



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

## Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Wszystkim naszym Czytel-  
kom i Prenumeratorom

składamy

z Nowym Rokiem  
jak najserdeczniejsze życzenia.

### W czym nasza siła.

Wszyscy, którzy mieszkamy na wielkim obszarze ziem dawnej Polski, wszyscy którzy mówimy tym samym wspólnym językiem, jesteśmy Polakami i stanowimy jeden wielki i potężny naród. A jako dzieci jednego narodu, jesteśmy względem siebie braćmi, między którymi panować powinna zawsze miżem niezłamana zgoda.

Czy jednak zawsze tak się dzieje? Niestety bardzo często dzieje się wprost przeciwnie. Odkąd podzieliły nas granice zaborszych mocarstw, skutkiem czego żyć byliśmy zmuszeni w cokolwiek odmiennych warunkach politycznych, odmienny się w nas i serca, poczęliśmy oddalać się od siebie w zwyczajach, oddziedziczonych po przodkach, poczęliśmy się różnić w poglądach na kierunek naszej społecznej lub narodowej pracy — i przyszło do tego, że dziś częstokroć w bracie nie poznajemy brata, że w Polaku przybyłym z innej dzielnicy Polski nie chcemy widzieć syna tej samej ziemi, która jest naszą wspólną Ojczyzną, i której całości bronić jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Stąd to powstały nazwy: Królewski, Poznańczyk, Galicyanin, Ślązak na oznaczenie pochodzenia lub miejsca zamieszkania tego lub owego naszego rodaka. Ale mniejsza o nazwy, są one zupełnie uzasadnione i nie o to nam chodzi. Z nazwami tymi połączyliśmy jednak pojęcie czegoś odrębnego, pojęcie niemal typu innego człowieka, który dziś dla nas jest obojętnym a jutro obcym być może. A to jest rzecz zupełnie niesłuszną, rzecz w skutkach po prostu zagrażającą. Jeżeli bowiem z pewnem niedowierzaniem, z pewną nieufnością wyciągamy dłoń ku bratu naszemu z innej dzielnicy Polski, to tem samem osłabiamy nasze siły, które tylko w zjednoczeniu mogą do wielkiej dojść potęgi i zdziałać coś na naszą wspólną korzyść. A cóż się stanie, jeżeli pogłębiając nieuzasadnioną nieufność, tej szczerzej i chętniej dłoni nie podamy sobie wcale nawzajem i nie staniemy mąż przy mężu w jednym zwartym łańcuchu, jak na synów jednego narodu przystało? Czyż podzieleni na drobne partye potrafimy się oprzeć wzrastającej potędze wrogów naszych? Przecież to ich staraniem podzielono nas i rozłączono, byśmy rozbici nie mieli sił do wydzwignięcia się z niewoli, — więc zadaniem naszym jest przeciwdziałać ich zamiarom, łączyć się i jednoczyć.

Nikt z nas nie pozbył się dotąd marzeń o wolnej i niepodległej Ojczyźnie, marzenia te stały się z czasem wiarą naszą, którą w naj-

smutniejszej nawet chwili głosimy światu pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła...“ a przecież gdy pójdziemy nadal tacy względem siebie nieufni i niezbratani, jeżeli podejmiemy pracę narodową jako Królewscy, Galicyanie, Ślązacy, Poznańczycy a nie jako Polacy, to może będzie w przyszłości Śląsk i Galicya i księstwo Poznańskie, ale Polski nie będzie. A my Polski sobie życzymy i o tej Polsce śpiewa pieśń nasza.

Nie wszędzie jednak grzech dzielenia się na krajowe czy dzielnicowe stronnictwa w jednokowej zakorzenił się mierz. Najmniej grzechu tego posiada Królestwo polskie (zabór rosyjski) najwięcej Śląsk (zabór austriacki). — W Warszawie w sercu Polski mimo ogromnego ucisku i prześladowań ze strony carskiego rządu witają każdego Polaka, skądkolwiek przybywa, otwartem sercem i dłońią, witają go jak brata i syna, jako dziedzica tej ziemi, na którą zstąpił. I tem samem gorącym sercem cieszą się z każdego tryumfu ludu polskiego, gdziekolwiekby się on dokonał, bo wiedzą że to jest tryumf wspólny, tryumf nie pewnej dzielnicy, ale całej Ojczyzny. Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku najwięcej się przychyla z Warszawy i z Kró-

lestwa, bo ofiarodawcy wiedzieli, że grosz swój ofiarują na instytucję wzmacniającą cały naród, że wznoszą nie gimnazjum śląskie, ale przede wszystkim polskie.

Czyż my Ślązacy wzniesli się na tak wysoko a poczciwie pojęte narodowe stanowisko? Dotąd niestety nie zawsze. Nam jeszcze ciągle się zdaje, że Ślązak a Polak to co innego, my jeszcze nie odczuwamy należycie cierpienia i radości rodaków naszych z Galicji, Królestwa, Wielkopolski, my w nich nie widzimy braci rodzonych, którzy takie samo prawo mają do ziemi śląskiej jak my do galicyjskiej, poznańskiej itd.! Nam jeszcze często wyrwie się słowo: „swoją“ na oznaczenie człowieka, który na Śląsku się urodził — a Galicyanin ani Królewski nigdy tak nie powie o człowieku, który się urodził w Galicji albo Królestwie! Dla niego bowiem „swoją“, to każdy Polak, a każdy Polak to brat.

Ten błąd w pojęciu „polskości“ paraliżuje i ofiarność naszą na cele ogólnonarodowe. Galicya choć najbiedniejsza ze wszystkich dzielnic Polski dużo stosunkowo daje na narodowe instytucje na Śląsku, daje na „Macierz szkolną“, na domy narodowe, na inne stowarzyszenia śląskie, urządza umyślnie dla Śląska koncerty, zabawy, przedstawienia w Krakowie, Lwowie i innych miastach, bo wie, że ten grosz idzie na dobro całego polskiego narodu — a my Ślązacy czy taką samą odwzajemniamy się miarą? Niestety, odpowiedzieć musimy: nie. Nawet na tak popularne Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie, nawet na dar narodowy 3. maja najmniej datków płynie ze Śląska, a przecież wszystko to robi się dla nas, bo dla Polaków i dla Polski, a myśmy Polacy i kraj nasz: Polska.

Nie piszemy tych słów umyślnie w celu spótgowania ofiarności naszej na instytucje polskie w Galicji, w Poznańskim itp., jeno dla uświadomienia sobie, że każda praca narodowa w której bądź dzielnicy Polski się dokonuje, jest naszą wspólną pracą i że w niej wszyscy udział brać winniśmy. Toż u nas utarło się nawet przekonanie, że Śląsk to nie Polska, bo mówimy często o przybyciu z Galicji albo z Kró-

lestwa że „przyszeli z Polski“, jak gdyby przyszeli z pośród jakiego innego lub obcego nam społeczeństwa.

A mówiąc tak i myśląc, kopiemy przedział między synami tej samej polskiej ziemi, której przyszłość jedynie w łączeniu się i zgodzie.

Nie czynimy więc tak na przyszłość, jeżeli chcemy by było nam lepiej. Gdy kiedyś tam wśród lodów Kameczatki jęknie wygnaniec polski, niech jęk jego boleścią odbije się i w naszym sercu, a gdy my tu na ziemi śląskiej okrzyk wzniesiemy zwycięstwa, niech i jego twarz okryje się uśmiechem radości, a gdy wróg w deptaniu praw naszych posunie się jeszcze o krok dalej, to powstaniemy wszyscy społem: i z nad Odry, i Warty, z nad Wisły. Buga i Niemna, bośmy wszyscy Polacy!

A że nas jest moc wielka, to sie nie damy!

### Ad memoriam Gwiazdkom Cieszyńskim. \*)

(Uwagi skreślone przez wykolejonego gimnazjalistę i niedoszłego teologa.)

Bardzo już dawno, jeszcze na początku swej publicystycznej kariery prowadził ks. Stojalowski ostrą walkę na szpaltach kilku pism galicyjskich z ks. Podolskim, również dziennikarzem i redaktorem we Lwowie. Walka ta była nader interesująca i ciekawa już z tej przyczyny, że stanęli do boju nie zwykli „rycerze pancerni“, ale osoby duchowne i że bronią ich nie był miecz ani lancia, jeno pismo święte! I bronią tą istotnie uderzali na siebie z niesłychaną wprawą i odwagą.

A było to tak.

Jednego dnia napisał ks. Stojalowski że ks. Podolski jest łotrem i udowodnił mu to z Habakuka. Ks. Podolski nie pozostał bez odpowiedzi i napisał nazajutrz, że ks. Stojalowski jest szubrawcem a udowodnił mu to z proroka Ezechiasza. I tak z dnia na dzień pomagali szermującym Ezechiele, Jeremiasze, Dawidy itp. a publiczność śmiała się do rozpuku i nie czytała żadnych innych pism humorystycznych.

Wprawdzie takie wprowadzanie prorocत्व biblijnych do walki ulicznej uwłacza w wysokim stopniu religii, ale kiedy zapomnieli o tem jej kapłani, nie więc dziwnego że później coraz częściej cytaty z pisma św. pojawiać się zaczęły na szpaltach pism nie wspólnego z religią nie mających i że osoby niepowołane nadużywać ich zaczęły do harców walk publicystycznych.

„Gwiazdka Cieszyńska“ która jak już wykazaliśmy nie przebiera w środkach walki, postanowiła skorzystać i z tego stojalowsko-podolskiego sposobu i w ostatnim numerze inteligencyę nazwała „plemieniem gadzinowem“ a udowodniła to na podstawie słów samego Zbawiciela.

Otóż wyżej podpisany, jako wykolejony gimnazjalista a co więcej niedokończony te-

\*) Ma zapewne znaczyć: „Ku pamięci Gwiazdki Cieszyńskiej“, ale autor jako wykolejony gimnazjalista, zatem nieumiejący dobrze po łacinie, tak fatalnie tytuł przetłumaczył. Miano to zostawiamy, aby artykuly miały swą właściwą cechę, czego sobie autor życzy. (Przyp. Red.)

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!



olog postanowił podjąć niefortunnie użytą przez „Gwiazdkę Cieszyńską“ broń — i przez przyzmat słów pisma św. malować krótkie obrazki ze stosunków cieszyńskich, odzywając się na wstępie do czytelników słowami Syrokomli:

„Dobre przyjmijcie a złe wybaczcie!“

## I.

„Zaprawdę powiadam wam, wielu ich przyjdzie ze wschodu i zachodu słońca i zasiądzie po prawicy Pańskiej a synowie królestwa wyrzuceni będą w ciemności zewnętrzne...“

Stańczykom i klerykałom cieszyńskim usuwa się powoli grunt pod nogami. Płaszczem sntanny lub frazesem patryotycznym na ustach pokrywali długie lata brak szczerych uczuć narodowych — i dobrze im się działo. Na Śląsk płynęły dary, pieniądze, składki z całej Polski, kto nosił polskie serce w piersiach, ten dawał bodaj grosz wdowi, byle tej ukochanej ziemi przyjąć z pomocą i wyrwać ją ze szponów germanizacji. Ale niektórzy ludzie chcieli dać coś więcej, niż grosz — chcieli dać pracę własną, myśl, duszę i serce.

I przyszli.

Przyszli, bo zdawało im się że i tu ich ojczyzna i że tu więcej polskiego żołnierza potrzeba, bo niebezpieczeństwo jest większe niż gdzieindziej...

Tak w przeszłych wiekach rycerstwo polskie szło od Wisły za Dniepr i z nad Zbrucza „za Niemen het precz...“

Ale garstka patentowanych patryotów cieszyńskich nie przyjęła ich tak gorąco i serdecznie jak gorąco i serdecznie brała grosz ze wszystkich ziem Polski...

A nie przyjęła ich dlatego, bo na usługi ich nie poszli tak biernie jak pieniądź, bo mieli myśl i przekonanie własne i co najważniejsza, zbyt głośno mówili: Polska!

Śpiących w bezczynności lub chylących się oportunistycznie ugodowców cieszyńskich przeraził krzyk przybyłych „ze wschodu i zachodu słońca“ rodaków, bo zapomnieli, że prawdę mówią się głośno a ból krzyczyć...

Więc przecierając oczy powstał i szeptać poczęli między sobą: „Co to zacz za hałas i krzyk, ażali to nie socjaliści, żydzi, lub inni wywrotowcy, co chcą wygodne nasze posłanie zrabować?“

I strach zadłgał ich nogami i chwycił poczęli co mieli pod ręką: oszczerstwo, denuncjacje, biblię, przewiska i miotać na coraz liczniejsze zastępy najazdu...

A najazd szedł — idzie wytrwale i zwycięża. Bo jest to najazd dobrej woli, szczerzej pracy, umiłowania wszystkiego co polskie, najazd gorących serc, który podbija serca...

I zaprawdę — wielu jeszcze ich przyjdzie ze wschodu i zachodu słońca i zasiądzie na czele pracy narodowej na Śląsku, a synowie królestwa (pardon: księstwa cieszyńskiego) wyrzuceni będą w ciemności zewnętrzne,

jeżeli polskość nie wypiszą na sztandarze swych dążeń.

## Przegląd polityczny.

**Węgry.** Sytuacja polityczna nic nie zmienia. Do dziś dnia kontyngent rekrutów nie uchwalony. Powołanie do służby czynnej rezerwistów zapasowych na Węgrzech wywołało nowe wzburzenie nmysłów. W Budapeszcie miało się odbyć zebranie rezerwistów w celu zaprotestowania przeciwko temu zarządzeniu władzy wojskowej, lecz policja odbicia tego zebrania zabroniła. Wielkie niezadowolenie panuje mianowicie wśród studentów uniwersyteckich, z których znaczna część wskutek tego zarządzenia zniewolona będzie przerwać studia.

**Serbia.** Przed konsulatem francuskim urządzono demonstrację z powodu obecności posła francuskiego w Belgradzie. Śpiewano marsyliankę i pieśni serbskie. Demonstranci rozeszli się w spokoju. Z członków poselstwa francuskiego nikt się nie ukazał. Również przed poselstwem włoskim urządzono demonstrację z powodu, iż nieobecność posła w Belgradzie uważaną bywa za niedemonstracyjną (reszta posłów, chcąc uniknąć styczności z królobójcami, wyjechała na czas uroczystości noworocznych.)

**Turecja.** Posłowie austro-węg. i rosyjski poczynili ustnie i pisemnie kroki u tureckiego mi-

nistra spraw zagranicznych o zamianowanie w najkrótszym czasie włoskiego generała komendantem żandarmerii w wilajetach macedońskich. Porta zwróciła uwagę ambasadorów na jawne i tajne przygotowania wojenne w Bułgarii i na otwartą propagandę macedońskich agitatorów. Obie te rzeczy nie godzą się z zasadą reformy i Porta nie może brać na siebie odpowiedzialności za wynikłe stąd skutki.

**Rosya przygotowuje się do wojny.** Biuro Rentera donosi z Nowego Jorku, że rząd rosyjski zamówił tam 1 milion funtów mięsa konserwowanego, które dnia 26. stycznia 1904. mają zabrać okręty rosyjskie ze St. Francisco.

**Wschód.** Ze źródeł chińskich donoszą, że przedsięwzięto tam środki celem szybkiego postawienia armii chińskiej na stopie europejskiej gotowości do wojny. Juanszikaj zamierza otworzyć bataliony podoficerskie, korpusy kadeckie i szkoły wojskowe. W roku 1905. otwartą ma być akademii dla sztabu generalnego. Zarazem ma być zaprowadzoną obowiązkowa służba wojskowa i pomnożenie artylerii, a to za pomocą podwyższenia podatków.

Chińskie gazety twierdzą, że mandaryni dworcy chcieli już teraz wypowiedzieć Rosji wojnę, ale Juanszikaj radził czekać jeszcze trzy lata aż do chwili, w której armia będzie zreorganizowana. Do tego zmierzają też układy Chin z rządem koreańskim o połączenie chińskich linii telegraficznych z koreańskimi.

Wszyscy wicekrólowie otrzymali polecenie przysłańia zdolnych i wykształconych oficerów do Pekinu.

## Korespondencje.

**Z Michałkowic.** „Głos ludu śląskiego“ w Nrze 50. w korespondencji z Polskiej Ostrawy opisując umizgi Czechów do Polaków z powodu nadchodzących wyborów gminnych, dodaje w końcu: „ciekawi jesteśmy jakie będą czyny uzyskanej przy naszej pomocy większości po wyborach.“

Otoż na pytanie to można już dziś odpowiedzieć. Jeżeli Czesi uzyskają większość w zarządzie gminnym, będą dalej fałszowali statystykę, jak to czynili przy spisie w r. 1900. gdy w Polskiej Ostrawie zamiast rzeczywistie zamieszkałych 15.000 Polaków, wykazali tylko 2000, by w ten sposób ugrunтовać swoje nieprawne posiadanie. To co p. Prokiesz obiecuje jako socjalny demokrat, nie musi przecież obowiązywać Młodo- i Staroczechów, którzy zawsze zachowywać się będą względem Polaków krzywdząco. Widzimy to przecież najlepiej z rządów matadorów czeskich w P. Ostrawie, którzy na wzór pruski i madziarski prześcigają się w czchizowaniu polskiej ludności. Na 2000 ludności czeskiej mają 5 szkół i przeszło 30 nauczycieli, a 15 tysięczna ludność polska niema ani jednej klasy polskiej a w parafi liczącej około 30.000 ludności polskiej ani jednego polskiego księdza. Gdy wreszcie pod przymusem, „pozwolili“ na polskie nabożeństwo w kościele co 2 tygodnie, to i tego przyrzeczenia nie dotrzymali a pamiętają wszyscy jak zrzeczenie postarano się o przeniesienie ks. wikarego Barabasza, który swojego czasu chciał to przeprowadzić.

A jak postępują ci panowie w Orłowej, w Dąbrowie i innych polskich gminach? Toż niedawno czytaliśmy w gazetach galicyjskich, że poczta w Dąbrowie na Śląsku zwróciła do Krakowa list adresowany po polsku z dopiskiem, że niema takiej poczty na Śląsku, ale jest „Dombrau“, którą Czesi na „Donprava“ przechrzcili usiłując. A cóż za odstraszający przykład panowania czeskiego dają nam stosunki w gminie michałkowskiej, gdzie czeska „większość“ z prawdziwie pruskim cynizmem wobec ludności polskiej postępuje.

Przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu polecającemu w nowo powstającej parafii równouprawnienie Polaków z Czechami (już i tak za dużo dające Czechom, bo jest ich 1/3 ludności a Polaków 2/3) uchwaliła rada gminna większością głosów wniesć zażalenie do trybunału we Wiedniu i żąda tylko czeskiej mowy w kościele. Dal-j Wydział krajowy uchwalił a Rada szkolna krajowa zatwierdziła rozszerzenie polskiej szkoły ludowej na 4klasową i przeznaczyła 4 nauczycieli, — w ślad za tem zaś Rada szkolna okręgowa poleciła gminie bezwzględnie do-

starczenie lokalu na 4 klasę — a przeciw Rada gminna wydrwiła po prostu te wszystkie uchwały i rozporządzenia i dzieci polskie gniołają się dalej w 3 klasach i uczą się półdziennie. A w szkole czeskiej tymczasem jest aż 9 klas a że niema odpowiedniej liczby dzieci, z jednej izby zrobiono obecnie salę konferencyjną dla nauczycieli a jedną klasę zamierzają przekształcić na gabinet dla zbiorów nankowych.

I to wszystko dzieje się na c. k. Śląsku, w erze konstytucyjnej, przy równouprawnieniu narodów, zastrzeżeniem ustawami zasadniczymi!

A cóż powiedzieć o uchwałach rady gminnej z 19. z. m., gdzie 6 głosami z pogwałceniem wszelkich ustaw i poprzednich uchwał, postanowiono wniesć sprzeciw do Ministerium przeciw uchwałom starostwa we Frysztacie (potwierzonego przez rząd krajowy w Opawie) zezwalającego na budowę szkoły i Froeblovskiej przez Macierz szkolną dla ks. cieszyńskiego. O przeprowadzeniu tej barbarzyńskiej uchwały warto przytoczyć kilka bliższych szczegółów. Oto najpierw zwołano niekompletną radę gminną, bo nie zawiadano do niej zastępców za dwóch nieobecnych radnych (z I i II koła) a mianowicie za naczelnika gminy, który wyjechał właśnie do Wiednia w sprawie sprzeciwu o nazywanie języka polskiego w kościele i za chorego kierownika czeskiej szkoły — a uczyniono tak nymyślnie, bo zastępcy byli czeskiej większości nie na rękę. Dalej, gdy zastępca naczelnika gminy prowadzący obrady wezwał obecnych do głosowania, za wniesieniem sprzeciwu podniosło się tylko 5 rąk — i dopiero na skutek znaków dawanych przez przewodniczącego, podniósł i 6. radny rękę, a czterech uporczywie milczało. Wkońcu sprzeciwu się ta uchwała, dawniej powziętą (a potwierdzoną przez starostwo we Frysztacie) na mocy których gmina wniosła 16. października 1902 r. prośbę do Dyrekcji kolei północnej o odstąpienie jej 1/2 domu kolonijnego na cele pomieszczenia w razie potrzeby chorych epidemicznych, by tym sposobem mogła próżno stojący a na ten cel przeznaczony budynek gminny użyć na pomieszczenie polskiej szkoły i inne cele. Na to otrzymała gmina istniejące pozwolenie w grudniu 1902, objęła wspomniane 1/2 domu w posiadanie i obecnie umieściła tam dwóch zakaźnie chorych. Wreszcie nie troszcząc się o przepisy sanitarne, zbudowała gmina w oddaleniu 30 metrów od budynku szpitalnego koszarę dla żandarmerii.

A dziś, gdy chodzi o budowę polskiej ochronki dla 2/3 ludności polskiej ta sama gmina nie pomina dawnych uchwał, wnosi sprzeciw do Ministerium opierając go na nieuszanowanej już raz przez siebie ustawie sanitarnej.

A kto to rej prowadzi w tej walce przeciw Polakom? Oto masarz, przybyły z Morawa z polskiej żyjącej ludności i właściciel wyszynku napojów pod godłem „Brazylia“, który również chętnie od polskich gości chowa pieniądze do kieszeni.

Wykrzykują u nas Czesi, że muszą być górą, bo na 190 opodatkowanych jest 160 przyznających się do Czechów. Ależ kochani, kościół nie jest zbudowany dla opodatkowanych, bo między tymi są i żydzi i innowiercy, ale dla katolików, między którymi jest z górą 4000 Polaków a na budowę kościoła dał kardynał zapomogę znaczną i kolej północna jako właścicielka kopalni dla swych robotników, prawie wyłącznie Polaków, również zapomogę w kwocie 25.000 koron. Więc nie tylko opodatkowani z niej korzystać mają.

Poznajemy się już na waszych sztuczkach panowie Czesi, wiemy jak postępujecie, gdy się dorwiecie do władzy, więc wszystkich ostrzegaj będziemy przed sojuszem z wami.

**Dąbrowa.** Już parę razy pisaliśmy o czchizatorskiej robocie naszego urzędu pocztowego obśadzonego z łaski Dyrekcji poczt w Bernie przez samych zagorzalców Czechów, którzyby każdego Polaka ześniadać chcieli i uważają naszą gminę za świętą ziemię czeską, jakoby położoną gdzieś przy Pradze albo Przybramie! Takie to mamy na Śląsku dobrodziejstwa z przynależności naszej do Berna i czas by był ostateczny, żeby się raz wyzwolnić od tej braterskiej opieki czeskiej i utworzyć nową dyrekcyę poczt dla Śląska w Opawie! Niechaj posłowie nasi o tem pamiętają i przyczynią się do przeprowadzenia tego słusznego naszego żądania. Chociaż ludność w urzędzie pocztowym mówi po polsku, bo Dąbrowa jest polską gminą, to wydają jej tu druki tylko czeskie



a dopiero na wyraźne domaganie się polskich druków pocztowych, otrzyma się niekiedy takowe ale najczęściej żadnych, ponieważ nasz poczmistrz nie sprowadza umyślnie druków polskich, aby w Bernie myśleli, że w Dąbrowie sami Czesi mieszkają! Podobne stosunki panują i w urzędzie pocztowym w Orłowej. Obywatele Dąbrowy i Orłowej nie przyjmują żadnych czeskich kart korespondencyjnych, przekazów pocztowych itd. a o każdym wypadku w tej sprawie piszcie zaraz albo do Dyrektora poczt w Bernie, albo do redakcji „Głosu ludu śląskiego“, aby raz temu zaradzić i nauczyć ich moresu! Ruch narodowy w naszej gminie coraz bardziej wzrasta. Paralelki polskie w naszej szkole mają daleko większą liczbę dzieci niż czeskie pomimo hec i niedozwolonej agitacji tutajszego nauczyciela Czecha p. Tomka, który jest głównym sprawcą niepokojów i niezgody w gminie. Dziwi nas bardzo, że Rada szkolna nie wyścigała jeszcze tego podszczuwacza i buntownika z naszej gminy, szerzącego zamiast nauki tylko zgorszenie.

Jedność nasza też nie próżnuje, bo ciągle urządza zebrania, przedstawienia i odczyty ku podniesieniu oświaty ludu. W ostatnim czasie p. J. Ch. na poufnym zebraniu przy udziale przeszło 120 gości wypowiedział bardzo interesującą rzecz o Śląsku, zadając kłam twierdzeniom Czechów o przynależności tejże dzielnicy do ziemi czeskiej. Prelegent przedstawił w głównych zarysach historię naszego kraju, czego zebrani z wielką uwagą i ciekawością słuchali, dowiadując się rzeczywiście prawdy o naszej przeszłości a mianowicie czem jesteśmy, jakie były losy naszego kraju w dawnych czasach i czem pozostaliśmy do dnia dzisiejszego mimo wysiłków dwóch wrogów naszych pragnących nas za wszelką cenę wynarodowić.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby u nas więcej podobnych rozpraw wygłaszano, aby się ludowi naszemu do reszty oczy otworzyły czem jest, jakie ma prawa i jak się zabierać do obrony naszej spuścizny historycznej! Kochajmy się, nie dajmy się a szanujmy wszystkich, którzy i nas szanują i na szacunek zasługują!

Ś l ą s k.

## Kronika.

**Przeciw wyborom gminnym we Frysztacie** wniesiony został przez redaktora Friedla rekurs, w którym podano około 20 powodów.

**Bezczelny wyzysk.** Z Jabłonkowa donoszą nam o niesłychanym wyzysku, jakiego się dopuszcza Zarząd fabryki gników M. Salchera i Synów względem zajętych w fabryce robotnic. Wychodząc z zasady, że siły kobiece nabyć można za bezcen, płaci on dziewczętom za dwutygodniową pracę 7 K 35 h, co wynosi dziennie 60 hal. (30 centów), a pamiętać trzeba, że praca w fabryce trwa od godz. 6. rano do 8. wieczór i że niektóre pracownice, mieszkające poza Jabłonkowem, muszą już w nocy wychodzić do roboty i w nocy powracają do domu. To obniżenie datuje się dopiero od niedawna (poprzednio bowiem płacono dziewczętom po 45 ct. dziennie) i tak oburzyło wyzyskiwane robotnice, że przed trzema tygodniami nie chciały przyjąć zapłaty, co skłoniło zarządcę do przydania im 1 K więcej.

Robotnice fabryki Salchera nie powinny się jednak zadowolić tym naddatkiem „z łaski“, ale żądać słusznego unormowania wynagrodzenia w stosunku do rodzaju i czasu pracy.

**Brońmy się i nie dajmy się!** Jak już w zeszłym numerze wspomnieliśmy, wypowiedziała frysztacka kasa miejska pożyczki hipoteczne prawie wszystkim tym chałupnikom z Frysztata, którzy głosowali przy wyborach — za stronnictwem polskim. Jest to czyn wprost barbarzyński i nie przynosi chyba zaszczytu instytucji finansowej, która od walki politycznej zdaleka stać powinna. Skoro jednak kasa chce zrujnować ludzi uczciwych za to jedynie, że według swego sumienia i przekonania wykonywali prawo wyborcze, przeto wszystek lud polski w powiecie frysztackim powinien zbiorowym czynem przeciw takiemu terrorizmowi wystąpić. Wzywamy zatem wszystkich czytelników i znajomych, wszystkich czujących uczciwie po polsku, aby swój zaszczydzonej grosz wkładali tylko do kas i banków polskich! Będzie to najgodniejsza odpowiedź dla frysztackiej kasy miejskiej, która otwarcie i w sposób brutalny wystąpiła przeciw Polakom. Tak daleko nie sięga nawet hakata na Prusiech. Strony, którym po-

życzki wypowiedziano, niechaj zgłoszą się do Banku rolniczego, zaś Szan. Czytelników gorąco prosimy, aby na ręce nasze raczyli ofiarować składki na pokrycie kosztów, stempli i należności skarbowych od przeniesienia pożyczek z kasy miejskiej do innej, bo nie chcemy dopuścić do tego, aby ludzie ci ponosili szkodę materialną.

**Doniosły wynalazek.** Przed niedawnym czasem skonstruował p. Jakób Sebastian ze Lwowa nową maszynę rolniczą, mianowicie „kartoflarkę“ czyli „kopaczkę kartofli“. Dokonane próby wypadły korzystnie a rezultatem ich jest szereg świadectw, które otrzymał wynalazca, jak od zarządu dóbr Stronibaby p. Wł. Obertyńskiego, od inspektoratu Kółek rolniczych, od prof. K. Mińskiego z Dublan itd. Według prof. M. w 10 godzinach pracy „kartoflarka“ p. Sebastiana przekopać może 2½ do 3 morgów. Również wielką zaletą tego nowego polskiego wynalazku jest według przytoczonych świadectw to, że kopaczka wymaga tylko zaprzęgu czterech koni i tylko trzech lub czterech ludzi do obsługi. — Maszyna składa się z rodzaju pługa, wzruszającego ziemię i dżioba, przez który ziemniaki dostają się do rynny, z której obracające się łyżki, rozstawione na łańcuchu, zabierają je. Podczas czynności zbierania kartofli z grządkki aż do wyspania ich do koszu, zostają one odcięte od gałęzi, traw i różnych roślin obcych i oczyszczone z ziemi. Kopaczka wykonuje więc czynności, których dotąd żadna maszyna nie wykonywała i które mimo wszystkich użytych maszyn trzeba było pracą ręczną wykonać.

**Ciekawe zawody.** Obrażony organista z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ ma do uas żal, żeśmy przy wyliczaniu zajęć pracy i stanowisk społecznych członków naszego stronnictwa, jako to: lekarzy, inżynierów, profesorów, nauczycieli, redaktorów — nie dodali „zwykłych pisarzyków, umysłowych mazańców (co to znaczy? Przyp. zecera) i wykończonych gimnazjalistów“. Otóż oświadczamy, że o tego rodzaju „zawodach“ dotąd nam niewiadomo — uważamy je po prostu za uliczne przewiska i gdybyśmy chcieli iść śladem obrażonego organisty, moglibyśmy również do wyliczonych przez nas zawodów: grabarzy i kościelnych dodać mnogo odpowiednich przewisk, ale takie popisywanie się pozostawiamy wyłącznie „Gw. Cieszy.“ i jej inteligentnym korespondentom.

**Gwiazdka dla dzieci szkoły polskiej w M. Ostrawie** odbyła się dnia 23. grudnia o godz. 3. popołudniu. W wielkiej sali Domu polskiego ustawiono drzewko, ozdobione mnóstwem łakoci, cukierków i błyskotek a na kilku stołach rozłożono dary i upominki. zakupione bądź to z pieniędzy, zebranych przez komitet pań, bądź to nadesłane wprost przez licznych dobrodziejów i przyjaciół tutejszej szkoły. Do zgromadzonych dzieci przemówił najpierw p. nadinżynier Brzezowski, wykazując znaczenie Gwiazdki i wzywając do pilności w nauce i pracy — a potem redaktor p. Mayer, który zaznaczył, że na dary dla dzieci szkoły polskiej w Mor. Ostrawie składali się nie tylko miejscowi dobrodziejowie, ale z całej Polski nadpływały składki, nie zapomnieli również o tutejszych dzieciach i pieśniarka nasza Marya Kopnicka, której imię nosi szkoła ostrawska, i przesłała kilka swych książek, składkę pieniężną i pozdrowienie. Mowca wnosi na cześć Kopnickiej okrzyk, który dzieci trzykrotnie powtórzyły.

Potem nastąpił popis diatwy. Pod kierunkiem p. Nowaka, kierownika szkoły, odśpiewały dzieci kilka kolend a następnie deklamowały udatnie wiele wierszy patryotycznych. Rozdaniem darów, między którymi były ubrania, obuwie, książki, łakocie i zabawki, zakończyła się ta piękna uroczystość, będąca jednym z licznych łączników ludności polskiej ze szkołą i zarazem tradycyjną pamiątką.

Oprócz licznie zebranych rodziców były podczas uroczystości obecne panie z komitetu: Drowa Seidlowa, inżynierowa Zarembowa i Bielska, panna Małecka, i one zajmowały się rozdawaniem darów.

**Skrzeczność.** Mamy w naszej gminie dwie akuszerki, ale nigdy u niej wtedy, gdy ich potrzeba, co jest tem dziwniejsze, iż jedna z nich jest akuszerką gminną. — Kilka tygodni temu wezwał robotnik Łukasz akuszerkę L. do swojej żony. Pani L. oświadczyła mu wręcz, że nie pójdzie; zwrócił się więc z prośbą o pomoc do drugiej akuszerki N. Ta wprawdzie raczyła powstać z łóża, lecz dowiedziawszy się, iż droga daleka i poród ciężki, zawróciła ze środka drogi.

Pan burmistrz zbada niezawodnie powyżej przytoczony wypadek i pouczy akuszerki o ich obowiązkach!

**Karwina.** Koło II. mieszane „Towarzystwa Szkoły ludowej“ urządza dnia 3. stycznia 1904 w lokalnościach p. Józ. Altmanna w Karwinie przedstawienie teatralne „Kominarz i młynarz“, urozmaicone monologami i śpiewami i o liczny udział Szan. P. T. Publiczność jak najuprzejmiej uprasza. Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K. II. miejsce 80 h. III. miejsce 60 h.

**Łazy.** Jak wiadomo, na szybie „Nowym“ pracuje znaczna liczba Polaków z Galicji. Otóż nadsztygar P. brusi sobie na nich język i gdy mówi z robotnikiem polskim, używa zazwyczaj wyrazów: „ty świnio, ty chacharze, ty kocendrze“ itp. epitetów. Jakiego zachowania się możemy wymagać od robotników, skoro taki nadsztygar zachowuje się gorzej od prostego gbur. Jeżeli nadsztygar P. uważa swoich poddanych robotników za świnie i chachary, to w takim razie on, jako przełożony, powinien samego siebie nazwać nadświnia i nadchacharem.

**Sucha góra.** Stowarzyszenie spożywcze robotników, zarejestrowane z ograniczoną poręką w Suchej gór. zwołuje na dzień 10. stycznia 1904. zwyczajne roczne Walne zgromadzenie, które się odbędzie o 3. godzinie po południu w gospodzie p. Jana Krzystka na Kępcie z następującym porządkiem dziennym: 1. Powitanie wszystkich członków i gości przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z rachunków i czynności towarzystwa za ubiegły rok. 4. Wolne wnioski dotyczące towarzystwa. 5. Zakończenie. Jeżeliby się nie zebrała dostateczna liczba członków na godzinę 3., w takim razie odbędzie się Walne zebranie o godzinę później z tym samym porządkiem obrad bez względu na ilość członków. O liczny udział uprasza wszystkich członków.

Wydział.

**Karwina.** Dnia 6. stycznia 1904 r. odbędzie się w Czytelni I. Koła miejscow. Tow. „Szkoły lud.“ w Karwinie doroczne Walne zgromadzenie o godz. 4. popołudniu z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wnioski członków. O łaskawe przybycie P. T. członków prosi „Zarząd.“

**Cieszyn.** Dnia 5. stycznia 1904 r. wieczorem odbędzie się w sali „Domu Narodowego“ uroczysty obchód ku uczczeniu dziesięciolecia istnienia „Znicza“, połączony z balem akademickim. Bliższe szczegóły podamy później; na razie nadmieniamy, że program będzie bardzo urozmaicony, a w skład jego oprócz przemówień wejdą produkcje „Chóru akademickiego“ z Krakowa, solo skrzypcowe, kwartet, deklamacje itd. Na uroczystość tę, tak bliską chyba sercu każdego Ślązaka, kochającego w młodzieży polskiej narodową przyszłość swej ziemi, zapraszamy jaknajserdeczniej wszystkich Kochanych Rodaków naszych, tak ze Śląska jak i z innych dzielnic Rzeczypospolitej. **Wydział Znicza.**

**Pieśni okolicznościowe** na chór męzki wydał p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie. W zbiorze tym znajdują się pieśni zastósowane do różnych uroczystości, pięknie szarmozowane na 4 głosy, i dlatego śpiewnik ten polecamy szczególnie pp. nauczycielom i stowarzyszeniom, pielęgnującym śpiewy chóralskie.

## NADEŚLANE.

### PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu

**Dr. Wacławowi Seidlowi w M. Ostrawie** składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowną i pełną poświęcenia opiekę lekarską, którą jedyne me dziecko z ciężkiej i długotrwałej uratował choroby.

Władysław Nowak,  
kierownik szkoły polskiej.

**W introligatorni**  
mojej przyjmie zaraz albo  
od 1. lutego 1904 **ucznia.**

Teodor Santarius, introligator  
w Orłowej.



E 2212/3  
19

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Bertolda Goldmanna, fabrykanta likierów w Cieszynie, zastąpionego przez Dra J. Hellera, adwokata w Cieszynie, odbędzie się

**3. lutego 1904 o godz. 9. dopoł.**

sprzedaż w sądzie niżej podanym biuro I. 7, realności I. 7 w Konkolnej lwh. 7 i 2. gruntu chałupniczego I. 92 w Dzieńmorowicach lwh 91.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest ad I. w Konkolnej lwh. 7 na 8836 koron; ad II. w Dzieńmorowicach lwh. 91 na 2658 koron.

Najniższa cena wywołania, poniżej której realność sprzedaną być nie może wynosi ad I. 5890 koron 67 hal. zaś ad II. 1772 koron.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod I. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Frysztacie oddz. IV.,**  
dnia 1. grudnia 1903.

Hoffmann m. p.

## Miejsce budowlane.

we Frysztacie na górnym przedmieściu we wymiarze 930 metrów kwadratowych, w nadzwyczaj dobrem położeniu jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Hanzel, restaurator we Frysztacie. 5—5

## Kwadrans od Bielska,

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiedna. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 1—8

## OŚWIADCZENIE.

Ja niżej podpisany Alojzy Szkopek oświadczam niniejszem, że p. Arnolda Friedla. maszynistę i p. Antoniego Tesarczyka, nadkopcza nieśluszenie o czyn niehonorowy posądziłem.

Sucha średnia, dnia 23. grudnia 1903.

Alojzy Szkopek.

3—4

## Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej jeżeli się **wprost** udaje do jeneralnego ekspedyenta okrętowego:

**B. KARLSBERG,**  
**Hamburg, Ferdinandstrasse 15.**

Nie powinno się wpiew szyfkarty kupować, nim się od B. KARLSBERGA nie otrzyma wyjaśnienia itp. Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.

04.1/d

**Rodacy! Popierajcie swojski przemysł!**

Nowo założona

**I JEDYNA W KSIĘSTWIE CIESZYŃSKIM**

**▲▲▲ Drukarnia polska ▲▲▲**

pod firmą

**Michał Fiszer w Boguminie**

(D W O R Z E C)

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty w zakres sztuki drukarskiej wchodzące, jak

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wizytowe, zaproszenia na śluby, afisze i zaproszenia dla towarzystw, formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń, całe nakłady książek, broszur i t. d. i t. d.

Drukarnia zaopatrzona w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

4—4

Zamówienia z Cieszyna i okolicy przyjmuje

⊙⊙ **KSIEGARNIA POLSKA „STELLA“ W CIESZYNIE** ⊙⊙  
na Starym Targu 11. na Starym Targu 11.

**Swój do Swego!**

**Kto**

materyały budowlane lub towary żelazne potrzebuje, niechaj się zapyta o ceny u pana

**Samuela Blumenthala we Frysztacie.**



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Czwórrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT HAYEK.

Drobnych rękopisów w Redakcyę nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoroczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo chętnie. Wychodzą w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Strażnica Śląska.

Do rodaków naszych, zmuszonych czy to za chlebem, czy to skutkiem wypadków politycznych wędrować gdzieś daleko, w kraje obce i nieznane mówił niegdyś ludowy nasz poeta:

„Niech każdy Polskę w swych dłoniach przyniesie,  
„I jak najdroższy skarb święty — a boży  
„Na progu swoich nowych chat położy...“

I słowa to istotnie popłynęły dziwnem błogosławieństwem nad głowami wychodźców naszych, stały się posiewem miłości Ojczyzny w ich sercach — i dziś z błogosławieństwa tego rodzi się czyn, z siejby tej plon budzi się obfity.

Gdy niedola kościstą ręką zapukała do niskich chat naszego ludu, gdy widmo głodu i nędzy coraz częściej pojawiać się zaczęło wśród naszych siół i pól, — tysiące biednych wydziedziczonych braci naszych, których jedynym majątkiem były zdrowe ręce i chęć do pracy poszło hen, daleko, gdzie im świeciła słońce lepszej doli. Niektórzy popłynęli setki mil za morze sine, za ocean, na drugą półkulę świata i tam twardej imali się pracy, byle tylko żyć i cieszyć się nadzieją, że do ziemi swej wrócą na starość. Bo i tam w oddali, kędy nawet ojczystego powietrza nie dochodzi wiew, nie zapomnieli eżem są skąd przyszli, bo i tam „Polskę w swych dłoniach przynieśli“ i jako podstawę przyszłych czynów położyli na progu nowych swych siedzib.

Ale poco przykłądów szukać daleko, oglądnijmy się bliżej naokół siebie.

Ostrawa polska, morawska, Witkowice! Któż miejscowości tych nie zna choćby tylko ze słyszenia, któż nie zdumiewał się na widok istnego lasu komarów, zięjących dymem i ogniem, któż nie podziwiał łun czerwonych, krwawym blaskiem zalewających horyzont nad tymi mrowiskami pracy ludzkiej?

M. Rodziewiczówna.

## ZAGONY.

NOWELA.

O ziemi!...

Szczęśliwy, kto cię ukochał, pan wielki, kto na zagonach twoich żywot zbędzie. Poznać go łatwo. Oczy rolnika miewają właściwy sobie spokój i pogodę, usta w milczeniu najwymowniejsze, pierś i bary potężne, czoło wcześniej pobrudzone.

Nie unosi się gniewem zapalczywym i nie śmieje się łatwo. Nie świetny, nie bystry, nie żywy.

Jak zagony swe prosty, jak płaszczyzna smętny i cichy.

Historia jego — to dzieje urodzajów i klęsk, snyszy i przewodnienia, złych omłotów, późniejszych siewów, wiosen zdradzieckich. Gdy się rozgada o sobie, — to o zagonach mówi, gdy rad, — to ziemię swą chwali, gdy go ból zmoże, — na rolę idzie po siłę nową.

Jeśli się poskarży, to na Bożą niełaskę — ziemi swej nigdy nie ubliży zarzutem. Zdaje się, że szanibiliby wtedy siebie.

Od ziemi jeszcze chłód idzie i wilgoć, a świeża brudę pleśnią czuć i surowością. Odwała się skiba płytka, leziesz nieprzytarty ciężko idzie,

Nie każdy jednak zstąpił w czeleści podziemne, skąd tysiące rąk polskich dobywa czarne dyamenty, największe bogactwo kraju i państwa, nie każdy zastanawiał się nad życiem tej szarej rzeszy, przeważnie z rodaków naszych złożonej, nie każdy badał jej duchowe i materialne potrzeby, nie każdy brał na uwagę środki, zapomocą których je zaspokoić pragnie i może.

A przecież ci podziemni pracownicy to pożyźny odłamek ludności polskiej, który gromadząc bogactwa i skarby dla drugich, chciałby własnego przytem nie utracić skarbu, uświęconego przeszłością pełnej chwały wieków: mowy ojczyściej i narodowych praw.

Ci rodacy nasi, którzy z różnych przyczyn tu na kresach ojczystej ziemi osiedli „przynieśli również Polskę w swych dłoniach“, dla tej Polski pracują i walczą — i kto wie czy praca ich i walka nie jest większego znaczenia od pracy w kraju rdzennie polskim.

Dawniej na granicach ziem polskich wznoszono obronne zamki i twierdze, skąd rycerstwo bronić mogło skuteczenie Ojczyznę naszą przed nieprzyjacielskim najazdem. Wielec moc polskiego oręża znali Niemce, Tarcy, Szwedzi i Moskale i korzyli się z szacunkiem i czią przed Polską.

Ale dziś zmieniło się nasze polityczne położenie, zmieniła się forma grożącego nam najazdu nieprzyjacielskiego, więc zmienić się muszą i środki obrony naszej. Dziś wróg nie idzie przeciwko nam z wzniesionym orężem, który można widzieć, ani z hałkiem armat, który zdaleka się usłyszy, ale idzie cicho, podchodzi nas z mienacka, podstępem, — i dlatego groźniejszy jest i niebezpieczniejszy. Wróg dziś, korzystając z chwilowej naszej niemocy lub sądu, olśniewa nas swoją rzekomą wyższością i dobrobytem, pociąga ku sobie pochlebstwem i fałszem, wciska nam w rękę książki w obcym języku i w obcym duchu pisane, dzieci

nasze w swoich szkołach wynaradawia i tak powoli i systematycznie wlewa w dusze nasze jad niewiary we własne siły, wyzuwa nas z auliści tego co nasze i czyni obcymi dla samych siebie. A tak uspiwszy naszą czujność, znieczuliwszy nas na zadawane podstępnie rany, osłapiwszy na rozliczne krzywdy, sam wdziera się w odwieczne siedziby nasze i bezprawnie rozszerza swoje terrorystyczne nad nami panowanie.

Więc też i dziś należy nam na granicach ziem naszych wznosić obronne szanice i bronić ich z poświęceniem mienia i życia przed wrogiem najazdem — a szanicami tymi są: szkoły i domy polskie, gazety polskie, polskie czytelnice i stowarzyszenia, obroną ich należyte zorganizowana praca narodowa na wszystkich polach.

Kędyż tedy tę pracę narodową zwrócić przede wszystkim i wzmocnić u nas na Śląsku, jak nie tu nad Ostrawicą, która jest naturalną a dziś najbardziej zagrożoną granicą ziemi naszej? Na Ostrawę polską i morawską powinny być zwrócone oczy całej Polski, boć to przecie najdalej na zachód wysunięta placówka nasza i tu bój niemal o każdą piędź ziemi i o każdą duszę ludzką wre najgorętszy. Placówki tej nie broniliśmy dotąd jak należy i tego zaniedbania naszego smutne widzimy dziś skutki. Tędy a nie którędy indziej przyszli Niemcy do Frysztatu, Cieszyńska, Bielska — tędy a nie którędy indziej wciskają się na Śląsk Czesi i niesłychanych gwałtów dopuszczają się w rdzennie polskich gminach jak: w Ostrawie, Michałkowicach, Pietwałdzie itd. A jakże przyjść nie mieli, gdy im nikt drogi nie zastąpił, gdyśmy dopiero pod Cieszyńnem opamiętali się, że źle z nami i że przed parciem wrogów bez obrony ustępować nie należy.

Ale tę obronę trzeba skupić tam, gdzie

wół się narowi i ryczy. Zagon rozdarty wygląda jak rana ziemi, uderza weń powietrze, kruszy na proch i z niewidzialnych nasion wyskakują chwasty. One zawsze pierwsze, a często i ostatnie. Poszarpie je brona, zesmali słońce, a nigdy nie giną.

Pochylony nad swą pracą, rolnik je widzi, liczy i długo myśli.

Ziemia doń szepcze: „Bacz, jak mnie od nich pilnować musisz“.

Rolnik je zna ledwie się z ziemi wytknął i znów zamyślony staje — kto je siał, kto? Pyta się ojców starych, którzy zgarbieni i osłabli, z kim jem na miedzę wychodzą, jego znojom się przyrzec, od ziemi się dowiedzieć, czy w dobre ręce ją zlecieli.

Starzy, na rozpacz młodego, mają smętny uśmiech pobłażania i słowo rezyguacyi.

— Jest taka co sieje! — powiadają, skoro ją ujrzyysz, moc stracisz! Siej ty, siej, nie ustawaj, zanim ci dzieci w meże nie porosną. Cierpi chwasty ziemia twoja, cierp je i ty!

Zagony wyciągają się proste i monotonne, do siewów gotowe, syte łez i stękań i potu.

Wokoło już pola puste i po rzyśkach czeplają się pajęczyny, po niebie ptaki-spiewaki umykają, a zbierają się chmury-latawce. Coraz ciszej i samotniej — na te siewy, nadzieją brzemienne, nigdy nieodgadnione naprzd! Zeszłorocznych znojęw daremnych niepamiętny gospodarz, ze żdzbeł

marnych zebrane nasienie oddaje swej karmicielce, oddaje matce swój przeszłoroczny chleb, o zapomogę prosząc. Na miedzy pokrytej szaremi kitami traw zaschłych, staje do swej ostatniej pracy. Rzuca garść ziarn w krzyż i odkrywwszy głowę, chwilę w milczeniu się modli. Potem idzie brudą, a przed nim leci deszcz zboża i ginie w szczelinach zagonu z monotonnym, cichutkim szmerem.

— Ródz, Boże! Ródz, Boże! — szepcą.

Siewacz to słyszy i oczy jego mętnieją a nsta poruszają się lekko.

— Ródz, Boże! Ródz, Boże! — powtarza. — Tyś bogaty, a ja biedny. Gdy będziesz lecieć nad polami temi, oprzyj na zagonach tych Twe stopy, rękę Twą nad nimi wyciągnij. Tyle lat sieję — cierpliwy!

Idzie drugą brudą, idzie tzeią, polny kamień omija i garście ciska — wiecznie wierzący w stokratne wypłaty.

Aż w tem zdaje mu się, że nie on jeden sieje, że nie jego tylko stopy widać na roli. Podnosi tedy oczy i widzi, że przed nim coś idzie — jakby cień, i tenże ruch jego ręki czyni.

Widzi i oczom nie wierzy. Przez tę postać przechodzi powietrze i prześwieca niebo — ciała nie ma a przecie jest.

Nie widział jej nigdy, a wydaje mu się znaną, szara cała, do mgły podobna, do ducha, do zmory. Z poły szaty czerpie garście i ciska, sunąc się powoli, jak pajęczyny jesienne. Garście jej roz-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



niebezpieczeństwo jest największe, trzeba siły nasze wzmacniać nie w środku kraju ale na kresowych placówkach, bo stamtąd przedewszystkiem nieprzyjaciela odeprzeć należy. A taką kresową placówką jest Ostrawa.

Dzięki świadomym narodowych potrzeb szermierzom mamy od lat kilku pierwszy w tych stronach dom polski w Ostrawie morawskiej, kędy zogniskowało się całe życie ludności polskiej na tutejszych kresach osiadłej. Tu zrodziła się pierwsza myśl założenia istniejącej już dziś szkoły polskiej, tu szerzy się oświatowy ruch polski, tu odbywają się zgromadzenia, kędy radzimy nad skuteczną obroną kresów. Dom polski w Mor. Ostrawie, to strażnica całego Śląska, a praca narodowa tutaj należycie zorganizowana to jak gdyby mur, o który rozbić się mają zapędy naszych nieprzyjaciół. Więc wszystek lud śląski z wyczerpaną uwagą powinien zwracać się w tę stronę, gotów zawsze stanąć do boju tu na tej kresowej placówce, kędy z ogromnym wysiłkiem walczy dziś kilkunastotysięczna robotnicza ludność polska i zawołać słowami poety śląskiego:

„To ziemia nasza, aż po Ostrawicę  
„I z tej spuścizny nie damy ni pędzi!“

## List organisty. \*)

Szanowny Redaktorze!

Właściwie idąc za przykładem mego kolegi piszącego korespondencje do „Gwiazdki Cieszyńskiej“ powinienem się obrazić, boście nazwali mnie „organistą“, ale że jestem nim rzeczywiście i że właśnie dzięki temu mam szacunek i poważanie w gminie, więc nie widzę gdzie by tu była obraza. Jednak przecież sprawozdaniem waszem obraziliście mnie, boście organistów zaliczyli wspólnie z kościelnymi i grabarzami do bezmyślnego tłumu i przeciwników waszych — a przecież nie wszyscy byli takimi i mogę was zapewnić, że wielu stało za wami.

Przyszliście z Galicji, więc nie wiecie, że tu na Śląsku organistami są nauczyciele, zatem od księży nie tak zależni jako kościelnicy i mogą zatem głosować jak im się podoba. A do przeciwnego Wam stronnictwa zaliczać ich nie powinniście, bo to przecież Wasi koledzy, gdyż sami długie lata byliście nauczycielem i o sprawy nauczycielskie bojowaliście po Galicji.\*\*) Zrobiliście więc błąd (! P. R.), ale niech Wam to wyjdzie na zdrowie, bo „Gwiazdka“ zbłądziła się do reszty, pisząc kłamstwa i używając prawdziwie socjalistycznym sposobem\*\*\*)

\*) Pierwotnie list zamierzaliśmy zmienić, ale straciłaby na wartości treść, więc umieszczamy bez zmian, opuszciliśmy tylko całe zakończenie i ustępy zawierające wyrazy obelżywe i wycieczki osobiste. (P. R.)

\*\*) Autor sprawozdania nie miał wcale na myśli nauczycieli i istotnie sądził, że zajęcie organistowskie nie jest połączone z zawodem nauczycielskim. (P. R.)

\*\*\*) Nie zgadzamy się z wyrażeniem autora listu, jakoby używanie przezwisk było czymś socjalistycznym. Ot choćby przykład „Gwiazdka“, której chyba nikt do pism socjalistycznych nie zaliczy. Jest to raczej zwykły karczemny. (P. R.)

pryskują się daleko, nie jak deszcz, ale jak tuman, jak pyły lotne. I widzi on co ta sieje. Widzi pyły ostu i bławatków, a najwięcej głodku podłego swych ziarenek i perzu zębki i śnieci zarodki. Sieje, sieje. Co on krok, to ona trzy, co on garść, to ona pięć.

Ścigają się, aż mu ramiona mdleją, a pot przez odzież paruje.

Chwilami tuman ją okryje, myśli on, że ją prześcignął, aż oto znów widzi przed swymi stopy jej ślady w ciasnej rozorze zagonu. Więc to ta, o której mówią, od której widoku człowiek moc traci, ta jęzda niedola!

Rodzi zagon żdźbło, wzrasta ruń w kolana, strzelają kłosa, kwitną, dojrzewają ziarna. Potem je słońce spali, sierpy zetną, cepy obiją — żeby wróciło do ziemi.

Taki i on rósł i kwitnął — teraz się czuje kłosem podciętym, ziarnem bitem u klepisku — rychłoż mu do ziemi wrócić?

Tam już poszła przed nim krasa młodzieńcza, poty i krwawe trudy, lata i marzenia. On się został do czasu niedługiego.

Kark się garbi, ramiona mdleją — rychłoż go kto złuże w tym ślubie z ziemią. Czekaj cierpliwy i cichy, coraz bardziej spokojny. Sieje jeszcze, sieje wciąż.

przez wisk do postępowego stronnictwa skierowanych.

A oni są jacy, ci „niezwykli pisarzy-kowię?“ Wiem...

(opuszczono 4 wiersze)

i gdyby to napisać, tobyście ich skompromitowali przed całym Cieszyńcem, tych... (opuszczono jedno zdanie.)

Gdzie im mówić o polskości, skoro ściągnęli na zgromadzenie Macierzy zdeklarowanych sługosów w niemieckich, byle tylko mieć większość. Sam słyszałem jak dwóch księży na kurytarzu Domu narodowego rozmawiało z sobą po niemiecku, a na zgromadzeniu występowali jako Polacy. Taki

(opuszczono 6 wierszy, zawierających osobistą wycieczkę.)

Ale działajcie powoli, to wszystkich będziecie mieli za sobą a organiści właśnie więcej Was poprą niż inni. We Fryszackim macie tego dowody a i u nas nie jest tak źle jak myślicie. Poślą Wam niezawodnie...

(opuszczony cały ustęp nie należący do rzeczy.)

Gdybyście list wydrukowali, to zmieńcie co uważacie i podpiszcie:

Organista.

## Co słyhać w Polsce?

### Galicja.

W Galicji znajduje się pewna liczba Niemców osiadłych już to po miastach albo po wsiach tworząc osobne kolonie. Zagraniczne pisma niemieckie oczerniały Polaków, jakoby Niemców uciskali. Przeciwno tym fałszom wystąpił pastor ewangelicki i w artykule napisanym do niemieckiej gazaty wykazuje, że Niemcom w Galicji nie dzieje się żadna krzywda, kolonie zachowały swój charakter niemiecki, szkoły są w tych gminach niemieckie a urzędy w korespondencji i obcowaniu z kolonistami niemieckiego używają języka i wszelkie możliwe ułatwienia robią. Ze wszystkich wywodów owego pastora niepodważalnego o tendencje polskie, bije jasno, że koloniści Niemcy w Galicji ufają się bardzo dobrze pod rządami polskimi. A jak się ma ludność polska w zaborze pruskim pod pruskimi rządami — o tem każdy wie. A jak jest upośledzona ludność polska w ks. Cieszyńskim, która przecież nie tworzy kolonii, ale jest od wieków osiadłą, odczuwamy to na każdym kroku. A Niemcy przecież zawsze krzyczą że ich Polacy uciskają.

### Zabór pruski.

Rząd zwołał sesję sejm pruskiego na dzień 16. stycznia.

Rząd rozesał rozporządzenie do wszystkich władz kontroli szkolnej, aby zabroniły nauczycielom rządowym polskiej narodowości przystępowania do banków polskich i lokowania w nich pieniędzy. Nauczyciele ci muszą niezwłocznie ustąpić z rzeczonych banków, tudzież wycofać z nich swoje kapitały. Rząd pruski chce w ten sposób osłabić banki polskie, które robią wielką konkurencję podobnym instytucjom niemieckim.

Ogromnie ciężka i ciernista jest dola redaktorów pism polskich w pruskim zaborze. Nie ma prawie tygodnia, aby w jakiejś redakcji polskiej nie nrządono rewizji, aresztowano lub zasądzono redaktora. Oto niedawno skazany został na pół roku więzienia redaktor „Gazety gdańskiej“ p. Wentowski za korespondencję, w której zastanawiał się nad zjawiskami pruskiej kultury w polskim kraju. Rozprawa była tajną, gdyż rząd pruski nie chce prawdy dopnieć do światła.

Rząd pruski przerażony żywiołowym wzrostem ruchu narodowego na Górnym Śląsku chwytając się nowego środka uratowania charakteru niemieckiego kraju. W przekonaniu, że szkoła jest najskuteczniejszym środkiem germanizacyjnym postanowił założyć zakłady wychowawcze dla przyszłych nauczycieli-germanizatorów. Naturalnie na takie zakłady płaćć będzie także ludność polska. Założone będą w następujących miejscowościach: w Bytomiu, Królewskiej Hucie, Katowicach, Tarnowskich górach, Mysłowicach, Pszczynie, Namysłowie i Strzygłowie. Także W. księstwo Poznańskie oraz Prusy zachodnie otrzymają podobne instytucje. Zdaje się jednak, że i ten środek zawiedzie a lud polski wyjdzie zwycięsko z walki z obecnym systemem germanizatorskim.

Niedawno donosiliśmy, że w Katowicach powstała czytelnia polska dla kobiet.

Obecnie z N. Rokiem otwarte będzie nowe ognisko narodowe dla kobiet w Siemianowicach. Nowa czytelnia jest przeznaczona dla kobiet z Siemianowic, Hut Łaury i okolicy. Przewodniczącą stowarzyszenia jest doktorowa Stęślicka. Widzimy więc że na Górnym Śląsku także nasze dzielne Polki, zabierają się do pracy narodowej.

Rząd pruski przyniósł Polakom na „Gwiazdkę“ nowy dowód barbarzyńskiego ucisku i prześladowania. Na dwa dni przed Nowym Rokiem pojawił się w jednym z pism niemieckich komunikat, że rząd wygotował projekt, według którego urzędnicy policyjni mają decydować, w jakim języku wolno obradować na publicznych zebraniach. Zaraz nazajutrz obwieścił telegram z Berlina wiadomość, że główny zarząd hakatystów przesłał pruskiemu ministerstwu stanu obszerny memoriał, w którym domaga się usunięcia w drodze ustawodawczej języka polskiego z zebrania publicznych. Memoriał uzasadniony jest tem, że Polacy, włączeni od przeszło stu lat do monarchji pruskiej, władają dobrze językiem niemieckim i dlatego tylko w tym języku ma im być wolno obradować na zebraniach. Naturalnie prasa hakatystyczna tryumfuje, że rząd uległ naciskowi rządu pobocznego. Prasa niemiecko-katolicka wprowadzi zwalczając te zachcianki. Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że nawet „Schlesische Volks. Ztg.“, która w ostatnim czasie wrogie względem Polaków zajęła stanowisko, pisze, że „napaść na język polski jest głupotą“.

Przeciwko takiemu barbarzyńskiemu wnioskowi możemy tylko podnieść okrzyk oburzenia i zaprotestować uroczystie przed całym światem przeciwko nowemu zamachowi na język polski.

### Zabór rosyjski.

Młodzież polska jest nielitościwie prześladowana przez rząd rosyjski za najłżejszy objaw nuczucia narodowego. Oto niedawno na konferencji nauczycielskiej w gimnazjum w Piotrkowie uchwalono wydać dwóch najzdolniejszych uczniów Polaków za to, że bez zezwolenia władzy szkolnej zbierali składki na wieniec dla Sienkiewicza, który przybył do Piotrkowa, aby wygłosić odczyt na rzecz powodźian, i że wieniec ten wręczyli mu publicznie na estradzie. Jest to iście drakoński wyrok, na który zdobyć się może tylko Prusak albo Moskal.

W Petersburgu ma się odbyć zjazd historyków. Rząd rosyjski cieszyłby się bardzo, gdyby także i polscy uczeni na ten zjazd się wybrali. Lecz ani jeden polski historyk nie pojedzie do Petersburga. Nawet jednostki ugodowo usposobione dla rządu, stanowczo udziału swego odmówiły.

Henryk Sienkiewicz rozpoczął druk nowej powieści pt. „Na polu chwały.“ Jest to powieść osnuta na tle wypadków z czasów króla Jana Sobieskiego i odsieczy wiedeńskiej.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Koła dworskie życzą sobie przeprowadzić podwyższenie listy cywilnej o wspólną sumę 4 milionów koron w ciągu roku 1904. W Austrii tę podwyżkę załatwi rząd z pomocą § 14., w Węgrzech zaś Izba poselska, jak się spodziewają w sferach decydujących, nie będzie stawiała oporu przeciw wstawieniu sumy podwyższonej w budżet.

**Węgry.** Sejm węgierski uchwalił nareszcie kontyngent rekrnta. Węgierska partya niezawisłości oświadczyła, że pozwoli na załatwienie ugody z Austrią w parlamencie węgierskim dopiero wtedy, gdy parlament austriacki załatwi tę ugodę w sposób zupełnie legalny. Ugody, którą by rząd austriacki załatwił przy pomocy § 14., węgierskie stronnictwo niezawisłości nie zaakceptuje żadną miarą.

To popsuło szyki rządowi austriackiemu, któremu się zdawało, że się uda załatwić traktaty handlowe bez udziału parlamentu. Rząd austriacki musi wobec takiego oporu węgierskiego stronnictwa niezawisłości zaspokoić żądania Czechów, aby ci zgodzili się na zaprzestanie obstrukcji, następnie zaś musi rząd austriacki utworzyć w Izbie poselskiej większość, któraby załatwiła ugodę bez żadnych niespodzianek.

**Nieubłagany król.** Księżna Ludwika saska, obecnie hrabina Montignoso, napisała z okazji



świąt listy do księcia następcy tronu i swoich dzieci, a w listach tych wyraża nadzieję, że nareszcie otrzyma pozwolenie zobaczenia się z dziećmi swymi. Tymczasem król Jerzy saski rozporządził, aby na listy te wogóle nie odpisano.

**Macedonia.** Borys Sarałow, przywódca ruchu macedońskiego, przybywający obecnie w Genui, oświadczył, że powstanie macedońskie wybuchnie na wiosnę w całej sile.

Komendantem żandarmerii macedońskiej, dowodzonej przez oficerów austro-węgierskich, został generał włoski. Będzie on miał czterech pomocników, t. j. rosyjskiego, austro-węgierskiego, francuskiego i niemieckiego pułkownika. Austriacki minister wojny zawiadomił wszystkie komendy korpusów, że do służby w żandarmerii macedońskiej mogą zgłaszać się odpowiednio ukwalifikowani oficerowie i podoficerowie austro-węgierskiej armii pod następującymi warunkami: 1. dobry stan zdrowia, 2. znajomość przynajmniej jednego języka słowiańskiego, 3. służbowa kwalifikacja bez zarzutu, 4. brak wszelkich długów. Rangi wstępujących do żandarmerii macedońskiej będą podwyższone o jeden stopień dla Macedonii, w Austrii zaś przysługuje im nadal ranga, którą posiadają. Dowódcą austro-węgierskiego oddziału żandarmerii w Macedonii mianowano hr. Salisa, oficera sztabu generalnego i autora historii grecko-tureckiej wojny.

**Cesarz Wilhelm II.** wygłosił onegdaj przemowę podczas rozkazu dziennego do zgromadzonych oficerów. Wspominał o zajściach w Forbach (gdzie zdegradowano oficera i osadzono na rok w twierdzy za powieść, w której dokładnie przedstawił w ciemnym świetle stosunki w wojsku pruskim). Cesarz upominał korpus oficerski, aby szanował dobre tradycje armii niemieckiej i prowadząc godne i uczciwe życie, dawał dobry przykład podwładnym i ludności.

**Rosya i Japonia.** Postępowanie zachłanne Rosyi doprowadziło do tego, że cała japońska opinia publiczna przebiega do wojny, wobec czego już w dniach najbliższych należy oczekiwać jakiegoś decydującego kroku ze strony Japonii, czyli — że w dniach najbliższych może wojna wybuchnąć. Oto dzieło cara „pokój“ głoszącego.

Japonia posiada na stopie wojennej 12 tysięcy oficerów, 350 tysięcy szeregowców, 1116 armat i 82 tysiące koni. Cechą japońskiego wojska jest wytrzymałość, pomimo małego wzrostu i słabej budowy ciała, oraz gotowość narażania życia w razie potrzeby. — Podobno Chiny przyrzekły Japonii 40 tysięcy wojska na pierwszy ogień. — Rządy francuski i angielski na podstawie domniemanego traktatu, zachowują się wobec spodziewanej wojny ściśle neutralnie.

## Korespondencje.

**Życzenia i nowiny noworoczne z Zabłocia.**

Chociaż późno, nic nie szkodzi —

Lecz powinszować się godzi.

Więc ja wszystkim dobrze życzę,

I trochę nowin użyję,

A żem zrośł się z naszym Śląskiem

Jest to moim obowiązkiem.

Tak się moja wieść zaczyna

Z okolicy Bogumina:

Wieś Zabłocie wszystkim znana,

Nowa rada tu wybrana

Burmistrz Łamża i Waschica

Już wydziału nie zaszczyca,

I Kikom drzewi pokazali,

Dzielnie nasi się spisali;

Bo wiedzieli to sąsiedzi

Jak tam gminna sprawa siedzi

I jak mówi nam przysłowie:

„Masła mieli dość na głowie“.

Więc choć Czesi się starali

Żeby Łamżę utrzymali,

Choć pół roku się kręcili

Żeby w gminie znów rządzili

Zwycięstwo im z rąk uciekło,

Nie pomogło „hrom a pekło“

Pieniądze i różne sztuki,

Daliśmy im raz nauki,

Że gdzie nasza polska ziemia

Czech nie niema do rządzenia.

Łamża, Waschica, Kikowie

Że byli czeszy służkowie

Odrącić ich należało

I dlatego tak się stało.

Na nich już my się poznali,

A pana Szkutę wybrali!

Nowotnego sprowadzili,  
By się jakoś wygładzili,  
Lecz Nowotny kiwał głową  
I przyjąć nie mógł z radą zdrową.  
Więc dziś krzyk jest, narzekanie,  
Co się tu na przyszłość stanie,  
Gdy nas trud złączy jak braci  
I w łeb wezmą renegaci.

Najbardziej gniewa Kowalę,  
Że mn się już nie pozwala,  
By w gminie spokój zamącał  
I do gminnych spraw się wtrącał,  
Bo on ma szkoły pilnować  
Nie w wyborach agitować.

Więc tak dobrze, jak się stało;  
Śmiechu było też niemało:  
Radca szkolny tak się upił,  
Że na dobre się ogłupił  
I idąc do dom w sromocie  
Gdzieś zawiesił się na płocie,  
Aż ludzie co tam bieżeli  
Z płota pana radcę zdjęli.  
I inny wybornik miły  
Był na równi z nim opity,  
Tak mu mowa polska zbrzydła,  
Że ze złości stracił szydła,  
Skórę, dratwę, nawet kołki,  
Znajdywali je pacholki.

Co się Czesi nakrzyzcili,  
By Polaków dyabli wzięli,  
Przecież Łamża wyrzucony  
Nie pomogły płacze żony,  
Ani piwo i kiełbas,  
Bo już u nas inne czasy!

Kropiciel.

## Kronika.

**Szan. Czytelników** upraszamy o przesłanie przedpłaty na rok 1904, która uiszczoną być powinna z góry. W celu zaoszczędzenia kosztów przesyłki, załączamy do każdego numeru czek pocztowy. Ci abonenci, którzy aż do 5. lutego br. zapłacą prenumeratę na cały rok z góry, otrzymają premię, którą oznaczmy w numerze następnym.

**Loterya fantowa „Macierzy szkolnej.“** Ponieważ c. k. Ministerium finansów reskr. z dnia 11. listopada 1903, l. 79835 przedłużyło termin urządzenia loteryi fantowej „Macierzy szkolnej“ na r. 1904 odbędzie się ciągnięcie losów dopiero dnia 29. grudnia 1904.

**Zarząd „Macierzy szkolnej.“**

**Zabrzeg.** W niedzielę, dnia 13. grudnia z. r. wywołano w tutejszym kościele parafialnym naraz trzy ogłoszki Anny Marszałkówny, młodzieńckiej służącej... ks. proboszcza, rodem z Lesznej z Franciszkiem Ditrichem, kamieniarzem od Opawy. Ślub odbył się we wtorek, dnia 15. grudnia z. r. w języku polskim i niemieckim. A więc wesela w adwencie mogą kucharki farskie odbywać, ale jakeśmy chcieli, aby walne zebranie „Macierzy“ odbyło się w niedzielę, nazwała nas „Gwiazdka“ bezbożnikami. A to dopiero obłuda!

**Bazar ludowy we Fryszcie.** Sąd obwodowy w Cieszynie nie zarejestrował statutu Bazaru ludowego we Fryszcie nie chcąc zezwolić na to, aby sprzedawano towary także nieczłotkom. Dyrekcja Bazaru wniosła rekurs do wyższego sądu krajowego w Bernie, który zniósł uchwałę sądu obwodowego i polecił zarejestrowanie Bazaru według życzenia naszego, o czem bieżącego tygodnia Dra Kunickiego jako członka dyrekcji uwiadomiono.

**Zebrzydowice.** Od czasu ostatnich wyborów gminnych, przy których ks. proboszcz ze swoją kandydaturą przepadł, rozpoczyna on urządzać wycieczki polityczne z ambony nazywając swoich przeciwników „bezbożnikami“. Nam to szkodzić nie może, co najwyżej otwiera nam tylko oczy na podstępne drogi klerykałów i każe zastanawiać się, do czego ks. proboszcz takimi kazaniami zdąża. Obywatele nasi nie wtrącają się wcale do spraw należących pod zarząd księdza, ale też nie mogą stać się bezbożnikami dlatego, że nie pozwolą księdzu, aby rządził sprawami gminnymi. Już minęły te dobre czasy, kiedy to chłop tańczyć musiał na nutę księdza, bo inaczej nazwano go bezbożnikiem i zagrożono mu karą piekielną itp.

**Stare Miasto.** Ogromnych nadużyć dopuszcza się akordant robót u nas przy Olzie wobec swoich

robotników. Zaprowadził on najsamprzód bez zezwolenia władzy kantynę dla swoich robotników, którym sprzedaje lichą gorzałkę o wiele drożej aniżeli w szynku a w dodatku za wódkę odtrąca należytość każdemu robotnikowi od zarobku. Robotnicy ci pracują, można powiedzieć tylko za wódkę zaś pieniędzy prawie że nie oglądają. Wydział krajowy, który roboty te rozdaje powinien akordanta za tego rodzaju haniebną i niemoralną wyzysk pociągnąć do odpowiedzialności, zaś robotnicy sami powinni zapłaty za robotę domagać się choćby sądownie, bo na odtrącanie długu ze zarobku nikt nie może mieć prawa.

**Ostrawa Morawska.** Wesoło bawiono się u nas w noc Sylwestrową, ale najweselszą i najudatniejszą była niezawodnie zabawa urządzona przez Koło T. szk. lud. w Domu polskim. Obfity program wypełniło przedstawienie amatorskie, na którem odegrano cztery komedijki ze śpiewami, produkcje chóru męskiego, tombola i tańce. Najlepiej wypadła komedia operowa: „Czuła struna“, za co należy się pełne uznanie p. Nowakowi, kierownikowi szkoły polskiej, który objął reżyserię i kierownictwo śpiewów. Wszyscy amatorzy i amatorki wywiązali się ze swych ról znakomicie, darzono też ich niemiłkącymi oklaskami.

Po przedstawieniu tańce przy doborowej muzyce przeciągły się do godz. 5. rano, wreszcie na zakończenie odśpiewano chórem kilka patryotycznych pieśni polskich.

Czysty dochód w kwocie 56 koron przeznaczono na cele Koła Tow. szkoły ludowej.

**Z Michałkowic.** Doszła nas już pierwsza przyjemność, wynikła z przyłączenia gminy naszej do starostwa we Frydku. Dotąd otrzymywaliśmy, z Frysztatu „Dziennik urzędowy“ drukowany w języku niemieckim i polskim, obecnie zaś nadesłano nam z Frydku w języku niemieckim i czeskim. Przypuszczamy, że jest to tylko pomyłka, którą starostwo frydeckie zechce jak najrychlej naprawić, bo trudno przypuścić by we Frydku nie wiedziiano, że w Michałkowicach mieszkają przeważnie Polacy, a tylko w małej liczbie Czesi i Niemcy.

**Ślub.** Dnia 31. z. m. odbył się w Krakowie w kościele OO. Reformatów ślub p. Antoniego Zajchowskiego, inżyniera górniczego z Ostrawy Morawskiej z pną. Zofią Kuczkiewiczówną.

**Wspólny opłatek dla Polonii w Ostrawie Morawskiej** odbył się w święto Trzech Króli w Domu polskim, głównie z inicjatywy kierownika szkoły polskiej p. Nowaka. Tradycyjna ta a piękna uroczystość zgromadziła w Domu polskim tyle gości, że wielka sala teatralna zaledwie pomieścić ich mogła. Na białym obrusami przykrytych stołach rozłożono skromną przekąskę i opłatek, nie brakło i zwyczajowej strucli położonej na sianie. Do zebranych przemówił najpierw katecheta polskiej szkoły ks. Blaha, wskazując na potrzebę szerzenia miłości chrześcijańskiej a potem redaktor Mayer, który podniósł i uzasadnił moment patryotyczny w pamiątkowym obchodzie wspólnego opłatka a zakończył słowami pieśni: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie.“ Na dźwięk tych słów powstałi wszyscy uczestnicy i odśpiewali chórem „Boże coś Polskę.“ Potem nastąpiło łamanie się opłatkiem, w czasie którego chór witkowicki odśpiewał kilka kolend, wreszcie kilku uczestników, z których wymienić należy pp.: Kupczyka i Wyszyńskiego, przemawiało na temat potrzeby silnej organizacji narodowej.

**Z Cieszyna.** Dnia 12. bm. odbędzie się tu przed trybunałem karnym rozprawa przeciw p. Axtmanowi, drukarzowi z Frysztatu oskarżonemu o nieprawne wydanie (bez wiedzy i upoważnienia autora) znanego „Śpiewnika śląskiego.“

**Towarzystwo akad. śląskich.** „Znicz“ urządziło d. 5. b. m. w Domu narodowym w Cieszynie uroczysty obchód ku uczczeniu dziesięciolecia swego istnienia. Na program złożyły się śpiewy chóru akademickiego, kwartet smyczkowy, solo skrzypcowe p. St. Michejdy i deklamacje. Wszystkie produkcje wypadły bardzo udanie, to też licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała je hucznie. Na zakończenie przemówił poseł Dr. Michejda, który wskazał na cele „Znicza“ i życzył mu powodzenia w narodowej i obywatelskiej pracy.

Po wieczorku koncertowym odbył się bal akademicki. Przy dźwiękach muzyki wojskowej tańczono wesoło aż do rana.



**Z Ostrawy polskiej.** Rząd krajowy w Oprawie zatwierdził już statuta Tow. szkoły ludowej, wobec czego w najbliższych dniach (prawdopodobnie d. 17. bm.) odbędzie się otwarcie Koła miejscowego w lokalu istniejącej obecnie Czytelni polskiej. Zarząd Czytelni zamierza obchód ten połączyć z uroczystością kościelną i w tym celu wydelegował dwóch członków do miejscowego proboszcza ks. Bithy o pozwolenie nrządzenia nabożeństwa z kazaniem i śpiewami polskimi. Ks. Bitha odmówił jednak prośbie deputacy, twierdząc iż w Ostrawie polskiej może być nabożeństwo tylko czeskie, a jak już raz poprzednio się wyraził „Polacy mogą się obejść przy otwarciu czytelni bez P. Boga.“ Nie będziemy tu wykazywali, o ile takie wyrażenie się jest zgodne z posłannictwem kapłana chrześcijańskiego, zaznaczymy tylko, że Polacy znajdują właściwą drogę, by na ziemi własnej, na ziemi śląskiej uszanowano ich język i narodowe prawa. W sprawie tej odbędzie się wkrótce publiczne zgromadzenie.

**W sprawie wyborów do Wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie** zwołuje komitet wyborców polskich zgromadzenie przedwyborcze do gospody p. Goldfingera, d. 10. stycznia (w niedzielę) o godz. 3. popoł. Jest to ogromny krok naprzód w życiu narodowym tutejszej ludności polskiej dotąd bowiem zgromadzeń polskich w sprawie wyborów nie zwoływano. Spodziewać się też należy, że obecne zgromadzenie ściągnie jak największą liczbę uczestników.

**Oddział „Jedności“ w Szumbarku** urządza w niedzielę, dnia 10. stycznia 1904 w gospodzie p. Z. Rosnera w Szumbarku przedstawienie teatralne, na którym odegra Kółko amatorskie z Biedowic i okolicy następujące sztuki: 1. Dobrodziej. Obrazek dramatyczny w 1 akcie przez Bolesławicza. 2. Schadzka. Krotchwila w 1 akcie przez Z. Przybylskiego. 3. Och te sługi. Obrazek sceniczny w 1 akcie przez Bolesławicza. 4. Chrapanie z rozkazu. Komedia w 1 akcie tłóm. przez Miecz. Chrzanowskiego. Początek o godz. 1/2 7. wieczorem. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział prosi uprzejmie Wydział „Jedności“.

**Pudłów.** Stało się u nas coś niesłychanego. Ni stąd ni zowąd przeniesiono nauczyciela p. Kotasa, raptem bez jego woli do Dąbrowej. P. Kotas jako gorliwy nauczyciel nadzwyczaj jest lubiany nie tylko przez obywateli ale także przez dźiatwę szkolną, nie też dziwnego, że w gminie powstało ogromne oburzenie z powodu tego wypadku, ponieważ okazuje się, że jest to sprawa kilku tutejszych Niemców, którzy nie znoszą p. Kotasa dlatego, że żyje z ludem w przyjaźni i zgodzie. Postanowiliśmy sprawę tę opisać krajowej Radzie szkolnej, bo krok ten ubliża nie tylko nam ale też stanowi nauczycielskiemu w wysokim stopniu. Dzisiaj nawet pasterza musi gospodarz przyjąć najmniej 14 dni naprzód wypowiedzieć, nie możemy więc pojąć, jak może Rada szkolna żądać od nauczyciela natychmiastowego przeniesienia. Czyż to nauczyciel jest ptakiem, żeby mógł z jednego na drugie miejsce przelecieć w jednej chwili i w powietrzu mieszkać? Krzyczą Niemcy na stosunki szkolne w Galicyi ale takich zarządzeń w Galicyi z pewnością nie spotkamy. Ale bo też tam niema wszechwładnego pruskiego dyrektora druciarni który byłby nawet poza druciarnią dyrektorem.

**Karwina.** W sobotę ślizgało się dużo chłopów na stawie obok kolonii na szóstym a ponieważ lód był jeszcze za cienki, wpadł jeden z chłopaków do wody. Jeden z odważniejszych jego kolegów pobiegł go ratować i również wpadł do wody. Przechodzący robotnicy stali wprost bezradni. Na szczęście przybiegł tam p. Mantz Franciszek z Frysztata, który przy pomocy chłopów obecnych potrafił wydostać obydwóch z wody; niestety pierwszy był już nieżywy.

**Oddział „Jedności“ w Markłowicach** ofiarował dla biednych dzieci polskich w Mor. Ostrawie 2 K 50 h, dla biednych dzieci w Michałkowicach 2 K 50 h, na fundusz agit. we Frysztacie 4 korony.

**Na fundusz Domu Polskiego we Frysztacie** przesłał p. Józef Michejda, nauczyciel we Wędryni 1 K, p. Grobelny w Markłowicach 20 h, J. K. Z. 30 h.

**Ze świata.** Katastrofa w teatrze. W amerykańskim mieście Chicago w nowym teatrze zwanym „Iroquais“ wybuchł podczas przedstawienia pożar na scenie, który w jednej chwili przeniósł się na widownię i spowodował ogromną katastrofę. Ktoś z galerii krzyknął: „pali się“,

skutkiem czego powstała ogromna panika. Ludzie poczęli się tłoczyć do wyjść, z których wiele było zamkniętych i w ścisku, w dymie i ogniu znaleźli śmierć. Wiele osób pospadało z balkonów i okien teatru. Straż ogniowa nie mogąc zlokalizować ognia w zarodku, uciekła. Dotąd znaleziono 587 trupów, przeważnie kobiet i dzieci; większa część trupów jest tak spalona lub zgnieciona, że rozpoznać ich niepodobna. W drzwiach teatru znajdowano istny wał ciał ludzkich na 3 metry wysoki. Przypuszczają, że w ogniu znalazło śmierć około 900 osób, ciał jednak ich dotąd nie odzyskano.

Przyczyną pożaru było niezręczne obchodzenie się ze sztucznym światłem na scenie. W sprawie tej wdrożono sądowe śledztwo a dyrektorów teatru aresztowano.

Katastrofa w teatrze chicagowskim jest jedną z największych, jakie kiedykolwiek na świecie się zdarzyły.

**W wydanym na rok 1904** prospekcie zapowiada Redakcja „Tyg. ilustrowanego“ oprócz znaczniejszych zmian i ulepszeń druk interesującej powieści obyczajowej Józefa Weyssenhoffa „Syn marnotrawny“ oraz Adama Krechowieckiego „Mrok“ na tle epoki Sobieskiego. Powodzenie jakiego doznał „Tygodnik ilustrowany“ ofiarując czytelnikom swoim na premium bezpłatnie 12 tomów utworów powieściowych Henryka Sienkiewicza, zachęcił Redakcję nie tylko do utrzymania nadal tego wyjątkowego premium i na rok bieżący, ale niezależnie od tego i bez podwyższenia prenumeraty do ofiarowania bezpłatnie swoim czytelnikom nadzwyczajnego premium na które złoży się 12 tomów dzieł popularnych będących żywym interesującym odbiciem, najróżnorodniejszych kwestyj i zagadnień chwili bieżącej. Konkurs na humoreskę z nagrodą 500 koron oprócz honorarium autorskiego ożywiłamy przyszłego rocznika „Tygodnika.“ Dla informacji naszych czytelników dodajemy, że ekspedycja dla Galicyi „Tyg. ilustrowanego“, znajduje się we Lwowie w Pasażu Hausmana (Biuro dzienników Sokołowskiego.)

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Wszystkich P. T. Korespondentów** prosimy o cierpliwość. Z braku miejsca zaraz wszystkiego umieścić nie możemy, ale w jak najkrótszym czasie zużytkujemy.

**K. P.** Z udzielonej nam wiadomości skorzystamy w dalszym ciągu artykułów: „Ad memorandum Gwiazdkom Cieszyńskim“. Dziękujemy.

## W introligatorni mojej przyjmij zaraz albo ucznia.

Teodor Santarius, introligator  
w Orłowej.

3—3

## Kwadrans od Bielska,

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiedna. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 2—8

4—4

## Do Ameryki



jedzie się najtaniej i najszybciej jeżeli się **wprost** udaje do jeneralnego ekspedyenta okrętowego:

**B. KARLSBERG,**  
**Hamburg, Ferdinandstrasse 15.**

Nie powinno się wpiew szyfkarty kupować, nim się od B. KARLSBERGA nie otrzyma wyjaśnienia itp. Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

## Powiatowa kasa chorych

we Frysztacie urządza począwszy od 1. stycznia 1904 w starej szkole, obok kościoła parafialnego. 1—2



## Handel towarów

znajdujący się w dobrym położeniu, dobrze się rozwijający, jest z wolnej ręki w całości do sprzedania a lokale potrzebne dla kupca są do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmij A. Tomis, Sucha górna. 1—3



## Ogłoszenie.

Dnia 24. stycznia 1904 o godz. 3. popołudniu

odbędzie się

w gospodzie p. Jana Krzystka

w Suchej górnej

## Walne zebranie

### ochotniczej straży pożarnej

z następującym porządkiem obrad:

1. Powitanie członków i zagajenie zebrania.
2. Sprawozdanie z czynności roku ubiegłego.
3. Przyjęcie nowych członków czynnych wspierających.
4. Wybór przewodniczącego, zastępcy i całego wydziału.
5. Dowolne wnioski.

O liczny udział uprasza:

Przewodniczący straży pożarnej.

## Stowarzyszenie spożywcze

### dla robotników i rzemieślników

w Karwinie

urządza

## Walne zebranie

dnia 17. stycznia 1904 o godz. 2. popoł.

w domu p. Franc. Dubnickiego

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie wydziału i udzielenie absolutorium.
3. Wybór członków do Zarządu i Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
4. Dowolne wnioski.

Wrazie, gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała, odbędzie się następne Walne zebranie dnia 24. stycznia br. o tej samej porze bez względu na ilość członków.

Zarząd.

## Stowarzyszenie spożywcze

### dla robotników i rolników w Dąrkowie

urządza

## WALNE ZEBRANIE

dnia 17. stycznia 1904 o g. 2. popoł.

w gospodzie p. Müllera

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie wydziału i udzielenie absolutorium.
3. Wybór członków do Zarządu i Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
4. Dowolne wnioski.

Wrazie, gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała, odbędzie się następne Walne zebranie o godzinę później bez względu na ilość członków.

Zarząd.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

**Wychodzi w każdą sobotę.**

**O G Ł O S Z E N I A**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Podarunek noworoczny.

Od 1. stycznia 1904 nastąpiła dla powiatu fryszackiego bardzo ważna zmiana administracyjna. Oto wyłączono z bogumskiego okręgu sądowego 8 gmin i utworzono z nich nowy okręg z siedzibą w Polskiej Ostrawie i wcielono go do powiatu frydeckiego. Na pozór zdawać się może, że taka podwójna zmiana nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw, jeżeli jednak weźmiemy na uwagę układ stosunków narodowościowych w wydzielonych gminach, to musimy przyjść do przekonania, że nowy podział dla ludności śląskiej ogromnie ma znaczenie a dla ludności polskiej specjalnie może się wielką zaznaczyć krzywdą.

Znane są naszym czytelnikom targi z rządem o utworzenie nowego starostwa. Jeździli Czesi z deputacją do Körbera, że życzą sobie starostwa w Polskiej Ostrawie a zaraz za nimi przyjechali znów Niemcy, że pragną starostwa w Boguminie. A Polacy milczeli, jakby się nie rozchodziło wcale o utworzenie nowego powiatu w polskiem ks. Cieszyńskim.

Rząd był przeto w kłopotcie. Nie chciał bowiem narazić się na gniew Niemców ani narazić sobie Czechów. Wybrał przeto drogę pośrednią. Nie utworzył żadnego starostwa, lecz nowy okręg sądowy polsko-ostrowski wcielił do Frydku.

Kto właściwie zwyciężył w tej sprawie? Możemy śmiało powiedzieć, że wcielenie do Frydku 8 gmin należących dawniej do powiatu fryszackiego jest zwycięstwem Czechów. Dla nich bowiem najważniejszą stroną w akcji o nowe starostwo było przede wszystkim wyłączenie z powiatu fryszackiego tych gmin, w których walka czesko-polska jest najsilniejsza i gdzie właśnie żywioł polski wprawdzie powoli ale stale pod względem narodowym się wzmacniał.

Stosunki narodowościowe w powiecie frydeckim są żywym świadectwem szeregu błędów popełnionych przez nieżyjących i współczesnych polityków śląskich. Jeszcze przed 20 laty spory kawał ks. Cieszyńskiego zamieszkały był wyłącznie przez ludność polską a dziś choć jego mieszkańcy mówią tym samym językiem co ludność w Jabłonkowie, Strumieniu, Cieszynie itd., przecież przyznają się w przeważnej części do narodowości czeskiej. Na 50.508 mieszkańców mamy 4333 Niemców, 44.093 Czechów a zaledwie 2182 Polaków. Opierając się więc na statystycznych cyfrach, możemy bez ogródek powiedzieć, że dziś jest powiat frydecki przeważnie czeski. Trzydzieści trzy gmin o łącznej ludności 50.508 głów wydano Czechom na łup dzięki niezdolności i ślepotcie naszych menérów politycznych. Słowianofilstwo było gwiazdą przewodnią pierwszych naszych bojowników i ta idea utrzymała się na Śląsku do r. 1900. Im się zdawało, że w Czechach nielicznie tu zamieszkałych nyskają gorliwego obrońcę w walce z wszechwładnym germanizmem. Upajano się „bratnią miłością“ i ograniczano się do wydawania gazet i zbierania składek na Macierz szkolną. Do ludu jednak się nie zbliżano. A ci domniemani sojusznicy mając w ten sposób zabezpieczone tyły od Polaków nie ograniczali się tymczasem do wydawania gazet, lecz poszli w nieuświadomiony pod względem narodowym lud i zdobyli go dla siebie. W powiecie cieszyń-

skiem zaszły więc w krótkim czasie poważne zmiany. Blisko trzecia część ludności uległa czeczizacji. Wówczas postarali się Czesi o wyłączenie czeczizowanych gmin z polskiego jeszcze powiatu cieszyńskiego i utworzono nowy powiat frydecki z wybitnym charakterem czeskim. Równocześnie pracowali Czesi gorliwie w powiecie fryszackim. Taka Polska Ostrawa, której już sama nazwa wskazuje, że zawsze była polską, liczy dziś zaledwie 2118 Polaków a 15.714 Czechów.\* Czechizowano gwałtem i inne gminy tego powiatu, jak Michałkowice, Radwanice, Hermanice a jakich środków używają bracia Czesi w tej kulturalnej pracy, o tem i w parlamencie była już mowa. Wprawdzie ta praca w powiecie fryszackim nie szła już tak łatwo, jak w cieszyńskim, (gdzie wiercono w świętość przymierza czesko-polskiego), gdyż tutaj burzyliśmy bez miłosierdzia czesko-polskie ołtarze, wykazując cynizm, brutalność i nieuczciwość w postępowaniu Czechów. Mimo to mogli się w zachodniej części naszego powiatu wykazać jeszcze sukcesem i żądać znów utworzenia nowego starostwa, również z charakterem czeskim. Nie otrzymali go wprawdzie, ale dla dalszej czeczizacji Śląska uzyskali poważny zasilek. Obecnie wskutek włączenia 8 gmin do powiatu frydeckiego przybyło temuż powiatowi 3293 Niemców, 27.064 Czechów a 16.066 Polaków, tak, że cała jego ludność wynosi obecnie 7626 Niemców, 61.157 Czechów a 18.242 Polaków a więc niespełna 1/4 ludności całego powiatu.

Gminom polskim grozi więc wskutek tej zmiany administracyjnej poważne niebezpieczeństwo. Mamy bowiem uzasadnioną obawę, że czeczizacja w tych gminach pójdzie teraz raźniej i w żywszem tempie, Czesi nie znajdują już tylu przeszkód, co dawniej a wpływy czeskie ze silnie czeczizowanego powiatu promieniować będą na broniącą się jeszcze ludność polską. Nowy sąd w Polskiej Ostrawie i starostwo frydeckie, obie instytucje obsadzone w większości przez Czechów a następnie przez Niemców, a pozbawione zupełnie siły polskich będą pomocą w celowo obmyślanej pracy na Śląsku.

Po wcieleniu tych 8 gmin do powiatu frydeckiego stał się powiat fryszacki prawie czysto polski. Przedtem liczył bowiem 11.234 Niemców, 35.649 Czechów a 83.738 Polaków, obecnie po wyłączeniu tych gmin mamy 8941 Niemców, 8585 Czechów a 67.672 Polaków. Z tego zestawienia wynika jasno, że prawa ludności polskiej winny przede wszystkim być uwzględniane. Tymczasem na podarunek noworoczny zamianowano dla starostwa fryszackiego koncepcistą człowieka, który nie włada językiem polskim ani w mowie ani w piśmie. Ze zmianą administracyi nie zmienił się zatem system obsadzania urzędów Niemcami lub Czechami. Wszystko pozostało jak dawniej. Rząd lekceważy prawa ludności polskiej a w postępowaniu swoim nie znajduje z nikąd hamulca.

Podczas gdy inne kluby narodowe prześcigają się wzajemnie, by wakujące posady swoimi ludźmi obsadzać, Koło polskie dyskretnie milczy, jakby wcale nie istniała polska ludność

\*) Według urzędowej statystyki, której jednak zbytnio wierzyć nie można.

w ks. Cieszyńskim. Koło niesłusznie nazywa się „polskiem“, winno raczej mianować się „galicyjskiem“; gdyby bowiem było szczerze polskiem, powinno było wciągnąć w program polityczno-narodowy także rodaków ze Śląska. Ale dla nich Koło polskie nigdy serca nie miało, zawsze było głuche na ich ucisk narodowościowy, nie przyszło nigdy walczącej braci z słowami pociechy lub z pomocą. Od czasów nastania centralnego parlamentu Koło polskie ani razu mimo swego politycznego stanowiska i potężnych wpływów nie wywalczyło dla Śląska żadnej zdobyczy. Nawet upaństwowienie gimnazjum nie jest wypływem samodzielnej akcji Koła, które dopiero pod presją opinii publicznej całego społeczeństwa polskiego zaczęło się nieco gorliwiej jego sprawą zajmować. Zupełnie inaczej postępuje klub czeski, gdy chodzi o sprawę Śląska.

W sprawie nominacyi urzędników dla Śląska winien nastąpić stanowczy zwrot. Żądamy od posła Michejdy, jeżeli już siedzi w Kole polskiem, niechże zdejmie rękawiczki czeskie i dba bardziej o sprawy polskie na Śląsku i niechże przekona członków Koła polskiego, że w tej sprawie winni energicznie zabrać głos w parlamencie i żądać należytego uwzględnienia praw ludności polskiej. Przypominamy, że w tej sprawie wiec narodowy we Lwowie osobną uchwałą zażądał tego od polskich posłów.

Celem przeciwdziałania czeczizacji w przyłączonych gminach do powiatu frydeckiego, winniśmy żądać mianowania dla sądu w Polskiej Ostrawie i starostwa we Frydku urzędników władających w słowie i piśmie po polsku. Należy nam jak najspieszniej stworzyć tam polskie szkoły i w tym celu winna Macierz szkolna tam przede wszystkim zwrócić się ze swoją pracą. Ponieważ organizowanie kilku szkół ludowych wymaga wiele ofiar pieniężnych a Macierz by nie mogła sprostać temu zadaniu, przeto zwracamy się do Towarzystwa Szkół ludowych, by samo lub w porozumieniu z Macierzą przystąpiło do zakładania szkół w tych tak bardzo zagrożonych gminach.

Przypominamy znów uchwałę wiecu narodowego, niechże ona nie będzie pustym dźwiękiem obliczonym na chwilowy efekt, ale stanie się czynem dającym naszej nękaniej ludności język, kulturę i narodowość. Tam woła nas obowiązek, tam trzeba nam wyteńczyć wszystkie siły, by uratować to, co jeszcze uratować można. Nie wolno nam czekać dłużej, gdyż zabobrość naszych wrogów nie ma granic, nie zna przeszkód i śmiało idzie do wytkniętego celu.

Wzywamy wszystkich do pracy!

## O przeniesieniach ze względów służbowych.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następującą korespondencję:

Znany jest czytelnikom „Głosu“ fakt przeniesienia w drodze służbowej nauczyciela p. Kotasa z Pudłowa do Dąbrowej. Wypadek to nie nowy, choć w bieżącym roku szkolnym zastósowano go w naszym powiecie po raz pierwszy, opierając się zapewne na brzmieniu § 11. ust.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



szk., który mówi, że „nauczyciela, którego dalszy pobyt w gminie mógłby szkodzić szkole i nauce“ można przenieść ze względów służbowych na inną posadę.

Łatwo zrozumieć, że pod pozorem tego elastycznego paragrafu dzieją się rozliczne nadużycia, bo najpierw niewiadomo kto ma decydować, że pobyt pewnego nauczyciela w danej gminie jest szkodliwy dla szkoły — a powtórne przeniesienie takie powinno koniecznie poprzedzić śledztwo dyscyplinarne, któreby wykazało winę nauczyciela a prawie nigdy tak się nie dzieje i za zwyczaj przeniesienie uderza w nauczyciela jak grom z jasnego nieba, niezasłużenie i niespodziewanie.

Nie omawiamy specjalnie obecnego wypadku, ale nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia ogólnej uwagi, że przeniesienie ze względów służbowych spotyka najczęściej nauczycieli, którzy nie przeciw swym zawodowym obowiązkom nie zawinili, ale którzy tylko pewnym wpływowym osobistościom w gminie byli nie na rękę.

Dla stwierdzenia tej uwagi możemy nawet kilka przykładów przytoczyć. I tak: pod panowaniem inspektora p. Dostała wyrzucono pewnego nauczyciela z gminy dlatego, że go nieuważał miejscowy ksiądz i chciał się na nim z prywatnych pobudek zemścić, — innego znów przeniesiono, bo był nie na rękę Jego Excelencji — a jeszcze innego na wyraźne życzenie miejscowego kacyka „przywędrowanego z rajchu pruskiego“.

Wypadki to są prawdziwe, a tem smutniejsze, że spotykały zawsze nauczycieli nie świeżo mianowanych, ale od dłuższego czasu zostających na posadzie i częstokroć krzywdziły ich bardzo, bo musieli kosztą przeniesienia ponosić z własnej kieszeni. Nie świadczy to również pochlebnie o władzach szkolnych, które łatwy dają posłuch ludzom złośliwym a ambitnym i więcej cenią sobie ich podszepty niż wytrwałą pracę nauczyciela. Przeniesienie nagłe w drodze służbowej jest wreszcie i ze względów czysto ludzkich czemś monstrualnem i oburzającym, bo przecież nawet dziewce od krów wypowiedzieć się musi służbę w oznaczonym przez prawo terminie, czemuż więc nauczyciel ma być wyzuty z praw ludzkich i obywatelskich?

W interesie całego nauczycielstwa leży zmiana, względnie usunięcie tego drakońskiego paragrafu — a dojść do tego możemy jedynie przez głośnie podnoszenie naszych krzywd, byśmy w tym kierunku obfity mogli zebrać materiały i przeciwko rozlicznym nadużyciom założyli stanowczy protest na naszych zgromadzeniach.

Przeniesiony.

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

**Zaciekłość teutońska.** Krzewicielowi polskości i obrońcy sprawy narodowej w Hałcnowie w Galicyi, panu Głuszkowi (majątnemu wieśniakowi, osiadłemu w tej gminie) podpalono dom w dzień jego imienin a później postrzelono go w nocy we własnym mieszkaniu. Wywołała ten zamach nienawiść niemiecka. Dziś p. Głuszek nie roztaje się we dnie i w nocy z rewolwerem z obawy o życie. Innych polskich mieszkańców tej wsi lżono i napadano publicznie. Dopiero interpelacja posła Kubiaka w parlamencie, poszukiwanie podpalaczy przez żandarmerię i represalia rządowe skłoniły zbyt wojowniczych synów Germanii do chwilowego przycichnięcia.

Zgromadzenie ludowe zwołał zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie na wtorek 12. bm. o godz. 6. wieczór do sali rady miejskiej. Zarząd postanowił zwołać szereg zgromadzeń ludowych, na których lekarze Kasy będą referowali na temat: Walka o zdrowie. Instytucja robotnicza rozumiąc, że ogromnie ważną jest rzecza, by robotnicy i robotnice mieli choćby podstawowe pojęcie o chorobach, o przyczynach ich powstawania, o sposobie leczenia, postanowiła przez publiczne zgromadzenia ludowe pouczyć swych członków, w jaki sposób należy dbać o swe zdrowie.

### Zabór pruski.

Sejmowy poseł polski Dr. Szuman jest najstarszym ze wszystkich posłów i jako taki ma prawo przewodniczyć na pierwszych posiedzeniach sejmiku. Wobec polityki antypolskiej oświadczył Dr. Szuman, żeurzędowi tego nie przyjmie.

Czy banki ludowe na Górnym Śląsku są instytucjami...

strzygnął sąd bytomski w procesie, który się rozegrał d. 4. b. m. Tym razem rozstrzygnięto je przecząc, sąd bytomski zdołał się jeszcze powstrzymać na równi pochyłej, na którą popchnęła go hakatystyczna zjadłość katowickiej prokuratury. Początek sprawy jest taki.

D. 19-go lipca 1903 policja rozwiązała w Zaborzu zebranie celem założenia banku ludowego. Było to bezprawiem, gdyż zgromadzenia ekonomiczne nie podlegają kontroli policji. Dnia następnego uczestnicy zebrania w Zaborzu, udali się do Katowic i założyli tam bank w mieszkaniu adwokata dr. Seydy.

Prokuratura katowicka nwałała postępowanie to za przekroczenia prawa o stowarzyszeniach, wychodząc z założenia, że banki ludowe rozwijają polityczną działalność i że wskutek tego zwołujący zebranie celem założenia banku, winni byli donieść o zebraniu policji. Sąd katowicki wniosek prokuratury o otwarcie postępowania głównego przeciwko adwokatowi dr. Seydzie odrzucił i postępowanie to otworzyła dopiero na zażalenie prokuratury bytomskiej Izba karna, uznając zapatrywanie prokuratury, że banki uprawiają politykę, za słuszną.

Prokuratura katowicka opierała się na tem, że „skoro istnienie każdego banku ludowego zawiera niebezpieczeństwo dla niemieczyny, należy uważać założenie każdego polskiego banku ludowego za sprawę polityczną“. Bytomska zaś Izba karna zwracała uwagę na to, że banki ludowe, ogłaszają się tylko w pismach polskich, zmuszają swoich członków niemieckich do czytania gazet polskich, a ten sam ich polonizują, że dalej banki ludowe dążą do zmiany własności na korzyść ludności polskiej, mają przeto cele polityczne. Sąd bytomski cofnął się jednak przed potwornymi konsekwencjami, jakie wypłynęłyby z uznania banków za instytucje polityczne. Po rzeczowej obronie dr. Seydy i po dwugodzinnych naradach, sąd dr. Seydę uwolnił, stwierdzając, że banki ludowe z polityką nic wspólnego nie mają.

### Zabór rosyjski.

Z Piotrkowa donoszą, że sprawa dwóch uczniów ósmej klasy, wydalonych z tamtejszego gimnazjum za to, że za składkowe pieniądze kupiony wieniec wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi po odczycie, zakończyła się pomyślnie. Jak wiadomo, rodzice studentów, dotknięci wyrokiem dyrektora Chabarowa, wniosli podanie do kuratora warszawskiego o cofnięcie relegacji ich synów. Kurator p. Schwarz w drodze telegraficznej nakazał dyrekcji przyjąć na powrót do szkoły owych studentów.

W gminie Głusk pod Lublinem, do której należą wsie Zemborzyce, Wilczopole i kilka innych, rząd chciał założyć szkołę wiejską kosztem 6 tysięcy rubli, które miały być rozłożone na całą gminę. Mieszkańcy, nie chcąc mieć za własne pieniądze rusyfikacyjnego zakładu, odrzucili propozycję na zebraniu gminnem. — Wówczas chwycono się często praktykowanego środka i sfalszowano protokół w nadziei, że chłopcy jako zredagowanego w języku rosyjskim nie zrozumieją. Tak się też stało. Wkrótce potem zażądano od chłopów ze wsi Wilczopole zapłacenia niby to uchwalonego podatku. Ci nie wiedząc o niczym, odmówili i trzykrotnie stawili skuteczny opór władzom policyjnym, które chciały sekwestrować ich dobytek. Dla złamania oporu tanim kosztem zawezwano kilkunastu chłopów — każdego oddzielnie do Lublina do sędziego śledczego — i osadzono w więzieniu. W 3 tygodnie później podobna historia powtórzyła się w Zemborzycach. Na miejsce zjechał gubernator, wicegubernator, policmajster, 100 policyantów, 20 strażaków i kilku żandarmerów. Gubernator rozkazał chłopom zgromadzić się. Gdy jednak ci nie posłuchali i zamknęli się w swoich domostwach, przystąpiono do zabierania dobytku.

Policyjanci rozbiegli się po wsi i zaczęli zabierać chłopom dobytek. — Jeden z gorliwszych, wachmistrz z Chełma, dla fantazyi strzelił z rewolweru, poczem ktoś krzyknął: „Muzyki strzelajut!“ Zaczęło się bicie i katowanie każdego, kto się nawinął pod rękę lub szedł przypadkiem drogą, przyczem szczególnie znęcano się nad kobietami. Staruszkę 70-letnią zbito do tego stopnia, że nieprzytomną wyratował od śmierci gubernator, który nareszcie uznał, że porcja kijów była dostateczna. 19 gospodarzy i 2 kobiety skrupowanych i pokrwawionych odstawiono w biały dzień do więzienia w Lublinie w trynfałnym pochodzie przez miasto. Jako „corpus delicti“ wieziono broń odebraną miłośnikom w postaci jednego kołka, którym pewien gospodarz dał po łbie policyjantowi pastwiącemu się nad jego żoną. Pozostałym Zemborzyczanom

zapowiedziano, że o ile w przeciągu 3 dni nie zapłacą postępowem uchwalonego podatku, czeka ich postój 3 sotni kozaków. Wiadomo zaś, co taki postój oznacza: zupełne zniszczenie dobytku i pastwienie się nad ludnością.

Coraz częściej zachodzące wypadki w rodzaju przytoczonego wyżej świadczą o wzrastającym uświadomieniu ludu w Królestwie, a zarazem o tem, że rząd wyrzekł się już roli dobrotliwego ojca i opiekuna ludu, a chwycił się systemu bezwzględnej i okrutnej represji.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Posiedzenie plenarne austriackiej delegacji odbędzie się 21. stycznia. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Rada państwa zostanie zwołaną prawdopodobnie dopiero w lutym.

**Węgry.** Sejm węgierski pracuje obecnie nad uchwaleniem kontyngentu rekrutów na r. 1904.

Minister honwedów oświadczył, że rekruci, których kontyngent teraz będzie uchwalony, będą służyli tylko 2½ roku, jeżeli wstąpią do służby od kwietnia.

W Debreczynie w tamtejszym pułku huzarów powstały niepokoje. Bardzo wielu żołnierzy wystąpiło z szeregu, a są to żołnierze, którzy już wysłużyli 3 lata. Oświadczyli oni, że dalej służyć nie chcą. Komendant pułku kazał uwięzić 8 żołnierzy.

**Komisja ugodowa na Morawie.** Stała komisja ugodowa Sejmu morawskiego ma się zebrać 22. bm. Głównem jej zadaniem będzie teraz załatwienie sprawy uniwersytetu czeskiego na Morawie. Komisja ma podobno wybrać dwóch referentów, z których pierwszemu powierzy sprawę uniwersytetu czeskiego, drugiemu sprawę uniwersytetu niemieckiego na Morawie. Czeskie dzienniki nie spodziewają się pomyślnego rezultatu po tych obradach, natomiast wyrażają nadzieję, że cesarz przemówi na korzyść żądań czeskich i zmusi rząd do wniesienia w Radzie państwa przedłożenia, dotyczącego uniwersytetu czeskiego na Morawie.

**Sprawa arcybiskupa Kohna.** W dobrze poinformowanych kołach watykańskich zapewniają, że kardynałowie, którym powierzono śledztwo w sprawie arcybiskupa ołomunieckiego ks. dra Kohna, nie stwierdzili po jego stronie winy lub przekroczenia, któreby było dostatecznym powodem do pozbawienia go urzędu. Jedynie ze względu na panujące w jego dycezyi wzburzenie umysłów i rozgoryczenie ludu radzono mu, ażeby dobro wolnie zrzekł się arcybiskupskiej stolicy ołomunieckiej. Ks. Kohn jednakże, w poczuciu swej niewinności, odrzucił tę radę. Decyzja spoczywa obecnie w rękach papieża.

**Nowy bożek wojny.** Z Tientsinu donoszą, że władze niemieckie w Kianczau i Tsingtan, chcąc przygotować chińską ludność prowincji Szantung na bliską już aneksyję niemiecką, rozdzielają między nią tysiące medali brązowych, przedstawiających cesarza Wilhelma w postaci chińskiego bożka wojny.

11. stycznia był cesarz Wilhelm we Wrocławiu na kolacyi w pałacu ks. biskupa Koppa. Po prawej stronie cesarza siedział arcybiskup praski Skrbensky, po lewej stronie biskup Kopp.

Podczas świąt zapowiedział cesarz Wilhelm nową zmianę w umundurowaniu armii, a byłaby to już 38. zmiana, zarządzona przez samego cesarza Wilhelma II. Ponieważ przeciw tej nowej a niepotrzebnej zmianie cała prasa niemiecka zaprotestowała (pociągnęłoby to za sobą kilkadziesiąt milionów), dzienniki półrządowe niemieckie donoszą, że projekt nie dojdzie do skutku.

**Reformy w Macedonii.** Ambasador austro-węgierski Callice przedstawił w. wezyrowi cywilnego agenta radcę dworu Müllera. Porta prosiła ambasadorów, aby wywarli wpływ na Bułgarię, aby ta nie podsyciała działalności komitetów rewolucyjnych.

**Serbia.** Wskutek tego, że wszyscy ambasadorowie opuścili Serbię, król serbski odłożył przyjęcia noworoczne.

**Wschód.** Najbliższe dni przyniosą nam niezawodnie wiadomość o rozpoczętej walce między Japonią a Rosją. Rosja prowokuje ustawicznie Japonię. — Król angielski w dyskretnej formie zwrócił się do cara z przedstawieniem, aby przeskodził wybuchowi wojny.

Dzienniki angielskie na naczelnem miejscu przypominają dziś carowi rosyjskiemu, że nikt



inny, tylko on zaprojektował zwołanie kongresu pokojowego w Hadze w r. 1898, a teraz pragnie wojny.

Car podobno nie życzy sobie wojny i gotów jest pojednać się z Japonią, (?) która jednak rzekomo wojny pragnie (!?). Austriackie ministerstwo wojny wyznaczyło już dwóch oficerów generalnego sztabu, z których jeden wysłany będzie do japońskiej, drugi do rosyjskiej głównej kwatery wojennej.

Jak się zdaje, wojna między Rosją a Japonią jest nieodłączną, i wybuchnie lada dzień; oba państwa już się do niej przygotowały, skupiły na swych granicach wojska, na morza zaś wysłały wiele okrętów wojennych, których liczbę z każdym dniem zwiększają.

To jest dzieło nowego „apostoła“ pokoju, za którego inicjatywą był kongres pokojowy w Hadze.

## Korespondencje.

**Z Ostrawy polskiej.** Im bardziej zbliża się dzień wyborów do wydziału gminnego, tem i ruch w naszej gminie ożywia się znacznie, ale (ze smutkiem zaznaczyć to musimy) w ruchu tym przedewszystkiem biorą udział Czesi i Niemcy — a Polacy, których tu jest przecież najwięcej, dopiero w ostatnich dniach obudzili się ze snu, przearli oczy i przyszli do przekonania, że i im nie wolno pozostać bezczynnymi i w ruchu przedwyborczym powinni zaznaczyć swoje stanowisko.

W tym celu zwołaniem zostało w niedzielę, d. 10. bm. publiczne zgromadzenie a choć akcja została znacznie spóźniona, przecież Czesi ulegli się i tego spóźnionego wystąpienia Polaków, i ubocznymi machinacjami potrafili wpłynąć na komisaryat policji w M. Ostrawie, iż dla urojonych powodów (niedokładnego oznaczenia celu zgromadzenia?) zakazał odbycia tegoż. Rozgoryczenie ludności polskiej z tego powodu było wielkie i tylko taktowi zwołujących zgromadzenie zawdzięczyć należy, iż nie przyszło do zatargu z policją i żandarmeryą, która strzegła wejścia do gospody p. Goldfingera i zrywała porożlepiane plakaty. Mimo to odbyło się zgromadzenie poufne przy bardzo licznych udziałach wyborców, którzy w ten sposób zaprotestować chcieli przeciwko ograniczeniu ich praw obywatelskich. Zgromadzenie zagaił p. Popowicz, nauczyciel polskiej szkoły z M. Ostrawy proponując na przewodniczącego p. Bocima a na sekretarza p. Ostapę. Wszyscy mówcy a w szczególności pp.: redaktor Mayer, nauczyciel Popowicz, Ostap, Kozik i Rożek wykazywali na przykładach rozliczne krzywdy, których doznaje tutejsza ludność polska ze strony Czechów i obecnego zarządu gminy i wzywali do solidarnego wystąpienia w czasie wyborów, bo tylko tą drogą potrafimy zdobyć należne nam prawa a liczyć możemy jedynie na własne siły. Jesteśmy tu nie na obczyźnie ale na ziemi śląskiej, zatem na ziemi własnej, więc nie tylko równouprawnienie nam się należy, ale pierwszeństwo przed wszystkimi innymi narodowościami, które wyzyskały podstępnie naszą gościnność na własną korzyść a na naszą szkodę i poniżenie. Dziś przyszło do tego, że Czesi i Niemcy targują się o zarząd gminy, która nie jest ani czeską ani niemiecką, tylko polską, jak to świadczy sama jej nazwa, zawierającą ze sobą ugody, a nad Polakami przechodzą do porządku dziennego, jak gąbki ich weale w gminie nie było. Ten wstyd i to upokorzenie powinno obudzić Polaków z karygodnego uśpienia i przy obecnych wyborach powinni zaznaczyć swe stanowisko. Jeżeli jeszcze z braku silnej narodowej organizacji nie potrafią przeprowadzić swoich własnych kandydatów, to głosować powinni na takich ludzi, którym ufać można, że względem Polaków postępować będą bezstronnie, — albo całkiem usunąć się od głosowania. Musimy publicznie napiętnować obecne krzywdzące rządy czeskie w Ostrawie polskiej, w której dla 500 tysięcznej ludności czeskiej istnieje 6 szkół utrzymywanych kosztem gminy a zatem głównie za pieniądze polskie — a 12tysięczna ludność polska nie ma ani jednej klasy polskiej i nigdzie dla języka swego nie znajduje równouprawnienia. Wszystkie napisy w urzędach gminnych i odezwy gminne umieszczane i ogłaszane bywają tylko w języku czeskim i niemieckim (choć Niemców jest drobna garstka, najwyżej 300 osób licząca), nawet otwarcie kolei lokalnej między

Ostrawą polską i Gruszowem, zatem dwiema polskimi miejscowościami ogłoszono tylko po czesku i niemiecku. Niech Czesi i Niemci ignorujący tak ludność polską pamiętają o tem, że Polacy właśnie są ową wskazówką na wadze, która przechyliła zwycięstwo na stronę tych albo tamtych, i że bez głosów polskich nigdy się nie obejdą.

Odczytano następnie „urzędową“ listę kandydatów, w której niema ani jednego Polaka, tylko 24 Czechów i 6 Niemców i na propozycję jednego z wyborców postanowiono skreślić 6ciu najnieprzychylniejszych dla Polaków agitatorów czeskich a na ich miejsce wstawić sześciu wyborców polskich.

We czwartek, d. 14. bm. odbyło się powtórne (tym razem publiczne) zgromadzenie, na którym zastanawiano się szczegółowo nad osobami przedstawionych kandydatów w polskich, wreszcie w niedzielę, dnia 17. bm. odbędzie się ostatnie zgromadzenie poufne w gronie samych wyborców, którzy zadecydują ostatecznie o stanowisku jakie Polacy zająć mają wobec wyborów gminnych.

**Z Orłowej.** Bardzo wiele ciekawych spraw z naszej gminy było już opisanych w waszym piśmie, jednakowoż nigdzie nie czytaliśmy jeszcze w jaki sposób nasz burmistrz p. Kania został zamianowany obywatelem honorowym, chociaż wiadomość ta jest bądź co bądź interesująca. Sprawa miała się bowiem następująco: Kiedy z powodu otwarcia szkoły czeskiej urządzano tutaj festyn szkolny, dziatwa idąc drogą, śpiewała czeskie pieśni. Oburzyło to miejscowego aptekarza, który wyszedłszy z domu, ostro zaprotestował przeciw śpiewom w języku czeskim. Skutek był oczywiście ten, że wszyscy Czesi rozpoczęli manewr przeciw aptekarzowi a p. Kania, który stał się „wielkim Czechem“ wyszukał nawet sposób ukarania p. aptekarza. Orłowa liczy przeszło 7000 mieszkańców oprócz gmin okolicznych a więc w myśl ustawy może domagać się kreowania drugiej apteki. Będzie to zatem dotkliwa kara dla aptekarza, który miał śmiałość wystąpienia przeciw czechizowaniu polskich dzieci. Zwołano wreszcie posiedzenie gminne. Aptekarz widząc, że akcja Kani przeciw niemu skierowana mogłaby mu znacznie zaszkodzić, przyszedł na znakomity pomysł. Na temże posiedzeniu, na którym właśnie p. Kania omawiał chciał sprawę kreowania drugiej apteki, aptekarz pospieszył się z wnioskiem, aby wydział zamianował p. Kanię obywatelem honorowym podnosząc ogromne jego zasługi (!?) nibyto dla dobra gminy położone. Oczywiście, że nikt z wydziałowych opowiadać nie chciał, wskutek czego p. Kania zamianowany został obywatelem honorowym jednogłośnie. P. Kania musiał tedy chcąc nie chcąc podziękować aptekarzowi za wyrazy uznania i teraz już nie wypadało mu podnosić sprawy otwarcia drugiej apteki. W ten sposób wyratował się p. aptekarz ze sieci a p. Kania bardzo tauiosi osiągnął honorowe obywatelstwo w gminie. Co to znaczy mieć w głowie filipa!

## Kronika.

Wszyscy nasi abonenci, którzy najdłużej do 5. lutego uiszczą półroczną prenumeratę z góry, otrzymają jako premium „Wojnę“ Grotgera, zaś ci którzy do powyższego czasu uiszczą przedpłatę całoroczną, otrzymają oprócz „Wojny“ śpiewnik śląski wydany przez tow. „Jedność“.

W trzynieckim „Nordmarku“ coś bardzo nieprzyjemnie pachnie i jeżeli pogłoski rozszerzane okazały się prawdziwe, będzie to znów nowy dowód, że gospodarka Niemców na kruchej opiera się podstawie. „Silesia“, która o nauczyciela Polaku rozpisywała się po całych stronicach — milczy jak zaklęta!

**Nikczemna broń.** Zdarzył się w jednej śląskiej gminie bardzo smutny wypadek zbezczeszczenia pewnego budowniczego (p. S.) przez rozrzucony a w narzeczu śląskim drukowany paszkwil w tak ohydny i brutalny sposób, że chociaż dotyczy się to człowieka pochodzenia czeskiego a zatem jednego z wrogów naszych na ziemi śląskiej, to jednak samo poczucie godności ludzkiej wzdryga się przed takim nikczemnym postępkem. Potępiamy też stanowczo ten wybrzydki instykt i nienawiści osobistej, podszytej płaszcem politycznym i narodo-

wym a potępiamy tem silniej, że Czesi wykorzystują każdą sposobność w walce z Polakami, gotowi i tę niecną sprawkę uznać jako rys charakteru całego ludu polskiego na Śląsku albo przynajmniej wykształceńszych jego warstw. Za czyn jednostki nie może jednak odpowiadać ogół — i choć przyczyny takiego czynu leżą niezawodnie w demoralizacji naszego ludu, wynikłej z zacieklej agitatorskiej roboty Czechów i Niemców, nieprzebierających w środkach bratobójczej z Polakami walki — oświadczamy raz jeszcze, że z tego rodzaju wybrykami się nie solidaryzujemy, bo jesteśmy zdania, że nawet w walce politycznej i narodowej panować powinna nieczciwość i otwartość i poszanowanie godności człowieka.

**Z pobożowskiej pracy.** Na starym szybie (Hermenegildy) w P. Ostr. skutkiem usunięcia się wózka żelaznego, zabity został dnia 9. bm. górnik Jan Skórniak. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 4 niezaopieczonych dzieci.

**Każdy kij ma dwa końce.** Jak wiadomo frysztacka kasa miejska wypowiedziała bez powodów pożyczki hipoteczne wszystkim tym obywatelom, którzy przy wyborach głosowali ze stronnictwem polskim. Przeciw takiemu wprowadzaniu polityki do instytutu finansowej, oburzyła się polska ludność całego powiatu i ażeby Niemcom frysztackim pokazać, że nie wolno im uciemniać polskiej ludności, przynosi licznie swoje wkładki z kasy miejskiej do Banku rolniczego. Od dnia wyborów wkładki cedowane wynoszą już przeszło 25.000 koron. Teraz dopiero widzi p. Prymus, który był owym sławnym doradcą w kasie miejskiej, że każdy kij ma dwa końce. Nasza ludność wiejska nie jest już tak ciemną, aby wkładać miała pieniądze do takiej instytucji, która obywateli Polaków chciałaby ujarzmić a może nawet i zniszczyć.

**Szkoła wydziałowa** otwartą już została we Frysztaście. Niemcy frysztaccy dają całą siłą do tego, aby język polski usunąć z wyższych klas, bo myślą że w ten sposób wyjdzie ze szkoły młodzież pałająca nienawiścią do wszystkiego co polskie i że przez renegatów potrafią zdusić rozwijający się ruch pomiędzy naszym polskim ludem robotniczym i rzemieślniczym. Żeby tylko przypadkiem panowie ci nie ukuli broni przeciw samym sobie, bo tak się to często zdarza. Kiedy się bliżej zastanawiamy nad pochodzeniem naszych prowodyrów niemieckich, to mimowoli pusty śmiech nas bierze! Burmistrz Frömel jest wielkim Niemcem, bo się urodził w Krakowie, radny Stankusz jest także Niemcem z Poręby, radny Hoffmann jest Niemcem z Białej, aptekarz Heczko jest wszechniemcem z Bystrzycy a największym propagatorem Niemców jest Paweł Prymus z Cierlicka, który jeszcze przed dwoma laty żądał w kawiarni zawsze tylko „czarnej kawy“ tymczasem obecnie pije wyłącznie „schwarzen Kaffee“! Mój Boże! Cóż my na to poradzimy, że niejedyn człowiek jak tylko wyższego stanowiska się dobieje, zapomina zupełnie o tem, że go matka w języku polskim wychowała!

**Uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza** urządzają uczniowie polskiego gimnazjum w Cieszyuie w sobotę, dnia 16. stycznia 1904 w sali „Domu narodowego“. Obfity program wieczorku wypełnią następujące produkcje: Część pierwsza: 1. Słowo wstępne. 2. a) Kantata na cześć A. Mickiewicza, b) Piosnka żołnierska, chór męski. 3. a) Dancla: Rezygnacja, b) Zeno-Pogrobiński: Mazurek, skrzypce solo z towarzyszeniem fortepianu. 4. A. Mickiewicz: Powrót taty. Deklamacja (uczeń kl. I.) 5. a) St. Moniuszko. Pieśń wieczorna, b) C. Franke. Sielanka, sekstet smyczkowy. Część druga: 6. A. Mickiewicz: Rada, VII. księga z „Pana Tadeusza“. Deklamacja zbiorowa. 7. A. Wroński: Waryacje na temat Krakowiaka. Skrzypce solo z towarzyszeniem fortepianu. 8. A. Mickiewicz: Zgon Wallenroda. Wyjętek z „Konrada Wallenroda“. Deklamacja. 9. a) John Dowland. Tęsknota, b) St. Moniuszko. Krakowiak, chór męski. 10. St. Moniuszko. Halka. Uwertura. Orkiestra. 11. Zakończenie. Początek o godzinie pół do 7. wieczorem. Wstęp wolny, nie ogranicza się jednak dobrowolnych datków, które użyte zostaną na fundusz dla biednych uczniów gimnazjalnych.

**Michałkowice.** W naszej gminie zaprowadzono na pociechę kopalni kolei północnej podatek konsumcyjny na piwo, wino i wódkę a ściąganie tego podatku wynajęto trzem wielkim czeskim dobrodziejom a mianowicie: pp. Dawidowi,



Gajowi i Trauenerowi. Najemnicy ci muszą osobiście czy też za pomocą swoich funkcyjaryuszów podatek ten od gospodzkich i kupców ściągać i sami powinni kontrolować, czy przypadkiem gospodzki lub nawet osoba prywatna nie sprowadza napojów bez opłaty podatku konsumcyjnego. U nas się jednak inaczej dzieje. Burmistrz oddał najemnikom wszystkich trzech policyantów do usług i oni muszą wykonywać pracę, która do najemników należy. Policja powinna być oddana do usług najemnika wtenczas, gdyby tego konieczna potrzeba wymagała ale nigdy nie możemy zgodzić się na to, aby za nasze pieniądze opłacani policyanci mieli być sługami najemników podatku konsumcyjnego. Jeżeli p. Dawid ze swoją spółką potrzebują pomocników, to niechaj sobie sami ich przyjmą i opłacą — ale chyba nie dla samego p. Dawida utrzymujemy policję. Obywatele, protestujcie przeciw takim zarządzeniom, bo szkoda waszej kieszeni.

**Z Istebnej.** Wybory do wydziału gminnego, które miały się odbyć w sierpniu roku zeszłego, nie zostały jeszcze przeprowadzone. Zawdzięczamy to jedynie tutejszemu kierownikowi szkoły p. Knoppkowi, który w niemożliwy sposób agitował przeciw staremu wydziałowi, przeszło 18 lat z pewnością dla dobra gminy urzędującemu. Jemu rozchodziło się oczywiście o to, aby do wydziału dostali się ludzie, którzy tańczyć będą według jego piszczałki, bo wtenczas p. Knoppek rządziłby całą gminą a tego oddawna pragnie. Wskutek tej ciągłej agitacji z jego strony doszło do tego, że w gminie panuje niezgoda i czasem zanoszą się na takie sprzeczki i kłótnie, że zachodzi obawa bijatyki, czegośmy dawniej nie znali. Dawniej tak ks. dziekan jakoteż p. nadleśniczy żyli z góralami wszystkimi w najlepszej zgodzie, jednak dzisiaj obydwaj panowie zupełnie niesłusznie zajęli wrogię wobec starego wydziału stanowisko. I to wszystko zdaje nam się są wpływy p. Knoppka, który ubiegając się o posadę kierownika pod przysięgą obiecywał, że do spraw gminnych nie będzie wtrącał nosa. Takto bardzo często się zdarza, że z owczej skóry wyłazi wilk i dlatego górale najlepiej robią, jeżeli z pomiędzy siebie wybiorą sobie sami kandydatów do wydziału i jeżeli nie będą stali na usługach człowieka, który chciałby dla własnych korzyści gminę opanować.

**Frysztat.** Dnia 12. bm. miała się odbyć rozprawa przed trybunałem w Cieszynie przeciw Axtmanowi, drukarzowi i księgarzowi we Frysztacie o niedozwolone wydrukowanie i sprzedawanie 500 egzemplarzy śpiewnika polskiego wydawnego nakładem Tow. „Jedność“. Przed rozpoczęciem rozprawy prosił oskarżony o ugodę, którą zawarto na następujących warunkach: oskarżony ma złożyć na Dom polski we Frysztacie 100 koron i zwrócić wszystkie koszty sądowe wynoszące 260 koron. Towarzystwo „Jedność“ zastępował adwokat Dr. Goldklang w Boguminie a oskarżonego Dr. Demel.

Przy tej sposobności chcemy podnieść, że ilekroć z naszej strony wychodzi jakaś sprawa sądowa, czy to natury osobistej lub politycznej, zawsze jesteśmy skłonni do zgody i nie cychamy na zasądzenie przeciwnika. Przeciwnie postępują Niemcy. O ile zatem stoi wyżej moralność polska.

**Łazy.** W niedzielę dnia 17. stycznia br. odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków I. oddziału „Jedności“ o godz. 3. popoł. w lokalu p. K. Kuźnika, na które wszystkich członków zaprasza Wydział.

**Na fundusz organizacji narodowej zebrał** p. Aug. Wawrzyczek z Karwinej 6 K 20 h, które złożyli: Aug. Wawrzyczek 1 K, p. Gaszczyk 20 h, Karol Gasior 40 h, Józef Świątek 10 h, Józef Parchański 20 h, Józef Tomikowski 30 h, Paweł Siostrzonek 20 h, Mateusz Pomianek 40 h, Mateusz Köller 40 h, Fr. Szeliga 20 h, Stan. Swierkosz 20 h, Jan Balcy 20 h, Jan Linzer 40 h, Józef Nowak 40 h, Magdalena Nowak 40 h, Matylda Gasior 20 h, Maryanna Parchańska 20 h, Anna Pomianek 40 h i Józef Kępa 40 h.

**Na dom polski we Frysztacie** złożono na ręce skarbnika: Anna Spirnal z Piersnej za napisanie podania 1 K, Wydział powiatowy w Dąbrowie 10 K.

## Dom murowany

z kawałkiem pola, w nadzwyczaj dobrym położeniu jest w Suchej gór. z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Józef Dostał, Sucha gór. 1—2

## Na karnawał 1904 r.

mam zaszczyt zawiadomić  
wszystkie towarzystwa jak również  
pp. dyrygujących zabawami  
że przyjmuję i wykonuję najstaranniej w jak  
najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach

**zaproszenia na bale,  
porządki tańców**

i wszelkie roboty w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące

drukarnia (Rudolfa Vichnara)

K. Birgus a Ed. Riedl w Przywozie,

Szczepańska ul. 1. 578.

## Młodzieniec

z wiadomościami wyższych klas gimnazjalnych zgłosić się może zaraz jako uczeń do księgarni polskiej p. f. „Stella“ w Cieszynie. 1—3

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że

**z dniem 15. stycznia b. r.**

objąłem

**restaurację**

**w Domu polskim**

**w Ostrawie morawskiej**

i że urządziłem wzorową

**kuchnię polską**

oraz

**kuchnię ludową,**

w której dostarczać będę zawsze świeżych i smacznych potraw po jak najtańszych cenach.

Bufet zaopatrzony o każdej porze w dobrowolne trunki **ciepłe i zimne przekąski.**

Przyjmuję również po bardzo umiarkowanych cenach **abonament miesięczny**, dostarczam potraw na przyjęcia, zabawy, do domów prywatnych itd.

Polecam się łaskawym względem P. T. Publiczności

**Mieczysław Ostrowski,**

restaurator z Krakowa.

1—4

## Zadać

we własnym interesie

**prawdziwej Kathreiner**

**Kneippowskiej kawy słodowej**

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

04.111/d

## Handel towarów

znajdujący się w dobrym położeniu, dobrze się rozwijający, jest z wolnej ręki w całości do sprzedania a lokale potrzebne dla kupca są do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje A. Tomis, Sucha górna. 2—3

## Powiatowa kasa chorych

we Frysztacie nręduje począwszy od 1. stycznia 1904 w starej szkole, obok kościoła parafialnego. 2—2

## Kwadrans od Bielska,

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiednia. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 3—8

**Kto chce . . . !**

**Kto chce . . . !**

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: cwikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona, zegarmistrza w Karwinie**

(przy aptece).

1—2

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf.) bardzo dobrego gatunku za 10 koron. łańcuszek niklowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

**Wszelkie reperacje**

z 2-letnim ręcznieniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Wspomnienie walki za wolność i lud.

„Bracia, — rocznica — więc po zwyczaju  
„Niech każdy toastem spleci,  
„Pierwszy ten puchar święty dla kraju,  
„Drugi, dla ległych współbraci...!”

Tak ojcowie nasi podczas każdej narodowej uroczystości przy biesiadnych mawiali stołach, dając tem samem do poznania, że w weselu czy żałobie pierwszą myśl poświęcić należy Ojczyźnie a potem wdzięcznem wspomnieniem zwrócić się ku tym, którzy w jej obronie polegli...

I dziś więc idziemy wzorem zacnych ojców naszych — a gdy nam w wieku niewoli biesiadować i ucztować nie przystało, gromadzimy się u naszych domowych ognisk, otwieramy książki, z których pożółkłych kart wspaniała przeszłość nasza spogląda, święcimy jej myśl, czci i miłości pełną i mówimy: „Bracia, rocznica...!”

Tak rocznica dzisiaj wielka, — jasna i smutna zarazem. Wspomnienie tryumfów i klęsk, nadziei i rozpacz! Wejźmy sercem i myślą w pamięć tej dziejowej chwili.

Noc z 22. na 23. stycznia 1863. r. była brzemenną w ważne dla narodu polskiego wypadki. Młodzież polska chroniąc się przed rozlicznymi gwałtami rządu rosyjskiego a wreszcie przed bezpośrednio nastąpić mającą „branką” czyli poborem do wojska moskiewskiego, uzbroidła się potajemnie, w lasach kampinowskich pod Warszawą rozłożyła obóz wojenny i spowodowała tem samem wybuch narodowego powstania przeciwko Rosyi.

Od czasu rozbioru Polski było to drugie większe powstanie,\*) a poprzedził go cały szereg gwałtów, bezprawii i ucisku, spełnianego na ludności polskiej. Z tajemnych spisków i organizacyi, zawiązywanych przez młodzież i przez wojskowych polskich w kraju i za granicą utworzył się komitet centralny, który z wybuchem powstania ogłosił się rządem narodowym i wydał odezwy wzywającą naród cały do zrzucenia jarzma niewoli moskiewskiej. W odezwie tej ogłosił rząd narodowy wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi obywatelami kraju i rozporządził, że ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, stała się teraz jego własnością, jego dziedzictwem wieczystem.

W ten sposób rząd narodowy chciał pobudzić do walki wszystkie stany, chciał z powstania uczynić powszechną wojnę ludową, bo wierzył, że tylko tą drogą Ojczyzna nasza odzyskać może niepodległość.

Zacne te zamiary niezupełnie się jednak udały, bo skutkiem przedwczesnego wybuchu powstania, nie mogła walka rozpocząć się równocześnie we wszystkich dzielnicach Polski a nadto podstępny rząd carski paraliżował błogą działalność manifestu rządu narodowego, wmawiając w lud, że właśnie car wbrew woli tegoż rządu pragnie nadać wolność ludowi

\*) Wszystkich powstań narodu polskiego od czasów rozbioru, licząc i ruchy zbrojne w poszczególnych dzielnicach, było siedemnaście; za ogólne narodowe powstania uważają jednakże walkę z r. 1830/31. czyli t. zw. powstanie listopadowe i z r. 1863. czyli powstanie styczniowe.

rolniczemu i buntując go w ten sposób przeciw własnym braciom.

Winą niezupełnego powodzenia walki było także wyczekujące stanowisko szlachty, która dopiero w ostatniej chwili przystąpiła do powstania a i wówczas jeszcze więcej ufała pomocy obcych mocarstw, niż siłom własnym. A zapominając nie trzeba, że powstanie z r. 1863. toczyło się w nader trudnych warunkach, bo podczas gdy w r. 1830—31 istniał jeszcze szczałek wojska polskiego, to obecnie większość szeregów powstańczych złożoną była z niedoświadczonej i nieuzbrojonej młodzieży a bój toczył się w ostrej porze zimowej sposobem partyzanckim wśród ogromnych niewygód i niebezpieczeństw. Niekorzystnie oddziaływała również na przebieg powstania częsta zmiana wodzów po największej części wojowników z r. 1830. bawiających poza granicami kraju, na t. z. „emigracyi”, a wreszcie ustanowienie dyktatury, czyli skupienie naczelnej narodowej władzy w ręku głównego wodza.

Mimo tych wszystkich przeciwności, powstanie utrzymać się potrafiło na stopniu wojennego działania przez czas 18to miesięczny i niejednokrotnie dowiedziało, że w narodzie było dużo bohaterstwa, odwagi i bystrości umysłowej. W licznych bitwach nieprzyjacieli kilkakrotnie liczniejszy i należycie uzbrojony porażony był na głowę lub sromotnie cofać się musiał. Wiele nazwisk wojowników polskich okryła sława wielkopomnego bohaterstwa, że tylko wspomniemy: Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, żyjącego dziś jeszcze pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, generała Mierosławskiego, generała i późniejszego dyktatora Langiewicza, Lelewela-Borelowskiego, Taczanowskiego, Sierakowskiego, ks. Maćkiewicza dowódcy oddziałów ludowych na Żmudzi, generała Kruka, Trauguta, Chmielińskiego, francuza Blankenheim'a i wielu innych. Wielu z nich poległo na polu walki, inni ponieśli śmierć męczeńską z rąk wrogów na szubienicach.

Rząd rosyjski stłumił powstanie jedynie brutalną przemocą nad wycieńczonymi trudem wojennym oddziałami partyzantów. W marcu i kwietniu 1864. r. uwięziono ostatnich pięciu członków rządu narodowego: Trauguta, Toczyskiego, Żulińskiego, Jeziorańskiego i Krajewskiego i powieszono w Warszawie 5. sierpnia t. r.

W popielisku powstaniowem migały jeszcze iskry zbrojnego oporu i rzecz znamienna, chłopci stanowili już większość. Dwóch dowódców włościan: Flisa i Prężynę ujęto dopiero w czerwcu i powieszono. Z powieszeniem bohaterskiego księdza Brzózka i jego adjutanta Wilczyńskiego na Podlesiu w Sokołowie, dnia 24. marca 1865. r. zgasły wreszcie i ostatnie iskry.

Zemsta caratu rosyjskiego była straszna. Nie mogąc zabić Polski, postanowił ją pożreć i przetrawić. To też uprawnionymi środkami jego rządów po powstaniu, był mord, pożoga i zniszczenie. Smutną sławę kata carskiego zyskał sobie w tym czasie wielkorządca litewski Murawjew zwany przez Moskali „Wieszatielem.”

Mimo tych klęsk i tego ucisku powstanie z r. 1863. nie pozostało dla nas bez dodatniego znaczenia. Spowodowało ono większe zlanie się różnych warstw narodu w jedną całość,

przejście patryotyzmu i poświęcenia w te warstwy społeczeństwa, w których dotąd mniej się objawiało, zniesienie pańszczyzny i nadanie własności na całym obszarze ziem polskich a tem samem i pewność, że w niedalekiej przyszłości to samo uczucie, co nas ożywia, przeniknie i lud cały. Powstanie z r. 1863. ostatecznie przekonało, że tylko wojna ludowa może nas wydzwignąć z niewoli, i że taka wojna jest możliwa.

Dziś gdy obchodzimy 40letnią rocznicę powstania styczniowego i święcimy pamięć poległych w walce, rozstrzelonych i powieszonych za wolność i lud, pochylmy z ciałą czoła przed znakami ich męczeństwa i z wzrokiem wpatrzonym w lepszą przyszłość szeptałmy drżącymi ustami wielkie słowa pieśni naszego narodowego wieszcza, że

„wolność będzie matką — dziewicą,  
„i ludzkość sama się zbawi,  
„i szubienicę za krzyż wystawi,  
„i klęknie przed szubienicą...!”

## Co słyhać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

W Galicyi rozpoczął się szereg strejków robotniczych. Niedawno zakończył się pomyslnie strejk robotników piekarskich we Lwowie, obecnie znów rozpoczął się strejk robotników metalurgicznych w Krakowie a równocześnie zastrejkowali robotnicy piekarscy w Tarnowie.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało wskutek interpelacyi posła Giżowskiego rozporządzenie wprowadzające w prokuratury państwa w Galicyi urzędowanie w języku polskim, o ile wyrok sądu w tym języku był wydany.

Pisaliśmy niedawno, że tarnowski biskup Wałęga wyklął ruch ludowy i wydał w tym celu kurendę, którą we wszystkich kościołach diecezji tarnowskiej z ambon odczytano. Na ten niesłychany sposób walki z ruchem politycznym klerowi niemiłym odpowiedział godnie wydział rady naczelnej stronnictwa ludowego. Odpowiedź ta zaczyna się cytatem z ewangelii św. Mateusza: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.”

W dalszym ciągu tej odezwy czytamy:

„Jeżeli świątynie Pańskie podobne się staną do targowicy politycznej, na której łaski niebieskie chcą sprzedawać za odstępstwo od zasad i głębokich przekonań politycznych, płaczcie nad upadkiem św. Jeruzalem. Czekaćcie chwili, kiedy palec Boży wypędzi ze świątyni kupczyli i rzeczy doczesnych, jak Chrystus Pan powrozem wypędzał tłum jarmarczny, napełniający światowym zgłękiem dom Jego Ojca.

„Wierzmy, że jak przed kilku laty nie zgnębiła ruchu ludowego klątwa kościelna i wszelkie wysiłki agitatorów w sutannie, tak i teraz lud przetrwa zwycięsko ten nowy atak biskupa. W bólu, jak w ogniu, przetrwają się wszystko, co cenne, co szlachetne i wzniosłe. Więc niech ten ból, który Wam przychodzi od duchownych zarządców Kościoła, podniesie Was i uszlachetni, uczni i utwierdzi w tej wielkiej ewangelicznej zasadzie równości i braterstwa, której biskup chce czynnie kłamać.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



„Aby zaś dla innych pozostała zbawienna nanka na przyszłość z Waszych udręczeń, do-noście nam o każdym fakcie znęcania się nad Wami, o każdym odmówieniu rozgrzeszenia, lub innej posłudze religijnej za przekonania polityczne, o każdym kazaniu politycznym, znieważającym nieobecnych lub przytomnych w kościele, o każdym gwałcie religijnym. My z tego spisujemy dzieje męczeństwa ludu polskiego i dzieje prześladowa-nia religijnego w tej części Polski, która oddycha swobodą“.

### Zabór pruski.

Młodzieży gimnazjalnej w Poznaniu zaka-zano uczęszczać na wykłady Towarzystwa im. Mickiewicza.

Zakaz ten nosi wyraźnie piętno policyjne. Młodzież gimnazjalna chodziła wprawdzie na te wykłady; raz jej było więcej, drugiej raz mniej, ginęła na sali tem więcej, że na wykłady chodzi daleko liczniej młodzież rzemieślnicza i kupiecka, a nawet panienki z rodzicami i krewnymi. Mło-dzieży gimnazjalnej nigdy tam nie widziano w tak-iej liczbie, ażeby na siebie zwracała uwagę, nie dawała więc wprost panu dyrektorowi powodu do wkroczenia w tę sprawę, zatem zakaz taki mógł tylko wyjść z góry.

Zakaz wywołał między młodzieżą skutek wręcz przeciwny od tego, czego się może po nim spodziewano. Młodzież chodziła dotąd na wykłady z spokojnym umysłem, bo z wykładów był wy-kluczony wszelki element polityczny, co policyja sama z pewnością stwierdziła. Zakaz wniósł fer-ment polityczny w umysły młodzieży. Młodzież jest oburzona na ten zakaz, wypytuje rodziców, krewnych i znajomych, co to ma znaczyć i za-czyzna politykować. Inż to przesady nie ma w tem żadnej, że system pruski jest najlepszym naszym nauczycielem w polityce.

Tak młodzieży naszej kolejno odbierają wszel-kie środki kształcenia się w rzeczach polskich. W szkole nie uczą już nic polskiego, nie wolno gimnazystom z bibliotek tutejszych korzystać, a obecnie jeszcze zakazano im uczęszczać na wy-kłady. A jednak pomimo tego wszystkiego część społeczeństwa niechętnie widzi, gdy młodzież sama się garnie do pracy nad sobą!...

Nabytki komisji kolonizacyjnej według urzę-dowego sprawozdania, przedstawiają się następu-jąco: do końca sierpnia ubiegłego roku wynosiły w W. Ks. Poznańskim 250.061, w Prusach Za-chodnich 60.436 hektarów, na co złożyło się 360 większych majątków i 132 gospodarstwa włościań-skie. Z obszaru tego rozparcelowano dotychczas 119.000 hektarów, na których osadzono 7800 wło-szian i robotników niemieckich.

Co najmniej połowa owych 400.000 mórg była kiedyś w rękach polskich.

Oddawna starali się Niemcy zdobyć to wa-rzyswo strzeleckie w Poznaniu i wyprzeć stamtąd Polaków. Agitacja ich została ostatecz-nie uwieczniona pomyślnym rezultatem.

Dnia 7. stycznia odbyło się walne zgroma-dzenie, na którym Niemcy, znalazłszy się w ol-brzymiej większości, przeprowadzili pożądaną dla siebie zmianę statutu, nadając Bractwu charakter narodo-wo-niemiecki. Odtąd każdy z wstępujących członków ślubować będzie, że zarówno w życiu publicznem jak prywatnem postępować będzie, jak na prawego niemieckiego obywatela przystało, język polski wykluczony jest zarówno z obrad jak z protokołów, przewodniczącym i jego zastępcą może być tylko Niemiec. Dla Polaków niema więc miejsca w Bractwie, które powstało na podstawie przywileju Przemysła wa, przez kilka wieków nosiło charakter wyłącznie polski, zgromadziło znaczne zasoby materialne dzięki polskiej pracy i polskiej ofiarności. Może to i le-piej. Polacy, jeśli będą mogli, założą obecnie własne Bractwo strzeleckie, a pruskie doświadczenie, jak-że zdobyli, posłuży im za dowód, że w obecnych warunkach nawet obcowanie towarzyskie z Niem-cami nie jest możliwe.

Gdy na decydującem walnem zgromadzeniu Niemcy 314 głosami przeciw 95 przeprowadzili zmianę statutu, mecenas Woliński imieniem polskich członków Bractwa założył przeciwko temu gwałtowny uroczysty protest, poczem Polacy opnieśli salę.

Jest jednak w tym fakcie opanowania Bra-ctwa przez Niemców nie tylko gwałt z ich strony, ale także smutny objaw tchórzostwa i niesolidar-ności ze strony wielu polskich członków Bractwa. Na walne zgromadzenie nie przyszło 65 Polaków, co dało możność Niemcom uzyskania 2/3 głosów potrzebnych do zmiany statutu. Nie stawiał się

nawet na zgromadzeniu dotychczasowy pierwszy przewodniczący Bractwa Jan Specht, Polak i radny miasta. Przezorne tchórzostwo nakazało zarówno jemn, jak wielu członkom Bractwa, po-zostać w domu, aby nie narażać się Niemcom.

Wybory uzupełniające do sejmku pruskiego w miejsce zmarłego posła śp. Józefa Głębo-ckiego naznaczone zostały na dzień 10. lutego.

### Zabór rosyjski.

Stosunek rządów i urzędników rosyjskich do ludu polskiego w Królestwie występuje bez obśto-nek i we właściwych barwach tam szczególnie, gdzie interesy ekonomiczne stykają się bezpośre-dnio, gdzie rząd występuje w roli właściciela ziemskiego. W gub. radomskiej np. znaczna ilość lasów stanowi własność rządową. Na lasach tych włościanie posiadają pewne serwituty, jak zaś wywiązuje się z tych obowiązków rząd, który przez komisarzy swoich lubi występować w roli obrońcy ludu wobec polskich właścicieli ziem-skich, o tem dowiadujemy się z korespondencji zamieszczonej w grudniowym numerze „Polaka“.

„Grunta w Radomsku — pisze korespon-dent „Polaka“ — mamy liche, same piaski a całe podtrzymanie gospodarstwa w lasach rządowych. Z lasu mieliśmy ściółkę i liście na nawóz. Dawniej kmpowaliśmy furę ściółki za dwa złote pol.; teraz Moskale każą płacić za furę 8 złotych i groszy 10 (1 rub. 25 kop.) i jeszcze nie chcą sprzedać. Za ugaj przez lato płaciliśmy dawniej po 40 gro-szy od sztuki bydła, teraz rząd każe nam płacić po 5 zł. pol. od sztuki; przytem wyznaczają na pastwisko miejsca, gdzie trawa najlichsza. Więc doszło do tego, że nie jesteśmy teraz w stanie hodować inwentarza. A przecie pastwisko nam się należy; prawa nasze potwierdził ukaz, rząd obiecał odmierzyć ziemię z pod lasów — i do dziś nic z tego. Podawaliśmy różne prośby, jeździ-liśmy do Warszawy, nawet do Petersburga — na próżno. Wszędzie tylko obiecują, ale nic nie dają“.

Ze sprzedażą drzewa, które według prawa włościanie mają prawo nabywać po umiarkowanej cenie, urzędnicy urządzą różne szwindle, które są wprawdzie z wielką korzyścią dla ich kieszeni, ale z wielką szkodą dla włościan.

„Za polskich rządów — skarży się dalej ko-respondent — w lasach pełnili służbę oczywiście sami Polacy. Moskal usunął Polaków i ściągnął swoich kacapów: rewizory, nadleśni, podleśni, strażnicy objazdowi — teraz sami Moskale. Tylko służba najniższa: gajowi, pozostała polską, bo na 6 rubli pensji miesięcznej nie bardzo się Moskale spieszą.“

Nawet na lichem stanowisku gajowego musi znosić Polak wiele udręczeń. Nie mogą się odpe-dzić różnym karom i wszelakiej poniewierce; do-syć powiedzieć, że strażnicy objazdowi i podleśni uważają żony gajowych Polaków za swoją włas-ność i gdy kobieta walnie Moskała za napaść po pysku, mąż może napewno oczekiwać co najmniej paru kar pieniężnych „za lenistwo“.

Urząd leśny odmawia nam tego, co mamy przyznane w ukazie, a że warunki gospodarki są bardzo ciężkie, więc ludzie ubożsi niemal muszą po prostu kraść drzewo z lasów rządowych. Mo-skal te kradzieże karze bez miłosierdzia. Pewien chałupnik ściał w lesie dąbczak; należała mu się za to kara najwyższej 25 rubli. Otóż wyznaczono mu kary 700 rubli, a że nie miał pieniędzy, więc wzięto mu pod zastaw na lat 25 całą zagrodę. Poszedł biedak na dziady razem z drobnymi dziećmi. Jeżeli kto nie ma dobrej zagrody, leśni-ctwo arestuje go za karę i używa do kopania rowów, licząc za sążeń rowu pół rubla. Kto np. weźmie z lasu drzewa za rubla, ma kary 40 ru-bli, czyli musi wykopać 80 sążni rowu; to go kosztuje 160 dni roboty. Słowem, urząd leśny za-prowadził u nas katorgę, jak na Syberii“.

Nic dziwnego, że wobec krwawej krzywdy, jaka się dzieje ludności polskiej ze strony tych, co polską własność zagrabil, z ust „Niezwycię-żonego Mazura“, który pisał list do „Polaka“ wy-rywa się okrzyk: „Gdyby tak przyszło co do czego, oj pralibyśmy te ściery — mój Boże!“

### Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. W delegacjach wspólnych nchwalono bardzo ważny wniosek niemieckiego posła Derschaty, że ostateczna decyzja w spra-wach armii przysługuje najwyższemu jej wodzowi tj. monarsze. Uchwała ta jest przeciwną po-

wszechnemu żądaniu unarodowienia armii, która dotąd w Anstryi jest czynnikiem germanizacyjnym, ogranicza nadto kompetencję parlamentu, który uchwalając podatki na armię i pobór rekruta, ma jedynie prawo wypowiadać o stosunkach w armii decydujące zdanie. Za wnioskiem tym z polskich posłów głosowali hr. Dzieduszycki, Popowski i Abrahamowicz. Wyświadczyli tem samem niedźwie-dzią przysługę krajowi, który domaga się zapro-wadzenia języka polskiego w pułkach galicyjskich.

Po wywodach ministra wojny Pittreicha przy-jęła komisya budżetowa kredyt 13milionowy na nowe armaty polne. Cieszcie się narody!

Wiedeńskie dzienniki rozgłosiły wieść, jakoby arcyksiążę Ferdynand Karol, syn arcyks. Karola Ludwika a młodszy brat obecnego austriackiego następcy tronu zamierzał poślubić pannę mieszczańską rodu, niejaka Bertę Czuber, córkę pro-fesora techniki w Pradze. Z panną Czuber poznał się arcyksiążę w czasie swego pobytu w Pradze i jnz wówczas odrzucił propozycję małżeństwa z księżniczką hiszpańską. Obecnie decyzya zależeć będzie od stanowiska jakie w tej sprawie zajmie cesarz.

Sejm pruski rozpoczął swe obrady wyborem dotychczasowego prezydium. Minister skarbu Rheinhaben przedłożył budżet na r. 1904. W eks-posé minister wywodził, że celem zwalczania agi-tacji polskiej na Śląsku górnym wstawiono kwotę o półtora miliona marek wyższą. Wszyscy urzę-dnicy na Śląsku górnym mają otrzymać dodatek. Na budowę zamku królewskiego w Poznaniu wsta-wiono milion marek. Rząd ma nadzieję, iż bndowa tego zamku przyczyni się do „wzmocnienia nie-mieckości“.

Z Bałkanu. Pisma rosyjskie utrzymują, iż Borys Sarafow ofiarował Watykanowi z zamian za interwencję na rzecz Macedończyków, przejście prawosławnych Macedończyków na unię.

Papież wystosował do sułtana list z prośbą o powstrzymanie masakry chrześcian w Macedonii. Sułtan odpowiedział bardzo uprzejmym listem, że uczyni wszystko, co będzie możliwe.

Porta robi starania, aby pomocnicy kome-danta żandarmeryi, którzy ze strony mocarstw mają być temu komendantowi dodani, weszli w turecką służbę. Jest to jednak niemożliwe ze względu na kontrolujący charakter tych organów.

W Hiszpanii rozpoczął się silny ruch anti-klerykalny i antidynastyczny z powodu zamiano-wania ks. Nozaleady arcybiskupem Walencji. Ks. Nozaleddie zarzucają publicznie zdradę w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej. We wszystkich miastach i miasteczkach odbywają się lub przy-gotowują zgromadzenia protestujące. Ze wzbrze-nia tego korzystają republikanie, wskazując do jakich to następstw prowadzą obecne rządy mo-narchiczne, a liczba ich wzrasta z dnia na dzień. Podobno król ma cofnąć nominację arcybiskupa.

Wojna rosyjsko-japońska. Jak donoszą z Petersburga, tamtejszy poseł japoński miał oświadczyć, że jest zdania, iż istniejące jeszcze różnice między Rosją a Japonią nie są takie, aby o nie warto było rozpoczynać wojnę.

Przyjazne dla Japonii stanowisko Anglii zwraca uwagę kół politycznych w bardzo wyso-kim stopniu. Rosya nie ma do walczenia z Japo-nią, lecz z Anglią i japońsko-angielski sojusz jest właściwą przyczyną całego zatargu.

Petersburski korespondent pisma „Matin“ do-nosi, że słowa cara Mikołaja, wygłoszone w dniu przyjęcia noworocznego do posła japońskiego, brzmiały: „Cieszę się, widząc, że pański monarcha ma te same pokoje dążności, jak ja. Zawsze by-łem zdania, że Rosya i Japonia powinny raczej być przyjaciółmi, niż wrogami“.

Rosyjska agencja telegraficzna dowiaduje się z Seoul, że panuje tam niepokój. Obawiają się wybuchu ruchów antieuropiejskich. Dla wzmo-cnienia dyplomatycznej misji, prócz oddziału ro-syjskiego i amerykańskiego, przybyły tam oddziały angielski i włoski. Mają niebawem przybyć od-działy francuski i niemiecki.

Japonia ma w Souel 600 żołnierzy w kosza-rach, a przeszło 3000 ludzi rozmieszczonych po wsiach.

Wybuch wojny spodziewauy jest w krótkim czasie.

### Korespondencje.

Z Michałkowic. W niedzielę, dnia 20. gru-dnia z. r. odbyła się staraniem „Czytelni“ i groua naucz. nroczyta „Gwiazdka“ dla działwy tutej-szej szkoły polskiej. Na uroczystość tę oczekiwała



kilkusetna publiczność złożona ze wszystkich warstw naszego polskiego społeczeństwa, w umyśle na ten cel wynajętej sali. O godz. 2½ popoł. zapanował formalny ścisk, gdyż grono nauczycielskie przyprowadziło dzieci szkolne w liczbie przeszło 320, które razem z publicznością dosięgły pokażnej cyfry 2000 osób. Zapalono ślicznie przystrojone drzewko, a po krótkim a ciepłym przemówieniu p. J. Kaszpra, tut. kierownika szkoły, który powitał tak licznie przybyłych gości i podniósł tradycyjne znaczenie „choinki wigilijnej“ przystąpiono do produkcji poszczególnych klas składających się z deklamacji różnych patryotycznych i okolicznościowych wierszy przepatanych śpiewami naszych zawsze pięknych „pastorałek“ i narodowych pieśni. Za artystyczne wykonanie produkcji dwóch ostatnich klas, a zwłaszcza klasy 4., pod kierownictwem p. J. Kaszpra należy się Szan. Gronu naucz. najwyższe uznanie. Gorące słowa dziatwy szkolnej tak w pieśni jak i w deklamacji, wygłoszone u nas dopiero po raz trzeci publicznie (trzeci rok istnieje szk. pol.) w języku macierzystym porwały słuchaczy za serca i wyciskały łzy radości rodzicom tej dziatwy, to też publiczność każdą piosnkę lub wiersz przez długą chwilę oklaskiwała.

W tym samym czasie odbywała się w sali p. Galiczaka, czeska uroczystość „Vanočného stromka“. W sali nieliczna dziatwa czeczechizowana i kilku fanatycznych zagorzańców naszych przyjaciół (!) zresztą pustki, bo rodzice Galicyanie posyłający dzieci do czeskiej szkoły, jakoś nie mogą słuchać tych śpiewów i wygłaszanych wierszy w „połamany“ języku. Wszystko zdaje się być jakoś wymuszone, brak uroczystego nastroju przy tak podniosłej uroczystości, ale za to „sypią się mowy“ jedna za drugą z ust „patronów“ czeskiej szkoły, a to w tym celu aby podtrzymać ducha starych i młodych słuchaczy. Pytałem się więc tych co byli na polskiej „Gwiazdce“ jakie wynieśli wrażenie? Wszyscy mi odpowiedzieli, że z otwarciem naszej szkoły polskiej, którą z takim trudem wywalczono, jakoś inne u nas zapanowało życie, inny duch nas owiał. Lecz jakże bolesnym faktem jest, że dotychczas przeszło 2/3 dzieci w szkole czeskiej jest dziećmi Galicyan lub tut. ludności polskiej, których zaciekle i brutalna walka naszych pobratymców w największych wrogów zamienia. Może nie uwierzysz Szan. czytelniku jakie ciepło bije z każdej naszej uroczystości polskiej, to proszę przybyć tylko raz do nas na zabawę polską, a przekonasz się, że już conajmniej połowa mieszkańców, która zdawała się być dla naszej sprawy narodowej straconą, ocknęła się z uśpienia i pracuje nad oczyszczeniem z naleciałości swego języka.

**Hakatyzm czeski w Michałkowicach.** W niedzielę, dnia 17. stycznia b. r. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie niedawno zbudowanego kościoła. Polacy o mającej się odbyć uroczystości nie wiedzieli nic przedtem, bo wydział gminny nie uznał za stosowne zawiadomić tych, którzy stanowią dwie trzecie ludności Michałkowic.

W dniu uroczystości po odprawionej mszy św. wstąpił na kazalnicę katecheta czeskiej szkoły w Polskiej Ostrawie ks. Stibor i wygłosił kazanie po czesku. Obecni w kościele Polacy sądzili, że władający językiem polskim, a nawet przyznający się do narodowości polskiej, (rozumie się gdy go Czesi nie słyszą) ks. Stibor, (właściwie Stibor) wypowie choć parę słów po polsku do większej połowy obecnych w kościele. Niestety, zawiedliśmy się bardzo, i słuchaliśmy niby tureckiego kazania nie rozumiejąc ani słowa. Z oderwanych wyrazów domyślaliśmy się, że ksiądz mówił o jakiejś „lasce“, „misce“, „Abrahamie“, „hromie“ itd., ale nie wiedzieliśmy co to wszystko miało znaczyć. Nie dziw też, że Polacy wychodzili z kościoła rozgoryczeni i rozżaleni, objawiając niezadowolenie, w słowach dosadnie malujących sympatyje dla swoich kochanych braci Czechów. Jedynie względem uszanowania dla miejsca, które przed chwilą poświęconem zostało, można zawnidzieć, że niezadowolenie to w inny sposób się nie objawiło. Przecież uroczystość ta miała wyrażne znamiona prowokacji, tak ze strony miejscowych Czechów jak i ks. Stibora. Czy tak bowiem ma postępować kapłan katolicki, znający stosunki w Michałkowicach? I czy takie wystąpienie zgodne jest z przykazaniami Chrystusa, który sam uwzględnił potrzebę nauczania w języku, któryby słuchający rozumieli a potrzebę tę podniósł do zasad wiary chrześcijańskiej, przez zesłanie Ducha św. na apostołów, aby mogli na-

uczać we wszystkich językach. Jak nazwać więc księdza, który drwi z tych zasad Kościoła, a kazaniem swoim prowokuje wiernych?

Wydział gminny próbował przynajmniej usprawiedliwić swoje niewłaściwe postępowanie. Powiedzieli mianowicie panowie radni Czesi, że Polacy nie płacą najwyższych podatków w gminie, do budowy kościoła składkami się nie przyczynili, więc także praw żadnych do kościoła nie mają. (?)

Jest to niezręczny wykręt, bo między płacącymi najwyższe podatki, nie są na szczęście panowie Czesi, ale przeważnie żydzi, co zaś dotyczy składek, to największe ofiary na kościół poniosła Dyrekcyja kolei północnej i arcybiskup Kopp, którzy nie mieli na myśli jedynie Czechów, ale jak się nam zdaje pomagali katolikom, którzy w gminie mieszkają. Niedobór wreszcie pokrywa się podatkiem spożywczym od piwa i wódki, a ten składają przeważnie robotnicy polscy, a czem panowie Czesi, także bardzo dobrze wiedzą, a po datek ten przynosi rocznie 11.000 K dochodu. A zresztą pytamy się czy kościoły buduje się tylko dla opodatkowanych?

To też i Ministerium wyznań i oświaty odmiennego jest zdania aniżeli panowie radni, bo rozporządzeniem swoim przyznało równouprawienie języka polskiego. Spadło to jak grom z jasnego nieba na głowy Rozsypalów, Śludczków itd. bo wszystkie deputacje, jazdy i przekonywania opinii we Wiedniu o swoich urojonych prawach nie odniosły skutku. Jeden z nich nawet na wiadomość o tem, ciężko się rozchorował, no i w gorączce napisał broszurę o kościele i stosunkach w Michałkowicach. Że fakta tam są poprzekane i niezgodne z prawdą, dziwić się nie należy, bo w gorączce ludzie zwykle mającą i dlatego broszury tej na razie nie bierzemy pod uwagę zastrzegając sobie odpowiedź na później. Jedynie możemy zwrócić uwagę naszym Rodakom, by pieniędzy nadaremnie nie wyrzucali, i książki tej nie zakupywali, my Polacy postaramy się także o broszurę w języku naszym i przedstawimy rzecz tak jak była, zgodnie z prawdą.

Jeden z radnych, obecnie chory, główna sprężyna polityki michałkowieckiej, teraz dopiero zaczął się mieć lepiej, gdy się dowiedział, że gmina wnosi sprzeciw do trybunału administracyjnego. Wprawdzie nie wielu tam miało ochotę głosować za sprzeciwem, bo się im pewnie to szczebanie na wiatr sprzykrzyło, ale rekurs poszedł do Wiednia. My Polacy jesteśmy zupełnie spokojni o wynik rekursu, bo słuszną naszą sprawą musi tam także znaleźć sprawiedliwość, ale podłem i nikczemnem musimy nazwać takie postępowanie hakaty czeskiej!

Tyle na razie od memoriam braciom Czechom!

**Z Karwinej.** Założono u nas przed kilku laty katolickie stowarzyszenie górnicze, które w myśl statutu ma na celu asystowanie podczas uroczystości kościelnych i branie udziału w orszakach pogrzebowych swych członków. Jest to zatem stowarzyszenie od parady, przeciw czemu nie mielibyśmy ostatecznie nic do zarzucenia, gdyby stowarzyszenie to nie było najgłówniejszym szkodnikiem organizacji robotniczej. Dotychczasowa działalność tego stowarzyszenia polegała na ciągłym kadzeniu kapitalistom, klerykałom i wyższym urzędnikom. Inne stowarzyszenia mianują członkami honorowymi takie osoby, które dla dobra stowarzyszenia położyły znaczne zasługi, jednak tutejsze stowarzyszenie górnicze oddaje ten zaszczyt wyłącznie ludziom, którym chce się przyliżać i od których chce coś pieniędzy wy dostać i dlatego też Niemcy nazywają stowarzyszenie to „Schnorrerverein“. Od czasu do czasu rozwozi prezes „honorowe dyplomy“ oczywiście niemieckie (A to prawdziwy skandal! Red.) i rozdaje je różnym osobom, nawet z górnictwem w żadnym stosunku nie stojącym, bo dyplomy te dostarczają zazwyczaj kilka beczek piwa. Na Nowy Rok zaczął znów prezes ze swoimi adjutantami rozwozić dyplomy i zawiózł takowe zarządcy kopalni, starszym sztygarom, i nawet hr. Larischowi. Hr. Larisch jako też zarządcą kopalni bardzo byli z tego uradowani co jest zupełnie jasnym i zrozumiałym, bo dla czegoż nie mieliby się kapitaliści cieszyć, skoro widzą, że górnicy sami wpadają w ich objęcia, i że wkrótce nastąpić może znów nieograniczone panowanie zmyru kapitalistycznej. Prezes stowarzyszenia korzysta z tego oczywiście, bo przez takie lizunstwo zdobywa sobie protekcję swych przełożonych a kiedy na zebraniu składa sprawozdanie z pieniędzy w ten sposób zebranych, członkowie

pojąć nie mogą, że jest to grosz judaszowski, za który siebie i swych towarzyszy zaprzęda. Dwóch nadstygarów, którzy zrozumieli o co się prezesowi i jego adjutantom rozchodzi, nie przyjęło dyplomów co było dla lizuniów najodpowiedniejszą odprawą, chociaż oni tego pewnie nie zrozumieli, bo ludzie tacy mają zazwyczaj bardzo tępy umysł.

Że klerykalizm zabija u ludzi nawet poczucie narodowe, mamy również dowód na tutejszem stowarzyszeniu górniczym, które składa się tylko z górników Polaków a urzędowanie prowadzone jest w języku niemieckim, za pośrednictwem jednego z tutejszych kupców. Jednem słowem stowarzyszenie to przynosi ogółowi robotników szkodę a polskiemu społeczeństwu hańbę!

## Kronika.

**Walne Zgromadzenie czeskich dziennikarzy z Morawii i Śląska** odbędzie się w niedzielę, dnia 31. stycznia b. r. o godz. 9. rano w Domu narodowym w Ostrawie morawskiej. Głównym tematem obrad będzie referat p. Smykala redaktora „Těšinských Novin“ „O stosunkach czesko-polskich na Śląsku.“ Wydział Towarzystwa dziennikarzy czeskich zaprosił na to zgromadzenie wszystkich dziennikarzy polskich, którzy interesują się sprawami narodowymi na Śląsku.

**Wyjaśnienie.** Czeki pocztowe załączone zostały do wszystkich egzemplarzy numeru 2. „Głosu ludu śląskiego“ i stąd wynika, że czek otrzymali także ci abonenci, którzy prenumeratę uiszczone już mieli. Wyjątków nie mogliśmy z tego powodu robić, boby nam manipulacja ta przy ekspedycji bardzo wiele zabrała czasu.

**Posadę dyrektora** w szkole wydziałowej we Frysztacie ma objąć — jak pogłoski krążą — p. Friemel już od 1. marca br. aczkolwiek rekurs ludności polskiej nie został jeszcze uwzględniony. Czy władze szkolne w Opawie i we Wiedniu zamierzają spokojnie gwałcić ustawy szkolne a uzasadnione protesty Polaków chcą ignorować zupełnie? Prosimy naszych Szan. Posłów, by wglądali bliżej w tę sprawę wprost o poinstę do nieba wołającą, bo przeciw takiemu pokrzywdzeniu praw obywateli polskich będziemy musieli wystąpić przed szerszym forum.

**Niespodziankę zrobili Polacy w Ostrawie** polskiej Czechom i Niemcom połączwszy się w osobną partję przy dokonywujących się obecnie wyborach gminnych. Nie możemy wprawdzie mieć pewności, by potrafili do wydziału przeprowadzić własnych kandydatów, bo akcja rozpoczęła się zapóźno a przy wyborach dzieją się różne szwindle i nadużycia ze strony Czechów, w każdym jednak razie solidarne wystąpienie Polaków może grubo zaszkodzić kompromisowi Czechów i Niemców, zawartemu przed wyborami bez porozumienia się z Polakami.

**Rozdział dyecezyi praskiej i wrocławskiej.** Z okazji audyencji arcybiskupa praskiego ks. kardynała Skrbenskiego u cesarza Wilhelma, z kół blisko księdza kardynała stojących, wyszła wiadomość, że na audyencji tej omawianą ma być sprawa rozdziału dyecezyi praskiej i wrocławskiej. Od dawna już omawianą była sprawa, aby od dyecezyi praskiej odłączyć należące do niej hrabstwo kłodzkie, położone w Prusach, a od dyecezyi wrocławskiej Śląsk austriacki i ten ostatni przyłączyć w części do dyecezyi ołomunieckiej, w części zaś do krakowskiej. Sprawę tę ma poruszyć na nowo ks. kardynał Skrbenski, gdyż takie ugrupowanie dyecezyi prowadzi nieraz do najrozmaitszych niekonsekwencji. I tak np. poddany pruski, arcybiskup Kopp, jest wicemarszałkiem sejmiku śląskiego i wykonywa jurysdykcję duchowną nad katolikami niemieckimi i polskimi na Śląsku. W r. 1866 podczas wojny prusko-austriackiej, katolicy na Śląsku pruskim, należący do dyecezyi praskiej otrzymali od swego arcybiskupa polecenie, aby się modlili o powodzenie dla oręza austriackiego, a katolicy na Śląsku austriackim, należący do dyecezyi wrocławskiej, otrzymali polecenie modlenia się o powodzenie dla armii pruskiej.

**Frysztat.** Tutejszy oddział „Jedności“ urządził dnia 1. lutego w salach zakładu kąpielowego w Darkowie bal kostiumowy, na który zjadą się Polacy z okolicy. Ktoby zaproszenia nie otrzymał a na bal ten chciał przyjechać, niechaj się zgłosi ustnie lub pisemnie do wydziału „Jedności“ we Frysztacie.

**Z Frysztata.** Z powodu ostatniego zasadzenia redaktora Friedla, rozwodzi się p. Aug.



Gałoszka bardzo szeroko przed swoimi gośćmi i daje różne mądre rady, jak Friedel, wobec mieszczan powinien postępować itp. Panie Gałoszka, radzimy Wam, abyście szczątków własnego rożnu tak hojnie nie rozsypywali, bo może Wam go na posiedzeniu dla własnej potrzeby zabraknąć. Friedel był już kilka razy na posiedzeniach wydziałowych na których radzono przez kilka godzin a jeszcze nigdy nie słyszał, żebyście tam nsta otworzyli. Czyż to nie lepiej wygadać się na posiedzeniu zamiast w domu przy piecu?

Piotrowice. Przed dwoma tygodniami przybył do nas p. Dr. Zaleski, rolnik z Puńcowa i wygłosił odczyt „O podniesieniu kultury rolniej.“ Po wykładzie zachęcał zebranych rolników do założenia stacyi doświadczalnej, celem badania właściwości naszej roli. Praca taka jest subwencjonowana przez towarzystwo rolnicze w Cieszynie. Pierwsza taka stacya powstanie na roli p. Gajdzioka Jakóba, a jeżeli jego praca wyda pomyślny rezultat, zachęci to innych rolników do badania swej roli.

Łazy. Dnia 16. bm. szedł z Pietwałdu Józef Siwek ze Suchej gór. do domu a idąc przez Łazy napadnięty został niedaleko gospody na trzech granicach przez nieznaną ludzi, z których jeden powaliwszy go na ziemię zatkał mu usta i trzymał go za głowę, drugi zaś wykradł mu pieniądze z kieszeni. Zabrawszy Siwkowi 50 koron uciekli obydwaj dotychczas niewyśledzeni napastnicy.

Maryañskie Góry. W istniejącej u nas od niedawna „Czytelnia“ i bezpłatnej wypożyczalni książek, ruch narodowy polski zaczyna się świetnie rozwijać dzięki energii i ruchliwości obecnego wydziału. W krótkim stosunkowo czasie potrafił wydział zorganizować z miejscowych sił kółko amatorskie, które dnia 17. stycznia b. r. odegrało w sali hotelu „Sławia“ sztukę teatralną ze śpiewami W. Anczyca p. t. „Błazeł opętany“. Amatorowie wywiązali się ze swoich ról wcale dobrze. Wielce przyczynił się do urozmaicenia wieczorku chór „Czytelnia“ witkowskiej, który pod kierunkiem p. Wł. Nowaka, kierownika szkoły polskiej z Ostrawy moraw. odśpiewał kilka pieśni na 4 głosy. Członek tejże czytelnia p. Rybarski wygłosił bardzo ładną deklamację. Za bezinteresowną pomoc Czytelnia witkowskiej poczuwam się do obowiązku złożyć członkom chóru imieniem naszej „Czytelnia“ staropolskie serdeczne „Bóg zapłać“.

Czołem: J. Dziewulski.

Walne zgromadzenie Czytelnia polskiej w Michałkowicach odbyło się d. 10. bm. Do wydziału weszli ci sami członkowie, którzy byli w roku zeszłym. Czytelnia rozwija się dobrze, ma przeszło 200 członków i jest pierwszym towarzystwem, które powstało w Michałkowicach (istnieje 11 lat), jej też zawdzięczać należy rozbudzenie ruchu polskiego. Czytelnia oprócz celu szerzenia oświaty między członkami, wspiera także biednych uczniów w szkole polskiej, kupuje im książki itd. a przede wszystkim broni spraw polskich, dlatego Rodacy w Michałkowicach powinni się starać, aby wszyscy byli jej członkami.

Dnia 31. t. m. urządza Czytelnia „Bał“ dla członków w lokalu p. Engla. Zabawa zapowiada się bardzo pomyślnie, bo Komitet postarał się o wiele niespodzianek i rozmaiłości.

Z Michałkowic donoszą, że panuje tam nagminnie odra, szkarlatyna i dyfterya i bardzo wiele dzieci umiera, szczególnie dzieci szkolnych, a jednak dotąd szkół nie zamknięto! Możeby więc starostwo frydeckie zarządziło coś w tej sprawie, bo tu rozchodzi się o zdrowie i życie naszych dzieci.

Jabłonków. W tutejszym oddziale towarzystwa „Jedność“ wygłosili d. 10. stycznia pp. nauczyciele Adamczyk i Heczko dwa wstępne odczyty a mianowicie: „O piśmiennictwie polskim“ i „O Słowianach wogóle“. Oba odczyty a raczej wykłady wypowiedziane zostały jasno i zrozumiale, pouczyły obecnych i zachęciły niemało do bliższego poznania piśmiennictwa naszego i naszych dziejów. Odczyty miały być wygłoszone w sali gminnej, lecz wydział gminny, który równocześnie „Gesangvereinovi“ oddał salę na próby ćwiczebne, odważył się odmówić jej na kilka odczytów jabłonkowskiej „Jedności“. Ponieważ zaś chcieli się koniecznie przed ludnością polską usprawiedliwić, wyszukano straszaka, że stowarzyszenie jest socjalistyczne. Właściwie miało oznaczać, że jest polskie. Uśmiech politowania ciśnie się na usta, słysząc taki marny wykręt, którego nikt za prawdziwy uważać nie będzie. Tylko tak dalej, aby ludność polska poznała w pełni krzywdy, które jej Niemcy wyrządzają.

Nowy geometra. Inżynier Maurycy Seidner w Ostrawie Morawskiej, ulica Johanny'ego 1. 2, otworzył kancelaryę jako geometra i postanowił wszystkim członkom „Jedności“ wykonywać parcelacje i pomiar gruntów itp. po cenach znacznie niższych. (Patrz inserat.)

Na dom polski we Frysztacie na ręce skarbnika nadesłano: Wydział powiatowy w Łańcucie 10 K, p. W. Prażmowski z Bogumina 2 K, składka zebrana dnia 20. b. m. przez robotników koksowych w Karwinie 8 K.

## Handel towarów

znajdujący się w dobrym położeniu, dobrze się rozwijający. jest z wolnej ręki w całości do sprzedania a lokale potrzebne dla kupca są do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje A. Tomis, Sucha górna. 3—3

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że

**z dniem 15. stycznia b. r.**

objałem

# restauracyę

## w Domu polskim

— w Ostrawie morawskiej —

i że urządziłem wzorową

## kuchnię polską

oraz

## kuchnię ludową,

w której dostarczać będę zawsze świeżych i smacznych potraw po jak najtańszych cenach.

Bufet zaopatrzony o każdej porze w dekoracyjne trunki ciepłe i zimne przekąski.

Przyjmuję również po bardzo umiarkowanych cenach abonament miesięczny. dostarczam potraw na przyjęcia, zabawy, do domów prywatnych itd.

Polecam się łaskawym względem P. T. Publiczności

**Mieczysław Ostrowski,**

restaurator z Krakowa.

## Dom murowany

z kawałkiem pola, w nadzwyczaj dobrym położeniu jest w Suchej gór. z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Józef Dostał, Sucha gór. 2—2

## Na Karnawał 1904 r.

mam zaszczyt zawiadomić  
wszystkie towarzystwa jak również  
pp. dyrygujących zabawami

że przyjmuję i wykonuję najstarauniej w jak najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach

## zaproszenia na bale, — porządki tańców —

i wszelkie roboty w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące

drukarnia (Rudolfa Vichnara)

**K. Birgus a Ed. Riedl w Przywozie,**

Szczepańska ul. 1. 578.

## Młodzieniec

z wiadomościami wyższych klas gimnazjalnych zgłosić się może zaraz jako uczeń do księgarni polskiej p. f. „Stella“ w Cieszynie. 2—3

## Kwadrans od Bielska,

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiedna. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 4—8

## Cztery pary

eleganckich i mocnych bucików — bucików męskich i damskich, z silnie przymocowanymi podeszwami, sprzedaje się przez krótki czas tylko za 3 zł. Sprowadzać można za zaliczką lub wcześniejszem nadesłaniem pieniędzy. Zamiana dozwolona, wielkość wedle miary. Za nieodpowiadające zwraca się gotówka. **D. KESLER, Kraków.** Przy sprowadzaniu 2 par bucików dodaje za darmo parę eleganckich męskich lub damskich bucików domowych z angielskimi podeszwami. 1—1

Inżynier

## Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

— w Ostrawie morawskiej, —

ulica Johanny'ego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntów, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytnacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natchem, po cenach umiarkowanych. 1—13

**Kto chce . . . !**

**Kto chce . . . !**

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne. jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składn różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

## Jakóba Ebersona, zegarmistrza w Karwinie

(przy aptece),

2—2

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf.) bardzo dobrego gatunku za 10 koron, łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

**Wszelkie reperacje** z 2-letnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Cyferrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny rabat. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodzeniem.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## W sprawie zjazdu dziennikarzy czeskich w Ostrawie morawskiej.

Dziś odbywa się w Ostrawie morawskiej doroczne Walne zgromadzenie stowarzyszenia dziennikarzy czeskich z Morawy i Śląska. Zgromadzenie takie, jak to wskazuje statut towarzystwa, odbywa się każdego roku, nigdy jednak nie rozpisano się o niem tak szeroko, jak obecnie i nigdy nie podnoszono go do znaczenia jakiegoś zjazdu, mającego decydować o politycznych losach Śląska, jak to obecnie się stało. Nawet w prasie galicyjskiej znaleźliśmy osobne artykuły poświęcone zjazdowi dziennikarskiemu w Ostrawie i nawołujące polskich kolegów po piórze do wzięcia w nim udziału.

Przyczyny tego niepotrzebnego rozgłosu szukać należy w zręcznej agitacji prowodyrów czeskich, którym wiele zależy na tem by uciszyć coraz wyraźniej i coraz częściej podnoszące się głosy oburzenia przeciwko ich czechizatorskiej robocie na polskim Śląsku i w tym celu zahypnotyzować chcieli opinię publiczną rzekomą chęcią zbliżenia się na pokojowej drodze do Polaków i umyślnie w program zgromadzenia wstawili referat: „O polsko-czeskich stosunkach na Śląsku“ a do udziału w zgromadzeniu zaprosili redakcyje pism polskich ze Śląska i Galicyi.

Manewr ten jednak, aczkolwiek dobrze obmyślony, zupełnie się nie udał. My żyjemy z byt blisko braci Czechów, widzimy dokładnie ich „pokojowe“ i „życzliwe“ względem nas postępowanie, mogące śmiało rywalizować z występami hakaty pruskiej na Górnym Śląsku, więc też tak łatwo na lep pięknie trzymających słówek zловіć się nie damy. Chcemy istotnie zgody i zjednoczonego z Czechami działania, ale oprócz ją pragniemy na czynach, których ze strony Czechów dotąd niestety nie widzimy — a nie na słowach, które w obecnych stosunkach musiałyby być gorące i namiętne i nie tylko do żadnego porozumienia nie przywiodły, ale raczej jeszcze pogłębiły przepaść dzisiejszego rozdziału. Wstyd to doprawdy, że dwa narody związane z sobą wspólną historyczną przeszłością i współcześnie na jednaką dolę utraty wolności skazane, zamiast wzmacniać swe siły łąčeniem się w politycznej i kulturalnej pracy, stoją na przeciw siebie jako dwaj wrodzy zapaśnicy i walcząc z sobą, wpadają tem samem w paszczę, czyhajacej na naszą zgnębłą zmore germanizmu, — wstyd to wielki i hańba, powtarzamy — ale gdzież szukać przyczyny tej waśni? Na innem miejscu mówimy o serdeczności naszych braci Czechów — niech nam kto wskaże choćby jeden przykład podobnego postępowania ze strony Polaków?

Porozumienia nam potrzeba, potrzeba koniecznie ale dokonać się ono może nie taką drogą, nie w takim czasie i nie w takim miejscu, jak to obecnie zaincyonowali dziennikarze czescy. I jeszcze raz powtarzamy, chęć mnsi się objawić w czynach. Inaczej nie zdobywa się zafania, ni wiary! A tu na kilka dni przed zjazdem dążącym do czesko-polskiej zgody napływają do nas wieści o niesłychanych wybrykach hakatyizmu czeskiego i to właśnie w najbliższej okolicy miejsca projekto-

wanego zjazdu. Jakie więc wziąć w nim udział, jakże wierzyć w szczerość jego intencji?

Do braci naszych nie godzi się nam iść z nieufnością i żalem — a gdy inaczej iść nie możemy, to lepiej się usunąć . . . do czasu.

W tej myśli cała prasa polska na Śląsku wystosowała pod adresem prezydium zgromadzenia czeskich dziennikarzy oświadczenie, które i w dzisiejszym numerze naszego pisma umieszczamy.

Takie jest stanowisko nasze i innego zająć nie mogliśmy.

Jak postąpią reprezentanci pism polskich z Galicyi, nie wiemy na razie, — sądzymy jednak że i dla nich decydującym momentem powinien być głos prasy polskiej na Śląsku, która trzyma przednią straż na kresowych placówkach naszych najbardziej zagrożonych dzielnic i nigdy nie sprzeniewierzyła się narodowym hasłom i obowiązkom.

## Oświadczenie.

Żywiołowi słowiańskiemu na Śląsku, dążącemu do uzyskania pełni narodowych praw, grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony naporu germanizacyjnego — a niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że Polacy i Czesi zamiast wzmacniać swe siły, częstokroć osłabiają się wzajemną walką na terytoryach pogranicznych, w szczególności w księstwie cieszyńskim. Walka ta wypływa jedynie z niedokładnej znajomości wzajemnego położenia politycznego, obopólnych roszczeń i praw — i dlatego jest rzeczą wskazaną i w interesie obydwóch narodowości leżącą, by wzajemny swój stosunek wszechstronnie omówić mogły i wytknęły sobie drogę zjednoczonego działania.

Porozumienie takie możliwem jest jedynie na wspólnej konferencji kierowników opinii publicznej, tj. na konferencji dziennikarzy polskich i czeskich, oraz reprezentantów ludu t. j. posłów obydwóch narodowości. zwołanej umyślnie w tym celu i z góry ułożonym programem.

Wychodząc z tego stanowiska, podpisani reprezentanci pism polskich na Śląsku, po długiej i dokładnej rozprawie oświadczają, że zaproszenie ich na Walne zgromadzenie dziennikarzy czeskich w Ostrawie morawskiej, d. 31. stycznia br. jako na posiedzenie ściśle zamkniętego grona stowarzyszonych publicystów czeskich, nie czyni takiemu porozumieniu zadosyć i gdy w obradach jako goście i niedostatecznie przygotowani nie byłiby w możności wypowiedzieć poglądów swych dokładnie i z całą swobodą, w zgromadzeniu tem udziału nie wezmą.

W Cieszynie, 23. stycznia 1904 r.

Za redakcyę „Przeglądu politycznego“  
ks. Fr. Michejda.

Za redakcyę „Gwiazdki Cieszyńskiej“  
ks. Józef Londzin.

Za redakcyę „Głosu ludu śląskiego“  
Zygmunt Mayer.

## Dobrodusznii, serdecznii bracia Czesi

czyli

słowa a czyny.

W ostatnich dniach czyta się bardzo wiele w pismach czeskich o t. zw. ngodzie polsko-czeskiej a na zgromadzenie czeskich dziennikarzy w Mor. Ostrawie przygotował nawet redaktor „Novin Těšinských“ osobny referat na temat „wzajemności między Polakami i Czechami“ w ostrawskiej części Śląska.

Są to wszystko mniej lub więcej ndatne przygrywki dla obalamucenia opinii publicznej, w szczególności dziennikarstwa polskiego w Galicyi, które nie znając tutejszych stosunków a mając na uwadze całość narodowych interesów polskich, sądzi, (przynajmniej po większej części) że zgoda z Czechami może przynieść Polakom na zachodnich kresach wiele korzyści i że zgoda taka jest możliwa.

W przygrywkach tych dzierzy najoczywściej prym znany czeski moskalofil p. Sokol-Tuma, redaktor „Ostravana“, który nader umiejętnie łączy cynizm z hipokryzją i pod osłową słodkich słówek pragnie przemycić polakożercze zachcianki, charakteryzujące zresztą wszystkich tutejszych publicystów czeskich. Czytamy też w „Ostrawanie“ sążniste artykuły, w których ten pomysłowy dziennikarz twierdzi stanowczo, że Śląsk nie był nigdy polskim, ale czeskim, ruch narodowy polski na Śląsku nazywa po prostu „inwazyą polską“, nawołuje do solidarnej obrony przed „rozwieleniem“ się Polaków na Śląsku, — a w końcu (z lisim zapewne uśmiewem na ustach) powiada, że Polacy bez wszelkiej walki i nżałań mogliby się narodowo rozwijać obok Czechów, bo Czesi nie mają zaborezych myśli i instynktów jak Niemcy, ale są narodem spokojnym, dobrodusznym i serdecznym.

Na razie nie będziemy odpierali psendo-historycznych wywodów p. Sokola o przynależności Śląska do Czech, bo w tym kierunku przygotowujemy do druku obszerniejszą i na źródłach naukowych opartą pracę, nie będziemy również zbijali bepodstawnych wywodów o rzekomej przyjaźni Polaków do Niemców, bo w przyjaźni tę nie uwierzy nikt, bodaj po przeczytaniu kilku numerów „Głosu ludu śląskiego“ — chcemy tylko dla nieznanających stosunków na naszym pograniczu, przytoczyć kilka przykładów owej zachwalanej przez „Ostravana“ dobrodusznosci narodu czeskiego.

Najklasyczniejszym przykładem są tyle razy na szpaltach naszego pisma przytaczane Michałkowice, gmina o liczebnej przewadze mieszkańców polskich a rządzona przez Czechów. Z ogromnym trudem zdołali Polacy zdobyć tntaj słuszny wymiar sprawiedliwości i po długich latach uzyskali nareszcie szkołę polską, świetnie się dziś rozwijającą. Sądziłby każdy, że przeciw słuszności głosu protestu się nie podniesie, przecież zdobyli się nań dobrodusznii Czesi. Powodowani serdecznością dla Polaków wnieśli rekurs przeciw potwierdzonemu przez Radę szkolną i rząd krajowy rozszerzeniu szkoły na 4klasową, dotąd pomimo polecenia władz nie dostarczali dla jednej klasy lokalu ani mieszkania dla nauczyciela. A obszerne klasy szkoły czeskiej stoją natomiast pustkami. Spokojni Czesi uniemożliwili nawet dokończenie budynku polskiej ochronki dla dzieci, założonej przez cieszyńską Macierz szkolną i wnoszeniem bepodstawnych rekursów dotąd przewlekają sprawę.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



Tak samo ma się sprawa z nowowyprowadzonym kościołem. Ministerstwo wyznań i oświaty poleciło by służba boża odbywała się w dwóch językach tj. naprzemian: w czeskim i polskim, czemu już dla mniejszości czeskiej wielkie zrobiono ustępstwo — a przecież dobrodusznym Czesi tem się nie zadowolnili. Jak na serdecznych braci przystało wnieśli przeciw rozporządzeniu ministerstwu rekurs i żądają by nabożeństwo odbywało się tylko w języku czeskim. Nie wiadomo nam, czy uczynili to w myśl zasady, że „Polacy mogą się zupełnie swobodnie obok nich rozwijać“ czy w myśl innej, nie wypowiedzianej głośno.

W Ostrawie polskiej zeszłego roku otworzyli Polacy filię frysztackiego Banku rolniczego. Dobrodusznym Czesi, którzy tu mają aż dwie kasy oszczędności, utrzymywane polskimi pieniędzmi, w iście serdeczny sposób utrudniali Polakom wynajęcie na bank lokalu, podkupywali właścicieli domów, grozili bojkotem i odzywali się nawet głośno, że cudzoziemców do gminy nie puszczają.

Co się działo przy spisie ludności w r. 1900 przeprowadzonym przez Czechów, o tem pisaliśmy już niejednokrotnie, więc powtarzać się nie chcemy. Wspomniemy tylko krótko, że Czesi tyle tysięcy Polaków w krótkiej drodze poprzerał na Czechów, iż nawet w głównym biurze statystycznym w Opawie w ten niezwykle przyrost ludności czeskiej wierzyć nie chcieli i w drukowanym wykazie statystycznym poczyniono na żądanie ludności polskiej liczne poprawki. Dość wspomnieć, że w ostrawskim zagłębiu kilkaset rodzin polskich (których nazwiska mamy spisane) przybyłych na Śląsk z Galicji w ciągu 5—10 lat, zaliczono bez skrupułu, spokojnie i serdecznie do Czechów. Na taką dobroduszość Polacy nie zdobyliby się nigdy i damy konia z rzedem temu, kto nam wskaże choćby jednego Czecha na Śląsku zapisanego w statystyce ludności za Polaka.

W jaki sposób dokonywało się to przerabianie Polaków na Czechów wystarczy ot choćby taki drobny przykład: Znałca stosunków śląskich p. Slama spotkał raz chłopca śląskiego i pyta „Jak řika pivu?“ — Piwo — odpowiada chłop. — „A vinu?“ — Wino. — „A vidite, vidite“ — woła p. Slama — że jste Čech. U nas se také tak řika.

Zapewne takie same studia etnograficzne przedsięwziął i p. Sokol-Tuma, który twierdzi, że gwara ludowa na Śląsku jest i była czeska.

Czesi, gdzie się dorwają do władzy, wprost w brutalny i cyniczny sposób gniją wszystkie dążenia Polaków do równouprawnienia swej narodowości.

W Ostrawie polskiej, gdzie sami przyznają, że Polacy stanowią połowę ludności, wydają wszystkie ogłoszenia gminne tylko w języku czeskim i niemieckim (choć Niemców jest nic nieznaczająca garstka) a przed wyborami całkiem serdecznie raczyli zapomnieć o braciach Polakach i zawarli kompromis z Niemcami z widoczną szkodą połowy mieszkanków gminy. Nawet plakaty nawołujące Polaków do udziału w wyborach wydrukowali w niezrozumiałych dla nich językach: czeskim i niemieckim!

Czesi wprost boją się wymówić imię Polaka i Polski i nawet w M. Ostrawie, gdzie przed wyborami musieli się do Polaków zwrócić o poparcie, w rozlepionej po mieście odezwie użyli nazwy „Słowianie“ byle tylko nie Polacy!

W r. 1896 żądali robotnicy polscy w Ostrawie polskiej polskiego kazania, na co otrzymali od proboszcza serdeczną odpowiedź, że w „Ostrawie jest tylko czeski i niemiecki Pan Bóg, ale polskiego niema.“

W Dzieńmorowicach za czasów burmistrza Stanioszka wisił na jednej gospodzie szyld polski. Gdy w r. 1901 wybrano burmistrzem Czecha, kazał on firmę na nowo przemałować i umieścić napis tylko czeski i niemiecki.

W r. 1900 pisano w aptece w Orłowej sposób używania lekarstwa dla Polaków, rzecz prosta, po polsku. To oburzyło dobrodusznego lekarza Dra Tichy'ego tak dalece, że zabronił aptekarzowi pisanie rzeczonych informacji po polsku a polecił pisać wyłącznie po czesku. Mniejsza o to, jakie mogą być dla chorych skutki z niezrozumienia przepisów lekarskich, ale serdecznemu stosunkowi Czechów do Polaków stało się zadosyć.

W maju r. 1900 chcieli Polacy w Ostrawie polskiej urządzić zabawę towarzyską za zaproszeniami na dochód polskiej szkoły dla analfabetów. Burmistrz Czech p. Straka, chcąc stwierdzić czynem przychylność dla Polaków odmówił ze-

zwolenia ze strony gminy, tłumacząc się, że miałby z tego powodu z proboszczem Bittą „ostudu.“

W lecie r. 1900 postawił urząd gminny w Łazach na granicy orłowskiej słup z napisem polskim. Czesi w przystępie dobroduszości i serdeczności słup ten złamali i napis obrzucili błotem. Tłumaczyli się później, że czynu tego dokonali pijacy, za których cały naród odpowiedzialnym być nie może.

Mamy więc przykład inny a bohaterem jest nie pijak ale człowiek trzeźwy i inteligentny. Górnikowi Łomożdżikowi przyznano z kasy brackiej we Frysztacie na czas choroby zapomogę w kwocie 40 koron. Gdy żona chorego górnika przysłała do kasy po pieniądze, kasyer p. Souček nim należytość wypłacił, przez pół godziny wrzeszczał, kłął i bił podaniem o stół z gniewu, że było napisane po polsku. Było to w lipcu r. 1900.

Albo wypadek inny. W r. 1900 przyjęty został jako praktykant do cegielni architekt p. Černego, w Karwinie b. uczeń gimnazjum polskiego, Karol Czyż. Gdy Černy dowiedział się, że Czyż uczęszczał do gimn. polsk., wpadł w dobroduszne widocznie uniesienie i zawołał: „A toś to nie mógł tam dalej pozostać, my tu takich nie potrzebujemy!“ I mimo że kierownik cegielni był z Czyża zadowolony, musiał chłopak za winę polskości powrócić do domu.

Wiedząc że za pomocą szkół każda narodowość wzmacnia się i podnosi, bracia Czesi serdeczność swą względem Polaków okazują przede wszystkim w zwalczaniu ich kulturalnych żądań. Wykazaliśmy to już na szeregu rozlicznych przykładów — a i dziś gdy potrzeba, przytoczyć ich możemy wiele.

W Łazach (miejscowości liczącej 1507 Polaków a 662 Czechów) wnieśli swojego czasu Czesi podanie do władz szkolnych, by polska szkoła zamieniona została na czeską, a było to właśnie po zadokumentowaniu zgody czesko-polskiej na zjeździe słowiańskim w Krakowie z końcem r. 1897.

Szkoła górnicza w Ostrawie morawskiej pomija zupełnie język polski, aczkolwiek największy procent jej uczniów stanowią Polacy z Galicji i Śląska — a czyni to widocznie z wrodzonej serdeczności i dobroduszości, która pozwala by Polacy obok Czechów zupełnie swobodnie narodowo i kulturalnie rozwijać się mogli.

Uzasadniając potrzebę zgody czesko-polskiej (nb.: takiej, w którejby Czesi byli górą) zarzucają nam Czesi rzekomą przyjaźń z Niemcami. Kto śledził bodaj przebieg walki stronnictwa polskiego z niemieckim przy obecnych wyborach gminnych we Frysztacie i przykładami stwierdzone obronne nasze stanowisko względem zapędów germanizacyjnych, ten w imaginowaniu zarzut serdecznych braci Czechów z pewnością nie uwierzy — natomiast moglibyśmy naprowadzić dużo takich przykładów, które stwierdzają, że właśnie Czechów nienawiść polskości nieraz już do obozu niemieckiego zawiodła.

Na zgromadzeniu w Radwanicach 24. czerwca r. 1900 czeski poseł Hruby omawiając współczesną sytuację polityczną, oświadczył wyraźnie, że do trwałego pokoju może doprowadzić albo rozszerzenie autonomii krajów przez obsyłanie parlamentu przez sejmy (!?) albo szczerą zgodą niemiecko-czeską.

I rozliczne późniejsze czyny braci Czechów stwierdziły prawdziwość tych słów.

W r. 1892 uchwalił czeski wydział gminny w Dąbrowej (z inżynierem Jelinkiem na czele) aby w 4. klasie miejscowej szkoły zaprowadzono język niemiecki jako wykładowy.

We wszystkich gminach, gdzie rej wiodą Czesi (Miechówko, Radwanice, P. Ostrawa, Orłowa itp.) nie chcą żadną miarą dopuścić do otwarcia szkół polskich, aczkolwiek Polaków są tysiące a nawet większość, natomiast Niemcom (zwykle garstkę ludności stanowiącym) nie robią takich trudności, owszem częstokroć, jak już wykazaliśmy, sami zaprowadzają język niemiecki, jako wykładowy, w szczególności w klasach wyższych.

Kiedy Dr. Kłuszyński ubiegał się o posadę lekarza kasy brackiej w Niem. Lutyni, inżynierowie czescy, zasiadający w zarządzie (pp. Nečas z Ostrawy, Jelinek z Dąbrowej i Koreis z Orłowej) wbrew żądaniu górników nie postawili go nawet do terna a głosowali za Niemcem Drem Donatem, któremu nawet pozwolili odbywać konferencje z górnikami w swoich własnych kancelaryach. Ciekawi jesteśmy, czy uczynili to również z sławionej przez p. Sokola-Tumę życzliwości dla Polaków.

Zazwyczaj prowadzonymi czeskimi są osobistości, skłaniające się więcej ku Niemcom niż Polakom. Weźmy np. Zabłocie pod Boguminem. Agitator czeski b. burmistrz Łamża posyła dwie córki do niemieckiej szkoły w Boguminie na dworek, to samo czynił z swoimi synami Fr. Kika, p. zarządca Czech, posyła swego jedynaka do niemieckiego gimnazjum, kier. szkoły Waszyca mówi w domu prawie wyłącznie po niemiecku, zaś Karol Kika najbardziej dążył do tego, aby w szkole zabłockiej język niemiecki był wykładowym.

A czyż potrzeba lepszego przykładu skłaniania się Czechów ku Niemcom jak przebieg ostatnich wyborów do Sejmu, w których Czesi popelnili względem Polaków wprost zdradę narodową. W zamian za poparcie ze strony Polaków kandydatury Hrubego w powiecie bogumińskim, obiecali popierać kandydata polskiego w cieszyńskim, którym był ks. Londzin, postawiony przez wszystkie stronnictwa polskie. Czyż jednak mili, serdeczni bracia Czesi dotrzymali zobowiązania? Jak zwykle czyny zaprzeczyły słowom. Głosowali na kandydata niemieckiego Halfara, który tylko dzięki ich poparciu został wybrany posłem a co otwarcie zaznaczyła „Silesia“, ciesząc się z niemieckiego zwycięstwa. A zdradę tę popelnili nie nieświadomi lub oślamuceni, ale i przewodnicy ludu, inteligencja czeska. Na Halfara głosowali inżynierowie czescy, lekarze, adwokaci itd. — możemy, gdy potrzeba, wymienić ich nazwiska! Poseł Hruby w dzień pogrzebu ks. Świeżego powiedział wyraźnie, że Czesi nie będą głosowali za ks. Londzinem, a „Opavský Tydeník“, który w każdym numerze ogłaszał kandydatów do Sejmu, nagle zamilkł, gdy postawiono kandydaturę ks. Londzina.

Czesi zdradzili nawet sprzyjającego im posła polskiego Dra Michejda. Skutkiem ich intryg ominął go mandat członka wydziału krajowego, którym w myśl umowy posłów miał być w jednym okresie Czech, a w drugim Polak, obecnie więc po Drze Stratilu godność ta należała się Polakowi.

Ale poprzestańmy na tem. Nawet dla największych zwolenników zgody czesko-polskiej dość chyba naprowadziliśmy przykładów, by ich przekonać, że w obecnych warunkach zgoda ta jest niemożliwą i że właśnie Czesi swą zaborczą względem Polaków polityką najważniejszą czynią jej przeszkodę.

I choćby najgładsze pisali słówka o swojej serdeczności i dobroduszości, my im nie uwierzymy, póki duszy swej i czynów nie zmienią.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Komisja budżetowa delegacji austriackiej przyjęła kredyt okupacyjny i przystąpiła do dyskusji nad budżetem marynarki.

Minister wojny wydał rozporządzenie, mocą którego oficerowie i podoficerowie muszą się uczyć oprócz niemieckiego także i jednego z języków krajowych.

Cesarz w początkach lutego wyjedzie do Budapesztu.

**Węgry.** Sejm węgierski prowadzi w dalszym ciągu dyskusję nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta. Dyskusję przerywa ustawicznie opozycja.

Prezydent Sejmu węgierskiego otrzymał list anonimowy, w którym ostrzegano go, że pod salą obrad ukryto 3 kg. dynamitu. Rewizja w piwnicy nie podejrzanego nie znalazła.

Sytuacja polityczna na Węgrzech jest tego rodzaju, że niema innej drogi wyjścia, jak zastosowanie ostrych środków radykalnych przeciwko obstrukcyi.

W tym też celu był hr. Tisza u cesarza i miał otrzymać obszerne pełnomocnictwo do zamierzonej walki z obstrukcją. Dzienniki węgierskie są pewne, że Sejm zostanie rozwiązany i nastąpią nowe wybory.

**Balkan.** Ponieważ Bułgaria czyni dalej przygotowania wojenne, więc i Turcja zbroi się dalej. W wilajecie adrianopolskim zakupiono w drodze rekwizycji 2 tysiące wozów.

**Sarafow,** (naczelnik powstańców), przyjął w Rzymie deputację Garybaldeczyków, którzy mu ofiarowali swoją pomoc dla sprawy macedońskiej. Wzruszony Sarafow przyjął ich zapewnienia że łzami w oczach.

**Carska para** coś szwankuje na zdrowiu. Podobno car wskutek zmartwień domowych i targu z Japonią jest bardzo przygnębiony. Cier-



Mówmy wszędzie i zawsze po polsku!





pienie oczu u carowej nie chce ustąpić z powodu niezręcznej operacji, a prócz tego wskutek kurczów w nogach nie może ona brać udziału w urzędowych przyjęciach.

**W Łomży,** usiłowano wykonać zamach w nocy z 21. na 22. b. m. na gubernatora, bar. Korfa. Sprawca dał trzy strzały rewolwerowe, z których jedna przeszła czapkę gubernatora, nie raniąc go wcale. Sprawca uciekł.

**Król belgijski** przybył do Berlina.

**Powstanie Hererów.** Za przykładem Hererów poszły i inne szczepy afrykańskie — i dziś — jak donoszą dzienniki angielskie — ma być pod bronią 10 tysięcy powstańców. Mszczyć się oni strasznie na Niemcach za ich wyzysk i ucisk. Palą żywcem i torturują każdego, kto im w ręce wpadnie, nie zważając na wiek ani na płeć. Oddział żołnierzy niemieckich, wysłany na pomoc kolonistom, musiał się cofnąć z wielkimi stratami.

**Daleki Wschód.** Wojny Rosyi z Japonią należy oczekiwać w niedługim czasie. Oba państwa wymieniają wprawdzie między sobą noty, zapewniają, że żadna z nich wojny nie chce, a tymczasem oba gorączkowo się zbroją (Japonia wysłała nawet oficerów do Galicji i Węgier celem zakupu koni) i oba państwa odpowiadały, że nie przystaną na interwencję mocarstw.

**Dr. Kohn wraca.** Z Rzymu nadeszła wiadomość, że arcybiskup ks. dr. Kohn wraca do Ołomuńca jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

## Korespondencje.

**Pożegnanie.** Jakiem uznaniem i sympatją cieszył się p. Jan Kotas nauczyciel w Pudłowie między wszystkimi, z którymi stykał się w codziennym życiu i dla których pracował, świadczy pożegnalny wieczorek, który na jego cześć urządzono d. 16. bm. w lokalu „Jedności“. Liczne zgromadzeni członkowie czuli, że opuszcza ich człowiek, którego nie tak łatwo kto inny zastąpi i którego praca w kierunku narodowym liczne już wydała owoce, to też uczuciom swym w serdecznych przemówieniach najlepszy dawali wyraz. Szczególniej silne wrażenie zrobił na obecnych następujący toast wniesiony przez p. Fr. Szmeję, przy wręczeniu p. Kotasowi pamiątkowego pierścienia:

Ujęci sercem i czynami twemi  
Zacny szermierzu naszej śląskiej ziemi  
Za krzywdy niesiem Ci nasze współczucie  
I potępiamy wrogów naszych knucie.  
Bo oni nie są tu przecież panami,  
I choć Cię przeniesli, serce Twoje z nami  
Zostało nadal i dotąd tu będzie  
Póki dla Ojczyzny działać będziemy wszędzie.  
Uczyłeś tu u nas nieświadomych braci,  
Że nadejdzie chwila, co wrogów zatraci,  
I że nam jutrzienka wolności zaświeci —  
Nie zginie ten naród, co ma takie dzieci.  
Wiemy jakie wielkie są Twoje zasługi,  
Więc czemże spłacimy dziś serc naszych długi,  
Jakoż Ci złożymy dowody miłości?  
Przyjm więc choć ten pierścień od członków „Jedności“

I niech on Ci mówi, że zawsze i wszędzie  
Pamięć nasza z Tobą zacny męzu będzie,  
I niech pracę Twoją pomyślność opasze,  
I nie tam Cię serca stoczą — jak nasze!

**Wybory gminne w Zebrzydowicach.** We środę, dnia 27. bm. odbyły się u nas nareszcie po siedmiu latach wybory do zarządu gminnego. Strona przeciwna, sprzyjająca kapitalistom a uważająca chłopów lub górników za bydło robocze, starała się wszystkimi środkami zwlekać z wyborami jaknajdłużej. Dlatego podała przeciw wyborom do wydziału gminnego rekurs, który jak zresztą każdy zdrowo myślący przewidzieć musiał, nie został uwzględniony. Wiedzieli to nawet ci którzy rekurs pisali, ale chodziło im, jak się sami wyrażali tylko zyskać na czasie, co się im też po części udało.

Ale mimo tego raz ich absolutne panowanie gminą skończyć się musiało. Po przeszło dwóch miesiącach rekurs został zwrócony i wybory do zarządu odbyć się musiały.

Stary zarząd dokładał wszelkich starań, aby utrzymać się nadal u steru ale ta bezgraniczna chęć panowania obudziła u większości członków nowego wydziału podejrzenie a stronnictwo postępowanie podkopało im do reszty nogi.

To też wybrano wielką większością głosów na burmistrza znanego szerszej publiczności p. Ru-

dolfa Kolaczka, a na radnych gminy pp.: Czaję, Michalskiego i Smółkę.

Wybór ten obudził w gminie wielkie zadowolenie, bo też po nowym zarządzie spodziewać się można jaknajwięcej dobrego dla sprawy ludowej.

**Jeszcze próbka hakatyzmu czeskiego.** Z Michałkowic ddnoszą nam co następuje: Na posiedzeniu rady gminnej d. 14. bm. postawił znany agitator czeski p. Sladeček, kierownik szkoły czeskiej wniosek, by napis na koszarach żandarmerji i na pieczęci poczty michałkowskiej dotąd polsko-niemiecki zmienić na niemiecko-czeski, a potrzebę tej zmiany motywował obecną przynależnością Michałkowic do starostwa we Frydku, gdzie jest urzędowanie tylko niemiecko-czeskie.

Wniosek ten świadczący o serdeczności czeskiej dla Polaków uchwalono istotnie większością głosów.

I co tu teraz więcej podziwiać, czy bezgraniczną nienawiść Czechów do wszystkiego co polskie, czy bezmyślność głosujących za wnioskiem Sladečka.

Bo przecież zaprzeczyć się nie da i nawet sami Czesi radzi nieradzi przyznać to musieli, że przeszło  $\frac{2}{3}$  ludności w Michałkowicach stanowią Polacy. To samo wykazał spis ludności z r. 1900 mimo różnicnych szwindłów czeskich, dzięki którym Mazurów z pod Wieliczki, Boczni i Brzeska i tam dotąd przynależnych zaliczono do Czechów z tej przyczyny, że kilka słów po czesku rozumieją. Przynależność do Frydku niczego nie dowodzi, i nie potrafi przenieść Michałkowic ze wschodniego Śląska, który ma charakter wyłącznie polski, bo liczy ćwierć miliona Polaków a tylko nieliczna garstka ludności posługuje się językiem zbliżonym do czeskiego i to tylko w szkole, kościele lub urzędzie, bo w potocznej mowie „prawi po naszemu.“ Rdza czeska, która z wierzchu pokrywa część lądu śląskiego nie jest żadnym dowodem czeskiego charakteru kraju, ale wypływa ze szkół czeskich i „przekonywującej“ agitacji czeskich kulturträgerów: jak inżynierów, dozorców górniczych, urzędników sądowych i pocztowych nadsyłanych z Berna, Pragi itd.

Wniosek p. Sladečka wywołał w całej gminie ogromne wzburzenie i tak jak cała jego działalność będzie dalszym powodem pogłębienia waśni czesko-polskiej. Jest to czyn karygodny i ubliżający powołaniu nauczyciela, który na gminę powinien wywierać wpływ uspakajający a nie podburzać dwie narodowości przeciwko sobie i wszczynać niepokój w gminie. Istnieje podobno paragraf w ustawie szkolnej, że nauczyciela za czyny podburzające i niedozwoloną agitację można i należy dla dobra szkoły z gminy usunąć. Czyżby paragraf ten miał tylko zastosowanie do nauczycieli polskich, albo czyż władzom o dobro czeskiej szkoły nie chodzi, jeżeli tolerują w gminie tak długo notorycznego burzyciela spokoju publicznego?

Rada szkolna okręgowa i starostwo powinny nad tem pytaniem poważnie się zastanowić.

## Kronika.

**Wybory gminne w Ostrawie polskiej** skończyły się w sobotę, 23. bm. Przeszła lista kompromisowa czesko-niemiecka a mianowicie wybrani zostali pp.: w III. kole: Čížek Karol, Trojek Antoni, Němec Jan, Salomoun W., Pišćak Franc., Tomsa Rudolf, Bernacik Jan, Lochmaun Józef, Lipański Arnold, Modr Emil; w II. kole: Poppe Jan, Hauer W., Beiger Franc., Trojek Ludwik, Hackenschmidt Tomasz, Hawelka Józef, Immerglück Adolf, Hrdy Franc., Lampert Franc i Mojžíšek Józef; w I. kole: Brzoza Ferd., Ehrlich Albert, Foltinek Edward, ks. Fussek Antoni, Horak Romuald, Mauerhofer Józef, Němec S., Oppel Franc., Pusch Karol i Dr. Swoboda Józef. Między wybranymi jest 4 nauczycieli, 5 gospodzkich, 2 gospodarzy, 2 przemysłowców a resztę stanowią funkcyonariusze kopalń polsko-ostrowskich. Lista polska uzyskała 57 głosów. Taka mała liczba głosów na kandydatów polskich była wynikiem spóźnionej agitacji, chwiejności niektórych wyborców polskich i rozlicznych nadużyć ze strony przedstawicieli listy kompromisowej. O nadużyciach tych nie piszemy na razie, będą one bowiem przedmiotem rekursu przeciwko wyborom, który ze szczegółami podamy do wiadomości naszych czytelników.

**Bezpłatna wypożyczalnia książek** Towarzystwa „Jedności“ w Piotrowicach otwartą jest

regularnie każdej niedzieli o godz. 11. przed południem w lokalu p. Urbańczyka.

**Zabłocie.** D. 19. bm. odegrało u nas grono amatorów z Bogumina dworca dwie sztuki a mianowicie: „Flisacy“ i „Onufry“. Salę p. Nowaczka, wypełniła tłumnie publiczność i oklaskiwała bardzo dobrą grę amatorów. Wydział „Jedności“ składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie pp.: Amatorom i Amatorom za ich trud i chętną pomoc dla tutejszego towarzystwa.

Podczas zabawy po przedstawieniu zebrał p. Skrzypek 4 K na dom polski we Frysztacie.

**Sowiniec.** Dnia 6. bm. odbyło się u nas walne zebranie oddziału „Jedności“, na którym wybrano do wydziału ludzi ruchliwych i dlatego mamy nadzieję, że oddział nasz energicznie dla sprawy i dobra swych członków pracować będzie. Pomiedzy wnioskami dowolnymi wyrażono przez powstanie podziękowanie Wiel. Pań Wojciechowskiej, nauczycielce na Sowincu za wspaniały dar w książkach. Pamięć członka Franciszka Honka, który niewinnie padł ofiarą ręki zbójckiej, uczczono również przez powstanie. W końcu uchwalono urządzić bal d. 30. bm.

**Spółka spożywcza** w Suchej górnej zakupiła 600 sążni pola w dobrem położeniu, gdzie budować będzie własny dom. Fakt ten jest dowodem pomyślnego rozwoju rzeczonoj spółki.

**Podziękowanie.** Szan. Oddziałowi „Jedności“ w Markłowicach składam najserdeczniejsze podziękowanie za dar w wysokości 20 K, który ze stowarzyszenia tego jako pogorzelec otrzymałem. Franciszek Fusik.

**Stonawa.** Dnia 2. lutego 1904 o godz. 4. popołudniu odbędzie się w Czytelni Koła miejscowego Tow. szkoły ludowej w Stonawie walne zebranie. Wrazie gdyby się o godz. 4. dostateczna liczba członków nie zebrała, odbędzie się następne walne zebranie o godzinę później bez względu na ilość członków. O liczny udział uprasza najuprzejmiej Zarząd.

**Dąbrowa.** D. 7. lutego odbędzie się staraniem czytelni oddziału „Jedności“ bal kostiumowo-maskowy w sali gospody gminnej. Początek o godz. 7. wieczór.

**Z Górnej Suchej.** Dnia 2. lutego 1904 r. odbędzie się w lokalnościach tutejszej czytelni Kółka kat. lud. rol. i oświaty roczne walne zgromadzenie z następującym programem: 1. O godz. 4. popoł. powitanie członków i gości. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3. Sprawozdanie z rachunków za rok ubiegły. 4. Wybór wydziału i trzech rewizorów. 5. Walne wnioski. 6. Zakończenie i śpiewy. Uprasza się o liczny udział. Wydział Kółka.

**Cieszyn.** Walne zebranie oddziału „Jedności“ w Cieszynie odbędzie się we wtorek, dnia 2. lutego br. o godz. 3. popoł. w Domu narodowym z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie Wydziału za r. 1903. 2. Wybór nowego wydziału. 3. Dowolne wnioski. Uprasza się Szan. członków z miejsca i okolicy o liczne przybycie. Wydział.

**Frysztat.** W niedzielę, dnia 7. lutego br. o godz. 3. popoł. odbędzie się w lokalu własnym walne zebranie oddziału „Jedności“ we Frysztacie z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie wydziału za r. 1903 i udzielenie absolutorium. 3. Wybór ustępujących członków z wydziału. 4. Dowolne wnioski. Prosimy, aby wszyscy członkowie „Jedności“ na zebranie to jaknajliczniej się zbrali. Wydział.

**Oddział „Jedności w Cieszynie“** urządza w niedzielę, dnia 7. lutego wieczorem w sali Domu narodowego w Cieszynie zabawę ludową z przedstawieniem teatralnym. Odegrane zostaną następujące sztuki: 1. Werbel domowy; 2. Staruszkowie w załotach. Po przedstawieniu nastąpią tańce. O liczny udział z bliska i z daleka uprasza najuprzejmiej Wydział.

**Bal Czytelni ludowej w Cieszynie.** Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w poniedziałek, dnia 1. lutego br. bal, pod skromnym tytułem zabawy tanecznej. Komitet balowy poczynił gruntowne przygotowania, aby uprzyjemnić gościom pobyt. W sali „Domu narodowego“ przystrojonej zielenią przygrywać będzie muzyka wojskowa. Tańce główne (uiazur, kadryl) mają czas ograniczony (po pół godziny), oprócz zwykłych tańców wirowych (walców, polek), projektowane są także tańce ludowe. Kotylion przyniesie mnóstwo pięknych niespodzianek. Przy wstępie ofiarowane będą każdej z pań śliczne karnetiki z porządkiem tańców. Komitet postarał się u pana Lubojackiego, restauratora „Domu narodowego“



o bardzo umiarkowane ceny potraw i napojów. Wstępne od osoby 2 K, bilet familijny (3 osoby) 5 Kor.

Na „Sokoła“ we Frysztacie złożył Wny Pan Jerzy Macura zebrane w Skoczowie 18 K.

Członków „Jedności“ we Frysztacie, którzy wypożyczonych od dłuższego czasu książek jeszcze nie zwrócili, prosimy aby takowe jaknajprędzej bibliotekarzowi oddali, ponieważ biblioteka do walnego zebrania uporządkowaną być musi.

Wydiak.

Na fundusz organizacji narodowej złożył p. Antoni Mistat z Ostrawy 1 K, Spółka spżywca „Postęp“ w Karwinie 10 K.

Na fundusz Domu polskiego złożyli p. Andrzej Faber z Niem. Lutyni 1 K 80 h, p. Fr. Kubanek z Lupeny (Węgry) 40 h, p. F. B. 2 K 12 hal.

Zwracamy uwagę, że zegarek prawdziwy (Roskopf) u p. Jakóba Ebersona w Karwinie kosztuje 6 K a nie 10 K jak mylnie w inseracie zeszłego numeru umieściliśmy.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Piotr: Umieścimy w następnym numerze.

### Przeproszenie.

Podpisany Franciszek Smusz, właściciel realności w Darkowie proszę o przebaczenie małżonków Adolfa i Annę Trieger i p. Amalię Neumanową wszystkich w Darkowie za obrazę im wyrażoną.

Darków, dnia 21. stycznia 1904.

Franciszek Smusz.

E 2783/3

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Maryi Kuminkowej, właścicielki sklepu w Dąbrowej, zastąpionej przez Dra Emeryka Falka, adwokata we Frysztacie odbędzie się

**24. lutego 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym biuro l. 7 sprzedaż gruntu CXXXVIII. we Frysztacie, dolne przedm. lwh. 241 składającego się z domu mieszkalnego.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 4120 K, zaś najniższa cena wywołania, poniżej której realność sprzedaną być nie może wynosi 2072 K.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Frysztacie oddz. IV.,**

dnia 2. stycznia 1904.

Hoffmann m. p.

E. 1717/3

39.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie wierzycielki hipotecznej firmy: Bracia Chmielowie w M. Ostrawie, zastąpionej przez Dra Edm. Palkowskiego, adwokata w M. Ostrawie, odbędzie się

**17. lutego 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym biuro l. 7 ponowna sprzedaż realności l. 477 w Łazach lwh. 362.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 8712 K 50 h, zaś najniższa cena wywołania wynosi 4356 K 25 h poniżej której realność ta sprzedaną być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,**

dnia 11. grudnia 1904.

Hoffmann m. p.

4 tygodnie



na próbę 4

wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

## Singiera maszyny

do szycia

z 5-letnią rzetelną gwarancją i z przykrywką (model roku 1904) tylko za

31 złr.

Wrazie gdy by się maszyna w przeciągu podanego czasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

10—1 Z poważaniem

**Arnold Fallek,**

fabryczny skład maszyn do szycia.

Podgórze przy Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że

**z dniem 15. stycznia b. r.**

objąłem

## restaurację

w Domu polskim

w Ostrawie morawskiej

i że urządziłem wzorową

**kuchnię polską**

oraz

**kuchnię ludową,**

w której dostarczać będę **zawsze świeżych i smacznych potraw po jak najtańszych cenach.**

Bufet zaopatrzony o każdej porze w dobrowolne trunki **ciepłe i zimne przekąski.**

Przyjmuję również po bardzo umiarkowanych cenach **abonament miesięczny**, dostarczam potraw na przyjęcia, zabawy, do domów prywatnych itd.

Polecam się łaskawym względem P. T. Publiczności

**Mieczysław Ostrowski,**

restaurator z Krakowa.

3—4

## Na karnawał 1904 r.

mam zaszczyt zawiadomić wszystkie towarzystwa jak również pp. dyrygujących zabawami

że przyjmuję i wykonuję najstaranniej w jak najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach

**zaproszenia na bale,**

**porządki tańców**

i wszelkie roboty w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące

drukarnia (Rudolfa Vichnara)

**K. Birgus a Ed. Riedl w Przywozie,**

Szczepańska ul. 1. 578.

## Młodzieniec

z wiadomościami wyższych klas gimnazjalnych zgłosić się może zaraz jako uczeń do księgarni polskiej p. f. „Stella“ w Cieszynie. 3—3

## Kwadrans od Bielska,

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiednia. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 5—8

## Mężczyzna

posiadający 35 lat, pracujący w kopalni, poszukuje kobiety we wieku 25—35 lat, którą chciałby przyjąć jako gospodynię domu. 1—1

## Przeproszenie.

Słowa z ust moich, obrażające pana Józefa Goldbergera z Będowic, odwołuję i proszę tego pana o przebaczenie.

Cieszyn w styczniu 1904 r.

1—1

Adela Oleksowa.

## Inżynier

## Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony geometra

— w Ostrawie morawskiej, —

ulica Johanyego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntów, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natychmiast, po cenach umiarkowanych. 2—13

**Kto chce . . . !**

**Kto chce . . . !**

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: cwikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona, zegarmistrza w Karwinie**

(przy aptece),

2—2

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

**Wszelkie reperacje**

z 2-letnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezakłajone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Po zjeździe.

To czegośmy nie dopowiedzieli w naszym oświadczeniu, wstrzymującem nas od wzięcia udziału w ostrawskim zjeździe czeskich dziennikarzy nie chcąc by nas pomawiano o wyrażną niechęć zbliżenia się do pobratymczego narodu — to wypowiedzieli sami incytorowie zjazdu a wypowiedzieli w taki sposób i w takiej formie, iż dłużej już ludzić się nie potrzebujemy co do stanowiska, jakie na Śląsku względem Czechów zająć winniśmy.

Ostrzeżenie nasze przed wzięciem udziału w wspomnianym zjeździe, ostrzeżenie oparte na długoletniem obserwowaniu stosunku Czechów do Polaków nie okazało się bezpodstawnem i dlatego dobrze się stało, że na zjazd nie przybyli reprezentanci pism polskich. Przynajmniej ta ślina zjadliwości którą wypuł wiecowy referent na wszystko co polskie, padła na ziemię i na jedną tylko twarz... „polskiego” dziennikarza ks. Stojalskiego.

Nie mamy pod ręką referatu redaktora Smykala i uwagi nasze piszemy na podstawie notatek jednego z uczestników, ale i to nam najzupełniej wystarcza. Nie mieliśmy nigdy zaudzić co do „serdeczności” naszych braci Czechów — więc i dziś rozczarowania nie mamy, nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, by zaciętrzenie czeskie przybrać mogło tak wstrętą i brutalną formę. Sądziłyśmy, że zapowiedziany referat trzymać się będzie przynajmniej w granicach ściśle naukowych, że oprze się na bezstronnych wynikach badań historycznych i etnograficznych, — tymczasem był to zbiór najzjadliwszych oszczerstw i kłamstw, zbiór niesmacznych wycieczek przeciwko osobistościom, znanym z pracy narodowej na Śląsku, bezczeszczenie osób i rzeczy.

## Chłopska dola.

Ileż razy przed ich ebata odkwitł wonny bez,  
Ileż razy złał im lica zdroj gorących łez,  
Ile westchnień uleciało z piersi w niebo sine,  
Zanim Bóg ich prośb wysłuchał, zesłał im dziecięcę.  
Gdy zaś chłopię płaczem cichym powitało świat,  
Gdy ujrzeli przed oczyma sen swych długich lat,  
Takie szczęście im błysnęło w chłopskiej kurnej

chacie,  
Jakby z nieba sam Bóg zstąpił ku nim w majestacie!

O, nie znajdziesz w ludzkiej mowie dość wymownych słów,

By opisać, jak im drogi był robaczek ów,  
Nie wykrzeszesz marnem słowem ni w drobnej iskiecie.

Ognia tego, jaki objął macierzyńskie serce.  
Gdy więc Janko w niskiej chacie począł wędnać im,  
To nie stało gusł, nie czarów już na świecie tym,  
I nie było takich modłów, ani też zaklęcia,  
By ich matka nie szeptała nad główką dziecięcą.  
I sam gazda, chociaż tylko prostym chłopem był,  
Choć nie czytał Lamartina, ni o trenach śnił,  
Gdy wieczorem wrócił do dom złany pracy

znojem,  
Godzinami dumał niemy nad dziecięciem swoim.  
Ulitał się Bóg wreszcie ciężkich serca prób,  
Syn ich odżył wymodlony u Maryi stóp,  
I znów słońce błysło jasne nad wieśniaczą strzechą.

polskich, słowem karczemna elnkubracja godna pisma rewolwerowego najniższego gatunku, a nie wywodów poważnego dziennikarza i reprezentanta pewnego narodowego stronnictwa.

A taktykę incytorów zjazdu znają zapewne i własni ich pobratymcy i koledzy po piórze z okolic dalszych, na zjazd nie jawili się bowiem zaproszeni dziennikarze prasy i wogóle na sali zgromadziła się nieliczna garstka Czechów, bo do 80 osób licząca a zebrana z ogromnym trudem „z dróg rozstajnych.” Było również kilka osób z miejscowej inteligencji polskiej, zwabionych zapewniem p. Sokola-Tumy, że odczyt będzie zupełnie przedmiotowy i przedstawi bezstronnie stosunki panujące między obydwoma narodowościami na Śląsku.

Przewodniczył adwokat miejscowy Dr. Pałkowski, który zaraz na wstępie wykluczył wszelką debatę i tem samem odjął możność zastrzeżenia się przeciwko fałszom i przeciw obrzuceniu na publicznem zgromadzeniu imienia polskiego niekczemnymi obelgami i insynuacjami.

I zaczął się wstrętny popis wzgardliwych przeciwko Polakom wycieczek. Mowca powiedział, że Polacy zrobili sobie ze Śląska, który nigdy polskim nie był, t. zw. „Hinterland”, gdzie gromadzą swe siły przeciwko Czechom a pracę ich cechuje podstęp, wysnuty z poematu narodowego poety Mickiewicza, z „Konrada Wallenroda.”

Tak więc znaleźli się w jednym obozie morskafiole i bracia Czesi, jednaką walczący bronią i jednako uwłaczający ideałom polskim.

Z tej zasady wyszedłszy snuł p. Smykał dalej swoje „bratnie” poglądy — a z każdego jego zdania przebijała nienawiść do Polaków, chęć ubliżenia im i poniżenia. Padały nazwiska po nazwiskach. Nie darowano żadnemu księdzu, który

broni polskości w kościele, żadnemu nauczycielowi, który jej broni w szkole. Przekreślano fakta ogólnie znane w sposób oburzający. Nawet daty historyczne tak zastawiono, że wszelkie prawa Polski co do Śląska zmały, zeszyły na plan drugi, albo zatarły się zupełnie.

Miedzy innemi powiedział p. Smykał, że Polacy rozbijają się dziś zupełnie bezkarnie po Polskiej Ostrawie, Radwanicach, Michałkowicach — a nawet po stronie morawskiej, po Witkowicach i Ostrawie morawskiej, gdzie sobie za czeskie pieniądze (!?) postawili dom polski. Szerzą oni ideę polską w sposób demagogiczny. zwołują narodowe wiece i zgromadzenia a cieszyńska Macierz szkolna śmiała (!) zaznaczyć publicznie, że po upaństwowieniu gimnazjum cieszyńskiego będzie popierała akcyę zakładania szkół polskich na ostrawskim Śląsku. To też na sprawę polską płyną zewsząd pieniądze i Czechom na ich własnej ziemi, (?) na Śląsku grozi poważne niebezpieczeństwo. Dlatego trzeba się łączyć i napór polski odeprzeć!

Nie wiadomo co więcej podziwiać, czy bezczelność incytorów zjazdu, którzy dla wysłuchania tych obelg nie wachali się zaprosić polskich dziennikarzy, czy ich znamienity lek, by nie utracili nieprawnie nabytego wpływu i rządów we większej części Śląska. I ten lek właśnie jest dowodem słuszności naszej sprawy. Kto coś prawnie posiada, kto ma sumienne przeświadczenie, że pewna rzecz jest jego nieczem niezaprzeczoną własnością, ten nie drży o jej utratę i nie ogląda się poza siebie w ciągłym strachu i obawie — a tylko „na złodzieju czapka gore.”

Odczyt p. Smykala ma być podobno drukowany. Pewnie wówczas i ze strony czeskiej ulegnie

Której Janko był jedyną dumą i pociechą.  
Jak przelotnych ptaków stado przemknął szereg lat,  
Janko zmężniał, zakwitł krasą, tak jak jaskru kwiat,

Wyrósł krzepki, jak ów dąbeczak, co przy chacie stoi,

Że aż rwą się za nim z piersi serduszka dziewczoi!  
Rwą się serca — a Jankowi jakby serca brak,  
Pożartuje, poswawoli jak swobodny ptak,  
I do matki nóg przypada, ścisła jej kolana —  
„O jam tylko twój na wieki, matko ukochana!”  
A jej szczęście łez potokiem spływa z z wędłych lic,  
Słodkość taka pierś jej dławi, że nie mówi nic,  
Tylko skronie syna ścisła ręką spracowaną,  
Tylko krzyż na głowę kładzie, głowę ukochaną.  
Chciałbyś poznać szczęście matki w jednej z takich chwil?

Zejdź pałace jasne królów, zbiegnij setki mil,  
Badaj wielkość, co jasnością zaślepią i głuszy,  
A nie znajdziesz takich blasków, jak w jej chłopskiej duszy!

Szczęście? ach, gdzież nie przekwita jego marny kwiat?

Przyszła jesień i rekruta pobór na wieś padł,  
I na szczęście matki padło, jakby trumny wieko,  
I odleciał jej sokolik o sto mil daleko!  
Biła głową a mur biedną, rwała siwy włos,  
Wreszcie w oczach jej łzy wyschły, zamarł w pierśsiach głos,

A zostało jej jedyne marzenie radosne,

Że powróci Janko z wojska, powróci na wiosnę...  
A jej sokół? . . . . Dźwiga biedny krzyż nie swoich win,  
Każdy rad się nad nim znęca — wszak to chłopski syn,

Biciem, głodem go tam męczą nad muszczą niemiecką,

Wymodlone, wypieszczone, jedyne jej dziecko!  
Janko cierpi. Czasem tylko ściągnie chmurną brew.

I jak lawa mu wytryśnie na twarz wrząca krew,  
Lecz nie kala ust swych hardych marnej skargi zmaż,

Tak się zaciął w nim duch chłopski — twardy jak żelazo!

Aż raz zimą go zagnali na wartę wśród pól;  
Strzegł prochowni, choć w niej prochu nie było, ni kul,

Lecz kazali, więc stać musisz, chociaż sen cię mroczy.

Choć mróz kasa a sto wichrów wyjada ci oczy!  
Przyszła wreszcie upragniona chwila straży zmian,  
Lecz pan kapral na strażnicę przyniósł wódki dzban,

I pił do dna z kamratami w dowód dobrych chęci,  
Tak, że wkońcu padli wszyscy i śpią bez pamięci.

Janko czeka, choć mróz krew mu w żyłach ścina w lód,

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



dosadnej korekcie — i do ogółu publiczności polskiej nie dojdzie w takiej formie i z tymi szczegółami, z jakimi w Ostrawie został wygłoszony. Może na podstawie tego drukowanego odczytu będzie można myśleć o dalszym traktowaniu tej sprawy i nie wątpimy, że rozsądne i umiarkowane głosy naszych czeskich przyjaciół powstrzymają zapędy takich jak p. Smykał polityków, którzy fałszem wojując, usiłują podkopać utrwalone na wielu punktach podstawy zgody polsko-czeskiej. Nie uzurpując sobie praw terytorjalnych i etnograficznych w Morawie, pragniemy tylko bronić sprawy naszej na Śląsku polskim, gdzie ludność nasza od wieków osiadła, ma prawo i obowiązek liczyć prawem spadku Piastowskiej dzielnicy na opiekę i pomoc naszą w walce o prawa narodowe.

Sprawa porozumienia czesko-polskiego na Śląsku źle zainicjowaną została przez p. Smykała i tych co mu w referacie jego dopomagali. Mamy nadzieję że powróci ona na porządek dzienny obrad w innej formie i innej treści i to nie w rysach ogólnikowej negacji, jaką uosabia redaktor „Novin Těšinských“, ale na podstawie jasnego sprawiedliwego rozdziału ról. Sprawa tego znaczenia wyswietlona być może jedynie w szczegółowej konkretnej dyskusji przy udziale rozumnych pojednawco usposobionych polityków i poważnych przedstawicieli polskiego i czeskiego społeczeństwa i tylko na tej drodze doprowadzić może do porozumienia i zwycięstwa nad czyhającym na nasze waśni wspólnym wrogiem niemieckim.

## Co słyszeć w Polsce?

### Zabór austriacki.

Znaną jest głośna swojego czasu historia daru „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ w Moskwie, które dla dzieci wrzesińskich przesłało na ręce p. A. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego 200 rubli. Młodzież polska uczuła się darem tym obrażoną i napiętnowała obłudę moskiewskiego towarzystwa, które niby lituje się nad dziećmi polskimi w-ks. Poznańskim a toleruje gorszy jeszcze ucisk pod rządem własnym. Nie chcąc brać darów z rąk pochołków idei państwowej rosyjskiej, a nie mogąc zmusić p. Jaworskiego do zwrotu owych pieniędzy, zebrała młodzież składkami 200 rubli i odesłała je wspomnianemu Towarzystwu. Towarzystwo to odesłało jednak z powrotem powyższą sumę. Obecnie więc zwrócił się wydział lwowskiej czytelnicy akademickiej do redakcji rewolucyjnego rosyjskiego pisma „Oswobodzenia“, wychodzącego w Sztutgardzie z prośbą o doręczenie tej sumy rodzinom duchoburców.

Z Kołomyi (w wschodniej Galicyi) piszą do „Słowa Polskiego“: Osiedleni na tutejszem przed-

Choć mózg żre mu — on nie zejdzie, raczej umrze  
wprzód,

Bo gdy raz na straży kapral postawi człowieka,  
Umrzeć wolno, lecz stać musisz, bo wężenie czeka.  
Gdzieś przed świtem wstał pan kapral i prze-

Budzi śpiących, pędzi zmienić przy prochowni  
straż,  
A tam żołnierz . . . lecz czyż winić będzie kto  
kaprala,

Że stąd Janka wprost musiano odnieść do szpitala?  
Trzy dni gore Janko w ogniu, jak płonący krzew,  
Jad gotący sse mu z piersi młodość, życie, krew . . .  
A duch jego wciąż ulata nad ojczystą chatką,  
Bo mającąc szepce jeno: „Matko, moja matko!“  
Oj, nie doszedł snuć do matki zboląły jęk ten,  
Bo gdy dnia czwartego Janko zegnał życia sen,  
To nie było matki biednej przy sieroty zgonie,  
I na sen mu wieczny oczu nie zwały jej dłonie.  
Wyniesiono chłopskie zwłoki na wspaniały wóz,  
Sam kapitan szedł za trumną, kapral wieniec niósł,  
Przed rydwanem maszeruje w rząd kompania cała,  
A muzyka marsz Chopina w pochód mu zagrała.  
I zajęczał w słodkich tonach bezgraniczny ból,  
I ta cicha skarga matek, ojców chat i pól,  
I żal pł: nie rozplakany w tonów zawierusze,  
I prowadzi do stóp Pana biedną chłopską duszę.  
A tam w chacie matka siwa śni w rozkosznych  
snach,

Że pocieszy ją Bóg dobry po smutkach i łzach,  
Czeka tęskna, pieszcząc w sercu marzenia radosne,  
Że powróci Janko, skarb jej, powróci — na wiosnę . . .

mieściu „Bagingsberg“ Niemcy przesiedlają się gromadnie do Prus. Faktem jest, że bawił niedawno między nimi agent; o bliższych szczegółach jednak trudno się dowiedzieć, gdyż każdy z nich inaczej mówi. Jedni opowiadają, że dostaną w Prusach bezpłatnie pole i materiał budulcowy, inni, że mieniają się z zamieszkałymi w Prusiech Polakami itd. Chodzą również pogłoski, że cały „Bagingsberg“ zakupuje dr. Dudzikiewicz na parcelację.

Wskutek ostatniego rozporządzenia, wydanego przez austriackie ministerstwo wojny w sprawie języka pułkowego, w pułkach galicyjskich językiem wewnętrznym będzie język polski i ruski. W szkołach kadeckich niektóre przedmioty nie wojskowe wykładane będą po polsku. Napisy na gmachach wojskowych w Galicyi będą w dwóch językach: niemieckim i polskim.

### Zabór pruski.

Sprawa pruska była znów przedmiotem obrad sejmiku pruskiego. Nie łudziliśmy się nigdy co do polityki rządu pruskiego do Polaków, ale dopiero obecnie oświadczył naczelnik rządu z całym cynizmem i brutalnością, iż uczyni wszystko, by Śląsk pozostał na zawsze krajem niemieckim i pruskim. A minister Hammerstein wręcz oświadczył, że każdy Polak musi się stać Prusakiem a mowę swoją zakończył w tonie kaprałskim: „My rozkazujemy a waszym obowiązkiem jest słuchać.“

Na te słowa brutalne i bezwzględne odpowiedział najpierw prałat ks. Jazdzewski, ale mowa jego była bez godności, przypominająca raczej zebranie niewolnika. Po męsku i z godnością jako przystoi reprezentantowi 20 milionowej ludności polskiej napiętnował poseł Skarzyński bezwstyd pruskiego rządu i pruskiego społeczeństwa. „Takie występowanie ministra w ciele prawodawczem jest tylko wtedy możliwe — mówił p. Skarzyński — jeżeli w niem znajduje się większość, składająca się z ludzi, którzy się czują pokornymi poddanymi, a tylko mniejszość uważa się za niezależnych i wolnych obywateli. A jeżeli Niemcy wpatrzeni są w majestat państwa, to „istnieje majestat ludu, narodowości, prawo danej narodowości do istnienia nie obok, nie przeciwko, ale gdy tak być musi, w brew wszelkim państwom. I to jest idea, która naród polski, mimo jego rozczłowieczenia po stułecnej niewoli, mimo ciężkich ran, jakie poniósł, utrzymuje żywym i silnym. Dwa dziesiąta milionów Polaków idea ta podtrzymuje.“

Wytrwaliśmy zwycięsko przez sto lat, wytrwamy i nadal.

To też dziś, zapewniam was wszystkich niech stanie się co chce, cały naród nasz jest uzbrojony i idzie do walki w obronie swoich najświętszych dóbr i walkę tę prowadzić będzie do końca.

Poseł Skarzyński przemówił więc do wrogów jak Polak przemawiać winien z godnością i siłą. A z mowy tej przebijała silna wiara, że dwudziestomilionowy naród polski nie da się z powierzchni ziemi zgładzić.

Również wielką siłą i gorącością odznaczała się pierwsza parlamentarna mowa posła Korfanteo, który ostrej krytyce poddał rzekomą „kulturę pruską“, przynoszącą dziś wstyd wszystkim cywilizowanym narodom. W szczególności mówił o prześladowaniu górników polskich na Górnym Śląsku za ich przywiązanie do polskiego języka.

Mowy posłów polskich wywarły silne wrażenie nawet w kołach niemieckich najnieprzychylniej dla Polaków usposobionych.

Wiadomo, że berliński „landbank“ skupuje na Górnym Śląsku wielkie obszary i rozsprzedaje je na parcele. Przeciw temu oświadczyli się wielcy posiadacze i hakatyści, którzy wniesli do rządu prośbę o prawo, według którego nie wolno ma być sprzedawać parcele polskim gospodarzom.

Wskutek tego piszą słusznie „Nowiny Raciborskie“:

„A więc patrz, ludu polski, jakiej ty doznajesz opieki, jakiej pomocy!!! Jeżeli dwory pobankrutują i będą sprzedawać parcelami, to ty ludu polski nie możesz z tych obszarów, z tej ziemi staropolskiej, dostać ani okruszyny, ani za wszystkie twoje pieniądze! „Landbank“ berliński ma skupować dobra na Górnym Śląsku i parcelować je tylko pomiędzy Niemców, sprowadzanych z daleka z Niemiec!“

To powinno wszystkim otworzyć oczy, zwłaszcza tym braciom naszym, którzy dotąd z wiedzą

lub bezwiednie popierają jeszcze tę nieszczęsną germanizację na naszym Górnym Śląsku, którzy należą do różnych „ferajnow“ niemieckich, którzy uczęszczają na „abenty“ germanizatorskie, którzy na takie „abenty“ nawet dzieci swoje posyłają (choć nikt u nas nie może ich do tego zmusić nie może), którzy na jakiegobądź chodzą zabawy niemieckie, którzy dają pieniądze swój na różne ochronki i inne instytucje i cele niemieckie itd.

Nie popierajmy sami germanizacji, bo my na tem najgorzej wyjdziemy. Gdyby na G. Śląsku wszyscy Polacy byli uświadomieni i twardzi w swej narodowości, jak krzemień i żelazo, wtedyby też się pewnie rząd nie kusił o germanizację, dałby Polakom spokój, wiedząc, że są twardzi i że nic z nimi zrobić nie można. Jeżeli jednak teraz rząd widzi, że wielu ludzi się dobrowolnie germanizuje i popiera niemieczyznę, chce więc tę germanizację, ile tylko może, poprzeć i rzeczywiście ją popiera na wszelki sposób.

Przeto naszym hasłem powinno być: Rozszerzać oświatę przez gazety polskie, pouczać i oświecać zacofanych i zbłądzonych, organizować się i stać silnie w szeregach narodowych, wychowywać młode pokolenie na dziejnych i nieustraszonych Polaków, trzymać mocno ziemię i oszczędzać pieniądze, i popierać wszystko co polskie! — Jak dowiedzimy, że się w żaden sposób zgermanizować nie damy, wtedy też i spokój będziemy mieli.“

Zaburzeniami wyborczymi w Laurahucie jeszcze raz zajmować się musi sąd bytomski, gdyż sąd rzeszy, uwzględnił rewizję i zniósł wyrok bytomskiej izby karnej, skazujący 27 oskarżonych a to dla nieodpowiadającego przepisom prawnym składu sędziów bytomskiej izby karnej.

Sprawę odesłano do ponownego osądzenia do instancji poprzedniej.

Sąd skazał odpowiedzialnego redaktora Łukaszczyka z Dębu za artykuł w „Gazecie Robotniczej“ pod tytułem „Strasne nieszczęście na kopalni Królowej Ludwiki“ na trzy miesiące więzienia i kosztą.

Gazety niemieckie donoszą, iż w fiskalnej hucie w Gliwicach zakazano rozmawiać robotnikom po polsku. Za każde wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu nałożono 5 marek kary. Gdyby i kara pieniężna nie poskutkowała, wówczas wydała się winowajcę z pracy.

Więzienie w Katowicach opuścił onegdaj p. Tomasz Kowalczyk członek administracji „Górnoślązaka“, przebywszy półroczną karę, na którą skazała go bytomska izba karna. Wniosek o ukaranie stawił ks. kapelan Matula z Bełku, obecnie w Radzionkowie.

Ciekawą statystykę Polaków w okręgach wyborczych na Śląsku Górnym bez różnicy na wyznanie podaje broszura p. Napieralskiego p. t. „Katolik a centrum na Śląsku.“

I tak naliczono w r. 1900 w gornośląskich okręgach wyborczych do parlamentu w okręgu Bytom Tarnowskie Góry 189,657 Polaków, Niemców ani połowy, bo 73,910. W okręgu Katowice-Zabrze 193,326 Polaków i trzecią część, bo zaledwo 67,472 Niemców. W okręgu Pszczyna-Rybnik 168,948 Polaków i tylko drobną mniejszość 21,392 Niemców. W okręgu Toszek-Gliwice Lubliniec 111,012 Polaków i zaledwo 30,280 Niemców. W okręgu Raciborz także Polacy z Morawianami połączeni mają ogromną większość. Polaków naliczono w tym okręgu 69,398, Morawian 49,961, co czyni razem 114,348 a Niemców jest ogółem 27,661.

W okręgu Koźle-W-Sirzelce jest Polaków 108,693 a Niemców 17,249. W okręgu opolskim liczone Polaków 90,689 a Niemców 39,081. W okręgu Kluczborek-Olesno Polaków 69,649, Niemców 20,989. Niemcy przeważają tylko w okręgu prudnickim, choć i tam tylko słabo, bo naliczono w tym okręgu 43,890 Polaków a Niemców 40,030.

Cyfry te dobitnie wykazują, jaką siłą polska tkwi na Śląsku Górnym i jakie korzyści dla nas wyniknąć muszą z obudzenia się tamże ruchu narodowego. Nie wątpimy też, że przy cokolwiek większej i lepiej zorganizowanej agitacji, przy bezwzględnej rzućmy hasła: tu Polak tam Niemiec, uda się w wszystkich tych 8 pierwszych okręgach przeprowadzić z czasem posłów polskich.

### Zabór rosyjski.

W listopadzie jeden z gubernatorów rozesłał do podwładnych mu urzędów następujący cyrkularz tajny: „Kancelarya generała-gubernatora warszawskiego prosi pana naczelnika gubernii o zakomunikowanie jej listy księży rzymsko-katoli-



tego sobie życzy kierownik p. Knoppek wychodząc z tej zasady, że nauczyciele prowizoryczni będą więcej od niego zależni i postępować tak jak on zechce. Obecnie mamy stałego nauczyciela p. Szotkowskiego, który jest tu powszechnie lubianym, szanowanym i prawdopodobnie z tego powodu wpadł w niełaskę p. kierownika. P. Szotkowski ma bowiem na swoim sumieniu ogromny „grzech”, którego p. Knoppek wybaczyć mu nie może — a wiecie jaki to grzech? Oto pracuje w czasie wolnym od zajęć szkolnych w tutejszym Kółku rolniczym a to p. Knoppka znałego germanofila, który za żadną cenę nie chciał dopuścić, aby komenda przy tutejszej straży pożarnej była polską, zanadto kłuje w oczy. Dlaczegoż jednak my obywatele mamy robić jakieś ustępstwa dla „widzimiś” p. Knoppka i z jego przyczyny mieli być pozbawieni dobrej i lubianej siły nauczycielskiej? Niech p. Knoppek sobie przypomni, że tylko dlatego został w gminie wybrany kierownikiem, ponieważ umiał wydziałowych obietnicami, przyrzeczeniami i napitkiem do głosowania nakłonić co ostatecznie nie jest dla niego wcale pochylnym świadectwem, bo kompetent o posadę kierownika powinien sobie zjednywać ludzi jedynie zdolnościami fachowymi i uprzejmością w obcowaniu.

W razie przeniesienia p. Szotkowskiego z Izdebniej, stracilibyśmy bardzo wiele, bo jest rzeczą bardzo wątpliwą, czyby który ze stałych nauczycieli do nas się podał. Toż sam inspektor szkolny wyraził się, niedawno, że kwalifikowanego nauczyciela nam dać nie może, „bo tu żaden iść nie chce.” Zdaje nam się, że my górale na upośledzenie pod względem szkolnictwa zgodzić się nie powinniśmy i jeżeli p. Knoppek dąży do tego, aby mieć pod ręką samych jemu uległych nauczycieli prowizorycznych, to obowiązkiem naszym jest dla dobrej gminy wystąpić energicznie przeciw takim zachciankom, i żądać dla naszej szkoły ludzi zdolnych i dla nas uprzejmych. Kierownika Knoppka zaś wzywamy, aby już raz zaprzestał w naszej gminie bruździć.

## Kronika.

**Wszystkie oddziały „Jedności”** usilnie upraszamy o rychłe nadesłanie nam sprawozdań, abyśmy mogli zwołać ogólne walne zebranie „Jedności”. Również upraszamy o uiszczenie 20% należności od wkładek członków, którą na ręce p. Rudolfa Kolaczka w Zebrzydowicach, jako skarbnika Zarządu gł. w najbliższym czasie przelać prosimy. Zarząd gł. „Jedności.”

**Szanowne Stowarzyszenia i Komitety** urządzające bale gorąco prosimy, aby przy rozdziale czystego zysku pamiętały o funduszu Domu polskiego we Frysztacie.

Zarząd gł. „Jedności.”

**Frysztat.** Tych obywateli, którzy mają pożyczki z kasy frysztackiej wypowiedziane i chcą takowe przenieść do innej instytucji, upraszamy, aby się do 8 dni do Banku rolniczego zgłosili i książeczki amortyzacyjne ze sobą przynieśli.

Franciszek Friedel.

**Polska Ostrawa.** Czytelnia u nas rozwija się bardzo pomyślnie. Chociaż założona niedawno, bo od 4 miesięcy, to już dzisiaj liczy 170 członków, którzy w każdy dzień świąteczny tak licznie gromadzą się, że nieraz obszerna sala „Czytelni” prawie pomieścić ich nie może. Dzięki regularnemu spłaceniu wkładek miesięcznych przez członków, Czytelnia wzmogła się o tyle materialnie, że własnym kosztem wystawiła scenę teatralną.

Żywimy też wielką nadzieję, że jeśli i tak dalej zajmować się będą Czytelnia członkowie nasi, to Czytelnia stanie się poważnym przewodnikiem kulturowym wszystkiego ludu żyjącego na kresach Śląska.

W ubiegłą niedzielę Czytelnia nasza przekształciła się w samoistne „Koło miejscowe”, za zezwoleniem głównego zarządu w Krakowie. Na Walnem zgromadzeniu odbytem w tymże dniu, wybrano zarząd „Koła miejscowego”, w skład którego weszli: Franciszek Kozik prezes, Franciszek Rożek zast. prezesa, Bolesław Popowicz sekretarz, Stanisław Motyl zast. sekretarza, Antoni Piskorz skarbnik, Andrzej Zajac zastępca skarbnika, Klemens Tatała bibliotekarz, Tomasz Bocim, Józef Uryga, Jan Kornaś, Antoni Pyka.

**Leszna dolna.** W niedzielę, dnia 17. z. m. urządziło nowozałożone Koło amatorskie oddziału „Jedności” w Trzyńcu wieczorek ludowy w go-

spodzie na Mrówcównie. Wielka sala została po brzegi przepełniona publicznością, która pp. amatorów a szczególnie pana D. z Cieszyna burzą oklasków wynagrodziła. Wielka liczba uczestników była dowodem, że lud nasz życzy sobie takich wieczorków, które też nowozałożony oddział z pewnością częściej urządzać będzie.

**Z Karwinej.** Zeszłej niedzieli odbyło się zgromadzenie delegatów Kasy brackiej, kopalni hr. Larischa, na którym uchwalono podwyższyć wsparcia dla członków chorych (t. zw. krankszychty) a w tym samym stosunku podwyższyć także miesięczną należność, jaką członkowie opłacają. Uchwalono następnie znieść wszystkie 8 klas kasy prowizyjnej i zaprowadzić klasę jedną (4tą). Członkowie, którzyby w dotychczasowej klasie pozostać chcieli, muszą się do 3 miesięcy w zarządzie zgłosić. Obszerna debata rozwinęła się nad sprawą sanacji Kasy brackiej. W roku 1901 obliczył matematyk p. Lanikiewicz, że trzeba przez pewien szereg lat po 60.000 K dopłacać, aby bilans doprowadzić do równowagi. Z tego trafiłoby bowiem na właściciela kopalni, połowa tj. 30.000 K. Górnicy przeciw temu wnioskowi wystąpili i sprawa poszła przez wszystkie instancje aż do ministerstwa rolnictwa, które bilans oddało rządowemu matematykowi do obliczenia i który postawił wniosek aby przez 16 lat wpłacano po 83.000 K rocznie. Walne zebranie postanowiło udać się do urzędu górniczego z prośbą, aby kwota ta rozdzieloną została na lat 30 w ten sposób, żeby w pierwszych 16 latach wpłacano po 52.000 K zaś w następnych latach po 32.000 K na cele sanacji. To są najważniejsze uchwały zebrania, o czym wszystkich górników informujemy.

**Szumbark.** Dnia 3. stycznia odbyło się walne zgromadzenie tut. och. straży pożarnej. Zgromadzonych powitał prezes towarzystwa, poczem przystąpił do odczytania ostatniego protokołu. Następnie złożył naczelnik sprawozdanie z czynności za rok 1903. Ze sprawozdania okazuje się, że tow. liczy 44 członków czynnych i 11 wspierających. W ciągu roku straciło towarzystwo dwóch członków, a mianowicie ś. p. J. Polwarcznego rzeźnika i K. Wawrzyka, nauczyciela. (Wiczeń odbyła straż siedm, zgromadzeń pięć. Przez trzy miesiące letnie utrzymywała straż pogotowie nocne (patrol). Cztery razy wyruszone do ognia. W ciągu roku urządzono także jeden bal i jedną wycieczkę. Sprawozdanie kasowe wykazuje 599.38 K dochodu i 627.39 K wydatków. Niedobór pokryto z funduszu rezerwowego. Wynik wyborów jest następujący: J. Klimsza, prezes; B. Włodek, naczelnik; J. Kotula, zast. naczelnika. Wszyscy trzej ponownie przez aklamację wybrani. Dalej: Kocur Fr., Niemczyk Fr. i Kocur J. jako kapitanowie oddziałowi, a Oczko J. i Prokel J. ich zastępcy. W uznaniu zasług około towarzystwa mianowało zgromadzenie p. J. Klimszę, kierownika szkoły, p. Dra B. Weissbergera i p. Henr. Rutygła, rolnika, członkami honorowymi.

**Będowice.** Jużemy raz w „Głosie ludu” pisali o pewnym kupcu, który agitował przeciw przedstawieniu amatorskiemu w dniu 17. maja 1903. Kupcem tym jest niejaki B. Już wówczas musiał przeprosić członków Kółka amatorskiego za obrazę itd. Dzisiaj znowu zaczyna wygadywać na całe Kółko, a szczególnie na pp. nauczycieli, którzy nim kierują. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że go do tego pobudza pewna inteligentna osoba, więc zwracamy uwagę obu panów, by sobie brusili języki na czym innym, nie na nas. Jeżeli panu kupcowi brak tyle inteligencji, żeby zrozumiał znaczenie tych przedstawień i ocenił trud i ofiarność amatorów, niech lepiej pilnuje metra i wagi, bobyśmy musieli przeciw niemu ostrzej wystąpić. Tyle na dzisiaj, później może coś więcej napiszemy.

**Czytelnia w Pietwałdzie** odbyła w niedzielę 31. walne zgromadzenie członków. Sprawozdanie wykazało, że dochody w ubiegłym roku wynosiły 45.63 kr., rozchody 43.63 kr. Książek przeczytano 278. Odczytów było 7 i jedno przedstawienie teatralne. Uchwalono rozwinąć akcję za polską szkołą na koszt gminy i w tym celu porozumieć się z Towarzystwem szkoły ludowej w Krakowie za pośrednictwem deputacji mającej się wysłać do Krakowa. W nowo obranym wydziale zasiadają ewangelicy i katolicy. Przewodniczącym jest p. Jan Porabik. Panu Urygowi, który wyboru nie przyjął, podziękowało zgromadzenie za jego dotychczasową gorliwą pracę przez powstanie.

**Zabłocie.** W ostatnim numerze „Novin Těšinských” wychwała się p. Kowal, iż p. Nowaczek i Wolf, mnieli się z nim pogodzić. Tymczasem p. Nowaczekowi i Wolfowi o zgodzie ani się śniło. Uczynili tylko ustępstwo dla kilku obywateli z pozwanych 18, nie przypuszczając, iż p. Kowal za to, iż go minęła dyscyplinarka w taki sposób wdzięcznym się okaże.

Charakterystycznym również jest zachowanie się sędziego n. b. Czecha, który w rażąco gwałtowny sposób do zgody namawiał. Gdy mu p. Wolf oświadczył, iż o zgodzie nie myśli, wyjął sędzia pugilares i rzekł: O co się wam rozchodzi, że się z p. Kowalem pogodzić nie chcecie — jeżeli wam idzie o koszt, to ja je za was zapłacę.

Ta dobroduszość sędziego rozbroiła do reszty kilku z oskarżonych i za ich interwencją przyszło do zgody.

Zdaje się nam, iż w takim składzie rzeczy p. Kowal niema bynajmniej powodu z odniesionego „vítězství” chlubić się przed światem.

**Gdzie sprawiedliwość?** Nasi dąbrowscy pobratymcy urządzili jeszcze w ubiegłym roku dla dzieci polskich górników i chałupników, które udało im się wciągnąć do czeskich klas, bez porozumienia się z kierownictwem szkoły i nie czekając zezwolenia Rady szkolnej krajowej przedstawienie „jesliček”. Polscy nauczyciele przygotowali również przedstawienie „jasełek” z polskimi dziećmi i trzymając się ściśle litery prawa czekali spokojnie na załatwienie podania ze strony c. k. Rady szkolnej krajowej. Na telegraficzne zapytanie nadeszła odmowna odpowiedź! Dzieci polskie przygotowywały się zatem do uroczystości i uczyły na darmo przez kilka tygodni. Czemż tedy władza tolerowała czeskie przedstawienie „jesliček”, które miało nawet wybitny charakter zgromadzenia a nie szkolnej uroczystości, bo wygłaszano na niem mowy i to mowy agitacyjne! A może ustawy, których wszyscy przestrzegać powinni, na polskim Śląsku nie obowiązują Czechów?

Czekamy odpowiedzi ze strony Rady szkolnej

**Dąbrowa.** Onegdaj wybuchł na szybie „Bet-tyny” w tak zwanej „separacji” pożar, który atoli rychło ugaszono.

**Orłowa.** Z początkiem roku szkolnego zniesiono u nas nareszcie ewangelicką szkołę i otwarto na jej miejsce publiczną szkołę ludową z językiem wykładowym polskim. Czesi wiedzą bardzo dobrze, iż ta szkoła publiczna, którą kraj utrzymuje i do której każde zgłoszone dziecko musi być przyjęte, ma wielką przyszłość przed sobą i dlatego szkodzą jej na każdym kroku i odwołują od niej szczególnież dzieci katolickie. Stoimy tedy wobec dziwnego faktu, że do polskiej szkoły na 363 uczniów uczęszcza zaledwie 8 dzieci katolickich. Reszta, około 600 dzieci polskich wypełnia klasy czeskiej szkoły. I dziwna rzecz! Tutejsi Czesi, z których każdy utopiłby ewangelika w łyżce wody, dokładają wszelkich starań, ażeby nadać ewangelicki charakter tutejszej publicznej szkole ludowej.

W agitacji tej prowadzi rej sędziwy proboszcz, który według naszego zdania ma z tytułu swego stanowisko inne wznioślejsze zadanie.

Mamy dowody na to, iż przed wpisami zaklinał ks. proboszcz rodziców katolickich i błagał ich ażeby swych dzieci do szkoły polskiej nie posyłali.

Niechęć swą wobec szkoły polskiej objawia zaś czeski nasz duszpasterz na każdym kroku. Tak np. nie przestąpił on dotychczas progu polskiej szkoły i zmusza dzieci katolickie, ażeby uczęszczały na naukę religii do szkoły czeskiej. Jest to wzgarda całej szkole polskiej wyrządzona. Kierownik szkoły polskiej (a nie ewangelickiej) p. Szarowski powinien wystąpić w obronie zakładu, którego kierownictwo mu powierzono i zmusić księdza, ażeby uczył dzieci religii w tej szkole do której one uczęszzczają.

**Teoria i praktyka.** Na ostatniem posiedzeniu frysztackiego „Bezirkslehrervereinu” wygłosił kierownik szkoły z Karwinej p. Gociek, wykład o t. zw. „Alternabendach”, czyli mówiąc po naszymu o pogadankach pedagogicznych. Rzecz byłaby poszła bardzo gładko, gdyby nie nauczyciel z Piotrowic p. Legerski, który zachwycony słowami prelegenta, postawił wniosek, ażeby pierwszy taki „Alternabend” urządzono w Karwinie na Granicy i ażeby p. prelegent Gociek zajął się przygotowaniem tegoż. Pan prelegent zaskoczony takim wnioskiem, wił się jak pod ukropem i oświadczył wreszcie, iż „Alternabendem” zająć się nie może, bo tutejsza ludność



ekich w gubernii, którzy odznaczają się zasługami wobec państwa i kościoła i których z powodu ich całkiem chwalebego sprawowania się pod względem politycznym, nienagannej moralności i wykonywania specjalnych bezpłatnych obowiązków — można uznać za godnych otrzymania w bieżącym roku zapomogi ze specjalnie wyznaczonego na ten cel funduszu, którym zawiaduje p. główny naczelnik kraju“. Zawiadamiając o tem, kancelarya jen. gubernatora prosi podwładnych o dostarczenie spisu księży, zasługujących na nagrodę. Nagroda ma na celu „zachęcenie miłych rządowi księży do dalszej pożytecznej działalności, aby to służyło za przykład innym“. A więc, rząd rosyjski — ustanowił specjalny fundusz gadzinowy dla księży. Owe „zapomogi“, to tylko grzeszna nazwa dla judaszów. Carat kupuje sobie księży katolickich, płaci im za wystawianie cara i jego rządów, za pomoc w walce z rewolucją! Rząd carski przerażony jest wzrostem ruchu rewolucyjnego wśród ludności pracującej w mieście i na wsi, szuka więc sobie sług wiernych i pomocników, którzy by razem z rządem występowali przeciwko uświadomionym robotnikom i chłopom. Najezdnik wpadł na doskonały pomysł: obok umundurowanej żandarmerii carskiej chce wytworzyć tajną żandarmerię złożoną z księży i za jej pomocą paraliżować każdy wolnomysłniejszy ruch ludu.

Sokoły, miasteczko w gubernii łomżyńskiej, opuszczają coraz liczniej mieszkańcy żydowscy, wędrując do Ameryki i Afryki. Dawniej czynili to tylko rzemieślnicy, obecnie wyjeżdżają także drobni kupcy i bardzo wiele młodzieży płci obojej. Podobnież z Łagowa, w gubernii radomskiej i miasteczek sąsiednich wyjeżdżają bardzo licznie żydzi, do Kanady przeważnie. Z nadejściem zaś wiosny wychodźstwo żydów — jak mówią — przybierze jeszcze większe rozmiary. Wskutek ruchu emigracyjnego miasteczko Osiek, w powiecie sandomierskim, które miało niedawno do 200 rodzin żydowskich, liczy ich teraz trzydzieści kilka zaledwie. Tłumne to wychodźstwo spowodowało chwiejne stanowisko rządu rosyjskiego wobec antysemitkich rozruchów w Kiszyniewie i obawa ponownych rozruchów.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Delegacja austriacka odbywa plenarne posiedzenia.

30. stycznia z okazji przypadającej w tym dniu rocznicy śmierci następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, udał się cesarz do krypty w kościele O. O. Kapucynów, gdzie odprawił modlitwy.

Po Wiedniu krąży pogłoska, że arcyksiążę Józef Ferdynand, najmłodszy brat Leopolda Wöflinga, (który był przedtem arcyksięciem) zakochał się w pięknej córce restauratora wiedeńskiego i zamierza ją poślubić.

**Węgry.** W Sejmie węgierskim trwa w dalszym ciągu dyskusja nad przedłożeniem o rekrutach. Opozycja utrudnia a właściwie uciążliwia pracę parlamentarną, chodzi jej bowiem o to, by przedłożenie o rekrutach odroczyć aż do czasu, gdy obiecane wojskowe reformy wejdą w życie.

Posłowie się kłócą, pojedynkują, a tymczasem żołnierze, którzy jeszcze w jesieni roku zeszłego mieli być urlopowani, służą dalej rok czwarty i służyć będą, kto wie dokąd.

**Z państwa „bojaźni Bożej“.** Z Poznańskiego rząd niemiecki wydalil bardzo wielu Polaków. Musieli wyjechać tacy „obcy“ (?!), którzy już 31 lat tam mieszkali.

**Anglia.** Parlamentowi angielskiemu ma być przedłożona ustawa, mocą której przestępcy i nbodzy do Anglii wstępu mieć nie będą. Każdy emigrant będzie musiał posiadać paszport zawierający krótki szkic jego życia. Ludzie karami w innych krajach za jakiegokolwiek zbrodnie nie będą dopuszczeni do pobytu na ziemi angielskiej. Ustawa ta zwraca się głównie przeciwko żydom, którzy w Londynie tworzą już osobną dzielnicę.

**Balkan.** Pomocnikami komendanta żandarmerii w Macedonii są: pułkownik hr. Salis i generał Szostak.

Porta doniosła ambasadorowi austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, że komitety macedońskie przygotowują bomby z materiałami wybuchowymi, że do Sanakow odeszło 7 skrzyń amunicji i 5 skrzyń z bombami, że w miejscowości Gabrawa sporządza się 5 tysięcy mundurów. Sarafow miał zakupić we Włoszech 7 tysięcy karabinów, w

Austrii zaś wielki zapas fezów, które wraz z tureckimi uniformami mają być rozdane Bułgarom w wilajetach europejskich, aby później móżdż zarzucić żołnierzom tureckim dokonywanym zamachów. Sarafow ma gromadzić także wielkie zapasy dynamitu, celem wysadzenia niektórych gmachów rządowych w Adryanopolu i Stambule.

Komitety rewolucyjny macedoński przebywać będzie odtąd stale w Genewie.

**Serbia.** Gabinet Dra Gruicza podał się do dymisji. Powodem tego jest odrzucenie przez skupczyne przedłożenia rządowego, dotyczącego pomnożenia dochodów państwowych zapomocą nowych podatków.

Pierwszy adjutant króla Piotra, znany ze spisku morderczego pułkownik Damian Popowicz, wniósł podobno prośbę o zwolnienie go z godności dworskiej, czem umożliwi powrót posłów zagranicznych.

**Czarnogóra.** W małym państewku panował dotąd spokój. Dzisiaj i tam już objawia się silne wrzenie, które się zwraca przeciwko rządowi księcia Nikity. Książę ten panuje samowładnie, bez parlamentu, w kraju tym nie układa się wcale budżetu, a na wydatki dworu księcia bierze się dowolnie pieniądze z kas krajowych. Nie ma tam stałej listy cywilnej dla dworu, a wskutek tego niemożliwą jest należyta administracja a dwór księcia potrzebuje coraz więcej, ponieważ jego koligacje z innymi rodzinami panującymi nakładają na rodzinę księcia wielkie obowiązki reprezentacyjne. Dziś nałożono na ludność nowe podatki, a ludność im podołać nie może, bo kraj biedny, kamienisty i stąd powstało ono wrzenie.

**W przededniu wojny.** Sytuacja wcale się nie zmieniła na dalekim Wschodzie. Rosya na ostatnią notę Japonii jeszcze nie odpowiedziała; zwleka, by zyskać na czasie. Oba państwa w dalszym ciągu się zbroją, w obu powołano pod broń rezerwę lądową i morską. Rosya zakupuje mnóstwo węgla w Chinach, Japonia zakupiła w Anglii jeszcze dwa okręty wojenne, które mają być jak najszybciej uzbrojone na stopę wojenną, Rosya zmobilizowała całą swą flotę. Japonia wypłaca już wojsku żołd wojenny.

W kołach dyplomatycznych spodziewają się wybuchu wojny już w najbliższych dniach.

## Korespondencye.

**Frysztat.** Jak wiadomo zamianowany został dyrektorem tutejszej szkoły wydziałowej niejaki p. Friemel, który wcale nie zna języka polskiego. Ponieważ przez zamianowanie na dyrektora człowieka nieumiejącego po polsku byłaby tutejsza ludność polska w swoich prawach uszczuplona, przeto wniesiony został ze strony Polaków protest, który podpisało kilkunastu tutejszych obywateli. Rada szkolna przesłała protest ten do tutejszej gminy w celu wydania swej opinii. Cóż tedy uczyniła gmina? — Oto wezwano większą część podpisanych obywateli do gminnej kancelarii i tam p. Stankusz usiłował sprawę przedstawić w innym świetle, twierdząc jakoby obywatele przez ten protest wielką szkodę ponosili, bo gmina dyrektora już musi opłacać (Że też ci ludzie wszystkim blagom niemieckim wierzą! Prz. Red.) i że nic nie tracą ze swoich praw, bo w niższych klasach po polsku będą się dzieci uczyły (Ale dyrektor tej nauki nie będzie rozumiał, bo nie umie nic po polsku. P. Red.) i w ten sposób nakłaniał wezwanych, żeby protest cofnęli.

Kilku obywateli uwierzyło gadaniu Stankusza i na ustępstwo podobno się zgodziło z obawy, aby im nie odebrano chleba codziennego, ponieważ i na to się zanosilo, natomiast druga część od żądania wyrażonego w proteście nie odstąpiła. Ciekawi jesteśmy co wpisano do protokołu, którego prawie żaden nie rozumiał, gdyż spisano go po niemiecku.

Czyż władze na to mogą zezwolić, aby przez takie niewłaściwe wywieranie wpływu, łatwowiernych ludzi bałamucono? Dlaczegoż panowie radni gadają obywatelom, jakoby to był protest przeciw nauce lub przeciw szkole, skoro to jest nieprawdą? My protestujemy i protestować będziemy przeciw zamianowaniu p. Friemla a mamy zupełną rację, bo na Śląsku jest dosyć nauczycieli, którzy umieją po polsku i potrafią się porozumieć z ludem naszym i nie widzimy potrzeby ściągania do nas Niemców z poza Śląska. Nie możemy także

pojąć dlaczego Rada szkolna oddaje sprawę tę do załatwienia urzędowi gminnemu, który wszystko czyni, aby referat wypadł na niekorzyść Polaków. Rada szkolna wie przecież, że we Fryszacie nawet według urzędowego spisu jest dwa razy więcej polskiej ludności, więc w myśl ustawy szkolnej powinna jej wymierzyć sprawiedliwość!

**Jabłonków.** Tutejsza „Jedność“ stała się solą w oku dla Niemców naszego miasteczka. Ich hakatystyczna bezczelność przechodzi już wszystkie granice; doszło po prostu do tego, że napaść na drodze spokoju idących członków naszego towarzystwa. Niemcy a raczej renegaci miejscowi, którzy bogacą się groszem ludu polskiego, chcą za wszelką cenę zniszczyć towarzystwo, mające na celu szerzenie oświaty, bo wiedzą, że lud oświecony nie pójdzie tak łatwo wrogowi i odszczepieńcowi na lep. Ponieważ Niemcy nasi wiedzą, że lud nasz ma pewne uprzedzenie do socjalnej demokracji, nazwali „Jedność“ socjalistyczną i tą podstępna bronią walczą dosyć skutecznie. Zdawałoby się mogło, że drugie towarzystwo polskie „Czytelnia katolicko-ludowa“, która się w miejscu znajduje, poprze nas w walce z wspólnym wrogiem i pójdzie z nami ręką w rękę, tem więcej, że czytelnia ta założona ongi przez ks. Janika, miała się stać według jego życzenia „pochodnią, rzucającą światło między nasz nieświadomy lud.“ Lecz niestety dzieje się inaczej. Z biegiem czasu czytelnia sprzeniewierzyła się swym celom a stało się odtąd, gdy do steru czytelnii dostali się ludzie, nie mający nic wspólnego z pracą nad ludem a których jedynym ideałem jest pieniądz, wyciśnięty z tego ludu i wspomaganie często bezmyślne miejscowej hakaty. To też nie dziwne, że czytelnia upadła i liczba jej członków niesłychanie zmalała. Ludzie ci wzięwszy sobie za zasadę, że w Jabłonkowie nie potrzeba żadnych „Ferajnow polskich“, jak się jeden z nich wyraził, rozpoczęli przeciw „Jedności“ formalną walkę. Wmawiają oni w lud, że jest to stowarzyszenie socjalno-demokratyczne i odstręczają od niej członków. Do jakiego stopnia doszła ich zacieklność, dowodzi tego następujące zdarzenie na ostatnim zgromadzeniu czytelnii. Po zagajeniu zgromadzenia przeczytał pan B., który jest sekretarzem czytelnii a zarazem prezesem „Jedności“, sprawozdanie z ubiegłego roku, napisane w słowach jędrnych, pełnych siły i zachęty do pracy nad uświadomieniem ludu a publiczność przyjęła je głośnie brawami. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że na przyjęcie do czytelnii czeka dotąd kilka zgłoszonych osób (między tymi i nauczycieli okolicznych) a wydział nie raczył jeszcze załatwić ich zgłoszenia. Na zapytanie jednego z członków dlaczego się to stało, przewodniczący ks. Hess oświadczył, że dziś na to odpowiedzieć nie może, tylko na zgromadzeniu poufnem. Jeden z uczestników oświadczył, że wyjaśnienie takie mu nie wystarcza i większość poczęła objawiać wyraźne niezadowolenie. Do głosu zgłosił się sekretarz p. B., lecz mu go bez wszelkiego powodu odmówiono. Pan B. zwrócił się więc do zebranych, prosząc o pozwolenie mówienia, jednak przewodniczący tak pomieszał sprawę, że nikt nie wiedział za czem właściwie ma głosować. Ponieważ jednak większa część zebranych ciekawą była, co p. B. chce powiedzieć, przeto zabrał głos i zaczął wyjaśniać sprawę nieprzyjęci wyżej wspomnianych osób. Ale zaledwie wymówił kilka słów, przerwał mu ks. przewodniczący Hess i ośmielił się zawezwać obecnego na sali policyanta, by pana B. wyprowadził. Ten brutalny i przekraczający granice urzędowania przewodniczącego zgromadzenia czyn ks. Hessa tak oburzył zebranych, że nie dopuścili do dalszych obrad i rozbili zgromadzenie. Bo trzeba wiedzieć, że p. B. cieszy się tu powszechną sympatią, zdobytą rzetelną pracą na polu narodowym i nad uświadomieniem polskiego ludu i że właśnie dlatego ks. Hess jest jego przeciwnikiem.

Czyż to nie smutny przykład naszych stonków i czyż to nie dość silny powód by w rozpoczętej przez „Jedność“ nie ustawać pracy?

Piotr.

**Z Izdebnej.** O naszych stosunkach gminnych a szczególnie szkolnych musimy znów kilka słów krytyki napisać, ponieważ oburzenie gminy dojdzie wkrótce do tego stopnia, że pożyte wzajemne stanie się u nas wprost nieznośnem. Mamy obecnie szkołę czteroklasową, i ta w najbliższym czasie rozszerzona zostanie na pięcioklasową a więc będziemy mieli pięć sił nauczycielskich. Otóż dochodzą nas wieści, że wszyscy nauczyciele oprócz p. kierownika mają być prowizoryczni, bo



jeszcze nie stoi na tym stopniu kultury, aby z wieczorku odniosła korzyść. W jaki więc sposób myśli p. Gociek wprowadzić w czyn swoją szumną teorię? Widzimy z tego, iż panowie z „Bezirkslehrervereinu“ zamiast pójść między lud i pracować nad podniesieniem oświaty, umieją tylko narzekać na brak kultury wśród ludu i bawić się — jak to wykazał p. Legerski — w piękne słowa i hasła, o których urzeczywistnienie nikt się jednak nie pokusi.

**Niem. Lutynia.** Dr. Malacz opuścił nagle Dzieńmorowice. Wobec tego cierpimy na brak lekarza w okolicy naszej. Na szczęście zgłosił się w tych dniach do nas Dr. Roman Urysz, b. asystent przy wydziale lekarskim we Lwowie, który po kilkoletniej praktyce lekarskiej w szpitalach lwowskich, poznawszy tutejsze stosunki, postanowił osiedzieć w naszej gminie, i już dnia 15. bm. zamieszka i będzie ordynował w budynku pocztowym.

**Bal kostiumowy** oddziału „Jedności“ we Frysztacie miał nadzwyczaj wielkie powodzenie. Gości zebrało się przeszło 200, pomiędzy którymi było 49 osób w kostymach. Bawiono się bardzo — chociaż aż do samego rana. Czysty zysk wynosi 139 K 25 h, z którego przeznaczono 40 K na Dom Polski we Frysztacie.

**Sucha śred.** Kilku rezerwistów z naszej gminy otrzymało na pamiątkę ukończenia swych obowiązków patryotycznych nadzwyczaj wspaniałe wynagrodzenie — a mianowicie po 48 godzin aresztu. Pamiątkę tę ma na swoim sumieniu przedewszystkiem burmistrz p. Kobierski, który chce czasem udawać człowieka sprawiedliwego, jednak czyni jego świadczą wprost przeciwnie. Sprawa z rezerwistami ma się następująco: W celu zgłoszenia się wojskowych w urządzie gminnym zawiadamiał zawsze burmistrz obywateli, do czego się wszyscy przyzwyczaili. Ponieważ przy ostatnich wyborach powstała opozycja przeciw niemu, przeto obecnie nie uwiadamył on swoich przeciwników a ci nie zgłosili się, zostali przez starostwo frysztackie ukarani 48 godz. aresztem. P. Kobierski może myśleć, że mszcząc się w ten sposób, dokonał dzieła szlachetnego?

Starostwu frysztackiemu musimy uczynić również zarzut w tej sprawie. Nałożony areszt musieli bowiem niektórzy rezerwiści natychmiast pomimo próśb odsiedzieć. Prawie wszyscy są górnikami i trzeba wiedzieć, że opuszczając szachtę przez dwa dni bez zameldowania, mogą być pozbawieni chleba! A czyż można z powodu takiej drobnostki pozbawiać człowieka żonatego z liczną rodziną chleba codziennego?

**W Markłowicach** panuje obecnie „interregnum“. Burmistrz, który w ostatnim czasie doznał wiele kłopotów, złożył urządowanie i nikt nie chce kierownictwa gminy objąć w swoje ręce. W Markłowicach istniały w ostatnich latach takie stosunki, że pisarz gminny chciał kierować burmistrzem, nic więc dziwnego, że p. Adamecki oburzony tem do najwyższego stopnia, złożył swój urząd.

**Dr. Malač,** lekarz czeski w Dzieńmorowicach, który tam przybył w celu rozszerzania Czechizacji, wyjechał cichaczem niewiadomo dokąd, zostawiając w gminie znaczną ilość długów. Meble i przyrządy swoje sprzedał on aptekarzowi z Niem. Lutyni, zaś dla Dzieńmorowic został po nim tylko pies, który wyje okrutnie, szukając swojego pana. Ponieważ Dr. Malač miał na celu fabrykowanie Czechów przeto i w tym kierunku „rozwijal“ w gminie silną akcję, a rezultaty jego „pracy“ już się obecnie okazują.

**Zebrzydowice.** Tutejszy oddział „Jedności“ urządza dnia 21. lutego popołudniu walne zebranie „Jedności“, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza. Równocześnie nprasza się, aby członkowie zaległości swoje do walnego zebrania uiszcili, bo inaczej byłby wydział zmuszonym członków takich wykluczyć a zaległe wkładki przymusowo ściągnąć.

**Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“** we Frysztacie urządza w sobotę dnia 13. b. m. w sali browaru we Frysztacie przedstawienie teatralne, po którym nastąpi zabawa taneczna. — Odegrane zostaną: „Błazeł opętany“, krotchwila Anczyca ze śpiewami i „Przez wdzięczność“, drobnostka sceniczna Lubowskiego. — Komu dobra sprawa na sercu leży, kto chce dać dowód sympatii młodemu „Sokołowi“ kresowemu, nich przybywa na tę wieczornicę a dopełni prawdziwie patryotycznego obowiązku. — Wstęp na tańce tylko dla zaproszonych. Początek przedstawienia o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczór. Czołem! Wydział.

**Macierz Polska.** Ogólne zainteresowanie się

Słowianami bałkańskimi z powodu doli ich i powtarzających się niepokojów spowodowało Macierz Polską do wydania książki, któraby obznajomiła czytelników dokładnie z tymi ludami. Na prośbę Macierzy opracował prof. B. G., podług dzieła znanego podróżnika Janka z Grzegorzewic, połączoną książkę p. t. „Za Dunajem“ i dał w niej zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów: Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym, tak że czytelnik, czytając je z przyjemnością, korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznałe historie trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckim, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszym położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści lektury. A jednak „nie dali się“, choć przez wieki znęcano się nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko itd.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Objętość książki wynosi 25 arkuszy, cena jej 1 K 60 h.

**Rachunek komitetu gwiazdkowego** dla dzieci szkoły polskiej w Ostrawie morawskiej: Składki, które nadeszły pocztą lub złożono do rąk komitetu wynoszą (jak to wykazano w Nrach 50., 51. i 52. „Głosu ludu śląskiego“) 547 K 26 h, nadto nadeszli później: na listę p. Riegerowej 22 K, p. Chrapkiewicz 4 K, Oddział „Jedności“ w Markłowicach 2 K 50 h, razem zebrano zatem 575 K 76 h. Wydatki zaś wynoszą: druk odezw komitetu 8 K, wysyłka pocztowa 5 K 10 h, ubrania dla dzieci 240 K 92 h, obuwie 97 K 20 h, ciastka 19 K, książki 12 K 98 h, razem 383 K 20 h. Pozostało zatem 192 K 56 h i kwotę tę złożył komitet gwiazdkowy na książeczkę kasy Oszczędności w filii Banku rolniczego w Ostrawie polskiej jako fundusz dla biednych dzieci szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie morawskiej.

**Następujące składki** na Dom Polski we Frysztacie z roku 1903 nie były dotychczas ogłoszone: P. Kaz. Broczewski 12 K, p. Piotr Gierała 2 K, p. Dr. Bernadzikowski 9 K, p. Grobliński z Rychwałdu 9 K 70 h, p. Joniec ze Rzeki 1 K 80 h. Za przeoczenie przepraszamy.

**Zwracamy uwagę** na ogłoszenie drukarni M. Fiszer w Boguminie na dworcu. Jest to pierwsza na Śląsku drukarnia polska i z tego powodu zasługuje na poparcie rodaków. Nie wspierajmy zatem obcych, ale idźmy do swego i z wszystkimi potrzebami drukarskimi zwracajmy się do drukarni polskiej w Boguminie.

Wszech nauk lekarskich

**Dr. Roman Urysz**

były asystent

przy wydziale lekarskim we Lwowie

osiada

z dniem 15. lutego 1904

1—3

w Niem. Lutyni

i zamieszka na poczie.

**Dom murowany**

l. 162 z l. morgiem pola w pięknym położeniu przy drodze gminnej w Suchej średniej jest z wolnej ręki do sprzedania. W domu tym znajduje się sklep, 4 pokoje i kuchnia. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 1—3

**Życzenia!**

W sobotę, dnia 6. lutego br. odbędzie się ślub p. Jana Macury, kierownika tutejszej szkoły z p. Zuzanną Wigłaszową. Gmina Drogomyśl składa młodej parze na tej drodze najserdeczniejsze życzenia. 1—1

**Kelnera**

na rachunek poszukuje się w jednym z miast Śląska do gospody (szwemy) położonej w rynku. Zgłaszać się mają kelnerzy choćby z małą praktyką, swobodni, młodzi, znający język polski i niemiecki i mogący złożyć przynajmniej 600 koron kaucyi. — Oferty pod znakiem „Młody kelner“ uprasza się przesyłać do administracji naszego pisma. 1—2

**200 kg. ciężka świnia!**

**Krowy, które dają mleko jak śmietana!**  
**Ogniste konie! Zdrowy drób!**

Wszystko to można uzyskać, jeżeli się używa znakomitego

**proszku do karmienia bydła**

dołączając takowy zwierzętom do codziennego pokarmu. Proszek ten dodaje ochoty do żarcia, wpływa na żołądek, posila muskuły, daje bydło, tak że osiągnąć za nie można lepsze ceny, wstrzymuje kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw twrzeniu się gruczołów. Proszek ten polecany jest szczególnie z Feller wonnym fluidem z essencji roślin z marką „ELSA-FLUID“ (którego 12 flaszek mniejszych lub 6 flaszek podwójnych kosztuje 5 kor.) do mieszania celem zapobieżenia zaradzie.

Daje się go bydłu, świnom, owcom, kozom, krowom, którym to ostatnim polepsza i pomnaża się mleko szczególnie przy zmianie pokarmu.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje opłacone 5 koron.

Wyrabia jedynie:

**Eugen V. Feller,**

aptekarz nadworny Stubica, Centrale 1. 226 (Kroacya).

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

**I. Drukarnia Polska**

i zakład introligatorski

**MICHAŁA FISZERA**

w Boguminie-dworcu

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby,

afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dypłomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe

nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzoną została w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem drukarni.

Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!

Rodacy! Popierajcie swojski przemysł!

Ne popierajcie wrogów swoich.



**Na karnawał 1904 r.**

mam zaszczyt zawiadomić  
wszystkie towarzystwa jak również  
pp. dyrygujących zabawami  
że przyjmuję i wykonuję najstaranniej w jak  
najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach  
**zaproszenia na bale,**  
**porządki tańców**  
i wszelkie roboty w zakres sztuki drukar-  
skiej wchodzące  
drukarnia (Rudolfa Vichnara)  
**K. Birgus a Ed. Riedl w Przywozie,**  
Szczepińska ul. 1. 578.

**Kwadrans od Bielska,**

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują,  
jest **realność** przy drodze cesarskiej położona  
do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów  
rol i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek  
murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie  
odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około  
budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiednia.  
Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiado-  
mości bliższej udzieli nasza redakcja. 6—8

E 2685/3

6

**Edykt sprzedaży.**

Na zlecenie Pana Alojzego Walacha, kupca  
w Starem Mieście, zastąpionego przez Dra Jana  
Samalika, adwokata we Frysztacie, odbędzie się  
**dnia 2. marca 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym sala l. 7 sprzedaż gruntu  
wieśniaczego l. 256 lwh 257 w Dąbrowej i pola  
lwh 210 w Dąbrowej.

Cena szacunkowa wynosi 4977 K, zaś naj-  
niższa cena wywołania wynosi 3328 K 2 h, po-  
niżej której sprzedaż odbyć się nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej real-  
ności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg  
hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp.  
przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryj-  
nych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły,  
zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży,  
bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Frysztacie oddz. IV.,**  
dnia 16. stycznia 1904.

Hoffmann m. p.

E. 2792/3

4.

**Edykt sprzedaży.**

Na zlecenie Občanské záložny w Dąbrowej,  
zastąpionej przez Dra Jana Samalika, adwokata  
we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 2. marca 1904 o godz. 10. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7 sprzedaż pola  
CCXXVI. w Dąbrowej lwh. 463 składającego się  
z pomieszczenia i roli.

Cena szacunkowa wynosi 5651 K, zaś naj-  
niższa cena wywołania wynosi 3780 K 68 h, po-  
niżej której sprzedaż odbyć się nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności  
odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipote-  
czny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. prze-  
jrane być mogą podczas godzin kancelaryjnych  
w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły,  
zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprze-  
dazy, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,**  
dnia 16. stycznia 1904.

Hoffmann m. p.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Pu-  
bliczność, że

**z dniem 15. stycznia b. r.**

objąłem

**restaurację**

**w Domu polskim**

**w Ostrawie morawskiej**

i że urządziłem wzorową

**kuchnię polską**

oraz

**kuchnię ludową,**

w której dostarczać będę **zawsze świe-  
żych i smacznych potraw po jak  
najtańszych cenach.**

Bufet zaopatrzony o każdej porze w do-  
borowe trunki **ciepłe i zimne prze-  
kaski.**

Przyjmuję również po bardzo umiarkowa-  
nych cenach **abonament miesięczny,**  
dostarczam potraw na przyjęcia, zabawy,  
do domów prywatnych itd.

Polecam się łaskawym względem P. T. Pu-  
bliczności

**Mieczysław Ostrowski,**

restaurator z Krakowa.

4—4



ciagu podanego

2—10

**4 tygodnie na próbę 4**

wysyłam każdemu swoją  
nową, cicho szyczącą

**Singera maszynę**

**DO SZYCIA** z 5-letnią rzetelną  
gwarancją i dodaję przykrywkę  
(model r. 1904) tylko za 31 złr.

Wrazie gdyby się maszyna w prze-  
czasu nie podobała, odbieram ją  
i zwracam pieniądze.

Z poważaniem

**ARNOLD FALLEK,**

fabryczny skład maszyn do szycia.

Podgórze przy Krakowie.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

**Kathreiner**

**Kneippowską kawę słodową**

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.

04.1/d

Inżynier

**Maurycy Seidner**

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

**W Ostrawie morawskiej,**

ulica Johanyego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje,  
pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje  
i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz  
rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się na-  
tychmiast, po cenach umiarkowanych.

3—13

FABRYKA

**TUTEK.....**  
**.....CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

**swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.**

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Umieszczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnym wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## My tu teraz siedzimy!

Od chwili, kiedy Polacy na Śląsku poculi się synami i prawymi dziedzicami tej starej piastowskiej dzielnicy i namiętnie się poczęli energicznie o gwałcone ich narodowe prawa, podwoili swoją czujność i wrogowie nasi: Czesi i Niemcy. Nie mogą wszędzie narzucić panowania swego, zdobytego czy to przemocą, czy to zręcznym wyzyskaniem nieświadomości ludu polskiego, weszli na drogę podstępny, lisiej chytrą, schlebiana niskim instynktom tłumów — i dziś tym sposobem usiłują utrzymać się u władzy, która się im powoli z rąk wymyka.

Rozumie się, że pierwszeństwo w tym kierunku pracy dźwiga nasi serdeczni bracia Czesi, którzy wchodzą wszędzie, gdzie ich nie posiano i którzy roszczą sobie prawo do każdej miejscowości i każdego kraju, gdzie choćby tylko raz zabrzmiał dźwięk strun czeskiego grajka i fałszywy głos piosenki czeskiej harfiarki. To też broniąc się przed zalewem czeskim i niemieckim na Śląsku, co zwalimy raz w kark Niemca, to Czechy dwa razy, bo zawsze gdzieś bliżej nas się wpełzną i jedno szturknięcie mu nie wystarczy.

Tak z niesłychaną łatwością biorą więc Czesi w posiadanie wieś za wsią, miasto za miastem, kraj za krajem — i tylko czekać jak ogłoszą w gazetach protest przeciwko toczącej się obecnie wojnie japońsko-rosyjskiej, wykazawszy swoje historyczne i narodowe prawa do Korei i cesarstwa chińskiego. I nikt się temu dziwić nie będzie, boć przecież istnieje z ust do ust podawana i uprząsłowiona już legenda, że nawet w Ameryce byli Czesi przed Kolumbem i wysiadającego na ląd mieli pozdrowić okrzykiem: „Na zdar pane Kolumbus, my sem už tady!“

Takie dzikie pretensje do cudzych ziem i krajów wywołują dziś tylko efekt humorystyczny i nie zasługują na naukowe poważne odparcie. Kto zatem chce się dobrze uśmieć i zabawić, niech czyta dziennikarskie elokubracje panów Smykałów, Sokolów-Tumów, i innych im podobnych „polityków i historyków“ czeskich, nad którymi i my uśmiechem politowania przechodzimy do porządku dziennego. Dziwi nas tylko, czemu Czesi mający taki wilczy apetyt na cudze ziemie i kraje, tu na Śląsku zachowali przecież pewną rezerwę i rozbijają się głównie między Ostrawicą a Cieszynem, gdy mogliby z taką samą szczerością i dobroduszością (i z takim samym humorystycznym skutkiem, P. R.) twierdzić, że ziemia ich sięga aż po środkowy bieg Wisły w zachodnią kończynę Galicji, że ich jest Kraków, Oświęcim i Zator a twierdzenie swoje oprzeć nawet na dowodach historycznych. Toż wiadomo wszystkim choćby z najogólniejszego podręcznika do nanki historii polskiej, że Czesi za panowania Mieczysława II. wpadli około r. 1038 pod księciem Brzetysławem do Polski, zajęli Śląsk, złupili Wrocław, Kraków, Gniezno, skąd ukradli trumnę św. Wojciecha, — bo Czesi gdziekolwiek stąpią, to coś ukradną — i przez kilka miesięcy w zajętych siedzeli miastach. Wkrótce wprawdzie wyparł ich stamtąd syn Mieczysława, Kazimierz I., ale Czesi kilka-

rotnie jeszcze na Śląsk wracali, łamiąc przyrzeczenia i ugody.

Tak i dziś wracają, bo pachną im przyrodzone bogactwa tego kraju, a gdy nie mogą z orężem w rękę, wracają podstępnie z maską serdeczności na ustach i tem są dla nas groźniejsi i niebezpieczniejsi. Dzieje przeszłości nie mogą mieć wpływu na czasy obecne, przyszłowie mówi: „co było a nie jest, nie pisze się w rejestr“, z tem jednak, co teraz około nas się dzieje, liczyć się musimy. Był czas, gdy oręż polski panował hen nad morzem Czarnym, nad Wołoszczyzną, Mołdawią i Węgrami — a przecież narazilibyśmy się na śmiech, gdybyśmy sobie i dziś rościli pretensje do tych krajów, bo dziś nas tam niema. I gdybyśmy tam poszli, nawet z objawami serdeczności na ustach i pod pozorem życzliwości czy wyższej kultury chcieli wdziierać się do władzy i zakładać nasze szkoły z tytułu jakichś przedawnionych praw historycznych — ludy tamtejsze powstały by z pewnością, zmarszczyły brew i zawołały groźnie: „Hola panowie, dziś nie tu nie macie do rządzenia — my tu teraz siedzimy.“

Ale ze Śląskiem ma się rzecz inaczej. Nie przeceniamy wartości zwycięstw książąt polskich, czeskich lub niemieckich, nie mówimy które z nich było pierwsze a które ostatnie, które sprawiedliwe a które krzywdzące, bo sprawiedliwość nie idzie za ogniem ani mieczem, nie mierzy się jej siłą pięści ani znaczą strugami krwi przelanej, — jeno patrzymy na rzeczy jak są i jak istnieniem swym stwierdzają prawdę.

A prawdą jest, że na Śląsku cieszyńskim największą ilość mieszkańców stanowią Polacy, prawdą jest, że znajdują się tu wsi i miasta, gdzie wyłącznie, albo w ogromnej większości mieszka ludność polska — i prawdą jest, że ta ludność niema uprawnień w szkole ani w urzędzie. Więc godzi nam się powstać przeciwko tym, co chcieliby nas poniżyć i zgnieść, godzi nam się brew zmarszczyć groźnie i zawołać: „Wara od naszych rodzinnych gniazd! My tu teraz siedzimy!“

## W obronie ustawy i sprawiedliwości.

W sprawie zamianowania p. Friemla dyrektorem szkoły wydziałowej we Frysztacie, otrzymujemy z kół nauczycielskich następujące całkiem słuszne uwagi:

Zamianowanie Niemca-cudzoziemca dyrektorem szkoły wydziałowej we Frysztacie, bndzi nie tylko w mieście tem i jego okolicy, ale na całym Śląsku osobliwie w kołach nauczycielskich żywe zajęcie. „Schles. Schulblatt“, organ nauczycielstwa śląskiego, w przedostatnim numerze poświęcił sprawie tej artykuł wstępny, w którym ostro krytykuje nielegalne postępowanie dotyczących władz, bo nauczycielstwo śląskie w nominacji obcokrajowców a pominięciu aż sześciu kompetentów Ślązaków, ludzi poważnych i bardzo zdolnych, widzi wymierzony sobie policzek.

Fakt, że z siedmiu kompetentów wybrano obcokrajowca a do tego jeszcze najmniej ukwalifikowanego dowodzi, że nie rozchodziło się tu panom macherom o interes szkoły i ludności, lecz że mamy przed sobą wypadek jaskrawej prywaty i najbrudniejszej protekcji, wypadek jaki zapewne ani w osławionej Galicji, ale coby tylko w Ro-

syi lub Turcyi byłby możebny. Ciekawa zaiste ta Rada szkolna krajowa i jej stosowanie ustaw! Jeżeli rozchodzi się o zamianowanie kierownika lub nauczyciela w jak najbardziej ukrytej wiosce polskiej, gdzie z Niemca nie znajdziesz „ani kudła“, np. w jakim zakątku Wisły, Istebnej, Łomnej itd., to Rada szkolna krajowa stanowczo odmówi zatwierdzenia, jeżeli nauczyciel nie posiada egzaminu kwalifikacyjnego z języka niemieckiego, chociażby nauczyciel ten nawet świadectwem dojrzałości udowodnił dokładną znajomość tegoż języka. Dla Frysztata zaś, dla szkoły z dziesiątą przeważnie polską, ta sama Rada szkolna krajowa mianuje dyrektorem człowieka nie znającego wcale języka polskiego!

Słusznie więc, że rodzice polscy wystąpili w obronie praw swoich i swoich dzieci i przeciw krzyczącemu nadużyciu, bo ministerstwo rekurs ten uwzględnić musi. Nie możemy bowiem przypuścić, żeby ignorowanie ustaw tak daleko mogło sięgać, że nawet c. k. ministerium byłoby w stanie zatwierdzić i tem samem uświęcić akt krzyczącego bezprawia! Gdyby zaś coś tak niesłychanego stać się miało, wywołałoby to tem większe oburzenie w kołach nauczycielskich i pytamy się, jeżeli c. k. władze szkolne powołane do czuwania nad wykonywaniem ustaw same co do ich przestrzegania, takim świecić będą przykładem, jakże mogą od nauczycieli wymagać by strzegli lekceważonych przez same władze ustaw? Czyż władze te ze spokojnem sumieniem mogą oczekiwać od nauczycieli, żeby w serca powierzzonej ich pieczy działwy wszczepiali uszanowanie ustaw sankcjonowanych przez monarchę, jeżeli c. k. władze same ustaw tych uszanować nie zechcą?!

Gdyby jednak — czego nawet przypuścić nie możemy — ministerium rekursu nie uwzględniło, lecz rozstrzygnęło, że dobrze jest, jeżeli nauczyciel i kierownik szkoły nie rozumie języka powierzzonej sobie dziatwy i ich rodziców, to jakże jaskrawo wobec tego odbija rozporządzenie ministra wojny, który niedawno postanowił, że oficerowie powinni znać „język pułku“ t. j. język rekrutów. Rodzice polscy powinni wtedy udać się do trybunału administracyjnego we Wiedniu i postarać się, by sprawa ta dostała się do Rady państwa; niech wiedzą w całej Austrii, jakie to stosunki mamy na naszym ukochanym Śląsku i jakich pedagogów w Opawie. My zaś chcemy wiedzieć, czy żyjemy w państwie konstytucyjnem gdzie w obec prawa wszyscy obywatele są równi, czy też pod panowaniem samowoli.

Że rekurs panom frysztackim a bardziej jeszcze opawskim bardzo jest niemiłym, w to zupełnie wierzymy, i z tej przyczyny nie może nikogo dziwić, że wszelkich używać będą środków i praktyk, ażeby rekurs ten ubić, albo przynajmniej osłabić. Postępowanie p. Stankusza jest dowodem, że w środkach wcale przebiegać nie będą, ale to na nic się nie zda, i nic nie pomoże. Niech rodzice polscy pilnie śledzą, jakich sztuczek panowie frysztaccy będą używać, niech zbierają faktyczny materiał, bo ten tylko użytkowany przed odpowiednim forum, sprawę ich skutecznie poprzeć jest w stanie. Friemel nie posiada przez ustawę wymaganej kwalifikacyi i dla tego dyrektorem być nie może!

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Przegląd polityczny.

**Austria.** Obecnie odbywają się konferencje austriackich i węgierskich ministrów handlu i rolnictwa.

Austriacka Rada państwa zwołana zostanie prawdopodobnie z końcem lutego. Rząd ma przedłożyć nowy kontyngent rekrutów na rok 1904 w drodze konstytucyjnej, nie chcąc używać § 14. Co za ironia! Mamy w naszej monarchii „wspólną“ armię, a tu Węgrzy służą już rok czwartym pod bronią i nie mają uchwalonego kontyngentu nawet na rok 1903, a u nas „niby“ jest tak dobrze, że można liczyć na uchwalenie kontyngentu rekrutów na rok 1904!

Ale co powie na to obstrukcja czeska? Rząd wprawdzie spodziewa się, że jak po inne lata, tak i teraz Czesi nie będą przeszkadzali uchwaleniu rekruta, ale nadzieja ta obecnie prawdopodobnie zwodniczą się okaże. Rok temu nikt by nawet nie przypuścił, że oficerowie austriacy w Czechach będą musieli uczyć się po czesku a nawet egzamin składać ze znajomości tego języka. A dziś przecież tak jest. Przykład Węgier zachęcił Czechów do walki z rządem i prowadzili ją tak długo aż pod względem językowym przynano im w armii te same prawa co i Węgom. Tak prawdopodobnie będzie i teraz. Węgrzy nie uchwalili dotąd kontyngentu rekrutów za rok przeszły, to i Czesi, zdaje się, pójdą za ich przykładem.

**Węgry.** W delegacji węgierskiej obraduje komisja wojskowa nad budżetem. Minister wojny Pittreich, oświadczył, że pomiędzy ministerstwem wojny a rządem węgierskim panuje zupełne porozumienie co do reformy wojskowego wychowania.

**Serbia.** Król Piotr utworzył nowy gabinet, który się zobowiązał przez usunięcie reszty królóbójców z dworu przywrócić znowu normalne stosunki z innymi mocarstwami.

**Koronowany „podróżnik“** cesarz Wilhelm odwołał swą podróż na morze Śródziemne wobec wypadków na „dalekim Wschodzie.“

**Turcja.** Ponieważ władze tureckie w Macedonii doniosły Porcie, że pomimo wydanego przez rząd grecki zakazu, najemni ludzie przemycają przez granicę grecką do sąsiednich okolic Turcji dynamit i inne materiały wybuchowe, przeto poseł turecki w Atenach zrobił doniesienie do rządu greckiego. Pokazało się jednak, iż Grecya nie ponosi tu żadnej winy, a odnośnie wypadki wynikły jedynie z chciwości urzędników celnych.

Rewolucyjne komitety macedońskie rozpoczęły już werbować ochotników do powstania tak w Bułgarii, jak i w północnych okolicach Macedonii.

## Wojna Rosji z Japonią.

A więc „stało się“! Ostatnie depesze przyniosły wiadomość, że kroki wojenne między Japonią a Rosją rozpoczęte. Podobno 7 okrętów rosyjskich zdobyła już eskadra japońska. Z całej powodzi depesz to jest tylko pewnem, że na drodze pokojowej zatarg rosyjsko-japoński zakończyć się nie może. Na wymianę ostatniej noty przez Rosję musiała Japonia przesłać trzy tygodnie czekać, a czas ten zużyła Rosja na obsadzenie wojskiem ważniejszych punktów strategicznych, wobec czego Japonia nie mogła pozostać w tyle i na prowokację odpowiedzieć musiała czynem. Odwołała więc z Petersburga reprezentantów swojego rządu, czyli zerwała z Rosją stosunki dyplomatyczne.

Dziś cała flota japońska jest już przy brzeżach Korei, podczas gdy wojsko lądowe przewożą okręty wojenne co kilka dni po kilkadziesiąt tysięcy ludzi na plac boju.

Znajdujemy się więc w przededniu wielkiej chwili historycznej. Oto zmierzy się jedno z największych państw europejskich z jedynym mocarstwem Azji, posiadającym cywilizację europejską.

Będzie to wojna dwóch ras, białej i żółtej a zarazem próba rozcięcia mieczem kwestyi, czy rasa biała zapanować ma nad całym wyłącznie światem, czy też wstrzymać się musi w zwycięskim pochodzie przed rasą żółtą, którą by tam na dalekim wschodzie nazwać można rasą przyszłości.

Siły stosunkowo są prawie jednakie.

Wprawdzie Rosja — kolos, terytoryalnie większa i posiada bez porównania więcej wojska, nie może jednak teraz wobec zajść na Bałkanie skoncentrować wszystkich swych sił przeciwko

Japonii na dalekim Wschodzie. Flota Rosji nie dorówna znów flocie japońskiej, gdy więc terenem walki będzie morze, Japonia może być pewna zwycięstwa. I piechota Japonii dorównuje rosyjskiej, jazdą tylko przewyższa Rosję Japonię.

A teraz przypatrzmy się bliżej przyczynom tej wojny, by zrozumieć, po czyjej stronie jest słuszność.

Japonia — to państwo o kulturze europejskiej, od roku 1889 ma już parlament i konstytucję, posiada wielu znakomitych mężów o wybitnych zdolnościach dyplomatycznych i wojsko wzorowane na armiach europejskich. Czując się na siłach już z tytułu swojej kultury, postanowili Japończycy rozszerzyć swe panowanie i na inne sąsiednie ludy Azji, lecz w ich cywilizacyjnej pracy stanął im na drodze nieprzejednany wróg wszelkiej oświaty i wolności, Rosja.

Wojna Japonii z Chinami w r. 1893 nie przyniosła Japonii żadnych korzyści materialnych, oprócz laurów zwycięstwa, tak samo i po rozruchach bokserów w Chinach Japonia wyszła z próżnemi rękoma, ale Rosja zato zagarnęła Mandżurię. Rosja zbudowała kolej syberyjską dla łatwiejszego przewożu wojska na Wschód i teraz rozpoczęła zatargi z Japonią nie pozwalając jej na zajęcie Korei, jakkolwiek Japonia miała do tego najzupełniejsze prawo.

W ostatniej chwili nadechodzą z dalekiego wschodu coraz liczniejsze depesze z doniesieniami o rozpoczętej faktycznie wojnie i świetnych zwycięstwach floty japońskiej nad rosyjską.

Po uszkodzeniu dwóch krążowników rosyjskich w porcie Artur, odbyła się ponowna walka morską pod Czempilo.

Dwa okręty wojenne rosyjskie nbezwładniono. Są niemi prawdopodobnie „Korejec“ i „Warjag“. „Korejec“ jest przedziurawiony, „Warjag“ zaś stanął w płomieniach i jest niezdolny do walki. Część jego załogi wyszła na ląd i została wzięta do niewoli. — Japońskie okręty doznały tylko lekkiego uszkodzenia.

W niedzielę zjawiła się nagle japońska dywizja torpedowców i krążowników, które okoliły rosyjskie okręty transportowe. Na żądanie komendanta japońskiego, rosyjskie okręty „Warjag“ i „Korejec“ poddały się, nie oddawszy ani jednego strzału. Japończycy wysadzili następnie na ląd 8000 wojska, które z Czempulo maszeruje obecnie do Seul, celem obsadzenia stolicy Korei. — Prócz tego obsadzili Japończycy wszystkie porty Korei.

Japońska dywizja gwardyi wylądowała w Fuzan i w Mazampho i maszeruje również na Seul, poczem cała armia japońska wyruszy nad rzekę Jalu. Atak Japończyków na Port Artura miał widocznie na celu odwrócenie uwagi floty rosyjskiej od transportów wojska japońskiego i ten zamiar powiódł się zupełnie.

Jak się wojna zakończy, trudno dziś przewidzieć. Rosja ma za sobą Francję i Niemcy, Japonia Anglię. Ponieważ zaś między Francją i Anglią zawarty został sojusz, Francya stara się Rosję w wojnie powstrzymać. Gdy to będzie niemożliwe, a Francya Rosję wesprze, Anglia stanie czynnie po stronie Japonii i kto wie jakie konflikty w Europie z tego wynikną. Podobno Stany Zjednoczone Ameryki północnej staną także po stronie Japonii. Szanse są przeto większe po stronie Japonii.

A jakież stosunek Polaków do tej wojny?

Jak niegdyś w wojnie turecko-rosyjskiej bracia nasi za obcą sprawę krew przelewali, czasami nawet przeciw sobie walczyli, tak i dziś się stanie; pulki polskie z Królestwa i Litwy przelewać będą krew za obcą sprawę, nawet za sprawę swoich wrogów w dalekiej obczyźnie. Bo oto nawet z Krakowa zawezwał rząd rosyjski telegraficznie wszystkich swych poddanych, obowiązanych do służby wojskowej, by się niezwłocznie w Warszawie stawili. Studenci medycyny odbywać mają w kampanii służbę sanitarną.

Ale tak czy owak będzie, nasza sympatya być musi po stronie Japonii i miejmy nadzieję, że zachłanność Rosji może w krótkim czasie smutny kres znaleźć, że się molołch despotyzmu swem własnym cielskiem zadławi.

## Korespondencje.

**Frysztat.** Miasto nasze, w którym przy każdej niemal sposobności i na każdym kroku objawia się wrogię usposobienie mniejszości niemieckiej do ludności polskiej, kędy niedawno, bo

dopiero w czasie ostatnich wyborów do wydziału gminnego wystąpiła na jaw cała bezczelność agitacji niemieckiej i brutalność w zwalczaniu wszystkiego co polskie — powinno już przecie raz wszystkich polskich mieszkańców w połączyć w silny solidarny obóz celem wzmocnienia sił i sprostania dławiającemu nas wrogowi. Rozliczne krzywdy spełniane na nas przez Niemców, powinny nam przecie raz oczy otworzyć i czas już chyba najwyższy, byśmy pod żadnym pozorem nie bratali się z nimi ale zawsze i wszędzie unikali zetknięcia się z tymi, którzy poniżają naszą narodowość, drwią z naszych żądań i gwałcą nasze prawa.

Cóż jednak pomoże nawoływanie nasze, podnoszenie krzywd i odzywanie się do ambicji i sumienia narodowego, kiedy głos prawdy odbija się od niektórych osób jak groch od ściany, przechodzi bez głębszego wrażenia jak wiatr, co wieje po polu i poważnego zastanowienia w duszy nie budzi? A tem smutniej jeszcze gdy między takimi osobami ujrzyć nam przyjdzie przedstawicieli inteligencji, zatem tej lepszej i oświeczonej części narodu, która już z tytułu swego stanowiska powinna przodować w narodowym ruchu i dla warstw niższych i mniej oświeconych być wzorem, godnym naśladowania.

A czyż naśladować mamy przykład taki, jaki onegdaj dał frysztacki polskiej ludności adwokat miejscowy Dr. Julian Kreisel? Pan ten, reklamujący się Polakiem, boć przecie swojego czasu na barkach ludu polskiego chciał się przedostać jako jego rzecznik do parlamentu, i był redaktor „Gwiazdki cieszyńskiej“ wyruszył d. 7. bm. z żoną i córką na bal urządzony przez niemieckich turnerów. Co więcej nawet, dochodzą nas wieści, że żona i córka Dra Kreisla miały pomagać w dekorowaniu sali tego hakaystycznego stowarzyszenia, które zaprzysięgło zgubienie wszystkiego co polskie!

Jak nazwać więc taki czyn reprezentanta inteligencji polskiej i czy można go czemkolwiek usprawiedliwić? Czyżby Dr. Kreisel w pogoni za karierą postanowił obecnie pójść w służbę Niemców? Bo wiemy, że przekonania jego zmieniają się z niesłychaną łatwością. Swojego czasu był zagorzałym klerykałem, ale gdy sprytni Jezuici poznali się na jego intencjach i nie dopuścili do swojego żłobku, zwinął to hasło i począł się chylić ku wprost przeciwnemu kierunkowi — a dziś zapewne nowej drogi szuka.

Możemy go jednak zapewnić, że ta, na którą wstąpił brataniem się z hakatystami frysztackimi nie przyniesie mu nic więcej, prócz pogardy u swoich i lekceważenia u obcych. Bodaj chociaż to lekceważenie i pogarda skutecznem dla niego były lekarstwem, boć przecie Dr. Kreisel pamiętać powinien, że żyje w mieście polskiem i z polskiej ludności, która gdy potrzeba potrafi postarać się o adwokata Polaka nie ze wspomnień przeszłości, z deklamacji lub z interesu, ale Polaka sercem, czynem i duszą!

J. D.

## Kronika.

**Zwłoki lekarza cieszyńskiego hr. Tysszkiewicza** znaleziono d. 7. bm. na granicy wsi Stanisławice w lesie kocodędzkim. Po skarpetkach znaczonych hrabską koroną i literami W. T. jak również przy pomocy znalezionych szczątków listów stwierdzono, że są to zwłoki zaginionego przed kilku miesiącami hr. Tysszkiewicza. Ponieważ przy zwłokach znaleziono flaszeczkę z morfiną jest przypuszczenie, że hr. T. popełnił samobójstwo.

**Pudłów.** W niedzielę odbyło się Walne zgromadzenie tutejszego oddziału „Jedności“, do którego należą prawie wszyscy inteligentniejsi obywatele gminy. Na miejsce p. Kubika, który przez pięć lat był prezesem wybrano p. Szeligę. Nowemu wydziałowi życzymy pomyślności. W sprawie przeniesienia nauczycieli pp. Kotasa i Mrózka wniosł frysztacki „Bezirkslehrerverein“ obszerne memorandum do Rady szkolnej okręgowej. Zobaczymy, czy wypadki podobnych bezprawnych przeniesień powtarzać się będą.

**Marklowice.** Ze względu, że p. Adamecki złożył swój mandat przełożonego gminy, objął kierownictwo gminy radny p. Antoni Szopa, który zajmie się także przeprowadzeniem gminnych wyborów w jak najkrótszym czasie.

**Frysztat.** Dnia 29. z. m. odbyły się wybory dwóch zastępców stanu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej. Nauczyciele polscy odnieśli



zwycięstwo, gdyż wybrano dwóch Polaków, mianowicie: p. Jędrzeja Koźdonia z Bogumina dw. (103 gł.) i p. Jana Bajorka z Łazów (72 gł.) na 106 głosujących. Czas byłby najwyższy ażeby nauczyciele powiatu cieszyńskiego i bielskiego pomyśleli również o przeprowadzeniu Polaków do Rad szkolnych okręgowych.

**Rychwałd.** Z przykrością poskarżyć się musimy na miejscowych panów nauczycieli, którzy choć powołani do oświaty nad ludem, stronią od nas jak najwidoczniej i pracy ich w obywatelskim znaczeniu poza szkołą jakoś nie widać. Niedawno urządziliśmy zabawę polską, z której dochód przeznaczaliśmy na biedne dzieci szkolne, a przecież na zabawę tę żaden z nauczycieli ani na chwilę się nie pokazał, choć wszyscy czekaliśmy na nich i powitalibyśmy ich serdecznie. Oj nie tak to postępują nauczyciele czescy i dlatego Czechom lepiej się dzieje.

#### Bogumin miasto.

Panie Wałaszkę z kunsztu rzeźnickiego,  
Racz się nauczyć obejścia grzecznego,  
I sam dla siebie zachowaj przezwiska  
Które twa gęba na Polaków ciska.  
Z Polaków żyjesz, więc ich masz szanować,  
Inaczej możesz sobie wywędrować  
Tam skądś przyszedł, a my tu po tobie  
Nie będziemy płakać, ni chodzić w żałobie!

**Michałkowice.** Burmistrz tutejszy Stiller, znany agitator czeski i inżynier górniczy, przeniesiony został do Gruszowa. Wobec tego musi się odbyć ponowny wybór burmistrza.

**Dąbrowa.** Jakie Czesi nawet wobec pism polskich zajmują stanowisko, niechaj służy jako dowód następujący fakt. Od Batona na szybie Eleonory pożyczyl sobie nadomny p. Heczko „Głos ludu śląskiego“ i pismo to czytał w kancelarii dla dozorców. W tem przychodzi p. Jan Kořinek, stygar a zobaczywszy „Głos“ zabrał go pomimo protestu Heczki i wrzucił do pieca odywając się: „Czy tu nie ma dosyć pism czeskich?“ Jest to najlepszy dowód serdeczności czeskich polakożerców wobec nas.

**Skrzeczoń.** W niedzielę, dnia 7. bm. urządziło Kółko amatorskie „Jedności“ z Bogumina dw. przedstawienie jednoaktówki „Flisacy“ i „Onufry“, na którym sala zapełniona była po brzegi. Obydwie sztuki odegrano bardzo dobrze, toteż publiczność bawiła się znakomicie. Obywatele ze Skrzeczonia składają Szan. Amatorom i Amatorom serdeczne podziękowanie.

**Dąbrowa.** We wtorek, dnia 1. lutego br. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego wydziału gminnego. Na porządku dziennym tegoż posiedzenia, była oprócz wielu innych sprawa załatwienia podania trzech nauczycieli, którzy pracując dłużej czas w gminie, żądali przyznania im z tego tytułu dodatku gminnego. Jeden z owych nauczycieli pobierał nawet przez dwa, czy trzy lata rzeczony dodatek gminny. Na wniosek p. Hermana Glasera, który uchodził dotychczas, może nawet i słusznie, za jednego z wpływowszych i inteligentniejszych ludzi stronnictwa polskiego, — podanie odrzucono. Lecz nie o to nam się rozchodzi; nie chcemy również rozważać czy podanie nauczycieli było ustawowo uzasadnione czy nie, bo przecież każdemu wolno żądać od gminy co mu się podoba, a gminie wolno żądaniu temu zadość uczynić, lub je też odrzucić. Nam rozchodzi się o coś innego. Uzasadniając swój wniosek o odrzucenie podania nauczycieli, oświadczył p. Glaser, iż to jest „wyzyskiwaniem“ gminy (eine Ausäugerei) jeżeli nauczyciele wnoszą podania o przyznanie im osobnych dodatków. Zdaje nam się, iż podobne słowa nie były jeszcze dotychczas w żadnym zastępstwie gminu pod adresem nauczycieli wystosowane. Również zdaje nam się, iż gdyby słowa powyższe ktoś do pana Glasera Hermana chciał zastosować toby tenże miał o wiele mniej powodu czuć się obrażonym, aniżeli nauczyciele dąbrowscy, którzy z pewnością słowa te dobrze sobie zapamiętają.

W ten sam dzień urządzili nasi „bracia“ w „Domu narodnim“ przedstawienie teatralne pomimo zakazu władzy, która na odegranie sztuki wielce ordynarnej i niemoralnej nie zezwoliła. Jesteśmy pewni, iż żaden z naszych rodaków na podobnym przedstawieniu dotychczas nigdy nie był. Zamiast sztuki, mającej jakąś myśl przewodnią lub umoralniającą, słyszeliśmy jedynie wyzwiska na ludzi zasłużonych około rozwoju gminy jak np. na burmistrza Szwedę, kierownika Kretschmana i innych. I tacy ludzie, którzy nic innego nie umieją, jak tylko rzucać błotem na każdego, który im się nawinie, chcą mówić o zgodzie!

**Orłowa.** W niedzielę, dnia 7. bm. odbyła się w gospodzie na „poczcie“ n p. Süssera poufna narada, w której wzięło udział kilkunastu poważniejszych obywateli. Na miejsce czytelnik, której statuty już w ubiegłym roku zatwierdzono uchwalono założyć tow. „Jedność.“

Czeska szkoła zdaje się, stoi u nas na bardzo wątpliwej podstawie. Najlepszym tego dowodem, iż nauczyciele, którzy przecież powinni wspólnymi siłami wychowywać (czytaj: czechizować) nasze polskie dziatki, prowadzą ze sobą ciągłą wojnę domową. Dopóki fabrykowali Czechów, dopóty przyznawali im gmina osobne remuneracye. Gdy atoli zdanem możnowładców gminnych wszystko już zostało czechizowane, odebrano za wierną służbę, nauczycielom czeskim remuneratione, ba nawet i opał. Jednym słowem: Z a gorliwe czechizowanie — kopnięcie nogą.

**Cierlicko.** Z początkiem nowego roku szkolnego będzie w naszej gminie obsadzoną posadą kierownika szkoły, o którą zgłosiło się kilku kompetentów. Największe szanse wyboru posiada obecny nauczyciel p. Rymorz, który pracując przez blisko trzy lata w tutejszej gminie, i to nie tylko nad wychowaniem powierzzonej mu dziatwy, lecz także nad oświeceniem ludu, zdobył sobie w prawdziwym tego słowa znaczeniu poważanie i zaufanie wszystkich mieszkańców gminy. Jednak wobec faktu że o wspomnianą posadę ubiegają się znacznie starsi nauczyciele, mający 15 lat służby, podczas gdy p. Rymorz ma dopiero pierwszy rok po egzaminie, byłoby rzeczą bardzo wskazaną gdyby p. Rymorz podanie swoje cofnął, na korzyść starszego kolegi. Postąpiłby on wtedy prawdziwie po koleżeńsku. Nie piszemy tych słów dlatego, ażeby wpłynąć na p. Rymorza, który ma równe z innymi nauczycielami prawo ubiegania się o posadę, która mu się podoba, lecz jedynie dlatego, ażeby zapoznać go z opinią w tej sprawie, prawie wszystkich nauczycieli polskich na Śląsku. Prawdziwą i to uajwyższą nagrodą dla nauczyciela Rymorza jest zaufanie pozyskane u ludu i przekonanie, iż praca około jego oświecenia nie poszła na marne, a na tytuły naszym zdaniem czasu jeszcze dosyć.

Życzliwy kolega.

**Skrzeczoń.** U nas już gorzej jak na Kaźmierzu w Krakowie, bo co gospoda to żyd na niej siedzi i czycha by wyciągnąć ostatni grosz z kieszeni robotnika. Niema jednego dnia teraz w zapusty, żeby burmistrz mógł spokojnie przejść przez gminę, bo obskoczą go ze wszystkich stron i jak natarczywie domagają się pozwolenia na muzykę w każdym niemal szynku. P. burmistrz ile może to odmawia, bo widzi jakie złe obecnie są czasy i rozumie, że hulaszczę życie nikomu korzyści nie przyniosło. Ale uasi najmilsi biorą się na sposoby i pod różnemi pozorami urządzają przeciw zabawę a większość ich jest taka, że stołki i szklanki latają w powietrzu po nad głowami rozpiętych ludzi. Krew się leje, żyd się śmieje, bo coś robotnikowi ciężko zapracował to on już ma w kieszeni.

**Z Łazów.** Sklep konsumowy w Łazach prowadzi niejaki Dusek, który miał kiedyś swój własny sklepik, lecz takowy rozwiązał. Aczkolwiek w zakres jego działalności wchodzi tylko usługa kupujących towary, to jednakowoż rozszerza on swoją działalność i w innym kierunku a mianowicie uprawia chętnie politykę, na której, nawiasem powiedziawszy, tyle się zna, co kura na pieprzu. Kobiety kupujące w konsumie zapytuje zazwyczaj do której szkoły posyłają swoje dzieci a kiedy się dowie, że do polskiej, rozpoczyna wstrętą agitację, poniżając szkołę polską a wychwalając czeską a kiedy uda mu się czasem otumanić mniej doświadczoną kobiecinę, zaciera ręce z radości. Chcielibyśmy wiedzieć, od jakiego to czasu lub na jakiej podstawie konsum zajmuje się sprawami politycznymi? Jeżeli zaś z jakichkolwiek przyczyn ma na celu uprawianie polityki i wywieranie wpływu na kupujących, wtenczas w krótkiej drodze zażądajmy rozwiązania tego stowarzyszenia jako politycznego. Kobiety polskie i w ogóle Polacy nie powinni kupować w takim sklepie, gdzie zastawiają sidła na ich narodowość. Takich sklepów stanowczo unikać powinniśmy, choćby wreszcie z tego tylko powodu, że wrogiem wprost drwią sobie z nas, iż ich bezmyślnie na każdym kroku wspieramy.

**Sucha dół.** Głupota ludzka jeszcze dzisiaj sięga bardzo daleko a może nawet dalej, niżbyśmy przypuszczać mogli. Ileż to razy w naszym piśmie mówiliśmy o stracie materyjalnej, jaką lud nasz ponosi w razie zaprowadzenia podatku konsumcyjnego po wsiach, jednak wszystko to jest grochem rzucanym o ścianę. Pouczenia w gazecie

przyniosłyby dopiero wówczas pożądaný rezultat, gdyby każdy obywatel gazetę czytał, niestety dziś ledwie co pięćdziesiąty wydaje pieniądze na pismo, natomiast na wódkę wydaje prawie każdy choćby najbiedniejszy — a wydaje z pewnością dwadzieścia razy więcej rocznie, aniżeli gazeta kosztuje. Takie stosunki są też głównym powodem dzisiejszej nędzy.

Cóż więc, dziwnego, że i u nas między takimi nieświadomymi znalazł się obywatel Józef Mołdzyk, który całą siłą dążył do powzięcia uchwały o wprowadzeniu podatku konsumcyjnego, na szczęście jednak znaleźli się ludzie rozumni, którzy do tego nie dopuścili. Jak to złe, jeżeli ktoś jest przemądrzałym sam siebie uważa za źródło wszelkiej wiedzy i żadnej rady usłuchać nie chce. P. Mołdzykowski się zdaje, że jeżeli podatek konsumcyjny zostanie zaprowadzony to on o tyle i tyle będzie mniej płacił dodatków gminnych — jednak tego zrozumieć nie może, że gdy oszczędzi na dodatkach, powiedzmy 4 korony, to tytułem podatku konsumcyjnego zapłaci 2 razy tyle. Możemy mu to zresztą udowodnić cyframi. U nas płaci np. baron Guttmann większą połowę dodatków. Jeżeli tedy zaprowadzimy podatek konsumcyjny, który powiedzmy przyniesie rocznie 1000 koron, to o taką sumę będziemy mieli mniejsze dodatki gminne — a ponieważ Guttmann płaci jak już wspomnieliśmy większą połowę dodatków, przeto odpadnie obywatelom na podatkach około 400 koron a baronowi Guttmannowi około 600 koron. A zatem osiągnęlibyśmy w naszej gminie przez zaprowadzenie podatku konsumcyjnego to, że oszczędzilibyśmy na dodatkach 400 koron a zapłacilibyśmy przez droższe płacenie piwa i wódki 1000 koron. Znaczący to tyle, że sami sobie wyrządzilibyśmy ogromną szkodę, a tego chyba ludzie rozumni nie czynią. Uchwała o podatku konsumcyjnym przyniosłaby ogromną korzyść jedynie Guttmannowi, bo płaciłby o 600 koron mniej podatku do gminy! Ale nas za taką gospodarkę, nazwanoby zupełnie słusznie „die dummen Bauern!“ Że w miastach zaprowadza się podatek konsumcyjny, temu dziwić się wcale nie trzeba, bo np. we Frysztacie chłopci ze wsi i robotnicy trzy razy tyle wypijają piwa i wódki co mieszczaństwo i dlatego miasto ściąga ten podatek przeważnie z rolników i robotników z okolicy, tymczasem my byśmy podatek ściągali przeważnie ze samych siebie i napychalibyśmy kieszeń Guttmanna.

**Karwina.** I Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“ w Karwinie urządza w niedzielę, dnia 14. lutego br. w lokalnościach p. J. Olszaka „Zabawę karnawałową“ na której będą odegrane 2 sztuki p. t. „Dwaj roztargnieni“ i „Ogolony bez mydła“. Następnie odbędą się tańce i kotylion. Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc: I miejsce 1 K, II. miejsce 70 h, III. miejsce 50 h. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział.

**Mor. Ostrawa.** W niedzielę, d. 14. bm. odbędzie się w Domu polskim bal rzemieślników polskich. Początek o godz. 7. wieczór. Wstęp od osoby 1 K 20 h, od pary 2 K, bilet familijny na 3 osoby 2 K 80 h. O liczny udział uprasza komitet.

**Frysztat.** Przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną urządzone przez tutejsze tow. gimn. „Sokół“ — odbędzie się nie w sobotę, jak to poprzednio donosiliśmy — ale w niedzielę, d. 14. bm. w sali „Browaru.“ Początek o godz. 7½ wieczór.

**Bogumin dworzec.** W niedzielę, dnia 21. lutego odbędzie się o godz. 2½ popoł. Walne doroczne zebranie oddziału „Jedności“ w lokalu Czytelni u p. Bobekowej na które szanownych członków oraz przyjaciół naszego towarzystwa uprzejmie wydział zaprasza. Wieczorem o godz. 7½ tegoż dnia, odegra miejscowe Kółko amatorskie w sali p. Zankra komedijki: „Stryj przyjechał“ i „Bartosz z pod Krakowa“, oraz zostaną wygłoszone wesołe monologi.

**Jabłonków.** W niedzielę, d. 14. lutego o godz. 4. popoł. będzie miał w tutejszym oddziale „Jedności“ Dr. Władysław Michejda wykład na temat: O państwie nowoczesnym. Tak członków jak i gości zawiadamia się, że wykład odbędzie się w gospodzie gminnej (I. piętro.)

**Z frysztackiego Kółka pedag.** Drugie tegoroczne zgromadzenie zwyczajne fryszt. Kółka pedag. odbędzie się we czwartek 18. lutego br. o godz. 2. popoł. w szkole ludowej w Porębie. Porządek dzienny: 1. lekcja praktyczna, 2. zagajanie konferencji, 3. krytyka lekcji praktycznej, 4. odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 5. sprawozdanie delegata, 6. odczyt, 7. wolne



wnioski, życzenia i zakończenie. O liczny udział prosi Wydział.

**Goleszów.** W niedzielę, d. 21. bm. o godz. 2. popoł. odbędzie się w lokalu „Jedności“ doroczne Walne zgromadzenie, na które wydział wszystkich członków zaprasza. Porządek dzienny: 1. zagajenie, 2. odczytanie protokołu, 3. odczyt, 4. sprawozdanie z czynności wydziału, 5. wybór wydziału, 6. dowolne wnioski.

**Podziękowanie.** Po ostatniej konferencji nauczycieli powiatu frysztackiego zebrano 17 K w kółku nauczycieli i ich znajomych na przybory szkolne dla L. B. uczęszczającego do gimnazjum polskiego. Niżej podpisany jako ojciec serdecznie dziękuje łaskawym ofiarodawcom za udzielone mu wsparcie. Karol Brachaczek, komornik w Raju l. 16.

Na fundusz budowy Domu Polskiego we Frysztaście złożono na ręce nasze: Oddział „Jedności“ we Frysztaście 40 K jako część czystego zysku osiągniętego z balu; składka zebrana w towarzystwie czeskim w restauracji p. Musiałka we Frysztaście 3 K 10 h.

### W jaki sposób będzie bydło zdrowe i wartościowe?

Jeżeli się używa znakomitego i skutecznie działającego proszku dla bydła, dodając bydłu do codziennej strawy. Proszek ten powoduje chęć do żarcia, oddziałuje na żołądek, zasila muskulary, tyje bydło wskutek czego osiągnąć można lepsze ceny, uspokaja kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw gruczolom. Proszek ten chwałą szczególnie z Feller'a wonnym fluidem z esencji roślin z marką „ELSA-FLUID“ (którego 12 flaszek lub 6 podwójnych 5 Koron kosztuje) razem używać jako środek zaradczy przeciw żarliwym chorobom.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje franko bez dalszych kosztów 5 Koron. Jedyny wykonawca: Eugen V. Feller, aptekarz nadworny Stubica Centrale l. 226 (Kroacja).

### Dom murowany

l. 162 z l. morgiem pola w pięknym położeniu przy drodze gminnej w Suchej średniej jest z wolnej ręki do sprzedania. W domu tym znajduje się sklep, 4 pokoje i kuchnia. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 2—3

### Inżynier

### Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony geometra

w Ostrawie morawskiej, ulica Johanyego l. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntów, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natychmiast, po cenach umiarkowanych. 4—13

### Kelnera

na rachunek poszukuje się w jednym z miast Śląska do gospody (szwemy) położonej w rynku. Zgłaszać się mają kelnerzy choćby z małą praktyką, swobodni, młodzi, znający język polski i niemiecki i mogący złożyć przynajmniej 600 koron kaucyi. — Oferty pod znakiem „Młody kelner“, uprasza się przesyłać do administracji naszego pisma. 2—2

### Kwadrans od Bielska,

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiednia. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja. 7—8

# FABRYKA TUTEK..... CYGARETOWYCH Rudolfa Herliczki

— w Krakowie —

wielokrotnie premiowana na międzynarodowych wystawach

— POLECA —

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

## I. Drukarnia Polska

i zakład introligatorski

## MICHAŁA FISZERA

— w Boguminie-dworcu —

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby, afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dyplomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzoną została w czeionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem drukarni.

Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!

Wszech nauk lekarskich

## Dr. Roman Urysz

były asystent

przy wydziale lekarskim we Lwowie

osiada

z dniem 15. lutego 1904

2—3

w Niem. Łutyni

i zamieszka na poczcie.

— POLE —

w obszarze blisko 3 morgów jest we Frysztaście na dolnem przedmieściu do sprzedania. Wiadomości udzieli nasza redakcja. 1—3

15.000

koron do rozpozyczenia na intabulacje na realnościach we Frysztaćkim powiecie. Wiadomości bliższych udzieli kancelarya dra Kreisla we Frysztaście. 1—3

Do mojego warsztatu krawieckiego przyjmę natychmiast

ucznia,

któryby mógł w razie życzenia wyuczyć się także mnzyki. Chłopców rodziców porządných niechaj się zgłoszą do mnie. Jan Henner, Zabłocie, p. Bogumin dw. 1—1



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Głos ludu śląskiego.

Nazwaliśmy pismo nasze »Głosem ludu śląskiego«, bo pragnęlibyśmy zamknąć w nim to wszystko, czego lud polski na Śląsku pragnie, do czego zmierza i jakie jest jego zdanie o własnem położeniu politycznem i społecznem. Żeby jednak sprostac temu zadaniu, nie dość jest wytknąć sobie program i chcieć mu służyć, ale zasadniczą jest rzeczą zyskać zwolenników dla tegoż programu i zapewnić sobie ich czynną pomoc w osiągnięciu zamierzonego celu.

W tym też kierunku działalność nasza występowała najsilniej i dziś z chlubą powiedzieć możemy, że w krótkim stosunkowo czasie zyskała rzetelną podstawę, rokującą jej powodzenie na przyszłość. Pismo nasze stało się istotnie głosem ludu śląskiego, bo skupia się koło niego najznaczniejsza jego część i wypowiada w niem bezstronny swój pogląd na ludzi, rzeczy i stosunki obecne, w piśmie tem wreszcie znajduje zawsze obronę czy to poszczególnej jednostki, czy to ogół narodowości polskiej na Śląsku, uszczuplanej lub krzywdzonej w swych prawach. Mamy liczne, zawsze oryginalne korespondencje ze wszystkich stron kraju, mamy szczegółowe sprawozdania z oświatowego ruchu ludności polskiej, odgłosy jej politycznego i społecznego życia i to właśnie daje nam możliwość wypowiadania uwag naszych zgodnie z żądaniami i odpowiednio do stanowiska, jakie ludność polska na Śląsku zajmuje we wszystkich ważniejszych a ogół obchodzących sprawach.

W ten sposób między pismem a czytelnikami jego wyrobił się prawdziwie serdeczny stosunek, którego nie spotykamy nigdzie indziej a który z jednej strony umacnia stanowisko nasze a z drugiej wielce publiczną ułatwia pracę.

I dziś więc, poruszając ten temat, o nic więcej nie prosimy prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszych, tylko o zachowanie tego samego serdecznego stosunku i wspomaganie go czynem, gdzie tylko można. Niech każdy Polak zamieszkały na Śląsku, nie tylko wie ale i czuje, że ma gdzie wypowiedzieć swój żal, swoją skargę, swoje żądanie lub swoją radość, że sam jest członkiem wielotysięcznego ludu polskiego na Śląsku, zatem głos ludu śląskiego jego jest głosem i naodwrot każde jego słowo, połączone z głosem jednako myślących współbraci złoży się na potężny dźwięk całego śląskiego ludu. Niech więc z każdej miejscowości

na Śląsku płyną do nas korespondencje i doniesienia o tem wszystkim, co się w danej gminie dzieje, jaki jest stosunek do władz i narodowości obcych, jaka gospodarka w gminie, czego jej brak i jaką drogą to lub owo uzyskać zamierza.

I najdrobniejsza sprawa, podniesiona publicznie, nabiera donioślejszego znaczenia, budzi i zachęca innych do zabrania w niej głosu i częstokroć wyprowadza na jaw takie fakty, które pokryte milczeniem, czyniły nam niepowetowaną szkodę.

A zapominać nie trzeba, że z głosem ludu śląskiego liczą się i bracia nasi po za granicami kraju, rodacy we wszystkich trzech zaborach, boć przecie głos ten jest tak samo jak ich, głosem polskim i urasta do siły wielkiej, gdy poprze pewną sprawę lub myśl, obchodzącą cały naród polski. I decydujące czynniki, czy to w Opawie, czy w Wiedniu, osobistości, do których częstokroć mamy słuszny żal, że nie uczynili zadosyć tym lub owym wymaganiom naszym, — inaczej patrzą na sprawę, gdy podniesiona była publicznie, gdy urosła do znaczenia głosu całego śląskiego ludu, bo tenże lud ma prawo wyrokować później publicznie o ich działalności i nawet wezwać do zdania z działalności tej sprawy.

Głos ludu śląskiego ma być wreszcie dyrektywą do działania dla posłów naszych w Sejmie krajowym i w Radzie państwa, bo ten lud wybrał ich na swoich zastępców i wziął od nich zapewnienie, że praw jego strzedz będą i bronić. I nie byłby ten posłem szczerze polskim i śląskim, ktoby z głosem ludu swego liczyć się nie chciał, a ktoby działał wbrew woli tego ludu, tego i do złożenia zaszczytne a wielce odpowiedzialnego mandatu zmusić nie byłoby trudno.

Dla wspólnego naszego dobra, połączmy tedy wszystkie myśli i pragnienia nasze w jeden wartki prąd, w jeden zbiorowy kierunek działania, co w pracy społecznej i narodowej woła nas naprzd — i niech te myśli, i te zamiary będą zawsze potężnym głosem, głosem całego ludu śląskiego i jako taki głos wcielają się w czyn!

## Czesi wobec wojny rosyjsko-japońskiej.

Tocząca się obecnie wojna na dalekim Wschodzie żywo zainteresowała, rzecz można, świat cały. Bo też stają naprzeciw siebie do walki nie zwykli mało znaczący przeciwnicy, ale dwie wielkie państwowe potęgi, dwa odrębne społeczeństwa, dwie rasy, których pogrom lub zwycięstwo spowodować może zupełną zmianę politycznych sto-

sunków w Europie i Azji. Z jednej strony Rosya, potężne europejskie mocarstwo o wybitnych cechach azyatyckiego barbarzyństwa, z drugiej Japonia niemniej silne państwo azyatyckie o kulturze prawdziwie europejskiej. Przebiegu walki śledzą wszystkie narody z niezmierną ciekawością, bo jest istotnie rzeczą wielce interesującą co odniesie tryumf, czy barbarzyńska zaborczość i despotyzm ucieleśniony przez rząd carski, czy obrona praw ludzkich i wolności, reprezentowana przez Japonię.

Wszystkie więc społeczeństwa o prawdziwej kulturze, wszystkie ludy miłujące wolność i sprawiedliwość oświadczyły się za Japonią i życzą jej zwycięstwa nad wrogiem wszelkich uczuć ludzkich, postępu i prawdy. Nawet w dobrze myślącym społeczeństwie rosyjskiem nwidacznią się tu i owdzie oburzenie na rząd carski i pomruk na niesprawiedliwy cel wojny.

Polacy ze wszystkich trzech zaborów śledzą również z gorącym sercem przebiegu walki, modlą się o tryumf japońskiego oręża i ślą wyrazy radości z powodu zwycięstw nad Moskalami, odwiecznym wrogiem i gnębicielem naszym, nieprzyjacielem wszystkiego co tchnie wolnością i postępek.

Jakże wobec tej walki i wobec tych uczuć polskich zachowali się „bracia“ nasi, kochani Czesi?

Oto na wieczną hańbę cywilizowanych narodów, ci bracia Słowianie modlą się po prawosławnych cerkwiach o zwycięstwo dla Rosyi, prześcigają się w wyrazach zachwytu dla carskiego knuta a parlamentarni ich przedstawiciele nie wstydziły się nawet wysłać do rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych telegramu z wyrażeniem sympatii dla „szlachetnych, cywilizacyjnych i humanitarnych celów walki moskiewskiej“ z życzeniami zwycięstwa „w imieniu ludzkości“ i „na korzyść wszystkich Słowian“.

Doprawdy, niezrównani są ci bracia Czesi, łączący tak bez zająknięcia szlachetne, cywilizacyjne i humanitarne cele a nawet interes ludzkości z polityką zaborczą, tych co są spadkobiercami Murawiewa-Wieszatela, tych co w Błagowieszczeńsku wytopili naraz 50.000 Chińczyków, tych co urządzili rzeź w porcie Artura, co bombardowali statki kupieckie i tyle innych szlachetnych, cywilizacyjnych i humanitarnych aktów dokonali.

To stanowisko Czechów powinno nam przecie raz oczy otworzyć na rozbieżność dróg naszych w politycznem i społecznem życiu i przekonać, że nic nas łączyć nie może z tymi, którzy otwarcie stają po stronie najzaciętszych wrogów polskiego narodu.

A braciom Czechom możemy tylko życzyć, by dostali się pod panowanie tego kozackiego knuta, do którego dziś z taką tęsknotą wzdychają. Może wówczas uleczyliby się z tego cielecego zachwytu dla negacyi wszelkiej wolności, zachwytu który dziś łączył ich nawet z największymi wrogami czeskiego narodu, przedstawicielami Wszechniemców.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Co słyszeć w Polsce?

### Zabór austriacki.

Partya socjalno-demokratyczna w Galicji obchodziła uroczystości w pierwszych dniach bieżącego miesiąca 18-letnią rocznicę stracenia przez cara rosyjskiego cztery socjalistów: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. Prawie we wszystkich większych miastach odbywały się takie obchody. Na uroczystym poranku urządzonym w Krakowie przemawiał poseł Daszyński a odczyt wygłosił Dr. Emil Bobrowski.

Partya robotnicza zdobyła kasę chorych w Stanisławowie.

Ksiądz Stojakowski nie ma już szczęścia. Nikt mu dziś sali na zgromadzenia udzielać nie chce. Z tego powodu nie przyszło do skutku zwołane przez niego zgromadzenie ludowe w Radziechowcach w powiecie żywieckim.

Stosownie do rozporządzenia ministra wojny, urządzono kursa dla nauki języka polskiego dla oficerów we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu. Wszyscy oficerowie nie — Polacy powinni się nauczyć języka polskiego. \*)

### Zabór pruski.

Jak się tego spodziewać należało, zapowiedź nowego prawa antypolskiego, które ma pozbawić ludność polską w zaborze pruskim prawa przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim, społeczeństwo tamtejsze przyjęło z wielkim rozgoryczeniem, choć bez rozpacz. Jako pierwszy odruch pod wpływem tej zapowiedzi zjawił się projekt urządzania wieców, protestujących uroczystości przeciwko temu legalnemu gwałtowi, który w skutkach pozbawia faktycznie ludność polską prawa korzystania z praw konstytucyjnych. Odbył się też wiec pierwszy w tej sprawie we Lwówku pod Poznaniem a później bardzo liczny i poważny w Stęszewie. Uchwalono tam rezolucję, która po uzasadnieniu brzmi:

„Z dopuszczenia Bożego jesteśmy wcieleni do państwa pruskiego; jako jego równouprawnieni obywatele wypełniamy całkowicie wszelkie na nas ciążące obowiązki prawnopństwowe, to też żądamy wszystkich praw, przysługujących obywatelom. Wiedząc, że tylko usilną i czynną pracą naszych rąk i naszego ducha ostać się możemy, łączymy się wszyscy pod wspólnym sztandarem wiary w naszą świętą sprawę.

Przeciw wszystkim dotychczasowym bezprawiom i obelgom naszej godności narodowej jak najuroczystszy zaurosimy protest przed forum całego cywilizowanego świata, a najnowsze zapowiedziane zakusy rządu pruskiego wymierzone przeciwko najświętszej naszej przyrodzonej własności, naszemu językowi polskiemu, niechaj napietniają ludy prawdziwej kultury.

Wzywamy naszych parlamentarnych obrońców w Berlinie, aby z całą siłą i stanowczością jęknęli i głos najślusniejszego potępienia, głos całego narodu polskiego przeciw oddaniu w ręce policji pruskiej naszego najdroższego mienia, przed naszymi krzywdzicielami powtórzyli“.

Komisja kolonizacyjna mimo wielkich funduszy na nią łożonych, nie cieszy się wielkim powodzeniem. Oto co o niej pisze „Posener Zeitung“: „Jest jasne, że instytucja, dla której w ostatnich dziesięcioleciach wyznaczono setki milionów celem utrzymania ziemi w Księstwie Poznańskim w ręku Niemców, że komisja kolonizacyjna zupełnie poniosła fiasko. Nietylko dlatego, że od szeregu lat nie udaje się jej nabywać majątków z rąk polskich i że swoją działalność musi ograniczyć na podnoszeniu na nogi „junkrów“ niemieckich, których bieda dotknęła, ale że ich „narodowe usposobienie“ z którym tak często się chwala, doprowadziło do tego, iż komisja kolonizacyjna musi im płacić za ziemię nader wysokie ceny. Z powodu cen wygórowanych nie opłaca się gospodarstwo biednym chłopom, których się zwabia ze wszystkich stron niemieckiej ojczyzny, a nawet z Galicji i Rosji. Ztąd pochodzi, że ci w swoich nadziejach zawiedzeni koloniści przy ostatnich wyborach dla okazania swojej niechęci głosowali w części wprost na Polaka, a w części wstrzymali się od głosowania. Komisja kolonizacyjna jedynie to spowodowała, że wszystkie war-

stwy ludności polskiej ściśle się zjednoczyły i do intensywniejszej pobudzają się działalności. Polska własność ziemską powiększyła się a niemiecka się zmniejszyła, pomimo milionów komisji kolonizacyjnej“. Dalej proponuje „Posener Zeitung“ zmianę ustawy kolonizacyjnej w ten sposób, aby ta komisja osiedlała po miastach niemieckich rzemieślników i aby niemieckim urzędnikom pomagała do nabywania posiadłości miejskich.

Jasne jest, o co chodzi „Posenerce“: radaby ona, jako reprezentantka interesów żydowskich skierować do miast ten złoty potok milionów, który dotychczas przelewa się wyłącznie do kieszeni „junkrów“ pruskich.

Mandat posła Brejskiego został zakwestyonowany, to znaczy, że zarządzone będzie jeszcze urzędowe śledztwo co do nieformalności, jakie miały zachodzić przy jego wyborze, a na które powołują się narodowoliberalni autorzy protestu wyborczego. Podobno w kilku lokalach zarządy wyborcze w ciągu dnia wyborów nie były w komplecie, o czym same po tem doniosły landratowi. Po odliczeniu unieważnionych przez to przez komisję rugów wyborczych głosów pozostało posłowi Brejskiemu jeszcze tylko 5 głosów ponad absolutną większość.

Gdyby unieważnienie mandatu i nowe wybory się przewlekły do pory wiosennej albo letniej, gdy znaczna część polskich robotników rolnych wyjedzie z kraju do zachodnich prowincji niemieckich, łatwo mógłby p. Brejski mandat utracić. Gdyby zaś wybory uzupełniające odbyły się w okręgu toruńsko-chełmińskim przed 1. kwietnia, p. Brejski na pewno zostałby ponownie wybrany.

Pan Stanisław Tomaszewski, właściciel drukarni w Bydgoszczy, stał onegdaj przed izbą karną, oskarżony o ułożenie i ogłoszenie drukiem śpiewnika pod tytułem: „Zbiór pieśni polskich“. Ponieważ są tam takie pieśni jak „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Cześć polskiej pieśni“ i t. p., prokuratura dopatrzyła się w niektórych zakłócenia spokoju publicznego i podburzania do gwałtów. Wytoczyła więc proces panu Tomaszewskiemu. Jak czytamy w „Ostdeutsche Presse“, prokurator wniósł o 200 marek grzywny, a trybunał skazał p. Tomaszewskiego na 3 miesiące więzienia. Wniósł on zaraz o rewizję wyroku.

Posel do parlamentu niemieckiego i redaktor „Górnoślązaka“ Wojciech Korfaury został wybrany posłem na sejm pruski.

### Zabór rosyjski.

Przed sądem w Lublinie toczyła się niedawno rozprawa przeciwko niejakiemu T. Milaszkiewiczowi oskarżonemu o fałszowanie świadectw przynależności do kościoła katolickiego. T. Milaszkiewicz, syn pisarza gminnego w Cycowie, mając możność korzystania z pieczęci i blankietów urzędowych, wydawał b. unitom, urzędownie zaliczanym do prawosławnych, zaświadczenia o przynależności do kościoła rzymsko-katolickiego. Unic chętnie korzystali z tej możliwości nielegalnego bodaj wydobycia się ze szponów prawosławia i płacili Milaszkiewiczowi po kilkadziesiąt, a nawet po sto rubli za takie świadectwa. Nie wiedzieli zresztą, że Milaszkiewicz dokumenty te fałszuje, gdyż rozgłaszał on, że uzyskał od gubernatora lubelskiego prawo na wystawianie takich świadectw. — Sprawa wydała się w końcu, niestety, przez katolickiego księdza Słapczyńskiego, proboszcza parafii łańcuchowskiej. Do księdza tego zgłosił się właściciel Mańko, pragnąc wziąć ślub, a na dowód swej przynależności do kościoła katolickiego, przedstawił świadectwo wystawione przez Milaszkiewicza. Ksiądz Słapczyński wiedział jednakże, że Mańko zaliczany jest do prawosławnych i że świadectwo jest sfałszowane. W niewczesnej gorliwości podzielił się natychmiast odkryciem swoim z uczelnikiem powiatu. Milaszkiewicz został aresztowany i przyznał się do winy. Tłumaczył się tem, że właściciel sam błagał go o wystawianie takich świadectw. Pomimo to skazano go na 6 miesięcy więzienia. Ksiądz Słapczyński zaś dostanie prawdopodobnie order „za gorliwość“.

W Kownie i w Warszawie odbyły się przed paru dniami dość liczne rewizje i aresztowania. Przed dwoma tygodniami były również rewizje w Warszawie wśród żydów i Polaków.

W Warszawie przed kilkoma dniami zdarzył się wypadek następujący:

Jakaś kobiecina otrzymawszy awizację pocztową na przesyłkę pieniężną, wynoszącą kilkaset rubli, udała się do urzędu policyjnego dla potwierdzenia legitymacji. Jedną z policyjantów, dowiedziawszy się, o co idzie, zaprowadził ją do wła-

ciwego urzędnika, poczem z własnej już pilności udał się za nią aż do urzędu pocztowego a przy podjęciu przez kobietę pieniędzy dopominał się o należny podarunek. Łatwo go uzyskawszy od wystraszonej kobiety, zaproponował jej przejażdżkę do jednej z rogatek, skąd już piechotą uprowadził ją w odludne miejsce i tu zamordował ją szablą, a pieniądze zrabował.

Nie sądził jednak, że miał świadka w osobie wszędobylskiego druciarza-Słowaka. Spłoszony jego obecnością, śmiało natarł na niego w imieniu władzy o paszport. Druciarz paszportu nie miał, wtenczas stójkowy, aresztuje druciarza i odprowadza go na policję, nie żałując w drodze dosadnych argumentów pięści powtarzanych i w biurze podczas przesłuchania. Wtem druciarz zawołał: „Za co mnie bijecie? wyjmijcie pałasz stójkowemu, a zobaczycie coś“.

Niechętnie posłuchano druciarza i zobaczono istotnie pałasz całkiem okrwawiony; reszta poszła gładko. Pieniądze zrabowane odebrano, a trupa odnaleziono na miejscu zbrodni. Pisma warszawskie żadnej wiadomości o tym fakcie oczywiście nie podają, gdyż w państwie cara o nadużyciach władz pisać nie wolno.

W Warszawie zmarł niedawno zasłużony Polak i wielki muzyk śp. Adam Münchheimer, przeżywszy lat 74. Zmarły napisał kilka oper i utworzył cały szereg mniejszych prac muzycznych. — W r. 1900 święcił śp. Adam Münchheimer jubileusz półwiekowej działalności na polu muzyki. — Od dłuższego czasu podupadać zaczął na zdrowiu, a śmierć położyła kres owocnemu życiu kompozytora.

W kilku miejscowościach Królestwa polskiego jacyś nieznani ludzie puszczają między chłopów hasło, ażeby korzystając z wojny z Japonią zabrać się do Moskali. Niedorzeczne to hasło może znaleźć tu i ówdzie posłuch i wywołać miejscowe zaburzenia, bo o wywołaniu jakiegoś poważniejszego ruchu niema mowy. Takie zaburzenia nie mają żadnego określonego celu, a spowodowałyby surowe przesładowanie. Rosya nie będzie wycofywać wojsk z Królestwa nie z obawy powstania polskiego, ale z obawy komplikacji w stosunkach między państwowych, którą wojna z Japonią bardzo łatwo może wytworzyć.

Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ pisze:

„Odczuwamy i my wojnę w sposób bolesny jako skazani na należenie w pewnej części do państwa, które dało się zawikłać w niebezpieczną grę. — Mnóstwo naszych znajduje się na dalekim Wschodzie, tak w armii i flocie, jak w służbie kolejowej, lub nareszcie w interesach handlowych. Więc niejedna rodzina nasza, choć znajduje się właśnie na drugim końcu imperium, opłakiwać będzie syna, a mnóstwo przez dłuższy czas pozostanie o losy swoich w śmiertelnej niepewności. Przytem interesa ogólne na czas wojny ulegną wielkiemu zastojowi. Na giełdzie już dziś panuje zupełna deprecjacja walorów, a interesów nie zawiera się wcale. Za tem idą inne klęski, kataklizmy, bankructwa i t. d.

Równocześnie z tem rozchodzi się niesprawdzona dotąd, ale bardzo prawdopodobna pogłoska, że wszystkie podatki tak bezpośrednie jak pośrednie, zostaną podwyższone o 50 procent, czyli o połowę. A więc skutki wojny dotkną na tym punkcie wszystkie sfery społeczeństwa, nawet dla spokojnego rolnika, dla którego podwyższenie ciężaru podatkowego o połowę jest większą klęską, niż dla każdego innego.

Prawdopodobne również, że egzamina naszych studentów uniwersytetu z ostatniego kursu medycyny zostaną przyspieszone, a ci, którzy egzamin zdadzą, zostaną powołani na asystentów w wojskowym korpusie medycznym. To samo spotkać może pewną część techników naszych, którzy ukończyli w roku zeszłym politechnikę. Wojna zatem dotknie nas pod pewnym względem bezpośrednio. — Odczuwać ją będziemy materialnie i fizycznie, pomimo, że moralnie i geograficznie jest nam tak obca i tak daleka.

Gwardyjski pułk piechoty, konsystujący w Warszawie, a noszący miano: „Pułk Fryderyka Wilhelma“, ztąd „pruskim pułkiem“ zwany, otrzymał rozkaz natychmiastowego pogotowia wojennego i w ślad za tem natychmiastowego wymarszu z przeznaczeniem na Daleki Wschód. Świadczyłoby to o niestęchanem zapotrzebowaniu, skoro pułki gwardyjskie, zwykle w ostateczności tylko na linię bojową posyłane, otrzymują podobne przeznaczenie.

\*) Jeszcze nam nie wiadomo, czy w Cieszynie taki kurs powstanie. Przecież pułk cieszyński składa się z ludności polskiej, a więc oficerowie w myśl rozporządzenia ministeryalnego winni się nauczyć języka polskiego.



## Przegląd polityczny.

**Austria.** Delegacja austriacka odbywa w dalszym ciągu plenarne posiedzenia. Austriacka Rada państwa ma być zwołana w początkach marca.

Na giełdzie wiedeńskiej rozszerzyła się onegdaj pogłoska o mobilizacji armii austriackiej. W przeciągu 5 minut najważniejsze papiery spadły o 15 koron. Komisarz rządowy z trudnością zdołał uspokoić panikę.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej załatwiła cały budżet wojskowy. W ciągu dyskusji minister wojny Pitreich i generał Kropatschek dawali poufne wyjaśnienia o nowych działach. Minister wojny przyrzekł przy wszelkich dostawach wedle możliwości uwzględniać fabryki węgierskie.

Odroczenie poboru rekrutów w Austrii. Ze względu na dłuższe trwanie sesji delegacyjnej, austriacka Rada państwa nie mogła uchwalić kontyngentu rekrutów, wskutek czego pobór tychże odbędzie się dopiero w kwietniu i maju, a nie w marcu.

**Niepokoje w Macedonii.** Oddział powstańców złożony z 55 osób usiłował onegdaj zniszczyć tor kolejowy w Strumnicy w wilajecie salonickim. W kilku miejscowościach znaleziono bomby dywamitowe. Dwaj Turcy zostali zabici. W Dija-kowarze odbywają się walki między opozycyjnymi Albańczykami a wojskami tureckimi. Ruch powstańczy ustawicznie wzrasta.

## Wojna.

O toczącej się obecnie walce na dalekim Wschodzie mamy całą powódź telegramów i korespondencji, ale nie możemy sobie z nich wyrobić jasnego pojęcia o właściwym stanie rzeczy, bo różne państwa różnie sprawę przedstawiają. Rosyjskie telegramy zawierają jak najmniej prawdy, tają umyślnie własne klęski i przypominają znaną już opowieść rosyjską, według której w każdej walce ginie tylko 1 kozak, nieprzyjaciół zaś krocie.

Japonia znowu rozwinęła niezwykle ścisłą i bezwzględna cenzurę, a wszelkie ruchy swej armii i floty otoczyła niebywałą tajemniczością.

Dzienniki, goniące za sensacją, zamieszczają rozmaite pogłoski, które następnie odwołują, przekraczając, ale w rzeczywistości nikt nie zna prawdziwego stanu rzeczy. Pewnem jest tylko, że w nocy z 8. na 9. lutego torpedowce japońskie zaatakowały flotę rosyjską przed portem Artura i uszkodziły trzy największe pancerniki rosyjskie: Retwizan, Carewicz, Palada. Flota japońska trzykrotnie bombardowała port Artura, (który jest niezdobytą prawie twierdzą nadmorską).

Japońskie pociski były nader celne, wpadały też do wnętrza portu i spowodowały wiele szkód w budynkach prywatnych i publicznych.

W bitwie morskiej pod Czemulpo zniszczyła flota japońska rosyjskie okręty: Koriejec i Warjeg, wojsko lądowe zaś zajęło Seul stolicę Korei. Japończycy rozpoczęli teraz marsz kilkoma korpusami ku rzece Jalu, ku której dąży także wojsko rosyjskie i tam prawdopodobnie przyjdzie do walnej bitwy lądowej.

Obecnie bowiem toczy się tylko walka morską, a głównymi jej punktami są porty: Władywestok, port Artura, Czemulpo i Masampo, leżące na wybrzeżach Korei.

W walce morskiej Japończycy stanowiącą górą. Ale bo też u nich karność jest wzorowa; oficerowie japońscy nie piją i nie mają kobiet w obozie, podczas gdy korpus oficerski rosyjskiej marynarki wojennej — to przeważnie ludzie, lubiący wypić i zabawić się wesoło. Majtkowie i podoficerowie piją także nie zgorzej. Służbę na flocie rosyjskiej traktuje się lekko, statki są brudne, umiejętność manewrowania nie wielka. Najlepszą jest służba inżynierska i mechaniczna, bo tu znajduje się stosunkowo dużo Polaków, Niemców i Finlandczyków, cenionych za trzeźwość i sumienne wykonywanie obowiązków. Japończycy to ludzie, którzyby wszystko oddali za dobro ojczyzny; Rosjanie, to szakale, którzy nawet w nieszczęściu piją krew swojej matki, bo oto teraz jak donoszą telegramy, nawet w tak krytycznym położeniu, kradną ze szkodą dla swej ojczyzny. Mianowicie w porcie Artura popełniono przy dostawach niesłychane sprzeniewierzenia i oszustwa. Zamiast zamówionych 100 tysięcy ton węgla, dostarczono tylko 40 ty-

sięcy. Kwotą, przypadającą na resztę dostawy, podzielili się dostawcy z urzędnikami rosyjskimi. A jaka to straszna klęska dla Rosji, wobec tego, że Anglia oświadczyła, iż węgiel uważa za kontrabandę wojenną i przewieźć go nie pozwoli.

Już więc dziś odczuwa Rosja w swych portach brak węgla, a w portach angielskich okrętom rosyjskim nie pozwalają wejść się zaopatrzyć.

Wicekról egipski rozporządził również, iż okrętom obu państw wojujących wolno w portach egipskich tylko tyle węgla zabrać, ile potrzeba im celem dopłynięcia do następującej stacji. Okrętom jednej ze stron walczących wolno opuścić kanał Sueski dopiero w 24 godzin po odjeździe okrętów drugiego z państw walczących. W rozporządzeniu tem znać najwyraźniej rękę Anglii sprzyjającej Japonii.

Prawie wszystkie państwa europejskie oficjalnie ogłosiły się neutralnymi w wojnie japońsko-rosyjskiej i dzienniki wyrażają nadzieję, że wojna będzie zlokalizowana, przecież co innego pokazuje się w praktyce.

I tak:

Flota japońska skoncentrowała się w angielskim porcie Wej-hej-wej.

Po bitwie morskiej pod Czemulpo okręt francuski ocalał załogi dwóch rosyjskich okrętów przed dostaniem się do niewoli i uwiózł je w bezpieczne miejsce.

Port niemiecki Kiao-cza-u jest schronieniem i środowiskiem prowiantowem dla floty i armii rosyjskiej.

Ludność chińska niszczy rosyjską kolej w Mandżurii. Austria i Niemcy oznajmiły i praktykują prowiantowanie Rosji.

Opiekę nad Rosjanami w Japonii objęły konsulaty francuskie, opiekę nad Japończykami w Rosji, ambasady chińskie, względnymi angielskie.

Stanowczo nie wiedzie się Rosji w tej wojnie.

Japonia na każdym kroku wyprzedza Rosję. Z powodzi wciąż jeszcze sprzecznych wiadomości z pola walki wyłania się powoli, lecz coraz wyraźniej właściwy plan wojenny Japonii. Zamierza ona najwidoczniej, korzystając z bezwładności floty rosyjskiej, wsunąć się szerokim klinem między armię rosyjską nad rzeką Jalu a portem Artura, przerwać zupełnie komunikację tej twierdzy z północą i objąć ją żelaznymi klęczkami tak od strony morza jak i od strony lądu.

Rosyjski admirał Aleksiejew ma przenieść swoją główną kwaterę z portu Artura do Charbina, lub Mukden, bo obawia się zupełnego odcięcia go od głównych sił lądowych i przerwania komunikacji z zachodem.

Położenie wojsk rosyjskich tak podczas walki na polu jak i podczas przewozu kolejną jest wprost rozpaczliwe. Flotę rosyjską spotykają ciągle nieszczęścia. Straciła ona trzy łodzie torpedowe w ten sposób, że własne jej okręty wojenne wzięły je mylnie za nieprzyjacielskie i zatopiły, wyjątkowo celnymi strzałami. Jeden okręt do przewozu min został przez nieostrożność wysadzony w powietrze. Wojsko rosyjskie wzdłuż kolei cierpi głód, ponieważ dowóz żywności ustał zupełnie, a miejscowa ludność niczego Rosjanom nie chce dostarczać.

Nie dziwota więc, że car, jak donoszą telegramy, jest schorzał i przygnębiony.

Może przyjdzie teraz „kreska na Matyska“.

My pewnie jego klęską smuć się nie będziemy, widząc w niej odwet dziejowy za rozliczne bezprawia i za te tysiące braci naszych, jęczących w kazamatach moskiewskich, i łączymy się całym sercem z manifestem młodzieży polskiej uniwersytetu lwowskiego i szkoły dublańskiej, która wysłała telegram do Japończyków z wyrazami szczerzej sympatii i życzeniami jak najpomyślniejszego ukończenia walki.

## Kronika.

**Wiadomości z księżycy.** Moskalofilski organ p. Sokola-Tumy „Ostravan“ podaje w Nrze 8. wielce uciśną wiadomość o jakichś zjazdach i poufnych naradach ludności polskiej z ziemi ostrawsko-bogumińskiej w Ostrawie i Bukowinie (?) i recytuje nawet długi szereg rzekomo powziętych tam rezolucyj, które razem wzięte stanowią niesmaczną osobistą wycieczkę przeciwko Drowi Seidlowi i dziennikarzom polskim na Śląsku a proklamują jakąś czesko-polską organizację jako jedyną drogę zbawienia ludu śląskiego.

Przypuszczamy, że wiadomości te pochwylił „Ostravan“ na własnym drucie wprost z księżycy,

boć przecie gdziekolwiek bądź na Śląsku obradujący Polacy, byliby wynik swych obrad ogłosili w polskim a nie czeskim piśmie, a w żadnej gazecie polskiej nie spotkalibyśmy się dotąd z podobnym komunikatem. I żałować tylko należy, iż autor wiadomości z księżycy w takiej humorystycznej formie podał je do publicznej wiadomości, bo uznane za prawdę przyniosłyby ogromną korzyść tutejszej ludności polskiej. Cóż bowiem może bardziej pobudzić do nieufności i nienawści przeciwko Czechom, jak niewienie o czesko-polskiej zgodzie w „Ostravanie“, który korzy się przed batem rosyjskim i pieje pochwały na cześć Moskali, odwiecznych wrogów wszystkiego co nasze i polskie! Cóż może bardziej odstąpić obłudę czeską, jak szkalowanie pod płaszczykiem polskich rezolucyj świętej naszej walki o narodowe prawa na Śląsku i pograniczu morawskim, jak wydrwinywanie tych, którzy ucisk czeski na ziemi polskiej publicznie podnoszą i piętnują?

**Mieszkańcy Ostrawy polskiej i okolicy** mający tutaj termin sądowy skarżą się na brak sklepu ze stemplami w pobliżu nowego a na pustkowiu wzniesionego gmachu sądowego. Zaraz na przeciwko tegoż gmachu jest trafik, ale z jakichś nieznanym nam przyczyn niema w niej stempli, dopiero w drugiej trafice znacznie dalej, bo o 1/2 kilometra od sądu położonej. Mówią, że na takie niefortunne umieszczenie sprzedaży stempli wpłynęła protekcja władz skarbowych względem właścicielki trafik i że takie uboczne wpływy grają tu ważniejszą rolę, niż dobro płacącej podatki publiczności.

**Bal fryszackiego „Sokoła“** połączony z przedstawieniem amatorskim, d. 14. bm. wypadł nadspodziewanie pomyślnie i zgromadził w sali „Browaru“ nader liczną publiczność. Odegrano dwie wesołe komedijki: „Przez wdzięczność“ i „Błądek opętany“, w których udatną grą amatorów, publiczność hucznymi nagradzała oklaskami. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje gra pań: R. i F., panów R., Do. i Dy.

Po przedstawieniu rozpoczęły się ochocze tańce, które przeciągły się aż do białego rana. Na zabawę przybyło kilku druhów z Cieszyna i dwóch druhów z Krakowa, którym też wydział fryszackiego Sokoła składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

**Witkowie.** Za staraniem tut. czytelnia Tow. szk. lud. odbył się d. 30. z. m. pierwszy bal polski pod protektoratem WPP. inżynierów Brzeżowskiego, Zaremby, Riegera i Dra Rogoyskiego. Bawiono się ochoczo aż do rana — i pomimo znacznych kosztów, czysty dochód z balu pozostał w kwocie 20 K. Z przykrością jednak zaznaczyć musimy, że z pp. protektorów żaden na zabawę przybyć nie raczył, choć pierwszy bal polski w Witkowie powinien był połączyć inteligencję polską z polskimi robotnikami.

**Zabrzeg.** Witkowska czytelnia Tow. Szkoły ludowej urządziła tu d. 13. bm. przedstawienie teatralne, na którym odegrano wesołą komedijkę „Żyd w beczie“ i wygłoszono kilka monologów. Amatorzy wywiązali się z ról swych bardzo dobrze, za co też nagrodzono ich hucznymi oklaskami. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągała się do późna w nocy.

**Bal rzemieślników polskich w M. Ostrawie** urządzony d. 14. bm. w Domu polskim wypadł nadspodziewanie pomyślnie. Komitet, złożony w szczególności z młodzieży rzemieślniczej nie szczędził pracy i dołożył wszelkich starań, by zabawa powiodła się dobrze, to też zabiegi jego nie pozostały bez skutku — i jemu też pełne uznanie się należy za niezwykle powodzenie balu. Nader pięknie udekorowana zielenią, kwiatami i obrazami wielka sala Domu polskiego wraz z połączonymi z nią ubikacjami zaledwie pomieścić mogła zgromadzonych gości, którzy przy dźwiękach doborowej muzyki bawili się ochoczo do rana. U wejścia do Domu polskiego widniał zielenią ozdobiony napis: „Boże zbaw Polskę!“

Dochody z balu wynosiły K 218:20, rozchody K 152:20, czysty zatem zysk 66 K i ten przeznaczył komitet na cele następujące: na Dom polski w Mor. Ostrawie 30 K, na Dom polski we Frysztacie 6 K, na częściowe pokrycie kosztów uroczystości „Opłatka“ 20 K i na pokrycie niedoboru jednego z poprzednich przedstawień amatorskich 10 K.

Przy wstępach naddatki złożyli pp. Dr. Seidl 8 K, Pachuta 2 K, inżynier Zajchowski 1 K, kierownik Nowak 5 K, nauczyciel Hełpa 2 K, Fr. Banaś K 1:20, J. Kufka 2 K, Jakubi K 1:20, Listwan 2 K, Rusinek 2 K. Osobom tym jak i wszystkim uczestnikom zabawy składa komitet



serdeczne podziękowanie a w szczególności panom Dobrowolskim, które bezinteresownie sporządziły kokardki na zabawę.

Z przykrością tylko zaznaczyć musi komitet, że znaczna liczba majstrów polskich mimo zaproszenia nie tylko na bal nie przybyła, ale nawet najskromniejszym datkiem nie przychyliła się do pokrycia kosztów zabawy, która przecież urządzoną została na cele narodowe. W ten sposób sprawie narodowej się nie służy a takie odsuwanie się rodaków od towarzystw polskich, w szczególności tu na kresach, gdzie przy każdej sposobności łączyć się winniśmy, zasługuje na publiczne napiętnowanie.

**Po czyjej stronie słuszość?** W przedostatnim numerze uczyniliśmy tutejszemu starostwu zarzut z powodu, iż pewnego obywatela przy kontroli wojskowej pomimo prośby o zwłokę natychmiast zaprowadzono do aresztu. Ze starostwa natomiast informują nas, że wypadek ten jest niemożliwy, ponieważ każdemu, który z powodu wojskowości w starostwie zasadzony został, przysługuje prawo odwołania a karę natychmiastową odsiadają tylko ci, którzy się na to zgodzą. Jeżeli tedy ów obywatel rzekomo pokrzywdzony ma słuszość, powinien się udać do starosty i sprawę mu przedstawić a jeżeli nie w tym względzie nie czyni, wówczas wynikałoby, że nas mylnie poinformowano.

**Karwina.** Koło II. mieszane Towarzystwa „Szkoły ludowej“ urządziło w styczniu br. przedstawienie teatralne i zabawy towarzyskie. Nadmienić należy iż pomimo różnych agitacji, zabawy te licznie były odwiedzane, za co wszystkim współdział w nich biorącym serdeczne dzięki składamy. Zarazem zawiadamiamy P. T. Szanowną Publiczność, iż w dniu 21. lutego odegrane będą 2 sztuki teatralne a mianowicie „Małe ładaco“ i „Lokaj za pana“ na które to przedstawienie wszystkich jak najuprzejmiej zaprasza Wydział.

**Czyż to nie wstyd?** Ze Suchej dol. piszą do nas: Niedawno temu szedłem do Suchej dol. przez Kaszparkowice, gdzie spotkałem na drodze dwoje malenkich dzieci. Zapytałem się ich: Czyż wy dziatki jesteście? „Zgubiszowe“ brzmiała odpowiedź. — A skąd wy idziecie? — „Z czeskiej szkółki“ odpowiedziały. — A więc wasz tatn jest Czechem? — pytam dalej. „Oj nie, tata jest z Polski“ odzywała się dzieci. Odpowiedź ta zainteresowała mnie bardzo, boć przecie dziwnem jest by Polak dobrowolnie posyłał dzieci do czeskiej szkółki, dowiadywałem się więc u najbliższego gospodarza przy drodze, ile jest prawdy na tem opowiadaniu dzieci i otrzymałem niestety odpowiedź potwierdzającą. Zgubisz pochodzi istotnie od Tarnowa — jego żona jest Ślązacką a dzieci posyła do czeskiej ochronki w Łazach! Gospodarz ów wyjaśnił mi dalej, że przyczyną tego kroku, Polakom wstyd przynoszącego jest ta okoliczność, że Zgubisz mieszka w domu nadstygara Peszka, który mocą swego wpływu domaga się od swoich komorników wysyłania dzieci do czeskiej ochronki i do czeskiej szkoły. Czyż Polacy u niego zamieszkali nie posiadają na tyle poczucia narodowego, aby z pogardą odrzucić wpływy i niegodne namowy Peszkego?

**Sucha dolna.** Oddział „Jedności“ urządził w niedzielę, dnia 6. marca o godz. 3. popołudniu Walne zebranie w gospodzie p. Izydora Krzystka, na które wszystkich Szan. członków Wydział uprzejmie zaprasza.

**Komitet obywatelski** we Frysztacie zamierza sprawić miłą niespodziankę tym dzieciom szkolnym, którym z powodu wyborów ośmówiono udzielania zupy, — dlatego prosimy, aby dziatki te rodzice lub znajomi zgłaszali najpóźniej do końca bieżącego miesiąca na ręce p. Franciszka Friedla, redaktora we Frysztacie.

**Z Karwinej.** Jak wszystkim górnikom w kopalniach arekryszających wiadomo, walczyliśmy wytrwale przeszło pięć lat o podwyższenie prowizji nim nareszcie słusznym żądaniem naszym stało się zadosyć. Rzecz prosta, że przez podwyższenie prowizji musiano również podwyższyć wkładki miesięczne do kasy brackiej i ta właśnie okoliczność stała się u wielu górników powodem oburzenia. Jest to smutny dowód ciemnoty u tych, którzy ani gazet nie czytają ani na zebrania nie uczęszczają i z tego też powodu o sprawach kasy brackiej najmniejszego nie mają pojęcia. Gdyby bowiem ludzie ci mieli jakie takie wyrozumienie, toby się wstydzić musieli niesłusznego oburzenia wtedy właśnie, gdy powinni czuć się zadowolonymi, że pożądaną dla ogółu górników cel choć po części został osiągnięty. Jak przykro musi to być wreszcie dla delegatów a jeszcze bardziej

dla starszych kasy, skoro za swoje usiłowania w duchu żądań górników podjęte zamiast wdzięczności, oburzenie i nieufność ich spotyka.

Rozumiemy bardzo dobrze, że dzisiejsze wynagrodzenie górnika jest tak szczupłe, iż trudno mu z niego żyć i dlatego przeciw zmniejszeniu wypłaty niejedni mimowoli protestują. Ale czyż jest to odpowiednia droga, aby się oburzano przeciw podwyższeniu wpłat na prowizję? Skoro zarobki skromne, tedy powinni się robotnicy tem bardziej organizować i wspólnymi siłami domagać się polepszenia zarobku, zmiany ustawy o kasach brackich, aby nie musieli połowy należytości jak dotychczas do kasy wpłacać, lecz 10tą część jak w innych krajach postępowych. Niestety ci ludzie nieświadomi i ciemni, którzy gazet nie czytają i własnymi sprawami się nie interesują, gotowi są owych parę szóstek które należałoby wpłacić do organizacji, każdej chwili przemienić na gorzałkę, bo ta jest źródłem mądrości u takich zaślepionych. To też ludzie tacy wcale nie troszczą się ani o wybory do Rady państwa, do Sejmu lub do gminy, gdzie mogliby mieć swoich szczyrych i życzliwych zastępców, lecz nieraz z nieświadomości popierają przy wyborach swych własnych przeciwników. Jest to fakt smutny ale niestety prawdziwy.

**Frysztacki korespondent** „Gwiazdki Cieszyńskiej“, wielki przyjaciel tutejszych Niemców, który nad klęską stronnictwa polskiego przeszedł do porządku dziennego a natomiast płakał swego czasu w „Gwiazdce“, że przy wyborach upadł zwycięży Niemiec Meinx, który nawet po polsku nie umie, zaczyna w ostatnim numerze znów śpiewać na niemiecką nutę, podnosząc żal, iż Polacy tutejsi nie brali udziału w balu urządzonym przez katol. stowarzyszenie górników w lokalnościach... p. Stankusza! Czyż nie jest to wprost impertynencją ze strony owego korespondenta żądać od Polaków, aby uczęszczali do Stankusza, największego ich politycznego i narodowego wroga? Wszyscy Polacy mający rzetelne poczucie narodowe omijają dziś ten hotel z uczuciem wstrętu a uczęszczają tam jedynie ludzie bez przekonań, sprzedający się za kieliszek wódki lub szklankę piwa. Skoro katol. stow. górników uznało za stosowne urządzić bal u Stankusza to jest właśnie smutnym dowodem, do czego stowarzyszenie to zdąży i kogo popiera.

**Z Markłowic.** Nie zaszkodzi choćby kilku słowami wspomnieć o narodowym stanowisku kierowników szkół z Markłowic i Zebrzydowic. Urządzono u nas bal „Jedności“ jednak p. Kuczek nie raczył przybyć, natomiast wziął udział w balu urządzonym przez Niemców piotrowickich. Tak samo w Zebrzydowicach urządziła „Jedność“ bal a jednak tamtejszy kierownik nie raczył nań przybyć, natomiast wyjechał na bal niemieckich turnerów we Frysztacie. Tak wygląda poczucie narodowe u tych panów.

A teraz coś ciekawego. W „Gwiazdce Cieszyńskiej“ znajdujemy w ostatnim numerze podziękowanie p. Adameckiego złożone p. Kuczkowi. Podziękowanie to narobiło w Markłowicach niemało śmiechu, bo p. Kuczek dziękuje publicznie sam sobie. On bowiem podziękowanie to dla siebie sam ułożył a p. Adamecki nie chcąc mieć z nim kłopotów, podpisał mu się na takowem. (Na coś podobnego tylko chyba Kuczek zdobyć się może Red.)

Ale to nie wszystko jeszcze. Niedawno temu ułożył p. Kuczek pisarstwo gminne zaklinając się, że takowego już więcej nie przyjmie. Ludzie oczywiście śmiali się z tej szumnej rezygnacji i mówili otwarcie, że jak Kuczkowi piątkę na rok poprawią, to on chętnie pisarstwo znów obejmie. „Ale kde pak — ale kde pak“ twierdził p. Absolohn z całą stanowczością — jednak już na drugi dzień p. Kuczek pisarstwo objął, bo mu poprawiono wynagrodzenie o dziesięć złr. Szczegóły te nadawałyby się bardzo dobrze do humorystycznego pisma, gdyby p. Kuczek był jakąś więcej znaną osobistością.

**Ślub.** Dnia 16. bm. o godz. 9. rano odbył się w nowym kościele w M. Ostrawie ślub p. Franciszka Hełpy, nauczyciela szkoły polskiej z pną. Klementyną Knapówną. Nowożeńcom udzielił błogosławieństwa ks. Franciszek Blacha, wikaryusz miejscowy i katecheta szkoły polskiej.

**Polska Ostrawa.** W spisie członków nowego Wydziału tutejszego Koła Tow. Szkoły ludowej pominięto przez pomyłkę p. Wojciecha Sumarę.

**Walne zebranie delegatów „Jedności“** odbędzie się d. 13. marca br. o godz. 2. popołudniu w lokalu p. Reika we Frysztacie. Tymczasowy porządek dzienny jest następujący: 1. Od-

czytanie protokołu z poprzedniego W. Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Zarządu głównego. 3. Sprawozdanie poszczególnych Oddziałów. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorium. 5. Zmiana statutu. 6. Wybór dwóch ustępujących członków Zarządu. 7. Wnioski i interpelacje.

Zarząd główny wzywa te oddziały, które dotąd nie nadesłały sprawozdań, by takowe nadesłały w jak najkrótszym czasie na ręce prezesa. Wreszcie prosi Szan. delegatów o jak najliczniejszy udział w zgromadzeniu.

**Składki.** Na Dom polski w M. Ostrawie zebrano w kółku towarzyskim, d. 16. bm. przy śpiewaniu krakowiaków z inicjatywy p. Listwana 5 K 40 h.

Na dom polski we Frysztacie złożyli na ręce skarbnika: p. Axtman we Frysztacie 100 K, p. Dr. Goldklang, adwokat w Boguminie 15 K, p. J. Szuścik 5 K jako składkę na weselu p. Józefa Niemca z p. Harwatową w Łazach, Fr. Buśa, Cierlicko gór. 80 h. za tort licytowany na balu w Zebrzydowicach 12 K (z licytacji osiągnięto bowiem 23 K 90 h, jednak drugą połowę przeznaczył wydział na cele miejscowej „Jedności“ gdyż ofiarodawca Dr. L., tort ofiarował wyraźnie dla „Jedności“). Przy tej sposobności ogłaszamy, że z końcem r. 1903 wynoszą wszystkie dochody na Dom Polski wraz z dopisanym procentem 5081 K 93 h. (Wydatki wynoszą 331 K 22 h.)

**Macierz Polska.** Szereg odczytów, wygłoszonych w jednej z czytelni ludowych, zebrał autor, Mikołaj Niedźwiedzki, w całość i ogłosił p. t. „Kilka chwil z naszych dziejów“ (wydawn. Mać. Pols. Nr. 82.) Pomysł był szczęśliwy. Autor, inspektor szkolny, znający lud dobrze, wybrał takie właśnie chwile, które działają najsilniej na uczucie i wyobraźnię i zdolne są rozbudzić miłość ojczyzny w sercach czytelników. Mamy więc między innymi obrazkami opowieść o bohaterach Głogowianach, o zgonie Żółkiewskiego, o Zofii Chłzgowskiej, o chłopie Wielochu, o nadludzkich wysiłkach obrońców Zbaraża itd. Ryciu jest wiele (Grotgera, Matejki itd.) Książeczka o 82 stronach druk kosztuje 30 h. — Rada wykonawcza Macierzy P. na kwartalnym posiedzeniu ułożyła program prac na rok bieżący. W roku 1904 wyszło już dziełko „Za Dunajem“, wydane przez prof. B. G. podług dzieła Janka z Grzegorzewic, w druku zaś znajduje się L. Popiela „O komasacji gruntów rolnych“. Sprawozdanie za r. 1903 uchwalono wydrukować w brzmieniu przedłożonem przez prezydium. Na temże posiedzeniu zapadła uchwała znacznej doniosłości: postanowiono przystąpić do drugiego wydania „Encyklopedyi Macierzy P.“, rozszerzonego i ilustrowanego. Wydawnictwo całe obejmie 8 zeszytów, druk zacznie się w kwietniu 1904. Cena zeszytu o 15 najmniej arkuszach druku wynosić będzie 1 K. Z kolei zawiadomił przewodniczący członków Rady, że uproszone osobistości przyjęły godność członków sądu konkursowego, który ma zająć się oceną sztuk, przeznaczonych dla teatrów ludowych. Są to panowie: Dr. Wilhelm Bruchnalski, Dr. Piotr Chmielewski, Dr. Zygmunt Gargas, Jan Kasprzewicz, Adam Krechowicki, Dr. Roman Pilat i Dr. Konstanty Wojciechowski. Na koniec przedłożył przewodniczący pierwsze arkusze wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy“. Wydawnictwo to, mające dać obraz ziemi, dziejów i kultury polskiej, wychodzić będzie, podobnie jak Encyklopedia, zeszytami; szczególne bliższe poda Macierz Polska do publicznej wiadomości.

**Nekrologia.** We Lwowie zmarł d. 18. bm. w 70 r. życia Bronisław Szwarc, jedna z najpiękniejszych postaci ruchu narodowego r. 1863, męczennik za sprawę polską, której całe poświęcił życie. Brał on czynny udział w przygotowaniach do powstania r. 1863. Niestety był jednym z pierwszych, których pochwycił rząd rosyjski. Siedm lat przesiedział w więzieniu w Schlüsselburgu, poczem „uwolniony“ przewieziony został na Sybir, skąd wrócił do Galicji w r. 1891, i tu już mieszkał do śmierci. — Cześć pamięci zacnego syna Ojczyzny!

## Dom murowany

1. 162 z 1. morgiem pola w pięknym położeniu przy drodze gminnej w Suchej Średniej jest z wolnej ręki do sprzedania. W domu tym znajduje się sklep, 4 pokoje i kuchnia. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja.



# Doświadczenia

z używania

## Fellera wonnego fluidu z esencji roślin

z marką „Elsa Fluid“

przez **Dra. B. LICHTA** w Wiedniu.

Skrócone oświadczenie z 50. numeru „pisma centralnego dla Medyc. i Chirurgii“ we Wiedniu.

Dr. B. Licht próbował Fellera fluidu w 25 wypadkach różnych chorób i z jego interesującej pracy podajemy naszym Szan. czytelnikom następujący wyciąg:

... Przy moich próbach z fluidem Fellera miałem specjalnie na oku wypadki **chronicznego reumatyzmu** tj. wypadki t. zw. **reumatyzmu muszkułowego**, który właściwie należy do neuritidów. Z tych na baczniejszą zasługuje uwagę **Ischias**, który tak pacjentowi jak lekarzowi nieopisane sprawia boleści. Był też między innymi jeden szczególniejszy wypadek, który mnie właśnie spowodował do ogłoszenia poniższych uwag:

Rozchodziło się o 34-letniego mężczyznę, który jako geometra chodził wiele po polach i który przed 2 tygodniami przemókł i przeziął. Zaraz też doznał on **bardzo silnych boleści** w nodze szczególnie u góry z tylnej strony, a boleści te trwały czasem przez kilka godzin i tak mu dokuczały, że pacjent trzeciego dnia zażądał pomocy lekarskiej.

Chory był człowiekiem normalnie zbudowanym a organa piersiowe i brzuszne również w normalnym znajdowały się stanie.

W moczu nie było ani cukru ani kwasu. Z tylnej strony prawej nogi u góry już za lekkiem przyciśnięciem uczuwał boleści przechodzące aż do samego końca nogi. Chód chorego jest wskutek tego utrudniony. Chory używa wszelkich sposobów, które mają zazwyczaj skutek przejściowy a ponieważ otrzymałem właśnie „fluid Fellera“, przeto użyłem tego środka i już po **pierwszym natarciu** miejsca bolesnego fluidem nastąpiło ulżenie bólu tak, że pacjent żądał dalszego używania tego środka, na co się zgodzono, ponieważ środek ten jest zupełnie nieszkodliwy. Po 12-krotnym natarciu napady bólów zupełnie znikły. Pacjent za kilka dni był zdrowy, jednak dalej jeszcze używał tego środka.

Doświadczeniem tem zachęcony postanowiłem „Fellera wonny fluid“ z esencji roślin z marką „Elsa Fluid“ używać do innych podobnych chorób a mianowicie przy bolesnych zapaleniach nerek i chorobach stawów. Do moich doświadczeń należą jeszcze 4 wypadki „Ischiasu“, które wskutek z powodzeniem fluidem Fellera leczyłem — dalej 12 wypadków reumatyzmu muszkułowego w różnych części ciała, 2 neuralgie i 6 wypadków reumatyzmu stawowego.

„Fluid Fellera“ używany był we wszystkich 25 wypadkach zawsze tylko nierozcieńczony — przeważnie dwa razy dziennie dobrze rozarty. We wszystkich tych wypadkach choroby okazał się skutek, który zazwyczaj chorobę wyleczył lub przynajmniej uśmierzył boleści, co jest rzeczą najważniejszą w podobnych chorobach.

Inny wypadek odnosił się do 42-letniego urzędnika pryw., który kilkakrotnie cierpiał na **napady malaryczne**. i te przeistoczyły się w **neuralgie**. Przy zbadaniu spostrzeżono u średnio zbudowanego mężczyzny trochę **rozszerzoną śledzionę** i **wątrobę** zresztą organa wewnętrzne były normalne. Prawa okolica okcipitalna była również w normalnym stanie, lewa zaś za **przyciśnięciem** sprawiała boleści. Od czasu do czasu objawiały się bolesne napady w nerwach. Choroba ta trwała **około 2 miesięcy** i dlatego zastosowałem nacieranie „fluidem Fellera“ oraz **okłady** letniej wody z **rozcieńczonym fluidem**. W ten sposób do 10 dni znacznie osłabiłem cho-

robę, za co pacjent był mi już wdzięczny. Po dalszych 10 dniach nastąpiło jeszcze większe polepszenie tak dalece, że chory mógł się już obejść bez lekarskiej opieki.

Wreszcie chciałbym opisać pewien wypadek odnoszący się do **chronicznego reumatyzmu stawów**.

Chora 42-letnia praczka nabawiła się wskutek swego zawodu reumatyzmu. Pomału wytworzyły się w jej palcach charakterystyczne zmiany wskazujące na **arthritis**. Oprócz tego nastąpiło w łokciu i w kolanie zapuchnięcie, które to objawy przedewszystkiem utrudniały pracze wykonanie pracy. Wewnętrzne organa z wyjątkiem **silniejszego bronchitis** były zdrowe. Palce przedstawiały typ „**Arthritis deformans**“ kolana i łokcie były **napuchnięte** i dlatego zgięcia łokciowe natrąfiały z powodu boleści na silny opór.

Ponieważ osiągnąłem **znakomite rezultaty** z używania fluidu Fellera tak przy reumatyzmie jako też przy Ischias, przeto postanowiłem użyć środka tego i w tym wypadku. Najprzód dawałem okłady z rozcieńczonym fluidem. Za kilka dni **zmniejszyło się zapuchnięcie** jako też i boleść. Potem kazałem używać napróżd słabego a później silniejszego masażu fluidem, co bardzo dobrze skutkowało i po 16 dniach mogła kobieta powoli brać się do pracy.

Zdaje mi się, że powyższe wypadki dostarczyłem dosyć wymownego dowodu, iż Fellera wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa fluid“ jest **środkiem** nadzwyczaj odpowiednim w chorobach wyżej wspomnianych. Szczególnie polecić można środek ten przeciw reumatyzmu w początkach i Ischiasowi. Pacjenci chwalą ten środek jako **przyjemny i wonny**, zaś taniość umożliwia używanie „fluidu Fellera“ **nawet najbiedniejszym**.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą i tyśiące listów dziękczynnych to stwierdza, że Fellera wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ wpływa **uspokajająco** na bole i kurecze, zwiększa apetyt i pomaga w trawieniu. Przy bólach w kościach i muszkułach, kłuciu, bólach zębów i reumatyzmie postrzale, wąsaku, bólach ocz, nóg, rąk, głowy i innych boleściach objawia się **pożyślny skutek** już po krótkim nacieraniu.

Prawdziwy Fellera wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa fluid“ musi na każdym prospekcie i na każdej flasce nosić taką markę ochronną, jaka obok jest wyrysowaną z imieniem „Elsa“ i podpisem „Feller“. Ponieważ Fellera prawdziwy fluid z esencji roślin jest tak dobry i tyle pożądanym, pojawiły się w ostatnim czasie w handlu różne **falsyfikaty** z podobnymi mianami jak np. „Luisa-fluid“, „Gold-Else-fluid“ itp. Ostrzegamy przeto przed **naśladownictwem**. Uchronić można się **najpewniej**, jeżeli się zamawia wprost u E. V. Fellera w Stubicy, Centrale l. 226 (Kroacya).

Na wystawach w Paryżu, Berlinie, Londynie, Rzymie i Nizy fluid Fellera odzna-

czony został **złotym medalem** i otrzymał srebrny medal hiszpańskiego orderu czerwonego krzyża. Zamawia się za pobraniem lub za poprzednim wysłaniem należytości. Kosztuje:

12 flaszek lub	6 flaszek podwójnych	K	5.—
24	12	„	8.60
36	18	„	12.40
48	24	„	16.—
60	30	„	20.—

wraz z opisem używania, opłatą pocztową i skrzynką.

Przy następnych zamówieniach otrzymuje się przy każdym tuzinie fluidu 1 flaszkę **za darmo**.

Pan Eugeniusz V. Feller, aptekarz,  
Stubica, Centrale l. 226 (Kroacya).

Pański fluid mogę śmiało każdemu chorującemu na piersi lub żołądek polecić, ponieważ takowy oddał mi w mych długich boleściach piersiowych, katarze i astmie bardzo dobre usługi.

Katsch, Styrya górna, dnia 11. lutego 1903.

Franciszek Dockner.

P. Med. uniwers. Dr. Jerzy Koczyński w Zagrzebiu złożył odnośnie do fluidu Fellera następujące świadectwo:

„Rezultat **Elsa fluidu Fellera** i **Elsa pigułek** był bardzo zadowalniający i dodający ochoty do dalszego używania. Środek ten zastosowałem do bólów kolkowych, do żołądkowych gnieceń, do rozwolnienia itp. z dobrym skutkiem.“

Poleca się dalej:

### Fellera pigułki rabarbarowe

z marką ochronną „pigułki Elsa“ najlepszy, najtańszy i tysiąckrotnie wypróbowany środek przeczyszczający, skutkuje prędko, pewnie, bez bólu, przeczyszczając i wpływa tak na apetyt jako też na trawienie. Rulon (6 pudełek) wraz z opisem używania kosztuje 4 korony franko. Jeżeli się zamawia rulon razem z fluidem, wtenczas tylko 3 K 60 h.

### Fellera prawdziwy proszek na owady

z marką „Elsa“ niszczy wszelkie owady szczególnie robactwo u drobiu, w stajni, w domu, w ogrodzie jako to: muchy, pchły, mole, wszy, pluskwy, karakony, mrówki itp. Środek ten jest oszczędny. Wskutek dobrego skutkowania wszędzie się zaprowadza i wycofuje środki drogie. 1 porcja kosztuje 1 koronę jeżeli się zamawia razem z fluidem — bez fluidu trzeba zamówić 4 porcje, które franko kosztują 5 koron.

Kto chce otrzymać prawdziwy Fellera fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ i Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułki“, ten niech zamawia pisemnie i niech pisze wyraźnie adres wprost do miejsca wyrobu:

## Eugen V. Feller,

aptekarz, dostawca nadworny księcia Filipa Burbońskiego

w Stubicy, Centrale l. 226 (Kroacya).





Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

**I. Drukarnia Polska**

i zakład introligatorski

**MICHAŁA FISZERA**

— w Boguminie-dworcu —

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyżyłowe, zaproszenia na śluby, afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dypłomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzona została w czeionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać **tylko wprost pod adresem drukarni.**

**Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!**

Wszech nauk lekarskich

**Dr. Roman Urysz**

były asystent

przy wydziale lekarskim we Lwowie

osiadł i ordynuje

od dnia 15. lutego 1904

w Niem. Lufyni.

POLE

w obszarze blisko 3 morgów jest we Frysztacie na dolnem przedmieściu do sprzedania. Wiadomości udzieli nasza redakcja.

**15.000**

koron do rozpozyczenia na intabulacye na realnościach we Frysztackim powiecie. Wiadomości bliższych udzieli kancelarya dra Kreisla we Frysztacie.

**Kwadrans od Bielska,**

gdzie się średnie i przemysłowe szkoły znajdują, jest **realność** przy drodze cesarskiej położona do sprzedania. Realność ta obejmuje 22 morgów roli i łąk w dobrym stanie i położeniu. Budynek murowany do praktycznego gospodarstwa zupełnie odpowiedni. Część pola jest drenowana. Około budynku rola do ogrodnictwa bardzo odpowiednia. Zbyt na mleko i produkty rolne wielki. Wiadomości bliższej udzieli nasza redakcja.

2—3

8—8

**Żądać**

we własnym interesie

**prawdziwej Kathreiner**

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną proboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

04 11/d



**4 tygodnie na próbę 4** wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

**Singera maszynę**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodaję przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr. Wrazie gdyby się maszyna w przeczasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

ciagu podanego

3—10

Z poważaniem

**ARNOLD FALLEK,**

fabryczny skład maszyn do szycia Podgórze przy Krakowie.

Inżynier

**Maurycy Seidner**

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony geometra

w Ostrawie morawskiej, ulica Johanyego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacye, pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacye i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natychmiast, po cenach umiarkowanych.

**200 kg. ciężka świnia!**

**Krowy, które dają mleko jak śmietana! Ogniste konie! Zdrowy drób!**

Wszystko to można uzyskać, jeżeli się używa znakomitego

**proszku do karmienia bydła**

dodając takowy zwierzętom do codziennego pokarmu. Proszek ten dodaje ochoty do żarcia, wpływa na żołądek, posila muszkuły, tyje bydło, tak że osiągnąć za nie można lepsze ceny, wstrzymuje kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw twprzeniu się gruczołów. Proszek ten polecany jest szczególnie z Feller wonnym fluidem z essencji roślin z marką »ELSA-FLUID« (którego 12 flaszek mniejszych lub 6 flaszek podwójnych kosztuje 5 kor.) do mięszania celem zapobieżenia zarazie.

Daje się go bydłu, świniom, owcom, kozom, krowom, którym to ostatnim polepsza i pomnaża się mleko szczególnie przy zmianie pokarmu.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje opłacone 5 koron. Wyrabia jedynie:

**Eugen V. Feller,**

aptekarsz nadworny Stubica, Centrale 1. 226 (Kroacya).

FABRYKA

**TUTEK... CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Robotnik śląski.

Coraz bardziej uwydatnia się i coraz powszechniejszym staje się na Śląsku typ robotnika, warto więc nad nim bacznie się zastanowić.

Robotnik w ogólnem i tegoczesnem tego słowa znaczeniu, to człowiek pracą rąk własnych zarabiający na życie i zazwyczaj nie posiadający ziemi ni domu, zatem niczem silnie nie związany z miejscowością, w której mieszka i żyje. To też robotnik bardzo łatwo przenosi się z miejsca na miejsce, idzie nawet w kraje zupełnie obce i dalekie, wszędzie gdzie okazuje się zapotrzebowanie rąk ludzkich i gdzie za pracę tych rąk lepiej zapłaci. Zmuszony żyć w otoczeniu obcym i znajdując w niem podstawę swojej egzystencji, robotnik przystosowuje się do otaczających go warunków, do ludzi, z którymi codziennie łączy go stosunki, do rzeczy, na które codziennie patrzy — i w ten sposób traci świadomość i potrzebę związku z przeszłością, która go wykarmiła, z ziemią, na której się urodził i młodość przepędził, z ludźmi których niegdyś braćmi swoimi nazywał, z językiem nawet, którym w pierwszych dniach swego dzieciństwa rozmawiał, czyli krótko: traci poczucie narodowe.

Jak w naturze niema próżni, tak niema próżni i w piersi człowieka. Skoro z niej uleciało poczucie narodowe, zrodzić się w niej musiało coś innego — i tak też w piersi robotnika zrodziło się poczucie i potrzeba łączności klasowej, potrzeba uznania braćmi tych wszystkich, których praca rąk jest jedyną podstawą bytu i współdziałania z nimi w celu wywalczenia znośniejszych dla tej pracy warunków. To hasło podniosła socjalna demokracja, szeregująca w swym obozie wszystkich robotników bez różnicy narodowości i wiary i wypisująca na swym czerwonym sztandarze jeden wspólny cel: usunięcie zmory kapitalistycznej i wszystkich strasznych skutków jej panowania, odbijających się najdotkliwiej na skórze robotnika.

Nie trzeba jednak myśleć, że świadomość łączności klasowej i spotęgowanie sił robotniczych przez zjednoczenie wszystkich narodowości w jeden robotniczy obóz jest negacją czyli przeciwieństwem swobodnego rozwoju pewnej poszczególniej narodowości i jakoby międzynarodowe organizacje robotnicze rozwój ten wykluczały z swego programu. Owszem dziś coraz częściej w samem łonie socjalnej demokracji powstają grupy

o wybitnie narodowym charakterze — ale właśnie powstawanie tych grup i tendencya ich działania jest stwierdzeniem faktu, że warunki bytu robotniczego nadają się wybornie do obniżenia świadomości narodowej, zwłaszcza u robotników na niskim poziomie kulturalnym stojących.

To przeciwdziałanie upadkowi świadomości narodowej najbardziej jest potrzebne tam, gdzie ścierają się z sobą dwie lub więcej narodowości i gdzie kosztem jednej tracą się prawa drugiej a co zatem idzie, obniża się i ogólna kultura, tak potrzebna do skutecznej walki robotników z kapitalizmem. Tu więc na Śląsku praca w tym kierunku najobszerniejsze ma pole i na nią właśnie chcemy zwrócić uwagę czytelników naszych.

Robotnik śląski to przede wszystkim robotnik polski a jako taki przedstawia nieco odmienny typ od ogólnej rzeszy robotniczej. Ponieważ Śląsk jako kraj posiadający ogromne i niewyczerpane bogactwa podziemne, liczne zakłady fabryczne i przedsiębiorstwa przemysłowe dostarcza wielotysięcznej liczbie robotników trwałego zajęcia, więc też robotnik śląski siedzi tu dłużej niż gdziekolwiek indziej, częstokroć całe życie tutaj przepędza, buduje dom własny, kupuje grunt, zrasta się silniej z miejscowymi stosunkami, nabywa prawa głosowania do Rad gminnych i ciał ustawodawczych, jednym słowem: staje się prawdziwym (nawet w austriackim określeniu) obywatelem kraju i państwa. Wypada mu więc bronić nie tylko swych interesów klasowych, których broniłby tak samo w Prusach, Anglii lub Ameryce, ale przede wszystkim interesów narodowych, bo z nimi związane są ściśle jego prawa obywatelskie i na nich oparte jest jego wyrobienie się społeczne i kulturalne. Tu na Śląsku robotnik polski nie czuje i nie powinien czuć się obcym, bo to przecież jego jest ziemia, związane z nią wspomnienia są historią jego ojców i dziadów i wszyscy, którzy na tej ziemi mieszkają, jego mówią językiem. Więc nie może lgnąć do ludu i do zwyczajów obcych, bo ma na czem myśl swoją oprzeć, ma komu dłoń bratnią uściśnąć, ma czem pokrzepić serce. Robotników obcych, czeskich i uemieckich na Śląsku mała jest garstka, więc oni raczej przystosować się powinni do większości polskiej, tak jak robotnicy polscy stosują się do innych narodów gdzieś na dalekiej obczyźnie.

Że dotąd nie zawsze tak się działo, to

w wielkiej części jest winą mniej świadomych robotników śląskich, którzy nie wszędzie występowali jako robotnicy polscy i nie popierali każdej polskiej sprawy. A przecież przy żadnej ważniejszej akcji, dotyczącej całego Śląska a przede wszystkim księstwa cieszyńskiego bez udziału robotników obejść się nie można, bo stanowią ogromną część tutejszej ludności a w niektórych gminach i powiatach stanowczą mają przewagę. Powinni zatem licznie i ochotnie gnać się do kształcących towarzystw polskich (a jest ich dość na Śląsku) powinni przemawiać na zgromadzeniach, zwoływanych w sprawach narodowych, obchodzić rocznice i uroczystości historyczne, łączyć się w akcjach czy to za szkołami polskimi, czy gazetami polskimi, czy wreszcie za wprowadzeniem języka polskiego do administracyi krajowej.

Od N. Roku mają robotnicy śląscy własne polskie pismo wychodzące w Cieszynie p. n. „Robotnik śląski”. Przysłuży się ono bardzo dobrze sprawie narodowej na Śląsku, jeżeli obok interesów klasowych partii, której jest organem, popierać będzie sprawy powyżej przez nas wymienione, jeżeli zorganizowanych robotników polskich powiedzie drogą, która im się z tytułu ich narodowego stanowiska wśród wrogich żywiołów należy.

A ma ku temu sposobność lepszą od wszystkich innych pism robotniczych, bo mówi do czytelników swych językiem. którym matka robotnika śląskiego pieśni nuciła nad jego kołyską, językiem, który go umacnia w miłości tej ziemi śląskiej, w którą wlewa swój trud i pot ciężkiej pracy dla jasnych dni przyszłości, mówi doń ojczystym a więc umiłowanym i do serc trafiającym językiem.

## Co słyszać w Polsce?

### Zabór austriacki.

Ze Lwowa donoszą, że grono młodzieży uniwersytetu i szkoły dublańskiej wysłało na ręce angielskiego poselstwa w Tokio następującą depeszę, napisaną po angielsku i zaadresowaną „do uniwersyteckiej młodzieży japońskiej w Tokio”: Vivat Japonia!

Młodzież polska śle młodzieży japońskiej gorące wyrazy sympatii i życzenia chwalebnych zwycięstw. Zarazem prosi o zwrócenie sympatycznej i starannej uwagi na Polaków, służących w armii rosyjskiej. Sercem są oni wszyscy z wami, lecz zmuszeni są walczyć przeciwko wam.

Lwów w Galicyi (w Austrii) 16. lutego 1904. Bardzo wielu poddanych rosyjskich, należących do zapasu armii, zamieszkałych w Krakowie otrzymało telegraficzne wezwanie, aby natychmiast stawili się w Warszawie celem rozpoczęcia czyn-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



nej służby. Najwięcej powołano studentów uniwersytetu. Studenci medycyny pełnić mają służbę sanitarną.

W Galicyi po wsiach nadgranicznych obiegała od kilku dni pogłoska, dziś już sprawdzona, że 50 kozaków ze Zadnieszówki, należących do sotni, które miały maszerować na Wschód, przeszło z końmi i w uzbrojeniu przez Zbrucz na ziemię austriacką. Widocznie nie podoba im się wojaczka.

W Galicyi na pograniczu Śląska austriackiego odkryto podobno obszerny pokład węgla kamiennego, rozciągający się od Białej przez Dziedzicę ku Jawiszowicom i Brześciu na obszarze około 20 kilometrów kwadratowych. Pokłady mają być potężne. Jeżeli tak jest rzeczywiście, wtedy bezwątpienia węgle te przyczyniłyby się wielce do uprzemysłowienia Galicyi i przylegającego Śląska.

### Zabór pruski.

Aby uszczęśliwić Polaków na Górnym Śląsku „kultura“ niemiecka, wymyślił rząd pruski podobno nowe środki przeciw Polakom. Berlińska półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że celem zwalczania agitacji polskiej na G. Śląsku, państwo „uciśnionej“ niemieczynie na dwóch polach chce przyjść z pomocą. Najpierw, aby przeciwdziałać polskim bankom, mają być pozakładane niemieckie spółki kredytowe. A dalej mają być szkoły otoczone większą troskliwością rządową. Niby język ojczysty po polsku mówiącym Górnoszlązakom nie ma być odebrany, lecz szkoły mają mieć niemiecki charakter. Mają być założone nowe seminaria nauczycielskie i zakłady preparatów. Nauczyciele mają otrzymać „cnłagi“ i wszelkie środki duchowe mają być w całej pełni wyzyskane, aby zagrozić wrogim wpływom zdradzieckim.

Nowych praw antypolskich domagają się półurzędowe „Berl. Pol. Nachrich.“, a mianowicie wzywają rząd, aby koniecznie przedłożył do uchwalenia prawo zakazujące używania języka polskiego na zebraniach, dalej prawo ograniczające lub zabraniające parcelacji po za komisją kolonizacyjną, nareszcie wyłączenia Górnego Śląska od prawa tajnego głosowania przy wyborach do gwarectw (knapszaftów).

Z nakazu nadprokuratury przybyło w zeszłym tygodniu do mieszkania redaktora „Wiarusa Polskiego“ 2 urzędników prokuratury wraz ze sługą sądowym, aby szukać za książką W. „czterdziestą rocznicę“, którą to książkę redakcja miała do własnego użytku. Obyło się bez przewracania mieszkania, bo ową książkę „niebezpieczną“ wydała redakcja „Wiarusa“ bez wszystkiego. Teraz Michałek niemiecki spać może spokojnie!

Wydawca „Głosu Śląskiego“ p. J. Siemianowski zaczął w tych dniach odsiadywać we więzieniu gliwickim półroczną karę, na którą skazany został za przestępstwo prasowe.

Na walnem zebraniu II. kasy chorych w Łowrocławiu polscy członkowie stawili się w większości, a usunąwszy lekarzy Niemców, wybrali w ich miejsce Polaków.

Własność polska w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich zwiększyła się w ostatnich latach o 160.000 mórg. Taką równobrzmiącą wiadomość ogłaszają gazety poznańskie.

Jak widać więc z tego, kolonizacja nie wiele pomaga w ratowaniu uciśnionej niemieczyny.

W Srebrnikach w powiecie toruńskim śpiewały sobie dzieci polskie na drodze wiejskiej; „Jeszcze Polska nie zginęła“. Słyszał to nauczyciel pan Teschke, dla tego łajzał za to dzieci w szkole i pytał się, kto ich nauczył tej pieśni. Syn organisty, Franciszek Wilczewski, odpowiedział na to: „Mój ojciec“. Nauczyciel zaś zakrzyknął, jak czytamy w „Bromb. Tagebl.“: „Schweine seid und keine Menschen!“ Organista p. Wilczewski wytoczył z tej przyczyny nauczycielowi skargę o obrazę, ale sąd uwolnił nauczyciela od winy, przypuszczając, że nauczyciel nie wymówił owych słów szczególniście do Wilczewskiego, lecz do całej klasy, i że był w słusznym oburzeniu, chociaż, co prawda postąpił sobie nieprawidłowo.

Poseł do parlamentu niemieckiego dr. Witold Skarżyński, z powodu ostatniej swej mowy, wygłoszonej w parlamencie, otrzymał — jak donosi „Dziennik Berliński“ bardzo pięknie wykonany adres od członków Wydziału i urzędników galicyjskiego Wydziału krajowego we Lwowie. Adres opatrzony jest przeszło 500 podpisami.

„Nowiny Raciborskie“ piszą: Jak bronią niektórzy księża centrowi lud przed germanizacją dowodzą tego znowu w morawskim języku drukowane „Nowiny Katolickie“, pismo wydawane i redagowane przez księży. Oto w piśmie tem ktoś donosi z radością, że w okolicy Bieniszowa odbywają się same teatry. I tak w Zabrzegu był dnia 27. teatr szkolnych dzieci; w Bieniszowie miał być znowu wubiegłą niedzielę teatr dzieci szkolnych. — Każdy chyba wie, jakie to są te „teatry szkolnych dzieci“ i jaki one mają cel. Wiadomo, że to są owe wieczorki germanizatorskie, gdzie dzieci morawskie nie usłyszą ani słowa morawskiego, tak samo jak na podobnych wieczorkach w polskich okolicach dzieci polskie nie słyszą ani słowa polskiego.

Wiadomo, że na wieczorkach takich wszystko, co niemieckie, bywa uwielbiane pod niebiosą, aby się młode i niedoświadczone dusze dzieci polskich lub morawskich pozapałały miłością do niemieczyny i ducha germańskiego, aby zgoła powoli lud polski i morawski zniemczyć, wynarodowić, wytepić. — Jeżeli więc księża, którzy wydają i redagują „Nowiny Katolickie“, rzeczywiście chcą bronić uczciwie ludu morawskiego, zwłaszcza narodowości tego ludu, powinni przeciw takim wieczorkom i teatrom szkolnych dzieci występować i lud przed nimi ostrzegać. Tymczasem oni piszą o tych germanizatorskich zabawach, jakby o jakich zabawach morawskich, wprowadzając przez to w błąd nieuświadomioną ludność morawską?

Przy tej sposobności możemy też zapytać, dla czego Czesi na Śląsku austriackim na wszelki sposób wdzierają się w okolice polskie i chcą zwoła tamtejszy lud polski przemienić na Czechów i dla czego równocześnie tu w Raciborskiem pozwalają na to, aby 80 tysięcy Morawian utonęło w morzu germańskim? Czyby to nie było lepiej, aby energię narodową, marnowaną na Śląsku austriackim, przenieść do Raciborskiego dla ratowania tonących pobratymców?

Zecer w drukarni „Gazety Polskiej“ w Kościanie Władysław Kostuch z Wadowic otrzymał, jak donosi „Postęp“, od policji nakaz, ażeby w przeciągu trzech dni opuścić granice państwa pruskiego.

### Zabór rosyjski.

Parę dni temu odbyły się masowe aresztowania i rewizje w sprawach socjalistycznych. — Między innemi robiono rewizje u kilkunastu uczniów z gimnazjum na Pradze i ze szkoły realnej Górskiego. 12-go o godz. 7. wieczór i 18. o 9. rano zamknięto kilka domów na ulicach Chmielnej, Złotej, Siennej i Smolnej i zaczęto robić rewizje przy udziale policji bez żandarmerji, wobec stróżów kamienicznych. Gdy nic nie znaleziono, puszczano wolno rewidowanych. Bywają wypadki, że aresztują nawet ludzi na ulicy.

Aresztowano w środę zeszłą wieczorem w Sosnowicach na Środulce w domach robotniczych fabryki Schöna socjalistyczne kółko robotnicze. Przytrzymano dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Wszystkich na drugi dzień odesłano pod silnym konwojem (strażą) do więzienia piotrkowskiego, które obecnie przerabiają na więzienie przeważnie dla politycznych przestępców.

Rosyjskie władze nad granicą otrzymały rozkaz, aby pod żadnym warunkiem nie przepuszczały z Królestwa Polskiego do Prus wychodźców, obowiązanych do służby wojskowej. Z tego powodu odczują szczególnie rolnicy brak robotnika.

Parę dni temu wydano w Lublinie hektografowaną odezwę, wzywającą ludność do spokojnego zachowania się, ale jednocześnie do cofania wkładek z rządowych kas oszczędności, zachodzi bowiem obawa, że rząd w braku pieniędzy naruszy wkładki i depozyty. Odezwa miała niesłychany skutek, w ciągu dwu dni bowiem wycofano z kas rządowych 800.000 rubli.

Panika w kasach oszczędności rządowych trwa ciągle. Między publicznością krąży odezwy, właściwie kartki z ostrzeżeniem, ażeby w kasach rządowych przy pobieraniu należności nie przyjmować banknotów, ale tylko złoto i srebro.

Pojawiły się kartki, wzywające robotników i rzemieślników, żeby w razie powołania rezerwistów nie szli do wojska, ale uciekali za kordon.

Z Włocławska donoszą, że istotnie tamtejsi rezerwiści w obawie mobilizacji uciekają już teraz gromadnie do Prus.

W Łowickiem chłopcy zapytują wciąż zażoymych ludzi z inteligencji co robić na wypadek mobilizacji, bo do wojska iść nie chcą.

Warszawskie „Słowo“ podaje, że ludność chrześcijańska w Warszawie pod wpływem wiadomości o wojnie, wycofuje wkładki z Kas oszczędności; z Banku państwa wycofano w jednym dniu 300.000 rubli. Natomiast żydzi nie podzielają obaw chrześcijan, czego dowodem, że w kasie Banku państwa złożyli nowe oszczędności w sumie 180.000 rubli. Na Nalewkach (w dzielnicy żydowskiej) wśród kupców żydowskich zapanował ruch bardzo ożywiony. Z Kaukazu przybyli kupcy, którzy nabywają tutaj t. zw. „ramsze“, czyli towary nadpsute i wyszłe z mody. Wszystko to ma iść obecnie na daleki Wschód. Kupcy z Nalewek twierdzą, że wojna nie tylko im nie zaszkodzi, lecz owszem wywoła większą potrzebę wysyłania towarów na daleki Wschód, gdzie płacą za nie bardzo dobrze.

Władze rosyjskie szerzą wśród ludu w Siedleckiem i Lubelskiem bałamutne wiadomości o przyczynach wojny. Między innemi opowiadają, jakoby Japończycy mieli zabijać księży katolickich, a ponieważ ani Francja, ani Austria nie ujęły się za mordowanymi, przeto car wystąpił w ich obronie i wypowiedział Japończykom wojnę.

W roku 1865 wydano w Królestwie Polskiem rozporządzenie, według którego żaden ksiądz nie ma prawa wydać się bez paszportu z tego miasteczka, czy wsi, w której stale mieszka. Jeżeli parafia składa się z kilku wiosek, to proboszcz lub wikary nawet do umierającego nie mógł pojechać do sąsiedniej wioski bez uzyskania paszportu od naczelnika powiatu. Od r. 1865 niejedno się zmieniło w administracyjnych porządkach, albo raczej nieporządkach w Królestwie Polskiem, a jednak drakoniczny ten przepis dotąd trwa w swej mocy.

Niesłychany w kronikach wielkich miast wypadek wstrząsnął całą Warszawą, bo oto w napaście obłąkania hr. Włodzimierz Dąmbski, mieszkający przy ulicy Złotej l. 4, urządził sobie formalne polowanie na ludzi, tak że ofiarą padło 25 osób, z tych 4 padły trupem na miejscu, reszta zaś bądź po szpitalach walczy ze śmiercią, bądź też leczy się w domu.

Szaleniec przyszedł do restauracji Stępkowskiego w godzinach popołudniowych i grożąc nabitym rewolwerem żądał potraw i napoju. Służba i właściciel restauracji umieli się z nim obejść o tyle, że go usunęli do osobnego pokoju, a niebawem dwóch stójkowych wszedł z nim do różki i odwieźli go do pomieszkania. Kiedy różka stanęła przed domem, wyskoczył z niej szaleniec, a pobiegłszy spiesźnie na górę, zamknął się, nie wpuszczając nikogo, oprócz swego przyjaciela Millera. Zawezwany stróż domowy zaczął stukać do drzwi, ale w odpowiedzi padł strzał przez drzwi, raniąc ciężko dobijającego się stróża, niedługo pada drugi strzał i rani go powtórnie. Zawezwano natychmiast pogotowie, które się rannym zajęło w jego własnym mieszkaniu.

Tymczasem zjawiła się policja, tłum gawieździ przed domem, lecz dostąpić do obłąkanego nikt nie mógł, gdyż ten co chwila pokazywał się na balkonie z dubeltówką nabitą. Postanowiono więc czekać, aż chorego opanuje szal.

Względny spokój panował do godziny 1/2 12, lecz w tym czasie padł strzał jeden i drugi i rozpoczęła się kanonada na dobre. Na chodniki sypały się co chwila szyby z brzękiem, wszystkie latarnie na ul. Złotej były porozbijane i pogaszone, na całej tej części ulicy zapanowały też ciemności i pustki. Strzały padały tymczasem dalej i do godziny 3. rano naliczono ich 67, wywołując ogólne przerażenie.

Po godzinie 3. straż pożarna zaczęła lać wodę dwoma strumieniami na balkon szaleńca, wskutek tego schował się tenże do mieszkania na chwilę. Ale i to nie pomogło. Dopiero o godz. 7. rano ustawili się strzelcy ochotnicy w oknach przeciwległej kamienicy, oczekując chwili, kiedy się szaleniec w oknie ukaże, aby go tym ostatecznym środkiem ubezwładnić. Jakoż niedługo wymierzył pewien technik z przeciwległego okna i ranił obłąkanego strótem w skroń.

Dopiero teraz, poczuwszy się rannym, oddał broń w ręce znajdującego się w jego pokoju przyjaciela swego, pana Millera, któremu dotychczas wszelki ruch i działanie pod groźbą kuli rewolwerowej tamował. Na wezwanie przybyła policja i pogotowie, które opatrzyło już zupełnie spokojnego i godzącego się ze swoim losem hrabiego, a potem przewieziono go bezwzględnie do oddziału chirurgicznego więzienia śledczego przy ul. Długiej.



## Przegląd polityczny.

**Austria.** Dzienniki czeskie i niemieckie donoszą, że Rada państwa zbierze się 8. marca na krótkie tylko obrady, bo zostanie skutkiem obstrukcji wkrótce odwołana. Delegacja austriacka kończy również obrady za kilka dni a zbierze się ponownie w maju.

**Komisyja budżetowa** austriackiej delegacji obradowała nad rezolucjami przekazanymi jej przez pełnią delegację. Przyjęto rezolucję, mocą której ludność wiejska w czasie od 15. lipca do końca sierpnia nie będzie powoływana do ćwiczeń wojskowych. Wyjątek stanowią mają tylko profesjonści (rzemieślnicy). Rezolucji, aby żołnierzom dawać codziennie wino, komisja nie przyjęła. Delegacja uchwaliła 184 miliony na nowe armaty, a ogółem wzięwszy cały militeryzm pochłonie teraz przeszło 485 milionów (pół miliarda).

**Delegacja węgierska** przyjęła w trzecim czytaniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych i rozpoczęła dyskusję nad budżetem wojskowym.

**Z parlamentu niemieckiego.** Rząd niemiecki przedłożył parlamentowi ustawę, mocą której przedni pociągowi prowincji wschodniej mieli dostawać t. zw. „Ostmarken z ulagą” za hakatystyczną ich działalność. Parlament jednak propozycję rządową odrzucił.

**Rząd pruski** ma przystąpić do masowego wydawania rosyjskich, poddanych. Ma to być odpowiedź na skargi, jakie studenci rosyjscy, przebywający w Niemczech, podnosili do pewnej części prasy.

**W Berlinie** 19. bm. zwołano aż 14 socjalno-demokratycznych zebrań w celu zaprotestowania przeciw nacieraniu Niemiec przez polską i rosyjską. Na zgromadzeniach tych przemawiali przeważnie członkowie parlamentu. Powzięto rezolucję, wzywającą rząd, by nie pozwalał rosyjskim agentom policyjnym ścigać w Niemczech Rosjan, którzy opuścić musieli ojczyznę z powodu swych przekonań politycznych.

**Serbia.** Sprawa serbskich oficerów, którzy brali udział w mordzie w czerwcowym, ma być już w najbliższym czasie załatwiona stosownie do życzeń Europy. Mianowicie król Piotr ma przemieścić na prowincję te pułki, w których służyli królowi. Poseł serbski w Petersburgu ma projekt ten przedłożyć carowi do aprobaty.

**Anglia** przeprowadziła zupełną reorganizację swej armii. Zmiana polega na reorganizacji ministerstwa wojny na model admiralicji, utworzenia rady wojennej z cywilnym sekretarzem stanu na czele, mającym pod sobą szefa sztabu generalnego, nadto dwóch członków wojskowych z osobnymi atrybutami i dwóch cywilnych. Posadę naczelnego wodza zniesiono. Pierwszym szefem sztabu generalnego został generał Lyttelton.

**Francja.** Rząd zamierza parlamentowi przedłożyć zadanie uchwalenia kredytu w wysokości 10 milionów franków na uzupełnienie planu obrony Saigona, jako punktu oparcia dla floty francuskiej na wschodzie azjatyckim.

**Niepokoje w Hiszpanii.** Hiszpania, zmobilizowała swe wojska i wysłała je ustawicznie na wyspy Baleary. Partya republikańska, nieprzychylna oczywiście rządowi, urządziła demonstrację, którą policja stłumiła w brutalny sposób. Deputowani republikańscy oświadczyli w korytarzach hiszpańskich, że gdy policja jeszcze raz w podobny sposób wystąpi, republikańscy sami się bronić będą i każde wezwanie policji odeprą bronią. Prezydent gabinetu Maura, uszczelniając zadanie 10 milionów pesetów na cele wojskowe, oświadczył, że niema powodu do zaniepokojenia, gdyż Hiszpania z wszystkimi państwami jest na dobrej stopie. W rzeczywistości jednak rzecz ma się inaczej, bo znowu wojska odeszły na Baleary, a granice portugalska, Hiszpania bardzo silnie wojskiem obsadza. (Kto wie, czy nie wybuchnie znowu nowa wojna?)

**Niepokoje na Bałkanach.** Na Bałkanach wrze i kipi. Choć dzienniki wszystkich państw europejskich, urzędowe i półurzędowe, sprawę tłumaczą lub przedstawiają jako lokalne, chociaż Turcja wysłała chwilę do ambasadorów interesowanych mocarstw noty, zawiadamiające o zmianie postanowienia, to przecież sprawa takimi inaczej się przedstawia. Kto wie, czy nie najważniejszą, niż walka o daleki Wschód. Z bałkańskich doniesień aparyt i niezwykłych granów i korespondencji możemy przysnąć do przekonania, że Turcja nie może sobie dać rady

z powstańczym ruchem w Macedonii i Albanii. Takolwiek dzienniki donoszą o zwycięskich natarciach wojsk tureckich z oddziałami powstańczymi, to przecież zwycięstwa te nie mogą być tak wielkie, skoro powstanie trwa ciągle (przeszło od roku) a powstańcy widocznie wspierani są gdzieś z zewnątrz, bo mają broń najnowszą i amunicję. Turcja chce tylko odwrócić od siebie uwagę państw europejskich, a podczas tego sama zbierać się z pospiechem, sprowadza nawet wojska z Azji. Mniejszej. Wie ona bowiem dobrze, skąd siły pociągowe powstancom przychodzą.

Oto państwka bałkańskie polysyła ruch powstańczy, by potem w metnej wodzie ryć łeb dla siebie.

Bulgaria obsadza granice a udaje, że robi to tylko na to, by nie przepuszczać do kraju band powstańczych (sama zaś na dobre się zbiera).

Serbia również, ale po cichu, podżega powstańców.

A kto przejrzy plany dyplomatyczne innych państw? Coś nie na darmo dzienniki donoszą o projekcie mobilizacji w Czechach. Węgry, Grecja i Galicja. Najbliższa przyszłość pokaze, czy zapewnienia dyplomatyczne o pokojowym załatwieniu sprawy na Bałkanach będą takie same, jak zapewnienia pod tym samym względem cara „apostolu pokoju”.

**Ironia słów i czynów.** W sprawie wenezuelskiej zapadł wyrok międzynarodowego sądu rozjemczego. Murawiew, rosyjski minister sprawiedliwości, był rzecznikiem tego sądu. Powiedział on między innymi o te słowa: „Muszę się uznać wojnę jako prawną drogę obrony honoru i wolności”. Mówił to myśląc o wojnie wschodniej. I gdzie tu konsekwencja? Raz mówi się o pokojowym załatwieniu sprawy między państwami, drugi raz wychwala się wojnę! Ale to, wszystko, jest możliwe pod berłem caratu.

## Wojna.

Tydzień przeszedł, sytuacja się nie zmieniła. Jakiś przedtem nie pewnego nie wiedzieli, tak i dziś nie wiemy, bo tak Rosja, jak i Japonia, dalej trzymają się swej taktyki.

Pierwsza kłamie, druga nie mówi. A w telegramach i opisach pełno łowosci, pełno niespodzianek, raz że Rosja pokonała w bitwie na morzu i lądzie, to znowu, że Japonia doznała klęsk wielkich! Pisano nawet, że obie armie lądowe spotkały się w Korei i stoczyły pierwszą bitwę z wzajemnymi stratami.

Pewnem jest wszakże, że Japonia dotychczas walce się szczęści, że drugi okręt rosyjski wjechał przez nieostrożność swego komendanta na podwodną minę i wyleciał w powietrze.

W Rosji panuje zamępowienie z powodu objawiającego się w różnych stronach caratu tajnego wrzenia, mogącego być początkiem rewolucji. W Pekinie przebywają agenci japońscy, którzy starają się przekonać Chinczyków, że Japonia walczy także o prawa Chin do Mandżurii, naruszone przez Rosję. W Mandżurji imają się i zwiększają z dnia na dzień oddziały Chinczyków, które coraz śmielej atakują rosyjskie posterunki wojskowe.

Na Bałkale, na którą Rosja wysłała wojska, tor kolejowy po lądzie, nastąpiła katastrofa, wielka ilość wojska utonęła.

Kolij mandżurska w kilku miejscach uszkodzona.

Nie dziwota więc, że w Petersburgu panuje przygnębienie. Ale jeżeli, dotychczasowy wójt naczelny został usunięty, a miejsce jego zajął minister wojny Kuropatkin.

Hr. Lambsdorf, rosyjski minister spraw zagranicznych, opadł również w niełasce.

A wśród tych warunków w Rosji krąży dalej 70 lekarzy, których szef, generał Wschol, z Warszawy, chce użyć w celu leczenia tylko po 400 rubli na półrocz, choć im się należy po 800. Reszta chce czynowalicy schować dla siebie. Ale wobec energicznej postawy lekarzy musieli resztę dopłacić.

Do pułków rosyjskich wchodzi gwałtownie ochotników a to dlatego, że umundurowania dla tych pułków niema, gdyż w ich składzie nie ma papieru, a reszta w kieszonkach żołnierzy rosyjskich. A teraz zastanówmy się, jaki drugie może trwać wojna?

W wojnie tej jest zaangażowana cała armia państwowa stanowiąca Rosji, i jej przynależność w świecie. Bronić ona ich będzie do ostatniej

kropki krwi i w razie niepomysłnego obratu nie odstąpi przedzi, zdecydować się na zawarcie pokoju, aż wyczerpie wszystkie swe siły i zasoby. I takimi wyczerpaniem, wszystko jest po stronie Japonii. Rosja odla terenu walki jest dla niej więcej, jak abawiennym.

Rosja nie przewidywała, tak, wezwanej walki, i jej się zdawało, że walka nastąpi wtedy, gdy owoce wojny zechce. A tu tymczasem stało się inaczej, gdy owoce wojny, jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.

Jeżeli prawda jest, że mobilizacja została i wzięcie zarządzone, została jeszcze dnia 8. lutego, 1905, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna, wzięcia, którą miała być wojna.



brzegami są przerwane. Tłumy podróżnych, karawany kupców, czekają po dwóch stronach niecierpliwie, a jeśli jaki zuchwalec puści się z junactwa, albo goniec rządowy poleci z nakazu, musi ładem okrażać jezioro, i to po jakich drogach! Po ścieżkach zawieszonych jak nie nad otchłanią, po schodkach wykrywanych w żywej skale, po dolinach zaprzęścionych śniegiem, który cicho połyka bieguny i jeźdźca.

Nakoniec około Nowego roku, całe jezioro staje nagle jednym zwierciadłem lodu, i to już takim gładkiem, że najłżejsza kiść śniegu nie może się na niem utrzymać, — tak przezroczyście, że wzrok ludzki rozeznaje bałwany wierzgające pod kryształowym pomostem.

Podróżni wjeżdżają na zwierciadło, ale wnet przystanawszy, posłuchują... Czy niebo się przewróciło? Pod ich nogami... grzmi. Patrzą jedni na drugich i szepcą:

— Słyszycie? Bajkał się gniewa.

Rzeczywiście, Duch nie może sobie nigdzie znaleźć miejsca; mimo najcięższych mrozów, przez całą zimę prowadzi szturm podwodny. Łód kurczy się, rozpęka w długie szpary, strzela gromowymi hukami, — a podróżni wciąż jadą; jeśli wiozą ciężki ładunek, rzucają na przepęknętą przepaść rodzaj kładki z długich brył lodowych; ale jeśli zaprząg u nich lekki, a szpara niezbyt szeroka, przeskakują tę paszczę śmierci, z końmi i saneczkami, jednym rzutem. Szaleństwo Bajkału ogarnia i ludzi.

A z bokn, z po-za śnieżystej zasy, mruga wązkie, ospałe oko, i coś krąży jakby ruchoma kupa śniegu; to biały niedźwiedź kręci głową, dziwuje się latającym koniom, i podgląda gdzieby tu przydybać samotnego wędrowca?

## Kronika.

**Szan. Oddziały „Jedności”** prosimy o przesłanie nam swych sprawozdań w najbliższym czasie. Prosimy również uawiadomić wszystkich Szan. członków wydziałowych, o odbyć się mającym dnia 13. marca ogólnym walnym zebraniu, na które do Frysztatu wszyscy członkowie wydziałowi poszczególnych oddziałów zjechać się powinni. Zarząd główny.

**Jeszcze raz** prosimy obywateli frysztackich, aby najpóźniej do końca bieżącego miesiąca, zgłosili nam te dzieci, którym z powodu wyborów odmówiono udzielania zupy w szkole frysztackiej.

**Zrozumieć.** Trzeba było dopiero pałką w łeb uderzyć braci Czechów, aby pojęli iż nie mamy zamkniętych oczu na ich podstępny robotę około gwałcenia praw ludności polskiej na Śląsku, i że wobec ich iście hakatystycznej zachłanności o czesko-polskiej zgodzie nawet mowy być nie może. To też w odpowiedzi na nasz artykuł p. t. „My tu siedzimy” przyznał „Ostrawan” iż na Śląsku musi się rozegrać walka czesko-polska i wskazuje na jej konieczność ugodowo usposobionym dziennikarzom czeskim z Pragi, jak my oddawna wskazywali dziennikarzem polskim z Krakowa i Lwowa. W obronie praw naszych jesteśmy do walki tej gotowi każdej chwili — a wolimy mieć do czynienia z wrogiem występującym otwarcie, niż podstępnie i skrycie, pod płaszczykiem fałszywej życzliwości. Zastrzedz się jednak musimy przeciwko podniesionej przez „Ostrawan” insynuacji, jakobyśmy cały naród czeski nazwali „złodziejem”. W wspomnianym artykule mówiliśmy bowiem o napadzie Czechów z r. 1038 i naprowadziliśmy fakt historyczny, stwierdzający iż drogę swoją przez Polskę znaczyli pożogą, zniszczeniem i rabunkiem — rzeczą już jest więc czytających, jakie stąd potrafią wyprowadzić wnioski. Radzimy więc p. Sokolowi-Tumie, by wpiwer nim na pomoc zawołał policji i publiczne przeciwko nam rzuci oskarżenie — lepiej nauczył się po polsku!

**Patryotyzm „Floryanki.”** Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie udziela corocznie kilka subwencji strażom ogniowym ochotniczym na Śląsku. I tego roku przyznało więc subwencję czterem strażom śląskim a pieniądze celem wypłaty odnośnym komendom straży nadesłało na ręce swego delegata. Wszystkie subwencjonowane stráže przysłały delegatowi kwity napisane po polsku, jedna tylko straż frysztacka nadesłała kwit w języku niemieckim. Słusznie więc delegat pieniędzy nie wypłacił, ale przy zwrocie kwitu zażądał nadesłania takowego w języku polskim. Cóż się jednak stało? Oto butna prusofilska straż we Frysztacie odniosła się wprost do Dyrekcji „Floryanki” w Krakowie, a ta patryo-

tyczna instytucja przyjęła kwit niemiecki i poleciła delegatowi pieniądze wypłacić. Żądaniem tem oburzony delegat odesłał pieniądze do Krakowa i złożył urząd delegata krak. Towarzystwa ubezpieczeń.

Jakże więc nazwać ten postępek polskiego Towarzystwa ubezpieczeń i jak wyglądają głoszone przezeń szumne hasła patryotyczne w świetle jego czynów? Na cóż wreszcie przyda się cała nasza praca celem uzyskania poszanowania dla języka polskiego na Śląsku, kiedy takie poważne i wpływowe instytucje (jak oto krakowskie Tow. wzajemn. ubezpieczeń) rozmyślnie obniżają ją i paraliżują. Czyż w ten sposób nie narażamy się tylko na pośmiewisko wobec Niemców, których jeszcze własnym wspomagamy grochem i niejako popieramy ich germanizacyjne cele?

Ale trudno mówić a patryotyzmie tym, który noszą go jedynie jako ładną etykietę na ustach — a nie w sercach!

**Nieborzy.** Od wieków drzemiąca snem niewolniczym ziemia śląska budzi się. Oto na starej dzielnicy Piastów wznosi się twierdza za twierdzą, broniąc z całym poświęceniem sprawy polskiej przed śliskimi gardłami naszych wrogów. Pod jedną z takich twierdz położono 14. lutego 1904 kamień węgielny. Jest nią towarzystwo amatorskie: Polonia w Nieborach. Poimy się słodką nadzieją, że zjednamy sobie sympatyę całej śląskiej Polonii. Lecz my żądamy nie tylko rady w słowach, ale także w czynach. Poślijcie nam Rodacy trochę książek i parę centów, za co z góry „Bóg zapłać” zasłamy.

**Z Pogwizdowa.** Ostatnie dni karnawałowe zasługują na szczególniejszą uwagę, gdyż lud naszej wioski w dniach tych z zapalem oddaje się zabawie i rozrywce. Urządzono też u nas kilkanaście zabaw publicznych, lecz żadna z nich nie miała tak szlachetnego celu, jak ostatnia urządzona w gospodzie p. Szlesingera, z której dochód przeznaczono dla ubogiej miejscowej dziatwy szkolnej. Czysty dochód wynosił 34 K 04 h, za który to dar szczególnie komitetowi należy się serdeczne podziękowanie.

**Dziemorowice.** Dr. Malać, który niedawno temu opuścił naszą gminę zostawiwszy tylko psa, wrócił znów do nas a wydział gminny zamianował go natychmiast gminnym lekarzem.

**Jabłonków.** Dla przeprowadzenia wyborów do wydziału odbyło się przed dwoma tygodniami drugie Walne zgromadzenie Czytelni, które tym razem miało przebieg bardzo spokojny. Mamy to do zawdzięczenia tej okoliczności, że przewodniczył zebraniu nie prezes, ale jeden z członków wydziału, który starał się bezstronnie prowadzić obrady. Pod jego przewodnictwem nie byłoby z pewnością przyszło do takich skandalicznych zajść, jakie spowodowało zachowanie się przewodniczącego ks. Hessa na poprzednim zgromadzeniu. Obecnie podczas zebrania panowała na sali ponure milczenie i nawet przy wnioskach i wyborach nie zabrał nikt głosu. Nikt nie zapytywał się już o tak niewinną rzecz, jak jest przyjęcie członków, nikt nie protestował przeciwko wyborowi pewnego agitatora niemieckiego stronnictwa, ponieważ wszyscy przypuszczają, iż wydział sprawy te załatwi prędzej lub później ku ogólnemu zadowoleniu. Jedynie ks. Hess nie zdawał się być zadowolony z tego spokoju. Z kwaśną słodką twarzą rozdawał uczestnikom obrazki, i o dziwo, obdarzał nimi nawet notorycznie negrzesznych członków. Szkoda tylko, że obrazki były za wielkie, aby je mogli schować do kieszeni i za drogie, aby je sobie każdy mógł kupić za własne pieniądze. Pomimo tego radzimy, aby każdy z obdarzonych wstawił sobie za ramki podarunek, na dowód, że i ks. Hess może być niekiedy grzecznym i ofiarnym. Ale dość tego? To jest rzeczą pewną, że na przyszłość między Czytelnią i Jednością nastąpić może trwała zgoda. Oba towarzystwa mają to samo zadanie oświecania ludu w duchu narodowym, więc mają obowiązek wspierać się w tej pracy nawzajem. Będzie zatem zadaniem wydziałów i członków czuwać nad przestrzeganiem tej zgody, gdyż tylko w ten sposób, jak się już okazało, mogą oba stowarzyszenia z pożytkiem dla wzniosłych swych celów pracować i rozwijać się.

**Cieszyć się narody.** C. k. radca rządowy Werlik we Frysztacie otrzymał od cesarza Wilhelma order pruskiego orła a burmistrz miasta Bogumina dr. Ott, order pruskiej korony. „Silesia” rozpisuje się obszernie o tych odznaczeniach i twierdzi, że cały Śląsk cieszy się z tego powodu! A więc cieszymy się i my

z pruskich honorów wspaniałych agitatorów śląskich, zapewne za ich skuteczną pracę narodową!

**Bogumin-dworzec.** W niedzielę 21. b. m. odegrało nasze nowoutworzone „Kółko amatorskie sztuki „Stryj Przyjechał” i „Bartosz z pol. Krakowa.” Chociaż Kółko zaledwie kilka tygodni istnieje, mieliśmy sposobność poznać jego wydatną działalność. Panowie amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie, a szczególnie panie, oraz p. N. jako Kulesza. To też zebrana publiczność darzyła ich rzesistymi oklaskami. Dziękujemy tym panom za trudy dla dobra sprawy polskiej położone słowami: „Bóg zapłać”!

**Zebrzydowice.** Wszystkim tym Szan. Gościom, którzy na naszym balu do uświetnienia świąt zabawy a szczególnie do przysporzenia czystego o n zysku na korzyść naszego towarzystwa się przyłączyli, składamy najserdeczniejsze podziękowania. Przedewszystkiem jednak podnieść musimy gorliwość okazaną w tym względzie przez panią Biąłkowską, p. Dra L. i p. Maultza, wszystkich z Frysztatu, za co należy im się prawdziwe uznanie.

Wydział „Jedności” w Zebrzydowicach.

**Rychwałd.** W jednym z poprzednich numerów „Głosu ludu śląskiego” zamieściliśmy notatkę, iż na zabawę urządzoną przez tutejszą „Jedność” nie jawni się miejscowi nauczyciele polscy. Obecnie dowiadujemy się, iż wiadomość ta była fałszywą, wszyscy bowiem nauczyciele wzięli udział w wspomianej zabawie. Przepraszamy ich zatem za mimowolnie wyrządzoną im przykrość, spowodowaną jedynie fałszywym doniesieniem korespondenta, którego przy tej sposobności prosimy by na przyszłość przed nadesłaniem jakiegokolwiek wiadomości zechciał dokładnie zbadać jej prawdziwość.

**Cieszyn.** Dyrekcja ludowej „Spółki spożywczej” nadsyła nam pismo następujące: Niniejszem podajemy do wiadomości szan. członków i szan publiczności, że dnia 6. marca o godz. 2 1/2 popoł. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie „Ludowej spółki spożywczej” w sali Domu Narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z przeszłego walnego zebrania. II. Sprawozdanie Dyrekcji. III. Udzielenie absolutorium. IV. Wybór nowej Dyrekcji i Rady nadzorczej. V. Wnioski i życzenia. Udajemy się z prośbą do Was szanowni Rodacy z Cieszyna i okolicy a szczególnie do Was rolnicy, żebyście zechcieli przybyć na nasze walne zebranie i przekonać się o naszej pracy i o naszych celach i żebyście nasze usiłowania poprzeć zechcieli, zapisując się licznie na członków, bo tylko wtenczas możemy waleczyć korzystnie przeciw obcym przybyszom i zmusić ich do poszanowania naszej godności, jeżeli wszyscy bez wyjątku czy rolnik, czy robotnik, czy urzędnik, lub rzemieślnik zgodnie do pracy sobie dłoń podamy. „Ludowa spółka spożywcza” jest instytucją polską, mającą na celu ochronić rolnika i robotnika od wyzysku wrogich nam żywiołów. Ma ona zaopatrzyć swych członków i gości w dobry świeży towar o ilu można po niskich cenach i czysty zysk osiągnięty z obrotów rozdzielić pomiędzy swych członków, a to nie według wysokości udziałów, lecz według ilości spożytych towarów, tak że ten ma z tego największą korzyść, kto najwięcej towarów zakupi. Udziały można nawet w ratach spłacać, tak żeby i biedniejsi, którzy nie mogą naraz złożyć 20 koron, mogli z towarzystwa tego korzystać. Prosimy również szan. pp. nauczycieli, żeby nas poparli w naszych dążnościach. Nie jesteśmy żadnym towarzystwem politycznym, lecz gospodarczym. Stosujemy się do znanego przysłowia: „Swój do swego a będzie koniec złego”, i pragniemy, by przy pomocy ogółu to przysłowie urzeczywistniło się w naszym życiu.

Dyrekcja.

**Oddział III. „Jedności” w Rychwałdzie** urządzi w niedzielę, dnia 28. b. m. o godz. 4. popoł. w lokalu „Czytelni” III. oddziału u p. Ochmana walne zgromadzenie z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie i udzielenie absolutorium. 2. Wybór nowego wydziału. 3. Dovolne wnioski. Upraszamy Szan. członków o liczne przybycie.

Wydział.

**Ludność w Japonii.** Japonia liczy, według spisu ludności z d. 31. grudnia 1900 r., ogółem 47,608,875 ludności, w tem 24,126,119 mężczyzn i 23,482,756 kobiet. Według kast ludność ta rozdziela się na: 4451 kwazoku, czyli szlachty feudalnej, 2,105,698 sizoku, czyli ludności żołnier-



skiej, 41.653.606 heimin. czyli pospółstwa. Cudzoziemców w dniu 31. grudnia 1901 było 13.570, w tem 7851 Chińczyków, 2519 Anglików. 1597 Amerykanów, 603 Niemców, 486 Francuzów, 178 Rosyan. Liczba Japończyków, żyjących za granicą Japonii wynosi 123.971. Roczny przyrutek ludności wynosi w roku 1900 żywo urodzonych dzieci 1.406.624, zmarło 904.095, roczny przyrutek ludności 497.529.

W Europie jedynie Rosya i Niemcy przewyższają Japonię ludnością. Gęstość zaludnienia w Japonii wynosi 117 osób na 1 kilometr kwadratowy. w Niemczech gęstość zaludnienia wynosi 104 osoby na 1 klm. kwadr., we Francyi 74 osoby na 1 klm. kw. w Rosyi europejskiej 19 osób.

Ludności miejskiej, zamieszkującej w wielkich miastach powyżej 50.000 mieszkańców, 4 i pół miliona. Miast wielkich, liczących powyżej 50.000 mieszkańców, jest 21, z tych Tokio liczy 1.440.121 mieszkańców, Osaka 821.235, Kioto 353.139, Nagoja 244.145, Kobe 215.780, Jokohama 193.872, Nagasaki 107.422 mieszkańców.

Sieć kolei żelaznych wynosi 8487 kilometrów kwadr. Biur jest pocztowych 4447, długość linii telegraficznych 294.466 kil., telefonów 2371 kilometrów.

Rozmaitości z pola wojny. Podpułkownik morskiej artylerii, Bruno Zajackowski, który ranny został przy bombardowaniu Portu-Artura, liczy lat 45. Oficerem został w r. 1879. Na daleki Wschód komenderowany został niedawno.

Różnica czasu między Petersburgiem a Mandżurją wynosi sześć godzin i kilka minut, tak, że gdy w Mandżurji jest północ, w Petersburgu jest dopiero godz. 6 wieczór.

Kwestya węgla gra wielką rolę w wojnie, prowadzonej na morzu, brak jego bowiem unieruchamia najpotężniejszy statek. Otóż największe zapasy węgla posiadają Stany Zjednoczone. Już w 1900 r. (te ostatnie posiadamy daty) były w stanie dobyć na własnym terytorium 243 miliony ton węgla. W tymże roku Anglia dożyła 229 milionów ton, Rosya 15 milionów a Japonia 7 milionów. Japonii dotąd dostarczała węgiel głównie — Anglia.

Trzy statki wojenne rosyjskie, uszkodzone przy pierwszym ataku Japończyków, kosztowały 27.900.000 rubli, a to pancernik „Cesarzewicz“ 11½ miliona rubli, „Retwizan“ 10.700.000 rubli i krążownik „Pallada“ 5.700.000 rubli. Wszystkie trzy były zbudowane między r. 1900 a 1901.

Kupcy japońscy we Władywostoku, powiadomieni o bliskim wybuchu wojny, przez dwa dni tylko likwidowali swoje interesy, pozbywając się wszystkiego za bezcen. Towar kosztujący rubla sprzedawano za 5 kop., byle go pozbyć. To też sprzedawano 10 butelek dobrego wina za rubla, krzesła wiedeńskie po 10 kop. za sztukę itp.

## Budynek murowany l. 141

w Suchej dól. na łańskiej granicy jest z kałkiem pola z wolnej ręki do sprzedania. Budynek ten mieści w sobie sklep, 2 pokoje, 2 kuchnie i 1 magazyn i jest dla kupca lub rzemieślnika bardzo odpowiedni. Zgłosić się trzeba do domu pod powyżej podanym numerem.

## Łudowa spółka spożywcza

1-3

### w Gieszynie

(główny sklep na saskiej kępie w bliskości mostu)

poleca Szan. Publiczności z miejsca i okolicy wszelkie towary korzenne i w ogóle towary wchodzące w zakres zapotrzebowania domowego, kuchennego i gospodarczego po jak najniższych cenach. Towary zawsze świeże i najlepszej jakości. Ze względu, że stowarzyszenie nasze sprzedawać może towary tak członkom jako też nieczłonkom, przeto każdy w naszym sklepie kupować może i powinien. Kto u nas kupuje — ten najlepiej ocenić potrafi, o ile korzysta kupując w naszej spółce.

Liczymy na poparcie jak najsilniejsze ze strony wszystkich Polaków! **Dyrekcya.**



### W jaki sposób będzie było zdrowe i wartościowe?

Jeżeli się używa znakomitego i skutecznie działającego **proszku dla bydła**, dodając takowy bydlu do codziennej strawy. Proszek ten powoduje chęć do żarcia, od działuje na żołądek, zasila muszkuły, tyje bydlu wskutek czego osiągnąć można lepsze ceny, uspokaja kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw gruczołom. Proszek ten chwałą szczególnie z Feller'a wonnym fluidem z esencji roślin z marką „ELSA-FLUID“ (którego 12 flaszek lub 6 podwójnych 5 Koron kosztuje) razem używać jako środek zaradczy przeciw zaraźliwym chorobom.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje franko bez dalszych kosztów 5 Koron. Jedyny wykonawca: **Eugen V. Feller**, aptekarz nadworny Stubica Centrale l. 226 (Kroacya).



## Czy cierpicie?

Jeżeli tak, to czytajcie z uwagą o Feller'a fluidzie z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“.



Eug. V. Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ jest wielokrotnie używanym środkiem domowym i ludowym, który wskutek swych znakomych przymiotów, przyjemnego zapachu i smaku powszechnie jest lubiany. Środek ten nie jest środkiem tajemniczym.

Feller'a fluid z esencji roślin oddziałuje uspokajająco na bole i kurcze, jako też na wymioty, wpływa na apetyt i trawienie i jest nawet przez najdelikatniejsze osoby chętnie używany a im jest starszy, tem jest lepszy, dlatego trzeba posiadać środek ten bardzo wychwalany zawsze w domu, ażeby w nagłej potrzebie w braku lekarza mieć go pod ręką.

Jeżeli się Feller'a fluid miesza z wodą i używa do mycia twarzy, skroni lub czoła, wówczas wzmacnia się skórę na głowie i podnosi siłę nerwów.

Przy w darciu kościach, bolu muszkułów, kłócin, bolu zębów, bolach reumatycznych skntkiem zmiany powietrza albo przy boleściach, kurczach, podagrze i innych przypadłościach spowodowanych przeciągiem, przeziębieniem lub wilgocią używa się Feller'a fluidu, który już po krótkim nacieraniu uspokaja bole i wzmacnia osłabione części ciała.

Kto Feller'a fluidu używa codziennie z wodą do płukania ust, ten zapobiega bolom zębów.

Feller'a fluid z esencji roślin nie zawiera żadnych szkodliwych części a zmieszany z wodą nadaje się jako znakomita woda do mycia ciała a szczególnie do nacierania po zmęczeniu, uciążliwej drodze i osłabieniu itd. wychwalany jest przez turystów, listonoszy, żołnierzy, robotników, bicyklistów i ludzi, którzy w polu lub w kopalni pracują.

Matki delikatne wiedzą, dlaczego wychwalają mycie z wodą mieszaną z fluidem Feller'a. Jest to również najlepszy środek do czyszczenia powietrza w pokojach, gdzie więcej ludzi mieszka.

Tylko jedna próba wystarczy, ażeby się przekonać, że fluid Feller'a jako środek prawdziwie domowy w każdym domu znajdować się powinien.

Dla Austro-Węgier wyrabia się prawdziwy Feller'a fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“, który przez ubogich i bogatych jest używany tylko u E. Feller'a w Stubicy, Centrale l. 226, Kroacya.

Panów lekarzy można się zapytać, jak się

używa Feller'a fluidu przy różnych tutaj niepodanych chorobach.

Fluid Feller'a z esencji roślin jest tylko wówczas prawdziwym, jeżeli jeżeli każda flaszka nosi tę ustawowo uchronioną sygnaturę za zarejestrowaną marką ochronną „Elsa“ według obok podanego obrazku i białą kapsułę metalową i jeżeli na każdej sygnaturze, w której flaszka jest zawinięta, po niemiecku jest wydrukowane: „Feller's Pflanzen-Essenzen-Fluid“ mit der Marke „Elsa“ i z podpisem „Feller“. Strzedz się trzeba przed naśladownictwem a uważać należy na oznaki, aby prawdziwy fluid Feller'a nie zamienić na inny mniej wartościowy.

Przy zakupie Feller'a fluidu z esencji roślin żąda się wyraźnie wyrobu oryginalnego od aptekarza Feller'a ze Stubicy i mówi się zawsze z marką „Elsa“. Ponieważ fluid Feller'a jest niezrównanie dobry, przeto wielu naśladowuje ten środek i dlatego stanowczo żądać trzeba prawdziwego fluidu Feller'a. Nie trzeba się dać w błąd wprowadzać przy zakupie fluidów z nazwami jak np. „Louisa-fluid“, „Gold-Else-fluid“ itp.

Jeżeli się zamawia 12 małych lub 6 dużych flaszek fluidu Feller'a, wówczas płaci się franko bez dalszych kosztów 5 koron:

24 zwykłych lub 12 podwójnych flaszek	K 8-60
36 „ „ 18 „ „	12-40
48 „ „ 24 „ „	16-—
60 „ „ 30 „ „	20-—

Za portoryum i skrzynię nie się nie liczy.

Przy następnych zamówieniach otrzymuje się przy każdym tuzinie 1 flaszkę za darmo.

Mniej jak 1 tuzin zwyczajnych lub 6 podwójnych flaszek nie wysyła się. Prosimy zawsze adresować wyraźnie.

Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem wysłaniem pieniędzy.

Wszystkie informacje na zapytania, prospekty, sposób używania itp. otrzyma każdy za darmo.

### Poleca się dalej: Feller'a przeczyszczające pigułki rabarbarowe

z marką „Elsa-pigułki“ (Pillul. rhei. chin. comp.) Pigułki te oddziałują prędko i bez bólu i są nieszkodliwe a zatem lepsze od innych pigułek.

Pigułki te już po upływie kilku godzin oddziałują przeczyszczająco, regulują przy twardych naturach stolec, podnoszą apetyt, uspokajają wymioty i obrzydzenie, są przyjemne i mogą być używane nawet przez najczulsze osoby. Pigułki te polecane są szczególnie w razie złego trawienia, wzdęcia lub zgagi. Kto pigułek tych używa, ten nigdy nie cierpi na zatwardzenie. Ostrzegamy przed naśladownictwem.

1 rulon (6 pudełek) kosztuje franko wszędzie 4 korony. Jeżeli się zamawia rulon razem z fluidem, wtenczas tylko 3 K 60 h.

### Feller'a prawdziwy proszek na owady

z marką „Elsa“ niszczy wszelkie owady szczególnie robactwo u drobiu, w stajni, w domu, w ogrodzie jako to: muchy, pchły, mole, wszy, pluskwy, karakony, mrówki itp. Środek ten jest oszczędny. Wskutek dobrego skutkowania wszędzie się zaprowadza i wycofuje środki drogie. 1 porcja kosztuje 1 koronę jeżeli się zamawia razem z fluidem — bez fluidu trzeba zamówić 4 porcje, które franko kosztują 5 koron.

Kto chce otrzymać prawdziwy Feller'a fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ i Feller'a przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułki“, ten niech zamawia pisemnie i niech pisze wyraźnie adres wprost do miejsca wyrobu:

## Eugen V. Feller,

aptekarz, dostawca nadworny księcia Filipa Burbońskiego

w Stubicy, Centrale l. 226 (Kroacya).

Pan aptekarz Eug. V. Feller

w Stubicy, Centrale l. 226 (Kroacya)

Moja córka miała obok kości pacierzowej wielki guz przeszło rok jeden i przez nacieranie znakomitym fluidem Pańskim stracił się takowy zupełnie.

Lublańska. Krakowska grobla 10.

Alojzya Zitterer.

Że z Pańskiego fluidu jestem zadowolony, świadczą moje zamówienia. Pański fluid będę zawsze trzymał pod ręką.

F. Maurer,

prakt. lekarz we Fieberbrunn (Tyrol).



## Walne zebranie

Banku rolniczego we Frysztacie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką  
odbędzie się

**we wtorek, dnia 8. marca 1904**

o godz. 11. dopołudnia

w sali hotelu „Nordbahn“ we Frysztacie

z następującym porządkiem obrad:

1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie dyrekcyi za r. 1903.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie dyrekcyi absolutorium.
4. Rozdział zysków.
5. Zatwierdzenie wyboru i członka dyrekcyi i 1 zastępcy.
6. Wybór 4 członków i 1 zastępcy do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
7. Dowolne wnioski.

Rada nadzorcza Banku rolniczego we Frysztacie stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Wilhelm Popiołek, Józef Piechaczek,  
prezes. sekretarz.

## Inżynier Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

w Ostrawie morawskiej,  
ulica Johanyego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje,  
pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje  
i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz  
rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się na-  
tychmiast, po cenach umiarkowanych.

E. 2643/3

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Leopolda i Lndwiny Halamy,  
chałupnika w Dzieńmorowicach zastąpionego przez  
Dra Emeryka Falka, adwokata we Frysztacie,  
odbędzie się

**dnia 16. marca 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7 sprzedaż gruntu  
wieśniaczego l. 92 z pomieszkaniem l. 181 i 218  
w Dzieńmorowicach E. Z. 90, razem z przyna-  
leżnościami, które się składają: z 3 koni, 2 krów,  
1 jałówki, 2 cieląt, 1 świni, 2 prosiąt, 1 siewczarni,  
1 wozu, 1 sanek, 1 pług i 2 bron.

Cena szacunkowa gruntu wynosi 18.253 K  
75 h, przynależności szacowane są na 1006 K.

Najniższa cena szacunkowa wynosi 12.839 K  
84 h, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności  
odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipote-  
czny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. prze-  
jęte być mogą podczas godzin kancelaryjnych  
w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły.  
zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprze-  
dazy, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,**  
dnia 2. lutego 1904.

Hoffmann m. p.

**15.000**

koron do rozpozyczenia na in-  
tabulacje na realnościach we Fry-  
szackim powiecie. Wiadomości  
bliższych udzieli kancelarya dra  
Kreisla we Frysztacie.

3—3

## FABRYKA

# TUTEK... CYGARETOWYCH

Rudolfa Herliczki

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

— POLECA —

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



ciagu podanego

4—10

**4 tygodnie na próbę 4**  
wysyłam każdemu swoją  
nową, cicho szyczącą

**Singera maszyny**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną  
gwarancją i dodaje przykrywkę  
(model r. 1904) tylko za 31 złr.

Wrazie gdyby się maszyna w prze-  
czasu nie podobala, odbieram ją  
i zwracam pieniądze.

Z poważaniem

**ARNOLD FALLEK,**

fabryczny skład maszyn do szycia  
Podgórze przy Krakowie.

## POLE

w obszarze blisko 3 morgów jest we Frysztacie  
na dolnem przedmieściu do sprzedania. Wiadomo-  
ści udzieli nasza redakcyja.

3—4

## Budynek drewniany

w Darkowie w dobrem położeniu przy torze kole-  
jowym, jest wraz z 2 sztywnymi polami oraz sto-  
dołą do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli  
właściciele Karol i Maryanna Czyż w Darkowie

1—

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

**I. Drukarnia Polska**

i zakład introligatorski

**MICHAŁA FISZERA**

**w Boguminie-dworcu**

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres  
sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby,

afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dyplomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe  
nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzoną została w czcionki i ornamenty naj-  
nowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem  
drukarni.

**Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!**



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Rolnik śląski.

Temu tylko plug i socha,  
Kto tę ziemię szczerze kocha.

Tak mówi poetka nasza Marya Konopnicka w jednej z swoich przepięknych pieśni wyśpiewanych na nutę ludową. A przez te proste słowa podnosi do wielkiego znaczenia i wielkiej znacności stan rolniczy, bo twierdzi, iż tylko ten go dzień jest dzierżyć plug i prowadzić go po roli, kto tę ziemię kocha serdecznie i szczerze, kto czuje się prawym jej synem. I istotnie stan rolniczy pierwsze i jak gdyby najzaszczytniejsze zajmuje miejsce między zajęciami ludzkimi, bo daje człowiekowi w posiadanie tę ziemię, która jest życia jego początkiem i końcem, z której prawo do istnienia bierze i zwierzę i roślina i wszystko, co byt swój na niej opiera, na której wznoszą i w proch się rozsypują coraz to nowe dzieła myśli ludzkiej.

Z biegiem czasu wszystko się zmienia, powstają nowe urządzenia, nowe zakresy prac ludzkich — a rolnictwo trwa ciągle w swej prastarej pocziwej formie, — jak przed wiekami tak i dziś rolnik rzuca z powagą ziarno w rozoraną skibę i z pogodnem czołem czeka aż siew bujnym zazieleni się plonem i chleba powszedniego da obfitość dla wszystkich: dla możnych i ubogich, dla dygnitarzy, dla uczonych i prostaczków. On czeka z wiarą, bo wie że żadna moc ludzka i żadna sztuka zejścia plonów jego pracy nie przyspieszy, wie że przyłożył ręki do nieśmiertelnego dzieła stworzenia, nad którego początkiem i końcem darmo suszą swój mózg uczeni i filozofowie.

A czekając tak, chodzi około swej ziemi w pocie czoła i z uśmiechem nadziei, chodzi z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok — i powoli zrasta się z tą ziemią sercem. Sam nie czuje może nawet tego w codziennem jednostajnem życiu — ale niechby kto spróbował oderwać rolnika od jego ziemi, wtedy zobaczy jaka burza żalości zerwie się w jego piersi, jak będzie czuł, że coś najdroższego i najświętszego opuszcza. Tem też tłumaczyć należy to bezprzykładne przywiązanie rolnika do »świętej ziemi«, którą tylko z konieczności a zawsze z rozpaczą opuszcza i z tem przeświadczeniem, że powróci kiedyś do niej »na stare lata«. Z tą myślą wydzielony rolnik polski pracuje na obczyźnie, w fabrykach, przy budowach dróg, kolei itp., z tą myślą posyła »swoim« zaoszczędzonym grosz z Ameryki, by kupić w kraju swoim

choć jeden zagon ziemi i osiąść na nim na starość.

Więc pracę rolnika ożywia nie tylko chęć zysku i dążenie do zapewnienia sobie niezależnego bytu, — ale przede wszystkim miłość ojczystego zagona i tych wszystkich co na nim pracują. Tak kocha rolnik sąsiadów swych wszystkich, co tak samo jak on, plug prowadzą po roli, kocha zwyczaj ich i mowę — i tak z wszystkich pracowników rolniczych tworzy się jak gdyby jedna wielka rodzina, zespolona jednakimi warunkami pracy i bytu.

Wśród rolników przechowały się też wszystkie nasze pamiątki z przeszłości, przechowała się mowa nasza i zwyczaj z lat bardzo dawnych a wszystko przechowało się żywe i miłością tętnące, bo nie spisane w martwych księgach, ale w sercach ludu i z ust do ust podawane synom przez ojców.

Ten znamienity szczegół uwidocznił się może najlepiej na rolniku śląskim. Ileż to bowiem zmian historycznych i burz dziejowych przechodził nasz Śląsk, ileż to narodowości przemocą lub zdradą brało go w swoje posiadanie, a przecież piętna polskości nikt zeń zetrzeć nie zdołał. Niech po miastach panoszą się polskimi groszem z bogaceni Niemcy, niech na urzędy wdzierają się podstępni Czesi, — póki rolnik śląski trzymać się będzie ziemi i ani piędy jej nie odda obcym przybyszom, Śląsk pozostanie polskim na zawsze, jak polskim dotąd pomimo wysiłku wrogów pozostał. Toż dawniej nie było tu u nas ani szkół polskich ani gazet polskich, wynaradawianie stało się systemem sfer rządowych — a rolnik śląski nie wynarodowił się przecież. O potrzebie uczuć patriotycznych, o miłości Ojczyzny nie mówili mu referenci po zgromadzeniach, jeno mówiła mu ziemia rodzona, którą oddziedziczonym po przodkach orał plugiem, a takiej mowy wpływ jest silniejszy i trwalszy. Idźcie w opawskie i frydeckie, gdzie mówią, iż na zawsze ziemia dla nas jest straconą, a usłyszycie, że lud na roli osiadły mówi językiem zmięszanym z czeska i niemiecka, ale najbardziej do polskiego podobnym; trzeba więc zeń tylko zetrzeć tę rdzę naleciałości obcych a będzie polskim, jak polskim był w przeszłości!

Organizacya ludu rolnego na Śląsku jest przeto z wyżej wykazanych względów zadaniem przede wszystkim narodowym i w tym kierunku dopełniać się powinna. Na kraj nasz z wrogiego otoczenia idą ciągle groźne zamachy, więc

trzeba się bronić, bronić wytrwale i świadomie. A któż na czele tych hufców obronnych stać powinien, jak nie ci, którzy z tytułu swojej pracy wszystkie warstwy narodu »żywią i bronią«, jak nie rolnicy śląscy, którzy mają w faktycznem posiadaniu wielki szmat naszej ziemi ojczystej?

To też wierzymy, że celom tej społecznej pracy służy po za zakresem prac zawodowych Towarzystwo rolnicze dla ks. cieszyńskiego i jego organ »Rolnik śląski«, który ma możność skupić około siebie najznaczniejszą część ludu śląskiego.

## Nowa ustawa o polowaniu.

Nowa ustawa łowiecka czyli ustawa o polowaniu dla Śląska uchwalona w Sejmie 13. stycznia 1903, wprowadzoną została w życie w myśl sankcyi cesarskiej, dnia 25. listopada 1903. Powinna ona interesować wszystkich naszych czytelników a w szczególności właścicieli gruntów i dlatego umieszczamy najważniejsze jej ustępy. Z góry zaznaczyć musimy, że ustawa ta ma wiele ujemnych stron, które szczególniejszą mogą odbić się szkodą na drobnych posiadaczach pola tj. na chłopach po wsiach, natomiast wielkim posiadaczom przyniosą korzyści, jednak krytykę odkładamy na później a dziś tylko chcemy czytelników naszych z zasadniczą treścią ustawy zaznajomić. Przystępujemy więc od razu do rzeczy.

Prawo własnego polowania przysługuje temu, kto posiada 115 ha. pola (tj. 168 morgów) w jednej całości, mogącej być jedynie przedzieloną drogą publiczną lub prywatną, kolejną, rzeką lub potokiem (§ 4). Takie same prawo przysługuje gminie, jeżeli posiada 115 ha. pola w jednej całości, lecz musi ona polowanie to albo wydzierżawić, albo też ustanowić znawcę polowania, któremu jedynie wykonanie tego prawa przysługuje (§ 6). Wszystkie inne pola, na których prawo własnego polowania nie spoczywa, stanowią obwód gminnego polowania. Prawo polowania na takim obwodzie wynajmuje polityczna władza okręgowa na korzyść właścicieli gruntów, których zastępuje przełożenie gminy (§ 7).

Polować nie wolno na cmentarzach, ogrodach i wogóle polach ogrodzonych takim płotem, że dzierzyna przez takowy ani przeleść ani przeskoczyć nie może (§ 8).

Sześć miesięcy przed ukończeniem peryodu polowania uwiadamia starostwo ogłoszeniem na tablicy urzędowej tak w swej siedzibie jako też w gminie, że zgłaszać się powinni ci, którzy mają prawo własnego polowania.

Polowania własne, które do 4 tygodni od dnia ogłoszenia do starostwa nie zostaną zgłoszone, należą również do obwodu gminnego polowania (§ 10). Jeżeli obwód gminnego polowania nie wynosi 115 ha, wówczas przydzielony on zostanie przez starostwo do tego obwodu, który na największej przestrzeni z nim graniczy (§ 13).

Polowania gminne wydzierżawia się w drodze publicznej licytacji w starostwie. Gminy są zobowiązane warunki licytacji na czasie przedłożyć władzy politycznej, która je zatwierdza, poczem ogłasza licytację w gazecie

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



urzędowej oraz w sposób w odnośnej gminie przyjęty. Ogłoszenie takie zawierać musi określenie polowania, cenę wywołania, czas trwania dzierżawy i wysokość wadium (§ 15).

Peryod dzierżawy polowania wynosi 8 lat i rozpoczyna się z dniem 1. stycznia pierwszego roku dzierżawy. Tylko we wypadkach, jeżeli przełożenie gminy do 14 dni po ogłoszeniu, dotyczącego zgłoszenia własnych polowań tego zażąda, może starostwo peryod ten przedłużyć najwyżej do 10 lat albo skrócić najwyżej na 6 lat (§ 16).

Najem polowania przeprowadza starostwo z reguły w odnośnej gminie; jeżeliby to jednak było dla wynajęcia korzystniejszym, odbyć się może w siedzibie starostwa (§ 17).

Jeżeli polowanie wynajęć chce całe towarzystwo (tj. więcej osób razem) wówczas trzeba uwiadomić o tem starostwo przed licytacją i podać spółników (§ 18).

Każdy najemca musi złożyć najsamprzód wadium w wysokości ceny wywołania. Ten, który przez licytację polowanie wynajęł musi złożyć na tych miast po ukończeniu licytacji kaucję we wysokości rocznego najmu. Do kaucyi tej wliczone być może na żądanie złożone wadium. Tak samo złożony być musi na tych miast roczny najem z góry oraz koszt licytacji (§ 19).

Coroczny najem na następne lata złożony ma być na ręce przełożonego gminy zawsze przynajmniej 14 dni przed rozpoczęciem roku (§ 21). Odstąpienie polowania trzeciej osobie nastąpić może za zezwoleniem starostwa, które porozumieć się musi z gminą (§ 23).

Jeżeli zastępstwo gminy na to się zgodzi, może starostwo dotychczasowemu najemcy przedłużyć najem bez publicznej licytacji (§ 25).

Każdy najem może (a więc zależnie od urzędnika — (P. Red.) być przez starostwo rozwiązany, jeżeli najemca nie złoży kaucyi, dopełnienia takowej, lub też najmu w terminie oznaczonym — jeżeli nie stosuje się do przepisów — jeżeli ciągle zaprasza gości, którzy dopuszczają się przekroczeń ustawy polowania i wskutek innych przyczyn w ustawie nieokreślonych.

Przepisy co do legitymacyj polowania i co do czasu kiedy zwierzyny strzelać nie wolno są czytelnikom mniej więcej znane i dlatego opuszczamy odnośne wyjaśnienia, które w razie potrzeby i w kalendarzu znaleźć można.

Nie wolno nikomu iść z flintą przez obwód polowania z wyjątkiem osób, które ze względu na ich stanowisko urzędowe są do tego powołane. Kto by szedł ze strzelbą poza publiczną drogą przez obwód polowania może być przez publiczne organa bezpieczeństwa i nawet przez gajowego wezwany do złożenia strzelby i musi takową bez oporu oddać, która przesłana zostanie do starostwa.

O rozpoczęcia zasiewu aż do żniw po zasianem polu polować nie wolno chyba za zezwoleniem właściciela. Wyjątek stanowią łąki i pola obsadzone ziemniakami, kukurydzą, rzepą, kapustą itp. (§ 52). Obok chałup i stodół wolno polującym dziczyznę gonić, nie wolno jednak strzelać (§ 53). Do łapania zwierząt podlegających polowaniu nie wolno używać siideł, żelaza itp. (§ 54). Dzikie lub dzikie króliki może każdy na własnym polu zabić i zabrać. Lisy, łaski, tchórze, kuny, wiewiórki, wydry, sokoły, jastrzębie, krogulce, puchacz, sroki, wrony, gawrony mogą w obwodzie polowania także przez trzecie osoby być chwytane i zabijane jeżeli na to najemnik polowania pozwoli, zaś lisy, tchórze, kuny i łaski mogą być w obwodzie podwórza przez właściciela tegoż nawet bez zezwolenia najemcy polowania łapanie, zabijanie i przywłaszczanie (§ 57).

W celu łapania powyższych zwierząt może właściciel polowania lub gajowy zakładać sidła, paści lub żelaza jednak tylko w miejscach gdzie dla ludzi lub zwierząt pożytecznych nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zakładanie samostrzałów jest wogóle zakazane (§ 58).

Właściciel polowania względnie jego gajowi zastrzelici mogą psa, jeżeli goniącego przynajmniej 300 metrów od domu spotkają — jako też kota, jeżeli takowy przynajmniej 100 metrów od domu po polu lub po lesie goni (§ 60).

Dalszy wyciąg z ustawy umieścimy w następującym numerze a będzie on dla rolników o wiele więcej zajmującym, ponieważ opisywać będziemy obszernie jak sobie obecnie według nowej ustawy postępować będą musieli poszkod-

wani przez dziczyznę i w jaki sposób oszacowane będą szkody wyrządzone na polach.

## Co słysząc w Polsce?

### Zabór austriacki.

Sienkiewicz obywatelem honorowym miasta Lwowa.

Sienkiewiczowi wręczyła w Krakowie deputacja lwowskiej rady miejskiej złoty medal honorowego obywatela Lwowa wraz z adresem. Na przemowę prezydenta Małachowskiego odpowiedział Sienkiewicz, dziękując za ocenienie jego działalności i uczuć.

### Wielki Kraków.

Wiceprezydent Leo przeprowadził przedwstępne konferencje w sprawie utworzenia wielkiego Krakowa z gminami: Dębni, Zakrzówek, Ludwinów, Półwie, Zwierzyniec, Czarna Wieś i Grzegórzki. Celem konferencji było wysłuchanie ewentualnych życzeń ze strony interesowanych gmin i wyłuszczenie im korzyści z połączenia z Krakowem. Jako jedna z ważnych korzyści podniesiono ulgi podatkowe. Obecnie niektóre gminy podmiejskie opłacają tytułem dodatków autonomicznych po 100 proc.; w razie przyłączenia do Krakowa opłacałyby one tytułem tych dodatków 22 proc. Dalej wskazano, że idzie o utworzenie wielkiego narodowego centrum kulturalnego i ekonomicznego. Rokowania z dalszymi gminami, między temi z Podgórzem, nastąpią w najbliższym czasie.

### Kobiety słuchaczkami weterynaryi.

Profesorowie lwowskiej akademii weterynaryjnej wydali przychylną opinię co do dopuszczenia kobiet do studiów na weterynaryi. Chodzi teraz o to, czy w razie wypadku zgłoszenia się akwalifikowanych kobiet, ministerstwo oświaty opinię tę podzieli.

### Stańcy krakowscy w opałach.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej trwało bez przerwy od 5:30 wieczorem do 12:30 w nocy. Głównym przedmiotem obrad była weryfikacja wyborów Rady z roku 1902. Mniejszość podnosiła zarzuty przeciw większości z powodu akcji wyborczej, zarzucała jej korupcję i presję. Większość odpierała te zarzuty i domagała się przytoczenia pozytywnych faktów w miejsce ogólnych zarzutów.

O godz. 12. w nocy opozycja żądała odroczenia posiedzenia, a gdy tego nie uzyskała, opuściła salę z powodu wyczerpania fizycznego. Większość zatwierdziła wynik wyborów i uznała ważność ich we wszystkich kołach.

### Głodni wołają.

Z powodu gradobicia w lipcu 1903 stoi 21 gmin powiatu podhajeckiego przed nędzą i głodem, wskutek tego wniosli naczelnicy powyższych gmin petycję na ręce marszałka powiatu, by postarał się o szybką i wydatną pomoc dla 20.000 dusz, „które od jesieni r. 1903 nie mają co w usta włożyć, ani czem ogrzać skostniałych członków, ani czem nakarmić inwentarza.“ „Tej nędzy zapobiedz — wołają głodni — jest obowiązkiem kraju i rządu“.

### Niemcy uciekają.

Koloniści niemieccy gromadnie się wyprzeżdają i przenoszą do cesarstwa niemieckiego, dokąd ich ściga „Centralstelle zur Anschaffung deutscher Ansiedler“. Według obliczeń osób prywatnych wprawdzie, ale dobrze poinformowanych, w roku zeszłym opuściło Galicyę około 400 rodzin niemieckich.

Wysiedlanie się Niemców, a zwłaszcza silna agitacja w tym duchu prowadzona świadczyć się zdaje, że żywioł niemiecki skwitował z dawnych swych marzeń co do naszej dzielnicy, wyrzekł się myśli zgermanizowania Galicyi i pragnie tylko uratować od wynarodowienia rodaków swoich, wśród nas zamieszkałych.

Ruch emigracyjny wśród Niemców bynajmniej nie ustał i dziś np. jest coś około 9 kolonij niemieckich na sprzedaż w powiatach kołomyjskim, kałuskim, buczackim, śniatynskim, stryjskim i lwowskim, a niektóre z tych kolonij liczą nawet po 40 gospodarstw. Grunta niemieckie winny przeto przejść w ręce polskie.

### Zabór pruski.

Nie dają się germanizować.

„Gaz. Tor.“ pisze: W powiecie wąbrzeskim uapisało kilka dziewcząt szkolnych na rozkaz rodziców nazwisko swoje z końcówką „ska“. Nie podobało się to nauczycielowi, który pragnie mieć nazwiska kobiece po prusku „ski“. Zamiast starać się z rodzicami dziewcząt sprawę odrobić, urządził się krótko i dziewczynki dość surowo ukarał.

Rodzice zamierzają udać się z zażaleniem do rejencji wydziału dla spraw szkolnych. Jeżeli dzieci wypełniły wolę rodziców, to jasna rzecz, że za to ich karać nie można. Ale i o to chodzi, że o nazwisku dziecka decydną w pierwszym rzędzie rodzice, nie zaś nauczyciele. My nie twierdzimy, że tu nauczyciel postąpił dowolnie. Mógł mieć takie instrukcje. Ale o to chodzi, żeby rodzice trzymali się prawa swego dla dobra swych dzieci i nie pozwalali na germanizację i pruszczenie nazwisk dzieci z powodu, że tak rządowi się podoba.\*)

### Trzeba nam polskich sędziów.

Posel ks. prał. Stychel dopominał się w sejmie pruskim, aby w dzielnicach polskich ustanawiano sędziów Polaków, którzy znają zwyczaje i obyczaje polskiej ludności i stąd są w stanie trafniejsze i sprawiedliwsze wydawać wyroki. Polskich sędziów wysyła się tymczasem w głąb Niemiec, a nasyła się do dzielnic polskich sędziów, którym stosunki nasze są zupełnie obce. Temu należy raz wreszcie tamę położyć.

### Pruskie sądy.

Zebranie w pomieszkaniu adwokata p. dra Seydy w Katowicach, na którem założono bank ludowy w Zabrze, uważał prokurator za zebranie polityczne. Ponieważ nie było zameldowane, dla tego wytoczono p. dr. Seydzie proces. Sąd ławniczy w Katowicach oskarżonego uwolnił od kary i kosztów, ale prokurator założył apelację. Sąd w Bytomiu skazał p. dra Seydę na 100 m. kary i kosztu. Uważał bank za polityczne urządzenie. Sprawa pójdzie do ostatniej instancji, do kamergerychtu do Berlina.

### Pruska sprawiedliwość.

Na pół roku więzienia skazany został dr. Jan Kowalczyk, redaktor „Górnoślązaka“ oskarżony przez ks. dziekana Schmidta o obrazę czci. Występku tego miał się dr. Jan Kowalczyk dopuścić przez zamieszczenie korespondencji, w której zarzucał ks. Schmidtowi, że zamiast zainwionnej przez katowicką „Czytelnię dla kobiet“ mszy zwykłej odprawił mszę żałobną, przez co jak pisał „Górnoślązak“. ks. Schmidt chciał dać do zrozumienia, że „sprawa polska jest pogrzebaną“.

Redaktor Kowalczyk, jeden z najdzielniejszych pracowników na niwie narodowego odrodzenia Górnośląska, przed paru laty odcierpiał już karę kilkumiesięcznego więzienia, obecny wyrok pruskiego sądu zwiększa miarę jego narodowych zasług.

### Kopp obrażony.

„Górnoślązak“ podał w listopadzie wiadomość, że duchowieństwo górnośląskie przed objęciem probostwa musi zdawać egzamin przed władzą regencyjną, i że we Wrocławiu pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa odbyła się konferencja dziekanów, która nie zajmowała się sprawami kościelnymi, tylko politycznymi. Za to wytoczono „Górnoślązakowi“ proces, który się rozpoczął w tych dniach przed izbą karną w Bytomiu. Niebawem i ciekawy jest ten proces o tyle, że wniosek o ukaranie „Górnoślązaka“ stawili ks. kard. Kopp. i 30 proboszczów.

### Ofiary pruskiej brutalności.

Wyrok w procesie laurahuckim zapadł w zeszły piątek przed wieczorem, i to taki sam jak w pierwszym procesie. Zasądzonym, znajdującym się obecnie w więzieniu śledczym, policzono na karę tylko cztery miesiące z przebytego w więzieniu czasu. Obrońcy stawili wniosek, aby zasądzonych na razie z więzienia wypuszczono, lecz wniosek ten sąd odrzucił.

Tak więc ostatecznie smutnie zakończył się ten krwawy dramat laurahucki.

\*) W ks. cieszyńskim jest zupełnie to samo. Kościół i szkoła germanizują nazwiska i każda dziewczynka wpisana jest do ksiąg „ski“ a nie „ska“. Trzeba się temu sprzeciwić.



**Zabór rosyjski.****Bieda w Królestwie.**

Kłeska powodzi, jaka dotknęła zeszłego lata Królestwo, dopiero teraz, gdy zbliża się wiosna, przednowek, występuje w całej grozie. Piśma warszawskie pełne są opisów nędzy, jaką cierpią powodzianie, zwłaszcza na powiślu stopnickim. „We wsi Kępa Bolesławska — pisze np. p. Popiel w warszawskim „Słowie“ — w 35 zagrodach znajduje się tylko 17 sztuk różnego bydła, a ani jednej świni, kury lub gęsi i tylko około 3 korcy różnego zboża we wszystkich komorach, a po stodołach zboże nawet dla bydła na paszę niezdatne. W podobnym położeniu znajdują się też wsie okoliczne.

Na wiosenny zasiew trzeba około 12.000 korcy ziemniaków, z których komitet ani 4000 kupić nie potrafi, gdyby miał na to fundusze, boć poprostu ani czas ani środki transportowe nie wystarczają na zwożenie z daleka.

To samo dotyczy się zboża, którego potrzeba około 4000 korcy na siew, komitet zaś rozporządza środkami niewystarczającymi. Wydano dotychczas na zapomogi 15.000 rb., pozostało w kasie tylko 18.000 rb., z czego już obecnie potrzeba żywić około 4000 głów, za miesiąc zaś, gdy liche środki, jakie pozostały jeszcze niektórym powożdzianom wyczerpią się, żywić trzeba będzie 7—8000 ludzi. Tak się rzecz przedstawia w jednym tylko, najbardziej co prawda przez powódź dotkniętym powiecie stopnickim. Nie wyczerpują te wymowne cyfry całego obrazu nędzy, jaka się zbliża wraz z wiosennym przednowkiem.

To też wielce na czasie jest ofiara, jaką wysłali obecnie do Warszawy ziemianie podolscy, którzy na rzecz powodzian w Królestwie zebrali 6200 rubli i 8 wagonów zboża.

**Nie chcą iść na wojnę.**

Obecnie Królestwo przechodzi bardzo ciężką chwilę. Ogłoszono plakatami, aby ludność miejscowa była przygotowana do próbnej mobilizacji, która podług wszelkiego prawdopodobieństwa stanie się faktyczną.

Rosja z każdej rotacji bierze część żołnierzy i formuje w ten sposób nowe rotacje i wysyła je na Daleki Wschód. Musi więc miejscowe pułki uzupełniać, aby potem znowu część wysłać na Wschód. Nie wie jednak, czy zapasowi stawia się, nie chcąc więc ich przestraszać umyśliła próbną mobilizację. Ale ludność nasza rozumie chyłtrość moskiewską, nie bardzo jest skora do przyjmowania udziału w wojnie. Od chłopów i rzemieślników przychodzą delegaci z zapytaniem co robić, czy umykać za kordon, czy chować się po lasach, czy, gdy już koniecznie trzeba iść do Mandżurji, nie urządzić tam na miejscu dezercji lub poddawać się Japończykom przy pierwszej nadarzonej sposobności.

Dochodzą coraz częściej wieści, że lud przemienia się już za kordon i nie chce iść do wojska, kategorycznie twierdząc, że nie jest jatką mięsną dla Mongołów i nie myśli swoją krew i życie zdobywać potęgę dla Rosji, którą w jego słusznym zrozumieniu należałoby jaknajspieszniej zniszczyć.

**Robotnicy się burzą.**

Do „Naprzodu“ piszą z Warszawy. „W sferach robotniczych wra i kipi. Wieści z dalekiego Wschodu, świadczące o trudnym położeniu Moskali są przyjmowane z entuzjazmem. Ze wszystkich stron dają się słyszeć pytania: Co należy robić? Kiedy my się odezwiemy? itd.

Ten nastrój, ogarniający zresztą — poza robotnikami i ludnością wiejską — bardzo szerokie kręgi, wywołał niepokój w sferach naszej arystokracji, która szerzy pogłoski o mających wybuchnąć zaburzeniach robotniczych — o charakterze już nie tylko antyrosyjskim, ale i socjalistycznym. Znaczna liczba osób ze sfer arystokratycznych albo już opuściła Warszawę, albo się gotuje do jej opuszczenia przy pierwszych oznakach niepokojów.

Podobno Czertkow otrzymał z Petersburga nakaz łagodnego traktowania ludności. Hołota czynownicza jakoś stała się grzeczniejszą po nadejściu wieści o pierwszych porażkach Moskali.

Jest zupełnie zrozumiałem, że czynownicy położyli po sobie uszy na wiadomość o kłękach Rosji. Podniosą je, o ile „miłującemu Chrystusa“ wojsku rosyjskiemu uda się odnieść pierwsze autentyczne, nie telegraficzne zwycięstwo nad Japończykami. O ile bowiem wiadomo, Czertkow otrzymał również inny nakaz: zastosowywania

sądu wojennego do tych, którzyby podburzali ludność do jakichkolwiek rozruchów.

Że wśród ludności robotniczej „wra i kipi“ dziwić się nie należy, a wręcz i kipieć będzie tem mocniej, im dotkliwiej odbijać się będzie zahamowanie stosunków handlowych z Dalekim Wschodem na przemyśle Królestwa. Już dzisiaj wiele fabryk w Łodzi skróciło znacznie swój dzień roboczy, przewidywać zaś należy, że jeśli stagnacja przeciągnie się dłużej, wiele fabryk zostanie zamkniętych, a tysiące robotników zostanie bez chleba.

**„Polskie powstanie“.**

Znany z nienawiści do Polaków organ antysemitów wiedeńskich „Deutsches Volksblatt“ wysunął straszaka, który z góry można uważać za fabrykat tendencyjny i podejrzaną wartość, puszczonego w świat w łatwo zrozumiałej tendencji. Mianowicie pismo to urządziło interwiew z jakimś anonimowym nibyto dygnitarzem pruskim (!), który miał wyrazić się przed współpracownikiem owego pisma, że uważa wybuch powstania polskiego (!!!) w zaborze rosyjskim za prawdopodobny.

Wiele jeszcze, że nie zdradził ów „dygnitarz pruski“ jednocześnie, kto będzie dowódcą owego powstania i ile armat on zakupi na to „powstanie“ ze Skarbu narodowego!

**Lekarze idą na wojnę.**

Z Warszawy wyjechało onegdaj 68 lekarzy na plac boju, a mianowicie najpierw do Chabrowska. Lekarze ci, zapisujący się jako ochotnicy, otrzymają po 350 rubli pensji miesięcznej i po 500 rubli na koszt przygotowania się do podróży. Komitet czerwonego krzyża wzywa, aby zgłaszali się lekarze, pragnący udać się na teren wojny.

**Polskie wojsko.**

W Ostrołęce i innych miastach Królestwa powołane zostaną dalsze 40.000 rezerwy celem uzupełnienia załóg.

**Przegląd polityczny.**

Anstryacki parlament zwołany został na dzień 8. marca b. r. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi sprawa uchwalenia kontyngentu rekrutów. Przypuszczać należy, że obstrukcja udaremni obrady i że kontyngent rekrutów opartym zostanie o nieśmiertelny w Austrii § 14.

Parlament węgierski obraduje obecnie nad projektem ustawy, celem uregulowania stosunków handlowych z Niemcami i Włochami oraz nad projektem ustawy, podwyższającej liczbę stypendyów w wojskowych zakładach wychowawczych z 250 na 1076.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Hollo zabrał głos i zaznaczył, że delegacje w ostatniej sesji przekroczyły swoją kompetencję.

W parlamencie niemieckim toczyły się onegdaj obrady nad wnioskiem posłów socjalistycznych, żądającym uregulowania kwestji pobytu cudzoziemców w Niemczech. Wniosek ten dotyczył ostatnich wypadków wydania Rosji przebywających w Niemczech poddanych rosyjskich, podejrzanych o knowania rewolucyjne przeciwko rządowi carskim. Posłowie socjalistyczni ostro uderzali na rząd, z którego strony odpowiadali ministrowie Schoenstedt i Hammerstein oraz kanclerz hr. Buelow. Uwaga ostatniego, że w poruszonych przez wnioskodawców wypadkach nie chodzi o studentów rosyjskich, lecz o anarchistów, którzy widocznie utrzymują bliskie stosunki z socjalistami niemieckimi, wywołała po stronie socjalistów wielkie oburzenie. Ponieważ zaś minister bar. Hammerstein w odpowiedzi swej wspominał także o Polakach, zabrał głos także poseł polski ks. Radziwiłł; w bardzo ostrej formie zwrócił się przeciwko znanej uwadze ministra, iż rzeczą Niemców jest rozkazywać, a rzeczą Polaków słuchać, a w końcu zaprotestował energicznie przeciwko całej polityce antypolskiej rządu pruskiego.

Turecja i Bułgaria. Ostateczne zakończenie rokowań między Turcją a Bułgarią zostało w ostatnich dniach skutkiem trudności, stawianych przez Turcję, ponownie zaniechane. Już

to bez zbrojnego rozstrzygnięcia, niepokoje na Bałkanie pewnie się nie skończą.

**Wojna.**

Najznamienniejszym zwrotem w wojnie wschodnio-azyatyckiej w ciągu ostatniego tygodnia jest

**oficjalny sojusz Korei z Japonią.**

Mianowicie cesarz koreański oddał na usługi Japonii wszystko swoje wojsko w liczbie 10.000 i wezwał ludność do niesienia pomocy armii japońskiej na wypadek wtargnięcia Rosyan do wnętrza kraju. Wojsko koreańskie jest wprawdzie źle uzbrojone i niesposobne do otwartego boju, może jednak Japończykom oddać znakomite usługi przy transportach żywności i materjałów wojennych, wreszcie jako straż miejscowa — i tym sposobem wzmacni ich stanowisko na Korei, gdzie prawdopodobnie przyjdzie do rozstrzygającej bitwy lądowej.

W tym celu Japonia gromadzi już od dłuższego czasu swe wojsko i w znacznej liczbie wysadza je na ląd, choć operacje te trzyma w najściślejszej tajemnicy. Pisma angielskie donoszą, że w ubiegłym tygodniu wylądowały znaczniejsze siły japońskie w zatoce Possieta, obecnie zaś

**ładują wojska japońskie**

równocześnie w kilku portach Korei, gdzie podobno na linii Pingjang-Gensan skoncentrowano przeszło 60.000 wojska, przygotowanego do wtargnięcia do Mandżurji.

Ostatnie telegramy donoszą nawet, że

**pierwsze starcie lądowe**

nastąpiło już dnia 28. z. m. pod miastem Pingjang i że kawaleria rosyjska została w niej pobita i cofnęła się z nieznacznymi stratami. W Kobbe oczekują każdej chwili wiadomości o walnej bitwie nad rzeką Jalu, gdzie Japończycy gromadzą w znacznej liczbie swe siły wojenne. Próbuja oni również odciąć Rosyanom komunikację lądową z północą i zachodem i w tym celu usiłują niszczyć tor kolei mandżurskiej. W ostatnich dniach powiesili Rosyanie za wyrokiem sądu wojennego trzech oficerów japońskiego sztabu generalnego, pochwyconych przy podkładaniu bomb dynamitowych pod jeden z mostów kolei mandżurskiej. Strzeżenie tej kolei kosztuje Rosję niemało, całą bowiem linię na przestrzeni mandżurskiej obsadzić musiała wojskiem i nawet umyślnie w tym celu w pewnych odstępach pobiudowała ufortyfikowane wieże strażnicze. Mimo tego bandy Chuchuzów snują się po całej Mandżurji i w poważny sposób zagrażają komunikacji Rosji z zachodem.

Operacje wojenne obydwóch państw dokonują się jednak obecnie przede wszystkim na morzu, przyczem Japonia szczególniejszą uwagę zwraca na port Artura, którego zdobycie postawiła sobie

**za punkt honoru narodowego.**

W ubiegły wtorek eskadra japońska wykonała nader śmiały atak, usiłując zamknąć wejście do portu Artura, zamiar ten jednak jej się nie udało. Rosyjskie i francuskie pisma podniosły z tego powodu ogromny krzyk radości, twierdząc, że

**zatopiono kilka okrętów japońskich,**

tymczasem doniesienie to w świetle prawdy, przedstawia się całkiem inaczej. Zatopione okręty japońskie były t. zw. „branderami“ tj. okrętami starymi, naładowanymi materjałami wybuchowymi i przeznaczonemi na zatonięcie, by szczątkami swemi zatamować wejście do portu a eksplozją bomb wzniecić pożar wśród floty nieprzyjacielskiej. Ten zamiar udaremnił Japończykom zbyt wczesnem dostrzeżeniem podpływających branderów i wzięciem ich w ogień z fortów nadbrzeżnych, mimo to sprawiły one w porcie wiele szkód, Japończycy zaś stracili tylko jeden torpedowiec.

Następny

**atak floty japońskiej**

na port Artura nastąpił dnia 29. z. m. Japończykom udało się wywabić krążowniki rosyjskie z portu na pełne morze. Stało się to ten sposób, że same tylko torpedowce japońskie podpłynęły ku cieśninie, jak gdyby miały zamiar wykonać atak. Wówczas krążowniki rosyjskie opuściły przy-



stań i rozpoczynając ogień na torpedowce, puściły się w pogoń za niemi. Zaledwie atoli oddaliły się znacznie od portu, gdy ukazała się nagle cała flota japońska i po dłuższej walce

#### zadala Rosyjanom ciężką klęskę.

Miał utonąć krążownik „Ascold“ a „Nowik“ i „Retwizan“ (ten ostatni z powodu poprzedniego uszkodzenia stojący w porcie) miały zostać mocno uszkodzone.

Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to

#### port Artura właściwie już nie istnieje.

pozostał w nim bowiem oprócz torpedowców i mniejszych statków, jeden tylko krążownik „Bojan“. Fachowscy angielscy a nawet i niemieccy twierdzą też stanowczo, że port Artura nie będzie się mógł już długo opierać. Dziś już brakuje żywności, wojsko i ludność otrzymują tylko połowę zwykłych porcji. Załoga jest zdemoralizowana bezustannymi atakami japońskimi. Jeżeli więc Japończycy zdołają odciąć port Artura także od strony lądu,

#### twierdza ta musi rychło kapitulować.

Jak gdyby w przeczuciu tej kapitulacji, rosyjski komendant portu Artura generał Stossel wydał do swej załogi rozkaz dzienny, w którym mówi wyraźnie, że „Rosya nie ma drogi wyjścia“ i wzywa do walki na życie i śmierć.

Nowo mianowany naczelny wódz armii rosyjskiej wschodnio-azyatyckiej, b. minister wojny generał Kuropatkin nie przybył jeszcze na plac boju, a przybycie jego spodziewane jest dopiero za kilka tygodni, tj. wówczas, gdy cała armia skoncentrowana zostanie na zagrożonym terenie. Przebiekają tu i ówdzie, że sam car nosi się z myślą

#### udania się osobiście na plac boju.

by majestatem swoim dodać otuchy wojsku, ale pogłoskom tym wierzyć nie można.

Przez urzędowe oświadczenie się Korei za Japonią przybrała wojna wschodnia nieco odmienny charakter i łatwo stać się może walką nie dwóch narodów,

#### ale walką dwóch ras,

bo i Chiny po części chylą się ku Japonii — a wówczas tak szumnie głoszona neutralność państw europejskich stałaby się niemożliwą. I dziś zresztą spoczywa ona na bardzo kruchych podstawach i państwa, sąsiadujące z walczącymi lub mające interesa na wschodzie zbroją się wcale niepotajemnie, wysyłają okręty swoje na wody chińskie i dyplomatycznie wpływają na losy wojny.

Na pierwszy plan występuje tu Francja, jako sprzymierzeniec Rosyi i Anglia jako sprzymierzeniec Japonii. Francja przewozi podobno potajemnie węgiel i żywność dla załogi rosyjskiej na Wschodzie, Anglia zaś koncentruje wojsko na granicach Turkestanu, by w razie potrzeby zaszachować Rosyę od południa. Rząd amerykański ma zamiar położyć nowy kabel telegraficzny między Japonią a wyspą Guam na Filipinach, jako rezerwowe połączenie Japonii z Ameryką i Europą, na wypadek gdyby Rosya zniszczyła obecne połączenie telegraficzne z wschodnim wybrzeżem Azji.

Spodziewać się więc należy w krótkim czasie ważnych wypadków, mogących być źródłem niepokojów wojennych nawet wśród państw europejskich.

## Kronika.

**Polacy z morawskiej i polskiej Ostrawy** wysłali d. 22. bm. do ambasady japońskiej we Wiedniu telegram tej treści: „Polacy na zachodnich kresach wyrażają swoją sympatię Japończykom i życzą im powodzenia w wojnie z despotą północy, gwałcicielem wszelkiej swobody.“

**Michałkowice.** W budżecie gminnym na rok 1904 nie znajduje się dotąd żadna kwota na rozszerzenie szkoły polskiej, mimo kilkakrotnych nakazów krajowych i powiatowych władz szkolnych. Pominięcie tej rubryki motywują tutejsi macherzy czescy rzekomo niezafatwieniem re-

kursu, wniesionego przez gminę, choć w nakazie przysłanym przez starostwo frysztańskie nie było żadnego zastrzeżenia co do wnoszenia jakiegokolwiek rekursu i nakaz miał bezpośrednią moc obowiązującą.

Tutejsi obywatele polscy wnieśli więc do zarządu gminy odnośne przedstawienie, zaznaczając, że w razie nieuwzględnienia ich żądań wniosą zażalenie do Wydziału krajowego przeciw samowolnemu gwałceniu ustaw i rozporządzeń przez gminę.

**Z Wisły.** Jeden z przyjaciół naszego pisma pisze nam: Rodzinę Rybków spotkało w ostatnim czasie kilka nieszczęść. Przed trzema tygodniami zmarła w Rudzicy matka p. Rybkowej, przed dwoma zaś tygodniami spłonęła u p. Pawła Rybki stodoła i stajnia a w ogniu zadusił się koń i krowa, spalił się wózek, kilka kóp gontów itd. Ponieważ budynki nie były ubezpieczone, szkoda sprawiona przez ogień, jest tem większa. Ogień został prawdopodobnie złośliwą ręką podłożony, sprawcy jednak dotąd nie wykryto. Ze stanowiska ogólnie ludzkiego musimy wyrazić litość wobec nieszczęścia pp. Rybków, nie zaszkodzi im jednak przypomnieć, iż sami są po części winni ciosu, który ich spotkał. Postępują oni bowiem względem tutejszych mieszkańców brutalnie a wojując ze wszystkimi jako zażarci klerykali, wyrabiają sobie wszędzie licznych nieprzyjaciół. Ludek góralski cichy i potulny, aczkolwiek wiedział, że pp. Rybkowie żyją z jego grosza znosił — cierpliwie szykany i drwiny, aż wreszcie znalazł się prawdopodobnie jakiś bardziej pokrzywdzony i chcąc się pomścić, podpalił stodołę. Czyż się więc temu dziwić można? Winowajcę niezawodnie znajdą, odpokutuje on za swą zbrodnię kilkuletniem więzieniem, lecz czyż to wpłynie na zmianę postępowania pp. Rybków? Życzymy im jak najlepszego powodzenia, ale nie we Wiśle!

Obywatel gór.

**Rychwałd.** Zeszłego tygodnia odbyły się u nas wybory do funduszu kontrybucyjnego w których wybrano delegatów ze strony czeskiej, wskutek haniebnej zdrady, jakiej się dopuścili niektórzy obywatele Polacy. Wyznać musimy, że obywatele przybyli do nas z Galicji otwarcie głosowali z Czechami. Gdzież poczucie narodowe u tych ludzi — gdzież u nich sumienie?

**Wilk w owczej skórze.** Stronnictwo ewangelickie na Śląsku dzieli się na dwa obozy. Pierwszy znacznie silniejszy zalicza do swoich szeregów wszystkich inteligentniejszych ludzi, przeważnie zaś rolników, do drugiego zaś obozu należą zacofańcy umysłowi, których początkiem i końcem mądrości jest „Nowy Czas“, pisemko wysługujące się Niemcom a zapełniające swoje szpalty wiadomościami kościelnymi, sprawozdaniami towarzystwa biblijnego i związków ewangelickiej oświaty, wykazami nabożeństw i darów na cele kościelne, opisami jubileuszów srebrnego wesela itp. chwalebne rzeczy. Od czasu do czasu wytnie jakiś wielebnny ks. pastor artykuł przeciw ruchowi narodowemu na Śląsku i zaciera ręce z radości, iż udało mu się wymyślić coś „mądrego“ i wstrzymać potężny ruch ludowy ogarniający coraz to szersze koła ludności śląskiej. W ostatnim numerze „Nowego Czasu“ znajduje się podobny artykuł.

Autor opowiada najsamprzód o zgubnych skutkach procesowania się i wylewa krokodyły z żalu, iż jeden z zwolenników „Nowego Czasu“, który o 1/2 12. w nocy obraził jakiegoś przełożonego gminy, musiał zapłacić 50 K grzywny.

Ale nie o istotę procesu rozchodzi się „Nowemu Czasowi“. Nie może on tylko przeboleć, iż owych 50 K użyto nie na germanizacyjne albo kleryalne cele, i mówi: „Przebaczyć przyjacielu, na jaki cel przeznaczono owe 50 koron? Czy może na majtki damskie?“

„Mylisz się bracie“.

„A to ciekawy! Może na rzecz ubogiej kasy gminnej, albo na cele kółka — lub też na kościół (aha!) albo na inne dobroczynne cele?“

„Nie, — tylko na rzecz „Macierzy“, owego towarzystwa, które z naszego Śląska chce zrobić coś na kształt Galicji, na jej cele przeznaczono te pieniądze“.

„Hier liegt der Hund begraben!“ możemy wielebnemu autorowi powiedzieć jego ulubionym i właściwym językiem! Pobożny pastor, w którego umyśle zajmują pierwsze miejsce majtki damskie i który cieszyłby się z pewnością z tego gdyby owych 50 K na ten cel przeznaczono, biada dalej:

„Widzisz, co to robi z człowieka ta nieszczęśliwa polska para, ten tak zwany „duch narodowy“. I z tem wyjątkowo zgadzamy się z pastorem X. z X., który tutaj mimowoli powiedział prawdę.“

Wiemy o tem bardzo dobrze i to stanowi naszą dumę, iż poczucie świadomości narodowej, poczucie, iż wszyscy ci, którzy jednym mową językiem są dziećmi jednej matki — toruje sobie drogę w najodleglejsze zakątki śląskiej naszej ziemi i porywa za sobą wszystkich tych, którzy nie wyzuli się jeszcze z szlachetniejszych porywów serca i odrobinę miłości ziemi ojczystej noszą w swej piersi. Ruch narodowy idzie naprzód i zdobywa serc coraz więcej. Również i o tem możemy zapewnić pastora X. z X., iż Ślązacy już zamówili „konajączkę“ (o której pisze) nie tylko dla niego i ks. Haasego, lecz również dla całego ich stronnictwa, które jawnie i otwarcie popiera cele niemieckich stronnictw kapitalistycznych a które dla otumanienia ludu chce się nazywać liberalnem.

„Nowy Czas“ gniewa się, że lud śląski kształci się w swym języku ojczystym — i że nie chce już wierzyć ohydnej bazgraninie klerykałno-niemieckich piśmideł, ale daremne jego jęki i żale! Oświaty i postępu nie potrafi „Nowy Czas“ zatamować a lud oświecony już dziś z pogardą odwraca się od renegatów, którzy nie posiadają ani kropelki poczucia narodowego.

**Piotrowice.** Zeszłego tygodnia jakiś niegodziwiec znów połamał krzyż na naszym cmentarzu i to te same, które raz już przez kogoś połamane zostały. Przypuszczać więc trzeba, że jest to karygodny wybrzyk zemsty jakiegoś niegodziwego człowieka, który nawet miejsca spoczynku zmarłych uszanować nie umiał.

**Przynajmniej wie, czego mu potrzeba!** Na walnem zebraniu „Związku śl. katolików“ w Cieszynie wyraził p. Kuczek, kierownik szkoły z Markłowic życzenie, aby Związek pamiętał także zwoływać zgromadzenia w jego okolicy, bo tam jego zdaniem koniecznie trzeba podnieść bardziej ducha katolickiego. Ażeby się przekonać o ile życzenie p. Kuczka jest słuszne zaciągnęliśmy z Markłowic szczegółowej informacji i dowiedzieliśmy się, że w tym wypadku, miał p. Kuczek po części słusność. Z tamtejszej „Jedności“ piszą nam bowiem co następuje: „U naszych członków tak jako też u wszystkich obywateli poczucie religijne jest głęboko zakorzenione, lud tutejszy szanuje i ceni nie tylko uroczystości, ale nawet wszelkie urządzenia kościelne i dlatego ogromne powstało oburzenie w całej gminie przeciw tutejszemu kierownikowi szkoły, że on jako katolik i jako nauczyciel przyczynia się do wyszydzania swego kolegi i że wydał nawet rzeczy kościelne do hecy wyprawionej w gospodzie, którą to sprawą żandarmerya się zajmuje“. Z informacji tej zupełnie prawdziwej wynika, że p. Kuczek prosząc Związek o urządzenie w jego bliskości zebrania i użalając się na brak poczucia religijnego miał zapewne swoją osobę na myśli. Nic w tem zresztą dziwnego — pan ten bowiem, jak wiemy, tylko o siebie się troszczy!

**Zebrzydowice.** Tutejszy wydział gminny uchwalił, aby pisarzem gminnym został znów p. Grylicz. Uchwała ta nie może mieć żadnego znaczenia, bo jest rzeczą samego burmistrza, kogo sobie na pisarza powoła a wówczas tylko miałaby znaczenie, gdyby przyjęty został sekretarz jako stały urzędnik.

**Ostrawa polska.** Koło miejscowe „Tow. szkoły ludowej“ czyni starania około utworzenia szkoły polskiej na rok przyszły. W mieście naszym żyje ponad 15 tysięcy Polaków a liczba dzieci w wieku szkolnym jest tak wielka, że zapełniłaby kilka szkół. Mimo tego niema jednak u nas ani jednej szkoły polskiej. Dzieci nasze zmuszone są zerpać pierwsze nauki albo w języku niemieckim albo czeskim, którego wcale nie rozumieją. Więc też i nie dziwnego, że nieraz mimo wielkiej pilności, nie czynią należytych postępów, tracą czas i zdrowie a nie rozwijają się umysłowo w odpowiednim stosunku. Koło miejscowe „Tow. szkoły ludowej“ uwzględniając tę wielką krzywdę, jaką wyrządza się przez to młodemu pokoleniu, postanowiło dokończyć wszelkich starań w tym kierunku, aby w najkrótszym czasie dzieci polskie mogły pobierać potrzebne im w życiu wiadomości w języku ojczystym. Za inicjatywą Koła miejscowego utworzył się już



„Komitet szkolny“ w ręce którego oddano piekącą tę sprawę do przeprowadzenia. Komitet zaś ten wniesie w najbliższym czasie odpowiednią prośbę do Rady gminnej.

**Agitacja czeska w sądzie.** Onegdaj odbyła się w sądzie polsko-ostrowskim rozprawa o obrazę czei dwóch mieszkańców z Michałkowic: M. przeciw B. Zasądzony został B. na grzywnę, którą skarżyciel zapytany przez sędziego, postanowił przeznaczyć na szkołę polską w Michałkowicach. Sędziemu nb. Czechowi nie podobał jednak się ten cel i wpłynął na oskarżonego, że grzywnę przeznaczono na szkołę czeską.

Tak więc przedstawia się bezstronność sędziego w urzędowaniu. Ale Czechowi wszystko ujdzie!

**Marklowice.** W niedzielę, d. 13. bm. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się towarzyski wieczorek w sali p. Wiktora Kornasa urządzony przez tut. oddział „Jedności“ na który zaprasza się Szan. Publiczność z miejsca i okolicy.

**Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie** zaprasza niniejszem P. T. Członków i Gości Czytelni na szereg wykładów, które odbędą się w następujących terminach: 1. W sobotę, dnia 5. marca: „Z dziejów współczesnej poezji polskiej“, wypowie prof. dr. Kazimierz Wróblewski. 2. W sobotę, dnia 12. marca: „Z dawniejszych dziejów miasta Cieszyna“, wypowie prof. Franciszek Popielek. 3. W sobotę, dnia 19. marca: „O komórce“, wypowie prof. Józef Góral. 4. W sobotę, dnia 26. marca: „O poezji włoskiej i o jej wpływie na poezję polską“, wypowie prof. Franciszek Habura. Odczyty odbywać się będą w lokalach Czytelni w „Domu Narodowym“ każdorazowo od godz. 1/2 8. do 1/2 9. wieczorem. Wstęp od osoby 30 ct. (60 h.) — Bilet wstępu na wszystkie wykłady 2 K. Część dochodu przeznaczona na obiady dla ubogiej dziatwy polskiej szkoły ludowej „Macierzy“ w Cieszynie.

**Ostrawa polska.** Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego urządził tut. Koło tow. szk. lud. w niedzielę, dnia 6. bm. przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie patriotyczna sztuka J. Zubrzyckiej p. t. „Matka żyje“.

Na fundusz Domu polskiego we Frysztacie złożył „obywatel z Poręby“ 4 K.

## Kącik humorystyczny.

W wagonie.

Pani: Proszę pana, niech pan będzie łaskaw zamknąć okno, bo na dworze zimno!

Pan: A czy pani myśli, że jak zamknę okno, to na dworze będzie cieplej?

Na dworcu w Boguminie.

Czy pan nie może mi powiedzieć, o której godzinie dochodzi pociąg do Piotrowic?

Nie wiem, proszę pana, ale na dworcu w Piotrowicach wisi zegar, jak pan dojedzie, to pan zobaczy...

Trafna przepowiednia.

Co ci ta stara cyganka przepowiedziała?

Że wkrótce poniosę wielką stratę.

No i sprawdziło się?

Tak, zaraz po jej wyjściu spostrzegłem że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

Niezawodny sposób.

Właściciel podmiejskiej gospody mówi do służącego: Wojciechu, idźcie no i nasypcie trochę tłuczonego szkła na drogę, żeby te cyklisty do nas zajechały.

## POLE

jako też parcele do budowy są w Darkowie przy drodze obok zakładu kąpielowego do sprzedania. Bliszej wiadomości udzieli **Anna Kozielec** w Cieszynie, ul. Grabina 1. 3. 1—3

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do zwykłej kawy ziarnistej.

04.1/d

15.000

koron do rozpożyczenia na intabulację na realnościach we Frysztackim powiecie. Wiadomości bliższych udzieli kancelarya dra Kreisla we Frysztacie. 3—3

## We własnym interesie

niechaj sobie każdy ze Szan. czytelników zapamięta, co następuje:

Znakomity Feller wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa fluid“ od aptekarza Eug. V. Feller w Stubicy, Centrale 1. 226 (Kroacya) otrzymał ze względu na swoją dobrą jakoś i przyniósł w całym świecie na wszystkich wystawach pierwsze odznaczenia. Tysiące zamówień dziennie otrzymuje ze wszystkich stron świata aptekarz Eug. V. Feller w Stubicy, Centrale 1. 226 z żądaniem znakomitego Feller fluidu z esencji roślin i Feller rabarbarowych pigułek z marką „Elsa pigułka“.

Wszędzie już wiadomo, że Feller fluid z esencji roślin z marką „Elsa fluid“ uspokaja bole i kurecze, wpływa na trawienie i oddziałuje bardzo dobrze przy bolach kości, muszkułów zębów, ocz, głowy i nóg, przy kluciu i osłabieniu już po krótkim nacieraniu. Bardzo dobrze oddziałuje przy boleściach spowodowanych wskutek przeciągu i przeziębienia.

Bezsumienni naśladowcy myśleli sobie, że wyrabiać będą byle jaki lichy płyn a kiedy pod podobnym nazwiskiem puszcza go w obieg, lud będzie płyn ten zamawiał w przekonaniu, że jest to prawdziwy Feller fluid z esencji roślin.

Ażby przynajmniej czytelników od szkody uchronić zwracam uwagę, aby się strzegli i takich naśladowców nie zamawiali.

Bądźcie ostrożni, bo tylko Feller wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa fluid“ jest prawdziwy.

Uważajcie, że różne falsyfikaty pod podobną nazwą jak np. „Luisa-fluid“, „Gold-Else-fluid“ itp. są sprzedawane i nie dajcie się zwodzić ani tańszością ani nazwą.

Starajcie się, abyście prawdziwy Feller fluid z esencji roślin i prawdziwe Feller pigułki wprost od aptekarza Eugena V. Feller w Stubicy, Centrale 1. 226 (Kroacya) kupowali a jeżeli zaś kupujecie u siebie, wówczas żądajcie jedynie prawdziwego wyrobu aptekarza Eug. V. Feller i porównajcie opakowanie, etykiety i markę, czy są prawdziwe.

60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata, które przesłane zostały aptekarzowi Eug. V. Fellerowi w Stubicy, Centrale

1. 226 leżą do przejrzenia i każdy może się podpiśanego sam zapytać aby się przekonać, że nikogo do napisania takiego listu nie namawialiśmy.

## Ważne!

Zwraca się Szan. czytelnikom uwagę, aby prawdziwy Feller fluid z esencji roślin z marką „Elsa fluid“ przed czasem zamawiali i nie czekali, aż takowego będą potrzebowali, bo z powodu licznych zamówień na przesyłkę nieraz długo czekać trzeba. Ze względu, że Feller fluid z esencji roślinni czem starszy, tem lepszy, przeto Szan. czytelnicy znakomity środek ten powinni mieć we własnym interesie zawsze pod ręką.

Prawdziwy Feller wonny

fluid z esencji roślin

z marką „Elsa fluid“ musi na wszystkich objaśnieniach używania i na każdej flasce taką markę nosić, jaka tutaj jest umieszczona z nazwą „Elsa“ i z podpisem „Feller“. Na wystawach w Paryżu, Berlinie, Londynie, Rzymie i Nicy odznaczony został Feller fluid złotym medalem i otrzymał także srebrny medal orderu hiszpańskiego czerwonego krzyża. Zamawiać można za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. 12 flaszek lub 6 flaszek podwójnych kosztuje 5 K, 24 flaszek lub 12 podwójnych 8 K 60 h, 36 flaszek lub 18 podwójnych 12 K 40 h, 48 flaszek lub 24 podwójnych 16 K 60 h, zaś 60 flaszek lub 30 podwójnych kosztuje 20 K razem ze skrzynią i z opłatą.

Poleca się wreszcie Feller przeczyszczające rabarbarowe pigułki z marką „Elsa-pigułka“. Jest to najlepszy, najtańszy i tysiąckrotnie wypróbowany środek przeczyszczający, który od-

działywa prędko, pewnie, bez bólu i wpływa na trawienie 1 rulon (6 pudełek) wraz z objaśnieniem używania kosztuje 4 K. Przy następnych zamówieniach daję od każdego tuzina fluidu Elsy 1 flaszeczkę za darmo.

## Feller prawdziwy proszek na owady

z marką „Elsa“ niszczy wszelkie owady szczególnie robactwo u drobiu, w stajni, w domu, w ogrodzie jako to: muchy, pchły, mole, wszy, pluskwy, karakony, mrówki itp. Środek ten jest oszczędny. Wskutek dobrego skutkowania wszędzie się zaprowadza i wycofuje środki drogie. 1 porcja kosztuje 1 koronę jeżeli się zamawia razem z fluidem — bez fluidu trzeba zamówić 4 porcje, które franko kosztują 5 koron.

Kto chce otrzymać prawdziwy Feller fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ i Feller przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułka“, ten niech zamawia pisemnie i niech pisze wyraźnie adres wprost do miejsca wyrobu:

**Eugen V. Feller,**

aptekarz, dostawca nadworny księcia Filipa Burbońskiego

w Stubicy, Centrale 1. 226 (Kroacya).

Pan Eug. V. Feller, aptekarz,

Stubica, Centrale 1. 226.

Proszę uprzejmie o przesłanie 30 flaszek podwójnych Waszego znakomitego fluidu, którego w mojej praktyce już od dwóch lat ze znakomitem powodzeniem używam.

Proszę wszystko za pobraniem.

Praga.

Z poważaniem Dr. med. Fr Kittel.

Pański fluid uczynił w chorobie mojej 72letniej matki, która nawet przez szkła powiększające nic nie widziała, taki znakomity skutek, że nie mogę się mu po prostu wydziwić. Obecnie matka moja rozpoznaje już nawet kolory. Tak pisze Franciszek Hora, kolejarz w Gmund.





## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Jana Grzonki, chałupnika w Skrzeńsku (Prusy) jako opiekuna małż. Gołuckiej Anny zastąpionego przez Dra Jana Samalika we Frysztacie odbędzie się

**dnia 23. marca 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym biuro l. 7 sprzedaż połowy gruntu chałupniczego l. 210 w Dąbrowie lwh. 162.

Sprzedać się mająca połowa realności oszacowana jest na 2363 K zaś najniższa cena wywołania wynosi 1575 K 34 h, poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 6. lutego 1904.

Hoffmann m. p.

## Łudowa spółka spożywcza

**w Giesztynie**

(główny sklep na saskiej kępie w bliskości mostu)

poleca Szan. Publiczności z miejsca i okolicy wszelkie towary korzenne i w ogóle towary wchodzące w zakres zapotrzebowania domowego, kuchennego i gospodarczego po jak najniższych cenach. Towary zawsze świeże i najlepszej jakości. Ze względu, że stowarzyszenie nasze sprzedawać może towary tak członkom jako też nieczłonkom, przeto każdy w naszym sklepie kupować może i powinien. Kto u nas kupuje — ten najlepiej ocenić potrafi, o ile korzysta kupując w naszej spółce.

Liczymy na poparcie jak najsilniejsze ze strony wszystkich Polaków! **Dyrekcya.**

## Inżynier Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

w Ostrawie morawskiej,  
ulica Johanyego l. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natychmiast, po cenach umiarkowanych.

## 200 kg. ciężka świnia!

**Krowy, które dają mleko jak śmietana!  
Ogniste konie! Zdrowy drób!**

Wszystko to można uzyskać, jeżeli się używa znakomitego

## proszku do karmienia bydła

dodając takowy zwierzętom do codziennego pokarmu. Proszek ten dodaje ochoty do żarcia, wpływa na żołądek, posila muszkuły, tyje bydło, tak że osiągnąć za nie można lepsze ceny, wstrzymuje kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw twrzeniu się gruczołów. Proszek ten polecany jest szczególnie z Feller wonnym fluidem z essencji roślin z marką »ELSA-FLUID« (którego 12 flaszek mniejszych lub 6 flaszek podwójnych kosztuje 5 kor.) do nięszczenia celem zapobieżenia zaradzie.

Daje się go bydłu, świniom, owcom, kozom, krowom, którym to ostatnim polepsza i pomnaża się mleko szczególnie przy zmianie pokarmu.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje opłacone 5 koron. Wyrabia jedynie:

**Eugen V. Feller,**

aptekarsz nadworny Stubica, Centrale l. 226  
(Kroacya).

## FABRYKA

# TUTEK..... .....CYGARETOWYCH

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

**swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.**

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



**4 tygodnie na próbę 4**  
wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

**Singera maszynę**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodaję przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr.

Wrazie gdyby się maszyna w przeczasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

Z poważaniem

**ARNOLD FALLEK,**

fabryczny skład maszyn do szycia  
Podgórze przy Krakowie.

## Budynek drewniany

w Darkowie w dobrem położeniu przy torze kolejowym, jest wraz z 2 sztywnymi polami oraz stałą dołą do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciele Karol i Maryanna Czyż w Darkowie

## Budynek murowany l. 141

w Suchej dół. na łańskie granicy jest z kawałkiem pola z wolnej ręki do sprzedania. Budynek ten mieści w sobie sklep, 2 pokoje, 2 kuchnie i 1 magazyn i jest dla kupca lub rzemieślnika bardzo odpowiedni. Zgłosić się trzeba do domu pod powyższym numerem.

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

**I. Drukarnia Polska**

i zakład introligatorski

**MICHAŁA FISZERA**

**w Boguminie-dworcu**

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby,

afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dyplomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe

nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzoną została w czeionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem drukarni.

Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!



# Głos ludu śląskiego

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca. listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

## OGŁOSZENIA

(inseraty)  
przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## „Przegląd polityczny“.

Żyjemy w czasach, w których znajomość wypadków politycznych każdemu jest potrzebna a to z dwóch zasadniczych przyczyn.

Dawniej polityka była wyłącznym przywilejem osób i rodów panujących, w których rękach spoczywały losy państw i narodów, a które w cele swe i zamiary wtajemniczały tylko nieliczną garstkę zaufanych ludzi a i tych zmieniały lada chwila według upodobania. Wewnętrzne rządy krajów jak i układ ich zewnętrznego stosunku do krajów innych był zatem wyrazem usposobienia panujących, nierzadko objawem ich osobistej ambicji, gniewu, zemsty lub przyjaźni. Warstwy ludów, składających naród mało troszczyły się o kierunek polityki dworskiej, nikt go im zresztą nie wyjaśniał i nie usprawiedliwiał, — głowę skłoniły pokornie w niewolnicze jarzmo i robiły to co im kazano. Żądano pieniędzy na podatki, to płaciły, wzywano na wojnę, to szły i przelewały hojnie swą krew nie wiedząc dla kogo i za co, a kiedy kazano się cieszyć z jakiegoś tryumfu panującego, to modliły się po świątyniach i stawiały bramy tryumfalne.

A cóż dopiero mówić o narodach i państwach daleko od rodzinnego kraju położonych? Cóż ich dzieje lub rozwój wewnętrzny mógł obchodzić niewolnika, którego treścią życia była ciężka praca dla drugich i który to samo jarzmo wszędzie dźwigać by musiał, — albo nawet rolnika i przemysłowca, jeśli jego stosunki kończyły się u progu rodzinnego miasta i nie wiedział nawet, czy po za nim jakiś inny świat się znajduje?

Dziś jednak zmieniły się stosunki i czasy. Stary porządek po części zwałił się w gruzy, po części dziś upada. Cywilizacja, której nic w zwycięskim nie zdoła wstrzymać pochodzie, podniosła i podnosi wciąż ludy na wyższy szczebel świadomości, budzi w nich godność człowieka i zapala do walki o przynależne godności tej prawa. Tak przyszły ludy do przekonania, że bez ich wiedzy i woli o nich decydować nie można, że skoro losy ich związane są ściśle z danem państwem, przeto i w rządach tegoż państwa udział mieć powinny a gdy w podatkach składają swój grosz na opłacenie ruchu maszyny państwowej, to muszą wiedzieć na co i kiedy i jak ten grosz został użyty. Więc mamy dziś już w większości państw ustrój konstytucyjny, to znaczy, że wszystkie warstwy narodu wy-

bierają swych zastępców do ciał ustawodawczych, że mogą podnosić swoje żądania i wnioski, domagać się państwowej ochrony swoich zawodowych i prywatnych interesów i żądać sprawozdań z działalności wszystkich urzędników publicznych. Osoba panującego stoi dziś na uboju — a w przyszłości usunie się zupełnie w cień zapomnienia.

Z biegiem czasu, skutkiem różnych wynalazków, skutkiem niesłychanego rozwinięcia przemysłu i handlu, ludom poczęło być za ciasno w granicach jednego kraju, ponawiały więc stosunki najpierw z sąsiednimi a potem z coraz dalszymi krajami i narodami — i dziś, gdy wzmożły się potężne środki komunikacyjne: koleje, okręty, telegrafy, telefony itd. nie ma prawie przestrzeni, któraby dwóch i najodleglejszych narodów zbliżyć do siebie nie mogła.

W takich stosunkach nie jest więc rzeczą obojętną i dla najzwyczajszego śmiertelnika, w jakich rękach spoczywa rząd tego a tego kraju, na jakie zanoszą się zmiany w ustawodawstwie, jakie komplikacje powstały między dwoma państwami, czy nie zanoszą się na wojnę, na rozruchy wewnętrzne itd. Sprawy polityczne zajmują więc dziś wszystkich ludzi bez wyjątku, bo wszyscy biorą w nich bezpośredni udział własnem życiem, a kierunek polityki danego państwa decyduje często o ich warunkach pracy i egzystencji. (Wymownym przykładem ważności spraw politycznych jest ogólne zainteresowanie toczącą się obecnie wojną rosyjsko-japońską. Choć toczy się ona o tysiące mil od nas, przecież nie ma człowieka, któryby o niej nie wiedział i o szczegóły jej się nie dopytywał).

To też chcąc przyjść z pomocą tej współczesnej potrzebie ludzkiej, tysiące pism podają codziennie mnóstwo wiadomości politycznych. Z wszystkich wychodzących gazet i pism drukowych, przynajmniej 2/3 nosi obok tytułu dopisek »poświecone polityce« a prawie wszystkie, nie wyłączając nawet fachowych umieszczają choć krótką rubrykę dla wiadomości politycznych. Na Śląsku wychodzi nawet pismo polskie poświęcone specjalnie informowaniu czytelników o wypadkach z dziedziny polityki, bo noszące nazwę: »Przegląd polityczny«.

Pismo takie, wychodzące raz na tydzień może ludności wiejskiej i robotniczej, która niema czasu ani sposobności czytania pism codziennych, znakomitą oddać przysługę. Przegląd polityczny musi być jednak pro-

wadzony uczciwie, bezstronnie i umiejętnie. Podawać powinien krótko a zrozumiale fakta prawdziwe i najważniejsze i ustawiać je tak, jak tego ważność chwili i poziom umysłowy czytających wymaga. Z wypadków politycznych człowiek wykształcony politycznie i w ruchu politycznym żywszy biorący udział, sam sobie odpowiednie wysnuje wnioski i konsekwencje, nie wszyscy jednakże stoją na tym samym poziomie politycznego wykształcenia. Dlatego dla warstw niższych, mniej politycznie wyrobionych i mniej świadomych znaczenie polityki, dobrze jest rzucać pewne oświetlenie na tło politycznych wypadków i wypowiadać sąd na racjonalnych podstawach oparty.

W takim razie redaktor przeglądu politycznego staje się niejako przewodnikiem czytelników swoich po drogach politycznego życia i wyrobić z nich może jednostki, sposobne do czynnego wpływu na kształtowanie się stosunków społecznych i ogólnie ludzkich.

## Nowa ustawa o polowaniu.

(Ciąg dalszy.)

Najemnik polowania odpowiedzialny jest za wszelką szkodę wyrządzoną czy to przez jego personal, czy przez gości, czy też przez psy gończe (§ 61).

Szkody wyrządzone przez dziczyznę w ogrodach i w szkółkach jakoteż na młodych osobno stojących drzewkach, ponosi dzierżawca polowania wtenczas tylko jeżeli udowodniono, że szkoda powstała mimo zwykłych w danej miejscowości środków ochronnych, poczynionych przez właściciela (§ 66).

Jeżeli przez dziczyznę wyrządzoną została szkoda w zbożu lub innych plonach, których wartość obliczyć można dopiero w czasie żniwa, wtenczas odszkodowanie nastąpić ma w tych rozmiarach, w jakich w czasie żniwa wartość by się przedstawiała (§ 68).

Jeżeli nie nastąpiła ugoda, rozstrzyga sprawę odszkodowania za wyrządzone szkody sąd polubowny, składający się z przewodniczącego względnie jego zastępcy i dwóch sędziów rozjemczych.

Zastępca przewodniczącego wtenczas obejmuje funkcję, jeżeli takowej sam przewodniczący z powodu choroby lub z powodu wykluczenia wykonywać nie może (§ 70).

Przewodniczącego i jego zastępcę mianuje na czas najmu władza polityczna po zaciągnięciu opinii ze strony odnośnej gminy i dzierżawcy. Na urząd przewodniczącego i jego zastępcy mogą być powołani tylko ludzie bezstronni, nieposzlakowani obeznani ze sprawami rolnymi i leśnymi (§ 71).

Celem doręczenia wezwań i zastępowania właściciela polowania przy rozprawach przed sądem polubownym, powinien najemnik jeżeli w miejscu nie mieszka, ustanowić swojego pełnomocnika, zamieszkałego w danej miejscowości, który go ma zastępować przy rozprawach (§ 73).

Każdy poszkodowany przez polowanie lub dziczyznę powinien swoje żądanie przedstawić

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



najsamprzód dzierżawcy polowania lub jego pełnomocnikowi a gdyby do 48 godzin nie przyszło do ugody, dopiero wówczas może poszkodowany wnieść żądanie o odszkodowanie na ręce przewodniczącego sądu polubownego. Zwracamy jednak uwagę, że w myśl ustawy powinien poszkodowany dokładnie w cyfrach podać poszczególne żądania odszkodowania i powinien podanie to wnieść w czasie, kiedy szkodę można ocenić, bo inaczej ze swoim żądaniem przepada. Tylko w tych wypadkach, w których wysokość szkody ocenić można dopiero podczas żniw, nie potrzeba podawać cyfrowo wysokości odszkodowania. Wreszcie w wypadku gdyby czekanie na ugodę przez 48 godzin wpłynąć mogło niekorzystnie na oszacowanie szkody lub nawet takowe uniemożliwić, może poszkodowany domagać się natychmiastowego zwołania sądu polubownego (§ 74 jako jeden z najważniejszych).

Przewodniczący powinien o wniesionem żądaniu wynagrodzenia bezzwłocznieawiadomić dzierżawcę polowania lub jego pełnomocnika, jako też poszkodowanego i wezwać ich aby do sądu polubownego wydelegowali sobie po jednym sędziu, uwiadamiąc równocześnie kiedy i gdzie rozprawa się odbędzie. Poprzednie uwiadomienie przewodniczącego, które osoby na sędziów są wybrane nie jest potrzebnem — wystarczy, jeżeli te osoby należycie się wylegitymują przy rozprawie.

Stronom przeciwnym wolno do rozprawy przybyć i w takowej brać udział. Ich nieobecność nie przeszkadza jednak wcale przeprowadzeniu rozprawy.

Jeżeli jedna ze stron nie wysła sędziego polubownego do sądu rozjemczego — jeżeli tenże nie jest dostatecznie uwiarygodniony lub jeżeli sędzia polubowny nie przyjął tej funkcji a inny sędzia, któryby bez zwłoki na rozprawę powołany mógł zostać, wymieniony nie został, wówczas powołuje odnośnego sędziego sam przewodniczący sądu rozjemczego (§ 75).

Sędzia polubowny może być z tych samych powodów cofnięty, w jakich cofnąć można sędziego w myśl §§ 19. i 20. normy jurysdykcyjnej. Strona nie może cofnąć tego sędziego, którego sama na tę funkcję powołała z wyjątkiem, żeby przyczyna cofnięcia wiadomą była lub powstała dopiero po zamianowaniu go na sędziego (§ 76).

Sąd rozjemczy czyli polubowny rozstrzyga sprawę według swego przekonania po wysłuchaniu wniosków. Jako rozstrzygnięcie sądu rozjemczego uważać trzeba to zdanie, do którego się przynajmniej dwóch członków tegoż przychyli a jeżeli większość ta nie dojdzie do skutku, rozstrzyga to zdanie, do którego przewodniczący się przyłączy (§ 77).

Przy rozprawie dążyć powinien przewodniczący najsamprzód do ugody, która odnosi się na także co do pokrycia kosztów i dopiero gdyby zgoda okazała się niemożliwą, powinien sąd rozjemczy po przeprowadzeniu wszelkich koniecznych miejscowych dochodzeń orzec:

1. czy szkoda rzeczywiście przez dziczyznę względnie przez polowanie powstała,

2. o ile podania stron co do §§ 65. i 66. mają prawną podstawę (tj. czy płoty były w dobrym stanie a względnie po czyjej stronie leży wina).

Na szczególne żądanie stron powinien sąd rozjemczy zawyrokováć także co do kosztów wówczas, choćby sprawa co do odszkodowania wcale rozstrzyganą nie była (§ 78).

W takich wypadkach, w których według orzeczenia sądu polubownego na oszacowanie trzeba zaczekać aż do żniw, powinien poszkodowany przed rozpoczęciem żniwa udać się do przewodniczącego w celu zwołania sądu do rozprawy, bo inaczej ze swoim żądaniem przepada. Przewodniczący postępuje jak zazwyczaj — jednak żądać powinien od stron, aby o ile możliwości tych samych sędziów polubownych zamianowały (§ 79).

Koszta sądu rozjemczego dzielą się na 2 części:

a) Koszta, które strona ponosi wskutek osobistego stawienia się albo wskutek powołania zastępcy prawnego i kosztów powstałe z działalności swojego sędziego rozjemczego. We wszystkich wypadkach ponosi je strona sama.

b) Koszta powstałe za doręczenie wezwań, rozstrzygnięcia itp., za spisanie protokołu, za wystawienie rozstrzygnięcia sądu, za stratę czasu i honorarium przewodniczącego zaliczają się do kosztów urzędowych. Koszta te ponosi strona skarżona. Gdyby jednak poszkodowany nie czynił poprzednio kroków do ugody (w myśl § 74.), gdyby żądanie jego zupełnie od-

rzuceno lub gdyby przyznano mu zaledwie 20% żadanego odszkodowania, wówczas koszt te ponosi skarżyciel (§ 80).

Z rozprawy sądu rozjemczego spisuje się protokół, w którym zapisuje się osoby obecne, wnioski stron, rezultat próby ugody, rezultat dochodzeń miejscowych i rozstrzygnięcie sądu polubownego względnie pojedynczych sędziów. Protokół ten jako dokument oryginalny ma zostać w przechowaniu przewodniczącego i musi być każdej chwili na żądanie władzy politycznej lub sądowej przedłożony (§ 81).

Stronom doręcza się odpisy rozstrzygnięcia i to osobiście, przez pocztę lub przez notariusza. Odpisy te jako też oryginał zawierać muszą dzień zapadnięcia tego wyroku i wówczas tylko są ważne, jeżeli noszą podpisy wszystkich sędziów polubownych (§ 82).

Przeciw rozstrzygnięciu sądu rozjemczego niema odwołania, jednak rozstrzygnięcie to może być unieważnionem z powodów w § 595 p. cyw. przewidzianych (§ 83).

Koszta i odszkodowanie ustanowione rozstrzygnięciem sądu rozjemczego płatne są do 14 dni po doręczeniu rozstrzygnięcia pod rygorem egzekucji do której powołane są sądy cywilne (§ 83).

Z wyjątkiem licytacji mogą niektóre czynności urzędowe na zlecenie władzy politycznej wykonywać przełożenia gminy (§ 87).

Podaliśmy powyżej najważniejsze ustępy odnoszące się do oszacowania szkód wyrządzonych tak przez dziczyznę jako też przez polowanie, jeżeli zaś okaże się potrzeba, umieścimy jeszcze dla interesowanych osób wzór takiego protokołu, jaki przewodniczący sądu polubownego przy rozprawie spisać powinien.

## Co słyszać w Polsce?

### Zabór austriacki.

Sąd wyższy podnosi karę.

Pięciu robotników polskich, z których każdego zasądzono na 7 dni aresztu za napad na schronisko niemieckie w Magórze pod Bielskiem, otrzymało wyrok drugiej instancji, tj. sądu krajowego wyższego w Krakowie, wydany z powodu odwołania prokuratury wadowickiej. Sąd wyższy podniósł karę trzem robotnikom do 1 miesiąca, jednemu do 14 dni, jednemu do 10 dni. W uzasadnieniu powiedziano, że obecni nie brali wybitnego udziału w zajściach i byli podburzeni, ale poważne niebezpieczeństwo groziło osobom wewnątrz schroniska.

### Wielki proces.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się obecnie wielki proces o głośne kradzieże popełnione przez konduktorów kolei państwowej. Oskarżeni do winy się nie przyznawają choć im kradzieże udowodniono.

### Nowy dworzec.

Poświęcenie nowego dworca kolejowego we Lwowie odbędzie się w sobotę, d. 26. marca przed południem w obecności ministra kolei Witteka.

### Śmierć na ambonie.

W niedzielę o godz. 10. rano w kościele św. Barbary wszedł na ambonę ks. Peter, liczący przeszło 60 lat, aby wypowiedzieć kazanie pt. „Śmierć“. Po kilku zdaniach kaznodzieja runął; pospieszono mu z pomocą, ale stwierdzono już tylko śmierć. Powodem zgonu był udar sercowy. Ciało zniesiono do zakrystyi, poczem sumę odprawiono do końca.

### Zjazd przyrodniczo-lekarski odwołany.

Komitet, zajmujący się zwołaniem zjazdu przyrodniczo-lekarskiego i urządzeniem wystawy z tym zjazdem połączonej, odbył onegdaj posiedzenie, celem zastanowienia się, co należy zrobić wobec faktu, że kilkudziesięciu zgłoszonych już uczestników zjazdu powołanych zostało do Azji wschodniej w roli lekarzy armii rosyjskiej.

Owoż komitet uchwalił odroczyć zjazd przyrodniczo-lekarski na czas nieograniczony, z powodów już wyżej przytoczonych. Również wystawa przyrodnicza zostaje odroczone.

### Ludowcy protestują.

Wiec ludowy odbył się 25. z. m. w Mielcu, zwołany przez stronnictwo ludowe. Przybyło kil-

kuset włościan z powiatów okolicznych. Przewodniczył poseł Krempa, program stronnictwa ludowego wygłosił p. Stapiński. Głównym celem zebrania było zaprotestowanie przeciw kurendzie ks. biskupa tarnowskiego.

### Zabór pruski.

#### Kolonizacya na Śląsku.

W Wrocławiu odbyła się onegdaj konferencja, w której brali udział naczelny prezes Śląska, przedstawiciele ministerstwa rolnictwa, komisji generalnej, rejencji opolskiej i dyrekcji „Landbanku“. Zastanawiano się nad działalnością „Landbanku“ na Górnym Śląsku i przyjęto zasady, podług których „Landbank“ będzie kupował ziemię i sprzedawał ją częściowo, naturalnie tylko kolonistom niemieckim.

Tak więc zapowiedź półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg.“ szybko zostanie urzeczywistnioną, a słowa hr. Bülowa, wygłoszone niedawno w parlamencie, zamienią się niebawem w czyn.

### Coraz lepiej!

Z berlińskiego naczelnego zarządu poczt wyszedł, jak się dowiaduje „Dzien. Berl.“, rozkaz, żeby w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich wszyscy urzędnicy pocztowi i telegraficzni wystąpili ze wszystkich polskich banków i spółek pożyczkowych!

### Wielkie nieszczęście.

Na kopalni „Schlesien“, należącej do księcia Donnersmarka, w środę wieczorem około godz. 10. nastąpił wybuch pyłu węglanego, wskutek czego zostało zabitych ośmin górników i jeden koń.

### O napis: „Boże zbaw Polskę“.

Zegarmistrz p. Jan Lesiński w Gdańsku wyłożył w oknie wystawnem zegarki z napisem „Boże zbaw Polskę“. Za to, jako „za niedozwoloną swawolę“, skazał go swego czasu sąd ławniczy na 150 marek kary odnośnie tydzień więzienia. Pan Lesiński apelował do sądu ziemianckiego. Teraz izba karna zniżyła karę na 15 mk. odnośnie 3 dni aresztu.

### Memoryał komisji kolonizacyjnej.

Z memoriału komisji kolonizacyjnej podajemy następujące dane:

Komisja kolonizacyjna wykupiła w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich do końca r. 1903, a więc w przeciągu 17 lat istnienia 228.553 hektarów, z których 111.082 hekt., czyli 20 i pół mil kwadratowych oddała 7539 kolonistom, tworzącym tyleż rodzin o 48—50 tysiącach głów. W roku 1903 osiedlono 2001 kolonistów.

Ogólne wydatki komisji od początku jej istnienia, to jest od roku 1886. do końca roku 1903 wynosiły 256.000.000 marek; dochody zaś wynosiły 54.000.000 marek.

W roku ubiegłym wydatki komisji wynosiły 47½ milionów, a dochody tylko 7 i pół milionów marek.

Widać z tego zestawienia, że gospodarka ta jest bardzo kosztowna. Utrata ziemi jest bardzo znaczna, już dzisiaj mamy w Poznańskim, mniej ziemi od Niemców.

### Pruskie sądy.

Dnia 2. bm. odbył się w Poznaniu proces przeciwko Biedermanowi, b. wydawcy „Pracy“ i dr. Rakowskiemu, b. współpracownikowi tego pisma, oskarżonym o przekupienie dozorcę więziennego Malika, celem ułatwienia komunikacji między Biedermanem a dr. Rakowskim, który od dwóch lat blisko znajduje się w więzieniu we Wronkach pod Poznaniem. Malik złożył zeznania obciążające dra Rakowskiego, który ze swej strony zeznaniom zaprzeczył.

Po świetnych mowach obrońców sąd skazał p. Biedermana na 6 tygodni więzienia, p. dra Rakowskiego na 9 miesięcy więzienia, a dozorcę Malika na 1 rok i 3 miesiące domu karnego i utratę praw honorowych na lat 5.

Wniosek obrońcy p. dra Dziembowskiego o wypuszczenie na wolność za odpowiednią kaucją dra Rakowskiego sąd po krótkiej naradzie odrzucił z tem umotywowaniem, że dr. Rakowski jako obcokrajowiec jest podejrzany o ucieczkę, a kaucję chybaby stawiły trzecie osoby, gdyż on sam nie ma po temu środków.

### Zabór rosyjski.

#### Polska młodzież przemawia.

Warszawska młodzież gimnazjalna wydała hektografowaną odezwę z powodu rosyjskich ma-



nifestacji patryotycznych, jakie miały tam miejsce. „Odezwa“, podpisana przez młodzież „patryotyczną“, tak określa stanowisko uczniów Polaków wobec tych manifestacji: „Podjęcia przez młodzież szkolną akcji czynnej, zwróconej wprost przeciw patryotycznym manifestacyom rosyjskim, nie uważamy za wskazane ani pożyteczne. Bez względu na piętujemy wszelki, choćby zupełnie bierny (np. przez przypatrywanie się) udział polskiej młodzieży szkolnej w rosyjskich manifestacyach patryotycznych. Unikając starć z manifestacjami, winniśmy w razie prowokacji z ich strony (żądania zdjęcia czapki wobec hymnu itp.) energicznie bronić naszej godności, protestując przeciw podobnym gwałtom, obrażającym nasze uczucia narodowe“.

#### Moskale wieszają.

Warszawski korespondent „Kuryera Poznańskiego“ donosi, że w Warszawie przyłapano trzech żydów-żołnierzy, którzy wylosowani na daleki Wschód, zdezerutowali; na mocy wyroku sądu wojennego powieszono ich na stokach cytadeli. Korespondent ten dodaje, że dezertacja żydów-żołnierzy jest ogromna.

Moskale nie pozwalają iść na zarobek.

„Echa Płockie“ piszą, że wychodźstwo na roboty do Niemiec będzie w tym roku mniejsze, niż lat poprzednich, gdyż władze rosyjskie zakazały robotnikom, którzy nie są jeszcze wolni od wojskowości, ndawania się na roboty letnie. Zresztą wobec zastój w przemyśle niemieckim niewątpliwie zapotrzebowanie rąk do pracy w roku bieżącym w Niemczech będzie znacznie mniejsze, niżeli w innych latach.

#### Chłopi się bronią.

Krakowski „Przedświt“, organ polskiej partii socjalistycznej notuje objawy wzrastającego usposobienia opozycyjnego wśród ludu w Królestwie. Zatarci z władzą wynikają głównie na tle samorządu gminnego i szkolnictwa.

„Takich zatargów — pisze „Przedświt“ — wynika prawdopodobnie bardzo dużo, ale nie o wszystkich wiadomo szerszej publiczności. Ciekawe, że ten ruch ogarnął już i ludność polską po za Królestwem, jak o tem świadczą zajścia w okolicach Białegostoku. Oto we wsiach Konołowa, Płonki, Izbiszcz, Rogowa i w zaścianku szlacheckim Rogówka ludność dała się namówić „pośrednikowi“ (to samo co komisarz włościański w Królestwie) Stojanowowi w r. 1902 do założenia szkoły wiejskiej. Stało na tem, że rząd ma dać 600 rubli i budulec, a chłopci zwożą materiały i będą utrzymywali nauczyciela. Włościanie, a po części i szlachta zaścianku Rogówek zgodzili się na to, ale postawili warunek, że w szkole będą uczyć i po polsku i że ksiądz będzie przyjeżdżał wyklądać religię po polsku. Stojanow zgodził się naturalnie na wszystkie te warunki, byle otrzymać przyzwolenie ludności na wystawienie szkoły i nie czekając aż szkoła stanie, przysłał nauczyciela, który miał uczyć dzieci w budynku prowizorycznym. Znalazło się 12 uczniów. Nauczyciel uczy tydzień i drugi, ale o nauce polskiej ani słychu. Chłopi zjawili się u niego i pytają, kiedy będzie uczył po polsku?

Po polsku? Ale ja po polsku nawet nie umiem wcale.

Odebrali więc chłopci swoje dzieci i nauczyciel, nie mając nic do roboty, powrócił tam, skąd przybył. Pośrednik przysłał ponownie nauczyciela, ale chłopci nie chcą mu dać mieszkania i powiadają, że jeżeli nie będzie uczył po polsku, to nie chcą ani znać żadnej szkoły. Wówczas pośrednik wysłał urzędnika i policję wiejską, aby znaleźli gdzieś pustą chałupę i wprowadzili tam nauczyciela. Stało się wedle rozkazu. Nauczyciel siedzi, a uczniów jak niema, tak niema, skarży się więc na to pośrednikowi.

Pośrednik wydaje rozkaz „pędzić dzieci gwałtem!“ Wchodzi więc urzędnik do pierwszej chałupy i chce dzieci pędzić do szkoły, ale bez skutku. To samo w drugiej i trzeciej chałupie. Chłopi zgodnie powiadają, że dzieci nie będą chodziły do szkoły rosyjskiej i że takiej szkoły chłopci budować nie chcą. To samo mówią chłopci pisarzowi i „wołosnemu starszynie“, wysłanym przez pośrednika: chcemy, aby uczono u nas tak, jak za Narwii i pośrednik to nam obiecał, a teraz nas oszukują. My się zgadzamy, ale wpisicie ten warunek do protokołu. Pisarz mówi, że nie może tego uczynić i radzi pisać do gubernatora, nadmieniając, że tu po polsku nie wolno uczyć.

Chłopi na to: „Jak podatki płacić i do wojska iść, to i Polacy dobrzy, a szkoły dla Polaków nie ma. W Choroszczy (pod Białymstokiem) Niemcy mają swoją szkołę, gdzie uczą po niemiecku, żydzi się uczą po żydowsku, a nam nie wolno?“ Nie chcą więc chłopci budować szkoły, a nauczyciel siedzi w pustej chałupie i uczy troje dzieci prawosławnych, nie wiadomo skąd sprowadzonych“.

### Przegląd polityczny.

Austriacki parlament rozpoczął swoje obrady 8. bm. Po złożeniu ślubowań poselskich przez nowowybranych delegatów zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber. Ubolewał on, że pokój światowy został zakłócony wojną rosyjsko-japońską, zapewnił, że monarchia austro-węgierska zachowa najściślejszą neutralność, i że między Austrią i Rosją panuje zupełne porozumienie. Następnie naszkicował program pracy obecnej sesji parlamentarnej a mianowicie: zatwierdzenie budżetu, załatwienie wielu bardzo ważnych ustaw (taryfy cłowej, ustawy prasowej, 60 rozporządzeń cesarskich nie jest dotąd załatwionych parlamentarnie), a najważniejszą rzeczą jest uchwalenie kontyngentu rekruta. Prezydent wezwał wszystkie stronnictwa do pracy wspólnej, której jest dość, gdyż obecny parlament austriacki jest obrazem parlamentarnego cmentarza.

Po mowie Körbera nastąpiło na żądanie Czechów, dosłowne odczytywanie zgłoszonych interpelacji i wniosków, co trwało kilka godzin. (obstrukcja używa zawsze tego środka).

Dr. Körber odpowiadał następnie na interpelację w sprawie rozruchów w Pradze.

W niedzielę bowiem dnia 6. bm. przyszło w Pradze do bójki między niemieckimi burzami a czeskimi studentami i robotnikami „narodowo-socjalnymi“. Sytuacja była tak poważna, że zawieszono wojsko, a policja zaarrestowała kilkadziesiąt osób.

Dr. Körber całą winę tych ekscesów zwał na dzienniki czeskie, które miały ludność czeską podburzać do ataku na niemieckich studentów. Wskutek tego przyszło do scen skandalicznych. Radykalni Czesi przerywali bezustannie mowę, padali okrzyki, jak: kłamca, złodziej, oszustwo, fałsz itp.

Posłowie krakowscy zgłosili zamierzają interpelację w sprawie rozdziału diecezji wrocławskiej, mianowicie, aby do niej nie należało księstwo cieszyńskie. Przyczyną interpelacji jest krzywdzące postępowanie kardynała Koppa wobec ludności polskiej na Śląsku i wytoczenie ks. Mikulskiemu z Krakowa procesu kanonicznego za to, że ndzielił ślubn posłowi Korfantemu.

Sejm węgierski dotąd nie uchwalił kontyngentu rekruta, ba w dalszym ciągu twa obstrukcja (czytanie dosłowne interpelacji, imienne głosowania itd.). Aby temu koniec położyć, postanowił hr. Tisza zmienić reglamin Izby. Posłowie opo-

zycyjni postanowili jednak wniosek ten zwalczać najostrejszą obstrukcją. B. prezydent węg. ministrów hr. Khuen-Hedervary zamianowany został przybocznym ministrem cesarza.

Niemcy. W parlamencie niemieckim toczą się obrady nad etatem wojskowym. W sprawie tej zabrał głos p. soc. Bebel i przeczył, jakoby socjaliści psuli harmonię w armii i podburzali. Gdyby kiedyś wybuchła wojna, w którejby chodziło o egzystencję państwa niemieckiego, wówczas także socjaliści byłiby gotowi do walki aż do ostatniego tchnienia. Minister odpowiedział na to „Słyszę to, ale brak mi wiary w te słowa“.

Cesarz Wilhelm II. podczas swej podróży po morzu Śródziemnym ma się spotkać w Neapolu z prezydentem Francji, Loubetem.

Nowy antypolski projekt ustawy. Rząd niemiecki wystąpił z projektem przeciw polskiemu Spółkom parcelacyjnym i w ogóle przeciw polskiemu osadnictwu. Dotąd działało się tak, że obdłużony majątek ziemski kupował oł właściciela, rozumie się za jego zgodą, bank parcelacyjny, lub Spółka taka, i ziemię częściami sprzedawano Polakom. Nikły wskutek tego dwory szlacheckie, ale ziemia była naszą. Dziś rząd niemiecki, zapominając o konstytucji, projektuje wyjątkową dla Polaków ustawę, wobec której parcelacje mają ustać. Rząd żąda uchwalenia ustawy, mocą której może zakazać parcelowania „w interesie państwowym“.

Projekt odesłany został do komisji, i nie ulega wątpliwości, że zostanie tam zatwierdzony, a może nawet obostrzony. I to jest państwo „bojaźni bożej“, które Polaków od tysiąca lat na ziemi swej osiadłych, wydziedzicza!

Parlament francuski obraduje nad zniesieniem nanki w klasztorach.

Hiszpania. Hiszpanii grozi straszna klęska głodowa z powodu nadmiernego wywozu żywności za granicę. Ulicami przeciągają znaczne tłumy proletaryatu z czarnymi chorągiewkami, domagając się chleba. Policja i żandarmeria zrobiły w niektórych miejscowościach użytek z broni i raniły bardzo wiele osób. Zwyczajne lekarstwo na głód w państwach kapitalistycznych i klerykalnych!

Balkan. Porta ma zamiar dalej opanować przeciw uchwałom ambasadorów w sprawie organizacji żandarmerii macedońskiej i stanowczo odmawia podpisania uchwalonego dla niej statutu, wskutek czego wyłonić się może bardzo poważny konflikt między sułtanem a innymi europejskimi mocarstwami.

### Wojna.\*)

Japonia zajęła wysepkę Hajangtau, położoną na wschodnim wybrzeżu półwyspu Liaotang. Wysepka ta ma jej służyć za podstawę do dalszych nie tylko morskich, lecz także lądowych operacji.

\*) Dla oryentowania się w wypadkach wojennych podajemy czytelnikom naszym mapkę terenu wojny, a w następnych numerach nmieszczając będziemy stosowne obrazy z dziejów toczącej się wojny i krajów, które są jej polem. (P. R.)





Onegdaj

**ostrzeliwała flota japońska**

przez 55 minut rosyjski port Władywostok, nie uczyniła w nim jednak znaczniejszych szkód.

W kołach wojskowych słaby ten atak tłómaczą sobie w ten sposób, że flocie japońskiej nie zależało jeszcze na zniszczeniu Władywostoku, lecz że pragnęła się jedynie przekonać, czy w jego przystani znajdują się jeszcze wszystkie 4 krążowniki tworzące północną eskadrę rosyjską. Stwierdziwszy, że ich tam nie ma, flota japońska odplynęła, lecz zapewne krąży gdzie w pobliżu, aby krążowniki te, wracające do Władywostoku, spotkać na pełnym morzu i zmusić do walki.

Jeśli się sprowadzi wiadomość, że krążowniki te znajdują się obecnie w pobliżu ujścia rzeki Tumen, w takim razie przypuszczać można, że zamierzają one

**przeszkodzić dalszemu lądowaniu  
wojsk japońskich**

w tych stronach, a także w zatoce Plaksina. Przeciwno już wylądowanemu tam oddziałowi japońskiemu posuwa się podobno silny oddział rosyjski.

Co się dzieje na Korei, o tem dotąd niema pewnych wiadomości. Dzienniki angielskie donoszą z Seulu, że kozacy wpadłszy do koreańskiego pogranicznego miasteczka Kangge

**zniszczyli je doszczętnie**

zhańbili i pomordowali wiele kobiet tamtejszych, a następnie rozpedziwszy wojsko koreańskie uszli, zabierając z sobą wszelkie znalezione w mieście zapasy żywności. Z Tokio donoszą, jakoby flota japońska złożona z 15 okrętów znów przez 2 dni

**bombardowała port Artura**

i jakoby pociski japońskie znaczne w porcie wyrządziły szkody. Miasto pali się podobno w kilku miejscach, między innymi palą się także warsztaty okrętowe. „Retwizan“ uszkodzony podczas pierwszego japońskiego ataku, ma być obecnie zupełnie zniszczony i do żadnej walki niezdolny.

W ostatnich dniach

**ruszyły częściowo lody z przystani  
władywostockiej.**

wobec czego flota rosyjska wyruszyć może z portu. Słychać nawet, że na pełnym morzu odbyło się już

**pierwsze starcie**

obydwóch flot i że Rosjanie cofnęli się poniósłszy dość znaczne straty.

Dotychczasowym wynikiem wojny car ma być bardzo przygnębiony — i jak zapewniają pisma niemieckie — ma się podobno starać o

**pokojowe załatwienie**

zatargu z Japonią przed sądem rozjemczym w Haadze. Doniesienie to brzmi bardzo nieprawdopodobnie, bo zwycięska dotąd Japonia nie zgodziłaby się pewnie na żadne ustępstwa, więc nawet ewentualny pokój byłby niczem innym tylko

**przegraną Rosyi.**

a na upokarzające warunki pokoju dumny car żadną miarą się nie zgodzi.

O stanowczym zwrocie w toczącej się wojnie na tę lub ową korzyść zdecydować mogą Chiny, które też (mimo przyrzeczonej neutralności) obydwa walujące państwa próbują zjednać dla siebie. Japonia czyni to na podstawie pokrewieństwa rasy i zbliżonych stosunków politycznych, Rosja zaś podstępem a nawet przemocą. Czyj wpływ zwycięstwo odniesie, okaże najbliższa przyszłość.

**Kronika.**

„Nowiny polskie z Ostrawy“, pismo ludowe z obrazkami, poświęcone sprawom ludności polskiej w zagłębiu ostrawskim zaczęło wychodzić w Ostrawie morawskiej z d. 1. kwietnia br. na razie jako dwutygodnik, tj. co drugą niedzielę. Pierwszy numer rozszlany zostanie na okaz bezpłatnie wszystkim, którzy podadzą swój adres do redakcji „Nowin polskich“ M. Ostrawa, Dom polski. Blizsze szczegóły dotyczące prenumeraty ogłoszone zostaną w następnym numerze.

O szkołę polską. W gminach na pograniczu śląsko-morawskim ożywił się znacznie ruch narodowy i to dzięki Niemcom i „kochanym braciom“ Czechom, których zaboreza polityka

otwiera Polakom coraz bardziej oczy i każe się bronić przed obcym zalewem. Ruch narodowy ujawnił się szczególnie w dążeniu do uzyskania szkół polskich w tych gminach, w których jest przeważająca albo bardzo znaczna liczba Polaków a przecież dzieci ich od dłuższego szeregu lat muszą pobierać naukę i wychowywać się w języku obcym. Po Gruszwie, gdzie jeszcze w zeszłym roku wniesiono prośbę o szkołę polską do Rady szk. krajowej, przyszła kolej na Polską Ostrawę, której sama nazwa urąga ludności polskiej, ogołoconej ze wszelkich narodowych praw. Za staraniem wydziału tut. Koła Tow. „Szkół ludowej“ i powołanemu przezeń komitetu odbyło się w niedzielę, d. 6. bm. w gospodzie p. Goldfingera zgromadzenie poufne, na które przybył bardzo liczny zastęp ludności polskiej, szczególnie rodzice, posyłający dzieci do szkoły. Zgromadzenie zagałę i powitał zgromadzonych prezes Koła miejscowego p. Kozik. Wyjaśnił on cel zgromadzenia i zaznaczył, że powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by już od września br. uzyskać publiczną szkołę polską, która nam się tu prawnie należy. Wprawdzie mamy przyrzoną pomoc w założeniu szkoły od „Macierzy“ szkolnej z Cieszyna, ale trzeba oszczędzać grosz prywatny tam gdzie możemy gminę zmusić do założenia polskiej szkoły. Jeżeli Czesi mają kilka szkół a nawet garstka Niemców jedną wspaniałą szkołę, to i Polacy, którzy przeważają część ludności miejscowej stanowią, szkołę własną mieć muszą. Następnie referował p. Popowicz, nauczyciel z M. Ostrawy o ważności szkoły polskiej i potrzebie nauczania w ojczystym języku. Przeszedł on i wyjaśnił tak ze stanowiska pedagogicznego jak i narodowego wszystkie momenta przemawiające za tem, by dzieci nasze, szczególnie tu na kresach polskiej ziemi, uczyły się i wychowywały po polsku, — zdał sprawę z przedwstępnych kroków komitetu dla uzyskania szkoły polskiej już w b. r., w którym to celu była osobna deputacja u Zarządu „Macierzy“ w Cieszynie, wreszcie wskazał jaką drogą sprawa założenia szkoły polskiej pod względem formalnym przejść musi i wezwał obecnych, szczególnie rodziców dzieci w wieku szkolnym, do zbierania podpisów na wniesie się mającą do Rady szkolnej krajowej prośbę. — Przemawiał następnie redaktor Mayer, który na przykładach i cyfrach przedstawił upośledzenie ludności polskiej na Śląsku w szkole, w urzędzie i w życiu publicznym i wykazywał przyczyny takiego stanu rzeczy. Jedną z najpierwszych jest brak oświaty u ludności polskiej a co za tem idzie brak uświadczenia narodowego. Jeżeli nie szanujemy sami naszej narodowej godności, to dziwić się nie możemy, jeżeli obcy jej nie szanują a jeżeli się sami własnych nie domagamy praw, to próżno czekamy, by nam je z wrogich obozów dobrowolnie przyznano. Ten stan zmienić jest naszym koniecznym obowiązkiem a budzenie świadomości narodowej powinno się rozpocząć od podstaw: od zbudowania dla dzieci naszych domu nauki polskiej. Na szkołę polską nie więcej płacić nie będziemy nad to, co płacimy obecnie, bo przecież i szkoły czeskie i niemieckie utrzymujemy własnymi pieniędzmi, składanymi w podatkach bądź to pośrednich bądź bezpośrednich. — Wiceprezes Koła p. Rożek przedstawił znaczenie oświaty w ogólności a dla tutejszej ludności robotniczej w szczególności i w pięknych a gorących słowach zachęcał do skupienia się w towarzystwach oświatowych, jak np. „Tow. Szkoły ludowej“, skąd właśnie wyszła pierwsza myśl założenia polskiej szkoły i gdzie w pracy narodowej możemy się wzajemnie umacniać i wspierać.

Przemawiali jeszcze pp.: Popowicz i Kozik, który wreszcie podziękowaniem uczestnikom za przybycie zamknął zgromadzenie. Arkusze dla zbierania podpisów rozdano zgromadzonym; dołączone one zostaną do wniesie się mającej prośby do Rady szk. kraj. w Opawie, poczem zwołanem zostanie wielkie publiczne zgromadzenie, celem powzięcia rezolucji o koniecznej potrzebie szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie.

Z dotychczasowej pracy komitetu i zachowanie się ludności polskiej wnosić można, iż sprawa o szkołę polską pomyślny weźmie obrót.

W Skoczowie odbyło się niedawno roczne zgromadzenie towarzystwa śpiewaków (Gesangverein), z którego kilka szczegółów warto podać do publicznej wiadomości. Wielomowny a raczej gadatliwy prezes, dyrektor szkoły wydziałowej p. Kreisel, nie mógł pominąć tej sposobności, by

nie zaznaczyć i nie podnieść niemieckich zadań i celów stowarzyszenia. Jeżeli Niemcy u siebie, dla siebie i wśród siebie pielęgnują niemieckiego ducha i „deutsches Lied“, to naturalnie nie przeciwko temu zarzucić nie można. Ale jacy to „Niemcy“ w Skoczowie uprawiają ducha niemieckiego, niech przekonają się czytelnicy z rezultatu wyborów do wydziału stowarzyszenia. Otóż do wydziału zostali wybrani pp.: Józef Koźdoń, naucz. kier., chórmistrzem, potem Pustówka, Kubaczka, Czaputa, Kamiński. Mój Boże! Któżby też w Skoczowie śpiewał „deutsches Lied“, gdyby jej nie śpiewali Polacy pod batutą chórmistrza Polaka, którego kolebka stała w Górnej Lesznej u podnóża naszej Czantoryi? Ale wiemy jak do tego przyszło. Stowarzyszenia śpiewackie były pierwotnie tylko stowarzyszeniami dla pielęgnowania śpiewu, towarzyskości i zabawy i do takich stowarzyszeń narodowo bezbarwnych przystępowali chętnie i Polacy, chociaż powinno było to zwrócić ich uwagę, że w stowarzyszeniach tych tylko niemieckie pieśni śpiewano. Z biegiem czasu jednak Niemcy podstępnie przemienili stowarzyszenia te na niemiecko-narodowe, służące do szerzenia i wspierania niemczyzny. To też za otwartość z jaką p. Kreisel zaznaczył germanizacyjne cele skoczowskiego „Gesangverein“ powinniśmy być wdzięczni. W takich stowarzyszeniach dla Polaków, chociażby nie „narodowców“ miejsca być nie powinno, bo godność narodowa i człowieczeństwo nie pozwala na to, by Polak dobrowolnie dał się zaprzęgać do wozu, którym Niemcy powożą! Słychać, że chórmistrz, p. Koźdoń zrezygnował z urzędu chórmistrza. Co jest właściwym powodem rezygnacji, nie wiemy; jeżeli jednak powodem jest wnoszenie tendencji wszechniemieckich do „Gesangverein“ to rezygnacja ta byłaby objawem, budzącego się poszanowania godności narodowej.

**Bogumin dworzec.** Od dawna domagamy się równouprawnienia dla języka polskiego na tutejszym dworcu w służbie kolejowej i w restauracji — i żądamy poparcia u Władz centralnych przez naszą delegację w Wiedniu. Jakże jednak możemy spodziewać się takiego rzetelnego poparcia, skoro sami członkowie delegacji polskiej postępowaniem swem obniżają wartość i słusność naszych żądań? Oto przykład: Styszeliśmy onegdaj jak poseł ks. Pastor, członek Koła polskiego w drodze do Wiednia na obecną sesję parlamentu rozmawiał ze służbą kolejową i w restauracji w Boguminie na dworcu wyłącznie po niemiecku, ku ogólnemu zgorszeniu przypadkowo obecnych tam a znających go osób.

Fakt ten chyba komentarzy nie potrzebuje!

**Sromotne fiasko** ponieśli czechizatorzy w Dąbrowie zeszłej niedzieli. Grupa amatorska z czechskiej besedy w Dąbrowie zamówiła sobie na Sowińcu w gospodzie „Bochenka“ salę, aby tam pod boki oddziału „Jedności“ rozpocząć swoją akcję czechizatorską w sztuczny sposób tj. za pomocą przedstawienia. Udał się więc do „Jedności“ z prośbą o zezwolenie na użycie sceny i pozwolenie takie uzyskali, aczkolwiek w tym wypadku wydział postąpił niestósownie, ponieważ mógł z góry wiedzieć, że urządzenie czeskiego przedstawienia na kolonii Sowińiec jest niczem innym tylko bezczelnym najazdem i prowokacją ludności polskiej. Ażeby zwabić jaknajwiększą ilość robotników, rozlepili Czesi ogłoszenia w języku polskim. W niedzielę zjechali się amatorzy, przygotowali wszystko, czekają godzinę — dwie i dłużej a nikt się nie zjawia. Kilku gości przybyło do restauracji a kiedy się dowiedzieli, że przedstawienie urządza Czesi, odeszli do domu i okazało się, że do sali ani jedna osoba nie wstąpiła i panowie Czesi zabrać musieli swoje preczki i odjechali ze wstydem do Dąbrowy.

Fakt ten dowodzi, że u robotników polskich na Sowińcu poczucie narodowe stoi wysoko i że szanować go umieją. Inną byłoby rzeczą, gdyby na Sowińcu mieszkali także Czesi, dla których amatorzy chcieliby urządzić przedstawienie wówczas działalność ich dziwić by się nie można było, ale jeżeli zjeżdżają do nas w tym celu, aby Polaków do siebie ściągać i na nich wpływ czeski wywierać, to jest chyba szczytem impertynencji i bezczelności czeskiej. Słusznie też bezczelność ta ukaraną została.

**Ostrawa polska.** W niedzielę, d. 6. bm. odbyło się za staraniem Koła Tow. szkoły ludowej w sali p. Goldfingera przedstawienie amatorskie, na którym odegrano patriotyczny utwór p. n. „Matka żyje“. Pomiędzy amatorami znakomitą grą wyróżniły się panie D. D., panowie:



S. B. i M., im też, jak wogóle całemu gronu amatorskiemu a w szczególności reżyserowi p. Popowiczowi składa Wydział Czytelní serdeczne podziękowanie.

**Ostrawa morawska.** Magistrat wyłożył już listy wyborców, które każdemu w godzinach kancelaryjnych przeglądać można aż do d. 29. bm. Listy te wykazują w I. kole wyborców 30, w II. 380 a w III. przeszło 3000. Termin reklamacji upłynął z dniem 8. bm.

**W Będowicach dolnych** wybrany został burmistrzem ponownie p. Józef Pawlas.

**Michałkowice.** Na przedstawienie polskich mieszkańców gminy o wstawienie w preliminarz gminny na r. 1904. odpowiedniej kwoty na rozszerzenie szkoły polskiej, odpowiedział Zarząd gminny odmownie, motywując odmowę tem, że w myśl uchwały Rady szkolnej miejscowej z d. 12. lutego 1904. na rozszerzenie szkoły polskiej, jeżeli tego okaże się potrzeba, ma być zaciągnięta pożyczka.

**Szumbark.** W niedzielę, d. 6. marca odbyło się Walne zgromadzenie tut. Oddziału „Jedności“. Uczestników było dość słaby. Po odczytaniu przez sekretarza sprawozdania z czynności i ze stanu kasy przystąpiono do wyboru Wydziału. Na wniosek p. kierownika szkoły wybrano ten sam Wydział przez aklamacyę. Według sprawozdania odbyła „Jedność“ w r. 1903 trzy zgromadzenia i urządziła dwa odczyty i dwa przedstawienia amatorskie. Dochód z obu przedstawień wynosił 58 K 63 h. Z tego przeznaczyło Walne zgromadzenie na Macierz szkolną w Cieszynie 6 K, na Dom Polski we Frysztacie 6 K, na Tow. och. straży pożaru. w Szumbarku 10 K i na bibliotekę szkolną w Szumbarku 18 K, czyli łącznie 40 K, resztę przeznaczono na prenumeratę gazet. Może sobie pewien młody pan „z pod lasu“, mający język jak stara baba, zapisze w swej mózgowicy na jakie cele ofiarowuje się pieniądze, uzyskane dzięki trudom amatorów i amatorów, które on nikczemnie po wsi obmawia.

Na zgromadzeniu wygłosił także sekretarz odczyt o Japonii, w którym podał najważniejsze wiadomości odnoszące się do tego państwa. W końcu p. Klimsza, kierownik szkoły podziękował za dar przeznaczony na bibliotekę szkolną i jako prezes za dar Straży poż., tak członkom „Jedności“, jakoteż członkom Kółka amatorskiego, zachęcając zarazem do urządzania dalszych przedstawień i niezważania na złośliwe języki niektórych osób.

**Klub polski w Pradze** odbył dnia 14. lutego o godz. 5. popoł. doroczne Walne zebranie, na którym wybrany został następujący Wydział: pp. Izdebski J. prezesem, Hofman K. wiceprezesem, Merrel Z. sekretarzem, Zuckerkandl J. skarbnikiem, Góral J. bibliotekarzem, Jastrzębski A. gospodarzem. Pomiedzy innemi uchwalono wyrazić redakcyi „Głosu ludu śląskiego“ podziękowanie przez powstanie za bezpłatne nadsyłanie pisma do czytelní klubu.

**Sucha dolna.** Ponieważ Walne zgromadzenie „Jedności“ d. 6. bm. z nieprzewidzianych przeszkód odbyć się nie mogło, prosimy o przybycie na ponowne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 20. bm. o godz. 3. popołudniu w lokalu p. Izidora Krzystka.

**Na fundusz Domu Polskiego we Frysztacie** przesłali na nasze ręce: Ks. Karowski, drukarz w Rudzicy 5 K, Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie 35 K 91 h; na ręce skarbnika złożono: p. Kazimierz Minski, inżynier w Borysławiu na l. 418 21 K, p. Dr. Cwiklicer, burmistrz w Dobromilu na l. 416 6 K, p. Kassubi w Ropicy ruskiej 4 K, p. Dr. Antoni Kalina we Lwowie 1 K 5 h.

**Zwracamy uwagę** na spis książek ze składu księgarni polskiej „Stella“ w Cieszynie, którą polecamy poparciu naszych czytelników i wogóle Polaków z Cieszyna i okolicy.

### Kącik humorystyczny.

Westchnienie.

Bartołomiej: — Oj, oj — ciężkie życie Wojciechu!

Wojciech: — Oj ciężkie, ciężkie! Szczęśliwy ten, co się nie urodził!

Bartołomiej: Ba, ba — to może jeden na tysiąc taki się trafi!

### Pruska służbistość.

Do budynku stacyi kolejowej w Kamerunie wpadł tygrys i zastał w biurze samego naczelnika tylko. Ten widząc, że tygrys przysiadł na tylnych łapach i bijąc ogonem po ziemi zamierza się rzucić na niego, biegnie do telegraficznego aparatu i raportuje centralnej stacyi: Do biura wpadł tygrys... chce mnie pożreć... proszę o instrukcyę...

### Kuryerek bibliograficzny.

Ostatnie nowości jakie nadeszły do księgarni polskiej p. f. „Stella“ w Cieszynie, Stary Targ 11.

#### Dla rolników na czasie!\*)

Fron, J. O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw z 61 dzewor. cena 70 h z przesyłką 80 h. Praktyka gospodarska 15 h, 20 h. Brykczynski, J. O lesie i drzewach przypolnych 20 h, 30 h. Śniegocki, A. O hodowli świń 50 h, 60 h. Chojecki, T. O tuczeniu bydła opasowego 85 h, 95 h. Prawdzic, M. Jak uprawiać ziemię, siać i zbierać plony 80 h, 90 h. Obolewicz, ks. K. O sadach wiejskich 65 h, 75 h. Łyskowski, J. Trzy nauki gospodarskie 40 h, 50 h. Łyskowski, J. Gospodarz K 1-60, K 1-80. Szybiński, W. Uprawa roślin pastewnych II. Zielne rośliny pastewne 72 h, 82 h. Duval, P. Prakt. gospodni domu 65 h, 70 h. Wiśniewski, S. Hodowla królików 15 h, 20 h. Godlewski, Dr. E. Pogadanka o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych 60 h, 70 h. Wiśniewski, S. Przewodnik w leczeniu chorób u koni i bydła domowymi środkami 40 h, 50 h. Kowalewski, M. O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie K 1—, K 1-10. Malinowski, S. O uprawie roślin kłosowych 50 h, 60 h. Szybiński, W. Podręcznik do nauki gospod. rolnego w zimowej szkole roln. w Cieszynie I. Wiadomości przyrodnicze K 1-60, 1-80. Mieczyski, Dr. K. Rolnik wzorowy K 1-20, K 1-40. Szymański, A. Jak siać, aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne 50 h, 60 h. Czaykowski, T. Prakt. poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych z rycinami 85 h, 95 h. Bogacka, M. Powsz. kuchnia swojska K 4—, K 4-30. Praktyczna kucharka K 1-20, K 1-30. Brzeziński, M. Ciało człowieka 65 h, 75 h. Rozrywki naukowe. Doświad-

czenia z chemii, fizyki i mechaniki 80 h, 90 h. Rakiety. Garsć humoru 60 h, 65 h. Chociszewski, J. Pół kopy wesołych opowiadań 50 h, 55 h. Najnowsze Krakowiaki 40 h, 45 h. Pieśni narodowe 10 h, 13 h. Chociszewski, J. Podręcznik do pisania listów K 1-20, K 1-40. Obfity zbiór powinszowań wierzem i prozą 70 h, 80 h. Tajemnice talmudyczne 52 h, 57 h. Chociszewski, J. Przewodnik do pisania listów miłosn. 95 h, K 1-05. Proszę o głos! Zbiór toastów K 1-30, K 1-40. Gry i zabawy w kółku rodzinnem z 101 rycin. K 1-50, K 1-60. Reussnera amerykański przewodnik dla podróżujących za ocean atlant. 15 h, 20 h. Słowniczek obcych wyrazów 20 h, 25 h. Rościszewski, M. Album wzorów wierszowanych do kart korespond. 65 h, 70 h. Umiński, W. O węglu kamiennym 20 h, 25 h. Weryho, M. Zabawy i zajęcia dziecięce 52 h, 55 h. Za Dunajem (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) K 1-60, K 1-80. Mickiewicz, A. Pan Tadeusz 20 h, 40 h. Rokowski, W. Słownik ortograf. jęz. polsk. K 2-75, K 2-95. Prawidła pisowni polskiej 20 h, 25 h. Skarbczyk deklamacyi K 1-50, K 1-60. Unslichtówna, J. Wiązanka wierszyków K 1-05, 1-15. Passendorfer, A. Błędy językowe K 2—, 2-20. Jak żyć z ludźmi? Zwyczaje towarzyskie 70 h, 75 h. Nie wypada. Błędy życia towarz. i języka 80 h, 85 h. Sennik illustr. Królowej Saby 60 h, 70 h. Dyalogi, monologi, deklamac. K 1-05, K 1-10. Wesołe chwile. Gry i zabawy towarzyskie K 2-16, 2-26. Żywoty Świętych z rycinami K 3-20, K 3-50. Księga uciech i pożytku, tomami po 25 h, 35 h.

### Odpowiedzi Redakcyi.

L. w B. „Piosnka góralska“ zawiera sprawy zbyt prywatne i dlatego w „Głosie“ umieścić jej nie mogliśmy. Możeby Pan raczył napisać to samo z ogólniejszego stanowiska.

**Będowice dolne i Karwina.** Umieścimy po przerobieniu później.

## POLE

jako też parcele do budowy są w Dąrkowie przy drodze obok zakładu kąpielowego do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli **Anna Kozieł** w Cieszynie, ul. Grabina l. 3. 2—3

\*) Przy każdej książce są podane dwie ceny. Pierwsza oznacza cenę książki bez przesyłki, druga z przesyłką pocztową.

# FABRYKA

## TUTEK.....

## .....CYGARETOWYCH

### Rudolfa Herliczki

### w Krakowie

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



## W wiedeńskich pismach lekarskich



ogłoszono kilka referatów o orzeczeniu Dra Lichta, dotyczącego Feller fluidu z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“, z których przytaczamy co następuje:

... Na podstawie licznych i szczegółowo opisanych przykładów, wykazuje Dr. B. Licht, że fluid Feller'a zajmuje bardzo ważne miejsce w terapii reumatycznych chorób. Przymioty, którymi fluid Feller'a wyróżnia się od innych podobnych preparatów są:

1. Szybkie uśmierzanie bóleści, które Feller'a fluid sprawia nawet wówczas, gdy choroba była zastarzała.

2. Zupełne wykluczenie jakichkolwiek późniejszych skutków działania lekarstwa.

3. Łatwość w zastosowaniu i przyjemna woń fluidu Feller'a z esencji roślin.

4. Bardzo niska cena fluidu Feller'a.

W innym miejscu czytamy co następuje:

... Feller'a fluid ma szczególnie dobrą opinię jako środek, uśmierzający bóleści na podstawie badań klinicznych i dlatego rozpowszechniony jest bardzo między publicznością.

... Dr. Licht w Wiedniu chwali szybko i kojącą działalność fluidu Feller'a, występującą nawet wówczas, gdy skutkiem wadliwej terapii, żadnego nie osiągnięto skutku.

Przy użyciu Feller'a fluidu skonstatował Dr. Licht w Wiedniu stałe uspokojenie bóleści, w dalszym ciągu systematyczne polepszenie i zupełny powrót do zdrowia ...

Wiadomo powszechnie, że Feller'a fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“ działa

uśmierzająco, wstrzymuje kurcze, usuwa flegmę, pobudza apetyt, wzmacnia trawienie a przy boleściach muszkułów, darcu, kluciu, bólu zębów, oczu, głowy, rąk i nóg, postrzale, zmęczeniu i wielu innych chorobach już po krótkim nacieraniu, wzmacnia i uzdrawia osłabione części ciała. Działa przytem znakomicie przy wszystkich boleściach skutkiem przeciągu, zaziębienia i wogóle złego powietrza.

Prawdziwy wonny fluid Feller'a z esencji roślin z marką „Elsa Fluid“ musi mieć na każdym opisie użycia i na każdej flasce taką markę ochronną, jaka tutaj jest narysowana z napisem „Elsa“ i podpisem „Feller“. Ponieważ prawdziwy fluid Feller'a z esencji roślin jest tak dobry i skuteczny, pojawiły się w ostatnich czasach różne naśladownictwa pod rozmaitemi podobnie brzmiącymi nazwami jak np. Luisa fluid, Gold-Else-fluid i t. d. Ostrzegamy przed naśladownictwem. Najlepiej się uchronić, jeżeli się zamawia wprost u E. V. Feller'a w Stubicy, Centrale I. 226 (Kroacya).

Na wystawach w Paryżu, Berlinie, Londynie, Rzymie i Nicy odznaczony został Feller'a fluid złotym medalem i otrzymał także srebrny medal orderu hiszpańskiego czerwonego krzyża. Zamawiać można za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Kosztuje:

12	flaszek	albo	6	flaszek	podwójnych	K 5.—
24	"	"	12	"	"	8'60
36	"	"	18	"	"	12'40



48 flaszek albo 24 flaszek podwójnych K 16.—  
60 " " 30 " " 20.—  
z opisem użycia, opakowaniem i przesyłką pocztową.

Przy następnych zamówieniach dają od każdego tuzina fluidu Elsy 1 flaszkę za darmo.

Poleca się wreszcie Feller'a przeczyszczające rabarbarowe pigułki z marką „Elsa-pigułki“. Jest to najlepszy, najtańszy i tysiącrotnie wypróbowany środek przeczyszczający, który oddziaływa prędko, pewnie, bez bólu, wpływa na trawienie i pomaga w boleściach żołądka. Rulon (6 pudełek) z opisem użycia kosztuje 4 korony franko. Zamówiony z fluidem kosztuje 1 rulon K 3'60.

Pan Eug. V. Feller, aptekarz,  
Stubica, Centrale I. 226.

Proszę uprzejmie o przesłanie 30 flaszek podwójnych Waszego znakomitego fluidu, którego w mojej praktyce już od dwóch lat ze znakomitem powodzeniem używam.

Proszę wszystko za pobraniem.

Praga.

Z poważaniem Dr. med. Fr. Kittel.

Kto chce otrzymać prawdziwy Feller'a fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ i Feller'a przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułki“, ten niech zamawia pisemnie i niech pisze wyraźnie adres wprost do miejsca wyrobu:

**Eugen V. Feller,**

aptekarz, dostawca nadworny księcia Filipa Burbońskiego

w Stubicy, Centrale I. 226 (Kroacya).

### Inżynier Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

w Ostrawie morawskiej,  
ulica Johanyego 1. 2,

złatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje,  
pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje  
i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz  
rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natchmiast, po cenach umiarkowanych.

### Łudowa spółka spożywcza w Gieszynie

(główny sklep na saskiej kępie w bliskości mostu)

poleca Szan. Publiczności z miejsca i okolicy wszelkie towary korzenne i w ogóle towary wchodzące w zakres zapotrzebowania domowego, kuchennego i gospodarczego po jak najniższych cenach. Towary zawsze świeże i najlepszej jakości. Ze względu, że stowarzyszenie nasze sprzedawać może towary tak członkom jako też nieczłonkom, przeto każdy w naszym sklepie kupować może i powinien. Kto u nas kupuje — ten najlepiej ocenić potrafi, o ile korzysta kupując w naszej spółce.

Liczymy na poparcie jak najsilniejsze ze strony wszystkich Polaków! **Dyrekcya.**

### W jaki sposób będzie było zdrowe i wartościowe?

Jeżeli się używa znakomitego i skutecznie działającego proszku dla bydła, dodając takowy bydlu do codziennej strawy. Proszek ten powoduje chęć do żarcia, od działa na żołądek, zasila muszkuły, tyje bydlu wskutek czego osiągnąć można lepsze ceny, uspokaja kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw gruźli. Proszek ten chwałą szczególnie z Feller'a wonnym fluidem z esencji roślin z marką „ELSA-FLUID“ (którego 12 flaszek lub 6 podwójnych 5 Koron kosztuje) razem używać jako środek zaradczy przeciw żarliwym chorobom.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje franko bez dalszych kosztów 5 Koron. Jedyny wykonawca: Eugen V. Feller, aptekarz nadworny Stubica Centrale I. 226 (Kroacya).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Franciszek Friedel we Frysztacie.

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

### I. Drukarnia Polska

i zakład introligatorski

## MICHAŁA FISZERA

w Boguminie-dworcu

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby,

afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dyplomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe

nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzona została w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem drukarni.

Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!



4 tygodnie na próbę 4

wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

### Singera maszynę

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodając przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr.

Wrazie gdyby się maszyna w przeczasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

Z poważaniem

ARNOLD FALLEK,

fabryczny skład maszyn do szycia

Podgórze przy Krakowie.

### BANK ROLNICZY WE FRYSZTACIE

udzieli pożyczki  
na weksle i na hipotekę  
na umiarkowany procent i przyjmuje  
wkładki na oszczędność

od których płaci

Na oszczędność wkładać można nawet po jednej koronie, aby i najbiedniejszemu wyrobnikowi umożliwić zaoszczędzenie swego grosza.

Od wkładek na udziały płaci Bank 5% dywidendę.  
Rolniczy swoim członkom.

Kancelarya otwarta codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt.

Drukiem Rudolfa Vichnara w Przywozie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## „Jedność“.

W życiu, w stosunkach wzajemnych i w działaniu publicznym potrzeba nam jedności, bo tylko jedność potęguje i wzmacnia nasze siły, a połączonymi siłami ważyć się możemy na wielkie czyny i istotnie dokonać wiele. Gdzież jednak tej jedności więcej nam potrzeba, jak nie tu, na Śląsku, gdzie lubo na własnej siedzimy ziemi, przecież daliśmy się podejść i opanować podstępny nieprzyjaciół i gdzie dziś prawa nasze zdobywać musimy trudem długiej i wyczerpującej walki?

To też ludność śląska zrozumiała ważność i znaczenie skupiania się w towarzystwach o celach narodowych i kształcących, a najwymowniejszy temu poczucie dała wyraz w założeniu „Jedności“, towarzystwa o jak najszerzych zadaniach oświatowych, a rdzenie śląskiego, bo wynikłego z ducha i potrzeb ludności na Śląsku. Towarzystwo „Jedność“ rozwija się też znakomicie, w krótkim czasie swego istnienia skupiło w swoim łonie znaczną liczbę członków, pozakładało oddziały w różnych miejscowościach Śląska, potworzyło czytelnice, powołało do życia komitety odczytowe i Kółko teatrów amatorskich, rozwinęło znaczną działalność w celu zakładania szkół polskich w najbardziej zagrożonych gminach — i w narodowym i obywatelskim uświadomieniu ludności polskiej na Śląsku jest spora część jego zasługi.

Wymownym dowodem interesowania się celami Towarzystwa było doroczne Walne Zgromadzenie „Jedności“ odbyte dnia 13. b. m. we Frysztacie. Przybyło na nie 45 delegatów poszczególnych Oddziałów i liczny zastęp członków zwyczajnych. Zgromadzenie zagał prezes Dr. Henryk Kłuszyński, uzasadniając cele Towarzystwa i wskazując drogi, które do nich wiodą. — Idziemy w lud — mówił mowca — z pochodnią oświaty, tworzymy kulturę polską, budzimy myśl polską na Śląsku, więc też na pracę naszą zwrócone są oczy całej Polski. W działalności Towarzystwa ujawnia się postęp ciągły, choć powolny, ale bo też prace społeczne nie są dziełem jednego dnia, lecz pracą wielu pokoleń, z której dopiero potomność sowite będzie zbierała owoce. Żadna praca nie odbywa się bez przeszkód, więc też i my mieliśmy przeszkody i to dwojakiego rodzaju. Były przeszkody w naszym, a to: często obojętność dla sprawy, nieświadomość lub obrażanie się wynikłe z osobistych przyczyn — i przeszkody poza nami, t. j. zawiść wrogich nam narodowości i stronnictw, które często działalność naszą paraliżowały. Te przeszkody pokonywać i w pracy nie ustawać jest naszym pierwszym obowiązkiem. Dziś będziemy radzili o losach Towarzystwa, niech więc odzywają się głosy uczciwej krytyki i rady, bo tylko w ten sposób zjazd będzie owocny. Zarząd Towarzystwa staje przed zgromadzeniem z świadomością, że zrobił wszystko, co było w jego mocy, a co jeszcze będzie przedmiotem szczegółowego sprawozdania. Odczytaniem porządku dziennego otwiera prezes zgromadzenie i wzywa sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Friedla, który bez poprawek przyjęto, zabrał ponownie głos prezes Dr. Kłuszyński, celem

zdania sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1903. Sprawozdanie to powinno być właściwie ogłoszone drukiem i rozdane członkom przed zgromadzeniem, jednak Zarząd z braku funduszy obecnie jeszcze nie mógł tego uczynić. Również sprawozdanie z ogólnego ruchu dokładnym być nie może, bo niektóre Oddziały pomimo wezwań nie nadesłały w przepisany termin swych sprawozdań lub złożyły je dopiero przed samem Walnem Zgromadzeniem. Jednak i na podstawie tych sprawozdań, które na czas nadesłały, skonstatować można, że Towarzystwo ustawicznie rozwija się i wzrasta. Wskazują na to cyfry co do ilości członków i liczby przeczytanych książek. W roku sprawozdawczym było członków 1264, co w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje przyrost 335, książek zaś przeczytano 3368. W marcu r. 1903 powstała w Zarządzie Towarzystwa sekcja odczytowa, która szeroką rozwinęła działalność, bo w tak krótkim czasie wygłoszono w różnych miejscowościach Śląska przeszło 30 odczytów. Z powodu braku prelegentów prosił Zarząd o pomoc Towarzystwo akademików śląskich „Znicz“ i pomoc tę przez wygłoszenie kilku odczytów istotnie uzyskał. Na pokrycie kosztów urządzenia odczytów i wogóle poparcia materialnego całej pracy oświatowej wezwał Zarząd poszczególne Oddziały do składania podatku narodowego, co, po dacie ten jednak nie dopisał ani w części nie pokrył wyłożonych przez Zarząd kosztów. Dla rozbudzenia ducha narodowego wezwał również Zarząd stosowną odezwą do urządzania obchodów narodowych i święcenia rocznic historycznych — i odezwa ta miała pomyślny skutek, gdy już na 3. maja b. r. urządzono w kilku oddziałach stosowne obchody narodowe. Uznając potrzebę zaznajomienia ogółu ludności polskiej z dziejami Śląska, ogłosił Zarząd konkurs na popularną broszurę historyczną o Śląsku, konkurs ten później przedłużył do 1. lipca 1904 i obecnie oczekuje na rezultat, który przypuszczać należy, będzie pomyślny.

Gdy w sierpniu 1903 otwierali Czesi z ogromną uroczystością prywatną szkołę w Rychwałdzie, postanowił Zarząd urządzić tamże równocześnie festyn polski dla zaznaczenia, że gmina Rychwałd jest polską i że protestuje przeciw gwałceniom prawa nasze i wazy czeskiej. Festyn ten udał się znakomicie i przyczynił się nie mało do podniesienia świadomości narodowej u polskiej ludności w Rychwałdzie.

W roku sprawozdawczym odbył Zarząd 8 posiedzeń, na których zastanawiano się głównie nad wprowadzeniem w życie nowych Oddziałów i pobudzeniem nieczynnych. Tak zorganizowane zostały Oddziały: w Jabłonkowie i w Cieszyńsku, a założone nowe w Porębie, w Łazach i w Golezowie.

Cheąc i w kierunku gospodarczym przyjąć ludności polskiej z pomocą, założono z inicjatywy Zarządu „Jedności“ w Cieszyńsku ludową spółkę spożywczą, która rozwija się znakomicie.

W czasie Zielonych Świąt r. 1903 odbył się we Lwowie Wiec narodowy. Zarząd „Jedności“ wychodząc z założenia, że w sprawach obchodzących cały naród polski nie może się obejść i bez głosu ludu śląskiego, wysłał na wiec delegata swego w osobie Dra Kłuszyńskiego, który też w dyskusji nad elaboratem Dra Wróblewskiego „O stosunkach na Śląsku“ wziął

udział i spowodował uchwalenie przez pełny wiec kilku rezolucyj, dotyczących poparcia ogółu polskiego dla spraw narodowych na Śląsku. (Rezolucye te były już raz ogłoszone w naszym piśmie, więc powtórnie ich nie umieszczamy.)

Wiec narodowy przeszkodził przyjeździe do skutku projektowanej przez Zarząd wycieczce do Krakowa, musiano ją zatem odłożyć na czas sposobniejszy.

Zarząd „Jedności“ oprócz swych zwykłych czynności zajmował się jeszcze jedną ważną sprawą, a mianowicie zamierzoną budową Domu Polskiego we Frysztacie. Na ten cel zbiera się od r. 1902 fundusze, które przedstawiają się następująco: w r. 1902 od 6. sierpnia do końca grudnia zebrano K1464.57, w r. 1903 zaś K 3477.01, co razem wraz z narosłym procentem czyni sumę K 5081.83. Rozchody, przeważnie druki i korespondencje wynosiły w r. 1902 K 224.80, zaś w r. 1903 K 106.42, czyli razem K 331.22, pozostaje zatem w kasie z końcem r. 1903 4750 K 71 h. W zeszłym roku z powodu zbierania składek na zagrożone gimnazjum polskie w Cieszyńsku, ofiarość na Dom Polski we Frysztacie znacznie osłabła, obecnie jednak, gdy gimnazjum jako upaństwowione być ma zapewniony, spodziewać się należy, że składki znów hojniej napływać będą i że budowę Domu wkrótce rozpocząć będzie można.

Po złożeniu ogólnego sprawozdania przez przewodniczącego zabrał głos członek Zarządu Dr. Seidl i w gorących słowach poświęcił wspomnienie zmarłemu członkowi Towarzystwa s. p. Drowi Wieluchowi, który mimo wychowania w szkołach niemieckich i mimo rządowego stanowiska jako lekarz powiatowy nie zaparł się swego polskiego pochodzenia i umiał zawsze i wszędzie pogodzić obowiązki urzędu z godnością narodową. Był on również jednym z założycieli śląskiej „Jedności“. Pamięć zacnego człowieka i dobrego Polaka uczcili zgromadzeni przez powstanie. (C. d. n.)

## Co słyhać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

**Śmierć patrioty.**

Przed kilku dniami zmarł we Lwowie wielki patriota polski ks. Kazimierz Żuliński, jeden z pierwszych i najgorliwszych pionierów odrodzenia narodowego w Galicyi. Należał on do tej kategorii narodowych księży-działaczy, którymi historia nasza pochwalić się może i których nazwiska są drogą każdemu Polakowi. Skarga, Kordecki, Kollataj, Staszyc, to są wżory wielkich mężów, miłujących ojczyznę i jej dobra i niepodległości gorąco pragnących. Takim też był zmarły ks. Żuliński. To też pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją narodową a tysięczne tłumy odprowadzały na cmentarz śmiertelne szczątki ks. Żulińskiego, składając w ten sposób wymowny dowód czci i uznania cichych, niemniej wielkich jego zasług. W pogrzebie wzięły udział liczne deputacje rozmaitych stowarzyszeń, a po obu stronach rydwanu tworzyła szpaler młodzież akademicka. Na cmentarzu orkiestra zaintonowała pieśń: „Ty siąć walecznych młodzież akademicka wzięła trumnę ze zwłokami na barki i poniosła ją ku grobowi rodzinnemu

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



Żulińskich. Chór akademicki zaśpiewał pieśń: „P o ż e g n a ł j u ż t e n ś w i a t“, poczem wygłosił mowę żałobną ks. Dr. C i e m n i e w s k i. Gdy mowca skończył, kilkutyśięcny tłum zaśpiewał: „Z d y m e m p o ż a r ó w“, poczem przemówił reprezentant młodzieży akademickiej, zaznaczając, że „wielkość człowieka nie zależy od ilości zebranych w ciągu życia zaszczytów i dostojęstw, lecz od tego, o ile ten człowiek służy drugim i poświęca siebie dla ich dobra“.

**T o w a r z y s t w o s z k o ł y l u d o w e j.**  
Instytucja ta najpopularniejsza obecnie w całej Polsce, może się wykazać nadzwyczajnymi postępami swej pracy. Towarzystwo szkoły ludowej posiada obecnie 22.000 członków, co świadczy o jego poparciu przez społeczeństwo polskie. Działalność jego zaznacza się w dwóch kierunkach: w zakładaniu szkół i czytelni, oraz odczytów i wykładów.\*)

W ciągu 10 lat od chwili swego powstania wydało Towarzystwo na budowę i utrzymanie szkół z górą 1/2 miliona koron. W tych szkołach pobiera stale naukę więcej niż 4000 dzieci. Kursów dla analfabetów utrzymuje Towarzystwo 42, liczba uczniów 1200, mężczyzn i kobiet od 16 do 60 roku życia. Czytelni posiada Towarzystwo 500. Towarzystwo wykazujące takie postępy swej nieustrudzonej pracy winno być przez wszystkich poparte, gdyż ofiary na ten cel dane nie idą na marne.

### Zabór pruski.

**Ucisk robotnika jest zyskiem dla Prusaków.**

Skutki mowy posła Korfanteo wygłoszonej w parlamencie zaczynają się objawiać. Po różnych kopalniach i hutach na G. Śląsku zarządy wdrażają śledztwo przeciw urzędnikom. Urzędnicy tłumaczą się tem, że akcyonariusze wymagają tak wielkich zysków i tak na nich naciskają, że oni, aby się ostać przed nimi, muszą ludem poniewierać. Skoro nie zaczęła się obchodzić inaczej z ludem polskim apostołowie kultury pruskiej: posłowie z Koła Polskiego zaczęli wymieniać tych panoczków po imieniu i nazwisku w parlamencie i Sejmie, aby się świat dowiedział, co warta jest kultura pruska na ziemiach polskich.

### Nowy zakaz.

Poznańska dyrekcja kolei żelaznej dała urzędnikom kolejowym, oraz pomocniczym robotnikom przy kolei zatrudnionym do podpisu drukowane zobowiązania, jakie minister wydał. Na kartkach tych wyrażono, że wszyscy urzędnicy kolejowi zobowiązują się podpisem, pod zagrożeniem wydalenia z urzędu i służby, wycofać wszelkie pieniądze, jakie mają w bankach polskich, oraz nie wolno im należeć do Towarzystw polskich!

**Polacy nie dadzą się wytępić.**

Posel Kościelski, dawny ugodowiec, wycierający cesarskie przedpokoje, przekonał się jednak, że lizanie pańskiej łapy nie zmienia polityki antypolskiej rządu pruskiego. To też ton jego ostatniej mowy brzmi już całkiem inaczej. Mowę swą zakończył w ten sposób: Z dawna do tego jesteśmy przyzwyczajeni i posiadamy już niejaki training w cierpieniu, tak że istnieć nie przestaniemy i pod uciążliwymi okolicznościami tego prawa; madostkowości nie znamy. A myślę, że to nawet nie leży w interesie Niemczyzny ani pruskiego rządu. Gdybyśmy zostali Niemcami, postąpilibyśmy jak ludzie bez czci; wtedy powiększylibyśmy Niemczyznę o wielki tłum gałganstwa. Póki jesteśmy Polakami, jesteśmy uczciwymi ludźmi, gdybyśmy się naszej narodowości zaparli, bylibyśmy gałganami, a więc nie mielibyśmy wartości dla was. A jednak wszystkich nas nie dostaniecie, bo nie podolacie narodowi, który nie tylko ma prawo do życia, ale i siłę żywotną i wolę, żeby żyć, umie tak honorowo zaznaczać; taki naród was przetrwa.

**Prusacy namawiają do powstania.**

W Królestwie pojawiły się proklamacje, wzywające do głośnych antyrządowych manifestacji. Proklamacje te krążyły bardzo obficie zwłaszcza w okolicach Włocławka. Policja wysłедиła, że rozszerzał je pewien Niemiec z Prus, nieźle po polsku mówiący. Proklamacje były drukowane w Toruniu. Niemca aresztowano i odwieziono do Warszawy.

\*) Analogiczmem towarzystwem na Śląsku jest Tow. „Jedność“. Nie zajmuje się wprawdzie zakładaniem szkół z powodu braku funduszy, ale za to zajmuje się zakładaniem czytelni i urządzaniem odczytów i wykładów. Organizacja naszego towarzystwa jest również podobna do organizacji „Tow. Szkoły Lnd.“

Sledztwo, trzymane jest w najściślejszej tajemnicy. Nawet trudno się dowiedzieć o prawdziwym nazwisku przyłapanego ptaszka. Zresztą, jak się domyślają, nie on jeden rozrzucał proklamacje. Dobrze poszukawszy, znalazłby się niejeden wspólnik. Skonstatowano jednak, że proklamacje te pochodzą z za kordonu, a skład główny ich znajduje się w Toruniu. — Myśl główna proklamacji jest, jak łatwo się domysleć, ta, aby Polacy, korzystając z wojny japońskiej i klęski rosyjskiej, jaka prawdopodobnie nastąpi, trzymali się w w pogotowiu, korzystali z chwili itd.

Jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem wojny zauważono w okolicach granicy pruskiej wielu podejrzanych niemieckich „reisenderów“, którzy kręcili się wprawdzie ciągle po wsiach ale interesów handlowych nie załatwiali.

### Urzędnicy wojskowi kradną.

Sześćdziesięciu lekarzy z Warszawy — jak wiadomo — odkomenderowano częściowo do Wławyostoku, częściowo do Chabarowska. Każdemu wypłacono po 700 rubli na przygotowania do podróży. Tymczasem sama koszta uniformów, ciepłego ubrania na czas podróży itp. dla jednej osoby wynoszą 700 do 800 rubli tak, że z pieniędzy rządowych nie zostawało nawet na opłacenie biletu jazdy, kosztującego 120 rubli do Chabarowska a do Wławyostoka drugie tyle. Jeden z lekarzy, zwietrzywszy w tem jakąś „nieprawidłowość“ udał się do władz wojskowych i urządził awanturę, no i okazało się, że na każdego lekarza przeznaczono nie 700 ale 1.812 rubli 50 kop., co też wszystkim natychmiast wypłacono. Władze wojskowe chciały zrobić wskutek „oszczędności“ dobry interes, któryby im przyniósł czystego zysku około 40.000 rubli.

### Nie zgniecicie nas.

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego w dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos p. Czarliński i powiedział, że Polacy są traktowani jak gdyby nie byli obywatelami państwa. Rząd cały został opanowany przez hakatystów i nie waha się nawet używać ustaw wyjątkowych, co jest dla niego samego najohydniejszym świadectwem ubóstwa. Jednakże nikczemne środki nie nie poradzą przeciw Polakom. Czarliński dalej powołał się na świadectwo kanclerza Oxenstierny, który powiedział, że do rządzenia światem wystarczy bardzo mały rozum. W prowincjach wschodnich postępuje rząd wbrew konstytucji, wyznacza urzędnikom zapomogi za gwałcenie ustaw, zabrania im lokować kapitały w bankach ludowych.

Rząd mięsza się nawet do brzmienia nazwisk rodzinnych wbrew wyraźnym zapewnieniom króla. Dodatki dla urzędników w prowincjach wschodnich są funduszem korupcyjnym. Mimo to, kończył mowca, nie zgniecicie nas, albowiem prowadzi nas nigdy niezwykła bogini narodowości.

### Zabór rosyjski.

**„Dobrowolne“ datki.**

Rząd polecił magistratowi warszawskiemu ofiarować dobrowolnie 100.000 rs. na cele wojenne. Podobny ukaz wydano magistratom innych miast.

W Królestwie miasta nie mają samorządu i magistraty są władzami rządowymi. Prezydentem Warszawy jest mianowany przez rząd Moskal B i b i k o w. Rząd więc sam każe podwładnym władzom swoim składać ofiary, ale — z majątku miast, którymi zarządzają.

Finlandya musiała dać także 1 milion rubli podobnych „dobrowolnych“ datków.

Potem rozpisują się Moskale po gazetach, jak Polacy kochają Rosję, że nawet „dobrowolnie“ składają ofiary i życzą szczęścia orężowi rosyjskiemu w walce z Japonią. Prawdziwie azyatycka metoda.

**W jaki sposób Moskale werbuja do wojska.**

W Łodzi, która jest polskim Manchesterem, miały niedawno miejsce liczne aresztowania. Około 400 osób, po największej części robotników, zaaresztowano 29. z. m. w przeciągu jednej tylko doby. Policja orzekła, iż więźniowie są podejrzani o socjalizm, że będą ukarani i prawdopodobnie wysłani na Sybir. Równocześnie jednak „oświadczone, że aresztowani mogą uniknąć wszelkiej kary, jeżeli — zaciagną się jako ochotnicy do wojska na plac boju.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** W austriackim parlamencie panuje w całej pełni obstrukcja, wskutek czego o jakiejś pozytywnej pracy ustawodawczej mowy nawet być nie może. Posłowie wzajemnie się obrażają, wywołują skandaliczne zajścia, co chwilę słychać jakiś obelżywy okrzyk skierowany już to do jakiegoś posła, to znowu do całego narodu. Tak np. Niemcy przezywają Czechów „złodziejami kieszonkowymi“, „starymi łajdakami“, Czesi rzucają na niemieckiego posła Wolfa cukrem, przypominając mu tem jego brudne sprawy z kartelem cukrowym, ten znowu odgraża się pięścią. Następnie zbierają się komisye celem dania nagany temu lub owemu posłowi, a sami posłowie zamiast w sali posiedzeń, siedzą w rozmaitych zakamarkach (przeważnie w restauracji): dopiero długiem dzwonieniem trzeba ich do sali ściągać. Zaczyna się odczytywanie nadeszłych pism, co trwa kilka godzin, potem przez kilka godzin znowu głosowanie imienne, czy ta lub owa petycja ma być dołączoną do protokołu, a nad tem głosowaniem znowu imienne głosowanie, i w końcu wniosek się odrzuca, a ponieważ pora późniejsza i posłowie „spracowali się“ bardzo, posiedzenie odroczone zostaje do dnia następnego, w którym znowu to samo się dzieje.

Oto nasz parlament!

Powodem obstrukcji czeskiej jest sprawa językowa w wewnętrznym urzędowaniu i wszechnica na Morawie.

### Bójki Czechów

z Niemcami trwają w dalszym ciągu. Z Pragi sprawa przeniosła się do Wiednia, gdzie wskutek rozruchów studentów zamknięto uniwersytet. Onegdy znowu Wszechniemcy podburzeni przez posłów Steina i Hofera napadli w Wiedniu na czeski Dom narodowy, wybili wszystkie szyby i wtargnęli do restauracji, gdzie rozpoczęła się walka łaskami i szklankami. Podczas walki nie zjawił się ani jeden policyant.

### Arcyb. Kohn nie wraca.

Komisja kardynałów, której polecono zbadać sprawę arcybiskupa Kohna, uznała, że skargi kleru i ludności przeciw arcybiskupowi były uzasadnione. Z tego powodu Kohn zrezygnował z godności arcybiskupa ołomunieckiego, przybędzie na krótki czas do Wiednia, celem ułożenia się z ministerstwem oświaty i wyznać co do wysokości emerytury i na stałe powróci do Rzymu. Jako domniemanych następców wymieniają kanoników: bar. Grimmersteina i hr. Komorowskiego.

### Cesarz wyjedzie

do Budapesztu w niedługim czasie. Odbędzie się tam szereg uroczystości dworskich. (Jest to nagrodą dla Węgrów za uchwalenie kontyngentu rekruta.)

**Węgry.** Hr. Tisza zwyciężył. Projektem swym o obostrzeniu regulaminu Izby przełamał obstrukcję, opozycja kapitulowała, Tisza swój projekt cofnął, a opozycja uchwaliła kontyngent rekrutów, który już otrzymał sankcję monarszą. W tych dniach odbędzie się pobór, a starzy żołnierze pójdą na urlop. W całych Węgrzech panowała z tego powodu wielka radość i hr. Tisza, jak również i posłowie opozycyjni otrzymali wiele telegramów dziękczynnych za ich patriotyzm. Hr. Tisza ma szczęśliwszą rękę niż Körber, jest on dziś panem Izby węgierskiej. On nie prosi, ale delikatnie rozkazuje Izbie, a czasem nawet grozi. Oto teraz przedstawił Izbie program pracy i oznajmił, że jeżeli prace te będą załatwione przed świętami, to nastąpi przerwa dwutygodniowa, w przeciwnym razie przerwa będzie krótsza.

**Pruskie ministerstwo wojny** postanowiło, ażeby odtąd powoływani bywali do służby wojskowej nie tylko prawidłowo zbudowani młodzieńcy, ale nawet tacy, którzy posiadają „p o m n i e j s z e w a d y c i a ł a“, oraz wzrost niższy od 1.54 m. Ta kategoria rekrutów przeznaczona będzie bądź do warsztatów rzemieślniczych, bądź też do dozorowania chorych.

**W parlamencie niemieckim** zawiadomił dyrektor kolonii, że wedle raportu gubernatora południowo-zachodniej Afryki 5 tysięcy Herrerów znajduje się pod bronią, wobec tego koniecznem jest powiększenie niemieckiej siły zbrojnej o 800 żołnierzy. — Liczbę podoficerów armii niemieckiej podwyższono o 719 ludzi.

**Parlament francuski** uchwalił już zasadnicze artykuły ustawy o zniesieniu nauki kongregacyjnej i oznaczył termin zniesienia tej nauki na lat 10, (to znaczy, że w przeciągu 10 lat nie będzie



w całej Francji ani jednej szkoły klasztornej. — Minister marynarki oświadczył, że eskadrę na dalekim Wschodzie wzmocnił, pomnożył liczbę torpedowców i łodzi podwodnych i że wogóle zorganizował wystarczającą obronę kolonii.

**Hiszpania.** Panuje tu głód straszliwy, a środki żywności są niesłychanie wygórowane. (1 litr mleka kosztuje np. w Madrycie 1 K, litr nafty 80 hal., 1 kg. chleba 45 hal., o mięsie zaś mało już kto myśli.) Na ulicach Madrytu znaleziono 7 zwłok ludzi, którzy zginęli z głodu. Ponieważ powodem głodu jest rząd, nędzarze zwrócili się przeciw niemu, rozpoczęły się rozruchy i wielu ludzi zginęło od kul i bagnatów. Liczba ich niewiadoma, bo rząd rozciągnął baczna cenzurę nad telegramami, a listy również przetrząsa. Dziś tysiące robotników nie mają co do ust włożyć, a rząd nie myśli zarządzić złemu, lecz w dalszym ciągu pozwala na wywóz artykułów żywności poza granice kraju i w ten sposób prowokuje ludność do rewolucji.

**Balkany.** Wre tu i kipi, ale świat zapomniał o sprawie bałkańskiej wobec wojny na Wschodzie. Pojawił się tu nowy żywioł rewolucyjny, a mianowicie grecki, przeciwdziałający oddziałom macedońskim. Dopuszcza się on niemniej- szych okrucieństw od oddziałów macedońskich. W kilku miejscowościach zamordowano nauczycieli i duchownych bułgarskich, znanych jako agitatorów.

## Wojna.

Po stronie japońskiej panuje głęboka cisza, a z niej korzysta Rosja i trąbi światu (przez swe biuro koresp.), że transporty wojska na linii kolejowej syberyjskiej odbywają się prawidłowo. i „bardzo szybko“, że Kuropatkin, naczelny wódz armii wschodniej spodziewa się zastać armię w sile 300 tysięcy ludzi i t. d. Ale w to wszystko wierzyć nie można. Armia japońska rozwinęła się już na linii strategicznej w północnej Korei i rozpoczęła ogólny pochód ku rzece Jalu. Lody na tej rzece zaczynają się ruszać. Rosjanie cofają się z Korei, aby zająć obronne pozycje pod miastem Wiczu. Starają się oni zabezpieczyć wszystkie miejsca ważne ze względów strategicznych nad rzeką Jalu silnymi minami podwodnymi. Wojsko przejęte jest trwogą, bo na Korei znajduje się już

### 200 tysięcy wojska japońskiego.

W dodatku miała pewna Japonka wykraść plany fortecy portu Artura i Władywostoku. Plan te zawiozła do Japonii, a rząd japoński miał ją wynagrodzić wysokim orderem.

W dniu 10 b. m. dwie japońskie flotyle torpedowe zbliżyły się o godz. 1. w nocy do wjazdu do portu Artura. Ponieważ nie było okrętów nieprzyjacielskich, któreby można zaatakować, założyła jedna z flot miny, mimo silnego ognia baterii nieprzyjacielskiej. Druga flota

### stoczyła półgodzinna walkę

z 6 nieprzyjacielskimi łodziami torpedowymi. Nieprzyjacieli uciekł poniosłszy ogromne straty. Po stronie japońskiej zginęło 7 marynarzy, 8 było rannych; 3 okręty japońskie zostały nieznacznie uszkodzone. Dotąd stwierdzono, że jedna rosyjska łódź torpedowa zatonała wraz z załogą. Przez następne 4 godziny

### bombardowała eskadra japońska

port Artura i poczyniła w nim wielkie spustoszenie.

Admirał Makarow zamierza z resztą eskadry rosyjskiej z portu Artura przebić się przez flotę japońską, albowiem położenie w porcie

### jest wprost rozpaczliwe;

fortyfikacje, działa, amunicja, żywność istnieją tylko na papierze, twierdza nie zdoła bezwarunkowo wytrzymać dalszych ataków floty nieprzyjacielskiej.

Pancernik rosyjski „Retwizan“, naprawiony z trudem, znów został ugodzony dwoma strzałami japońskimi i ponownie uszkodzony.

Torpedowce japońskie zdołały mimo silnego ognia rosyjskiego położyć

### całą linię min podwodnych,

tak iż wypłynięcie z portu Artura połączone jest z ogromnym niebezpieczeństwem.

Admirał Makarow ustawił przy zatoce Godłowej na zachód od portu nową baterię, złożoną z dział „Retwizana“ i „Carewicza“.

Rząd rosyjski ma podobno dowody, że między Chinami a Japonią

### zawarty został tajny układ.

na mocy którego Chiny zobowiązały się zgromadzić na granicy 80 tysięcy żołnierzy. Rząd rosyjski spodziewa się na wypadek, gdyby ten sojusz chińsko-japoński przyszedł do skutku, interwencji Francji, a dyplomacya rosyjska przygotowuje się już na taką ewentualność.

Z tego wszystkiego widzimy, że Japonia góra, pożyczek nie zaciąga, zaprowadziła tylko monopol na sól i tytoń i podwyższyła podatek na jedwab surowy — podczas gdy Rosja ściąga nawet z najbiedniejszych ludzi niby „dobrowolne datki“ na cele wojenne. Ale to też po stronie Japonii jest wiara w słuszną sprawę, i nieklamany zapał ludu, broniącego najświętszych swych praw, a po stronie Rosji przymus i sztucznie pokrywana nienawiść ludu do carskich rządów.

## Korespondencje.

**Walka z oświatą.** Z Jabłonkowską piszą nam: Wiadomą jest rzeczą, że nietoperze i inne im podobne stworzenia żyjące w ciemności nie znoszą światła, pragnęłyby zatem, by w ich otoczeniu wieczna panowała noc. Wzorem nietoperzy postępują i niektórzy ludzie, których razi błysk prawdy bijący z kształcenia się, rzetelnej nauki i postępu, radziby więc każdy promień światła zagasić i każdy głos rwący się ku prawdzie zagłuszyć. Takich ludzi niestety jest w naszej górskiej miejscinie sporo, a siedzibą ich jest Czytelnia katolicka. Rzecz to nad wyraz smutna, tak że z prawdziwą przykrością o niej piszemy, jednak trudno przemilczeć fakt, iż z Czytelni katolickiej, która powołana została do szerzenia oświaty między ludem, uderzają pierwsze ataki na łączenie się mieszkańców pod sztandarem rzetelnej i narodowej oświaty.

Odkąd powstał w mieście naszym Oddział „Jedności“, najpoważniejszego i prawdziwie polskiego towarzystwa kształcącego na Śląsku, zaczęła się przeciw niemu w Zarządzie Czytelni z niewiadomych przyczyn z razu cicha i podstępna kampania, która obecnie w jawną przeobraziła się wojnę. Rej wodzą w niej niestety księża katolicy, którzy już z tytułu powołania swego powinni dążyć do uśmierzenia wszelkich sporów i waśni i prowadzić lud ku prawdziwej oświacie. Tymczasem dzieje się u nas wprost przeciwnie. Księża zasiadający w Zarządzie Czytelni ogłosili wprost, że kto należy do „Jedności“, ten członkiem Czytelni być nie może, odwołują mniej świadomych od zapisywania się do „Jedności“ wszelkimi możliwymi środkami, używają nawet ambony do tej wstrętnej agitacji, straszą piekłem, potępieniem wiecznym i t. d. Fakta te byłyby śmieszne, gdyby nie były smutne, bo taka walka między braćmi, walka dwóch towarzystw, które wzajemnie wspierać się powinny, szkodzi tylko sprawie narodowej i u obcych podaje nas w pogardę. Jaką nienawiścią palają przodownicy „Czytelni“ przeciwko „Jedności“, świadczy fakt, że członkom „Jedności“ odmawiają przyjęcia, a cierpią między sobą członków „Nordmark“, hakeystycznego stowarzyszenia, które położyło sobie za cel, zwalczać wszystko co polskie na Śląsku! Czyż to nie wstyd i nie hańba, odkrywająca podstępą grę niby polskiej Czytelni?

Kilka razy udawała się „Jedność“ z prośbą o użyczenie sali Czytelni na odczyt lub zgromadzenie — a z a w s z e j e j o d m a w i a n o b e z przytoczenia powodów, natomiast stoi ona otworem dla towarzystw niemieckich. Kierownicy Czytelni wpływają nawet na swych członków, by nie uczęszczali do gospody p. Sikory, kędy „Jedność“ miała czasowo swoje umieszczenie i terroryzują wprost (o ile mają wpływ) mieszkańców naszego miasteczka.

Ta wstrętna walka prowadzona pod płaszczykiem katolicyzmu, zaczyna już więcej świadomym otwierać oczy. Poznają oni, że nie chodzi tu o religię, bo „Jedność“ uczuła religijnych nikomu nie krępuje, ani o osoby, bo można należeć zupełnie bezpiecznie do obojdwóch stowarzyszeń, ale o oświatę i polskość, której się klerykali boją jak ognia, a którą wszyscy miłować winniśmy. Więc też o przyszłość nie boimy się wcale; prawda wcześniej czy później zwyciężyć musi i „Jedność“ jabłonkowska przetrwa te wstępne przeszkody i napaści, w pamięci jednak na długo zapisze, przynoszącą wstyd dzisiejszymu wiekowi walkę z postępową oświatą.

Dotąd Czytelnik.

## Kronika.

**Nowiny polskie z Ostrawy**, dwutygodniowe pismo illustrowane dla mieszkańców Ostrawy i okolicy zacznie wychodzić z początkiem przyszłego miesiąca w Ostrawie morawskiej. Redakcja mieści się w Domu Polskim na I piętrze, gdzie też nadsyłać należy prenumeratę i wszelkie korespondencje. Pożądane są wiadomości z szybów i pracowni na kopalniach, więc też prosimy was górniczy, donosić redakcyi „Nowin“ wszystko, co wam leży na sercu, a co chcielibyście, by ogłoszone zostało publicznie. Redakcja zachowa najściślej tajemnicę i nazwiska donoszącego nigdy nikomu nie wyjawia.

Prenumerata roczna „Nowin polskich“ wynosi tylko 2 Korony, numer pojedynczy, który nabyć można we wszystkich księgarniach i składach gazet, kosztuje 10 h. Jest to cena tak niska, że nawet najbiedniejszy robotnik nie będzie się mógł wynieść od nabycia pojedynczego numeru lub prenumeraty „Nowin“.

Robotnicy, kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy polscy z Ostrawy morawskiej i okolicy popierajcie, czytajcie i prenumerujcie pierwsze i jedyne wasze pismo polskie.

„Nowiny Polskie“ nadają się również bardzo dobrze do umieszczania ogłoszeń dla pp.: kupców, rzemieślników i przemysłowców. Zamówienia ogłoszeń przyjmuje Redakcja w Domu Polskim.

**Frysztat.** Dnia 8. b. m. odbyło się Walne Zebranie Banku rolniczego, na którym przedstawiono członkom nietylko zamknięcie rachunków i sprawozdanie roczne, ale wykazano cyframi, jak pomyślnie instytucja ta się rozwija. Pomijając tę okoliczność, że wszystkie fundusze Banku wzrosły znacznie, wypada w szczególności zaznaczyć, że same wkładki złożone do Banku na oszczędność podniosły się w roku zeszłym przeszło o 100.000 K. Walne Zebranie uchwaliło przystąpić za członka założyciela do „Macierzy szkolnej“ i ofiarowało na ten cel 50 K. Bank rolniczy ofiarował dalej: Na budowę Domu Polskiego we Frysztacie 100 K; dla „Jedności“ we Frysztacie 30 K; dla „Teatru ludowego“ Jedności 30 K i dla pewnego ubożego studenta z gimnazjum polskiego 30 K.

**Marklowice.** Zeszłej niedzieli urządził tu- tejszy Oddział „Jedności“ w lokalu p. Wiktora Kornasa wieczorek towarzyski, na którym p. Dorula, nauczyciel z Cieszyna wygłosił z wrodzonym sobie humorem kilka znakomych humorystycznych monologów. Budziły one u zebranej publiczności ogromną wesołość, to też monologistę oklaskiwano hucznie. Bawiono się bardzo ochoczo aż do późnej nocy.

**Bogumin miasto.** I znów dyrekcja pocztowa w Bernie zesała nam tu jednego miłego pana w postaci nowego ekspedytora D. Gdy dostojny ten pan, ozdobiony jedną gwiazdką na kołnierzu, ma do czynienia ze stroną polską, zbywa ją grubiańsko, przebąkując pod nosem „polnisch verstehe i garnet“. Do jakiego to prowadzi nieporozumienia, niech służy fakt następujący: Jedna osoba wyraźnie zażądała kopert na listy pieniężne, a pan ekspedytor w złośliwości lub może głupocie wydał jej przekaz pocztowy. (Cóżbyście powiedziały gospoście, żebyście w sklepie na żądanie cukru — otrzymały mydła? P. R.) Na uwagę strony, że żąda czego innego, ów jegomość sierzdzi się i krzyczy: „Wir sind nicht in Galizien, Oderberg liegt in Mähren u. da wird nur deutsch u. czechisch gesprochen!“ — Możeby dyrekcja pocztowa w Bernie zawezwała tego pana jeszcze raz do egzaminu i zbadała szczególniej jego wiadomości geograficzne, które pouczyć go powinny, że Bogumin leży na Śląsku, w okolicy czysto polskiej, i możeby mu przypomniała zasadnicze rozporządzenie władz, że nie strony do urzędnika, ale urzędnik do stron stosować się musi.

**Szkoła polska w Cieszynie** utrzymywana przez „Macierz szkolną“, otrzymała reskryptem ministerstwa oświaty z dnia 20. lutego, l. 4472, prawo publiczności dla wszystkich pięciu klas. Szkoła polska obecnie 5klasowa mieszana założona funduszami Dra Hasewicza z Karlsbadu, będąca teraz na żołdzie narodowym, otwarta została w r. 1900. Dziś liczy 324 uczniów i uczenie w 6 klasach (klasa I. podzielona na dwa oddziały), zatrudnionych przy tej szkole jest 8 sił, t. j. 4 nauczycieli z kierownikiem szkoły włącznie; wreszcie 2 nauczycielki, ks. katech. rel. kat. i nauczyciel religii ewangelickiej. Oto imiona personalu nauczycielskiego: Kierownik szkoły: Jan Godłowski, od początku istnienia tej szkoły;



dalej pp.: Władysław Doruła, Erazm Falkiewicz, Bernard Kotula; nauczycielki: Pna. Marya Falkensteinówna i Marya Majówna, kat. ks. proboszcz Karol Paździora i nauczyciel rel. ewang. Andrzej Hławiczka.

**Maryniańskie Góry.** Tutejsza Czytelnia Tow. „Szkół ludowej” urządza w niedzielę, dnia 20. b. m. przedstawienie amatorskie, na którym odegrane będą dwie komedijki ze śpiewami, a mianowicie: „Akademik” i „Kominarz i młynarz”. Po przedstawieniu odbędzie się wolna zabawa.

**Dąbrowa.** Tutejszy I. Oddział „Jedności” urządza w niedzielę, dnia 20. b. m. o godz. 3. popołudniu **Walne Zgromadzenie**, połączone z wygłoszeniem referatu „O sprawach narodowo-ekonomicznych na Śląsku”, na które tak członków jako też gości o liczne przybycie się uprasza. Zebranie to odbędzie się w sali gminnej gospody.

**Walne Zgromadzenie „Jedności”** odbyło się w niedzielę, dnia 13. b. m. we Frysztacie. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad umieszczamy na innym miejscu, tu tylko podajemy wynik wyboru. Ponieważ w myśl statutu ustąpili w b. r. z Wydziału dwaj członkowie: (p. Dr. Kłuszyński i p. Chobot Józef) dokonano wyboru na ich miejsce i wybrano ponownie tych samych członków. Nadto wybrano prowizorycznie 3 nowych członków, ponieważ w myśl zmienić się będzie nie z sześciu, ale dziewięciu członków. Do wydziału weszli więc pp.: Doruła z Cieszyna. Malejka z Bogumina i p. Szuścik z Dąbrowej.

Jak nam donoszą, pewna grupa członków wniosła przeciwko tym wyborom protest, opierając go na rzekomych nieformalnościach w czasie wyborów.

**Bazar ludowy** we Frysztacie urządza w niedzielę, dnia 27. marca 1904 o godz. 10. przed południem w hotelu „Nordbahn” **Walne zebranie** z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie dotychczasowego Zarządu i udzielenie mu absolutorium. 2. Wybór członków do Zarządu w miejsce ustępujących. 3. Wybór członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących. 4. Przystąpienie do Związku stowarzyszeń. 5. Dowolne wnioski. Ze względu, że Bazar ludowy już od 1. kwietnia rozpocznie swoją czynność, mamy nadzieję, że na Walne zebranie zjedzą się wszyscy członkowie i że każdy, któremu o rozwój tego stowarzyszenia się rozchodzi, za członka przy-

stąpi. Ci członkowie, którzy już udziały włożyli, niechaj się zgłoszą po książeczki do p. Friedla w Banku rolniczym.

**Na Czytelnię polską w Polskiej Ostrawie** celem poparcia akcji w sprawie założyć się mającej szkoły polskiej nadesłał X. X. z M. Ostrawy 20 K. Szlachetnemu ofiarodawcy, który nie życzy sobie być wymienionym, składa Wydział Czytelni serdeczne podziękowanie.

**Składki.** Na Fundusz prasowy złożył p. Jan Szuścik z Dąbrowej 40 h.

Na budowę Domu Polskiego we Frysztacie złożył p. W. P. 1 K; Bank rolniczy we Frysztacie 100 K.

Prostujemy przy tej sposobności omyłkę druk, popełnioną w zeszłym numerze, skutkiem której w spisie składek na Dom Polski przy nazwisku ks. Karowskiego umieszczono „drukarsz”, zamiast „dziekan i proboszcz”.

## Żądać

we własnym interesie

**prawdziwej Kathreiner**

**Kneippowskiej kawy słodowej**

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

04.11/04

## 17 morgów pola,

z tego 6 morgów łąk, nadających się na stawy, z nowymi gospodarczymi budynkami przy nowo założonej kopalni jest w całości lub na parcele zaraz do sprzedania. Połowa ceny pozostać może na hypotece. Objaśnień udzieli

**Jenacek w Pietwałdzie (Śląsk. a. 1—3**

## POLE

jako też parcele do budowy są w Darkowie przy drodze obok zakładu kąpielowego do sprzedania. Bliszej wiadomości udzieli **Anna Kozielec** w Cieszynie, ul. Grabina 1. 3. 3—3

## Inżynier

**Maurycy Seidner**

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

w Ostrawie morawskiej,

ulica Johanyego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntów, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natchmiast, po cenach umiarkowanych.



ciagu podanego

7—10

**4 tygodnie na próbę 4**  
wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

**Singera maszynę**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodaje przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr. Wrazie gdyby się maszyna w przeczasu nie podobala, odbieram ją i zwracam pieniądze.

Z poważaniem

**ARNOLD FALLEK,**

fabryczny skład maszyn do szycia  
Podgórze przy Krakowie.

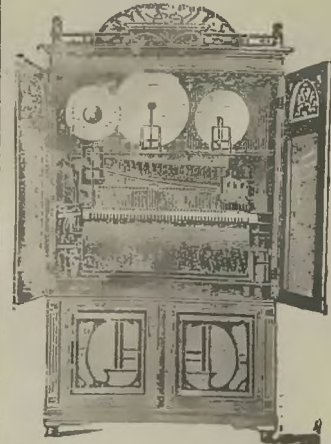
**Dla kawiarni i gospód dochód zapewniony.**

**Pianino  
orkiestralne,**

wspaniały, silny i harmonijny instrument muzyczny dla lokalów publicznych, zabawowych, tanecznych itd. Gustownie wykończony, zastępuje 6—10 muzykantów. Do nabycia pod bardzo przystępnymi warunkami i na raty u

**Zygryda Rosnera,**

zastępcy składu instrumentów muzycznych i gramofonów we Frysztacie, ulica Marka nr. 42. Wszelkich wyjaśnień udziela się chętnie, przyrządy muzyczne można oglądać każdego czasu.



**200 kg. ciężka świnia!**

**Krowy, które dają mleko jak śmietana!  
Ogniste konie! Zdrowy drób!**

Wszystko to można uzyskać, jeżeli się używa znakomitego

**proszku do karmienia bydła**

dodając takowy zwierzętom do codziennego pokarmu. Proszek ten dodaje ochoty do żarcia, wpływa na żołądek, posila muszkuły, tyje bydło, tak że osiągnąć za nie można lepsze ceny, wstrzymuje kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw twrzeniu się gruczołów. Proszek ten polecany jest szczególnie z Feller wonnym fluidem z essencji roślin z marką „ELSA-FLUID” (którego 12 flaszek mniejszych lub 6 flaszek podwójnych kosztuje 5 kor.) do mieszania celem zapobieżenia zaradzie.

Daje się go bydłu, świniom, owcom, kozom, krowom, którym to ostatnim polepsza i poninaża się mleko szczególnie przy zmianie pokarmu.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje opłacone 5 koron.

Wyrobia jedynie:

**Eugen V. Feller,**

aptekarski nadworny Stubica, Centrale 1. 226  
(Kroacya).

FABRYKA

**TUTEK.....  
.....CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Gwiazdka Cieszyńska.

Gwiazdka jest znakiem nadziei, bo po migotliwych jej blaskach nadchodzi świt, a potem zorze jasne rozlewają się nad całym światem.

Tak też za gwiazdą nadziei ogląda się każdy człowiek w nieszczęściu, każda dusza wątpiąca i smutna, tak oglądają się narody całe w niedoli i ciężkich próbach, wyżejając wzrok z ogromną tęsknotą, czy gdzieś nad nieznanymi dniami przyszłości nie rozpali dłoń losu bodaj małej gwiazdki, jako zwiastuna lepszej doli.

Naród nasz, naród polski wyczekuje gwiazdy nadziei jeszcze z większym niż inne narody utęsknieniem, bo przeszło od wieku jęczy w niewoli, a zahorczła ręka sąsiadów zrabowała mu wszelkie prawa swobodnego rozwoju. Więc czeka z silną wiarą, że nadzieja się ziści, że odrodzenie przyjdzie — a czekanie skraca i wiarę wzmacnia ciągłą, nieustającą pracą w wewnętrznym doskonaleniu się, w budzeniu świadomości narodowej, w wyrabianiu hartu i woli.

Lud śląski, jako część narodu polskiego stoi w tej pracy na czele. Bo też mu wyrobienia narodowego, poczucia łączności z całym polskim narodem najwięcej potrzeba, gdyż najdłużej był oderwany od pnia macierzystego i dziś osiadły na kresach na największe niebezpieczeństwo wynarodowienia się jest narażony.

Sercem Śląska jest Cieszyń. Tu ongi cieszyli się z wzajemnego spotkania synowie Piasta, tu i my wnukowie ich cieszyć się powinniśmy z rozbudzenia myśli polskiej i jej tryumfu nad wrogiem otoczeniem.

Tę myśl polską wcielił w słowo ongi, przed przeszło pół wiekiem, mąż niespożytych dla Śląska zasług ś. p. Paweł Stalmach i przejęty wielką miłością dla ludu polskiego, sprawił, iż nad prastarą Piastów dzielnicą zabłysła Gwiazdka Cieszyńska.

Zwróciły się też za nią zaraz nie tylko oczy, ale i serca wszystkiego ludu polskiego na Śląsku, bo jakżeby nie iść za gwiazdą, która wskazuje drogę ku jasnemu dniu przyszłości...

Dawniej a dziś!

Wielki czasu przedział i wielka różnica pojęć!

"Gwiazdka Cieszyńska", najstarsze pismo ludowe i jedno z najstarszych pism w całej Polsce, powinna była do dzisiaj skupić około siebie wszystkich ludu śląski, powinna być już dla niego nie migotliwą gwiazdą, ale słońcem.

Czyż tak się jednak stało?

Z przykrością musimy powiedzieć: nie!

I mówimy to nie słowy własnymi, ale słowami tych skarg, które lud śląski do nas przysyła, mówimy to uczuciem, które większość serc tego ludu przenika, mówimy wreszcie myślami samego założyciela "Gwiazdki" śp. Stalmacha, zamkniętymi w liście do autora niuiejszych uwag, pisany na krótko przed oddaniem redakcyi w obce ręce:

"... Nie zrozumiałeś mię, młody przyjacielu, bo jesteś młody i dlatego takowych słów nie biorę ci za złe. Ty idziesz w życie, a ja je opuszczam, bo się przepracowałem i czuję, że nie mam woli takiej, jaką miałem w Twoim wieku. Niech inni kończą to, com zaczął w myśl tych prądów i dążeń, które do mnie sta-

rego nie mają przystępu, a które, jak piszesz i bodaj to była prawda, są lepsze od naszych. Jabył wreszcie uległ, ale nie z przekonania, tylko z niechęci i braku woli — a tego nie chcę..."

Nie chciał śp. Stalmach zmienić kierunku swej pracy publicznej, ale czuł, że wśród ludu śląskiego budzą się nowe dążenia i prądy i że musi im służyć ten, kto chce szczerze pracować dla dobra tego ludu. Bo "trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe..."

Stało się więc to, co się stać nie było powinno, a co było konieczną konsekwencją pracy następców Stalmacha. Wzięli po nim w spuściźnie płonąca lampę, wyczyścili z wierzchu, bo była stara i zakurzona, ostatnimi czasy sprawili nawet nową umbrę — ale zapomnieli dolać oliwy. Więc też lampa płonie resztkami blasków przeszłości, ale coraz bardziej kopci i zaczyna...

Ruch ludowy na Śląsku postąpił znacznie naprzód, a "Gwiazdka" stoi wciąż w miejscu. Więc też nie dziw, że coraz mniejsza garstka ludu jeszcze na nią spogląda, bo myślny przyzwyczaili się widzieć gwiazdę nadziei przed sobą, a nie poza sobą. Z tyłu mniej nam światła potrzeba!

W ostatnich latach powstały na Śląsku ogromne środowiska robotnicze, przybyły tysiącznierzese nieświadomych robotników polskich, które dziś są podstawowym elementem narodowej przyszłości — i w najstarszym ludowym piśmie polskim nie znalazły obrony swoich interesów ani poparcia dla swych społecznych, kulturalnych i narodowych dążeń, owszem, co gorsza, często wrogie względem nich usposobienie.

Lud polski na Śląsku tak rolny jak i roboczy, dla którego duchowego rozwoju nie wystarczały już wiadomości o odpustach i cudach, począł sobie radzić, jak umiał i poza obrębem legend "Gwiazdki Cieszyńskiej" szukał oparcia dla nowo zbudzonych potrzeb swej duszy. Tak powstały na Śląsku nowe liczne pisma ludowe, a około nich ugrupował się lud śląski, chcący dorównać kroku postępowi ludzkości.

I ruch ten idzie naprzód. Co dzień porywa z sobą nowych ludzi i nowe zajmuje widnokręgi, a czyni jego zdają się szeptać konserwatywnej załódki "Gwiazdki Cieszyńskiej":

"Ustąpcie wy, co oto w senatorskiej todze  
"Ukrywacie brak woli i wyzięble serce —  
"Ustąpcie i nie stójcie upiorem na drodze  
"Światu, co chce się odziać w nowych łak kobierce!  
"My wam zasług nie ujmieni i oddamy słusność,  
"Zeście wy fundamenta stawiali pod gmachem,  
"Lecz nie pozwała wam już starej piersi duszność,  
"Wdrapywać się na szczyty i pokryć go dachem...!"

Tam pójdą młodzi, którzy ukochali prawdę i czyn!

## "Jedność".

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiły z kolei szczegółowe sprawozdania skarbnika i bibliotekarza.

P. Kolaczek jako skarbnik zaznacza, że prawie połowa Oddziałów nie nadesłała obowiązkowego 20% dochodu jako podatku narodowego. Ogółem nadesłano 253 K 51 h, a po nieważ rozchody wynoszą 76 K 56 h, zatem w

kasie pozostaje nadwyżka w kwocie 176 K 95 halerczy.

Bibliotekarz p. Kotas zdaje sprawę ze stanu biblioteki. Najwymowniejszym dowodem rozwoju każdego towarzystwa jest jego ruch umysłowy, a miarą ruchu umysłowego jest rozwój bibliotek i korzystanie z książek. Pod tym względem i Tow. "Jedność" wykazuje ciągły, choć powolny postęp, bo też nie ma odpowiednich stałych funduszy na rozszerzanie czytelni i musi się głównie ograniczać do darów nadsyłanych w książkach. Obecnie Towarzystwo liczy w swych bibliotekach ogółem 3101 tomów, to znaczy o 1019 więcej niż w roku zeszłym. Biblioteka wzmogła się szczególnie darami w książkach od Koła pań ze Lwowa, Tow. "Sokol" z Tarnowa, p. Gralewskiego z Krakowa i Wurma z Królestwa — ofiarodawcom tym więc na wniosek sprawozdawcy wyraża zgromadzenie podziękowanie. Oddziałowi frysztańskiemu udało się nabyć po rozwiązaniu Tow. Czytelni katol. 200 tomów i to również znacznie zasiłko miejscową bibliotekę. Oddział czytelników był znaczny: przeciętnie w jednym Oddziale czytali 160 osób, z poszczególnych sprawozdań wynika, że w całym towarzystwie czytała przeszło połowa członków. Mowca kończy sprawozdanie wnioskiem, by przeprowadzić lustrację wszystkich bibliotek i wycofać z nich książki niestosowne lub dla tutejszej ludności nie mające wartości i wreszcie by część dochodów Towarzystwa przeznaczyć na zakupno nowych książek.

Imieniem sekcji teatralnej zdaje sprawę p. Szusick. Sprawozdawca skarży się na słaby ruch w tej sekcji, spowodowany niepomysłnymi warunkami, wśród których praca się odbywa. Członkowie sekcji nie mieszkają w jednej miejscowości, tem samem przybycie ich na próby teatralne połączone jest z różnemi trudnościami, a nadto amatorzy obciążeni są wielu innymi pracami w gminach, w których mieszkają i bez zaniechania tych prac wydalić się z miejsca nie mogą. U nas bowiem wszystkie godności spoczywają na jednym i tych osobach, które wszystkiemu podołać nie są w stanie. Temu też przypisać należy, że pierwsze zamierzone przedstawienie: "Consilium facultatis" nie przyszło do skutku.

Sekcja taatralna liczy obecnie 8 członków i odbyła 3 posiedzenia. Przedewszystkiem zajęła się ona sprawieniem najpotrzebniejszych przyborów dla teatru: zakupiono więc scenę i szafę na garderobę i uporządkowano biblioteczkę teatralną, w której jest obecnie 114 dziełek.

P. Chobot jako przewodniczący sekcji teatralnej wyjaśnia, że utworzoną ona została przed dwoma laty i że pierwotnym jej celem było po należytem wyćwiczeniu się objeżdżać miejscowości okoliczne i urządzić tam przedstawienia amatorskie. Wykonanie tej myśli okazało się niemożliwym i z powodu oddalenia osób do sekcji należących i braku czasu, te same bowiem osoby, które zająć się miały teatrem, urządzają odczyty i zajmują się pracą organizacyjną po poszczególnych Oddziałach "Jedności". Zdaniem mowcy, same Oddziały powinny mieć takie sekcye, a Zarząd główny ma im być tylko w urządzaniu przedstawień pomocny.

W zastępstwie nieobecnej chwilowo pani Kunickiej zdaje mowca sprawę ze stanu szatni teatralnej. Sekcja posiada już znaczną ilość strojów i kostymów, a to głównie za staraniem

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



pań Drowej Kunickiej i Kłuszyńskiej, które poruszyły w tym celu ofiarność wpływowych osób, za co też na wniosek sprawozdawcy zgromadzenie wyraża im podziękowanie.

Stan kasy przedstawia się następująco: Z r. 1902 pozostało 6 K, w r. 1903 wpłynęło za pożyczanie kostiumów 15 K, razem 21 K. Wydatki wynosiły 259 K 50 h (w tem zakupno sceny), niedobór zatem 238 K 50 h.

Po tych rzeczowych sprawozdaniach poszczególnych sekcji otwiera przewodniczący dyskusję.

Dr. Kunicki zaznacza, że celem stworzenia dochodu dla szatni teatralnej, w której wiele kostiumów jest niezupełnych lub zniszczonych, należy żądać wynagrodzenia za wypożyczenie kostiumów, przedewszystkiem na zabawy i składania odpowiedniej kaucyi przed wypożyczeniem.

P. Dorula twierdzi, że sekcja teatralna powinna przedewszystkiem wyteżyć swą pracę w kierunku urządzania przedstawień amatorskich, a z nich dochód obrócić na cele sekcji.

P. Mayer stawia wniosek, by sekcja powołała do życia Koło amatorskie, które zajmowałoby się jedynie urządzaniem przedstawień a odpadłby jej ciężar starania się o potrzeby dla sceny i szatni.

P. Welczowski żąda, by przy kompletowaniu biblioteki starano się przedewszystkiem o książki w duchu radykalno-narodowym a nie klerykalne.

Mysł tę popiera Dr. Seidl, który nadto żąda, by przy dokonaniu się mającej lustracji biblioteki wycofać z nich książki klerykalne, które dostały się tam nie z woli Zarządu, bo ich nie kupował, ale drogą ofiar publicznych. Towarzystwo, które prawdziwie postępowi służy, klerykalnej lektury popierać nie może.

P. Matejka żąda wyjaśnienia w sprawie odczytów i użala się, iż w oddziale bogumińskim urządzono ich mało, mimo że Oddział złożył podatek narodowy. Dr. Seidl wyjaśnia, że podatek narodowy nie należy uważać za jakąś zapłatę za odczyty, ale że idzie on na ogólną pracę narodową, która najenergiczniej i najżywniej musi być tam, gdzie największe narodowości naszej grozi niebezpieczeństwo, a więc nie w specjalnie wskazanym Oddziale. Dr. Kunicki jest zdania, że właśnie w Oddziale bogumińskim są na miejscu siły do wygłaszania odczytów, dlatego Zarząd główny nie widział się spowodowanym wysłać tam prelegentów, — a p. Kotas wyjaśnia, że w Oddziale bogumińskim odbyło się istotnie więcej niż gdzie indziej odczytów.

Imieniem komisji rewizyjnej stawia p. Wilczek wniosek o przyjęcie sprawozdania Zarządu do wiadomości i udzielenie mu absolutorium.

Wniosek ten uchwalono. (Dok. nast.)

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

#### Eleuterya.

Jest to towarzystwo mające za zadanie wpływać na szerokie warstwy społeczeństwa, by wstrzymywały się od używania napojów wysokowych. Drugim towarzystwem o tym samym celu jest „Trzeźwość“ i w swoim czasie podaliśmy sprawozdanie z jej działalności.

Eleuterya posiada 17 oddziałów i 1200 członków. Towarzystwo to urządziło 40 wykładów i ogłosiło szereg artykułów wzywających społeczeństwo do opamiętania się i pozbycia się nałogu używania napojów wysokowych przy jedzeniu. W szeregu działalności tego towarzystwa należy podnieść odezwę jego do duchowieństwa, by używało wina niefermentowanego do Mszy św. i ały samo przez wstrzymywanie się od trunków świeciło innym przykładem. (Czyto co pomoże? Przyp. Red.) Zarząd Eleuteryi zwrócił się do Rady szkolnej krajowej, by w szkołach odbywały się popularne wykłady o szkodliwości picia trunków.

Towarzystwo to zatem rozwija bardzo szlachetną działalność.

#### Wyrok na studentów.

Sąd karny we Lwowie skazał 3 studentów Rusinów na 5 dni aresztu za napad na rektora uniwersytetu ks. prof. Fijałka, o czem pisaliśmy swego czasu obszerniej.

Zakończenie sensacyjnego procesu.

Głośny proces o kradzieże na kolei państwowej zakończył się następująco: Skazano za zbrodnię kradzieży na ciężkie więzienie: Stanisława

Skrzyszwoskiego na 4 lata, Juliana Szymańskiego na 4 lata, Józefa Pilawskiego na 6 lat, Feliksa Moczulskiego na 5 miesięcy, Józefa Sredniawskiego na 5 lat.

Moczulski udawał waryatu przez cały czas śledztwa i rozprawy. Nazajutrz po ogłoszeniu wyroku zgłosił się do przewodniczącego rozprawy, że jest całkiem zdrowy na umyśle a waryactwo symulował.

### Zabór pruski.

#### Chłapowski posłem.

Dr. Alfred Chłapowski wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu śremsko-środkiego w miejsce śp. Głębockiego. Chłapowski otrzymał 12.330 głosów, a przeciwnik jego Günther z Grzybna 3401 głosów.

Ku ogłoszeniu robotnika polskiego.

Z Berlina otrzymał „Oręd.“ wiadomość, że z centralnego miejsca rozesłano okólnik do obwodowych rejencji w Bydgoszczy i Poznaniu, a prawdopodobnie i w Prusach Zachodnich, aby zwróciły uwagę dzierżawcom domen państwowych, by o ile możności zastępowali robotników polskich robotnikami niemieckimi. Byłby to nowy sposób, na który biorą się Niemcy w celu urzeczywistnienia nauki Monrogo, zmienionej na modłę niemiecką: Niemcy dla Niemców, a raczej, jak to coraz więcej się uwydatnia, „Prusy dla Prusaków!“

Posel Korfanty w Sejmie pruskim.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabierał głos poseł Korfanty: zaznaczył, że nadużycia administracji na Górnym Śląsku uniemożliwiają Polakom wogóle odbywanie zgromadzeń. I tak np. w jednym wypadku nie pozwolono na odbycie zgromadzenia, dopóki uczestnicy nie złożyli łasek, to znów nie pozwolono odbyć zgromadzenia z powodu „wadliwości sali“. Wskutek tego robotnicy polscy na Górnym Śląsku nie mogą się zorganizować. Cała polityka antypolska pruskiej administracji wikła się w sprzecznościach i dochodzi do śmieszności. Pewnemu wieśniakowi np. nie udzielono pozwolenia, o które się ubiegał, dopóki nie udowodnił dokumentami, że z Banku polskiego wystąpił. Pewien Polak nadaremnie ubiegał się o koncesję na sklepik, nie mógł jej otrzymać, a Niemiec, który na niego nie miał, dopiero wówczas natychmiast mu ją dano. Władze administracyjne zajmują się błahostkami. Taka polityka jest hańbą Prus.

### Zabór rosyjski.

#### Polacy na kolei wiedeńskiej.

Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Rydzewski otrzymał od rządu nakaz rozesłania do wszystkich naczelników wydziałów kolei tajnych cyrkularzy z kategorycznym poleceniem przyjmowania Polaków w jaknajmniejszej liczbie. Posady mają być obsadzane niemal wyłącznie przez Moskali.

#### Zamach na barona Korfa.

Według informacji „Kuryera Lwowskiego“, sprawcą nieudanego zamachu na gubernatora łomżyńskiego był stolarz Bolesław Kiełczewski, członek organizacji „Proletaryat“. Przed paru laty był on aresztowany i przesiedział 10 miesięcy w więzieniu, poczem dla braku dowodów został wypuszczony. Kiełczewski udał się wówczas do gubernii łomżyńskiej do matki.

Policya szykanowała go ciągle, tu też dowiedział się o tem, że baron Korf jesienią 1903 r. kazał Niemcom ćwiczyć nahażkami włościan ze wsi Wieniewa za to, że stawiali władzom opór przy wysyłaniu proboszcza, do którego byli przywiązani. Kiełczewski miał czasowe zatrudnienie w Drozdowie u pp. Lutosławskich, gdy przybył tam w odwiedziny baron Korf. Wówczas postanowił on go zgładzić, aczkolwiek nie miał stosunków z organizacją i posiadał tylko liche rewolwer. Po zamachu Kiełczewski zbiegł i obecnie nie ma go już nawet w Europie.

#### Zamach na prawosławną kaplicę.

16. marca został w Wilnie wysadzony w powietrze jeden z najbardziej nienawidzonych znaków panowania moskiewskiego na Litwie, mianowicie pomnik w formie kapliczki, zbudowanej za czasów Murawiewa na pamiątkę stłumienia powstania z 63. roku. Kapliczka ta znajdowała się na rogu ulic St. Jerskiej i Wileńskiej i zawierała na ścianie spis wojskowych rosyjskich zabitych podczas powstania.

Rząd nakazywał uczniom odbywać procesje i modły dziękczynne w tej kapliczce za poległych w powstaniu Rosyan.

Wrażenie zamachu w mieście niesłychane, zwłaszcza, że sprawców nie schwytano.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** W austriackim parlamencie który we środę odroczony został na ferie świąteczne na czas dwutygod., sytuacja wcale się nie zmieniła. Obstrukcja trwa w dalszym ciągu i spojrzawszy na cały szereg posiedzeń Izby w obecnej sesji, nie zobaczymy żadnego — w całym słowa tego znaczeniu — owocu tej pracy, bo całą pracą posłów (20 K dziennie mających) były tylko dosłowne odczytywania mało znaczących interpelacji i imienne głosowania.

#### Plany dra Körbera.

Dr. Körber zamierzał zadać cios obstrukcji w następujący sposób: Zażądał on od parlamentu, by teraz przed świętami, nim nastąpią ferie, wybrał członków delegacji, która ma obradować w maju. Gdyby parlament był to uczynił, wówczas Dr. Körber odroczyłby go na czas niegraniczony, rządził sam przy pomocy § 14., a następnie Izbę by rozwiązał i zarządził nowe wybory. Tymczasem stała się rzecz niesłychana. Koło polskie, które zawsze szło na rękę każdorazowemu rządowi, teraz zawiodło i po poinformowaniu się u hr. Góluchofskiego odpowiedziało, że sprzeciwia się wyborowi członków Delegacji przed feriami świątecznymi i oczywiście do wyboru nie przyszło.

#### Dawna prawica

znowu powstaje. Wobec tego, że obstrukcyoniści czescy, do których przyłączyli się Włosi, Rusini i 4 posłów polskich poza Kołem stojących, uniemożliwili wybór Delegacji, a do ich zwycięstwa najwięcej przyczyniło się Koło polskie, dzienniki niemieckie przewidują powstanie dawnej prawicy (czyli większości posłów przeciwnych hegemonii niemieckiej), a w ślad za tem upadek dra Körbera i jego gabinetu, a powstanie gabinetu parlamentarnego, złożonego oczywiście w większej części z członków prawicy. Położenie dra Körbera jest zachwiane. Nadzieje go zawiodły, Izby rozwiązać nie może, bo Delegacye muszą w maju obradować, a w razie rozwiązania Izby posłowie dopiero w lipcu mogliby ją wybrać, przy pomocy § 14. rzadzić nie może, bo według tego paragrafu Delegacji zwołać mu nie wolno. Zmuszony więc jest po świętach znowu powołać członków Izby. Ale czy się to przyda na co, najbliższa przyszłość pokaże.

#### Niesmaczny dowcip.

Onegdaj przybył do prezydium Izby poselskiej czeladnik blacharski i przyniósł znaczną liczbę kagańców dla posłów. Kagańce te zamówił ktoś do parlamentu niby to dla buldogów, a właściwie dla obstrukcyonistów. Prezydent Izby odesłał czeladnika i zarządził dochodzenia co do autora tego zamówienia.

#### Kanonik ks. Weinlich

został wybrany generalnym wikaryuszem kapituły ołomunieckiej w miejsce dra Kohna.

**Węgry.** Sejm węgierski uchwalił 6miesięczne prowizoryum budżetu i kontyngent rekruta już na rok 1904.

**Niemcy.** (Zamek królewski w Poznaniu.) Komisja budżetowa Sejmu pruskiego uchwaliła milion marek, jako pierwszą ratę na wzniesienie królewskiego zamku w Poznaniu.

#### Powstanie Hererów

w Afryce kosztuje 50 milionów marek, jak wykazał poseł soc. Bebel w parlamencie niem. Wina za to powstanie spada wyłącznie na rząd. Lichwiarskie i zbrodnicze praktyki niemieckich handlarzy są główną przyczyną ruchu Hererów.

#### Ovambowie i Hottentoci,

mieszkańcy południowo-zachodniej niemieckiej Afryki, przyłączyli się także do buntu. Położenie jest bardzo krytyczne, wobec czego rząd niemiecki postanowił wysłać tam jeszcze 2 tysiące wojska. Transport rozpocznie się z końcem marca.

#### Cesarz Wilhelm w Hiszpanii.

Podczas swej podróży po morzu Śródziemnem zawitał cesarz Wilhelm do Hiszpanii. Króla hiszpańskiego zamianował admirałem marynarki niemieckiej.

Słyhać, że cesarz Wilhelm cierpi na silną i stałą chrypkę, że choroba gardła znowu się pogorszyła, tak, że będzie prawdopodobnie potrzebna druga operacja.

#### Zagadkowe.

Podobno w chwili, gdy statek wiozący cesarza Wilhelma i króla Alfonsa wjeżdżał na rzekę Vigo, zderzyły się na pewnym skrócie dwie łodzie, przyczem z trudem tylko zdołano uniknąć znacz-



niejszego uszkodzenia statku, wiozącego monarchów...

**Anglia.** W Leodyum dnia 18. marca o godzinie 3. rano wykonano zamach anarchistyczny na dom komisarza policyi, Laurenta. Dom Laurenta jest zupełnie zniszczony, 9 osób ciężko rannych, między niemi 3 urzędników policyi, z których jednemu amputowano nogi.

**Prawo głosowania dla kobiet.**

Izba gmin przyjęła wniosek na korzyść rozszerzenia prawa głosowania dla kobiet wielką większością głosów.

**Francya.** Rząd francuski zamówił w Rjece w tamtejszej fabryce 150 torpedów najnowszej modelu, takich samych, jakie wykonano tu dla Japonii i dla Rosyi. Torpedy te mają 6½ m. długości, a 150 sztuk kosztuje razem 2 miliony frank.

## Wojna.\*)

W dalszym ciągu mamy z pola, a raczej z morza wojny same pogłoski i zaprzeczenia.

Staramy się czytelnikom z całej powodzi niepewnych wiadomości podać tylko te fakta, które potwierdziły w raportach swych naczelne komendy stron wojujących do swych władców.

Ale i tu musimy się zastrzedz. Podczas gdy bowiem Japonia prostuje tylko błędne wiadomości, a o swych ruchach milczy, a nawet korespondentom pism wzbrania przystępu do głównego sztabu, Rosya każdą drobnostkę przemienia w rzecz ogromnej wagi i stąd to pochodzi, że tylko niektóre wiadomości należy brać za prawdziwe.

Co do ostatniego

### bombardowania portu Artura

donoszą, że granat japoński wpadł na pokład „Retwizana“ i zabił tam na miejscu 19 oficerów i żołnierzy rosyjskich. W nowej dzielnicy miasta straszne atak japoński poczynił spustoszenia, tak że żaden dom nie pozostał nieuszkodzony. Straszna eksplozja powstała wskutek uderzenia granatu w arsenał; wojsko jednak zdołało przeszkodzić rozszerzeniu się ognia. Żywności w porcie Artura jest tak mało, że rozdaje się wojsku tylko w drobnych porcjach.

Carskim ukazem zostali kontradmirał Molas i komendant floty Oceanu Spokojnego wiceadmirał Stark odwołani z powodu słabości (!).

Armia rosyjska nad rzeką Jalu liczy już obecnie 90 tysięcy żołnierzy. Wszystkie

### rosyjskie wojska zostały wycofane

poza Jalu. Jednak pozostało jeszcze na pograniczu 2 tysiące kozaków, którzy patrolują między rzeką Jalu a miastem Pingyang.

Poseł rosyjski w Pekinie zaprotestował powtórnie u rządu chińskiego przeciw wysłaniu wojsk chińskich poza wielki mur, oraz zażądał cofnięcia wojsk, które już tam wysłano. Zagroził przytem, że wobec najmniejszego ruchu wojsk chińskich wojsko rosyjskie pomaszeruje do Pekinu. Stwierdza się więc pogłoska, że

### Chiny istotnie się zbroją

i że sympatyje ich są po stronie Japonii.

Ostatnie telegramy donoszą, że wojsko japońskie zajęło już miasto Anczu, położone w oddaleniu około 80 kilometrów na północ od Pingyang. Na drodze, łączącej obie te miejscowości, widać podobno ożywiony ruch wojsk japońskich. Wiadomość ta dowodzi, że pochód armii japońskiej ku rzece Jalu nareszcie rozpoczął się rzeczywiście. Anczu oddalone jest od tej rzeki już „tylko“ 120 do 150 kilometrów, zatem o 5 do 6 dni zwykłego marszu wojskowego.

Angielskie dzienniki piszą, że Japończycy przekroczyli już Tatung i że stoi im otworem droga do gór Motien, gdzie się znajduje znaczna siła wojska rosyjska. Wobec tego spodziewać się należy w krótkim czasie

### rozstrzygającej bitwy lądowej.

Aby ułatwić czytelnikom naszym oryentowanie się w sytuacji na polu walki, zestawiamy ważniejsze wypadki z ubiegłego tygodnia.

Dnia 13 wykonał admirał Makarow w Porcie Artura wspomniany dawniej zamiar opuszczenia Portu Artura, lecz czujność floty japońskiej zmusiła go do odwrotu. Dnia 14 przyszło do potyczki między Kozakami a patrolami japońskimi w pobliżu rzeki Jalu. Dnia 15 przybył do Portu Artura wielki książę rosyjski Cyryl. W dniu tym dokoń-

\*) Powyżej umieszczamy rycinę przedstawiającą typy wojsk obydwóch wojujących państw, t. j. rosyjskich i japońskich.



czono także zabezpieczenia Portu Artura linią min podwodnych. Dnia 16 zamknięto w Japonii subskrypcję na nową pożyczkę wojenną. Rząd rosyjski odwołał z pola walki admirała Starka i kontradmirała Molasa, których niedbałość i nieudolność stała się przyczyną klęsk rosyjskich. Dnia 17 Rosyanie cofnęli się za rzekę Jalu.

Do Seulu przybył jako nadzwyczajny poseł japoński margrabia Ito. Dnia 18 rząd rosyjski wystosował energiczną notę do rządu chińskiego, domagając się cofnięcia wojsk chińskich z nad granicy Mandżurii.

## Kronika.

**Ostrawa polska.** W niedzielę, dnia 20. b. m. odbyło się u nas przedstawienie teatralne. Sztukę „Po kweście“ odegrano tak poprawnie, że gra amatorów tylko na pochwałę zasługuje. Poznać można było, że amatorzy nie tylko starali się o zewnętrzną formę, ale dołożyli starań, aby wnikać w treść sztuki — i odtworzyli ją całkiem dobrze. Na szczególniejszą pochwałę zasługuje gra pań: S., B. i M.; a panów Z. i S. — Po przedstawieniu wygłosił p. Z. monolog „Szymborator“. Sama treść monologu tak komiczna, że wystarczyłaby do rozweselenia słuchaczy; a dodać jeszcze musimy, że p. Z. z wielką trafnością do treści monologu ucharakteryzował się, czem podniósł jeszcze w wyższym stopniu komizm monologu. Co chwila też publiczność wybuchała serdecznym śmiechem.

Zarząd Koła miejscowego poczuwa się więc do obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim pp. amatorom i amatorkom za ich grę, a p. P. za reżyserstwo.

Ponadto Zarząd Koła składa swe podziękowanie wszystkim uczestnikom.

**Orłowa.** Na granicach przy Lutyni ma się u nas wkrótce założyć Oddział „Jedności“. Braciszkanie Cześci już naprzód straszą górników, by nie wpisywali się na członków, chociaż rozumie się bezskutecznie, ponieważ nasz lud nie jest już taki ciemny i uległy obcym agitatorom, jak dawniej. Radzimy tylko niejakiemu Doleżilkowi, garnarczowi w Pol. Lutyni i J. Kolaczekowi, górnikowi w Dąbrowej, żeby się w swej zacie-

kłości przeciw Towarzystwu raczyli trochę powstrzymać, bo gotowiśmy ich jak śmiecie plugawe wymieść z naszych stron i pokazać, gdzie są granice Śląska!

**Bystrzyca.** Po długich kłopotach odbyły się nareszcie wybory do nowej reprezentacji gminnej dnia 10. marca b. r. Listy wyborcze były wydrukowane w listopadzie, a po upływie 4 tygodni miał się odbyć wybór, jednakowoż p. Ciahotny, tymczasowy nauczyciel w Nydku, rekurował przeciwko listom i wskutek tego musiano czekać na rozstrzygnięcie starostwa. Na początku marca nadeszła radosna wiadomość, że rekurs p. Ciahotnego został odrzucony. Otóż dnia 10. marca stały do walki wyborczej dwa stronnictwa, t. j. postępowcy i klerykali. Klerykałom najbardziej leżało na sercu wyrugowanie naszych postępowych nauczycieli, aby na ich miejsce sprowadzić ludzi takich, u których oświata „nocą“ się zowie. Komendantem klikli klerykalnej był p. Ciahotny. On to używał wszelkich środków, biegał po chałupach, a szczególnie do wdów, żądając od nich podpisów na pełnomocnictwa, pisał listy do ludzi, którzy już na oczy przejrżeli, by się przeciwie nawrócili, a za nim głosowali, a to wszystko w tym celu, by jakim sposobem klerykałów do wydziału przeprowadzić i aby tą drogą swoją własną pieczęć upiec, t. j. otrzymać posadę nauczyciela w Bystrzycy. Jednak lud bystrzycki widząc, co się dzieje, stanął do walki wyborczej jak mur po stronie postępowców. Z 113 oddanych kartek otrzymali postępowcy w III. kole wyborczem 111 głosów, zaś komendant klikli klerykalnej p. Ciahotny otrzymał aż 1 głos, to znaczy, że został „jednogłośnie“ wybrany. Lud w Bystrzycy pamięta dobrze, jak wyglądała praca jego w szkole przed 10 laty. Dowodem tego, co o nim lud myśli, były nadesłane kartki do Rady szkolnej miejscowej, gdy się dowiedziano, że p. Ciahotny wniósł prośbę do Rady szkolnej powiatowej, by jednego z naszych czcigodnych pp. nauczycieli, t. j. p. Rakusa lub p. Koźdonia przenieść do Gródka, a na miejsce to p. Ciahotnego do Bystrzycy. Zapanowało z tego powodu w gminie takie oburzenie, że obywatele oświadczyli z góry, iż dzieci do szkoły w takim wypadku posyłać nie będą. Rada szkolna powiatowa nadesłała prośbę do gminy a ta zaprotesto-



wano stanowczo przeciwko zachciankom p. Ciahotnego. Obecnie żył znów w słodkiej nadziei, jednak niebo się zachmurzyło, spadł grad i zniszczył jego drogie plany.

**Z Markłowic.** (Człowiek bez serca.) Niesłychane oburzenie wywołał tu następujący wypadek: Pewien parobek, pracujący w rejonie dóbr dworskich pod zarządem p. Absolona zachorował ciężko, prosił więc zarządcę o kartkę do lekarza dworskiego. P. Absolon, który widocznie podwładnym swym chorować nie pozwala, nie tylko nie dał proszącemu żądanej kartki, ale jeszcze postanowił go ukarać za chorobę i wstrzymał mu udzielanie mleka przez 14 dni. Jest to nie tylko barbarzyństwo, które każdego człowieka posiadającego serce przejąć musi oburzeniem, ale poprostu nadużycie władzy rządzący i bezprawie, bo udzielanie mleka dla sług dworskich nie jest żadną łaską, lecz kontraktowo przyznaną częścią wynagrodzenia za pracę i pod żadnym warunkiem wstrzymaniem być nie może. Nie dość więc, że chory żadnej pomocy lekarskiej nie mógł otrzymać, ale żona i dzieci musiały z łaski p. zarządcy cierpieć głód, bo mleko jest głównym ich pokarmem. Dopiero wezwany do chorego ksiądz celem udzielenia mu ostatnich Sakramentów, wrzucił się okropnym losem jego rodziny i wymógł na p. Absolonie, że cofnął swój srogi zakaz.

Wobec tego, że wypadki takie nie są u nas odosobnione i że p. Absolon często jako karę stosuje odbieranie służbie mleka, zapytujemy dyrekcję ekonomii, czy wie o tych rażących nadużyciach p. rządzący z Markłowic i Jego Exc. hr. Larischa, czy nie zechciałby nadużyciom tym na przyszłość zapobiedz?

**Przedstawienie** urządzone zeszłej soboty we Frysztacie przez tow. „Jedność” wypadło pod każdym względem nadspodziewanie dobrze. Gra pp. amatek i amatorów oddaną była z prawdziwym artystycznym, dowodem czego były liczne i huczne oklaski, jakimi występujących publiczność obdarzała. Miejsca przednie były prawie do jednego zakupione, co przyczyniło się do zwiększenia czystego zysku, który przeznaczony został na rzecz Domu Polskiego we Frysztacie.

**Szczątki mamuta.** W cegielni braci Guttmanów w Orłowej przy kopaniu ziemi natrafiono na szkielet mamuta. Dotychczas odkopano tylko żab 20 cm. szeroki i odłamek kły na 90 cm. długi, a 20 cm. gruby. Dalsze części szkieletu odkopują bardzo ostrożnie na przestrzeni 20 m. Mamuty, był to rodzaj olbrzymich słoni, które przed jakich pięćdziesiąt tysięcy lat żyły na ziemi, ale później w czasie potop i w epoce t. zw. lodowej wyginęły. Zapewne więc i tu w katastrofie potopowej został pogrzebany w czarnym namulisku około 4 m. głęboko pod powierzchnią ziemi.

**Stonawa.** Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie zwołuje na 4. kwietnia 1904 na godz. 3 popołudniu we własnym domu pod l. 49 w Stonawie nadzwyczajne walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Przeczytanie ostatniego protokołu. 2. Sprawozdanie komitetu. 3. Uchwalenie założenia filii. 4. Dowolne wnioski. — W razie, gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała, odbędzie się następne walne zebranie o godz. 4. tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym. O jak najliczniejszy udział uprasza najuprzejmiej zarząd.

**Łazy.** „Kółko pedagogiczne” powiatu frysztackiego urządza w niedzielę dnia 27. marca b. r. „Pogadankę dla rodziców” w sali p. Pawła Matuszka, gospodkiego w Łazach o godz. 4. popołudniu. — Rodzice! Przyjdźcie wszyscy, gdyż wychowanie Waszych dzieci wymaga zgodnej i wspólnej pracy domu rodzicielskiego ze szkołą.

Wydział „Kółka pedag.”

Na Dom Polski we Frysztacie przesłał prof. Dr. Bujwid z Krakowa 5 K.



**4 tygodnie na próbę 4**  
wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

**Singera maszynę**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodaję przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr. Wrazie gdyby się maszyna w przeciągu podanego czasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

Z poważaniem

**ARNOLD FALLEK,**

fabryczny skład maszyn do szycia Podgórze przy Krakowie.

### W jaki sposób będzie było zdrowe i wartościowe?

Jeżeli się używa znakomitego i skutecznie działającego **proszku dla bydła**, dodając takowy bydłu do codziennej strawy. Proszek ten powoduje chęć do żarcia, od działuje na żołądek, zasila muskuly, tyje bydło wskutek czego osiągnąć można lepsze ceny, uspokaja kaszel i kurcze i jest środkiem zaradczym przeciw gruczołom. Proszek ten chwalą szczególnie z Feller wonnym fluidem z esencji roślin z marką »ELSA-FLUID« (którego 12 flaszek lub 6 podwójnych 5 Koron kosztuje) razem używać jako środek zaradczy przeciw żarliwym chorobom.

Pudełko z 4 paczkami kosztuje franko bez dalszych kosztów 5 Koron. Jedyny wykonawca: **Eugen V. Feller**, aptekarz nadworny Stubica Centrale 1. 226 (Kroacya).

### 17 morgów pola,

z tego 6 morgów łąk, nadających się na stawy, z nowymi gospodarczymi budynkami przy nowo założonej kopalni jest w całości lub na parcele zaraz do sprzedania. Połowa ceny pozostać może na hypotecę. Objasnień udzieli **Jenaczek w Pietwałdzie** (Śląsk. a. 2-3)

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

**I. Drukarnia Polska**

i zakład introligatorski

**MICHAŁA FISZERA**

— w Boguminie-dworcu —

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby,

afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dypłomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe

nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzoną została w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem drukarni.

Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!

FABRYKA

**TUTEK... CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

— w Krakowie —

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

— POLECA —

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

**Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**  
(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Bitwa racławicka.

Do Racławic ciągną nasi po cztery, po cztery, Madaliński z ułanami, potem kosynierzy, Przed narodem ludzie przodem dwie chorągwie niosą: Na czerwonej, wyrobionej złoty snopek z kosą, A na białej, srebrnej całej, czystem złotem dziana, Matka Boża, niebios Pana stawia na kolana. — Idą, idą, prostą drogą, chorągiewki warczą. Rwą się konie ku tej stronie, wstrzymać ich nie starczą,

Przypatrzyć się chłopię małe tej polskiej konnicy, Byś wiedziało, jak to śmiało patrzą wojownicy.

Dnia 4. kwietnia b. r. mija lat sto dziesięć jak polskie chłopskie kosy okryły się wielką sławą na polach racławskich, w dniu tym bowiem stoczył Kościuszkowski pamiętą bitwę z Moskalami, a do zwycięstwa przyczynił się głównie udział włościan polskich, którzy tu walczyli po raz pierwszy.

Dlatego też tak drogą nam jest pamięć Racławic, dlatego z przepełnioną radością sercem obchodzimy chwilę tej wielkiej wspomnienia, bo wierzymy dziś, że »w ludzie jest siła niespożyta«, że »zbawienie leży pod siermięgą«, a pod Racławicami właśnie włościanie polscy przyjęli jak gdyby krwawy chrzest na obrońców Ojczyzny.

Oto jak opisuje bitwę racławicką naczynny świadek:

»Pod Racławicami spostrzegli Polacy nadciągających Moskale pod dowództwem generała Tormansowa. Wojsko nieprzyjacielskie liczyło przeszło 6000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy i 20 armat, a polskie 11 lichych armat i 4000 ludzi, z tych połowa była uzbrojona tylko w kosy, piki i siekiery. Pierwsi Moskale uderzyli, a natarcie ich było tak silne, że polskie zastępy chwiać się zaczęły. Trzy razy uderzali Madaliński i Zajaczek na czele kawalerii, a trzy razy byli odparci. Część polskiej jazdy, złożona z samej szlachty, uciekła haniebnie. Moskale idą śmiało naprzód, ale wnet się cofnęli, gdyż strzelcy polscy, ukryci w lasu, powitali ich celnymi strzałami. Kościuszkowski kazał uderzyć piechocie, ale pułkownik w rów się schował i iść nie chciał, za co go Kościuszkowski wyplązował. Wtedy naczelnik stanął na czele kosynierów i rozprószył środkową kolumnę moskiewską.

Pozostawało jeszcze prawe skrzydło nieprzyjacielskie nietknięte. Moskale śmiało idą, lekceważąc sobie polskich powstańców. Armaty moskiewskie raziły dotkliwie naszych. Kościuszkowski zbiera po raz drugi kosynierów, zasłania ich z tyłu piechotą, aby snąć nie chcieli uciekać, a potem przemówiwszy do

nich serdecznie: »Dalej chłopcy, wziąć te armaty!« rzuca się śmiało do boju. Chłopi krakowscy poskoczyli pędem, trzymając w ręku kosy, które krwawo błyszczwały, oblane światłem zachodzącego słońca. Tylko dwa razy zdołali Moskale dać ognia, gdyż wnet dogнали ich kosynierzy, rąbiąc bez litości. Straszna rzeź się zaczęła, szczęk kos daleko się rozlegał, rzucając postrach w szeregi nieprzyjacielskie. Najdzielniej się odznaczyli wieśniacy Bartosz Głowacki z Rzędowic i Stach Świstacki, którzy pierwsi stanęli przed armatami i własnymi czapkami zakryli zapaly, tak że kanonierzy moskiewscy już nie zdołali wystrzelić. To dzielne natarcie kosynierów, a mianowicie owych dwóch »ludowych rycerzy«, zmusiło Moskale do ucieczki. Zachodzące słońce powitało Polaków, jako zwycięzców. Padło 600 Rosyan trupem, 12 ich armat i jedna chorągiew dostała się w nasze ręce; Polaci mieli 190 zabitych i 200 rannych.

Kościuszkowski ogłosił narodowi polskiemu o zwycięstwie raport, w którym czytamy: »Narodzie podnieś ducha twój i odwagę i twego obywatelstwa«, a w końcu: »Racz poczuć narodową siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdiesz do tego szanownego celu.«

Sto dziesięć lat minęło od tej wielkiej chwili, a przecież wspomnienie jej nie zatęchło w pamięci polskiego ludu. Owszem potężnieje ono z każdym rokiem, staje się siłą moralną, która nam w srogiej niewoli upaść i znikczemnieć nie pozwala, a kiedyś w przyszłości hasło narodowe: wolność i niepodległość zamieni w czyn.

## „Jedność“.

(Dokończenie.)

Na wniosek dra Seidla zmieniono porządek dzienny w ten sposób, że sprawa zmiany statutu przysła pod obrady przed wyborami do Zarządu.

Sprawę tę referuje członek Zarządu p. Friedel. Pierwszym i najważniejszym punktem był wniosek o przeniesienie siedziby Towarzystwa z Cieszyna do Frysztatu. Za wnioskiem przemawiali prócz referenta dr. Kłuszyński i p. Mayer, twierdząc, że w rzeczywistości przez to nie się nie zmienia, bo stała siedziba Towarzystwa istnieje tylko w teorii, a na jego rozwój nie wpływa urok ani położenie danego miasta, tylko praca nasza, której celem jest zjednywanie jak największej ilości członków z całego Śląska. Przeniesienie siedziby Towarzystwa do Frysztatu ma jednak doniosłe praktyczne znaczenie, bo we Fry-

szcie ma być w przyszłości otworzoną stała kancelarya Zarządu z płatnym funkcyjaryuszem dla załatwiania bieżących spraw Towarzystwa. — Przeciw wnioskowi przemawiają pp. Kotas, Dorula i Olszar, zaznaczając, że przeniesienie siedziby z Cieszyna wyglądałoby na jakieś cofanie się z tamtych stron, gdzie właśnie potrzebną jest szersza akcja Towarzystwa i że przeniesienie takie mogłoby ujemnie wpłynąć na pozyskanie członków z okolic bliżej Cieszyna położonych.

W głosowaniu upadł wniosek referenta, wobec czego siedziba Towarzystwa pozostaje nadal miasto Cieszyn.

Następny wniosek dotyczył rozszerzenia składu członków Zarządu z sześciu na dziewięciu i by trzech nowych członków wybrać już dziś prowizorycznie — wreszcie, by komitety dla poszczególnych spraw Towarzystwa wybierało Walne Zgromadzenie i by każdy z tych komitetów miał stanowczy głos na Walnem Zgromadzeniu.

Obydwa te wnioski uchwalono.

Przystąpiono do wyboru członków Zarządu. Do skrutynium powołano pp.: Olszara, Szuścika i dra Kunickiego.

Najpierw wybierano dwóch członków w miejsce ustępujących. Na 44 głosujących otrzymali pp.: Dr. Kłuszyński 39 głosów, p. Chobot Józef 32 głosy, wybrani więc zostali ponownie.

Trzech nowych członków w myśl zmienić się mającego statutu wybrano prowizorycznie. Na 37 głosujących otrzymali pp.: Dorula 33 głosy, Malejka 23 głosy, Szuścik 22 głosy i ci też wybrani zostali. Mandaty ich staną się ważnymi z chwilą zatwierdzenia nowego statutu.

Nastąpił ostatni punkt porządku dziennego: Wolne wnioski.

P. Malejka stawia wniosek, by Oddział „Jedności“ w Boguminie uwolnić od opłaty za pożyczanie garderoby z szatni teatralnej Towarzystwa (?).

Wniosek ten (nie mający żadnego uzasadnienia, a domagający się jakichś specjalnych ustępstw dla jednego Oddziału z widoczną szkodą innych Oddziałów i całego Towarzystwa, na którego cele obraca się dochód z opłat za wypożyczanie kostymów) upadł oczywiście wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi wnioskodawcy — zaś w dyskusji nad nim pp.: Dr. Kunicki i Friedel ostro zaprotestowali przeciwko tonowi przemówienia p. Malejki, który użył niewłaściwych wyrazów pod adresem sekcji teatralnej i zarządzających szatnią, nazywając pobieranie opłaty za wypożyczanie kostymów »kramarzeniem« — i w ogóle przemawiał tak, jak gdyby sam nie był członkiem Towarzystwa i przewodniczącym jednego z Oddziałów.

Na wniosek dra Kunickiego uchwalono przytem, aby kostymy z szatni teatralnej wypożyczać na przyszłość za kancją.

P. Friedel uzasadnia potrzebę utworzenia we Frysztacie kancelarii Zarządu ze stałym płatnym funkcyjaryuszem i stawia wniosek, by na ten cel nałożyć na każdego członka podatek w kwocie 50 hal. rocznie.

Wniosek ten przyjęto.

P. Malejka wystósował w myśl żądań bogumińskiego Oddziału prośbę do Zarządu gło-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



wnego o założenie szkoły polskiej w Boguminie na dworcu — i uzasadnia jej potrzebę.

W obszernej dyskusji na ten temat zabrał głos dr. Kunicki i zaznaczył, że „Jedność“ nie posiada jeszcze dostatecznych funduszy, by sama mogła szkoły zakładać i utrzymywać, ale że jest na Śląsku inne Towarzystwo, którego wyłącznym celem jest zakładanie szkół polskich i które posiada już znaczniejsze fundusze. Tem Towarzystwem jest „Macierz Szkolna“ w Cieszynie i dlatego obowiązkiem każdego Polaka jest przystępywać do niej na członka i materialnie przez wkładki i dary wspomagać jej cele. Grosz ofiarowany na „Macierz Szkolną“ idzie dla ogólnego dobra ludu polskiego na Śląsku. Mowca stawia wniosek, by samo Towarzystwo „Jedność“ dało od siebie dobry przykład i by wszystkie Oddziały przystąpiły do „Macierzy Szkolnej“ jako członkowie, zaś Zarząd główny „Jedności“ wniósł do „Macierzy“ prośbę o założenie szkoły polskiej w Boguminie na dworcu i prośbę tę przez członków swoich poparł na Walnem Zgromadzeniu.

Wniosek dra Kunickiego jednomyślnie uchwalono.

P. Kotas wyraża życzenie, by przy otwarciu nowych Oddziałów brały udział Oddziały sąsiednie i zaprasza członków na uroczystość otwarcia Oddziału „Jedności“ w Orłowej dnia 27. marca — zaś p. Muszyński prosi Zarząd o pomoc dla Oddziałów w urządzeniu obchodów historycznych i narodowych.

Na tem porządek dzienny wyczerpano, wobec czego zastępca przewodniczącego p. Chobot dziękuje uczestnikom za przybycie i poważny udział w obradach, a życzeniem powodzenia w pracy Towarzystwa na rok przyszły zamyka zgromadzenie.

Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach rozeszli się uczestnicy do domu.

## Co słysząc w Polsce?

### Zabór austriacki.

Poświęcenie dworca kolejowego.

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste poświęcenie nowego dworca kolejowego we Lwowie. Na uroczystość tę zjechał minister kolejowy Wittek.

Towarzystwo Szkoły ludowej.

Zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej naznaczony został na Zielone Świąta.

### Zabór pruski.

Praktyki księży przed sądem.

W Bytomiu odbył się proces przeciwko redaktorowi „Górnoślązaka“ p. Antoniemu Wolskiemu, wytoczony przez kard. Koppa za rzekomą obrazę duchowieństwa. Proces ten rzucił ciekawe światło na postępowanie górnośląskich duszpasterzy, tych hakatystów w rewerendzie, którzy nadużywali ambony i konfesyonału do celów politycznych. Agitatorzy w sutannach ponieśli sromotną klęskę. Świadkowie pod przysięgą zeznali, że księża nakazywali przy spowiedzi przestania czytania gazet narodowych, a jeżeli ktoś przy konfesyonału nie chciał przyrzec, że przestanie czytać „Górnoślązaka“, wtenczas rozgrzeszenia nie otrzymał, albo wołali: „Idźcie do Korfante i Kowalczyka, niech oni wam dadzą rozgrzeszenie.“ Inny znów ksiądz nazwiskiem Kwiatek (Piękny kwiatek? Przyp. red.) wezwany do chorego, a ujrawszy za lustrem pocztówkę z portretem Korfante, zdarł ją i rzucił na komodę, poczem umierającemu kazał przysięgać, że przestanie czytać „Górnoślązaka“, bo w przeciwnym razie nie przygotuje go na śmierć. Dopiero otrzymawszy przysięgę, udzielił pociech religijnych.

Z kazalnicy głosili księża, że ci, którzy „Górnoślązaka“ czytają, nie otrzymają rozgrzeszenia. Kazania księży były przeważnie mowami agitacyjno-politycznymi. Lud się przeto oburzał i w kościele wznosił okrzyki na cześć Korfante i Kowalczyka. Księża głosili, że ci, którzy czytają „Górnoślązaka“, przestali wogóle być katolikami, są już przekleci i „latają po świecie“ jak dzikie zwierzęta. Kowalczyk, Korfante — wołali ci zacni duszpasterze — to lumpy, gałgany, a czytelnicy ich pisma to świni i chachary. Księża spełniali też rolę szpiclów, szpiegowali swoje owieczki, kontrolowali ich czynności i t. d.

Zeznania świadków obfitowały w humorystyczne epizody. I tak przewodniczący pyta się jednego świadka, co to jest właściwie za stowarzy-

zenie owo bractwo różańcowe, o którym wspomina, czy ma jakie odznaki? „Ni“ — odpowiada świadek — „aha, świece!“ (Śmiech na sali.) „A jakie są cele towarzystwa?“ — „Ano, rzykać a płacić.“ (Ogromny śmiech.)

Tego rodzaju obrazki z chrześcijańskiej działalności górnośląskich księży przesuwają się przed trybunałem sądu bytomskiego. Była to ciężka kompromitacja tamtejszego kleru, dlatego też skapitułował Kopp i cołnął skargę. Wobec tego trybunał uwolnił oskarżonych, a kosztą procesu nałożył ks. Koppowi.

Proces ten dowiódł raz jeszcze, jak na silnych podstawach rozwija się ruch narodowy na Górnym Śląsku.

### Niemczenie polskich żołnierzy.

W parlamencie niemieckim w dyskusji nad budżetem wojskowym zabierał głos poseł Mielżyński. Wyraził nadzieję, że minister wojny wywody jego bezstronnie osądzi, aniżeli pan Hammerstein. Ruch hakatystyczny usiłuje swój nie-szczęsny wpływ rozszerzyć także na armię. Mowca wywodzi, że zdarzały się w wojsku wypadki, iż przełożeni wobec polskich żołnierzy nie zachowali się tak samo, jak wobec niemieckich. Tak np. polskim żołnierzom zabroniono uczęszczać do lokali kupców i dostawców polskich, a w koszarach wywieszono listy z nazwiskami tych kupców polskich, do których nie wolno żołnierzom chodzić. Także zabroniono oficerom obcować z Polakami. Wszędzie hakatyści wtykają swój nos. Polskiemu żołnierzowi zakazano pisać w języku ojczystym do rodziny i spowiadać się w polskim języku. Zarząd wojskowy zbojkotował polskie stowarzyszenia. Racya stanu może jeszcze bardziej się wysilać przeciw Polakom, ale honoru oficerów i żołnierzy nie powinna brukać w taki małosłowny i wstrętny sposób.

### Zabór rosyjski.

Instrukcja dla żandarmerii rosyjskiej na granicy.

„Naprzód“ podaje odpis tajnego cyrkularza rosyjskiego w sprawie przejazdu granicy przez „niepewne“ osoby, bawiące za kordonem. W przekładzie brzmi on następująco:

„Min. spr. wewn. Departament policyi. 21. grudnia 1903 r. Sekretnie. Okólnikowo. Do pp. naczelników żandarmerii punktów pogranicznych“.

Departament policyi, załączając tu spis osób, które przebywają za granicą, ma zaszczyt prosić W. pana (Wasze Wysokobłagorodje) zaprowadzić nadzór nad powrotem w obręb cesarstwa wyżej oznaczonych osób i w razie przejazdu przez powierzony pańskiej pieczy punkt, zwrócić uwagę urzędników komory na skrupulatne zbadanie bagażu a w wypadku znalezienia przy rewizji czegośkolwiek karygodnego (predosuditelnawo) aresztować i telegrafować do departamentu, dla otrzymania dalszych wskazówek. W razie przeciwnym pozostawić im swobodną jazdę; zawiadomiwszy o jej kierunku departament policyi i naczelnika odpowiedniego zarządu żandarmerii, celem rozciągnięcia nad ich działalnością i stosunkami tajnego dozoru z tem zastrzeżeniem, aby o wynikach takowego po upływie 2 miesięcy obowiązkowo doniesiono departamentowi.

Podpisali: Dyrektor Łopuchin. Za zarządzającego oddziałem Pieszkow.

### Znieważenie księdza.

Z Będzina w Królestwie Polskim donoszą do „Nowej Reformy“: Przy sposobności rządzonego tu staraniem władz rządowych nabożeństwa prawosławnego za powodzenie oręża rosyjskiego zarządził inspektor szkolny, aby młodzież katolicka tutejszej szkoły handlowej wzięła udział w nabożeństwie. Prefekt szkoły ks. Tomasik sprzeciwił się temu, tłumacząc, że sam urządzi takie nabożeństwo w kościele katolickim. W odpowiedzi na to brutalny stupajka napadł na księdza w kancelarii, znieważył go słownie i wyrzucił z gmachu szkoły. Sprawa pójdzie na drogę sądową, gdyż ksiądz postąpił zgodnie z przepisami władzy.

## Przegląd polityczny.

Austria. Rada państwa ma być zwołana po Świątach d. 19. kwietnia. Głównym momentem ich działania będzie wybór Delegacji, którego przed Świątami dokonać nie zdołano, dzięki męskiej postawie Koła polskiego, działającego bodaj czy nie pierwszy raz w myśl opinii panującej w kraju. Czy jednak Koło polskie potrafi i zechce

obecną sytuację wyzyskać z korzyścią dla kraju i ludności polskiej, to dopiero drnga część jego działalności okaże.

Niektóre pisma wiedeńskie przebąkują już o możliwości porozumienia czesko-niemieckiego. W takim razie głoszone z takim tryumfem ustąpienie Dra Körbera nie byłoby ani koniecznym ani wskazanym, ponieważ właśnie głównym celem jego gabinetu było pogodzenie obydwóch narodowości. Ale do tego chyba jeszcze daleko!

### Zjazdy monarchów.

W Neapolu zjechał się cesarz Wilhelm, słynny podróżnik i mowca z królem włoskim Wiktorem Emanuelem. Podczas uczty, urządzonej na okręcie niemieckim w przystani neapolitańskiej, wygłosili obaj monarchowie toasty, zapewniając się wzajemnie o trwałej przyjaźni obydwóch państw, jako rękoma pokoju europejskiego.

### Z kotła bałkańskiego.

Ambasador francuski zawiadomił Portę z polecenia ministra spraw zewnętrznych Delcasségo, że Francja bezwzględnie przyłącza się do warunków, postawionych przez ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego w sprawie reorganizacji żandarmerii macedońskiej i że te postulaty energicznie poprze.

Turecja jednak ciągle się wzbrania przyjęcia warunków i stawia coraz to nowe trudności. Ostatnimi czasy zażądała zredukowania liczby obcobaństwowych oficerów żandarmerii do 20tu, na co znów Austria i Włochy zgodzić się nie chcą.

### Borys Sarafow.

przybył onegdaj z Włoch do Sofii i zapowiedział, że z wiosną sam kierować rozpocznie ruchem powstańczym. Trudno zatem spodziewać się, by mimo interwencji potężnych mocarstw sąsiednich rychło spokój zapanował na półwyspie bałkańskim.

## Wojna.\*)

Zupełnie pewnych wiadomości o przebiegu akcji wojennej mamy dotąd bardzo mało, bo Japonia plany swoje okrywa niezwykłą tajemnicą, zaś Rosya choć mówi wiele, to przecież urzędowym jej doniesieniom wierzyć nie można, rozchodzi się jej bowiem o zyskanie sympatii państw europejskich rozgłaszaniem rzekomych swych zwycięstw i pewnego stanowiska na terenie wojennym.

Przypuszczać w każdym razie należy, że Rosya po tylu porażkach swej floty

### zrezygnowała z akcji na morzu.

a zadaniem jej obecnem jest wciągnięcie Japończyków w głąb lądu, odcięcie od wybrzeży morskich, skąd dziś mają największą pomoc i zapewniony odwrót w czasie przegranej — a potem spowodowanie

### wielkiej bitwy lądowej.

w której prawdopodobnie rosyjskie wojska ze względu na lepszy stan konnicy, w szczególności oddziałów kozackich, mogłyby mieć przewagę.

Ale i Japończycy nie mają oczu zamkniętych i starają się przeszkodzić planom strategicznym Rosji. Wszystkie ich dotychczasowe nadzwyczaj kosztowne a śmiałe ataki na port Artura miały przedewszystkiem na celu odwrócenie uwagi Rosjan od lądowania wojsk japońskich na wschodnich wybrzeżach Korei, gdzie dotąd zgromadzono

### znaczne siły lądowe

i rozlokowano je w różnych miejscowościach wzdłuż rzeki Jalu. Piechota japońska w liczbie 8000 z kilkunastu działami polnemi doszła już podobno do Jangtoga, przeszedłszy wśród niesłychanych trudności pięć górskich wąwozów na drodze z Gensanu.

Ministerstwo wojny w Petersburgu podtrzymuje wiadomość o przygotowaniach japońskich celem

### wylądowania wojsk na neutralnem terytorium chińskim.

w miejscowościach Czing-wan-tao albo Tien-kien-czeng, — ale pogłoski te wyglądają bardzo nieprawdopodobnie i mają jedynie służyć za upozorowanie protestu Aleksiejewa i innych dowódców rosyjskich przeciwko gromadzeniu wojsk chińskich na granicy mandżurskiej.

Naczelnny wódz armii rosyjskiej na Wschodzie generał Kuropatkin przybył już do Mukdena i zaraz odbył długą konferencję z Aleksiejewem. Pragnie on podobno nie rozpoczynać otwartej kampanii lądowej, aż będzie miał zgromadzone wszystko wojsko przeznaczone na teren wojenny,



w przypuszczalnej sile pół miliona, ale na takie pomnożenie sił przy obecnych utrudnionych środkach komunikacyjnych czekać trzeba zapewne jeszcze kilka miesięcy.

Ruchy morskie Japończyków prócz wspomnianych już celów osłonięcia wysadzania na ląd artylerii i piechoty, mają zamiar zblokowania czyli

#### zamknięcia portu Artura

od strony zewnętrznej, tak iżby mieli zupełną swobodę akcji lądowej, nie spodziewając się najścia nieprzyjaciół na tyły swych wojsk. W tym celu usiłowali kilkakrotnie przy pomocy branderów, t. j. starych okrętów, naładowanych minami i innymi materiałami wybuchowymi

#### zabarykadować wejście do portu.

jednak im się to nie udało, gdyż nieprzyjaciół zbyt wcześnie spostrzegł ich ruchy. Oto jak opisuje generał rosyjski Smyrnów w raporcie do cara ostatnią w nocy z 27. na 28. z. m. próbę blokowania portu przez Japończyków:\*)

„Nieprzyjaciół dziś w nocy o godz. 2. przedsięwziął drugą próbę blokady wejścia do portu wewnętrznego. W tym celu wysłał cztery wielkie parowce handlowe wraz z 6 łodziami torpedowymi. Okręty nieprzyjacielskie zanurzone na czas w świetle reflektorów i rozpoczęło ostrzeliwać je z baterii i okrętów strażniczych: „Bóbr“ i „Odważny“. W obawie, że okręty nieprzyjacielskie przedostaną się do celu, komendant strażniczej łodzi torpedowej porucznik Krynicki rzucił się na nieprzyjaciela i zapomocą pocisku torpedowego zniszczył ster u jednego z parowców, który zwrócił na prawo, a za nim dwa inne parowce i wszystkie rzucone zostały na ląd na prawo od wejścia; czwarty parowiec zwrócił się na lewo i zatonął również u boku od wejścia. Torpedowiec „Silny“ podjął walkę z 6 łodziami torpedowymi. Zginęli inżynier Zwierew i 6 podoficerów a komendant i 12 marynarzy są ranieni.

Rano ukazały się na widnokręgu nieprzyjacielskie pancerniki i oddział kłozowników. Wypląłem na czele powołanej mi floty na spotkanie nieprzyjaciela. Ta druga próba, mająca na celu zabarykadowanie wjazdu do portu nie udała się dzięki energicznej obronie ze strony wojsk morskich i lądowych.“

Rozumie się, że to doniesienie generała rosyjskiego trzeba brać z wielką rezerwą.

Dotychczasową akcją wojenną utrudniały wielkie mrozy i zawieje śnieżne, panujące tak w Korei jak i Mandżurii. Obecnie temperatura znacznie się podniosła i na niektórych rzekach lody już ruszyły, co wielce ułatwi ruchy wojsk obydwóch armii. Szczególniej korzystnem będzie to dla Japończyków, którzy już obecnie obsadzili ujście rzeki Liao a z chwilą ruszenia lodów popłynąć mogą przynajmniej na 200 km. w głąb kraju i poważnie zagrozić wojskom rosyjskim, nie mającym tu ani silnych fortów nadbrzeżnych ani dostatecznej liczby kanonierek czyli lekkich statków rzecznych.

\*) Flotę japońską w sztyku bojowym umieszczamy na obrazku w dzisiejszym numerze.

## Korespondencye.

**Z Michałkowic.** Krzywdom wyrządzanym robotnikom polskim na szybach tutejszych nie chcą panowie kierownicy szybów, rozumie się Czechy, położyć końca. Pomimo, iż § 4. porządku służbowego, wymaga, aby w językach przez robotników tu używanych były im instrukcje udzielane, nikt u nas na to nie zważa i przyjmujemy z zimną krwią instrukcje narzucane setkom, względnie tysiącom robotników polskich przez urzędników i dozorców w języku czeskim. Jak często trafia się, iż robotnik polski bywa pouczany przez dozorców Czechów, co się tyczy zachowania się w kopalni przy pracy celem uniknięcia wypadków i nieszczęść; pytam się, ile słów może ten górnik Polak pochwylić z całej tej nauki, którą

właśnie powinien dobrze rozumieć, gdyż dopiero wtenczas może unikać złego. Ale biedny robotnik ile wiedział przedtem, tyle wie po nauczaniu udzielanem mu w języku obcym i niezrozumiałym! Czyż nie mógłby wglądać w to c. k. okręgowy urząd górniczy i spowodować, aby wykłady odbywały się w szkole górniczej także w języku polskim, albo gdzieś założyć w okolicy nową szkołę górniczą z polskim językiem wykładowym? Przecież ciągły napływ robotników polskich do tutejszych kopalni wymaga tego, aby było dość dozorców, którzyby po polsku umieli. Z polskiego robotnika ciągną panowie najchętniej swoje korzyści, ale słusznym ich prawom zadosyć uczynić, o tem jakoś nie pamiętają! I czyż my Polacy taką krzywdę cierpieć jesteśmy zmuszeni? Ale nie koniec jeszcze na tem. W izbach zapisowych bywają powyieszczone rozmaite ogłoszenia w języku czeskim, czasem i niemieckim, ale o polskim nikt nie pomyśli, pomimo, że na każdym

przedzić otwarcie Koła nabożeństwem w kościele udaliśmy się na probostwo i przedstawiliśmy prośbę Polaków. To ks. Bita odpowiedział: „A no dobrze, o 8. godzinie odprawia się nabożeństwo, możecie sobie przyjść.“ A kiedyśmy uczyniliśmy skromną wzmiankę, że chcielibyśmy mieć nabożeństwo z modlitwą i śpiewami polskimi, to ks. B. wstrząsł się tak strasznie, jakby jakieś mrowie zabójcze przebiegło po całym ciebie jego i z ironią zgryźliwą odpowiedział nam: „O jakim żyw, tu w kościele nigdy nie będzie brzmiała rzecz (mowa) polska“.

Pytamy się dlaczego? Jaka przyczyna tego wieszczonego wyroku? A wiem już... zagadka łatwa do rozwiązania. Dlatego zdaje się, że Czechów jest tylko 5 tysięcy, a Polaków ponad 13 tysięcy. A teraz drugi obrazek tutejszych stosunków.

Niemców jest około 700, a mają szkołę niemiecką; Czechów jest około 5000 i mają aż 5 wspaniałych szkół, a Polaków jest ponad 13000,



szybie pracuje przeważna część górników Polaków. Czyż my więc tu nic nie znaczymy i język nasz żadnych praw nie posiada? Na co wybieramy delegatów? Przecież oni mają obowiązek bronić nas przed wszelkiem nadużyciem, a więc mają żądać od panów naczelników szybów, aby i nam dali to, co i drugim, a jeśli to nie skutkowało, mamy przecież c. k. okręgowy urząd górniczy, który jest naszym opiekunem i może to nakazać, co nam się słuszenie należy! Tylko trzeba się uzalić, trzeba głośno występować z naszymi żadaniami! A więc nie bądźmy ośpałymi i nie dajmy się lekceważyć, nie dajmy sobie urągać, bo mamy równe prawa z Czechami i Niemcami. Odzywamy się tedy do was, panowie delegaci, bronić tych naszych praw, bo do tego czasu dość cierpliwie znosiliśmy rozmaite nadużycia, ale wreszcie i cierpliwość się kończy.

*Jeden górnik.*

**Ostrawa polska.** Miasto nasze jest widownią tych samych opłakanych stosunków, jakie panują we wszystkich okolicznych miejscowościach. Chociaż liczebnie jesteśmy najsilniejsi, bo na 18 tysięcy mieszkańców w Ostrawie polskiej znajdujemy Niemców około 700, Czechów co najwyżej 5 tysięcy, a Polaków ponad 13 tysięcy, to jednak pozbawieni jesteśmy wszelkich praw narodowych.

I tak, kiedy otwieraliśmy Koło miejscowe „Tow. Szkoły ludowej“, idąc za głosem członków rzeczono Towarzystwa, żądających, aby po-

a nie mają ani jednej szkoły. Nie jesteśmy o zdobycze czeskie i niemieckie zazdrośni. Jako naród o wysokiej i dawnej kulturze rozumiemy aż nadto dobrze, że podstawą i siłą narodu jest oświata i umysłowe podniesienie warstw ludowych. Więc też nie mamy im za złe, że o tę siłę żywotną swego narodu usilnie się starają. Ale żądamy równocześnie, aby i u nich objawiała się ta sama życzliwość i wobec nas, aby nie przeszkadzali nam, gdy my tą samą troską powodowani, staramy polepszyć nasze stanowisko i nasz byt. Zwłaszcza teraz niechaj okaza swoją życzliwość w obec nas, gdy staramy się usilnie o szkołę polską. My na życzliwość odpowiemy z pewnością życzliwością, ale ucisk i uciężanie gwałtem odeprzemy. A teraz do Was, Rodacy z Ostrawy Polskiej, pozwolimy sobie kilka słów powiedzieć.

Kiedy dotychczas wielu z nas samopas chodziło, nie troszcząc się jedni o drugich, to dzisiaj nadeszła najwyższa pora, abyśmy rozprószone siły nasze znów w jedno złączyli — bo tylko w jedności silni być możemy.

Zwłaszcza teraz, kiedy rozpoczynamy wielkiej doniosłości starania o szkołę polską. W kwietniu odbędziemy cały szereg zgromadzeń publicznych. Przychodźcie więc na nie jak najliczniej. Kosztów nikt nie będzie żadnych ponosił, bo pospieszyli nam z pomocą ludzie ofiarni, a z tych składek wszystkie wydatki będą pokryte.



I tak złożyli dotąd na nasze ręce na ten cel:\*) WP.: X. X. 20 K, F. K. 2 K, P. B. 2 K, K. P. 2 K, Z. M. 2 K, S. M. 2 K, P. G. 1 K, K. T. 2 A. Z. 2 K, M. S. 1 K, W. S. 2 K, H. W. 2 K, M. S. 1 K, J. 3 K, T. 2 K, B. 1 K, W. J. 1 K, S. 2 K, O. K. 1 K, F. W. 3 K, J. U. 4 K, T. 2 L. 1, S. 1 K, W. 2 K, L. 2 K, G. 1 K, 40 h, M. 1 K. — Dzięki ofiarności tych panów będziemy mogli akcję rozwinąć na tak szeroką skalę, że, bylebyście tylko Wy, Rodacy, wsparli nas swoim głosem, a żądaniom naszym z pewnością wnet stanie się zadosyć. P. B.

**C. k. czechizacya.** Od 10 lat istnieje w Michałkowicach posterunek żandarmerii i od początku prowadzenia tegoż miał napis niemieckopolski, odpowiadający wymogom ludności tutejszej przyznającej się z 6000 dusz w  $\frac{2}{3}$  do narodowości polskiej. Dopiero po przyłączeniu gminy do sądu powiatowego w Polskiej Ostrawie i starostwa we Frydku zdjęto napis na kasarni żandarmowskiej i właśnie otrzymaliśmy podarek wielkanocny na nowo wydanej tablicy czesko-niemieckiej! — Cóż ma znaczyć ta zmiana? Czy rząd chce tym wykrętnym sposobem pozyskać Czechów i zażegnać parlamentarną obstrukcję? Więc Polacy zamieszkujący Michałkowice w liczbie 4000, są mniej wari niż 2000 przy spisie w r. 1900 znalezionych Czechów i otumanionych Maćków i Wojtków, którzy przez nieświadomość dali się na „Cechów“ zapisać? Przecież trojęzyczna wywieszka na koszarach c. k. żandarmerii byłaby już logiczniej przedstawiała k. żandarmowi. Toż w nowo zbudowanym budynku sądu powiatowego w P. Ostrawie są wszystkie napisy około 40. trójjęzyczne, a budynek ten stawiał rząd, więc nzwzględnie istnienie Polaków! Jakimże tedy prawem c. k. żandarmeria przeczy istnieniu Polaków lub zwyczajem pruskim do mniej wartościowej narodowości ich zalicza? Takie bezprawne postępowanie musimy stanowczo potępić i domagać się uwzględnienia żywiołu polskiego w granicach, jakie mu się przynależą. Nie możemy bowiem przyjąć, by rząd brał sobie wzór z przełożenia tutejszej gminy, zostającej w rękach zwolenników Baxy i Kłofacza i szydzącej z rozporządzeń i uchwał c. k. Rady szkolnej powiatowej i krajowej, które od dwu lat nakazują jej rozszerzenie budynku tutejszej szkoły polskiej, a co też nie nieznaczaciami uchwałami ignoruje i wyszydza, a owe c. k. władze z pokorą przyjmują! Dziwić się doprawdy tej bezprzykładnej pobłażliwości czy niemocy owych władz wobec tej czeskiej buty i rozmyślnego obniżania powagi urzędu, z której tu szydzą i zato jeszcze, jak powyżej przytoczony fakt świadczy, wynagradzają gnębieniem żywiołu polskiego. Czy to jest nagroda za wysługiwanie się rządowi Koła polskiego we Wiedniu? Cóż na to powie poseł polskiego ludu ze Śląska dr. Michejda?

\*) Dalsze składki, których zbieraniem zajmuje się Czytelnia Polska w Polskiej Ostrawie, będziemy stale ogłaszali w naszym piśmie.

## Kronika.

**Z powodu Świąt Wielkanocnych życzymy Szanown. Czytelnikom wesołego Alleluja!**

**Zarząd koła Tow. Szk. lud. w M. Ostrawie** wzywa tych wszystkich, którzy dotąd nie zwrócili list składkowych na dar narodowy 3. maja z r. z., by takowe wraz z pieniędzmi nadesłali najdalej do 10. kwietnia b. r.

**Pożyczany burmistrz.** Z Michałkowic piszą do nas: Biedna doprawdy nasza gmina, bo zeszła na to, że nie ma własnego burmistrza i pożyczać go sobie musimy z sąsiedniej gminy Gruszcowa. Jest nim tamtejszy inżynier p. Stiller, który umyślnie na posiedzenia gminne przyjeżdża, a zresztą zupełnie nie wie, co się w Michałkowicach dzieje. Nie wiemy jak długo trwać będzie taki stan sprzeciwiający się ustawie o ordynacji wyborczej, ale w naszej gminie pod rządami czeskiemi wszystko jest nie do utrzymania.

**Światowej sławy atleta polski p. Cyganiewicz Zbyszko**, student uniwersytetu z Krakowa, występował w ubiegłym tygodniu kilkakrotnie w międzynarodowych zapasach w cyrku Viktora w M. Ostrawie. Pokonał wszystkich przeciwników, a mianowicie: szwajcarskiego olbrzyma Oetingera, styryjskiego mistrza Petry'ego, węgierskiego zapasnika Sandorfi'ego i wreszcie najdzielniejszego przeciwnika amerykańskiego gladyatora Axę. — P. Cyganiewicz ma poza sobą już przeszło 300 zwycięstw, sam zaś nigdy jeszcze nie został

pokonany. Brakuje mu więc jeszcze niewiele nad 200 zwycięstw do otrzymania najwyższej honorowej nagrody, t. j.: złotego pasa i stałej rocznej pensji, którą przeznaczył paryski klub atletów dla zapasnika-zwycięzcy w 500 zapasach, a której dotąd jeszcze nikt nie otrzymał.

**Wybory w Gruszowcu** skończyły się dnia 17. z. m.: Zwyciężyli Niemcy, jak to zresztą było do przewidzenia.

**O morderstwo trzech siostr** w Butowicach podejrzany przesuwacz wagonów z Przywozu niejaki Gold został w z. m. wypuszczony z więzienia śledczego, ponieważ prokuratora zaniechała dalszego dochodzenia przeciwko niemu. Właściwego sprawcy dotąd nie wysłędzono.

**Skazany na śmierć** przez powieszenie został przez sąd w Cieszynie niejaki Taraba z Szonowa za zamordowanie, względnie nakłonienie do morderstwa Józefa Tomana z Pietwałdu, dokonanego na osobie jego macochy Anny Tomanowej. Józef Toman skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia.

**Przy uzupełniających wyborach** po baronie Sedlnickim wybrany został posłem na Sejm śląski hr. Robert Pollerstorff, a do rady państwa hr. J. Larisch.

**Frysztat.** Zeszłej niedzieli odbyło się w hotelu „Nordbahn“ walne zebranie „Bazaru ludowego“, na którym zarząd składał sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Oprócz znacznej liczby członków przybyli na walne zebranie także delegaci konsumu stonawskiego i darkowskiego którzy w gorących słowach podnosili znaczenie i korzyści wypływające ze spółek spożywczych i zaznaczyli, że w razie potrzeby chętnie z pomocą nam przyjdą i sami ściśle z nami stosunki nawiążą. Dr. Knnicki przemawiał szczegółowo o potrzebie spółek spożywczych krytykując etykę kupiecką. Wszyscy obecni zadowoleni byli z dotychczasowego postępu i wyrazili nadzieję, że wszystek lud z miejsca i okolicy kupować będzie w „Bazarze ludowym“ a gnać się będą do niego tem bardziej, czem więcej kupcy będą chcieli kupujących odstraszać. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że właściciel domu p. Dr. Mahrer zaraz po świętach przystąpi do urządzenia sklepu i magazynu i że już około 13. bm. „Bazar“ swoją akcję rozpocząć może. Spodziewać się tedy należy, że wszyscy dla sprawy tej przychylni, wpłacą już swoje udziały, ponieważ kredyt udzielany będzie tylko w stosunku do wysokości udziału z wyjątkiem tych osób, którym Rada Nadzorcza wysokość kredytu uchwali.

**Walne Zebranie „Bazaru ludowego“** we Frysztacie odbędzie się w niedzielę, dnia 27. b. m. o godz. 10. dopołudnia, na które członkowie i goście zapraszamy. Zarząd.

**Cieszyn.** Dnia 5. kwietnia b. r. odbędzie się w „Domu Narodowym“ w Cieszynie wielkanocne zebranie koleżeńskie „Znicza“ z odczytem kol. Franciszka Michejdy p. t. „Pojęcie doświadczenia“. Na zebranie to zapraszamy serdecznie wszystkich kolegów „Zniczowych“. Goście wprowadzeni mile będą widziani. Początek o godz. 4. Wydział „Znicza“.

**Wybory delegatów**, którzy wybierają Wydział dróg powiatowych, odbywały się we czwartek we wszystkich gminach powiatu frysztackiego. Ze względu, że wkrótce odbędą się wybory Wydziału, przeto już dzisiaj zwracamy uwagę pp. delegatów, żeby do Wydziału stanowczo wybierali ludzi swoich, a nie zaradców, jak się to dawniej działo.

**Po świętach** rozpocznie się praca murarska i stolarska około urządzenia sklepu w domu dra Mahrera (obok Stankusza) dla „Bazaru ludowego“, który może już z dniem 10. kwietnia będzie mógł rozpocząć sprzedaż towarów. Prosimy, aby członkowie jak najliczniej się zgłaszali, przy czem zwracamy uwagę, że w Bazarze może każdy kupować, choćby nie był członkiem, jednakowoż prawo do pobierania zysków przysługuje tylko członkom. Kupcy frysztaccy wszelkimi sposobami odmawiają i odstraszać publiczność od przystępowania do członków Bazaru, co jest dla nas objawem bardzo pocieszającym, bo z tego wynika, że „Bazar“ świetnie się będzie rozwijał, skoro kupcy tak bardzo się go obawiają!

**Walne Zgromadzenie Towarzystwa gimn. „Sokół“** we Frysztacie odbędzie się dnia 10. kwietnia b. r. (niedziela) po południu o godz. 3. w sali browaru. Porządek dzienny jest następujący: 1. Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Wydziału z czynności w r. 1903. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór nowych dwóch członków Wydziału w miejsce ustępujących.

5. Omówienie sprawy urządzenia uroczystego otwarcia „Sokoła“. 6. Wnioski członków.

W interesie rozwoju Towarzystwa upraszamy Szan. Druhów i Druhinie o łaskawe jaknajliczniejsze przybycie. Czołem! Wydział.

**Z sali sądowej.** Niejaki p. Słowik, były prowizoryczny nauczyciel, utrzymujący się obecnie z ławowierności dobrych ludzi, zaskarżył Dra W. Seidla z M. Ostrawy o obrazę honoru, ponieważ tenże Dr. S. na posiedzeniu Wydziału Tow. Szkoły ludowej wyraził się, że p. Słowik „dopuszczał się całego szeregu swiństw“. — Dr. Seidl zaofiarował na to twierdzenie dowód prawdy. Dnia 26. z. m. odbyła się przed sądem karnym w N. Iczynie rozprawa, na której po przeprowadzeniu dowodu prawdy, iż p. Słowik popełnił istotnie cały szereg swiństw, — Dr. Seidl został od oskarżenia uwolniony. — Dokładniejsze sprawozdanie z rozprawy dla informacji zwolenników tego „pana“ umieścimy w następnym numerze.

**Samobójstwo skutkiem rozpusty.** Z Bogumina piszą do nas: Dnia 18. z. m. przytył tu ze strony pruskiej jakiś nieznany, przyzwyczajony ubrany mężczyzna. Zabawiał się bardzo wesoło w towarzystwie „panien lekkiego prowadzenia“ dzień jeden i drugi, aż wyszastał wszystkie pieniądze. W gospodzie w Annabergu nie miał już czem płacić libacyi towarzyszącym mu „pannom“, musiał więc oddać gospodzkemu złoty zegarek. Gdy wracał przez most, nie miał już nawet 2 halerzy na zapłacenie myta, strażnik zabrał mu tedy kapelusze z głowy. Rozgniewany czy zniechęcony rozpustnik pobiegł na brzeg Odry i skoczył do rzeki, w której falach wnet zniknął. Dotąd ciała jego nie odszukano. Popłynęło do swojej pruskiej ojczyzny.

**Walki o wodę** staczać muszą codziennie ludzie przy studni koło p. Bobaka w Boguminie na dworcu. Wodociąg tak źle jest odkręcony, że woda ledwo się sączy i czasem sto ludzi zbierze się przy studni, gdyż na napełnienie jednej putni trzeba czekać pół godziny. Onegdaj widzieliśmy jak tłum ludzi walczył o wodę kułakami i pięściami, przy czem jednego chłopca mocno poturbowano, tak iż sprowadzić musiano policyantów do rozpręczenia tłumy. Czyż nie lepiej byłoby studnię naprawić, zamiast wzywać policyi do strzeżenia spokoju u studni?

**Dary.** Na Dom Polski w M. Ostrawie nadesłał Bank zaliczkowy w Czortkowie 25 K, Rada powiatowa w Wieliczce 50 K.

**Na Dom Polski we Frysztacie** złożyli na ręce skarbnika: p. Jul. Papara ze Lwowa 10 K, ks. Gebhard ze Lwowa 3 K.

**Na wieczorku Tow. „Jedność“** we Frysztacie zebrał po przedstawieniu p. Paweł Kocur 9 K 81 h na rzecz Domu Polskiego we Frysztacie.

## Rozmaitości.

**Ile kosztuje nowoczesna wojna morska?** Pisma niemieckie donoszą, że podczas ostrzeliwania portu Władywostok wyrzuciły japońskie pancerniki pocisków za 200.000 rubli w przeciągu 55 minut. Jako dowód kosztowności takich pocisków przytaczamy następujący fakt z wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Pancernik amerykański „Brooklin“ wziął hiszpański statek „Viscaya“ w tak rzęsy ogień, że w przeciągu kilku minut zniszczył go do szczytów. Ogółem wyrzucił „Brooklin“ 618 granatów, a mianowicie 141 ośmiocalowych po 1200 K, 65 sześciocalowych po 450 K, 12 sześciofuntowych po 22 K, 400 jednofuntowych po 14 K. Pięć minut ostrzeliwania jednego okrętu kosztowało zatem Stany Zjednoczone 180.000 K, czyli, że jedna minuta, w czasie której wystrzelono 123 pocisków, kosztowało 136.000 K. A jeżeli się weźmie na uwagę odstrzeliwanie zaczepionego statku, to koszt wzrosną w dwójnasób, czyli że walka dwóch statków w przeciągu jednej minuty kosztowała 72.000 Koron.

**Węzeł i tona.** Dla orientowania się wśród tych dwóch nazw, tak często nazywanych z powodu toczącej się obecnie wojny morskiej, należy uprzytomnić sobie, że „węzeł“ oznacza w przybliżeniu milę morską, równającą się 1851 metrom. Jeżeli przeto czytamy: „pancernik zrobił 18 węzłów“, to znaczy, że pancernik szedł lub mógł iść z szybkością 18 mil morskich na godzinę.

Co zaś do tonny, to są dwojaki tonny: wśród miar wagi i miar objętości. Tonna, jako miara wagi, równa się 20 centnarom. Jeżeli przeto czytamy, że taki a taki statek pod parą potrzebo-



wuje 540 tonn węgla dziennie, znaczy to, że obieczyni: Zeskakuje na ziemię, bierze uzdę do ręki: i ciągnie za sobą szkapę krzycząc ze złości: masz teraz, nie chcesz jechacz, to idź teraz piechotą.

## Kącik humorystyczny.

Zacny Icek.

„Cóż to, Icku, podobno wyratowaliście z wody Macieja?“

„Nu, jak ja mógł jemu dać się topić, jeżeli on mnie winien 5 zł.“

Dotrzymał słowa.

A.: Żle, coraz gorzej na tym świecie; niema dziś już ludzi, coby dotrzymali danego słowa...

B.: Przepraszam cię, ja znam jednego... mój teść... Jak mi przed ślubem lat temu 15, powiedział, że nie da ani grosza posagu, tak do tej chwili świecie dotrzymuje.

Zemścił się.

Pewien żydek jechał na chudej szkapie pod górę dość wysoką. Wycieńczone z głodu konisko nie chciało atoli pójść dalej i stanęło w miejscu. Żyd się złości, bije kijem konia niemilosierdzie, lecz nie pomaga, szkapę dalej iść nie myśli. Rozzłoszczony jeździec postanowił zemścić się na rumaku, że go wieść dalej nie chce i oto co

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.

94.1/c

## Inżynier Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

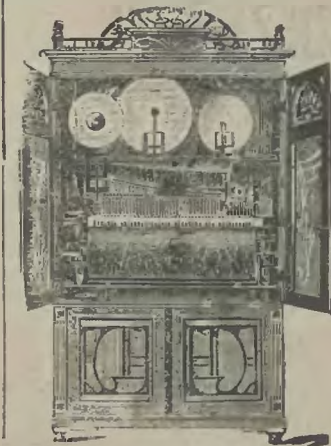
w Ostrawie morawskiej,  
ulica Johanyego 1. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacye,  
pomiar gruntów, ulic, kanałów, niwelacye  
i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz  
rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się na-  
tychmiast, po cenach umiarkowanych.

10-13

## Dla kawiarni i gospód dochód zapewniony.



### Piano orkiestralne,

wspaniałe, silne i barma-  
niny instrument muzyczny  
dla lokalów publicznych, za-  
bawowych, tanecznych itd.  
Gustownie wykończony. za-  
stępuje 6-10 muzykantów.  
Do nabycia pod bardzo przy-  
stępn. warunkami i na raty u

### Zygryda Rosnera,

zastępcy składu instrumen-  
tów muzycznych i gramofono-  
nów we Frysztaście, ulica  
Marka nr. 42. Wszelkich wy-  
jaśnień udziela się chętnie.  
przyrządy muzyczne można  
oglądać każdego czasu.

# Więcej jak 60.000 listów dziękczynnych



otrzymał aptekarz Eugeniusz V. Feller w Stubi-  
nicy, Centrale nr. 226 (Kroacya) odnośnie do swego  
znakomitego domowego i ludowego środka: Fel-  
lera wonnego fluidu z esencji roślin z marką  
„Elsa-fluid“. Z braku miejsca ogłaszamy tylko  
kilka listów:

Pan Eugen V. Feller,

aptekarski w Stubiicy, Centrale 226 (Kroacya).

Pański fluid jest znakomitym środkiem  
domowym, który w codziennych słabościach zna-  
komite czyni usługi.

Med. Józef Estmeister, lekarz w Wildenau.

Pański fluid działa znakomicie w mdłościach,  
kurczach, bólach głowy, krótko, jako uniwer-  
salny środek. Gdy komuś jest niedobrze, to niech  
zawoła: „Prędko dawajcie „fluidu“ i będzie  
mu lepiej zaraz po użyciu.

Kajetan Huber, Stromarkt (N. Austr.)

Pan Med. uniwers. Dr. Jerzy Koczyński  
w Zagrzebiu złożył odnośnie do fluidu Feller  
następujące świadectwo:

„Rezultat „Elsa-Fluidu“ Feller i Elsa pi-  
gułek był bardzo zadowalniający i dodający ochoty  
do dalszego używania. Środek ten zastosowałem  
do bólów kolkowych, do żołądkowych gniecień, do  
rozwoznienia itp. z dobrym skutkiem.“

Pan Eug. V. Feller, aptekarz,

Stubica, Centrale 1. 226.

Miałam już dawno pisać, by Pan w gazetach  
ogłosił, że Pański fluid jest znakomity.

Cierpiałam na kilka słabości: podagrę, zapa-  
lenie ocz, zmęczenie, ból głowy i krzyżów, a od-  
kąd Pańskiego fluidu używam, jestem zdrowa, mogę  
go każdemu polecić.

Baronowa Geramb m. p. w Buziás.

Pan E. V. Feller

w Stubiicy, Centrale 226 (Kroacya).

Moja żona miała od 25 lat otwartą ranę na  
nodze, która była ciągle spuchnięta i myśleliśmy,  
że już taką pozostanie na zawsze. Zapomocą Pań-  
skiego fluidu uleczyliśmy nogę tak, że dziś znikły  
rany i spuchlizna. Dziękujemy Panu tysiącrotnie  
— pisze Au. Pavlovics w Karlovitz.

Wiadomo powszechnie, że Feller roślinny  
fluid z marką „Elsa-Fluid“ wpływa uspokaja-  
jąco na bole i kurcze, zwiększa apetyt i pomaga  
w trawieniu. Przy bólach w kościach i musku-  
łach, kłuciu, bólach zębów, reumatyzmie, wąsaku,  
bólach ocz, nóg, rąk, głowy objawia się pomyślny  
skutek już po krótkim nacieraniu. Działa skute-  
cznie przy wszystkich boleściach, spowodowanych  
przeciągiem lub zaziębieniem.

Prawdziwy wonny fluid Feller z esencji  
roślin z marką „Elsa Fluid“ musi mieć na ka-  
żdym opisie użycia i na każdej flaszce taką markę  
ochronną, jaka tutaj jest  
narysowana z napisem „Elsa“  
i podpisem „Feller“. Ponie-  
waż prawdziwy fluid  
Feller z esencji roślin  
jest tak dobry i skute-  
czny, pojawiły się w ostat-  
nich czasach różne na-  
śladownictwa pod roz-  
maitemi podobnie brzmią-  
cymi nazwami jak np.  
Luisa fluid, Gold-Else-  
fluid i t. d. Ostrzegamy  
przed naśladownictwem.  
Najlepiej się uchronić,  
jeżeli się zamawia wprost u E. V. Feller  
w Stubiicy, Centrale Nr. 226 (Kroacya).



Na wystawach w Paryżu, Berlinie, Lon-  
dynie, Rzymie i Nicy odznaczony został Feller  
fluid złotym medalem i otrzymał także srebrny  
medal orderu hiszpańskiego czerwonego krzyża.  
Zamawiać można za pobraniem lub za po-  
przedniem nadesłaniem pieniędzy. Kosztuje:  
12 flaszek albo 6 flaszek podwójnych K 5.—  
24 „ „ 12 „ „ 8.60  
36 „ „ 18 „ „ 12.40  
48 flaszek albo 24 flaszek podwójnych K 16.—  
60 „ „ 30 „ „ 20.—  
z opisem użycia, opakowaniem i przesyłką po-  
cztową.

Przy następnych zamówieniach daję od ka-  
żdego tuzina fluidu Elsy 1 flaszeczkę za darmo.

Poleca się wreszcie Feller przeczyszcza-  
jące rabarbarowe pigułki z marką „Elsa-pi-  
gułki“. Jest to najlepszy, najtańszy i tysiącrotnie  
wypróbowany środek przeczyszczający, który  
oddziaływa prędko, pewnie, bez bólu, wpływa na  
trawienie i pomaga w boleściach żołądka. Rulon  
(6 pudełek) z opisem użycia kosztuje 4 korony  
franko. Zamówiony z fluidem kosztuje 1 ru-  
lon K 3.60.

Moja córka miała wielką spuchlinę na ple-  
cach blisko pół roku, a przez nacieranie Pańskim  
fluidem zupełnie ją straciła.

Lubiana.

Alojzya Zitterer.

Bez Pańskiego fluidu obejść się nie mogę,  
tak go polubiłem. Memu przyjacielowi pomógł w  
bolu zębów — a jest również dobrym w kurczach,  
bolu głowy i mdłościach. Niech Pan Bóg nagrodzi  
— pisze

Csacsa György w Nagy-Kolacsu, o. p. Dubnica.

Ja, moja żona i mój trzyletni synek cier-  
pieliśmy na męczący kaszel w nocy, od którego  
uwolniliśmy się zapomocą Pańskiego fluidu. Cier-  
piałem również na reumatyzm w całym ciele;  
odkąd Pańskiego fluidu używam, jestem zrów.

Neufeld koło Gracu.

Bart. Taks.

Pan aptekarz Eug. V. Feller

w Stubiicy, Centrale 1. 226 (Kroacya)

Jedna osoba u nas cierpiała na kurcze w  
rękach i nogach, a przez Pański fluid uzdrowiona  
została w przeciągu godziny. Wszyscy byliśmy  
tym skutkiem zdumieni. Proszę jeszcze o pięć  
tuzinów. — Tak pisze wdowa

Rozalia Blaschek

w Lauterbach o. p. Lutomyśl (Czechy).

## Feller prawdziwy proszek na owady

z marką „Elsa“ niszczy wszelkie owady szcze-  
gólnie robactwo u drobin, w stajni, w domu, w  
ogrodzie jako to: muchy, pchły, mole, wszy, plu-  
skwy, karakony, mrówki itp. Środek ten jest  
oszczędny. Wskutek dobrego skutkowania wszę-  
dzie się zaprowadza i wycofuje środki drogic.  
1 porcja kosztuje 1 koronę jeżeli się zamawia  
razem z fluidem — bez fluidu trzeba zamówić  
4 porcje, które franko kosztują 5 koron.

Kto chce otrzymać prawdziwy Feller fluid  
z esencji roślin z marką „Elsa-fluid“ i Feller  
przeczyszczające pigułki rabarbarowe z mar-  
ką „Elsa-pigułki“, ten niech zamawia pisemnie  
i niech pisze wyraźnie adres wprost do miejsca  
wyrobu:

Eugen V. Feller,

aptekarski, dostawca nadworny księcia Filipa Bur-  
bońskiego

w Stubiicy, Centrale 1. 226 (Kroacya).



## PODZIĘKOWANIE.

Z powodu wielkiego pożaru, jaki nas dnia 18. marca spotkał, czujemy się zobowiązani za rychłą pomoc wszystkim, którzy w celu ratunku na miejsce nieszczęścia przybyli, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie dziękujemy przybyłym Szan. strażom ogniowym i ich kendantom ze Suchej Średniej, Szumbarku i Łazów.

Składamy również serdeczne podziękowanie WP. zarządcy Tomaszowi Klapetkowi ze Suchej Średniej i WP. adjunktowi Fornerowi ze Suchej Górnej, który wraz ze swoimi robotnikami w akcji ratunkowej udział brali.

Sucha Średnia, dnia 23. marca 1904.

1—1

Edward Chrobok, Franciszek Śniegoń.

E. 16/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Barucha Redlich w Morawskiej Ostrawie zastąpionego przez Dra. Hermana Fuchsa, adwokata w Mor. Ostrawie, odbędzie się

dnia 13. kwietnia 1904 o godz. 9. dopoł.

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż połowy realności l. 677 w Karwinej lwh. 349.

Sprzedać mająca się realność oszacowaną jest na 7.323 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 4.882 K, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,  
dnia 24. marca 1904.

Hoffmann m. p.

## Otwarcie interesu,

Donoszę Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, że w domu pod l. 684 w Karwinie obok apteki otworzyłem

**warsztat stolarski**

i że przyjmuję wszelkie w mój zakres wchodzące prace po cenach najtańszych do wykonania.

Gonda Józef, stolarz w Karwinie.

W tym samym domu posiada niżej podpisany swój

**skład malarski,**

gdzie przyjmuje się wszelkie zamówienia dla robót malarskich, pozłotniczych lub lakierniczych. 1—3

Leopold Zaar, malarz we Fryszacie.

**4 tygodnie na próbę 4**

wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyjącą

**Singera maszynę**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodaję przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr.

Wrazie gdyby się maszyna w przeciągu podanego czasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

9—10

Z poważaniem

ARNOLD FALLEK,

fabryczny skład maszyn do szycia  
Podgórze przy Krakowie.

## Budynek murowany

odpowiedni dla kupca, położony przy gminnej drodze w Stonawie jest z 2 morgami pola z wolnej ręki do sprzedania. Józef Bachorek w Stonawie udzieli bliższych wyjaśnień. 1—3

Swój do Swego!

Nowozałożona i jedyna w Księstwie Cieszyńskim

**I. Drukarnia Polska**

i zakład introligatorski

**MICHAŁA FISZERA**

— w Boguminie-dworcu —

przyjmuje i wykonuje najstaranniej wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, jak:

okólniki, rachunki, tabele, cenniki, bilety wyzytowe, zaproszenia na śluby,

afisze i zaproszenia dla towarzystw,

formularze dla gmin, szkół i urzędów, statuty dla stowarzyszeń,

dypłomy, karty pośmiertne, sprawozdania roczne, całe

nakłady książek, broszur i t. d.

po cenach jak najtańszych.

Drukarnia zaopatrzoną została w czcionki i ornamenty najnowszych wzorów.

Zamówienia uprasza się nadsyłać tylko wprost pod adresem drukarni.

Popierajcie zawód drukarski, jedyny na Śląsku!

## 17 morgów pola,

z tego 6 morgów łąk, nadających się na stawy, z nowymi gospodarczymi budynkami przy nowo założonej kopalni jest w całości lub na parcele zaraz do sprzedania. Połowa ceny pozostać może na hypotece. Objasnień udzieli Jenaczek w Pietwałdzie (Śląsk. a. 3—3)

## Na wiosnę!

Wszelkie nasienia ogrodowe pierwszorzędnej jakości wiedeńskiej i kwedlinburskiej. Prawdziwa brunszwicka kapusta polna. Najlepsze nasienie konicyny, wolne od kianki. Buraki — drzewko owocowe oraz wszelkiego rodzaju nawóz sztuczny poleca

**Karol Ertel,**

ogrodnik we Fryszacie, dol. przedmieście t. 257

Sprzedaję także szechą i dobrą słomę owsianą na pokarm dla bydła. 1—6

FABRYKA

**TUTEK... CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

— w Krakowie —

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłacone z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)  
przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## „Spirytusy“.

Przed kilku tygodniami w gminie śląskiej Łąkach ogłoszono publicznie z ambony, że górnik Stawarski Paweł zgłosił swoje wystąpienie z kościoła katolickiego.

Fakt ten, który nie zwróciłby może na siebie uwagi gdzieś w wielkiem mieście, kędy ścierają się rozmaite poglądy filozoficzne na świat i życie i kruszą coraz bardziej podstawy religijnych wierzeń, — tu na wsi, wśród głęboko wierzącego ludu nabiera niesłychanie doniosłego znaczenia, tak iż warto cokolwiek baczej nad nim się zastanowić.

Wystąpienie z kościoła katolickiego w naszych okolicach nie jest nowością, odbywa się ono jednak w sposób nie tak widoczny i ostentacyjny jak przytoczone zgłoszenie górnika Stawarskiego i dlatego wymyka się z pod uwagi ogółu. W gminach Łąki, Stonawa, Orłowa i okolicznych można naliczyć dziś już do 200 osób objął pęci, które przestały wykonywać wszelkie praktyki religijne, postanowione przez kościół katolicki, nie uczęszczają na nabożeństwa, nie korzystają z Sakramentów, nie wzywają księży na śluby, pogrzeby i t. d., słowem zerwały wszelki związek z formalistyką kościelną, czyli inaczej mówiąc wystąpiły faktycznie ze społeczeństwa kościoła katolickiego.

Ludzi tych nazywają po wsiach „spirytusami“, a nazwa ta poszła prawdopodobnie od pochwyconego a źle zrozumianego wyrazu: „spirytyści“ na oznaczenie jakiegoś duchowego kultu, który ich w jedną bliżej nieokreśloną organizację jednoczy.

Księża katolicy nie mogą nie widzieć tego dziwnego bądź co bądź objawu uchylania się od związku z kościołem, próbują mu więc przeciwdziałać, ale o ile nam się zdaje, złą w tym celu obrali drogę. Rzucają na „spirytusów“ z ambony kościelnych gromy potępienia, wyklinają ich i zniesławiają, pragnąc tym sposobem wśród reszty katolickiego otoczenia podać ich w pogardę, — zamiar ten jednak mija się z pożądanym skutkiem. paraliżowany bijącą w oczy prawdą życia. Albowiem „spirytusy“ żyją nad wyraz wstrzemięźliwie i moralnie, nie używają żadnych napojów alkoholycznych, unikają lucznych zabaw i wogóle wszystkiego, coby mogło wytrącić ich z umysłowego spokoju i być powodem moralnego poniżenia — jednym słowem przyświecają dobrym przykładem całemu gminom i wśród coraz szerszych kół ludności zyskują szacunek i poważanie. A ten ascetyczny poniekąd sposób ich życia zdaje się być jak gdyby regułą, którą dobrowolnie przyjęli i bez przymusu wykonują — i to właśnie nadaje im pewną wyższość nad otoczeniem i jest rekojmią trwałości ich dążeń.

Krótkim naszym artykułkiem nie mamy wcale zamiaru zastanawiać się nad tem, dokąd ten znamienity ruch zwolenników swoich zawiedzie i jakie stąd wyniki mogą skutki dla całej śląsk. ludności, chcemy tylko wglądać w przyczyny, które ten ruch wywołały i na podstawie zaobserwowanych faktów stwierdzić ich prawdopodobność.

Zjawisko „spirytusów“ występować poczęło na Śląsku niedawno, lat dopiero kilka, a bezpośrednio po wielkim strejku w zagłębiu węglowym ostrawsko-karwińskim, — i w reakcyi umysłów, która tegoż strejku była konie-

cznem następstwem, szukać należy głównych przyczyn tego zjawiska.

Lud roboczy, wskutek stagnacyi wywołanej strejkami wpadł nagle w nędzę i wszelkimi sposobami szukał z niej wyjścia lub przynajmniej zapomnienia. Gdy nie znalazł go na dnie kieliszka, ani w bezgranicznej, a źle zrozumianej ufności do prowadzących strejku, zwrócił się po pociechę do rozwieszonych gdzieś na błękitach Opatrzności, rozgrzebywał poczęt śpiące na dnie serca zasady religijne, polecające zdać się na opiekę Boga, boć wszystek roboczy lud na Śląsku to głęboko przywiązani do wiary swych ojców wychodzący z Galicji. I do progów kościelnych szła wynędzniała rzesza, z zapomnianą modlitwą na ustach.

Ale i tu spotkał ich zawód. Ci, którzy powołani byli z miłością przygarnąć ich do siebie, odwrócili się z niechęcią, wytykając winy niepopelnione — a przykład dający często gorszy od słów.

Lud prosty nie jest filozofem. Nie umie myśleć, ale umie patrzeć. Jakże ufać mógł swoim kapłanom, kiedy widział rozdźwięk między słowami ich a czynami, jakże mógł wierzyć nawoływaniu do moralnego i wstrzemięźliwego życia, kiedy nawoływacze sami czynem hasłem tym kłam zadawali! I do dziś dnia zadają jeszcze. Rażący tego przykład mamy właśnie w Łąkach i tam też jest „spirytusów“ najwięcej.

Dla zaspokojenia pragnień duszy potrzeba ludziom konieczne jakiegoś kultu. Nie znalazłszy go w kościele, poczęli sobie sami stwarzać środowisko nowych pojęć, w myśl których pragnęli unormować życie — i tak powstał „spirytus“. Nie jest to ani sekta, ani stowarzyszenie, ani organizacja — są to po prostu ludzie odczuwający potrzebę jakiegoś duchowego łącznika, któryby im zarazem przynosił uspokojenie życiowych burz i namiętności.

Dziś, jak wspomnieliśmy, liczba „spirytusów“ jest już dość znaczna. Z wymienionych powyżej gmin wpływ ich przechodzić zaczyna na Łazy, Rychwałd, Porębę, Pol. Ostrawę i bardzo łatwo jeszcze szersze może zatoczyć koła. Nienasza rzecz sądzić, czy objawiać się będzie w formie ignorancyi względem kościoła katolickiego, jak to uczynił górnik Stawarski, czy w innej mniej ostentacyjnej, ale obowiązkiem naszym było na znamienity ten ruch zwrócić uwagę ogółu i wywołać wymianę zdań.

I to uczyniliśmy.

## Przegląd polityczny.

### Podróże monarchów.

Cesarz austriacki przybył dnia 4. bm. do Abazy, gdzie odwiedził bawiących tam chwilowo królestwa szwedzkich i księcia luksemburskiego.

Cesarz niemiecki Wilhelm w podróży swej po morzu Śródziemnem po spotkaniu się z królem hiszpańskim ma się jeszcze spotkać z prezydentem republiki francuskiej Loubetem i angielskim mężem stanu Chamberlainem.

Austria. Pisma wiedeńskie wyrażają nadzieję, że w najbliższej sesji parlamentu uda się Kołu polskiemu doprowadzić do skutku porozumienie między Niemcami i Czechami, i że przede wszystkim doloży starań, by przeprowadzić gładko wybory delegacyjne. Ozdobienie wysokimi orderami ministrów handlu, rolnictwa i ministra dla Galicji dra Piętaka, ma być stwierdzeniem, że stanowisko gabinetu jest silne i że gabinet po-

siada pełne zaufanie korony.

Węgry. Dziennik urzędowy ogłosił już sankcyonowaną ustawę budżetową za rok 1903, sankcyonowaną ustawę o przedłużeniu prowizoryum finansowego z Chorwacją i ustawę dotyczącą zniesienia kancjy służbowych.

Sprawy bałkańskie. Położenie na Bałkanach zaostrza się z dniem każdym. Sułtan stanowczo nie chce dopuścić do reformy żandarmerji macedońskiej. Mocarstwa natomiast żądają przeprowadzenia owej reformy, ponieważ wybornie rozumieją, że tylko żandarmerja zreformowana może utworzyć fundament stałego porządku w wilajetach macedońskich. Obecnie agentom cywilnym austro-węgierskiemu i rosyjskiemu u boku generalnego inspektora wilajetów macedońskich brak poprostu narzędzia, z pomocą którego mogliby przeprowadzić kolejno inne reformy i usunąć nadużycia. Sułtan zgadza się tylko na zaangażowanie jedynie 25 oficerów i podoficerów cudzoziemców, jest to jednakże cyfra nie wystarczająca z uwagi, że mocarstwa pragną, żeby żandarmerja zorganizowana wynosiła 5 batalionów, tj. 5000 ludzi.

W razie jeżeli sułtan i nadal będzie się starał reformę żandarmerji udaremnić, może przyjść do interwencyi mocarstw tembardziej, że Francja i Anglia w ostatnich dniach porozumiały się wzajemnie, celem przyjsia Austro-Węgom i Rosji z pomocą na Bałkanie.

Ambasadorowie francuski i angielski w Konstantynopolu otrzymali już odpowiednie instrukcje, ażeby poparli energicznie reformy zaproponowane przez Austro-Węgry i Rosję.

Rozruchy powstańcze w Macedonii tymczasem trwają dalej. We wsi Lubnica banda powstańców zamordowała czterech notablów, ponieważ nie chcieli wypłacić żądanej kontrybucji.

Borys Sarafow stara się odzyskać u Bułgarów macedońskich zaufanie, które utracił, co mu się dotychczas udaje przy pomocy obfitej gotówki, którą przywiózł ze sobą z Szwajcaryi. Komitet macedoński przyjął napowrót Sarafowa do wewnętrznej organizacyi, chociaż go poprzednio z niej wykluczył. Przywódcy powstańców macedońskich, którzy zimę spędzili w Serbii, przybywają obecnie do Sofii i grupują się około Sarafowa, który nie szczędzi im pieniędzy.

Porta w odpowiedzi rządowi bułgarskiemu oświadcza, że ma w ręku dowody iż oddziały powstańcze macedońskie, które w ostatnich czasach przekroczyły granicę turecką z Bułgarią, zostały przez Sarafowa zaopatrzone w broń i amunicję.

Serbia. Rząd serbski zawiadomił oficjalnie rząd rosyjski, że spiskowcy wyłani zostali ze służby dworskiej, poczem otrzymał oficjalną odpowiedź, że car Mikołaj II. zamianował posłem rosyjskim w Belgradzie dotychczasowego ministra rezydenta w Watykanie Gubastowa.

Natomiast włoski poseł Magliano wręczył królowi Piotrowi pismo, odwołujące go z dotychczasowego stanowiska.

Hiszpania. Policja arestowała w Porthu niejakiego San Romano pod zarzutem propagandy anarchistycznej. San Romano dopiero w niedzielę przybył tam z zagranicy.

(Zamach na króla.) Król Alfons, przybył do Barcelony, witany przez ludność, zwiedzał miasto, wziął udział w bankiecie, poczem odwiedził klub kupiecki. Wszędzie wznoszono na jego cześć okrzyki. W chwili, gdy opuszczał wystawę, wybuchła petarda raniąc dwóch włościan. Aresztowano pewnego człowieka.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Wojna.

Napreżone oczekiwanie jakichś nadzwyczajnych i rozstrzygających wypadków z teatru wojny doznaje ciągłych rozczarowań, albowiem dotychczasowa akcja obydwóch wojujących armij jest właściwie niczem innym tylko

**przygotowaniem do stanowczej bitwy,** w którym to celu wodzom tak rosyjskim jak japońskim chodzi o zgromadzenie jak największej masy wojska i rozstawienie go na najdogodniejszych stanowiskach.

Akcyja ta nie może iść szybkim tempem z powodu różnych trudności wynikających z niekorzystnego położenia geograficznego terenu wojny z powodu burz morskich, zamieci śnieżnych na lądzie i lodów w portach — i stąd też zwłoka w działaniach wojennych jest naturalną i konieczną. Japończycy dotychczas czekają sposobnej chwili do rzucenia w większych masach swych wojsk na teatr wojny a tymczasem usiłują zniszczyć lub

**obezwładnić flotę rosyjską w porcie Artura,**

ażebym się zabezpieczyć od niespodziewanego ataku przy przeprawie swej armii.

Z tej zwłoki korzysta niewątpliwie Rosya i sprowadza na teatr wojny posiłki. Rachując jednak optymistycznie, że codziennie przybywa 2000 ludzi, co jest możliwem w wyjątkowych tylko okolicznościach, siła liczebna armii rosyjskiej rośnie dosyć wolno. Może ona dojść teoretycznie do 500.000 ludzi, ale pozostaje nierozstrzygniętem pytanie, czy Rosya może utrzymać i wyżywić na teatrze wojny taką armię.

Ogólne warunki, przedewszystkiem warunki geograficzne, korzystne dla Japonii, a niekorzystne dla Rosyi, nie uległy zmianie. A na tych warunkach opierają się wszelkie kombinacje, dotyczące dalszego przebiegu wojny. Armia rosyjska jest blisko o 10.000 kilometrów oddaloną od środka państwa, od głównych zbiorników sił i zasobów wojskowych, przestrzeń ogromną zaś, która ją od tych zbiorników oddziela jest krajem słabo zaludnionym, pozbawionym środków komunikacyjnych. Natomiast armia japońska ma podstawę operacyjną we własnym kraju i o ile w dalszych działaniach nie zbyt oddali się od morza, korzystać może z łatwości dowozu ludzi, amunicji i prowiantu.

Japonia wprawdzie nie może wystawić tyle wojska, co Rosya, ale trzeba pamiętać, że w obecnej walce rzuciła ona na szalę całe swe istnienie. Mając za plecami morze, nie zdoła uciec, a zatem wie, że

**musi zwyciężyć albo zginąć**

i dlatego gotowa jest do rozpaczliwej walki.

Pochód wojsk japońskich w Północnej Korei odbywa się też teraz z nadzwyczajną szybkością. Wojska ich zajęły już Jong-czon, oddalony tylko o kilka kilometrów od Jon-gampo i już przy ujściu rzeki Jalu. Rosyane cofnęli się do Un-sanu, leżącego 65 km. na półn. wschód od Czeng-dżu i tam zamierzają przejść rzekę. Kawaleria rosyjska cofa się w wielkim nieładzie i popłochu na Widźn; konie padają z braku obroku, żołnierze obalają i palą słupy telegraficzne dla zgotowania strawy i ogrzania się.

Według doniesienia z Kobe, obecnie znajduje się w marszu na Korei 260.000 Japończyków, oprócz tego w załogach jest 60.000 żołnierzy pod bronią. Nie wliczono w ten rezerwy III. klasy, która jeszcze nie została postawioną na stopie wojennej. W całej Korei i Mandżuryi panuje odwilż, która utrudnia marsz.

Równocześnie wszystkie przygotowania wskazują, że

**wylądow. Japończyków w Mandżuryi** nastąpi bezzwłocznie. Zajęli już wysepkę Haiun-tao, naprzeciw portu Artura i Dalnego, gdzie w r. 1904 w czasie wojny z Chinami także wylądowali, a później stoczyli walną bitwę nad Jalem.

Według ostatnich telegramów Japończycy wysadzają obecnie w Czemułpo na ląd pułki kolejowe i konne oddziały inżynierii, które mają budować kolej z Seul do Widźu. Przedpina straż japońska obsadziła bez oporu miejscowość Hyonszkon w północno-zachodniej Korei; Czeng-czn jest również silnie obsadzone przez Japończyków.

Ważnym wypadkiem w akcji wojennej jest

**sprawa neutralności Niuczwanu**

miasta na półwyspie Lian-tung na terenie mandżurskim, w którym Rosya ogłosiła prawo wojenne. Stany Zjednoczone akceptowały to zarządzenie Rosyi i wycofały swoje okręty z portu, który po odpłynięciu wszystkich okrętów zagranicznych ma być zamknięty minami. Generał Ku-

ropatkin przybył onegdaj do Niuczwanu i odbył przegląd tamtejszego garnizonu rosyjskiego. Załoga Niuczwanu wynosi 10.000 żołnierzy i 60 dział. Dowódcą wojsk rosyjskich w Niuczwanu jest generał Kondratowicz, z nazwiska sądząc, Polak. Ma on pod swoją komendą dwie brygady strzelców wschodnio-syberyjskich.

Również niemniej ważnym dla spraw wojennych wypadkiem jest

**usunięcie z urzędu gubernat. Pekinu** księcia Sui, który był zwolennikiem polityki cudzoziemskiej w Chinach i kładł szczególniejszy nacisk na konieczność zachowania neutralności Chin. Usunięcie z gubernatorstwa stolicy księcia Sui jest dowodem, że w Chinach powiał nowy prąd, który na naczelne stanowisko wyniesie pekińskie stronnictwo przychylnie Japończykom i że ruch ten popiera sama cesarzowa chińska.

W ten sposób zyskałaby Japonia mimowolnego sprzymierzeńca, choć sama nie życzy sobie tego, gdyż interwencja Chin poiągnęłaby za sobą zbrojną akcyję państw europejskich, a dla Japonii mogłoby to wziąć obrót bardzo niepomysłny.

Natomiast rząd koreański

**otwarcie stanął po stronie Japonii.**

Onegdaj właśnie wrócił z Korei margrabia Ito, witany przez tokijską ludność i władze wspólną demonstracją.

Udał się natychmiast do pałacu i zdał cesarzowi szczegółową sprawę z dokonanej misji. Andencyja trwała półtorej godziny. Cesarz koreański bardzo sobie życzył, aby Ito pozostał stale przy jego boku w charakterze poufnego doradcy, lecz gdy to nie jest możliwe, prosi mikada o przysłanie mu odpowiedniego zastępcy.

Mikado nie opuści stolicy Japonii aż w drugiej połowie maja a wtedy przeniesie się z wielkim sztabem najprzód do Hiroszimy a stamtąd dopiero na widowinę wojny.

## Korespondencye.

**Ze Stonawy.** Chcielibyśmy zwrócić dzisiaj uwagę na owoce pracy klerikalnej osoby, która głosi słowo Boże i miłość chrześcijańską (!?). Na posiedzeniu wydziału gminnego, odbytem dnia 26. marca br. uchwalono na wniosek ks. proboszcza wydalic ze służby posłańca gminnego, spełniającego obowiązki w gminie już od lat 15. Ks. proboszcz głosząc przedpołudniem z ambony, jak się wszyscy nawzajem kochać i jak sobie pomagać powinni, okazał zaraz popołudniu, jak ta miłość chrześcijańska u niego w praktyce wygląda i pozbawił chleba pracowitego i sumiennego staruszka. Posłaniec gminny Fr. D. pobiera bowiem jako prowizjonista prowizję z kasy brackiej, a ponieważ z tych szczupłych dochodów nigdyby się nie utrzymał, przeto objął on służbę w gminie i obowiązki swoje wykonywał przez 15 lat z całą sumiennością i ku ogólnemu zadowoleniu. Jedyną przyczyną pozbawienia go służby jest ta okoliczność, że przystąpił do t. zw. „spirytystów“, (o których piszemy we wstępnym artykule. P. R.), naraził się więc ks. proboszczowi, który w taki chrześcijański sposób postanowił go ukarać. Krok ten, który wzbudził wprost oburzenie pomiędzy tutejszą ludnością, jest dowodem, jak barbarzyńsko postępują sobie klerykali wobec swoich bliźnich, bo czyż wspomniany Fr. D. popełnił jaką zbrodnię, że by go za karę na starość chleba pozbawiać? „Spirytyści“ to najmoralniejsi ludzie w naszej gminie, można im tylko jeden uczynić zarzut, a mianowicie ten, że spirytyzm uważają i wprowadzają jako nową sektę wyznaniową, jako religię, gdy w zasadzie nie ma on nic wspólnego z religią i zajmować się nim może każdy ze stanowiska czysto badawczego i naukowego. Jeżeli zaś lud tego dobrze nie pojął, to należy raczej sprawę tę dokładnie im wyświecić i objaśnić, a nie groźbami lub zemstą zwalczać zwolenników spirytyzmu. A zresztą przekonania i poglądy są rzeczą prywatną każdego człowieka i z ich powodu wykonywać zemstę mogą tylko ludzie bez serca i sumienia.

Nasz ks. proboszcz dziwne ma zaiste poglądy i taktykę postępowania. Według niej nie wolno innemu znieść tego, na co sam sobie pozwala. Kiedy raz urządzono w Cieszynie wieczorek spirytystyczny przez jakiegoś Wiebyka, to widzieliśmy tam na pierwszym miejscu naszego ks. proboszcza i nie siedział tam on sam, ale obok niego rozparła się także jego słuźnica „Barbara“, co widzom niedwuznaczne uwagi naprowadzało na usta. — A więc któż by właściwie na ostrzejszą krytykę zasługiwał: ks. proboszcz czy posłaniec

gminny? Niezawodnie, że pierwszy, jednak księdzu jako mającemu więcej wszystko wolno, zaś biedaka pozbawia się bez przyczyny chleba codziennego! Jest to ohydny skandal, którego członkowie wydziału w Stonawie wstydzić się powinni.

Pocóż tu jednak pisać o wstydzie, skoro w łonie tego wydziału dzieją się częściej rzeczy... o wiele brzydsze. Przy wyborach n. p. polski wydział, a raczej burmistrz Polak wybrał do komisji wyborczej h a k a t y s t ę n i e m i e c k i e g o W e r b e r a, naczelnika stacyi z Darkowa, który nawet prawa wyborczego w Stonawie nie posiada. Niemiec ten chcąc zaznaczyć swoją kulturę niemiecką, zabrał się zaraz do szwindli wyborczych, a chociaż dzisiaj szwindle te już się wykryły, niektórzy panowie z wydziału chcieliby człowieka tego jeszcze bronić zamiast oddać sprawę na właściwą drogę i publicznie machera wyborczego napiętnować!

**Frysztat.** Niejednemu z czytelników tkwi jeszcze w pamięci ów nieludzki krok matadorów frysztackich, którzy odebrali ciepłą strawę tym dzieciom, których rodzice głosowali za stronnictwem polskim. Panowie ci czynem tym tak ohydny zadokumentowali przed światem, że należałoby do barbarzyńców, a nie do ludzi cywilizowanych i nie też dziwnego, że ludność miejscowa z oburzeniem i pogardą potępiła ich nieludzki postępek. Jeżeli zaś znajdują się poszczególne jednostki, które pochwalają brutalny czyn Niemców frysztackich, to jest to wyzuta z czci i honoru zgraja pijacka, wysługująca się tym, którzy im więcej zapłacą i wspierają za judaszowskie pieniądze agitację przeciw stronnictwu narodowemu. Ohyda zachowania się tej zgrai występuje jeszcze bardziej na jaw, gdy zaznaczymy, że nawet wśród Niemców znalazło się kilku uczciwszych, którzy oburzyli się czynem swych rodaków i pochwalili szlachetną myśl, jaką podjął miejscowy polski Komitet obywatelski, który wydał odezwę do zbierania składek na pokrycie kosztów z powodu wypowiedzenia pieniędzy i na sprawienie niespodzianki dla niewinnych dzieci, pozbawionych przez zaciekłość niemiecką ciepłej strawy. Komitet wywiązał się z powierzonego mu obowiązku należycie, gdyż zebrał na powyższy cel znaczną kwotę i z niej zakupił pewną ilość ubrań, które rozdzielono we Wielki Piątek między pokrzywdzone, biedne dzieci. Trzeba sobie wyobrazić, jak przyjemny widok sprawiały rozpromienione z radości twarze dziatwy obojga płci, której zebrało się około 60, z jak wesołą miną odbierała otrzymane podarunki w ubraniach i w książkach i z jakim zadowoleniem biegła następnie do domu, aby radością podzielić się z rodzicami. Biedne dzieci zapomniały w tej chwili o swem niedawnym pokrzywdzeniu, natomiast cieszyły się, że spotkała je tak miła niespodzianka, na którą nie były nawet przygotowane. Przy tej sposobności składamy serdeczne podziękowanie wszystkim tym ofiarodawcom, którzy składki na powyższy cel przesłali racyli. Oprócz znacznej liczby osób nam życzliwych ze Śląska otrzymaliśmy poważną ilość ofiar od inteligencji z Galicyi jakoteż od towarzystw zaliczkowych, z których niektóre przesyłały nam znaczniejsze kwoty, nawet po 50 K. Najpoważniejszy datek w wysokości 100 K otrzymaliśmy od Towarz. oszczędności kobiet w L w o w i e.

Okoliczności te przemawiają najwyraźniej za tem, że bracia nasi z Galicyi chętnie przychodzą nam z pomocą w chwili, kiedy Niemcy w swych barbarzyńskich zapędach usiłują zgnieść i poniżyć współobywateli polskich. I cóż powiedzą teraz matadorzy frysztaccy? Już dziś chodzą ze spuszczoną głową, bo się wstydzą, że brzydki ich postępek nabral takiego rozgłosu i że ludzie uczciwi i sumienni z pogardą na nich spoglądają!

**Łazy.** W niedzielę dnia 25. marca b. r. urządziło „Kółko pedagogiczne“ powiatu frysztackiego pierwszą pogadankę dla rodziców w sali p. P. Matuszka w Łazach. O godz. 4. popołudniu zebrało się przeszło 100 osób, nie licząc pp. nauczycieli z Łazów i całego powiatu, których było obecnych 22. W słowie wstępnym przywitał p. naucz. F r a n e k Józef licznie zgromadzonych rodziców, wskazując na potrzebę łączenia się szkoły z domem rodzicielskim w jeden zgodny czynnik wychowawczy. Następnie zabrał głos p. referent K o t a s Jan, mówiąc na temat: S z k o ł a i l u d. Wykazał on korzyści, jakie przynosi oświata człowiekowi; w szczególności zaś podniósł znaczenie szkoły ludowej w rozwoju każdego narodu, jeżeli ta szkoła odpowiada wymaganiom narodowym. U nas na Śląsku nie mamy niestety szkół polskich w prawdziwym tego słowa znaczeniu.



Wielka liczba nauczycieli pracuje niestety w duchu wrogim dla szkoły polskiej, popierana przez rząd i wyższe władze szkolne. Zadaniem „Kółka ped.” jest nieść oświatę między lud i zwalczać na każdym kroku wrogię zapędy tych czynników, które chcą szkoły śląskie nadal otaczać płaszczem niemych i skostniałego biurokratyzmu. Lud śląski powinien już raz się przekonać, że dotychczasowy system szkolny jest dla niego zgubny i że nie może współzawodniczyć z narodami otaczającymi go, skoro nie posiada tak jak Niemcy i Czesi świadomości narodowej wyniesionej ze szkoły. Dopóki obce żywioły chcą się nami opiekować i narzucać naszej szkole swoją wolę, dopóty nie będzie lepiej, lecz ty, ludu śląski, sam powinienes się troszczyć o to, by i u góry liczyli się z twoją wolą, a wola twoja jest niczem innym tylko życzeniem, żeby szkoła śląska posiadała polskich nauczycieli i była prawdziwie polską. — Z kolei wygłosił p. naucz. Szusicki odczyt na temat: *Wesołe chwile w szkole*. Wywody swe oparł na stosunkach miejscowych, a dodatkiem humoru szkolnego przyczynił się do podniesienia ducha u obecnych. Młody chór „Kółka pedag.” pierwszy raz wystąpił pod batutą p. naucz. Sowy i odśpiewał kilkanaście pieśni na cztery głosy z bardzo dobrym powodzeniem. Na zakończenie przemówił p. naucz. Sz., dziękując zgromadzonym za liczne przybycie i wzorowe zachowanie się podczas całej pogadanki, zapewniając zgromadzonych, iż podobne pogadanki częściej będą urządzane, ażeby zbliżyć się do rodziców i w wspólnej pracy łatwiej osiągnąć cel naszego zawodu.

Nietylko rodzice, lecz i obecni pp. nauczyciele opuścili z wielkim zadowoleniem salę. Pierwsza próba się udała i zachęciła kolegów do pracy, a teraz już śmiało naprzód pójdziemy „nie tracąc nadziei, i niosąc przed narodem oświaty kaganiec”.

## Kronika.

**Wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego”** znajduje się obecnie w domu p. Schnitzera w rynku. (w domu, w którym znajduje się sklep bławatny p. Rosenberga.) Biuro wydawnictwa jest tam otwarte codziennie od 9. do 12. przedpołudniem i dlatego proszę, aby interesowani nie przychodzili do mego mieszkania lecz tylko wprost do redakcyi w czasie powyżej oznaczonym.

Fr. Friedel, wydawca.

**Zarząd główny „Jedności”** ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrany został p. Fr. Friedel, sekretarzem i zastępcą prezesa p. J. Chobot, bibliotekarzem p. J. Kotas, skarbnikiem p. Rud. Kolaček. Ze względu, że przeciw dopełnić się mającym wyborom do Zarządu głównego wniosło kilkunastu członków protest, postanowił Zarząd główny po zatwierdzeniu zmiany statutu zwołać nadzwyczajne walne zebranie celem przeprowadzenia ponownych wyborów dopełniających i wyborów do komisji rewizyjnej. Szczegóły podane zostaną oddziałom pisemnie.

**Oddział „Jedności” we Fryszacie** osiągnął z ostatniego przedstawienia czysty zysk w wysokości 55 koron, z którego przeznaczono 6 K dla Teatru ludowego za wypożyczenie kostymów, a 49 koron przeznaczono na rzecz Domu Polskiego we Fryszacie.

**Michałkowice.** Tutejszy oddział „Jedności” odbył w zeszłym miesiącu doroczne Walne Zgromadzenie. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Wydziału i przeprowadzenia Instrukcyi ksiąg rachunkowych, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, a w szczególności złożono podziękowanie b. prezesowi p. Jerzemu Kaszprowi, kierownikowi szkoły polskiej za wzorowe prowadzenie Towarzystwa, poczem przystąpiono do wyborów: W skład nowego Wydziału weszli następujący pp: Dominik Marcin jako prezes, Pilecki Stanisław jako zastępca prezesa, Wadówka Ludwik jako sekretarz, Jedynak Józef jako skarbnik, zaś jako członkowie Wydziału pp.: Dajda Błażej, Szewczyk Tomasz i Kalasiewicz Stanisław. Mamy nadzieję, że nowy Wydział doloży wszelkich starań, aby Oddział nasz rozwinąć, bo tylko przez rzetelną oświatę możemy się podnieść i umyślowo i materialnie i oprócz skutecznie nieprzyjaciółom naszej narodowości, których tu nie brak.

W Karwinie rozpoczynają się już w gminie rządy absolutyzmu. Górników idących z pracy drogą zapisuje często policyant i dowiadyuje się, kto deptał po pańskich zagonach, jakby górnicy byli drabami dworskimi i o szkodach polnych wiedzieć musieli. Stało się jż, że kilku górników

ukarano grzywną po 2 korony, aczkolwiek byli niewinni i nikt ich na uczynku nie złapał. Kiedy górnicy ci tłumaczyli się, że kary przyjąć nie mogą, ponieważ zarzuty trafiają ich niesłusznie, odpowiedział wachmistrz policyi: „niechaj zasądzeni udowodnią, że są niewinni!” To też ciekawy wyrok, aby udowodnić fakt negatywny, nieprawdaż? Zwracamy uwagę, że sprawy takie należy się w drodze rekursu wnosić natychmiast do starostwa, aby władze wiedziały, jakiej samowoli dopuszczają się nieraz organa gminne!

**Frysztat.** Wybory gminne zostały podobno już zatwierdzone, pomimo tego, że działy się przy wyborach nieformalności, o jakich świat nie słyszał. Dla nas nie jest to nic dziwnego, bo u nas w nibyto konstytucyjnej (!?) Austrii na wszystko trzeba być przygotowanym. Kiedy wniesiony został rekurs ze strony rządzącej, tośmy na zniesienie wyborów z góry przygotowani byli, aczkolwiek nie zachodziły wcale zbyt ważne powody, ale skoro wniósł rekurs redaktor Friedel i chociaż podał mnóstwo ważnych powodów, to widzimy, co się stało! Rekursu w Opawie nie uwzględniono, a wybory zatwierdzono i basta! Przeciw temu rozstrzygnięciu bowiem dalszego rekursu niema i pocóż miałby się rząd krajowy czegokolwiek obawiać? Można chyba wnieść zażalenie nieważności do trybunału administracyjnego we Wiedniu, ale panowie w Opawie dobrze wiedzą, że Friedel na taką wędkę nie pójdzie, bo byłaby to chyba woda na młyn frysztańskich matadorów!

**Solca.** W powiecie frysztańskim można znaleźć mnóstwo dróg znajdujących się w lichym stanie, ale żadna pewnie nie celuje taką znakomitością jak droga hrabiowska prowadząca ze Solcy do Stonawy. Przechodnie nieraz muszą buty zdejmować, jeżeli chcą przejść tą drogą, a przeważna część chodzą po polnych zagonach w błocie, bo na drodze nóg z błota wyjąć nie można. Drogą tą chodzą przeważnie górnicy hrabiowscy, a jednak zarząd hrabiego Larischa wcale o naprawie drogi nie myśli. Czyż to nie hańba?

**Dąbrowa.** Rząd co prawda troszczy się o stosunki zdrowotne coraz bardziej, jednak często kładzie nacisk na urządzenia mniej ważne, a na niebezpieczeństwo prawdziwe uwagi nie zwraca. U nas starostwo zezwoliło rzeźnikowi p. Langerowi na wybudowanie i urządzenie rzeźni według najnowszych wymagań, kosztowała go też budowa kilka tysięcy złotych. Obecnie gmina Orłowa wybudowała rzeźnię, dokąd nawet dąbrowscy rzeźnicy bydlęta do zabijania wozić muszą. P. Langer, który ma rzeźnię bardzo wzorowo urządzoną, wyrzucił więc niepotrzebnie kilka tysięcy złotych na budowę i ponosić musi obecnie jeszcze koszt dowozu mięsa z rzeźni, opłatę itp. — Około p. Langer'a i około wielu domów mieszkalnych płynie brudna woda, śmierdząca z kopalń hrabiowskich, która zanieczyszcza nawet wodę w studniach i chociaż sąsiedzi bronią się przeciw tego rodzaju zanieczyszczeniu, to jednakowoż ich skargi żadnego skutku nie odnoszą, bo władze sanitarne nie chcą tego widzieć i słyszeć. Tak samo dzieje się przy fabryce piotrowickiej, gdzie wbrew ustawy niema nawet urządzonych stawów dla osadzania nieczystości. Dziwna rzecz, że fizyk powiatowy dotąd jeszcze tego nie spostrzegł.

**Orłowa.** W niedzielę dnia 10. kwietnia o g. 1/3. popoł. odbędzie się w lokalu „Na poczie” u p. Pawła Bronnera otwarcie Oddziału Towarz. „Jedność”, na które członków bratnich „Jedności” nprzejmie zapraszamy. Komitet założycieli.

**„Polskie Towarzystwo Pedagogiczne”** na Śląsku urządza w sobotę, dnia 9. kwietnia 1904 w sali Domu Narodowego w Cieszynie Wieczorek z następującym programem: I. Część. 1. a) Góralu czy ci nie żal? b) Ojczyzna moja. Pieśń solowa z towarzyszeniem chóru. Chór męski. 2. a) Sam jeden. Koschat-Jansen, b) Straż nocna. F. Halevy. Chór mieszany. 3. Śpiewy śląskie, chór męski. 4. Śląskie pieśni, chór mieszany. II. część. „Wiesław” czyli „Wesele krakowskie”, operetka narodowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. — Słowa napisał K. Brodziński; muzykę K. Ostrowski. Początek ściśle o godz. 1/8. wieczorem. Dochód przeznaczają się na fundusz wydawnictw. Po wieczorku następuje zabawa towarzyska. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego”.

**Polepszenie doli rolników** jest wobec dzisiejszych stosunków wprost niemożliwe. Wszyscy rolnicy uskarżają się zupełnie słusznie na coraz gorsze czasy, a przecież sami przyczyniają się niejednokrotnie do pogorszenia własnej doli i sami bicz na siebie kręcą. Ot weźmy przykład nastę-

pnający: Wydziały dróg powiatowych stanowią najpoważniejsze źródło dochodów dla rolników i według dzisiejszego systemu wyborczego mogliby rolnicy we Wydziałach tych posiadać wyłączny wpływ — tymczasem przez swoją nieświadomość, a raczej głupotę wybiera wielu rolników w gminach swoich z decydowanych nieprzyjaciół lub też ludzi chłopom nieprzychylnych, wskutek czego rolnicy są dzisiaj przez Wydziały dróg powiatowych z powodu olbrzymiej konkurencji prawie że wyzyskiwani i wożą szuter na drogi powiatowe bez jakiegokolwiek zarobku. Nieświadomość rolników jest niestety tak wielką, że nawet bieda i ich własny upadek nie potrafi otworzyć im oczu, czego dowodem obecne wybory delegatów do wyborów drogowych w powiecie frysztańskim. Słuchajcie czytelnicy — chłopci w Łąkach wybrali sobie na delegata... pana leśniczego — chłopci w Raju wybrali sobie pana... inspektora, a nawet, pożałujcie, chłopci w Stonawie wybrali sobie także pana inspektora. I teraz cieszcie się narody i czekajcie, aż zarządcy hrabiowscy będą bronili interesów chłopskich! Takie wybory, to nic innego tylko nowoczesna pańszczyzna, gorsza od tej z zeszłego wieku, bo dobrowolna. Hrabia Larisch płaci na drogi więcej jak dwie trzecie części wszystkich wydatków, dlatego też jego zarządcy usiłują uzyskać jak największy wpływ we wydziale, aby rolnikom za dowóz szutru jak najmniej płacić, bo pokrywa to przeważnie kieszeń tego wielkiego właściciela. Rolnicy, którzy w tym wypadku powinni otrząść się z „wpływów pańskich” i wprowadzić do wydziału najlepszych swoich zastępców — wybierają na własną hańbę zarządców hrabiowskich!! Jeżeli ich tedy bieda niczego nie nauczyła, to próżne są ich skargi na niedolę i biedę!

**Regulacja Olzy** dokonuje się obecnie w powiecie frysztańskim w kilku miejscach staraniem tak Wydziału krajowego jakoteż hr. Larischa. Bardzo dokładną robotę spostrzedz można przy regulacji prowadzonej przez p. Jana Przewoźnika a co najciekawsze, że robotnicy u niego zajęci zarabiają po 3 i nawet po 4 K dziennie, gdy tymczasem u innych przedsiębiorców robotnicy uciekać musieli nie otrzymawszy żadnej zapłaty. Dokładność prowadzonej przez p. Przewoźnika roboty podziwiała niedawno nawet „Gwiazdka Cieszyńska”, jednak najlepszym dla niego świadectwem są pochwały wyrażane przez ludzi fachowych.

**Zebrzydowice.** Z jaką prędkością doręcza się w Zebrzydowicach przesyłki pocztowe nikt chyba nie ma wyobrażenia. Osobom dalej od środka gminy oddalonym doręcza się listy aż dwa razy w miesiącu. Podobne skargi słyszeć można częściej, a obecnie mamy znów świeży wypadek do zanotowania. Piotr Szwachula z Frysztata wysłał gratulację na imieniny Józefowi Koplowi dla pewności już 17. marca, aby na 19. z pewnością do rąk adresata nadeszła. Kartka ta doręczoną została jednak dopiero dnia 30. marca! Jaka to szybka poczta, nieprawdaż?

**Orderowy oszust.** W Warszawie aresztowano adwokata wiedeńskiego dra Józefa Lubicz Orłowskiego, który popełniwszy mnóstwo oszustw i sprzeniewierzeń na szkodę swych klientów, uciekł z Wiednia. Dr. Orłowski był niegdyś wydawcą i redaktorem „Kuryera polskiego” w Krakowie i już wówczas kilkakrotnie wszedł w kolizję z ustawą karną i stał się oskarżony o fałszerstwo weksli przed sądem przysięgłych. Ostatnimi czasy miał kancelaryę adwokacką w Wiedniu, dokąd mu przyjaciel jego ks. Stojałowski napędzał nieświadomych galicyjskich chłopów. Orłowski cieszył się przyjaźnią arystokracji polskiej w Wiedniu, był zausznikiem b. nuncynsa papieskiego ks. Taglianiego i posiadał nadany mu przez papieża order św. Grzegorza. Dr. Orłowski po załatwieniu wszystkich formalności prawnych odstawiony zostanie do granicy, a następnie wydany sądowi wiedeńskiemu.

**Na budowę Domu Polskiego we Fryszacie** przesłali na ręce nasze: Miejscowe koło Tow. Szkoły ludowej w Żółkwi 10 K; składka zebrana przez p. Piotra Szwachulę na zebraniu poufnym u p. Blumenthala we Fryszacie 2 K 20 h; składka zebrana przez p. Kocura po przedstawieniu „Jedności” we Fryszacie 9 K 81 h; czysty zysk z przedstawienia towarzystwa „Jedność” we Fryszacie 49 koron.

**Przez omyłkę** wkradło się do zeszłego numeru ogłoszenie, jakoby Walne zebranie „Bazaru” odbyć się miało dnia 27. b. m., odnosi się to bowiem do zebrania odbytego już w zeszłym miesiącu.



## Ciekawe doświadczenia wiedeńskiego lekarza.



Dr. B. Licht z Wiednia chwali w piśmie „Med. Chirurg. Zentralblatt” znakomity skutek Felleri wonnego fluidu z esencji roślin z marką „Elsa-fluid” w rozmaitych cierpieniach podagrycznych i reumatycznych.

O tych oświadczeniach Dra B. Lichta pojawiło się w wiedeńskich pismach lekarskich wiele referatów, w których między innymi piszą:

... Dr. B. Licht w Wiedniu doświadczał Felleri roślinny fluid z marką „Elsa-Fluid” w całym szeregu słabości reumatycznych o rozmaitym przebiegu i sile i stwierdził szybki i uśmierzający skutek jakoteż tę okoliczność, że Felleri Fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid” nawet przy ciągłym używaniu nie powoduje skutków szkodliwych, owszem chorzy przyzwyczajają się do niego i chwalą jego zadziwiającą skuteczność.

Wiadomo powszechnie, że Felleri roślinny fluid z marką „Elsa-Fluid” wpływa uspokajająco na bole i kurcze, zwiększa apetyt i pomaga w trawieniu. Przy bólach w kościach i muszkułach, kłuciu, bólach zębów, reumatyzmie, wąsaku, bólach ocz, nóg, rąk, głowy objawia się pomyślny skutek już po krótkim nacieraniu. Działa skutecznie przy wszystkich boleściach, spowodowanych przeciągiem lub zaziębieniem.

Prawdziwy wonny fluid Felleri z esencji roślin z marką „Elsa Fluid” musi mieć na każdym opisie użycia i na każdej flasce taką markę ochronną, jaka tutaj jest narysowana z napisem „Elsa” i podpisem „Feller”. Ponieważ prawdziwy fluid Felleri z esencji roślin jest tak dobry i skuteczny, pojawiły się w ostatnich czasach różne naśladownictwa pod rozmaitemi podobnie brzmiącymi nazwami jak np. Luisa fluid, Gold-Else-fluid i t. d. Ostrzegamy przed naśladownictwem. Najlepiej się uchronić, jeżeli się zamawia wprost u E. V. Felleri w Stubicy, Centrale Nr. 226 (Kroacya).

Na wystawach w Paryżu, Berlinie, Londynie, Rzymie i Nicy odznaczony został Felleri fluid złotym medalem i otrzymał także srebrny medal orderu hiszpańskiego czerwonego krzyża. Zamawiać można za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Kosztuje:

12 flaszek albo 6 flaszek podwójnych	K 5.—
24 „ „ 12 „ „	„ 8-60
36 „ „ 18 „ „	„ 12-40
48 flaszek albo 24 flaszek podwójnych	K 16.—
60 „ „ 30 „ „	„ 20.—

z opisem użycia, opakowaniem i przesyłką pocztową.



Przy następnych zamówieniach daję od każdego tuzina fluidu Elsy 1 flaszkę za darmo.

Poleca się wreszcie Felleri przeczyszczające rabarbarowe pigułki z marką „Elsa-pigułki”. Jest to najlepszy, najtańszy i tysiącrotnie wypróbowany środek przeczyszczający, który oddziaływa prędko, pewnie, bez bólu, wpływa na trawienie i pomaga w boleściach żołądka. Rulon (6 pudełek) z opisem użycia kosztuje 4 korony franko. Zamówiony z fluidem kosztuje 1 rulon K 3-60.

Dr. med. p. Jerzy Koczyński w Zagrzebiu dał o Felleri Elsa-Fluidzie następujące świadectwo:

Skutek Felleri fluidu „Elsa” i Elsa pigulek był zadowalniający i zachęcał do dalszego użycia. Używałem ich przy młodościach, gnieceniu żołądka, przeczyszczeniu i t. d. z dobrym skutkiem.

Kto chce otrzymać prawdziwy Felleri fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid” i Felleri przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułki”, ten niech zamawia pisemnie i niech pisze wyraźnie adres wprost do miejsca wyrobu:

### Eugen V. Feller,

aptekarz, dostawca nadworny księcia Filipa Burbońskiego

w Stubicy, Centrale l. 226 (Kroacya).

### Na wiosnę!

Wszelkie nasienia ogrodowe pierwszorzędnej jakości wiedeńskiej i kwedlinburskiej. Prawdziwa brunszwicka kapusta polna. Najlepsze nasienie konieczyzny, wolne od kianianki. Buraki — drzewka owocowe oraz wszelkiego rodzaju nawóz sztuczny poleca

### Karol Ertel,

ogrodnik we Frysztacie, dol. przedmieście l. 257.

Sprzedaję także suchą i dobrą słomę owsianą na pokarm dla bydła.

2-6

### Otwarcie interesu,

Donoszę Szan. Publiczności z miejsca i okolicy, że w domu pod l. 684 w Karwinie obok apteki otworzyłem

**warsztat stolarski**

i że przyjmuję wszelkie w mój zakres wchodzące prace po cenach najtańszych do wykonania.

**Gonda Józef, stolarz w Karwinie.**

W tym samym domu posiada niżej podpisany swój

**skład malarski,**

gdzie przyjmuje się wszelkie zamówienia dla robót malarskich, pozłotniczych lub lakierniczych.

2-3

**Leopold Zaar, malarz we Frysztacie.**

Inżynier

**Maurycy Seidner**

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

w Ostrawie moawskiej,

ulica Johanyego l. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natchmianem, po cenach umiarkowanych.

11-13

### Budynek murowany

odpowiedni dla kupca, położony przy gminnej drodze w Stonawie jest z 2 morgami pola z wolnej ręki do sprzedania. **Józef Bachorek** w Stonawie udzieli bliższych wyjaśnień.

2-3

### CHAŁUPA MUROWANA

z ogródkiem przy kolonii **Sowiniec**, w położeniu bardzo dobrym jest z wolnej ręki tanie do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. **Jan Gadocha**, Sowiniec l. 864 p. Karwina.

1-2

**4 tygodnie na próbę 4**  
wysyłam każdemu swoją nową, cicho szyczącą

**Singera maszynę**

DO SZYCIA z 5-letnią rzetelną gwarancją i dodaję przykrywkę (model r. 1904) tylko za 31 złr. Wrazie gdyby się maszyna w przeciągu podanego czasu nie podobała, odbieram ją i zwracam pieniądze.

10-10

Z poważaniem  
**ARNOLD FALLEK,**  
fabryczny skład maszyn do szycia  
Podgórze przy Krakowie.

## FABRYKA

# TUTEK.....

## CYGARETOWYCH

## Rudolfa Herliczki

### w Krakowie

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki

**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca. listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**O G Ł O S Z E N I A**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Co mówią o nas.

Jednym z zarzutów, które najczęściej spotkać można w ustach cudzoziemca, gdy mówi o Polakach i polskim narodzie, jest zarzut, że nie jesteśmy zdolni do samodzielności politycznej, to jest, że brak nam politycznego wyrobienia i równowagi, niezbędnej w politycznym życiu. Drugim zaś zarzutem jest tak często wykany nam nie tylko przez obcych, ale i przez swoich brak przedsiębiorczości.

Pierwszy z tych zarzutów odmawia nam prawa do bytu w dziedzinie politycznej — drugi w dziedzinie ekonomicznej, bo brak politycznych zdolności unicestwia polityczną egzystencję narodu, brak przedsiębiorczości zaś odmawia prawa istnienia materialnego. Gdyby więc te zarzuty były słuszne — musielibyśmy zniknąć już dawno z powierzchni ziemi, pod naciskiem konkurencji, która ma równe prawa w dziedzinie międzynarodowej, w życiu narodów jak w życiu pojedynczych ludzi.

A jednak żyjemy i istniejemy ku utraceniu tych naszych najserdeczniejszych, którzyby prawie chętnie sobie dali nciąć, aby nas tylko nie widzieć w sąsiedztwie.

Zapytać się trzeba: czemu się to dzieje?

Są dwie możliwości: albo nie zasługujemy na tak ostrą krytykę, którą wobec nas stosują, albo też na jakiejś innej silnej podstawie opieramy swoją egzystencję.

Słuszniemi są obie możliwości — po części. Po części nie zasługujemy na tak ostrą krytykę, po części byt nasz w rzeczy samej opiera się na pewnym fundamencie, który nie w tej mierze gra rolę w życiu innych narodów, co u nas.

Kto wątpi w nasze wyrobienie polityczne, opierając się na tylu wymownych śladach naszej niezaradności i naszej, powiedzmy otwarcie, głupoty w politycznym życiu — ten jednak nie powinien spuszczać z oka tych niemniej wymownych dowodów naszych politycznych zdolności i nieugiętego hartu, jakich obficie dostarcza nasza historia.

Naród polski bowiem walczy o pierwszeństwo z Anglikami w sporze, kto pierwszy zaprowadził ustrój konstytucyjny, a tem samem wyprzedził inne narody i wskazał im drogę, po której dziś kroczą w swym rozwoju politycznym. Naród polski również i w ostatnich czasach, gdy cała Europa ngiera karku pod brutalną pięścią żelaznego księcia, — był jedynym przedstawicielem wolności obywatelskich, wyższości prawa ponad siłą — jednym słowem tej idealnej cząstki politycznego życia, ku której dziś coraz bardziej wzdychają ludy Europy.

Lecz przejdźmy do innej sfery. Zarzucają nam niezaradność ekonomiczną i brak przedsiębiorczości. Trafne to jest z tem zastrzeżeniem, że przecież nie można przedsiębiorczości i wyrobienia żądać od społeczeństwa, które dopiero przed kilku dziesiątkami lat zaczęło nas seryo myśleć o pracy na polu przemysłu i handlu. Prawda, że np. setki lat posiadaliśmy ziemie śląskie, a ani nam na myśl nie przyszło tak eksploatować bogactwa naturalne w ziemi zawarte, jak to dziś czynią tu Niemcy, lecz i my zaczęliśmy coraz bardziej nad sobą pracować i nie cofamy się, lecz idziemy naprzód. A zresztą odróżniać trzeba przedsiębiorczość od spekulacji. Często za przykład godny naśladowania stawiają nam spe-

kulantów, którzy się bogacą w mgnieniu oka, nie zważając na przedział, jaki dzieli spekulację od przedsiębiorczości.

Spekulacja i przedsiębiorczość — są to dwie rzeczy nader różne, choć w praktycznym życiu nie zawsze je się rozróżnia. Przedsiębiorca opiera powodzenie swego interesu na niepodlegających zmianom warunkach produkcji — spekulant właśnie z tych zmian z dnia na dzień stara się wyciągnąć zyski. Przedsiębiorczość jest dążeniem do zysków zapomocą pracy i trafnego oryentowania się, spekulacja jest dążeniem do zysków bez pracy. Dewizą przedsiębiorczości jest praca i zysk — dewizą spekulacji wyzysk.

Przedsiębiorca, zakładając interes, zamierza wynieść z niego powolne, lecz długotrwałe korzyści, spekulant korzystając z nieświadomości lub głupoty ludzkiej musi zyski wyciągać, zanim się świat opamięta. Nic nie przedstawia większego i lepszego pola działalności dla spekulantów jak giełda. Na giełdzie też spekulacja świeci prawdziwe swe orgie, zwłaszcza w fachu organizowania towarzystw akcyjnych. Jest to rzecz najłatwiejsza bowiem — spekulować na łatwowierności szerokich warstw społecznych, które chętnie biorą udział w „wielkich” przedsiębiorstwach akcyjnych, nie będąc w stanie rozpoznać, czy przedsiębiorstwem rządzą dążenia rzetelne, czy spekulacja, obliczona na głupotę ludzką.

My powiedzieć możemy o sobie: żyłki do spekulacji nie doprowadziliśmy do takiej perfekcji, jak na zachodzie, sądźmy jednak, że spokojną i wytrwałą pracą niemniej ujdziemy spory kawał naprzód.

Niekoniecznie więc słuszność jest po stronie tych, co wołają: naród polski niezdolny jest do życia ani w politycznej ani w ekonomicznej dziedzinie.

Po za tymi jednak danymi w obu wymienionych dziedzinach, posiadamy niezmiernej wartości czynnik, który utrzuca nasz byt narodowy — a czynnikiem tym jest ogniste przywiązanie do Ojczyzny takiej, jak ją znamy z historii naszej — umęczonej, katowanej, znienawidzonej i poniewieranej przez świat cały. My tą miłością górujemy nad całym światem i to nam daje prawo dumnie spojrzeć każdemu w oczy mówiąc: Jestem Polakiem!

## Szkodnik narodowej sprawy.

„Amicus Plato sed magis amica veritas.”

Z niekłamana przykrością przychodzi nam pisać niniejszy artykuł, bo napiętnować w nim musimy czyny człowieka, który bądź co bądź polskie nosi nazwisko, a chce może nie-Polak sercem i duszą, przecież przynajmniej powierzchownie przyznający się do łączności ze społeczeństwem polskim. Zadanie nasze tem smutniejsze, iż właśnie tu na kresach, gdzie szlachetnością dążeń winniśmy innym przyświecać narodom, żelazna konieczność każe nam pod pretekstem opinii publicznej postawić fakt, który na stosunki polskie niekorzystne rzuci światło, ale niestety innej drogi dla naprawy tych stosunków niema.

Skoro się wrzód robi na zdrowem ciele, trzeba go wyciąć lub wypalić, ale nie pozwalać, by się rozrósł i psuł cały organizm. Tak samo zdrowe i szanujące swą godność społeczeństwo

nie znoszą w łonie swem żadnego brudu i żadnej nieczystej sprawy, głosem prawdy wydobywają je na jaw, piętnują i uniemożliwiają tym sposobem szerzenie szkodliwego wpływu. Zamykanie oczu na czyny niehonorowe i brzydkie dla tego, że popełnili je ludzie związani z nami węzłem pokrewieństwa narodowego, jest rozmyslnem tolerowaniem łajdactwa i nikczemności — i jest tak samo jak ukrywane czyny k a r y g o d n e m.

Spółczeństwo polskie dało niejednokrotnie dowód, że umie odróżnić prawdę od kłamstwa, że brzydzi się ludźmi podstępными i nikczemnymi, narażającymi częstokroć na wstyd cały naród i z oburzeniem odrzuca ich od siebie. Tak stało się z Hendygerym, Węgrzynem, ks. Stojakowskim. Orłowskim i wielu innymi, których nazwiskami szkoda kalać usta i brudzić papier. A takie odrzucenie nie odbywało się nigdy bez serdecznego bólu i żalu wobec smutnej i nieugiętej konieczności.

I my właśnie w takim położeniu jesteśmy.

Od kilku lat grasuje na Ostrawsku niejaki Słowik Jędrzej, człowiek bez określonego zajęcia, utrzymujący się z łatwowierności dobrych ludzi, od których pod różnymi pozorami wydłusza pieniądze. Raz uczy analfabetów, raz prowadzi chór śpiewacki, to znowu organizuje jakieś stowarzyszenie, zakłada pismo peryodyczne — wogóle usiłuje w mówić w nieświadomych ludzi, że pracuje w kierunku rozbudzenia ruchu narodowego i że z jakichś niewiadomych przyczyn jest prześladowanym.

Niegdyś ten Słowik był prowizorycznym nauczycielem na Śląsku, jednak przez władze szkolne został z posady usunięty. Wówczas w biedzie i nieszczęściu znalazł oparcie w Towarzystwie Szkoły ludowej i za staraniem prezesa koła miejscowego Dra W. Seidla otrzymał posadę nauczyciela szkoły analfabetów w M. Ostrawie, gdzie zarazem prowadził sekretarstwo Koła. Za tę opiekę i to przygarbienie w ciężkiej doli Słowik dziwnie okazał się wdzięcznym. Gdy tylko trochę podrośł w pierze, począł pokryjomu wichrzyć przeciwko osobom stojącym na czele świeżo rozbudzonego ruchu narodowego w Mor. Ostrawie, w podstępem działaniu szybko posuwał się z szczebla na szczebel, aż wreszcie doszedł do szczytu: do denuncjacji, do pisemnych oskarżeń Tow. Szkoły ludowej przed policją. Za tak nikczemny czyn został Słowik na wniosek koła miejscowego po dokładnie przeprowadzonym śledztwie i osobistem przesłuchaniu przez Zarząd główny w Krakowie z grona członków Towarzystwa Szkoły ludowej **wykluczonym.\*)**

Zdawaćby się mogło, że tym aktem sprawa Słowika raz na zawsze została zakończona, tymczasem ona się dopiero zaczęła. Czas jakiś usunął się z horyzontu, ale gdy sprawa nieco przycichła, gdy przyszli nowi ludzie, którzy przeszłości ani nawczek Słowika nie znali, począł próbować na ich ramionach wznieść się na jakieś znaczniejsze stanowisko i utraczone odzyskać wpływy. I zrazu szło mu to nie źle. Mając niezaprzeczoną zdolność agitatorską, pozyskiwał sobie szybko licznych zwolenników, przeważnie ludzi nieświadomych i analfabetów, umiał nawet wzbudzić u nich współ-

\*) Urzędowy akt wykluczenia Słowika ogłosi wkrótce Zarząd główny T. Szk. L. w swym „Miesięczniku” dla wiadomości wszystkich członków.

**C y t e l n i c y ! W s z e d z i e ż a d a j c i e n a s z e g o p i s m a !**



czucie dla swego smutnego a rzekomo niezasłużonego losu.

Ale nawet ci nowi zwolennicy po krótkich występach Słowika poznali się na jego prawdziwej wartości. Tak wyrzucono go z Maryańskich Gór, następnie z Witkowiec, gdzie długi czas uczył śpiewu i analfabetów, obecnie zaczyna powoli tracić grunt pod nogami w Ostrawie Polskiej, gdzie dał hasło do założenia Czytelni polskiej — posuwa się więc dalej ku Michałkowicom i Rychwałdowi.

Ta bałamutna czynność Słowika, przyczyniająca się w niemałym stopniu do rozbijania ruchu narodowego na kresach musiała znaleźć oddźwięk i w łonie Towarzystwa Szkoły ludowej, jedynej polskiej oświatowej instytucji w M. Ostrawie.

Na kilku posiedzeniach Wydziału Koła mieszcowskiego potrącano zrazu nieznacznie, później coraz głośniej o sprawę Słowika, znaleźli się bowiem niektórzy zbałamuceni przez niego członkowie, którzy pragnęli, by go napowrót do Koła wprowadzić.

Rzecz prosta, że żądanie to jest niewykonalne wobec przytoczonej powyżej decyzji Zarządu głównego, który Słowika raz na zawsze z grona swych członków wykluczył i wobec faktu, że Słowik Towarzystwu Szkoły ludowej tendencyjnie szkodził i szkodzi. To też prezes Koła Dr. Seidl nie chcąc szczegółowo wyliczać wszystkich „honorowych” czynów Słowika, oświadczył na posiedzeniu Wydziału dnia 7. września 1903 krótko, że „Słowik popełnił wiele swiństw i Towarzystwo denuncyował”.

Tem wyrażeniem, które jakimś „cudownym” sposobem doszło do wiadomości Słowika, uczuł się tenże „obrazony” i zaskarżył Dra Seidla o obrazę.

Sąd w M. Ostrawie uwolnił Dra Seidla od wszelkiej winy, nie żądał odeń nawet dowodu prawdy na wyrzeczone twierdzenie, bo tenże jako prezes Towarzystwa i w obrobie jego interesów miał prawo ostrzedz członków Wydziału przed szkodliwym wpływem wykluczonego członka.

Tym wyrokiem chciał sędzia poniekąd ochronić Słowika przed jawną kompromitacją, którą dowód prawdy przyniesłby mu musiał — ale zaciętrzewiony Słowik nie zadowolnił się tą nauką i wniósł odwołanie od wyroku i nową skargę.

Na skutek tego odwołania odbyła się przed sądem obwodowym w Nowym Iczynie dnia 26. marca b. r. ponowna rozprawa i tu Dr. Seidl przeprowadził dowód prawdy na długi szereg „swiństw” Słowika.

Okazało się tedy co następuje:

1. W Maryańskich Górach utworzył Słowik kurs dla analfabetów, pobrał od zapisanych z góry pieniądze, a na lekcje przestał uczęszczać.

2. Po przedstawieniu urzędzonym przez Czytelnię witkowską w Zarubku namawiał Słowik kasyera, by pozostałych z rachunku 3 koron nie oddawał Wydziałowi, ale podzielił się z nim.

3. Na krótki czas powierzono Słowikowi redakcję „Głosu ludu śląskiego”. W tym czasie pobrał on od wielu prenumeratorów pieniądze, a nie powpisywał ich do książek, ani nie zwrócił ich redaktorowi p. Friedlowi przy oddawaniu redakcji.

4. Czytelnia w Polskiej Ostrawie wręczyła Słowikowi 25 K na zapłatę należności w drukarni. Słowik zapłacił tylko 18 K, a resztę zatrzymał sobie.

5. Na polecenie Dra Seidla udzielał Słowik lekcji w domu nadinż. p. Brzezowskiego. Tytułem zaliczki pobrał 40 koron, a po kilku godzinach nauki przestał na lekcje uczęszczać.

6. Na wydrukowanej liście kandydatów do Zarządu koła T. Szk. L. umieścił Słowik podpis p. Regera Tadeusza, choć nie miał do tego upoważnienia, chcąc tym sposobem wykorzystać dla swych celów popularność p. Regera wśród robotników i nieczne swoje intrygi pokryć jego uczciwym nazwiskiem.

7. Po wielkim strejku w zagłębiu węglowym umieszczono w jednem z pism lwowskich zjadliwy artykuł przeciw socjalistycznym przywódcom strejku. Słowik doniósł wówczas do „Naprzodu” w Krakowie, że autorem tego artykułu jest p. W. Nałku-Nałęski, sekretarz koła T. Szk.

L. w M. Ostrawie, chcąc mu tym sposobem zaszkodzić. Tymczasem było to rozmyślane kłamstwo, bo sama redakcja rzeczonych pism zaprzeczyła jakoby p. Nałęski był aut. artykułu.

8. Swojego czasu umieszczono w „Kuryerku Krakowskim” szereg artykułów zwróconych przeciwko kołu Towarzystwa Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie. Stwierdzono, że autorem tych artykułów był Słowik, który sam czuł, że popełnia czyn niehonorowy, więc namówił do podpisania korespondencji niejakiego Feliksa Dudka i polecił mu ją wysłać do odnośnej redakcji. Korespondencję tę, oczerniającą koło T. Szk. L. pisał Słowik w tym czasie, gdy żył z Tow. Szkoły ludowej, był bowiem płatnym nauczycielem śpiewu w Witkowicach z zgodą Zarządu koła w Mor. Ostrawie.

Ale koroną postępowania Słowika jest fakt następujący:

9. Do policji w M. Ostrawie wpłynęło swego czasu pismo ze skargą na rzekome nieprawidłowości w kole T. Szk. lud. w M. Ostrawie. Komisarz policji Dr. Kunz stwierdził, że denuncjację tę pisał Słowik, policja jednak uznała ją za nieuzasadnioną i odrzuciła bez jakiegokolwiek użytku.

Oto nadobna wiązanka „honorowych” czynów Słowika. Moglibyśmy tę listę przedłużyć przytoczeniem jeszcze wielu podobnych faktów, ale nie chcemy zbytnio rozmazywać się w błocie. Przytoczyliśmy z konieczności to tylko, co przestało być tajemnicą, bo było przedmiotem publicznej rozprawy sądowej i przez wiarygodnych świadków stwierdzonem zostało.

Wiemy bardzo dobrze, że Słowik, u którego krętać stało się drugą naturą, potrafił w łatwych i pocziwych zresztą ludzi wmówić, że to wszystko nieprawda, że jest niewinnie prześladowaną ofiarą i t. d., ale przed oczyma ludzi głębiej myślących i umiejących trzeźwo patrzeć na rzeczy prawda ukryć się nie potrafi. Wykrety Słowika dobre dla nieświadomych i naiwnych nie znalazły uznania przed sądem, to też wyrok uwalniający Dra Seidla w zupełności od winy, a skazujący Słowika na ponoszenie kosztów sądowych jest dla niego drugoczącym aktem moralnego pogromu.

I choćby nie uczynił nic więcej nad powyżej przytoczony a sądowo udowodniony szereg swiństw, to wystarczył on powinien do otwarcia oczu nielicznej jeszcze rzeszy jego zwolenników — i sprawić, by wszyscy ludzie uczciwi i prawi odwrócili się od niego ze wstrętem.\*)

\*) W nawiązaniu do powyższych uwag wypada przytoczyć jeszcze fakt następujący, świetnie ilustrujący taktykę Słowika i jego zwolenników.

Dnia 6. bm. przybyło do redaktora „Nowin Polskich” dwóch ludzi z Michałkowic i przedstawiając się jako rzekoma „deputacja robotników”, żądali zaprzestania pisania o Słowiku „pod groźbą napastowania osoby redaktora nawet na drodze publicznej”.

Oto próbka „szlachetnych” wpływów Słowika, oto honorowy sposób, jakim usiłuje zasłonić brudne swe sprawy!

Oświadczamy więc, że my groźb nie ulękniemy się żadnych i z spokojnem sumieniem będziemy nadal służyli prawdzie. Bo nam nie chodzi o osoby, ale o dobro narodowej sprawy, a tej popierać nie mogą ludzie, zdolni do czynów nizekzemnych i podłych. (Przyp. red.)

## Co słysząc w Polsce?

### Zabór austriacki.

Towarzystwo Szkoły ludowej zakłada nową szkołę!

Dla godnego uczczenia pamięci wielkiego patrioty księdza-obywatela śp. Kazimierza Zulińskiego, tego bojownika narodowego i pełnego poświęcenia szermierza z roku 1863, uchwalił Zarząd główny „Towarzystwa Szkoły ludowej” wybudować polską szkołę ludową w Hałcnowie i nazwać ją imieniem tego męża wielkich choć cichych zasług. Co jest Hałcnów, wie to dobrze szeroki nasz ogół. Ta teutońska placówka bojującego germanizmu, ten wrzód na żywym ciele naszego organizmu narodowego, poczynił szerzyć na okół swój wpływ niszczący na zachodnich kresach naszej dzielnicy. Czas najwyższy jąć się środków, któreby skutecznie a rychło wypłeniły

ten grzyb, co zagraża duszom polskiego ludu, co zdobyć nisłuje coraz szerszy teren kosztem odwiecznych naszych praw i dóbr narodowych. Polska szkoła ludowa w Hałcnowie ma stanowić pierwszy wał ochronny przeciw zalewowi niemieckiemu tej gminy. Rodacy! By wał ten zbudować, trzeba środków materialnych, dlatego odwołujemy się do ofiarności polskiego ogółu. Grono lwowskich obywateli uczyniło początek, składając już paręset koron. Niech za ich przykładem pójdzie patriotyczne obywatelstwo innych miast!

### P o ż a r .

W miasteczku Dynów powstał pożar i spłonęło sto kilkudziesięciu domów. Prezydium namiestnictwa wyasygnowało dla pogorzelców 2000 kor.

### Z a c h l e b e m .

Wychodźstwo na roboty do Prus wzmaga się z każdym dniem. Tegoroczny ruch przewyższa znacznie zeszłoroczną liczbę wychodźców. Codziennie idzie kilka pociągów z robotnikami. Każdy pociąg wiezie 600 do 800 ludzi. Cały dworzec krakowski, sale i plac przed dworcem wypełnione są robotnikami. Pochodzą oni ze wszystkich stron zachodniej Galicji aż do Jarosławia. Rusini przejeżdżają tylko sporadycznie.

Czytelnia kobiet zakłada żłobki.

Sekcja obrony praw kobiety zorganizowana przy krakowskiej Czytelni kobiet, pragnie pod nazwą „Żłobków” stworzyć instytucję, mającą na celu dostarczenie podczas dnia roboczego należytej opieki niemowlętom kobiet, pracujących poza domem. Smutny los kobiety zmuszonej wybierać pomiędzy trwogą o los dziecięcia, a koniecznością zdobycia dla siebie i dziecka swego utrzymania wzywa społeczeństwo do obmyślenia środków zaradczych. „Żłobki” zorganizowane w różnych dzielnicach miasta, w postaci jasnych, obszernych sal, gdzieby ndające się na zarobek matki, mogły za niewielką opłatą zostawić bezpiecznie maleństwa swoje na przeciąg kilku godzin — zdają się być najprostszą a zarazem najskuteczniejszą pomocą w ciężkiej doli kobiet niezabezpieczonych należycie na okres macierzyństwa. Inną formą pomocy są (dziś już bardzo gdzieindziej rozpowszechnione) kasy macierzyńskie, udzielające matkom niskoprocentowych pożyczek na czas niezdolności do pracy. Na razie sekcja przystępuje do zorganizowania instytucji „Żłobków”, a liczy na samopomoc społeczną, która instytucję już zorganizowaną bezwzględnie podtrzymałaby potrafi. Na założenie jednak potrzeba nakładu, trzeba kapitału. Bez ofiarności rzecz ta stworzyć się nie da. To też na założenie żłobków rozpoczęto zbierać fundusze.

### Zabór pruski.

Echa procesu bytomskiego.

Jak donoszą do „Kuryera Warszawskiego”, skutkiem zażaleń proboszczów górnośląskich, prokurator wytoczył kilku świadkom w procesie bytomskim proces o krzywoprzysięstwo.

Prusacy boją się polskich wierszy.

Redaktor p. Kowalówka skazany został na 100 marek kary za przedrukowanie wiersza, zaczynającego się od słów „Gdzie dom jest mój”. Wiersz ten podobno może odstraszyć umysły i serca dzieci polskich od pruskiej ojczyzny (?).

### P i ę k n y ż a n d a r m .

Przed sądem wojskowym 11 dywizji stawał żandarm Antoni Wagner z Warszawy, powiatu pszczyńskiego. Dnia 23. grudnia z. r. poszedł do Borynia, gdzie szukał robotnika Zachę. Tego w domu nie było, natomiast zastał żandarm w kuchni dzieci i 20letnią Annę Zachową. Żandarm dzieci wypędził i z dziewczyną począł rozmawiać nieprzyzwoicie. Dziewczyna uciekła z kuchni do izby i zamknęła za sobą drzwi. Żandarm groził, że jeśli go do izby nie wpuści, oderwie drzwi, wskutek czego dziewczyna uciekła oknem. Gdy następnie przybyła żona robotnika Szota i mówiła do żandarma, żeby przyszedł w inny dzień, wezwał ją tenże, aby szła z nim do Warszawy. Gdy zaś ona nie chciała się dać aresztować, żandarm uderzył na nią szablą i groził jej rewolwerem. Szotowa musiała się udać do lekarza do Żorów. Lekarz jako rzeczoznawca stwierdził, że okaleczenia były zadane z gwałtownością, świadcząca o oburzającej surowości. Jedno ramię było przebite na wylot, jedna z głównych żył została przecięta, prócz tego stwierdził liczne obrzmienia, krwawą podeszłę i podarcia skóry. Według zeznań pokaleczonej, miał ją żandarm około 10 razy ude-



rzyć szablą; żandarm przyznał się tylko do dwóch razy. Dalej twierdził żandarm, że wszystkie zeznania świadków są fałszywe i nazywa je „wybuchem nienawiści Polaków do pruskich urzędników“. — Prokurator wywodził, że takie postępowanie żandarma, Bogu dzięki, nie należy do codziennych wypadków. Wagner nie nadaje się na żandarma i musi być prędko usunięty. Ma on już półrocze próbnej służby poza sobą i dlatego czuje się obecnie w zakątkach Górnego Śląska jakby jaki basza. Po dalszych wywodach wnosi prokurator o degradację, wykluczenie z żandarmeryi i 6 miesięcy i 10 dni więzienia. — Sąd skazał Wagnera na 4 miesiące więzienia. Przewodniczący wywodzi, że żandarma nie zdegradował, bo jego czyn był brutalny, ale nie bezecny (nicht ehrlos).

### Zabór rosyjski.

#### Odznaczenie Sienkiewicza.

Henryka Sienkiewicza spotkał nowy zaszczyt; otrzymał on od rządu francuskiego order legii honorowej. Wiadomość o przyznaniu znakomitemu pisarzowi naszemu tego znakomitego odznaczenia nadeszła przed paru dniami w liście, podpisanym przez francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcasségo, równocześnie z zawiadomieniem, iż przyznany order wysłany został do Warszawy w drodze urzędowej. Wręczył go Sienkiewiczowi urzędnik, delegowany z kancelarii oberpolicmajstra.

Jest to już drugie odznaczenie, którem rządy państw zagranicznych obdarzają naszego pisarza. Przed paru laty otrzymał on bowiem od cesarza austriackiego Franciszka Józefa bardzo rzadko przyznawaną poddanym zagranicznym odznakę honorową „Litteris et Artibus“.

#### Przeciwko ugodowcom.

Ugodowcy chcąc zaznaczyć swą lojalność w obec cara z powodu obecnej wojny, postanowili zbierać składki na „Czerwony krzyż“. Na to patryotyczna część ludności odpowiedziała demonstracją i wybiła szyby w mieszkaniach członków utworzonego komitetu. I tak wybito szyby w pałacu Kronenberga o godz. 6. wieczorem; w innych zaś domach, jak u ks. Czetwertyńskiego na Krakowskim Przedmieściu, u p. Górskiego, p. Szlenkiera, u ks. Macieja Radziwiłła wybito szyby późno w nocy. Wszędzie zwijano się szybko i sprawnie, poczem rozbiegano się na wsze strony. Również w poniedziałek jakiś posłaniec przyniósł do pałacu ks. arcybiskupa Popiela skrzyneczkę starannie zawiniętą w papier. W skrzyneczce tej znaleziono swinie z kamienia wykutą. (Jak wiadomo, na czele komitetu stanął arcybiskup Popiel.)

Gubernator Czertkow w niełaskach.

W czasie zeszłorocznych manewrów generał-gubernatorowi Czertkowowi zdarzył się na koniu wypadek, przytrafiający się niemowlętom. Prócz tego zgrzybiały starzec miał nieszczęście zasnąć na jednym z przyjęć w obecności cara. Przypuszczając należy, że te i inne względy sprawiły, że z osobistością Czertkowa przestano się najzupełniej liczyć w sferach dworskich. Pomimo jego narzucających się referatów i zabiegów, Czertkow jest obecnie stale ignorowany przez cara tak dalece, że za ostatnią swoją bytnością w Petersburgu z „dokładem“ o stanie rzeczy w Królestwie wcale przez cara przyjęty nie został. Nie dlatego prawdopodobnie, aby w Petersburgu niemile uył widzianym system Czertkowa, który stara się, o ile mu jego niedołęstwo na to pozwala, kopiować Hurkę.

Jeżeli wobec tak jawnego lekceważenia Czertkowa nie usuwają go z generał-gubernatorstwa całkowicie, to zapewne jedynie dlatego, że w czasach wojennych wszelkie większe zmiany na wyższych stanowiskach w państwie, nie są pożądane.

### Przegląd polityczny.

**Austria.** Rada państwa zwołaną została na dzień 19. bm. Prezydium Izby poselskiej postawiło jako pierwszy i jedyny punkt porządku dziennego, pierwsze czytanie budżetu na r. 1904.

**Węgry.** Sejm węgierski został d. 12. bm. otwarty. Stronnictwo byłego prezesa ministrów Dezyderygo Banffy'ego już się ukonstytuowało. Do komitetu wykonawczego tej nowej partii przeszli ludzie, którzy albo grali, albo też grają obecnie wybitną rolę w życiu politycznym Węgier.

Onegdaj obchodzono w Budapeszcie uroczyste rocznicę sankcjonowania ustaw z r. 1848;

gmachy publiczne były udekorowane. Na uroczystem nabożeństwie był hr. Tisza z całym gabinetem i inni dygnitarze.

### Zjazdy monarchów.

Dnia 18. kwietnia przybywa do Abbazy król Karol rumuński, zaś dnia 25. kwietnia wbrew poprzednim zaprzeczeniom przybędzie cesarz Wilhelm II. i zabawi tu 3 dni. Apartamenty dla cesarza niemieckiego nie będą przygotowane, gdyż cesarz przez cały czas mieszkać będzie na swoim okręcie.

**Hiszpania.** Była królowa hiszpańska Izabella, babka obecnego króla Alfonsa zmarła w Paryżu. Ciało jej przewieziono zostało do Madrytu a w całym państwie zaprowadzona żałoba. Podobno w testamentie swoim wydziedziczyła zmarła królowa zupełnie wnuka swego króla Alfonsa. Większa część jej majątku t. j. przeszło 10 milionów fr. przypadnie żonie ks. Ludwika Ferdynanda bawarskiego, która jest z domu księżniczką hiszpańską. Oprócz tego znaczną część majątku otrzymuje papież, tudzież wszystkie inne dzieci i wnuki królowej. Król Alfons natomiast otrzymał na mocy testamentu jedynie tylko cenną relikwię świętą. (A to się ucieszy).

W Madrycie z okazji kościelnej procesji urządzili wolnomyslni demonstrację. Wznoszono okrzyki na cześć armii, przyczem padło kilka strzałów, co wywołało wśród ludności panikę. Manifestanci obrzucili dom burmistrza kamieniami. Żandarmerya i policja użyła broni; kilka osób rannono, kilka aresztowano.

**Sprawy bałkańskie.** Tymi dniami zawarty został w Konstantynopolu traktat turecko-bułgarski, który składa się z dwóch umów między rządem bułgarskim a tureckim.

Pierwsza z nich ma na celu uregulowanie granicznych stosunków pomiędzy Turcją i Bułgarią i ma zapobiedz przechodzeniu granicy tureckiej przez powstańców z Bułgarii. Umowa druga załatwia inne sprawy sporne pomiędzy obu państwami, mianowicie kościelne, nadto zajmuje się sprawą zbiegów macedońskich, którzy schronili się do Bułgarii a teraz pragną powrócić na stronę turecką. Turcja zobowiązuje się powrotowi temu nie robić trudności, jeżeli odbędzie się prawidłowo i jeżeli powracający będą mieli wizę konsula tureckiego w Sofii.

Rząd turecki zobowiązał się uadto mianować Bułgarów, poddanych tureckich na stanowiska administracyjne i sędziowskie, o ile władac będą językiem tureckim i mieć inne wymagane warunki. Traktat jednakże nie wspomina o jednym z najważniejszych życzeń bułgarskich, mianowicie o samorządzie gmin bułgarskich.

**Francja.** W wykonaniu uchwały o odłączeniu kościoła od państwa, począł rząd francuski usuwać z sal sądowych wizerunki Chrystusa i krucyfiksy. Malowidła, będące dziełami sztuki i mające wartość artystyczną przeniesiono do Luwru i pałacu luksemburskiego.

**Wojna z Hererami** w południowej Afryce trwa w dalszym ciągu. Gubernator kolonii południowo afrykańskiej major Leutwein, doniósł, że dnia 9. kwietnia wojska niemieckie odniosły zwycięstwo nad głównym oddziałem Hererów liczącym 3000 ludzi. Tak brzmi urzędowa wiadomość. Jednakże dzienniki niemieckie podnoszą, że klęska Hererów nie musiała być tak zupełną z powodu, że Hererowie walczyli 8 godzin z regularnem wojskiem, choć nie mieli artylerji a wojska niemieckie miały

ją. Nadto Hererowie cofnęli się w zupełnym porządku i bez pośpiechu, skoro mogli zabrać wszystkich swoich zabitych i rannych. Stąd wyciągają dzienniki niemieckie wnioski, że cała wyprawa napotyka na wielkie trudności. Głosy powyższe świadczą, że wojna z Hererami w opinii niemieckiej jest niepopularną i że szkodzi dobrej opinii armii niemieckiej.

**Serbia.** Trudności, jakie wynikły z faktu, że spiskowcy czerwcowi pozostali nadal w czynnej służbie dworskiej, zostały już załatwione, lecz nieporozumienia w serbskim korpusie oficerskim trwają w dalszym ciągu i nie łatwo dadzą się usunąć a to z powodu niechęci wielu oficerów serbskich do kolegów, którzy brali udział w mordzie królewskim w nocy z 10 na 11 czerwca r. zeszłego. Spiskowcy zażądali wreszcie, aby ich nieprzyjaciół wydano z czynnej służby wojskowej. Niestety król Piotr I. zastosował się do tego życzenia spiskowców i w tych dniach ukaże się rozkaz królewski wydający z czynnej służby kilkudziesięciu oficerów, którzy potępiali głośno zamach czerwcowy. To wydalenie owych oficerów da powód do nowego wrzenia politycznego w Serbii.

## Wojna.

Najważniejszą wiadomością z dalekiego Wschodu jest komunikat pism angielskich, że Japończycy

### przeszli już rzekę Jalu

i to bez żadnego oporu ze strony Rosyan i że czynią przygotowania do poważnej w tych stronach kampanii lądowej. Naczelnym wodzem armii skupiającej się na granicach Mandżuryi jest generał Kuroki, znany z szalonej odwagi i ogromnej waleczności. Odznaczył się on zaszczytnie w czasie wojny domowej w r. 1885, zaś w czasie wojny chińskiej szturmował i zdobył port Weihai-wei.

Transportowa flota japońska złożona z 40 statków, między nimi kilka bardzo wielkich, minęła już Czemułpo, śpiesząc z południa, była widziana z Haidzu, a dąży z wszelką pewnością także do ujścia Jalu. Flota ta wiezie część drugiej armii japońskiej i to najprawdopodobniej pierwszą i trzecią dywizją, których

### wylądowanie ma nastąpić w Jongampo.

Wobec tych dwu faktów, jak się dziś przedstawia sytuacja? W końcu zeszłego miesiąca, pierwsza armia japońska, złożona prawdopodobnie z 2-ej i 12-tej dywizji gwardji, była na linii rzeki Czongczu, której głównym punktem jest miasto Andżu. Jak wiemy, armia ta doszła do Jalu i zajęła Widzu, a w drodze spotkała się tylko z kozackimi rekonesansami, które jej oporu poważnego stawiać nie mogły, wróciły do głównych sił rosyjskich i wraz z nimi przeprawiły się do Mandżuryi.

Drugie dwie dywizje japońskie, śpiesząc teraz do Jongampo, wylądują albo na południowym, albo na północnym brzegu ujścia Jalu, odpowiednio do wypadków i charakteru operacji dni najbliższych.

Ogromnie dużo zależy od ogólnych sił japońskich nad Jalem i ich stosunku do sił rosyjskich, mogących wyjść w pole w południowej Mandżurii.



Fortyfikacye w porcie Artura (do artykułu „Wojna“).



ryi — a sił tych obecnie lekceważyć nie można, gdyż głównodowodzący generał Kuropatkin gromadzi wojska w bardzo przyspieszonym tempie. Przedewszystkiem czyni on przygotowania do obrony portu w Niuczwanu i miasto to, obwarowane nadzwyczaj silnie. Wzniesiono

#### olbrzymie fortyfikacje

i sprowadzono artylerii, co tylko można. W ostatnich dniach port został dla obcych statków zupełnie zamknięty i straż rosyjska nie wpuszcza nawet okrętów handlowych.

Rosyanie obawiają się jeszcze ponownego

#### ataku na port Artura.

Japończycy bowiem nie wyrzekli się zamiaru zupełnego zamknięcia wejścia do tegoż portu. Dotychczasowe ataki nie pozostały bez skutku, a zatopione brandery istotnie zwęziły znacznie wejście do portu, tak iż obecnie istnieje tylko droga około 120 m. szeroka, co uniemożliwia wypłynięcie wojennej floty w szyku bojowym na pełne morze.

Jak wywnioskować można ze sprawozdań rosyjskiego sztabu generalnego, Rosya przygotowana jest na

#### długą wojnę

i w tym celu gromadzi fundusze i mobilizuje nieczynne dotąd pułki w najodleglejszych stronach państwa. Podobno na rzecz funduszu wojennego miał się car rzec na przeciąg 3 lat części swego dochodu, co wyniesie około 60 milionów franków. Oprócz „dobrowolnie“ ściąganych składek na cele wojenne od poddanych, postanowił rząd rosyjski w ostatnim czasie odrzucić nawet część zarobku więźniom i pomnażać tym groszem fundusz wojenny.

Ponieważ flota z portu Artura skazana jest na bezczynność, a flota wladystocka do operacji wojennych na Wschodzie nie wystarcza, nosi się rząd rosyjski z zamiarem wysłania na ocean Spokojny floty bałtyckiej, ale zdaniem najlepszych strategików i marynarzy wykonanie tego zamiaru jest

#### prawie że niemożliwym.

jeżeli wszystkie państwa, mające po drodze porty i stacje węglowe dochowają ściśle neutralności. Eskadra rosyjska przybędzie w takim razie na wody wschodnie tak zniszczona, że stałaby się odrazu łupem floty japońskiej, a trudno przypuścić, aby Rosyanie chcieli popełnić samobójstwo. Pogłoski, rozszerzane przez prasę rosyjską, mają być spekulacją na podniesienie w oczach Europy powagi Rosyi i poprawienie kredytu na rynkach pieniężnych.

## Korespondencje.

**Ostrawa polska.** Ubiegłej niedzieli odbyło się w Zarubku publiczne zgromadzenie, którego najważniejszym punktem porządku dziennego była sprawa „o koniecznej potrzebie szkoły polskiej w Ostrawie polskiej“. Bardzo liczny współudział Polaków na tem zgromadzeniu dowodził, jak aktualną jest ta sprawa, a ponadto natchnął otuchą nas wszystkich, że przy takim zainteresowaniu się tą kwestyą, musimy otrzymać szkołę.

Zgromadzenie zagał prezes Koła „Towarzystwa Szkoły ludowej“ p. Kozik, wzywając wszystkich do łączności i wykazując, że jedynie ta droga uwieńczy nasze starania pomyślnym rezultatem.

Następnie referował p. Popowicz, nauczyciel z Morawskiej Ostrawy. Wskazał on, że Polakom pozostają dzisiaj jedynie dwie drogi w celu utrzymania się na równi z innymi narodami — a te są: oświata i organizacja zawodowa. Następnie wykazał, że im wyższą jest oświata, tem i organizacje są silniejsze... a następstwem tego rychłejsze polepszenie losu ludu pracującego.

Szkoły czeskie i niemieckie, istniejące w Ostrawie polskiej, są dla dzieci polskich wprost nieodpowiednie, albowiem dzieci nie rozumieją języka obcego, nie mogą też czynić należytych postępów i mało się kształcą.

W końcu postawił referent rezolucję, wzywającą wszystkie władze tutejsze do równego traktowania Polaków z Czechami i Niemcami, ponadto wzywającą odpowiednie władze do żywego zajęcia się sprawą otwarcia szkoły polskiej.

Następnie przemawiał p. Fr. Rożek, który dobitnie zaakcentował, jaka krzywda od lat wielu dzieje się tu zamieszkałym Polakom — a najlepszym dowodem tego, że Polacy mimo znacznej

przewagi liczebnej nie posiadają ani jednej szkoły, kiedy Czesi, mają ich aż pięć. Przyczynę tego uposzczenia ludu polskiego tu zamieszkałego widzi mowca w tem, że nie łączymy się w potężne stowarzyszenia. Wzywał więc Polaków, aby zapisywali się gromadnie do jednego towarzystwa, jakie tu istnieje, to jest do „Towarzystwa Szkoły ludowej“, gdzie przez odczyty, pogadanki, gazety i książki kształcić się można. Mowę zakończył wezwaniem, by przez oświatę dążyć do organizacyi.

Na tem zakończono zgromadzenie, po którym zbierano podpisy rodziców, żądających dla swych dzieci szkoły polskiej. Zebrano 96 podpisów rodziców, a liczba ich dzieci wynosi 193.

W przyszłą niedzielę, dnia 17. kwietnia urządzamy ponowne publiczne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym w Ostrawie Polsk., w hotelu p. Goldfingera.

**Łazy.** Dziwnem jest, że jeszcze teraz w naszym Śląsku zachodzą się między obywatelami, poczytującymi się za coś wyższego (!) tacy ludzie, którzy swoim postępowaniem i swoją filozofią polityczną narażają się na ogólne pośmiewisko ludu. Takich znalazło się w naszej gminie ostatnimi czasy aż dwóch, a mianowicie niejaki p. Szarowski, magazynier od kolei i p. J. Kraina, którzy pragnąc się zapisać po wieczne czasy w smutnej pamięci naszej gminy, zaczęli zbierać podpisy wśród politycznie niedojrzałych albo niepojętych ludzi na założenie jednej klasy niemieckiej szkoły w naszej gminie. Nie zdziwilibyśmy się temu, gdyby się pierwszy jegomość ze swoją wystawianą niemieczną, którą się zawsze i wszędzie chce popisywać, chociaż mu język jakoś zardzewiało przy tem się obraca, dostąpił chociaż stopnia centralnego dyrektora albo ministra kolei, ale tylko magazyny kolejowe wypróżniać, to jakoś nie bardzo jeszcze zaszczytne stanowisko niemieckiego męża stanu, na którego się pragnie naciągnąć!! Drugi zaś dobrodziej przy swej słabości do niemieczyny powinienby zostać co najmniej ministrem rolnictwa lub alkoholu, bo to niegodne przecież zajęcie takiego czcigodnego męża, gnój nakładać, a od czasu do czasu mierzyć szerokość drogi gminnej od rowu do rowu. A ludzi bez rozsądku do podpisów znajdzie się zawsze i wszędzie dosyć, kiedy tylko kto przyjdzie ze szmatką papieru pod pazuchą do ich domów, bo niejednen z nich nieświadomy poczytuje to sobie za coś wielkiego, jeśli może na jakimś szpargale swoje imię namalować. Lecz dziwi nas tylko, że nawet niektórzy stateczniejsi obywatele, jak np. p. Matuszek, niby wielki polityk i narodowiec, mógł coś podobnego podpisać! A są na owym arkuszu i tacy mędrkowie, którzy krzyżami nacechowali swoje imię, a więc nie nauczywszy się ani po polsku pisać, chcą się odrazu rzucić na niemiecznę, jak baba z motyką na księżyc! (Panie Boże zmiłuj się nad nimi, boć nie wiedzą, co czynią!!) Lecz co najbardziej przy tem uderza, to ta okoliczność, że podpisywali się najwięcej ewangelicy, boć zbieracze sami są ewangelikami i do takich się przedewszystkiem udawali! To daje się wytłumaczyć chyba tem, że przed paru laty jeszcze ewangelicy nasi należeli do prywatnej ewang. szkoły w Orłowej, a dotąd należą do tamtejszego kościoła, gdzie od dawna wysławiają niemiecką ojczyznę, jakoby to była ziemia obiecana dla ludu śląskiego! Że zaś kilku żydów ten wykвіт wszechmądrości podpisało petycję, temu się również nie możemy dziwić, bo oni sami nie wiedzą, do jakiej narodowości należą, tak jak plewy wiatrem miotane po drodze. Na czem zaś owi zacni mężowie opierają swoje arcymądre rozumowanie? (Pisane jest ono po niemiecku, tak że ludzie wogóle nie wiedzą, co podpisują, a gdyby to był wyrok śmierci lub wyrzeczenie się swojego majątku lub wiary, też by to uczynili, bo nie wiedzą tak o co się rozchodzi Ciemni ludzie!) Piszą oni tedy, że niemieczyna jest potrzebna, ponieważ to jest niby język państwowy i urzędowy (!). A toć to nieprawda, bo językiem państwowym jest tak samo i język polski, czeski lub niemiecki i każdemu wolno do urzędów w tym języku pisać i żądać w tym samym języku odpowiedzi, a więc i urzędować muszą urzędy w tym języku z obywatelami. Toż to na to przodkowie nasi przez długi szereg lat domagali się urzędowania w języku narodowym i wywalczyli takowe, abyśmy teraz gwoili paru niedowarzonych polityków ich zdobyć dobrowolnie zaprzęścili, kiedy nawet Niemcy w Austrii krzyczą już i radzą

swoim, aby się uczyli po polsku, po czesku, słowensku itd.?! Gdzież tu rozsadek i pomiarkowanie? Albo np. argument, że niemieczyna przyda się i we wojsku!! Czyż nie wiedzą więc, że sam minister wojny rozkazał niedawno, by wszyscy oficerowie Niemcy uczyli się po polsku, albo po czesku itd., t. j. języka rekrutów?! Albo czyż ten sam minister nie oświadczył, że podoficerzy nie muszą umieć po niemiecku, że to niepotrzebne! Co nam Niemcy więc już dobrowolnie przyznają, to mamy odrzucać i na nowo wkładać jarzmo na nasze karki! Wstyd i hańba byłaby dla nas za to! Albo czyż ta niemieczyna wyniesiona ze szkoły albo od wojska takie błogosławione cuda u nas czyni? Większa część takich pyszałkowatych i przemądrzałych pół-Niemców, to ludzie samolubni, niezdarni, a często próżniacy i pijacy najgorszego gatunku! Wszystko więc przemawia przeciwko rozumowaniu tych naszych dobrodziejów i żaden ich figiel nie ostoi się wobec druzgocącej potęgi doświadczenia i zdrowego rozsądku. Najbardziej zaś szkoła sama i nauczyciele oprzećby się powinni przeciwko takiemu gwałtowni zadawanemu wprost duszy człowieka. Już i teraz przecie musi szkoła nasza uczyć według sił i możliwości niemieckiego języka z wyraźną i oczywistą szkodą ogólnego i głębszego wykształcenia młodzieży, boć niemieczyna zabiera szkole za dużo czasu potrzebnego na inne ważniejsze a pożyteczniejsze nauki! Sądźmy, że ci, którzy bez rozważań lekkomyślnie podpisali się na owych „arkuszach, teraz po namyśle odwołają i cofną podpisy swoje i że wogóle głos ludu i zdrowy rozsadek obywateli udaremni te zabiegi, podjęte cichaczem bez wiadomości osób miarodajnych i dojrzałych, a mające na celu wyrządzić krzywdę ludności polskiej. Inaczej rozpocząć byśmy musieli silniejszą akcję przeciwko temu podstępowi.

— Jeden za wielu. —

## Kronika.

**Bazar ludowy we Frysztacie** otworzył już swój sklep w domu, gdzie dotychczas był urząd pocztowy. Zarząd sprowadza dobre i tanie towary i jesteśmy przekonani, że ludność wiejska obecnie tylko w Bazarze kupować będzie. Ciekawe stanowisko zajmuje p. Linzer, który jeszcze przed 3 miesiącami, kiedy miał zamiar zostać kierownikiem Bazaru, chwalał założenie konsumu jako rzecz pożyteczną, która we Frysztacie dobrze się opłaci, a skoro kierownikiem został ktoś inny, teraz wygaduje głupie brednie i stawia ludziom straszaki przed oczy. Gdzież tu charakter?

**Los górniczy.** Z Dąbrowej piszą do nas: Ogorznie tu cierpimy z powodu braku odpowiednich mieszkań, szczególnie w kolonii Szymbarkowej, gdzie poprostu nie mamy ludzkiego schronienia. Izby nasze przesiąkłe różnymi chorobami, woda się po ścianach leje przez całą zimę, bo nie są zbudowane z cegły ale ulepione z błota. Chorujemy też wszyscy, a szczególnie dzieci nasze, które już nigdy dobrego zdrowia mieć nie będą. Nie mamy również żadnego przechowku na tę odrobinę węgla i drzewa, które dostajemy — nie mamy ani chlewka, by prosię uchwycić, bo w takich, jakie są, w zimie by umarzło, w lecie zaś, jak trochę deszczu spadnie, to chlewki nasze pływają niby arka Noego po morzu. Gdy się upominamy o odrestaurowanie naszych mieszkań, obiecują nam z roku na rok, jak się stosunki na kopalniach polepszą — a my w biedzie i nędzy czekamy. Wstyd to doprawdy dla samego Zarządu kopalni, bo przecież i najbardziej chałupnik dba o wygodę swego komornika, a my jesteśmy komornikami bogatych właścicieli kopalń i nasze nędzne budy, służące za mieszkania, są ich, a nie naszą własnością. Czyż za naszą ciężką pracę nie należy nam się lepsza opieka?

**Niebezpieczny przywilej.** Z Frysztatu piszą: U tutejszego c. k. lekarza powiatowego p. Dr. Nowotnego zachorowało dwoje dzieci na szkarlatynę. Wypadek ten nie przeszkadza wcale, iż tenże Dr. N. uczęszcza do swego biura w c. k. Starostwie i urzęduje jak zwykle, a nawet odwiedza swoich pacjentów, aczkolwiek — jak sam twierdzi — nie wykonuje wcale praktyki lekarskiej. Wobec tego faktu zapytujemy c. k. krajową Radę zdrowia w Opawie, czy w tym kierunku zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych istnieje inne przepisy sanitarne dla c. k. lekarzy powiatowych, jak dla zwykłych śmiertelników i dla czego?



**Frysztat.** Wskutek zatwierdzenia wyborów gminnych odbędzie się wybór burmistrza i radnych w sobotę, dnia 16. bm. P. F r o m e l się cieszy, bo ma widoki, że znów burmistrzem zostanie — a p. radny Hoffmann po zatwierdzeniu wyborów zaraz wyzdrowiał, z czego wynika, że nadzieja otrzymania godności radnego była jedynym dla niego lekarstwem. Na sobotę chcą oni przygotować dla siebie strzały moździerze i muzykę i właśnie obliczają, ileby ich ta heca kosztowała. Wiedzą oni dobrze, że ogół obywateli potępia ich zachowanie się z ostatniego czasu, przeto chcą przynajmniej zapomocą strzałów i trąb pokazać swoją wielkość! Jeżeli istotnie w inny sposób swej moralnej wartości zaznaczyć nie mogą, to należy im się z tego powodu szczere ubolewanie.

Pomiędzy kupcami frysztackimi powstał prawdziwy popłoch z powodu otwarcia „B a z a r u l u d o w e g o“. Jeszcze przed kilkunastu miesiącami drwili sobie z pracy przedwstępnej, a najbardziej żydzi wyekwalali się, że „hawierzy sznapsem albo jakimś prezentami do siebie ściągają“, ale teraz przekonują się, że górnicy potrafią ocenić wartość swojej własnej instytucji i dlatego wydziwiają i przedstawiają każdemu przed oczy losy konsumu markłowskiego, zaś o konsumach w Suchej, w Stonawie i w Karwinie nie piszą ani słówkiem. Pod tym względem możemy i my sami wyjaśnić górnikom, że taki konsum, w którym jest porządek i ład, dotychczas jeszcze nigdy nie zbankrutował, a jeżeli gdziekolwiekby upadły, to były to zazwyczaj gniazda złodziejskie. A ileż to kupców co roku bankrutuje, a jednak ani Elsner, ani Blumenthal, ani Linzer nie obawiają się być nadal kupcami, lecz owszem jeden za drugim zakupują sobie domy. Jeżeli wy kupcy dobrze górnikom życycie, to dajcież im radę, żeby kilofem w kąt rzucili, bo jest to praca ciężka, a nigdy należy nie zapłaconą i żeby zabrali się do przemysłu, tak jak to żydzi robią! Tymczasem żydzi są przebiegli i chcą, żeby chłopci tylko kilofem i łopatą pracowali, a pieniądze do ich sklepu przynosili i dlatego nasza spółka jest dla nich solą w oku.

**Błędowice Dolne.** Już od 20 lat mamy tu w kościelnym budynku blisko kościoła, gospodkiego żydka niejakiego. Jonasza Kleinmana, który z powodu swojej niesumienności, grubiańskiego obchodzenia się i nieczystości powszechnie jest nielubianym i to nie tylko przez chrześcijańską ludność, ale i swoich współwyznawców. Takiego gospodkiego należałoby się z gminy pozbyć co najprędzej — a przecież są u nas jeszcze takie jednostki, które go popierają. Gdy np. przeszłego roku zaczął straszyć, że się od nas wyniesie, gdy mu z najmu cokolwiek nie spuszcza, to mu zaraz z dotychczasowej dzierżawy 550 złr. spuszczone 100 złr., co ogólnie w gminie wywołało oburzenie. „Swoi ludzie“ nigdy pewnie taką życzliwością ani poparciem cieszyć się nie będą! Nam się nadto zdaje, że ten p. Kleinman musi mieć coś nieczystego na sumieniu, bo przez 20 lat nazywał się Kleinem, tak się podpisywał, tak się dzieci jego nazywały i firma „Gemischte Warenhandlung des Jonas Klein“ widniała nad jego sklepem. — aż oto ni stąd ni z owąd przed miesiącem przezwiał się „Kleinmanem i firmę Klein zmienił na Kleinman. Musi to nie być bez przyczyny i podobno już żandarmi śledzą za powodem tej zmiany, bo jeżeli sprytny żydek nazywa się istotnie „Kleinman“, to czemuż przez 20 lat ukrywał się ze swoim prawdziwym nazwiskiem? Możeby coś o tem powiedziały C z e c h o w i c e, skąd Kleinman do nas przywędrował?

**Trupa nieznanego człowieka** znaleziono w poniedziałek wielkanocny w przykopie młynskiej w Błędowicach Dolnych. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów ani pieniędzy i nikt go nie rozpoznał, choć leżał w trupiarni przeszło tydzień. Prawdopodobnie był to jakiś włóczęga, który w stanie pijanym wpadł do młynówki i utopił się.

**Z Czechowic.** Szczególnie wspaniałomyślnym dziełcem i patronem kościoła w osobie pana Zipsera, cieszą się Czechowice. Dobrodziejowi owemu udało się własny zresztą bez użytku stojący dom narzucić gminie, jako mieszkanie dla dwóch nauczycieli i nędzną, wilgotną komórkę dla organisty za tylko 1000 K rocznego czynszu. Do domu tego przytykał kamienisty, kilka kroków długi i szeroki kawałek ziemi, który ogrodzeniem z tym domem był połączony. Łaska p. dziedzica pozwoliła zeszłego roku pewnemu nauczycielowi, którego nawet z ślizgawki na swoim stawie ścigać kazał, gdy mu tenże 4 K złożył, zamienić to ka-

mienisko własnymi kosztami i pracą tego nauczyciela na ogródek. Tego roku już nawet za 4 K ogródka tego dostać nauczyciel nie może, bo to już ogródek, a nie jak przedtem kamienisko. Lecz jeszcze dalej sięga dobroć owego pana; nie pozwala bowiem nauczycielowi ani wody pić z tej studni, z której sam pije. Może się Pan Dobrodziej jeszcze namyśli i zażąda w przyszłym roku od nauczyciela nawet czynszu za używanie wychodków.

**Z „Polskiego Tow. Pedagogicznego“.** W sobotę dnia 9. b. m. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli polskich, przy udziale około 50 członków. Podajemy szanownym naszym czytelnikom krótkie sprawozdanie z tego zebrania. Przewodniczący Zarządu p. Jan Heczko zajął posiedzenie i udzielił głosu p. Drowi Wróblewskiemu, który wygłosił nader zajmujący odczyt: „O dziejach uniwersytetu wileńskiego“.

Z kolei nastąpił referat p. Heczki: „O nowych czytankach szkolnych“, oraz referat szkolnopolityczny wygłoszony przez p. Jana Kotasa.

W pierwszym referacie wykazał referent potrzebę opracowania nowych czytanek szkolnych, w drugim zaś referacie wykazano w szczególności upośledzenie polskiego szkolnictwa ludowego.

Wieczorem odbył się wieczorek, z którego czysty dochód przeznaczono na cele wydawnictw.

Po przepysznym wykonaniu produkcji chóru męskiego i mieszanego wystawiono przy szczelnie zapełnionej sali „Wiesława“, czyli „Wesele krakowskie“. Znakomicie oddały swoje role pp.: Bajorkowa, Adameczkówna, Gryczówna, Boruchańska (oraz družki), dalej pp. Dorula, Michejda, Szusick i Sikora. — Zarząd składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim Szan. Paniom i Panom za ich trudy.

**Rychwałd.** Ze strony miejscowego księdza proboszcza wyrażono już podziękowanie straży ogniowej i weteranom za pełnienie służby przy Bożym grobie w wielki tydzień — ale zapomniano przytem wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy, o której jednak my pamiętamy. Oto inż w piątek rano rozgościli się wymienieni strażacy i weterani w budynku szkolnym i to bez pozwolenia kierownika szkoły i tu świeżo wyczyszczonej salę klasy IV. zamienili na formalną putykę, dokąd donoszono im gorzałkę, piwo i twaruszki śmierdzące i skąd później do pełnienia straży przy grobie Bożym wychodzili tak pijani, iż tylko ogólne zgorszenie wywoływali w kościele. Czynimy tę wzmiankę dlatego, by na rok przyszły uniknąć podobnego zgorszenia i uchronić szkołę od karczemnego zanieczyszczenia, które obecnie przez kilka dni nie pozwoliło nawet nauki rozpocząć.

Katolicy rychwałdscy.

**Orłowa.** Niedziela 10. bm. pozostanie dniem ważnym w dziejach naszej gminy. W dniu tym założono bowiem u nas nową strażnicę myśli polskiej, nowy Oddział „Jedności“. Na zebranie konstytucyjne przybyło około 40 osób. Członek Zarządu głównego p. Józef Chobot wykazał ważność organizacji, po czem zabrał głos p. nauczyciel Jan Kotas, który mówił o celach „Jedności“ i zachęcał do wstępowania w szeregi tego Towarzystwa. Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Pp. Franciszek Gnida, przewodn.; Paweł Kożusznik, zastępca; Jan Sikora, sekretarz; p. Nowak, bibliotekarz; p. Kocur, zastępca bibliotekarza; Karol Konieczny, skarbnik, Józef Sosna, zastępca skarbnika; Teodor Santaryus, gospodarz; Karol Siwy, kierownik śpiewu. Do Wydziału wchodzi również pp. Wałowcy, Kubica, Kotas Karol i Kotas Jan. — Nowo założonemu Oddziału życzymy wszelkiej pomyślności!

**Sokół we Frysztacie** urządza w niedzielę dnia 17. kwietnia bm. przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną: „Bilecik miłośny“ i „Podejrzana osoba“. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. O liczne przybycie prosi jak najuprzejmiej Komitet.

**Bogumin.** Kółko amatorskie w Boguminie urządza w niedzielę d. 17. bm. u p. Józefa Zankra przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną nast. sztuki: „W starym piecu djabeł pali“ i „Chłopi arystokraci“. Po teatrze zabawa towarzyska. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Rychwałd.** W niedzielę dnia 17. b. m. odbędzie się odczyt w Czytelnii III. Oddziału „Jedności“ o godzinie 4. popołudniu, wygłoszony przez p. nauczyciela z Łazów p. Rudolfa Budnika na temat: „Dzieje Śląska i pogład na nowocześniejszą sprawę polską“, na który najuprzejmiej zaprasza członków i innych gości Wydział.

**Dąbrowa.** Czytelnia II. Oddziału „Jedności“ urządza dnia 17. kwietnia Amatorskie przedstawienie, na którym zostaną odegrane sztuki: „Chrapanie z rozkazu“ i „Łobzowanie“. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 80 halerzy, III. miejsce 60 halerzy. Początek o godzinie pół ósmej wieczór. O jaknajliczniejsze zebranie prosi

Wydział.

**Ważne dla rolników.** Jednym z pierwszych celów szerokiej akcji na rzecz krajowego cukrownictwa, prowadzonej w kraju naszym, jest zapewnienie rolnictwu naszemu możliwości uprawiania buraków na jak najszerzą skalę, gdyż w tem łączy się znaczne podniesienie poziomu i rentowności gospodarstwa wiejskiego. Naodwrot im więcej buraków będzie riało towarzystwo przeworskie do przerobienia na cukier, tem silniejszą będzie jego pozycja wobec zwalczającego nas cukrownictwa krajów zachodnich, tem większe bowiem ilości cukru będziemy mieli w arsenale do dyspozycji i tem łatwiej przyjdzie nam opanować wewnętrzny rynek zbytu. Tak więc z jednej strony wzmocnienie cukrowni towarzystwa przeworskiego przyczyni się do poprawy bytu rolnictwa krajowego a z drugiej strony rolnictwo, pilnie i licznie uprawiając buraki, podeprze nasz przemysł cukrowniczy w jego obecnej walce o byt i rozwój. Z uczuciem głębokiego zadowolenia przychodzi dziś skontatować, że rolnicy zrozumieli ten ścisły związek powyższych czynników i dali temu wyraz czynem — gdyż plantacje zakontraktowane przez cukrownię towarzystwa przeworskiego na przyszłą kampanię, wykazują bardzo ważny przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wiadomo nam również o wielu takich jeszcze rolnikach, którzy dotąd buraków nie plantowali ani nie zakontraktowali a mieli by ochotę je uprawiać dla cukrowni towarzystwa przeworskiego, mając do dyspozycji na ten cel pewne obszary gruntów, wskutek wymarżenia ozimin lub wskutek innych okoliczności wolne i znajdując silną podniechęć w fakcie iż — jak niedawno stwierdziła ankieta w Towarzystwie gospodarskiem — położenie finansowe towarzystwa przeworskiego wskutek walki nie tylko się nie pogorszyło lecz istotnie polepszyło i rokuje przyszłość o wiele piękniejszą od tej, o której można było marzyć za dawniejszych czasów spętania kartelowego z jednej a wadliwej administracji Towarzystwa z drugiej strony. Otóż jakkolwiek Towarzystwo dysponuje dziś już bardzo znaczną ilością zakontraktowanych buraków, wszyscy ci, którzyby jeszcze chcieli je uprawiać a może obawiają się, iż będzie zapóźno, niech się śmiało zgłaszają do cukrowni w Przeworsku lub w Zuczce, które poczytują sobie za obowiązek przyjmować każdą choćby największą ilość buraków z plantacji krajowych. Do jakich dodatnich rezultatów nawet na naszym niezbyt wdzięcznym gruncie można dojść na polu przemysłowym przy wytrwałej pracy, rozumnej a oszczędnej administracji i przy poparciu całego społeczeństwa — mimo najgorszej koniunktury i wbrew wszelkim zakusom bogatych w miliony zachodnio-austriackich potęg kartelowych — stwierdza taki niemal dokument oficjalny, jak tegoroczne sprawozdanie Banku krajowego, w którym na stronie 4. czytamy, że przyszłość towarzystwa przeworskiego wobec poparcia kraju i naturalnych a zdrowych podstaw jego bytu nie budzi żadnych obaw i że dlatego też Bank krajowy zajął się chętnie całą kredytową stroną tego przedsiębiorstwa.

## Ostatnia wiadomość z pola wojny.

### Wielka klęska Rosyan.

Dnia 13. bm. flota japońska zbliżyła się do portu Artura. Wyłynął naprzeciw niej admirał Makarow, ale widząc przeważającą siłę próbował cofnąć się do portu. W odwrocie najechał na podwodną minę, która wybuchła i największy pancernik rosyjski „Petropawłowski“ wyleciał w powietrze, a następnie zatonął. Zginął sam admirał Makarow, ciężko ranny został wielki książę Cyryl, utonęła prawie cała załoga licząca przeszło 600 ludzi. Wyratowano zaledwie kilku oficerów i majtków. Z powodu tej katastrofy panuje ogromne przygnębienie wśród Rosyan. Tymczasową komendę portu Artura objął kontradmirał książę Uchtomski.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Korespondencye nadeszły za późno. Umieścimy w następnym numerze. Dziękuję.



## Żądać

we własnym interesie

### prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

04.11/6

## CHŁUPA MUROWANA

z ogródkiem przy kolonii **Sowiniec**, w położeniu  
bardzo dobrym jest z wolnej ręki tanie do sprze-  
dania. Bliższej wiadomości udzieli p. **Jan Ga-  
docha**, Sowiniec l. 864 p. Karwina. 2 — 2

## Na wiosnę!

Wszelkie nasienia ogrodowe pierwszorzędnej  
jakości wiedeńskiej i kwedlinburskiej. Prawdziwa  
brunswicka kapusta polna. Najlepsze nasienie ko-  
niczyny, wolne od kianianki. Buraki — drzewka  
owocowe oraz wszelkiego rodzaju nawóz sztuczny  
poleca

**Karol Ertel,**

ogrodnik we **Frysztacie**, dol. przedmieście l. 257.

Sprzedają także suchą i dobrą słomę owsianą  
na pokarm dla bydła. 3—6

## Otwarcie interesu,

Donoszę Szan. Publiczności z miejsca  
i okolicy, że w domu pod l. 684 w **Kar-  
winie** obok apteki otworzyłem

### warsztat stolarski

i że przyjmuję wszelkie w mój zakres  
wchodzące prace po cenach najtańszych  
do wykonania.

**Gouda Józef**, stolarz w **Karwinie**.

W tym samym domu posiada niżej pod-  
pisany swój

### skład malarski,

gdzie przyjmuje się wszelkie zamówienia  
dla robót malarskich, pozłotniczych lub  
lakierniczych. 3—3

**Leopold Zaar**, malarz we **Frysztacie**.



Kupujcie bicykle  
tylko u  
**Antoniego Strzyża**

w **Karwinie**,

jeżeli nie chcecie, aby Wam  
się coś podobnego zdarzyło.

Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle  
— po bardzo niskich cenach. —

## Radość i uciecha

jest jechać

na bicyklu

kupionym u

**Antoniego Strzyża**

(handel bicyklów)

w **Karwinie**.



## Budynek murowany

odpowiedni dla kupca, położony przy gminnej  
drodze w **Stonawie** jest z 2 morgami pola z  
wolnej ręki do sprzedania. **Józef Bachorek**  
w **Stonawie** udzieli bliższych wyjaśnień. 3—3

## Posiadłość gruntowa

w bliskości miasta **Cieszyna** z polami około  
100 jochów, dobrze obrobioną, trynirowaną,  
dużo użytku dającą ziemią, z gospodą z kon-  
cesyją realną, przy drodze cesarskiej poło-  
żoną, jest aż do

**1. lipca b. r.**

wraz z urodzajem polnem za cenę wartości

do sprzedania.

Ze względu na dobre położenie są par-  
cele przy drodze osobiście na cele budo-  
wlané znakomite.

O bliższe objaśnienie należy się zwrócić  
pod znakiem **Posiadłość gruntowa 1000**  
poste restante **Cieszyn**. 1—3



## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u **Antoniego Strzyża**  
w **Karwinie**.

## FABRYKA

## TUTEK... CYGARETOWYCH

**Rudolfa Herliczki**

— w **Krakowie** —

wielokrotnie premiuowana na międzynarodowych wystawach

— POLECA —

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI**.

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.

## Inżynier Maurycy Seidner

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony  
geometra

w **Ostrawie moawskiej**.

ulica **Johanyego** l. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje,  
pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje  
i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz  
rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się na-  
tychmiast, po cenach umiarkowanych. 12—13



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Cielęcy zachwyt.

Ktokolwiek śledzi choćby tylko najogólniej odgłosy toczącej się obecnie wojny na dalekim Wschodzie, ten nie może nie zauważyć stanowiska, jakie względem niej zajęły narody słowiańskie. Jedni tylko Polacy oświadczyli się od razu z sympatjami dla Japonii, podczas gdy inne bratnie im narody słowiańskie, a na czele ich Czesi wpadli w cielęcy zachwyt dla knuta rosyjskiego, prześcigają się w wypowiedaniu pochwał dla carskiego rządu i po prawosławnych świątyniach modlą się o pomyślność moskiewskiego oręza.

Skądże ten rozdźwięk między pokrewnymi narodami i jak tłumaczyć sobie to uwielbienie drobnych narodów słowiańskich z Czechami na czele dla Moskale, który u nas stał się synonimem wszelkiego bezprawia i przedmiotem prawdziwie serdecznej nienawiści.

Oto ten cielęcy zachwyt płynie przede wszystkim z nieznajomości historii, a powtóre z małej dozy wyrobienia politycznego u rzeczonych narodów. Uwierzyły one w zewnętrzny urok potęgi carskiego państwa, zdaje im się, że narody słowiańskie partem prądem germanizacyjnym z zachodu, znajdują w Rosji opiekę i poparcie, — a widzieć nie chcą, że „urzędowa“ miłość carskiego rządu do sąsiednich narodów słowiańskich jest tylko płaszczem do pokrycia jego barbarzyńskich instynktów do zamaskowania wilczego apetytu, z którym chciałby połknąć tak samo dobrze Polaków, jak Czechów, Chorwatów, Serbów i Słowenów. Rosya nie miała nigdy nic wspólnego z europejską cywilizacją, do dziś dnia nosi na sobie wszelkie cechy azjatyckiego absolutyzmu, większa część jej mieszkańców wcale do Słowian nie należy, a tylko „po ukazu“ państwo nazwanem zostało „russkiem“, by mieć pretekst do łączności z Słowiańszczyzną. Pod tym też pretekstem szerzyło na wsze strony „opiekuńczy zabór“, a ofiarą tego zaboru stała się i Polska. Czesi i inne narody uszły tego szczęśliwego losu i na własnej skórze nie doznały łaskotek kozackiego knuta, bo albo bezpośrednio nie stykały się z Rosją, albo nie będąc samodzielnym państwem politycznym, nie podrażniały tak apetytu moskiewskiego, a wychowane w niewoli, nie umiały ocenić rozkoszy wolności, rozbijały w Polsce aż do przesady. Wiele z tych narodów dziś dopiero zdobywa jaką taką samodzielną polityczną, wyrabia sobie własną kulturę i piśmiennictwo, — imponuje im więc potężna państwowo Rosya, nadająca dzięki tej potędze pozorowi wielkości swym marnym nabytkom cywilizacyjnym. Ale Polska dawno to wszystko miała, straciła i w walce o stracone swe skarby krew przelewała. Więc też nie może wyrażać sympatii tym, którzy świadomie czychali na wolność kulturowego narodu i do dziś dnia są wrogiem wszystkiego, co technicznie postępuje.

O szczerości zachwytów młodzieży czeskiej pod adresem Rosji niepodobna wątpić, ale trudno nie napiętnować ich przydomkiem zachwytu cielęcego, zwłaszcza gdy opierają go na mrzonkach współdziałania i współbrzozy narodów słowiańskich przeciwko Niemcom.

Czesi i Chorwaci zachwycają się Rosją, a nie wiedzą, że państwo rosyjskie — to organizacja, na której czele stoi dynastia niemiecka, posługująca się na ważnych posterunkach politycznych i wojskowych chętnie grafami

i baronami rodzin niemieckich. Czesi i Chorwaci zachwycają się słowiańską Rosją, nie wiedząc, iż rząd tejże po powstaniu w 1863/64 zamykał wprawdzie szkoły polskie w Kongresówce, lecz równocześnie założył w Warszawie gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim i wszelkimi siłami starał się o spotęgowanie napływu Niemców do Kongresówki, na Litwę, na Wołyń, byle tylko zgnieść żywioł polski.

Czesi i Słowianie południowi życzą Rosji zwycięstwa, życzą w imię solidarności słowiańskiej. Dowodzą tem, że nie znają Rosji, że się łudzą, że życzą źle ludom słowiańskim. Przypuśćmy, że Rosya zwycięży Japonię; przypuśćmy, że zwycięży potem Niemcy i Austro-Węgry; przypuśćmy, że urzeczywistni plany generała Fadijewa i innych panruków; przypuśćmy, że Praga i Tryest, Budapeszt i Rjeka będą układały się do snu pod opieką tryumfującego sztabu rosyjskiego.

Czy wtedy Rosya będzie popierała rozwój narodowy Czechów i Słowenów, Słowaków i Chorwatów? Przenigdy! Z brutalnością słonia, który się wściekł nagle, Rosya podepcze, zniszczy, wyrwie z korzeniami wszelkie płożki życia narodowego w Czechach i w Krainie, na Słowaczynie i w Chorwacji. Pozamyka akademie i zruszczy uniwersytety, gimnazja, szkoły ludowe, opornych wyśle na półwysep Liao-tong, jeszcze bardziej opornych powywieśza. A przedstawicielem woli carskiej na Hradczynie będzie jakiś Osten-Sacken, którego panslawizm będzie dążył do zruszczenia Czechów; przedstawicielem cara w Zagrzebiu będzie jakiś Beckendorff, który Chorwatów potraktuje tak, jak prawosławianin Kaulbars traktował Bułgarów. Z Słowiańszczyzny nie pozostałoby nic, bo wszędzie rozpostarłaby się Rosya.

Czesi, Chorwaci, Słowenicy łudzą się, sądząc, iż Rosya triumfująca będzie ich oszczędzała. Historia dowodzi, że jeszcze nigdy naród tryumfujący i zwycięski nie szanował obcych indywidualności narodowych, nie robili tego nawet i Czesi, gdy za ostatnich Przemysłidów mieli możność obsadzania po polskich zamkach swoich starostów pod koniec XIII. i w początkach XIV. wieku.

Możemy zaręczyć Czechom i Słowianom południowym, że Rosya będzie daleko czynszą i względniejszą dla Słowian, jeżeli dostanie ciągi. Owe ciągi bowiem nadkruszają przewagę binokracyi rosyjskiej, dziwnego naśladowania pruskich wzorów i bizantyjskich tradycji; owe ciągi osłabiają powagę dynastji niemieckiej, która Rosję traktuje niby swój rodzinny folwark wbrew najżywośniejszym interesom narodowym i politycznym ludu rosyjskiego; owe ciągi otworzą wrota nowym zapatrywaniom, ideom, prądom prawdziwie humanitarnym.

Niestety tego nie rozumie młodzież czeska, chorwacka, słoweńska, tego nie rozumieją nawet starsze, politycznie bardziej wytrawne pokolenia owych narodów. Dowodem postawa dzienników czeskich, które chciałyby wymazać wszystkie klęski rosyjskie i przepisać je na rachunek Japonczyków.

Nie życzymy im jednak, by zachwytu ich urzeczywistnić się miały. Chyba że wyprzeć się chcą wolności i godności człowieczej dla całego narodu jak wyparły się jej te jednostki czeskie,

które dziś w służbie carskiej stały się renegatami i zdrajcami — i którym dlatego pod knutem jest błogo i dobrze.

## Co słyszać w Polsce?

Zabór austriacki.

† Wacław Koszczyc.

We Lwowie umarł d. 16. bm. w szpitalu Wacław Walery Koszczyc Wołocko, powieściopisarz, piszący pod własnem swem nazwiskiem, jak również pod pseudonimami Sahi-bej i Eweli-bej.

Dwie najbardziej znane powieści jego to „Wybrańcy losu“ i „Wici wyroczne“.

S. p. Koszczyc był gorącym, płomienistym patriotą. Przed powstaniem r. 1863 był oficerem rosyjskim, opuścił szeregi i wstąpił do powstania. Po zakończonej walce wyemigrował do Turcji, gdzie jako inżynier mieszkał do r. 1870.

Przed 34 laty przybył do Lwowa, osiadł tu na stałe i rozpoczął działalność literacką. Stopniowo jednak smutek jego duszy zmieniał się w melancholię, a poderzliwość, zwłaszcza stąd wynikająca powodowała odcosobnienie jego i z dniem każdym rosnącą nie już biedę, ale nędzę, która zwłaszcza zagościła na dobre w ostatnim jego mieszkaniu przy ul. Zyblikiewicza.

Wreszcie 70letni starzec zachorował i został przeniesiony do szpitala, gdzie skończył na puchlinę wodną.

Cześć jego pamięci!

Nagrody konkursowe.

Wydział krajowy przyznał nagrody z fundacyi Kochmanna: 2000 kor. p. Al. Jabłonowskiemu w Warszawie szczególnie za dzieło pt. „Akademia kijowska“, a 1000 kor. p. Stefanowi Żeromskiemu za powieść „Popioły“ i za jego dotychczasową działalność. Obecnie Wydział krajowy ogłasza konkurs z tej fundacyi na rok następny na dwie premie tej samej wysokości dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o premie przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materiałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne, oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premie konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy.

O d z n a c z e n i e.

P. Aleksander Jabłonowski, znakomity historyk, któremu z konkursu im. Kochmanna przyznano nagrodę za pracę, dotyczące „Ziem Ruskich“, odebrał telegram z Moskwy od prezesa tamtejszego Cesarskiego Towarzystwa Historji i Starożytności, zawiadamiający go, iż powyższa instytucja naukowa z powodu stulecia istnienia swego, zarówno jak i ze względu na działalność naukową naszego uczonego, zaliczyła go w poczet swoich członków rzeczywistych. Na telegra-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



mie podpisany historyk Kliuczewskij. Toż samo-  
odznaczenie spotkało profesora Wszechnicy lwow-  
skiej Oswalda Balzera.

Pupile ks. Stojałowskiego.

Andrzej Wilk, poseł do parlamentu, a zara-  
zem członek Rady naczelnej stronnictwa chrze-  
ściańsko-ludowego, stojącego pod kierunkiem ks.  
Stojałowskiego, okazał się zwykłym złodziejem.  
Do sądu karnego w Wiedniu wpłynęło doniesienie,  
zarzucające „posłowi“, że skradł z parlamentu  
mnóstwo papieru listowego, piór, ołówków itd.  
Wszystkie pisma wiedeńskie opisywały tę sprawę  
bardzo szeroko. Towarzystwo ks. Stojałowskiego  
przedstawia się zatem bardzo pięknie. Sam szef  
bierze ruble rosyjskie, poseł Wilk kradnie pa-  
piery, poseł Szajer zapija się, Węgrzyn fałszuje  
pieniądze, Orłowski sprzeniewierza wielkie sumy  
i idzie za to do kryminaln. Prawdziwe cuchnące  
bagno!

### Zabór pruski.

Ongi a dziś.

Gdy chodziło o pogrzeb twórcy legionów pol-  
skich Henryka Dąbrowskiego, zmarłego dnia 6.  
czerwca 1818 roku, ówczesny naczelny prezes  
Księstwa — jak przypomina p. Łokowski w „Gło-  
sie Narodu“ — taki list posłał żonie zmarłego:

„Stosując się do ostatniej życzeń s. p. mał-  
żonka JW. Jenerałowej Dąbrowskiej, o których  
nwiadomić mnie raczyła w przełożeniu z dnia  
wczorajszego, zezwalam niniejszem w imieniu po-  
licji krajowej, aby nabalsamowane ciało niebo-  
szczyka w sklepieniu kościoła winnogórskiego po-  
chowane zostało.

Prowincja tutejsza zaszczytne znajdzie w  
tem zadowolenie, że na ziemi swej posiadać będzie  
szczątki męża, który jako bohater i obywatel już  
od dawnego czasu stał się przedmiotem powszech-  
nego uwielbienia i celem miłości ogółu mie-  
szkańców.

Pozwól JW. Jenerałowa, abym wyrażony Jej  
już dnia wczorajszego w prywatnym liście za-  
swój z tak niepowetowanej straty, powtórzył tu  
z urzędu, imieniem wszystkich władz publicznych  
W. Księstwa i racz przyjąć ponowne zapewnienie  
głębokiego szacunku i czci.

W Poznaniu, dnia 9. czerwca 1818 r. J. Kr.  
Mości Naczelny Prezes W. Ks. Poznańskiego Zer-  
boni di Sposetti.

Czytając to, należy nie zapominać, że wów-  
czas nie było jeszcze ani Bismarka, ani hakatystów.

### Pruskie barbarzyństwo.

Z nad Gopla piszą do „Dziennika Kujaw-  
skiego“, że chałupnik Wdowiak z Maryanowa,  
mieszkający tamże około trzydziestu lat i posia-  
dający własną zagrodę z ośmiu morgami roli —  
którego ojciec nawet służył w wojsku pruskiem,  
odebrał przed paru dniami dekret banicyjny, ska-  
jający go wraz z rodziną na opuszczenie kraju w  
przeciągu 14 dni.

Banicya wśród okoliczności, w jakich spo-  
tyka tego biednego, spokojnego, niczem nie nara-  
żającego się władzom pruskim, oddanego jedynie  
znoej pracy na swym kawałku ziemi człowieka  
— jest wprost ciosem przerażającym. W czasie  
bowiem, kiedy każdy rolnik zatrudniony w go-  
rączkowym pospiechu około uprawy roli pod za-  
siewy wiosenne, biedny ten człowiek, ntrzymujący  
się z pracy rąk na swym kawałku ziemi, odbiera  
dekret, aby w 14 dniach opuścił na zawsze chu-  
dobę swoją, zagony rodzinne — ponieważ jest ro-  
syjskim poddanym.

Można sobie wyobrazić rozpacz biednego  
człowieka, widzącego jasno w rozporządzeniu tem  
ruinę swego tak skrzętna i mozolną pracą uzbie-  
ranego dobytku.

### Pruskie sądy.

Majster stolarski p. Jur przesyłał w paździer-  
niku z. r. pocztą pieniądze i napisał na przekazie  
adres polski. Urzędnik pocztowy p. Wetzlig żądał,  
aby adres był napisany po niemiecku. Pan Jur  
usłuchał, ale, podając urzędnikowi przekaz z nie-  
mieckim adresem, życzył mu „Ostmarkenzulage“.  
Za to wytoczono p. Jurowi proces o obrazę, a  
sąd ławniczy skazał go na tydzień więzienia.

### Czytelnia kobiet.

Korespondent „Kuryera codziennego“ notuje  
bardzo dodatni objaw — powstawania towarzystw  
kobiet na Górnym Śląsku. „Dotąd — pisze  
korespondent — stowarzyszeń kobietych mieliśmy  
trzy — dwa nowe organizują się, a przy każdym  
otwiera się czytelnia, nrządza pogadanki, odczyty,  
zebrania dwutygodniowe i śpiewy. Czytelnia w  
Katowicach ma członków 150, książek blisko 800,

dzienników 12; czytelnia w Siemianowicach, naj-  
bardziej ruchliwa i ożywiona, ma członków 25.  
Do czytelnii kobiecych mogą uczęszczać i męż-  
czyźni jako goście: W Gliwicach i Zaborzu po-  
wstać mają stowarzyszenia kobiece, a przy nich  
czytelnie, chodzi tylko o lokal, który nie tak  
łatwo Polakom u zyskać“.

### Zabór rosyjski.

Przedmówek w Królestwie.

Z. Tyczyna piszą do „Kuryera Warszaw-  
skiego“: Najstarsi ludzie nie pamiętają tak cięż-  
kiego przedmówka, jak obecny. Nie mówiąc już  
o ziemniakach do sadzenia, większość włóscian,  
nie posiadając tego produktu na potrzeby codzien-  
ne, przymiera wprost głodem. W miastach okoli-  
cznych zapalały epidemicznie tyfus i biegunka.  
Nawet zamożniejsi emigrują całymi rodzinami na  
zarobki do miast i za granicę.

### Nieudane przedstawienie.

Towarzystwo rosyjskie w Radomiu chciało  
urządzić przedstawienie amatorskie na dochód  
Czerwonego Krzyża. Przedsięwzięcie patryotyczno-  
filantropijne nie udało się jednak, bo nagle za-  
równo publiczność jak i aktorzy zaczęli się nie-  
kichać. Przyczyną kichania było rozsypanie w sali  
jakiegoś proszku, zdaje się ciemiężczy. Obecnie  
gubernator radomski w liście do gazety „Nowoje  
Wremia“ donosi, że wykryto winowajców w oso-  
bach szwajcara teatralnego i członków jego ro-  
dziny, oraz robotnika, zatrudnionego przy oświe-  
leniu elektrycznym. Wszystkich tych winowajców  
w liczbie 5 skazano na 3 miesiące aresztu.

Oddział sanitarny biskupa Popiela.

Oddział sanitarny zorganizowany przez arcy-  
biskupa Popiela wyjechał z Warszawy dnia 30.  
bm. na pole walki. Na urządzenie oddziału za-  
brano z ofiar publicznych 120.000 rubli. Składała  
tylko arystokracja i sfery finansowe, lud i inte-  
ligencja nie chcą o żadnych składkach słyszeć,  
gdyż cała ta akcja ma na celu przypodobanie  
się sferom rządowym rosyjskim.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Zwołana na dzień 18. bm. Rada  
państwa rozpoczęła się na nowo obstrunkcją cze-  
ską. Zażądali oni dosłownego odczytania wpływu  
dziennego, tj. interpelacji, byle tylko opóźnić lub  
nawet uniemożliwić wybór delegacji. Pomagają  
im w tym kierunki Słowianie południowi i Chor-  
waci, którzy nawet obmyśliли sposób niedopnszcze-  
nia do wyboru, przez moralne zobowiązanie każdo-  
razowego własnego delegata do składania man-  
datu i przeciągania w ten sposób wyborów w nie-  
skończoność. Rząd obiecuje Słoweńcom i Chorwa-  
tom w zamian za zaniechanie obstrunkcji szereg  
rozmaitych koncesyj ekonomicznych. Słoweńcy  
przecież i Chorwaci żądają nie kolei, ani nie roz-  
maitych dróg, ale szkół, których rząd im dać nie  
chce, gdyż szkoły te zwłaszcza w Krainie i na  
Pobrzeżu przyniosłyby szkodę Niemcom i Włochom.

Komitet stronnictwa lewicy niemieckiej prosił  
Dra Körbera, by w razie dokonanego wyboru de-  
legacji nie odraczał parlamentu, lecz żeby Izba  
poselska obradowała w dalszym ciągu także pod-  
czas delegacji i po ukończeniu sesji delegacyjnej,  
tak jak to było w roku 1902, kiedy Izba poselska  
prowadziła w dalszym ciągu obrady mimo, że se-  
sja delegacyjna odbywała się w Budapeszcie. Dr.  
Körber nie dał na to żądanie żadnej stanowczej  
odpowiedzi, czeka bowiem na przycichnięcie ob-  
strunkcji.

Rząd przedłożył zaraz na pierwszym posie-  
dzeniu rozporządzenie cesarskie, zawierające po-  
bór rekruta na r. 1904 na podstawie § 14.

**Węgry.** Pewne poruszenie umysłów wywołał  
wśród Węgrów list cesarza Franciszka Józefa do  
prezydenta ministrów hr. Tiszy, polecający mu  
zająć się sprowadzeniem zwłok Rakoczego do  
kraju. tenże Rakoczy bowiem w początkach 18.  
wieku prowadził zaciętą walkę z dynastją Habs-  
burgów, którą zaliczał do największych nieprzy-  
jaciół Węgiei. Wspomniany list cesarza brzmi na-  
stępująco:

„Kochany hr. Tisza! Z wybitnych postaci  
węgierskiej historii jeszcze tylko zwłoki Fran-  
ciszka Rakoczego II. spoczywają na obcej ziemi.  
Przeniesienie tych zwłok do ojczyzny uznano nie-  
jednokrotnie ogólnem życzeniem narodu. Dzięki  
Opatrzności Bożej przeciwieństwa i nieporozumie-  
nia, które przez całe wieki trwale ciążyły na na-  
szych przodkach, są dziś tylko historycznem wspo-  
mnieniem o epoce, która już ostatecznie minęła.

Zaufanie pomiędzy królem a narodem, pokojowe-  
panowanie przywrócone konstytucji wzbudza po-  
między trómem i narodem harmonię, która jest  
podstawą wiernej wspólnej dodatniej działalności.  
Bez goryczy, meżenay więc wszyscy wspominając  
epokę smutną, leżącą poza nami, i otaczając pietyz-  
mem osoby, które w ubiegłych wiekach odegrały  
przodowniczą rolę. Dlatego polecam panu zająć  
się sprawą przewiezienia popiołów Franciszka Ra-  
koczego II. i oczekiuję w tej mierze pańskich  
propozycji“.

Pisma węgierskie widzą w tym liście cesar-  
skim krok pojednawczy: względem opozycji węg-  
ierskiej, która obecnie prowadzi bardzo gwałto-  
wną walkę przeciw podwyższeniu listy cywilnej  
króla.

**Niemcy.** W Sejmie pruskim w dyskusji nad  
etatem komisji kolonizacyjnej: zabrał głos p. Ska-  
rzyński i omawiając całą akcję komisji koloniza-  
cyjnej podniósł, iż właściwie zrobiła ona zupełnie  
flasko. O 40 hektarów ziemi więcej przeszło w  
ręce polskie, aniżeli odwrotnie. Przyczynę tego  
widzi mowca w wielkiem obdłużeniu wielkiej włas-  
ności niemieckiej, szczególnie zaś w obdłużeniu  
drobnych właścicieli, którzy nie mogli sobie inaczej  
poradzić, jak dobra swe rozparcelować i sprzedać  
je Polakom. Korzyść z akcji komisji kolonizacyj-  
nej mają tylko protestanci: Obecnie stara się rząd  
nowymi środkami zabrać ziemię Polakom. Postę-  
puje z Polakami tak, jak z Hererami, ale zapomina  
o tem, iż Polacy mają jeszcze broń dachową i  
muszą zwyciężyć.

### Wizyty cesarskie.

Do Wiednia przybył dnia 19. bm. następca  
tronu angielskiego, książę Walii z żoną. Podczas  
wizyty tej ułożone zostały szczegóły podróży, tu-  
dzież szczegóły pobytu cesarza Franciszka Józefa  
I. w Londynie. Cesarz Franciszek Józef I. przy-  
będzie do Londynu dnia 23. czerwca br. Pewne  
trudności dyktowane wynikają z tego powodu, że  
monarcha austriacki nie włada językiem angielskim.

**Ze spraw bałkańskich.** Z Saloniki w Ma-  
cedonii donoszą, że naczelnicy zesłorocznego ruchu  
w Monastyrze, mianowicie Grnez, Łozanczew i Su-  
garew kazali przez agentów cywilnych oświadczyć,  
że gotowi są do poddania. Generalny inspektor  
basza Hilmi zapewnił im amnestję i wolny wyjazd.  
Z ustąpieniem tych ostatnich przywódców komi-  
tetowych zakończy się więc wreszcie epoka na-  
padów.

## Wojna.

Wszystkie pisma i cała opinia publiczna zają-  
muje się żywo szczegółami ostatniej klęski Rosyan  
pod portem Artura, w której utracili wielki liniow-  
wy pancernik „Petropawłowski“ wraz z całą za-  
łogą i komendantem sił morskich admirałem Ma-  
karowem. Z początku sądzono, że „Petropawłowski“  
najechnął przez nieostrożność na własną minę,  
później jednak okazało się, że był to dobrze ob-  
myślony

### zamach japoński.

dotąd tylko nie stwierdzono, czy powodem wy-  
buchu była mina podwodna, czy wystrzał pod-  
wodnych torpedowców japońskich, czy wreszcie  
eksplozja maszyny piekielnej, którą Japończycy  
poprzebiegani za robotników chińskich wnieśli do  
magazynów węglowych pod pokładem „Petropaw-  
łowska“. W każdym razie Rosyanie ponieśli  
ogromną stratę (wartość „Petropawłowska“ oce-  
niają na połowę jednorocznego budżetu rosyjskiego  
ministerstwa oświaty) i śmiało powiedzieć można,  
że morską ich potęgą na wodach wschodnich jest  
już

### stanowczo złamana.

Dotychczas ntracili 4 statki liniowe, 2 opar-  
cerzone krzyżowniki, jeden statek minowy, jeden  
łódź kanonierską i jeden torpedowiec. Prócz tego  
jak podawały nieskontrolowane wieści, uległ mia-  
nszkodzeniom: krążownik „Bojan“ oraz statek  
minowy „Połtawa“, który już przedtem musiał  
naprawiać na równi z krążownikami „Nowikiem“  
i „Askoldem“ i „Dyana“.

Następcą Makarowa i naczelnym wodzem  
morskich w Azji wschodniej zamianowanym  
stał admirał Skrydłow, który jednak na po-  
walki przyjedzie dopiero za miesiąc. Będzie  
bardzo trudne zadanie obrony portu Artura  
którego zdobycie postawili sobie Japończycy  
punkt honoru narodowego. Admirał Togo z be-  
przykładną wytrwałością i podziwienią godną  
wagę przypuszcza atak za atakiem i nie ma



najmniej zamiaru wyrzec się powziętego zadania tj. zdobycia lub zupełnego zablokowania portu.

Dotąd kronika wojenna wykazuje

### dwadzieścia ataków japońskich.

nie licząc, że prócz tego niemal co dzień w przechodzie okręty japońskie starały się rzucić do portu po parę pocisków. Szalona ta, a niezmordowana zacieklność pod koniec jeszcze się wzmacza, bowiem od dnia 11. bm. Japończycy nie dali ani jednego dnia spokoju portowi Artura i zamkniętej w nim flocie rosyjskiej, a każdy atak wyrządził Rosyanom większą lub mniejszą szkodę, podczas gdy Japończycy często odpływali bez jakichkolwiek strat.

Zapewniwszy sobie przewagę na morzu, Japończycy przygotowują się również energicznie do

### ataku ze strony lądu.

Onegdaj widziano japońską flotę transportową, liczącą

### około 100 okrętów.

jak płynęła do Kiao czau, miejscowości położonej na północ od portu Artura.

Japończycy uznali za stosowne, aby w obecnej chwili wysadzić wojska w punkcie dla nich dogodnym między Kinczu a Dalym. Kinczu jest miejscowością położoną na zachodnim a Dalny na wschodnim wybrzeżu półwyspu, gdzie przejście jest tak wąskie, że odległość między jedną a drugą miejscowością wynosi tylko 5 kilometrów. Wprawdzie obie miejscowości są obwarowane, jednakże Japończycy wyładują prawdopodobnie w takim miejscu, że nie będą się obawiać wcale tych obwarowań. W danym razie po zdobyciu obu tych miejscowości, port Artura zostanie zupełnie odcięty.

Równocześnie odbywają się drobne utarczki obydwóch wojsk nad rzeką Jale m, którą Japończycy przebrani za rybaków przepływają nader sprawnie i znoszą z łatwością nadbrzeżne patrole kozackie.

Korespondenci pism zagranicznych ciągle donoszą o wzmagającym się podnieceniu w chińskich sferach wojskowych, o koncentrowaniu wojsk chińskich na pograniczu mandzurskim, o znacznych posiłkach, słanych do Mongolii i t. d., wobec czego coraz więcej prawdopodobieństwa nabiera przypuszczenie, że zerwanie neutralności Chin

### lada dzień nastąpi.

Oczywiście niepokoi to Rosyan, jak nowa chmura, która się nad ich głowami wiać zbiera i która w razie, gdy na lądzie zagrzmie tryumfalnie oręż japoński, na ich spaść musi.

W Petersburgu odbyła się w zeszłym tygodniu narada wojenna, pod osobistym przewodnictwem cara, a wzięli w niej udział trzej wielcy książęta, minister marynarki, admirał Gubastow, minister wojny, prezydent najwyższej rady wojennej i szef sztabu generalnego. Po długich naradach oświadczone, że strata „Pietropawłowska“ nie zmienia sytuacji wojennej w Azji wschodniej i że nie należy zmieniać żadnych zarządzeń wydanych poprzednio przez Makarowa. Flota morza bałtyckiego ma się udać do Azji wschodniej w miesiącu maju.

Jedno z pism rosyjskich oblicza dzienny wydatek na wojenne operacje w sumie okrągłej

### 3 milionów rubli.

Po zbadaniu zapasów kasowych skarbu rosyjskiego, oznaczonych na 450 milionów rubli, dziennik ten przychodzi do konkluzji, iż zasobów pieniężnych skarbu wystarczy na 150 dni, a więc na 5 miesięcy wojny. Gdyby wojna miała się dłużej przeciągać, to ministerstwo finansów będzie musiało odwołać się do kredytu państwowego i nałożenia nowych ciężarów.

## Kronika.

Polski (?) wiec narodowy zwołany na 17. bm. do Domu Polskiego w M. Ostrawie przez bezimienny komitet robotniczy, a raczej kryjącego się pod jego płaszczykiem smutnej sławy p. Słowika, został zerwany przez własnych jego zwolenników. Po wstępnym referacie Słowika i odczytaniu bardzo zresztą sympatycznych rezolucyj (które też bezwzględnie zostałyby uchwalone, gdyby wiecu nie rozbito) zabrał głos p. Tadeusz Reger, redaktor „Robotnika śląskiego“ z Cieszyna i odezawszy się do ambicyi najeźdźców zgromadzonych, zaznaczył, iż wstyd im tylko przynosi, jeżeli imieniem narodu polskiego na kresach przemawia taki Słowik, człowiek skompromitowany publicznie, bez honoru

i czei i zaprotestował przeciwko jego przewodnictwu i wogóle obecności na wiecu okrzykiem: „Precz ze Słowikiem!“ To męskie napiętnowanie „honorowości“ Słowika tak rozjątrzyło jego zwolenników, zebranych z dróg rozstajnych, że nieludzkim wyciem, krzykiem i hałasem przeskadzali w zabieraniu głosu następnym mówcom i tym sposobem udaremniłi dalsze obrady wiecu. Pod naciskiem komisarza policyi rozwiązał Słowik zgromadzenie, po którym zapewne innych spodziewał się owoców. Ale i ten burzliwy przebieg wiecu powinien być dla niego nauczka, że wszelka inicjatywa do czynów społecznych wyjść może jedynie od ludzi czystych, przeciwko którym nikt by nie śmiał i nie mógł publicznego podnieść zarzutu.

**Z pobożniska pracy.** W koksowni na Karolinie w Ostrawie morawskiej dnia 14. bm. robotnik Nogol, zajęty przy przesuwaniu wózków, potknął się i chcąc się ratować przed upadnięciem z pomostu, chwycił się przewodów elektrycznych i poniósł śmierć na miejscu skutkiem porażenia prądem elektrycznym. Rodzina jego nie otrzymała żadnego odszkodowania, albowiem Nogol był robotnikiem prowizorycznym, przyjętym nie przez Zarząd koksowni, ale znane w Ostrawie, a potajemnie wyzyskujące nieświadomych robotników biuro kopalnianych wyzyskiwaczy. O karygodnych manipulacjach tego biura, jak niemniej o stosunkach robotniczych w koksowni na Karolinie napiszemy obszerniej w „Nowinach Polskich“.

**Zawziętość czeska.** Jak już raz donosiliśmy, nadeszło swojego czasu do Michałkowice ostateczne rozstrzygnięcie Ministerstwa wyznań i oświaty, mocą którego w nowym kościele ma się odbywać nabożeństwo naprzemian po polsku i po czesku. Bracia Czesi, domagający się koniecznie nabożeństwa tylko czeskiego, nie zadowolnili się tym wyznaniem sprawiedliwości i w tych dniach odnieśli się do adwokata wiedeńskiego Dra Schlesingera (Fleischmarkt 5) z zapytaniem, czyby nie można było przeciw rozporządzeniu Ministerstwa wnieść jeszcze rekursu do Trybunału administracyjnego? Oto próbka zacieklności czeskiej, zwalczającej za wszelką cenę równouprawnienie ludności polskiej na Śląsku!

**Napad.** W sobotę dnia 16. bm. o godz. 10. wieczór czterech nieznanych ludzi napadło z niewiadomej przyczyny na przechadzającego się przed Domem Polskim w Mor. Ostrawie Dra Wacława Seidla — a jednemu z nich udało się zająć go cichaczem z tyłu i uderzyć pięścią w oko. Po tym bohaterstwie czynu sprawcy uciekli. Dr. Seidl dopędził jednego z nich i trochę poturbował, gdy jednak towarzysze jego poczęli rzucać kamieniami, zmuszony był cofnąć się do Domu Polskiego. Policyi, jak zwykle, nigdzie w bliskości nie było. — Z powodu tej napaści pojawiła się w „Ostrawskim Denniku“ złośliwa notatka, jakoby Dra Seidla pobito podczas zgromadzenia w Domu Polskim d. 17. bm., co jest oczywiście tendencyjnym zmyśleniem.

**„Zgadnij, kto cię bije?“** W nize. 15. naszego pisma zamieściliśmy artykuł p. u. „Spirytusy“, w którym nie wdając się w żadną polemikę i nie napadając na nikogo, wypowiedzieliśmy skromne nasze zdanie w sprawie powstania i rozwoju tej charakterystycznej sekty, a nie chcąc w zupełności na niem polegać i nie uważając je zresztą za matematyczny pewnik (bo do wypowiedzenia takowego potrzeba dłuższych studyów nad faktem i szerszego artykułu niż notatka dziennikarska), wzywaliśmy przedstawicieli krajowej opinii do wypowiedzenia także własnych zapatrywań w tej sprawie. Tymczasem zamiast bezstronnych uwag, spotkaliśmy się z bardzo ciekawą napaścią. I tak: „Robotnik śląski“, wychodząc z przekonania, że jesteśmy wrogo usposobieni dla socjalistów, nawymyślał nam od klerykałów i zacofańców, zaś „Gwiazdka Cieszyńska“, wychodząc z przekonania, że jesteśmy wrogo usposobieni dla księży, nawymyślała nam od masonów i socjalistów. I to się nazywa bezstronna krytyka i wymiana zdań między dziennikarstwem o sprawie ogół polski obchodzącej.\*

**Sztuczki klerykałizmu.** Zazwyczaj uważają Śląsk za kraj postępowy, w którym każdemu wolno wyznawać swobodnie swoją religię i w którym pełnienie praktyk religijnych pozostawia się sumieniu każdego poszczególnego człowieka. Tymczasem tak nie jest, jak o tem świadczy nastę-

\*) Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy z Łąka korespondencję o „Spirytusach“, tem ciekawszą, że pochodzącą od człowieka, który miał i ma z nimi bezpośrednią styczność. Umieścimy ją w następnym numerze.

pujący prawdziwy wypadek: Rzeczą ma się w Karwinie. Ksiądz Jezuita (zdaje się autor korespondencji o „Jedności“ do „Gwiazdki Cieszyńskiej“), żegnając się z nauczycielami przed świętami, odezwał się do nich: „Spodziewam się, iż panowie przyjdą jeszcze przed świętami do mnie do spowiedzi. Zaś p. S., który wyjeżdża, przyniesie mi „cedułkę“, iż był u spowiedzi.“ Nie wiemy, jakie wrażenie słowa te zrobiły na interesowanych nauczycielach, tyle nam tylko wiadomo, iż dwóch z nich (posłuszni woli nieba) rzeczywiście do rozkazu księżulka się zastosowało. Nie jest naszym zadaniem odwozić kogokolwiek od pełnienia praktyk kościelnych, lecz zdaje się nam, iż przytoczony postępek owego, znanego bardzo dobrze u nas jezuity było conajmniej niewłaściwym i że owi dwaj nauczyciele odegrali bardzo smutną rolę.

**Wybory na przełożonego gminy** odbyły się zeszłej soboty we Frysztacie. Burmistrzem wybrany został ponownie p. Frömel 14 głosami na 17 głosujących Tego roku w łonie samego wydziału zaczęło się okazywać pewne niezadowolenie przeciw Frömlowi, który tylko dzięki agitacji ze strony pewnych członków potrafił się utrzymać nadal przy swojej godności. W dzień wyborów nadeszły do radnych listy anonimowe z Bogumina, w których polecano wybór p. Hoffmanna, względnie p. Stankusza na burmistrza. Ogólnie we Frysztacie mówią, że autorem tych listów jest radny Hoffmann, a podejrzenie to opiera się na nader poważnych podstawach, a mianowicie: 1. P. Hoffmann natychmiast po otrzymaniu listu pobiegł do Frömla, aby się usprawiedliwić. 2. Również starał się usilnie wmówić do każdego, że sprawa ta wyszła ze stronnictwa polskiego i odstąpił od tych wywodów dopiero wówczas, kiedy go poprostu wysmiano. 3. Treść listów była w ten sposób zredagowana, że mimowolnie na właściwego autora podejrzenie rzucić musiało. 4. Koperty takie same widziano w sklepie jego siostry p. Olszarowej, a goście u p. Deutscha przekonali się, że koperty te pachną kawą! Czyż okoliczności te nie dostarczają słusznych podejrzeń?

**Najem dowozu szutru** na cementarz odbył się we Frysztacie zeszłej niedzieli. Cała manipulacja najmu przedstawiała prawdziwą szopę. Miejscowi furmani, których zarobki ze względu na tutejszą koleją lokalną są dosyć szczupłe, przybyli do urzędu gminnego, aby dostać jakiś zarobek, ale tymczasem napotkali tam już zarządcę hrabiowskiego Dluhoša ze Starego Miasta, który ich najprzód od najmu odmawiał, a kiedy to nic nie skutkowało, licytował przeciw furmanom miejscowym tak nisko, iż całą robotę im odebrał. Przed wyborami obiecywano furmanom złote góry — skoro jednak teraz już po wyborach — oddaje gmina robotę p. Dluhošowi. Jest to świeży dowód wdzięczności ze strony przywódców frysztackich, z którego obywatele frysztaccy wiele nauczyćby się mogli.

**Darków.** Zeszłego tygodnia odbyły się u nas wybory na przełożonego gminy, które spowodowały zupełną w radzie gminnej zmianę. Burmistrzem wybrany obecnie został p. Fr. Sznapka.

**Zabłocie.** Oddział Tow. „Jedności“ przeniesiony został z gospody p. Nowaczka do własnego lokalu w domu p. K. Litnera Nr. 98 przy drodze do Bogumina na dworca. Znajduje się tam również wypożyczalnia książek. Czytelnia otwarta przez cały dzień.

**Dąbrowa.** Staraniem Oddziału Towarzystwa „Jedność“ urządził „Kółko frysztackie Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w niedzielę dnia 24. bm. o godz. 3. popołudniu w sali gospody gminnej pogadankę dla rodziców. Porządek dzienny: Słowo wstępne. Odczyt: „O wychowaniu domowym“. Wesołe chwile w szkole. Deklamacje. Śpiew chór nauczycielskiego. Rodzice! Stawcie się licznie!

Wydział Oddziału I. Tow. „Jedność“.

**Z górnej Suchej.** W niedzielę, dnia 1. maja br. urządził tutejsze Kółko rolnicze z Czytelnią w gospodzie p. Leopolda Poloka w górnej Suchej przedstawienie amatorskie, na którym odegrają miejscowi amatorzy szkic dramatyczny ze śpiewami Wł. Anczyca pt. „Chłopi arystokraci“, Oprócz tego zostaną wygłoszone monolog. Początek o g. 7. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze miejsca 1 K 20 h, drugie 80 h, trzecie 60 h. Wstęp na salę 50 h. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Komitet.

**Macierz Polska.** Z pod prasy wyszła książeczka starosty Namiestnictwa Ludwika Popiela „O komasacji gruntów rolnych“. Autor, znany już z prac z tego zakresu, wyłożył rzecz bardzo przystępnie. Wyjaśnił, co to jest komasacja, jak



znaczne płyną z niej korzyści, opisał dokładnie sposób, w jaki się komasacya przeprowadza, a osobny ustęp poświęcił kosztom i wykazał, że faktycznie, prawie ich niema. Dwie mapki, bardzo przejrzyste, pouczają, jak przedstawia się gmina przed a jak po komasacji. — Książeczka wyszła w Bibliotece Macierzy Polskiej jako nr. 23., a cena jej 20 hal.

**Ostrawa polska.** Na cele agitacyjne w sprawie szkoły polskiej złożyli pp.: A. 1 K, G. 1 K, O 1 K, G. 1 K, K. 1 K, R. 1 K, B. 1 K, A. K. 1 K, L. T. 1 K, S. 50 h, R. 1 K, F. 1 K, J. H. 1 K, W. 2 K, L. P. 1 K, A. P. 2 K, A. G. 2 K, J. K. 1 K.

## Praktykant

z domu porządnego przyjęty zostanie do

**Bazaru ludowego we Frysztacie.**

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Bazaru, która do końca bm. zgłoszenia przyjmuje.

**Otręby pszeniczne** najzdrowsza, niekiełkująca karmia na wiosnę, polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie**, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Posiadłość gruntowa

w bliskości miasta Cieszyna z polami około 100 jochów, dobrze obrobiona, trynirowana, dużo użytku dającą ziemią, z gospodą z koncesyją realną, przy drodze cesarskiej położoną, jest aż do

**1. lipca b. r.**

wraz z urodzajem polnym za cenę wartości do sprzedania.

Ze względu na dobre położenie są parcele przy drodze osobiście na cele budowlane znakomite.

O bliższe objaśnienie należy się zwrócić pod znakiem **Posiadłość gruntowa 1000** poste restante **Cieszyn**.

## Na wiosnę!

Wszelkie nasienia ogrodowe pierwszorzędnej jakości wiedeńskiej i kwedlinburskiej. Prawdziwa brunszwicka kapusta polna. Najlepsze nasienie koniczyzny, wolne od kianianki. Buraki — drzewka owocowe oraz wszelkiego rodzaju nawóz sztuczny poleca

**Karol Ertel,**

ogrodnik we Frysztacie, dol. przedmieście l. 257.

Sprzedają także snochą i dobrą słomę owsianą na pokarm dla bydła.

4-6

## CHAKUPA MUROWANA

z 3 pokojami, popą kryta, położona przy drodze powiatowej we Frysztacie, a zatem bardzo odpowiedna nawet dla rzemieślnika jest razem ze stodołą obok stojącą i z 3½ morgiem pola z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

**Karol Fajkosz w Raju.**

1-3



Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle — po bardzo niskich cenach. —

## Radość i uciecha

jest jechać

na bicyklu

kupionym u

**Antoniego Strzyża**

(handel bicyklow)

w Karwinie.



## Czeladnika krawieckiego

do małej i wielkiej roboty jakoteż **chłopca do nauki** przyjmie zaraz

**Jan Matuszyński,**

krawiec w Łazach, Śląsk austr.

## Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u **FERDYNANDA AUFRICHTA** w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

## Do sprzedania

z powodu zwinięcia sklepu są różne przyrządy masarskie, jak: **maszyna do robienia kielbas, noże** (Wiegmesser), i **maszyna do siekania mięsa**. Bliższej wiadomości udzieli

**Magdalena Folwarczna** zamężna **Buchtowa**

w **Szumbarku**.



## Za darmo

nauczy się jeździć na starszym bicyklu każdego, kto kupi nowy

u **Antoniego Strzyża**

w Karwinie.

## Służąca

młodsza znajdzie natychmiastowe pomieszczenie we Frysztacie. Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcja.

**Saletra chilijska, tomasówka** i inne nawozy jak najtaniej, tudzież **konieczyna, koński zab, nasienie buraków** napuszczane

**Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Inżynier

**Maurycy Seidner**

urzędowo autoryzowany i zaprzysiężony geometra

w **Ostrawie moawskiej**, ulica **Johanyego** l. 2,

załatwia zdjęcia miast, wsi, parcelacje, pomiar gruntu, ulice, kanałów, niwelacje i wymiar dla c. k. księgi gruntowej, oraz rozgraniczenia, plany sytuacyjne itd.

Wszelkie prace wykonuje się natychmiast, po cenach umiarkowanych.

13-13

## FABRYKA

## TUTEK... CYGARETOWYCH

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI**.

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca. listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Trzeci maja.

Lud polski trzymany przez długie wieki w niewoli ciała i w niewoli ducha zwraca się tęsknią myślą i radosnem wspomnieniem ku tej wielkiej dziejowej chwili, która w projekcie ustaw konstytucyjnych, uchwalonych przez Sejm dnia 3. maja r. 1791 zamieszcza artykuł następujący:

„Lud rolniczy, będąc klasą najliczniejszą i głównem źródłem bogactwa narodowego, tworzy najdzielniejszą siłę kraju. Lud rolniczy pod opieką prawa i rządu przyjmujemy i stanowimy: iż odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania i umowy z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, pozostają pod opieką rządu, i nie tylko właściciela robiącego umowy, ale i jego następców obowiązują. Każdy coby do Polski chciał przybyć, czy ten, który z niej pierwszej wydalili się, czy ten, który po raz pierwszy przychodzi, może osiadać we wsi lub w mieście i swobodnie umowy zawierać. Kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie.»

Jest to najważniejszy moment ze wszystkich postanowień wiekopomnej konstytucyi 3. maja i wystarcza najzupełniej, by uczynić ją punktem zwrotnym w dziejach polskiego narodu. Przez nią Polska staje się państwem nowożytnem, posiadającym uregulowany rząd, oparty na podstawach zdrowej, prawdziwej wolności obywatelskiej. Aż do końca XVIII. wieku, właściwym narodem była tylko szlachta, miliony Polaków mieszczan i włościan żyły w upośledzeniu, nie mając żadnego udziału w rządzie i prawodawstwie. Konstytucya 3. maja ma doniosłe społeczne znaczenie, bo przyznaje wprawdzie szlachcie pierwszeństwo w narodzie, ale usuwa wiekowe krzywdy mieszczaństwa, a lud włościański otacza opieką prawa. Całą ustawę 3. maja opromienia hasło zgody i jedności, dążące do zespolenia i spotęgowania sił narodu, zwłaszcza gdy się uwzględni, że w krajach Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiore żyło przeszło sześć milionów włościan, w tej liczbie zaś był tylko jeden milion wolnych włościanów, a reszta pozostawała w poddaństwie.

Konstytucya 3. maja nie wypowiedziała wprawdzie ostatniego słowa w sprawie włościan, ale dała podstawę do dalszej w tym kierunku pracy. Gdy po drugim rozbiore Polski, naród chwycił za oręż, aby ocalić istnienie Ojczyzny lub zginąć z honorem, — Tadeusz Kościuszko, najwyższy Naczelnik siły zbrojnej, postanowił bronić Ojczyzny nie tylko rękoma szlachty i mieszczan, ale

i chłopów. Nieśmiertelnej pamięci wódz i bohater wydał „Uniwersał” pod Polańcem 30. maja 1794 r. gdzie powiada, iż osoba każdego włościanina jest wolna, a wieśniak może się przenosić z jednego miejsca do drugiego jak chce.

Przyjęcie konstytucyi 3. maja wywołało powszechny zapał w całym kraju, a uczucia ożywiające ówczesnych posłów sejmowych i Warszawę, gdzie się Sejm odbywał, były tylko odbiciem tej powszechnej radości, jaka przejmowała serca ogromnej większości narodu. I dziś też w podniesieniu ducha obchodzimy pamięć tej pamiętnej chwili, bo dzień 3. maja jest największym narodowym świętem Polski, dniem odrodzenia, zgody, miłości i harmonii społecznej. Takiego dnia w historii powszechnej nie zapisał w kartach swych dziejów żaden inny naród!

## Strejk kolejarzy.

Niebawo strejk trwał przez kilka dni minionego tygodnia na Węgrzech. Zastrejkowali mianowicie urzędnicy i słudzy wszystkich węgierskich kolei państwowych w liczbie około 40.000, skutkiem czego ruch kolejowy na wszystkich wyżej wymienionych liniach stał zupełnie, a skarb państwa poniósł olbrzymie bo blisko 40 milionów koron wynoszące straty. Ponieśli również wielkie straty kupcy i przemysłowcy, nie mogąc na czas otrzymać towarów, a w Budapeszcie i innych miastach Węgier poskoczyły ceny wiktuałów do niebawołej wysokości, że mieszkańcom poczęło poprostu już głód zagrażać.

Warto się tedy bliżej zastanowić nad przyczynami tego niebawołego strejku, którego nie można porównywać ze strejkami robotników, domagających się podwyższenia płacy lub zmiany uciążliwych warunków pracy. Stosunek robotnika do pracodawcy opiera się wyłącznie na dobrowolnej obu stron umowy. Ta dobrowolność jest nie raz fikcją społeczną, ale to prawnej istoty stosunku nie zmienia. Każda ze stron, zawierająca umowę, po spełnieniu oznaczonych w niej warunków, ma prawo ją zerwać. Interwencya państwa w imię interesu publicznego o tyle tylko jest usprawiedliwiona, o ile strejkujący lub strejkowani dopuszczają się gwałtów i jawnych nadużyć.

Ale strejk kolejarzy ma zupełnie inny charakter. Tu strejkują urzędnicy państwowi przeciw swej władzy, naruszając zasady koniecznej karność, a powstrzymanie rewolty przynosi szkodę bezpośrednią interesom publicznym. Tak samo jak urzędnicy kolejowi, mogliby zastrejkować urzędnicy sądowi, skarbowi, polityczni i wywołać zupełną anarchię, zupełne rozprzężenie organizacyi państwowej i społecznej. Jest jednak pewna okoliczność, która strejk kolejarzy usprawiedliwia i wyjaśnia.

Oto w ostatnich czasach państwo, nie porzeczając na roli kierownika życia publicznego i regulatora interesów publicznych, występuje coraz częściej w roli przedsiębiorcy. Co więcej, czynności państwa, których głównym, jeżeli

nie jedynym celem powinno być zaspakajanie interesów publicznych, coraz częściej są traktowane jako źródło dochodów i, niestety, są traktowane niemal wyłącznie z tego stanowiska. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kolei, poczt, telegrafów i t. p. gałęzi służby publicznej w zasadzie, w rzeczywistości zaś — źródła dochodu. A jest przecie rzeczą zupełnie niewłaściwą, żeby koleje, pocztę, telegrafy i t. d. były dla państwa źródłem dochodów, tak samo, jak byłoby potworną anomalią, gdyby za takie źródło uważano sądy lub szkoły. Nie dosyć jednak, że w sprawie kolei państwo stanęło na fałszywym stanowisku, że wystąpiło w niewłaściwej dla niego roli przedsiębiorcy prywatnego, ale jako przedsiębiorca w działalności swej nie kierowało się względami etycznymi, ani względami dobrze pojętego własnego interesu. Przy niskim poziomie życia ekonomicznego i kultury społecznej przedsiębiorca szuka zysku przedewszystkiem w wyzyskiwaniu pracowników i ograniczaniu nakładów na przedsiębiorstwo, — i tej samej zasady chwytą się państwo w swej gospodarce kolejowej, tak w austriackiej jak i w węgierskiej połowie państwa.

Funkcjonariusze kolejowi zrozumieli, że są nieczem innem, tylko wyzyskiwanymi robotnikami, więc dla poprawy swego losu rozpoczęli strejk.

Żądania postawili bardzo śmiałe i daleko idące, domagali się bowiem:

1. usunięcia kierujących osobistości, które fałszywie rząd informowały, — 2. bezkarności i niepomijania przy awansie uczestników strejku, 3. natychmiastowego załatwienia mających nastąpić awansów i dodatków do pensyi, 4. oświadczenia rządu co do pragmatyki służbowej, a wszystkiego w terminie 24 godzin.

Rząd węgierski traktował z początku pokojowo z komitetem strejkowców i żądał przede wszystkim usunięcia 1. warunku, obiecując spełnić inne żądania, gdy jednak strejkujący zgodzić się nie chcieli, chwycił się dawno wypróbowanego środka: przemocy. Przywódców strejku poaresztowano, a wreszcie zmobilizowano pułk kolejowy i postawiono go na stopie wojennej, tj. w liczbie 234 oficerów i 3000 żołnierzy i z jego pomocą podjęto częściowo ruch kolejowy na najgłówniejszych liniach.

Ten manewr rządu spowodował, że strejkujący poczęli grupami zgłaszać się do pracy i w ten sposób strejk został zakończony. Rząd wprowadził zwyciężył, bo strejkujący nie mieli wytrwać i wykorzystać chwili — ale jest to smutne zwycięstwo, i wielkich po niem korzyści dla rządu spodziewać się nie można. Strejkujący przeciągli strunę, więc pokonani zostali, ale przynajmniej odślonili brzydką gospodarkę rządu węgierskiego w sprawie kolejowej — gospodarkę, która bądź co bądź zmienioną być musi.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Dr. Körber odniósł jeszcze raz zwycięstwo i przeprowadził wybór delegatów, ale odbył się on wśród tak skandalicznych scen, że wcale chwały premierowi nie przynosi. Obstrukcyoniści czescy wyprawiali w parlamencie takie hałasy, jakie nawet za słynnych czasów Badeniego nie miały miejsca, a samemu wyborowi zarzucają wiele nieformalności, między innymi, że dokonany

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



został na nadzwyczajnym posiedzeniu Izby i że niektórzy posłowie po kilka razy głosowali. Mimo to prezydent Izby uznał wybór za ważny, wiedząc, że ma poparcie większości, w skład której wchodziło koło polskie i związani z nim słowem honoru młodocześni.

Dalsze obrady Rady państwa rozpoczęły się znów dosłownym odczytywaniem mnóstwa interpelacji i wniosków i prawdopodobnie będzie to cała praca obecnej sesji, albowiem, jak z kompetentnych źródeł donoszą, Rada państwa ma być w najbliższych dniach odroczone.

**Węgry.** Sesja Sejmu węgierskiego została rozporządzeniem królewskim zamknięta, nie dokonawszy wyboru delegacji. Skutkiem tego sesja delegacji wspólnych nie odbędzie się w maju, jak to pierwotnie było w projekcie, lecz zostanie odłożoną do jesieni.

Węgierska partya niezawisłości bezpośrednio po zamknięciu Sejmu odbyła konferencję, na której potępiła postępowanie rządu i uchwaliła pociągnąć rząd do odpowiedzialności za to, że w czasie gdy parlamentarna kontrola z powodu nadzwyczajnych wypadków i zarządzeń byłaby konieczną, rząd proponował monarche zamknięcie sesji bez zwołania nowej. Przyjęto wniosek odbycia konferencji przed zwołaniem nowej sesji celem omówienia położenia politycznego, oraz rezolucję z wyrażeniem zadowolenia z powodu ukończenia strajku kolejowego i nadziei, że sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną przy uwzględnieniu interesów państwa i personelu kolejowego.

Z całych Węgier nadechodzą wieści o różnych bezrobociach i zaburzeniach na tle politycznym. Największe z nich miały miejsce w Wielkim Waradynie, gdzie nawet żandarmi użyli broni i w tłumie zabili 23 osoby, a około 40 ciężko zranili.

**Francya i Włochy.** Prezydent republiki francuskiej Loubet przybył do Rzymu wraz z ministrem spraw zagranicznych Delcasssem. Tłumy ludu witwały obydwoh owacyjnie, a na cześć Loubeta urządzono pochód z pochodniami. Prezydent zwiedził Panteon i złożył wieńce na sarkofagach Wiktora Emanuela i Humberta. W Kwirynale odbył się na cześć francuskich gości obiad galowy, podczas którego król włoski wygłosił toast na przyjaźń Włoch z Francją. Mówiono z początku, że Loubet przyjęty zostanie i przez papieża, jednak wizyta w Watykanie ze względów politycznych nie przyszła do skutku.

**Ze spraw bałkańskich.** Ambasador rosyjski zawiadomił Wysoką Portę, że Rosya sprzeciwia się stanowczo choćby nawet częściowej mobilizacji korpusu tureckiego w wilajetach armenickich, przytykających do granicy rosyjskiej i nie pozwoli na powołanie pod broń kawalerii regularnej. W razie, jeżeli rząd turecki nie usłuchałby tego wezwania, to Rosya zacznie mobilizować wojska wzdłuż granicy tureckiej w Azji, a równocześnie poruszy kwestję powrotu Armenickich, poddanych tureckich, którzy przed laty dwoma schronili się z Turcji do Rosji z obawy przed prześladowaniami tureckimi. Faktem przecież jest, że w kołach tureckich rośnie nienawiść przeciw Rosji, podsycana niepowodzeniami wojennymi Rosyan w Azji wschodniej.

## Wojna.

Ostatnie telegramy z pola wojny doniosły o pojawieniu się

**rosyjskiej eskadry władystockiej** koło Gensanu. Krążownik rosyjski wraz z kilku torpedowcami zatopił mały japoński parowiec handlowy „Goyomaru“, jednak po poprzednim opróżnieniu go z pasażerów. Fakt ten wskazuje, że rosyjska flota zamknięta dotąd lodami we Władystoku, teraz po ustąpieniu lodów zaczyna działać i że celem jej jest zmusić flotę japońską, czającą do tej chwili przed portem Artura

**do podzielenia się na dwie słabsze eskadry.**

Po części udało się to Rosji, albowiem już onegdaj odpłynęło kilka krążowników japońskich z przed portu Artura na północ. Równocześnie donoszą, że Japończycy fortyfikują silnie port Hakodate i że przygotowują 10 transportowych okrętów wraz z szeregiem okrętów wojennych dla eskorty do odpłynięcia do Władystoku. Wielka ilość min, rozrzuconych między Portem Artura a Dalnym, które eksplodują przy każdym zetknięciu się zmuszają japońskie Tow. okrętowe do unikania żegluga po morzu Żółtem. Panująca burza na morzu porzuciła te miny w wielkiej ilości. Kilka

znaleziono i uczyniono nieszkodliwymi. Obawiają się, że wiele z tych min, z powodu silnego prądu, uniesionych zostało na południe. Żegluga jest więc bardzo niebezpieczna.

Rosya przygotowuje tymczasem w dalszym ciągu flotę bałtycką do wypłynięcia na wody wschodnie, ale nawet i tutaj napotyka na ukrytych nieprzyjaciół. Z Helsingsforsu w Finlandyi donoszą o usiłowaniu

**wysadzenia w powietrze dwu krążowników rosyjskich.**

„Żemczuga“ i „Izumruda“, codopiero wykończonych w tamtejszych warsztatach i już po części uzbrojonych. Podobno nieznani sprawcy zamachu puścili na rzekę ze Schlüsselburgu cztery pływające miny. Dostrzegli je jednak rybacy i dobyli z wody zanim doszły do krążowników. Podejrzanie padło na dwu Finlandczyków, których widziano poprzednio w okolicznych wsiach i którzy mieli z sobą jakieś niezwykle wyglądające pudła. Zamach ten sprawił przynębiające wrażenie na szerszych kołach ludności, przed którą go ukryć nie było można.

Z lądowej widowni wojny nie na innych wiadomości bezpośrednich, prócz tej, że do dnia onegdajszego obustronna

**linia armii nieprzyjacielskich n. Jalemi** ciągnie się na przestrzeni około 42 klm. i że kluczem do pozycji, która ewentualnie stanowić będzie punkt walnej rozprawy, są dwie wysepki, leżące w odnogach: ujścia rzeki a nadające się doskonale do obrony lub ataku artylerji.

Jednak Japończycy nie poprzestają na zaczepnych działaniach nad rzeką Jalem, ale zamierzają zatakować Rosję bardzo energicznie na

**na 3 punktach równocześnie.**

Jedna armia japońska licząca 50.000 żołnierzy wedle jednych źródeł a wedle drugich nawet 100.000 gromadzi się w Widzu, druga zaopatrzona w ciężkie działa oblężnicze zmierza do Portu Artura, i zamierza wylądować po obu stronach półwyspu Kwantung, a równocześnie w północno-wschodniej Korei trzecia armia rosyjska gromadzi się pod Takuszan. Jenerałowie japońscy otrzymali od cesarza polecenie, ażeby nie oszczędzali zbytnio ludzi, a natomiast dążyli całą mocą do jaknajrychlejszego sprowadzenia bitew decydujących.

Naczelną wodzą lądowych sił rosyjskich generał Kuropatkin założył swoją kwaterę w Liaojang. U jego boku też znajdują się tu „attache“ wojskowi mocarstw obcych, indziej korespondenci pism zagranicznych. Rozkład sił rosyjskich rozciąga się od głównej kwatery rosyjskiej pasem na północ aż do Mukdena, a na południe aż do Niuczwangu. W tej pozycji może Kuropatkin w danym razie wysłać posiłki nie tylko na rzekę Jalu, lecz także nad Liao, gdyby Japończycy który z tych punktów zaatakowali. Odległość od rzeki Jalu wynosi 200 kilometrów, a od Niuczwangu 130 kilometrów.

## Korespondencje.

**Rychwałd.** Z boleścią w sercu i uczuciem wstydu członkowie Towarzystwa „Jedności“ Oddziału III. w Rychwałdzie czytają często w gazetce naszej, jak inne Oddziały odbywają zgromadzenia lub urządzają różne wieczorki, przedstawienia teatralne i odczyty — a nasz Oddział względem innych wygląda jak gdyby pogrążony w letargu. Staraliśmy się ciągle, prosili i pisali o wygłoszenie nam jakiegos odczytu, lecz próśby nasze zwykłe pozostawały bez skutku. Dopiero w dniach ostatnich coś zmieniło się na lepsze. Kiedyśmy otrzymali wiadomość, że w dniu 17. b. m. wygłosi u nas p. Rudolf Budnik, nauczyciel z Łazów, odczyt na temat: „Dzieje Śląska i pogląd na nowoczesną sprawę polską“. postanowili członkowie przybrać nasz lokal przed którym wystawiono bramę z napisem: Witamy Was! Wielkie zadziwienie sprawiło to u naszej ludności, a przedewszystkiem u tych, którzy do endziej narodowości się przyznają, choć umieją tak doskonale władać językiem czeskim, że nawet z c. k. sekwestratorem porozumieć się nie mogą. Ludność nasza, pragnąca usłyszeć odczyt w swym ojczystym języku, zgromadziła się też tak licznie, że zaledwie 1/3 część pomieściła się w lokalu, a reszta, żony z dziećmi przepędzali się i dość szerokie podwórze, gdzie się musieli zadowolnić słowami, które ich dochodziły przez okna. Odbywają się tu często zgromadzenia socjalno demokratyczne, ale służą one niestety nie do organizowania robotników, tylko do rozszerzania znie-

widzonej czeszczyzny, gdyż mowcy polscy bardzo rzadko się pojawiają, a delegaci rozpowszechniają gazety czeskie i namawiają na czeską stronę. Więc też ludność nasza powoli odwraca się od tych czeskich agitatorów, a idzie tam, gdzie usłyszy język i rzecz polską. To też każdy z natężoną uwagą wysłuchał bardzo ciekawego odczytu o dziejach Śląska. Po odczycie wyrazili zgromadzeni podziękowanie Zarządowi głównemu „Jedności“ i panu R. Budnikowi za gorące rozszerzanie oświaty i języka narodowego przez powstanie, a w końcu odśpiewano hymn, narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Jeszcze w zeszłym roku starali się przełożyć kopalni zniszczyć nasz Oddział „Jedności“, odgrajając się robotnikom, którzy przystępywali na członków, lecz im większe czynili nam przeszkody i prześladowania, tem liczniej garnęli się nowi członkowie, a teraz przeniesliśmy czytelnictwo na widoczniejsze jeszcze miejsce, aby ci panowie dobrze mieli ją przed oczami. W dzień odczytu umieściliśmy nawet dwie chorągiewki polskie na bramie, aby wszystkim było widoczne, że tu duch narodowy się budzi i że stąd pójdzie na zwycięstwo. Tego Oddziałowi naszej „Jedności“ z całego serca życzymy.

**Bazar ludowy we Frysztaście.** Założenie Bazaru ludowego we Frysztaście wywołało, jak to zresztą z góry przewidzieć było można, ogromny popłoch między miejscowymi kupcami. Wszyscy rzucają przekleństwa, a nawet oszczerstwa na założycieli, a w porozumieniu z frysztaecką znaną firmą „Stankusch-Hoffmann“ szukają możliwych sposobów do stawiania przeszkód i trudności, których jednak wyszukać nie mogą. Oprócz żydów uwijają się najbardziej Gebaner jako główny przeciwnik Bazaru, który codzień wydaje świeże promietywa, odnoszące się do możliwego rozwoju tej instytucji. Kupcy wysyłają do Bazaru szpiegów, którzy zamierzają w sklepie flaszki odpieczętować, ale na szczęście ten sposób używania środków ohydnych wcale im się nie udał, bo w Bazarze surowo zakazane jest otwieranie flaszek. Ważną rolę odgrywa p. Stankusz, który przed swymi przyjaciółmi wyraził się, że on już będzie z p. starostą mówił, aby przy najdrobniejszej sposobności Bazar mógł zostać karany. Wnosi też ciągle doniesienia do Starostwa, a przez okno ze swego mieszkania daje ciągle znaki policjantom, gdy tylko zobaczy górników, zbierających się przed Bazaru.

Wobec tego, że statut Bazaru jest już zarejestrowany i że handel towarów należy do wolnego przemysłu, zdawałoby się, że władza polityczna jest w tym wypadku bezsilna i że wszelkie kroki ze strony naszych przeciwników są grochem o ścianę rzuconym, a jednakowoż stało się coś niesłychanego, a dla prawników niezrozumiałego. Starostwo frysztaeckie idąc bowiem na rękę tutejszym macherom, wydało zeszłej soboty rezolucję, mocą której zakazało Bazarowi prowadzenia interesu na podstawie obecnego statutu, wychodząc ze stanowiska, jakoby stowarzyszenie spożywcze nie miało prawa sprzedawania towarów nieczłonkom. Zaplanowała pomiędzy naszymi przeciwnikami niesłychana radość i już rozgłoszono, że konsum zostanie zamkniętym. Jednak ucichli wszyscy, kiedy się dowiedzieli, że jest to radość przedwczesna, do której zastosowaćby można przysłowie: „Nie mów hop — aż przeskoczysz!“

Zarząd Bazaru wychodząc ze stanowiska, że polecenie starostwa jest prawomocnem dopiero po ostatecznem rozstrzygnięciu przez wyższe władze, do których wniósł rekurs, nie zastosował się do wymienionego polecenia i sprzedawał dalej towary nieczłonkom. To podrażniło przeciwników Bazaru jeszcze więcej. I oto w niedzielę, dnia 24. kwietnia otrzymał zarząd Bazaru ponowną dodatkową rezolucję, mocą której Starostwo we Frysztaście ze względów publicznych (!?) (zupełnie dla nas niezrozumiałych! P. R.) nakazało natychmiastowego zaprzestania dalszej sprzedaży nieczłonkom. Zarząd Bazaru wniósł natychmiast ponowny rekurs, a czekając na rozstrzygnięcie, sprzedaż prowadzi dalej. — Nie mamy na tyle miejsca, aby udowodnić, że mylnie i bezpodstawnie jest stanowisko Starostwa frysztackiego — zaznaczamy jednak, że wobec tego, iż Bazar ludowy uzyskuje w sądzie handlowym zarejestrowanie statutu opiewającego, że wolno mu sprzedawać towary także nieczłonkom, wszelkie zamachy ze strony władzy politycznej są daremne i to przyznają nam nie tylko wszyscy prawnicy, ale przyznają nam nawet sam p. starosta, który ulega jakimś innym wpływom wbrew ustawie. Zarząd Bazaru trzyma zakazy te w tajemnicy i dopiero w niedzielę



wiadomił o nich swych członków. Powstało wówczas ogromne oburzenie, wszyscy domagali się zwołania publicznego zebrania, aby zaprotestować przeciw temu bezprzykładowemu gwałtowi, że Zarząd z trudem zdołał uspokoić wzburzone umysły oświadczeniem, że Stowarzyszeniu żadne niebezpieczeństwo grozić nie może, bo zakaz Starostwa nie ma żadnego prawnego uzasadnienia i nim zostanie wykonany, sprawiedliwości musi się stać zadosyć.

Rekurs nasz jest już w Opawie i mamy moralne przekonanie, że tam sprawa na korzyść Bazaru rozstrzygnięta zostanie i choćby wszyscy przeciwnicy nasi we Frysztacie na głowie od złości stawali, to jednak Bazarowi sprzedawania towarów nieczłonkom nikt zakazać nie może.

**Z Ligoty (pod Bielskiem).** Trudno to, bardzo trudno dosłużyć w nauczycielstwie 40 lat, być Jubilatem, bo praca ta, więcej nad inne, niszczy zdrowie i siły człowieka. Wpędzając go przedwcześnie w szeregi tych, co nigdy nie wracają na ziemski padół. Kilku tylko z nas zaledwie może patrzeć na owoce swej pracy w późniejszej starości, a do tych zalicza się i p. Jerzy Onderek, kierownik szkoły w Ligocie. W dniu 23. kwietnia obchodził on 40letni jubileusz swej pracy na grudzistej niwie nauczycielskiej. A niwa ta dla niego była w początkach zawodu bardzo zachwaszczona i niewdzięczna. Któż bo nie zna życia i doli nauczyciela z przed lat choćby tylko kilkunastu? Chcąc uczcić Jubilata, zebrał się licznie koledzy z Kółka pedagogicznego polskiego dziecięckiego i imieniem tegoż wręczono mu dyplom honorowy przy stósownej przemowie prezesa p. O z a i s t a. Następnie odśpiewano Kantatę na cześć Jubilata i kilka pieśni. Czcigodny Jubilat w serdecznych słowach podziękował obecnym za dowód przyjaźni i pamięci, poczem odbyło się posiedzenie Kółka. Po posiedzeniu zabrał głos obecny ks. proboszcz i wniósł toast na cześć Jubilata, a po kilku przemowach zabrał na końcu głos i przełożony gminy Ligoty, podziękował jeszcze raz Jubilatowi za rady, z jakimi spieszy, zawsze chętny dla dobra gminy. Gmina i Rada szkolna miejscowa już rano w tensam dzień złożyły mu gratulacje przez usta swych przełożonych. Podziękowaniem Gospodarstwu za gościnne i serdeczne przyjęcie zakończono tę uroczystość, życząc Jubilatowi, aby jak najdłużej jeszcze mógł pracować między nami!

W. G.

**Z Rychwałdu.** (Agitacja czeska przed wyborami.) Wstręt i obrznięcie przejmuje każdego, gdy czyta artykuły „Ostrawskiego Dennika“ podające niby sprawozdanie z przedwyborczego zgromadzenia Czechów, odbytego u nas dnia 24. kwietnia. Z każdego niemal słowa wieje taki jad i niechęć do wszystkiego, co polskie, że zdaje się, iż własne ich słowa udławia się bezsilną wściekłością, która niemi miota. Czesi z „Ostrawskiego Dennika“ wierni sprzymierzenci „batiuszki Rosyi“ przejęli się tak duchem zaborczym północnego niedźwiedzia, że wyciągają swą kosmatą łapę po coraz to nowe zdobycze. Ponieważ u nas zbliżają się wybory do rady gminnej, więc żarliwość Czechów została gwałtowniej podbudowaną i objawia się ona w tym wyższym stopniu, że w naszej gminie żyje zaledwie 11 Czechów a wśród nich kilku renegatów polskich, którzy są wiernym odbiciem zgubnej agitacji czeskiej. Uwijają się po naszej dziedzinie tacy szlachetni panowie jak: Schmucki, Menšyk, Piastucha (o tych panach pomówimy obszerniej na innym miejscu) agitując zawzięcie na korzyść czeską. A kiedy im się już zdawało, że krecią swą robotą wielu zwolenników pozyskali, odważyli się zwołać publiczne zgromadzenie, na które zaprosili adwokata z Ostrawy dr. Matouša. Niestety zebrało się tej wątpliwej jakości Czechów zaledwie 70, nawet zręczna agitacja nie nie pomogła, więc agitatorom czeskim ze strachu w oczach zaczęło się dwoić i tem tłumaczyli sobie, że „Ostrawski Dennik“ widział na zgromadzeniu aż 200 uczestników. Polacy, którzy o tej samej godzinie (w innym zupełnie budynku) odbywali zgromadzenie „Jedności“ i „Kasy rafei-penowskiej“, dowiedziawszy się o zgromadzeniu Czechów, wielką gromadą, bo około 130 ludzi liczącą udali się na ich zgromadzenie. Weszli na salę właśnie w chwili, gdy Dr. Matouš rozdzielił nad stosunkami narodowymi Polaków i Czechów na Śląsku. Polacy zachowywali się bardzo spokojnie, mimo że p. M. od samego początku powołał sobie czynić nieprzyjemne wycieczki przeciwko Polakom, gdy jednak posnął swą beczelność do tego stopnia, że nazwał Polaków „przybłędami“, Polacy zaprotestowali energicznie przeciw temu, wołając głośno: „Kto jest przybłędą,

czy 11 Czechów, czy nas tu kilka tysięcy? Przemawiał następnie p. Prokop, którego jedynym pragnieniem było, aby gmina przyjęła na siebie dług hipoteczny szkoły czeskiej, ułatwiającej Czechizowanie dzieci polskich. A w czasie swej mowy tak stracił pamięć, że dług hipoteczny, ciężący na szkole zmałał u niego do 16 tysięcy, kiedy my pewnie wiemy, że dług ten wynosi ponad 40 tysięcy. Na zgromadzeniu panował jednak dotąd względny spokój, dopiero, kiedy zabrał głos niejaki p. Schmucki, prowodyr Czechów, renegat polski, znienawidzone powszechnie indywiduum, Polacy nie pozwolili mu mówić, — a że Czesi obstawali gorąco za swoim prowodyrem, powstał w sali zamęt, wskutek czego komisarz rozwiązał zgromadzenie. Tak więc Czesi nie uchwalili żadnej rezolucji, ani nie oznaczywszy, ilu radnych wybrać z owych 11 Czechów, czy 20 czy 30, musieli jak niepyszni wynieść się z sali. Pienili się też od wściekłości, a „Ostrawskiemu Dennikowi“ oczy aż krwią zasłyły i znów nic dziwnego, że przez tak zamglony wzrok widział „kamienie w rękach Polaków“. Słusznie ludzie mówią: „Kto nie umie prawdy mówić, musi kłamać!“ Dzisiaj też świadomy swej bezsilności wrzeszczy „Ostr. Dennik“ i wymyśla niestworzone rzeczy na Polaków. Ale wrogowie nasi i renegaci mogą dalej brednie pleść, my widzimy w tem jeno... „wycie zgłodniałej hyeny wśród pustego stepu“.

## Kronika.

**Obywatele z Frysztatu i okolicy!** Kupujcie towary tylko w Bazarze ludowym! Przystępujcie za członków do Bazaru, abyście mieli prawo korzystania ze zysków rocznych! Bazar ludowy we Frysztacie sprzedaje tylko świeże i dobre towary i byłoby to hańbą, gdyby ktokolwiek z nas dał się uwieść łapówką i kupował dalej u wrogów naszych. Ażeby Bazarowi zaszkodzić, zniżyli kupcy frysztaccy ceny na towa-

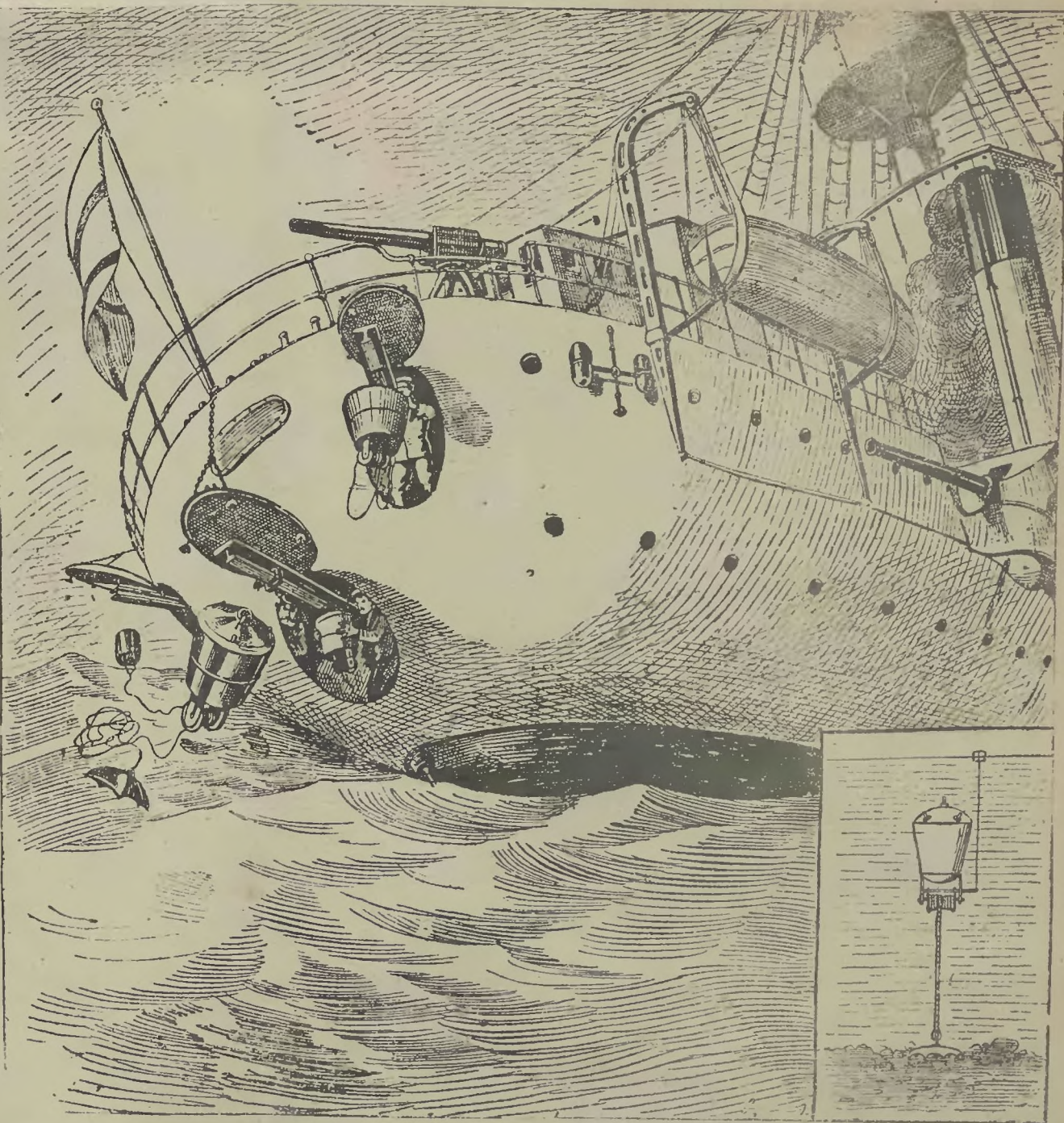
rach, lecz pomimo tego w Bazarze kupić można jeszcze taniej, a jeżeli niektóre towary nie są tańsze, to są one z pewnością o wiele lepsze, bo kieleckich towarów wcale się nie sprowadza! Zresztą lud polski kupować powinien tylko w Bazarze, bo inaczej ze szponów naszych wrogów nigdy się nie wydostaniemy.

**Piotrowice.** Zeszłego tygodnia wybuchł u rolnika Szymurdy pożar, który zniszczył zabudowania jego zupełnie. Przez kilka dni przypuszczano, że pożar spowodowały dzieci, jednak bieżącego tygodnia przyznał się do winy parobek Szymurdy, oświadczając, że przez nieostrożność położył palący papieros na słomie, skutkiem czego powstało tak wielkie nieszczęście.

**Niemiecka Lutynia.** Jest tu u nas jeden renegat, który w oczy Polakom „bakę świeci“, a poza oczy to ich obmawia i denuncjuje, szczególnie przed swoimi „właścicielami“ w Zabłociu i po gospodach czeskich. Nie wymieniamy go po nazwisku, ale p. Nowaczek mógłby, o nim dużo naopowiadać, szczególnie o pewnym zdarzeniu, jak renegat ten wszedł pijany do pewnego towarzystwa i zasnął za stołem, gdzie go dopiero na drugi dzień rano znaleziono. Uczciwi ludzie powinni się wstydić takiego człowieka i unikać jego towarzystwa.

**Przedstawienie** urządzone przez Towarzystwo „Sokół“ we Frysztacie udało się zeszłej niedzieli pomyślnie. Wprawdzie niektóre role pp. amatorów wymagały więcej artyzmu, jednak w ogólności wywiązało się Kółko amatorskie dobrze ze swojego zadania. Pomimo różnych przeszkód i niekorzystnych dla wieczorku okoliczności zebrała się stosunkowo znaczna liczba gości, którzy bawili się ochoczo, co świadczy o zainteresowaniu się przedstawieniami amatorskimi ze strony miejscowej publiczności.

**Zabłocie.** Już minęło przeszło cztery miesiące jak słynny burmistrz p. Łamża został pozbawiony urzędu, a dotąd nie możemy się doczekać przedłożenia rachunków gminnych za ubiegłe lata. Teraz dopiero widzimy, dlaczego stary Wydział tak



Zatapanie min. (Do artykułu: „Wojna“.)



szalenie agitował, by się utrzymać u władzy, bo widocznie z temi rachunkami nie musi być czysta sprawa, skoro panu Łamży nawet tacy zdolni pomocnicy, jak b. sekretarz p. Waschica i nauczyciel p. Kowal jakoś pomódz nie mogą. A mają przecież jeszcze jednego filara czeszczyzny w osobie Dra Pluhařa, który znów rozbija się po Rychwałdzie i chciałby gminę tę na czeską przerobić. Onegdaj przecież na zgromadzeniu przedwyborczem u p. Żebrakowej powiedział wyraźnie, że Polacy powinni iść do Polski, Niemcy do Niemiec, a Czesi mają zostać w Rychwałdzie. Zapomniał więc najwidoczniej, że Polacy nie mają przymiotów czeskich i nie umieją wędrować po świecie „z fletą albo huśłami“, ale siedzą tam, gdzie wzrosli, tj. na własnej ziemi. Ale wiemy, o co Czechom się rozchodzi. Oto chcą gwałtem wybrać Wydział czeski, by przy jego pomocy przenieść na koszt gminy postawioną dla 11 Czechów szkołę sześcioklasową. Czy się jednak Polacy rychwałdscy zgodzą na ten ciężar, wynoszący 70.000 koron, zobaczymy!

**Bogumin dworzec.** „Kółko amatorskie“ Towarzystwa „Jedność“ w Boguminie na dworcu urządza w niedzielę, dnia 1. maja u p. Zygmunta w Szonychlu przedstawienie teatralne, z okazji założenia tam „Kółka rolniczego“ i „Czytelnicy polskiej“. Odegrane zostaną: „Stryj przyjechał“ i „Chłopi arystokracji“. Początek o godz. 7. wieczorem. Przybywajcie jak najliczniej rodacy!

**Bogumin.** Tutejsze kółko amatorskie urządziło 17. bm. wieczór Kościuszkowski. Po odczycie o Tadeuszu Kościuszcze odbyło się przedstawienie amatorskie, na którym odegrano dwie sztuki, a mianowicie: „Chłopi arystokracji“ i „W starym piecu djabieł pali“. Trudy pp. amatorów wynagrodzone zostały rzeszestem oklaskami licznie zebranej publiczności. Składamy niniejszem serdeczne podziękowanie tak pp. amatorom jak i osobom przybyłym na przedstawienie, zwłaszcza z dalszych stron.

**Samobójstwo.** Dnia 20. bm. powiesił się w Boguminie na dworcu niejaki Dziada z Ligoty pod Bielskiem. Powodem samobójstwa miało być nieporozumienie z narzeczoną. — Tego samego dnia znaleziono w Kopytowie trupa utopionego człowieka. Ciało było już w stanie rozkładu, dlatego nie rozpoznano, kto to był. Podarte ubranie i obuwie wskazuje, że musiał to być człowiek biedny, prawdopodobnie żebrak.

**Orłowa.** W niedzielę dnia 24. kwietnia odbyło się tu przy udziale przeszło 1500 ludzi zgromadzenie, na którym Dr. Gumpłowicz z Krakowa referował „o obecnej sytuacji politycznej w Europie.“ Mowca zcharakteryzował ujemny wpływ caratu na wszystkie europejskie państwa i jego systematyczną dążność do gniewienia wszelkiej wolności przez ustawiczny zabór i absolutne rządy. Wykazał następnie doniosłe znaczenie toczącej się obecnie na Wschodzie wojny, która gdyby się skończyła pogromem caratu, może być zwiastunem wolności dla ujarzmionych przez Rosję ludów. To też wszyscy, szczerze miłujący wolność, a nie chylący się służalczo przed knutem kozackim, życzą Japonii zwycięstwa. — Zgromadzeni burzliwymi oklaskami nagrodzili prelegenta i jednomyślnie uchwalili rezolucję, wyrażającą solidarność w myślach i czynach z pracującym ludem polskim pod zaborem rosyjskim.

Z tym samym porządkiem dziennym miało się odbyć zgromadzenie wieczorem we Fryszacie, ponieważ jednak czujne (tam gdzie nie potrzeba. P. R.) Starostwo zabroniło odbycia takowego, wygłosił Dr. Gumpłowicz swój referat na zgromadzeniu poufnym zwołanem za zaproszeniami.

— Osiedł tutaj nowy weterynarz pan Robert Zoubek z Frankstatu, który objął zarząd tutejszej rzeźni. Jak się dowiadujemy, ma on być zdolnym w swoim zawodzie, co byłoby bardzo do życzenia, szczególnie dla naszych rolników, którzy zdolnego weterynarza bardzo sobie życzą.

**Nydek.** Rada szkolna miejscowa uchwaliła w porozumieniu z Wydziałem gminnym rozpisac konkurs na posadę definitywnego nauczyciela w Nydku, ponieważ Rada szkolna powiatowa narzuciła nam wzrost p. Ciałhotnego, do którego zaufania nie mamy, a to tem więcej, że słowa bystrzyckich i gródeckich obywateli się już spełniły. My rolnicy wzywamy pp. nauczycieli, by po ogłoszeniu konkursu do nas się zgłosili. Bliższych wiadomości udzieli Wydział gminny.

Rolnicy w Nydku.

**Umarli Czesi w Rychwałdzie.** „Ostrawski Dennik“ przytacza jako dowód czeskości

Rychwałdu, że na tamtejszym cmentarzu napisy na uagrobkach są prawie wyłącznie czeskie. My jednak widzimy, że fakt ten, jeżeli jest prawdziwym, dowodzi zupełnego czego innego, a mianowicie, że Czesi w Rychwałdzie już dawno pomarli i spoczywają na cmentarzu, a między żywymi pozostało ich jeszcze jedenastu, jak to ostatni spis ludności wykazał. Może więc p. Lediusky powstrzymać tych umarłych i poprowadzić ich na przedwyborcze zgromadzenie, jeżeli pragnie mieć i między żyjącymi czeską większość. A dowiedziałyby się od nich jednej bardzo ciekawej rzeczy, mianowicie, że jego rodzonego ojciec był jeszcze Polakiem Ledzińskim i nigdy pewnie nie myślał, że syn mu wyrośnie na renegata i odszczepieńca.

**Wycieczka do Krakowa.** Podczas tegorocznych Zielonych Świąt urządza komitet „Jedności“ wycieczkę do Krakowa. Projektowaną jest również wycieczka do Wieliczki. Obecnie zawiązuje się obszerny komitet, który obmyśli dokładny plan i ustanowi sposób urządzenia całej wycieczki. Każdy uczestnik powinien złożyć 1 K na koszt wstępne (korespondencje, ewentualny wyjazd, oznaki i t. d.). Komitet postara się o bezpłatny nocleg dla uczestników i wyjedna zniżenie cen do teatru i t. d. Wszelkie zapytania i życzenia co do urządzenia wycieczki uprasza się przesyłać na ręce tymczasowego przewodniczącego komitetu wycieczkowego p. Jana Kotasa, nauczyciela w Dąbrowej.

**Z sekcji odczytowej „Jedności“.** Zarządy Oddziałów „Jedności“, które pragną, by u nich wygłoszono odczyt „O konstytucji 3. maja“ zechcą zwrócić się jak najrychlej do p. J. Kotasa, nauczyciela w Dąbrowej, podając zarazem dzień, w którym ma być odczyt i miejsce.

**Łazy.** W niedzielę dnia 8. maja br. o godz. 4. popoł. odbędzie się otwarcie II. Oddziału „Jedności“ w lokalu p. Pawła Matyska, gospodkiego w Łazach. Porządek dzienny: 1. Słowo wstępne. 2. Sprawozdanie komitetu z dotychczasowej działalności. 3. Omówienie statutu „Jedności“. 4. Wpis członków. 5. Wybór wydziału. 6. Wnioski i życzenia. Prosimy wszystkie iniejsce i sąsiednie związki i stowarzyszenia, żeby zechciały swą obecnością przyczynić się do uświetnienia tej uroczystości.

Zwołujący.

**Wielki pożar** zniszczył onegdaj prawie całe miasto Buczacze w Galicyi wschodniej. Spłonęło przeszło 300 domów, głównie na przedmieściu Nagórzance. Około 2000 ludzi jest bez dachu i chleba. W ogniu zginęło także kilka osób. Powodem pożaru była nieostrożność ze strony przybyłych do poboru wojskowego popisowych, którzy podczas noclegu w szopie palili papierosy.

**Na Dom Polski we Fryszacie** przestali na nasze ręce: Po odczycie wygłoszonym w Oddziale III. w Rychwałdzie zebrano 15 K 20 h, które złożyli pp.: Gabr. Janeczko 1 K, Adolf Baranek 2 K, N. N. 20 h, Szuścik Adolf 50 h, Heczko Paweł 1 K, Chromik Józef 1 K, Glac Franciszek 50 h, Strasiński Józef 40 h, Sroka Józef 40 h, Kolaczek Adolf 60 h, Adamski Jan 40 h, Taszek Jan 30 h, Swaczyna Wincenty 20 h, Woda Emil 30 h, Polak Jan 20 h, Tracz Ignacy 40 h, Domagała Piotr 30 h, Marek Michał 40 h, Oreł Ferdynand 20 h, Jamióz Józef 20 h, Kowalik Michał 30 h, Maciążek Józef 20 h, Gogolewski Mieczysław 20 h, Stiedel Paweł 20 h, Ochman Edward 40 h, Motyka Leon 30 h, Tomiczek Wojciech 30 h, Ochman Henryk 50 h, Czyż Jan 20 h, Rozbrój Jan 20 h, Neumann Bernard 50 h, Paczek Kasper 50 h, Janeczko Leonard 1 K. — Na zabawie „Sokoła“ we Fryszacie zebrał p. Kocur 9 K 53 h.

## Nekrologia.

† **Piotr Chmielowski**, profesor Uniwersytetu lwowskiego, znakomity uczony polski, niestrudzony badacz dziejów piśmiennictwa polskiego, autor licznych i cennych dzieł z zakresu literatury, filozofii i estetyki zmarł dnia 22. bm. we Lwowie w 56 roku życia. Śp. Chmielowski mieszkał poprzednio w Warszawie, gdzie był redaktorem kilku pism i brał czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach naukowych. Swojego czasu proponował mu rząd rosyjski objęcie katedry w uniwersytecie warszawskim, ale Chmielowski propozycję nie przyjął, nie chcąc młodzieży polskiej nauczać w języku rosyjskim. Ta stanowcza odmowa i póź-

niejsza jego publicystyczna działalność naraziła go na bolesne prześladowania ze strony rządu rosyjskiego — ale zarazem zjednała mu serce całej Polski. Przed kilku zaledwie miesiącami powołano Chmielowskiego na stanowisko profesora literatury polskiej we Lwowie, a nominację tę powitał ogół z żywą radością, jako należne zadośćuczynienie za trudy życia, jako hołd za wielkie zasługi położone na polu piśmiennictwa polskiego. Sam Chmielowski przyjął to ważne i odpowiedzialne stanowisko z żywą radością; zdawało się, że odmłodził, że sił mu przybyło i zapału. Rozwinał od razu działalność żywą, wprawiającą w zdumienie przyjaciół i znajomych, porywającą młodzież. Niestety ciężar był ponad siły. Padł jak żołnierz na posterunku do ostatniej chwili czujny, zmęczony ciężką chorobą.

Pogrzeb śp. Chmielowskiego, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich instytucji naukowych, dygnitarze krajowi, artyści, literaci, młodzież wszystkich szkół i tysiączne tłumy publiczności, był wspaniałą manifestacją narodową dla zacnego męża, prawego i pełnego zasług Polaka.

Cześć jego pamięci!

## Rozmaitości.

**Odznaczenie Polaka.** Nagrodę jubileuszową „Towarzystwa kształcących się malarzy i artystów w Wiedniu“, w kwocie 25 dukatów otrzymał malarz Henryk Raubinger, Polak.

**Ruskie biskupstwo w Ameryce.** Według doniesienia „Budapesti Hirlapu“ ks. Ando Godobaj z Węgier, którego w swoim czasie wysłała kurya rzymska do Stanów Zjednoczonych dla zbadania stosunków kościelnych, panujących wśród tamtejszych Rusinów, po największej części wychodźców z Węgier, powrócił obecnie do Rzymu z przedstawieniem konieczności jaknajrychlejszego kreowania osobnego grecko-katolickiego biskupstwa w Ameryce.

**Płonąca rzeka.** Przed kilku dniami pękła rura żelazna Towarzystwa „Standart Oil“, przez którą pompowany jest olej skalny ze źródeł w Stanie Indiana do oddległych na 200 klm. rafinerii Towarzystwa w Clewelandzie w Stanie Ohio. Pęknięcie nastąpiło w pobliżu Liwerpolu, gdzie rura przechodzi przez rzekę Skalistą. Olej rozlał się potężnym stumieniem po rzece i płynął z prądem. W miejscowości Columbia Centre, o 5 km. od Liwerpolu oddalonej, człowiek jakiś zapalił olej a niebawem rzeka na milowej przestrzeni stanęła w płdmieniach. Ogień strawił doszczętnie wszystko na wybrzeżach, nie pozostawiając żdźbła trawy. W West View nareszcie ludność okoliczna wspólnymi siłami wniosła w poprzek przez płytką rzekę groblę, która zatamowała wodę dopóty, póki olej się nie wypalił.

**Rozbity bank.** (M.) Sir Hiram Maxim opowiada w swej świeżo wydanej książce o Monte-Carlo, że pewnego dnia siedli do gry w trente-quarante lord Roslyn i ms. Lewis, stawiając każdy najwyższą stawkę 12.000 franków na czarne. Czarne wyszły, bank wypłacił każdemu podwójną stawkę — a oni znowu postavili na czarne, wygrywając raz za razem siedm podwójnych najwyższych stawek. W tem rozlega się dzwonek, a urzędnik jeskiny gry żąda od dyrekcji nowych zasiłków pieniężnych. Wśród ogólnego zainteresowania dostarczono mu pieniędzy, gra szła dalej a czarne wychodziły. Przy osmnastej stawce wyszły czerwone a oba lordowie stracili po 12.000 franków. W rzeczywistości urzędnik nie musiał żądać od dyrekcji pieniędzy, czynił to tylko dla efektu, bo w tej samej chwili roztelegrafowano na cztery strony świata, że lord Roslyn i ms. Lewis trzy razy z rzędu jednego wieczora bank rozbili. Bank stracił wprawdzie wielkie sumy — na reklamę, która sownie się opłacała, bo niejednego łatwowiernego do jeskiny gry ściągnęła.

## Czeladnika krawieckiego

do małej i wielkiej roboty jakoteż chłopca do nauki przyjmie zaraz

Jan Matuszyński,

krawiec w Łazach, Śląsk austr. —



E. 126/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Antoniego Hamrusa w Dąbrowie, zastąpionego przez Dra. Samalika, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 4. maja 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż połowy gruntu chałupniczego nr. 9. lwh. 9 w **Dąbrowie**.

Cena szacunkowa wynosi 933 K 60 h, zaś najniższa cena wywołania wynosi 466 K, 80 h, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 15. marca 1904.

Hoffmann m. p.

E. 10/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Rudolfa Wolnego, górnika z Dąbrowej odbędzie się

**dnia 5. maja 1904 o godz. 10. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż 1) połowy gruntu chałupniczego nr. 261, lwh. 266 i 2) połowy pola LXXII lwh. 304 odydwóch w **Dąbrowej**.

Według warunków licytacyjnych zostaną obydwie połowy wystawione na sprzedaż razem.

Cena szacunkowa ad 1) wynosi 2268 K, ad 2) 212 K, zaś najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może, wynosi ad 1) i 2) 1663 K 39 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 17. marca 1904.

Hoffmann m. p.

E. 64/4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie frysztackiej kasy oszczędności we Frysztacie, zastąpionej przez Dra. Emila Rothego, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 5. maja 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym sala l. 7, sprzedaż gruntu chałupniczego nr. 89, lwh. 78 w **Małych Kończycach**, z inwentarzem, składającym się z jednej maciory.

Cena szacunkowa gruntu wynosi 1441 K 05 h, a inwentarza 20 K, zaś uajniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może, wynosi 875 K.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Frysztacie oddz. IV.**

dnia 17. marca 1904.

Hoffmann m. p.

E. 185/4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Józefa Jędryszczyka, gospodkiego w Dzieńmorowicach, zastąpionego przez Dra. Falka, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 4. maja 1904 o godz. 10. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego numer 241 w **Dzieńmorowicach**, lwh. 193.

Cena szacunkowa wynosi 3284 K 44 h, zaś uajniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może, wynosi 2189 K 63 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 16. marca 1904.

Hoffmann m. p.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

**Kathreiner**

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.

## Budynek drewniany

wraz z 7 morgami pola jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami **do sprzedania**. Wiadomości udzieli **Franciszek Maciążek w Małych Kończycach** (na Zagrodnikach) l. 56.

## Komu na tem zależy, aby wiedział co pije

○ i kto reflektuje na rzeczywiście dobry - - -  
likier i znakowity rum, jako też na silny  
- - - i tani ocet, któregoby mógł i w naj-  
lepszych kuchniach używać, ten niechaj sam  
sobie wyrabia **likier, ocet i rum**.  
Esencję uznaną za znakowitą zamawiać na-  
- - - - - leży ze składu esencji - - - - -

**M. Bachnera w Dąbrowej**

Przeszto 40 gatunków likieru i rumu dostać można w małych flaszkach po 32 hal. a we większych flaszkach po 1 K (na 5 litrów rumu lub likieru względnie na 10—13 litrów octu). Podwójna flaszka esencji octu (na 30 - - - - - litrów octu) kosztuje 1 K 90 h. - - -  
Pouczenie i cenniki dołącza się za darmo.

Na żądanie wysyłam także cenniki - - -  
- - - skrzypców, strun, wózków dziecię-  
- - - cych i mebli.

Flaszki z esencją mam na składzie także  
- **w Bazarze ludowym** -  
we Frysztacie, gdzie takowe kupić można,

**100.000 koron**

(sto tysięcy koron)

do rozpozyczenia na realności w powiecie Fryszackim. Wiadomości udzieli

**Kancelarya dra. Kreisla,**  
adwokata we Frysztacie.

## Dom murowany

jednopiętrowy z mieszkaniami prywatnymi  
- **w Mor. Ostrawie** -

zdatny zarazem na warsztat rzemieślniczy jest  
**do sprzedania** lub **wydzierżawienia**.

Bliszej wiadomości udzieli

**Józef Uryga w Polskiej Ostrawie**  
(H ł a d n ó w.)

1—3

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

**Franciszka Chobota**

w **Lazach**

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
ceglarni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

ceglę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
- - niówkę) i deski, forzty, - -  
okorki oraz przyjmują drze-  
- wo do rznienia; wykonują -  
- - robotę stołarską - -

do całych budynków i posiadają  
- - - - - na składzie - - - - -

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

- - - Popierajmy się wzajemnie jeśli - -  
- - chcemy urosć w znaczenie i siłę! To  
- - nasz obowiązek obywatelski!! - -

## Do sprzedania

z powodu zwinięcia sklepu są różne przyrządy  
masarskie, jak: **maszyna do robienia  
kielbas, noże** (Wiegmesser), i **maszyna do  
siekania mięsa**. Bliszej wiadomości udzieli

**Magdalena Folwarczna zamężna Buchtowa**  
**w Szumbarku.**

## Dwóch chłopców

w wieku 16 do 17 lat,  
którzyby mieli ochotę **do zatrudnienia mły-  
narskiego**

**przyjmie zaraz**  
**Bardoń i Santarius**  
w **Podoborze przy Cieszynie.**



**Polacy!**

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

**Polskiej Kasy oszczędności,**

która pod firmą „filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie naprzeciw poczy Nr. 3, I. piętro i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 <sup>1</sup>/<sub>2</sub> 0

Udziela się również pożyczek wekslowych i hipotecznych pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1, w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

**Praktykant**

z domu porządnego przyjęty zostanie do Bazaru ludowego we Frysztacie.

Blizszych informacji udziela Dyrekcja Bazaru, która do końca bm. zgłoszenia przyjmuje.

**Posiadłość gruntowa**

w bliskości miasta Cieszyna z polami około 100 jochów, dobrze obrobioną, trynirowaną, dużo użytku dającą ziemią, z gospodą z koncesją realną, przy drodze cesarskiej położoną, jest aż do

**1. lipca b. r.**

wraz z urodzajem polnym za cenę wartości do sprzedania.

Ze względu na dobre położenie są parcele przy drodze osobliwie na cele budowlane znakomite.

O bliższe objaśnienie należy się zwrócić pod znakiem »Posiadłość gruntowa 1000« poste restante Cieszyn.

3-3

**Na wiosnę!**

Wszelkie nasienia ogrodowe pierwszorzędnej jakości wiedeńskiej i kwedlinburskiej. Prawdziwa brunszwicka kapusta polna. Najlepsze nasienie koniczyzny, wolne od kianki. Buraki — drzewka owocowe oraz wszelkiego rodzaju nawóz sztuczny poleca

**Karol Ertel,**

ogrodnik we Frysztacie, dol. przedmieście l. 257.

Sprzedają także suchą i dobrą słomę owsianą na pokarm dla bydła.

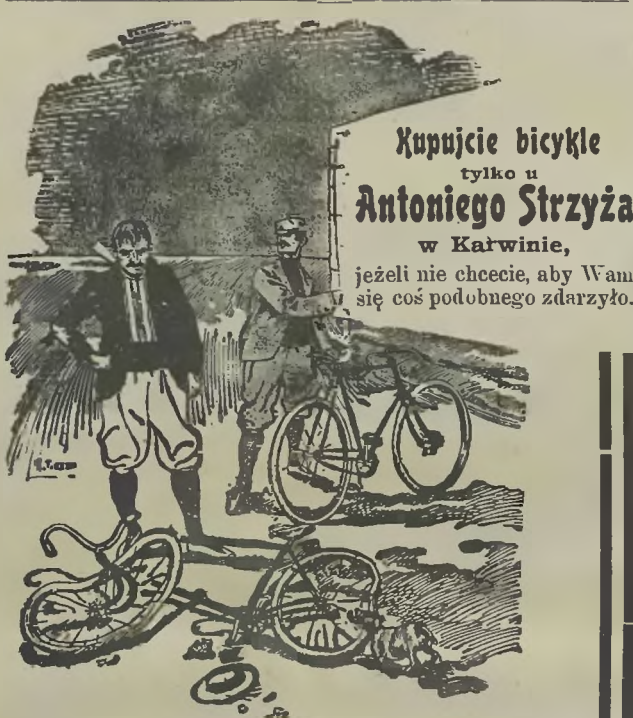
5-6

**CHŁOPIA MUROWANA**

z 3 pokojami, popą kryta, położona przy drodze powiatowej we Frysztacie, a zatem bardzo odpowiedna nawet dla rzemieślnika jest razem ze stodołą obok stojącą i z 3 1/2 morgiem pola z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Blizszych wiadomości udzieli

**Karol Fajkosz w Raju.**

2-3



Kupujcie bicykle tylko u **Antoniego Strzyża** w Karwinie, jeżeli nie chcecie, aby Wam się coś podobnego zdarzyło.

Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle — po bardzo niskich cenach. —

**Radość****i uciecha**

jest jechać

**na bicyklu**

kupionym u

**Antoniego Strzyża**

(handel bcyklow)

w Karwinie.



**Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost** po najniższych cenach u **FERDYNANDA AUFRICHTA** w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

**Pierwsza Śląsko-austriacka**

**KAPIEL MUŁOWA**

w Ustroniu

w Beskidach (470 m. nad poziomem morsk.).

Stacya kolei północnej. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład dla kąpieli mułem z własnego pokładu mułowego (analizow. przez nadwornego radcę prof. Dra Ludwiga w Wiedniu), jakoteż kąpieli z fango, kwasu węglowego, elektrycz. kąpieli waniennych, kąpieli z iglic sosnowych i kąpieli solnych. W dodatku kąpiele natryskowe i faliste. Codziennie świeża żętyca.

Kierownik lekarski: **MUDr. Roman Passek.**

INDYKACYE:

Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwładnienia, iszias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe i t. d.

Sezon od 25. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

— Szczegółowe prospekta przez Dyrekcję. —

**Źreby pszeniczne** najzdrowsza, niekielekująca karmia na wiosnę, polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

**Za darmo**

nauczy się jeździć na starszym bcyklu każdego, kto kupi nowy u **Antoniego Strzyża** w Karwinie.

**Służąca**

młodsza znajdzie natychmiastowe pomieszczenie we Frysztacie. Zgłoszenia przyjmuje nasza redakcyja.

**Saletra chilijska, tomasówka** i inne nawozy jak najtaniej, tudzież **konieczyna, koński zęb. nasienie buraków** napuszczane

**Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

**FABRYKA****TUTEK.....CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępna opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Szowinizm a patryotyzm.

Często, gdy podniesiemy silniejszy głos przeciwko uciskowi niemieckiemu albo inwazyi czeskiej, domowi nasi nieprzyjaciele albo renegaci czynią nam zarzut, że jesteśmy szowinistami i próbują pobijać nas tą zmyślaną bronią.

A przecież kto tylko głębiej, wglądnie w stosunki żywiołu polskiego na Śląsku, kto baczniej przypatrzy się jego życiu i walce z wrogiem otoczeniem, ten pozna, że odporna jego działalność względem Czechów i Niemców nie jest szowinizmem, ale patryotyzmem i że między tymi dwoma pojęciami zasadniczą trzeba położyć granicę, bo o ile szowinizmem się brzydymy i uważamy go za objaw szkodliwy, o tyle patryotyzm cenimy i szanujemy i do rozbudzenia go wśród tutejszej ludności polskiej zawsze dokaładać będziemy starań i chęci.

Szowinizm jest to wyraz obcy i znaczy tyle co przesada. Gdybyśmy się zatem chełpili, że jesteśmy czemś lepszym od innych narodowości, gdybyśmy z tej racji innymi narodowościami pogardzali, siebie zawsze stawiając za wzór prawości i szlachetności, byłibyśmy wówczas przesadnymi czyli szowinistami, bo przecenialibyśmy własne znaczenie a zaślepieni niem, nie widzieli zasług i przysług innych.

Ale od takiej przesady my jesteśmy zawsze dalecy. Biłmem szowinizmu nie mamy przysłoniętych oczu i dzięki temu możemy wydawać sprawiedliwy sąd o sobie i o drugich. I dlatego też piszemy bardzo często o naszych własnych wadach, a natomiast chwalimy i stawiamy za wzór solidarność narodową i zapobiegliwość czeską — i przyznajemy światowe znaczenie wszechstronnej kultury niemieckiej. Ale to bezstronne oddawanie sprawiedliwości obcym, bynajmniej nie przeszkadza nam bronić się przed ich najazdem i naród cały wzywać do obrony, ta ocena przysług innych nieprzyjaciół naszych, którymi bezsprzecznie nad nami górują, nie odbiera nam zdrowego sądu o samych sobie i o siłach naszych.

Nie mówimy zatem, że jesteśmy lepsi od innych, ale twierdzimy śmiało i głośno, że nie jesteśmy gorsi, bo wszystkie narody są równe w dziejach ogólnego pochodzenia ludzkości i wszystkie mają jednaki prawa do samodzielnego rozwoju. Bronimy zatem tego, co jest nasze, bronimy z miłością i wiarą — a taka obrona nie jest szowinizmem, jeno patryotyzmem, — patryotyzm zaś czyli miłość dóbr oj-

czyistych jest potężną dźwignią rozwoju narodów i prowadzi do szczytu cywilizacyjnych celów ludzkości, kędy wszystkie ludy w jedną zlewają się całość.

Dobrze i szczerze pojęty patryotyzm narodowej walki wywołać nie może. Nie budzi on nienawiści ani zazdrości, ale szlachetne współzawodnictwo narodów, z którego tylko korzyść wynikać może dla całej ludzkości.

Ci, którzy zarzucają nam szowinizm w stosunku do Czechów i żądają jakiegoś zbratania na podstawie przedawnionych praw historycznych, a podburzają tem samem przeciwko Niemcom, — sami są szowinistami i w mętnej wodzie szukają łowu dla siebie. Gdzie chodzi o interesa klasowe, tam proletaryat polski sam znajdzie sobie drogę i bez naszego nawoływania. Niedola, nędza i ucisk zjednoczy wszystkich silniej niż najgorętsze kazania i mowy po zgromadzeniach — i gdzie walczyć trzeba będzie o chleb codzienny i zmianę warunków pracy, tam pójdzie robotnik polski, czeski i niemiecki razem, ręka w rękę, bo jednego ma wroga: kapitalizm, ale gdzie się będzie rozchodziło o prawa narodowe i język ojczysty, tam robotnik polski postawi się „sztorcem“ tak samo Niemcowi jak i Czechowi, bo jest im równy i narodowość jego nie gorsza od innych.

My gardzimy wszelaką wojną i nie pragniemy jej. Nie pragnie jej tak samo lud, w ogólnem tego słowa znaczeniu, a tem mniej pragnie jej tęskniący za pokojem lud polski. Ale gdy mimo naszej woli przyjdą obcy i rabować zechcą prawa nasze, gnębić nas i poniewierać na naszej własnej ziemi, to bronić się potrafimy i będziemy. A mało nas obchodzić będzie, czy to Niemiec, czy Czech, czy Moskal, czy Turek — kto narodowości naszej tamuje rozwój, ten nasz wróg!

## ODEZWA.

Przed laty dwunastu nauczyciel szkoły ludowej we wsi Wiśle w Księstwie Cieszyńskim, Jerzy Kubisz założył pismo pedagogiczne p. n. „Miesięcznik pedagogiczny“ — założył je w celu połączenia rozprószonych sił nauczycieli polskich na Śląsku do wspólnej pracy, w celu zachęcenia ich do zajęcia się nie tylko praktyczną stroną zawodu nauczycielskiego, ale i teoretyczną, do studyum pedagogicznego i do pracy piórem w dziedzinie pedagogii, wreszcie w celu utworzenia łącznika pomiędzy ruchem pedagogicznym wśród nauczycielstwa polskiego na Śląsku, a między tym, jaki ożywia nauczycielstwo w innych ziemiach polskich, oraz w celu informowania tutejszych nauczycieli polskich o życiu umysłowem na całym obszarze ziem polskich.

Utrzymanie „Miesięcznika pedagogicznego dla nauczyciela mieszkającego stale we wsi śląskiej, położonej w znacznym oddaleniu od połączenia kolejowego z Cieszynem, gdzie pismo drukowało się, a nadto zmuszonego do walczenia jeżeli nie z wyraźną niechęcią, to przynajmniej z apatją tych, z którymi i dla których chciał pracować — przedstawiało trudności niemal niepokonalne. Jerzy Kubisz wytrwał: utrzymał, poniósłszy ofiary niemałe, „Miesięcznik pedagogiczny“, około którego powstało z czasem „Polskie Kółko pedagogiczne“ w Ustroniu. Z tego to kółka w roku 1896 wyrosła organizacja polskich nauczycieli ludowych w Księstwie Cieszyńskim p. n. „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, które obecnie ma 200 członków, a dzieli się na 5 kółek, t. j. ustroniskie, cieszyńskie, dziedzińskie, frysztańskie i jabłonkowskie.

Skupia „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“ nauczycieli polskich w Księstwie Cieszyńskim, skupia ich jako nauczycieli w ogóle do obrony interesów szkoły i zawodu nauczycielskiego, do samokształcenia się, do wzajemnego użyczania sobie rad i spostrzeżeń pedagogicznych, do życia koleżeńkiego i wspierania się nawzajem pod względem moralnym i materyalnym — jako nauczycieli polskich, do pielęgnowania języka, literatury i nauki polskiej.

Ten cel ostatni jest w stosunkach śląskich niemało ważny, nauczyciele bowiem tutejsi, wychowani pod obuchem kultury niemieckiej, w zakładach szkolnych, poświęconych nie tylko nauce i wychowaniu, ale niestety i germanizowaniu młodzieży polskiej, muszą, aby mózgi z rzetelną korzyścią pracować na niwie nauczycielskiej, podejmować mozolną pracę w celu odniemczenia siebie samych, w celu należytego opanowania językiem polskim, w celu zaznajomienia się z piśmiennictwem polskiem w ogóle, a szczególnie z polskiem piśmiennictwem pedagogicznem, gdyż taką tylko pracą zdobywają sobie możność podołania obowiązkom pod względem wychowania narodowego działu szkolnej, powierzonej ich pieczy.

Rozszerzając ramy dotychczasowej działalności swojej, a określone wyżej wyjątkowe położenie nauczycielstwa polskiego mając na oku, a zarazem czyniąc zadość wielokrotnie powtarzanym życzeniom, Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ postanowił w ciągu sierpnia r. b. urządzić w Cieszynie „wakacyjny kurs uniwersytecki“ dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydzielonych.

W urzędzeniu „wakacyjnego kursu uniwersyteckiego“ przyświecała nam myśl ułatwienia samokształcenia się nauczycielstwu polskiemu na Śląsku, podsylenia tego zainteresowania się wiedzą w ogóle, a szczególnie wiedzą polską, które ujawniało się tylokrotnie w dyskusjach czy to na walnych zgromadzeniach naszych, czy to na zebraniach Kółek i konferencyach. Chcieliśmy tym z pośród nauczycielstwa, którzy wiele razy przemawiali za podniesieniem poziomu umysłowego wśród kolegów, którzy nawet w programie dążeń nauczycielstwa stawiają domaganie się stndyów uniwersyteckich dla nauczycieli — chcieliśmy im dać możność wysłuchania szeregu wykładów naukowych, wyłożonych przez znakomitych przedstawicieli nauki polskiej. Liczymy też na to, że koledzy nasi ze Śląska zjadą się licznie na „wakacyjny kurs uniwersytecki“ do Cieszyna, aby wyzyskać rzadką sposobność rozszerzenia sobie widnokręgu umysłowego — a zarazem zbliżenia

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



się do wybitnych uczonych polskich, których w warunkach zwyczajnych nie często mamy szczęście gościć pomiędzy sobą.

Ale liczymy na udział w naszym kursie wakacyjnym nie tylko nauczycieli polskich ze Śląska — liczymy także na to, że koledzy nasi i koleżanki z innych ziem polskich, zwłaszcza z Galicji, zjadą się tłumnie do Cieszyna na czas wykładów. a zjadą się nie tylko, aby z owych wykładów korzystać, ale także, aby w ciągu dni kilkunastu przyjrzeć się życiu Śląska, tej starej dzielnicy piastowskiej, która po kilku wiekach apatii budzi się do życia narodowego, aby z całym narodem dzielić dolę i niedolę, z całym narodem pracować nad zgotowaniem sobie lepszego jutra. Kolegów pozaśląskich witajmy sercem pełnym uczuć braterskich, a mamy nadzieję, że towarzystwa nauczycielskie polskie, które otrzymają niniejszą odezwę, zechcą zachęcić członków swoich do wycieczki na Śląsk, a nawet taką wycieczkę im ułatwić.

„Wakacyjny kurs uniwersytecki“ odbędzie się w Cieszynie w dniach od 15. do 30. sierpnia r. b., a złożą się nań następujące wykłady:

1. P. Bolesław Baranowski, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego (4 godziny).

2. P. dr. Franciszek Bujak z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka, z uwzględnieniem ziem polskich (5 godzin).

3. Prof. dr. Odo Bujwid, z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im (4 godziny).

4. P. dr. Józef Buzek, docent uniwers. ze Lwowa: Administracja wychowania publicznego (12 godzin).

5. Prof. dr. Stanisław Głąbiński ze Lwowa: Zasady ekonomii społecznej (4 godziny).

6. P. dr. Emil Godlewski (młodszy) i prof. dr. Michał Siedlecki z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm (7 godzin).

7. Prof. Józef Góral z Cieszyna: Woda jako czynnik geologiczny (3 godziny).

8. P. Jan Kasprowicz ze Lwowa: O Mickiewiczu (4 godziny).

9. P. Seweryn Krzemieniewski, asystent uniwers. z Krakowa: Budowa i żywienie się roślin (6 godzin).

10. Prof. dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa: Zasady wychowania fizycznego (12 godz.).

11. Prof. Franciszek Popiołek z Cieszyna: Z dziejów kultury Śląska (6 godzin).

12. P. Antoni Stefanowicz, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunku (3 godziny).

13. P. dr. Adam Szelański: docent uniwers. ze Lwowa: Wiek XVI. w Polsce (6 godz.).

14. Prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa: Zasady dydaktyki (6 godzin).

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów z oznaczeniem dnia, godzin i sal, będzie później ogłoszony. Tu pozostaje nam jeszcze podać kilka informacji dla uczestników „wakacyjnego kursu uniwersyteckiego“ w Cieszynie.

Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje koron 10.

Jakkolwiek „wakacyjny kurs uniwersytecki“ przeznaczony jest w założeniu swojemu przede wszystkim dla nauczycielstwa szkół ludowych i wydzielonych, to jednakże Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ liczy na to, że wiele osób z inteligencji polskiej zarówno śląskiej, jak i pozaśląskiej, zechce na równi z nauczycielstwem skorzystać z wykładów powyższych.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ zorganizuje komisję kwaterek, która zajmie się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. — Zarazem Zarząd przygotowuje kilka wycieczek w okolice Cieszyna, które niezawodnie zwłaszcza przybywającym ze stron dalszych uprzyjemnią pobyt w mieście naszym.

Komisja kwaterek rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu b. r., tymczasem zaś po wszelkie informacje dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie (ul. Dworkowa, l. 13, I. piętro).

W Cieszynie w kwietniu 1904.

## Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“.

Jan Heczko, przewodniczący.

Jan Kotas, Jan Szuścik, sekretarze.

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

#### Wielki pożar.

W zeszłym tygodniu wybuchł w Buczaczu pod Lwowem pożar, który zniszczył około 200 domów, pozostawiając około 3000 osób bez dachu. Przedmieścia Karolówka i Nagorzanka spłonęły prawie doszczętnie. Nawet krzyże na cmentarzu się popaliły. W ogniu miało zginąć dwoje ludzi. Pewna kobieta spaliła się wraz z wozem i końmi na ulicy. Ruchomości prawie nikt nie uratował.

#### Park prof. Jordana.

Krakowski „Sokół“ zorganizował osobny komitet celem urządzenia roczystego obchodu 15. rocznicy istnienia parku Jordana. Obchód ma się odbyć 8. maja; ma być urządzony pochód działwy, młodzieży szkół średnich i drużyn sokolich, ćwiczenia w parku, festyn i bankiet.

#### Wykluczenie posła.

Posel Wilk został z Koła polskiego wykluczony. Przyczyna wykluczenia jest wszystkim znana. Przywłaszczył sobie z parlamentu pakę piór, ołówków i papieru. Ale mandat poselski nadal piastuje. Zaiste! Dziwny honor!

#### Dramat ludowy.

Konkurs Macierzy polskiej na sztukę ludową został rozstrzygnięty: pierwszą nagrodę w kwocie 200 koron otrzymał Jan Smotrzycki z Grodziska za dramacik jednoaktowy p. t. „Janek sierota“.

#### Pogrzeb socjalisty.

Pogrzeb b. p. Joachima Fränkla, jednego z głównych przywódców ruchu robotniczego we Lwowie, odbył się zeszłego tygodnia. W domn żałoby odprawił rabin dr. Caro w asystencji kantora Halperna przepisane modły rytualne, poczem z ulicy Krasickich ruszył kondukt ulicą Gródecką i Janowską na cmentarz izraelicki.

Na czele pochodu postępowały deputacje stowarzyszeń robotniczych z wieńcami, dalej niesiono wieńce od młodzieży socjalistycznej, redakcji żydowskiej gazety ludowej, redakcji „Głosu robotniczego“, rusko-ukraińskiej partii socjalno-demokratycznej, a tuż przed karawanem za wieńcem z napisem „Komitet partii socjalno-demokratycznej swemu długoletniemu przewodniczącemu“ szła deputacja komitetu partyjnego i niesiono wieńce od komitetu wykonawczego partii socjalno-demokratycznej.

Za rydwaniem żałobnym szedł rabin dr. Caro, rodzina zmarłego i kilkudziesięcny tłum publiczności.

Od wrót cmentarza nieśli trumnę do grobu przyjaciele polityczni zmarłego.

Po odprawieniu modłów przemówił po niemiecku dr. Caro, a po nim p. Hudec pożegnał zmarłego, sławiąc jego zasługi około rozwoju stronnictwa.

Uroczystość pogrzebową zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

### Napad hakatystów na Czytelnię polską.

„Nowa Reforma“ donosi, że na Czytelnię polską „Tow. Szkoły ludowej“ w Lipniku pod Białą urządzono napad w nocy w zeszłym tygodniu. O godzinie pół do 11. wybito w domu, w którym mieści się Czytelnia, wszystkie szyby. Kamienie ważące po 3 kg. wpadły do wnętrza domu. Wystraszeni mieszkańcy domu nie wiedzieli co czynić. Jedną z szaf, mieszczących książki, uszkodzono. Żandarmi rozwinęli energiczne śledztwo, aby wyszukać hakatystycznych napastników, których pewnie należy szukać w pobliskim Bielsku, gdzie już dawniej urządzili zamach na Dom polski.

Czy można się dziwić, że wskutek takich gwałtów zostało schronisko hakatystów z Katowic na Magórcie uszkodzone?

#### Ważny wyrok.

Trybunał państwowy w Wiedniu (Reichsgericht) wydał wyrok w sprawie zażalenia studentów ruskich przeciw orzeczeniom senatu uniwersytetu lwowskiego, oraz ministerium oświaty. Obie te władze, jak wiadomo, odrzuciły żądanie studentów Rusinów, aby im wydawano legityma-

cje ruskie i przyjmowano od nich ślubowanie w języku ruskim. Ministerstwo stanęło na tem stanowisku, że jest to sprawa czysto wewnętrzna uniwersytetu, a językiem uniwersytetu lwowskiego jest język polski. W tem dopatrzili się ruscy słuchacze naruszenia ustawy zasadniczej o prawach językowych i dlatego wnieśli zażalenie do najwyższej instancji, której zadaniem jest strzeżenie ustaw, t. j. do Trybunału państwowego. Otóż Trybunał ten odrzucił to zażalenie. W motywach wyroku powiedziano, że ruscy słuchacze mylnie pojmują swój stosunek do senatu akademickiego i uważają się wobec niego jako stronę, gdy przeciwnie, jest on najwyższą władzą we wszystkich kwestiach uniwersytetu. Ponieważ językiem urzędowym na uniwersytecie jest język polski, przeto zarządzenie senatu było wydane w obrębie jego zakresu działania i zupełnie zgodne z ustawą.

### Towarzystwo Szkoły ludowej.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej chcąc z jednej strony przyczynić się do rozpowszechnienia pożytecznych książek, z drugiej zaś zwiększyć szczupłe swe fundusze, zamierza rozwinąć na własną rękę działalność wydawniczą. Jak się dowiadujemy z ostatniego numeru „Miesięcznika“ Towarzystwa, Zarząd główny przystąpił do wydania doskonałej pracy Maryi Wysłouchowej p. t.: „Kornel Ujejski, jego życie i pisma“. Praca ta celująca zaletami wykładu i stylu, odznaczona została na konkursie, którego sędziami byli tacy znawcy, jak: Konopnicka, Chmielowski i Kasprowicz! Prócz tego wydana zostanie rozprawka o Adamie Asnyku, popularna historia Polski, popularna historia literatury polskiej, Maryi Wysłouchowej: O Teofilu Lenartowiczu, prof. Zaleskiego: Podręcznik dla analfabetów. W tym numerze Zarząd zwraca się do księgarzy i wydawców, zachęcając ich do ponownego wydania wyczerpanych już 22 dzieł ludowych.

### Zabór pruski.

#### Pruskie sądy.

Przed bytomską izbą karną stał redaktor p. Antoni Wolski, któremu prokuratorya wytoczyła proces o podburzanie do gwałtów, którego się dopatrzyła w wierszu pod tytułem „Do Boga“, zamieszczonym w „Rodzinie Chrześcijańskiej“, dodatku niedzielnym do „Górnoślązaka“ i „Straży nad Odrą“.

Prokurator wniósł skazanie oskarżonego na 3 miesiące więzienia, a w razie, gdyby sąd uważał karę pieniężną za wystarczającą, wnosi prokurator 600 marek kary.

Po niezbyt długiej naradzie przewodniczący, dyrektor sądu dr. Pilling ogłosił wyrok, skazując redaktora naszego na 450 marek kary pieniężnej.

W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że sąd w znacznej mierze przychylił się do wywodów prokuratora, uznając inkryminowany wiersz jako mogący wywołać zaniepokojenie wśród czytającej go ludności i spowodować zaburzenia. Sąd jednakże uważał powyższą karę za wystarczającą, ponieważ oskarżony dotąd nie był jeszcze karany.

### Za figiel z chorągwią „krygerów“.

„Gazeta Opolska“ donosi: Sąd okręgowy w Kupach zajmował się głośną swego czasu sprawą p. Jakóba Kani, gospodarza z Siółkowic, który w cesarskie urodziny podczas nabożeństwa wszedł zamaskowany do dzwonicy i zabrał chorągiew „Kriegervereinu“, poczem ją przechował w swojej stodole. Prokurator wytoczył przeciw Kani proces o kradzież i grubą swawolę (grober Unfug). Oskarżonego bronił przed sądem p. adwokat Madaliński z Opola. Obronca dowodził, że oskarżony może być karany tylko za grubą swawolę, ponieważ nie miał zamiaru chorągwi zatrzymać, lecz tylko chciał ją przechować w celu wyrządzenia psoty związkowi wojackiemu, który chorągiew pozostawił w dzwonicy bez dozoru. Sąd nie przychylił się jednak do wywodów obrońcy, lecz skazał p. Kanię za kradzież na 3 miesiące więzienia, a za grubą swawolę na 60 marek kary. Zasadzony założyć apelację do wyższej instancji w Opolu.

### „Niebezpieczne“ obrazy.

W sobotę odbył się przed izbą karną w Poznaniu proces wytoczony kilku księgarzom o wystawianie w oknach wystawnych obrazów, przedstawiających „Przysięgę Kościuszki w dniu 24. marca 1794 roku na Rynku w Krakowie“. Obrazy te uznane zostały jako podburzające do gwałtów i mają być zniszczone.



## Zasądzeni!

Z Katowic donoszą, że kilka żon robotników, którzy odsiadują kary więzienne za zaburzenia w Laurahucie, wniosło do kas miejskich o wsparcie, podając za przyczynę brak swoich żywicieli. Ponieważ oświadczyły, że wsparć z kasy nie pobierają, więc im też takowe władze wyznaczyły. Później się wykazało, że owe kobiety o tem zamilczały, iż je Polacy udzielaniem gotówki wspierają. W tem uznano osukaństwo kas ubogich. Pociągnięte do odpowiedzialności, podały owe kobiety na swoje niewinność, że im lekarz tamtejszy dr. Stęślicki radził, aby o wsparciu ze strony polskiej udzielaniem nie wspominały. Sąd ławniczy w Katowicach skazał za osukaństwo owe kobiety każdą na 3 marki kary, a dra Stęślickiego na 60 marek kary za popieranie owego przestępstwa.

## Co Niemcy piszą o hakatystach.

„Berl. Ztg.“ napisał znamienny artykuł, pisał naczelnego swego redaktora Gerlacha. Autor podaje ostrej krytykę całą politykę antypolską, nie szczędząc jej gorzkiej ironii i zjadliwego sarkazmu. Nie mamy wcale prawa — kończy autor — krytykowania na sposób faryzeuszowski innych narodowości, jeżeli te przeciw Niemcom występują, ponieważ sami wyzyskujemy przewagę naszą na to, aby przez najniemoralniejsze środki część obywateli niemieckich gwałtem sproletaryzować. Kto dobrym chce być Niemcem, dobrze uczyni, jeżeli pociągnie wyraźną granicę między sobą, a tymi ludźmi, którzy na tej drodze chcą być patryotami.

## Wyższość moralna Polaków.

Nie po raz pierwszy i nie po ostatni zapewne stwierdzono ze strony niemieckiej, że komisja kolonizacyjna nie osiągnęła spodziewanych skutków, nie przyczyniła się bynajmniej do osłabienia żywiołu polskiego. Taka opinię wygłoszono świeżo w komisji pruskiej izby panów, która obradowała nad projektem ograniczenia parcelacji polskiej.

W ciągu 18 lat istnienia — stwierdzono w izbie panów — komisja kolonizacyjna wykupiła 228.000 hektarów; z tych z polskiej ręki tylko 95.000 hektarów. Komisja osadziła zaledwie 50.000 dusz, co wobec dwu milionowej przeszło ludności polskiej jest znikająco małą liczbą. Stwierdzono również, że w ciągu ostatnich lat 7 własność polska wzrosła o 40.000 hekt. Są to cyfry nienowocześnie, niejednokrotnie już były one podnoszone i posłużyły obecnie jako argument za przyjęciem nowej ustawy parcelacyjnej, która ma utrudnić a raczej niemożliwić Polakom tworzenie nowych osad. Najciekawszem jednak jest przyznanie, że zwycięstwo żywiołu polskiego jak to przyznano podczas obrad w komisji pruskiej izby panów, spowodowane jest wyższością moralną Polaków. Zarówno narodowy zapał jak i obywatelskie cnoty, skromność i pilność objawiają się u Polaków żywiej, aniżeli u Niemców na kresach wschodnich. Jednomyslnie wypowiedziano w komisji przekonanie, że w obrębie terenu walki na wschodzie pruskim niemieczyzna musi zginąć nieodwołalnie, jeżeli cnoty obywatelskie Polaków przewyższą niemieckie.

## Zabór rosyjski.

## Krwawe aresztowanie.

„Naprzód“ donosi, że we środę dnia 27. kwietnia około godziny 5. po południu zaszło na Woli w domu przy ulicy Dworskiej nr. 6., niezwykle zdarzenie. W mieszkaniu pewnego szewca była tam litografia socyaldemokratów, którą tajna policja (ochrana) wytopiła. Do mieszkania wpadli: podpułkownik żandarmerii, pomocnik przystawa i znaczna liczba stójkowych. W pierwszym pokoju zastali szewca, którego natychmiast ujęli. W drugim pokoju znajdowała się litografia i było tam trzech socyaldemokratów, mianowicie jeden słuchacz politechniki, jeden był słuchacz politechniki i jeszcze jeden człowiek. Gdy policja wpadła do drugiego pokoju, natychmiast jeden z wymienionych techników dał raz po raz 6 strzałów z rewolweru i położył trupem podpułkownika żandarmerii i pomocnika przystaw, a ciężko zranił 4 stójkowych. W zamieszaniu zdołał ostatni z wymienionych socyaldemokratów zbiedz; uciekając strzelał również z rewolweru i zranił lekko jednego stójkowego. Pozostałych dwóch aresztowano. Ogółem aresztowała więc policja trzech ludzi, co przypłaciła życiem trzech swoich, albowiem jeden z czterech żyćko rannych stójkowych zmarł później. Litografię policja naturalnie skonfiskowała.

W londyńskim „Standardzie“ pojawił się telegram, który jest najoczywściej przekręconem wydaniem tej samej wiadomości:

„Policja odkryła tajną drukarnię polskiej partii rewolucyjnej. Schwymano 25.000 podburzających odezw. Znajdujący się w drukarni członkowie partii stawili zacięty opór, strzelając z rewolwerów, przyczem oficer policji został raniony w plecy, a dwóch podoficerów w nogi. Aresztowano 25 ludzi. Niedzielski, właściciel domu, uciekł za granicę“.

Tę ogólną całej tej sprawie usiłuje nadać inny telegram z Petersburga:

„Działalność rewolucyjnych komitetów nadzwyczajnie się ożywiła w ostatnich dniach. Władze rosyjskie spodziewają się w najbliższym czasie. Rada ministrów na ostatnim posiedzeniu omawiała wewnętrzną sytuację“.

## Tchórzostwo Moskali.

Z różnych stron nadchodzą coraz częściej wieści o zwiększającej się panice wśród Moskali w Królestwie. Powstańców poszukiwano już nie tylko w Lubelskiem, wystraszone oczy rosyjskich bohaterów wypatrzyły ich już w Siedlcach. W mieście wybuchł jakiś pożar i straż ogniowa wystąpiła po raz pierwszy w mundurach. Kilku żołnierzy mając głowy nabite legendami o powstańcach, pobiegło do oficerów z raportem, że do Siedlec wkroczyło „wojsko polskie“. Odważni synowie Marsa zatarasowali się w mieszkaniach i pourządzali zaimprovizowane strzelnice. Dopiero po upływie paru godzin, gdy sprawa się wyjaśniła, oficerowie opuścili warownię.

W zagłębiu Dąbrowskiem w dniu 29. marca Moskalom oczekiwali „Nocy św. Bartłomieja“. Urzędnikom zakazano tego dnia wydalać się z domu po godzinie 6. wieczorem na Niwkę i do Czeladzi (kopalnie) wysłano po kilkudziesięciu Kozaków, przed domem pułkownika Kronenberga postawiono straż. Nazajutrz drwiono sobie powszechnie z wystraszonych przedstawicieli rządu.

## Wielki pożar.

We Witebsku, najuboższej części miasta wybuchł ogromny pożar we wtorek, dnia 26. kwietnia po południu. W krótkim stosunkowo czasie zgorzało 177 domów. Stratę obliczają na pół miliona rubli. Wiele biednych rodzin jest bez dachu i przebywa pod gołym niebem.

## Uczczenie pamięci Steinkellera.

W środę w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie odsłonięto pomnik ku uczczeniu pamięci Piotra Steinkellera, duża artysty Romana Lewandowskiego. Pomnik wykuty jest z zielonego marmuru i nosi napis: „Piotr Steinkeller, ur. 15. lutego 1799, um. 11. lutego 1854. Zasłużonemu przodownikowi przemysłu rodzimego — Rodacy. 1904.“ Ceremonii poświęcenia wśród tłumu publiczności dokonał ks. kanonik Seroczyński.

Kto był Steinkeller? Syn bogatego kupca krakowskiego, przybył w roku 1826 do Warszawy i pierwszy rzucił myśl budowy kolei warszawskowiedeńskiej. Założył wiele fabryk, hut, młynów, tartaków, olejarni, zbudował parowce na Wiśle i stworzył wiele innych przedsiębiorstw przemysłowych. Owoców z swej pracy nie doczekał się, zbankrutował do szczytu w r. 1853, wierzyciele zabrali mu wszystko, stacił milionowy majątek i umarł w biedzie ze zgrzyoty w Krakowie.

Upadł, a upadł nie z własnej winy, lecz z powodu niedoli, w jakiej się pod strasznym uciskiem moskiewskim kraj znajdował. Zasługi jego dla kraju są niespożyte. Opłacił winy dwóch poprzednich wieków, które Polskę wtrąciły do niewoli. Powstali potem inni ludzie, jak Niemcewicz, Wybicki, Kołłątaj, Andrzej Zamojski, Ignacy Potocki, biskup Krasiński, wielki Staszyc.

A obok tych, wśród innych wielu potężnych działaczy Piotr Steinkeller, znacznie od tamtych młodszy, bo już w ostatnim roku owego pamiętnego wieku urodzony — a także niemało dla kraju zasłużony. Działalność jego na polu przemysłowym była olbrzymia w Krakowie i w Warszawie, gdzie niebawem stał się duszą wszelkich przedsięwzięć, mających na celu dobro publiczne. Trudności jednak były tak olbrzymie, że zwyciężyć na wszystkich punktach było niepodobieństwem.

Legł więc powalony licznymi ciosami — niepowodzeniami, które zachwiały jego milionową fortunę. Padł prawie tak, jak w pół wieku później autor „Nędzy galicyjskiej“. Smutny to nad wyraz fakt, — że pozwolono paść takim „podporom społeczeństwa“.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Obrady parlamentarne dobiegają już końca: Rada państwa zostanie bowiem odroczone jeszcze w b. tygodniu. W ostatnich dniach dokonano wyboru deputacji kwotowej, również wśród ogromnych hałasów i protestów ze strony Czechów, którzy zarzucali prezydentowi złamanie regulaminu Izby. Z Polaków wybrani zostali do deputacji kwotowej: Apolnary Jaworski, prezes koła polskiego i Dawid Abrahamowicz.

Cesarz Franciszek Józef przybył dnia 5. bm. do Budapesztu, gdzie pod jego przewodnictwem odbędzie się wspólna rada koronna. Węgry powitali cesarza bardzo owacyjnie, głównie z powodu niedawno ogłoszonego listu w sprawie sprowadzenia zwłok Rakoczego. — Minister handlu wydał do urzędników węgierskich kolei państwowych rozporządzenie, w którym wskazując na ogromne szkody, wyrządzone przez strajk, wzywa ich do ścisłej i gorliwej służby i oświadcza, że ci, którzy się zgłosili do służby nie będą ukarani, ale tym, którzy skierowali cały ruch na karygodną drogę musi być wymierzona kara.

**Serbia.** Przy wręczeniu królowi pism uwierzytelniających przez nowego rosyjskiego posła Gubastowa, wygłosił poseł przemowę, w której podniósł, że car mianując go zastępcą przy dworze belgradzkim, wyraził życzenie, aby przy tej sposobności przedstawił jego przychylność. Mowca czuje się szczęśliwym, mogąc spełnić to polecenie wobec wnuka dzielnego bohatera serbskiego, którego pamięć przypomina bardzo ważną epokę. — Stare, kilkuwiekowe węzły, łączące Rosję z Serbią, ułatwiły mu zadanie rozwinięcia przyjaznych stosunków obu państw. Król podziękował za ten nowy dowód przyjaźni uczuć cara i oświadczył, że nie wątpi, że poseł przyczyni się do utrzymania węzłów przyjaźni. —

Po dłuższej rozprawie trybunał kasacyjny zewzględnił orzeczenie I instancji, że byłego ministra spraw wewnętrznych Todorowicza należy uwięzić i postawić w stan oskarżenia za rzekome sprzeniewierzenie 90 tysięcy franków.

**Sprawy bałkańskie.** Ambasadorowie rosyjski i austro-węgierski odbyli u Porty konferencję. W sprawie niezadowolonej finansowej strony żandarmerii europejskiej, odpowiedziano, iż rzecz ta będzie załatwioną bezzwłocznie, i podpisanie kontraktów nastąpi w najbliższym czasie.

Między Turcją i Grecją wynikł zatarg z powodu nieprawego uwięzienia wicekróla greckiego w Smyrnie.

Jest to pogwałcenie międzynarodowych praw i godności konsularnej za co należy się satysfakcja, choćby nawet przedtem postępowanie ze strony greckiej nie było zupełnie prawidłowe. Naturalnie musi być także załatwioną sprawa, która była powodem zajścia.

Porta odpowiedziała greckiemu reprezentantowi, że wedle raportu walego Smyrny wina zajścia spada na greckiego agenta konsularnego. W sferach wpływowych sądzą, że jeżeli Porta będzie obstawała przy tem zapatrywaniu, położenie stanie się bardzo poważnem. Prezydent ministrów odhył w tej sprawie dłuższą naradę z królem.

## Wojna.

Dotychczasowy przebieg wojny wykazał stanowczą przewagę Japonii na morzu, — Rosya zaś odgrzała się ciągle, że dopiero na lądzie okaże swoją moc i pokona przeciwników. Wszyscy też z natężoną uwagą śledzili przygotowania wojenne obydwóch stron wojujących na granicach Mandżurii i Korei, a opinia publiczna, sprzyjająca Japończykom była nawet zaniepokojoną zbyt powolnymi ruchami ich wojsk, co dawało możność lepszego zbrojenia się Rosyi. Ale obecnie okazało się, że przechwałki Rosyi były próżne, że siły jej wojenne na lądzie są słabe, wojsko niewyćwiczone i nie owiane wojowniczym zapałem, a najmowniejszem tego świadectwem jest

## wielkie zwycięstwo lądowe Japończyków.

odniesione dnia 1. maja br. nad dwa razy liczniejszym nieprzyjacielem nad rzeką Jalu.

Korespondenci wojenni opisują przebieg tej bitwy w sposób następujący:

Po pięciodniowej walce, w której główna rola przypadła artylerji, przeprawiła się pierwsza armia japońska pod dowództwem generała Kuroki przez rzekę Jalu za pomocą umyślnie zbudowanego mostu pontonowego powyżej miasta Widzu.



Budowę mostu strzegło kilka kanonierek, które dzielnie odparły kilkakrotny atak rosyjskiej piechoty i artylerii.

Wczesnym rankiem 1. maja zaatakowała armia japońska nieprzyjaciela, który obsadził był Kinlienczeng, i o godzinie 7. rano zmusiła nieprzyjacielską artylerię do milczenia. Następnie zaczęły wszystkie japońskie dywizje marsz do ataku i od godz. kwadrans na 9. do 9. opanowały Kinlienczeng i leżące na północ od tej miejscowości wyżyny. Japońska piechota szła biegiem i przekroczyła rzekę Iho, brodząc po pierś w wodzie. Dwukrotny wzajemny atak Rosyan został po zaciętej walce odparty, przyczem Japończycy zdobyli 28 dział z końmi i wozami i około 20 oficerów i wielu podoficerów wzięli do niewoli. W bitwie brała udział ze strony rosyjskiej 3. dywizja strzelców, drugi pułk szóstej dywizji i brygada kawalerii generała Miszczenki z 40 działami i 18 karabinami maszynowymi. Nieprzyjaciel uciekł w kierunku do Foenghuangezoeng.

To pierwsze zwycięstwo lądowe Japończyków

### wzmocniło ich pozycję w Mandżurii

i dowiodło zarazem, że armia japońska jest inteligentniejszą i lepiej zorganizowaną niż rosyjska.

Bitwa ta jednak jest dopiero wstępem do dalszych operacji lądowych, które obecnie niezawodnie w szybszym pójdu tempie. Krążą pogłoski, że na północ Portu Artura na zachodnim brzegu Liaotong pojawiła się eskadra japońska, konwojując trzecią armię japońską, której mobilizacja została ukończoną przed paru dniami. Japończycy wytyżają wszystkie siły, aby równocześnie atakiem na Rosyan w kilku punktach półwyspu

### zagarnąć całą południową Mandżurię.

Oprócz operacji lądowych nie zaniebują Japończycy równocześnie i działań na morzu, przyczem szczególniejszą uwagę zwracają na port Władywostoki, który Rosyanie otoczyli szeregiem min podwodnych. Admirał Kamimura, komendant japońskiej eskadry, operującej przeciw Władywostokowi, donosi z Gensanu, że bardzo gęsta mgła zmusiła go dwukrotnie do zaniechania ataku na Władywostok i w ten sposób udało się rosyjskiej flocie dwa razy ująć bez walki.

Gdy pierwszy raz wyruszył na północ, był blisko rosyjskiej floty, która wyjechała do Gensanu. Eskadry jednak wzajemnie się nie widziały. Gdy widział, że okręt japoński Kincziumaru nie przejeżdża, udał się na północ i wysłał 3 łodzie celem odszukania parowca. Japoński krążownik znalazł na wybrzeżach kilka rosyjskich min, które uczynił nieszkodliwymi. Od czwartku mgła trwa dalej i czyni atak na Władywostok niemożliwym.

## Korespondencje.

**Frysztat.** We środę odbywały się wybory do komitetu kościelno-konkurencyjnego we Fryszacie. Stronnictwo polskie postanowiło jednak nie brać w nich udziału, ponieważ podczas ostatniego wyboru polscy księża szli ręką w rękę z Niemcami. Ale cóż, kiedy „na złodzieju czapka gore“, tedy nie dziwnego, że Niemcy w ogromnym żyli strachu o swoje mandaty, a szczególnie p. Hoffmann, który kilka noczy już nawet ani spać nie mógł z obawy, że nie będzie mógł podczas uroczystości być zaproszonym do tabuli na plebanie, a trzeba wiedzieć, że jemu o takie „honory“ okrutnie się rozchodzi. W dzień wyborów, t. j. we środę powiada redaktor Friedel do p. K.: „Założmy się, że ja potrafię w przeciągu trzech godzin wszystkich Niemców fryszackich na dudka wystrychnąć!“ — „A to niemożliwe,“ powiada p. K. i oczywiście po krótkiej dyskusji powstał zakład. O godz. 11. wysłał Friedel jeden list do p. Piszczy, a drugi do p. Gebauera, zaklinając ich, żeby przy wyłorach po południu z nim głosować, że ich na kandydatów stawia i że on ma pełne kieszenie pełnomocnictw i pewne zwycięstwo za sobą, bo wyborców jego zejdzie się ogromna liczba. Trzeba wiedzieć, że p. Piszczy, a szczególnie p. Gebauer takiej tajemnicy ani pięć minut utrzymać nie potrafili. Otóż za 8 minut widzieliśmy, jak p. Gebauer z jezuitką miną pomalutku kręcił się koło domów po rynku i w jednej chwili już był w kancelarii gminnej i tam zdyszany odzywał się: „Rettung, denn der Friedel will uns besiegen!“ Powstał ogromny popłoch. Agitatorów zawzwano i za pół godziny powstała silna agitacja po mieście. Myślny się przyglądali z okna i śmialiśmy się do rozpuku. A tu najbardziej Popek z

Gebauerem zganiają, co mogą. Popek komenderuje Gebauerem a Gebauer pędzi tam, gdzie mu Popek każe i ciągle tak wystraszony, że mu ledwo oczy na wierzch nie wylazły. Kiedy się zbliżała druga godzina czyli początek wyborów, nastąpił ciekawy widok. Do Stankusza zbiegają się wszyscy jego adherenci, a przeważna część przełazi przez tylne wrota, aby ich z rynku nie widziano. Stankusz wyszedł do bramy, a kiedy kiwnął palcem, zaraz przybiegli kontrolor Hoffmann i nauczyciele Waszek i Czerwanka. Za chwilę prowadzi Lemel sekretarza starostwa i bydlącego „dochłora“, który szybkim śpieszył krokiem pomagać ludziom! Tu znów Popek spędza różnych rzemieślników — tam znów Gebauer ściągając wyborców prosi, aby wybierano tych starych, to znaczy jego. I do godziny drugiej cała falanga adlatusów Stankusza ciągnęła do wyborów, a wszyscy oglądali się, gdzie się znajdują wyborcy Friedla, którymi p. Gebauer tak bardzo wszystkich Niemców wystraszył. W Bazarze ludowym pękał od śmiechu Friedel ze swoim przyjacielem, który powiada: „Przegrałem zakład to prawda, ale nigdy nie myślałem, że fryszackich Niemców tak łatwo można w pole wywieść i byle czem nastraszyć,“ a Friedel na to: „Wszystko się uda, ale trzeba najspóźniej starego Gebauera w pole wywieść, a on już tych drugich sam zbłądzić potrafi.“

**Stonawa.** Nie jesteśmy zwolennikami ani czytelnikami „Gwiazdki Cieszyńskiej“, a gdy czasem jaki jej numer dostanie nam się przypadkowo do ręki, to doprawdy wielkim przejmujemy się smutkiem i żalem, na co też to pismo dziś zeszło. Założone przez czcigodnego śp. Pawła Stalmacha dla dobra polskiego ludu na Śląsku, służyło ono z początku szczerze narodowej sprawie i podobało się tak rolnikom jak górnikom i całemu pracującemu ludowi, — ale dziś niestety widzimy, że „Gwiazdka Cieszyńska“ jest wrogo nsposobiona nie tylko klasie pracującej, ale wogóle narodowości polskiej, więc też odpychamy ją z pogardą.

Korespondenci „Gwiazdki Cieszyńskiej“ piszą zazwyczaj rzeczy nieprawdziwe albo fałszywie przedstawione i szkodliwe dla ludu polskiego. W nrze 9. np. korespondent żali się, że socjaliści w Stonawie nie chcą, aby w tej gminie była żandarmerya. Otóż oświadczyć musimy, że na ni szczęście socjalistów u nas jest jeszcze bardzo mało, ale pewnie w gminie byłoby lepiej i wszystko lepiejby postępowało, gdyby było ich więcej. A żandarmeryi nie chcą wszyscy obywatele, tylko zachciankę tę popiera dwóch lub trzech wydziałowych, którym się rozchodzi o własny interes, bo chcą albo puste mieszkanie wynająć, albo mieć w bliskości obrońców kapitału, wpływającego bez pracy do ich kieszeni.

Korespondent „Gwiazdki“ pisze dalej, że po wypłacie odbywają się bitki przed konsumem, co jest najoczywistszym kłamstwem, mającem na celu zohydzić tutejszy konsum, a kilku jednostkom bardzo na tem zależy. Wprawdzie była tu niedawno wielka awantura (i tę pewnie ma korespondent na myśli), ale zaczęła się ona we farze nie w konsumie i to z przyczyn klerykałnych, a wywołał ją niestety nasz ksiądz Krzystek, który później rzecz całą ogłosił w kościele, siebie rozumie się, uznając za niewinną owieczkę. Bohaterem tej awantury był także klerykał i nieczłonek konsumu, więc żadnym sposobem skandalu z konsumem łączyć nie można. Może to tylko uczynić zawiść i zła wola.

Nasz konsum jest towarzystwem spożywczym i ma jedynie na celu dostarczać obywatelom tanich a dobrych towarów — a do żadnych walk politycznych, tem mniej religijnych się nie miesza. I członkowie konsumu nie biorą udziału w żadnych awanturach, choć ich do tego niejednokrotnie skłonić chcieli klerykałi stonawscy.

## Kronika.

**Towarzystwo pszczelnicze** dla wschodniego Śląska odbyło 9. kwietnia 1904 w sali hotelu „Pod złotym wołem“ w Cieszynie Walne zgromadzenie. Po stósownej przemowie przewodniczącego p. Folwarcznego powstali obecni, aby uczcić pamięć zmarłych i zasłużonych około pszczelnictwa mężów śp. Skarytkę i Sednickiego. Zgromadzenie uchwaliło, żeby mianowanemu prezesowi Towarzystwa pszczelniczego krajowego, jako i wydziałowemu p. Koźdoniowi, kierownikowi szkoły i mianowanemu dyrektorowi w Boguminie telegraficznie powinszować. Po rewizji rachunków rocznych ndzielono kasyerowi p. Buzkowi absolu-

toryum. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z dnia 28. lutego 1903 przystąpił sekretarz p. Francus do odczytania obszernego sprawozdania za rok ubiegły, które z wszelkiem zadowoleniem przyjęte zostało. Ustupujących wydziałowych pp. Farnika, Nowaka i Wojnara wybrano ponownie. Sekretarz p. Francus zdał sprawozdanie z wystawy wiedeńskiej, a Zgromadzenie uchwaliło, żeby i Towarzystwo pszczelnicze wschodniego Śląska do wystawy się przygotowało. P. Urbaniec wygłosił odczyt na temat: „Jako ma pszczelarz w złym roku z pszczołami gospodarzyć“, po którym to odczycie nastąpiła żywa i długa dyskusja. Sekretarz poruszył sprawę zabezpieczenia pni z pszczołami, a p. przewodniczący oświadczył, że zabezpieczenie całej pasieki od ognia, kradzieży i t. d. wyniosłoby tylko po 30 hal. opłaty od członka, gdyby wszyscy do niego przystąpili. Po lecono Wydziałowi bliżej zbadać tę sprawę. Wniosek p. Mitreği, żeby Towarzystwo rozpoczęło wydawać gazetę fachową, odroczone do przyszłego walnego zebrania. Wreszcie członkowie zamówili sobie miododajną i w rolnictwie nader pożyteczną roślinę „Phacelia“, poczem odbyła się loteryjka i załatwienie spraw drobniejszych. Podziękowaniem Wysokiemu Sejmowi krajowemu i c. k. Towarzystwu rolniczo-leśniczemu w Opawie za udzielone subwencje i życzliwość zgromadzenie zakończono.

**Pogwizdów.** W ostatnim czasie wzbudziła się wśród młodzieży naszej chęć utworzenia „Ochotniczej straży pożarnej“, która w naszej wiosce jest nader potrzebna. Dnia 1. maja wybuchł ogień, przy której to sposobności rok nieużywana i licha sikawka gminna przeciw stała się wielkim dobrodziejstwem. Tutejszy młodszy p. nauczyciel zajął się zorganizowaniem straży pożarnej, zwołując ochotną młodzież jakoteż obywateli do ćwiczeń, pomimo, że sikawka dla straży pożarnej nie odpowiada. Może i gmina nasza poczyni odpowiednie kroki, przykładając ręki do tak szczęśliwie rozpoczętego dzieła. —

— Idąc do kościoła przechodzić trzeba koło arcyksiążęcego dworu w Pogwizdowie. Przy samej drodze znajduje się dworski ząb zakiszony, który w obecnej porze nieprzyjemny rozpowszechnia odór. Przechodzący zatykają nos, bo poprostu można zemdleć. Dziwić się należy, że starostwo cieszyńskie nie poczyniło ze względów zdrowotnych przeciw temu zakażeniu atmosfery odpowiednich kroków.

**Echa z Granic.** P. nauczyciel S. wystąpił z Towarzystwa „Jedność“ i uzasadnił swoje wystąpienie tem, iż nauczyciel G. z powodu Jedności został posady w Karwinie pozbawiony. Ponieważ w twierdzeniu tem nie znajduje się ani odrobiny prawdy i ponieważ zdolne ono jest ludzi słabszych na duchu od Jedności odstraszyć, dlatego czuję się spowodowanym sprawę całą publicznie wyjaśnić. Otóż oświadczyć muszę, iż pracowałem w Oddziale I Jedności w Dąbrowie, jednakże nie miałem ze strony władz szkolnych żadnej nieprzyjemności i przeniesionym zostałem li-tylko na własne żądanie z Karwiny. Z twierdzeniem p. S. iż Jedność u p. Herca w Dąbrowie „jest zbyt techniczna“, polemizować chyba nie trzeba, bo odpowiedź na nie da każdy, kto choć częściowo zna stosunki w Dąbrowie, — a pewnie będzie ona przeczącą. Bolesną jest dla nas ta okoliczność, iż słowa te wypowiedział Polak, w którego dobrą wolę wszyscy dotąd wierzyli.

**Cisownica.** W niedzielę, dnia 1. maja odbyło się w Cisownicy w gospodzie p. Lipowczana przedstawienie amatorskie, na którym odegrało ustroniskie Kółko amatorskie sztukę p. Kołodzieja p. t.: „Sąsiedzi“. — Do ożywienia przedstawienia przyczyniła się dobra gra pp. amatorów, którzy się ze swego zadania wywiązali znakomicie. Z wdzięcznością należy wspomnieć dobre chęci pp. amateerek, które chociaż w swoich rolach miały trudności, jednak tymi trudnościami się nie zrażały, owszem swoim talentem i wdziękiem przyczyniły się do poznania właściwego celu tej sztuki. Wogóle ustroniskie Kółko amatorskie pracuje szczerze nad uświadomieniem ludu naszego, która to praca musi wydać należyte owoce.

**Stonawa.** Koło miejscowe „Towarzystwa Szkoły ludowej“ w Stonawie urządza w niedzielę dnia 15. maja b. r. w gospodzie p. Stankusza amatorskie przedstawienie, na którym odegrane będą 2 sztuki: 1. „Adam i Ewa“. 2. „Wdówka“. O liczny udział uprasza Wydział.

**Dzięmorowice.** „Noviny Těšínské“ zastawiają się w numerze 21. nad tem, że w dzień św. Marka podczas procesji „všechznámý narodovec J. K.“ przedpowiadał „z pełnego gardła“:



E. 196/4  
5.

„svěnty, svěnty“, czego od niego nikt nie oczekiwał, aby się odważył starodawny zwyczaj nabożeństwa naruszać. W końcu przytacza ten „svěnty“ korespondent „Novin“ słowa pisma św., stosując je do śpiewaka: „Biada temu, z którego zgrzeszenie pochodzi“.

Czytając powyższe wywody mimowoli przychodzą do przekonania, że korespondent chciał coś z Dzieńmorowic do gazety napisać, a nie mając materiału, napisał poprostu powyższe brednie. Ażeby niedorzeczność tej korespondencji udowodnić, zaznaczamy: 1. Dnia tego śpiewak starodawnego zwyczaju nabożeństwa naruszyć nie mógł, ponieważ litanie od niepamiętnych czasów śpiewane były u nas w języku polskim, aczkolwiek pierwszy duszpasterz w Dzieńmorowicach był Morawianinem. 2. Nikt nie krzyczał — ale wszyscy parafianie, którzy w procesji udział brali, śpiewali po polsku „święty“, bo śpiewać oni będą w tym języku, w jakim się mówić nauczyli. 3. Przysłowia wyżej wymienione nie można zastosować do tych, którzy w procesji udział brali, ale chyba do korespondenta „Novin Těšinských“, który pomiędzy naszym ludem śląskim chce wywołać rozdwojenie przez fabrykowanie Czechów urodzonych w piastowskim kraju.

Oto świeży dowód, jak sobie panowie Czesi ową okrzykaną czesko-polską zgodę wyobrażają.

**Wybory do Wydziału dróg powiatowych** w Fryszacie odbyły się zeszłego wtorku i wypadły pomyślnie, gdyż rolnicy wybrali do wydziału samych rolników, a panowie zarządcy, którzy na gwałt kandydowali, przepadli z kretesem i odjechali do domu z długimi nosami. Kilka chłopów głosowało na panów — a byli to lizunie, którzy zazwyczaj każdą dobrą sprawę zaprzeczają, jednak w tym wypadku zwyciężyła dobra wola ludzi rozsądnych. Ciekawem jest, że przy obecnych wyborach nawet inżynier kopalniany kandydował, a smutem jest, że otrzymał on znaczną ilość głosów, z którymi jednak przepadł.

Z powodu Bazaru ludowego pojechała do Opawy deputacja kupców fryszackich z żądaniem, aby rząd krajowy zakazał Bazarowi sprzedawanie towarów nieczłonom. Jak się dowiadujemy, prezydent krajowy oświadczył im, że w tym względzie nic się zrobić nie da — co jest zresztą zrozumiałe, gdyż w przeciwnym razie następstwa za takie bezprawie byłyby niesłychane.

**Marklowice.** Wybory gminne odbędą się u nas dnia 14. bm. Spodziewamy się, że wyborcy zjedną się licznie i wybierać będą solidarnie takich ludzi, którzy dla dobra wszystkich pracować zechcą. Przedewszystkiem rozchodzi się o to, abyście nie wybierali tych, którzy na własną rękę całą gminą chcą kierować, a mianowicie Kuczka i Absolohna! Kuczek rozbić chce solidarność obywateli i podjudza ciemnych, aby dolanie starali się o dolne Marklowice i żeby nie łączyli się z górzanami. Jaki on chytry — pewnie myśli, że w ten sposób uda mu się do wydziału wśliznąć i dlatego bądźcie Marklowianie ostrożni i nie dajcie się na taką wędkę złapać, bo w Markłowicach, czy to w dolnych czy w górnych, każdy jednakowo płacić musi — a byłby czas, aby Kuczek przestał w gminie kręcić.

Ktoby zaś na taką wprost głupią wędkę Kuczkową poszedł, ten byłby chyba trutniem i skończonym bałwanem. Pamiętajcie przy wyborach na hasło: „Precz z Kuczką i Absolohnem“, a będzie u nas dobrze!

**Polska Ostrawa.** W niedzielę dnia 8. bm. o godz. 4. popołudniu odbędzie się w gospodzie p. Tomsy na Jarkłowcu zgromadzenie publiczne w sprawie szkoły polskiej. Polacy, przybądźcie jak najliczniej!

**Karwina.** I. Koło miejscowe „Towarzystwa Szkoły ludowej“ w Karwinie urządza dnia 8. maja br., jako w 10letnią rocznicę założenia Czytelnicy „Towarzystwa Szkoły ludowej“ w Karwinie, uroczysty Wieczorek jubileuszowy w lokalu p. J. Olszaka z następującym porządkiem: Część pierwsza: 1. Słowo wstępne. 2. Wiersz okolicznościowy. 3. Śpiew (chór męski). 4. Monolog. 5. Nic bez przyczyny. Komedia w I akcie. Część druga: 1. Deklamacja. 2. Śpiew (chór męski). 3. Monolog. 4. Deklamacja. W drugim chórze wystąpi po raz pierwszy nowo powstały Oddział śpiewacki Tow. Szkoły ludowej. Następnie loteria fantowa i zabawa taneczna. Początek o godz. w pół do 7. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 80 hal., III. 60 hal. Na wieczorek ten zaprasza się nprzejmie okoliczne towarzystwa i Sz. P. T. publiczność. Zarząd.

Na Dom polski we Fryszacie przesłano na ręce skarbnika: Wydział rady powiatowej w

Dobromilu 10 K. Kasa zaliczkowa w Przemyśln 15 Koron. P. Kocur we Fryszacie zebrał podczas imienin Filipów od stałych gości u p. Musialka 2 K. P. Jan Przewoźnik ze Zarzeczka ofiarował 20 K.

**Do Brazylii.** Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega, że w Rio Janeiro zawiązało się jakieś towarzystwo, którego firmantami są niejacy Trawiński i Drabu, wzywający szczególnie słowiańskich mieszkańców Austro-Węgier do emigracji, przyrzekając im za darmo znaczne obszary w Brazylii, skoro zobowiążą się przez lat 20 wypłacać temu towarzystwu połowę dochodów. Ministerstwo stwierdziło, że spółka ta nie posiada żadnych gruntów, żadnych kapitałów i żadnego upoważnienia.

## Żądać

we własnym interesie

**prawdziwej Kathreiner**

**Kneippowskiej kawy słodowej**

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

## Budynek drewniany

wraz z 7 morgami pola jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami **do sprzedania**. Wiadomości udzieli Franciszek Maciążek w Małych Kończycach (na Zagrodnikach) l. 56.

E. 3066/3

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. J. Ziffera, kupca w Dąbrowej, zastąpionego przez Dra. Alberta Mayera, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 11. maja 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż realności nr. 374 E. Z. 398 w Dąbrowej wraz z inwentarzem składającym się z dwóch prosiąt, 1. wagi decym. i 1 koryta.

Cena szacunkowa wynosi 11.687 K 70 h, inwentarz na 65 K, zaś najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może, wynosi 5876 K 35 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**

dnia 23. marca 1904.

Hoffmann m. p.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Zarządu funduszu kontrybucyjnego we Fryszacie, zastąpionego przez Dra. Kreisla, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 18. maja 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż gruntu nr. 263 E. S. 227 w Stonawie, wraz z inwentarzem, składającym się z jednej świni.

Cena szacunkowa gruntu wynosi 9497 K, a inwentarza 40 K, zaś najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może, wynosi 6356 K.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Fryszacie oddz. IV.,**

dnia 29. marca 1904,

Hoffmann m. p.

E. 188/4

1.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Pawła Santariusza, chałupnika w Suchej dolnej, zastąpionego przez Dra. Alberta Mayera, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 11. maja 1904 o godz. 10. dopoł.**

sprzedaż gruntu włościańskiego nr. 42 E. Z. 40 w Suchej dolnej.

Cena szacunkowa wynosi 11589 Koron zaś najniższa cena wywołania wynosi 7726 Koron, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**

dnia 26. marca 1904.

Hoffmann m. p.

## Budynek murowany

z przynależnościami i 1 morgiem pola jest za **5400 K w Suchej średn.** razem z plonami

**do sprzedania.**

Położony jest przy drodze gminnej blisko kopalni. Wiadomości udzieli

**Manrycy Mokrosz w Suchej średniej,**

1—3

p. Sncha górna.

## Do sprzedania

z powodu zwinięcia sklepu są różne przyrządy masarskie, jak: **maszyna do robienia kielbas, noże** (Wiegmeser), i **maszyna do siekania mięsa**. Bliższej wiadomości udzieli

**Magdalena Folwarczna zamężna Buchtowa**

**w Szumbarku.**

## Dwóch chłopców

w wieku 16 do 17 lat, którzyby mieli ochotę **do zatrudnienia młynarskiego**

**przyjmie zaraz**

**Bardoń i Santarius**

**w Podborze przy Cieszynie.**



## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

### Franciszka Chobota w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski. forzty, okorki oraz przyjmują drzewo do rżnięcia; wykonują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosć w znaczenie i siłę! To nasz obowiązek obywatelski!!

## 100.000 koron

(sto tysięcy koron)

do rozpozyczenia na realności w powiecie Fryszackim. Wiadomości udzieli

Kancelarya dra. Kreisla, adwokata we Fryszacie.

## Na wiosnę!

Wszelkie nasienia ogrodowe pierwszorzędnej jakości wiedeńskiej i kwedlinburskiej. Prawdziwa brunszwicka kapusta polna. Najlepsze nasienie koniczyzny, wolne od kianianki. Buraki — drzewka owocowe oraz wszelkiego rodzaju nawóz sztuczny poleca

**Karol Ertel,**

ogrodnik we Fryszacie, dol. przedmieście l. 257.

Sprzedaje także suchą i dobrą słomę owsianą na pokarm dla bydła. 6—6

## CHAŁUPA MUROWANA

z 3 pokojami, papą kryta, położona przy drodze powiatowej we Fryszacie, a zatem bardzo odpowiedna nawet dla rzemieślnika jest razem ze stodołą obok stojącą i z 3½ morgiem pola z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

**Karol Fajkosz w Raju.** 3—3



Kupujcie bicykle  
tylko u  
**Antoniogo Strzyża**  
w Karwinie,  
jeżeli nie chcecie, aby Wam  
się coś podobnego zdarzyło.

Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle po bardzo niskich cenach.

## Komu na tem zależy, aby wiedział co pije

i kto reflektuje na rzeczywiście dobry likier i znakowity rum, jako też na silny i tani ocet, któregoby mógł i w najlepszych kuchniach używać, ten niechaj sam sobie wyrabia likier, ocet i rum.

Esencję uznaną za znakowitą zamawiać należy ze składu esencji

**M. Bachnera w Dabrowej**

Przeszło 40 gatunków likieru i rumu dostać można w małych flaszkach po 32 hal. a we większych flaszkach po 1 K (na 5 litrów rumu lub likieru względnie na 10—13 litrów octu). Podwójna flaszką esencji octu (na 30 litrów octu) kosztuje 1 K 90 h. Pouczenie i cenniki dołącza się za darmo.

Na żądanie wysyłam także cenniki skrzypców, strun, wózków dziecięcych i mebli.

Flaszkę z esencją mam na składzie także

— w Bazarze ludowym —

we Fryszacie, gdzie takowe kupić można.

## Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u **FERDYNANDA AUFRICHTA** w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

Pierwsza śląsko-austriacka

## KAPIEL MUŁOWA

w Ustroniu

w Beskidach (470 m. nad poziomem morsk.)

Stacya kolei północnej. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład dla kąpiel mułem z własnego pokładu mułowego (analizow. przez nadwornego radcę prof. Dra Ludwiga w Wiedniu), jakoteż kąpeli z fango, kwasu węglowego, elektrycz. kąpeli waniennych, kąpeli z iglic sosnowych i kąpeli solnych. W dodatku kąpiele natryskowe i faliste. Codziennie świeża żętyca.

Kierownik lekarski: **MDr. Roman Passek.**

INDYKACYE:

Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwładnienia, iszias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe i t. d.

Sezon od 25. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

— Szczegółowe prospekta przez Dyrekcję. —

**Źreby pszeniczne** najzdrowsza, niekiełkująca karmna na wiosnę, polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Dom murowany

jednopiętrowy z mieszkaniami prywatnymi w **Mor. Ostrawie**

zdatny zarazem na warsztat rzemieślniczy jest do sprzedania lub do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli

**Józef Uryga w Polskiej Ostrawie** (Hładnów.) 2—3

Saletra chilijska, tomasówka i inne nawozy jak najtaniej, tudzież koniczyzna, koński zab, nasienie buraków napuszczane u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

FABRYKA

# TUTEK..... .....CYGARETOWYCH

## Rudolfa Herliczki

— w Krakowie —

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Jakoś to będzie!

Z przeszłości naszej wynieśliśmy wiele cennych przymiotów i wiele wad. Składają się one razem na kształt narodowego charakteru i niebylibyśmy politycznie wykształconym narodem, gdybyśmy zapominali o jednych lub drugich. To jest nasza dziejowa spuścizna, — musieliśmy wziąć na własne barki wszystko to, co się w niej mieściło — i dobre i złe, bo tem tylko stwierdzamy, że jesteśmy prawymi synami ojców naszych, a życie nasze staje się dalszym nieprzerwanym ciągiem naszego narodowego istnienia.

Ale świadomość przymiotów i wad powinna być dla nas drogowskazem przyszłości, powinna być dla nas nanką, co mamy w życiu narodowym pielegnować a czego unikać. A jak świadomość cnót i przymiotów jest rękojmią do wytrwania w dobrem, tak świadomość wad i błędów jest najskuteczniejszem przeciwko nim lekarstwem.

Pomówimy najpierw o wadach, bo tych zazwyczaj jak wszyscy ludzie mniej jesteśmy świadomi, a zatem i uleczenie się z nich jest trudniejsze.

Jedną z najważniejszych wad naszych jest brak rozwagi nad tem, co czynimy, brak zastanawiania się nad skutkami działalności lub bezczynności naszej, czyli krótko mówiąc: lekkomyślność w najwyższym stopniu, lekkomyślność streszczająca się w przysłowiowym wykrzyku: **Jakoś to będzie!**

Lekkomyslny człowiek nie próbuje nigdy zażegnać grożącego mu niebezpieczeństwa i to nie dlatego, jakoby był odważnym i niczego się nie obawiał, ale że jest poprostu bezmyślnym i nie rozumie, jakie jego zachowanie się może za sobą pociągnąć następstwa. Mówi krótko: „Jakoś to będzie!” mówi tak nawet wówczas, gdy woda do uszu mu się leje, — i z tymi słowami pogrąża się w przepaść, skąd nie ma już ratunku.

A jeżeli tak dzieje się pojedynczemu człowiekowi, to jakoż ma się dziać całemu narodowi, w którym jest dużo takich jednostek, jakaż jest przyszłość takiego narodu i czegoż po niej spodziewać się może.

A my niestety takim jesteśmy narodem. Kiedy nad nami zbierają się złowroczne chmury, my zamiast szukać środków obrony, zdajemy wszystko na losy Opatrzności, czekamy, aż zbawienie przyjdzie gdzieś z zewnątrz na nas, mówimy: „Jakoś to będzie!” Wtedy też ciosy uderzają w nas nieprzygotowanych, niezdolnych do oporu, bezmyślnych i bezsilnych — i tem dotkliwszą wyrządzają nam szkodę. Tak było w przeszłości — i niestety dziś nie wiele zmieniło się na lepsze. Dopiero po stracie, po nieszczęściu, po krzywdzie umiemy radzić, umiemy odnajdywać własne błędy, nie pomnąc, że naprawić ich już nie można i że tem stwierdzamy tylko smutne a niestety prawdziwe przysłowie: **„Mądry Polak po szkodzi!”**

Z tego błędu powinniśmy się tedy uleczyć najpierwej, jeśli chcemy, by nam było lepiej i byśmy z innymi narodami równym postępowali krokiem.

Czas nam tedy wejść w siebie i poznać, ile nas jest, czem jesteśmy, jakie są nasze prawa, jakie cele jako narodu — krzywd i ciosów mieliśmy już zanadto, nie czekajmy na nowe i bądźmy mądrzy przed szkodą!

Przedewszystkiem winniśmy pojąć, że marna pociecha: „Jakoś to będzie!” jest tylko okłamywaniem samego siebie, a wystarczyć może ludziom płytkim, świadomie dążącym do bankructwa. Jak poszczególnemu człowiekowi bez własnego współdziałania żadna nie dostanie się zdobycz, tak i całemu narodowi nikt nie da za darmo. Dla jakichś urojonych cnót czy zasług nie spadnie nam z nieba nagroda — zbawienie nie przyjdzie, gdy będziemy nań czekać z założonymi rękami, minęły te czasy, gdy manną spadającą z niebios karmiły się głodne rzesze ludu, — dziś pożywamy tylko owoce własnej pracy, więc dłoni ni myśli bezczynnie nam zawieszać nie wolno.

O ważnej tej rzeczy powinniśmy pamiętać szczególnie Polacy tu na kresach osiadli, bo pamiętają o niej otaczające nas narody. Nie możemy zatem zasypiać żadnej sprawy, która ma związek z naszym narodowym rozwojem, nie powinniśmy nronić żadnej sposobności, którąby wyzyskać było można z korzyścią naszymi narodowymi prawami, — nie wolno nam czekać, aż pomoc nadpłynie gdzieś z zewnątrz, z nieokreślonych i mglistych źródeł, — bo tymczasem zjedzą nas Czesi na śniadanie, a Niemcy na obiad i pozostanie o nas wśród ludów śląskich tylko wspomnienie dobrego apetytu.

Nie jesteśmy także żebrakami, byśmy o cośkolwiek prosili, gdzie się nam to lub owo z prawa należy. Zdobądźmy wszystko z asługą własną, zasługą opartą na celowej pracy, a pogardy i zapomnienia godne przysłowie: „Jakoś to będzie!” zmienmy na godniejsze i właściwsze: **„Tak będzie, jak sami będziemy chcieli!”**

## Jeszcze o „spiryтусach“.

Jakis wielebny korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej“ uczuł się artykułem naszym „O spirytusach“ obrażonym w swej własnej duchownej osobie i wyciął nam replikę, w której (wyjątkowo nie na podstawie cytatów z Piśma św.) udowodnił nam jak na dłoni, że jesteśmy przejęci duchem nieprzyjaźnym kościołowi katolickiemu (czytaj: księżom i ich gospodyniom) i bronimy bezbożnych praktyk „spiryтусów“, urodzonych synów Belzebuba, a zatem ludzi z piekła rodem.

Nie będziemy polemizowali z humorystycznym artykułem zacietrzewionego księżyny, bo najpierw nie mamy na to miejsca ani czasu, a powtóre za wiele uczynilibyśmy mu zaszczytu, traktując na seryo, stek kłamstw i oszczerstw połączonych z złośliwym a dowolnem zestawieniem powyrywanych zdań i myśli z naszego artykułu. powtórzmy mu tylko znane przysłowie: **„uderz w stół a nożyce się odezwą!”** na którego stwierdzenie moglibyśmy przytoczyć kilka tajemnic domowych wielebnego autora, gdybyśmy byli zwoleńnikami grzebania w błocie i rozgłaszania skandalów.

Wreszcie, zaznaczamy to po raz trzeci, niechodzi nam o jakieś zdanie osobiste w sprawie „spiryтусów“, ale zwrócenie na niej uwagi ogółu polskiego i o poważne nienacechowane stronnictwo zastanowienie się nad przyczynami i skutkami tego, bądź co bądź niezwykłego ruchu. My powiedzieliśmy swoje na podstawie tych ech, które nas doszły i które wydają się nam prawdopodobnemi, „Gwiazdka Cieszyńska“

niezdolna do rzeczowej polemiki nabesztala nas w sposób teologiczny, „Robotnik śląski“ w sposób socyalistyczny podając zarazem swoje zapamiętanie — a teraz czas, by ktoś bezstronniejszy od nas wszystkich wysnuł z tych trzech sądów właściwą prawdę.

Dla tego nieznanego i pożądanego badacza przyszłości podajemy jeszcze cenny dokument, a mianowicie wyjątek z listu od pewnego „spiryтusa“ z Łąk, pisanego do nas przed dwoma tygodniami, t. j. zaraz po naszym pierwszym artykule.\*)

— Mianują mię — pisze autor listu — też „spiryтusem“ i to poszło od księdza, temn, że do kościoła nie chodzę i że go nie potrzebuję nichto, chociaż spiryтusom nie przypisał i o nich nie wiem, czy są tacy, — to tyło do kościoła nie chodzą, a księdza nie wołają i modlą się sami jak umią po domach — o stołach, coby chodzili, nicem nie słyszał, to (dwa wyrazy nieczytelne) pańskie sztuki. a nie chłopów, nikta nie wierzy tako duchom. —

Oto króciutka autobiografia spiryтysty z Łąk. O stolikach latających i o duchach nic nie wie, — po prostu do kościoła nie chodzi i sam się modli w domu, jak umia.

Skąd się więc wzięła nazwa „spiryтusów“ i skąd baśnie o tajemnych schadzках, przysięgach, hypnotycznych praktykach i t. d.?

Może Wbny. korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej“ da nam równie głęboką i pouczającą odpowiedź!

\*) Zachowujemy pisownię listu z małymi tylko poprawkami. P. R.

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

Jubileusz parku Jordana.

Dnia 8. maja odbył się uroczysty obchód 15 rocznicy rozpoczęcia zabaw w parku Jordana. Na Błoniach w ogromnym czworoboku zebrało się około 8000 uczniów i uczenie szkół ludowych, szkół średnich Krakowa i Podgórze, oddziały „Sokoła“, młodzież rękodzielnicza, sieroty zakładu św. Józefa. Przedtem ustawiono trybunę; na niej zasiadł prof. Jordan z rodziną, prezydent miasta z obydwojma wiceprezydentami z Radą miejską, komitet i inne osoby. Naokoło zgromadziły się tysiące publiczności. Po ustawieniu się młodzieży chór akademicki odśpiewał kantatę, poczem przemawiali: prezes „Sokoła“ Turski, prezydent Friedlein, jedna z uczenie szkół ludowych, która wręczyła jubilatowi bukiet, reprezentanci młodzieży rękodzielniczej. Następnie dziękował Jordan za objawy wdzięczności i zachęcał młodzież do jaknajliczniejszego korzystania z parku. „Harmonia“ zagrała pieśń legionów, którą odśpiewali wszyscy obecni, poczem odezwały się okrzyki na cześć Jordana.

Następnie odbyła się defilada młodzieży przed prof. Jordanem, która trwała całą godzinę, a grało przytem kolejno swym oddziałem siedm muzyk: orkiestra Harmonii, Zakładu Lubomirskich, gimnazjum św. Anny, św. Jacka, Sobieskiego, gimnazjum podgórskiego i Sokoła. Na zakończenie urządzono Jordanowi wielką owacę, a wieczorem o godz. 8 odbyła się wieczornica w Sokole przy udziale około 300 osób; wygłoszono szereg toastów.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Cenny dar.

Muzeum Narodowe otrzymało od dra Wacława Lasockiego cenny księgozbiór kilkunastu tysięcy dzieł, prawie wyłącznie poświęconych historii polskiej i liczny zbiór rękopisów i kilka tysięcy rzadkich rycin. W myśl warunków podanych przez dra Lasockiego, Rada miejska, przyjmując dar, zobowiązała się utworzyć do dnia 1 stycznia 1910 r. publiczną bibliotekę przy Muzeum Narodowym, której podstawą będzie ofiarowany księgozbiór dra Lasockiego. Dr. Wacław Lasocki jest wołyńnikiem, urodził się 1837 r. w Bisowcach powiatu ostrogskiego, gimnazjum odbył w Żytomierzu, a wydział lekarski ukończył 1859 r. w Uniwersytecie kijowskim. Dnia 15. września 1863 r. zesłany do ciężkich robót w Ussolu (warzelnia soli) pod Irkutskiem, znosił ten los do r. 1868; następnie pięć lat trzymany był w Rosji północnej. W r. 1875 uzyskał pozwolenie na osiedlenie się w Królestwie Polskim, był długi szereg lat lekarzem kolei nadwiślańskiej; obecnie zaś mieszka w Nałęczowie. Społeczność krakowska wyraziła drowi Lasockiemu przez usta swej reprezentacji miejskiej szczerą wdzięczność za hojny i cenny dar. Dr. Lasocki kreślił swoje pamiętniki, które wyjdą po zgonie autora: zawierają one najpełniejsze źródło do dziejów polskich na Rusi w tej epoce, w której autor żył i działał.

## Zabór pruski.

Wiec kobiet polskich w Bytomiu.

W niedzielę po południu odbył się zapowiadany wiec polskich kobiet w Bytomiu na sali Sanssouci.

Wiec ten był wspaniałą manifestacją naszej wspólności narodowej z całą Polską, i to manifestacją tem donioślejszą, że zgótowały ją niewiasty polskie, które stać chcą i — mamy nadzieję i przekonanie — będą na straży naszych skarbów narodowych.

Na zakończenie wiecu odczytano i uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Ponieważ wszyscy, mówiący jednym językiem, należą do jednego narodu i są dziećmi jednej matki Ojczyzny;

ponieważ jedynie w języku ojczystym człowiek może kształcić i rozwijać swego ducha i jedynie za pomocą języka ojczystego może duszę i myśl podnosić do Boga;

ponieważ każdy człowiek powinien uczyć się i oświecać, aby coraz lepiej poznawał obowiązki swoje względem Boga, rodziny i społeczeństwa,

przeto my zgromadzone na Wiecu kobiety górnośląskie oświadczamy niniejszem uroczyste: przyrzekamy, że

1. poczuwać się będziemy stale do wspólności i jedności z polskim narodem i każdego Polaka i Polkę uważać za brata i siostrę, i że to poczucie wszechpień będziemy w serca naszych dzieci;

2. starać się będziemy ze wszystkich sił, aby dzieci nasze nauczyły się w mowie ojczystej czytać i pisać i aby w tej jedynie mowie modliły się i przystępowały do św. Sakramentów; aby mowę ojczystą po ojcach odziedziczoną kochały i szanowały nad wszystko;

3. dążyć będziemy same do coraz większej oświaty, czytać polskie pisma i książki, aby stać się świadomymi swych obowiązków obywatelskich i przysłać pokolenie wychować na chwałę Boga i pożytek polskiego narodu.

To przyrzekamy uroczyste w imię miłości świętej Wiary katolickiej i ojczystej polskiej mowy.“

## Mandat p. Korfantego.

Centrowcy zakwestyonowali w komisji rugów wyborczych prawomocność mandatu Korfantego. „Górnoślązak“ przewiduje, że centrowcy i konserwatyści, którzy mają większość w parlamencie, mandat ten unieważnią i wzywa do należytego przygotowania się do przyszłych wyborów, które mogą wypaść w jesieni lub zimie.

## Zabór rosyjski.

Dzień 3go maja w Warszawie.

Dorocznym zwyczajem młodzież uniwersytecka, politechnicka i innych wyższych zakładów naukowych zebrała się rano w kościele św. Krzyża na nabożeństwo o godzinie 10., aby w ten najmniej sposób uczcić uroczystość 3. maja. W kościele było mnóstwo inteligencji, a zwłaszcza młodzieży płci obojga.

Po nabożeństwie, zgodnie z tradycją, część młodzieży skierowała się w stronę Alei, idąc po paru, najwyżej po kilku. Policja obserwowała ten pochód, ale go nie zaczepiała. Aliści o godz. 12. pomocnik oberpolicmajstra, czy też inny jakiś do-

wódca siły zbrojnej, zakonkludował: „Zbrzydły mi już te spacer“ i machnął chustką. W parę minut potem wpadli kozacy i policja, otoczyli sporą przestrzeń ulicy i zaarrestowali około 250 osób, mężczyzn i kobiet. W tej liczbie było około 30 studentów, reszta — panny; matki z dziećmi i zwyczajni spacerowicze. Kobiety, zdaje się, zaraz po zapisaniu nazwisk wypuszczono, młodzież studencką pozostawiono na koniec, nie wiadomo wtedy, czy uwolniono ją z aresztu.

Tak więc, pomimo zupełnego spokoju, pomimo, że nie było ani żadnego natłoku, ani krzyków, nastąpiły aresztowania li-tylko dlatego, że jakiegoś policjantowi „zbrzydły te spacer“.

## Ślub Sienkiewicza.

Zeszłego tygodnia w kościele panien Kanoniczek ks. prałat Wcześniak w asystencji ks. kanonika Chełmickiego i ks. prałata Załuskowskiego pobłogosławił związek małżeński, zawarty między Henrykiem Sienkiewiczem a panną Maryą Babską, Kanoniczką. Na obrzędzie ślubnym obecni byli tylko członkowie najbliższej rodziny obojga nowożeńców i panny Kanoniczki.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Sesa delegacji wspólnych zwołana została na 14. bm. do Budapesztu. Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej austriackiej odbyło się w poniedziałek. Wygłosi na niem minister Gołuchowski swoje przedłożenie w sprawie polityki zagranicznej. Komisja parlamentarna i cała delegacja pracować będą w przyspieszonym tempie, gdyż rząd chce, żeby sesja delegacyjna zakończyła się w czerwcu.

Pod koniec sesji parlamentarnej, która zamknięta została we środę, przedłożył rząd projekt ustawy o pokryciu kosztów na ukończenie budowli inwestycyjnych w ogólnej sumie przeszło 150 milionów koron.

Posel Daszyński w ciętej przemowie poruszył sprawę uprawiania prywatnych interesów przez niektórych posłów przy pomocy zdobytych mandatów i żądał wprowadzenia środków celem usunięcia karygodnej korupcji z parlamentu. (Dotyczyło to w pierw. rzędzie znanej sprawy p. Walewskiego).

**Węgry.** W Budapeszcie zmarł Maurycy J o k a i, najsłynniejszy powieściopisarz węgierski, redaktor, adwokat i dyplomata. W młodości swej brał on czynny udział w walce o niepodległość Węgier. Pogrzeb, który był wspaniałą manifestacją narodową, odbył się na koszt państwa.

W Izbie magnatów po odczytaniu pisma królewskiego, zwołującego sesję Sejmu, prezydent poświęcił wspomnienie Jokayowi i zaproponował, aby wspomnienie to zawartem było w protokole i aby Izba złożyła wieniec na trumnie Jokaya.

Wszystkie stronnictwa odbyły wspólną konferencję, w której wziął udział także hr. Tisza. Zastawiano się nad sposobem, w jaki hr. Tisza ma poczynić monarsze propozycje w sprawie wprowadzenia do Węgier zwłok Rakoczego. Obrady uznano za poufne.

Hr. Tisza porozumiał się ze wszystkimi grupami parlamentarnymi, nie wyłączając opozycji, ażeby parlament węgierski obradował równocześnie z delegacjami. W tym celu miano ułożyć odpowiedni plan pracy. Przed południem odbywać się będą posiedzenia Sejmu, popołudniu obradować będzie delegacja węgierska, zaś wieczorem odbywać się będą posiedzenia ważniejszych komisji Izby poselskiej węgierskiej.

**Z parlamentu niemieckiego.** Przy trzecim czytaniu budżetu zabrał głos socjalno-demokratyczny poseł Bebel i omawiając przemowę ces. Wilhelma w Karlsruhe przy poświęceniu nowego mostu oświadczył, iż mowa ta, wobec równoczesnego przyjęcia prezydenta Loubeta we Włoszech, wywołała w sferach miarodajnych przekonanie, że Niemcy zostały przez inne państwa odosobnione.

Dalej wspomniawszy o telegramie ces. Wilhelma do cara z powodu katastrofy „Pietropawłowska“, w którym to telegramie cesarz zapewniał, że żałoba Rosji jest zarazem żałobą Niemiec, mowca oświadczył, że telegram ten nie odpowiada uczuciom narodu niemieckiego, którego sympatyje znajdują się raczej po stronie Japonii. Poseł Bebel ostrzegał przed mieszanym się w wojnę rosyjsko-japońską i domagał się zachowania ścisłej neutralności.

**Włochy.** Wielkie wrażenie wywołało tu w świecie politycznym stwierdzenie oficjalne, że b. minister oświaty Nasi uciekł, podjąwszy z banku 200.000 lirów, które tworzyły jego kapitał pry-

watny. Jak wiadomo, Nasi został oskarżony o nadużycia finansowe w tych latach, kiedy był ministrem oświaty w gabinecie Zanardello. Śledztwo stwierdziło, że Nasi z całą świadomością trwonił fundusze państwowe.

**Sprawy bałkańskie.** Bułgarskie ministerstwo spraw wewnętrznych zapomocą okólnika ogłosiło wezwanie do macedońskich zbiorów, aby w jednym z oznaczonych dziesięciu miejsc przeszli granicę i wrócili do swoich siedzib a to przed dniem 14. b. m., gdyż odtąd nie otrzymają nadal wsparcia.

## Wojna.

Od niefortunnej bitwy nad rzeką Jalu w d. 1. maja, w której Rosjanie stracili przeszło 3000 żołnierzy i 28 armat, ponoszą w dalszym ciągu

## klęskę po klęsce.

tak na lądzie jak i na morzu.

Japończykom udało się ostatecznie przy pomocy trzech zatopionych branderów zamknąć zupełnie wejście do portu Artura, tak że obecnie port ten jest całkiem odcięty od wszelkiej komunikacji morskiej. Lądowe wojska japońskie obsadziły już nawet wąski przesmyk na półwyspie Liaotung, zupełnie zatem

## odcięcie portu Artura i Dalnego

od armii rosyjskiej jest tylko kwestią czasu. — Wszystkie połączenia telegraficzne między Portem Artura a Mukdenem są przerwane, Japończycy spalili onegdaj ostatnią stację telegraficzną rosyjską w Pitsewo.

Ubezważadnienie floty w Porcie Artura dało Japończykom możność bezpieczniejszego lądowania wojsk na Liaotungu, które też dokonuje się bez przeszkód w przyspieszonym tempie.

## Rosjanie

## cofają się w ogromnym popłochu.

onegdaj opuścili już Fengczantung, przyczem ponieśli bardzo wielkie straty. Krok w krok za nimi posuwają się zwycięzkie szeregi japońskie, część ich zbliżyła się już tylko o 30 km. do portu Artura, — Jada dzień rozpocznie się więc

## bombardowanie miasta od strony lądu.

Flota rosyjska jest tak beznadziejnie zablokowana, że admirał Skrydlów wydał rozkaz

## zniszczenia wszystkich okrętów

raczej, aniżeli miałyby się dostać Japończykom. Namiestnik Aleksiejew opuścił już poprzednio port Artura i przeniósł się do Mukdena, obecnie zaś krążą pogłoski, że na wspólne żądanie Kuropatkina i Skrydlowa ma być odwołany, a następcą jego zamianowany wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Klęska Rosjan na lądzie stałym ma donioślejsze, niż zrazu można było sądzić, znaczenie. Przeprawa przez Jalu i bitwa pod Kiu-lien-czeng dowodziły tylko dzielności armii japońskiej i sprawności jej organizacji. Ale w kilka dni po tej bitwie nastąpiły bardzo doniosłe wypadki. Pierwsza armia japońska zajęła Feng-hwang-czeng, pozycję, której miały bronić wojska rosyjskie i zmusiła je do odwrotu. Jednocześnie druga armia wylądowała na półwyspie Liao-tung i osaczyła Port Artura. Wojska rosyjskie cofają się z Niuczwanu, a Kuropatkin przenosi kwaterę główną do Mukdena.

To już nie jedna wygrana bitwa, ale niemal cała kampania, zwycięzko przez Japończyków przeprowadzona.

## To już

## zdobyta podstawa dla dalszej akcyi.

Niewątpliwie, dotychczasowe powodzenie Japończyków nie rozstrzyga jeszcze o ostatecznym ich zwycięstwie. Ale staje się ono coraz prawdopodobniejszym.

Ważniejszym od strategicznego jest moralne i polityczne znaczenie klęsk, które Rosja poniosła. Kompromitują one zarówno organizację wojskową, jak organizację państwową Rosji. Gdyby nawet, co nie jest prawdą, wypowiedzenie wojny zaskoczyło Rosję nieprzygotowaną, to kilkomiesięczna zwłoka w działaniach wojennych pozwałała jej na naprawienie popełnionego błędu.

Tymczasem okazuje się, że Rosja ani sił dostatecznych nie zgromadziła, ani tych, które ma na Dalekim Wschodzie, nie umie użyć. Kierownictwo zarówno armii lądowej, jak floty, okazało się nad wyraz niedołężnem. Administracja cywilna bodaj jeszcze gorszą, jeżeli to jest możliwem. Choroby i brak żywności demoralizują wojsko. W bitwach nad rzeką Jalu stawało ono mężnie, ale już po



bitwie odwrót zamienił się w bezładną ucieczkę, chociaż żołnierz rosyjski z temperamentu swego nie jest do paniki skłonny.

Opuszczenie z natrą silnych i ufortyfikowanych pozycji pod Feng-hwang-czeng świadczy, zarówno o demoralizacji armii, jak jej kierownictwa. Równocześnie telegramy donoszą

**o zamiarze opuszczenia Niuczwaugu,** który miał być zamieniony w silnie obwarowaną fortecę. Urzędowe źródła japońskie donoszą, że codziennie setki żołnierzy rosyjskich dobrowolnie oddają się w niewolę, niektórzy zaś z nich wyrażają życzenie walczenia w szeregach japońskich.

Demoralizacja armii jest stokroć gorszą klęską, niż przegrana bitwa, niż nawet szereg bitw przegranych.

Wszystkie zaznaczone wyżej fakty niweczą legendę o o potęgę Rosyi. Opinia publiczna Europy i opinia rządów wraca do przeniania dawnego, że Rosya jest istotnie

### kolosem na glinianych nogach.

Wyraża się to nie tylko w głosach wpływowych lub nawet rządowych dzienników, ale nawet w zachowaniu się samych rządów.

Dziś

### nie może już być mowy

o stanowczym zwycięstwie Rosyi. Gdyby nawet dopisywało jej powodzenie w dalszym przebiegu wojny, najpomyślniejszym dla Rosyi zatargu z Japonią zakończeniem byłoby uzyskanie honorowych warunkach pokoju na zasadzie jak było przed wojną. Nie starczy już jej siły i środków, ani na zgłębienie przeciwnika, ani nawet na powetowanie strat poniesionych, zarówno realnych, jak moralnych. Flota rosyjska na Oceanie Spokojnym już do połowy zredukowana, albo będzie zabrana albo zniszczona. Finanse Rosyi już zrujnowane. Co zaś najważniejsza, urok jej potęgi został bezpowrotnie zniweczony.

## Korespondencje.

**Pudłów.** Partya tutejszych wszechniemców i zaprzalców postanowiła za wszelką cenę przeobrazić naszą wieś, w którejbyś czytelniku przed sześciu laty nie znalazł Niemca ani na lekarstwo, na bismarkowskie kopyto. Wstrętą swoją robotę rozpoczęli od tego, że wtargnęli za pomocą zaprzalców nad zaprzalcami, człowieka pozbawionego wszelkiego szlachetnego uczucia, który oprócz sprzedaży mleka i handlu gruntami jeszcze kształceniem dzieci się zajmuje, do wydziału gminnego. Zaraz rozpoczęli gospodarkę na swój sposób. Po umieszczali napisy: Gemeindevorstand, polizeiamt i t. d. Ze pieczętkę gminną aż skądś z Berlina sobie sprowadzili, o tem nie trzeba wspominać. Zachęcenie powodzeniem targnęli się teraz na szkołę i przerobili ją z polskiej na niemiecką. W dwóch klasach tylko tj. od 1—3. roku szkolnego mogli tylko dzieci pobierać naukę w języku ojczystym. I tego było łapuduchom niemieckim za dużo. Po stanowili i te dwie klasy zwinąć. I przyznać musimy, iż sprytnie sobie postąpili. Nasamprzód połączyli dwie klasy polskie w jedną, niby pod pozorem, iż niema drugiego nauczyciela. Cóż dalej? Wśród roku szkolnego wyrwali nareszcie nauczyciela Polaka. Przenieśli go do innej miejscowości, zaś do nas przydzielono nauczyciela, zresztą bardzo sympatycznego, który atoli nie był obeznany z podobną organizacją szkół. Nim nauczyciel nareszcie dzieci poznał, nim one do niego zaufanie zdobyły, ileż to czasu upłynęło. Myśleli niemiastkowo, iż przez podobne obniżanie poziomu nanki polskiej, zrażą się rodzice i nie będą posyłać dzieci na polską naukę. Tymczasem się omylili. Ludzie przejrżeli bowiem na oczy. To też taki radny p. Hanke, który uchodzi za człowieka ogólnie szanowanego, słusznie mógł powiedzieć: Panie burmistrzu, te dwie polskie klasy należą nam, gminie; (a nie druciarzom) my tych dwóch klas ruszyć nie pozwolimy. A jeśli nie wierzą, spróbują, to się przekonają. Sztuczka się nie udała! Mając we władzach szkolnych, szczególnie w inspektorze szkolnym p. Dostalu silne oparcie, poszli hakatyści dalej. Otóż sprowadzili sobie nauczyciela, który ma uczyć języka polskiego, aż skądś z Dolnej Austrii, od Wiednia. Nie znamy jeszcze tego pana i nie wiemy, czy on będzie kształcił nasze dziatki, czy też będzie, jak jedna osobistość dobrze nam znana, duszepaszkodził. W każdym razie musimy się mieć na baczności, gdyż każdy nasz wróg, któryby nam, gdyby mógł, zawistny nasz wróg, któryby nam, gdyby mógł, odmówił nawet powietrza do oddychania, nie spi-

lecz czuwa. Niech wie, iż nie damy się podejść! **Szanownych Panów Komitetowych** (wybieżki do Krakowa) zaprasza się na posiedzenie, które się odbędzie we środę, dnia 18. bm. u p. Strobla we Fryszacie. Uprasza się również, ażeby jak najprędzej nadsyłało zgłoszenia, gdyż uczestnicy, którzy się na czas, a więc najpóźniej do 18. bm. nie zgłoszą, nie będą mieli zapewnionego pomieszczenia i nie będą mieli wogóle żadnych ułatwień.

## Kronika.

**Z Frysztatu.** P. Gebanerowi zdarzył się zeszłego tygodnia straszny wypadek. Był on bowiem przez Niemców fryszackich postawiony na kandydata do Komitetu kościelno-konkurencyjnego. P. Friedel wysłał mu tymczasem ze żartów list, w którym zapewniał go, iż Polacy będą jego kandydaturę popierać. P. Gebaner, chcąc się Niemcom przychlebić, pokazywał im ten list ostrzegając wszystkich, jakie niebezpieczeństwo im ze strony Friedla grozi. Niemcy oczywiście rozwinęli agitację, ale równocześnie postanowili p. Gebanera nie wybierać, skoro go Friedel na kandydata stawia. I cóż się stało? P. Gebaner rzeczywiście przepadł, a sam sobie winien, że list Friedla swoim zwolennikom pokazywał. Dla lizuniów najlepsza to zapłata.

**Walne zgromadzenie Koła miejscowego** Towarzystwa Szkoły Ludowej w Ostrawie odbyło się dnia 8. b. m. w sali szkoły polskiej w Domu polskim. Obecnych było 56 członków, reprezentowane były czytelnie Koła z Witkowiec i Maryańskich Gór. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Dra W. Seidla, odczytał sekretarz p. Mayer protokoły z poprzednich zgromadzeń, poczem złożył szczegółowe sprawozdanie z czynności Koła za rok ubiegły. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prócz przewodniczącego i sprawozdawcy pp.: Kupeczyk, Dziwniński, Kamionka, Marczyński, Robak, Mistat, Karczmarczyk, Wnek, Kopeć, Beer, Wyszynski, Michalik, a wszyscy omawiali sposoby obudzenia żywszego ruchu w Kole i zachęcali do solidarnego łączenia się pod sztandarem narodowych celów Towarzystwa. Zgromadzenie zakończyło się wyborem nowego Wydziału, w skład którego weszli następujący pp.: Dr. W. Seidl jako prezes, Węgrzyn jako wiceprezes, Kopeć jako sekretarz, J. Kupeczyk jako skarbnik, a jako członkowie: Dziwulski, Michalik, Knblin, Robak, Karczmarczyk, Wójcik, Chodacki, i Thiel. Jako delegaci na zjazd do Krakowa wybrani zostali pp.: Kupeczyk i Robak. Skład nowego Wydziału, którego wybór dokonany został jednomyślnie, jakoteż cały nader poważny przebieg obrad Walnego Zgromadzenia jest rekojmia, że koło miejscowe wejdzie w fazę nowego i pomyślnego rozwoju, czego mu też z całego serca życzymy.

**Dąbrowa.** W niedzielę dnia 5. maja odbyły się tu dwa zebrania; jedno u p. Franciszka Haroka, drugie u p. Herza. Na pierwszym omawiano sprawę utworzenia odrębnego towarzystwa dla młodzieży, na drugim wygłoszono odczyt o Konstytucji 3. Maja.

W niedzielę urządził Oddział I. Jedności w sali pospody gminnej wieczorek, na którym wygłosił odczyt o Konstytucji 3. Maja p. profesor Popiołek z Cieszyna. Po odczycie odegra miejscowe „Kółko amatorskie“ jednoaktówkę J. Aleks. hr. Fredry: Poważna jedynaczka.

**Jaworze.** Oslawiony już na całym Śląsku i na Morawie ks. Adamus, a teraz proboszcz u nas, prowadzi tutaj znów wojnę z naszą gminą i szkołą. Ciekawych odsyłamy do „Gwiazdki“ z dnia 7. maja, gdzie jeden z tej wojowniczej rodziny Adamusów lamentuje nad kłopotami swego duchownego braciszka. Trzebaby poddać badaniu lekarskiemu stan umysłowy tej zacnej osoby duchownej.

**Łazy.** W niedzielę otwarty został u nas w gospodzie p. Matuszka drugi Oddział „Jedności“ do którego wpisało się przeszło 120 członków. Na zebraniu konstytucyjnym referował p. Franc. Friedel.

**Karwina.** Tutejsze koło „Tow. Szkoły lud.“ obchodziło zeszłej niedzieli uroczystość 10letniego istnienia, przy którejto sposobności urządzono wieczór uroczysty, połączony ze słowem wstępnym, deklamacyami, przedstawieniem i śpiewami czterogłosowymi. Wieczorek ten udał się bardzo dobrze, a program, który wykonany był z największą dokładnością, niejednego z widzów zachęcił do uczęszczania na przedstawienia. Występujących nagrodzono gestymi i łecznymi oklaskami.

**Niemiecka zuchwałość ukarana.** Donosiliśmy przed kilkunastu miesiącami, że burmistrz miasta Cieszyna p. Demel zakazał księgarni polskiej pod firmą „Stella“ rozlepiania w mieście ogłoszeń z napisem: „kupujcie u ziolków swoich“. P. Demel uznał, że napis taki prowokuje niemiecką ludność miasta Cieszyna i zakłóca — ulubione to wyrażenie p. Demla, którem popisuje się on niekiedy w parlamencie austriackim — „spokój narodowy“ w Księstwie Cieszyńskim.

Księgarnia wniosła przeciw owemu zarządzeniu tak pokojowo nsposobionego pana burmistrza rekurs do starostwa powiatowego, które z załatwieniem rekursu zwlekło kilka miesięcy, ale ostatecznie rozstrzygnęło go na korzyść księgarni. Tak więc pomysły p. Demel skończył w tym wypadku fiaskiem.

**Operetkowa deputacja.** Z Wiednia donoszą, że przybyła tam onegdaj do parlamentu deputacja ze Śląska austriackiego, aby podziękować Kołu polskiemu za starania około upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie i za troskliwość (?) z jaką Koło polskie zajmuje się sprawami ślaskimi. — O tej prawdziwie operetkowej deputacji napiszemy później obszerniej.

**Polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Cieszynie** urządziło w sobotę, dnia 14. maja br. w sali „Domu narodowego“ uroczysty wieczór muzykalno-wokalny ku uczczeniu 113letniej rocznicy Konstytucji 3. maja. W program wieczoru wchodziły śpiewy, deklamacje, muzyka i odczyt. Początek o 1/2 8. g. wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział.

**Bogumín.** Kółko amatorskie z Bogumina urządziło w niedzielę, dnia 15. maja n p. J. Zankra ku uczczeniu rocznicy 3. maja przedstawienie teatralne. Odegrane będą sztuki następujące: 1. „Stryj przyjechał“ i „Łobzowanie“. Zarazem odbędzie się odczyt o Konstytucji 3. maja. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Ludu polski przybywaj jak najliczniej, aby razem uczcić tę wielką dla nas uroczystość.

## Nekrologia.

Dnia 3. bm. zmarł w Pogwizdowie emeryt. kierownik szkoły Franciszek Czerwenka. Zmarły należał do tych wyjątkowych wówczas na Śląsku postaci, którzy pomimo obcego wychowania potrafili się żyć z ludem i nauką oprócz na narodowo-polskich podstawach. Zmarły był wyznawcą wolnomyślnych haseł, przez co też popadł w niełaskę u duchowieństwa, które wówczas wywierało wszechwładny wpływ na szkołę i mniął przez kilkadziesiąt lat prowadzić zaciętą walkę z dwoma proboszczami w Pogwizdowie. Ze zmartwienia z powodu tych przykrości zmarła mu w tym czasie żona. Wszystkie te ciosy odbijały się jednak bez szkody o artowne piersi tego żelaznego pracownika. Dopóki drzące jego ręce mogły utrzymać książkę, póki gasnący wzrok rozpoznać mógł literę, czytał i kształcił się śp. Czerwenka na arcydziełach polskiego piśmiennictwa i sam powiadał, że nie wiedział dotąd, jak głęboko sięga dziś wiedza u Polaków. Zostawił on dla młodszych przykład naśladowania godny, że człowiek nigdy nie powinien przestać kształcić się. Szkoda tylko, że synowie zmarłego zniemczyli się zupełnie. Trumnę ze szczątkami tego zacnej pamięci nauczyciela nieśli do grobu osiwiali reprezentanci gminy pogwizdowskiej, w której przez 38 lat niezmordowanie i cicho pracował. Za trumną postępowała liczna rodzina zmarłego, przyjaciele, koledzy zawodu i lud okoliczny.

## Powóz jednokłonny

silny, półkryty, w dobrym stawie jest do sprzedania. Wiadomości udzieli

**Paweł Ożga we Fryszacie. 1—1**

## BUDYNEK MUROWANY

z 1400 sążn. pola, składający się ze 7 pokoi, dla kupca, piekarza lub rzemieślnika bardzo odpowiedni jest z wolnej ręki na Sowińcu do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje

**Jakób Giza na Sowińcu, p. Karwina. 1—4**

## ZEGAREK

znaleziono w Darkowie i odebrać go można za uiszczeniem kosztów ogłoszenia u

**p. Jana Kruciny w Darkowie. 1—1**



## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

**Franciszka Chobota**  
w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
cegielni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty, -  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rznięcia: wykonują -  
robotę stolarską -

do całych budynków i posiadają  
na składzie -

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

- Popierajmy się wzajemnie jeśli -  
chcemy urósć w znaczenie i siłę! To  
- nasz obowiązek obywatelski !! -

**100.000 koron**  
(sto tysięcy koron)

do rozpozyczenia na realności w powiecie Fry-  
szackim. Wiadomości udzieli

Kancelarya dra. Kreisla,  
adwokata we Frysztacie.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

### Polskiej Kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie

naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 1/2 %

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych

pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.



## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u Antoniego Strzyża  
w Karwinie.

## Budynek murowany

z przynależnościami i 1 morgiem pola jest za  
5400 K w Suchej Średn. razem z płonami

do sprzedania.

Położony jest przy drodze gminnej blisko ko-  
palni. Wiadomości udzieli

Maurycy Mokrosz w Suchej Średniej,

2—3

p. Sucha górna.

## FABRYKA

**TUTEK.....**  
**.....CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.

## Komu na tem zależy, aby wiedział co pije

i kto reflektuje na rzeczywiście dobry -  
likier i znakowity rum, jako też na sil-  
- - i tani ocet, któregoby mógł i w na-  
lepszych kuchniach używać, ten niechaj sa-  
sobie wyrabia likier, ocet i rum.

Esencję uznaną za znakomitą zamawiać n-  
- - - - leży ze składu esencji - - - -

### M. Bachnera w Dąbrowie

Przeszło 40 gatunków likieru i rumu dosta-  
można w małych flaszkach po 32 hal-  
we większych flaszkach po 1 K (na 5 litr-  
rumu lub likieru względnie na 10—13 litr-  
octu). Podwójna flaszką esencji octu (na  
- - - litrów octu) kosztuje 1 K 90 h. -  
Pouczenie i cenniki dołącza się za darmo

Na żądanie wysyłam także cenniki -  
- skrzypców, strun, wózków dziec-  
cych i mebli.

Flaszkę z esencją mam na składzie tak-  
- w Bazarze ludowym

we Frysztacie, gdzie takowe kupić moż-  
- -

## Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u FERDYNANDA AUFRICHTA  
w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“

## Pierwsza Śląsko-austriacka

## KAPIEŁ MUŁOWY

w Ustroniu

w Beskidach (470 m. nad poziomem morskim)

Stacya kolei północnej. — Urząd  
pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład dla kąpie-  
mulem z własnego pokładu mułowego (analiz-  
przez nadwornego radcę prof. Dra Ludwiga  
Wiedni), jakoteż kąpiele z fango, kwasu węgl-  
wego, elektrycz. kąpiele waniennych, kąpiele z ig-  
sosnowych i kąpiele solnych. W dodatku kąpiele  
natryskowe i faliste. Codziennie świeża żetycyca.

Kierownik lekarski: **MDr. Roman Passek.**

INDYKACYE:

Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwład-  
nienia, iszias, eksudaty, podagra, słabość  
nerwowe i t. d.

Sezon od 25. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

— Szczegółowe prospekta przez Dyrekcyę.

Otreby pszeniczne najzdrowsza, niekie-  
polecenia godna u Ferdynanda Aufrichta  
w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“

## Dom murowany

jednopiętrowy z mieszkaniami prywatnymi

w Mor. Ostrawie

zdatny zarazem na warsztat rzemieślniczy

do sprzedania lub do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli

Józef Uryga w Polskiej Ostrawie

(H ł a d n ó w.)

Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczny  
koński zab, nasienie buraków napuszczane

u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



# Głos ludu śląskiego

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca. listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Czesi a Niemcy.

Na kresach śląskich toczy się od dłuższego czasu walka narodowościowa. Na razie nie wchodzimy w to, czy walka taka leży w interesie ludów na Śląsku osiadłych, czy w szczególności na ludzie pracującym (a takim jest w ogromnej większości lud śląski) odbija się krzywdą czy korzyścią, — stwierdzamy tylko samo istnienie faktu, że Polacy, Czesi i Niemcy, żyjący na Śląsku, prowadzą ze sobą ustawiczną walkę, która przejawia się w formie bądź to więcej otwartej lub ukrytej.

Skoro zatem jest walka, trzeba mieć na nią oczy otwarte, trzeba wiedzieć, przed kim się bronić, a kogo uznać za sprzymierzeńca.

My Polacy mamy nieprzyjaciół w Niemcach i Czechach, którzy wysilają się na wszelki sposób, by narodowość naszą gnębić i wyprzeć nas z ziemi, która nam się od wieków należy. Ale w walce przeciwko nam inna jest taktyka Niemców a inna Czechów. Niemcy mówią otwarcie, że są naszymi nieprzyjaciółmi, taki np. Demel z Cieszyna nie pozwala umieszczać napisów polskich, nawołujących do »kupowania ziemiaków«, a w parlamencie publicznie występuje przeciwko gimnazjum polskiemu, — Czesi zaś lubią głosić publicznie, że chcą zgody z Polakami jako naród pokrewny i bratni, że powinniśmy sobie podać ręce do wspólnej walki przeciwko Niemcom, — a tymczasem podstępnie gdzie mogą gnębia żywioł polski i tym sposobem bezwiednie czy też jawnie stają się dzielnymi sprzymierzeńcami Niemców przeciwko Polakom.

Gdziekolwiek na Śląsku rozpanoszyli się Niemcy, tam pomocą w tym kierunku byli im Czesi, a ostrzem broni wspólnej nienawiści do Polaków.

Ot drobny przykład z Ostrawy polskiej. Ster w gminie mają w swych rękach Czesi, wiedzą więc dobrze, że najlicniejszą część mieszkańców (w najgorszym razie równą z Czechami) stanowią Polacy, podczas gdy Niemców jest tylko drobna garstka, niespełna 400 głów wynosząca. Gdy jednak przed kilku miesiącami odbywały się wybory do Wydziału gminnego, Czesi mieniący się być nieprzyjaciółmi Niemców, przecie z nimi zawarli kompromis i w solidarnej kompanii zwalczały kandydatów polskich, z których ani jednego nie umieścili na swojej liście. Dla garstki Niemców, czeska gmina w Ostrawie polskiej postawiła wspianą

szkołę, podczas gdy Polacy szukać muszą ubocznych dróg, by zaspokoić swe kulturalne potrzeby i kto wie, jaka czeka ich jeszcze walka, by wymócić na gminie szkołę polską. Ale to jeszcze nie wszystkie dowody sympatyj Czechów do Niemców. Ktokolwiek przejdzie przez Polską Ostrawę, niech się przyjrzy napisowi na urzędzie gminnym, na policyi, na kasie miejskiej, niech przeczyta ogłoszenia Rady gminnej, a zobaczy, jak ładnie Czesi i Niemcy podali sobie ręce i nad ogromną większością ludności polskiej przeszli zupełnie spokojnie do porządku dziennego.

Tego Polacy nie mogą nie widzieć i taki szyld czesko-niemiecki albo czesko-niemieckie ogłoszenie powinni przechować dla potomności jako cenny dokument, mówiący aż nadto wyraźnie, że bracia Czesi nawołujący po gazetach do walki z Niemcami, nie umieli do ludu polskiego w Polskiej Ostrawie odezwać się inaczej, tylko po niemiecku, choć prawdziwym właścicielem w Ostrawie polskiej możnaby na palcach policzyć.

A nie lepiej się dzieje w Michałkowicach i w wielu innych gminach sąsiednich, gdzie Czesi dorwali się do władzy. Nie słychać szybko stali się poddątnym materiałem w rękach Niemców i gotowi iść im w ustępstwach jak najdalej, byle tylko Polacy nie skorzystać nie mogli. W Michałkowicach Rada szkolna miejscowa z początkiem bieżącego roku szkolnego rozlepiła ogłoszenie o wpisach do szkół tylko w języku czeskim i niemieckim i dopiero na osobistą interwencję kierownika szkoły polskiej później dodatkowo rozlepiła plakaty polskie.

Ten cichy sojusz czesko-niemiecki powinien być dla nas wskazówką, że jesteście zagrożeni na dwa fronty i że na dwa fronty bronić się winniście. A gorszy i niebezpieczniejszy jest ten nieprzyjaciel, który idzie drogą podstępną, który na ustach ma słodkie słówka, a w sercu zdradę i fałsz. Takimi są Czesi, może nie wszyscy jako naród, ale takich my tu widzimy na Śląsku. Obsadzili wszystkie drogi i wszystkie wejścia i systematycznie i wytrwale szerzą swój wpływ, dla narodowości polskiej szkodliwy. »Gwiazdka Cieszyńska« w kilku artykułach o »spirytusach« twierdzi, że nawet w tej sekcje znać czeską rękę i usiłowanie ugruntowania czeskiego wpływu między ludnością polską.

Czuwajmyż tedy i baczmy, kto jest naszym nieprzyjacielem i jakiej broni w walce przeciwko nam używa.

## Drogi dyrektor.

Sprawa nominacyi dyrektora dla nowo założonej szkoły wydziałowej (Bürgerschule) we Frysztacie, która nietylko w miejscu, ale nawet w całym Śląsku, osobiście w kołach nauczycielskich żywe i wcale usprawiedliwione budziła zajęcie, została nareszcie załatwiona, a właściwie przez ministerstwo załatwiona. Czy ostatecznie? — nie wiemy. Dla lepszego zrozumienia streścimy przebieg tej ciekawej i smutnej sprawy. Z początkiem roku szkolnego 1893/4 miała zostać otwartą nowa szkoła wydziałowa żeńska we Frysztacie. Do obsadzenia była natychmiast posada dyrektora i nauczyciela wydziałowego. O posadę dyrektora ubiegało się 7 kandydatów, między nimi 6 Ślązaków, z tych kilku znających język polski i posiadających z języka polskiego przepisaną kwalifikację. Wbrew wszelkim oczekiwaniom i poczuciu sprawiedliwości, oczywiście pod naciskiem wpływowych osobistości z Wydziału krajowego, Wydział gminy zaprezentował na dyrektora p. Friemla, nauczyciela na Morawach, na posadę tę najmniej kwalifikowanego, bo nie znającego wcale języka polskiego. Prezentacya ta nastąpiła jedynie dla tego, że p. Friemel jest bliskim krewnym niektórych osób w Opawie; inaczej nie można jej sobie wytłumaczyć.

Przeciw prezentacyi tej i przeciw zatwierdzeniu nominacyi rodzice polscy wnieśli rekurs do Rady szkolnej krajowej, ta jednak rekursu wcale nie uwzględniając, dokonana przez Wydział krajowy nominacya Friemla na dyrektora zatwierdziła.

Rodzice polscy wnieśli w listopadzie 1904 do ministerstwa rekurs przeciw nielegalnemu zatwierdzeniu Friemla, opierając go na tem, że Friemel przepisanej ustawy kwalifikacyi na dyrektora nie posiada.

Gdy przez kilka miesięcy załatwienie rekursu nie następowało, a to dla tego, że jak się okazało, Rada szkolna krajowa rekursu ministerstwu wcale nie przedłożyła, wtedy rodzice polscy telegraficznie wnieśli zażalenie do ministerstwa, które też natychmiast zażądało przedłożenia rekursu i zawięsiło nominacya Friemla aż do załatwienia rekursu przez ministerstwo. Dotąd rodzice polscy czekają na załatwienie, które tymczasem, jak fakta pokazują, urzędownie już nastąpiło. Dowiadujemy się, że ministerstwo ciekawą sprawę tę tak załatwiło, właściwie załatwiło: Ponieważ Friemel miał być dyrektorem szkoły wydziałowej i ludowej, — bo taka posada była systemizowana i na taką też był konkurs rozpisanym — ponieważ w szkole ludowej język wykładowy jest polski i niemiecki, a Friemel języka polskiego wcale nie zna, więc ministerstwo rozporządziło, że Friemel może być tylko dyrektorem szkoły wydziałowej z językiem wykładowym niemieckim; zaś kierownictwo 5 klas szkoły ludowej żeńskiej powierzono kierownikowi szkoły męskiej p. Waszkowi, który jest obecnie kierownikiem 2 szkół o 10 klasach, p. Friemel zaś dyrektorem 1 klasy.

Załatwienie to, jakkolwiek jest tylko łataniem i ratunkową furtką w kłopotcie, przedstawia się jako uwzględnienie rekursu i ma znaczenie zasadnicze, bo rodzice polscy żądali, by ministerstwo orzekło, że Friemel wymaganej ustawą kwalifikacyi na posadę, na którą go zamianowano nie posiada, i by nominacyę tę jako nielegalną zniósł,

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



a ministerstwo powyższem rozporządzeniem żądanie to jako słuszne uznało. Zamianowanie zaś Friemla dyrektorem samej tylko szkoły wydziałowej pozostaje nadal nielegalnem i przedstawia się tylko jako wybieg z fatalnej sytuacji, do której doprowadziła dziwna gospodarka opawska.

Rada szkolna krajowa bowiem lekceważąc i ignorując rekurs polskich rodziców, tak się pośpieszyła z nominacją, że p. Friemel został w Morawach uwolniony z urzędu pierwszej, nim sprawa na Śląsku legalnie została załatwiona, czyli że naraz z winy panów opawskich został bez posady. Gdyby ministerstwo było chciało postąpić legalnie, musiałoby skasować nielegalną nominację i zarządzić cały nowy proceder. Od rodziców polskich zależał będzie, czy zechcą szukać sprawiedliwości i poszanowania ustaw przed trybunałem administracyjnym. Bądź co bądź mają powód cieszyć się z tego sukcesu, który ponoć będzie nauczka dla Rady szkolnej krajowej, iż nie wolno jej mianować dla dzieci polskich nauczycieli, nie mających kwalifikacji z języka polskiego. A ileż niestety takich nielegalnych nominacji mamy u nas! A to tylko dla tego, że nie pilnujemy spraw swoich i nie mamy odwagi bronić ich skutecznie. Załatwienie sprawy frysztańskiej przedstawia ten dziwaczny fakt, że tam szkoła urządzona być musiała według kwalifikacji nauczyciela! A więc nos dla tabakierii!

Sprawa szkolna frysztańska bardzo ciekawie przedstawia się i w liczbach. Dotąd istnieje jedna klasa szkoły wydziałowej, która liczy coś około 30 dziewcząt. Klasa ta ma 1 dyrektora, 1 nauczyciela fachowego i 1 nauczyciela religii (ks. katechetę), których utrzymanie wynosi następujące sumy: 1. Dyrektor Friemel: płaca roczna 2200 K do 2400 K, dodatek funkcyjny 600 K, dodatki pięcioletnie 600 K do 700 K, czynsz na pomieszkowanie 700 K do 800 K, razem 4100 K do 4500 K. 2. Nauczyciel wydziałowy: płaca 2200 K, dodatek pięcioletni 140 K, pomieszkowanie 500 do 600 K, razem 2848 K do 2940 K. 3. Koszta nauki religii (dla 3 wyznań) około 200 K.

Cały więc etat osobowy tej jednej klasy szkoły wydziałowej we Frysztańcu wynosi około 7500 K. Do tego zaliczyć trzeba utrzymanie lokalu, opał, środki naukowe i t. d., a ogromna ta suma znacznie się jeszcze podniesie. Jeżeli zwa-

żać, to mimowolnie nasuwa się nam uwaga, że urządzenie takie jest zbytkiem, nie dającym się niczem usprawiedliwić. Gospodarka taka zasługuje na jaknajostrejsze napiętnowanie i budzić musi żal i rozgoryczenie w gminach i nauczycielach, którzy nie tak wielką cieszą się życzliwością panów opawskich. Zbytek gospodarki szkolnej we Frysztańcu stoi w dziwnej sprzeczności z rozporządzeniem władz krajowych, które z powodu zeszłorocznej powodzi zarządziły jak największą oszczędność w urządzaniu szkół i wstrzymały nawet konieczne potrzebne budowy szkolne i rozszerzenie szkół przepełnionych. (Dla Fryszta widać nie było powodzi, chyba powódz pieniędzy! P. R.) Nader jaskrawy kontrast znajdziemy, jeżeli stosunki szkolne frysztańskie porównamy n. p. z zebrzydowskimi. Szkoła 3klasowa w Zebrzydowicach liczy okragło 400 dzieci, a pobory 3 nauczycieli wynoszą około 5920 K, zaś 1 klasa szkoły wydziałowej we Frysztańcu z 30 dziećmi kosztuje 7500 K. Droga to, widać, szkoła wydziałowa, a przede wszystkim drogi dyrektor tej szkoły, którego nominacja bądź co bądź uważana będzie za nielegalną, a on sam w oczach nauczycielstwa śląskiego jako intruz, zawdzięczający posadę protekcji.

Do takich dziwacznych stosunków doprowadza się u nas na Śląsku, gdzie nie potrzeba ludności, nie święte zasady pedagogii, lecz względy osobiste, polityka i szowinizm narodowy są jedynie miarodajne.

Sprawa szkolna frysztańska pokazuje oraz, iż w sprawach szkolnych daremnie szukać w Opawie u władz śląskich wymiaru sprawiedliwości, ale jeżeli coś da się wykołatać, to jedynie w ministerstwie w Wiedniu, które Radzie szkolnej krajowej już niejedną niemłą sprawiło niespodziankę.

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

Pomnik śp. Piotra Chmielowskiego.

Wychodzące w Galicyi pisma codzienne „Kuryer Lwowski“ (Lwów), „Nowa Reforma“ (Kra-

ków), zapoczątkowały składkę na pomnik, jaki ma być ustawiony na grobie śp. Piotra Chmielowskiego. Co do stałego miejsca spoczynku zwłok znakomitego historyka literatury, dotychczas nie zapadła decyzja ze strony rodziny. Tymczasowo trumnę złożono na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Istnieje projekt przewiezienia zwłok do Zakopanego, które Chmielowski tak ukochał. Podniesienie projektu przewiezienia zwłok do Warszawy, której Chmielowski całe niemal życie poświęcił, również nie zaniechano, jakkolwiek urzędywistnienie tej myśli z poważniejszymi spotkałoby się trudnościami. Ostatni z tych projektów popiera liczne grono przyjaciół nieboszczyka.

### Następca Chmielowskiego.

Dr. Józef Kallenbach, były profesor uniwersytetu w Fryburgu szwajcarskim, obecny bibliotekarz książnicy hr. Krasieńskich w Warszawie, został przedstawiony przez wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego na opróżnioną katedrę po śp. prof. Chmielowskim.

### Proces z kardynałem.

Krakowski „Naprzód“ podaje sprawozdanie z procesu robotników kamieniarskich na Wawelu z ks. kardynałem Puzyną o kwotę 4.000 koron. Chodzi o to, że ks. kardynał zobowiązał się robotnikom co roku 5 proc. dodatku do płacy, celem polepszenia zarobku. Przez trzy lata książę kardynał wypłacał robotnikom ten 5 proc. dodatek, następnie zaś zatrzymał im 4000 K. Przy pierwszej rozprawie książę kardynał oświadczył przez swego adwokata, iż ten 5 proc. dodatek uważa za łaskę kardynalską. Wypłacał im przez trzy lata, a następnie postanowił nie wypłacać. Robotnikom o tem postanowieniu niewypłacania wcale nie mówił, bo nie uważał tego za stosowne. Druga rozprawa odbyła się niedawno. Między innymi przesłuchano prywatnego sekretarza ks. kardynała ks. dra Pawła Fielka. Świadek pod przysięgą zeznał, iż książę kardynał kilka razy mu oświadczał, iż ten 5 proc. dodatek uważa za prezent. Raz przy śniadaniu powiedział mu książę kardynał, że odwołuje ten prezent. Było to tak powiedziane mimochodem w rozmowie. Świadek bez polecenia kardynała oświadczył potem kilku zgłaszającym się robotnikom: „nie nudźcie, książę więcej nie będzie darował wam pieniędzy“. Rozprawa od-

### Obawa o ruchów.

Od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że na dzień 5. maja Rusini przygotowują rzeź Polaków i żydów. Łączono te wieści z odbytem w Dołhopolu zgromadzeniem ruskiego stowarzyszenia, niby gimnastycznego „Siczy“, na którym przewodniczył ksiądz ruski Popiel, a głównym podburzającym mowcą był niejaki Jura Salomijczuk, chłop, indywiduum o ciemnej przeszłości, które już odsiedział dwa lata więzienia za zabójstwo.

Mowa jego, wymierzona przeciw Polakom i żydom, była tego rodzaju, że uznano za konieczne aresztować go. Aresztowanego odstawiono do Kut.

Po aresztowaniu Salomijczuka zwrócił na siebie uwagę pewien chłop ze Żabiego, który wzywał do odbicia aresztowanego.

Z kolei aresztowano więc i jego, a on przy przesłuchaniu wyśpiewał wszystko, twierdząc, że istotnie przygotować miano rzeź. Powstało przeobrażenie, a obszar dworski, urząd podatkowy, inteligencya i żydzi zażądali przysłania wojska do Żabiego. Już przybył tam oddział piechoty, złożony ze 110 żołnierzy, wobec czego wszystko tam spokojnie.

### Zabór pruski.

Niemiec przeciw polityce antypolskiej.

Jeden z większych pisarzy niemieckich, Gerlach, pisze w „Berliner Ztg.“:

„Lata całe uśmierca się Polaków, ci jednak coraz więcej nabierają sił żywotnych. Nic dziwnego! Zapomocą tych niedołączonych środków, jakich partye hakatystyczne używają, nie da się osiągnąć korzystnego wyniku. Kresowe dodatki (ostmarkenzulagi) obniżają stan urzędniczy i dyskredytują go przez to, że nadają objawianiu uczuć narodowych pewną ściśle obliczoną wartość targową.

Fundusz oddany do dyspozycji naczelnego prezesa ma ten błąd, że nie można kontrolować jego zużycia. Zaufanie do władz zachwiało proces Endella (który się niedawno odbył w Poznaniu). Nikt nie wątpi, że fundusz ten poszczególnym pomaga Niemcom; czy on także niemieczyźnie jako takiej pomaga — to wielkie pytanie. W projektowanym zamku królewskim (w Poznaniu), na wy-

budowanie którego i Polacy swój grosz w podatkach dołączyć są zmuszeni, otrzymają oni środek agitacyjny pierwszorzędny. Łatwo im będzie na przyszłość zwracać uwagę narodu na tę twierdzę hakatyzmu, jako na świadectwo dokuczliwej i zarazem ozdobnej polityki pruskiej. Pruski zamek (w Poznaniu) zmobilizuje chaty.

Po tych wywodach autor zwraca się przeciw Izbie panów, która ostatniem swem dziełem prawodawczem zakasowała niedorzeczności antypolskie, na jakie zdobyła się Izba sejmowa. Paragraf 13b ustawy o osadnictwie dotyczy głównie drobnej ludności polskiej, którą przez uniemożliwienie jej nabywania ziemi, skazuje się na zupełne wynędznienie. „Ein Kampfgesetz“ (prawo wojownicze) nazwał to prawo pan minister Hammerstein. Tak jest, jest to prawo, którego dążnością jest walka, ale walka zatrutą bronią pogwałconej konstytucji, jak to hrabiowie Praszma i Oppersdorff wykazali, walka bronią niesprawiedliwości, jak się wyraził burmistrz wrocławski. Strach bierze, co się dzisiaj dokazuje w imię niemieczyzny!

### † Poeta ludowy na Śląsku.

W Świnnicy zmarł niedawno 23letni młodzieniec Michał Skrzypczak, rodem z Chrościc na Górnym Śląsku, który miał nieposledni talent poetycki i utwory swe zamieszczał w „Gazecie Opolskiej“ i „Gońcu Niedzielnym“ pod pseudonimem „Zawsze Polak, lub „Chrościczanie“. Skrzypczak pisał również nowelki, obrazki i artykuły, a we wszystkich tych utworach zaznaczał mocny i szczery swój patryotyzm polski.

Wśród jego utworów poetyckich spotykamy między innymi wiersz taki:

„My wszyscy pragniemy odrodzenia cudu,  
Znękanej braci, rozbitego ludu;  
Więc zzwawo naprzód moi bracia mili,  
Wy, coście się już do życia ocknęli.  
Pracujmy wszyscy i nadal gorliwie  
Szerząc oświatę na ojczyściej niwie.  
Podnieśmy w górę zdeptane sztandary  
Ludu polskiego, jego świętej wiary.“

W jednym z artykułów swoich Skrzypczak pisze:

„Wyrzeczmy się raz na zawsze tego starego błędu, pokutującego wśród narodu polskiego, tego oglądania się na pomoc z innej strony. Polegajmy na sobie, na własnych siłach, bo to nas najdalej zaprowadzi. Gdy goreje dom, to nikt chyba nie będzie prac ratunkowych odwlekał, aż przyjdzie sikawka i zbierze się gromada ludzi, ale on sam, chociażby z narażeniem własnego życia, będzie ratował zawczasu, co się da!“

Takie właśnie indywidualności jak Skrzypczak, który był dzieckiem śląskiego ludu, wśród niego wzrósł, z pojęć i pragnień jego natchnienia czerpał, są najlepszym dowodem niedorzeczności twierdzeń Niemców, którzy utrzymują, że Ślązacy nie poczuwają się do patryotyzmu polskiego, że został on im zaszczerpiony sztucznie.

### Dla większej wygody!

Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych, jak donosi „Pos. Tageblatt“, zatwierdzili już uchwałę Sejmu prowincjonalnego z marca, aby zaciągnąć 1.400.600 m. pożyczki na budowę gmachów na mieszkania dla prowincjonalnych urzędników.

Urzędnicy dostają nie tylko „zulagi“, nie tylko mają zapewnioną emeryturę, nie tylko otrzymują zapomogi na kształcenie dzieci, ale jeszcze będą dla nich wznosić gmachy na wygodne mieszkania. Ot, „uciśniona niemieczyzna!“

### Zabór rosyjski.

#### Gwałty policyjne.

Rozwydrzona dzięki podjudzaniu władz rządowych policja poczyną sobie z publicznością już zbyt bezceremonialnie. W ubiegłą niedzielę, w jednej z ulic, przytykających do Alei Ujazdowskich rozegrała się następująca scena. Jakiś podпиты rewirowy, wyszedłszy z mieszkania kolegi swego, po obfitej libacji, zaczął brutalnie zaczepiać kobiety. Narzeczony jednej z zaczepionych ujął się za nią, zwracając rewirowemu dość ostro uwagę na nie stosowność postępowanie. W mgieniu oka policyant wyciąga szablę i zaczyna nią masakrować przechodniów, potem chwytając rewolwer i daje kilka strzałów do coraz bardziej gromadzącego się tłumu. Ogółem rewirowy w ataku tej pijackiej furii ranił mniej lub więcej ciężko 8 osób. Zawezwano pogotowie, tymczasem zaś starano się ubezwładnić rozszalałego policyanta. Na pomoc przybiegli mu jakiś stójkowy, który również, zamiast pokroić pijanego kolegę, dopomagał mu w kierowaniu Bogu ducha winnych przechodniów. Tłum jednakże ubezwładnił obojgich, rozbroił ich i należycie



skich z Ostrawy“, któremu komisaryat policyi zakwestyonował poddaństwo austriackie i uniemożliwił tem samem wydanie gotowego już nr. 4. „Nowin“. Nim p. Mayerowi nadesłane zostaną potrzebne papiery, upłynąć może sporo czasu, co powoduje ogromne szkody dla wydawnictwa. Postępowanie takie jest niczem innem, tylko biurokratyczną sekaturą, bo komisaryatowi policyi na stwierdzenie poddaństwa austriackiego p. Mayera wystarczyć powinna choćby ta okoliczność, że przez 6 lat redagował kilka pism peryodycznych w Galicyi z wiedzą władz politycznych i zadosyć uczynił austriackiej służbie wojskowej. Ponieważ niezwykle ten manewr policyi ostrawskiej mógłby w przyszłości wejść w system i stać się powodem rozlicznych szykan względem wszystkich osób, które danej chwili nie mają „dowodu“ poddaństwa austriackiego w kieszeni, wniósł p. Mayer przeciw orzeczeniu rekurs do Namiestnictwa — zaś komisaryat policyi prośbę o patent do ministerstwa.

**„Obecna sytuacja polityczna w Europie“.** Referat pod tym tytułem wygłosił w niedzielę d. 15. bm. na zgromadzeniu publicznym w Domu polskim w M. Ostrawie Dr. Gumpłowicz z Krakowa. Mowca scharakteryzował znaczenie caratu dla reszty państw europejskich, jego ujemny wpływ na postęp i walkę przeciw wszelkiej wolności — wykazał wreszcie znaczenie toczącej się obecnie na dalekim Wschodzie wojny. Hucznymi oklaskami nagrodzili prelegenta licznie zgromadzeni uczestnicy, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę proletaryatowi polskiemu pod zaborem rosyjskim i przyrzeczenie niesienia mu w razie potrzeby pomocy.

**W Markłowicach** odbyły się zeszłej soboty wybory gminne, które dostarczyły nam najlepszego dowodu, jak smutne panują u nas stosunki. Obywatele ponieśli już niejedną nieprzyjemność przez p. Kuczka i widzą chyba nazbyt wyraźnie, że dzisiaj p. Kuczek jest właściwym burmistrzem i kieruje dowolnie gminą całą, a kiedy rozchodziło się, aby przy wyborach przeprowadzić ludzi samodzielnych i żeby otrząść się z wpływów samowładztwa — cóż się stało? Bardzo wielu głosowało za pp. Kuczkim i Absolohnem, a były to przeważnie typy „pańszczyzory“ — ludzi, którzy gazet czytać nie lubią, o uświadomienie się wcale nie troszczą, a boją się tylko Boga na niebie, a Kuczka z Absolohnem tu na ziemi. Niektórzy głosowali za Kuczkim, dając się zwabić za pomocą obiecanek, a takich wyborców zaliczać trzeba do zwykłej hołoty. Bardzo smutną rolę odegrali Szopowie, którzy są od ostatnich dni zupełnie biernym narzędziem w rękach p. Kuczka, a szczególnie Wiktor Szopa, który się nawet nie wstydził przybyć na kępę przed wyborami na szpiegi i okrutnie się jargał, że jego do wydziału nie wybrano. Na szczęście wyborcy poznali się dosyć wcześnie na jego charakterze i natychmiast wykreślono go z kartek. A p. Absolohn „ten pak“ skakał na taką nutę, jak mu p. Kuczek gwizdał — o czem zresztą szkoda gadać, bo jest to w Markłowicach rzecz wiadoma, o której nawet wróble gwizdają, że tam „rechtór ferwaltera za nos wodzi!“ (A zdaje mi się, że burmistrza także. Przyp. zecera.) Burmistrz wybrał komisję wyborczą, która opierała się jedynie na informacjach p. Kuczka, a ten przecież co do ustawozdawstwa jest prawdziwym geniuszem. I tak np. twierdzi on, że formalności urzędowe sam ośobiście ze starostą załatwi i dla tego nie przedłożył nawet listy wyborczej starostwu ani go też o wyborach nie zawiadomił. P. Kuczek, jak widzimy, nie potrzebuje nawet trybunału administracyjnego, bo sam wydaje orzeczenia, na które komisja wyborcza zawsze bez zastrzeżenia głową kiwała. Między innemi orzekł, że wybór Franciszka Friedla, redaktora z Frysztata, do wydziału gminnego jest nieważnym, ponieważ jego zdaniem członek wydziału musi być zamieszkałym w miejscu. Tak nieśmiertelnie zblamować się może chyba człowiek, który ustawy nigdy nie miał w ręce, a jednak p. Kuczek odniósł „wielki tryumf“, ponieważ reszta członków komisji przykiwnęła mu na wszystko głową — nie pamiętając o tem, że to „za wielkie progi na ich nogi“, bo kwestya ta nawet do kompetencji komisji wyborczej nie należy. I jeszcze niejedną rzecz należałoby poruszyć w Markłowicach, gdzie p. Kuczek dzięki głupocie ludzkiej rządzi sobie jak basza, jednak zostawimy to na później, aż obywatele trochę więcej oczy otworzą. — Przeciw wyborom wniesiony został rekurs!

**Frysztat.** Wybór wydziału gminnego już zatwierdzony, a więc panowie radni zaczynają nas znów swoją gospodarką uszczęśliwiać. Na ostatnim posiedzeniu przedłożono już gotowe plany na budynki powstać mające na nowym cmentarzu, wykonane oczywiście przez p. Wolfa a obliczone na 32.000 K. W wydziale jeden tylko Knoppek wystąpił przeciw takiej samowładnej manipulacji i żądał, zupełnie słusznie, aby na takie budowy rozpisany został konkurs, gdyż inny budowniczy wykonać może te same budowy o wiele taniej. Trzeba było widzieć, jak się nasi ojcowie miasta ze złości unosili i to nad czem? Nad zupełnie słuszną uwagą! Frysztat z bogacił budowniczego Greinera, a teraz znów p. Wolf doznaje nadzwyczajnej protekcji ze strony radnych i to jedynie dlatego, że jest codziennym gościem p. Stankusza. Skąd my obywatele przychodzimy do tego, żeby za nasze pieniądze oddawane były budowy bez konkursu jednej osobie, cieszącej się protekcją panów radnych? Czy w ten sposób gospodarzy się na korzyść gminy, hę? A teraz jeszcze coś nowego. P. Hoffmann wybrany został do miejscowej Rady szkolnej, a stało się to na wniosek p. Piszczura!! Wiadomość ta sprawiła w mieście dużo dobrego humoru, bo wiadomo przecież, że p. Piszczur nigdy w gminie głosu jeszcze nie zabierał ani wniosków nie stawiał i nie ulega wątpliwości, że był to fortel uplanowany przez samego p. Hoffmanna, za pomocą którego dostał się do wydziału! Teraz już chyba Niemcy we Frysztacie nie posiadają żadnego stowarzyszenia i żadnego komitetu, do którego wydziału nie dostałby się p. Hoffmann. Przy tem wszystkim nie opuszcza go dobry humor i powiada, że wybrany został przez wolę ludu!! Większej ironii już chyba nie potrzeba!

**Pogwizdów.** Dnia 7. bm. spaliło się gospodarstwo Korca Jana. Ogień był prawdopodobnie podłożony, jednak sprawcy dotąd nie wysłędzono. Utworzenie straży pożarnej daje się u nas coraz bardziej odczuwać i niewątpliwie rychło nastąpi, chociaż kilka osób bruzdzi w tej sprawie, a mianowicie sprzeciwia się zaprowadzeniu komendy polskiej. Wszak jesteśmy w Śląsku, a nie na Prusiech, by na coś podobnego zezwolić i dla garstki nieprzychylnych zaniechać szlachetnego dzieła.

**Frysztat.** Z przyczyny dotychczas niewiadomej powstał przed czternastu dniami w domu p. Paszykowej we Frysztacie pożar, który pochłonął cały budynek. Sąsiednie budynki na szczęście uratowano — co niejednego dziwi, który był świadkiem niedołężnej organizacji tutejszej straży pożarnej. Karwińska straż ogniowa znalazła się szybko na miejscu nieszczeście, co z uznaniem podnieść należy. Kto śledzi działalność i zachowanie się frysztańskiej straży pożarnej, ten mimowoli przyjść musi do przekonania, że jest to polityczny związek Stankuszowców, a członkowie, to zwykłe popychadła Stankusza. Ktoby zaś nie chciał być popychadłem, ten przy straży długo nie wytrzyma. Przy pożarach zręczności u nich nie znajdziesz, natomiast przy jakichkolwiek wyborach zręczność oni mają bardzo wielką! W dzień św. Floryana wyruszyła straż ogniowa do kościoła. Po nabożeństwie każdego roku urządza się bibę, jednak tego roku komendant Stankusz nakazał, że strażacy muszą iść do „wolby“ kościelnej, a jeżeli będą pięknie po jego woli wybierać, wtenczas dopiero dostaną „gratis-bier“. I rzeczywiście strażacy pożytkali przez cały dzień ślinę — a kiedy popołudniu na pociechę Stankusza wybierali, dostali dopiero o godz. 5. popołudniu piwo w hotelu... Kalusa! Gdyby po woli jego nie byli wybierali, toby może ani biby nie było i nie dziwnego, że wszyscy strażacy do wyborów się zlatywali, jakby muchy na lep. — A teraz powiedzcież Szan. Czytelnicy bezstronnie, czy frysztańską straż ogniową można uważać jako stowarzyszenie humanitarne i czy człowiek inteligentny może z nią sympatyzować?

**Orłowa.** Zdawało nam się, że pod względem odkryć Kolumb pierwsze zajmuje miejsce, a tymczasem okazuje się, że tutejszy kupiec p. Lenert już go prześcignął, zrobiwszy donioślejsze odkrycie, a mianowicie, że ludzie mówiący po polsku mogą mieszkać tylko w Galicyi. W te słowa odezwał się on do pewnej pani przejeżdżającej przez Orłową i byłby zapewne tem odkryciem ogromne zrobił wrażenie, gdyby jego stanu umysłowego nie zdradziła jego własna fizjognomia. Warto przy tej sposobności nadmienić, że nie jest Orłowianinem, ale cudzoziemcem, który na Ślązakach ogromny zrobił majątek, a teraz chciałby Ślązaków po polsku mówiących do Galicyi wysłać! Po takim

zachowaniu się z bogatego polskim groszem cudzoziemca można charakter jego najlepiej poznać — chociaż dla Orłowian jest to zbyt cennym — bo ci znają go zanadto dobrze!

**Wydział gminny w Szumbarku** uchwalił zakazać muzyki w niedziele i święta przez 3 miesiące letnie, tj. od 15. czerwca do 15. września.

**Stonawa.** Koło miejscowe „Tow. Szkoły lud.“ urządziło w niedzielę przedstawienie amatorskie, na którym odegrano: 1. „Adam i Ewa“, 2. „Wdółka“ i wygłoszono kilka monologów. Pierwsze to przedstawienie, które Czytelnia urządziła, wypadło nadspodziewanie dobrze. Amatorzy i amatorzy, prawie wszyscy występujący po raz pierwszy, grali z prawdziwym artyzmem. Licznie zebrana publiczność z naszej wioski i okolicy odniosła bardzo dodatnie wrażenie i oklaskiwała kilkakrotnie występujących amatorów. Czysty dochód przedstawia się dość poważnie. Pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć serdeczne dzięki pp. amatorom i amatorom i wogóle wszystkim, którzy nie odmawiali swej pomocy. Zaś p. Wrankowi jako kierownikowi kółka amatorskiego, który nie szczędził trudów, aby przedstawienie miało wynik jak najlepszy, składamy serdeczne dzięki Komitet.

**Zapowiedziana wycieczka „Jedności“** odbędzie się w czasie Zielonych Świąt. Wyjazd nastąpi w niedzielę 22. b. m. o godz. 5. rano z Bogumina. Komitet postarał się o pomieszczenie dla uczestników. Program wycieczki zostanie ogłoszonym w Krakowie. Część wycieczkowców zwiedzi we wtorek kopalnię soli w Wieliczce.

**Z frysztańskiego kółka pedagog.** Konferencja frysztańskiego kółka pedagog. odbędzie się we czwartek, dnia 26. maja b. r. o 2½ godz. popoł. w polskiej szkole lud. w Śr. Suchej ze zwykłym porządkiem dzien. O liczny udział prosi Wydział.

**„Sokół“ we Frysztacie** urządza z okazji swego otwarcia w niedzielę, dnia 5. czerwca b. r. Wielki festyn ludowy z tombolą w ogrodzie hotelu „Nordbahn“, a to o godz. 2. popołudniu. Wieczorem tego samego dnia urządza się w sali browaru we Frysztacie wieczorek wokalnoklasyfikacyjny wraz z obrazem z żywych osób, poczem nastąpią tańce. — Wszystkich sprzyjających idei sokolej prosimy gorąco, aby jak najliczniej wzięli udział w tej uroczystości, przez którą zmanifestować chcemy nasze istnienie na kresach. Druhowie umundurowanych specjalnie o liczne przybycie prosimy.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“** odbędzie się w sobotę, dnia 4. czerwca 1904 w sali Domu narodowego w Cieszynie o godz. 1. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór 9 członków Zarządu i 2 zastępców. 2. Wnioski i życzenia.

**Pol. Towarzystwo Kolarzy w Łazach** dzięki zabiegom prezesa p. J. Chobota rozwija się bardzo pomyślnie. Jest ono pierwszym tego rodzaju polskim Towarzystwem u nas na Śląsku i liczy obecnie 42 członków. W przeszłym roku urządzono gromadną wycieczkę na kołach do Krakowa, która na zawsze pozostaje w miłej pamięci jej uczestników i zobowiąże ich do stałej wdzięczności dla naszych Braci Rodaków Sokółów w Krakowie. Drugą wycieczkę urządzono do Raciborza do naszych Braci na pruskim Śląsku, których też w tym roku zaprosimy do nas w celu podtrzymania nawiązanych stosunków bratnich. Trzecią wycieczkę skierowano na uroczystość obchodu pamiętki trzeciego maja do Frysztatu, a czwartą na wielki festyn z całego Śląska do naszej, od Czechów zagrożonej gminy Rychwałdu, a piątą na miejscu w Łazach do lasu razem z Tow. „Jedność“. I w tym roku podtrzymując ruch w Towarzystwie, urządza Towarzystwo gromadną wycieczkę tym razem w nasze piękne góry śląskie, a mianowicie w Zielone Świątki na „Łysą Górę“. Wyjazd z Łazów z gospody p. Liberdy w razie pogody w poniedziałek świąteczny o 4. godz. rano przez Suchą, Będowice, Frydek na Stare Hamry! Uprasza się wszystkich naszych kolarzy na Śląsku, członków jakoteż i nieczłonków, żeby zechcieli wielką gromadą wyruszyć, o ile możliwości we strojach kolarskich, byśmy pokazali, że jesteśmy tu siłą na Śląsku, że umiemy się organizować i szlachetnie zabawić. A więc, Druhowie, do zobaczenia! Czołem!

**Jaworze.** P. Emanuel Selbor, nauczyciel z Jaworza prosi nas o zaznaczenie, że nie on jest autorem korespondencji dotyczącej ks. proboszcza Adamusa, który z tego powodu czyni mu zarzuty w sposób ubliżający. Czynimy tedy zadosyć rzeczonym prośbie i stwierdzamy, że p. Selbor nie tylko korespondencji o ks. Adamusie, ale wogóle żadnej korespondencji z Jaworza do naszego pisma nigdy nie pisał. — Redakcyja „Głosu ludu śląskiego“.



przy tej sposobności poturbował. Nadbiegło wojsko z pobliskich koszar, ale już nikogo nie zastano, oprócz rannych, których opatrywało pogotowie i rozbrojonych policyantów.

Obawiać się należy, że zajścia podobne powtarzać się będą w Warszawie częściej. Policja, która na rozkaz władzy wyższej aresztuje setkami spokojnych przechodniów, zetraca coraz bardziej wszelkie poczucie prawa wobec publiczności.

#### Samobójstwo aresztanta.

W ubiegłym tygodniu, w nocy z czwartku na piątek, aresztowano jakiegoś rzemieślnika i osadzono w cyrkułe na Kruczej. Nie dano mu jednak ani jeść przez cały dzień, w nocy przeto nieszczęśliwy wyskoczył z trzeciego piętra na podwórze i zabił się na miejscu. Policjanci pastwili się nad trupem, pluli nań, kopali go itd.

## Przegląd polityczny.

**Austria-Węgry.** W komisjach delegacyjnych wygłosił minister hr. Gołuchowski długą mowę o położeniu politycznym monarchii, w której zapewniał o pokojowych zamiarach rządu i o silnej państwowej sytuacji Austrii. Delegaci polscy ograniczyli się do pochwały dla ministra, żaden z nich jednak nie miał słówka odpowiedzi dla p. Kramarza, który „imieniem Słowian“ oświadczył się z sympatjami dla knuta kozackiego i życzył Rosji zwycięstwa.

Delegacje obydwóch połów monarchii zostały przyjęte przez cesarza, który rozmawiał z każdym posłem, jednak unikał tematów politycznych, informował się tylko o stosunkach reprezentowanych przez nich powiatów i miast.

**Zatarg Watykana z Francją.** Dzienniki Francuskie ogłaszają dosłowne brzmienie protestu papieża przeciw podróży prezydenta Francji Loubeta do Rzymu. W protestie tym powiedziano, że naczelnicy państw katolickich mają obowiązek otaczać głowę Kościoła katolickiego większymi względami, aniżeli naczelnicy państw niekatolickich, a to ze względu na godność, niezawisłość i wieczne prawa Stolicy papieskiej. Ten obowiązek był dotychczas przestrzegany przez wszystkich, tembardziej więc powinien go być wypełnić pierwszy urzędnik republiki francuskiej, która jest, jak wiadomo, połączona z pontyfikatem rzymskim tradycyjnymi związkami i na podstawie konkordatu posiada rozmaite przywileje. Jeśli mimo to głowa narodu katolickiego ciężko obraziła papieża, przybywając do Rzymu, aby złożyć hołd temu, który wbrew wszelkim prawom naruszył niezależność papiestwa, bo jest to wielką obrazą i jeżeli nuncjusz papieski tozostaje nadal w Paryżu, to stało się to wyłącznie z powodu bardzo ważnych przyczyn.

Aby jednak ten bolesny fakt nie stworzył precedensów, stolica apostolska musi wnieść przeciwko temu protest.

Dep. Jaures omawia ten protest oświadczając, że jest on wyzwaniem Francji i Włoch i obrazą Francji i prezydenta Loubeta.

Od chwili wysłania tej noty, można zerwanie stosunków dyplomatycznych między papieżem a Francją uważać za w rzeczywistości dokonane.

**Powstanie Herrerów.** Cesarz Wilhelm przyjął w Strassburgu na specjalnej audyencji generała v. Trotha, nowo mianowanego naczelnego wodza sił niemieckich w południowozachodniej Afryce. Cesarz nalega, na czempresde stłumienie Herrerów, których powstanie i częste dotychczas powodzenia wywierają groźny wpływ na „urzynach całego niemieckiego Damaralandu. Gen. Trotha ma otrzymać dodatkowe wojsko, około 3000 kawalerii, drngie tyle luźnych koni i artylerję. Konie mają być przeważnie z Prus, bo najlepiej wytrzymują klimat afrykański. Nowy wódz zamierza rozpocząć energiczne operacje pod koniec przyszłego miesiąca.

## Wojna.

Japończycy koncentrują w dalszym ciągu wojska lądowe i w krótkim czasie ma nastąpić połączenie wszystkich trzech korpusów, poczem spodziewać się należy

**skombinowanego ataku na port Artura,** tj. od strony lądu i od strony morza. Najpierw Japończycy będą bombardowali jeden specjalny fort, o którym wiada, że tworzy klucz w pozycji rosyjskiej, dopiero zaś po zdobyciu tego fortu zaczną ostrzeliwać całą twierdzę. Odcięcie Portu Artura od strony lądu jest już zupełne. Japończycy twierdzą, że 4 tygodnie wystarczy im do zdobycia Portu Artura. Kuropatkin w tak krótkim przeciągu

czasu nie zdoła przybyć na pomoc oblężonej twierdzy.

Według niemieckich informacji z Petersburga, tamtejsze koła rządowe przyznają, że Kuropatkin uwiadomił cara o niepodobieństwie rozpoczęcia akcji zaczepnej przed nadejściem na widownię wojny obydwu korpusów armii, które się obecnie mobilizują w Rosji europejskiej, Konieczność

#### ograniczenia się do operacji odpornych przypisuje Kuropatkin

osłabieniu swoich sił, spowodowanemu przez wysłanie posiłków przed paru miesiącami do Portu Artura, Władywostoku i nad rzekę Jalu. Istnieje podobno zamiar — naszym zdaniem nieprawdopodobny — wycofania drugiej dywizji wschodnio-syberyjskiej piechoty ze stanowisk wzdłuż wschodniego wybrzeża (Ussuri) i wysłania jej do Mukdena, stamtąd do Liaojangu, dla wzmocnienia armii, mającej stawić czoło Japończykom.

Mieszany korpus generała Zazulicza, pobity nad Jalem, ma również połączyć się z główną armią. Czwarta dywizja wschodnio-syberyjskiej piechoty jest już nieodwołalnie przykuta do Portu Artura. Jeżeliby więc nawet IV korpus armii syberyjskiej, który jest już w drodze do Mandżuryi, doszedł na czas na teren walki, to

#### ogólne siły Kuropatkina w najlepszym razie nie przeniosą 140.000,

a telegramy petersburskie głoszą, że naczelnny wódz uważa je za zupełnie niewystarczające. A zatem, aż do przybycia obu europejskich dywizji — których mobilizacyą zajmuje się teraz sam car — Kuropatkin będzie się starał uniknąć bitwy stanowczej, poprzestać na taktyce odpornej i o ile to możliwe, utrudniać japońskie komunikacje. Innymi słowy, Rosyanie zamierzają rozpocząć akcyę zaczepną w końcu lipca, a

#### Japończycy już ją rozpoczęli w maju!

Według zapewnień, otrzymanych z nad Newy przez berliński „Tageblatt“, Kuropatkin ma być przekonany, że port Artura zdoła utrzymać się aż do sierpnia. Tymczasem uważa za swoje zadanie najważniejsze nie dać się otoczyć.

Jednakże, według korespondentów angielskich, w Petersburgu wyglądają z naprężoną niecierpliwością wiadomości o wielkiej bitwie w południowych okolicach Liaojangu. Sądząc z nadchodzących doniesień, ta niecierpliwość zostanie wkrótce zadowolona. Pierwsze starcia zachodzą już. Z Tientsinu, gdzie często dochodzą wiarogodne informacje z Mandżuryi, donoszą uparcie, że

**zaszła krwawa bitwa pod Siujenem,** miejscowości ze względu na silną pozycyę strategiczną bardzo ważną, a leżącą w głównym łańcuchu gór między Fengwangczengiem, a linią kolejową. Bitwa miała zająć zeszłego czwartku, Rosyanie mieli stracić 1500 poległych. O stratach japońskich i praktycznym rezultacie nie wiadomo.

## Korespondencje.

**Ostrawa polska.** Ubiegłej niedzieli zakończyliśmy cały szereg publicznych zgromadzeń w sprawie otwarcia na rok przyszły szkoły polskiej. Zgromadzenia wszystkie, jakie w tym celu zwoływaliśmy, udawały się dobrze, a najlepiej ostatnie, na które przybyło ponad 300 słuchaczy. Zgromadzenie zagał p. Rożek, a następnie referował p. Popowicz, wykazując konieczną potrzebę szkoły polskiej dla tutejszej ludności. Zwrócił uwagę, że dzieci polskie uczęszczające do szkół niemieckich i czeskich za wiele nieraz muszą się wyteżać dla pokonania trudności językowych i nie czynią dla tego odpowiednich, ich wrodzonej inteligencji postępów. Szkoła polska zaporę tę usunie. Ponadto wskazał, że wśród Polaków znajdują się i analfabeci. Któż się niemi ma zająć? Czesi lub Niemcy? Nie było dotąd na to przykładu. Gdy zaś szkoła polska będzie, to i otwartym będzie kurs analfabetów. I tak rozsiewać będzie szkoła polska światło prawdy i wiedzy, nauczając młodych i starszych. A oświata dzisiaj jest konieczną; toruje ona drogę do jaśniejszych dni, do szczęśliwszej doli obszer-nych mas ludu roboczego. Zwraca się więc mowca do zgromadzonych i wzywa, aby z raz powziętej myśli wywalczenia szkoły polskiej nie rezygnowali, i choć przeszkody może przydybia, nie opadali na duchu, ale owszem tem zapalczywiej, tem energiczniej przeciw wprzód, domagać się... tak postępując szkołę zdobyć musimy. P. Ponca domaga się, aby w szkole polskiej uczone i języka niemieckiego. P. Dr. Seidl wzywa do łącznej pracy na polu wspólnych idei całego narodu... a taką jest oświata. Kończy zaś swoje przemówienie okrzykiem: Niech żyje oświata, niech żyje inteli-

gentny lud polski. P. Dr. Gumpłowicz w odpowiedzi p. Punczowi zaznacza, że najmniej chyba troszczyć się musimy o język niemiecki. Dobroczynny rząd austriacki, który o wszystkim innem nieraz zapomina, nie zapomina jednak, aby w każdej szkole uczono języka niemieckiego. Przyznaje następnie słuszność naszym żądaniom i zaznacza, że nauka, zwłaszcza początkowa, tylko w języku rodzinnym podawana, największe korzyści przynosi. Następnie odczytał p. Popowicz rezolucyę, domagającą się otwarcia szkoły polskiej, którą przez aklamacyę przyjęto. Na tem zakończono zgromadzenie, po którym zaś zbierano podpisy rodziców, żądających dla swych dzieci szkoły polskiej. Ogółem zebrano dotąd podpisów rodziców kilkaset, a liczba dzieci zgłoszonych do szkoły polskiej wynosi 450. W najbliższych dniach wniesiemy podanie do Rady szkolnej krajowej. Przyszłość niedaleka okaże, jak głos nasz będzie poszanowanym. My miejmy nadzieję, że nikt nie odważy się lekceważyć słusznych żądań tysięcy ludzi... gdyty zaś zlekceważono nasze żądania, to potrafimy być odpornymi.

**Szumbark.** Wydział gminny oddał budowę mieszkań nauczycielskich p. Sedlarikowi, bndowniczemu z Łazów. W sprawie tej budowy mieliśmy we wsi agitacyi co niemiara. Gmina nasza dzieli się na dwie części t. j. „dziedzinę“, czyli część wsi wzdłuż drogi powiatowej i „podlesie“, tj. część pod lasem. Lasianie „szyją do kupy“, jak się tu mówi, a dziedzinianie znowu osobno. Gdy w r. 1894 budowano nową szkołę przy drodze powiatowej (w samym środku gminy), budowano ją tak, żeby kiedyś można dobudować na dalsze klasy piątro. Teraz zaszła tego potrzeba. Wydział gminny uchwalił jednomyślnie wznieść najpierw piętro na starej szkole, w której się mieszczą mieszkania, a to z tego powodu, że dach musi być dany nowy i że brak lokalu dla drugiego nauczyciela, a względnie także trzeciego. Ale pewien pan u-myślił sobie inaczej. Co mu tam reprezentacya gminy! Zaczął agitacyę przeciw budowie, mówiąc do swoich zwolenników: „Dlaczego byśmy nie mieli sobie szkoły tutaj pod lasem wybudować, dlaczego nasze dzieci mają chodźć do dziedzin? Tu sobie wybudujemy i koniec.“ Nawiasowo mówiąc, gmina liczy 1103 mieszkańców na niespełna 5 km<sup>2</sup>, a z najdalszego krańca gminy ma dziecię zaledwie 20 minut drogi. Dla owego pana to nic nie znaczy. On nie może nawet zrozumieć, że w szkole 4klasowej uczeń może więcej skorzystać niż w 2klasówce, bo nie będzie musiał siedzieć jak teraz pięć lat w klasie drugiej, lecz pójdzie do trzeciej względnie czwartej klasy. Kto pragnie kiedyś agitować, niech zapamięta sobie, w jaki sposób nasz agitator robił. Więc naprzód na jakimś świętku napisał, że obywatele gminy żądają budowy szkoły pod lasem, osobno zaś podawał czysty arkusz papieru do podpisu. I ludziska podpisywali, niektórzy nawet nie wiedzieli co. Zebrała się wcale pokaźna liczba, bo ze stu kilkadziesiąciu płacących podatek aż — — 22! Ten arkusz zaniósł burmistrzowi, który go uznał za urzędowy (!) i przy sposobności wyboru członka funduszu kontrybucyjnego miano także tę sprawę załatwić. Obrady były dosyć burzliwe. Ów pan wyraził się, że mieszkań dla nauczycieli nie trzeba budować, że można wynająć u sąsiada bardzo piękne mieszkanie, gdzie pewne zwierzątka czworonożne mogą lokatorowi powiedzieć przez okno z wesołym chrzakanem — dzień dobry. Ale mimo szarpania się agitatora sprawa upadła, bo za osobną szkołą było tylko 13 głosów. Może ktoś myśli, że ów pan rozwinął agitacyę, żeby jego dzieci miały blisko do szkoły? Gdzież tam! Złośliwi inaczej utrzymują. Miał on podobno zamiar sprzedać „dobrze“ swój nowy dom na ten cel i miał się już nawet wyrazić: „Bezmała to tam odemnie chcą kupić (nb. dom), tóż im tam strzelim po tem.“ — Ale nie tędy go wiedli!

## Kronika.

**Nowy, nieopatentowany dotąd sposób** przeszkadzania pracy narodowej na Śląsku wy-nalazły władze polityczne we Frysztacie i w Ostrawie. Gdy ktoś biorący udział w ruchu publicznym z jakiegokolwiek bądź przyczyny im się nie podoba, załatwiają się z nim nadzwyczaj krótko: Piszą po prostu, że nie jest anstryackim poddanym i w ten sposób paraliżują jego czynność przynajmniej na taki czas, nim postara się o odnośne dokumenta. Próbką zastosowania tego nowego sposobu spotkała w zeszłą sobotę p. Zygmunt Mayera, redaktora „Nowin pol-



## Żądać

we własnym interesie

### prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

Kupujcie tylko w

## Bazarze ludowym we Frysztacie!

Tekturę na pokrycie dachów, smołę  
i lak na dachy i t. p. można kupić w  
Bazarze ludowym bardzo tanio.

Zarząd Bazaru sprowadza znaczną ilość  
różnych lepszych gatunków kawy,  
która w najbliższych dniach nadejdzie do  
Frysztata. Będziemy mieli na składzie  
także kawę za 32 ct. pół funta.

### W Bazarze ludowym

otrzymać mogą pp. kupcy po cenach fabry-  
cznych różne towary. Przedewszystkiem polecamy:  
Cykoryę z fabryki Romaszka. Kawę zdro-  
wia z fabryki Waśniewskiego. — Czernidło  
(wikse) z fabryki krakowskiej. — Atrament  
i mydła toaletowe z fabryki „Tlen“.

Wódki polskie z fabryki Lipnickiego.

Na składzie tylko dobry i świeży towar.

**Zarząd Bazaru.**

## Praktykanta handlowego

przyjmie natychmiast „Bazar ludowy we Fry-  
sztacie“. Chłopcy silni i zgrabni, posiadający  
piękne pismo, niechaj się zgłoszą do Za-  
rządu.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

### Polskiej kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

na oszczędność

4 1/2 0/0

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych

pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

## Zmiana lokalu.

Celem podniesienia interesu przeniesioną będzie z dniem  
1. lipca r. b.

### Księgarnia Polska

Skład materiałów piśmiennych p. f. „Stella“ w Cieszynie

z dotychczasowego miejsca

na ulicę Pruttką pod Nr. 15. do domu Wego. Scholtisa.

do obszernego lokalu.

Zawiadamiając o tem Szanowną Klientelę miasta i okolicy, prosimy  
wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska Księgarnia  
w Cieszynie znajduje, o łaskawe, szczerze poparcie.

Niechaj hasło „Kupujcie u Swoich“ stanie się zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem

Księgarnia Polska pod firmą „Stella“.

## Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. Publiczność z miejsca i  
okolicy a szczególnie pp. rolników i górników, iż  
wykonuję wszelkie

roboty ślusarskie

tak budowlane jako też sztuczne, wyrabiam kraty  
do okien, zastony żelazne dla kopców, naprawiam  
wszystkie gatunki maszyn rolniczych i do szycia  
jako też bicykle, których części posiadam na  
składzie. U mnie nabyć można także zupełnie nowe  
bicykle najnowszej marki „Monarch“ po cenach  
bardzo przystępnych.

Jan Gałuszka,

1—5

ślusarz we Frysztacie.



## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u Antoniego Strzyża  
w Karwinie.

## Dom murowany,

składający się z 3 pokoi i kuchni, jest razem z  
ogrodem pięknym i stodołą z wolnej ręki do sprze-  
dania. Dom ten znajduje się w dobrym położeniu  
blisko szybu pietwałdzkiego. Zgłoszenia przyjmuje  
Ferdynand Oreł w Rychwałdzie. 1—2

## Pomocnika handlowego

z kaucją 1000 koron choćby do natych-  
miastowego objęcia poszukuje stow. spo-  
żywcze „Postęp“ w Karwinie. 1—3

## Trzech pomocników stolarskich

na miękkie roboty

przyjmie zaraz

Paweł Czyż, stolarz w Wędryni,

Śląsk austriacki.

## BUDYNEK MUROWANY

z 1400 sażn. pola, składający się ze 7 pokoi, dla  
kupca, piekarza lub rzemieślnika bardzo odpowiedni  
jest z wolnej ręki na Sowińcu do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje

1—4

Jakób Giza na Sowińcu, p. Karwina.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

## Franciszka Chobota

w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
cegielni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty, -  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rznięcia; wykonują -

- robotę stolarską -

do całych budynków i posiadają

na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

- Popierajmy się wzajemnie jeśli -  
chcemy urosć w znaczenie i siłę! To  
- nasz obowiązek obywatelski !! -



Koncesya udzielona przez Wys. c. k. Minist.  
rozporządzeniem z dnia 21. kwietnia 1904.

# Drukarnia BIRGUS i RIEDL

(przedtem R. Vichnar)

ulica Stefani Nr. 578 \* w Przywozie, \* ulica Stefani Nr. 578  
poleca się Szan. Publiczności, Stowarzyszeniom i Korporacyom do najlepszego i szybkiego  
wykonania

**wszelkich druków**

po cenach najniższych.

Zakład nasz urządzony jest według najlepszego systemu i zaopatrzony najnow-  
szym materyałem, tak iż jesteśmy wszelkim wymaganiom tegoczesnym zadosyć uczynić.

Również pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą  
**Księgarnię, skład przyrządów do pisania i rysowania, szkolnych  
ksiąg, kalendarzy, znaczków pocztowych**  
itd. itd.

Dziękując za życzliwość nam dotychczas przekazaną, prosimy o dalsze zaufanie  
i polecamy się do usług z szacunkiem

**K. Birgus i Ed. Riedl.**

Przedsiębiorstwo afiszowe dla okręgu M.-Ostrawskiego.

**100.000 koron**

(sto tysięcy koron)

do rozpozyczenia na realności w powiecie Fry-  
szackim. Wiadomości udzieli

**Kancelarya dra. Kreisla,**  
advokata we Frysztacie.

**Budynek murowany**

z przynależnościami i 1 morgiem pola jest za  
**5400 K w Suchej Średniej** razem z plonami  
**do sprzedania.**

Położony jest przy drodze gminnej blisko ko-  
palni. Wiadomości udzieli

**Maurycy Mokrosz w Suchej Średniej,**  
3—3 p. Sucha górna.

FABRYKA

**TUTEK.....  
.....CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.

**Komu na tem zależy,**  
**aby wiedział co pije**

i kto reflektuje na rzeczywiście dobry - -  
likier i znakowity rum, jako też na silny  
- - i tani ocet, którego by mógł i w naj-  
lepszych kuchniach używać, ten niechaj sam  
sobie wyrabia likier, ocet i rum.  
Esencję uznaną za znakomitą zamawiać na  
- - - - - leży ze składu esencji - - - - -

**M. Bachnera w Dąbrowej**

Przeszło 40 gatunków likieru i rumu dostać  
można w małych flaszkach po 32 hal. a  
we większych flaszkach po 1 K (na 5 litrów  
rumu lub likieru względnie na 10—13 litrów  
octu). Podwójna flaszką esencji octu (na 30  
- - - litrów octu) kosztuje 1 K 90 h. - - -  
Ponczenie i cenniki dołącza się za darmo.

Na żądanie wysyłam także cenniki - -  
- - skrzypców, strun, wózków dziecię-  
cych i mebli.

Flaszkę z esencją mam na składzie także

**- w Bazarze ludowym -**

we Frysztacie, gdzie takowe kupić można.

**Tektura na dachy, Cement, Lak na  
dachy, Farby, Pokost**

po najniższych cenach u **FERDYNANDA AUF-  
RICHTA** w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

**Pierwsza Śląsko-austriacka**

**KAPIEL MUŁOWA**

**w Ustroniu**

w Beskidach (470 m. nad poziomem morsk.)

Stacya kolei północnej. — Urząd  
pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład dla kąpiei  
mułem z własnego pokładu mułowego (analizow.  
przez nadwornego radcę prof. Dra Ludwiga w  
Wiedniu), jakoteż kąpiei z fango, kwasu węgl-  
owego, elektrycz. kąpiei waniennych, kąpiei z iglic  
sosnowych i kąpiei solnych. W dodatku kąpiele  
natryskowe i faliste. Codziennie świeża żętyca.

Kierownik lekarski: **MDr. Roman Passek.**

INDYKACYE:

Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwład-  
nienia, iszias, eksudaty, podagra, słabości  
nervowe i t. d.

Sezon od 25. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

— Szczegółowe prospekta przez Dyrekcyę.

**Ótręby pszeniczne** najzdrowsza, niekiełku-  
jąca karma na wiosnę  
polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta**  
w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

Poleca się łaskawym względem P. T.  
Publiczności

**MICHAŁ TATKA,**

majster krawiecki w Zabrzegu

(przy Witkowicach), 1—6

ukończony słuchacz kursu przemysłow. w c. k. Ministerstwie handlu.

Wszelkie zamówienia wykonuje jak najdo-  
kładniej i po możliwie najtańszych cenach.

**Saletra chilijska, tomasówka**

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież **koniczyna,**  
**koński zab, nasienie buraków** napuszczane

u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opst. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Odezwa.

Ponieważ zapowiedziana w poprzednim numerze

### Uroczystość

### Otwarcia „Sokoła” we Frysztacie

w niedzielę d. 5. czerwca 1904

ze względu na ścieranie się tutaj trzech narodowości doniosłe dla nas Polaków ma znaczenie, ponawiamy prośbę naszą i zapraszamy gorąco wszystkich do jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości, która będzie po części świętem narodowym dla ludu śląskiego.

Afisze ogłoszą bliższe szczegóły, my dziś tylko naprowadzamy ważniejsze momenta z programu i tak:

1. Uroczysty pochód przez miasto z muzyką. 2. Nabożeństwo w kościele parafialnym. 3. Wspólna uczta w sali browaru, w której udział wzięść może każdy, kto do końca maja br. na ręce „Wydziału „Sokoła” we Frysztacie” złoży kwotę 2 kor. 60 hal. 4. Wielki festyn ludowy z tombolą, na który wstęp kosztuje tylko 20 hal. 5. Uroczysty wieczór wokalnie-deklamacyjny (wstęp na salę 1 kor.) 6. Tańce.

Stążacy spieszcie do Frysztatu a nie pożałujecie tego!

**Komitet.**

## Wspólność narodowej pracy.

„Nie pytajcie, kto ją włoży,  
„Komu przeznaczona —  
„Na kim będzie palec boży.  
„Na tym i korona . . .”

Tak mówił niegdyś narodowy nasz poeta i lirnik Teofil Lenartowicz marząc o wolnej Ojczyźnie, której korona ma na nowo zabłysnąć w pełnej chwale na skroniach wybrańca narodu. Dla przyspieszenia tej chwili winniśmy pracować wszyscy, każdy w miarę sił i w swoim zakresie, a nie spierać się o to, jak tam kiedyś będzie w tej wymarzonej Ojczyźnie naszej, czyje przekonania wezmą górę, czy odrodzi się, jak mówi Mickiewicz, „wedle arystokracji czy demokracji” i kto njmie ster rządów w swe ręce. Dość nam wierzyć, że będziemy i że ten jej byt od sprzymierzonych sił naszych i od dobrej woli naszej zależy.

Ale czyż my tak czyuimy i czy istotnie pragniemy zjednoczenia sił naszych pod wspólnych celów sztandarem?

Ktoby się przyjrzał pracy naszej, bodaj tu na Śląsku, ten niestety musiałby przecząco na powyższe odpowiedzieć pytanie i z żalem wielkim i smutkiem załamać dłonie nad skutkami takiej pracy.

Jest nas tu garstka niewielka, wróg czycha zaraz za progiem, a my rozbici na obozy i stronnictwa o niejasno określonych celach, spieramy się o zdania, o wyrazy, o formy pracy i w tej bratniej waśni tracimy siły, których nigdy nie mieliśmy za dużo a dziś tem mniej.

A najważniejszym złem w tem rozbiciu jest smutny ale prawdziwy fakt, że grupujemy się nie koło jakiejś idei, koło hasła, koło narodowego albo społecznego wskazania, ale koło osób, które

w danej chwili silny wywierają wpływ na otoczenie czy to zaletami swego charakteru, czy co gorsza, umiejętnem przystosowaniem się i schlebianiem instynktom tłumów. A taka praca, ugrupowana koło ambitnych i chciwych władzy lub uznania jednostek, pracą społeczną nie jest, trwa krótko i nie przynosi korzyści, raczej szkodę.

„Uderz w pasterza, a rozprósza się owce”. Ustąpi prowodyr pewnej partyi, a rozsypią się jego zwolennicy i szukać będą dróg nowych, burząc to, co poprzednio wzniesiono, a czego nie zdołano dokończyć.

Natomiast praca dla idei, dla jasno określonego celu trwa wiecznie. Nie ona bowiem służy pewnym osobom, ale jej służymy wszyscy jako żołnierze i gdy w walce poleżem, ona nowych pracowników do czynu pobudzi — wiecznotrwała i nieśmiertelna!

Naszym narodowym ideałem jest utrzymanie polskości na tych ziemiach, które wielkiej naszej Ojczyźnie są dziedzictwem i kędy mieszkamy do dziś dnia jako potężny dwudziestomilionowy naród. Śląsk jest także jedną częścią tej wielkiej polskiej ziemi — tu więc i praca nasza jest częścią zbiorowej pracy braci naszych w Galicji, Królestwie i Poznańskiem, — i o tem pamiętać powinniśmy zawsze i wszędzie. A więc nie mogą nas dzielić osobiste przekonania, ani zawiść prywatna, ani zazdrość, ani niechęć, nie należy nam patrzeć, kto coś czyni lub mówi, ale jak mówi i czyni, bo dzieło przetrwa wszystkich pracowników, a „czas wszystko skończy, bo ma czas”.

A jeśli potrzeba walki, to walczmy tak jak pracujemy, szlachetnie i godnie, przeciwko złym zamiarom, przeciwko szkodliwym wpływom, a nie przeciwko osobom, jak się to dziś niejednokrotnie dzieje, bo taka walka tylko utrudnia warunki, wśród których budujemy gmach naszej przyszłości.

Tam gdzie interes narodowy nas woła — i klerykali i narodowcy i socjaliści możemy iść razem, bo wszyscy jesteśmy Polacy, synowie jednej ziemi — a pracujemy nie dla siebie ani nie dla tej lub owej partyi, jeno dla tej Świętej Pani, „z której nazwiska zrobiliśmy pacierz, co płacze i płacze, co błyska”, dla której ojcowie nasi z bronią w ręku po stepowych kładli się mogiłach, dla której „nie żałować w nędzy, nie żałować umierać”.

## Ad memoriam „Gwiazdkam Cieszyńskim”.

(Uwagi skreślone przez wykolejonego gimnazjalistę).

### II.

„Panie, dziękuję ci, że nie jest jako ten celnik . . .”

Do świątyni Pańskiej wszedł pewien uczony mąż z Cieszyna i tak się modlił:

„Panie, dziękuję Ci, żeś mię stworzył na podobieństwo człowieka i pozwolił ukończyć trzecią klasę gimnazjalną, kędy nauczyłem się, co znaczy wyraz „teologia” i wiele innych rzeczy, nieprzystępnych ciasnym nmysłem redaktorów „Głosu ludu śląskiego” i że przez takową mądrość wyniesion jestem ponad wszystkich lud śląski, mogę mn imponować i być jego duchowym przewodnikiem . . .”

„I dziękuję Ci, iż oblokłeś mię w szatę zaszczytnego urzędu, z którego spływa na mnie moc

głoszenia jedynej prawdy i że uwolniłeś mię od myślenia, godnego żaków szkolnych i wykolejonych gimnazjalistów, dając mi gotową mądrość w księgach proroków, których zupełnie tak samo nie rozumiem jak ci, do których przemawiam . . .”

„A gdy napełnię się spirytusem, to czuję ogromną nienawiść do wszystkich ludzi, których tem wstrętnem mianem na Śląsku ochrzczono — i widząc w nich nieprzyjaciół najlepszemu służy Twego, o Panie, czynię w „Gwiazdce Cieszyńskiej” hałas ogromny niby „miedź brząkająca” albo „cymbał brzącający”.

„I o jedno Cię proszę, o Panie — jako zesłałeś deszcz ognisty na Sodomę i Gomorę, tak racz spuścić pioruny Twoje na Frysztat i na całe stronnictwo socjalistyczno-żydowsko-narodowo-demokratyczno-radykalne, które publicznie bluźni zbożnej pracy mojej i mnie podobnych cieszyńskich stworzeń, a śmie granice Śląska wbrew prawom Twoim i austriackim rozszerzać aż poza Ostrawicę . . .”

„A ja słuchając słów tych, kajałem się bardzo w niemej pokorze ducha i uchyliłem czoła przed majestatem mądrości onego uczonego męża z Cieszyna, który ukończył trzecią klasę gimnazjalną, wie, co znaczy wyraz „teologia” i wiele innych ciekawych rzeczy, o których dopiero później będzie pisane w „Gwiazdce Cieszyńskiej”.

I pomyślałem sobie z niewysłownym lękiem, coby to było, gdyby tak ów uczony mąż ukończył siódmą klasę gimnazjalną, w której uczą logikę i potem dopiero wystąpił na widownię publiczną . . . Tożby gotów napisać artykuł prawdziwie mądry i zagrozić sobie drogę do królestwa piebieskiego, przeznaczonego dla „ubogich na duchu”.

Ale miejmy nadzieję, że tak nie będzie!

## Przegląd polityczny.

**Austria-Węgry.** Komisya budżetowa delegacji obraduje obecnie nad nową pożyczką na uzbrojenie wojska. Delegaci czescy, polscy i niemieccy żądają, ażeby ta pożyczka została wydana jedynie na podstawie prawomocnej uchwały parlamentu, nie zaś na podstawie § 14. Istnieje jednak obawa, że dr. Körber chwyci się środka emisji losów.

Niektóre pisma nie nieckie wyrażają przekonanie, że Czesi po zebraniu się parlamentu nie będą prowadzili obstrukcyi przeciw wypuszczeniu tejże pożyczki na pokrycie nadzwyczajnych kredytów wojskowych, tradycya bowiem polityków czeskich, prowadzona jeszcze przez Riegera leży w popieraniu zawsze konieczności państwowych, związanych z międzynarodowem mocarstwem stanowiskiem monarchii.

(Urządzenie dworu w Budapeszcie.)

W kołach wtajemniczonych sądzą, że Tisza celem złagodzenia opozycyi węgierskiej podczas obrad nad listą cywilną, oznajmi postanowienie cesarza, czyniące w pewnej mierze zadość aspiracyom Węgrów, co do utrzymania stałego dworu w Budapeszcie.

**Francya a Watykan.** Papież Pius X. przyjął na posłuchaniu redaktora dziennika weneckiego Divesa i w rozmowie z nim potrącił także o wizytę prezydenta Lonbeta w Rzymie. Papież o-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



świadczył, że nie sądzi, aby to pociągnęło za sobą zerwanie z Francją. Kurya w proteście nie zamieściła niczego, co by dało jakiś pozór do dalszego rozpatrzenia sprawy pomiędzy Francją a Watykanem, a protest ten jest równobrzmiącym z notą, wygotowaną za czasów Leona XIII i sekretarza stanu Rampolli, kiedy chodziło o rewizytowanie króla Wiktora Emanuela przez Loubeta.

Mimo to poseł francuski przy Watykanie Nisard został z Rzymu odwołany — a kozłem ofiarnym całej afery ma się stać sekretarz papieski kardynał Merry de Val i otrzymać dymisyę. Znaczący to, że kurya rzymska uległa się własnej stanowczości, której wyrazem była nota do rządu francuskiego.

**Położenie na Bałkanie.** Rosyjski ambasador Ziłnowicz był onegdaj na posłuchaniu u sułtana i urgował o przeprowadzenie reform w Macedonii. Urzędownie stwierdza, że położenie w sandżaku Musz (w Armenii) jest ciągle bardzo poważne. Ruch jednak ma charakter lokalny. Pociąg wojennych operacji przeciw rokoszom armeńskim spalono 17 wsi armeńskich. Zaprzeczają wiadomości, jakoby w oddziale rokoszan pod dowództwem Antranika znajdowali się oficerzy rosyjscy.

**Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych** w Ameryce mają się odbyć wkrótce. Jest pewnem, że Roosevelt, dotychczasowy prezydent, otrzyma 742 głosów konwencji republikańskiej tyle, ile mu będzie potrzeba, aby kandydatura jego na prezydenta została postawioną; 708 delegatów bowiem wybrano pod warunkiem, że głosować będą na Roosevelta. Większość 218 innych delegatów oświadczyła się również za kandydaturą Roosevelta. Wybór 62 delegatów jeszcze nie znany.

## Wojna.

W chwili, gdy Japończycy gotowali się do stanowczego ataku na port Artura, spotkała ich flota dotkliwa, a zupełnie niespodziewana klęska, przez przypadkowe zatonięcie pancernego krążownika „Jossino” i statku bojowego pierwszej klasy „Hatsuse”. Szczególniej strata tego drugiego okrętu jest

**najcięższą klęską Japończyków w całej dotychczasowej wojnie.**

Spotkał go los ten sam, który był spotkał „Pietropawłowska”. Wpadł na dwie miny rosyjskie o 10 mil morskich na południe Portu Artura i w przeciągu jednej minuty zatonął z załogą 400 oficerów i żołnierzy. Prawie równocześnie krążownik „Jossino” zderzył się z bojowym okrętem „Kasuga” i również poszedł na dno z 300 ludźmi załogi. Olbrzymia ta strata zmniejsza marynarkę japońską o dziesiątą część całej jej wojennej potęgi i równa się w szoku armii lądowej utracie całej dywizji. Wobec tego strata „Jossino” traci na znaczeniu, bo to był krążownik zwykły, nieopancerzony, nie mający wielkich dział, służący do szybkich operacji drugorzędnych i wywiadowczych.

Od wielu tygodni wiadano, że

**całe Żółte morze jest pełne min.**

które po części wypłynęły z zatoki Talienwan i z Dalnego, po części zostały założone przez rosyjskie torpedowce. Już w ciągu drugiego bombardowania portu Artura, japoński pancernik „Asahi” o mało nie wpadł na te miny. Teraz więc wojenna flota japońska składa się z 5 pancerników („Mikasa”, „Szikiszima”, „Asahi”, „Fudzi” i „Jaszima”), z 8 pancernych krążowników („Asama”, „Tokiwa”, „Niszin”, „Kasuga”, „Idzumo”, „Iwate”, „Jakumo” i „Adzuma”), które tak są doskonale zbudowane i uzbrojone, że mogą stawiać w linii bojowej.

Rosyjanie mają w porcie Artura trzy nieuszkodzone pancerniki („Sebastopol”, „Pereswiet” i „Połtawa”), dwa mocno uszkodzone („Carewicz” i „Retwizan”) i jeden zupełnie niezdolny („Pobieda”). Jest też jeszcze jeden pancerny krążownik, obok flotyli torpedowców. W Władywostoku jest jeden pancerny krążownik, wyrównujący najlepszym japońskim i dwa drugorzędne statki opancerzone.

Z Tokio donoszą, że w następstwie ciężkiej straty, admirał Togo postanowił

**przyspieszyć stanowczy atak na flotę i twierdze portu Artura,**

chociaż przewiduje, że opłaci to bardzo drogo. Ale sztab cesarski zdecydował, że eskadra rosyjska ma być zupełnie zniszczona przed przybyciem floty bałtyckiej. Ponieważ zaś przekonano się, że torpedowce portu, wychodzące teraz znów

swobodnie na pełne morze pod osłoną nocy lub mgły, zakładają miny, gdzie tylko mogą, władze centralne rozpoczęły zakładać miny dokoła wyspy Koje-Do, na południu Korei, przeciwko flocie, mogącej ewentualnie przybyć z Europy.

Równocześnie odbywają się ciągle drobne natarczy obydwoh wojsk na półwyspie Liaotung. Obficie nadpływające telegramy nie przedstawiają należycie właściwego stanu rzeczy, to tylko pewne, że do stanowczej walnej bitwy dotąd jeszcze nie przyszło. Kolej mandżurska i linia telegraficzna między Mukdenem a portem Artura była już kilkakrotnie przez Japończyków zniszczoną, podobnie jednak Rosyjanie zdołali ją naprawić. Japońskie wojska obsadzają w dalszym ciągu wzgórza między Talienwanem a Kinczu, ustawiają tam wiele szybkostrzelnych dział i wnoszą szańce z worków napęcznionych piaskiem, aby być przygotowanymi na wszelkie wycieczki załogi z portu Artura. Dnia 21. maja w pobliżu Wachatun

**przyszło do gorącego starcia**

między japońskimi wojskami a kozakami z brygady zabajkalskiej. Kozacy mężny stawili opór i dopiero poniósłszy znaczne straty cofnęli się w kierunku do Siunjan i Szolisong. Japończycy pojмали 1 oficera i 4 żołnierzy rosyjskich. Po stronie japońskiej zginął tylko 1 żołnierz.

## Korespondencje.

**Michałkowice.** Gospodarka w naszej gminie, obecnie już silnie zadłużonej, prowadzona przez rej wodzących Czechów jest bezczelną i oburzacą. Mamy wiele bardzo pilnych i potrzebnych wydatków, a jednym z najpierwszych jest rozszerzenie szkoły polskiej, czemu sprzeciwiają się wszelkimi sposobami rej wodzący w gminie Czesi, wnosząc najrozmaitsze rekursy przeciw nakazom i uchwałom władz, tłumacząc się brakiem fundusów. Inaczej zaś postępują, gdy idzie o ich własne narodowe interesy; tam mają zaraz sakwę otwartą i pełnemi garściami pieniądze rozrzucają. Lud tu tejszy polski, stanowiący  $\frac{2}{3}$  mieszkańców do 4000 głów musi się zadawałniać trzema klasami i mieścić 320 dzieci w ubikacjach, obliczonych najwyżej na 160 dzieci. Zaś lud czeski (sic!) stanowiący  $\frac{1}{3}$  część (!) ma 8 klas i 2 szkoły fraebrowskie. W kościele dla ludności polskiej przy majorem nabożeństwie zamyka się organy i nie oświeca się kościoła. Mimo to jest kościół przepełniony podczas nabożeństwa polskiego. Ludność czeska (!) zato zwoływana dzwonami kościelnymi i zachęcana do udziału w nabożeństwie przez licznych wysłańców i agitatorów (nawet kartki wysyłają), uczęszcza dosyć skąpo do kościoła. Owi panowie dzisiaj przy władzy zostający zapomnieli, że ks. kardynał wrocławski i ks. prałat z Polskiej Ostrawy dali zapomogi na budowę kościoła dla ludności katolickiej, ale nie czeskiej. Zaś dyrekcja kolei północnej dała 25.000 K zapomogi ze względu na swoich robotników, przeważnie narodowości polskiej. Wreszcie robotnicy Polacy składają na umorzenie długu budowy kościoła znaczne sumy w podatku spożywczym od trunków, który gmina zaprowadziła, a który wynosi 10.600 K rocznie. Zato pośpieszyła gmina z uchwaleniem daru 500 K z funduszy gminnych na budowę czeskiego gimnazjum w Mor. Ostrawie. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby i dla nas Polaków równie była szczodra. Gdy kierownik czeskiej szkoły p. Sładeček wydał agitacyjną broszurę ilustrowaną w języku czeskim o tutejszej gminie jako przedsiębiorstwo prywatne, przekonał się ku swemu zmartwieniu, że nakład wynoszący 1000 egzempli, nie może się pokryć, albowiem Czesi mimo agitacji kupili zaledwie kilkanaście egzemplarzy. Pomysłowy ów pan udał się tedy do Zarządu gminnego, który pospieszył mu z pomocą i zakupił 780 egzemplarzy tej broszury po 80 h. i rozdał je dzieciom tutejszych szkół na „pamatku” zadarmo. I stała się ciekawa sprawa, że 128 egzemplarzy tej czeskiej broszury rozdano nawet dzieciom uczęszczającym do szkoły niemieckiej. Gmina więc zapłaciła za ten żarcik przeszło 600 K; wyratowała wydawcę z wszelkich kłopotów i zmartwień i przysłużyła się wielce zagrożonej czeskiej sprawie na kresach. Żeby jeszcze uświetnić tróję, uchwalono darować powstałej tu drugiej szkółce czeskiej całe urządzenie, które gmina swego czasu dla czeskiej szkoły sprawiła. — To są kwiatki kulturalne Czechów, gdzie dorwali się przypadkowo do władzy. Rychwałdzanie, miejcie się więc na baczności przed czeskim Zarządem gminnym!

**Hażlach.** Dnia 16. maja odbyły się w gminie naszej wybory gminne, a to po raz drugi w tym peryodzie, gdyż pierwsze wskutek wniesionych rekursów przez c. k. Rząd krajowy unieważnione zostały. Postępowanie przy tych wyborach oświeciło należycie nasze nader smutne stosunki społeczne, które gminę naszą co najmniej o sto lat wstecz cofają. Wątpię, żeby w którejkolwiek innej gminie śląskiej nienawiść wyznaniowa tak grasowała, jako w gminie naszej. Dawniej w zgodzie ludziska żyli, a dobrze się mieli, lecz dziś jakiś podmuch szatański tak nmysły rozjątrzył, że katolik ewangelika żywcemby połknął lub conajmniej pięścią przebódl i odwrotnie. Pożal się Boże! takich stosunków, dziś kiedy bieda nas wszystkich zarówno przygniata, a my zamiast jej zaradzić i dół swą polepszyć, niepotrzebnie za łby się rwiemy. Jakoż będzie dalej?! Źródłem tej zaciętej walki wyznaniowej jest niezawodnie ks. Olszak z Wielkich Kończyc, który do spółki z kierownikiem tutejszej szkoły ludowej p. Czako-nem za wszelką cenę tylko samych katolików do Wydziału gminnego wprowadzić usiłuje. Ładny ci to księżulek! Zamiast parafian swoich do zgody nakłaniać, on odwrotnie nienawiść do innowierców rozsiewa, przez co wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród spokojnej ludności gminy naszej. Przed wyborami gminnymi przychodzi on do gminy naszej nibyto celem odprawienia nabożeństwa, lecz właściwie po to, ażeby owieczki swoje zagrać i zachęcić do agitacji wśród swoich parafian, do których nawet ambony w kościele parafialnym w Wielkich Kończycach nadużywa. Ciekawa rzecz, że we własnej gminie do wyboru się nie stawia, gdzie posiada przecież prawo głosowania, lecz tylko o naszą gminę tak gorliwie się troszczy, przybawając regularnie na kazania przedwyborcze i ku wyborom w III. i II. kole wyborczem, gdzie nawet nie wiadomo, czy mu wszędzie prawo wyborcze przysługuje, o czym nas zresztą c. k. Rząd krajowy w Opawie pouczy.\*) To też w tych jego zapędach niejedna nie była niespodzianka go spotkała, bo kiedy przy zeszłorocznych wyborach w III. kole wywołano z listy wyborczej: „kościół katolicki”, co oczywiście znaczyć miało „pole organisty”, wtenczas dopiero na skinienie p. Czako-nar przyszło mu na myśl, że on to głosować powinien i zaraz mu jego milaczek Rduch kartkę podała, według której ~~ten~~ <sup>on</sup> ~~dość~~ <sup>on</sup> ~~głosował~~. Przy tegorocznych wyborach, przy których w III. kole osobiście, a w II. kole przez pełnomocnika głosował (Przecież to niemożliwe. P. R.), co nas mocno zdziwiło, wysłuchać znów musiał przycinka: „Wielebny panie, czemuż w swojej gminie do wyborów nie idą, czemuż tyle u nas »warzechują«?” Na zakończenie wspomnieć należy, iż Wielebny pan z Wielkich Kończyc nawet mścić się umie, bo gdy tutejszy przełożony gminy przesłał mu świadectwo ubóstwa dla swego syna, uczęszczającego do gimnazjum polskiego w Cieszynie do podpisu celem uwolnienia od opłaty szkolnej, to on swego podpisu odmówił z tej tylko przyczyny, że wspomniany wójt sprawdził fałszywy podpis na pełnomocnictwie jednego wyborcy z Drogomyśla, na mocy którego to pełnomocnictwa nłubieniec proboszcza Rduch głosował, a głosowanie to przez władzę polityczną unieważnionem zostało. Tak to biedny rolnik. liczną rodziną obarczony, musi zapłacić opłatę szkolną 60 K rządowi, jedynie z winy swego Wielebnego duszpasterza! Co za pociecha! co za życzliwość chrześcijańska!

\*) Od redakcyi. Z korespondencyi tej zrozumieć nie możemy, na jakiej podstawie ks. proboszcz mógł w 2 kołach wybierać. Zresztą, jeżeli on osobiście do Hażlach podatkowi nie płaci, to ani jako reprezentant jakiejś korporacyi wybierać nie może. Przy wyborach gminnych prawie wszędzie dzieją się nieformalności i dlatego lud nasz powinien lepiej z ustawą wyborczą się zapoznać.

## Kronika.

**Wycieczkę do Krakowa** na Zielone Świąta urządził Komitet Towarzystwa „Jedność”. W wycieczce tej wzięło udział kilkudziesięciu uczestników, przeważnie z powiatu frysztackiego. Równocześnie z nami przyjechali bracia z górnego Śląska w liczbie kilkuset. Z „Harmoni” krakowską na czele wyruszył pochód Ślązaków na plac św. Ducha, a był to pochód olbrzymi, gdyż towarzyszyła mu ogromna liczba Krakowian. Obszerny plac prawie cały zapełniony był publicznością. Tu w serdecznych słowach powitał Ślązaków dyr. Drodowski, który zarazem podniósł, jakie doniosłe znaczenie dla każdego Polaka mają odwiedziny Krakowa, gdzie prawie każda kamienica, a nieraz i zwykły kamień jest niemal



historyczną pamiątką. Słowa jego przyjęli goście śląscy burzą oklasków. W odpowiedzi zabrał głos redaktor Friedel, który streściwszy w krótkości wyniki pracy narodowej na Śląsku, wyraził swą radość, że Polacy nabyli już tyle uświadomienia narodowego, iż nie tylko z zainteresowaniem, ale i z miłością spieszą do Krakowa, by oglądać tu skarby i pamiątki historyczne i po uciążliwej walce narodowej pokrzepić się na dachu. Dziękując za tak gorące i wspaniałe przyjęcie, wniósł okrzyk na cześć Szan. obywatelstwa krakowskiego. Goście rozdzielili się następnie na grupy w celu zwiedzania Krakowa i uczestniczenia na przedstawieniu w teatrze, urządzonem umyślnie dla Ślązaków. Oficjalne pożegnanie wycieczkowców odbyło się w poniedziałek wieczorem na dworcu kolejowym.

**Wynik wyborów do Wydziału gminnego w Markłowicach** jest następujący: Wybrani zostali w III. kole: Andrzej Wilczek, Józef Friedel, Antoni Szopa i Franciszek Friedel z Frysztata. Do zastępstwa: Fr. Małysz i Antoni Burkot. W II. kole: Andrzej Kuczek, Wiktor Kornas, T. Absolohn i Jan Friedel. Do zastępstwa: J. Wątroba i A. Pawlita. W I. kole: Bernard Adamecki, Józef Mikszan, A. Chmiel i Fr. Szczygiał. Do zastępstwa: Fr. Fójcik i K. Topiarz. P. Kuczek w doniesieniu do Starostwa umyślnie nie wspominał o wyborze Fr. Friedla, gdyż w ten sposób chciałby się pozbyć nieprzyjemnego dla siebie wyboru, wskutek czego Friedel wniósł przeciw Kuczkowi doniesienie do prokuratury z powodu fałszywego przedstawienia rezultatu wyborczego do władzy przełożonej. Powyższy wynik wyborów jest dowodem, jaka ciemnota w Markłowicach dolnych jeszcze panuje. Wyborcy z Markłowic górnych stanęli mężnie do opozycji, jednak wyborcy z Markłowic dolnych, z małymi wyjątkami, dali się przez Kuczka nastraszyć i zbałamucić, jak stare baby! I teraz nie wiemy, czy dla tych lizuni potrzeba więcej światła, czy też dobrego karwasza!

Z Markłowic pojawiła się w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ korespondencja, odnosząca się do wyborów gminnych, a skierowana przeciw mojej osobie. Na zaczepki dziecinne odpowiadać wcale nie zamierzam, ale raczej dziwię się mocno, że redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“, której stosunki w Markłowicach dobrze są znane, bzdurstwa takie umieszcza, a czyni to chyba w tym celu, aby nie stracić jednego abonenta. Czy we wyborach należało się brać udział i czy odpowiednem było wystąpić przeciw kandydaturze p. Kuczka, to już znając stosunki najdokładniej, dyrektywy ze strony red. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ nie potrzebuję. Nie rozumiem też, jak można upadek konsumu w Markłowicach tłumaczyć tem, że przeciw Kuczkowi wystąpiłem. Konsum upadł, bo kilku macherów otwarcie spółkę okradało, a ponieważ już na samym początku tę piękną gospodarkę zaczął p. Kuczek zaprowadzać, biorąc za 10 ct. 6 bułek, gdy tymczasem inni członkowie otrzymywali tylko 5 bułek, musiałem postępowanie to skrytykować, ani nie myśląc o tem, że „Gwiazdka“ stanie kiedyś po stronie tych, którzy nieuczciwie postępowali. Zresztą istnieje jeszcze w Markłowicach kasa Reifeisena i do jej stosunków już wcale się wtrącam, a jednak słyhać pogłoski, że p. Kuczek chce się usunąć i chce wszystko złożyć na ręce p. Adameckiego — a co najważniejsze, że na Walnem zebraniu postanowiono od udziałów nie przyznawać tego roku żadnej dywidendy!!! Czy też temu ja jestem winien? A może ja winien, że niektórzy rolnicy, jak błazni, dają się przez p. Kuczka za nos wodzić? A jeżeli odzywam się do nich, aby oczy otworzyli, aby się otrząśli z tych niegodnych wpływów, wówczas za pomocą „Gwiazdki“ chcielibyście mnie przedstawić jako człowieka zakłócającego spokój. Ja rozumiem, że niejedni życzyliby sobie takiego spokoju — aby ludzi nieświadomych można wodzić za nos — aby można ich zdzierać — i żeby nikt ludzi tych nie ostrzegł!

Fr. Friedel.

**Karwina.** Na szybie Jana używał ktoś waty do czyszczenia do celów prywatnych. Kiedy się o tem przełożeni dowiedzieli, odrzucili bardzo wielu górnikom, którzy do lampiarni uczęszczali, po 1 koronie i po 50 hal. przy wypłacie, aczkolwiek ludzie ci wcale nie ponoszą winy. Czyż to w ten sposób myślą panowie z bogactw kieszeń hr. Larischa? Poškodowani powinni sprawę tę podać do wiadomości urzędu górniczego, bo inaczej panowie ci za każde podejrzenie gotowi coraz częściej górnikom odrzucać według upodobania grosz ciężko zapracowany.

**„Oderberg zweite!“** zawołał do kouduktora kolejowego w Piotrowicach dnia 23. bm. ks. Dudek. Proboszcz polskiej parafii w Boguminie, był

prezes polskiej „Macierzy Szkolnej“, wracając z polskiego zgromadzenia, zwołanego na polskiej ziemi. — W oryginalny zaiste sposób popiera ks. Dudek akcyę ludności polskiej na Śląsku, celem zmuszenia kolei północnej do wprowadzenia języka polskiego w swem urzędowaniu i śliczny daje przykład pielęgnowania języka ojczystego!

**„Nie wywołuj wilka z lasu!“** „Paganus“ z „Gwiazdki Cieszyńskiej“, który już kilka numerów tego pisma wypocinami swego mózgu paskudzi, ma w sobie coś z żaka szkolnego, więc strasznie się uląkł naszej notatki, iż jesteśmy w posiadaniu „kilku jego tajemnic domowych“ i obiecuje odstąpić przyłbicę, skoro mu coś z tych tajemnic opowiemy. My z zabawek i zwyczajów żakowskich dawno już wyrosli, więc w „wymienianego“ bawić się nie będziemy i wcale nie żądamy odkrycia pseudonimu „uczonego“ korespondenta, a użytek z naszych wiadomości zrobimy wówczas, gdy to sami uznamy za stosowne. Tymczasem tylko dla dalszego nastraszenia wojowniczego Paganusa mówimy mu: „Nie wywołuj wilka z lasu!“

\*) „Paganus“, wyraz łaciński, znaczy tyle co „poganus“ albo „poganiin“ czyli człowiek niewierzący w Boga. (Przyp. niedokoficzonego gimnazjalisty.)

**Kupujemy wyroby krajowe i swoje**, jeżeli nie ustępują jakością wyrobom obcym! Lud wiejski kupuje przeważnie Kathreinerów kawę słodową. I dlaczego? Bo fabrykanci tej kawy (żydzi) ogromne wydają pieniądze na reklamę w gazetach i w kalendarzach zachwalając ten wyrób, a co najważniejsze, że fabrykanci wybrali sobie jako markę ochronną portret znanego śp. ks. Kneippa, nazywając kawę tę „Kneippowską“. Fabryka Waśniewskiego w Podgórzu wyrabia tymczasem o wiele smaczniejszą kawę słodową, dodając do niej więcej słodu i dlatego lekarze wyrób ten bardzo zachwalają. Strony, które „kawę zdrowia“ Waśniewskiego w Bazarze ludowym we Frysztacie na próbę kupiły, kupują teraz tylko ten wyrób, na co zwracamy Szan. Czytelnikom uwagę. Tak samo hakatysta Franek w Lincu wydaje ogromne pieniądze na reklamę, a jednak cykorya jego wcale nie jest lepszą od cykoryi z fabryki Romaszka w Horodence, aczkolwiek ostatnia jest o wiele tańsza. Obydwie fabryki zastępuje na Śląsku: Bazar ludowy we Frysztacie, który towary te dostarczyć może pp. kupcom po tej samej cenie, po jakiej je fabryka dostarcza.

**Macierz Polska.** Sąd konkursowy Macierzy Polskiej odbył dwa posiedzenia: 20. i 27. kwietnia w sprawie przyznania nagrody jednemu z nadesłanych utworów dramatycznych dla teatrów ludowych. W skład sądu wchodził: Wilhelm Bruchnalski, Piotr Chmielowski, Zygmunt Gargas, Bronisław Gubrynowicz, Jan Kasproicz, Adam Krechowicki, Roman Pilat i Konstanty Wojciechowski. Śp. prof. Chmielowski nadesłał na posiedzenie z 20. kwietnia ocenę pisemną. Sztuk nadesłano 39. Sąd konkursowy nabrał przekonania, że żadna z nich nie odpowiada w pełnej mierze warunkom konkursu. Za względnie najlepsze uznał 2 utwory: „Jaśka sierotę“ (godło „Zbyszko“) i „Wnuki królewskiej“ (bez godła), pierwszy utwór jednomyślnie, drugi 4-ma głosami przeciw dwóm. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem „Jaśki sieroty“ jest p. Jan Smotrycki z Grodziska w Królestwie Polskim, „Wnuki królewskiej“ zaś p. Zofia Mrozowicka. Z listu autorki jednak przekonano się, że sztuka jej była przed siedmiu laty drukowana w jednym z pism, że przeto w myśl statutu Macierzy Polskiej nie może być pomieszczoną w wydawnictwach Fundacyi. Wobec tego nagrodę w kwocie 200 koron przyznano p. Janowi Smotryckiemu i uchwalono sztukę jego wydrukować, płacąc osobne honorarium od arkusza druku. Autorowie sztuk innych mogą się zgłosić po odbiór ich do Administracyi Macierzy Polskiej w gmachu Sejmowym.

## Piśmiennictwo.

„Biały sztandar“. Chorał nauczycielstwa ludu — napisał Stefan Rogalski. — Pracę nauczycielstwa ludowego, zmierzającą do ziszczenia cudu, by „lud oświatą powstał i żył“, uczynił autor potężnem hasłem społecznem i na podobieństwo rozgłosnej suriny bojowej wplótł w męskie akordy wspaniałego chorału. Składa się on z sześciu trzechzwrotkowych ustępów, stanowiących skończoną w sobie całość, a obejmujących upadki i wloty narodu polskiego w zręcznem nawiązaniu do pracy tych, którzy iść mają między

lud jako „światła postać“. Chorał ten, nadający się zarówno jako utwór deklamacyjny jak i do śpiewu przy narodowych uroczystościach, zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie, szczególnie w szeregach nauczycielskich. „Biały sztandar“ zamawiać można przekazem u autora p. Stefana Rogalskiego w Nowym Sączu. Cena egzemplarza wraz z nutami do śpiewu 40 h, 10 egz. 3 K, 20 egz. 5 K, 50 egz. 10 K franko i polecane.

## Kącik humorystyczny.

### Sprytny żydek.

Mały Sruł przechodzi z tatelem ulicą, przy której siedziała przekupka z jabłkami i prosi: „Ny tate, daj mi grajcar, a kupię se jabłk.“

Tata: „Oj ty głupi Sruł, po co ty masz dawać ci centa za jabka, pokaż ty starej babie język, a wona rzuci za tobie jabkiem!“

### Ze szkoły.

Nauczyciel daje przykład z rachunków: „Jeżeli jedna gęś kosztuje 1 koronę, ile kosztuje 10 gęsi?“ — Po chwili pyta, kto wyrachował. Podnosi rękę jeden uczeń, żydek.

Nauczyciel: „No powiedz.“

Uczeń: „Nu proszę pana, gdzie to takie tanie gęszów sze kupuje?“

## Kupujcie tylko w

## Bazarze ludowym we Frysztacie!

☉ Tekturę na pokrycie dachów, smołę i lak na dachy i t. p. można kupić w Bazarze ludowym bardzo tanio. ☉

Zarząd Bazaru sprowadza znaczną ilość różnych lepszych gatunków kawy, która w najbliższych dniach nadejdzie do Frysztata. Będziemy mieli na składzie także kawę za 32 ct. pół funta.

## W Bazarze ludowym

otrzymać mogą pp. kupcy po cenach fabrycznych różne towary. Przedewszystkiem polecamy: **Cykoryę** z fabryki Romaszka. **Kawę zdrowia** z fabryki Waśniewskiego. — **Czernidło** (wikse) z fabryki krakowskiej. — **Atrament i mydła toaletowe** z fabryki „Tlen“.

**Wódki polskie** z fabryki Lipnickiego.

**Na składzie tylko dobry i świeży towar.**

**Zarząd Bazaru.**

## Praktykanta handlowego

przyjmie natychmiast „Bazar ludowy we Frysztacie“. Chłopczy silni i zgrabni, posiadający piękne pismo, niechaj się zgłoszą do Zarządu.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej Kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

na oszczędność

4 1/2 0

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych

pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1. w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.





## Za darmo

nauczy się jeździć na starszym bicyklu każdego, kto kupi nowy u Antoniego Strzyża w Karwinie.

### Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. Publiczność z miejsca i okolicy a szczególnie pp. rolników i górników, iż wykonuję wszelkie

### roboty ślusarskie

tak budowlane jako też sztuczne, wyrabiam kraty do okien, zastawy żelazne dla kupców, naprawiam wszystkie gatunki maszyn rolniczych i do szycia jako też bicykle, których części posiadam na składzie. U mnie nabyć można także zupełnie nowe bicykle najnowszej marki „Monarch“ po cenach bardzo przystępnych.

**Jan Gałuszka,**  
ślusarz we Frysztacie.

2—5

### Dom murowany,

składający się z 3 pokoi i kuchni, jest razem z ogrodem pięknym i stodołą z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten znajduje się w dobrym położeniu blisko szybu pietwałdzkiego. Zgłoszenia przyjmuje Ferdynand Oreł w Rychwałdzie. 2—2

### Pomocnika handlowego

z kaucją 1000 koron choćby do natychmiastowego objęcia poszukuje stow. sp. żywcze „Postęp“ w Karwinie. 1—3

## 100.000 koron

(sto tysięcy koron)

do rozpożyczenia na realności w powiecie Fryszackim. Wiadomości udzieli

**Kancelarya dra. Kreisla,**  
adwokata we Frysztacie.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

### Franciszka Chobota w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski, forzty, okorki oraz przyjmują drzewo do rznięcia; wykonują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

— Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosć w znaczenie i siłę! To nasz obowiązek obywatelski!! —

## Komu na tem zależy, aby wiedział co pije

i kto reflektuje na rzeczywiście dobry likier i znakomity rum, jako też na silny i tani ocet, któregoby mógł i w najlepszych kuchniach używać, ten niechaj sam sobie wyrabia likier, ocet i rum.

Esencję uznaną za znakomitą zamawiać należy ze składu esencji

### M. Bachnera w Dąbrowej

Przeszło 40 gatunków likieru i rumu dostać można w małych flaszeczkach po 32 hal. a we większych flaszeczkach po 1 K (na 5 litrów rumu lub likieru względnie na 10—13 litrów octu). Podwójna flaszka esencji octu (na 30 litrów octu) kosztuje 1 K 90 h. Pouczenie i cenniki dołącza się za darmo.

Na żądanie wysyłam także cenniki skrzypców, strun, wózków dziecięcych i mebli.

Flaszki z esencją mam na składzie także

— w Bazarze ludowym —

we Frysztacie, gdzie takowe kupić można,

### Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u FERDYNANDA AUFRICHTA w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

### Pierwsza śląsko-austriacka

## KAPIEL MUŁOWA

w Ustroniu

w Beskidach (470 m. nad poziomem morsk.).

Stacya kolei północnej. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład dla kąpieli mułem z własnego pokładu mułowego (aualizow. przez nadwornego radcę prof. Dra Ludwiga w Wiedniu), jakoteż kąpieli z fango, kwasu węglowego, elektrycz. kąpieli waniennych, kąpieli z iglic sosnowych i kąpieli solnych. W dodatku kąpiele natryskowe i faliste. Codziennie świeża żętyca.

Kierownik lekarski: **MDr. Roman Passek.**

INDYKACYE:

Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwładnienia, iszias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe i t. d.

Sezon od 25. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

— Szczegółowe prospekta przez Dyrekcyę. —

**Otreby pszeniczne** najzdrowsza, niekiedukująca karma na wiosnę, polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności

### MICHAŁ TATKA,

majster krawiecki w Zabrzegu

(przy Witkowicach),

2—6

ukończony słuchacz kursu przemysłow. w c. k. Ministerstwie handlu.

Wszelkie zamówienia wykonuje jak najdokładniej i po możliwie najtańszych cenach.

Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczyna, koński ząb, nasienie buraków napuszczane

u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

Drukarnia Birgus i Riedl w Przywozie.

## FABRYKA

# TUTEK... ...CYGARETOWYCH Rudolfa Herliczki

— w Krakowie —

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

— POLECA —

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwórrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

## Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

Ogólny program uroczystości „Sokoła” we Frysztacie, która odbędzie się jutro w niedzielę 5. czerwca, ogłosiliśmy w numerze zeszłym!

Ktoby jednak w całej uroczystości udziału wzięść nie mógł, ten niech przynajmniej przybędzie na zabawę ogrodową po południu do hotelu p. Strobla, gdzie odbędzie się wielki koncert, połączony z różnego rodzaju grami i zabawami.

Prosimy Szan. Czytelników, aby na tenże festyn wraz z rodzinami i znajomymi jak najliczniej zjawić się zechcieli.

Redakcja.

### Ciesz się narodzie!

W komisji budżetowej delegacji austriackiej uchwalono onegdaj nadzwyczajny kredyt na cele wojskowe w ogólnej kwocie blisko 400 milionów.

Żądanie takiej olbrzymiej sumy było nawet dla sprzymierzonych z kołami rządowymi delegatów prawdziwą niespodzianką i wprawiło ich na chwilę w niemile zdziwienie. Ale zdziwienie to ustąpiło wnet, gdy ministrowie skarbu i wojny poczęli w gładkich słowach usprawiedliwiać zachłanność molocho militarysty i wykazywać, jak to przez wzmoczenie wojska austriacka ojczyzna się podniesie, z bogaci i jakiego to znaczenia wobec sąsiednich państw nabierze. — Bo i czemuż się tu dziwić — mówił minister skarbu — w proponowanej pożyczce mieści się przecież 38 milionów na haubice, uchwalone jeszcze przed dwoma laty, dalej 15 milionów na zmianę materiału dział polowych, które uchwalono również na poprzedniej delegacji jako pierwszą ratę. Już wtedy wiadomem było, że na nowe armaty potrzeba będzie 165 milionów, z których 15 milionów uchwalono jako pierwszą ratę. Pozostało jeszcze 150 milionów, co do których delegacja mogła się spodziewać, że zarząd wojskowy będzie się ich domagał. Dalej 48 milionów potrzebne jest na budowę nowych okrętów i 14 milionów na amunicję. Reszty dopełnia jednorazowa kwota 44 milionów na budowę torpedowców i łodzi podwodnych.

A zresztą to taka drobnostka, to tylko 391 milionów, — niema się więc czemu opierać ani co krytykować.

I panowie delegaci istotnie zmiękli. Tylko pięciu (Kramarz, Stransky, Dobernigg, Hoffmann i Sustersic) głosowało przeciw kredytowi — pozostali zaś ulegli rządowi i zrobili, co im kazano. Delegaci polscy znaleźli się naturalnie w rzędzie tych ostatnich. I nawet dziwić niema się czemu. Przecież te miliony nie pójdą z ich kieszeni, jeno wyciśnięte zostaną z biednego pracującego ludu, a oni nigdy reprezentantami ludu nie byli. Wybrało ich grono sąsiadów przy obiedzie okraszonym szampanem, albo teroryzm starościński, wzmocniony żandarmскими bagnetami. Więc nawet mają słuszenie, gdy głosują za kredytem na armaty i karabiny. Bo gdy miliony, mające obciążyć budżet austriacki na długi szereg lat naprzód, przeznaczy się na wojsko i sprawienie nowych morderczych narzędzi, to w kasach państwowych będą puszki i grosza nie starczy na szkoły, na książki, na oświatę. A im dłużej lud jest ciemny, tem łatwiej rabować mu mandaty, tem łatwiej ogołacać go z praw na korzyść garstki uprzywilejowanych. Ta myśl wyłącznie kierowała

ręką „dobrze urodzonych” delegatów polskich, gdy podnosili ją do głosowania za nałożeniem nowych ciężarów na ludność najbiedniejszego kraju monarchii, ta myśl dyktowała im frazesy czarno-żółtego patryotyzmu, że gotowi są złożyć „na ołtarzu państwa” swoją krew i ostatni grosz — ubogiej ludności.

Ale lud rolny i roboczy inaczej patrzy na całą sprawę, bo wie, że każdy ciężar przyjdzie mu własnymi ponieść barkami — i nie cieszy go wcale wzrost militarnej potęgi „austriackiej ojczyzny”, bo w tej ojczyźnie gniecie go głód i nędza, a karabiny, które własnym opłaca groszem, często zwracają się przeciwko niemu. . . .

Więc choć z ministerjalnych trybun wołają: ciesz się narodzie — jemu przypomina się raczej smutne echo starej piosenki:

„Ty chłopie cierpisz ciągle niedolę,

„I bieda łązi za tobą w ślad,

„Ty orzesz grunta, uprawiasz rolę,

„Co ci nie zgnije, to zbije grad.”

„A tu daj księdzu, a tu podatkowi,

„Nakarm żołnierza, rekruta daj,

„A i pan woźny łap za ostatki,

„Oto masz chłopie szczęście i raj!”

Uchwała komisji budżetowej musi być jeszcze przyjęta przez pełną delegację, ale wobec teraźniejszego jej składu można być pewnym, że nie wola ludu w zwycięży. Co zaś dotyczy administracyjnej strony kredytu, to sposób zaciągania pożyczki powinna uchwalić rada państwa, ma za tem jeszcze drogę pokierowania tak sprawą, by ludność monarchii jak najmniej odczuła nowy ciężar.

Ale u nas w Austrii dzieją się różne niespodzianki. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że rząd załatwi się nawet z pożyczką na podstawie nieśmiertelnego § 14. i zadokumentuje czynem, niestety nie po raz pierwszy, iż u nas ustrój konstytucyjny istnieje tylko na papierze a w rzeczywistości absolutyzm.

Podstawę do tych przypuszczeń daje choćby wymijająca odpowiedź ministra skarbu, który na interpelację delegata Stransky'ego mówił o wszystkim, tylko nie o głównym punkcie interpelacji: czy przy pożyczce na cele wojskowe może być zastosowany § 14?

Ale w takim razie pogwałcona wola ludu musiałaby dochodzić swych praw drogą inną, energiczniejszą — a za skutki odpowiedzialnym byłby sam rząd.

### Przegląd polityczny.

**Austria.** (Zwołanie sejmów krajowych. — Delegacje. — Podróż cesarza.) Rząd wystosował zapytanie do wszystkich wydziałów krajowych, czy nie życzą sobie zwołania sesji sejmowej już w połowie czerwca. Większość wydziałów krajowych odpowiedziała przecząco i prosiła o zwołanie sejmów dopiero we wrześniu, a to dla tego, że prace przygotowawcze do odbycia sejmów byłyby jeszcze nieukończone. Co do sejmów czeskich, to prawdopodobnie będzie w połowie czerwca zwołany.

W b. tygodniu odbyły się plenarne posiedzenia delegacji austriackiej, wobec czego zamknięcia sesji delegacyjnej spodziewać się należy w połowie przyszłego tygodnia.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą z naciskiem, że kredyty wojskowe, których żąda austro-węgier-

skie ministerstwo wojny, są wymierzone przeciwko Włochom i że stosunki między obydwojma państwami są bardzo naprężone. Usiłował temu zaprzeczyć przed delegacjami minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski, zaś w włoskiej izbie poselskiej hr. Tittioni, opinia publiczna jest jednak mimo tego bardzo zaniepokojona i śledzi bacznie przebieg politycznych wypadków.

Cesarz Franciszek Józef nie pojedzie już stanowczo do Londynu, celem rewizytowania króla Edwarda, jak to było poprzednio w projekcie, ponieważ lekarze zabronili mu stanowczo odbywania podróży morskiej. W zastępstwie cesarza uda się na dwór angielski arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

**Wojna w Tybecie.** Od kilku miesięcy prowadzi Anglii wojnę w Tybecie w południowej Azji z tamtejszymi mieszkańcami, sąsiadującymi z angielskimi posiadłościami w Indjach. W tych dniach należy się spodziewać walnej bitwy około fortu Gyaugtse w Indjach północnych, gdzie obwarował się liczny oddział wojska tybetańskiego. Tybetańscy kapłani ogłosili toczącą się walkę jako „świętą wojnę”, co wywarło taki skutek, iż w przeciągu dwóch tygodni wojsko ich powiększyło się o 5000. Jego uzbrojenie jest o wiele lepsze, niż się Anglii spodziewali. Tybetanie mają doskonałe, bardzo celne karabiny i kilka dział spiżowych, noszących strzały na mniej więcej 1.600 metrów odległości.

Obóz angielski leży w oddaleniu około 1.200 metrów w prostej linii od fortu. Posiłki, jakie nadeszły w ostatniej chwili składają się tylko z 130 strzelców i jednej baterii górskiej.

Jeżeli Anglii odniosą zwycięstwo pod fortem Gyaugtse, to spodziewają się wkroczyć do tajemniczej stolicy Dalai Lamy za dwa tygodnie.

**Sprawy bałkańskie.** Jeneralny inspektor żandarmerii macedońskiej generał włoski De Giorgis wygłosił do obcych oficerów, którzy biorą udział w reorganizacji żandarmerii, mowę programową, w której zalecił im:

- 1) aby pamiętali, że mają reformować, a nie burzyć, dlatego też powinni uwzględnić wszystko, co istnieje i budować tylko na istniejącem,
- 2) aby poznali kraj i ludzi i aby pracowali, systematycznie, bez nierozważnego pośpiechu,
- 3) aby okazywali zaufanie i poszanowanie dla władz miejscowych,
- 4) aby postępowali sprawiedliwie i bezstronnie wobec ludności.

Koło Piczinijsa w wilajecie skoplijskim zniesiono oddział powstańczy, złożony z 24 ludzi. Wojskiem tureckim przeciw powstańcom dowodził podpułkownik Richter i drugi austriacko-węgierski oficer żandarmerii. Straty tureckie wynoszą 4 ludzi.

Ambasadorowie Austrii i Rosji uradowali u wielkiego wezyra załatwienie finansowych spraw żandarmerii. Wielki wezyr zapewnił, że uregulowanie niebawem nastąpi.

U księcia Ferdynanda, bawiącego obecnie za granicą, był jako poseł sułtana Munir-basza. Podobno wysłaniec turecki miał ułożyć formę porozumienia się sułtana z księciem Ferdynandem co do projektowanych reform w Macedonii.

**Serbia.** Koronacja króla Piotra ma się odbyć w Belgradzie w połowie sierpnia, a uroczystości koronacyjne potrwać 3 dni.

**Powstanie Herrerów.** Niemcy szerzą dalej europejską kulturę w południowej Afryce ogniem i mieczem. Gubernator Leutwein donosi, że koło

Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!



Otjumassy udało się wojskom niemieckim rozbić wielki oddział murzynów, którzy po dłuższym oporze rozsypali się na wszystkie strony, pozostawiając w ręku Niemców znaczne zapasy bydła, broni i amunicji.

**Francya i Hispania.** Dzienniki hiszpańskie donoszą, że król Alfons XIII pod koniec czerwca br. uda się do Paryża, następnie zaś prezydent Loubet odwiedzi króla w jego letniej rezydencji w St. Sebastian. Obie te wizyty przypieczętują wobec świata zawarcie przymierza francusko-hiszpańskiego.

## Wojna.

Katastrofa morska, w której Japończycy stracili dwa wojenne okręty, nie osłabiła bynajmniej ich ducha, owszem zachęciła do zdwojonej energii, dzielności i przezorności. Lada dzień spodziewać się należy

### zdobycia portu Artura.

ku któremu wojska japońskie posuwają się ciągle w systematycznym zwycięskim pochodzie.

Ostatnim ich prawdziwie bohaterskim występem był dwudniowy 21. i 22. maja

### atak morski i lądowy na Kinczu.

który skończył się zdobyciem tej miejscowości, będącej niejako kluczem do portu Artura. Doniesienie telegraficzne tak przedstawia tę morderczą walkę: Japońska flota, która brała od strony morza udział w ataku na Kinczu — w środę zawinęła do zatoki. Morze było burzliwe i uniemożliwiało natychmiastową działalność eskadry. Gdy się wypogodziło, eskadra we czwartek rano zbliżyła się do wybrzeża i ostrzeliwała rosyjskie baterie, podczas, gdy flotylla torpedowców zwróciła swój ogień na kolej żelazną koło rzeki Szao. Szturm Japończyków na Naosza należy do najstraszniejszych i najkrwawszych, jakie wykonano w nowoczesnej historii wojennej. Podczas pierwszego szturm padli wszyscy oficerowie i żołnierze japońscy zanim jeszcze doszli do linii rosyjskiej.

Podczas ostatniej próby, popartej przez ogień artylerji, udało się przełamać linię rosyjską. Było to wielkim szczęściem dla Japończyków, że znaleźli druty od min, założonych przez Rosyan, gdyż inaczej miny byłyby eksplodowały i Japończycy ponieśliby wielkie straty, a Rosyjanie byłiby w stanie utrzymać dalej swe stanowiska.

O godz. 11 przed południem zamilkła główna bateria rosyjska. Dwie dalsze baterie polne Rosyan cofnęły się do Hangwanglin, skąd ostrzeliwały Japończyków aż do końca nocy. Japońska piechota maszerowała naprzód na odległość strzału karabinowego i natrafiła na płot druciany. Znalazszy otwór około 200metrowy wprost przed linią rosyjską, rzucili się Japończycy do szturm, lecz zostali odparci. Japońska artylerja otworzyła na nowo ogień na Rosyan. Wieczorem oddział japoński zdobył część szaniców, a inne oddziały, zachęcone jego powodzeniem, poszły do ataku i obsadziły pagórki. Wtedy rosyjskie wojska cofnęły się w zamieszaniu, a Japończycy

### zdobyli 68 armat wielkiego kalibru, 10 mniejszych i wiele innego materiału wojennego.

W walce tej poległo po stronie japońskiej 3500 ludzi, po stronie Rosyan 500.

Dowodzący wojskami rosyjskimi w Kinczu generał Fock cofnął się do łańcucha fortów północnych portu Artura. W najbliższym czasie okaże się,

### czy nastąpi wczesna kapitulacja Rosyan na Kwantungu.

czy też generał Stössel z admirałem Wittgernem zdecydują się na dalszy opór, który może mieć na celu tylko zatrzymanie wojsk japońskich jak najdłużej na południu. Z Czifu donoszą, że

### Rosyjanie znów opuszczają Niuczwang!

Wiadomości z Czifu nie zasługują wprawdzie na zupełną wiarę, ale ponowna ewakuacja Niuczwanu jest swoją drogą prawdopodobna wobec bezustannego lądowania Japończyków na zachodnich brzegach Liaotungu.

Natomiast pisma francuskie donoszą na podstawie petersburskich telegramów, że dowodzący chińskimi wojskami w Mongolii generał Ma został na żądanie Rosji odwołany. Rząd pekiński upozorował odwołanie tem, że generałowi nie udało się nakłonić Chunchuzów do zachowania neutralności.

Z Liaojangu i z Mukdenu znów nadechodzą pogłoski o pojawieniu się silnych oddziałów ja-

pońskich na północno-wschód od stolicy Mandżurji. Kuroki otrzymał już oczekiwane posiłki, które umożliwiają rychły rozwój operacji.

Warto wspomnieć, że generał japoński

### Kuroki jest od dawna doskonale obeznany z terenem swoich obrotów.

On to bowiem podczas kampanii w r. 1894 odłączył się zupełnie na czele 27.000 wojska od reszty armii i obszedł wawoz Motien, jeżeli nie temi samymi drogami, które teraz ma się posuwać, to w tych samych okolicach i w takich samych warunkach zapasowych. Tą okolicznością może się tłumaczyć operacja prawego skrzydła Kurokiego na wschodzie wawozu i na bokach Mukdenu.

### Ostatnie telegramy donoszą, że Japończycy zajęli już port Daluyj.

skąd Rosyjanie uciekli i schronili się do portu Artura. W ręce japońskie dostało się 200 nieuszkodzonych wagonów i wiele materiałów wojennych, których Rosyjanie nie zdołali już zniszczyć. Położenie w porcie Artura jest

### wprost rozpaczliwe.

Ceny środków żywności z dnia na dzień podskakują w górę, większa część ludności musi po-przestawać na pożywieniu chińskim. Na ulicach wiele domów zburzonych wskutek bombardowania, wiele budynków publicznych padło pastwą pocisków japońskich. Każdego dnia odbywają się drobne utarczki. Zmarłych grzebią na otwartym polu bez żadnych ceremonii we wspólnym grobie. 10.000 ludzi stoi na fortach i poza szanicami na północy koło Tatungczeng. Garnizon fortów od strony morza został możliwie zmniejszony. Praca koło naprawy okrętów została na razie zastanowiona.

## Korespondencye.

**Z Markłowic.** W zeszłym numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wyczytaliśmy ze zdziwieniem oświadczenie nibyto wydziału gminnego podpisane przez A. Szopę, z którym blisko połowa wydziałowych wcale się nie solidaryzuje, a które skierowane być może chyba przeciw temu, który oświadczenie to podpisał. P. Szopa, (który musi podpisać wszystko to, co mu p. Kuczek przedłoży), pisze bowiem w oświadczeniu: „Sposób ten bezwzględny wszczynania wojny domowej wśród spokojnych obywateli naszych musi obrazić każdego uczciwego człowieka, posiadającego choćby tylko isierkę poczucia ludzkiego“. — Ależ panie Szopo! A dyć wy sam siebie moralnie policzkuje! A któż to rozpoczął agitację wyborczą w gminie, któż najbardziej wyzywał przeciw wszelkości Kuczka — jeżeli nie wy, panie burmistrzu? Przychodziliście aż do ostatniej chwili przed wyborami do Markłowic górnych, a przede-wszystkiem do Józefa Friedla, namawialiście nas do walki wyborczej, aby się otrząść ze zgubnych wpływów p. Kuczka, prosiłście nas, abyśmy Kuczka dali do „Głosu“, na co się jednak redaktor tego pisma nie zgodził, tłumacząc nam, że zarzuty są czysto osobiste i do pisma publicznego się nie nadają, — do ostatniej też chwili zapewnialiście nas, że głosujecie solidarnie na naszą listę, a tymczasem przy wyborach zdradziliście nas; a w dodatku na własną hańbę podpisujecie protest przeciw temu, który wojnę domową wszczyna i zapominacie, że zarzut ten przeciw nikomu innemu, ale chyba przeciw Wam odnosić się może. I słusznie napisaliście panie Szopo w „Gwiazdce“, że taki wasz sposób postępowania obrazić musi każdego uczciwego człowieka, posiadającego choćby isierkę poczucia ludzkiego. Radzimy bardzo p. Szopowi, aby na przyszłość bez prochu nie strzelał, bo teraz chyba sam przekonuje się, jakiego owoce przynosi polityka ludzi siedzących na dwóch stołkach! Kiedy p. Szopa należał do opozycji, zdawało się, że przez jego wybór na burmistrza będzie miała gmina pociechę, a tymczasem stało się odwrotnie. Jeżeli już dawniej p. Kuczek rządził samowładnie, to teraz rządzi jeszcze bardziej, wnosi do władzy podania urzędowe nawet bez podpisu burmistrza, a co najciekawsze, że burmistrz markłowski p. Szopa zrzekł się swojej rocznej tentyemy na korzyść p. Kuczka, który pobiera teraz płacę z gminy za pisarza gminnego i za burmistrza i oczywiście cieszy się z radości, że potulni chłopci w Markłowicach pchają wszelkie dochody do jego kieszeni. Radzimy wreszcie korespondentowi „Gwiazdki“, żeby na przyszłość polemikę prowadził w sposób uczciwy. W „Głosie ludu“ wszelkie zarzuty uczynione są wprost pod

adresem odnośnych osób, wskutek czego zaczęła osoba posiada możliwość bronięcia się — tymczasem w „Gwiazdce“ znajdujemy mnóstwo obelg, intryg i kłamstw, skierowanych do osób wcale niewymienionych, aby w ten sposób uchylić się od odpowiedzialności. Taki sposób prowadzenia polemiki jest nieuczciwy! Korespondent np. pisze: „jakoby kierownik szkoły nie dawał wyborcom ekstrawurstu, fajnego sera itp.“, z czego czytelnik wysnuć musi konsekwencję, jakoby ze strony naszej ludzi karmiono lub upijano, co jest oczywiście bezczelnym kłamstwem. Jeżeli korespondent chce polemizować uczciwie, to dla czegoż nie ogłosi, kto z naszej partyi przed wyborami karmił lub upijał wyborców. Znów dalej pisze tenże korespondent, jakoby brat redaktora miał się przechwalać, że musi być burmistrzem itp. A przecież redaktor ma dwóch braci w Markłowicach — więc dla czegoż nie wymieni go dokładniej, jeżeli to ma być prawdą? Niemniej śmiesznem jest twierdzenie jakoby w Markłowicach panował spokój domowy. Od chwili bowiem, kiedy p. Kuczek zaczął przewodzić w gminie, zapanował tu niespokój i niezadowolenie, a wszelka agitacja wyborcza z naszej strony dąży jedynie do wyrugowania zupełnie słusznego niezadowolenia.

Kilku obywateli z Markłowic górnych

**Rychwałd.** Swego czasu słusznie zaznaczył „Ostravský Denník“, że u nas jeżeli kiedy jacy mieszkali Czesi, to dawno wymarli, a dowodzą tego nagrobki z napisami czeskimi. Tak mimo swej woli „Ostravský Denník“ odkrył światu szczerą prawdę stosunków u nas istniejących. Niejeden się wszakże zadziwi, skąd jednak obecni Czesi przychodzą do zabierania głosu i to w tak poważnej sprawie, jak wybory do rady gminnej, ba nawet dążą do wprowadzenia swoich kandydatów. To już zagraża na łamigłówek i to tak ciężką do rozwiązania, że kto nie zna dokładnie stanu rzeczy u nas, ten tego nie rozwiąże. Spieszmy więc z wyjaśnieniem. Statystyka urzędowa wykazuje, że u nas żyje 11 Czechów, reszta sami Polacy. Czesi widząc się w tak przerażająco małej liczbie, poczęli sobie kaptować zwolenników z pośród Polaków. Różnemi drogami do tego dążyli, a w końcu udało się im kilku renegatów przyciągnąć na swoją stronę. Do takich w starszym już wieku urodzonych Czechów zalicza się niejaki Franciszek Szmuck, rodowity Ślązak, który ukończył polską szkołę, a dzisiaj jest najzarliwszym agitatorom czeskim. Ale to nic dziwnego, na jego gruncie przecie wystawili Czesi szkołę czeską dla swoich 11 Czechów, — i dobrze mu zapłacili... a mówi jeszcze lud między sobą, że skoro Czesi wejdą do rady gminnej, to wszystek grunt jego na cmentarz zakupią. Cóż więc dziwnego, że dzisiaj p. Franciszek tak żarliwie agituje przy nadchodzących wyborach za Czechami. Jeszcze jest u nas kilku innych podobnych renegatów, którzy czeskiego języka nie umieją ani rozumieją, a jednak on „sem je Čech“. Tych na razie wymieniam nie będziemy, bo dzisiaj głównie o to nam się rozchodzi, by zaznaczyć, że owych 11 Czechów nigdy w ich prawach narodowych ukrócić ani myślimy, ani będziemy — ale z drugiej strony oznajmić musimy, że zwalczać będziemy wszystkich perekińczyków.

**Ostrava polska.** Starania Koła miejscowego „Towarzystwa szkoły ludowej“ o zorganizowanie publicznej szkoły krajowej na szkolny rok przyszły — uwieńczone dzisiaj już zostały pomyślnym rezultatem. Lud polski tutejszy, który dotąd pozostawał w niemej zadumie czy przygnębieniu, naraz ocknął się. Poczuli się Polakiem i zażądał praw swoich. Dzisiaj choć nie wiadomo nam, czy władze wniknęły w moc głosu żądań naszych i czy już na rok przyszły otworzą nam szkołę, to jednak mimo tego śmiało powiedzieć możemy, żeśmy wiele zdobyli. Przyszliśmy bowiem do przeświadczenia, że lud nasz polski, który zdawał się poniekąd być straconym dla idei polskiej, jeszcze wiele siły i mocy posiada w sobie. I skoro tylko wyłania się jaka sprawa polska, wnet znajduje w nich silne poparcie. To przeświadczenie zdobyte obecnie i u nas, dodaje nam otuchy do pogodniejszego patrzenia w przyszłość. Oto niech mówią cyfry statystyczne same za siebie. W sprawie potrzeby szkoły polskiej u nas zwołało „Towarzystwo szkoły ludowej“ 5 publicznych zgromadzeń. Każde zgromadzenie liczyło od 150 do 300 słuchaczy. Rezolucję żądającą szkoły polskiej za każdym razem przez aklamację przyjęto. Zebrano na tych zgromadzeniach 300 podpisów rodziców, którzy nie tylko podpisem swoim poparli prośbę o otwarcie polskiej szkoły krajowej, ale nadto zobowiązali się dzieci swe posyłać do tej szkoły, a liczba zgło-



zonych dzieci wynosi dziś już 455. W ubiegłym tygodniu wysłaliśmy do Rady szkolnej krajowej w Opawie prośbę o szkołę. Jaką wartość będzie miało 300 podpisów rodziców wraz z ich 455 zgłoszonymi dziećmi? Nie przesadzajmy sprawy. Czekajmy!

## Kronika.

**Ostateczne rozstrzygnięcie.** Zeszłego roku zasądzony został redaktor Friedel przed sądem przysięgłych w Cieszynie na 14 dni aresztu z powodu rzekomej obrazy p. Stankusza. Przeciw wyrokowi temu wniósł jednak oskarżony do trybunału kasacyjnego we Wiedniu zażalenie nieważności, które o tyle uwzględnionem zostało, że ustanowiono ponowną rozprawę na 7. lipca przed sądem najwyższym we Wiedniu jako trybunałem kasacyjnym. Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że przeciw wyrokowi sądów przysięgłych rekursu niema i to jest właśnie nieszczęściem dla oskarżonego, to też trybunał kasacyjny wcale zastanawiać się nie będzie nad tem, czy wyrok jest słuszny lub niesłuszny, lecz badać będzie, czy ustawa naruszona nie została i czy bez ewentualnego naruszenia ustawy byłby inny zapasć mógł wyrok. W każdym jednak razie przed sądem najwyższym w Wiedniu zapadnie wyrok ostateczny.

**Frysztackie Kółko pedagogiczne** odbyło trzecie tegoroczne zgromadzenie zwyczajne w Suchej średniej, 26. maja b. r. Zebranych było 22. nauczycieli. Lekcję praktyczną przeprowadził nauczyciel Botołek z dziećmi klasy II. Przedmiotem lekcji był opis chrabąszcza. Pregelent traktował przedmiot według ogólnie przyjętych zasad metodycznych. Po lekcji praktycznej zajął posiedzenie przez Kółko i podał członkom do wiadomości porządek dzienny odbywającej się konferencji. — Przez usta prezesa wyraziło zgromadzenie serdeczną i szczerą gratulację dwóm swoim członkom: koledze Kryglowi w Suchej średniej z okazji jego nominacji na kierownika szkoły w Cierlicku, a koledze Koźdoniowi w Boguminie z okazji nadania mu przez ministerium tytułu dyrektora. Z kolei odczytał prezes przesłany na jego ręce list z Zarządu głównego, zawierający wskazówki i informacje, dotyczące najżywońszych spraw Towarzystwa, jakoto wydawnictwa nowych czytanek dla polskich szkół ludowych, urządzenia kursów uniwersyteckich i t. d. Sprawy te roztrząsano też szczegółowo w debacie, poruszonej w sprawozdaniu delegata kol. Kotasa. Odczyt wygłosił nauczyciel Kluz Karol ze Stonawy. Skreślił w nim nabyte przez praktykę spostrzeżenia i doświadczenia co do t. zw. cichych zajęć. Nareszcie omawiono sprawę „Miesięcznik pedagogiczny” i pogadanki dla rodziców, którą Kółko w Rychwałdzie w dniu 29. maja b. r. urządzić postanowiło. Oznaczono termin dla następnej konferencji Kółka, która się odbędzie w Zawadzie dnia 2. lipca b. r., koło 2. godz. popołudniu.

**Z Rychwałdu.** Frysztackie Kółko pedagogiczne urządziło tu w ostatnią niedzielę maja podankę pedagogiczną dla rodziców. Jakże zainteresowanie się ludu wiejskiego budzi sprawa wychowania dzieci dowodzi najlepiej ogromny udział publiczności w wyżej wspomnianej pogadance. Polskie Tow. Ped. skarbi sobie niemałe zasługi urządzaniem podobnych rozpraw publicznych na tle wychowania, ponieważ usuwa z drogi niejeden kamień, niejedną przeszkodę, która dotychczas dzieliła dom rodzicielski od szkoły. Wiele rodziców, nie znając dobrych chęci nauczyciela, pracującego nad umoralnieniem i wykształceniem ich dzieci, wrogię względem niego i szkoły zajmowało stanowisko. Przez pogadanki pedagogiczne nastąpił zgodny między domem i szkołą porozumienie, którego błogie owoce rodzice i nauczyciele wkrótce oglądać będą. Trzy dotychczas urządzone pogadanki w Łazach, Dąbrowie i Rychwałdzie udały się jak najlepiej, co najlepszą powinno być dla Tow. Ped. zachętą dla dalszej w tym kierunku pracy.

**Szlachetna denuncyacja.** Nauczyciel Czerwienka z kierownikiem szkoły Waszkiem we Frysztacie zdobyli się na czyn „bohaterski”, za który powinni być udekorowani przynajmniej srebrnym krzyżem zasługi! Donieśli oni do władzy, iż redaktor Friedel rozdał kilkunastu dzieciom szkolnym broszurki p. t. „Biblioteka ludowa”, wydane swego czasu przez Towarzystwo „Jedność”. Ponieważ w myśl § 23, ustawy prasowej żadnych druków rozdawać nie wolno, przeto ucieszyli się znów prowodyrzy miejscy, że nadarzyła się im sposobność oskarżenia swojego politycznego przeciwnika, a p. Czerwence od zadowolenia, iż do-

starczył materyał do doniesienia, zajaśniała twarz — niby księżyc na pełni! We środę odbyła się rozprawa przeciw Friedlowi przed sądem powiatowym w Cieszynie — jednak radość „szlachetnych” wielkich mężów we Frysztacie obróciła się w smutek, ponieważ oskarżony Friedel potrafił się z uczynionych mu zarzutów niesprawiedliwie i został uwolniony! Po ogłoszeniu wyroku ku ogólnemu zdziwieniu zgłosił zastępca prokuratora natychmiast odwołanie. A więc odbędzie się ponowna rozprawa przed sądem obwodowym, bo prokuratora z niezrozumiałej dla nas przyczyny koniecznie domaga się ukarania Friedla. Ależ c. k. prokuratoro! Dlaczegoż raczej przy oszustwach konsumowanych w Markłowicach nie okazałaś swojej energii? Czyż może oszukiwanie i okradanie nie jest taką zbrodnią, jak ofiarowanie komuś pięknej, pożytecznej i moralnej książki! Jeżeli takie stosunki w naszej Austrii dalej panować będą — to już chyba nie będziemy mogli wołać: „Austro — jakaś ty szczęśliwa!” — Zuane nam są fakta, że i w innych gminach rozdawano dzieciom szkolnym przy różnych uroczystościach książki do czytania, jednak ofiarodawców nikt nie pociągał do odpowiedzialności. Ale tam niema p. Czerwienki ani Waszka!

**Z Łazów.** Utopił się tu w pańskim stawie uczeń 2. klasy szkoły czeskiej. Był synem dozorca kąpielowego p. Kunderny. — Przed dwoma laty utopiło się w sąsiednim, lecz również pańskim stawie dwóch szkolnych chłopców, dzieci ubogich górników; a niespełna przed miesiącem wydobyto z tego stawu zwłoki dorosłego człowieka, które niewiadomo w jaki sposób tam się dostały. Stawy te są o tyle ogrodzone, o ile tego przepisy policyjne wymagają. Przypuszczamy, że wskutek ostatnich wypadków zarząd kopalni miejscowej szczerzej ogrodzi te stawy. Uczynić to powinien w interesie bezpieczeństwa publicznego.

— Ruchliwe zawsze polskie Towarz. Kolarzy w Łazach urządziło staraniem prezesa Józ. Chobota w poniedziałek Świąt Zielonych wycieczkę na Łysą górę, która wypadła jak najlepiej. Nebo dopisało nam aż do wieczora późnego, to też bawiliśmy się wyśmienicie. Nikt nie żałował, że wdrapał się na najwyższą (1325 m) na Śląsku wschodnim górę, skąd wspaniały rozciąga się widok na wszystkie strony. Na górę mieliśmy ciekawie złudzenie; dochodziło nas wycie, podobne do wycia dzikich zwierząt, dopiero za zbliżeniem się poznaliśmy, że były to wesołe głosy podpiętych Niemców, kalających naszą piękną ziemię śląską. Na św. Piotra i Pawła zamysła Towarz. Kolarzy urządzić wycieczkę na Jaworową.

**Na rzecz Tow. „Sokół” we Frysztacie** przesłał zeszłego roku p. Gwoździwicz z Krakowa składkę w wysokości 36 K 60 h, za którą wydział najserdeczniej dziękuje i mocno przeprasza, że przez zapomnienie dotychczas pokwitowania nie ogłosił.

**Na Dom Polski we Frysztacie** złożył p. F. M. we Frysztacie 2 K.

## Nekrologia.

### † Tadeusz Romanowicz.

Z grona niestrudzonych pracowników na niwie narodowej, społecznej i obywatelskiej zabrała nienbłagana śmierć jednego z najlepszych i najdzielniejszych. Dnia 29. z. m. zmarł we Lwowie Tadeusz Romanowicz, były żołnierz powstania narodowego w r. 1863, poseł na galicyjski Sejm krajowy, członek Wydziału krajowego, znakomity mowca i publicysta.

Nie było pracy społecznej i narodowej, w którejby śp. Romanowicz nie przyjmował udziału. Był przez kilka lat prezesem Związku polskich Towarzystw sokolich, członkiem Zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej i licznych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, redaktorem i założycielem „Nowej Reformy” w Krakowie, „Słowa Polskiego” we Lwowie, współpracownikiem wielu innych pism.

Ale najwydatniejszą była jego działalność w Sejmie i Wydziale krajowym, gdzie prawie wszystkie stronnictwa polegały na powadze jego zdań i w rzeczach cały kraj obchodzących zasięgały jego rady.

Pogrzeb odbył się we Lwowie kosztem miasta a wzięli w nim udział najwybitniejsi mężowie w kraju, przedstawiciele władz i wszystkich stronnictw politycznych, oraz kilkudziesięcne tłumy publiczności.

## Żądać

we własnym interesie

## prawdziwej Kathreiner

### Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

04.11/c

E. 657/4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Teresy Parchańskiej, żony chałupnika w Rudniku, zastąpionej przez dra Falka, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 8. czerwca 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego l. 19 w Rudniku, lwh. 14, razem z częściami parcel 182, 183 i 187. Grunt ten oszacowany jest na 3.251 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 2.167 K 34 h., poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**

dnia 13. kwietnia 1904.

Hoffmann m. p.

E 705/4

5

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Morica Pressera, kupca w Cieszynie, zastąpionego przez Dra J. Kleinbergera, adwokata w Cieszynie, odbędzie się

**dnia 15. czerwca 1904. o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż 1 pola CCXXXVII. w Dzieńmorowicach, lwh. 79 i 21 gruntu rnsicalnego l. 81, prawdziwie l. 80 w Dzieńmorowicach, lwh. 80. Sprzedające realności oszacowane są następująco: ad 1) na 770 K i ad 2) na 18.710 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi ad 1) 513 K 34 h, ad 2) 12.473 K 34 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**

dnia 19. kwietnia 1904.

Hoffmann m. p.



## Czeladnika

do wielkiej roboty, oraz **ucznia** przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami

**Franciszek Kabiesz,**

1—3

majster - krawiecki, Karwina.

## Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, że dnia 26. maja otworzyłem **we Frysztacie**

## warsztat blacharski,

w którym na żądanie wykonuję wszelkie w zakres blacharstwa wchodzące roboty po cenach bardzo przystępnych, polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

**H. Siedliskier,** blacharz

1—3

we Frysztacie

(w domu, w którym „Bazar ludowy“ się znajduje).

## Otreby pszeniczne

najzdrowsza, niekielekująca karma na wiosnę, polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## BUDYNEK MUROWANY

z 1400 sążn. pola, składający się ze 7 pokoi, dla kupca, piekarza lub rzemieślnika bardzo odpowiedni jest z wolnej ręki na Sowińcu do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje

3—4

Jakób Giza na Sowińcu, p. Karwina.

## Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u **FERDYNANDA AUF-  
RICHTA** w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.



Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle po bardzo niskich cenach.

## Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. Publiczność z miejsca i okolicy a szczególnie pp. rolników i górników, iż wykonuję wszelkie

## roboty ślusarskie

tak budowlane jako też sztuczne, wyrabiam kraty do okien, zastony żelazne dla kupców, naprawiam wszystkie gatunki maszyn rolniczych i do szycia jako też bicykle, których części posiadam na składzie. U mnie nabyć można także zupełnie nowe bicykle najnowszej marki „Monarch“ po cenach bardzo przystępnych.

**Jan Gałuszka,**

ślusarz we Frysztacie.

## Pomocnika handlowego

z kaucją 1000 koron choćby do natychmiastowego objęcia poszukuje stow. sp. żywcze „Postęp“ w Karwinej. 3—3

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

## Franciszka Chobota w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski, forzty, okorki oraz przyjmują drzewo do rznięcia; wykonują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosć w znaczenie i siłę! To nasz obowiązek obywatelski!!

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej Kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 <sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1, w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności

## MICHAŁ TATKA,

majster krawiecki w Zabrzegu

(przy Witkowicach),

4—6

ukończony słuchacz kursu przemysłów. w c. k. Ministerstwie handlu.

Wszelkie zamówienia wykonuje jak najdokładniej i po możliwie najtańszych cenach.

Saletra chilijska, tomasówka i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczyna, koński ząb, nasienie buraków napuszczane u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## FABRYKA

## TUTEK... CYGARETOWYCH

## Rudolfa Herliczki

## w Krakowie

wielokrotnie premiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Burza w szklance wody.

Grono wybitnych osobistości z Warszawy, zasilaających stale znacznymi datkami fundusze „Macierzy szkolnej” dla księstwa Cieszyńskiego, przeprowadziło ostatnimi czasy z Zarządem tegoż Towarzystwa dłuższą korespondencyę, której wynikiem było postawienie pewnych postulatów, koniecznych dla tem lepszego i pewniejszego rozwoju Macierzy i żądanie wypełnienia takowych. Żądania warszawskich dobrodziejów Macierzy streszczają się w następujących punktach: 1. zaprowadzenie księgi sznurowej dla dochodów Towarzystwa i takiej samej z odnośnymi asygnatami dla rozchodów, 2. kontrolowanie rachunków przez komisję rewizyjną, 3. lokowanie kwot pieniężnych i walorów w kasie oszczędności, 4. rozsyłanie rocznego sprawozdania członkom i redakcyom pism przynajmniej na miesiąc przed Walnem Zgromadzeniem, 5. wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia z grona członków z poza Wydziału, 6. odbywanie posiedzeń Wydziału nie w lokalach prywatnych, 7. ustanowienie płatnego pomocnika kancelaryjnego Zarządu, 8. żywsza działalność Zarządu celem obudzenia większej ofiarności ludu śląskiego, 9. powołanie do tejże działalności więcej osób z grona inteligencji, 10. przedłożenie projektu reform na Walnem Zgromadzeniu.

Od spełnienia tych żądań uczynił komitet warszawski zależną dalszą wypłatę funduszu na cele Towarzystwa.

Z samego zestawienia przytoczonych punktów jak i z późniejszego listu jednego z członków komitetu (mecenasa Osuchowskiego), odczytanego na Walnem Zgromadzeniu, widać, że grono dobrodziejów warszawskich kierowało się dobrą wolą, że na celu miało wyłącznie i jedynie pomyślny rozwój Macierzy i że tylko jej dobro podyktowało mu żądania przesłane pod adresem Zarządu.

Ale Zarząd Macierzy od czasu powstania w łonie Towarzystwa t. zw. „opozycyi”, niesłychanie wrażliwy na żądania jakiegokolwiek reform, usiłował dopatrzeć się w postulatach komitetu warszawskiego jakiejś rzekomej obrazy czy niefności względem osób zasiadających w Zarządzie i postanowił z tego materiału ukuć broń przeciwko niewygodnej sobie opozycji. Przyszło mu to tem łatwiej, że niektóre żądania komitetu warszawskiego były identycznymi lub bardzo zbliżonymi do żądań, stawianych przez opozycję na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu; z racji tej wysnuł więc wniosek, że list warszawski jest wynikiem domowych intryg, rozpoczętych w Cieszyźnie, ewentualnie mylnej informacji o stosunkach w Zarządzie. Opierając się na tych domysłach, większość członków Zarządu (9 osób z prezesem ks. Londzinem) złożyła swoje mandaty i zarządziła ponowny wybór na umyślnie zwołanem nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków dnia 4. bm. Jak się z toku obrad a przede wszystkim z przemówienia ks. Londzina okazało, był jeszcze inny powód rezygnacyi członków Zarządu. Oto urządzona w roku zeszłym loterya na rzecz bursy dla uczniów gimnazjalnych nie udała się zupełnie, całemu przedsiębiorstwu, sądząc po dotychczasowych rezultatach, grozi kompletne bankructwo, — chciał więc Zarząd Macierzy niepotrzebny kłopot rzucić tanim kosztem na barki nowych a nieświadomych sprawy następców.

Ale dobrze obmyślony fortel okazał się zawodnym. Liczni mówcy na Walnem Zgromadzeniu (pp. Brzezowski, Grycz, dr. Kłuszyński, dr. Knicki) wykazali dobitnie, że listy z Warszawy nie mieszczą żadnej obrazy ani braku zaufania do Zarządu, że przeto rezygnacya jego członków nie ma żadnego uzasadnienia i byłaby albo jedynie „demonstracyą względem Warszawy” (Dr. W. Michejda, p. Friedel) albo „wyłamywaniem się z pod obowiązku, który członkowie Zarządu w dobrej wierze na siebie przyjęli”. (Dr. Seidl.) Zresztą dziś trudno byłoby znaleźć ochotników do nowego Wydziału, wobec faktu, iż urzędowanie ich trwałoby tylko 2½ miesiąca, t. j. do zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, a dzisiejszy Wydział nie przedłożył sprawozdania z czynności. Nieporozumienia z Warszawą dadzą się załatwić w drodze poufnej za pośrednictwem Wydziału i umyślnie w tym celu wybranej komisji (wniosek rejenta p. Kasprzaka) i nawet przypuścić nie można, by dobrodziejów warszawscy, którzy tyle lat Macierz wspierali, teraz dla błahych przyczyn zamknęli dłoni ofiarną. Zarząd w interesie Macierzy powinien skłonić się do żądanych reform, tem więcej, że nie mieszczą one w sobie nic nadzwyczajnego — a zaniechać chyba tylko tych, które sprzeciwiałyby się statutowi.

Fałszywy i nieprzyjemny zgrzyt w obradach wywołało przemówienie ks. Budnego, który wyraził obawę, czy nawet po wyrównaniu nieporozumień będzie można mieć gwarancję, że „w przyszłości nikt nie będzie podkopywał pracy Wydziału” (?) i przemówienie ks. kan. Jurgowskiego, który usiłował wmówić w zgromadzonych, że istnieje jakaś nienfność względem obecnego Wydziału, a nawet podejrzenie „iż się funduszami obławia”. (!?)

Obydwaj mówcy spotkali się z znakomitą odprawą ks. Fr. Michejdy, który wykazał, iż nigdzie niema może tak lojalnej opozycji jak w Macierzy, a jest ona lojalną i co do rzeczy i co do osób. Każdy z członków opozycji pracuje szczerze dla celów Macierzy, każdy pełni swój obowiązek bez względu, czy jego życzenia zostaną spełnione czy nie. Opozycja jest lojalną i co do osób, bo sama nie chce Macierzą rządzić, ani cienia podejrzenia nie rzuciła na osoby zasiadające dziś w Zarządzie i wyraża im najlepsze wotum zaufania, domagając się od Walnego Zgromadzenia nie przyjmowania rezygnacyi Wydziału, a od Wydziału żądając, by na swym urzędzie do końca roku administracyjnego pozostał (pp. Dr. Seidl, inżynier Brzezowski, dyrektor Winkowski i inni).

Przedstawiciele większości nie chcieli się jednak zadowolnić takim pokojowem załatwieniem sprawy i zachęceniem przez kilku członków Zarządu, głosowali przeciw wnioskowi dyrektora Winkowskiego, żądającego, by Wydział przez wzgląd na dobro Macierzy pozostał nadal na swem stanowisku.

Wniosek więc upadł, czem oburzona mniejszość w liczbie około 70 osób opuściła salę zgromadzenia.

Pozostali na sali uczestnicy w liczbie około 100 uchwalili humorystyczny wniosek p. Cieńczyka z Trzyna, by „Zarządowi Macierzy wyrazić wotum zaufania na 2½ miesiąca, t. j. do zwyczajnego walnego zgromadzenia”, poczem prezes ks. Londzin po porozumieniu się z członkami Zarządu oświadczył,

iż Zarząd w rezygnacyi trwa nadal, ale do zwyczajnego Walnego Zgromadzenia zatrzyma prowizorycznie mandaty i prowadzić będzie rokowania z Warszawą, których wynik na Walnem Zgromadzeniu przedłoży. Rozumie się samo przez się, że wobec tego oświadczenia usmiercono poprzedni wniosek p. Kasprzaka, by dla wspomnianego porozumienia wybrać osobną komisję.

Tak skończyła się burza w szklance wody. Zrobiono „wiele hałasu o nic” dla dogodzenia fałszywej ambicji kilku członków Zarządu. I nawet nie pojmujemy, czemu wojowniczo usposobiona większość tak gwałtownie zwalczała wniosek o nieprzyjęcie rezygnacyi dotychczasowego Wydziału, skoro po wyjściu opozycji jednomyślnie zgodziła się na to samo, przyjmując z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie ks. Londzina, iż Zarząd urzędować będzie do końca roku administracyjnego.

Stało się zatem zadosyć życzeniom o bydwóch stronnictwach (jeżeli wogóle o stronnictwach w łonie Macierzy może być mowa), że sali nie wyszli ani „zwycięzcy ani zwyciężeni” (jak tego żądał ks. Michejda), a to jest dla nas rękojmią również pomyślnego załatwienia spraw innych, w program przyszłego Walnego Zgromadzenia wejść mających.

## Przebieg uroczystości „Sokoła” we Frysztacie.

Uroczystość otwarcia „Sokoła” we Frysztacie odbyła się dnia 5. czerwca b. r. w sposób tak okazały i imponujący, że śmiało powiedzieć możemy, że Frysztat podobnej uroczystości dotąd jeszcze nie widział. Już od wczesnego ranka widać było krzątających się dzielnych druhów naszych bądź to na placu festynowym, bądź po ulicach miasta, wszyscy w oczekiwaniu miłych gości, wszyscy radośnie uśmiechnięci, bo pogoda dopisała. Około godz. 10. zgromadzili się Sokoli frysztaccy wraz z druhami z Cieszyna, którzy raniutko już na Darków przybyli, na dworcu kolejowym, oczekując braci z Galicyi. Gdy pociąg się zatrzymał i z wagonów wysiadać poczęto, rozległ się na powitanie sokoli okrzyk „Czołem”, muzyka zagrała ochotczego marsza, a publiczność miała sposobność podziwiać dzielne postacie Polaków, którzy pod przewodnictwem druha naczelnika Rucińskiego i delegata okręgu druha Balickiego w szeregi uszykowani na miejsce festynowe się udali. Po krótkim wypoczynku zagrzmiała trąbka naczelnika i na jej odgłos uszykowała się w szeregi dziarska drużyna, aby pod wodzą druha Rucińskiego udać się do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Wspaniały to był widok, to też całe tłumy publiczności zalegały miasto i ulice, aby popatrzeć się na dzielnych Sokołów, którzy w liczbie około 80 plutonami tuż za muzyką postępowali. Oj bo też było i na co popatrzeć! Na przodzie naczelnik w towarzystwie swych przybocznych druhów, za nimi chorąży druha Bąkowskiego ze sztandarem Sokoła cieszyńskiego, obok chorążego druhowie Galicz i Firla, prezosi Sokołów z Cieszyna i Frysztatu i delegat okręgu druha Balicki, a dalej karne plutony ze swoimi naczelnikami. Wspaniały ten pochód, dziarskie i pełne godności postacie druhów niezatarte zostawiły wrażenie na mieszkańcach Frysztatu i okolicy i niejedną duszę pomyślał

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



z zalem, że niesłusznie zaparł się ojczystej mowy, zaparł się tej matki, która takich synów wydała. Po nabożeństwie celebrowanem przez ks. Knypsa, administratora miejscowego, wróciła cała drużyna czwórkami tą samą drogą na miejsce festynu, gdzie o godz. 1. odbył się wspólny obiad, w którym pomiędzy innymi wzięli udział posłowie do Sejmu pp. Cieńciała i Halfar, delegat Czytelni ludowej w Cieszynie p. radca szkolny Habura z pp. Juraszkim i Falkiewiczem, delegaci „Jedności“, prezes kolarzy polskich na Śląsku p. Chobot, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ i cała drużyna Sokoła. Pierwszy toast wniósł prezes Sokoła miejscowego druh Firla na cześć okręgu krakowskiego i na cześć miłych gości, w ręce druhów naczelnika Rucińskiego i delegata Balickiego. Odwzajemnił się druh Balicki pięknym toastem na pomyślność i rozwój młodego gniazda frysztackiego. Sędziwy poseł p. Cieńciała przemawiał na zgodę wszystkich stronnictw w polskich na Śląsku, a p. radca Habura przyniósł w kwiecistej mowie życzenia młodemu Sokolowi imieniem najstarszej instytucji polskiej „Czytelni ludowej“ i odczytał prześliczny wiersz okolicznościowy. Redaktor Friedel wygłosił mowę na temat uroczystości, podnosząc jej znaczenie i zaznaczając wrażenie, jakie to święto narodowe na ludzie rolnym i robotniczym zrobiło i wniósł toast na cześć wolnego narodu polskiego. Jeden z druhów, (którego nazwiska niestety nie znamy), wypowiedział piękny toast wierszem na cześć Polek, druh Augustynowicz z Żywca, toastował na zdrowie prezesa druha Firli, przemawiali serdecznymi słowy panowie dr. Kłuszyński, który toastował na cześć „Sokoła“, „Macierzy“ i „Jedności“ jako głównych towarzystw na niwie narodowej pracujących i prezes kolarzy Chobot z Łazów, a prezes Firla wniósł w krótkiej przemowie zdrowie posłów śląskich w ręce p. Cieńciały i wyraził podziękowanie „Czytelni ludowej“ za wysłanie delegatów w ręce radcy Habury, jak również toastował na zdrowie redaktora p. Friedla, założyciela „Jedności“ i pracownika śląskiego na polu narodowym, — a zakończył odczytaniem telegramów gniazd sokolich w Kalwarii, Jordanowie, Tarnowie, Bochni, Jaworznie i Wadowicach, następnie telegramów od sekretarza okręgu druha Szaynowskiego i członka Wydziału okręgowego druha Niemczyńskiego i kartki od dyrektora Tow. oszcz. i zal. p. Ad. Sikory. Druh z Nowego Targu postawił w krótkiej przemowie wniosek, aby wysłać telegram do druhów górnośląskich, co jednomyślnie przyjęto, poczem wszyscy uczestnicy obiadu przenieśli się do pięknie przystrojonego ogrodu, gdzie liczna publiczność zabawiła się przygotowanymi dla rozveselenia grami, a szczególnie pilnie kupowała losy na tombolę, która ze swymi wygranymi malowniczo przedstawiała widok. Festyn ludowy zaszczycili przybyciem swoim pp.: radca rządu krajowego Werlik, starosta miejscowy i nadkomisarz powiatowy Jaxa Bobowski, zabawiając się dość długo i podziwiając piękne udekorowanie ogrodu. Około godz. 5. wyruszyła cała publiczność na boisko gimnastyczne, gdzie druhowie wszystkich przybyłych gniazd przy dźwiękach muzyki wykonali pięć figur ćwiczeń zlotowych i prześliczne ćwiczenia lancami. Po powrocie do ogrodu odfotografowali się wszyscy umundurowani druhowie w podwórzu hotelu, a obrazek ten będzie dla naszego gniazda miłą pamiątką. Wieczorem odbył się dalszy ciąg uroczystości w sali browaru w mieście z następującym porządkiem: prezes gniazda miejscowego druh Firla przemówił na temat idei sokolej i powitał raz jeszcze przybyłych miłych gości, poczem nastąpiły wspaniałe produkcje chóru akademickiego, który pod przewodnictwem swego prezesa p. Chlipalskiego na uroczystość naszą do Frystatu przybył. Kiedy zabrzmiał święty nasz chorał „Z dymem pożarów“, to każde serce zabiło żywiej i w niejednych oczach zaświeciła ła dumy szlachetnej i pierś zabiła nadzieją, że naród, który ma takich synów i takie pieśni, zginąć nie może i nie zginie. — Klasycznie wykonane produkcje muzyczne panów Urbąńskiego, skrzypka i Kudasiwicza pianisty, były dla słuchaczy prawdziwą biesiadą duchową, a deklamacja na temat „Na Piastowym Śląsku“, wygłoszona przez druha Ruśniaka, zabrzmiała echem przestrogi dla tych, którzy ojczystej mowy i ziemi się zapierają. Podniosła tę uroczystość zakończyły tańce, w których ochocza młodzież nasza do późna udział brała i naszym pocziwem mazurem zaimponowała prawdziwie tym, którzy tańca tego tu u nas jeszcze nie widzieli. Taki był mniej więcej przebieg całego tego święta narodowego

w Frystacie, które niezatarte ślady w sercach ludzi dobrze myślących zostawiło i dziś „Sokół“ nasz śmiało każdemu spoglądać w oczy może, bośmy i najzaciętszych nawet wrogów przekonali, że druh Sokół to nie rewolucjonista, to nie warchoł, ale człowiek, który godność swoją ceni, celu swego świadomy, walczy bronią uczciwą, walczy z otwartą przyłbicą, w sposób szlachetny dla ojczyzny matki, dla wielkiej idei sokolej.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Sesja delegacji austriackiej została dnia 8. bm. zamknięta. Na ostatniem posiedzeniu domagali się delegaci polscy założenia niższej szkoły wojskowej w Galicji.

Miarodajne koła rządowe zajmują się ponownie planem przemiany sekcji marynarki na samodzielne ministerstwo. Jak wiadomo, administracja marynarki była dotąd sekcją ministerstwa wojny, podczas gdy kierownictwo sprawował komendant marynarki. Wotem rozległego planu uzupełnienia floty, jaki rząd wypracował, zadania sekcji nadzwyczajnie wzrosły i nadal wzrastać będą. To jest miarodajnem w sprawie zamienienia sekcji marynarki na osobne ministerstwo marynarki. Ponieważ obecny komendant marynarki Spaun już w najbliższym czasie ustępuje, nie byłby on kandydatem na ministra marynarki. Najwyższy rangą czynnym oficerem marynarki jest arc. Karol Stefan. Jest on upatrzony na komendanta marynarki do jej prowadzenia, na ewentualne zaś stanowisko ministra marynarki powołanym by został wiceadmiral hr. Montecucculi.

**Anglia w Tybecie.** Postępy wojenne wyprawy angielskiej w Tybecie są coraz mniejsze, gdyż — jak się zdaje — Tybetańczycy posiadają nowoczesne armaty, mające 7 cm. kalibru, a zamiast dawnych karabinów posiadają karabiny rosyjskie. Zachodzi podejrzenie, że Rosyanie w ostatnich czasach zdołali Tybetańczykom dostarczyć nowoczesnej broni.

W ostatnich dniach podobno przyszło do skutku porozumienie w sprawie tybetańskiej między Rosją a Anglią. Rząd angielski miał oświadczyć, iż nie myśli o zabraniu Tybetu ani wogóle o jakichkolwiek zaborach terytorjalnych. Celem wyprawy do Tybetu jest uzyskanie poważnego wpływu nad tamtejszym Dalai-Lamą, ażeby w ten sposób ująć w ręce kierunek religijny tych wszystkich wyznawców buddyzmu, których Anglia posiada w Indjach wiele milionów. Owi wyznawcy buddyzmu w Indjach do tej pory pydlegają dwóm wpływom. Z jednej strony wpływa na nich rząd angielski, z drugiej zaś strony wywiera na nich swój wpływ Dalai-Lama, który do tej pory był zupełnie niezawisłym od rządu angielskiego. Rząd angielski chce przekonać buddystów, że jest dostatecznie silnym, aby w danym razie i Dalai-Lamę zmusić do posłuszeństwa.

**Sprawy bałkańskie.** Z Macedonii donoszą znowu o licznych okrucieństwach Turków względem ludności chrześcijańskiej, zwłaszcza w Kruszwie i Monastyrze. W Ochrydzie panuje głód. Natomiast tam, gdzie rozpoczęli już działalność zagraniczni naczelnicy żandarmerji, panuje zupełne zadowolenie i nawet sami przywódcy macedońscy przyznają, że położenie się tam znacznie polepszyło. Z polecenia sułtana odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, która obradowała nad obecnem położeniem finansowem i nad zareklamowanym przez Rosyan odszkodowaniem wojennem.

**O skrwawioną koronę.** W sprawie koronacji króla Piotra I, nie zapadły jeszcze postanowienia ostateczne. Król i większość ministrów jest zdania, że koronacja powinna nosić charakter religijny i odbyć się w klasztorze, w którym koronowano do tej pory wszystkich królów serbskich, nietylko Milana i Aleksandra, ale także wszystkich carów serbskich wieków średnich. Lub serbski poczytałby za złe królowi Piotrowi, gdyby odstąpił od tego zwyczaju tradycyjnego. Natomiast młodzi ministrowie są innego zdania i sądzą, że koronacja powinna nosić charakter narodowy. Ponieważ rodzina Karadżordżewiczów od niedawna zasiada na tronie, nie należy zwracać uwagi na dawne tradycje i całej uroczystości koronacyjnej należy nadać charakter ściśle narodowo-serbski.

## Wojna.

Lądowe wojska japońskie i flota przygotowują się w dalszym ciągu do

oblężenia i zdobycia portu Artura.

od którego główna armia lądowa jest już oddaloną zaledwie o kilkanaście kilometrów.

Zdobycie to, aczkolwiek z góry przewidziane, nie pójdzie jednak tak łatwo, bo Rosyanie wyteją wszystkie siły, aby nie oddać w ręce nieprzyjaciół swej najważniejszej na Wschodzie placówki, — a jeżeli już koniecznie ma się ona stać łupem Japończyków, to wydadzą ją w gruzach i popiołach.

Już dziś donoszą, że z portu Artura codziennie słychać się dają groźne detonacje, które, jak niektórzy utrzymują, są stwierdzeniem, iż Rosyanie wysadzają w powietrze gmachy rządowe i inne ważniejsze zabudowania w porcie.

Car podobno osobnym rozkazem polecił Kurapatkinowi pospieszyć na odsiecz portu Artura z całą armią, — choć, jak znawcy twierdzą, będzie to manewr spóźniony i mógł mieć znaczenie jedynie tylko przed zajęciem Kinczu. To też sztab jeneralny rosyjski był do ostatniej chwili przeciwny takiemu przedsięwzięciu, wiedząc, że odsiecz nie może mieć żadnych szans powodzenia — ale uległ dopiero wyraźnej woli cara.

Ostatnie telegramy donoszą, że znaczne zastępy wojska rosyjskiego są już rzeczywiście

**w drodze z Mandżurji ku południowi** i że już stoczyły kilka drobniejszych utarczek przednimi wojskami japońskimi.

Z Czufu donoszą, że flota japońska po dłuższej przerwie rozpoczęła znów

**ostrzeliwanie portu Artura.**

ażeby przeszkodzić Rosyanom w pracy około usunięcia blokady, spowodowanej zatopieniem japońskich branderów. Flota japońska i w tej akcji może się poszczycić pomyślnym sukcesem. Dnia 4. czerwca

**stracili Rosyanie dwie kanonierki.**

mianowicie jedna z nich natknęła na skałę i zatonała, druga zaś skutkiem eksplozyji miny podwodnej wyleciała w powietrze.

Jakiś czas pracowali Japończycy nad

**wydobywaniem z morza zatopionych statków**

tak swoich jak rosyjskich, obecnie jednak zaniechali tej pracy, okazało się bowiem, że nietylko o wydobywaniu statków mowy być nie może, ale nawet działa i instrumenty, które się znajdowały na owych statkach, nie dadzą się wydobyć z wody. Statki rosyjskie „Jenisiej“, „Bajaryn“, „Korejec“, „Warjag“ i „Pietropawłowski“ leżą w głębi 35 metrów, jeszcze zaś głębiej leży pancernik japoński „Hatsusa“, gdyż w głębokości 50 metrów. Z takiej głębokości o pracach nad wydobywaniem statków myśleć nawet nie można, gdyż nowożytna technika nie zna jeszcze odpowiednich sposobów.

Przed kilku dniami obiegały w prasie francuskiej i niemieckiej pogłoski, jakoby w zatoce Talienwan

**zatonać miał pancernik japoński**

„Szikiszima“ wraz z całą załogą liczącą 741 ludzi, wskutek wybuchu miny podwodnej.

Mówiono również o

**wzięciu w niewolę jenerała Kurokiego,** ale wiadomości te dotychczas nie mają wiarygodnego potwierdzenia.

Akcyę ostatecznego ataku na port Artura powierzył cesarz japoński marszałkowi Jamagata, który równocześnie zamianowany został wicekrólem krajów i prowincyj okupowanych. Jamagata jest jednym z najdzielniejszych wojowników japońskich i odznaczył się zaszczytnie w wojnie japońsko-chińskiej.

## Kronika.

**Stonawa.** W niedzielę dnia 5. b. m. odbył się u nas staraniem koła miejscowego Unii górników austriackich odczyt, który wygłosił p. Dr. Kunicki z Frystatu na temat: „O chorobach zaraźliwych“. Na odczyt przybyło około 300 słuchaczy, którzy z wielką uwagą słuchali słów prelegenta. Słuchaczami byli prawie bez wyjątku górnicy — zaś rolnicy u nas zasadniczo na żadne zgromadzenia i na żadne odczyty nie uczęszczają, bo myślą, że dla nich oświaty nie potrzeba i dlatego też u nas robotnicy o wiele więcej są uświadomieni od rolników. Przypominamy sobie niedawne czasy, kiedy to zapomocą walki zaciętej przeprowadzili górnicy wybór Dra Kunickiego — przypominamy też sobie, że znaleźli się wówczas nawet pomiędzy górnikami pewne indywiduala, które chciały w sposób podły wybór jego uniemożliwić, a dzisiaj zazdrościmy Frystatowi takiego lekarza, który poza ciężką pracą







## Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, że dnia 26. maja otworzyłem we Frysztacie

### warsztat blacharski,

w którym na żądanie wykonuję wszelkie w zakres blacharstwa i szklarstwa wchodzące roboty po cenach bardzo przystępnych, polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

H. Siedliskier, blacharz

2-3

we Frysztacie

(v domu, w którym „Bazar ludowy“ się znajduje).

## Czeladnika

do wielkiej roboty, oraz ucznia przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami

Franciszek Kabiesz,

2-3

majster krawiecki, Karwina.



## Za darmo

nauczy się jeździć na starszym bicyklu każdego, kto kupi nowy u Antoniego Strzyża w Karwinie.

## BUDYNEK MUROWANY

z 1400 sążn. pola, składający się ze 7 pokoi, dla kupca, piekarza lub rzemieślnika bardzo odpowiedni jest z wolnej ręki u Sowińcu do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje

4-4

Jakób Giza na Sowińcu, p. Karwina.

**Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost**

po najniższych cenach u FERDYNANDA AUFRICHTA w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

## Ogłoszenie.

W Zabrzeżu (powiat Bielski) jest od 15. lipca b. r.

do wynajęcia

## GOSPODA GMINNA

i lokal mieszkalny w kolonii „Podjaz“.

Warunki wynajęcia są wyłożone w mieszkaniu podpisanego.

Oferty opatrzone 10% wadium mają być wniesione do 20. czerwca b. r. na ręce podpisanego.

Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, iż się poddaje bezwzględnie warunkom wynajmu.

Wydział gminny pozostawia sobie jednak zupełną wolność co do wyboru dzierżawcy bez względu na wysokość kwoty oferowanej.

Zabrzeż, dnia 6. czerwca 1904.

Z poważaniem

Józef Distel,

przełożony gminy.

**Otręby pszeniczne** najzdrowsza, niekielekująca karma na wiosnę, polecenia godna u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. Publiczność z miejsca i okolicy a szczególnie pp. rolników i górników, iż wykonuję wszelkie

roboty ślusarskie

tak budowlane jako też sztuczne, wyrabiam kraty do okien, zastępy żelazne dla kupców, naprawiam wszystkie gatunki maszyn rolniczych i do szycia jako też bicykle, których części posiadam na składzie. U mnie nabyć można także zupełnie nowe bicykle najnowszej marki „Monarch“ po cenach bardzo przystępnych.

Jan Gałuszka,

ślusarz we Frysztacie.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

Franciszka Chobota

w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski, forzty, okorki oraz przyjmują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosć w znaczenie i siłę! To nasz obowiązek obywatelski!!

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej Kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładów

na oszczędność 4 1/2 %

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9-1, w niedziele i święta od 9-12 przed połudn.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności

MICHAŁ TATKA,

majster krawiecki w Zabrzeżu

(przy Witkowicach),

5-6

ukończony słuchacz kursu przemysłow. w c. k. Ministerstwie handlu.

Wszelkie zamówienia wykonuje jak najdokładniej i po możliwie najtańszych cenach.

Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież koniczyzna, koński ząb, nasienie buraków napuszczane

u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

FABRYKA

TUTEK... CYGARETOWYCH

Rudolfa Herliczki

w Krakowie

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki RUDOLFA HERLICZKI.

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Czwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Głos bezstronnego obserwatora o „Macierzy szkolnej“.

Z Krakowa otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na cenne uwagi zamieszczamy w całości:

Przypadkowo byłem w Cieszynie dnia 4. bm., skorzystałem więc ze sposobności i poszedłem na zgromadzenie cieszyńskiej „Macierzy szkolnej“, bo sprawy Śląska żywo mię obchodzą, a Śląsk dla nas Polaków w Galicyi jest specjalną dzielnicą Polski, którą otaczamy szczególniejszą miłością i czcią. Z przykrością jednak przyznać muszę, że na zgromadzeniu doznałem rozczarowania i mimo woli i chęci stałem się świadom smutnej prawdy, że nawet w tak małym kraju jak Śląsk i w tak zagrożonej pozycji jak Cieszyn, niema zgody między rodakami i że „Macierz szkolna“ cieszyńska nie jest instytucją taką, za jaką ją ogół polski z wyjątkiem uważa i jaką w myśl doniosłych swych celów być powinna.

Jeden z członków Zarządu (nazwiska niestety nie pamiętam\*), motywując rezygnację, która tyle w łonie Towarzystwa narobiła hałasu, powiedział między innymi, że „gdy komitet warszawski odmówił pieniędzy, to Zarząd widzi się zmuszonym ustąpić, gdyż nie będzie miał czym go spodarzyć.“

Niepomniernie zdziwiły mnie te znamienne słowa, bo one redukują społeczne znaczenie Macierzy do minimum i czynią ją raczej jakimś wydziałem administracyjnym komitetu warszawskiego, a nie instytucją o własnych celach, którym tak samo panowie warszawscy jak i wszyscy inni dobrodziejowie podporządkowani być winni. Dobrodziejem Macierzy i wspierającym jej dążenia jest każdy, kto na jej cele daje grosz ofiarny bez względu na jego wysokość: koronę, czy tysiące, bo każdy daje według możliwości, a przecież nonsensem byłoby, gdyby Zarząd zgłaszał rezygnację za każdym razem, gdy któryś z tych wspierających członków czy dobrodziejów zagrozi, że więcej pieniędzy dawać nie będzie. Macierz szkolna, zdaniem mojem, ma na celu zakładać szkoły polskie na Śląsku, a to coś więcej znaczy niż administrowanie pieniędzmi tych lub owych panów, więc zrażać się nie może i nie powinna, że ktoś tych funduszy odmawia. Toż obowiązkiem Zarządu jest właśnie w takiej krytycznej chwili wytrwać na stanowisku i starać się o nowe fundusze, rzetelną pracą budzić szczerą ofiarność wśród jak najszerzych warstw społeczeństwa, przede wszystkim wśród ludności polskiej na Śląsku, a nie opierać się na pomocy szczupłej garstki ludzi, dających jedynie z dobrej woli znaczniejsze sumy niż inni.

Ale, jak świadczy przebieg Walnego Zgromadzenia, Macierz szkolna, a raczej jej Zarząd nie miał stanać na tak doniosłym, a jedynie celom Towarzystwa odpowiadającym stanowisku i przez usta jednego z swych członków wyraźnie oświadczył, iż jest tylko powołanym do administrowania pieniędzmi nadzysłanymi z Warszawy, więc gdy tych pieniędzy zabrakło, on nie ma już co robić i ustępuje.

\*) Słowa te wypowiedział sekretarz Macierzy rejent p. Dyboski.

Smutne świadectwo wystawił sobie zatem Zarząd wobec całego polskiego społeczeństwa i jest dla mnie wprost rzeczą niezrozumiałą, dlaczego dążył świadomie do tej jawnej kompromitacyi, starając się obalić wniosek jednego z członków mniejszości\*\*) by Walne Zgromadzenie rezygnacyi Zarządu nie przyjmowało. Więc w ten sposób złudzeniem się staje dotychczasowe przekonanie polskiego społeczeństwa, że Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie ogromne ma zasługi do podniesienia oświaty w samem mieście i księstwie, bo takie zasługi ma jedynie komitet warszawski, a praca Zarządu Macierzy obniża się tylko do dobrej administracyi czyli gospodarki nadzysłanymi z Warszawy pieniędzmi. W takim zaś razie tem mniej zrozumiałą jest rzekoma obraza Zarządu Macierzy wobec żądań komitetu warszawskiego, bo organ wykonawczy na władzę centralną obrażać się nie może i nie ma prawa.

Takie konsekwencje nasuwać się musiały na uwagę każdemu bezstronnemu obserwatorowi obrad Walnego Zgromadzenia Macierzy z d. 4. czerwca — a jeżeli one w czemkolwiek ubliżają powadze instytucyi i obniżają jej kulturowe na Śląsku znaczenie, to jedyną winę ponosi Zarząd, który aferę z komitetem warszawskim w fałszywym przedstawiał świetle i w chwili przełomowej na wysokości swego zadania utrzymać się nie umiał.

Co dotyczy tenoru żądań komitetu warszawskiego, to niema pewnie dwóch zdań, iż podyktowała je jedynie dobra wola i chęć spotęgowania kulturalnej i społecznej działalności Macierzy. Wykonanie ich zawisło zatem także od dobrej woli członków Zarządu, ewentualnie Walnego Zgromadzenia i w jakiegokolwiek przedsięwzięcie będzie formie, żadną miarą na ujemną decyzję komitetu warszawskiego wpłynąć nie może.

I jeszcze jedno. Słyszałem na Zgromadzeniu kilka razy wyraz: „opozycya“, ale pomimo baczного śledzenia zorientować się nie mogłem, którą grupę członków tem mianem ochrzcić należało. Bo doprawdy nie wiem, czy opozycję stanowiła mniejszość złożona przeważnie z inteligencji a domagająca się ożywienia i spotęgowania działalności Macierzy, czy większość złożona głównie z rolników śląskich, a zwalczająca w takt za Zarząd Macierzy każdy wniosek, torujący celom Towarzystwa drogi szersze i pewniejsze. Macierz szkolna nie jest towarzystwem politycznem, ani kastowem, nie może więc służyć żadnym specjalnym stronnictwom lub stanom, ale zjednoczyć powinna pod sztandarem oświatowej pracy wszystkich Polaków śląskich bez różnicy stanu, wiary i przekonań politycznych, rodaków miłujących szczerze ten szmat ziemi piaszowskiej i pragnących dla niej lepszej doli. Ale zgoda taka zapanować może jedynie wtedy, gdy się uszanuje głos każdego członka Towarzystwa, gdy się uwierzy nie tylko w potrzebę, ale w konieczność wspólnej pracy i gdy się interesu prywatnego podporządkuje interesom ogólnospołecznym.

A takiego wrażenia z Walnego Zgromadzenia Macierzy niestety nie odniosłem.

Chcę się podzielić uwagami memi z ludem śląskim, proszę Was, Szanowny Redaktorze, chciej-

\*\*) Wniosek nałożnika p. Brzezowskiego i innych.

cie zamieścić list mój bodaj w skróceniu w Waszej gazecie jako najpoczytniejszem piśmie ludowem na Śląsku. Z poważaniem

Dr. Fryderyk Bartel.

Kraków, 10. czerwca 1903.

## Co słysząc w Polsce?

**Zabór austriacki.**

Pogrzeb śp. Tadeusza Romanowicza odbył się w zeszły wtorek po południu we Lwowie. Ulice, które przechodził pochód pogrzebowy, zalegały tłumy. Gdy wyniesiono zwłoki przed dom żałoby, przemawiali marszałek krajowy hr. Badeni i ieniem wydziału krajowego, dr. Tadeusz Rutowski w imieniu miasta i p. Wybranowski imieniem Tow. uczestników powstania 1863/4 r. Nad grobem przemówił pierwszy p. Adam Krechowicki, składając hołd pamięci zmarłego imieniem Towarzystwa dziennikarzy. Po nim przemawiali p. Terenkoczy, p. Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“, w imieniu stronnictwa demokratycznego, dr. Fiszer od Związku Towarzystw sokolich, poseł Stapiński imieniem stronnictwa ludowego i p. Kochański od bratniej pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej. Po odśpiewaniu pieśni żałobnej spuszczone trumnę do grobu.

**Straszną zbrodnią.**

Kraków poruszony został strasznym wypadkiem morderstwa, popełnionego przez służącą na swej pani. W domu pod I. 19, przy placu Groble 19letnia służąca chciała odejść ze służby. Gdy się na to służbodawczyni jej p. Anna Bogucka, żona profesora gimnazjalnego, zgodzić nie chciała, Batkówna rzuciła się z ciężkim tasakiem na nią, poraniła jej palce i ręce, zadała ciężką ranę w czoło i dwie rany w kark. Pani Bogucka straciła przytomność i upadła. Wtedy służąca zabrawszy toboleki, zamknęła mieszkanie i uciekła. Dopiero w dwie godziny później syn pani Boguckiej, 10-letni uczeń gimnazjalny, wróciwszy ze szkoły, wszedł przez wybitą szybę do mieszkania i zobaczył matkę w kałuży krwi. Pani Bogucka zmarła o godz. 4. po południu. Batkównę przyaresztowano w M. Ostrawie i odstawiono do Krakowa.

**Akademia Umiejętności.**

W zeszłym tygodniu odbyło się pod przewodn. hr. Stanisława Tarnowskiego posiedzenie członków korespondentów Akademii Umiejętności w sprawie obchodu jubileuszu Mikołaja Reja oraz w sprawie wydania encyklopedyi polskiej, mającej obejmować spis rzeczy polskich i w każdym dziale dać obraz najnowszych zdobyczy naukowych polskich.

**Pożar Delatyna i Turki.**

Znowne dwa miasta spłonęły w Galicyi. W miasteczku Delatynie zgorzało 200 domów. 500 ludzi pozostało bez dachu. W Turce spłonęło również blisko 200 domów.

**Straszne samobójstwo.**

W Woli koło Pruchnika, w Galicyi, odebrał sobie życie Wacław Łaszczyński, zarządca fabryki wapna hr. Szembekowej. Samobójca, nie skończywszy obiadu, wstał od stołu, poszedł do lasu, oddalonego o kilometr od jego mieszkania i nabojem dynamitowym, włożonym w usta odebrał sobie życie. Nabój głowę jego rozerwał na drobne kawałeczki, a z drzew, na obszarze 20 metrów

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



naokół, pospadały wszystkie liście i okryły zwłoki samobójcy. Powód samobójstwa nieznan.

#### Zabór pruski.

Wydalenie robotników galicyjskich.

W „Górnoślazaku“ czytamy: Z Kleofasa wydano 100 galicyjskich robotników i to podobno jedynie skutkiem nakazu landrata katowickiego. Pierwotnie żądała landratura w Katowicach, aby robotników tych wydano w ciągu 4 dni, a termin ten przedłużono do 14 dni tylko na prośbę zarządu kopalni, która chciała wyzyskać prawem przepisany czas dwutygodniowego wypowiedzenia pracy. Jak donosi „Obeschl. Volksztg.“, landratura żądała wydalenia galicyjskich robotników także z innych kopalni, a tymczasem na rozmaitych kopalniach brak robotników, pracujących na powierzchni, gdzie przeważnie robotników z Galicji zatrudniano.

Skutki nagonki pruskiej na banki polskie.

Przed niedawnym czasem rząd pruski wydał polecenie do wszystkich urzędników państwowych, aby niezwłocznie wycofali swe wkładki z banków polskich, spółek spożywczych i t. p. instytucyj. Rozporządzenie miało na celu podważenie finansów tych instytucyj polskich, i w pierwszej chwili wywołało nawet pewną depresję w społeczeństwie polskim. Okazuje się jednak, że osiągnięto ono skutek wręcz przeciwny. W jednej np. Spółce w Prusiech Zachodnich urzędnicy wycofali 1500 marek, natomiast lud polski odebrał swoje oszczędności złożone w rządowych „szparkasach“ i złożył je w Spółce, której wkrótce przybyło 19.000 marek kapitału. Zyskiem jest również większe uświadomienie ludu polskiego, który zrozumiał, że pieniądze swoje powinien lokować w instytucjach polskich, a nie w rządowych „szparkasach“.

#### Zabór rosyjski.

Ludność Warszawy.

Ciekawe daty o ludności warszawskiej ogłosił świeżo „Dniownik Warszawski“. Według ostatnich wiadomości urzędowych ludność miasta Warszawy z wyjątkiem wojska wynosiła do dnia 14. stycznia b. r. 771.382 dusz, z których 372.856 mężczyzn i 398.526 kobiet. W tej liczbie: prawosławnych 34.867, z których 18.222 mężczyzn i 17.645 kobiet; katolików 437.815, z których 211.901 mężczyzn i 296.914 kobiet; Ormian 234, z których 139 mężczyzn i 95 kobiet; protestantów 21.214, z których 9.851 mężczyzn i 11.403 kobiet; izraelitów 274.378, z których 132.262 mężczyzn i 142.116 kobiet; mohametan 352, z których 237 mężczyzn i 115 kobiet; karaimów zaś było 9 mężczyzn i 6 kobiet.

Nauczyciele szpiegami.

Z Warszawy nadesłano „Słowo Polskie“ sekretny okólnik, jaki naczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej rozesał do podwładnych sobie nauczycieli ludowych. Okólnik ten w przekładzie brzmi: „Do wiadomości mojej doszło, że w okolicy, w której znajduje się powierzona Panu szkoła, rozpowszechniane są książki i gazety zakazane przez rząd; przeto jak najsurowiej rozkazuję Panu pilnie śledzić, kto i jakie pisma rozpowszechnia w okolicy, zakazane książki i pisma od dzieci w szkole odbierać i o wszystkim mnie donosić.“

Zastój ekonomiczny w Królestwie.

Coraz częściej z różnych osad i miast fabrycznych w Królestwie nadchodzą wieści o nędzy, która zagląda do izby robotnika, a spowodowana jest zastojem ekonomicznym, w jaki popadły różne gałęzie obliczonej na eksport do Rosji produkcji. Z Zawiercia donoszą, że tamtejsza fabryka akcyjna, w której pracuje parę tysięcy robotników, zmniejszyła robotę i produkuje tylko w ciągu 4 dni tygodniowo. Wskutek tego zarobki robotników zmniejszyły się o 40 procent, spadły więc już poniżej możliwej stopy życiowej.

### Przegląd polityczny.

**Austria.** Rada państwa ma być zwołaną we wrześniu. Wobec tego sesja sejmiku galicyjskiego nie mogłaby się odbyć teraz, gdyż Wydział krajowy, na poprzednie zapytanie Dra. Körbera, czy nie życzy sobie wcześniejszego zwołania Sejmu, odpowiedział przecząco. Skończy się zatem na zwykłej trzydniówce pod koniec roku, bez żadnej wartości politycznej i ekonomicznej dla kraju.

Sejm czeski rozpoczął obrady dnia 6. b. m. Bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad zebrał się

niemiecki komitet obstrukcyjny, wybrany na ostatniej sesji sejmowej i nchwalił jednomyślnie prowadzić dalej obstrukcję. W tym celu postawią Niemcy szereg wniosków co do udzielenia urlopu i żądać będą przy każdym wniosku imiennego głosowania i 10minutowej pauzy.

W Galicji odbyły się dnia 13. bm. uzupełniające wybory posłów do Sejmu na miejsce tych posłów ruskich, którzy podczas ostatniej sesji złożyli mandaty, obrażeni stanowiskiem większości wobec żądań o utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Wybrani zostali ci sami posłowie, tylko w okręgu brodzkim przepadł p. Barwiński, a na jego miejsce wybrany został ks. Teodozy Efinowicz.

**Niemcy i Anglia.** Dnia 24. bm. ma nastąpić w Kielu zjazd cesarza Wilhelma z królem Edwardem. Prasa niemiecka uważa to spotkanie za doniosły akt polityczny, tem więcej, że cesarzowi Wilhelmowi ma towarzyszyć kanclerz Bülow, sekretarz stanu i wszyscy ministrowie. Ważnym przedmiotem obrad podczas spotkania monarchów w Kilonii będzie sprawa państwa Kongo. Według doniesień z Londynu, Anglia jest zdecydowaną podjąć energiczną wyprawę przeciw państwu Kongo i nakłonić państwa, które podpisały konwencję, aby zażalenia przeciw państwu Kongo zostały oddane pod rozpatrzenie haskiego sądu rozjemczego. Francja popiera zamiary Anglii. Ewentualna interwencja w Kongo oznaczałaby wdrożenie podziału tego państwa.

**Watykan a Francja.** Pisma niemieckie donoszą z wiarygodnego źródła, że Pius X. i jego sekretarz stanu dążą do zniesienia konkordatu we Francji. Konkordat bowiem ich zdaniem zbyt krępuje duchowieństwo francuskie, gdyż czyni je zależnym od rządu. Na stanowiskach biskupów we Francji stoją ludzie przeważnie rządowi oddani i od niego zawisli, ludzie częstokroć charakteru zbyt słabego. Natomiast Pius X. dąży do pogodzenia się z Kwirynałem, gdyż jest przekonany, że Włochy okażą się za to wdzięczne.

**W rocznicę królobójstwa.** Pierwsza rocznica zamordowania króla Aleksandra minęła spokojnie. Przez cały prawie dzień padał deszcz i dzień był posępny. Nic nie przypominało tragedii, która zaszła przed rokiem. Wezwanie paru gazet, aby obywatele ozdobiли domy flagami, minęło bez skutku. Na nabożeństwie w kościele św. Marka zebrało się przeciwko sporo publiczności, złożonej z osób oddanych domowi Obrenowiczów. I tak przybył szereg byłych ministrów z czasów króla Milana i króla Aleksandra, następnie szereg służby dworskiej, a wreszcie oficerowie emerytowani, którzy służyli dawniej w armii czynnej za Milana.

Dzienniki węgierskie twierdzą, że oficerowie serbscy załogujący w Belgradzie, istotnie chcieli wieczorem, dnia 11. bm. urządzić bal. Zaprotestował przeciwko temu rząd austriacko-węgierski. Poseł austriacko-węgierski w Belgradzie oświadczył serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że w 24 godzin opuści Belgrad wraz z całym personelem poselstwa, jeżeli taki bal dojdzie do skutku.

**Sprawy bałkańskie.** Z Belgradu donoszą, że wiele wybitnych osobistości, ludzi nauki, literatów i profesorów serbskich pracuje pilnie, na razie w tajemnicy naturalnie, nad założeniem stronnictwa republikańskiego. Propagandę robi się także w wojsku, a wielu polityków, po znanej rewolucji pałacowej przyszło do przekonania, że tylko przez zaprowadzenie republiki można przywrócić spokój w Serbii.

W Konstantynopolu na przedmieściu Pera, nieznanym dotychczas sprawca napadł na tajnego agenta pałacowego i zranił go ciężko sztyltem w szyję.

## Wojna.

Stanowcza bitwa pod portem Artura staje się rzeczą nienuiknioną, to też obydwie wojujące armie przygotowują się do niej wytrwale a gorączkowo. Flota rosyjska w porcie Artura, którą obliczają na 18 okrętów większych i mniejszych i 17 torpedowców, czyni rozpaczliwe próby celem wydostania się z portu i pracuje nieustannie nad usunięciem min japońskich.

Ludność cywilna

**opuściła już port w zupełności,**

co jest stwierdzeniem, że rozpoczęcia oblężenia oczekiwać należy lada chwila.

Na odsiecz zagrożonemu portowi oprócz wspo-

mnianej już armii lądowej Knropatkina, postanowił rząd rosyjski wysłać

#### dwie nowe eskadry morskie,

a mianowicie flotę bałtycką i czarnomorską.

Na przejazd tej ostatniej przez Dardanele uzyskała już podobno Rosya pozwolenie Turcyi, ale pod warunkiem, że flota ta na morze Czarne już nie powróci. Co zaś dotyczy floty bałtyckiej, to ta wyruszyć ma na daleki Wschód w dwóch sekcjach. Pierwsza wyjdzie w lipcu pod wodzą adm. Rożdżestwienskigo, druga w sierpniu pod rozkazami ad. Elkersama. Władze kronsztadzkie zarządziły codzienne przeszukiwanie portu w promieniu 16 klm., zwłaszcza podczas przypływu. Operacje te rozpoczęto dnia 10. b. m., a powodem ich jest podejrzenie, iż port nie jest wolny od min. Eskadra morza Bałtyckiego celem przebycia drogi na wody Azji wschodniej przez Suez musi odbyć 12.700 mil morskich. Licząc po 10 węzłów na godzinę, droga trwać powinna 53 dni, a z odpoczynkami, ładowaniem węgla itp. 72 dni.

Eskadra ta będzie liczyła 6 dużych pancerników i 6 krążowników. Ilość węgla potrzebnego do przebycia owej podróży wynosi 64.000 beczek. Z tej ilości około 13.000 beczek mogą zabrać statki wojenne, dla zabrania zaś pozostałej ilości węgla potrzeba jeszcze 34 parowców transportowych. Koszt tego przejazdu wynosić będą około 3 i pół miliona rubli.

Musimy dziś zwrócić uwagę naszych czytelników na teren zbliżających się wielkich walk w Mandżurji. Wiemy już, że

#### general Kuroki idzie na Liaojang czterema drogami

i że, jeżeli Kuropatkin nie zdoła wykonać w ostatniej chwili jakiegoś szczęśliwego ruchu między wojskami japońskimi, to Rosyanie znajdą się niebawem w niesłychanie niebezpiecznym położeniu. Sam fakt, że Kuroki ruszył się temu 6—7 dni, zdaje się dowodzić, że jakieś siły rosyjskie usiłowały przebić się na południe, lecz że, spotkawszy się z nieprzyjacielem pod Wafangtien, cofnęły się pospiesznie, uniknęły w sam czas rozbicia przez te wojska japońskie, które idą ku zachodowi przez Siujen i Haiczen.

Wojska japońskie, które szły ku wschodowi przez Ai-jang do Saimatse, spotykały się ze znacznym i częstym oporem, w końcu jednak Rosyanie i tam cofnęli się, oparli się o główne swoje siły przy wąwozach gór Motien. Z okoliczności, iż Rosyanie nie zdołali nigdzie dotrzymać placu, tem mniej odeprzeć Japończyków, łatwo wnosić, że Kuropatkin nie rozporządza tak licznym, lub przynajmniej tak moralnie silnym wojskiem, jak głoszono.

Ostatnia potyczka obydwóch wojsk miała miejsce d. 4. b. m. na południowy wschód od miejscowości Czungju i skończyła się

#### porażką Rosyan.

Japończycy pojawili się w nieznaczej sile i po krótkiej walce udali, że się cofają. 3000 Rosyan rzuciło się za Japończykami, którzy cofali się początkowo w porządku, a potem się rozsypali w kierunku ku wąwozowi Tarongtunglio. Tu pod wąwozem sformowali się ponownie i połączyli się ze znacznymi posiłkami, które do tej pory stały ukryte w wąwozie. Japończycy rzucili się teraz na Rosyan i zadali im ciężkie straty. Rosyanie stracili 860 ludzi w rannych i zabitych, uciekli w popłochu.

Jak ostatnie telegramy donoszą, mieli Rosyanie

#### opuścić po raz drugi Niuczwang.

gdzie stali załogą liczącą 3000 ludzi i 20 armat.

Wbrew dawniejszym zaprzeczeniom donoszą z Tokio, że roboty około wydobywania rosyjskiego krążownika Warjag w porcie Czemulpo postępują bardzo pomyślnie. Inżynierowie i marynarze japońscy sądzą, że najdalej za 10 dni Warjag będzie wydobyty, poczem zostanie przewieziony do doków, a po naprawieniu weielony napowrót do czynnej służby marynarskiej, teraz już we flocie japońskiej. Dziwna byłaby to ironia losu!

## Kronika.

**Michałkowice.** Konkurs na tutejsze nowe probostwo rozpisany został z terminem do 14. sierpnia b. r. Ciekawi jesteśmy, jak decydujące władze załatwią tę piękną sprawę; czy wymierzą sprawiedliwość większości ludności polskiej, czy też zwycięży podstęp i chytrość „serdecznych braci Czechów“, gwałcących i przesładujących w brutalny sposób wszystko, co polskie?



**Patryotyczne duchowieństwo polskie** świeciło podczas uroczystości sokolej we Frysztaście rażącą nieobecnością. Na uczcie i na festynie widzieliśmy przedstawicieli wszystkich zawodów i stanów, tylko nie widzieliśmy ani jednego katolickiego księdza. Fakt to smutny, a jednak prawdziwy!

**Stonawa.** W nocy ze środy na czwartek (15.) dokonano w tutejszej Spółce spożywczej śmiałej kradzieży z włamaniem. Złoczyńcy drągami wysadzili okno z futrynami, wleźli do środka i tu nabrali do worków, co im pod rękę popadło. Szkoda przenosi 200 koron. Zdaje się, że byli oni nie z daleka i mówią ludzi, że byli tylko ślepem wykonawcami życzenia pewnych pańków stonawskich, którzyby chcieli konsum z kretesem zniszczyć. Niedawno temu podyktowano spółce w starostwie karę 200 K na podstawie zeznań żandarma, który miał już w zawartym sklepie spółki słyszeć brzęk szklanek i głosy (!). Spółka założyła przeciw temu sprzeciw. Tak to zamiast uznania, że lud tutejszy jest tak już oświecony, że ma potrzebną inteligencję i wprawę do prowadzenia podobnych przedsiębiorstw kupieckich, to się mu dokucza i szkodzi na każdym kroku. Jeżeli chłop osiągnie ten poziom oświaty, że się nie da na prawo i lewo oszukiwać i wydrwiwać, to ma się na niego prosty sposób: okrzyknie się go socyaliście i potem hejże na niego ze wszystkich stron jak na wilka!

**Odczyt Dra Kunickiego w Stonawie,** zapowiedziany na 19. b. m. odłożony został na następną niedzielę z powodu odbywającego się w ten sam dzień przedstawienia kółka amatorskiego.

**Niemcy frysztańscy** okazali nam ostatniej niedzieli wymowny dowód swojej rzekomo „wysokiej kultury“ i wychowania. Kiedy Sokoli przechodzili przez miasto, spotykały ich tu i ówdzie niemieckie okrzyki i zaczepki ze strony różnych niedorostków, którzy stanowią główne zastępy tutejszego „Turnvereinu“. Sokoli polscy zaczepki te przyjmowali z uśmiechem politowania, bo śmieszniej było, aby ludzie zajmujący poważne stanowiska reagować mieli na wybryki byle jakiego półgłówka. Ale Niemcy zaznaczyli swoją kulturę jeszcze innym bohaterskim czynem. Oto w nocy przed uroczystością sokolą obrzucili błotem dom redaktora Friedla, sądząc, że mu w ten sposób dokuczają. Zdaje nam się jednak, że w oczach ludzi uczciwych haniebny krok ten odnieść musi wprost odwrotny rezultat. Każdy kto chce poznać działalność przywódców niemieckich we Frysztaście, kto chce poznać ich charakter, niechaj popatrzy się tylko na zawalany błotem dom p. Friedla, a będzie miał o kulturze Niemców najlepsze pojęcie! Aczkolwiek Niemcy pod niejednym względem wobec Polaków we Frysztaście nieuczeiwie postępują, to jednak w tym wypadku postąpili sobie przynajmniej otwarcie, bo pokazali czem są, co o nich sądzić należy. Życzymy sobie, aby błoto to na murze jak najdłużej się trzymało, bo ono przedstawia przechodniom jaskrawy obraz kultury frysztańskich Niemców.

**Kardynał biskup dr. Kopp** zjechał zeszłej niedzieli do Frysztata i do okolicy w celu udzielania sakramentu bierzmowania. Ze względu, że kardynał Kopp jest zaciętym hakatystą i należy do największych prześladowców narodowości polskiej, przeto miasta nasze, w których rej prowadzą Niemcy, urządzają mu ze względów czysto politycznych ogromne owacje, zaś Polacy w przekonaniu, jakoby owacje te odnosiły się do kardynała Koppa jako dostojnika kościelnego, przyłączają się w swojej nieświadomości do owych owacyj, co dla każdego rozsądnego Polaka musi być nader bolesnem. Ludność wiejska lubi się zachwycać uroczystościami i na wzór Niemców urządzano kardynałowi również owacje w Dzieńkowicach, Niem. Lutyni i Rychwałdzie i innych gminach, nie zważając wcale na to, że kardynał Kopp — to nasz narodowy gnębiel, to człowiek, który zapomocą agitacji i procesów chce zgnieść ruch narodowy na Śląsku pruskim i którego wpływy antypolskie odczuwamy nawet na Śląsku austriackim. Z tego też powodu jest on wielkim ulubieńcem cesarza niemieckiego. Gdyby nasz polski lud na Śląsku miał takie wyrobienie polityczne i świadomość narodową, jaką mają Czesi, toby był kardynałowi Koppowi zamiast owacji urządził porządną awanturę — jakto zrobili Czesi arcybiskupowi Drowi Kohuowi z Ołomuńca. Otwartym protestem pozbyli się też Czesi swego znienawidzonego zwierzchnika kościelnego, tylko my Polacy zność musimy ucisk narodowy, tolerowany nawet z wyżyn arcybiskupowskiego tronu, skąd pły-

nać powinny jedynie słowa chrześcijańskiej miłości. Wreszcie zaznaczyć musimy jeszcze jeden znamieny szczegół. Nie dziwi nas, że kilku nieświadomych Polaków przyłączyło się do żydowsko-niemieckiej iluminacji we Frysztaście, ale smutnem jest, że Dr. Kreisel, który powiada, że jest Polakiem i nawet filia Tow. zaliczkowego, której kierownikiem jest p. Firla, prezes „Sokoła“ (sic!), okna swoje na cześć gnębiela Polaków iluminowali. Komentarz chyba zbyteczny.

**Pol. Lutynia.** Mamy w naszej gminie pewnego arcymądrego obywatela, który swoją mądrość objawia najczęściej w stanie pijanym. Otóż obywatel ten po ostatniej zabawie straży ogniowej rozpoczął awanturę, wygadując na Polaków (aczkolwiek na polskiej żyje ziemi) i używając jak najordynarniejszych wyrazów. (Nie trzeba się dziwić, bo tylko ludzie bez czi i bez charakteru są renegatami, a wychowania nie posiada żaden, chociaż byłby Bóg wie jakim bogaczem. Przyp. red.) Ponieważ obrzydliwe przezwiska każdego uczciwego człowieka zrazić musiały, przeto odezwał się w końcu pewien parobek w bliskości owego ordynarnego gazdy siedzący, dając mu należytą odprawę. Rozsądne słowa parobka rozjuszły pijanego awanturnika, który nie mógł zrozumieć, że parobek ów sto razy jest rozsądniejszy od bogatego gazdy — i rozpoczęła się kłótnia. Gospodzki wtrącił się do kłótni, ale postąpił sobie bardzo trzdyko, skoro zamiast wyrzucić za drzwi awanturnika, wystąpił również przeciw rozsądnemu parobkowi. Czyżby w Pol. Lutyni taka ciemnota panowała, iżby każdego, który jest bogatym, uważano za człowieka mądrego? Często tak nie jest, a jeżeli już ktoś wygaduje przeciw własnej narodowości, to znak niezaprzeczony, że to człowiek bez charakteru, od którego ani czegoś mądrego ani czegoś rozsądnego spodziewać się nie można.

**Dąbrowa.** Tow. „Jedność“ w Dąbrowie urządziła w niedzielę, dnia 3. lipca b. r. wielką wycieczkę lułową do lasu p. Szwedzi Józefa, obok p. Schlesingera. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze. Wydział.

**Morawska Ostrawa.** Staraniem komitetu pań odbędzie się w poniedziałek, dnia 22. bm. majówka dla dziewcząt szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej. O godz. 3. popołudniu udadzą się dzieci do lasu w Maryańskich Górach, gdzie zarządzone zostaną stosowne zabawy i gry pod kierunkiem pp. nauczycieli i gdzie dzieci spożyją podwieczorek. Komitet pań prosi o przybycie również rodziców dzieci szkolnych.

**Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządziła w niedzielę, dnia 26. czerwca 1904 Festyn w Grabinie, połączony z tombolą (loteryą fantową). Program: Wyjście z Wyższej Bramy (placu kościelnego) o godz. 2. popoł., pochód do Grabiny przy dźwiękach muzyki, która będzie także na miejscu zabawy przygrywała. Urządzone będą rozmaite gry i zabawy, jako to: koło szczęścia, rzucanie do paszczy, gra w kręgle, rzucanie konfeti, pocztą Amora, korso kwiatowe i inne niespodzianki dla młodszych i starszych. Nowość: ptak strzelający i muzeum osobliwości! O godz. 4. zjawi się „czarny djabeł“, który będzie latał po Grabinie i sprzedawał za bezcen grzesznym ludziom smakowite „gąski“ z Olzy. O godz. 5. zjawią się srodzy policyjanci, którzy będą zamykali P. T. publiczność do kozy ze smacznymi kanapkami i dobrym trunkiem. Z Cieszyna przybędzie także słynny czar-noksiężnik, który będzie zabawiał młodych i starych. Losy na loteryę po 10 ct. Przygotowano bardzo dużo pięknych i cennych fantów żywych i pieczonych, zabawnych i potrzebnych, śmiesznych poważnych, ciężkich i lekkich, drogie i tanie. Powrót do miasta z muzyką o godz. pół 9. wieczór. Wstęp od osoby 20 ct. (40 h), dla studentów i wojskowych niżej fedwebła 10 ct. (20 h.) Po powrocie z festynu zabawa tańcząca w sali „Domu Narodowego“ wstęp 20 ct. (40 h) od osoby. W razie niepogody festyn odbędzie się w święto 29. czerwca lub niedzielę 3. lipca b. r. Komitet festynowy pod przewodnictwem W. P. Jerzego Cienciały, posła na sejm krajowy, zaprasza niniejszem P. T. do wzięcia udziału w rzeczowej zabawie. Szanownych P. T. Kupców, Przemysłowców, Rzemieślników, Rodaków, wszystkich dobrej woli będących w ścisłym stosunku z tutejszą i okoliczną ludnością, uprasza się o łaskawe ofiarowanie fantów na tę tombolę.

Z poważaniem: Komitet festynowy.

**Z Markłowic.** Czyści w „Gwiazdce“ p. Kuczek znów swoje brudy, ale ponieważ pranie w mętnej wodzie przeciwny odnosi skutek, przeto nie dziwnego, że na charakterze Kuczka coraz to

większe zostają plamy. Chciałby on oczyścić się za pomocą p. Adameckiego, który w swojej nieświadomości podpisał mu kłamliwe odwołanie, jakoby Kuczek niebył pobierał po 6 bułek za 10 ct. Zapytujemy się p. Adameckiego, jakim prawem możesz człowiecze podpisywać takie bezczelne kłamstwa? Nie dosyć na tem, żeś Pan prawie połowę obywateli markłowskich unieszczęśliwił, wskutek czego tysiące przekleństw spada na Ciebie, nie dosyć na tem, że Pan przez nieporządną gospodarkę doprowadził do bankructwa konsumu i jeszcze śmiesz Pan zapomocą kłamstwa ukrywać obce brudy? Jeżeli p. Kuczek w kłamstwach chce się oczyszczać, to wyrazić musimy mu tylko swoje ubolewanie. Nie reagujemy też wcale na jego nikiemne przezwiska w „Gwiazdce“ unieszczęcone, bo jeżeli ktoś zamiast obrony uczciwej, chwytą się łajdackich zaczepki, w takim razie dalsza polemika z takim człowiekiem ustać powinna. Dziwimy się więcej redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“, że umieszcza w swoim piśmie takie uliczne zaczepki od człowieka, znanego na Śląsku z ciągłych intryg.

**Program nadzwyczajn. Walnego Zgromadzenia** dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej zwołanego przez Krakowski Oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza na dzień 25 i 26 czerwca 1904 r. W sobotę 25 czerwca o godzinie 5 popołudniu: 1. Zagajenie przewodniczącego Dra Juliana Gertlera. 2. „Demokratyzacja wyższego wykształcenia, jego znaczenie i drogi“ — referent p. Ludwik Krzywicki. 3. „Kwestye organizacyjne i artystyczne w wykształceniu pozaszkolnem“ — referent p. Wilhelm Feldmann. 4. Dyskusya. W niedzielę 26 czerwca o godzinie 10 rano: 1. Rozwój Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Galicyi — referent Prof. Odo Bujwid. 2. „Wykłady i słuchacze Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza — referent inż. Edmund Libański. 3. Dyskusya. W niedzielę popołudniu: 1. „Uniwersytety chłopskie w Danii“ — referentka p. Helena Witkowska. 2. „Próby wszechnicy chłopskiej w Galicyi“ — referent p. Władysław Dunin-Wąsowicz. 3. Dyskusya. Posiedzenia odbywać się będą w sali Rady miejskiej w Krakowie.

**Na Dom Polski we Frysztaście** złożono na ręce skarbnika: p. Dr. Głogoczowski, sędzia z Now. Targu 5 K; p. Jan Dąbrowski z Ropczyc 1 K; p. Maryan Seńkowski z Ropczyc 40 h; p. Dr. Karol Szostkiewicz z Ropczyc 20 h; p. Władysław Bursztyn z Ropczyc 40 h.

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.

## DOM

w Niem. Lutyni położony przy drodze mam do sprzedania lub do wynajęcia. W domu tym znajdują się oprócz pokoi kuchnia, rzeźnia, stajnie i t. p., przyczem zaznaczam, że rzeźnia jest przez c. k. starostwo przyjęta. - - - Zgłoszenia przyjmuje

Emil Wizur w Niemieckiej Lutyni.



## Mężczyzna

lat 33, wolny na stanowisku rządowym z płacą 2890 K rocznie, przystojny brunet, wzrostu średniego, smukły, pragnie ożenić się z panną inteligentną, łagodnego usposobienia, przystojną blondyną w wieku lat 23 i posiadającą wydatny posąg na podnoszenie procentów — narodowości polskiej. — Wiadomość do 30. czerwca poste restante gł. poczta Kraków „Wisła 9999“ za okazaniem kwitu inseratowego. — 1—2



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ścienne, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 10 koron, łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach. — 1—2

### wszelkie reparacje

z dwuletnim ręcznieniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, że dnia 26. maja otworzyłem we **Frysztacie**

## warsztat blacharski,

w którym na żądanie wykonuję wszelkie w zakres blacharstwa i szklarstwa wchodzące roboty po cenach bardzo przystępnych, polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

**H. Siedliskier,** blacharz

we **Frysztacie**

3—3

(w domu, w którym „Bazar ludowy“ się znajduje).

## Radość i uciecha

jest jechać  
na bicyklu

kupionym u

**Antoniego Strzyża**

(handel bicyklów)

w **Karwinie.**

**Otręby pszeniczne** najzdrowsza, niekielekująca karma na wiosnę, polecenia godna u **Ferdynanda Anfrichta** w **Cieszynie**, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. Publiczność z miejsca i okolicy a szczególnie pp. rolników i górników, iż wykonuję wszelkie

### roboty ślusarskie

tak budowlane jako też sztuczne, wyrabiam kraty do okien, zasłony żelazne dla kupców, naprawiam wszystkie gatunki maszyn rolniczych i do szycia jako też bicykle, których części posiadam na składzie. U mnie nabyć można także zupełnie nowe bicykle najnowszej marki „Monarch“ po cenach bardzo przystępnych.

**Jan Gałuszka,**

ślusarz we **Frysztacie.**

5—5

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

**Franciszka Chobota**  
w **Łazach**

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski, forzty, okorki oraz przyjmują drzewo do rznięcia; wykonują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

— Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosć w znaczenie i siłę! To — nasz obowiązek obywatelski!! —

## Czeladnika

do wielkiej roboty, oraz ucznia przyjmie natychmiast pod dogodnymi warunkami

**Franciszek Rabiesz,**

majster krawiecki, Karwina.

3—3

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej Kasy oszczędności,

k która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w **Polskiej Ostrawie** naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

— na oszczędność —

4 1/2 %

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1, w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności

**MICHAŁ TATKA,**

majster krawiecki w **Zabrzegu**

(przy Witkowicach),

6—6

ukończony słuchacz kursu przemysłow. w c. k. Ministerstwie handlu.

Wszelkie zamówienia wykonuje jak najdokładniej i po możliwie najtańszych cenach.

**Saletra chilijska, tomasówka**

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież **koniczyna, koński zab, nasienie buraków** napuszczane

u **Ferdynanda Aufrichta** w **Cieszynie,**

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

Drukarnia Birgus i Riedl w **Przywozie.**

## FABRYKA

**TUTEK... CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Smutny objaw.

Pisaliśmy już nieraz o znaczeniu świadomości narodowej i cała nasza praca zmierza przede wszystkim do tego, by świadomość tę jak najwięcej rozszerzyć u ludu śląskiego — a przecież mamy jej jeszcze bardzo mało i nie leży ona w głębi serc naszych. I dlatego też źle nam jest ciągle, pożerają nas lub gniją zawistni sąsiedzi, nie mamy sił, nie już do wywalczenia czegoś nowego a przynależnego nam z prawa, ale nawet do odzyskania tego, cośmy w przeszłości przez lekkomyślność lub niedbalstwo utracili.

Ten zanik poczucia narodowego nie objawił się nigdzie tak wyraźnie, jak obecnie przy sposobności pobytu kardynała wrocławskiego ks. Koppa na ziemi śląskiej. Niemcy austriacy, którzy w cichości zawsze wzdychają do swej wielkiej „niemieckiej ojczyzny“ i których najwyższym ideałem jest pruska piketba, — żydzi, którzy tam lgną, gdzie większa siła i do żadnego kraju nigdy nie przywiążą się sercem, prześcigali się w oznakach radości i jak największe czynili owacy na cześć pruskiego dostojnika. Najwspanialsze chorągwie i najjaśniejsze transparenty widniały na domach lub mieszkaniach żydowskich i niemieckich we Frysztacie w dzień pobytu ks. Koppa — i wcale nie dziwimy się tym prusko-żydowskim manifestacyom. wiemy, że płynęły ze szczerego serca i z przekonania, bo biskup wrocławski to przecież wierny typ pruskiego kulturtregera, u którego siła idzie przed prawem, to dzielny sprzymierzeniec hakaty, usiłującej za wszelką cenę zgnieść polski ruch narodowy na Śląsku. Ale ta właśnie świadomość, ta radość Niemców i żydów powinna była otworzyć oczy ludowi polskiemu i wstrzymać go od wszelkich oznak radości względem gnębiela naszych najświętszych narodowych praw.

I pewnie przyszedłoby do tego, pewnie przyjęcie wrocławskiego biskupa stałoby się, jeżeli nie wrogą demonstracją, to przynajmniej żałobną uroczystością, gdyby lud polski w Cieszyńskim umiał sobie uprzytomnić te wszystkie krzywdy, które bracia jego na Śląsku pruskim znoszą pod rządami kardynała Koppa. Przecież to tam a nie gdzie indziej jest słynna Września, kędy matki polskie skazano na długoletnie więzienie za to, iż stanęły w obronie dzieci, uczonych przemocą z niemieckiego katechizmu, przecież to tam posłowi Korfantomu nie chcieli udzielić ślubu kościelnego za to, iż piętnował nadużycia niemieckiego duchowieństwa, — przecież to tam księża nie dają rozgrzeszenia za czytanie gazet i książek polskich, — przecież to tam wskutek wstrętnej agitacyi pruskiego duchowieństwa połała się w czasie wyborów krew polskiego robotnika, przecież to tam niemal codziennie stają przed pruskimi sądami wieśniacy i robotnicy polscy oskarżeni o to, iż stoją wiernie przy wierze ojców swoich i bronią narodowych swych praw! A na to wszystko patrzy z swego arcybiskupskiego tronu ks. Kopp i nie ma ani słówka pociechy i obrony dla najwierniejszego kościołowi katolickiemu ludu polskiego — owszem dla celów prusko-państwowych jak najemniej żołąd albo policjant wspiera świadomie tych, co wołają: „Los von Rom!“ i „die Polen ausrotten!“ Co więcej nawet, ks. kardynał sam wodzi posadach redaktorów

pism polskich i wszystkich tych, co pruskich nadużyć i pruskiej bezczelności na ziemi polskiej znieść nie mogą!

I to ma być książę kościoła, głoszącego „pokój ludziom dobrej woli“, to ma być sługa nie cesarski, jeno boży, wysłaniec Tego, Który mówił: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!“ I z przybycia takiego wroga narodowości naszej miał się cieszyć lud polski na Śląsku?

Jeżeli więc gdzie i wśród naszego ludu były objawy radości, to płynęły one jedynie z braku poczucia narodowego, które jeszcze nie ugruntowało się dość silnie i z fałszywie skierowanych uczuć religijnych, których duchowieństwo nasze na podstawie narodowej oprócz nie umiało lub nie potrafiło!

Przypominamy sobie głośny przed kilku laty fakt przyjęcia biskupa król-hradeckiego w Czeskiej Skalicy. Ponieważ znanem było jego nieprzychylnie usposobienie dla Młodoczechów, którzy przypadkowo w gminie mieli większość, nikt na spotkanie biskupa nie wyszedł, nie postawiono żadnej bramy, odwołano wszelkie urzędowe przyjęcia i powitania, tak iż zawstydzony biskup nie wysiadł nawet na głównym dworcu kolejowym, ale na przystanku poza miastem i udał się do fary bez żadnego pompatycznego otoczenia.

Ale do takiej cichej poważnej, a wiele mówiącej demonstracyi trzeba było ludzi, ceniących swoją godność narodową i żądających dla niej szacunku od najwyższych dostojników kraju i państwa! A przecież ów biskup czeski okazał się wrogiem tylko pewnej grupy narodowej, podczas gdy ks. Kopp jest zdeklarowanym nieprzyjacielem całego narodu polskiego — inna powinna być zatem miara jego przyjęcia na ziemi polskiej.

Nie piszemy tych słów z zamiarem wywołania jakiej demonstracyi, boć najlepszy dowód, iż piszemy po dokonanych faktach, ale dyktuje nam je głęboki żal, iż mimo polskości na ustach tak mało mamy jej w sercach, tak mało uwidoczniamy ją w czynach, tak słabo bronimy jej tam, gdzie trzeba.

A pragniemy jedynie, by w przyszłości wylew uczuć narodowych w chwilach ważnych i doniosłych nie był następstwem słów naszych ani żadnej ubocznej, celowej agitacyi, ale objawem przekonania, mocno zakorzonego w duszy i sercu każdego Ślązaka, iż praw narodowych trzeba bronić wytrwale przeciw wszystkim wrogom, zawsze i wszędzie.

## Przemysł jako środek szerzenia oświaty.

Od pracy żaden człowiek wyłamać się nie może, bo życie samo zniwala nas do niej i uczy nas pracować. Twarde i znojne jego koleje naprowadzają człowieka na szukanie środków dla zabezpieczenia mu istnienia. Aby jednak pracy nadać kierunek i znaczenie, człowiek powinien myśleć nad nią, a to dla ułatwienia ciężarów, dla oszczędzenia sił i czasu i dla zapewnienia sobie skutku pożądanego. — Praca zatem, w której człowiek przemysła nad sposobem jej wykonania odpowiednio do zadania, zowie się przemysłem.

Przemysł nie jest sprawą obojętną ani dla jednostek ani dla narodu. Owszem, ponieważ w przemyśle ogniskuje się cała praca ludzka, zna-

czenie jego jest bardzo daleko sięgające. Cokolwiek ręka ludzka sprawuje z udziałem myśli, przebiegającej w środkach i sposobach, podlega przemysłowi.

Zakres przemysłu jest zatem tak rozległy, jak nasze życie. Wszak przypatrzcie się, Szanowni Czytelnicy! cokolwiek tylko mamy w domu, w gospodarstwie, przy warsztacie, we fabryce, wszystko to podlega przemysłowi. — Nawet to, w co człowiek się przyodziewa, jest także owocem przemysłu, albowiem wszystko: odzież, bielizna, obuwie i stroje nasze nie powstaje samo z siebie, lecz we wszystkim musimy dobrze przemyslić nad sposobem pracy, by rzeczy dokonać dobrze, łatwo i ładnie.

Bez przemysłu człowiek ciągle stałby na jednym miejscu. Nie postępowałby w wynalazkach, a zatem nie dokonałby się wcale i życia swego nie uprzyjemniałby nigdy.

Dlatego też należy zwrócić baczną uwagę na ogromną ważność przemysłu. Musimy zrozumieć, że praca nasza, choćby w najciaśniejszym kole zamkniętą, powinna mieć na oku myśl, któraby ją podniosła, uczyniła, a nawet życie nam samym nmiłła. Czem dla budynku podwaliny, tem dla przemysłu wyszukanie środków i sposobów. Są one, prawdę powiedziawszy, żywotnością przemysłu, który ma właściwie trzy wielkie zadania: oto najpierw musi życie uczynić nam lepszym i pewniejszym — powtóre musi je upiększyć i uszlachetnić — po trzecie musi je uczynić doskonałym pod względem dokładnego wypełnienia obowiązków.

Widzimy z tego, że przemysł na równi stoi z oświatą. Praca z nauką daje doskonałe wykształcenie oparte na prawdzie i jej świadomości. Jak zatem z jednej strony powinniśmy baczyć na to, by cała praca nasza wspierała się nauką, tak z drugiej strony nie powinniśmy zaniedbywać, aby pracę tę umilać sobie i uprzyjemniać przez piękno.

Gdy zabierając się do jakiegokolwiek pracy, zastanawiamy się czyli rozumiemy — wtedy naukę udzielamy pracy. Nauka ta pochodzi z doświadczeń i oświaty. Gdy zaś oprócz tego do pracy czujemy zamiłowanie, wtedy odczuwamy mimowolną potrzebę ozdobienia naszego dzieła. Zamiłowanie to wpływa na upiększenie przemysłu.

Przemysł cały, jak z tego widzimy, jest szlachetną pracą człowieka, służy bowiem nie tylko do wzbogacenia materialnego pojedynczych ludzi jak i narodów, ale jest także środkiem do rozszerzenia oświaty. Wiadomo, że w krajach, gdzie lud zatrudniony jest przy fabrykach, albo jakimkolwiek przemysłem lub handlem się zajmuje, nie tylko że w lepszym znajduje się bycie, ale i więcej jest oświecony, czując sam potrzebę jakiegokolwiek wiedzy, do czego sama styczność z oświeconą klasą go powoduje i zachęca.

Nie możemy też powiedzieć, by umysł ludu nie był zdolnym rozwijać się i osiągnąć wyższych szczebli wiedzy i sztuki; mamy bowiem dosyć przykładów, że synowie ludu, pomimo ogromnych i wielolicznych przeszkód swoim talentem i zdolnościami zdołali wznieść się wysoko. Wprawdzie są to wyjątki i bardzo rzadkie, jednakże byłoby takich więcej przy zachęcie, pomocy i dobrem pokierowaniu dbających o dobro kraju.

Najwięcej zaś tej zachęty i tego współdziałania powinno być tu u nas na Śląsku, bo kraj to z natury bogato wyposażony, nadający się zatem do rozmaitego przemysłu i byłibyśmy o wiele

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



silniejsi i bogatsi, gdyby głównejsze gałęzie przemysłu ujęły ręce polskie i gdyby nie był, jak dotąd, pomostem, po którym wciska się do nas obca kultura, wynaradawiająca lud polski na jego własnej ziemi.

## Przegląd polityczny.

**Austria-Węgry.** Z kół politycznych wiedeńskich donoszą, że stanowisko Dra Körbera jest poważnie zachwiane. Cesarz stracił zaufanie do zasady beznamietnej wytrwałości, jaką postawił gabinet Dra Körbera. Przykład hr. Tiszy na Węgrzech doradza, ażeby również i w Austrii poszukać innego kierownika spraw państwowych, któryby wraz z dyplomatyizowaniem łączył potrzebną energię.

Dr. Körber odpowiednim kierownikiem nie jest. Przeciwnie dalszemu prowadzeniu spraw państwa przez Dra Körbera przemawia to, że nie posiada wpływu nawet na stronnictwa niemieckie, jak udowodniła to sesja sejmiku czeskiego, gdzie nie potrafił zapobiedz obstrukcyi i nie umiał zmusić Niemców do konferencji ugodowej z Czechami. Tak więc naczelnik rządu w Austrii nie ma u żadnej ze stron zaufania. Tego rodzaju stan rzeczy może trwać parę tygodni, ostatecznie 2 miesiące, jednakże nie dłużej.

Węgierska deputacja regnikolarna po dłuższej dyskusji przyjęła projekt ugody skarbowej z Chorwacją. W ciągu dyskusji przewodniczący dr. Werkerle podniósł, że ustawa ma znaczenie nie tylko skarbowe, ale i polityczne, jest bowiem bardzo szczęśliwym ułożeniem stosunku z Chorwacją.

We Wiedniu zmarł Karol Stremayer, słynny austriacki mąż stanu i kilkakrotny prezydent ministrów. Był on jednym z ostatnich członków parlamentu frankfurckiego, jeszcze z przed ery konstytucyjnej w Austrii.

**Watykan, Hiszpania i Francja.** Król Alfons podpisał konwencję między Hiszpanią a Watykanem, regulującą kilka spornych kwestyj konkordatu. Druga konwencja, dotycząca spraw skarbowych i ekonomicznych, zostanie podpisana w Watykanie.

Świat kościelny zajmuje się w obecnej chwili żywo kwestyą, czy papież odbędzie z końcem b. miesiąca konsystorz, jak to było zapowiedziane. Nie chodzi bowiem o mianowanie biskupów, ale o kwestyę, czy Pius X. przy tej okazji poruszy kwestyę odwołania ambasadora franc. Nisarda. Dotąd żadne dyspozycje, co do konsystorza nie zostały wydane, a bawiące obecnie w Rzymie kongregacje francuskie, czynią usiłowania, aby skłonić papieża do ostrej przemowy przeciw Francji.

**Podziemna Rosja.** Do rządu ludów, którym Rosja odbiera wolność i prawa, należy od szereg lat Finlandya. Car, tytułujący się księciem Finlandyi, złamał swoje książęce słowo, ludności fińskiej odebrał konstytucję, a kraj cały zalał zbieranymi swymi, wprowadzającymi panowanie knuta i nahałki. Takim satrapą carskim był ostatnimi czasy generał Bobrikow, gubernator w Helsingfors. Rządy jego wywołały ogólne oburzenie u spokojnej dotąd ludności fińskiej, aż d. 16. bm. nastąpił wybuch. Wchodzącego do gmachu senatu Bobrikowa zastrzelił Eugeniusz Schauman, urzędnik senatu i syn senatora, poczem sam sobie odebrał życie. W kieszeni Schaumana znaleziono odpis listu wysłanego do cara, w którym Sz. w niezwykle gorących słowach zapewnia o swych wiernopoddanińskich uczuciach dla monarchii i podnosi, że urzędnikom ros., a zwłaszcza ministrowi Plehwemu i generał-gubernatorowi Bobrikowowi udało się wprowadzić w błąd cara, przeprowadzić zmiany sprzeczne nie tylko z ustawami konstytucyjnymi Finlandyi, ale także z uroczystymi przyrzeczeniami cara. Najwybitniejszych i najzasłuższych urzędników wydała się bez śledztwa, a obśadza ich posady Rosyanami, ludźmi bez kwalifikacji i uczciwości, indywiduami znikczemniałymi. Najzacniejszych obywateli aresztuje się masami i wydala z ojczyzny. Słowem — wolność nie istnieje. Ponieważ niema nadziei, aby stosunki zmieniły się na lepsze, uważa Schauman za swój obowiązek uciec się do ostatecznego środka, aby Bobrikowa uczynić nieszkodliwym. Środek to gwałtowny, ale jedynie możliwy. Schauman poświęca też swoje życie, aby przyczynić się do przekonania cara, że okłamują go ci, którzy go informują o stosunkach w Finlandyi, Polsce i prowincjach bałtyckich, o stosunkach strasznych. W końcu zapewnia Sch., że działa na własną rękę i że żadnego spisku nie było.

Pisma wiedeńskie nawet przychylnie usposobione dla Rosyi stwierdzają, że aczkolwiek w zasadzie potępiają morderstwo jako środek polityczny, to przecież w tym wypadku muszą przyznać, że narodowi fińskiemu gwałtownie prześladowanemu przez Bobrikowa i przez klikę rządową w Petersburgu, nie pozostawało nic innego, jak chwycić się tego środka odwetu. Bobrikow był satrapą w jaknajgorszym znaczeniu tego słowa, despotą barbarzyńskim, który deptał prawa i dopuszczał się gwałtów nielitościwych na spokojnej i wysoce kulturalnej ludności fińskiej.

Fakt, że syn wysokiego dygnitarza fińskiego stał się mordercą Bobrikowa, dowodzi, jak wielkie wzburzenie ogólne ogarnęło cały naród fiński. Dzienniki wiedeńskie wypowiadają przekonanie, że zamach na Bobrikowa otworzy oczy Rosyi, że w chwili obecnej, tak ciężkiej dla państwa, powinna zaprzestać tego systemu, którego apostołem i wykonawcą był Bobrikow.

**Sprawy bałkańskie.** Wysoka Porta zawarła z Bankiem otomańskim układ, mocą którego Bank będzie wypłacał regularnie pensję oficerom europejskim, służącym w zreformowanej żandarmerii macedońskiej.

Ambasador angielski przeczytał wielkiemu wezyrowi i tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych raporty telegraficzne konsula angielskiego, który bawi w Musz, celem zbadania stosunków ormiańskich. Konsul utrzymuje, że położenie Ormian jest wręcz nie do zniesienia. Panuje między Ormianami szalony popłoch, wywołany obawą, że nastąpią nowe rzezie.

Ambasador wezwał rząd turecki, ażeby zapobiegł dalszemu wybrykom Kurdów i zagroził Turcji, że w razie przeciwnym Anglia zbombarduje jedno z miast nadmorskich tureckich.

Ta groźba rządu angielskiego mocno zaniepokoiła sułtana.

**Echa królewskiego mordu.** Donoszą z Belgradu, że policja skonfiskowała wszystkie suknie pozostałe po zamordowanej królowej Dradze. Wartość tych sukni będzie wypłaconą w gotówce siostrze zamordowanej królowej.

Konfiskatę zarządziła policja, chcąc zapobiedz temu, aby suknie królowej nie wystawiano publicznie za granicą. Suknia ślubna królowej Dragi, bardzo cenna, znikła bez śladu. Okazało się teraz, że nieznany sprawca wywiózł ją do Anglii, gdzie ją sprzedał za 80.000 fr. właścicielowi wielkiego panoptikum w Londynie. Ów właściciel panoptikum kupił tę suknię, aby ją pokazywać publiczności za osobną zapłatą. Pokój sypialny króla Aleksandra zostanie spalony, a stanie się to na polecenie byłej królowej Natalii, choć w Anglii ofiarowano jej olbrzymie sumy w zamian za te meble.

**Anglia w Tybecie.** W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla Indyi Brodrick, że rząd angielski wyznaczył dzień 25. b. m. jako termin wyruszenia wyprawy swej do Lhasy, jeżeli Tybetańczycy nie wyślą do tego czasu swoich pełnomocników do prowadzenia rokowań. Rosja jest poinformowana o politycznych zamiarach Anglii. Co się tyczy ogłoszenia wymiany not, uważa je Brodrick w obecnej chwili za niestosowne.

## Wojna.

Jak to było do przewidzenia, próba odsieczy portu Artura przedsięwzięta na rozkaz cara przez generała Kuropatkina okazała się wielce ryzykowną grą i już obecnie bardzo smutne przynosi rezultaty.

W dniach 14. i 15. czerwca odbyła się zwycięska walka pod Wafangkao, która zakończyła się

### ogromną klęską Rosyan.

Korpus rosyjski pod dowództwem generała Stackelberga został zupełnie rozбит, poległo bowiem Rosyan 14.000, do niewoli dostało się 10.000, nadto zdobyli Japończycy 31 armat i wiele materiałów wojennych. W rezultacie tej walki Rosjanie opuścili całą okolicę na północ od portu Artura, a rozbitki korpusu Stackelberga uciekają w największym popłochu, by złączyć się z armią Kuropatkina, który podobno sam spieszy zagrożonym pozycjom na pomoc.

Wrażenie przegranej pod Wafangkao było wśród ludności rosyjskiej niesłychanie przygnębiające. Wszystkie klęski na morzu, możnaby powiedzieć, pozostawiły publiczność zimną. Pozbyto się wszelkiej nadziei zwycięstwa na morzu, składając ją w całości na armię lądową, a obecnie wymienia się już nazwy, które stanowią niejako żałobne drogowskazy armii rosyjskiej. W obecnej chwili opinia publiczna staje się coraz bardziej

rozgorączkowaną wobec zwłaszcza niedomówień, jakie są widoczne w depešach urzędowych.

Ostatnia klęska jest krwawą lekcją dla Kuropatkina, jak

### niebezpieczną jest wszelka próba odsieczy portu Artura.

który należało pozostawić losowi i zadaniu, jakie miała ta twierdza: zatrzymywania jak najdłużej sił nieprzyjacielskich. — Ciężko zawinił ci, którzy doradzali carowi, aby pchnął Kuropatkina na tę drogę.

Zwycięstwo pod Wafangkao wzmocniło znacznie pozycje japońskie przed portem Artura, gdzie codziennie odbywają się drobne utarczki obydwoch wojsk i gdzie, jak ostatnie telegramy donoszą, mieli Japończycy

### zdobyć jeden z fortów zewnętrznych,

przyczem stracili 1000 ludzi.

Położenie w porcie Artura pogarsza się z dniem każdym. Zapasy żywności są tak skąpe, że Rosjanie skonfiskowali u osób prywatnych nie tylko ryż, ale wogóle wszystko, co było do jedzenia, a nawet psy pozabijali na mięso. Głód zatem w oblężonym mieście stanie się w krótkim czasie dzielnym sprzymierzeńcem zwycięskich Japończyków. Natomiast ponieśli Japończycy na morzu

### dotkliwą klęskę

przez zatopienie trzech okrętów przewozowych i dwóch okrętów handlowych, wiozących wojsko i materiały wojenne. Klęska ta miała miejsce w cieśninie koreańskiej, a admirał rosyjski Skrydlow, komendant eskadry władywostockiej opisuje ją w sposób następujący:

Dnia 15. b. m. nasza dywizja krążowników spotkała w cieśninie koreańskiej japoński okręt przewozowy „Izumimaru“, który wioził wojsko. Po upływie czasu, przeznaczonego dla ocalenia załogi, z czego też część jej skorzystała, zniszczyliśmy okręt ogniem działowym.

Wkrótce potem spotkaliśmy dwa inne okręty „Mitaszimiru“ i „Sadomaru“, wiozły one wojsko i materiały do budowy kolei. Ponieważ nie chciały się poddać, zniszczyliśmy je po upływie krótkiego terminu, wyznaczonego do poddania się.

Japończycy stracili więc trzy okręty przewozowe, których objętość wynosiła razem 15.000 ton, nadto stracili część na pokładzie znajdujących się żołnierzy, którzy się nie ocalili, i znaczną ilość materiału budowlanego i wojennego.

Aczkolwiek ujęcie i zatopienie bezbronnych okrętów japońskich nie przynosi wcale zaszczytu eskadrze władywostockiej, to jednak w Japonii panuje wielkie niezadowolenie względem admirała Kamimury, który po klęsce dozwolił wymknąć się eskadrze rosyjskiej, nie uczyniwszy jej żadnej szkody.

Nie wiadomo dotąd, czy eskadra ta powróciła do Władywostoku, czy też admirał Kamimura uczynił gdzieś na nią zasadzkę i zmusi do podjęcia walnej bitwy na morzu.

Ciesząc się ze zwycięstw japońskiego oręza nad największym wrogiem Polski, Moskałem, boleć przecież musimy, że tam w szeregach moskiewskich nie wiedzieć po co i na co przelewa się i

### krew polska.

W liście szeregowców zabitych, ranionych i zmarłych, zamieszczonej w nrze 116 „Russk. Inw.“ znajdujemy, między innymi, następujące nazwiska:

Szeregowiec Józef Zagińczyk, z gub. warszawskiej, zmarł na zapalenie płuc w charbińskim polowym szpitalu zapasowym.

Szeregowiec Franciszek Bursztynowicz, rodem ze wsi Bujki, w gub. wileńskiej, pow. święciański, gm. Szemany, raniony w potyczce z Chunchuzami, zmarł 24. marca w szpitalu Gunzulińskim.

Gefrajter Józef Anusiewicz, rodem z gub. i pow. wileńskiego, ran. w potyczce z Chunchuzami.

Feldfel Stefan Kozłowski, rodem ze wsi Soroczyce, gm. Dubienki, gub. grodzieńskiej, raniony w potyczce z Chunchuzami.

Szeregowiec Karol Terkiewicz, rodem ze wsi Grolewice, gm. Lenkowo, gub. i pow. piotrkowski, raniony w potyczce z Chunchuzami.

Gefrajter Franciszek Szyniec, rodem ze wsi Sosowna, gm. Kłupce, gub. kielecka, raniony w potyczce z Chunchuzami.

Szeregowiec, 21. rot, 4. brygady, Józef syn Stefana, Niedźwiedzki, rodem z gub. wileńskiej, kontuzjowany 12. lutego br.

Szeregowiec Stanisław Stesiek, zmarł 19. lutego r. b. na zapalenie płuc w Charbińskim szpitalu polowym.

A iluż to innych nie zapisano lub tożsamości nie stwierdzono!



## Kronika.

**Czas odnowić przedpłatę!** Prosimy Szan. Odbiorców o uiszczenie przedpłaty do końca br., zaznaczając, że prenumeratę zawsze płaci się z góry. Aby administracji nie narażać na kłopoty finansowe, mamy nadzieję, że Szanowni Odbiorcy wezwaniu naszemu odwrotną pocztą zadosyć uczynią.

**Frysztat.** Jak już czytelnikom wiadomo, wniósł zarząd „Bazaru ludowego“ rekurs do rządu krajowego z powodu zakazu sprzedawania towarów nieczłonkom. Rekurs ten został w Opawie na korzyść Bazaru załatwiony, wskutek czego zakazy c. k. starostwa frysztackiego zostały zniesione. Donosząc o tem szerszej publiczności, życzymy sobie, aby lud nasz z miejsca i okolicy już raz zaprzestał popierać wrogów swoich i żeby bez względu na to, czy jest lub nie jest członkiem, towary potrzebne kupował tylko w Bazarze! Pod hasłem: „Swoją do swego!“ pracujemy także na polu ekonomicznym, bo jest to naszym świętym obowiązkiem.

**W Zebrzydowicach,** pod kościołem jest grobowiec dawniejszych właścicieli dóbr baronów Mattencloitów. Z powodu, iż w grobowcu tym znalazła się woda, powstała w kościele wilgoć i dlatego przeryto rów i zaprawiono drenaż przez cmentarz i groby, w których niegdyś chowano zmarłych na cholere, i spuszczone wodę z grobowca wprost do młynki, która wpada do rzeki Piotrówki. Ludzie w Zebrzydowicach, począwszy od nawisla, Marklowianie i Piotrowianie aż po Zawadę, którzy są zmuszeni pobierać wodę z Piotrówki, mają teraz czystą i smaczną wodę. Zapytujemy się, czy o tem wie c. k. starostwo i lekarz powiatowy?

**Ostrawa morawska.** Majówka działwy szkolnej szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej w M. Ostrawie odbyła się dnia 20. bm. O godz. 3. po południu wyruszyli dzieci do ogrodu przy hotelu „Kuli“ w Maryańskich Górach, gdzie pod doorem nauczycieli bawiły się wesoło do wieczora. Z zabaw wyszczególnić należy wyścigi do mety o nagrody, złożone z rozmaitych przyborów szkolnych. Po spożyciu podwieczorku, po rozdaniu nagród i cukierków ugrupowały się dzieci na werandzie ogrodowej i w oświetleniu bengalskim odśpiewały kilka pieśni patriotycznych. Już o zmroku rozbawiona działwa uszykowawszy się w czwórki, z chorągiewkami i lampionami powróciła do domu, śpiewając po drodze wesołe i narodowe pieśni. Pochód ten uczynił doniosłe wrażenie na otoczeniu niemieckim i czeskim, które może po raz pierwszy słyszało śpiew polski i widziało tak liczny zastęp dzieci polskich. Ponieważ był to dzień roboczy, rodziców przybyło stosunkowo niewiele. Z komitetu pań przybyły pp. Drowa Seidlowa i inżynierowa Zarembowa, które przyniosły podarunki dla dzieci i przypatrywały się ich zabawom aż do zmroku.

**Z Pogwizdowa.** Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie nadesłało naszej przyszej polskiej ochotniczej straży pożarnej 40 kor. jako subwencję. Za wsparcie to jesteśmy bardzo wdzięczni i składamy Towarzystwu Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na tem miejscu nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Komitet.

**Z Pogwizdowa.** Polska spółka wiertnicza natrafiła nareszcie po wielkich trudach na pokład węgla grubości przeszło 2 m. w głębokości 800 m. Oprócz tego napotkano w niezupełnej głębokości źródło solne zawierające jod. Czy do otwarcia szybu lub zdrowiska spółka przystąpi, dotychczas nie wiadomo. Obawiamy się jednak, czy nie ubiegają nas jak zwykle obcy i czy rentowne przedsiębiorstwo nie obejmą narodowi nasi wrogowie.

**Zarząd stow. veteranów we Frysztacie** wykluczył członka p. A. Dziędę ze stowarzyszenia z powodu, iż tenże zasądzony został za rzekomo nieprawdziwe złożenie świadectwa w sądzie. Motyw ten wydaje nam się trochę dziwnym, bo przecież opinia publiczna powinna dla każdego stowarzyszenia być miarodajną, — a w tym wypadku właśnie opinia stoi po stronie zasądzonych pp. Dziędy i Frodla, których każdy człowiek bezstronny uważa za pokrzywdzonych. Weterani nie mogą jednak zapomnieć jeszcze ślepego posłuszeństwa wobec brzękających szabelką i nie tedy dziwnego, że dla takich ludzi wyrok sądowy jest alfą i omegą jakichkolwiek przekonań. Wprawdzie p. Dzięda powinien być wdzięczny tej okoliczności, że wykreślono go ze stowarzyszenia, które istnieje jedynie dla parady i jest wrogiem idei postępu, ponieważ propaguje uwielbienie dla militarysty, który ludy cywilizowane i postępowe stanowczo zwalczać powinny.

**Ruszył Słowik** dowcipem jak martwe ciele ogonem i nie mając innego sposobu reagowania na publicznie wyliczoną litanię jego „czynów honorowych“, w dodatku do nru 1. swego pisma „Kosa“ wydrwił ostatnie Walne Zgromadzenie koła miejscowego T. Sz. L., na którem solidarnie uchwalono zerwać z nim wszelkie stosunki i raz na zawsze zabronić mu wstępu do lokalów Towarzystwa.\*) Wszystkich mówców nie chcących gwałtem uwierzyć w jego „neczliwość“, proklamowaną za pomocą rozmaitych nieudanych sztuczek, nazwał krótko: małpami, osłami, lisami, psami i t. d., nie mogąc zaś żadnej płamy znaleźć na Drze Seidlu i Mayerze, pierwszemu poczytał za ogromną zbrodnię, że mu na imię Wacław, a drugiemu, że jest podobny do żyda i że ma włosy kręcone. Wszystkim naszym Czytelnikom i przyjaciółom radzimy bardzo przeczytać ten cenny dokument i rozszerzać go w jak najszerszych kołach, nie bowiem nie może lepiej poprzeć naszej sprawy jak idiotyczne napaści i popisy moralnie zdeprawowanego i przez wszystkich nieczciwych ludzi odrąbanego indywiduum.

\*) W ostatniej chwili otrzymujemy list od jednego z członków koła T. Sz. L., który zapytuje nas, jak pogodzić „ten brutalny i żakowski napad Słowika na najwyższą Władzę koła miejscowego, t. j. Walne Zgromadzenie, z jego własnym hasłem wypisanem na nagłówku „Kosa“: „Pamiętajmy na Towarzystwo Szkoły Ludowej“? Czyż sam nie widzi, że popełnia rażącą niekonsekwencję i że za czyn taki, gdyby był członkiem Towarzystwa, powtórnie zeń wykluczonym być winien, bo notorycznie Towarzystwo ośmiesza i szkodzi jego rozwojowi.“ List ten odsyłamy Zarządowi koła miejscowego w Mor. Ostrawie do właściwego użytku, — tu tylko pokrótce zaznaczamy, że trudno mówić o jakiejś „konsekwencji“ u człowieka tonącego w kałuży własnych brudów, chwytającego się tedy przed ostatecznym zatonięciem każdej deski ratunku. A taką deską dla Słowika była w przeszłości denuncjacja, dziś paszkwil, jutro może jeszcze coś „piękniejszego.“ (P. R.)

**Z Michałkowic.** Czytelnia polska w Michałkowicach urządza dnia 3. lipca 1904 wycieczkę do lasu rychwałdzkiego. Wymarsz o godz. 1½ z Czytelni przy odgłosie muzyki. Program wycieczki bardzo obfity, obejmuje między innemi wielką tombolę z przeszło 500 wartościowymi fantami, koło szczęcia i t. d. Bufet oficjalnie zaopatrzony w rozmaite potrawy i trunki. O liczny udział w wycieczce, szczególnie Polaków z okolicy Michałkowic prosi Wydział Czytelni.

**Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie** zwołuje półroczne Walne Zgromadzenie na dzień 10. lipca 1904 o godz. 2. do własnego domu pod l. 49 w Stonawie z następującym porządkiem dziennym: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności konsumowej. 3. Zmiana statutu. 4. Dowolne wnioski. W razie nieobecności przepisanej liczby członków na czas oznaczony, odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 3. w ten sam dzień w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym. O jak najliczniejszy udział uprasza członków i gości Zarząd.

**Ochotnicza straż pożarna w Szumbarku** urządza w niedzielę, dnia 3. lipca br. wycieczkę na łakę p. Bartka w Szumbarku. W program wycieczki wchodzi różne gry, zabawy i tańce. Wstęp na łakę 20 hal., dla tańczących 60 hal. Miejsce zborne przy szkole, skąd punktualnie o 3. pochód z muzyką na łakę. O jak najliczniejszy przybytek prosi uprzejmie Wydział.

**Stonawa.** Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“ urządza w niedzielę dnia 3. lipca b. r. w lokalności p. J. Stankusza przedstawienie amatorskie, na którem będą odegrane: 1. „Janek z pod Ojcowa“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 akcie. 2. „Ogolony bez mydła“, gra z dawnych czasów. O liczny udział prosi Wydział.

**Walne Zgromadzenie spółki spożywczej w Darkowie** odbędzie się dnia 10. lipca 1904 o godz. 3. po południu u p. Müllera w Darkowie.

**W Rychwałdzie** gotują się obywatele do walki wyborczej, która rozegra się w najbliższym czasie. Czesi wymyślają najpodlejsze kłamstwa i intrygują na wszelki sposób, by tylko nieświadomych obywateli zbałamucić i przeciw stronnictwu polskiemu podjudzić. Ażoby niegodziwość tych intryg we właściwym przedstawicielstwie światła, zwołane zostało zeszłej niedzieli zgromadzenie do gospody „Na

Wójtstwie“, gdzie red. Friedel w należyty sposób napiętnował postępowanie robionych Czechów rychwałdzkich, a omawiając doniosłość wyborów gminnych, wzywał obywateli do obrony przed najazdem grożącym ze strony cudzoziemców przybyłych od Pragi. Z prawdziwym przejęciem przemawiał miejscowy obywatel p. Mazurek, jak również p. Śliwa, którzy omawiali niektóre ważne szczegóły i w jaskrawem świetle przedstawili zachowanie się tak zwanych Czechów. A że przemówili oni do serca swoich współobywateli, tego dowodem huczne oklaski, jakimi ich obdarzano. Na zebraniu tem niejednemu otworzyły się oczy, bo ndowodniono tam, że agitacja Czechów w Rychwałdzie — to stawianie się na kieszenie obywateli i dlatego wszelkie kłamliwe obietnice ze strony Czechów z tem większą pogardą odpyrać trzeba. — Czesi urządzili zeszłej niedzieli uroczystość narodową, na którą zjechali się Czesi z Orłowej, Pietwałdu, Ostrawy i t. d. Gdyby wycieczka ta opierała się miała na Czechach miejscowych, toby komitet ani jednego stołu nie był miał zapełnionego. Uroczystość ta miała na celu narobienie hałasu o wielkiej sile Czechów i dlatego nasprawdzali oni pobratymców swoich ze wszystkich stron.

**„Czytelnia ludowa“ w Cieszynie** urządza w niedzielę, w dniu 26., ewentualnie 29. czerwca 1904 r. Wielki Festyn w Grabinie połączony z tombolą (loteryą fantową). Komitet festynowy pod przewodnictwem W. P. Jerzego Cienciąły, Posła na Sejm krajowy, zaprasza niniejszem W. P. do wzięcia udziału w rzecznej zabawie. Szanownych P. T. Kupców, Przemysłowców, Rzemieślników, Rodaków, wszystkich dobrej woli będących w ścisłym stosunku z tutejszą i okoliczną ludnością uprasza się o łaskawe ofiarowanie fantów na tę tombolę. Z poważaniem Komitet festynowy.

**Goleszów.** W niedzielę dnia 12. b. m. urządziło ustroniskie kółko amatorów na korzyść naszego oddziału „Jedności“ przedstawienie amatorskie, które pod każdym względem wypadło dobrze. Szczególne uznanie wyrazić musimy pp. amatorom Nowakównę i Hławickównę, również i pp. amatorom za ich udatne wystąpienie, jakoteż podnieść ich bezinteresowność w tym względzie. Jesteśmy więc tem więcej obowiązani do wdzięczności i podziękowania za tą trudną i mozolną pracę, dlatego też na tem miejscu składamy szan. Kółku amat. szczerze staropolskie „Bóg zapłać“ i życzymy mu jak najlepszego dalszego rozwoju w przekonaniu, że w danym razie i nadal nam nie odmówi.

**Wydział „Jedności“.** Z frysztackiego Kółka pedag. Następne zgromadzenie zwyczajne fryszt. Kółka pedag. odbędzie się w sobotę 2. lipca b. r. koło 2. godz. popoł. w szkole ludowej w Zawadzie. Przypominamy szanownym Członkom, iż przysługuje im prawo przełożenia nauki szkolnej na dzień feryalny po poprzednim zgłoszeniu tegoż c. k. Radzie szkolnej powiatowej przez Kierownictwo szkoły. O liczny udział prosi Wydział.

**Dla polskich straży pożarnych** wyszło nader pożyteczne dziełko, wydane nakładem „Krajowego związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie“ pod tytułem: „Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych“. Zawiera ono wszelkie instrukcje, statut, regulamin służbowy, instrukcję sanitarną i komendę polską. Naczelnicy wiejskich straży powinni wymienione dziełko zakupić, aby wyuczyć się komendy polskiej.

**Na „Sokoła“ we Frysztacie** złożył p. Andrzej Lasak zebraną w Krakowie pomiędzy znajomymi kwotę 40 koron, za co mu serdecznie dziękuję Wydział.

**Na Dom Polski we Frysztacie** złożono składkę zebraną na weselu p. Filipa Małysza w Rychwałdzie w kwocie 12 koron.

## Oświadczenie.

Unikając nieprzyjemności pomiędzy obywatelami naszej wioski, otwarcie wypowiedzieć muszę, że nie jestem autorem korespondencji umieszczonych w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ z Pogwizdowa.

Gruszka Józef.

## Chalupa murowana

z 6 morgami pola, znajdująca się w dobrym stanie, jest z wolnej ręki w Markłowicach górnych do sprzedania.

1—3

Zgłoszenia przyjmuje redakcja nasza



A/II 181/3

4.

## Edykt sprzedaży.

Dnia 8. lipca 1904 o godz. 10. dopoł. odbędzie się w c. k. notaryalnej kancelaryi we Frysztacie dobrowolna i publiczna sprzedaż należącej do spadku po Bernardzie Eblu z Dąbrowej realności liczba 313 w Dąbrowej.

Cena wywołania wynosi 30.000 koron, poniżej której realność ta nie zostanie sprzedana.

Blizszych warunków zasięgnąć można zarówno w c. k. sądzie biuro l. 6, jak i w kancelaryi c. k. notaryusza p. Henryka Giełdanowskiego we Frysztacie jako komisarza sądowego podczas zwykłych godzin urzędowych.

Prawa zastawu wierzycieli tabularnych pozostaną bez względu na cenę kupna nienaruszone.

C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział II,  
dnia 17. czerwca 1904.

Petzny m. p.

### - - Bezpłatnie - -

wysyłamy na żądanie

### obszerny cennik

obejmujący: Książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, tanie wydania poetów polskich — książki religijne i modlitewne, powieści, książki dla Czytelników ludowych i t. d.

Adres:

KUBACZKA &amp; LANG

księgarnia

w BIAŁEJ (przy Bielsku).

### Przyjęta — zostanie — dziewczyna

z dobrem wychowaniem, któraby miała 1 klasę wydziałową, z dobrym postępem ukończoną, do robót kancelaryjnych. Znajomość prowadzenia ksiąg niepotrzebna.

Także dziewczyna do sklepu z dobrem wychowaniem zostanie przyjęta. Kaucya we wysokości 600 K jest pożądana. Posady te są w Cieszynie i w bliskości Cieszyna.

Zgłoszenia przyjmuje nasze wydawnictwo.

### Mężczyzna

lat 33, wolny na stanowisku rządowym z płacą 2890 K rocznie, przystojny brunet, wzrostu średniego, smukły, pragnie ożenić się z panną inteligentną, łagodnego usposobienia, przystojną blondyną w wieku lat 23 i posiadającą wydatny posąg na podnoszenie procentów — narodowości polskiej. — Wiadomość do 30. czerwca poste restante gł. poczta Kraków „Wisła 9999“ za okazaniem kwitu inseratowego. — 2—2

Saletra chilijska, tomasówka i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczyna, koński zab, nasienie buraków napuszczane u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



### Za darmo

nauczy się jeździć na starszym bcyklu każdego, kto kupi nowy

u Antoniego Strzyża w Karwinie.

### Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u FERDYNANDA AUF-  
RICHTA w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

### Polskiej kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 1/2 %

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych

pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

### Otreby pszeniczne

najzdrowsza, niekiełkująca karmia na wiosnę, polecenia godna u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścienki, krzyżki, pierścienki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składa różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

Jakóba Ebersona,

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścienki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach. — 2—2

### wszelkie reparacje

z dwuletnim ręceciem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

### Franciszka Chobota w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski, forzty, okorki oraz przyjmują drzewo do rżnięcia; wykonują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa itd.

— Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosć w znaczenie i siłę! To nasz obowiązek obywatelski!! —

## DOM

w Niem. Lutyni położony przy drodze mam do sprzedania lub do wynajęcia. W domu tym znajdują się oprócz pokoi kuchnia, rzeźnia, stajnie i t. p., przyczem zaznaczam, że rzeźnia jest przez c. k. starostwo przyjęta. — 2—3

Zgłoszenia przyjmuję

Emil Wizur w Niemieckiej Lutyni.

## FABRYKA

## TUTEK... CYGARETOWYCH

### Rudolfa Herliczki

### w Krakowie

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
RUDOLFA HERLICZKI.

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Wąż morski.

Utrzymuje się od dawna bajka, że gdzieś w głębinach oceanu żyje ogromny wąż morski, na kilkanaście mil długi, który ruchem swym wywołuje burzę na morzu i połyka całe statki i okręty. Widziano go raz tu, raz ówdzie, ale nikt dokładnie nie zbadał tego potwora, nikt nie określił, skąd się wziął i kędy zniknął, — bajka zatem bardziej jest interesującą i ciekawia naiwnych a łatwowiernych ludzi.

Takim legendowym wężem morskim, pojawiającym się od czasu do czasu w kombinacjach polityków austriackich i w prasie polskiej jest upaństwowienie kolei północnej cesarza Ferdynanda. O potrzebie upaństwowienia mówi się i pisze już od lat kilkunastu, postawie polscy w Wiedniu odgrają się nawet wywarciem odpowiedniego nacisku na rząd — a przecież wykonanie tak słusznego i uzasadnionego żądania pozostaje ciągle w sferze niedościgłych życzeń — i jest owym nieuchwytnym wężem morskim, który ginie gdzieś w niezbadanej przestrzeni.

Dla Śląska upaństwowienie kolei północnej ma niesłychanie doniosłe znaczenie i łączy się ściśle z interesem narodowym tutejszej ludności. Kolej północna jest na cieszyńskim Śląsku główną arterią komunikacyjną, przebiega kraj nasz od granicy galicyjskiej do morawskiej na przestrzeni 64 km., a stacya jej Bogumin jest węzłem centralnym dla linii kolejowych we wszystkich kierunkach monarchii i do Prus. Z kolei tej korzysta więc przedewszystkiem ludność śląska, ludność polska, ona swym groszem pomnaża jej fundusze i przyczynia się do spotęgowania ruchu. Jakże jednak obecny zarząd kolei zachowuje się wobec ludności polskiej? Pisać o tem nie wiele potrzeba, bo wszyscy czy mamy otwarte i widzimy dobrze, jak dyrekcya kolei północnej ignoruje lub lekceważy wprost żądania nasze, oparte na prawach przysługujących każdemu podróżnemu, a w pierwszej linii człowiekowi osiadłemu na własnej ziemi i związanemu z nią tysiącem życiowych interesów.

Pominąwszy już, że sam centralny Zarząd kolei północnej jest niemiecki, tak że na żadne pimo w polskim języku doczekać się nie można odpowiedzi, — to nadto wszystkie stacye kolejowe na Śląsku, a zatem na ziemi polskiej obsadzone są urzędnikami Niemcami, często importowanymi „von draussen“, którzy z ludnością polską, z którą przecież, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie mają styczność, w zrozumiałym języku rozmówić się nie mogą, co się u pierwszych odbija trudnością w urzędowaniu a u drugich częstokroć dotkliwą szkodą. Dość przytoczyć taki Bogumin; miejscowość rdzennie polska i na polskiej położona ziemi, a nie mająca przecież dotąd na hańbę centralnego Zarządu ani jednego napisu polskiego — wszystkie wywoływania odbywają się wyłącznie w języku niemieckim, nawet polską nazwę miejscowości zmieniono prawem kaduka na jakiś „Oderberg“, który tu nigdy nie istniał i który nikt tak nigdy nazywać nie będzie. Ile przykrych nieporozumień dla ludności polskiej wynika z tej nieuprawnionej wyłączności języka niemieckiego, umieliby opowiedzieć sami urzędnicy i służba kolejowa w Boguminie, która codziennie nawracać musi kilkudziesięciu pasażerów, przeważnie włościan i robotników polskich, wsiadających do niewłaściwych pociągów, przechodzących zakazanem miejscem itd.

Było już z tego powodu i kilka nieszczęśliwych wypadków, a przecież Dyrekcya kolei północnej trwa w niezrozumiałym dla nas a wprost karygodnym uporze i gwałtem chce Bogumin uczynić miejscowością niemiecką. Wygląda to tak, jak gdyby np. na dworcu we Wiedniu poumieszczano napisy tureckie albo chińskie, a odjazdy pociągów wywoływać kazano w języku japońskim!

Dzieją się jednak rzeczy jeszcze gorsze. Urzędnicy kolei północnej przenoszą wpływ swój i poza obręb służby zawodowej, mają stosunki z gminami, w których mieszkają, z władzami, z instytucjami publicznymi, z otoczeniem, — wszędzie więc rządzą się jak szare gęsi i szerzą wpływ niemiecki, bądź to słowem, bądź nawet czynem, zakładając i popierając pruskie „Nordmarki“ i t. p. stowarzyszenia o celach tendencyjnie wrogich narodowości polskiej. Jednym słowem: kolej północna na Śląsku jest jednym z najważniejszych czynników germanizacyjnych i sprawie narodowej czyni wprost nieobliczalne szkody.

Stosunki takie ustałyby niezawodnie, gdyby kolej północną upaństwowiono, — bo choć i od władz państwowych mamy jeszcze bardzo wiele do życzenia, to w każdym razie państwo jako takie nie może popierać pewnej narodowości z eszkołą innej, a w myśl ustaw konstytucyjnych musi uwzględnić w równej mierze prawa wszystkich swych mieszkańców. Widzimy przecież, że na Śląsku jest w urzędach państwowych przynajmniej częściowo urzędowanie polskie, że napisy i odezwy urzędowe ogłaszają obok niemieckiego w języku polskim, — tak by też więc być musiało, gdyby kolej północną objęło państwo.

Ale żądanie takie trzeba poprzeć energicznie i po męsku, nie bąknąć czasem jak o rzeczy małej wagi i na krótkiej dziennikarskiej poprzestać notatce. Szczególniej posłowie ugrupowani w tak zwanem kole polskiem mają tutaj bardzo wdzięczne pole działania. Jeżeli już chcą wysługiwać się rządowi, który bez nich obejść się nie może, to niech za tę usługę żądają zapłaty w koncesjach narodowych jako Czesi i Niemcy. Bo rząd, który z kieszeni polskiego ludu bierze ostatni grosz na armaty, musi uwzględnić słuszną jego prawa i dać posłuch żądaniom milionowej rzeszy mieszkańców państwa. W Galicyi odbył się cały szereg zgromadzeń, na których uchwalono domagać się upaństwowienia kolei północnej, takie zgromadzenia należałoby urządzić i na Śląsku, a potem na podstawie zapadłych tam rezolucyj wywrzeć nacisk na naszych posłów w parlamencie.

I w pracy nie trzeba przestawać aż do skutku, inaczej upaństwowienie kolei północnej, tak ważny dla nas postulat będzie zawsze owym legendowym wężem morskim, dobrym dla bawienia dzieci, ale nie dla zaspokojenia zbiorowych żądań ludu polskiego.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** W depeszach z Wiednia donoszą, że prezes gabinetu Körber zamierza w wrześniu udać się w podróż inspekcyjną do Galicyi. Według dotychczasowych dyspozycji, dr. Körber zabawi dłuższy czas w Krakowie i Lwowie, skąd jeszcze uda się do Czerniowiec. Dr. Körber, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawie-

dliwości, przedewszystkiem podda lustracyi władze polityczne i sądowe.

Pod tymi „urzędowymi“ motywami kryje się jednak inny cel podróży prezydenta ministrów do Galicyi. Wobec niewątpliwej obstrukcyi czeskiej, dalsze funkcjonowanie odroczonej do jesieni Rady państwa jest niemożliwym. Bez poparcia Polaków jest również niemożliwym dłuższe istnienie gabinetu biurokratycznego. A właśnie wobec tego gabinetu zajęło Koło polskie, jeżeli nie wyraźnie opozycyjne, to niezależne stanowisko. Z Kołem samem dr. Körber dałby sobie radę. Jest w niem dosyć liczny zastęp polityków, gotowych zawsze z zasady iść z rządem. Ten zastęp łatwo można pomnożyć, jednając gabinetowi zwolenników nawet w szeregach opozycyi osobistemi przysługami, orderami, podniesieniem do wyższej rangi. Ale Koło musi się liczyć z opinią krajną, wrogo wobec rządów dra Körbera nastrojoną. Tę opinię chce sobie prezes gabinetu zjednać i w tym celu przyjeżdża do Galicyi.

Rzecz jasna, że nie przyjedzie sam. Przywiezie trochę drobnych koncesyj i znacznie więcej, bardzo dużo nawet, obietnic, które p. Körber chętnie i umiejętnie szafuje. Radby on przejedź opinię polską najtańszym kosztem, a że ma z góry opłaconych gadzinowców, więc i ich zmobilizował, ażeby zawczasu nastroj przygotowywali i głosili o życzliwości dla nas gabinetu biurokratycznego.

Czy się jednak dr. Körber tym razem nie zawiedzie — zobaczymy.

**Zjazdy monarchów.** W Kielu spotkał się cesarz niemiecki Wilhelm z królem angielskim Edwardem. W toastach i przemówieniach wymieniono tylko zwykłe wzajemne zapewnienia o uczuciach przyjaźni i serdeczności, wobec czego zjazdowi nie przypisują żadnego politycznego znaczenia, choć Rosya gwałtem dopatruje się w nim jakiejś intrygi angielskiej.

**Po zabójstwie satrapy.** Senat finlandzki wydał manifest, w którym wyraża swe oburzenie z powodu zamordowania prezydenta senatu gen. gubernatora Bobrikowa. Senat chce zarazem narodowi finlandzkiemu przedstawić, jak smutne następstwa pociąga za sobą agitacya, wzywająca do nieposłuszeństwa wobec władz, i na jakie niebezpieczeństwa naród będzie przez to wystawiony, jeżeli agitacya będzie trwała dalej i nie trafi na opór. Senat apeluje do ludności, aby przywróciła spokój i porządek w kraju, aby w ten sposób usprawiedliwiła zaufanie, jakim naród finlandzki od 100 lat, od połączenia z potężnym państwem rosyjskiem ze strony panującego się cieszy, pod którego opieką Finlandya na polu uniwersalnym i narodowym w jak najszybszy sposób się rozwija.

Nie potrzeba dodawać, że manifest ten zredagowały dusze szałacze sprzedawczyków i lokajów carskich, — nie ma więc on żadnej łączności z uczuciami całego narodu finlandzkiego.

**Sprawy bałkańskie.** Rząd serbski zniósł onegdaj przymus paszportowy na granicy dla podróżnych, przybywających do Serbii, tudzież odjeżdżających ze Serbii.

Komitet serbsko-macedoński w Belgradzie przestał istnieć. Prezes komitetu generał Atanazkiewicz zawiadomił członków, że rozwiązuje komitet, a powodem tego były przedewszystkiem trudności, robione przez rząd serbski, prócz tego zaś wybuchły nieporozumienia osobiste pomiędzy członkami komitetu, a w końcu rozbić oddziału

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



serbskiego powstańczego przez wojsko tureckie pod miejscowością Kumanowo dowiodło członkom komitetu, że agitacja serbska nie zdoła powołać pod broń tylu powstańców, aby można było skutecznie stawić czoło siłom tureckim w starej Serbii.

**Koronacja króla Piotra.** Rząd serbski postanowił pozostawić decyzję królowi, gdzie ma się odbyć koronacja. Utworzyły się bowiem dwie partye, jedna z nich chce, aby uroczystość odbyła się w klasztorze Zicza, druga zaś jest za Belgradem.

Król jeszcze nie powziął postanowienia w tej kwestyi, sądzą jednak, że w klasztorze Zicza w połowie sierpnia odbędzie się namaszczenie, a właściwe uroczystości koronacyjne odbędą się w Belgradzie. Podczas uroczystości zagraniczni monarchowie będą zastąpieni przez tutejszych posłów. Możliwym jest, że spokrewnione dwory włoski i czarnogórski wyślą specjalną deputację. Zresztą uroczystości koronacyjne mają być nadzwyczaj skromne. Po koronacji król Piotr odwiedzić ma ks. Ferdynanda w Euxinogradzie. Ponieważ jednak król Piotr w bieżącym roku żadnych oficjalnych odwiedzin nie składa, przeto i odwiedzin w Euxinogradzie mają mieć charakter czysto prywatny.

**Nowe powstanie murzynów.** Gazety londyńskie odebrały telegramy, że w koloniach afrykańskich Portugalii grozi powstanie murzynów. Powstanie Hererów w Afryce niemieckiej zachęciło szczepy murzyńskie w koloniach portugalskich do chwycenia za broń przeciw Portugalii.

## Wojna.

Admirał Togo, który przez dłuższy czas zadowolnił się zamknięciem wejścia do portu Artura przez brandery i blokowaniem zdaleka tej twierdzy, objął znowu ożywioną czynność. We czwartek, dnia 23. b. m. przypuścił on nowy szturm do twierdzy od strony morza, szturm, który należy do najszcześniejszych dla Japończyków ze wszystkich dotychczas podjętych. Być może, iż powodem ataku mogło być zupełne usunięcie szcztaków branderów przez Rosyan, jak się zdaje bowiem w ciągu ataku rozwinęła się bitwa morską, w której wzięły udział nie tylko głębiej idące krążowniki, ale nawet pancerniki rosyjskie, co byłoby niemożliwem nawet przy częściowym tylko uwolnieniu wejścia do portu, które umożliwiałoby wypłynięcie pływającej się zanurzającemu krążownikowi rosyjskiemu „Nowikowi“, który też dotychczas sam figurował w raportach rosyjskich, jako wyruszający z portu przeciw okrętom japońskim.

Atak japoński wykonany został nader szczęśliwie i zakończył się ponowną

### wielką klęską Rosyan.

udało się bowiem Japończykom zatopić jeden wielki pancernik rosyjski „Pereświat“, a dwa krążowniki uczynić niezdolnymi do walki.

Bitwa ta przynosi bardzo wielki zaszczyt admirałowi Togo i wykazuje te same co poprzednio jego przedsięwzięcia morskie, jednak z szczęśliwszym jeszcze wykonaniem, te przymioty odwagi, pogardę śmierci i wyćwiczenie, które stanowią gwarancję zwycięstwa. Wynik przynosi jeszcze większą o wiele sławę, niżli z nocy 8. lutego. Tym razem nie był to bowiem niespodziany napad, a siły japońskie były znacznie mniejsze.

Nieprzyjacieli miało się na baczności, a grad rosyjskich granatów przyjął atakujące torpedowce japońskie. Noc z 23. na 24. czerwca 1904 zajęmie miejsce w rocznikach floty japońskiej, obok sławnej nocy z 4. na 5. lutego 1895, kiedy eskadra admirała Ito zatopiała u wejścia do portu Wej-haj-wej cztery okręty wojenne admirała Tinga. Natomiast taktyka dowódcy floty rosyjskiej, admirała Widhefta jest wprost niezrozumiałą.

Klęska Rosyan pod portem Artura pogorszyła znów położenie tamtejszej załogi, której też los zdaje się, jest już przypieczętowany.

Zaraz nazajutrz po klęsce flota rosyjska usiłowała po raz drugi

### przebić się przez blokadę japońską,

Japończycy przecieży udaremnił ten zamiar Rosyan i wpędzili całą eskadrę rosyjską z powrotem do wewnętrznego basenu portu Artura.

Obie strony

### poniosły ciężkie straty,

które jednak dotąd dokładnie oznaczone nie zostały. Podobno Rosyanie stracili kilka statków a Japończycy jeden. Na jednym ze statków rosyjskich

### miał zginąć admirał ks. Uchtomski.

Wysiłki eskadry rosyjskiej, mającej na celu przebić się przez blokadę japońską, uważać należy za dowód, iż położenie załogi rosyjskiej w porcie Artura jest rozpaczliwe. Kapitulacja załogi musi chyba niebawem nastąpić, skoro dziś już eskadra chce się ratować ucieczką.

Obok zręcznych manewrów morskich nie zaniedbują Japończycy równocześnie i operacji lądowych, tem więcej, że zbliża się właśnie czas deszczów, który wszelkie ruchy wojsk uczyni niemożliwymi, Rosyanom jednak może dać sposobność do pomnożenia swych sił, spotęgowanym importem nowych wojsk z mobilizujących się właśnie korpusów.

Z Petersburga donoszą, że generał Kuropatkin stanowczo

### nie chce przyjąć walnej bitwy.

którą pragnął mu wydać generałowie japońscy Oku i Kuroki w pobliżu Kaiping. Prawdopodobnem jest, że główna armia rosyjska z Liaojang nie ruszyła na południe, lecz cofa się ku Charbinowi i jedynie tylko kawaleria rosyjska wykonuje manewry mające na celu zasłonięcie właściwych ruchów armii rosyjskich. Rosyanie postanowili na razie cały półwysep Liaotung

### oddać w posiadanie Japończyków

i cofnąć się nawet z Nijczwangu. Dopiero po okresie deszczowym, armia rosyjska wzmocniona posiłkami, które nadejdą z Europy, wyda stanowczą walkę armii japońskiej.

W ostatniej chwili donoszą, że mimo przeszkód ze strony rosyjskiej trzy armie japońskie pod dowództwem gen. Kuroki, Oku i Nodzu połączyły się już w łącznej sile 100.000 żołnierza, 150 ciężkich i 300 górskich dział. Naczelne dowództwo objął Nodzu. Połączenie to stało się w minioną środę, po odparciu brygady gen. Miszczenki z Kaiping, oraz brygady strzelców syberyjskich z Siujan do Tasziczao.

## Odezwa.

Po upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie rozpoczęła dopiero „Macierz szkolna“ na Śląsku swą dalszą możną pracę nad szkolnictwem ludowym.

Po całym kraju, a osobliwie w gminach najdalej na zachód wysuniętych zachodzi gwałtowna potrzeba szkół polskich. Zewsząd wpływają do „Macierzy“ prośby o jak najrychlejszą budowę tych szkół nowych i ratowanie tym sposobem żywiołu polskiego od zalewu wrogich nam żywiołów. Tymczasem „Macierz“ ma ręce zajęte innymi pracami i ponosi wielkie wydatki na inne potrzeby.

Utrzymuje w Cieszynie 5klasową szkołę dla chłopców i dziewcząt, która kosztuje rocznie przeszło 25.000 K; buduje ochronkę w Michałkowicach dla dzieci polskich robotników, których w te okolice przybyło z Galicyi tysiące i tej szkółki się domagają, a ktorato budowa około 16.000 K kosztuje; buduje 2klasową szkołę na Zbytkach w Niem. Lutyni kosztem około 34.000 K z tych samych pobudek, co powyżej się rzekło. Wydaje nadto z górą 7000 K rocznie na stypendya dla ubogiej młodzieży gimnazjum polskiego, która niezbędnie tej pomocy potrzebuje a bez której samo gimnazjum mogłoby być zachwiane; przygotowuje się zresztą na otwarcie seminarium nauczycielskiego, na co oszczędzać musi fundusze.

Oto są potrzeby, które „Macierz“ zaspokajać musi, a które tak znaczne pociągają za sobą koszt. Tymczasem składki, osobliwie w ostatnich czasach, się zmniejszyły i ani porównać się nie dadzą z temi, jakie do niedawna na „Macierz szkolną“ w Cieszynie wpływały.

Wobec tego musimy ponownie odezwać się do całego społeczeństwa polskiego tak na Śląsku jak i poza jego granicami z usilną prośbą o poparcie nas w tych pracach i usiłowaniach naszych. Każdy grosz, choćby najmniejszy, będzie wdzięcznem sercem przyjęty, jako poświęcony na oświatę ludu polskiego na Śląsku. Prosimy przy każdej sposobności, czy to w wesółych czy smutnych zdarzeniach, o nas pamiętać i każdy grosz zbędny na szkoły polskie na Śląsku ofiarować. Będzie to najlepsza obrona kresów przed zalewem obcym, najkorzystniej ulokowany kapitał, który wyda stokratny plon temu samemu społeczeństwu, które na ten cel nigdy nie poskapiło swej pomocy.

Niechaj prośba nasza będzie wysłuchana i tyśiącznem echem odbije się w sercu każdego czytelnika i niech mu przypomni, że i on może liczyć

na taką samą pomoc współbraci, jak sam o nich w ucisku pamięta.

Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Każdy ofiarodawca otrzyma od Zarządu pokwitowanie.

W Cieszynie, w czerwcu 1904.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego.

## Kronika.

W Cieszynie przy istniejącem obecnie seminarium nauczycielskiem niemieckiem otwarte zostaną z początkiem września br. r ó w n o r z ę d n e klasy polskie. Stanie się to drogą rozporządzenia ministeryalnego. Zdaje się, iż rząd przyspieszył tę decyzję nie z życzliwości dla Polaków, ale pod grozą założenia prywatnego seminarium nauczycielskiego polskiego, którego Macierz szkolna dokonać miała w najbliższym czasie.

**Łazy.** Wycieczka do lasu p. K. Krzysztka, którą urządziło dnia 19. czerwca pięć polskich towarzystw z Łazów i Karwiny, wypadła pod każdym względem wspaniale. Chociaż w nocy, poprzedzającej dzień zabawy, spadł deszcz, jednak w niedzielę przy miłym chłódzie utrzymała się pogoda. Koło południa przyjechali pierwsi goście bracia kolarze z Raciborza w liczbie 11 i udali się na wspólny obiad, urządzony staraniem „Kolarzy łazańskich“ w gospodzie p. Liberdy. Podczas obiadu śpiewano i toastowano wesoło na cześć braterskiego pożycia, jakim spojony jest lud śląski przez swą mowę polską, którego to skarbu nie wyrzeknie się nigdy, chociaż oddzielony jest od siebie słupami granicznymi. O 1½ ruszył uroczysty pochód z II. Oddziału „Jedności“ wraz z kolarzami łazańskimi i raciborskimi wśród dźwięków „Bartosza“ do I. Oddziału „Jedności“ na Kopiec, skąd po krótkim przywitaniu wyruszone naprzeciw Oddziałom karwińskim. Połączone Oddziały przy dźwiękach „Marsza Dąbrowskiego“ w liczbie trzech tysięcy ruszyły na miejsce zabawy. W drodze przyłączyli się nowi goście z Raciborza w liczbie 15, którzy pociągiem popołudniowym do nas przybyli, a nadto liczny zastęp mieszkańców z Łazów, Karwiny, Sucheju, Szumbarku, Dąbrowy, Frysztatu, Mor. Ostrawy i innych gmin, tak że miejsce zabawy zapełniło się zupełnie. Bawiono się ochoczo i prawdziwie po polsku. Goście pozamiejscowi z serdecznością właściwą Polakom, rozmawiali z naszymi górnikami, wynurzając nawzajem swe radości i żale. Wesołe tony kapeli co chwila porywały młodzież w wir tańca. Dziarskie postacie młodzieży górnośląskiej w parach z naszymi dziewczętami nie mało dodawały uroku zabawie. Co chwila słyszeliśmy z niewypowiedzianą rozkoszą pieśni chóru kolarzy raciborskich, co może niejednego chwiejnego utrwaliło na duchu, bo sobie pomyślał, przecieży nas dużo, a wszyscy pracujemy w jednej idei wywalczenia sobie wolności. I nasi górnicy śpiewali różne pieśni. Do uświetnienia wycieczki przyczyniły się niemało zabawy i gry. Rzesze dzieci i młodzieży wpatrywały się w balony powietrzne czerwono-białe. Naokoło strzelnicy stali starsi i usiłowali trafić w cel i popisać się celnymi strzałami. Dla próżnych żołądków stał do usług bufet, zaopatrzony w liczne przekąski. Także i przy kręglach był ruch i wesołość. Słowem: można się było zabawić ochoczo. I niejeden obserwator mógł spostrzedz, że lud górniczy mnie się bawić przyzwyczaił i że nie jest on taki grubiański i nieociosany, jak go opisują niektóre skrajne gazety, nazywając go „motłochem socjalistów i strajkujących (czytaj: próżniaków)“. Pod wieczór przybyli także goście z Mor. Ostrawy, Frysztatu i Cieszyna, między innymi p. Tadeusz Reger, który piękną swą mową, zastosowaną do okoliczności zrobił wielkie wrażenie. Wieczorem przy świetle ognisztucznych i lampionów ruszono do gospody p. Matuszka, gdzie do późnej nocy odbywała się zabawa z tańcami. I tam prym wiedli ochoczy kolarze i dopiero o 2. godz. po czułem pożegnaniu odjechali do domów. Wycieczka wywarła na każdym jak najlepsze wrażenie. Nie było najmniejszego zakłócenia spokoju ni w lesie, ni podczas dalekiego pochodu i zabawy tanecznej. Udało się wszystko pięknie i osiągnięto cel, który sobie wytknął komitet: uświadomienie narodowe ludu przez przyzwoitą i pożyteczną zabawę. Dzień ten pozostanie wszystkim długo w pamięci. Efekt finansowy jest niezwykły, gdyż przy obrachunku okazało się 177 K czystego zysku, który rozdzielono na pięć towarzystw, urządzających wycieczkę.



Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie wszystkim P. T. Dobrodziejom i Dobrodziejkom, którzy około zabawy się przysłużyli, jakoteż wszystkim P. T. Gościom, którzy tak licznie do nas przybyli. W szczególności dziękujemy p. K. Krzystkowi za odstąpienie nam lasu na cele zabawy. Czołem! Komitet.

**Z Karwiny.** Dawniej wydawano z tutejszej apteki lekarstwa z napisami polskimi, ażeby ludność do przepisów z łatwością zastosować się mogła. W ostatnim jednak czasie wydaje tutejsza apteka stronom polskim lekarstwa z napisem niemieckim, co dla ludu polskiego jest nie tylko obrażającym, ale wprost nawet niebezpiecznym, ponieważ strona nie umiająca po niemiecku napis źle zrozumieć może, skutek czego zamiast pomocy nastąpić może skutek przeciwny. Skoro już aptekarz ze względów politycznych naraża ludność szukającą pomocy lekarskiej na ewentualne niebezpieczeństwo, to przecież władza polityczna ze względów publicznych powinna w tę sprawę wkroczyć i złemu przed czasem zaradzić.

**Zebrzydowice.** Tutejszy kierownik szkoły zaprowadził w swojej klasie nowy plan naukowy na sposób afrykański. Oto pewna część dzieci musi mu wykonywać roboty w polu, a mianowicie plewić i ogniszcz zbierać, ponieważ uważa on czynność tę jako najlepszy sposób studyowania botaniki. Możeby rada szkolna zechciała się zastanowić nad tem, czy nowy ten przedmiot naukowy uważany ma być rzeczywiście za obowiązkowy?

**Stonawa.** Zeszłego tygodnia przy kopaniu studni spadł ze znacznej wysokości Fr. Firut i poniósł śmierć na miejscu. Był to człowiek o stałych przekonaniach, nie lizun i nie podchlebca i z tego też powodu pozbawiony został swego czasu pracy przy kopalni. Ponieważ nieboszczyk należał do partii socjalno-demokratycznej, odmówił ks. prob. urzędzenia pogrzebu. Wdowa udała się zatem do Unii górniczej, która natychmiast zajęła się urządzeniem pogrzebu i wydelegowała na mowę p. Tadeusza Regera. Kiedy ks. Krzystek się dowiedział o tem, postanowił pogrzeb urządzić za darmo, na co jednak wdowa nieboszczyka już wcale nie reflektowała. Na pogrzeb zjawili się ogromna liczba uczestników, wynosząca około 2000 osób. Orszak pogrzebowy prowadził tedy p. Reger i ks. Krzystek, który już przybył bez zaproszenia, zblamowawszy się w ten sposób sromotnie. Kiedy na cmentarzu ceremonię ukończył, zapraszał ks. proboszcz obecnych na „Ojcie nasz“ do kościoła — jednak owieczki nie usłuchały swego pasterza lecz pozostały dalej na cmentarzu, aby wysłuchać pięknej mowy, wygłoszonej przez p. Regera, który przy tej sposobności naplętnął niechrześcijańskie postępowanie miejscowego ks. proboszcza. Fakt powyższy to dowód, że przeważnie dzięki postępowaniu księży rozwija się tak świetnie socjalna demokracja.

**Rychwałd.** Zbliżają się u nas wybory do wydziału gminnego. Chociaż przy ostatnim spisie ludności znaleziono aż 11 Czechów w naszej gminie i przekonano się, że Czesi u nas już dawno wymarli i spoczywają snem wiecznym na cmentarzu, to jednak nie wiedzieć skąd i jak naraz zaczynają straszyć, że Czesi wygrają, a Polacy przy wyborach przepaść muszą!! Śmieszna to rzecz, bo by chyba ci pomarli Czesi musieli zmartwychwstać i zacząć agitować, jeżeli wogóle o jakichś Czechach w Rychwałdzie można mówić. Ale u nas dzieje się to całkiem inaczej. Czechów rodowitych niema, więc trzeba ich fabrykować naprędce. I oto setkom naszych Franków, Janków, Karolów, Józefów wsadza się pawie (czeskie) piórko za czapkę i już cały regiment sławnych Czechów gotowy na postrach mieszkańców! Czapka ta jednak już na nich gore, bo założyli czeską prywatną szkołę na Podlesiu i krzyczeli, że szkoła nie nie będzie kosztować, bo wszechmocna Matica czeska ją zapłaci, a tu teraz ani rusz! Matica nie chce dać, a ci nowi Jeniocy i Pepiocy są goli jak tureccy święci i nie mogą sobie dać rady z tym fantem! Ależ od czego głowa? Oto są wybory, więc wszystkie Matice, doktory, pani, inżynierzy, hadwokaci czescy i wszyscy tacy panoczkowie na gwałt krzyczą i kazania wyprawiają, że wszyscy Rychwałdzianie są czescy bratři, że muszą wybierać Czechów, że muszą sobie kupić w prezencie im darowaną szkołę na Podlesiu!! Otóż mamy komedye! I tacy Pluhaře, Lederery, Renički, Zebraki, Vehonki, inżynierowie i dyrektorowie Czesi i podlegszego kalibru dozorczy i gębowniki przywędrowane do nas, by nam nasz chleb zjadali, wszyscy ci od Ostrowy, Orłowej i Bogumina tumanią naszych ludzi, straszą ich, grożą im (byleby bat na

nich się nie obrócił, bo każdy kij ma dwa końce!!) i straszny hałas się robi w naszej gminie, jak gdyby nieprzyjaciel nadciągał z wojskiem! I trzeba będzie stare baby wysłać na granicę naszej gminy, by wymiatały cisnące się do nas robactwo i robiły szum i trzask na cymbałach i odstraszały wrogie siły, chroniąc nas od powietrza zaraźliwego! A więc naprzód z cymbałami!!

**Cieszyn.** Abituryenci c. k. gimnazjum polskiego przy współudziale abiturjentów innych szkół średnich urządzają dnia 9. lipca 1904 w sali Domu Narodowego wieczorek, na który Szan. Publiczność najuprzejmiej zaprasza komitet. Po wieczorku nastąpią tańce. Czysty dochód przeznaczony jest na „Macierz szkolną“, „Dom Narodowy“ w Cieszynie i „Dom Polski“ we Fryszacie.

**Nadzwyczajne Walne Zebranie „Jedności“** odbędzie się w niedzielę, dnia 10. lipca o godz. 2½ popoł. w sali browaru we Fryszacie z następującym porządkiem obrad: 1. Wybór uzupełniający 3 członków do Zarządu głównego w myśl nowego statutu; 2. Wybór 3 rewizorów; 3. Dzwolne wnioski. Prosimy Szan. członków wydziałowych poszczególnych Oddziałów o liczne przybycie. Członkowie nie mogący się jawnie, mogą być zastąpieni przez pełnomocnika.

**Zarząd główny „Jedności“.** **Rychwałd.** Nienawiść agitatorów czeskich na Śląsku przeciw tutejszej ludności polskiej przechodzi wszelkie granice. Jako dowód niechaj służyć następujące najnowsze fakty: Kiedy spaliła się stodoła tutejszego rolnika Emanuela Szyrokiego, zbierał tenże datki na wybudowanie nowej — na którą jednak kilku czeskich filarów nie dało ani centa, wyrażając się, że dla Polaka oni nie dadzą! Zaznaczyć muszę, że Polacy bez wyjątku w razie nieszczęścia zawsze Czechów popierali. Albo inny fakt. Kiedy parobek piekarza Kopeczkiego przywiózł chleb do sklepu Szmuka, naucz. czeski p. Lučka otre czynił p. Szmukowi zarzuty, dlaczego nie bierze chleba od czeskich piekarzy z Michałkowic, podnosząc, że rzemieślnika Polaka nie powinni Czesi na Śląsku popierać. Fakta te umieścić powinny dzienniki polskie, aby szerszy ogół Polaków poznał się na charakterze i postępowaniu krzykaczy panslawistycznych.

**Fryszat.** Oddział „Jedności“ we Fryszacie urządził w niedzielę, dnia 17. lipca popołudniu w ogrodzie p. Strobła zabawę ludową, połączoną z różnemi grammi, śpiewem, tańcami itp. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną plakatami.

**„Macierz Polska“.** Nagrodzony na konkursie Macierzy obrazek dramatyczny p. t. „Jasiek sierota“ wyszedł właśnie z druku jako nr. 25. Biblioteki Macierzy Polskiej. Autorem jest p. Jan Smotrycki z Królestwa. Utwór ten przeznaczony jest w pierwszej mierze dla teatrów ludowych. Akcja w nim żywa; postaci wieśniaków działają na widza szlachetnością uczuć, choć wyidealizowanymi nie są bynajmniej. Moralizowania ani śladu. Cena dziełka 20 hal. — P. Smotrycki nadesłał również do prezydium Macierzy Pol. „Instrukcję dla urządzających przedstawienia ludowe. Oceną ich zajmuje się Jackowa komisya. Rzecz bez wątpienia na czasie i potrzebna.

E. 950/4

1

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Andrzeja Stebla, posiadacza młyna w Piotrowicach, zastąpionego przez Dra Emeryka Falka, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 27. lipca 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7 sprzedaż realności l. 158 lwh. 198 w Piotrowicach.

Realność ta oszacowaną jest na 8.349 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 4.174 K 50 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**

dnia 30. maja 1904.

Hoffmann m. p.

## Ogłoszenie.

Moją realność l. 158 w Piotrowicach, w której znajduje się **piekarnia**, obecnie przez p. Andrzeja Stebla wynajęta, mam na przeciąg lat 6 do wynajęcia. Zgłoszenia przysyłać proszę do niżej podpisanego.

**Piotr Stebel,**

właściciel młyna w Ligocie przy Cieszynie.

E 1178/4

3

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Angeli Hansel, żony gospodkiego we Fryszacie, zastąpionej przez p. Dra. Jana Samalika, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 17. sierpnia 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7 sprzedaż gruntu wieśniaczego l. 89 lwh. 78 w Małych Konieczkach, razem z 1 świnia.

Realność ta oszacowaną jest na 1441 K 05 h, świnia zaś na 20 K. Najniższa cena wywołania wynosi 875 K, poniżej której realność ta sprzedać się nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**

dnia 7. czerwca 1904.

Hoffmann m. p.



**w Dziećmorowicach**, wynoszące przeszło 2 morgi, położone w dobrym miejscu przy drodze, jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość udzieli

1—3

**Wojciech Patla w Orłowej l. 155.**



**„Każda rodzina**

powinna we własnym interesie używać

**Kathreinera**

**Kneippowską kawę słodową**

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.



A/II 181/3

4.

## Edykt sprzedaży.

Dnia 8. lipca 1904 o godz. 10. dopół.  
odbędzie się w c. k. notaryalnej kancelaryi we  
Fryszacie dobrowolna i publiczna sprzedaż na-  
leżącej do spadku po Bernardzie Eblu z Dąbrowej  
realności liczba 313 w Dąbrowej.

Cena wywołania wynosi 30.000 koron, poniżej  
której realność ta nie zostanie sprzedana.

Blizszych warunków zasięgnąć można zarówno  
w c. k. sądzie biuro l. 6, jak i w kancelaryi c.  
k. notaryusza p. Henryka Giełdanowskiego we  
Fryszacie jako komisarza sądowego podczas zwy-  
kłych godzin urzędowych.

Prawa zastawu wierzycieli tabularnych po-  
zostaną bez względu na cenę kupna nienaruszone.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział II.,  
dnia 17. czerwca 1904.

Petzny m. p.

## - - Bezpłacie - -

wysyłamy na żądanie

### obszerny cennik

obejmujący: Książki prawnicze, lekarskie,  
rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych  
języków, tanie wydania poetów polskich  
— książki religijne i modlitewne, powieści,  
książki dla Czytelników ludowych i t. d.

1-6

Adres:

KUBACZKA &amp; LANG

księgarnia

w BIAŁEJ (przy Bielsku).

## Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież **koniczyna,**  
**koński ząb, nasienie buraków** napuszczane

u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie,  
naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Chałupa murowana

z 6 morgami pola, znajdująca się w dobrym  
stanie, jest z wolnej ręki w Markłowicach  
górnich do sprzedania.

2-3

Zgłoszenia przyjmuje redakcja nasza.



Kupujcie bicykle  
tylko u  
**Antoniego Strzyża**  
w Katowicach,  
jeżeli nie chcecie, aby Wam  
się coś podobnego zdarzyło.

Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle  
po bardzo niskich cenach.

## Tektura na dachy, Cement, Lak na dachy, Farby, Pokost

po najniższych cenach u FERDYNANDA AUF-  
RICHTA w Cieszynie, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 1/2 0

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych

pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

## Otręby pszeniczne

najzdrowsza, niekiełku-  
jąca karma na wiosnę,  
polecenia godna u Ferdynanda Aufrichta  
w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



## Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie,  
zegarki kieszonkowe, bu-  
dziki, łańcuszki, pierścionki,  
krzyżki, pierścionki ślubne,  
jakoteż: cwikiery, okulary,  
termometry itd. wszelkiego  
gatunku kupić, niech uda się  
do znanego z dobroci wielkiego  
składu różnych towarów zeg-  
armistrzowskich i złotniczych

Jakóba Ebersona,

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i  
pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek praw-  
dziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron,  
łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki  
po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo  
niskich cenach.

wszelkie reparacje

z dwuletnim ręceciem od 1 korony wyżej, za nową  
sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

## Franciszka Chobota

w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
ceglarni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty,  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rżnięcia; wykonują  
robotę stolarską

do całych budynków i posiadają  
na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli  
chcemy urosć w znaczenie i siłę! To  
nasz obowiązek obywatelski !!

## DOM

w Niem. Lutyni położony  
przy drodze mam do sprzedania  
lub do wynajęcia. W domu tym  
znajdują się oprócz pokoi kuchnia,  
rzeźnia, stajnie i t. p., przyczem zazaczam, że  
rzeźnia jest przez c. k. starostwo przyjęta.

Zgłoszenia przyjmuje

3-3

Emil Wizur w Niemieckiej Lutyni.

## FABRYKA

## TUTEK... CYGARETOWYCH

## Rudolfa Herliczki

## w Krakowie

wielokrotnie premiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**O G Ł O S Z E N I A**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Trumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Nowy gwałt pruski.

Nie od dzisiaj wysila się rząd pruski nad zgneębieniem Polaków mieszkających w księstwie Poznańskim i na Górnym Śląsku, tak iż na każdy najdzikszemu nawet gwałt powinniśmy być z góry przygotowani, — przecież to, co się stało dnia 27. z. m. oburzyć musiało do głębi nie tylko wszystkich współczujących z narodem polskim, ale po prostu każdego człowieka, mającego poczucie sprawiedliwości.

W pamiętnym dniu tym przyjął sejm pruski nową antipolską ustawę kolonizacyjną, to znaczy uchwalił „prawo“, mocą którego miliony ludności polskiej ograniczono w naturalnej i przyrodzonej możliwości osiedlania się na własnej, od praojców odziedziczonej ziemi. „Ptaszkom wolno ślać sobie gniazda — mówił rolnik z Górnego Śląska na wiecu w Szczakowej — jeno Polacy na własnej ziemi nie mają mieć w przyszłości wystarczającego dachu nad głową.“

Wiadomo wszystkim, że nie tak nie podtrzymuje tradycyji narodowych, nie tak nie wiąże silnie człowieka z narodem jak miłość ojczystego zagonia, zapragnęli więc Prusacy zgneębić i to święte uczucie ludu polskiego i uczynili na nie zamach godny dzikiego barbarzyńcy. Polak każdego stanu, a przede wszystkim rolnik „dla świętej ziemi“ poświęcał wszystko. Często pędzony głodem i niedostatkiem szedł daleko na zarobek do obcych krajów, nawet za morze, ale zawsze przyświecała mu myśl jasna, że na stare lata wróci do Ojczyzny, za zaoszczędzony grosz kupi bodaj skrawek ziemi w kraju własnym i tu się na wieczny sen ułoży, ukochane dziedzictwo swe przekazując dzieciom. Bo z tej ziemi ojczystej idzie jak gdyby pokrzepienie i moc wielka na ciężkie dni żywota, bo ta ziemia ojczysta to grunt, na którym można oprzeć się skutecznie i najstraszniejszemu wrogowi.

Więc na tę ostatnią świętość naszą targnął się Prusak. Nie mogąc wynarodowić Polaków nauką niemiecką i prześladowaniem języka polskiego, postanowił usunąć im ziemię z pod nóg i przy pomocy hakatystycznych posłów przymusił do uchwały, zabraniającej parcelować grunta i sprzedawać Polakom.

Uchwalenie ustawy kolonizacyjnej nie było już od dłuższego czasu niespodzianką, a jednak obecnie, gdy stało się faktem dokonany, całe społeczeństwo polskie i to nie tylko w zaborze pruskim, odczuć musiało ten nowy cios jako do głębi istoty poruszające wstrząśnienie. Gwałt ten ograniczający ludności polskiej prawo nabywania ziemi, prawo tak samo naturalne jak prawo do życia i rozmnażania się przynosi tem większą hańbę kulturze pruskiej, iż został dokonany z rozumą w drodze parlamentarnej.

Całem sercem współczujemy w tem nieszczęściu z braćmi naszymi z pod zaboru pruskiego i oprócz się nie możemy myśleć, że posiew nienawiści, jaki Prusacy tak hojnie w głębi duszy polskiej rzucają, wyrosnąć dla nich może bardzo gorzkim plonem.

## Na złodzieju czapka gore.

Zadrżeli Niemcy cieszyńscy a wraz z nimi i bracia ich z nad modrego Dunaju, bo oto przy seminarium nauczycielskiem w Cieszynie mają powstać równorzędne klasy polskie, grozi więc ogromne niebezpieczeństwo ze strony

Polaków całej Austrii a nawet i państwu niemieckiemu.

Na ten ton piszą wszystkie gazety niemieckie, nie wyłączając i cioci „Silesii“, czem przypominają złodzieja, bojącego się utracić rzecz nieprawnie przywłaszczoną, a taką właśnie jest dotychczasowe wyłączne prawo niemieckości we wszystkich szkołach średnich na Śląsku.

Żeby w przybliżeniu przedstawić czytelnikom naszym śmieszny a wielce charakterystyczny popłoch Niemców z powodu zamierzonego otwarcia paralelek polskich w seminarium w Cieszynie, przytaczamy streszczony artykuł jednego z pism wiedeńskich:

„Już od szeregu lat — narzeka niemiecki Michel — politycy polscy i czescy starają się Śląsk austriacki polonizować i czechizować celem przyłączenia w przyszłości do państwa wszechpolskiego i wszechczeskiego możliwie dużych odłamów tego staroniemieckiego krajn. Kosztem niemieczyny odnoszą też już duże tryumfy, gdyż rząd centralny w Wiedniu jest zbyt słabym, aby im odmawiać dalszych koncesyj. Z początkiem nowego roku szkolnego w seminarium nauczycielskiem w Cieszynie powstaną paralelki polskie, w opawskim czeskie. Polacy w Galicyi od r. 1868 dążą nieustannie do odbudowania państwa polskiego, samodzielnego, możliwie od morza do morza. Galicya tworzy punkt kryształizacyjny owych dążeń. Tych ostatnich krzyżować nikt się w Wiedniu nie odważy, Polacy umieją bowiem maskować się na zewnątrz jako lojalni, wierni i oddani słudzy Habsburgów. Poza tem żaden rząd nie może się obyć w Izbie poselskiej bez głosów polskich. Polacy już od dawna pracują, a by spolszczyć Cieszyn, tę stolicę wschodniej części Śląska austriackiego. W tym celu założono w Cieszynie gimnazjum polskie i zmuszono ministra oświaty, aby je upaństwowił. Chciano też, aby rząd założył seminarium nauczycielskie polskie. Dzięki oporowi śląskiej Rady szkolnej krajowej, projekt się nie powiódł. Tymczasem Koło polskie zmusiło prezydenta krajowego na Śląsku, za pośrednictwem ministra oświaty, aby założył w Cieszynie paralelki polskie. Będzie to tańszy i wygodniejszy środek agitacyi polskiej. Wiedeń zrobił to, nie troszcząc się o szkodę, wyrządzoną interesom niemieckim, i to na punkcie jak najdotkliwszym.

Niemieckie (?) miasto Cieszyn niezmiernie ucierpi skutkiem założenia paralelek polskich w seminarium nauczycielskiem.

Całą sprawę prowadzono początkowo w tajemnicy. Jeżeli teraz nie uda się ciosu odwrócić, to ostatecznie niemiecki Cieszyn ulegnie spolszczeniu. Założenie paralelek polskich ściągnie do miasta nowych profesorów polskich. Powstanie spoista falanga polska, która w pierwszej kurii wyborczej przeprowadzi polskich radców miejskich. Ci profesorowie polscy prowadzą bezwzględnie agitację narodową polską. Potrafią też już dzisiaj wątpliwą trzecią kurję wyborczą drobnego przemysłu zjednać dla polskości. A gdy już raz Polacy będą mieli większość w radzie miasta Cieszyna, to owa ważna, wysunięta na wschód placówka niemieczyny zginie. Polacy zaś zdobędą prawa do Śląska wschodniego, czyli osiągną cel bez żadnych przeszkód ze strony centralnego rządu wiedeńskiego.

Pisząc tak, zapominają zaciętrzewieni narodowcy austro-niemieccy, że art. XIX. ust. zasad-

niczej z 21. grudnia 1867 r. o powszechnych prawach obywateli powiada jak najwyraźniej:

„W krajach, zamieszkałych przez kilka szczepów ludowych, mają być publiczne zakłady naukowe urządzone w ten sposób, aby każdy z tych szczepów ludowych otrzymał potrzebne środki do wykształcenia się za pomocą własnego języka, bez wywierania przymusu nauczania się drugiego języka krajowego.“

Polacy, z górą trzecia część ludności, na Śląsku austriackim byli wyjęci do tej pory z pod tego prawa. W szkołach ludowych uczyli nauczyciele wychowawcy seminarjów niemieckich. A tylko ten może dobrze uczyć ojczystego języka, kto się sam kształcił w języku ojczystym. Założenie klas równoległych polskich w seminarium cieszyńskim jest wstępem do usunięcia tego bezprawia, zatem aktem sprawiedliwości, na który zresztą zbyt już długo czekaliśmy.

## Co słysząc w Polsce?

**Zabór austriacki.**

**Pomnik Mickiewicza**

stanie w Krynicy, galicyjskiem miejscu kąpielowem. Ministerstwo oświaty udzieliło na ten cel 500 koron.

**Pomnik Stefana Batorego.**

W Śniatynie w Galicyi w dniu 3. lipca o g. 12. w południe odbyło się odsłonięcie pomnika króla Stefana Batorego.

**Wyrok w procesie uhnowskim.**

Skazano 50 oskarżonych: Farjana na 5, Onyszkiewiczza, Magurę, Kukiza na 4 miesiące więzienia; 5ciu na 3, 10ciu na półtora, 16tu na 1 miesiąc. Inni otrzymali mniejsze kary.

**Wiec w Szczakowej**

odbył się w zeszłym tygodniu przy udziale przeszło tysiąca ludu polskiego z Galicyi, Górnego Śląska, a nawet Królestwa Polskiego. Był on wzniosłą manifestacją uczuć narodowych i zagrzmiął głośnym protestem przeciwko nowej antypolskiej nstawie kolonizacyjnej, którą właśnie uchwalili sejm pruski.

Prócz programowych przemówień gospodarza p. Kupca z Łąki i posła Korfantego zabierało głos jeszcze pięciu mowców z ludu, między nimi także pewien robotnik z Galicyi, wszyscy protestując przeciwko nowej grożącej nam krzywdzie i zachęcając do wytrwałej i gorliwej pracy w tej walce o byt narodowy i gospodarczy i do pielęgnowania cnót obywatelskich.

Zbiorowym wyrazem tych skarg i protestów była uchwalona jednogłośnie i z zapalem następująca rezolucya:

„My zebrani dnia 26. czerwca 1904 r. na wiecu w Szczakowej Polacy z Górnego Śląska zważywszy, że projektowane przez rząd pruski prawo o osadnictwie wyklucza Polaków od swobodnego osiedlania się na ziemi, a tem samem narusza konstytucyę, na mocy której wszyscy obywatele w obliczu prawa są równi, zważywszy, że nowe prawo szczególnie na Górnym Śląsku da się w znaki robotnikom naszym, oddając ich na łaskę pracodawców, zważywszy dalej, że projektowane prawo powstrzymując Polaków w tworzeniu własnych zagrod, żąda gwałtu najwznioślejszym uczuciom

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



ludzkim, płynącym z miłości i przywiązania do ziemi ojczystej,

zważywszy następnie, że projektowane prawo w granicach Królestwa pruskiego ma służyć do pogńębienia narodu polskiego, mającego na równi z narodem niemieckim przyrodzone i historyczne prawo do rozwoju narodowego i kulturalnego i

zważywszy wreszcie, że projektowane prawo przedstawia się jako akt przemocy silniejszego, urągający wszelkim zasadom chrześcijańskim i zdobyciom cywilizacji,

protestujemy uroczysto, łącząc się do protestu braci naszych z Poznańskiego i Prus Zachodnich, przeciwko rzeczonemu projektowi w imię prawa, w imię zasady wolności, chrześcijańskiej sprawiedliwości i cywilizacji i oświadczamy publicznie, że ku obronie swego bytu narodowego i ku obronie najwyższych dóbr ludzkości wszystkie wyteżymy siły, ufni, że to nowe ciężkie doświadczenie z pomocą Bożą przetrwamy nieugięci i niezłomni.

#### Zabór pruski.

Deklaracja polskich posłów.

Gdy komisja, która rozpatrywała znaną nowelę kolonizacyjną, przyjęła ją większości 13 głosów przeciwko 7, posłowie polscy ustąpili z niej, złożony poprzednio następującą deklarację: „Ze względu na to, że reprezentanci wybitnych frakcji Izby przyznali, iż projekt niniejszy zawiera dokuczliwe i ostre przepisy wielkiej doniosłości, zwracające się wyłącznie przeciw obywatelom polskiej narodowości, Koło polskie starało się w drodze różnych poprawek i zmian nadać im taką formę, żeby one wszystkim prowincjom państwa, dla których są przeznaczone i wszystkim mieszkańcom tych prowincji stały się użytecznymi.

Ale pozostały bez skutku wszystkie nasze usiłowania, zdążające do tego, żeby z projektu usunąć te przepisy, które mają charakter ustawy wyjątkowej i które reprezentowanej przez nas ludności szczególnie są dokuczliwymi i bolesnymi. Dowodu na to, że takie prawo wyjątkowe było uzasadnione, żadną miarą nie dostarczono. Przeciwnie, prawo to jest w swych celach niesprawiedliwym i wprost przeciwnie konstytucyj.

Wobec stanowiska większości komisji, która wbrew artykułowi 83 konstytucji uważała za właściwe bronić interesów tylko jednej części ludności, a zupełnie pominęła interesy drugiej części, która te same wypełniać musi i wypełnia obowiązki względem państwa, — nie obiecują sobie członkowie frakcji polskiej z dalszych obrad nad projektem w komisji najmniejszego pożytku i dla tego w jej obradach nie będą już uczestniczyli. Berlin, 18. czerwca 1904. Dr. Witold Skarżyński. Ks. dr. Jazdzewski.“

Deklaracja, jak widzimy, zredagowaną jest w tonie aż nadto łagodnym.

Antypolska ustawa kolonizacyjna pierwotnie miała być uchwaloną dopiero w sesji jesiennej Sejmu pruskiego, gdyż obecnie Izba ma być odroczone na czas ferij letnich. Jednakże przeważało widocznie zdanie, aby się z nią załatwić jak najrychlej, w tym celu nawet minister spraw wewnętrznych ma przyspieszyć swój powrót z regat kilońskich. Rząd pruski kuje żelazo, póki gorące, w obawie, że jakieś niespodziewane wypadki mogą popsuć dobre usposobienie tych stronnictw, które go popierają obecnie.

#### Będą wybory.

Mandat p. Korfantego do parlamentu niemieckiego zostanie prawdopodobnie unieważniony. Na posiedzeniu parlamentu dnia 11. b. m. między innymi przyszedł pod obrady także mandat posła Korfantego. W myśl uchwały komisji rugów wyborczych, parlament postanowił przedsięwziąć badania na miejscu, o ile zakazanie zebrania centrowego (w huncie Lanry po znanych rozruchach) przez policję, uszczupliło centrowcom głosów. Jeśli się wykaże, że przez owe zebranie centrowcy byliby uzyskali znaczniejszą liczbę głosów, parlament unieważni wybór posła Korfantego.

Jest jednak rzeczą pewną, że p. Korfanty zostanie wybrany ponownie.

#### Zabór rosyjski.

Ofiarność Warszawy.

„Kurier Warszawski“ podaje obszernie sprawozdanie swego wydziału ofiar za r. 1903. Okazuje się, że w roku tym na różne cele dobroczynne wpłynęło przez „Kuriera“ 146.598 rubli, od 1. zaś stycznia 1904 r. do 1. czerwca wpłynęło 52.066 rubli.

Sumy te świadczą korzystnie o ofiarności Warszawy.

Wychodźstwo z Królestwa Polskiego za ocean przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Niema dnia, w którymby nie wyruszyło pociągami z Mławy do Łowa kilkadziesiąt osób. Emigranci często przebywają granicę bez paszportów. Bagaże ekspedują pociągami wprost do Łowa, a po przebyciu trzydniowej kwarantanny w Łowie, główny agent Towarzystwa przewozowego wysyła setkami emigrantów do Hamburga lub Bremy.

#### Manifestacja w teatrze.

Do „Naprzodu“ donoszą z Lublina, że podczas przedstawienia, jakie władze tamtejsze urządziły w teatrze, gdzie miano w kinematografie pokazywać sceny z wojny rosyjsko-japońskiej, miała tam miejsce bardzo niemila dla Rosyan manifestacja.

Kiedy pokazywano „Przeście przez Jalu“, robotnicy poczęli wznosić okrzyki: „Brawo, Japończycy!“ „Niech żyje Japonia!“ Wśród licznie zebranych przedstawicieli władz zapanowała konsternacja, ale ponieważ następne obrazy były treści obojętnej, więc salę znowu zaległa cisza. Kiedy jednak pokazano obraz p. t. „Stracenie oficerów japońskich“ — robotnicy poczęli krzyczeć: „Precz z Moskwą!“ Policmajster oburzony daje rozkaz podwładnym: „aristowat i wywiesi!“ (aresztować i wyprowadzić). Ale robotnicy skorzystawszy z ciemności, zalegającej salę podczas pokazywania obrazu, pozmieniali miejsca, więc policjanci jak głupi rzucali się na wszystkie strony, nie mogąc znaleźć winowajców.

Zapowiedziane dalsze przedstawienia nie odbyły się, gdyż policmajster, zrażony „niepatriotycznym“ zachowywaniem się publiczności, kazał je odwołać.

### Przegląd polityczny.

Węgry. Z Budapesztu donoszą, jakoby minister-prezydent węgierski hr. Tisza zawarł umowę z ministerstwem wojny co do kwestii językowej w nowej ustawie wojskowej karnej. Mianowicie Tisza zgodził się na to, że ministerstwo wojny otrzyma 10letni okres, w którym ma pozyskać dostateczną ilość audytorów umiających po węgiersku, a następnie tak w zewnętrznym jak w wewnętrznym znoszeniu się z władzami wojskowymi w pułkach zostanie zaprowadzony język węgierski. Z ugody tej wynika, że na Węgrzech będą mianowani oficerami tylko Węgrzy.

Nowy kat Finlandyi. Generał gubernatorem Finlandyi mianowany gen. leitnant ks. Obolenki, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do ks. Obolenkiego wystosował car pismo odręczne, w którym wyraża przekonanie, że miejscowy zarząd i ustawodawstwo, które są obecnie w Finlandyi od czasu połączenia z Rosją, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandyi. Zamordowanie Bobrikowa było czynem szaleńca; naród finlandzki nie miał udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć do ścisłego połączenia Finlandyi z państwem. Powolne zbliżenie Finlandyi do Rosyi nałożył car Bobrikowowi jako pierwszy obowiązek. Car spodziewa się po nowym gubernatorze, że będzie się stosował do tej wskazówki jak najgorliwiej.

Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne są nierozdzielnie związane z losami Rosyi. Dalszy rozwój Finlandyi pod berłem rosyjskiem, oraz przyszłość przyznanych jej instytucyj zależą od dalszego pokojowego rozwoju spraw w kraju.

Sprawy bałkańskie. Dziennik bułgarski „Dzień“ twierdzi, że władze tureckie w Metoniu wsadziły do więzienia 59 Bułgarów, którzy świeżo powrócili do Macedonii na podstawie amnestyi sułtana. Turcy dręczą Bułgarów torturami i domagają się, ażeby im wskazali miejsca, gdzie ukryli broń, zanim uciekli poprzednio do Bułgaryi. Tego rodzaju okrucieństwa ze strony Turków łamią traktat zawarty pomiędzy Bułgaryą a Turcją. Stosunki bułgarsko-tureckie muszą znowu ulegć zmianie na gorsze.

Koronacja króla Piotra. Rada ministeryalna nchwaliła, aby koronacja odbyła się 21. września w klasztorze Zicza. W Belgradzie odbędą się w dniach od 24. do 26. września uroczystości.

### Wojna.

Na terenie wojennym w Mandżurii

nastąpiła już pora deszczowa,

co utrudniło w wielkim stopniu ruchy obydwóch armii. Korespondent specjalny „Journalu“, który dokonał objazdu całego niemal frontu rosyjskiego,

powiada, że od 28. czerwca do 1. lipca padały tam tak ulewne deszcze, że tworzyły wprost urwanie się chmury. Niższe więc części terenu są zmienione w bagna cuchnące i głębokie. Drogi, jeżeli wogóle zasługują na tę nazwę, stały się rzekami, a otaczające je rowy głębokimi, w których łatwo się utopić.

Mimo tego Japończycy są daleko lepiej zabezpieczeni przed ulewami mandżurskimi, aniżeli żołnierze rosyjscy. Przytem Japończycy zajęli wyżyny piaszczyste i suche, podczas gdy żołnierze rosyjscy, znajdujący się w dolinach, literalnie brną w błocie i wodzie, a nawet w nocy syścić muszą w błocie i deszczu.

W zeszłym tygodniu prywatne depesze doniosły, iż Japończycy

#### zdobyli trzy fortezy zewnętrzne

przed portem Artura, że obsadzili je swoimi armatami i prowadzą stamtąd dalsze dzieło oblężenia, depesze te jednak dotąd nie mają urzędowego potwierdzenia.

Natomiast faktem jest, że eskadra władywostocka rozpoczęła akcję zaczepną i

#### zagroza Japończykom

nie na żarty.

Admirał Kamimura próbował w zeszły piątek wieczorem zbliżyć się do eskadry władywostockiej, która zjawiała się pomiędzy wyspami Tsushima i Okiszima. Torpedowcom dał rozkaz, aby za wszelką cenę zaatakowały flotę rosyjską. Rosyanie odparli atak, następnie rzucili światła wszystkimi reflektorami na flotę japońską, wkrótce jednak nagle te światła pogasili i w ciemności odjechali.

Niemniej doniesłogo znaczenia jest fakt, o którym pierwszą wiadomość dał rosyjski konsul w Niuczwangu, a który teraz potwierdzają tamtejsi korespondenci angielscy, że

#### kontrtorpedowiec „Buraków“ wymknął się z portu Artura i przybył

do Niuczwangu z ważnymi depeszami od generała Stössla do Kuropatkina. Na tę śmiałą wyprawę wysłano „Burakowa“ — który należy do najszybszych statków na świecie, mogąc płynąć po 35 węzłów na godzinę — jednego poranka, kiedy gęsta mgła zalegała widnokrąg. Japończycy dostrzegli go wprawdzie i wysłali za nim pościg, ale kontrtorpedowiec zdołał uciec. W Niuczwangu został powitany z największym, rozumie się, entuzjazmem przez nielicznych oficerów rosyjskiej załogi lądowej i kanonierki („Siwucz“), oraz przez reprezentantów europejskich kolonii. Wymknienie się kontrtorpedowca przez linie japońskie dowodzi, nie, że zmniejszyła się czujność Japończyków, lecz że admirał Togo nie rozporządza przed portem dostateczną liczbą lekkich statków. Bardzo prawdopodobnie

#### Togo był zmuszony wysłać część swojej floty

przeciwko eskadrze władywostockiej, która, osmielona słabymi siłami admirała Kamimury, działała zuchwale i, zdaje się, dość swobodnie na morzu japońskim.

Angielskie dzienniki przynoszą dość sensacyjną wiadomość, że zanosi się na

#### złamanie neutralności przez Niemcy.

Wyrażają mianowicie obawę, że Niemcy pozwolą rosyjskim okrętom z portu Artura zawinąć do Kiaoczau. Tamże okręty zostaną rozebrane i w ten sposób ujdą niebezpieczeństwu dostania się w ręce japońskie. To złamanie neutralności, w razie, jeżeli Niemcy faktycznie umożliwią ucieczkę okrętom rosyjskim, uważać będzie Japonia jako krok dowodzący, że Niemcy są w przymierzu z Rosyanami, a w takim razie odpowiedź czekałaby ich ze strony przymierza japońsko-angielskiego.

### Korespondencje.

Dąbrowa, w lipcu 1904.

Popołśtovani. Czesi dąbrowscy, którzy od ostatnich wyborów gminnych zamienili się z natur bojowych w potulne barauki, pokazują znowu pazury. Od ostatnich wyborów gminnych aż do najnowszych czasu udawali zgodliwych i przychylnych Polakom. Tak im nakazywała taktyka. Przez tę maskowaną przyjaźń chcieli odwrócić uwagę tujejszych obywateli od swych niecznych praktyk, chcieli nas jednym słowem oszukać. Próba atoli się nie ndała. Przybysze z kraju powideł i bouchet musieli przyznać, iż tujejsi obywatele są dosyć światłymi, ażeby mieli się nie poznać na farbowanych lisach. Dlatego ta zmiana taktyki. Niejaki Jarosław Bravský mający, o ile wnioskować można, bravský dowcip i bravský sposób myślenia, rzuca się niby prawdziwy „brávek“ w



błocie w „Novinách Těšinských“. Powód do tego kwiku daje mu ostatnie bierzmowanie. Rzecz miała się następująco: Dnia 12. czerwca odbyło się w kościele frysztańskim bierzmowanie. Młodzież wyruszyła z procesją do kościoła. Ponieważ była to niedziela czeska, „cestou přes tak zvané stavby zpívala se píseň česká — jakmile se ale objevily haldy před našima očima, spustilo se polsky.“ O doprawdy „bravský“ rozum. I ten człowiek, który nie może pojąć, dlaczego się to stało, pisuje do gazet czeskich! A jakże inaczej być mogło? Przecież uczestnicy procesji idąc przez polską gminę nie mogli się na pośmiewisko wystawić. Jak łatwo mogło zresztą przyjść do tego, iżby miejscowa ludność, uważając śpiew czeski za prowokację, uczestników procesji znieważała. Cóż by było nareszcie, gdyby przyszło do zakłócenia spokoju publicznego? Sądze, iż p. Bravský odpowiedzialności by za to nie przyjął! Dalej ubolewają „Noviny Těšinské“, iż kilkoro dzieci czeskich, które, jak każdemu wiadomo, po polsku i tak między sobą mówią, otrzymało „polską modlitbę.“ Straszne nieszczęście się stało! Polskiemu dziecku, które gwałtem wciągnięto do czeskiej szkoły i którego duszę znieprawia się w systematyczny sposób, — dać polską „modlitbę“, to grzech! To Czesi widzą. I jesteśmy przekonani o tem, że posiadają przy prawdziwie szpiclowskiej swej naturze dokładny spis osób, które owe „polskie modlitewki“ otrzymały. Obrobiwszy w ten sposób ks. Łomozika, wypożyczył sobie p. Bravský tutejszego posta gminnego Sznepkę. I tutaj objawia się dosadnie brudny sposób myślenia owego pismaka, zasilającego „Noviny Těšinské“ swoimi wypocinami mózgowymi. Cóż ten Sznepka zawinił? Otóż całym jego przewinieniem jest, iż pochodzi z Kończyc od Frysztatu i że ubiegał się o miejsce posłańca gminnego razem z niejakim Cholewikiem, który pochodzi również z Kończyc od Frysztatu, lecz mimo to udaje wielkiego Czecha. Jeżeli zaś „Noviny Těšinské“ paplają o „zbojnickich kouscích“, to musimy oświadczyć, że to o wiele prędzej mogło się odnosić do nich i do ich korespondenta Bravskýho. Napadać zaś na ludzi, których jedynym zawinieniem jest, iż starają się uczciwie na chleb zapracować, jest niegodziwością i podłotą. „Noviny Těšinské“ zaś są widocznie do każdej podłości zdolne. Że p. Szwedzie i p. Kretschmanowi i tym razem nie darowano, o tem nie trzeba chyba wspominać. Swoje „bravské“ wynurzenia kończy korespondent następującem patetycznem wezwaniem: „Nepodporujme našich nepřátel vysedáváním v jejich hostincích a utrácením peněz těžce vydělaných za jejich špatné zboží, ať to potraviny či lihoviny.“ Piękne wezwanie doprawdy! Lecz cóż, kiedy korespondent nie stara się dobrym swoim przykładem przyczynić się do urzeczywistnienia tego hasła i zupełnie inaczej postępuje, aniżeli nakazuje, „vysedáváním v hostincích nepřátelů je podporuje“ i jak znający stosunki twierdzą, już w gospodzie gminnej u Glazera setki „mázů těch špatných lihovin vytroubil.“

## Kronika.

**Ostrawa polska.** W niedzielę, dnia 3. lipca zwołało koło miejscowe T. Sz. L. poufne zebranie w sprawie mającej się otworzyć szkoły polskiej na przyszły rok szkolny. Fakt, że nie było brak ani jednego z zaproszonych gości, świadczy najpochlebniej o silnem poczuciu solidarności i głębokiem zrozumieniu rzeczy przez lud, jak ważnym czynnikiem w wychowaniu narodowem jest szkoła. Przewodniczący zebrania p. Fr. Kozik zagajając zebranie, wyłuszczył powody zwołania zgromadzenia, poczem oddał głos p. Bol. Popowiczowi. Mowca w przedmowie swej zastanawia się nad ogólną sytuacją Polaków pod trzema zaborami. Prusy w brutalny sposób gnębią Polaków, wymyślają coraz to nowe ciosy, siląc się nimi ugodzić w serca Polaków, aby przestali bić tętnem życia narodowego. W szkołach uczą jeno po niemiecku, zabronili przemawiać na zgromadzeniach po polsku, a obecnie zabronili nawet Polakom na ich ziemi ojczystej się osiedlać. W Rosyi w ten sam katowski sposób praktykuje car z ministrami znęcanie się nad bezbronnymi Polakami. A obecnie wysyła tysiące naszych braci na wojnę z Japończykami. Mamyż przez to życzyć zwycięstwa Rosyi? Nie! Wzniesmy okrzyk za rosyjskim ludem: „Dołoj samodzierżawie“ — a za Polaków walczących w tej wojnie módlmy się słowami admirała japońskiego Kamimury: „Gińcie wszyscy, ale z śmierci waszej niech się nie raduje car — niechaj śmierć wasza zgubę mu przyniesie. W Austrii cieszymy

się względną swobodą. Konstytucya pozwala nam dążyć do naszych celów narodowych. A jedynym z najgłówniejszych naszych celów to jest być Polakiem i czuć się nim. Nie pozwolimy nikomu ukrócić nas w naszych prawach, a gdzie gwałtem odmawiają nam tych praw, siłą organizacją zdobyć je. W podobnem położeniu znajduje się lud polski w Ostrawie polskiej. 10 tysięcy Polaków ani jednej szkoły nie posiada. Ale kres tego upośledzenia się zbliża, bo lud zorganizował się silnem węzłem na polu oświaty i dąży niezmordowanie do zakreślonego celu. I na wieść, że ma być utworzoną szkoła polska, rodzice wnet zgłosili się, że dzieci swe chętnie poszł do szkoły polskiej, a liczba zgłoszonych dzieci dochodzi już do 500. Wobec tak poważnego zaimanifestowania potrzeby szkoły polskiej przez ludność tutejszą, liczyć się będzie kraj i gmina i nie ulega wątpliwości, że w najkrótszym czasie otworzą u nas szkołę polską na koszt kraju. My spokojnie jednak czekajmy na tę chwilę, tem więcej, że „Macierz szkolna“, uwzględniając tak znamienne poczucie potrzeby wychowania narodowego wśród tutejszej ludności, pośpieszy pewnie nam z pomocą i do czasu, nim kraj i gmina wybudują nam szkołę, otworzy u nas już w przyszłym roku szkolnym szkołę prywatną. Jednomyslną rezolucją, zmierzającą do energicznego popierania wszelkich kroków, celem wywalczenia szkoły polskiej zamknięto to poważne zgromadzenie.

**Z Michałkowic.** Dnia 3. lipca odbyła się tu wycieczka szkoły polskiej, połączona z wycieczką dla starszych. Przy pięknej pogodzie wyruszył pochód z muzyką do lasu rychwałdzkiego, gdzie rozpoczęła się ochocza zabawa. Na wycieczkę przybyli goście z Ostrawy polskiej i morawskiej, z Gruszowa i Rychwałdu. Bawiono się wesoło do godz. 9. wieczór, poczem udano się do Czytelni, gdzie zabawa przeciągała się do późnej nocy. Najwięcej mamy do zawdzięczenia kierownikowi tutejszej szkoły polskiej p. Jerzemu Kaszprowi, który z całą energią pracował i wiele się przyczynił, że wycieczka tak dobrze się udała. W tym samym dniu urządzili „bracia Czesi“ także wycieczkę, widocznie w tym celu, aby zrobić nam konkurencję. Nie pomogły jednak szumne przygotowania, bo nie udało się im zwać Polaków. Już minęły czasy, kiedy Czesi w Michałkowicach za polskie pieniądze urządzali wycieczki. Mamy nadzieję, że przecież raz otworzą się oczy tym Polakom, którzy się dali porwać w szpony czeskiej hakaty z własną widoczną szkodą.

Dwa zebrania nauczycielskie odbyły się w sobotę 2. lipca b. r. Frysztański „Bezirkslehrerverein“ zwołał swoich członków na zebranie do Dzieńmorowic, a zupełnie niezależnie od tego odbyło się zebranie „Kółka frysztańskiego“ w szkole ludowej w Zawadzie. Mimowoli musiało odbyć się policzenie sił. „Kółko frysztańskie“, z którem przed kilku laty panowie z „Bezirkslehrervereinu“ wcale się nie liczyli, wyszło zwycięsko. Na zebranie do Dzieńmorowic przybyło 19 członków, w Zawadzie zaś oprócz gości było 21 członków. Po lekcji praktycznej, przeprowadzonej przez p. Gattnera, wygłoszono na zebraniu dwa nader zajmujące odczyty: p. naucz. Franek mówił „O psycho-fizjologicznych zapatrywaniach dra Nussbauma“, p. nauczyciel Szuścik zaś mówił: „O państwie przyszłości.“ Nad obu referatami rozwinęła się obszerna dyskusja. Jakże zaś stanowisko zajmuje nasz lud wobec tych dwu towarzystw? Na zebranie Kółka frysztańskiego przybył przewodniczący miejscowej rady szkolnej p. Wilhelm Popiołek, który imieniem gminy witał nauczycieli polskich w polskiej szkole. Na zebraniu „Bezirkslehrervereinu“ nie było przedstawiciela ludu. Tak burmistrz, jakoteż i przewodniczący miejscowej rady szkolnej z Dzieńmorowic wymknęli się do sąsiedniej gminy i pokrzepiali się tam po trudach i znojach tego życia płynem wyrabianym z jęczmienia. Nadmienić jeszcze wypada, iż po zebraniu byli członkowie „Kółka frysztańskiego“ nader gościnnie podejmowani przez państwo Popiołków, oraz, iż na „Macierz szkolną“ złożono 14 K. „Kółko frysztańskie“ przełamawsze szczęśliwie pierwsze lody, rozwija się dziś nader pomyślnie, podczas, gdy do wszystkich owych „Bezirkslehrervereinów“ można śmiało zastrósować słowa bibli: „Maluczko, a nie zobaczycie mnie!“

**Dąbrowa.** Wycieczkę, jakich dotychczas mało było na Śląsku, urządził zeszłej uiedzieli Oddział I. Tow. Jedność w Dąbrowie. Wycieczka ta, której przebieg krótko opiszemy, jest niezbitym dowodem tego, jak to przez usilną pracę można całe masy ludu do pewnej sprawy pozyskać i zagrzać. Tak bowiem było z naszą wycieczką. Czesi, dowiedziawszy się, iż w dzień 3. lipca urządzamy

wycieczkę, postawili w ten sam dzień urządzić do topoliny „szwarnego Janka“ Szlachty swój „výlet“. Sądziłi bowiem, iż w ten sposób przyciągną do siebie część naszych ludzi i przeszkodzą naszej wycieczce; rozchodziło im się przy tem również o policzenie sił. Rachuby ich atoli zupełnie zawiodły. Podczas gdy na polską wycieczkę zgromadził się o godz. 2. popoł. liczny zastęp członków tutejszego Oddziału i rósł, jak wezbrana rzeka, — zebrała się przed „Národním domem“ oprócz dzieci szkolnych uczęszczających do czeskiej szkoły, jedynie paczka hasičů, oraz garstka „wiernych“, którzy ze spuszczonej na kwintę nosami postępowali za muzyką, niby orszak pogrzebowy. Niejeden z tych, którzy na to bohaterstwo się zdobyli i przybyli aż na miejsce „výletu“, dał cichaczem nura i wymknął na wycieczkę polską, gdzie zapanowała prawdziwa zabawa ludowa. Cały las zamienił się w jedno wielkie mrowisko ludzi wesołych i zadowolonych. Wieczorem odbyły się w sali gospody gminnej tańce, które trwały aż do białego rana. Wycieczka udała się pod każdym względem znakomicie. Takiego pochodu, jaki wieczorem widzieliśmy (wzięło w nim udział przeszło 2000 osób), Dąbrowa jeszcze nie miała. Szczególną uwagę zwróciły na siebie ognie sztuczne. Dzięki skrzętnej pracy komitetu wycieczkowego, wynosi czysty dochód przeszło 200 K. Tu na tem miejscu należy się zatem szczerze podziękowanie wszystkim tym, którzy przez swą beziinteresowną pracę lub materyalne poparcie do udania wycieczki się przyczynili, w pierwszy „zaś rzedzie Szan. Paniom, panom komitetowym, oraz gospodarzowi p. Józefowi Szwedzie młodszemu, który nam bezpłatnie lasek odstąpił, nie bacząc na szkodę, jaka mu przez to wyrządzoną być mogła.

**Ostrawa morawska.** Popis na zakończenie roku szkolnego w tutejszej szkole polskiej odbędzie się w poniedziałek d. 11. b. m. o godz. 10. przed południem. Zarząd szkoły prosi Szan. Rodziców o jak najliczniejsze przybycie.

**Frysztat.** Oddział „Jedności“ we Frysztacie urządza w niedzielę, dnia 17. bm. w topolinie w Starem Mieście (zamiast w ogrodzie p. Strobla) zabawę ludową, połączoną z tańcami, grą, tombolą i t. p. Wieczorem ognie sztuczne i żywe obrazy z bengalskim oświetleniem. Szczegóły ogłoszą afisze. O liczny udział uprasza Komitet.

**Wierzniewice.** Tutejszy Oddział „Jedności“ urządza w niedzielę, dnia 10. b. m. wycieczkę do topoliny p. Wybrańca, na którą wydział Szan. Publiczność najuprzejmiej zaprasza.

**Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Suchej górnej** urządza dnia 10. lipca o godz. 3. popoł. zwykłe półroczne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w gospodzie p. Jana Krzystka „Na kępcie“, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wybór nowych członków w miejsce ustępujących 5 członków do dyrekcji i 4 członków do rady nadzorczej. 3. Dowolne wnioski. W razie, gdyby się o godz. 3. dostateczna ilość członków nie zebrała, odbędzie się walne zebranie o godz. 4. z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu, bez względu na ilość zebranych członków. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

**Pogwizdów.** Akuszerka, o której swego czasu pisała „Gwiazdka“, jest — jak się okazuje — „babą morową“. Kobieta ta nie tylko wygaduje na Polaków, ale nawet osobiste i czynne urządza zaczepki. Przejęta dnem wojowniczym, rozpoczęła zeszłego tygodnia walną bitwę jednak nie z Rosyą ani Japonią, lecz z pewnym młodzieńcem, który jej trafił na nutę. Na drodze rzuciła się na niego z pazurami i rozpoczęła się miła scena, której recenzję oddano sądowi karnemu w Cieszynie. Tak „egzaminowaną“ kobietę posiadać, to zdaje się niezbyt wielka przyjemność dla Pogwizdowa.

**Na Dom Polski we Frysztacie** otrzymaliśmy z czystego dochodu wspólnej wycieczki urządzonej w Łazach 5 K.

**Podziękowanie.** Wszystkim wspomniałomysłnym Dobrodziejom, którzy się materyalnie lub czynnie do urządzenia wycieczki dla dzieci szkoły polskiej w Michałkowicach w dniu 3. lipca r. b. przyczynili, składa podpisany w im. działwy serdeczne „Bóg zapłać!“

Jerzy Kaszper, kierownik szkoły.

## Przeproszenie.

Przepraszam p. Jana Przybyłę ze Stonawy za wyrządzoną mu obrazę.

W Stonawie, dnia 2. lipca 1904.

JÓZEF FIRLA.



## == Zmiana mieszkania. ==

**Dr. Henryk Kłuszyński,**

lekarz w Piotrowicach,

przeprowadził się z zamku

do własnego domu  
(naprzeciw gospody p. Fasala.)

Ordynuje codziennie od 8—11 przed  
- południem i od 2—4 po południu. -

## Ogłoszenie.

Ktoby sobie z czytelników życzył iść do  
Częstochowy? Wyjście dnia 20. bm. w  
południe z ryckówki z Frysztata z procesją  
cieszyńską ze śpiewakiem p. Pawłem Galeją.

## Budynek murowany

ze sklepem i 6 pokojami, położony w dobrym  
miejscu przy farskim lesie w **Darkowie**, jest z  
1 morgiem pola do sprzedania. Budynek ten jest  
nowy, do którego przybudowaną jest dogodna  
stajnia. Wiadomości udzieli

**Jakób Kojda w Darkowie l. 115.**

## -- Bezpłatnie --

wysyłamy na żądanie

### obszerny cennik

obejmujący: Książki prawnicze, lekarskie,  
rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych  
języków, tanie wydania poetów polskich  
— książki religijne i modlitewne, powieści,  
książki dla Czytelników ludowych i t. d.

3-6

Adres:

**KUBACZKA & LANG**

księgarnia

w BIAŁEJ (przy Bielsku).

## Baczność!

Nowa piekarnia obok  
drogi w dobrym położeniu  
jest w **Suchej dolnej**  
u **JANA PACHOLA**

do wynajęcia.

Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczyna,

koński żąb, nasienie buraków napuszczane

u **Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie,**

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## POLE

w **Dziemorowicach**, wynoszące przeszło 2  
morgi, położone w dobrym miejscu przy drodze,  
jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania.  
Wiadomość udzieli

2-3

**Wojciech Patla w Drłowej l. 155.**

## Chałupa murowana

z 6 morgami pola, znajdująca się w dobrym  
stanie, jest z wolnej ręki w **Markłowicach**  
górnich do sprzedania.

3-3

Zgłoszenia przyjmuje redakcja nasza.

**Tektura na dachy, Cement, Lak na**  
**dachy, Farby, Pokost**

po najniższych cenach u **FERDYNANDA AUF-**  
**RICHTA w Cieszynie**, naprz. „Modrej Gwiazdy“.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej Kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w **Polskiej Ostrawie**  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 <sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

Udziela się również

**pożyczek wekslowych i hipotecznych**  
pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

## Otręby pszeniczne

najzdrowsza, niekiełku-  
jąca karma na wiosnę,  
polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta**  
w **Cieszynie**, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



## Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie,  
zegarki kieszonkowe, bu-  
dziki, łańcuszki, pierścionki,  
krzyżyki, pierścionki ślubne,  
jakoteż: cwikiery, okulary,  
termometry itd. wszelkiego  
gatunku kupić, niech uda się  
do znanego z dobroci wielkiego  
składu różnych towarów ze-  
garmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w **Karwinie** (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i  
pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek praw-  
dziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron.  
łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki  
po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo  
niskich cenach.

wszelkie reparacye

z dwuletnim ręcznieniem od 1 korony wyżej, za nową  
sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

**Franciszka Chobota**

w **Łazach**

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
ceglarni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty,  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rżnięcia; wykonują  
robotę stolarską

do całych budynków i posiadają  
na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli  
chcemy urosć w znaczenie i siłę! To  
nasz obowiązek obywatelski!!

## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u **Antoniego Strzyży**  
w **Karwinie**.



## FABRYKA

**TUTEK... CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

w **Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

**Wychodzi w każdą sobotę.**

**O G Ł O S Z E N I A**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Podstępna gra Niemców austriackich.

Projektowana utrakwizacja czyli otworzenie równoległych klas polskich i czeskich przy seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie wzbudziła do reszty krew Niemcom austriackim, którzy czują się rzekomo pokrzywdzeni w swych uroszczeniach narodowych i przeciwko słusznemu wymiarowi sprawiedliwości reagują w właściwy sobie a wprost brutalny sposób. Po nasyceniu żółcią i prawdziwie teutońską nienawiścią artykułach we wszystkich prawie pismach niemieckich, przyszła kolej na głośniejsze demonstracye i burdy uliczne. W Cieszynie i Opawie odbyły się zgromadzenia publiczne, na których rozwydrzeni Niemcy zaprotestowali energicznie przeciw decyzji ministeryalnej, zamierzającej dać ludom słowiańskim w Austrii słuszny wymiar sprawiedliwości w dziedzinie ich kulturalnych potrzeb i wyrazili rządowi z tego powodu „głębokie oburzenie.”

Pominawszy już tłumne i krzykliwe pochody ulicznych niemieckich przed gmachem rządu krajowego i seminarium nauczycielskim w Opawie — sama treść i ton podjętych na zgromadzeniach uchwał jest smutnem świadectwem moralności i kultury niemieckiej, a cały przebieg i sposób toczącej się obecnie walki odsłania aż nadto dobrze zamiary Niemców austriackich, zezujących pokryjomu ku „pickelhaube nad Spreą” i wąsom wykreconym na modłę „Es ist erreicht.”

I prawdopodobnie wcześniej czy później przyjdzie do otwartego wyznania tych pruskich sympatyj, co jednak powinno wyjść jedynie na korzyść ludów słowiańskich i umocnić ich polityczne stanowisko w Austrii. Powinniśmy uprzytomnić sobie prawdziwość i znaczenie faktu, że ludy słowiańskie w Austrii mają przeważającą liczebnie większość, że przeto zaspokojenie ich żądań nie jest żadną grzecznością ani łaską ze strony rządu, ale prostym wymiarem sprawiedliwości, wykonaniem ustaw obowiązujących konstytucją państwa. I jeżeli Niemcy austriaccy demonstrują przeciwko paralełkom seminaryalnemu polskiemu i czeskiemu w miastach z połową ludności słowiańskiej, to tem samem demonstrują przeciwko konstytucji państwa, wyrażają oburzenie z powodu wykonania zasadniczych nstaw — i rząd powinien stąd wyciągać daleko idące konsekwencye.

Ale wpraw ten rząd musiałby nauczyć się statystyki austriackiego państwa, a przynajmniej następujące w pamięci zakarbować sobie cyfry:

W całym państwie austriackim, t. j. w obydwóch jego połowach: austriackiej i węgierskiej jest na ogólną liczbę mieszkańców: Czechów, Morawian i Słowaków 17.3 procent, Rusinów 8.5, Kroatów i Serbów 8.4, Polaków 6.9 i Słoweńców 3.3 proc., ogółem ludów słowiańskich 44.4 proc. Węgrów 15.5, Włochów, Armenciów i innych ludów romańskiego pochodzenia 14.6 proc., natomiast Niemców tylko 25.5 proc.

Nawet w samej Przedlitawii, w której niema Węgrów, a gęsto mieszkają Niemcy i ludy romańskie, mają Słowianie stanowczą przewagę, wynosząc bowiem 47.4 proc., podczas gdy Niemców jest tylko 36.2 proc.

Cyfry więc mówią same za siebie, że Austrija jest państwem przede wszystkim słowiańskim, i jeżeli chce utrwalić swój politycznie zachwiany byt, na ludach słowiańskich koniecznie oprzeć się musi.

Rząd austriacki przychodzi niestety po niewczasie do tego przekonania i jeszcze dziś wypowiada je z karygodną a wprost niezrozumiałą nieśmiałością. I ta nieśmiałość i tchewiejność właśnie daje tem większy impuls do panoszenia się Niemców, którzy nie tylko decydującej roli w Austrii grać nie powinni, ale wogóle czuć się zadowolonymi, że toleruje się ich żądania i dopuszcza do współudziału w rządzie. Krzyk garstki narodu, liczącego zaledwie czwartą część ogólnej ludności państwa, a domagającego się hegemonii nad innymi narodami, jest bezprzykładną zarozumiałością, rażącym aktem bezprawia lub . . . śmiesznym wybrykiem, godnym żaka ulicznego. — A przecież w tych wybrykach biorą udział poważni reprezentanci ciał ustawodawczych w guście Demłów i im podobnych.

Znając skład i ducha obecnego rządu austriackiego z Drem Körberem na czele, mamy poważną obawę, czy istotnie nie skapituluje przed rozindyczoną postawą Niemców. Bo przecież ten sam rząd już kilkakrotnie stehóżył przed krzykiem ulicznych niemieckich, ułakł się bójki ulicznej studentów niemieckich przeciwko Czechom i Włochom i tofał wydane już raz rozporządzenia. Nie trndno też było Niemcom przy pomocy tych krzyków obalić dwa gabinety ministeryalne (Badeniego i Thuna) i zdobyć przemocą gabinet urzędniczy, złożony z samych Niemców, który trzyma się dotąd tylko dzięki karkołomnym sztuczkom dyplomatycznym i mocy § 14., a w państwie wytwarza coraz większy zamęt i wzburzenie.

Wobec tych bezczelnych zakusów niemieckich powinni Słowianie w Austrii zająć stanowisko poważne i godne swej liczebnej przewagi. Pierwsze miejsce w ich szeregu należy się Polakom, jako najliczniejszemu narodowi słowiańskiemu, mającemu przeszłość historyczną i sporo doświadczeń z dziejów austriackiego parlamentaryzmu. A w walce, którą im z Niemcami stoczyć przyjdzie, powinni pamiętać, że nie są sługami rządu i żadnej od niego nie wyczekują łaski, ale wprost przeciwnie, że pod naciskiem ich żądań rząd musi zmienić swój dzisiejszy antysłowiański kierunek i to po prostu w interesie poważnie zagrożonego bytu monarchii.

Lud polski na Śląsku, obecnie bezpośrednio zagrożony, wypowiedzieć to winien przez usta swoich parlamentarnych i sejmowych przedstawicieli.

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

Zjazd Ligi pomocy przemysłowej.

We Lwowie odbył się zjazd „Ligi pomocy przemysłowej”, która stawiała sobie za zadanie popieranie swojskiego przemysłu. Na zjazd przybyło około 2000 ludzi wszystkich stanów. Chodzi o wyrugowanie przemysłu obcego i o utworzenie przemysłu polskiego w Galicyi.

Nowy spór o Morskie Oko.

Z Zakopanego donoszą, że służba księcia Hohenlohego dopuściła się gwałtu na spornem terytorium, burząc kładki czy też rogatki na drodze do Wanty, przez straż leśną hr. Zamoyskiego postawione. Inny telegram powiada, że służba ks. Hohenlohego podstępnie napadła, rozbroiła i ciężko pobiła strażnika leśnego dóbr zakopiańskich, pełniącego służbę przy Morskiem Oku. Telegrafuje o tem p. Szymborski, rządcą dóbr hr. Zamoyskiego.

Ks. Hohenlohe, zacięty wszechniemiec, zaskarżył hr. Zamoyskiego, właściciela zakopiańskich dóbr i Morskiego Oka o zabranie drzewa z granicy. Proces atoli przegrał, gdyż drzewo było własnością hr. Zamoyskiego, jak wykazały rozprawy sądowe. Mimo to zacięty wszechniemiec wniosie pozew przeciw hr. Zamoyskiemu o własność Żabiego i Morskiego Oka; — niedługa więc przyszłość okaże, po czyjej stronie słusność.

### Zabór pruski.

Germanizatorskie czytelnie.

600.000 książek niemieckich rozpozyczyły niemieckie czytelnie na Górnym Śląsku. W roku poprzednim było ich 461.000. Towarzystwo niemieckich czyteln z dumą to ogłasza i dodaje, że prawie wszędzie popyt na książki się wzmógł, nawet w wioskach, po lasach leżących. Jeżeli w jakiej gminie czytelnictwo się zmniejszyło, stało się to nie z braku chęci do czytania, lecz przeważnie dla niedogodnego urządzania.

Ogółem istnieje, przeważnie w obwodzie przemysłowym, 70 stałych czytelni niemieckich, a 64 stacyj dla czytelni wędrownych. Zarząd uważa czytelnie wędrowne za najstosowniejsze dla gmin wiejskich. Urządza sprawę tak: kilka gmin łączy w jeden związek i tworzy dla niego wielką czytelnę. Część książek teje otrzymuje każda gmina, lecz tylko na pewien czas. Potem gminy wymieniają czytelnie, aż cała wielka czytelnia w ten sposób przez każdą gminę przeszła. Wtedy tę czytelnę wysyłają do innego obwodu, a dają nowe książki.

600.000 książek niemieckich w ciągu jednego roku przeczytano w obwodzie przemysłowym. Oczywiście przeważa część dostała się w ręce polskie.

Może ta wielka liczba — pisze „Dzien. Śl.” — skłoni powołanych do tego Polaków, ażeby sprawą czytelni polskich się zajęli. Do tego potrzeba jednego człowieka energicznego, który się tą sprawą zajmie i trochę ofiarności tych, co ofiarni być mogą.

Wydalenie robotników polskich.

Z Wrocławia nadchodzi wiadomość, że wszystkie kopalnie otrzymały wezwanie, aby wydały galicyjskich robotników, z wyjątkiem 20, którym pozwolono pozostać. Wszyscy mają być w najbliższym czasie wydaleny.

### Zabór rosyjski.

Przesilenie ekonomiczne.

Warszawski korespondent „Przeglądu wszechpolskiego” konstatuje, że wskutek obecnej wojny ucierpiał w Królestwie szczególnie fabryki, przerabiające wełnę i bawełnę, wyroby ich bowiem znajdowały główny zbył na Syberyi, w Chinach i w wewnętrznych guberniach Rosyi. Ponieważ większość fabryk przerabiających bawełnę i wełnę znajduje się w Łodzi i w okolicznych osadach Zgierzu, Zduńskiej Woli, Pabianicach i t. d., tam więc przede wszystkim odczuto następstwa wojny. Stały najprzód małe fabryczki, przestali prowadzić swoje interesy przedsiębiorcy, którzy zakupioną przędzę oddają tkaczom do roboty domowej, a w końcu i wszystkie fabryki musiały ograniczyć wyrób. Następstwem zastoju w przemysle i handlu jest pozostawienie bez pracy licznej rzeszy robotników. W Łodzi pomimo tego, że większe fabryki zmniejszyły ilość godzin, pozostaje bez zajęcia 5000 robotników, w Białymstoku 3000, z Kalisza, Zduńskiej Woli, Zgierza i t. d. donoszą o mnożącym się zastępie ludzi, pozbawionych środków do życia. W Warszawie cierpią do tej chwili

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



głównie robotnicy żydowscy. Kilkanaście tysięcy zagrożonych jest głodem i nędzą, akcja ratunkowa zaś ogranicza się do nadzwyczaj małych rozmiarów. Rząd, który w krajach cywilizowanych przedewszystkiem spieszy z pomocą doraźną przez rozpoczęcie robót publicznych, zachowuje się obojętnie, a nawet chętnieby wziął od głodnych składkę na cele wojenne, jak to zrobił z nieszczęśliwymi powodzianami w nizinach stopnickich, którym na zebraniach gminnych kazano uchwalić 22.000 rubli na rannych i flotę. Położenie jest tem gorsze, że rząd nie tylko sam nie pomaga, lecz przeszkadza społeczeństwu do wystąpienia z jakąś szerszą akcją. Prasa o tych zatrważających objawach nie odzywa się prawie wcale, może dlatego, że jest skrepowana przez cenzurę, a może dlatego, że zatraciła możność odczuwania realnych potrzeb społecznych. Cała akcja pomocy na rzecz pozbawionych pracy robotników ograniczyła się dotychczas, jak informuje korespondent, do tego, że fabrykanci łódzcy opodatkowali się dobrowolnie po 50 kop. od każdego zajętego w ich fabrykach robotnika. Da to w przybliżeniu 20.000 rubli, co jest sumą śmiesznie małą w stosunku do potrzeb. Rząd niechętnie widzi wszelką akcję samopomocy społeczeństwa, robotnicy pozbawieni jakiegokolwiek możności organizowania się, nie mają nawet tyle siły jako klasa, aby postawić swoją pewną akcję ze strony rządu wymusić, aby głosem swoim zwrócić uwagę innych warstw społeczeństwa.

W takich warunkach, jak obecne, występują w całej pełni anormalność położenia społeczeństwa polskiego w Królestwie i charakter rządu, który nie potrafi i nie daje możności zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb społecznych.

## Przegląd polityczny.

**Węgry.** Rząd węgierski spodziewa się mimo trudności czynionych w Izbie poselskiej skończyć rozprawę nad podwyższeniem listy cywilnej najdalej do końca bieżącego miesiąca. Pod koniec roku bieżącego rząd węgierski przystąpi do stanowczego załatwienia ugody z Austrią, a rząd zamierza ją przeprowadzić w drodze parlamentarnej bez względu na to, czy w Austrii sprawa ta będzie załatwioną w drodze parlamentarnej czy też na podstawie § 14. Pomimo uchwalenia podwyższenia listy cywilnej sprawa urządzenia osobnego dworu węgierskiego jest tylko kwestią czasu i prędzej lub później osobny dwór w Budapeszcie zostanie utworzony, co stanowi uową groźbę dla stosunku wzajemnego obu połów monarchii, ustanowionego na podstawie ngody z roku 1867.

**Sprawy bałkańskie.** Do niepokoju na Bałkanie wnięszała się już nawet Ameryka. Poseł Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, Leithman, doręczył Porcie notę swojego rządu, w której ten ostatni grozi demonstracją floty, jeżeli sultan nadal będzie zwał ze spełnieniem jego żądań. Pady-szach przerażony przyrzekł natychmiast zaspokoić żądanie rządu Stanów Zjednoczonych. Jak jednak widzimy, w Turcji dotąd wszystko kończy się na przyrzeczeniach.

**Bunt w wojsku tureckim.** Według wiadomości nadeszłych do Czarnogóry jeden z garnizonujących w Touri pod Podgoricą batalionów otrzymał rozkaz wymaszerowania do Atlet. Przybywszy do Skutari, batalion ów wzbraniał się dalej maszerować i z powodu niewypłacenia żołdu wraz z oficerami podniósł bunt. Wszystkich oficerów aresztowano. Gubernator Skutari, który obawia się wybuchu buntu wśród wojsk garnizonujących w Skutari, czyni wszelkie starania, aby tylko wydobyć skąd pieniądze na wypłaty zaległego żołdu.

**Powstanie Murzynów.** Pisma niemieckie przepowiadają na podstawie doniesień z południa Afryki ogólne powstanie Murzynów przeciw białym i wzywają Anglię, Francję i Portugalie do wspólnego postępowania z Niemcami przeciwko Murzynom. Wątpliwem jest jednak, czy inne państwa pójdą za wezwaniem wyznawców siły przed prawem.

**Interwencja w sprawie wojny japońskiej.** Jak już pisaliśmy w rubryce „Wojna“ przejechało przez cieśninę Dardaneelską w Turcji kilka statków rosyjskich z Czarnego morza, wiozących wojsko na daleki Wschód. Otóż poseł angielski w Konstantynopolu wniósł z tego powodu skargę do sultana, grożąc energiczniejszą interwencją swego rządu.

## Wojna.

Deszcze trwające dotąd ciągle w Mandżurji zmieniły do niepoznania cały teren operacyj wo-

jennych. Większa część kraju tak jest zalana, że dróg niema ani śladu. Japończycy nie odstrasza się jednak tym okropnym stanem i wykonują dalej operacje, których celem jest

**odejście Kuropatkin od Liaojangu** i wepchnięcie całej armii Stackelberga do morza między Kaipingiem i Taszicao.

Pod portem Artura sformowali już Japończycy ze strony lądu

**kompletny pierścień dokoła twierdzy** i zajęli wszystkie wzgórza w promieniu 10 km.

Z dotychczasowych ruchów wywnioskować można, że Japończycy zamierzają uderzyć na tak zw. „obóz morski“, rozłożony nad głównym wązowem, wiodącym wprost do samej twierdzy. Polityka ta jest tak ważna, że w obozie stoi 20.000 wojska, po części lądowego i morskiego. Armia generała Okn zajmuje pozycję, która ciągnie się od morza koło Siunczen aż do Siujan. Główne siły japońskie, które zajmują długą linię od morza aż do Siujan, mają być w jednym punkcie skoncentrowane, aby doprowadzić do rozstrzygającej bitwy, której Rosyanie za wszelką cenę obecnie chcieliby uniknąć.

Miedzy Tasziczao i Kaipingiem i dalej jeszcze na południu, bo aż koło Sungyeczeng — zawsze więc po obu stronach przymorskiej kolei żelaznej odbywają się mniejsze starcia niewielkich kolumn nieprzyjacielskich. Generał Kuropatkin telegrafował do cara, że stacya kolei

**Sungyeczeng została zajęta przez gen. Samsonowa**

4. b. m. i że wojska próbowały uderzyć także na samo miasto, położone nieco dalej, ale znalazły je ufortyfikowane i silnie obsadzone przez Japończyków.

Kuropatkin doniósł równocześnie, że znaczne wojska japońskie wylądowały w Taczwanho, o 60 klm. na zachód od Takuszuanu i że ich przednie strażysze wyruszyły już aż do Wanfusan. Prawdopodobnie wojska te są częścią czwartej i na razie ostatniej zmobilizowanej armii japońskiej.

Władze wojskowe w Tokio są niezmiernie zdumione dziwnie słabą obroną Rosyan na stanowiskach w Motien, które przecież były niezbędne do komunikacji z Liaojangiem. Jak zaś słabą była ta obrona, dowodzi fakt, że między 27—29 czerwca — t. j. w tych dwóch dniach, w których kolumny Kurokiego zdobyły wszystkie najważniejsze pozycje na drodze do Liaojangu — Rosyanie stracili ogółem tylko 140 żołnierzy, z których 27 dostało się do niewoli. Straty japońskie wynosiły ogółem 50 żołnierzy.

Warto zaznaczyć, że 4. bm., kiedy Rosyanie usiłowali odbić wąwóz Motienliug, zdarzyła się **pierwsza w tej wojnie zaczepna bitwa Rosyan.**

Trwała około 6 godzin, ale Japończycy odparli nieprzyjaciela i ścigali go aż na wschód Liaojangu. Lecz i tutaj do poważniejszej operacji przyjsć nie może z powodu rozmokłości terenu skutkiem bezustannych deszczów.

Kontrtorpedowiec „Burakow“, który to był wymknął się z Portu do Niuczwanu, wrócił już przed tygodniem. Nieprawdopodobną zdawała się ta wiadomość, gdy ją podano z Petersburga, teraz atoli potwierdzają ją korespondenci z Tientsinu i Czufu. W braku wszelkich szczegółów, trudno odgadnąć, dla czego krażowniki japońskie nie przeszkodziły tej śmiałej, dwukrotnej przeprawie.

Poselstwo japońskie w Londynie ogłosiło raport adm. Togo z 7. bm. donoszący, że statek „Kaimon“, wysłany na „specjalną misję“ do zatoki Talienwan, podczas gęstej mgły

**wpadł na rosyjską minę i zatonął.**

Z załogi 230 ludzi zatonęło 19 żołnierzy i 3 oficerów, reszta się wyratowała. „Kaimon“ był to stary jednośrubowy krażownik, zbudowany z drzewa, sześciowo opancerzony, pojemności 1.360 ton. Na pokładzie było 7 dział wielkich i kilka małych.

Według ostatnich wiadomości, Japończycy czynią ciągle postępy w oblężeniu Portu Artura. Obecnie udało im się zdobyć Ciungtao, który to punkt ma stanowić

**klucz fortyfik. twierdzy portarturskiej.**

Pomiędzy Ciungtao a Portem Artura odbywają się zacięte walki, w których Japończycy pognają się naprzód, zbobywając piędź po piędzi.

## Nadzw. Walne Zgromadzenie „Jedności“

odbyło się dnie 10. bm. we Frysztacie w sali browaru. Po skonstatowaniu kompletu i prawomoc-

ności zgromadzenia oznajmił prezes Fr. Friedl, iż rząd krajowy zatwierdził już zmieniony statut „Jedności“, wobec czego może się teraz odbyć całkiem formalnie wybór uzupełniający 3 nowych członków Zarządu, tem więcej, że przeciw poprzednio dokonanej prowizorycznemu wyborowi wniesiono ze względów formalnych należycie uzasadniony protest. Po przemówieniach kilku członków, którzy proponowali kandydatów do Zarządu, nastąpił wybór. Głosowano kartkami. Na 43 głosujących otrzymali pp: Heczko Paweł z Łomny 41 głosów, Nowotarski Tadeusz z Bogumina 42 głosy, Wilczek Józef z Zembrzydowic 41 głosów, ci więc wybrani zostali. Wynik wyborów powitali uczestnicy z żywym zadowoleniem, ponieważ przez wybór nowych członków zastąpione zostaną krańcowe, a najwięcej opieki wymagające miejscowości Śląska (Bogumina i Łomna koło Jabłonkowa). Nastąpiły wybory do komisji rewizyjnej. Wybrani zostali pp.: Suścik, dr. Kunicki i Gąsiorek. — W dowolnych wnioskach poruszono kilka ważnych spraw, mierzających do rozbudzenia żywszego ruchu w Towarzystwie i ułatwienia zwiększonych administracyjnych czynności Zarządu. Na szczególniejszą uwagę zasługuje wniosek o utworzenie stałej kancelaryi Zarządu (Dr. Seidl), o prowadzenie spisu członków celem posiadania odpowiedniej ewidencji (p. Hamróz) i o sprawienie druków do administracyjnych celów, tak Zarządu głównego jak i miejscowych Oddziałów. Delegat z III. Oddziału w Rychwałdzie przedstawił ciężkie warunki, wśród których tamtejsi członkowie, bojkotowani przez Czechów, pracują i prosili o pomoc Zarządu głównego, szczególnie w urządzaniu odczytów. Tak prośbę delegata z Rychwałdu jak i życzenie kilku innych delegatów o utworzenie nowych Oddziałów odesłano do załatwienia Zarządowi głównemu, — poczem prezes podziękowaniem uczestnikom za przybycie zamknął zgromadzenie.

## Korespondencje.

**Ostrawa polska.** Koło miejsc. Tow. Szkoły Ludowej krząta się dalej energicznie około założenia szkoły polskiej. Od 3 miesięcy nie było wprost niedzieli, w którejby koło miejscowe nie zwołało bądź publicznego, bądź to poufnego zgromadzenia. A wymowną cechą tych zgromadzeń jest fakt, że liczba słuchaczy wciąż wzrasta. Ubiegłej niedzieli, choć koło urządziło tylko poufne zgromadzenie, a jednak zgromadziło się około 200 słuchaczy. Dlatego też przewodn. p. Fr. Kozik w swem zagajeniu podniósł, że kwestya założenia szkoły u nas przy tak ogólnem zainteresowaniu się nią będzie pewnie przez „Macierz“ pomyślnie dla nas załatwioną. W końcu podał do publicznej wiadomości, że wskutek czyjejs nieczemnej denuncjacji, komisarz nakazał prezesowi koła zdjąć tablicę z przed lokalu Czytelni, a to z tego powodu, że na niej namalowany jest orzeł polski. Grom nigdy silniej nie wstrząsa nerwami człowieka, jak ta wiadomość wstrząsa całym zebraniem. W sali rozbrzmiał się jeden silny i potężny okrzyk **Nie zdejmijemy!!** Niechaj sami przychodzą i odważą się sięgnąć po nasze godło „Wiary“ w przyszłość i ostatecznej „Sprawiedliwości“! My kalarak swoich nie będziemy! A kiedy wyrazi oburzenia przycichły, zabrał głos p. Bolesław Popowicz i otwarcie wskazał na denuncjatorów, że to są szowiniści czescy, którzy w swej zachłannej zaborczości chcieliby wytepić wszystko u nas polskie, a szczególnie chcieliby zczeczizować Śląsk i zagarnąć go na swą wyłączną własność. Mowa wskazuje na podstawie faktów historycznych, że Śląsk jest praojcow naszych stałą siedzibą, a ziemia śląska zroszona rzezią polską. Brońcie tedy należy nam tej części Polski i niedozwolić, aby byle lada jaki przybłęda gospodarzył się u nas, jak w własnym domu. Myśmy tu liczeńsi a przy odpowiedniej organizacji i silniejsi stanieniem od nich. A że zaczynamy się w rzeczywistości łączyć, więc czują szowiniści czescy, że im grunt usuwa się z pod nóg i że niezadługo nadejdzie chwila, że podzielić się będą musieli z Polakami. Boją się oni tej chwili i terorem chcieliby utrzymać się na swem dotychczasowem stanowisku dominującym. Ale jakiś mimowolny lęk pada w ich szeregi, bo przeraża ich dzisiaj nawet „orzeł namalowany.“ To dla nas dobra zapowiedź — bo lękem zwykłe i klęska idzie w parze. Mowa wzywa następnie do łączności wszystkich Polaków, zwłaszcza do organizowania się na polu „Tow. S. L.“, następnie odczytał rezolucję, upraszającą „Macierz“, aby przyspieszyła otwarcie szkoły pol-



skiej. Rezolucję przyjęto przez aklamację. P. Słowik udowadnia, że Śląsk jest krajem czysto polskim. Nie chce posługiwać się dowodami historycznymi, ale zwraca uwagę na fakt z doby dzisiejszej, że w Śląsku całym rozbrzmiewa mowa polska, a jakim naród mówi językiem, takim też jest i kraj. Ponieważ tedy na Śląsku mówią po polsku, więc i Śląsk musi być polskim, a zakusy innych narodów zdążających do wynarodowienia ludu śląskiego, jak dotąd, tak i nadal pozostaną bezowocnymi. P. Fr. Rózek, wzywa, aby koło miejscowe wraz z ludem polskim nsiłnie starało się wyjednać u „Macierzy“ otwarcie szkoły, która, jak kropla dżdżu lub rosy przywraca życie usychającej już roślince, tak tutaj wleje w lud polski wiarę w szczęśliwszą przyszłość. P. Fr. Kozik zamykając zgromadzenie, wezwał słuchaczy raz jeszcze do skupienia się około „T. Szk. L.“, słusznie podnosząc, że im więcej członków, tem koło będzie silniejszym i wymnsi poważanie dla siebie i dla ludu polskiego.

## Kronika.

**Ostrawa morawska.** Uroczysty akt zakończenia roku szkolnego w tutejszej szkole polskiej imieniem Maryi Konopnickiej odbył się dnia 11. bm. Po nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym przez katechetę ks. Blachę, zgromadziły się dzieci w przystrojonej klasie III. i tu odbył się popis, który wykazał niezwykle rezultaty dotychczasowej nauki i był wymownym świadectwem, iż szkoła polska rozwija się znakomicie i czyni w zupełności zadosyć swemu zadaniu. Z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwali się obecni śmiałym i pewnym odpowiedziami uczniów i uczennic ze wszystkich przedmiotów naukowych, deklamacyi patryotycznych wierszyków i pięknym śpiewom na dwa głosy. Po skończonym popisie przemówił do dzieci kierownik szkoły p. Mały, streszczając wyniki dotychczasowej pracy i zachęcając młodzież do dalszego chętnego korzystania z nanki polskiej, poczem odbyło się rozdanie świadectw i nagród. Na popis przybył prezes koła miejsc. T. Szk. L. Dr. Seidl, pani inżynierowa Zarembowa i dość liczne grono rodziców. Nadto zaszczylicili obecnością swoją szkołę polską nmyślnie z Krakowa przybyli goście: Dr. prof. Bujwid z córką i Dr. Gertler, którzy popisowi przysłuchiwali się z zajęciem do samego końca. Prof. Bujwid, opiekujący się zawsze serdecznie tutejszą szkołą, uczynił nadto działwie miłą niespodziankę, przywiózł bowiem sporą pakę książek do czytania, które rozdano wszystkim uczniom i uczennicom, wreszcie oddzielił dzieci cukierkami i sprawił im małą przekaskę, wręczył wreszcie kierownikowi szkoły 20 K na sprawienie ubrania dla najbiedniejszego ucznia. W serdecznym przemówieniu do rodziców i dzieci wskazał dr. Bujwid na narodowe znaczenie szkoły dla tutejszej ludności polskiej, prosił o życzliwe popieranie tejże szkoły nadal a gronu nauczycielskiemu wyraził podziękowanie za sumienną i gorliwą pracę. Do dzieci przemówił także ks. katecheta Blacha, życząc wesołych wakacyj i rozdał wszystkim dzieciom na pamiątkę uroczystości religijne obrazki. Cała uroczystość zamknięcia roku szkolnego uczyniła na obecnych jak najlepsze wrażenie i przyczyni się zapewne do liczniejszego zapisywania dzieci na rok następny, tem więcej, że szkoła zostanie rozszerzoną na 4klasową i w całości umieszczoną w przebudowanym na ten cel Domu polskim.

**Cieszyn.** Wieczorek urządzony przez abiturientów c. k. gimnazjum polskiego przy współudziale abiturientów rodaków innych szkół średnich dnia 9. lipca br. wypadł pod względem materalnym bardzo dobrze. Ogólny bowiem dochód wynosi 517 K 35 h, z tego wydatki pochłoneły 337 K 9 h. Czysty więc dochód w kwocie 180 K 28 h rozdzielono na trzy części, mianowicie na „Macierz szkolną“ 60 K 10 h, na „Dom narod.“ w Cieszynie 60 K 9 h i na „Dom polski“ we Fryszacie 60 K 9 h. Komitet wieczorkowy poczuwa się na tem miejscu do miłego obowiązku podziękowania Szan. Dobrodziejom i życzliwym nam przyjacielom staropolskiem „Bóg zapłać! Komitet abiturientów polskich.

**Wpisy do klasy I.** odbywać się będą w c. k. gimnazjum polskim w Cieszynie przed ferjami dnia 15. lipca popołudniu od godz. 3—5 i 16 lipca rano od 8—9. Egzamin wstępny rozp. się 16. lipca o godz. 9. rano, najprzód w części piśmiennej, a następnie w ustnej i trwać będzie do południa; w razie potrzeby nastąpi dalszy ciąg egzaminu tegoż dnia popołudniu o godz. 2. Do wpisu zgłosić się mają uczniowie w towarzystwie rodziców lub

ich zastępców i przedłożyć metrykę urodzin oraz ostatnie świadectwo ze szkoły ludowej, jeśli do niej uczęszczali; nadto złożyć mają takse w łącznej kwocie 7 K 30 hal. Do egzaminu przynieść należy książki szkolne z ostatniego roku nauki, polską i niemiecką, oraz pióro do pisania. Powtórzenie egzaminu w tym samym roku nie jest dozwolone ani w tym ani w innym zakładzie.

**Wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie.** Uroczyste otwarcie kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, urządzonego przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku odbędzie się dnia 15. sierpnia r. b. o godz. 12. w południe w wielkiej sali „Domu Narodowego“.

Komisja kwaterunkowa przyjmuje zgłoszenia i zajmuje się wyszukiwaniem mieszkań dla uczestników kursu. Ktoby tedy miał zamiar przybyć na kurs, może już dziś zgłosić się, przyczem należy podać do wiadomości komisji kwaterunkowej, czy się żąda pokoju osobnego, czy też wspólnego. Koszta utrzymania w Cieszynie dla przyjezdnych komisja kwaterunkowa oblicza na 2—3 korony dziennie. Przypominamy, że w kursie uniwersyteckim prócz nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych mogą brać także udział osoby nie należące do kół nauczycielskich, tem bardziej, że program wykładów jest ułożony tak, iż wykłady dla wszystkich mogą być bardzo zajmujące i pouczające. Zgłaszać należy się pod adresem Dra Kazimierza Wróblewskiego, prof. gimn. polskiego w Cieszynie (Dworkowa 13. I. p.) pod tym samym też adresem należy nadsyłać pieniądze (10 K) na kartę uczestnictwa. Karty uczestnictwa będą wydawane w d. 13., 14. i 15. sierpnia b. r. od godz. 9—12 przedpołudniem w sali „Domu narodowego“.

**Wiec rolniczy** urządzi Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego w Łyżbicach w ogrodzie p. Cienciały w niedzielę dnia 24. lipca br. o godz. 3. popołudniu. Program wiecu jest następujący: 1. Powitanie zgromadzenia przez prezesa Towarz. rolniczego. 2. Wybór prezydium. 3. Rozprawy i rezolucje, a zwłaszcza: a) Sprawy poselskie, dotyczące się interesów rolnictwa; b) Alkoholizm i jego skutki; c) Nauka rolnicza jako jeden z głównych czynników dla podniesienia stanu rolniczego; d) O niektórych przyczynach upadku rolnictwa. 4. Wnioski w sprawach rolniczych. 5. Zakończenie. Miejsce wiecu znajduje się przy stacji Wendrynia. Spodziewać się należy, że rolnicy z całego Śląska zjadą się na Wiec, aby razem podnieść głos dominujący się o swoje prawa i potrzeby.

**Cieszyńskie Kółko pedagogiczne** zwołuje do Czytelni ludowej walne zebranie na sobotę, d. 23. bm. o godz. 1. popołudniu z nast. porządkiem obrad: 1. Wstępne formalności. 2. Odczyt: „Kant“ (prof. dr. Farnik). 3. Sprawozdanie roczne i rachunkowość. 4. Sprawa czytanek. 5. Wybory. 6. Wnioski i życzenia.

**Sucha górna.** Tutejsze stowarz. weteranów urządzi w niedzielę, dnia 24. bm. uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą Szan. Stowarzyszenia i Publiczn. z okolicy uprzejmie zaprasza Wydział.

**„Jedność“ młodzieży dąbrowskiej** urządzi w niedzielę, d. 17. bm. przedstawienie amatorskie, połączone ze śpiewami, deklamacyami i monologami. Po przedstawieniu tańce. Czysty dochód przeznaczają się na zakupno książek. O liczny udział uprasza Wydział.

**Towarzystwo „Jedność“ w Boguminie** na dworcu urządzi w niedzielę, d. 17. lipca r. b. festyn ogrodowy u p. Wilhelma Kalusa w „Praterstern“ za fabryką firmy A. Huhn. Pochód wyruszy o godz. 2. z lokalu Czytelni przy dźwiękach kapeli na miejsce festynowe. Na miejscu odbędą się różne gry towarzyskie, oraz monolog, deklamacje, śpiewy, tańce i t. d. Prosimy bratnie towarzystwa polskie oraz Rodaków z dalszych i bliższych stron o łaskawe przybycie.

**Zasłużona kara.** Pod takim nagłówkiem umieszczoną została w niedzielę w „Silesii“ notatka, której autor cieszy się niezmiernie z wyroku trybunału kasacyjnego, mocą którego redaktor Friedel ze zażaleniem nieważności oddalony został. Autor powiada, jakoby ludność Frysztata wdzięczną była p. Stankusowi, iż przeprowadził z Friedlem tak trudny proces — co jest prostą ironią, bo przecież w tym wypadku ludność Frysztata jako taka stoi bezwarunkowo po stronie Friedla, a ze zasądzenia cieszy się oprócz kilku przekupionych durniów jedynie Stankusz ze swoim sztabem, składającym się z jego nocnych gości. Korespondent „Silesii“ chce wmówić w czytelników, jakoby p. Stankuszowi była się krzywda działa, czego dowodem ma być zasądzenie świadków Dzidy i Frodla za rzekomo fałszywe zeznanie. Bardzo to kiepskie

dowody! Prawdą jest, że cieszyński sąd obwodowy zasądził p. Dzidę i p. Frodla na 2 miesiące więzienia po raz pierwszy i na tydzień aresztu po raz drugi, z powodu, jakoby fałszywie byli zeznawali, ale zapytujemy się, na jakiej podstawie ich zasądzono? Zasądzono ich z tego powodu, ponieważ policjant Pala i dwóch przyjaciół Stankusza zeznali . . . , że słów krytycznych nie słyszeli i ponieważ p. Stankusz zeznawał, że słów tych nie wypowiedział. A jednak, Szanowni Czytelnicy, jeżeli jutro świadkowie ci wyjdą z więzienia i jeżeli po raz trzeci musieliby pod przysięgą zeznawać, to znów potwierdzą, że Stankusz słowa krytyczne wypowiedział, chociażby sąd cieszyński na 5 lat po raz trzeci ich zasądził. To też dr. Michejda przed trybunałem kasacyjnym w należyty sposób przedstawiał wyroki te jako coś niesłychanego, na co prezydent trybunału zaznaczył, że trybunał nie stety przekonał sędziów co do winy zmieniać nie może, bo nie jest do tego kompetentnym. Korespondent należy we Fryszacie do pierwszorzędnych lizuniów, chciał bowiem do „Silesii“ napisać tak, aby się to p. Stankusowi podobało i nie dziwnego, że pisał bzdurstwa, w których biedaczysko sam niewiele się wyzna, skoro pisał w tym duchu, jakoby do trybunału rekurs był wniesiony.

**Frysztat.** Urząd podatkowy przeniesiony ma zostać do starej szkoły obok kościoła. Zabiegi w tym względzie czyni przedewszystkiem p. Stankusz, który sprawą tą zajmuje się, jak zawsze „dla dobra gminy“. Dzisiaj według pojęcia opiekunów miasta położenie urzędu podatkowego przynosi gminie wielką szkodę, bo strony uczęszczające do urzędu podatkowego wstępują do restauracyi p. Michny, p. Piszczura lub p. Attmanspacherowej, gdy tymczasem w przyszłości strony przychodzące do urzędu podatkowego będą miały najbliżej do restauracyi p. Stankusza i w ten sposób „dobra gminy“ zostanie uratowane!

**Bazar ludowy,** a właściwie Franc. Friedel jako przewodniczący ukarany został grzywną 50 K z powodu rzekomego przekroczenia § 12. ustawy przemysłowej. Podstawy zasadzenia niema żadnej — taksamo jak bezpodstawnie zakazywało starostwo sprzedawania towarów nieczłonkom, ale dzieje się to, bo dla czegożby tak władze polityczne w Austrii robić nie miały? Jeszcze mało mamy niezadowolonych z dzisiejszego ustroju, a więc p. Werlik stara się o to, aby przez takie postępowanie coraz bardziej oburzenie wzrastało. Pp. Frömel i Stankusz molestują poprostu starostwo, aby tylko Bazar ukarać — a p. Werlik, zamiast wywyżścić jednemu i drugiemu żołądek, czyni zadość ich życzeniom. Wobec takiego stanu rzeczy nie trzeba wcale p. Werlika w starostwie, bo możnaby na jego miejsce posadzić p. Stankusza — a byłaby w przeprowadzeniu kar krótsza manipulacja!

**Podziękowanie.** Zarząd szkoły polskiej w Ostrawie morawskiej składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy obecnością swą do uświetnienia uroczystości zamknięcia roku szkolnego się przyczynili, a przedewszystkiem gościom z Krakowa WP. Prof. Dr. Bujwidowi i Dr. Gertlerowi, którzy nadto działwę szkolną hojnie obdarować raczyli.

## Dary na cele narodowe.

**Na sztandar „Sokoła“ we Frysztacie** ofiarował WP. Radca Franciszek Habura, profesor c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, kwotę 10 K. Jest to pierwszy datek na ten cel, a czcigodny ofiarodawca dołączył do niego serdeczne życzenie „na szczęśliwy początek“, dlatego mamy nadzieję, że „Sokół“ nasz w niedługim czasie własny sztandar mieć będzie. Bóg zapłać i Czołem! Za Wydział Firli.

**Z okazji 70letnich urodzin** posła Cienciały złożono 2 K na Dom Polski we Frysztacie i 1 K na fundusz organizacji narodowej.

**Ze zabawy prokopskiej.** odbytej 4. bm. w Domu polskim w Mor. Ostrawie, ofiarował komitet górniczy za pośrednictwem p. Wnęki na Tow. Szkoły Ludowej 10 K. — Na Dom polski w Mor. Ostrawie 7-60 K. Za coraz bardziej budzące się poczucie obywatelskie w szeregach górników polskich — „Czołem!“

**Z wieczorku abiturientów w Cieszynie:** Na „Macierz szkolną“ 60 K 10 h, na „Dom narodowy“ w Cieszynie 60 K 9 h, na „Dom polski“ we Fryszacie 60 K 9 h.

**Na „Sokoła“ we Frysztacie** złożył na ręce moje słuchacz filozofii Wny pan Józef Biedrawa zebraną w gronie akademików śląskich w dniu promocyi druha Dra Franciszka Wilczka kwotę 4 K, za co imieniem Wydziału serdeczne dzięki składam. Czołem! Firli.



## Żądać

we własnym interesie

### prawdziwej Kathreiner

#### Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

Od. II/r

**Młodzieniec**, 30 lat, ewang., wyuczony  
posadzie fabrycznej, w posiadaniu 6000 K ma-  
jątku, poszukuje towarzyski życia w wieku  
od 20 do 30 lat z odpowiednim majątkiem.  
Zagwarantowana dyskrecja. Do listu dodać  
należy fotografię, którą się zwróci dyskretnie.

Listy pod adresem: 1-3

R. R. Nr. 100, Bogumin I. (poste restante.)

## -- Bezpłatnie --

wysyłamy na żądanie

### obszerny cennik

obejmujący: Książki prawnicze, lekarskie,  
rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych  
języków, tanie wydania poetów polskich  
— książki religijne i modlitewne, powieści,  
książki dla Czytelników ludowych i t. d.

4-6

Adres:

**KUBACZKA & LANG**

księgarnia

w BIAŁEJ (przy Bielsku).

## Do sprzedania!

W bardzo pięknej położeńiu, tuż przy gminnej  
drodze, pół godziny od kopalni węgla w Łazach  
lub Pietwałdzie jest do sprzedania 1-3

### = dom murowany, =

stodoła, wraz z dziesięciu morgami dobrego  
gruntu. Budynki gospodarskie doskonale utrzy-  
mane. Grunt może być także w mniejszych par-  
celach rozsprzedany. Bliższej wiadomości udzieli  
**właściciel w Szumbarku Nr. 8.**

Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież **koniczyna**,  
**koński zab**, **nasienie buraków** napuszczane

u **Ferdynanda Aufrichta** w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## POLE

w **Dziemorowicach**, wynoszące przeszło 2  
morgi, położone w dobrym miejscu przy drodze,  
jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość udzieli

3-3

**Wojciech Patla** w **Orłowej** l. 155.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

### Polskiej kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 <sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

Udziela się również

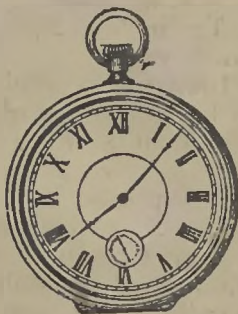
**pożyczek wekslowych i hipotecznych**

pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9-1,  
w niedziele i święta od 9-12 przed połudn.

### Otręby pszeniczne

najzdrowsza, niekiełku-  
jąca karma na wiosnę,  
polecenia godna u **Ferdynanda Aufrichta**  
w Cieszynie, naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie,  
zegarki kieszonkowe, bu-  
dziki, łańcuszki, pierścionki,  
krzyżyki, pierścionki ślubne,  
jakoteż: ewikiery, okulary,  
termometry itd. wszelkiego  
gatunku kupić, niech uda się  
do znanego z dobroci wielkiego  
składu różnych towarów ze-  
garmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i  
pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek praw-  
dziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron,  
łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki  
po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo  
niskich cenach.

### wszelkie reparacje

z dwuletniem ręceciem od 1 korony wyżej, za nową  
sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

### Franciszka Chobota w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
cegielni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty, -  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rznięcia; wykonują -  
robotę stolarską -

do całych budynków i posiadają

na składzie -

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli -  
chcemy urosć w znaczenie i siłę! To  
nasz obowiązek obywatelski !!



## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u **Antoniego Strzyży**  
w Karwinie.

## FABRYKA

# TUTEK...CYGARETOWYCH

## Rudolfa Herliczki

### w Krakowie

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Walka o szkołę.

Musimy wrócić jeszcze raz do sprawy utworzenia paralelek słowiańskich przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Niemcy ślascy przyzwyczaili się dotychczas, że ludności polskiej nie należy się żadnych praw, łamano też jawnie ustawy konstytucyjne, nie tworzą żadnych środków kulturalnych, odpowiadających rzeczywistym jej potrzebom, wydawano i wydaje się nadal miliony na szkolnictwo ludowe, a rezultaty nie odpowiadają ofiarom na ten cel łożonym. A gdy obecnie rząd krajowy chciał błęd naprawić i przynajmniej w części dać ludności polskiej to, co się jej w całości należy, a chciał dać nie tyle w imię sprawiedliwości i z poczucia uszanowania istniejących ustaw, ale w tem przekonaniu, że dotychczasowy system jest błędny, a dla postępu oświaty ludowej nadzwyczajnie szkodliwy, że szkolnictwo ludowe wówczas się podniesie, gdy nauczyciele kształcić się będą we własnych polskich szkołach — w tej chwili podnieśli Niemcy krzyk, że to jest zamach na niemiecki charakter kraju, że Niemcom na Śląsku grozi wielkie niebezpieczeństwo z powodu utworzenia polskich paralelek w Cieszynie a czeskich w Opawie. I rzecz charakterystyczna, że ci sami Niemcy, którzy zaledwie kilka tygodni temu byli w rozpacz, że obecny kierownik rządu krajowego ma być do innej prowincyi Austrii przeniesiony i w swych pismach oficjalnych hymny podnosili na jego cześć, że nie mogą poprosztu marzyć o lepszym zarządcy kraju, który wielce dba o polityczne i narodowe interesa Niemców i z całych sił je popiera — obecnie zaś ci sami rzucają nań kamieniem potępienia, że nie zna stosunków krajowych, łamie ustawę, popiera sławizację Śląska i t. d. Ażeby więc nie dopuścić do udzielenia nam tej odrobiny praw, urządzają częste zgromadzenia, uchwalają ostre rezolucye przeciw rządowi, demonstrować po ulicach Opawy, Bielska i Cieszyna, a każde takie zgromadzenie kończy się pruską manifestacją. Zgromadzenia te mają na celu wywarcie presyi na rząd centralny, by nie wydał rozporządzenia na urządzenie słowiańskich paralelek. Sprawa ich utworzenia zdawała się być już zapewniona i zachodzi obecnie poważna obawa, że rząd ostatecznie Niemcom przychylny znajdzie dobrą wymówkę odłożenia całej tej sprawy, a krzywda nasza nadal nie zostanie zmniejszona. Ostatnie dwa zgromadzenia w Opawie a jedno w Cieszynie dają w tym kierunku wiele do myślenia.

Na zgromadzeniu w Opawie urządzonem przez stowarzyszenie niem.-postępowe dnia 14. b. m. uchwalili Niemcy następującą rezolucję:

„Niemiecko-postępowe stowarzyszenie dla zachodniego Śląska widzi w utworzeniu słowiańskich paralelek przy seminarjach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie dalszy zamach celem wzmocnienia żywiołu słowiańskiego na Śląsku kosztem Niemców. Utraktowanie tych zakładów może służyć jedynie na to, aby je z czasem zupełnie na słowiańskie zamienić. Słusznie przeto wywołał ten zamiar rządu ogromne oburzenie wśród spokojnej ludności niemieckiej. Niemiecko-postępowe stowarzyszenie dla zachodniego Śląska protestuje stanowczo przeciw temu zarządzeniu rządu, które sprawić może, że walka narodowościowa, tak pożądaną godną i na Śląsku się zaostry. Wzywa przeto niemieckich posłów i zastępców gminnych niemieckich miast na Śląsku, by z całą stanowczością odparli zamach (?) skierowany przeciw Niemcom na Śląsku.“

Urządzone zgromadzenie następnego dnia było jeszcze liczniejsze, a zachowanie się uczestników było prowokujące nie tylko rząd, ale także ludność polską i czeską. Przemawiał nauczyciel szkoły wydziałowej i członek rady miejskiej, Pratschker, i twierdził, że Niemcy nigdy nie dopuszczają, aby taki zakład agitacyjny (!) (Hetzanstalt) powstał w niemieckim (!) kraju.

Przybył na to zgromadzenie także znany wszechniemiec Wolf. „Rząd przelał obecnie ostatnią kroplę“ — wołał — i jest to niesłychana rzecz, jak rząd uprawia sławizację niemieckiego państwa.“ Uchwalono też bardzo ostrą rezolucję:

„Prezydent rządu śląskiego wskutek niezamocności stanu rzeczy wniósł projekt do centralnego rządu z pominięciem wszystkich prawnych rozporządzeń, które mu jako najwyższemu stróżowi prawa święte być powinny, projekt zdążający do utworzenia czeskich i polskich paralelek przy śląskich seminarjach. Przez to stał się winnym złamania ustawy i stanął w sprzeczności z współplemiennym ludem śląskim i zajął wprost nieprzyjemne stanowisko. Niemcy ślascy dość już ucierpieli z powodu narodowego ucisku i teraz się już miara przebrała i żądają stanowczo od śląskiego rządu krajowego cofnięcia przedłożonego projektu. A jeżeli, jak się wyraził prezydent, że to jest niemożliwe, gdyż ze swoim projektem stoi albo padnie, niechże jednak rząd centralny do ostateczności nie doprowadzi, gdyż rozgoryczenie w całym kraju dosięgło szczytu, a zachodzi poważna obawa zakłócenia spokoju publicznego.“

Przyjęto także z zapalem wniosek Pratschkera, aby cały lud śląski obudzić do walki przeciw zamachowi na Niemców i zwołać na 18. sierpnia wielki wiec narodowo-niemiecki.

Czy cały lud śląski stanie do walki przeciw seminarjum, to przyszłość pokaże. Jesteśmy o to spokojni. W ks. Cieszyńskim mamy lud i prawo za sobą. To są dwie potęgi, z którymi bądź co bądź rząd liczyć się musi. Roznamiętnienie Niemców wskutek tak drobnej czysto kulturalnej sprawy świadczy, że walka nasza staje się cięższą i należy się silnie skupić, by w zwartym szeregu walczyć o narodowe prawa. Na protesty, wiece i rezolucye potrafiliśmy zaraz odpowiedzieć. A odpowiedź była godna i pełna powagi, tak jak poważną jest sprawa, której bronimy. A zabrali głos najpierw posłowie i ogłosili następującą deklarację:

„Pewne korporacye na Śląsku uznały za stosowne podnieść protesty przeciw zarządzeniu władz administracyjnych, mocą którego w interesie szkolnictwa utworzone być mają oddziały paralelne polskie, względnie czeskie, przy seminarjach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie.“

Posłowie ślascy na sejm i do rady państwa Polacy i Czesi, zebrani w Opawie dnia 10. lipca br., reprezentujący 54 proc. ludności śląskiej, oświadczają, że zarządzenia te zaledwie częściowo czynią zadość potrzebom szkolnictwa słowiańskiego.

Posłowie ślascy Czesi i Polacy żądali urządzania samoistnych seminarjów, polskiego i czeskiego, opierając się o istniejące ustawy, żądali tedy tego, co im się prawnie należy. Nie wdajemy się w krytykę powyższych zarządzeń, tyle tylko stwierdzamy, że są one środkiem do zaspokojenia najpilniejszych, nieodręczalnych potrzeb i zaznaczamy, że stoimy stale przy naszym prawnem żądaniu i że użyjemy wszystkich środków, aby uchronić nasze szkolnictwo od niebezpieczeństwa, grożącego mu wskutek ciągłego braku nauczycieli.

Przytem wyrazić musimy przykre zdziwienie, że znaleźli się tacy, co zwalczają zarządzenia władz administracyjnych, zrobione na korzyść szkolnictwa i oświaty ludowej, aczkolwiek troska o dobro szkoły ludowej ustawowo należy do obowiązków władz administracyjnych.

Nie da się tedy kwalifikować postępowanie tych, co chcą odwieść władze od spełnienia obowiązków.

Posłowie protestują tedy przeciw temu, że ze sprawy czysto kulturalnej, nie stojącej w żadnym związku z polityką partyjną, ze sprawy, która obywatelom Niemcom wcale nie szkodzi, gwałtem robi się sprawę polityczną i egoistyczno-narodową.

Protestują przeciw temu, że czynniki niepowołane mieszają się do tej sprawy i zakładają veto.“

Po odezwie posłów zabrało głos „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, najbardziej kompetentne w tej sprawie. Deklaracya jego brzmi:

„Zarząd główny Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie wita z zadowoleniem zamiar Wysokiego c. k. Rządu założenia paralelek polskich przy c. k. zakładzie nauczycielskim (seminarium) w Cieszynie.“

Nauczyciele polscy na Śląsku, wykształceni w seminarjach niemieckich, kilkakrotnie podnosili głos, żądając, aby nauczycieli dla szkół polskich wychowywano w seminarjach polskich, gdyż jedynie wtedy może nauczyciel swym obowiązkiem podołać, jeżeli biegle i poprawnie włada językiem wykładowym. Dotychczasowy system wychowania nauczycieli dał się nauczycielom i ludności dotkliwie we znaki, gdyż spowodował brak nauczycieli dla szkół polskich; nauczyciele zaś nieposiadający języka polskiego w potrzebnym stopniu, chętniej obejmowali posady przy szkołach niemieckich, zamiast łamać się z trudnościami języka polskiego.

Jakkolwiek dopiero samoistne seminarjum nauczycielskie polskie mogłoby w zupełności odpowiedzieć rzeczywistym potrzebom szkolnictwa polskiego na Śląsku, to jednakże Zarząd główny Polskiego Towarzystwa pedagogicznego mniema, że paralelki polskie przy c. k. seminarjum niemieckim w Cieszynie mogą zaradzić chwilowo dotkliwemu brakowi, a zarazem Zarząd spodziewa się, że Wysoki c. k. Rząd nie da się w tej sprawie odstraszyć szowinistycznym demonstrowaniem agitatorów niemieckich na Śląsku, tembardziej, że powołanie do życia paralelek polskich wcale nie uszczupla niemieckiego stanu posiadania w kraju.“

Nie wolno nam jednak na tych deklaracyach się ograniczyć. Sprawa może przybrać dla nas niepomysłny obrót. Celem przeciwdziałania deputacyi niemieckiej ze Śląska winni polscy posłowie naszego kraju wspólnie z prezydentem koła polskiego niezwłocznie udać się do ministra spraw wewnętrznych i oświaty i kategorycznie domagać się, by przez wydanie rozporządzenia o otwarciu słowiańskich paralelek koniec położyć tej hańbiącej agitacyi wszechniemieckiej.

Także i lud milczeć nie może, gdy Niemcy weń wmawiają, że jest przeciwny założeniu paralelek słowiańskich. Urządzmy polski dzień w Cieszynie, zjedźmy się ze wszystkich krańców ks. Cieszyńskiego, zaproszmy także polskich posłów z Galicyi i niechże sami z ust naszych usłyszą o naszej doli i o naszym ucisku. Pokażmy Niemcom, że jesteśmy siłą i nie damy się strawić. Gdy oni chcą w kraju pożar nienawiści i walki wzniecić, nie wolno nam siedzieć z założonemi rękami i czekać, aż sprawa sama się załatwi. Niech olbrzym — lud — wstanie i przemówi!

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Przegląd polityczny.

**Węgry.** Prezydent ministrów węg. Tisza natrafił na silną opozycję w parlamencie przy wniosku o podwyższenie listy cywilnej cesarza anstr. względnie króla węgierskiego.

**Czechy.** Niektórzy z posłów czeskich doradzają zgodę i sojusz z Polakami w parlamencie (oczywiście nie na Śląsku, bo tu nas zawsze bić chcą).

**Francya.** Zatarg między rządem francuskim a stolicą papieską zaostrza się. Rząd osłania i broni trzech biskupów i dwóch arcybiskupów, którzy nie chcą na żądanie papieża podać się do dymisji i pojechać do Rzymu. Papież grozi klątwą.

**Sprawy bałkańskie.** W Macedonii aresztują znów Turcy wszystkich przedstawicieli inteligencji bułgarskiej. Zachodzi obawa, że ludność bułgarska znów chwyci za broń. Z Konstantynopola donoszą, że zatarg ormiański zaostrzył się w Turcyi silnie, aniżeli sprawa macedońska. Rząd turecki obawia się ze strony Ormian zamachów dynamitowych w samym Konstantynopolu. Byłby to odwet za rzezie Ormian przez Turków dokonywane.

**Szwajcarya.** Panuje tu wielkie oburzenie na Rosyę. Na żądanie Kuropatkina musiał rząd szwajcarski odwołać swoich wysłanników wojskowych, przydzielonych do głównej kwatery wojsk rosyjskich w Mandżurji. Jest to obrazą dla Szwajcaryi i to popełnioną bez żadnego poważnego powodu.

## Wojna.

Położenie obecne da się krótko określić: Japończycy broniąc dzielnie zdobytych w górach otaczających armię Kuropatkina stanowisk i zdobywając coraz to nowe stanowiska, zaczynają coraz cieśniej otaczać całą armię rosyjską. Odwrót do Mukdena już oddziały i nie pozostaje Kuropatkinowi jak albo przyjąć bitwę, która się musi skończyć straszną jego klęską i zupełnem rozbić armii, albo kapitulować czyli z całym wojskiem się poddać. Los armii rosyjskiej można uważać za rozstrzygnięty — już się ona z żelaznego uścisku Japończyków nie wydostanie.

Również koło Portu Artura Japończycy zdobywają pięć po pięci i fort po forcie i chociaż walka będzie jeszcze ciężka i zażarta, niema żadnej wątpliwości, że już w niedługim czasie otrzymamy wiadomość o szczęśliwym zdobyciu tej dla Japończyków tak ważnej twierdzy.

Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych kołach wojskowych i rządowych liczą się już z możliwością

### rychłego zdobycia portu Artura.

W kołach tych twierdzą, że wskutek ogromnych oszustw i defraudacji przy dostawach, twierdza ta ma za mało amunicyi, aby dłużej opierać się mogła.

Do „Berl. Tageblattu“ donoszą, że konne podjazdy japońskie podjeżdżają już

### pod same mury Mugdenu.

Sułtan turecki zezwolił na częściowy przejazd t. zw. „ochotniczej floty“ rosyjskiej z Czarnego morza przez Dardanele. Jeden z takich statków przepuszczony jako statek knpiecki, okazał się zwyczajnym krążownikiem wojennym i zatrzymuje obecnie po drodze statki pocztowe innych państw, rewiduje je, zabiera pocztę i t. d. Wskutek tego zanosi się na poważny zatarg międzynarodowy, a Stany Zjednoczone Ameryki wysyłają na Czerwone morze eskadrę w celu ochrony swych statków handlowych przed krążownikami rosyjskimi. Również rząd angielski zamierza wysłać do Petersburga notę w bardzo otrym tonie, bo Rosya w poniedziałek przeprowała znowu przez Dardanele rzeczywisty okręt wojenny, bo kłódź działową „Czernomorcie“ pod flagą floty ochotniczej. Działa na „Czernomorcu“ były zasłonięte płótnem.

Zato słysząc, że

### flota bałtycka

ma odpłynąć do Azji wschodniej dopiero w październiku r. b. W takim razie przybędzie na pole walki może dopiero w przyszłym roku!

Tak wygląda potęga Rosyi w tej wojnie! Chwieje się ten kolos, w którego jak młotem bije dzielna dłoń Japończyka! A nie dość klęsk na morzu i lądzie — szerzy się zakorzenione zdawna przekupstwo, łapownictwo i nieuczciwość. Nawet na polu walki

### oficerowie rosyjscy sprzedają proch.

Z Charbina donoszą, że tamtejszy sąd wojenny skazał w tych dniach za defraudację dwóm

oficerów rosyjskich. Sprzedali oni 50 pudów prochu z magazynów wojskowych Chińczykom. Wszystko to razem włożył straszny pogrom Rosyi, a razem z nim wyłania się dla narodu polskiego jutrzeńka nadziei lepszej przyszłości.

## Korespondencye.

**Z Zebrzydowic.** Kto zna stosunki w Zebrzydowicach, ten chyba wątpić nie będzie, że takie stosunki możliwe są chyba gdzieś w kraju despotycznym, bo niepodobna, żeby pomiędzy ludnością umiejącą czytać i pisać jedna osoba nie tylko całą gminą rządziła, ale żeby bez oporu i bez opozycji różnych nielegalności dopuszczać się mogła. Czy to we wydziale gminnym, czy to w kółku rolniczym, czy też w kasie Reifeisena uchwaliby się musi to, czego sobie p. Grycz życzy, chociażby nawet ten lub ów wniosek był nielegalny lub nawet szkodliwy. Kiedy p. Kolaczek należał jeszcze do opozycji, postawił p. Grycz na posiedzeniu wniosek, aby p. Rudolfa Kolaczka z kółka rolniczego wykluczono, bo mu bardzo nie był na rękę. Oczywiście wniosek ten uchwalono, bo któżby z chłopów miał odwagę nie głosować tak, jak sobie p. Grycz życzy? Po uchwale odechnął sobie p. Grycz ze zadowolenia, że się pozbył członka, który mu nie był na rękę, ponieważ od czasu do czasu prawdę mu powiedział. Od niedawnego czasu istnieje u nas kasa Reifeisena, której kasyerem jest p. Grycz, zaś przewodniczącym Rady Nadzorczej jest p. Damek. P. Gryczowi przyznano za prowadzenie rachunków pewne wynagrodzenie roczne, ale ponieważ bieżącego roku wydawało się tego p. Gryczowi za mało, więc wpisał on sobie do ksiąg o 50 K więcej bez uchwały Rady Nadzorczej. Bardzo słusznie uczynił p. Damek, jako przewodniczący Rady Nadzorczej, że takie samowolne podwyższenie wynagrodzenia potępił. To był powód nienawiści Grycza przeciw Damekowi. I coż się stało? Na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej nie był p. Damek obecny. Okoliczność tę wyzyskał p. Grycz i oświadczył, że jakby p. Damek miał być członkiem kasy, wówczas on z kasyerstwa podziękuje. W tym celu postawił wniosek, aby przewodniczącego Rady Nadzorczej z kasy Reifeisena wykluczono. Z obawy przed p. Gryczem wszyscy na posiedzeniu obecni chłopci za wnioskiem tym głosowali. I któż słyszał na świecie coś podobnego, aby ze stowarzyszenia wykluczono prezesa Rady Nadzorczej bez przyczyny dlatego, że się on kasyerowi nie podoba! Jest to coś skandalicznego — coś łajdackiego, i takie świństwa nie działy się nawet przy marklowskim konsumie! W tę sprawę wkroczyć powinien sąd handlowy w Cieszynie, względnie rząd krajowy, bo jest to rzecz, która śmierdzi. Dziwi nas niezmiernie i ta okoliczność, że na posiedzeniu ani jeden z członków przeciw temu haniebnemu wnioskowi nie zaprotestował. Jest to dowód, jakich to w Zebrzydowicach mamy niedołęgów, którzy oprócz kiwania głową nic więcej nie potrafią i nawet tyle nie mogą zrozumieć, że wykluczenie prezesa jest moralnym policzkiem wymierzonym całej Radzie Nadzorczej. Stosunki powyższe wcaleby w gminie naszej nie istniały, gdyby nowy burmistrz nie był zmienił swojego stanowiska. Zdaje nam się, że będzie on tak długi p. Gryczowi buzią nadstawiał, aż od niego po niej dostanie — jak się to już wielu innym stało.

**Z Bobrku.** Jak w wielu gminach powiatu cieszyńskiego, tak też i u nas panuje wielki brak poczucia narodowego. Niemiecki naród wywyższać aż pod niebiosy, a z Polaków szydzić, to najulubieńsza rozrywka niektórych naszych tak zwanych „Ślązaków“. Niejeden sobie myśli, jakoby po niemiecku umieć było już zbawieniem dla niego, a niemieckie porządki to już najlepsze i najdokładniejsze. Założono tu niedawno straż pożarną, naturalnie z komendą i porządkiem niemieckim, który na tem polega, że ćwiczenia robią się dopiero po pożarze, a podczas pożaru nie będą wiedzieli strażacy, czego się mają chwycić. Ale nasza gmina jest „postępowa“, nie chce pozostać w tyle za Cieszynem. To też na wzór cieszyńskich „Schulfreundów“ urządziło tntejsze przełożenie gminy „Festyn szkolny“. Zbierano składki na ten festyn, nie zawiadomiono jednak o ni — ani kierownictwa szkoły ani Rady szkolnej miejscowej. Kierownictwo całej sprawy oddano w ręce pewnego człowieka przywędrowanego z Morawy, zajmującego się malarstwem, który na zawołanie może być Niemcem, Czechem, a nawet i Polakiem, zależy to od tego, do jakiej narodowości należy człowiek, z którego a jakieś korzyści. Nauczyciel dowiedział się o

całej sprawie dopiero z afiszy, które były po Cieszynie rozlepione w języku niemieckim i polskim. Naturalnie dzieci szkolnych na tę zabawę posłać nie mógł. To też festyn „szkolny“ odbył się bez dzieci szkolnych z Bobrku, dla których był urządzony i skończył się wzajemnem rozbijaniem głów szklankami, tak iż nareszcie policja i gospodarki musieli pogodzić rozognionych wycieczkowców. Wszak piękne porządki u nas — nieprawdąż?

**Stonawa.** Alojzy Bonczek został ze stowarzyszenia weteranów wykluczony, ponieważ jest przewodniczącym „Unii górniczej“. Otrzymałszy tę wiadomość, niemało się zdziwiliśmy nie tak dalece tej okoliczności, że p. Bonczka wykluczono, ale raczej pojąć nie mogliśmy, po jakiego licha p. Bonczek do weteranów przystąpił. Już może siedm-dziesiąt razy pisaliśmy, że każde stowarzyszenie weteranów ma na celu przedewszystkiem utrzymanie w poszanowaniu militarizmu, tego militarizmu, przeciw któremu wszystkie stronnictwa ludowe szczerze walczą, który tak wielkie miliony krowawo zapracowanego grosza co roku pochłania a może też siedm-dziesiąt razy już pisaliśmy, że dla ludzi postępowych w stowarzyszeniu takim miejsca niema, a szczególnie robotnicy tembardziej nie powinni tam należeć, ponieważ stow. weteranów składa za napitek i łapówki, które dla upiększenia nazywa się „ofiara“, hołdy kapitalistom, którym się zazwyczaj łapy liże. Jeżeli niektórym osobom rozchodzi się o należenie do stow., któreby rozporządzało komendą i rygorem i któreby posiadało mundury, to niechaj postarają się o założenie „Sokoła“, a będą mieli z niego w każdym razie korzyść moralną.

**Z Wisły.** Dnia 4. bm. zmarł w powszechnym szpitalu w Cieszynie w szerokich kołach znany tutejszy gospodarz i gospodźki p. Jan Raszka, nasz abonent, jedyny brat tutejszego przełożonego gminy p. Pawła Raszki. Zgon jego oplakuje wdowa, cztery córki, jeden syn, brat i bratowa. Pracowitość jego i dzielny umysł zjednał mu szacunek u mieszkańców gminy Wisły. W gminie piastował różne urzędy, był członkiem Wydziału gminnego, presbyterem zboru, zastępcą przewodniczącego straży ogniowej, w których żywo pracował. Dużo również pracy położył około swojego gospodarstwa na „Obłazcu“, zostawiając je swojej rodzinie w najlepszym stanie; sprowadził bowiem do kuchni wodociąg, stajnię i obory urządził wozow, tak że za wzór go można rolnikom postawić. Niedługo jednak oglądał swoją pracę, bo w 46. roku powołał go Pan Bóg do wieczności. Zwłoki jego zostały dnia 7. b. m. przy licznych udziałach mieszkańców gminy Wisły i obcych na tutejszym cmentarzu pogrzebane. Słowa pociechy udzielił w kościele przew. ks. Dr. Pindur z Cieszyna, a na cmentarzu miejscowy proboszcz, ks. Jerzy Mrowiec. Śpiewem kierował nauczyciel starszy p. Józef Goszczyk. Pokój jego popiołom!

**Łazy.** Jako wszędzie w każdym stronnictwie znajdują się ludzie niezdarni, zacofani i wyraźnie szkodniki dla sprawy, tak też i u nas. Donosiliśmy już dawniej, że niejaki Szarowski, magazynier (recte minister) kolejowy, jako czystej rasy Prusak, w którym krew germańska płynie, na gwałt chciał przez zbieranie podpisów u ewangelików i żydów zaprowadzić język niemiecki w naszej szkole, ale mu się to nie udało. Kiedy na posiedzeniu Wydziału gminnego niestety jako rajca pożałowania godny znowu zaczął gębować za nieuczynną ten bismarkowski syn, nic a nic mu się nie darzyło i pobity na głowę w tej sprawie smykając z odwrotem, wtedy też w swej prześwietniej mądrości postawił wniosek, godny przekazania go potomności, żeby istniejącą pięcioklasową szkołę polską u nas zamieniono na dwie 4klasowe szkoły dla chłopców i dziewcząt z osobna, nie wspominając już nic o niemieczyźnie!! W taki sposób nie tylko że nie osiągnął swego celu poniesienia szkoły, ale w dodatku na wieki się ośmieszył i pohanił, albowiem czeszy członkowie rady gminnej, zrozumiałwszy w lot to poniżenie szkoły polskiej, natychmiast przyklasnęli tej szkodliwej dla ludu polskiego myśli i głosowali za tym wnioskiem, a razem z nimi i drugi minister Kraina i niejaki Tłoka, tak że wniosek przeszedł! Ciesz się narodzie, bo zamiast iść naprzód, twój zastępcę poniżyli i sponiewierali twoją szkołę, a dzieci twoje zamiast iść wyżej z piątej, będą teraz do 4tej klasy chodzić! Hańba, wstyd i pogarda takim wnioskodawcom!! Precz z nimi!! Ale i głupota ma swoje granice, bo ludzie światli robią starania, żeby uchwala ta zacofana nie weszła w życie i że prawie naopak zapewne szkoła będzie podniesiona do rzędu sześcioklasowych, a potem i język niemiecki będzie więcej nzwzględniany. Taki był bo-



wiem wniosek światłej i pragnącej dobra ludu mniejszości przy owych obradach. A ty ludzie polski w Łazach zapamiętaj sobie tych szkodników własnych w osobach Szarowskiego, Krainy i Tłoki i chytrych a podstępnych Czechów, którzy tylko wszędzie na szkodę naszego ludu czyhają!! Na tem samem posiedzeniu rady gminnej uchwalono także założenie wspólnego cmentarza w Łazach i Czesi zaraz rozpoczęli robić gwałt i wnoszą rekursy przeciwko temu, któremi atoli tyle dokonają, co pusty wiatr na pustyni. Dziwne to wogóle, że władze same nie zmnsiły dotąd takiej gminy przemysłowej i wielkiej, jaką są Łazy z ludnością około 7000 dusz do założenia własnego cmentarza! I tutaj ta przemądra osoba ministerjalna Szarowskiego, chociaż głosowała za założeniem cmentarza w Łazach, na własne pośmiewisko jako ewangelik poszedł na własną rękę, nie pytając się nikogo, do dyrekcyi Guttmanów z oświadczeniem, że jeżeli ewangelikom (którym? bo nikt o tem nie wie, i nikt go do tego nie upoważnił!) odsprzedają w Orłowej pole na cmentarz, to w takim razie my ewangelicy (którzy?) odstąpimy od wspólnego cmentarza w Łazach! To już szczyt warcholstwa i warzechowania. Spodziewamy się, że ewangelicy w Łazach dadzą takiemu niepowołanemu opiekunowi należyta odprawę, aby więcej nie wsadzał nosa tam, gdzie tego nie trzeba! Na ten czas dosyć, a później więcej.

## Kronika.

W sprawie paralelek polskich przy seminarium nauczycielskiem w Cieszynie poczyniliśmy kroki w celu zwołania wiecu, aby zademonstrować przeciw protestom mniejszości niemieckiej. Obecnie jednak odstąpiliśmy od naszych zamiarów, gdyż otrzymaliśmy zapewnienie, że wszelkie krzyki i hałasy szowinistów niemieckich na tyle się przydadzą, co martwemu kadzidło. Rozporządzenie rządu co do powyższych paralelek nadejdzie w bieżących dniach do Cieszyna — a Niemcy niech sobie krzyczą dalej, żeby im piwo lepiej smakowało. Rząd centralny nie boi się tak Niemców radykalnych i liberalnych, jak się boi starosta frysztański Stankuszowców.

**Dolna Łomna.** Dnia 20. lipca spłonęły u nas trzy zabudowania, młyn i dwie stodoły. Ponieważ pożar wszczął się w godzinach przedpołudniowych, ludzie zaś byli zajęci pracą na polu, nie zdołano prawie nic wyratować. Szkoda jest dosyć znaczna. Straż pożarna jabłonkowska zdołała pożar zlokalizować. Powodem nieszczęścia ma być nieostrożność. Tu byłoby do zaznaczenia, że większa część gospodarzy naszej gminy nie ma swego majątku zabezpieczonego. Taksamo było w tym wypadku. To też szkoda w razie pożaru tem większa. Dałoby się to zmienić, gdyby ludność poświęciła kilkanaście koron rocznie na zabezpieczenie swych posiadłości.

**Piotrowice.** (Złodziej w podróży. — Wielki pożar fabryki butów.) Przed dwoma tygodniami dokonano śmiałej kradzieży w mieszkaniu dra. Kłuszyńskiego. Gdy tenże wieczorem około 10. wezwany został do chorego, wpadł do domu nieznany złodziej i zabrał ze sobą rower. Dzięki sprężystym poszukiwaniom tutejszej żandarmerji złapano złodzieja, ale aż w Zsolnej na Węgrzech, gdzie chciał rower wartości około 200 K sprzedać, za 20 K. Ta taniość była bardzo podejrzana i oddano go żandarmerji i odstawiono do sądu obwodowego w Cieszynie. Ten pomysły rowerzysta nazywa się Zamarski Jan i jest robotnikiem piekarskim z zawodu. Kryminał mu nie jest obcy, gdyż kilkakrotnie przesiadywał już za kradzież. Obecnie z powodu męczącej podróży z Piotrowic do Zsolny będzie dłużej odpoczywał w Cieszynie. — W niedzielę, dnia 17. b. m. wybuchł straszny pożar tutejszej fabryki butów. Pożar zniszczył stary budynek, gdzie mieściła się tymczasowo fabryka, spalił się jednak też cały dach nowej budowy. Zgorzały też wszystkie boczne budynki. Cała szkoda ma wynosić około 100.000 K. Część była ubezpieczona. Przeważa powszechnie zdanie, że przy względnej zapobiegliwości straży pożarnej miejscowej można było nowy dom fabryczny uratować. A szkoda wielka, gdyż wskutek pożaru wszelka praca będzie na kilka tygodni powstrzymana, co niekorzystnie odbije się na stosunkach materialnych pracującej ludności. Sąsiednie straże pożarne wkrótce po wybuchu pożaru przybyły i tak przyjechały straże: dieńmorowicka, z Niemieckiej Lutyni, Dąbrowy, Frysztata, 2 straże z Karwiny i Stonawy. Niestety pomoc ich była

już spóźniona, gdyż pożar objął już wszystkie budynki.

**Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rzemieślników w Karwinie** urządził d. 31. lipca 1904 o godz. 3. popoł. zwyczajne półroczne Walne zgromadzenie w lokalu p. Franc. Dubnickiego z następującym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia i odczytanie protokołu subrewizyj. 2. Sprawozdanie Zarządu. 3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 4. Udzielenie Zarządowi absolutorium. Wolne wnioski. O liczny udział uprasza Zarząd.

**Wycieczka** nrządzona do Starego Miasta przez Tow. „Jedność“ z Frysztata i ze Sowińca udała się tak pod względem moralnym jakoteż materialnym bardzo dobrze. Pomimo ogromnego upału, jaki tego dnia panował, zebrała się na miejsce zabawy znaczna liczba uczestników.

**Stonawa.** Z powodu przypadającego odpustu na 24. bm. zostanie zgromadzenie „Unii“ jak również odczyt dra Knickiego odłożony na następną niedzielę, t. j. na 31. b. m. Proszę, aby Publiczność na godz. 3. popoł. jak najliczniej przybyła.

**Alojzy Bonczek**, przewodn. **Dolna Leszna.** W niedzielę, dnia 7. sierpnia Wydział gminny Dolnej Lesznej odda swojej straży ogniowej w uroczysty sposób na własność piękną strażnicę, poczem straż urządziła wycieczkę na łakę pani Buzkowej w Lesznej, która się wieczór zakończy tańcami. Kto w zeszłym roku brał udział w podobnej wycieczce, ten i w tym roku nie omieszkaj przybyć, pewny, że się w Lesznej dobrze i wesoło zabawi.

**Spowiedź Słowika.** Exnauzcyciel Słowik, który odznacza się w Ostrawie rozbijaniem pracy narodowej i szarpaniem honoru swoich przeciwników ze względów czysto prywatnych, rozpoczął wydawać dwutygodnik „Kosa“, a jako dodatek niby to satyryczny załącza do niej „Młyn“. W dodatku tym w sposób żakowski napada on na każdego, kto mu nie jest na rękę. Na szczęście dosyć rychło przyszła kreska na Matyska, bo już w ostatnim numerze „Młyna“ wpadł on sam w to błoto, którem swoich przeciwników obrzucać lubi i umieścił dla urozmaicenia swoją własną spowiedź we wierszach z Karwiny mu przesłanych. W numerze 3. „Młyna“ czytamy na stronie pierwszej następujące wiersze:

Głos z Karwiny:

Straszne stosunki panują w rewirze,  
Łotrów, lizni jest tu cała chmara;  
Ostrzą ci zęby na nich już hawirze,  
Wiedząc, że w djabły pójdzie ta psia wiara.  
I chociaż biedna jest dola górnika,  
Któż dzisiaj broni sprawy robotnika?  
Łatają szpalty głupstwem redaktory,  
A nieraz nazwią „łajdakiem“ i siebie,  
Ja wołam przeto: Na umyśle chory  
Daj sobie spokój — nie mów, co jest z ciebie!  
A wtenczas będzie także twe milczenie  
Każdemu miłsze, niżli „Głosu“ pienię.  
Istotnie teraz, nie mówię to skrycie,  
Łatwiej się zbudzi piękne, nowe życie,  
Oto w Ostrawie wychodzi „Młyn“, „Kosa“,  
Te, które Słowik tak dzielnie wydaje.  
Raduj się ludu! Pismo to jak rosa  
Rzuca kropelki — i na „łotrów“ łaje!

Jan Michalski.

Zwracamy uwagę, że pierwsze litery tych wierszy z góry na dół czytane oznaczają: Słowik łajdak i łotr... Z przypisku redakcyjnego przekonujemy się, że komplementy te przyjemnie polechtały dumę p. Słowika; wyraża on nawet obawę, że podobne pochwały mogą go zepsuć i przerzucić do innego obozu. Niema obawy! Każdy inny obóz z góryby podziękował za indywidualum, które się pyszni „pochwałami“ w powyższych wierszach zawartymi.

**O skutkach oddziaływania kawy na zdrowie.** Wielokrotnie roztrząsana sprawa co do zmniejszenia szkodliwości picia kawy została ostatecznie załatwioną tem, iż już bardzo wiele rodzin pije ziarnistą kawę tylko razem z przymieszką Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej, a to ażeby zapobiedz zgubnemu wpływowi kawy ziarnistej na system nerwowy naszego organizmu. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, posiadając bowiem istotny posmak kawy ziarnistej, sprawia, iż picie kawy jest przyjemnem i smacznem, a nadto wielce pożądanem dla zdrowia skutkiem dobroczynnych zalet słoju. Z tych względów zastępuje ona powszechnie i całkowicie we wszystkich wypadkach, w których ordynacją lekarską wzbroniono picia kawy ziarnistej, jako jedyny, odpowiedni zastępczy artykuł spożywczy, będący smacznym, lekkost-

wnym, pożywnym i przysparzającym tworzenie krwi. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa bywa przedewszystkiem zalecaną dzieciom, chorym i niedomagającym osobom.

**Ogromny strejk** W Borysławiu w Galicyi, który jest obecnie głównem centrem przemysłu naftowego, wybuchł strejk robotników naftowych, do których przyłączyli się też robotnicy w kopalniach wosku ziemnego. Żądają robotnicy w szczególności budowy porządných i zdrowych pomieszczeń, wody czystej i uporządkowania stosunków kasy chorych — ponadto żądają 8-godzinnego czasu roboczego. — O ile na pierwsze żądania właściciele się zgadzają, o tyle nie chcą słyszeć o 8-godz. dniu roboczym. Przypomina to upór baronów węglowych w tej samej sprawie. Szkody po obu stronach ogromne, a nadto zaczyna się strejk szerzyć w terenach naftowych na całym Podkarpaciu. Obszerniej napiszemy w następnym numerze.

## Dary na cele narodowe.

Na fundusz budowy Domu Polskiego we Frysztacie otrzymaliśmy od administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie 7 K.

E. 1038

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie frysztańskiej kasy zastąpionej przez Dra Emila Rothego, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 29. lipca 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż realności. l. 407, lwh. 309 w Orłowej.

Realność ta oszacowaną jest na 21.154 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 14.102 K 67 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacyi i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,**

dnia 6. czerwca 1904.

Hoffmann m. p.

960

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. A. Immerglück, kupca w Pol. Ostrawie, zastąpionego przez Dra Wilhelma Haasa, adwokata w Mor. Ostrawie, odbędzie się

**dnia 3. sierpnia 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego l. 7, lwh. 4, w dol. Markłowicach.

Cena szacunkowa gruntu wynosi 2599 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 1.949 K 25 h, poniżej której sprzedaż odbyć się nie może.

Warunki licytacyi i wszelkie do tej realności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Frysztacie oddz. IV.,**

dnia 16. czerwca 1904.

Hoffmann m. p.

**Dr. Silbiger,**

lekarz,

**przeniósł się do własn. domu w Łękach**

na pasiekach, naprzeciw przystanku kolejowego

i tamże ordynuje. 1-1



E 1055/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie firmy K. i R. Jeżek, zastąpionej przez Dra Jana Samalikę, adwokata we Frysztacie odbędzie się

dnia 3. sierpnia 1904 o godz. 10. dopoł.

w sądzie niżej podanym biuro liczb 7, sprzedaż połowy realności, grunt chłopski l. 19 lwh. 18 w Piotrowicach.

Sprzedać się mająca połowa realności oszacowaną jest na 9679 K 51 h, zaś najniższa cena wywołania wynosi 6453 K, poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział II, dnia 24. czerwca 1904.

Hoffmann m. p.

## Budynek murowany

jest do sprzedania

l. 174 na dolnym przedmieściu we Frysztacie, przy drodze karwińskiej w bardzo dobrym położeniu.

Zgłoszenia przyjmuje

**Alojzy Krämer,**

maszynista na górnym przedmieściu we Frysztacie. 1—1

## Barbara Łabójnikowa, akuszerka,

mieszka u

p. Jęknera w Łękach, pasieki.



## Za darmo

nauczy się jeździć na starszym bicyklu każdego, kto kupi nowy u Antoniego Strzyży w Karwinie.

## Do sprzedania!

W bardzo pięknym położeniu, tuż przy gminnej drodze, pół godziny od kopalni węgla w Łazach lub Pietwałdzie jest do sprzedania 2—3

**= dom murowany, =**

stodoła, wraz z dziesięciu morgami dobrego gruntu. Budynki gospodarskie doskonale utrzymane. Grunt może być także w mniejszych parcelach rozsprzedany. Bliższej wiadomości udzieli

właściciel w Szumbarku Nr. 8.

## - - Bezpłacie - -

wysyłamy na żądanie

obszerny cennik

obejmujący: Książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, tanie wydania poetów polskich — książki religijne i modlitewne, powieści, książki dla Czytelników ludowych i t. d.

Adres:

**KUBACZKA & LANG**

księgarnia

w BIAŁEJ (przy Bielsku).

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność - **4 1/2 %**

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych pod bardzo przystępnymi warunkami.

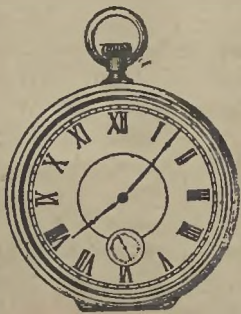
Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1, w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

## Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczyna, koński ząb, nasienie buraków napuszczane

u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



## Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

**wszelkie reparacje**

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

## Franciszka Chobota

w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej cegielni, piły i stolarni parowej następujące towary i materiały po nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę dwufalcową, czerwoną i terowaną, cegłę klinową, (studniówkę) i deski, forzty, okorki oraz przyjmują drzewo do rżnięcia; wykonują robotę stolarską

do całych budynków i posiadają na składzie

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

Popierajmy się wzajemnie jeśli chcemy urosnąć w znaczenie i siłę! To nasz obowiązek obywatelski!!

**Młodzieniec**, 30 lat, ewang., wyuczony kupiec, tymczasem na posadzie fabrycznej, w posiadaniu 6000 K majątku, poszukuje towarzyszy życia w wieku od 20 do 30 lat z odpowiednim majątkiem. Zagwarantowana dyskrecja. Do listu dodać należy fotografię, którą się zwróci dyskretnie.

Listy pod adresem:

R. R. Nr. 100, Bogumin I. (poste restante.)

## FABRYKA

## TUTEK... CYGARETOWYCH

## Rudolfa Herliczki

w Krakowie

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak w kraju jak i zagranicą cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i opłacie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcya nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Agitacya bez skutku.

Utworzenie równorzędnych polskich i czeskich klas przy seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie jest już prawie rzeczą dokonaną. Wynika to jasno z listu ministra oświaty Hartla pisanego do posła Hoffmanna i z oświadczenia prezydenta ministrów Körbera złożonego wobec deputacyi ze Śląska, składającej się ze znanego Demla, Rochowskiego, posła Mengera, Hoffmanna i Janotty.

Wszystkie więc protesty, ostre rezolucye, antypaństwowe demonstracye spełzły zatem na niczem. Stało się to, co stać się musiało, co było już koniecznością. czego dłużej już nie było można odmówić polskiej i czeskiej ludności i tak pod względem szkolnictwa niesprawiedliwie traktowanej.

„Jest to nieodwołalną koniecznością,” pisze minister Hartel do posła Hoffmanna, „gdyż sprawozdanie wysokiego urzędnika, dobrego Niemca, wysłanego na Śląsk celem zbadania stanu słowiańskiego szkolnictwa ludowego przeszło nawet najgorsze oczekiwania.”

Tak więc słowa ministra oświaty zeszyły się przypadkowo z naszym zanatrywaniem, wyrażonem w zeszłym tygodniu, że „wydaje się miliony na szkolnictwo ludowe, a rezultaty nie odpowiadają ofiarom na ten cel łożonym.”

Przyjmujemy postanowienie rządu, aczkolwiek nie odpowiada zupełnie naszym aspiracyom i narodowym potrzebom. Polska ludność ma prawo domagać się samodzielnego zakładu nankowego dla kandydatów nauczycielskich i mimo otrzymania paralelek od tego żądania nie odstępimy.

Liczymy też, że z biegiem lat w miarę wzrostu i pogłębienia się samowiedzy narodowej utrakwistyczne seminaryum zniknie samo z horyzontu a pozostanie czysto polski zakład naukowy. Być może, że znany wszechniemiec, Dr. Hinterstoisser w swoim jasnowidzeniu miał rację, mówiąc że utrakwizacya seminaryum nauczycielskiego nie jest niczem innem, jak zniszczeniem niemieckiego zakładu.

Gniewać się nie będziemy, gdy jego proroctwo się spełni.

Niemcy ślascy dowiedli znów, jak mało kulturalnym są narodem, jak mało dbają o rozwój oświaty w kraju, jak wyżej cenią egoistyczno-partyjne cele, że troska o stan szkolnictwa ludowego jest im zupełnie obca. Niechaj panuje dalej niemieckość, niechaj młodzież kończy szkoły z małymi rezultatami, byleby nich stan posiadania, mniejsza o to, prawny czy nieprawny, nie ucierpiał.

Takie jest rozmówanie Niemców śląskich, a przytem chcą się stać dobrodziejami i opiekunami ludu śląskiego, który według ich zdania wcale polskich szkół nie chce, jest tylko zahukany przez agitacyę, a siedzibą jej jest Warszawa i Lwów. O bo p. Demel jest znakomitym rachmistrzem funduszy przesyłanych z rozmaitych zaborów na cele szkolnictwa. Zna dokładnie, ile przesyła Warszawa, ile Galicya a ile zabór pruski. Przy każdej sposobności popisuje się tą wiadomością. Słyszeliśmy go już na ten temat mówiącego w parlamencie, nie omieszkał też na ostatniem zgromadzeniu rzucić między słuchaczy bomby, że Warszawa dała na seminaryum przeszło 40.000 zł. a Śląsk tylko 25 ct.

Nie będziemy poprawiali błędnych i kłamliwych cyfr zwłaszcza co do Śląska, ale zaznaczyć należy, że sprawa funduszy Macierzy nie jest

tajemnicą i jest dla każdego dostępną. P. Demel nie powinien jednak tak skrupulatnie rachować, ile Warszawa daje na cele szkolnictwa zaniebanego na Śląsku dzięki wielkiej życzliwości Niemców dla naszego ludu, gdyż moglibyśmy mu coś wspominać o Berlinie i innych miastach niemieckich, posyłających pieniądze na Śląsk, już nietylko na szkoły, ale także na inne bardzo poważne cele.

I chociaż p. Demel patetycznie woła, że nie pozwoli, by nasze sprawy szkolne były regulowane na podstawie uchwał w Warszawie i Lwowie lub w Kołach polskiem, nie weźmie sobie społeczeństwo polskie tego okrzyku bardzo do serca i z podwójną ofiarnością spieszyć będzie z darami na Śląsk, nietylko na szkoły, ale także na inne cele i instytucye narodowe.

## Wiec rolników w Łyżbicy.

W pięknym o narodowych barwach przystrojonym ogrodzie p. A. Cienciwały zebrała się poważna liczba rolników około 400, by radzić nad sprawami rolniczymi. Przybyli też posłowie polscy Dr. Michejda, Jerzy Cienciąła, no i po raz pierwszy zjawił się także i poseł Halfar. Przybyła też dość licznie inteligencya z okolicy Cieszyna i Frysztatu.

Wiec zagał sędziwy prezes Tow. rolniczego poseł Cienciąła, zaznaczając, że lud rolniczy przybył dziś radzić nad swoim położeniem ekonomicznem i służnem. jest, aby i on, „żywiciel wszystkich stanów” swoje żądania wyrazić sformułował.

Po ukonstytuowaniu się prezydium wygłoszono szereg referatów i tak poseł Michejda mówił o sprawach poselskich w kwestyi rolnictwa, Dr. Zaleski o alkoholizmie, dyrektor Szybiński o nauce rolniczej, a p. Teper o głównych przyczynach upadku rolnictwa. Nad każdym referatem wywiązała się bardzo żywa dyskusya a wszystkie rezolucye z bardzo małemi zmianami uchwalono jednogłośnie.

Rezolucye uchwalone brzmią:

I. Wzywamy c. k. Rząd, aby przyspieszył prace około zaprowadzenia powszechnej przymusowej asekuracyi państwowej lub krajowej od ognia i gradobicia, niemniej około asekuracyi bydła w ten sposób, aby podobnie, jak to już jest w powiatowych kasach chorych dla robotników, ubezpieczeni rolnicy mieli odpowiedni wpływ w Zarządzie tych instytucyi asekuracyjnych.

II. W sprawie alkoholizmu zapadła następująca uchwała:

1. Wyraża się życzenie, aby w seminariach nauczycielskich popularyzowano abstynencyę w tym celu, by nauczyciele ludowi po niechali dzieci o zgnębnych skutkach alkoholu.

2. Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, by postarał się o prędkie przeprowadzenie nowej ustawy przeciw pijaństwu, w którejby następujące punkty były uwzględnione:

a) Aby w sklepikach sprzedaż napojów wyskokowych była zniesiona.

b) Aby karczmarz był karany, m. jeśli się kto u niego upije, a bardzo srodcie karany, jeśli pijanemu sprzeda napój alkoholowy.

c) Aby karczmarzowi nie wolno było sprzedawać i ułatwiać picie wódki dzieciom do 16. roku życia ani w gospodzie ani przy gospodzie.

III. Uchwały z trzeciego referatu:

1. Wzywa się Zarząd główny Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego, by wprowadził w życie kilkudniowe rolnicze kursa spe-

cialne, jakie oddawna istnieją w innych prowincjach Austrii, jak n. p.: O dojeniu krów, uprawie pasz, tępieniu chwastów, utrzymaniu łąk i pastwisk i t. d. i domagał się na ten cel odpowiedniej subwencyi od państwa i kraju.

2) Wzywa się Wysoki c. k. Rząd i Wysoki Wydział krajowy śląski, by pomszoną już od dawna przez Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego sprawę szkoły gospodyń wiejskich załatwiono jak najrychlej i w myśl petycyi rzeczowego Towarzystwa rolniczego tak, by szkoła gospodyń dla ludności tutejszej niezbędnie potrzebna mogła być otwartą w jak najkrótszym czasie.

Do ostatniego referatu zapadła następująca uchwała:

IV. Zważywszy, że nżywanie robotników młodocianych obojga płci w zakładach fabrycznych jest zgubnem pod względem fizycznym jak i moralnym, zważywszy, iż robotnik taki znalazłby dostateczne, jego zdrowiu i sile odpowiednie zajęcie przy rolnictwie, wzywamy Wysoki c. k. Rząd, aby w drodze ustawy zaprowadził ograniczenie pracy chłopców we fabrykach i kopalniach, żeby nie pracowali jako zarobnicy, ale jako terminatorzy i zabronił używania robotnika młodocianego płci żeńskiej do lat 18 we wszelkich zakładach fabrycznych.

Podczas wiecu zabrał także głos poseł Halfar i oświadczył, że należy wprowadzić do stronnictwa polskiego, należy jednak do umiarkowanych. W walce narodowościowej postępuje według zasady chrześcijańskiej: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem.” Była to aluzya do ostatnich wypadków w sprawie seminaryum. Oświadczenie to przyjęli słuchacze z ironicznym śmiechem. Wspominał także poseł Halfar o demoralizacyi wśród młodzieży i o potrzebie założenia domn poprawczego. Poruszył także sprawę towarzystwa, mającego na celu zwalczanie szerzącej się strasznie gruźlicy. Sprawy te są doniosłe, ale wymagają specjalnego omówienia.

Cały wiec miał przebieg bardzo poważny i życzyliby należało, aby Towarzystwo rolnicze w rozmaitych miejscach ks. Cieszyńskiego podobne wiece urządzało.

## Co słysząc w Polsce?

**Zabór austriacki.**

Nowy prezydent Krakowa.

Rada miejska prezydentem miasta Krakowa wybrała zaraz w pierwszym głosowaniu dotychczasowego pierwszego wiceprezydenta dra Juliusza Leo, który otrzymał 47 głosów na 63 głosujących. Wybór pierwszego ewent. i drugiego wiceprezydenta odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu lub październiku po zatwierdzeniu dra Leo przez cesarza.

Pożar puszczy niepołomickiej.

W puszczy Niepołomickiej wybuchł pożar. Płoną rewiry leśne: Grobla i Dziekań, na przestrzeni kilkun kilometry kwadratowych. Obszar ten torfowy przedstawia się jak jedno wielkie morze ognia, z którego co chwila na różne strony wyskakują języki ogniste. Ogień podpała korzenie wielkich drzew, które się walą na ziemię, poczem z każdego takiego miejsca bucha wielki wulkan iskier. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconej zapalki lub papierosa, od czego zajęły się trawy. Nad kopaniem rowów pracuje 600 żołnierzy

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



z 100 pułku p. z Krakowa i 700 żołnierzy z Bochni, oraz ludność miejscowa. Oprócz kopania rowów zasypują ogień ziemią.

Uczuć się daje brak wody i żywności. Nad ranem sprowadzono w beczkach wodę z Bochni, ale zanim ją przewieziono 8 kilometrów, była zupełnie ciepła i prawie niemożliwą do picia. Akcją ratunkową kieruje starosta z Bochni, zarządca domen Pacuła i oficerowie. Jest nadzieja, że uda się ogień zlokalizować.

**Wychodźstwo z Galicyi do Afryki południowej.**

Widocznie wychodźstwo z Galicyi zaczyna się szerzyć także do Afryki południowej, skoro władze były zniewolone rozesłać okólniki, ostrzegające wychodźców do posiadłości angielskich w Afryce, aby wybierali się tam z kwotą najmniej 480 kor., których okazania żądają władze angielskie przy wysiadaniu wychodźców. Dalej okólnik zaznacza, że władze angielskie są na tym punkcie bardzo stanowcze, tak że jenerałny konsul austriacko-węgierski w Kapsztadzie nie może uzyskać żadnych uwolnień od tego warunku.

**Nabożeństwo pamiątkowe.**

Staraniem gminy miasta Krakowa odbyło się w kościele N. M. P. w piątek dnia 15. b. m. o godz. 9. przed poł. nabożeństwo pamiątkowe, jako w dniu rocznicy wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem i pogromu Krzyżaków.

**Zabór pruski.**

**Nowe procesy na Górnym Śląsku.**

Przed izbą karną w Gliwicach, jak donosi „Górnoślązak“, rozegrają się niedługo znowu dwa procesy polityczne. Prokuratora oskarża w jednym wypadku panią doktorową Hagier i członkinię „Czytelni dla kobiet“ w Zabrze o opór stawiany władzy państwowej i przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. W drugim wypadku wytoczono rozprawę kołom abstynentów w Gliwicach o przynależenie do tajnych związków. Abstynenci zamiast się upijać, knpowali sobie książki, pouczali się wspólnie i śpiewali, prokuratora pruska jednakże dopatruje się roboty, mogącej zachwiać fundamentami państwa pruskiego i wytoczyła abstynentom sprawę o tajne związki.

**Skutek ograniczenia zlotu Sokołów.**

Na nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego Sokoła, odbyte w Domu katolickim, stawiało się tylu członków, że sala zaledwie mogła ich pomieścić. Przyjęto około 80 nowych członków.

**Pruskie sądy.**

Izba karna w Bytomiu nałożyła na lekarza p. dra Stęślickiego z huty Laury 2 miesiące więzienia, na redaktorów p. Brzeskwiniowicza (z „Gazety Robotniczej“) 2 miesiące więzienia i p. Wolskiego (z „Górnoślązaka“) z Katowic 300 marek kary i kosztą za obrażę radcy policyi p. Mädlera z Bytomia. Pan Mädler wraz z sędzią, sekretarzem sądowym i wachmistrzem policyi w pomieszkaniu p. dra Stęślickiego urządził rewizję za „Przeglądem Wszechpolskim“, jako za pismem zakazaniem. Przy tej sposobności miał p. Mädler pozostawić jeden zeszyt p. dra Stęślickiego. O tem rozwozili się poseł dr. Dziembowski w sejmie. „Górnoślązak“ przedrukował jego mowę, a p. Brzeskwiniowicz odczytał ją na zebraniu w Katowicach. P. Mädler zaskarżył p. dra Stęślickiego o to, że rozmyślnie rozszerzał nieprawdę, która się dostała do wiadomości p. Dziembowskiego, a oprócz tego wytoczono jeszcze proces „Górnoślązakowi“ i p. Brzeskwiniowiczowi.

**Zabór rosyjski.**

**Polski ksiądz na usługach Moskali.**

Donoszą z Wilna, że ks. katecheta w Pińsku bez żadnego ze strony władzy przymusu i tylko, by jej się przypodobać, wprowadził do modlitw, jakie uczniowie zwykle przed rozpoczęciem lekcji odmawiają, jeszcze modlitwę o zwycięstwo oręża rosyjskiego na dalekim Wschodzie. To poniżanie się ks. katechety pińskiego jest tem więcej niedźnem i zarazem zgubnem, że kurator wileński Popow, dowiedziawszy się o tem, nakazał w całym okręgu odmawianie w szkołach katolickich tej modlitwy o zwycięstwo Moskali. Jest to poprostu bezczelnością, jeżeli się zważy, że na Litwie nawet śpiewy procesyjne zewnątrz kościoła są zabronione, a ludność katolicka, która zaczynając wierzyć w ukaz cara, że pozwala wyznawać każdemu swą wiarę według swoich obrządków, poczęła śpiewać przy pielgrzymkach pieśni nabożne, została rozpędzoną przez policyę i Kozaków. We wsi Miedniki rzuca się policyant na pielgrzymów, pieśni śpie-

wających, wyrwa krzyż i łamie go. Lud go odtrąca, zbiera szczątki krzyża i idzie dalej do Ostrej Bramy i Kalwaryi. W Wilnie policya z Kozakami nakazuje zaprzestać śpiewów, — „Cóż wam szkodzą nasze śpiewy?“ — pytają ich pielgrzymi, ale kozacy wpadają w szereg. pobożnych i rozpędzają ich nahażkami na wszystkie strony. A teraz ks. katecheta piński rozpoczyna modły o zwycięstwo Moskali i narzuca je innym katolikom!

**Telegram do cara.**

Jakiś dowcipniś przysłał „St. P.“ następujący drwinek na czasie:

Siedzę w Liaojanie  
I dostaję lanie  
Tak jak było w planie,  
Najjaśniejszy Panie.

Kuropatkin.

## Wojna.

**Przebieg walk w Mandżurji bierze dla Rosyan**

**coraz niepomysłniejszy obrót.**

Miedzy armią Kuropatkina wbiły się klinem wojska generała japońskiego Knrokiego, przez co południowej jej części, otoczonej ze wszystkich stron, grozi niebezpieczeństwo zupełnego zniszczenia. Ale i część północna tak rozdzielonej armii rosyjskiej jest w bardzo niebezpiecznym położeniu, bo japoński generał Oku otacza ją ze wszystkich stron i prawdopodobnie

**odetnie jej możliwość odwrotu do Mukdena.**

Głównodowodzący armią rosyjską gen. Kuropatkin wyprzedził już swoją armię i

**znajduje się sam już w Mukdenie.**

Chce podobno zebrać tam posiłki z przybywających kolejną syberyjską wojsk i z ich pomocą umożliwić przynajmniej połowie swej armii odwrot.

Rosyanie wogóle ponoszą

**haniebne klęski.**

gdzie walcząc nawet ze słabszymi liczebnie siłami japońskimi, ze stratami muszą się cofać. Przewaga Japończyków objawia się nie tylko w sprawności artylerji, w lepiej obmyślonych planach wojennych — ale przede wszystkim w inteligencji i entuzjyzmie żołnierza. Podczas kiedy ciemny żołnierz rosyjski idzie do boju jak bezmyślna maszyna i niechętnie, bo walczy o sprawę dla siebie zupełnie obojętną, zagrzewa inteligentnego Japończyka święty ogień miłości ojczyzny i chęć złożenia w jej obronie życia w ofierze.

Z walk około Portu Artura nic nie słychać, Japończycy, zdaje się, ze zwyczajnym u siebie spokojem przygotowują się do ostatecznego szturm.

**Korsarstwo rosyjskie.**

Korsarstwo czyli rozbójnictwo na morzu od kilkunastu dni przez Rosyan uprawiane przybiera coraz większe rozmiary. Ich okręty wojenne, podstępnie przez Dardanele jako statki kupieckie (bo tylko kupieckim statkom rosyjskim z Czarnego morza wolno przez Dardanele przejeżdżać) prze-myczone, zatrzymują statki pocztowe Anglii i Niemiec, rewidują je. Konfiskują pocztę, niektóre z nich nawet zabierają i obsadziwszy swoją załogą, odprowadzają do swoich portów. Jednym słowem: ogromnie wojowniczo występują wobec tych statków bezbronnych. Część floty rosyjskiej nawet, wypłynąwszy z portu Władywostok i spotkawszy parowiec „Kingth Comandeur“.

**statek ten zapomocą torpedy zatopiła.** Nie mogąc sprostać we walce flocie japońskiej, okazują swoją dzielność i odwagę wobec bezbronnych okrętów! Będzie to miało dla Rosyi smutne następstwa, bo państwa interesowane płazem tych rozbójców Rosyi nie puszcza.

**Anglia wysyła całą swoją flotę**

z morza Śródziemnego na morze Czerwone i gotowa jest

**zmusić gwałtem Moskali**

do uznania i poszanowania praw międzynarodowych o nietykalności okrętów państw neutralnych.

## Rosyjski minister Plehwe zamordowany.

Najzawziętszy przedstawiciel absolutyzmu, wróg wszelkiego postępu i oświaty, rosyjski minister spraw wewnętrznych, Plehwe, zginął od bomby rzuconej przez któregoś z rozpaczonych poddanych białego cara, który ten sposób uznał za jedynie

możliwy do uwolnienia świata i Rosyi od jednego z katów ludzkości! Za jego to rządów i z jego inicjatywy powstała nieludzka, hańbiąca XX. stulecie rzeź żydów w Kiszyniewie. Jego ciężka ręka spoczęła na uniwersytetach w Rosyi, gdzie prześladowano studentów postępowych, niosąc między nich postrach, grozę i niszcząc setki egzystencji. Jego narzędziem był Bobrikow, gubernator Finlandyi, którego niedawno również zamordowano za pogwałcenie konstytucyi Finlandyi i zgnicenie wszelkiej wolności. Straszne rządy rosyjskie wywołują krwawą reakcję. Lud się broni rewolwerem, sztyletem i dynamitem, bo innej obrony tam niema, niema parlamentu, więc niema oskarżycieli, którzyby mogli publicznie piętnować czyny rządu rosyjskiego, niema wolności słowa, w gazetach o niczem rządowi niemiłem pisać nie wolno. Niema sądów niezależnych. Sądzą kaci sami swoje ofiary. W ciągu niecałych dwóch lat mamy nast. szereg atentatów: książę Obolenski, gubernator Charkowa. Generał Wahl, gubernator Wilna. Generał-gubernator Bogdanowicz. Ks. Galicyn, gubernator Kaukazu. Bobrikow, generał-gubernator Finlandyi. Wicegubernator Elizabetpolu, Andrejew. Świeżo Plehwe.

## Korespondencye.

**Ciężka choroba umysłowa** grasuje wśród tutejszego t. zw. stronnictwa czeskiego. Choroba ta na razie nie jest jeszcze dobrze zbadaną, i dziwić się należy, iż lekarz powiatowy nie postanowił jeszcze niczego w tej sprawie. Na razie tyle tylko stwierdzić można, iż choroba ta ma podobieństwo z pomieszaniem zmysłów. Zachodzą wprawdzie pewne małe różnice. Zanim doczekamy się ze strony kompetentnych władz komisji, która zbada stan umysłowy szczególnie przewodców naszych „bratrów“, musimy wykazać niektóre właściwości grasującej u nas choroby. Przedtem atoli jeszcze zaznaczyć musimy, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa przyniosło zarodki owej choroby dwu „cestujících“; jeden z nich jest adwokatem w Cieszynie, a drugi we wolnych od agitacji chwilach udziela nauki na niemieckim gimnazjum w Cieszynie. Jak tę chorobę do nas przyniesiono, opowiemy. Otóż pewnej pięknej pogodnej niedzieli, było to 29. czerwca, przybyło do nas owych dwu „cestujících“ i udało się wprost do „Národního Domu“, gdzie się odbyło zebranie, na którym omawiano sprawę szkolną. I wiecie, co uchwalono na owem zgromadzeniu? Uchwalono domagać się czeskiej szkoły i postanowiono zbierać podpisy, których także 120 zebrano!!! Owe podpisy przesłano do Rady szkolnej celem dalszych urzędowych dochodzeń. Jesteśmy przekonani, że członkowie Rady szkolnej nie mało się przy tej sposobności uśmiali i niemało się zdumiali, dowiedziawszy się, iż w Dątrowie są tacy głupcy, którzy dają się brać na kawał takim Kordaćom i Landsfeldom i domagają się tego, co już od dawna posiadają. Postępowanie tych ludzi jest podobne do postępowania człowieka, który siedzi przy suto zastawionym stole i krzyczy: dajcie mi jeść, bo ginę z głodu. Czy człowiek, który tak robi, jest zdrowym na umyśle? W podobny sposób postępują Czesi. Krzyczą: żądamy czeskiej szkoły, a tą czeską szkołę od lat 18 już posiadają. Mają kierownika, którego sobie wybrali, gdy jeszcze mieli w gminie większość, mają 5 klas czeskich. Polacy zaś mają tylko cztery paralelki, nie mają ani osobnego budynku szkolnego, ani też swojego kierownika. Powiedz, Szan. Czytelniku! Czego ci ludzie chcą? Czy oni nie zwaryowali? Ze szkoły niedaleko im do chrámu Páně, czyli jak mówimy po polsku, do kościoła. Dopisovatel „Novin Těšínských“, który pod ostatnią korespondencję nie ośmielił się nawet po laniu, jakieśmu mu sprawili, położyć swego nazwiska, nie jest zadowolony z tego, gdyż w kościele panuje „Lomosikova kostelní politika“, a on chciałby zaprowadzić oczywiście swą „Bravskou kostelní politiku“. Rzecz naturalna, iż w dalszym ciągu swej korespondencji wyszczekuje jak psiuk na księżyc, na ks. Lomosika, że „nekáže aniž se modlí česky, nýbrž jen — polsky!“ Arcymądre te wynurzenia kończą się następującem wezwaniem: „Nejkratši prostředek byl by ten, kdyby čestí rodičov dítek svých na náboženství polské vůbec neposílali do té doby, kdy bude postaráno o kněze, jenž mocen jsa jazyka českého úplně, nebude služebníkem polské politiky.“ Czesi dąbrowscy mogą sobie gratulować, iż posiadają takiego księdza, który z pewnością żadnemu Czechowi krzywdy dotychczas nie wyrządził i którego jedynem przewinieniem jest, iż po czesku



„nekaže“, gdyż po czesku nie umie, a ludzie zresztą by go i tak nie rozumieli. Zresztą Czesi i tak mają już swojego księdza „našince“, który chodzi po pogrzebach i ćwiczy się we wygłaszaniu kazań pogrzebowych. Wprawdzie idzie mu to dosyć trudno (każdy początek trudny), ale przy pilności może już to jakoś pójdzie. To zaś, że ostatnie jego kazanie kiepsko wypadło, i ludzie zamiast płakać, śmiać się zaczęli, gdy Janek Ślachta w uniesieniu oratorskim zawołał: „A včil křiknijme umřelému našemu spolubratru Zdař Bůh!“, gdy po pierwszy raz nikt, po drugi raz również nikt się nie odzywał, a dopiero po trzeci raz dwa lub trzy głosy krzyknęły: „Zdař Bůh!“ No ale to nic, „to nic neděla!“ Może się doczekamy jeszcze tego, że dzieci będą chodziły na náboženství do Janka Ślachty. — Naszym „współbraciom“ rozchodziło się swego czasu o obsadzenie miejsca pośła gminnego przez swego człowieka. (Obecny poślaniec gminy jest cudzoziemiec — pochodzi bowiem z Kończy od Frysztatu.) Obecnie nastąpiło już równouprawnienie, gdyż Czesi ustanowili w ostatnim czasie swojego własnego policyanta, którego zadaniem jest chodzić po pogrzebach i ściągać ludzi do „Domu Národního. Więć czegoż jeszcze chcą ci ludzie? Żądają tego, co już dawno posiadają. Czy nie zwaryowali?

**Ze Zabłocia** stanęło w ostatnim czasie Czechom kością w gardle. Przekonują się obecnie, iż grzechy, jakie popełnili rządząc gminą, mścić się zaczynają. Utraciwszy większość we wydziale gminnym, tracą głowy i rzucają się w rozpacz, nie wiedząc, na kogo winę złożyć. Biedaczyska. Widząc, iż woda się do butów leje, pomagają sobie „vtipami hloupými“, twierdząc n. p., iż p. Nováček chce zaprowadzić nową metodę nauczania, z którą powinien dać się opatentować. Na to odpowiadamy jedynie tyle, iż z naszej strony p. Nowaczka wcale bronić nie musimy, gdyż obroniony jest on sam przez siebie u tych, którzy go znają. Zresztą psie głosy nie idą pod niebiosy. Wracając zaś do rzeczy samej, oświadczyć musimy, że zasadniczo jesteśmy przeciwnikami germanizacji. Z drugiej zaś strony rozumiemy doskonale rozgoryczenie zabłockich obywateli, którzy za wszelką cenę chcieliby się pozbyć n. p. takiego Kowala, który rozpoczął wojnę domową w naszej gminie, występując przeciw zasłużonym około gminy obywatelom. Jeżeli coraz to głośniej podnoszą się głosy za niemiecką szkołą, to powinni Czesi się w piersi uderzyć i zawołać: moja, moja wielka wina.

**Pndków.** Wśród tak zwaanych pensjonistów pruskich, którzy jako poddani pruscy otrzymują w razie niezdolności do pracy pensję, panuje wielkie rozgoryczenie. Powodem tego jest ta okoliczność, iż niektórzy pensjoniści twierdzą, że pobierali mniejszą płacę, aniżeli im się należała. Jeden miał pobierać zamiast 14 marek tylko 7 K miesięcznie. Kasą pensyjną zarządzał swego czasu kierownik szkoły p. Duda, o którym niedawno temu pisaliśmy. Czy jakie sprzeniewierzenia popełniono, na razie twierdzić nie możemy. Tyle atoli jest pewnem, iż p. Duda otrzymał wezwanie od urzędu gminnego, ażeby się usprawiedliwić. Burmistrz Englisch chce widocznie całą sprawę zatuzować. Spodziewamy się atoli, że starostwo wglądnie jak najprędzej w tę sprawę, nie tylko ze względu na wzburzoną opinię, która żąda wyjaśnienia, lecz w pierwszym rzędzie ze względu na owych biednych pensjonistów, którzy obecnie nie wiedzą, jak się ich pieniędzmi zarządza.

**Z Pogwizdowa.** Nasza wioska była dotąd światu nieznana, aż dopiero 20. stulecie rozgłosiło jej sławę, kiedyśmy do gminy przyjęli babę, przełatującą całą gminę w charakterze „geprüfte Hebamme“. Po prostu rady sobie z nią dać nie możemy. Ażeby już raz tym ciągłym kłótniom i nieprzyjemnościom kres położyć, zwołano Wydział gminny na radę. Tymczasem jeden z radnych, chcąc pewnie odegrać rolę opiekuna akuszerki, przyprowadził tą „geprüfte“ na posiedzenie. I cóż się stało? Kiedy posiedzenie zostało zagajone, rozpuściła owa kobieta swoją gębule z takim zamachem, że wydziałowi zamiast ją wyrzucić, sami zaczęli uciekać i stanęło na tem, że ukończenie jej służby ustanowiono do końca br. Niedawno miała procesy o pobicie, jednak na szczęście została uwolniona. Kiedy zaś teraz wniesiono zażalenie przez miejscowe kobiety z powodu jej postępowania, łazi po chałupach i prosi wydziałowych, aby ją zastępowali i bronili. Jesteśmy przekonani, że chcąc mieć w gminie spokój, trzeba czemprędzej postarać się, aby do gminy dostała się roztropna i spokojna akuszerka i zdaje nam się, iż pomimo starań z jej strony nie znajdzie się we Wydziale ani jeden bałamut, któryby tę kobietę, siejącą u nas germanizm, brał w obronę.

## Kronika.

**Czas najwyższy uregulować przedpłatę!** Wszystkich Szan. Abonentów, którzy za r. bieżący a nawet za dłuższy czas z przedpłatą zalegają, prosimy o rychłe łaskawe uregulowanie takowej

**Bogumin-dworzec.** Festyn ogrodowy Tow. „Jedność“ w Boguminie na dworcu 17. b. m. udał się znakomicie. Więć Wydział Towarzystwa poczuwa się do obowiązku, na tem miejscu podziękować wszystkim tym, którzy jakimkolwiek czynem przyczynili się do uświetnienia zabawy. A w szczególności Szan. Paniom, oraz dziewczynom, które z taką skrupulatnością spełniły podjęte czynności. Zarazem dziękujemy p. Rybarskiemu za wygłoszone patryotyczne deklamacje. W końcu podnosimy z uznaniem, że pp. kupcy miejscowi nie żalowali różnych cennych przedmiotów dla loteryi fantowej, za co im szczerze dziękujemy. Towarz. polskich kolarzy z Raciborza wysłało na nasz festyn delegata p. S., co jest nader pociesającym objawem, że bracia nasi z zaboru pruskiego przy każdej sprawie z nami współczują. Byłoby do życzenia, żebyśmy się im również odwzajemniali.

**Bogumin-dworzec.** Na niedzielę, d. 24. lipca postanowiono urządzić u nas w sali p. Szponara pogadankę pedagogiczną. Ponieważ starostwo z powodu małego przeoczenia ze strony zwołujących na odbycie pogadanki nie zezwoliło, odbyło się zebranie poufne, na którym po referacie „O stanie szkolnictwa ludowego na Śląsku“ poruszono sprawę polskich paralelek przy tutejszej publicznej szkole. Wybrano komitet, który się ma zająć przygotowaniem zebrania ludowego i zbieraniem podpisów za polskimi paralelkami. Zaznaczyć wypada, iż na zebranie to przybyło dwu postępowych kandydatów do rady gminnej, którzy przyrzekli, iż w razie ich wyboru sprawę polskich paralelek poprą.

**Dąbrowa.** Ochotnicza straż ogniowa urządziła w niedzielę, dnia 31. lipca 1904 uroczystość założenia. Program uroczystości jest doskonale obmyślony. Spodziewamy się, iż ludność z Dąbrowej i okolicy zjeździe się licznie, ażeby okazać swą przychylność temu tak pożytecznemu towarzystwu. W sobotę przed założeniem o godz. 8. wieczorem capstrzyk. W niedzielę dopołudnia przyjmowane będą towarzystwa i korporacje, potem nabożeństwo, następnie obiad. Po południu wycieczka do lasku p. Józefa Szwedę.

**Wakacyjny kurs nauczycielski dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, urządzony w Cieszynie (Śląsk austr.) przez „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, rozpoczyna się dnia 15. sierpnia br. Uroczystość otwarcia odbędzie się dnia 15. sierpnia br. o godz. 12. w południe w wielkiej sali „Domu narodowego“ w Cieszynie. Zarząd główny Polskiego Towarzystwa pedagogicznego prosi o zgłaszanie się na kurs uniwersytecki pod adresem p. Dra Kazimierza Wróblewskiego, prof. gimn. polskiego w Cieszynie (ulica Dworkowa 13. I. p.), dalej o donoszenie pod tym samym adresem o dniu i godzinie przyjazdu, aby komitetowi mogli oczekiwać przyjezdnych na dworcach cieszyńskich (Cieszyn dworzec centralny lub Cieszyn-Bobrowka). Komitetowi wskażą uczestnikom na żądanie odpowiednie pomieszczenie. Koszt utrzymania w Cieszynie komisya kwaterunkowa oblicza na 2 do 3 K dziennie, a karta uczestnictwa w całym kursie wykładów kosztuje 10 K, koszta wstępu na wykłady w jednym dniu 2 K. Zaznaczamy, że w kursie uniwersyteckim cieszyńskim, który trwać będzie od 15. do 30. sierpnia b. r., mogą wziąć udział także osoby z poza kół nauczycielskich, którym nadarza się miła sposobność poznania Śląska i przyjrzenia się ruchowi narodowemu w tej prastarej dzielnicy piastowskiej.**

**Nowym wrogiem polskiego gimnazjum** okazał się niejaki p. Brablec w Boguminie. Czarny ten jegomość (jest on bowiem kominiarzem), Czech, nadużywa swego obcowania z polską ludnością do tego, by ją odmawiać od posyłania swoich synów do polskiego gimnazjum, jak to niedawno uczynił wobec żony p. W. w S., przed którą ganił polskie gimnazjum i namawiał ją, by swego syna dała do szkoły do Morawskiej Ostrawy. Jeżeli p. Brablec jako Czech opiekować się zechce czeskiemi dziećmi i czeskiemi szkołami, to żaden Polak mu tego za złe nie weźmie, bo będzie to narodowym obowiązkiem, ale od naszych polskich dzieci, od naszego polskiego gimnazjum w a r a!! Ostrzegamy lud nasz przed tym czeskim agitatorom i wzywamy, by mu dał odprawę, na jaką zasługuje.

**W Cisownicy pod Czantoryą,** w podgórskiej czysto polskiej wiosce, w której nawet arcyksiążęcego „Oberhegera“ niema, bo ten naturalnie musiałby być Niemcem, widzieć i czytać można napis: „Gemischte Warenhandlung S. Wechsberg“. — Wechsberg więc swe towary ma tylko dla Niemców. Skoro tak pogardza językiem ludności polskiej w Cisownicy, to ta ostatnia również powinna gardzić jego towarami, a to tem bardziej, że o kilka kroków p. Adam Lipowczan ma dla niej „Sprzedaż różnych towarów i trunków“. (Obok tego ma niestety, podobno z dawniejszych jeszcze czasów, niemiecką „Tabak-Trafik“.) Ludu polski! nie daj sobą i swoim językiem poniewierać!

**Wielkie zgromadzenie publiczne** odbędzie się w niedzielę, dnia 7. sierpnia br. o godz. 3. popołudniu w sali p. Sternlichta w Olbrachcicach. Na zgromadzeniu tem omawiane będą następujące sprawy: 1. Cel organizacji politycznej. 2. Położenie obecnego parlamentu. 3. O wyborach w ogólności. 4. Równe prawo głosowania. 5. Wolne wnioski. Ze względu na ważność spraw omawianych zapraszam wszystkich lud, tak rolny jako też roboczy na powyższe zgromadzenie. J o s e f B o n c z e k, przewodn. organizacji polit. w Stonawie.

**Zebrzydowice.** W niedzielę, dnia 31. b. m. urządziła tutejsza „Jedność“ zabawę w ogrodzie p. R. Kolaczka, urozmaiconą śpiewem, muzyką i połączoną z grami różnego rodzaju. Uprasza się Szan. Publiczność o liczne przybycie. Wydział.

**Sucha górna.** W niedzielę, dnia 31. b. m. odbędzie się o godz. 7½ wieczorem w lokalnościach p. Poloka przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka: „Błądek opętany“. Po przedstawieniu tańce. O liczny udział prosi Komitet.

**Strejk w Borysławiu.** Ośm tysięcy robotników przy natcie i wosku strejkuje, żądając — porządných pomieszek, szpitala w miejscu, zdrowej wody i ośmiogodz. szych ty. Właśnie ta „szychta ośmiogodzinna“ stała się przedmiotem sporu i zerwania układów. Władze i pracodawcy wywierają na strejkujących coraz większą presję. Zakazano im zgromadzeń, rozwiązano stow. „Unię“, zamknięto lokal stowarzyszenia — a obecnie zaczynają pracodawcy wyrzucać robotników z pomieszek. Jaki będzie koniec, nie wiadomo. Poseł śląski Cinger znajduje się z ramienia „Unii górniczej“ w Borysławiu.

**Susza** panuje na Śląsku dotąd niestychana. Nietylko, że trawy wszędzie już prawie zupełnie wyschnęły, ale schną nawet drzewa i krzewy, wskutek czego natura smutny nam przedstawia widok, a jeszcze smutniejsza jest dola rolnika, który oprócz zboża wszystko ma zniszczone. W niektórych miejscowościach chłopci obcinają usychające już gałęzie z drzew i temi karmią bydło. Ceny maki, cukru i innych spożywczych artykułów znacznie się podniosły. (Obecnie spadają deszcze rześiste. Miejmy nadzieję, że jeszcze uratują bodaj częściowo, co susza zniszczyła. P. R.)

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie**

przy ulicy Prutka 15 \* w wielkim wyborze \* przy ulicy Prutka 15

**Książki szkolne**

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

**Znaczny zapas**

materyałów piśmiennych i przyborów  
- - szkolnych. - Czytelnia polska. - -  
- - - - Roboty drukarskie. - - - -

Księgarnia w now. lokalu znacznie powiększoną została.

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!



Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

**Kathreiner**

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.

94 1/c

**Barbara Zabójnikowa, akuszerka,**

mieszka u

p. Jęknera w Łękach, pasieki.

**Dwie maszyny**

szewskie, silne,  
są pod dogodnymi  
warunkami

do sprzedania.

Józefa Schlachtowa, wdowa, w Orłowej I. 269.



**Za darmo**

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u Antoniego Strzyży  
w Karwinie.

**Do sprzedania!**

W bardzo pięknym położeniu, tuż przy gminnej  
drodze, pół godziny od kopalni węgla w Łazach  
lub Pietwałdzie jest do sprzedania 3—3

**= dom murowany, =**

stodoła, wraz z dziesięciu morgami dobrego  
gruntu. Budynki gospodarskie doskonale utrzy-  
mane. Grunt może być także w mniejszych par-  
celach rozsprzedany. Bliższej wiadomości ndzieli

właściciel w Szumbarku Nr. 8.

**- - Bezpłatnie - -**

wysyłamy na żądanie

obszerny cennik

obejmujący: Książki prawnicze, lekarskie,  
rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych  
języków, tanie wydania poetów polskich  
— książki religijne i modlitewne, powieści,  
książki dla Czytelników ludowych i t. d.

Adres:

**KUBACZKA & LANG**

księgarnia

w BIAŁEJ (przy Bielsku).

**Polacy!**

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

**Polskiej Kasy oszczędności,**

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 1/2 0

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych  
pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.

Saletra chilijska, tomasówka

i inne nawozy jak najtaniej, tudzież konieczna,  
koński ząb, nasienie buraków napuszczane

u Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie,

naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.



**Kto chce...!**

dobrze i tanio zegary ściennie,  
zegarki kieszonkowe, bu-  
dziki, łańcuszki, pierścionki,  
krzyżki, pierścionki ślubne,  
jakoteż: ewikiery, okulary,  
termometry itd. wszelkiego  
gatunku kupić, niech uda się  
do znanego z dobroci wielkiego  
składu różnych towarów ze-  
garmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i  
pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek praw-  
dziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron,  
łańcuszek niklowy 30 halerzy, srebrne pierścionki  
po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo  
niskich cenach.

**wszelkie reparacje**

z dwuletnim ręceciem od 1 korony wyżej, za nową  
sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

**Popierajmy przemysł krajowy!**

**Synowie**

**Franciszka Chobota**

w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
ceglarni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader nmiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty, -  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rznięcia; wykonują -  
robotę stolarską -

do całych budynków i posiadają

- - - - - na składzie - - - - -

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

- - Popierajmy się wzajemnie jeśli - -  
chcemy urósć w znaczenie i siłę! To  
- - nasz obowiązek obywatelski !! - -

**Młodzieniec,** 30 lat, ewang., wyuczony  
kupiec, tymczasem na po-  
sadznię fabrycznej, w posiadaniu 6000 K ma-  
jątku, poszukuje towarzyszy życia w wieku  
od 20 do 30 lat z odpowiednim majątkiem.  
Zagwarantowana dyskrecja. Do listu dodać  
należy fotografię, którą się zwróci dyskretnie.  
Listy pod adresem: 3—3  
R. R. Nr. 100, Bogumin I. (poste restante.)

**FABRYKA**

**TUTEK... CYGARETOWYCH**

**Rudolfa Herliczki**

**w Krakowie**

wielokrotnie premiiowana na międzynarodowych wystawach

POLECA

swoje znakomite wyroby, które tak  
w kraju jak i zagranicą cieszą się nad-  
zwyczajnem powodzeniem.

Proszę żądać we wszystkich trafikach tutek do papierosów z fabryki  
**RUDOLFA HERLICZKI.**

Cenniki i wzory wysyłam darmo i oplatnie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Miedziane czoła.

Kiedys na kartach dziejów trzech stuleci stanie Polska jako oskarżycielka tych, co wytarte z czci, miedziane mając czoła, na Jej ciele męczeńskim ciągłych dopuszczają się zbrodni — zadając rany, rwąc je kawałkami — a czyniąc to zawsze w imię jakichś wyższych celów, w imię jakichś idei, z całą świadomością fałszu i kłamstwa, z miedzianem czołem!

Tak wkraczała kiedys Rosya w granice Rzeczypospolitej polskiej pod pozorem utrzymania ładu i porządku — tak po sejmie czteroletnim odradzającą się Polskę zgnetliły sąsiednie mocarstwa, z rzekomej obawy przed gwałtownymi przewrotami, mogącymi zarazić ich kraje. Dziś w imię wyższej kultury wydzierają Prusacy język dzieciom polskim, ziemię ojczystą polskiemu rolnikowi, skazując w imię prawa, niewinnych na więzienia; w parlamencie, w ciele ustawodawczem, w imię idei państwowych uchwalają na Polaków ustawy wyjątkowe, wyzuwające ich z praw wszelkich.

W ślady tych bezczelnych oprawców występują zrówna bezczelnością i z równym bezwstydem najserdeczniejsi nasi bracia . . . Ozesi.

Tam gdzie nie mogą po cichu stłumić pięścią ruchu polskiego, tam gdzie przed forum publiczne muszą wystąpić, tam wstępują na wysokie koturny — i z miedzianem czołem starają się wmówić w społeczeństwo, że dla idei postępu i oświaty nie trzeba dać Polakom praw, jakie im daje ustawa i konstytucya!

Takim publicznym występow, nagrodzonym poklaskiem czeskiej prasy, może się pochłubić przedstawiciel czeskiej inteligencji (!) w radzie gminnej Polskiej Ostrawy. Człowiek ten miał tyle bezczelności, aby odmówić Polakom na polskiej ziemi prawa dopominania się o polską szkołę!

Ludność polska w Polskiej Ostrawie wniosła do rządu krajowego ogromną petycję o otwarcie szkoły polskiej, popartą podpisami rodziców przeszło 500 dzieci szkolnych. Ale czeski pedagog, czeski nauczyciel ośmielił się twierdzić, że dziecku polskiemu nie potrzeba polskiej szkoły, bo wystarczy mu — czeska!

A motywuje to zdanie swoje taką sentencją, że tylko o szkoła z językiem wykładowym dla dzieci zrozumiałym (!) może wychować moralnie! Taką umoralniającą szkołą, z takim zrozumiałym językiem dla dzieci polskich ma być szkoła czeska. Podobnie wstrętne wywnętrzenia słyszeliśmy dotychczas tylko w sejmie pruskim!

Ale pan ten trafił do przekonania i pobratymcom swoim i panom Niemco, (wszak i ich był rzeczniczkim — a bezczelniejszego niebyliby pośród siebie znaleźli) i petycję polską rada gminna jednogłośnie odrzuciła. — Na szczęście są jeszcze wyższe instancje z ludźmi o innych horyzontach myślowych, nieprzyćmionych szowinizmem narodowym. Te rozstrzygną sprawę bez oglądania się na wstrętne i głupie dowody referenta rady miejskiej Polskiej Ostrawy, usiłującego stłumić we wzruszającej czesko-niemieckiej zgodzie ruch polski i zniweczyć najsłuszniejsze żądania.

Możemy życzyliwych nam panów Czechów zapewnić, że bez ich poparcia potrafimy sobie wywalczyć to, co nam się należy, chociażby ich to bolało do żywego! Hasłem naszym będzie polska szkoła na Polskiej Ostrawie, a po otrzymaniu jej

pryjdzie kolej na cały szereg żądań, które również uwzględnione być muszą! U nas nie Rosya, do której tak wdychacie, nasi najserdeczniejsi! U nas niema knebla ani knuta carskiego, którymby wolno było zgnieść ruch narodowy, a z czeską łapą, którą na nas kładą, damy sobie rady!

## O konkordat.

Walki na Wschodzie, których odgłos rozbrzmiewa po całej Europie, odrywają umysły od walki mniej krwawej, ale nie mniej zaciętej, gdzie bomby słowne co do groźnej zawartości i skutków mogą chodzić o lepsze z niosącymi zagładę i zniszczenie pociskami Japończyków. Walka to stara, sięgająca początkami czasów pierwszych dynastji egipskich, walka państwa z „państwem w państwie“, walka władzy świeckiej z władzą kościelną. Kult boski — religia się zmieniała, walka zawsze była ta sama, niezmienna.

Stolica papieska zawiera z poszczególnymi rządami traktaty, zwane konkordatami, które obejmują wzajemny stosunek władz świeckich i duchownych. — Państwo wypłaca dostojnikom duchownym wysokie płace, a za to ma niejaki wpływ przy obsadzaniu stolic biskupich i t. d. We Francji, kraju najbardziej postępowym i wolnomyślnym, mają biskupi i książęta kościoła tyle przywilejów takim zapewnionych konkordatem, o jakich niema mowy w państwach o najbardziej klerikalnym rządzie. — Zawdzięczają to Napoleonowi, ten bowiem bohater wolności i jej ciemieczka, gdy doszedł do władzy, gdy stał się władcą z woli ludu, chciał w swej nagłej żądzy tytułów być nim i z woli Boga, a wiedział także, że nic tak nie wzmocni jego uzurpowanej władzy, jak pomoc księży, co tak liczne wieki władali duszą i ciałem całych narodów. Targ w targ, za wielkie przywileje zapewnione konkordatem papieżstwu i duchowieństwu, staje się z największego wroga kościoła i antychrysta, kochanym jego synem i władcą z woli bożej. Napoleon upadł, forma rządu się zmieniła, ale konkordat został jakim był. I dobrze się działo duchowieństwu i zakonowi we Francji, a i zakonnicy, mianowicie Kartuzi robili bardzo dużo dobrego — likieru. Dopóki na stolicy papieskiej siedział wytrawny władca kościoła, Leon XIII, potrafił on zawsze odwrócić zrzęcznie wszystkie burze, grożące kościołowi, umiał on znieść niejedną cios ciężki, nie oburzać się zbyt, a zato umiał w ten lub inny sposób postawić na swoim. Ze wstąpieniem na tron postanowił nowy papież zerwać z dotychczasową zakulisową polityką i iść drogą wytkniętą przez Piusa IX. Nie mógł czy nie umiał spokojnie patrzeć na rugowanie zakonów, na ograniczanie wpływu kurji rzymskiej na francuskich biskupów, od upamięni i żądań przyszło do grózb poważniejszej natury i zatarg się zaognił, zerwanie stosunków dyplomatycznych, będące błędem taktycznym ze strony Rzymu dało zatargowi charakter bezkrwawej wojny. Biskupi, ulegający żądaniom rządu francuskiego, są zagrożeni przez papieża kłatwą. Cały naród francuski daży do zerwania konkordatu, do wyzyskania pierwszego kroku, który jakby w celu ułatwienia tego zerwania papież uczynił. I tak minister spraw wewnętrznych, Delcasse, wystosował do papieskiego nuncjusza notę, w której oświadcza, że wobec zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją a Watykanem, misya jego w Paryżu jest bez-

przedmiotowa. Zaś prezydent ministrów Combes wystosował do biskupa Le Nordeza w Dijon list, w którym mu oświadcza, że dopuścił się ciężkiego przewinienia wobec konkordatu, opuszczając dycezyę bez pozwolenia rządu, oraz zawiadomił go o wstrzymaniu jego poborów od dnia, w którym opuścił dycezyę. Obie strony walczą bronią skuteczną, Watykan — kłatwą i ekskomunikatem, rząd Combasa odmawianiem pensji biskupom wyłamującym się z pod swoich obowiązków jako przyrodzonych poddanych Francji i jej wiernych synów!

## Wojna.

Położenie Rosyan tak w Mandżurji, jak i w Porcie Artura jest wprost rozpaczliwe — i tak ponieśli Rosyanie

wielką klęskę pod Dasziczao,

gdzie generał Oku zaatakował silnie obwarowane pozycje rosyjskie. Rosyanie rozwinęli tu wszystkie swe siły, 100 dział i pięć dywizji powstrzymywało ataki Japończyków. Walka była zażarta, początkowo ograniczyła się na walce artylerji, generał Oku czekał z atakiem głównym do zmroku i dopiero o godz. 10. nagle całe prawe skrzydło Japończyków uderzyło na Rosyan. Do północy zdobyli Japończycy najważniejsze stanowiska i czekali rana, aby dokończyć zwycięstwa. Rosyanie tymczasem „zwachali pismo nosem“ i urządzili Japończykom

niespodziankę?!

przez opuszczenie wszystkich pozycji i ucieczkę z pola bitwy. Straty po obu stronach były znaczne.

Gdzie jest Kuropatkin?

O głównodowodzącym armji rosyjskiej, w którym wszyscy pokładają tyle nadziei, nie wiadomo nawet, gdzie się znajduje. Według jednej pogłoski miał brać udział w bitwie pod Dasziczao i nawet został raniony, według drugiej udał się daleko na północ, gdzie Japończyka na lekarstwo nie dostanie i ztamtąd dopiero na czele pułków przybywających z zachodniej Rosji ma iść na ratunek armii, która obecnie znajduje się

w położeniu rozpaczliwym.

Rozbita na trzy części, zdemoralizowana, jest zagrożona zupełnem odcięciem. Do tego

zatarg między dowódcami

coraz bardziej się zaognia. Chodzi tu o namiestnika Aleksejewa, który wolę swoją narzuca Kuropatkinowi i utrudnia do reszty jego ciężkie położenie. Na jego to żądanie był Kuropatkin zmuszony wysłać z odsieczą Portu Artura generała Stackelberga, który w bitwach z Japończykami i ucieczce połowę wojska wytracił, nim się na powrót z Kuropatkinem połączył.

Załoga Portu Artura

nie chce w żaden sposób wierzyć, że armia Kuropatkina w tak rozpaczliwym znajduje się położeniu, i tylko nadzieja rychłej odsieczy wstrzymuje ich od kapitulacji. A że im się źle dzieje, najlepszym jest dowodem, że dwa wielkie parowce, wiozące na pokładzie znaczną liczbę pasażerów, usiłowały w towarzystwie jednego kontrtorpedowca wymknąć się z Portu Artura. Próba się nie udała, bo Japończycy ich wzięli w niewolę. W ostatnich dniach podawały pisma wiadomości o zdobyciu

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



twierdzy, co jednak okazało się nieprawdziwym. Faktem jest, że Japończycy postąpili bardzo daleko, wszystkie forty są przez nich zdobyte lub zburzone z dział wielkiego kalibru, jedynie tylko trzyma się jeszcze t. zw. Złota Góra. Generał Stössl podtrzymuje jak może ducha żołnierzy. Objeżdża sam codziennie wszystkie pozycje i słowem i przykładem zachęca ich do zaciętej obrony. Mówi im, że od ich wytrwałości zawisło zbawienie cara i państwa, że Kuropatkin bije Japończyków i śpieszy Portowi Artura na odsiecz. — Brak żywności wielki, ale jeszcze więcej daje się we znaki żołnierzom rosyjskim, którzy są nałogowymi palaczami, zupełny brak tytoniu.

### Ostatnie zwycięstwa.

Pierwsza armia japońska zaatakowała pod Faulkjuan Rosyan, którzy przeważali znacznie liczbą i zajęciem obronnych pozycji na wzgórzach. Japończycy obeszl ich lewem skrzydłem i atakowali ze wszystkich stron. Bój zacięty trwał przez cały dzień i skończył się, jak zwykle, zwycięstwem Japończyków, którzy, choć słabsi liczebnie, szli do ataku jak burza i wyparli Rosyan ze wszystkich pozycji, nie zostawiając rosyjskim dowódcom ani tej wymówki, że musieli uleść liczebnej przewadze. Japończycy pokazali, że nie liczba, ale wiara w dobrą sprawę zwycięża.

Generał Kuroki pobił na głowę Rosyan po dwudniowej walce w dwóch oddzielnych bitwach pod Yushulin i Yanzelin.

### Kuroki Polakiem.

O pochodzeniu generała Kurokiego krążyły od dawna różne pogłoski. Rosyanie mający specjalność do wietrzenia w swych wrogach Polaków, chcieli go mieć Polakiem. Francuzi pisali w gazetach, że Kuroki jest na pół Francuzem. Słuchacz techniki Josaka Oszima, siostrzeniec Kurokiego, napisał do „Berliner Tagblatt“ list, w którym donosi, że pochodzenie Kurokiego jest polskie. Ojciec jego, Kurowski, szlachcic polski, po upadku powstania 1831 r. opuścił kraj rodzinny i udał się do Paryża, rzeździł całą Turcję, a wreszcie wstąpił do holenderskiego legionu na Borneo. Stąd udał się do Japonii, gdzie się ożenił. Synem jego jest właśnie generał Kuroki, a właściwie Kurowski, bo takie jest jego rodowe nazwisko. Kuroki, to nazwisko, którem się dla wygody swych żołnierzy posługuje. Ojciec jego na łożu śmierci rzekł mu jakby w proroctwie: „Może zdarzy się sposobność, że zemszczysz się na Moskalach, że moją biedną ojczyznę tak sponiewierali.“ Jakóż — i mści się!

### Zalety armii japońskiej.

Niemirowicz-Danczenko, korespondent „Rus. Słowa“, czyni gorzkie wyrzuty rosyjskiej zwierzchności wojskowej, która zawczasu nie poznała się na wartości armii japońskiej i z beznamiętną arogancją lekceważyła ich znakomitą w każdym szczególe organizację.

„Sprawdza się — powiada — zapewnienie Chińczyków, że wykonywująca najcięższe marsze, prawie po 70 wiorst dziennie, trzymając się konnicy, część piechoty japońskiej składa się wyłącznie z żołnierzy, którzy przedtem byli t. zw. riksiami lub dżeneriksami, t. j. ludźmi, pełniącymi funkcje jednocześnie woźniców i koni. Człowiek, który całymi dniami umiał biegać kłusem, unosząc na sobie jeźdźcę, może istotnie wykonywać nadzwyczajne pochody, gdy zostanie uwolniony od tego ciężaru. Pozatem okazuje się, że Japończycy mają jeszcze jedną wyższość nad swym obecnym przeciwnikiem. Gdy żołnierz rosyjski, dźwigający na sobie dwa pudry, prędko męczy się, Japończyk składa całą amunicję na wóz i maszeruje niczem nie obciążony. To też na plac boju przybywa świeży, lekki, silny. Widzieliśmy, jak oni zbiegają z gór. Wierchołki zajmuje rząd strzelców, a tymczasem reszta jakimś gimnastycznym krokiem stacza się po nieprawdopodobnej spadzistości na dół... Zejście, na które żołnierz rosyjski, schodząc zygzakiem, musiałby użyć całych godzin, ci wykonywują w kilka minut. Strzelaców wówczas do nich nie sposób, bo wała się z szybkością lawiny.

Jedno mnie dziwi — ciągnie dalej p. Niemirowicz — dlaczego tego wszystkiego nie wiedzieli nasi agenci wojskowi, którzy bawili przed wojną w Japonii. Czyż to nie oni zapewniali nas, że kawaleria japońska jest nieliczna i zła? Okazuje się: doskonała i w dostatecznej ilości... Słyszałem pułkownika Wannowskiego, który przed wojną długo mieszkał w Japonii — jak się zdaje

— 6 lat w charakterze agenta wojskowego, Według niego, wojna z tem państwem miała być dla nas igraszką dziecinną... „Myśmy nawet nie wiedzieli o szczegółach, rzucających się w oczy, jak np., że żołnierze i oficerowie japońscy mają na sobie coś w rodzaju pancerzów. Teraz okazuje się, że piki kozackie godzące w piersi nie czynią im krzywdy, a szable szczerbią się.“

Pokazuje się, jak niedołączną jest na każdym kroku armia rosyjska, jak bardzo ustępuje ona swemu przeciwnikowi. A przecież ta armia stanowi w rzeczywistości najistotniejszą podstawę samowładztwa. Jego niepopularności wśród warstw nawet mało politycznie uświadomionych, carat dotąd przeciwstawił tylko zorganizowaną siłę zbrojną. Tymczasem jest to siła pozorna, która swój dotychczasowy urok zawdzięczała bezwzględności, okrutnemu a krzykliwemu rzucaniu się na rozmaitych, zawsze bezbronnych, wrogów wewnętrznych.

Ten urok tak był powszechny, że hypnotyzował nawet samych organizatorów armii, którzy — w przekonaniu, iż mają wojsko niezwyciężone — zaniechali wszelkiej myśli o jego doskonaleniu.

### Szczegóły zamachu na rosyjskiego ministra Plehwego.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że rzeczywisty morderca Plehwego nie został aresztowany i zdołał umknąć. O tym, który został aresztowany, twierdzą, że nie ma z zamachem nic wspólnego, chociaż znów bomba i rewolwer przy nim znalezione świadczą przeciwko temu twierdzeniu.

O samym zamachu podają teraz pisma rosyjskie nowe interesujące szczegóły:

Minister von Plehwe podjeżdżał w zamkniętej karecie do rogu obwodowego kanału i Izmailowskiego prospektu, gdy w tem zbliżył się szybko jakiś człowiek z bombą.

Minister Plehwe poniósł śmierć na miejscu. Bomba rozszarpała mu głowę i rękę. Woźnica Filipow, wyrzucony miłą wybuchu przed konie, padł prawie martwy na bruk, rozsłane zaś dwa piękne rysaki, strasznie okaleczone, poniosły i przeleciały po ciele woźnicy; złamały słup latarni elektrycznej i dopiero po pewnym czasie zatrzymane zostały na Obwodnym kanale. Woźnica za kilka minut zmarł w drodze do szpitala. — Ciekawem jest, jak się sprawca zamachu wywiązał ze swego zadania. Jeden z tajnych policyantów, jadących za powozem ministra, spostrzegł człowieka, zbliżającego się do okna karety; ponieważ w Rosji wysocy dostojnicy nie lubią zbytich poufałości, uznał policyant za stosowne odpędzić natręta i skierował ku niemu bicykiel, za chwilę obydwa leżeli na ziemi. Spiskowcy zerwał się pierwszy z ziemi, poskoczył ku karecie i rzucił bombą w szybę. Wtedy nastąpił straszliwy wybuch, który stalową karete rozsłodził w drzazgi, kawałki karety znajdowano na dwupiętrowych domach. Kilkunastu przechodniów odniosło cięższe lub lżejsze rany; sam rzekomy sprawca zamachu ciężko rauny, lekarze spodziewają się utrzymać go przy życiu. O nazwisku jego nie można się znikąd dowiedzieć. Tyle można powiedzieć na pewno, że jest Rosjaninem, a nie, jak pierwotnie twierdzono, Finlandczykiem, z zawodu jest nauczycielem ludowym. Dzieło zniszczenia, jakiego dokonała siła wybuchowa bomby, wskazuje na nowy wynalazek, jaki musiano zrobić w laboratoriach rewolucyjnych. W tramwaju, jadącym po drugiej stronie kanału, popełkały szyby w kawałki, pewnemu oficerowi artylerii, przechodzącemu w odległości 30 kroków od miejsca katastrofy, pękły bębniaki w obu uszach. Koszula druciana, z którą Plehwe się nie rozstawał, nie pomogła, zginął od bomby, zginął carską śmiercią.

\* \* \*

### Hrabia Murawiew.

Z Petersburga donoszą, że car już mianował ministra sprawiedliwości hr. Mikołaja Waleryanowicza Murawiewa, bratanka słynnego kata Litwy Murawiewa-Wiesziela, następcą Plehwego. Uchodzi on za fanatycznego wroga ruchu rewolucyjnego i za skrajnego reakcjonistę. Można się spodziewać, że zamordowany minister będzie miał w nim godnego następcę.

## Korespondencje.

**Z Orłowej.** Już częściej miałem sposobność przekonania się o wstrętnej i lisiej polityce „Nowego Czasu“, ale nigdy nie uniósłem się z gniewu tak bardzo, jak po przeczytaniu numerów ostatnich. Poznałem się już na „Nowym Czasie“ i wiadomo mi, że to nie innego, jak tylko odbitka polska niemieckiej „Silesii“, ale skoro obecnie rozchodzi się o rzecz tak ważną i doniosłą dla ludu śląskiego, jakimi będą polskie paralelki przy seminarium w Cieszyńcu — myślałem sobie: „No w tym wypadku już chyba „Nowy Czas“ przyzna, że takie zarządzenie rządu jest słuszne“, a tymczasem piśmiśło to znów luzia przeciw paralelkom — bo one mają być — „polskie“. Ile razy ja sam słyszałem nauczycieli wiejskich, skarżących się, że nie mogą dzieł w języku polskim dokładnie wykształcać, bo sami niestety w języku tym nie zostali wyszkoleni — a brak ten odczuwają przede wszystkim nauczyciele należący do stronnictwa niemieckiego, którzy z małymi bardzo wyjątkami sami przyznają, że w seminarium nauczycielskim konieczne trzeba wykształcenia w języku polskim, jeżeli od pp. nauczycieli wymagać chcemy odpowiedniego wykształcenia naszych dzieci. Zresztą pytam się, coż będą miały za cel owe polskie paralelki w seminarium? Odpowiedź krótka i jasna. Cel owych paralelek będzie ten, że kandydaci nauczycielscy wyćwiczą się tak w języku polskim jak w języku niemieckim, gdy tymczasem dzisiaj wykształcenie w seminarium jest tylko niemieckie, które oczywiście nie odpowiada potrzebom naszych szkół ludowych. Bądź co bądź rzeczą jest jasną, że utworzenie polskich paralelek z wielu i wielu względów, a szczególnie ze względu na kulturalne potrzeby naszej ludności śląskiej, konieczne i niezbędne jest potrzebne, zaś przeciwnikami tej sprawy mogą być jedynie otwarci wrogowie polskiej ludności na Śląsku, nie chcący dopuścić do jej wykształcenia. Oślupiałem wprost, kiedy się przekonałem, że „Nowy Czas“ nie tylko, iż plugawie zajął stanowisko, występując przeciw paralelkom polskim, ale odważył się nawet na wygroźki posłowi Halfarowi, iż tenże zupełnie słusznie deklarację znaną podpisał. Słyszę prawie codziennie skargi na złe czasy. Boże mój, jakżeż ma być lepiej, skoro nasz lud sam podtrzymuje to, co jest dla niego szkodliwe! Czyż to nie jest niedołęstwem, a raczej ciemnotą w najwyższym stopniu, aby lud polski opłacał „Nowy Czas“, który wobec praw i żądań tego ludu tak plugawie zajmuje stanowisko?

X.

— Zeszłej niedzieli odbył się w naszej gminie pierwszy wieczorek polski, urządony przez tutejsze Towarzystwo „Jedność“. Każdy obecny na wieczorku odmówił wrażeń, że Towarzystwo się dobrze rozwija. Przewodniczący Towarzystwa p. Gnida zagaił wieczorek mową powitalną, scharakteryzowawszy równocześnie szlachetne cele towarzystwa i wielką doniosłość jego dla obrony języka polskiego w naszej gminie. Następnie podał p. G. Chobot w swoim referacie „Ze spraw śląskich“ krótki rys położenia ludu polskiego na Śląsku i wykazał, jakimi drogami powinni Polacy iść dla zdobycia lepszej przyszłości. Wszystkie paury wypełnił chór czterogłosowy. Po części poważnej wygłosił p. D. kilka humorystycznych monologów z wielką rutyną artystyczną. Wzbudziły one wśród publiczności świetny humor. Licznie zebrana publiczność przekonała się, że Towarzystwo „Jedność“ w początkowym wystąpieniu pokazało już znaczny postęp w pracy nad uświadomieniem narodowym i kulturalnym. Niechaj ten początek będzie zachętą do energicznej pracy, brak której w naszej gminie jeszcze odczuwamy. Ludność katolicka miała sposobność się przekonać, że tylko wspólną pracą i występowaniem możemy ze skutkiem osiągnąć nasze prawa narodowe. Razem więc do pracy!

**Dąbrowa.** Zapowiedziana przez nas uroczystość założenia straży ogniowej udała się ubiegłej niedzieli poprostu wspaniale. Do uświetnienia tej uroczystości przyczyniły się po większej części okoliczne straże ogniowe, które się licznie zjawily. Widzieliśmy pomiędzy nami delegacje z Karwiny, szybu Jana i browaru, Orłowy, Dzieńkowic, Niem. i Polsk. Lutyni, Frysztata, Pietwałda, Piotrowic i Skrzeczonia, oraz Towarzystwo weteranów tutejszej gminy z własną muzyką. O godz. 10tej wyruszył licznie zebrany zastęp strażaków od p. Zyfra pochodem ku kościołowi, gdzie się odbyło nabożeństwo. Następnie odbył się wspólny obiad, w którym brały udział najwybitniejsze osobistości naszej gminy. Szereg toastów rozpoczął inspektor



straży ogniowych w naszym okręgu, dalej naczelnik straży ogn. p. Chromik do rąk p. Łomozika, dalej p. Kretschmann na cześć gości w ręce p. Guziura, pan Kotas na cześć burmistrza i rady gminnej. Przy dźwiękach mnyki wyruszył pochód do lasku p. Szwedę, wkrótce zaroilo się w lasku jak w mrowisku i ludność bawiła się w najlepsze. Wieczorem odbyły się w gospodzie gminnej tańce. Ludność odniosła z uroczystości całej jak najlepsze wrażenie i przekonała się, że wszelka praca Polaków w gminie skierowana jest li-tylko ku dobru i podniesieniu oświaty naszej ludności. Zaznaczyć należy, że nie było żadnego zajścia, któreby spokój zamąciło. Podnieść musimy taktykę tutejszej czeskiej straży ogniowej, która pomimo oficjalnego zaproszenia nie wzięła w uroczystości udziału, ba nie wysłała nawet swego delegata. Fakt ten wywołał w kołach pojedynczych oddziałów straży ogólne oburzenie, gdyż czeska strona nie potrafiła na grzeczne zaproszenie wcale odpowiedzieć. Zakusy pojedynczych osób, aby uroczystości nadać charakter dwóch języków, spełzło na niczem, ponieważ Wydział straży ogniowej postanowił tylko polskie napisy umieścić, co też wszyscy obecni z zadowoleniem powitali. Szkoda tylko, że straże ogniowe, na ogół biorąc, się do germanizacji przyczyniają. Czasby już było raz na zrzucenie ze straży ogniowych śląskich niepotrzebnego pokostu niemieckiego, który tylko ubliża godności tak ze wszech miar pożytecznych i szacunku godnych instytucji! Trochę więcej dumy i poczucia godności własnej i narodowej, panowie strażacy! Jesteśmy, my Polacy, co najmniej tyle warci, co każdy inny naród!

## Kronika.

**Sucha górna.** Wieczorek urządzony przez młodzież w sali p. Poloka udał się pod każdym względem znakomicie. Publiczności tak z miejsca jakoteż z okolicy zebrała się znaczna liczba. Odegrano sztukę „Błądek opętany“, wygłoszono kilka monologów i deklamacji, które przeplatane były śpiewem. Publiczność z wieczorku bardzo była zadowolona, a słyhać było tylko szemrania na sali: „A gdzie są miejscowi narodowcy? Gdzie siedzi kierownik szkoły? A dlaczego p. Gincel nie przyszedł?”

**Strejk w Borystawiu.** Powrót do pracy. Robotnicy zajęci przy kopalniach wosku ziemnego powrócili do pracy, ale dopiero wtedy, gdy rząd poręczył, że właściciele kopalń dotrzymają warunków, pod którymi strejkujący zgodzili się na podjęcie pracy na nowo. Nikt wydalonym nie będzie. Strejk naftiarzy trwa w całej pełni i nie zanosi się nawet na rychłe jego zakończenie dzięki postępowaniu niektórych pracodawców, którzy zapatrując się na rosyjskie stosunki zapragnęli mieć na zawołanie bagnety i teraz 3000 żołnierzy i 100 oficerów stoi pod bronią. Koszta utrzymania i wyżywienia tylu ludzi muszą ponosić właściciele kopalń a potem odbije się to na kieszeni robotników. Podobno przedsiębiorcy zapłacili już pierwszą ratę 10.000 K dla wojska na t. zw. Assistenzbeilage. Mac-Garwey miał się zobowiązać we Wiedniu, że nadal przedsiębiorcy będą wypłacali kwoty na asystencję wojskową.

**Marklowice.** Tutejsze Towarzystwo „Jedność“ urządziło w niedzielę, dnia 14. bm. wycieczkę do pobliskiego lasku p. Piechaczka, która urozmaiconą będzie pięknymi grammi towarzyskimi, muzyką, śpiewem i t. p. W razie niepogody odbędzie się wycieczka ta następnej niedzieli, t. j. 21. b. m.

**Zebrzydowice.** Z powodu ostatniej korespondencji chce p. Grycz udawać obrażonego, jakoby mu się krzywdą była stała i jakoby on prawnikowo postępował. Ażeby wykazać niesłuszność jego tłumaczenia, podnosimy jeszcze jeden ważny szczegół. P. Grycz jako rachmistrz kasy Reiffeisen, posiada książki u siebie. Kiedy pewnego razu przybyli do niego członkowie Rady nadzorczej w celu przeprowadzenia rewizji, on zabrał książki i wyniósł im takowe na ławkę na pole, wywołując, że w szkole niema biur kasy. Dopiero p. Damek widząc tak nietaktowne postępowanie p. Grycza, oświadczył, że rewizja odbędzie się w gminnej kancelarii i wezwał p. Grycza do spisania protokołu i do przedłożenia książek na miejscu rewizji. A więc trzeba było najpierw energicznego i ostrego wystąpienia, aby wydusić od p. Grycza wypełnienie obowiązków. Bądź co bądź członkowie Rady nadzorczej sami sobie winni, że nie umieją szanować swej własnej godności obywatelskiej.

**Nieludzkość.** Bardzo wiele osób, szczególnie w powiecie frysztaćkim, zachowuje się wobec bi-

cyklistów na drodze w sposób nieludzki i barbarzyński. Wiadomo bowiem, że przechodnie zobowiązani są bicyklistom z drogi ustępować, a tymczasem niektórzy nie tylko że obowiązku tego nie wypełniają, ale nawet przejeżdżającemu czynią przeszkody, nie myśląc wcale o tem, że popełniają przez to przekroczenie przeciw bezpieczeństwu zdrowia i że narażają się na karę aresztu. Pewien parobek z Kalembic (Olszar) jadąc wozem drogą nie chciał przepuścić jadącą na kole p. F., wskutek czego p. F. z koła spadła. Sprawcę oddano do sądu, a parobek tylko ze względu na młody wiek otrzymał 25 K kary. Dobrzeby było, żeby władze polityczne za pośrednictwem urzędów gminnych na ludność pod względem powyższym wpłynęły.

**Cieszyn.** W niedzielę, dnia 7. sierpnia b. r. o godz. 2. popołudniu urządziło towarzystwo „Ludowa Spółka spożywcza“ w Cieszynie wycieczkę dla Szan. członków i gości na łakę p. Głajcara w Sibicy za strzelnicą. Urządzone będą różne gry i niespodzianki dla starych i młodych. Dla ugaszczenia posuchy będą świeże cieszyńskie i żywieckie piwa, w bufetach będzie można kupić na pół za darmo, smaczne przekąski, znakomite wódki, wina i t. p. Doborowa kapela będzie przygrywała do późnego wieczora. Komitet dołoży wszystkich starań, by Szan. gościom i członkom pobyt jak najlepiej uprzyjemnić. Toteż npraszamy wszystkich przychylnych nam rodaków i bratnie stowarzyszenia, żeby jak najliczniej przybyli wraz z rodzinami na naszą wycieczkę. Wstęp od osoby 10 ct. Z szacunkiem Z a r z ą d.

**W sprawie zniżenia cen jazdy.** Na prośbę Zarządu P. T. P. zgodziła się dyrekcyja kolei koszycko-bogumińskiej pismem z dnia 26. lipca br. nr. 35635 na 50% zniżenia cen jazdy dla tych uczestników, którzyby codziennie na kurs uniwersytecki dojeżdżać chcieli, pod warunkiem, że Zarząd celem uzyskania legitymacji poda imienny spis z oznaczeniem stacyi, z której uczestnik wyjeżdżać będzie i zapłaci wymaganą ustawą opłatę stemplową K 2-50 od każdego uczestnika. Wobec tego musi każdy uczestnik, chcący ze zniżenia korzystać, przesłać wprost do dyrekcyi kolei w Budapeszcie K 2-50 i prosić o legitymację, powołując się na cytowane pismo.

**Karwina.** Na kolonii „Granice“ mieszkają w bndelach prawie wyłącznie Polacy, którzy swoje potrzeby domowe, a przedewszystkiem żywność kupują przeważnie w sklepie p. Kraiczka, na którego ciągle użalają się robotnicy z powodu używania wyrazów nieprzychylnych z jego strony. Bardzo często wyzywa on na Polaków, zapominając zupełnie o tem, że z Polaków żyje i z Polaków też się z bogaca. Spodziewamy się, że p. Kraiczek będzie chyba ostrożniejszym w używaniu wyrazów.

**Gruszów.** (S a m o b ó j s t w o.) We czwartek dnia 4. sierpnia, gdy pociąg dojeżdżał do stacyi, zskoczył nieznany mężczyzna pod koła lokomotywy i został natychmiast zabity.

**Krezus w opozycji.** Komunikują nam fakt bardzo ciekawy i charakterystyczny dla stosunków rosyjskich. Oto znamy bogacz moskiewski — Sawa Morozow, właściciel olbrzymich przedsiębiorstw i tkalni w Orzechowo-Zujewo, w Bogorodzu (10.000 robotników) i w samej Moskwie, został wezwany przez władze do składki na „Czerwony Krzyż“. Krupp rosyjski (jak niektórzy nazywają Sawę Morozowa), odpowiedział odmownie, motywując to tem, że musi zachować pieniądze dla tych wszystkich, którzy powrócą z wojny kalekami, niezdolnymi do pracy, oraz dla rodzin poległych, wreszcie dla pozostałych w kraju samym robotników, cierpiących coraz większą nędzę z powodu kryzysu. Generał-gubernator moskiewski, wielki książę Sergiusz, zakomunikował Morozowi, na skutek tej odpowiedzi rozkaz, wydalać bogacza z granic gubernii Moskiewskiej i podobno wyznaczając mu jakieś prowincjonalne miasteczko jako miejsce stałego pobytu. Wyznaczył mu też termin dla uprządkowania interesów — tydzień. Otóż tego tygodnia Morozow użył w ten sposób, że zawiadomił wszystkich swych oficjalistów i dyrektorów o wyroku, który go dotknął, i nakazał zamknięcie wszystkich swych fabryk z dniem wyjazdu jego z Moskwy. Wszczął się rejdach niesłychany. W Bogorodzku robotnicy zagrozili rozruchami. Władze stropiły się i wielki książę wezwał Morozowa na rozmowę. Ten jednak nie raczył stawić się. W rezultacie rozporządzenie wielkiego księcia zostało cofnięte i krezus moskiewski pozostał na miejscu. Fakt ten wskazuje, czego by mogli dokonać tacy Morozowowie, gdyby zechcieli. Ale właściwie to poczucie swej potęgi w połączeniu z potrzebą za-

chowania nahażki kozackiej jako środka trzymania w karchach robotników, sprawia, że bogate mieszczaństwo rosyjskie, bynajmniej nie rwie się do wolności.

## Przeproszenie.

Niżej podpisany przepraszam w imieniu stowarzyszenia weteranów pp. Adolfa Poskra, Peta Ludwika i Jośka Trasetza za uczynioną im na koncercie w Suchej górnej obrazę.

Wiktor Urban.

E. 1084/4

6

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. dra Jana Šamalika, adwokata we Frysztaćcie, odbędzie się

**dnia 24. sierpnia 1904 o godz. 10. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym l. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego lk. 127, lwh. 141 w Porembie.

Realność ta oszacowaną jest na 6.169 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 4.112 K 68 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztaćcie oddział IV.,**

dnia 11. lipca 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

E. 1117/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Jakóba Zdunka, górnika l. 345 w Łazach, zastąpionego przez Dra Juliana Kreisla, adwokata we Frysztaćcie, odbędzie się

**dnia 31. sierpnia 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż połowy realności l. 478, lwh. 352 w Łazach.

Połowa realności oszacowaną jest na 1.968 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 1.312 K 33 h, poniżej której połowa realności sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności się odnoszące dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w binrze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd pow. we Frysztaćcie oddz. IV.,**

dnia 13. lipca 1904.

1—1

Dr. Kohn m. p.



## Za darmo

wprawdzie nie, jednak po cenach najtańszych są

**u mnie do nabycia:**

**wózki dziecinne - krzesła - kosze  
ręczne - rolety - żaluzje i t. p.**

**Józef Frank,**

Stare Miasto, „na Sowińcu.“

1—3





A. II. 181/3

22

## Edykt licytacyjny.

Dnia 29. sierpnia 1904 o godz. 10. dopołudnia odbędzie się w c. k. notaryalnej kancelarii we Fryszacie na wniosek spadkobierców ponowna dobrowolna i publiczna sprzedaż należącej do spadku po Bernardzie Eblu z Dąbrowej, realności l. 313 w Dąbrowej.

Cena wywołania wynosi 30.000 K, poniżej której realność ta nie zostanie sprzedana.

Blizszych warunków zasięgnąć można zarówno w c. k. sądzie binro l. 6, jak i w kancelarii c. k. notaryusza p. Henryka Giedanowskiego we Fryszacie jako komisarza sądowego podczas zwykłych godzin urzędowych.

Prawa zastawu wierzycieli tabularnych pozostaną bez względu na cenę kupna nienaruszone

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie, oddział II.,  
dnia 9. lipca 1904.

1—2

E. Kromkay m. p.

E. 1103/4

## Edykt licytacyjny.

Na zlecenie kasy fryszackiej miejskiej, zastąpionej przez p. dra Emila Rothego, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

dnia 31. sierpnia 1904 o godz. 10. przedpoł. w sądzie niżej podanym, sala l. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego l. 39 lwh. 35 w Orłowej.

Realność ta oszacowana jest na 3.308 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 2.205 K 33 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,  
14. lipca 1904.

1—1

Dr. Kohn m. p.

E 1418/4

5.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Dra Jana Šamalika, adwokata we Fryszacie odbędzie się

dnia 21. września 1904 o godz. 9. dopoł. w sądzie niżej podanym sala liczba 7, sprzedaż realności l. 985, lwh. 484 w Karwinie.

Realność ta oszacowana jest na 4.063 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 2708 K 67 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,  
dnia 16. lipca 1904.

1—1

Dr. Kohn m. p.

## Budynek murowany

jest do sprzedania

z wolnej ręki ve FRYSZTACIE  
dól. przedm. l. 174. v bardzo dobrem  
położeniu przy drodze Karwińskiej.

Zgłoszenia przyjmuje

Alojzy Krämer, Frysztat.

1—1

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas  
szkolny poleca

## Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach  
ludowych oraz innych zakładach naukowych  
Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia  
w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło  
„Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

2—6

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!

## Radość i uciecha

jest jechać

## na bicyklu

kupionym u

## Antoniego Strzyża

(handel bicyklów)

## w Karwinie.

## Polacy!

Nie wspierajcie groszem waszym obcych, ale  
składajcie zaoszczędzone pieniądze do

## Polskiej kasy oszczędności,

która pod firmą

„filii Banku rolniczego“ istnieje w Polskiej Ostrawie  
naprzeciw poczty Nr. 3, I. piętro

i płaci od wkładek

- na oszczędność -

4 1 0  
2 0

Udziela się również

pożyczek wekslowych i hipotecznych  
pod bardzo przystępnymi warunkami.

Kancelarya otwarta codziennie od godz. 9—1,  
w niedziele i święta od 9—12 przed połudn.



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie,  
zegarki kieszonkowe, bu-  
dziki, łańcuszki, pierścionki,  
krzyżki, pierścionki ślubne,  
jakoteż: ewiklery, okulary,  
termometry itd. wszelkiego  
gatunku kupić, niech uda się  
do znanego z dobroci wielkiego  
składu różnych towarów zeg-  
armistrzowskich i złotniczych

### Jakóba Ebersona,

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i  
pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek praw-  
dziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron,  
łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki  
po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo  
niskich cenach.

### wszelkie reparacje

z dwuletnim ręcznieniem od 1 korony wyżej, za nową  
sprężyną albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Popierajmy przemysł krajowy!

Synowie

## Franciszka Chobota w Łazach

polecają Sz. Publiczności ze swojej  
cegielni, piły i stolarni parowej na-  
stępujące towary i materiały po  
nader umiarkowanych cenach:

cegłę maszynową, dachówkę  
dwufalcową, czerwoną i tero-  
waną, cegłę klinową, (stud-  
niówkę) i deski, forzty, -  
okorki oraz przyjmują drze-  
wo do rżnięcia; wykonują -  
robotę stolarską -

do całych budynków i posiadają  
na składzie -

wielki wybór mebli z miękkiego drzewa

itd.

- Popierajmy się wzajemnie jeśli -  
chcemy urosć w znaczenie i siłę! To  
- nasz obowiązek obywatelski!! -

E 1241/4

9

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie „Občanské záložny“ w Dombrowie,  
zastąpionej przez dra Jana Šamalika, adwokata  
we Fryszacie, odbędzie się

dnia 24. sierpnia 1904 o godz. 9. przedpoł.

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż real-  
ności l. 148, lwh. 170, w Porembie wraz z in-  
wentarzem. składającym się z 2 kóz.

Sprzedać mająca się realność oszacowaną  
jest na 6.819 K, zaś inwentarz na 14 K. Najniższa  
cena wywołania wynosi 4.555 K 94 h, poniżej  
której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności  
odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipote-  
czny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przej-  
rzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych  
w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły,  
zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprze-  
daży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,  
dnia 30. czerwca 1904.

1—1

Dr. Kohn m. p.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Z otwartą przyłbicą.

Z chwilą, kiedy czeski wydział gminny w Ostrawie polskiej oświadczył się jednogłośnie przeciwko założeniu szkoły polskiej w tejże gminie, musiały się rozwinąć ostatecznie złudzenia nasze co do przyjaźni czeskiej i możliwości pójścia z Czechami jako narodem bratnim ręką w rękę przeciwko zalewającej Śląsk fali germanizacyjnej.

A przecież nigdy nie było lepszej sposobności do zadokumentowania na zewnątrz tej historycznej łączności obydwóch słowiańskich narodów, nigdy nie mogliśmy z tej solidarnej akcyi bogatszego zebrać kapitału, jak właśnie teraz, gdy na Śląsku rozegrała się heca antysłowiańska, spowodowana zamierzoną częściową utrakwizacją seminarjów nauczycielskich. W chwili takiej powinni Polacy i Czesi stanąć zgodnie jak jeden mąż, zapomnieć o dzielących ich drobnostkowych, często lokalnej natury różnicach i poważnie zaprotestować przeciwko uzurpacyjnym zakusom niemieckim, bo w Niemczech mamy wspólnego zaciętego wroga i tylko wspólnymi siłami pokonać go zdołamy.

Jakże jednak ta solidarność obydwóch słowiańskich narodów w rzeczywistości wygląda i kto do ciągłych rozjrzeń daje powód? W Ostrawie polskiej, gminie już samą nazwą stwierdzającej, że była i jest polską, Polacy dotąd nie mają szkoły i dzieci ich z konieczności muszą się czeszczyć lub, co gorsza, germanizować. Widząc, że na słuszny wymiar sprawiedliwości, bez własnej pracy, ufając tylko w poczucie prawa i dobrą wolę rządzących gminą, musielibyśmy czekać kilka tysięcy lat, — zakrzętały się żywo około własnej sprawy w ciągu kilku ostatnich miesięcy, a rezultatem tej pracy było podanie wniesione do Rady szkolnej w Opawie o założenie szkoły polskiej, podpisane przez 500 przeszło rodziców polskich w Ostrawie zamieszkających.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, podanie to wrócono Wydziałowi gminnemu do zaopiniowania i tu na podstawie sprawozdania referenta brata-Czechy p. Němca, dyrektora szkoły czeskiej orzeczono, że szkoła polska w Ostrawie polskiej jest niepotrzebna. Nad niedorzecznymi wywodami referenta, usiłującego w wszelki

możliwy sposób osłabić ważność i słuszność żądań rodziców polskich, możnaby milcząco przejść do porządku dziennego, gdyby nie stek tendencyjnych kłamstw, którymi naszpikował swoje sprawozdanie. Między innemi zaznaczył p. N., że Polaków w Ostrawie polskiej jest 2000, choć wszystkim, a więc i samemu panu referentowi dobrze wiadomo, że jest nas tu z górą 10.000 i że nawet spis ludności, zapomocą rozlicznych szachrajstw w r. 1900 przez Czechów przeprowadzony, wykazał znacznie wyższą liczbę Polaków i że ich przecież od r. 1900 do dziś nie ubyło, ale przybyć musiało. Argument, jakoby dzieci rodziców polskich posługiwali się między sobą językiem czeskim, przemawiać może tylko za potrzebą szkoły polskiej, bo właśnie jej brak doprowadził do tego, że dzieci polskie się czeszczyły, a p. Němec jako pedagog powinien wiedzieć, że w interesie racjonalnego wychowania leży, by dzieci wychowywały się w języku swoich rodziców i sam pewnie czeskim dzieciom innego wychowania nie życzy. Również wzmianka, że część Polaków jest tu tylko tymczasowo, że powróci później do Galicji, że im więc z tego tytułu szkoły polskiej nie potrzeba, czyni tylko humorystyczne wrażenie, bo właśnie znajomość języka polskiego jest najpotrzebniejszą tym, którzy w rdzennie polskim kraju życie spędzić zamierzają.

A wreszcie o potrzebie szkoły polskiej mogą mieć najżywotniejsze przekonanie sami rodzice polscy, a ci przemówili chyba najwymowniej, położwszy 500 podpisów na wniesionej do władz szkolnych petycji i zgłoszwszy przy prowizorycznych wpisach w przeciągu dni kilku przeszło 200 dzieci, do samej klasy I. około 80.

Ale kto wojuje fałszem, tego prawdą nie przekonają, kto pasie się cudzą krzywdą, do tego daremnie odwoływać się o sprawiedliwość, — więc i my bracia Czechów przekonać nie usiłujemy, pragniemy tylko ich braterską wobec nas życzliwość przedstawić na realnych faktach. Przed kilku miesiącami w czasie wyborów do Wydziału gmin. nasłuchaliśmy się od Czechów dość gładkich słówek. Mówili oni wówczas, że Polaków i Czechów jest po połowie ludności w Ostrawie polskiej, że Polakom szkoła polska zupełnie słusznie się należy, że tylko Niemcy nie-

prawnie się tu wdarli i przeciw nim jednomyślnie powinniśmy się walczyć. A oto teraz, gdy przyszło wyzyskać ich obietnice, poszły piękne słówka w niepamięć i w brutalny sposób załatwili się z tenorem żądań ludności polskiej. W wypadku tym odstąpili Czesi przyłbicę i jawnie stanęli w szeregu nieprzyjaciół naszych, czyli innemi słowy: podali rękę Niemcom w zwalczaniu kulturalnych potrzeb polskich. I jesteśmy świadkami dziwnego zaiste faktu, że Niemcy, których w Ostrawie polskiej jest 690 (według spisu ludności z r. 1900, bo w rzeczywistości znacznie mniej), posiadają tu wspaniałą 8klasową szkołę, zbudowaną kosztem gminy, a Polacy, których sam p. Němec w swej łaskawości naliczył 2000, nie mogą doprosić się ani jednej klasy!

I w całej Radzie gminnej nie znalazł się ani jeden głos, któryby ujął się rażącej krzywdy ludności polskiej i w imieniu obrażonego ucznia sprawiedliwości położył swoje „veto“. Zaiste smutne świadectwo wystawiła sobie polsko-ostrowska Rada gminna.

Przyszłowie mówi: „niema złego, co by na dobre nie wyszło“, tak i ta sprawa, zdaniem naszym, będzie miała pewien dobry skutek. Mianowicie otworzy ona oczy tym wszystkim, którzy łudzili się jeszcze nieistniejącą przyjaźnią czesko-polską i każe wierzyć, że tylko na własne siły liczyć możemy, jeśli chcemy wywalczyć należne nam prawa tak w dziedzinie potrzeb kulturalnych jak ekonomicznych.

## Odezwa

do ludu polskiego na Śląsku.

Przeciwnicy nasi urządzają zgromadzenia i wnoszą protesta przeciw założeniu polskich klas przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, i tak daleko się posunęli, że dnia 18 sierpnia br. w urodziny cesarskie chcą urządzić w Opawie demonstrację antidynastyczną.

Z wielu stron podnoszono, że i nam należy demonstrować.

Komitet wykonawczy Rady narodowej ludu polskiego na Śląsku na posiedzeniu dnia 6. sierpnia br. uchwalił, że podziela zupełnie stanowisko posłów polskich i czeskich, jakie

pytał tego z wielkom burtom, ale ten ci mu nie nie odpowiedział, jeno dziwoł się na grofowy cy-londer i mruczoł: ja, naj, ja, naj.

J. Na toć to mi dziwno, bo jo słyszołech, że on jest bardzo w gębie mocny i monduje po dziedzinie, że aż strach.

A. On monduje przed staremi babami, a przed grofem to ci stoł jak trusia, aże mi się to przysłówie wspomniało: „mówił dziód do obrazu, a obroz do niego ani razu“. Tak ci grof niechoł przywołać tego szykownego forsztanta z Karwinej, tak ten ci dopiero za niego mówił. Potem było w polu na ołtorzu kozanie. Do kozania wypożyczyli se jednego kazatela. Tak ci ten przodziej po niemiecku, a potem pięknie po naszymu prawil, co to jest pretuktor taki wysoko urodzony, a co zaś jest kumtese, też tako wysoko. Jak ci przybijali fane, to ci tego z szyrokom burtom musiał ten karwiński popychać a ukozywoł mu, jak mo gwoździe bić, a co mo rzeknąć.

J. Na toć to trąba chłop, czego sie porywo, jak czemu nie rozumi.

## Antoś i Jędrus.

J. Na każes się tu synku nadoł, dziepro my się przedwczoraj widzieli?

A. W doma ci nie usiedzę, bo parno, to się też rod kaj ruszę. Bai w tą niedzielę zeszłą siodem na żeleźnicę i jadę do Karwinej. W kupie zobaczyłech też tych panoczków z kogutami na głowie i wdołem się z nimi do rzeczy i dowiedziołek się, że jadom ku fanewaje. Eszczem ci tam nie był, ani nie wiem, kaj to jest, takem się z ciekawości z nimi zabroł. Wyłazimy z cugu i idziemy se kroka, aż tu naroz widzimy z patyków bramę, na bramie pięknie stoi wydurkowane willkommen, z jednej ci strony wiwo prusko fana czarno-bioło, a z drngiej cesarsko: żółto-czarno. Tak ci idziemy dalej popod bramę, a jo się ino dziwom, coby się ua nos nie zwała, bo to słabe było. Idziemy se tak dalej cestą ku jednej gospodzie, aż tu idzie jakiś brzuchaty panoczek i kłndzi dziewnchy ze żółtymi a czornymi bandlami przez całe pleca i prosto z nimi do gospody. Pytom się, powiadają, że to rehtur.

J. A toćto nie musiałyby być szkolniczki, kiedy szły do gospody, jeno starsze dziewuchy.

A. Ale były ci szkolniczki, bo mi tak prawil jeden, co miał flekowane galaty, a złote sznury na piersi. Tuż już nie nie prawiem, jeno się dziwom, co dalej będzie. Muzyka rzuie od ucha, schodzą się weterani trzema cestami, a ten gospodzki z wielkom burtom ci ino strzyło i strzyło z moździrzy.

Jak się nos uż moc nazbierało, tak ci zakomenderowano: dupelraje rehtur, i jo, choć po cywilnu, tejjem zrobił dupeltraję i idem z nimi ku bramie trynmfalnej i takeśmy se stanęli z jednej a drugiej strony krzykopy. Naroz dziwom się, a tu jedzie ci taki birwagen z ćwiertkami, a na nim siedzi parobek a śmieje się do rozpuku.

J. No tuż z czego się by tak śmiał?

A. Śmiał się, bo wiedzioł, że go tu wszyscy najbardziej czekajom, bo barzo było gorko a od kurzu dropało w karku. Potem ci jechoł młody pon grof z panią kumtese. Widziołek ci go na swoje oczy, taki som jak my, jeno cieńszy i dłużi. Pon grof menich ci stanął i zaczon sie coś

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



objawili w deklaracji udzielonej c. k. rządowi krajowemu i wobec p. prezydenta ministrów.

Jak dągo istnieje szkoła ludowa polska, tak dągo lud nasz opierając się na ustawie zasadniczej, w pismach peryodycznych, na zgromadzeniach i przez posłów domagał się polskiego seminaryum nauczycielskiego, bo tylko zaślepienie lub zła wola może przeczyć, że polska szkoła ludowa może się obejść bez polskiego seminaryum, a ciągle i wielki brak nauczycieli kwalifikowanych i głośne żale nauczycieli wychowanych w dotychczasowych seminaryach, że się nie nauczycielczego im w zawodzie potrzeba, dla rządu obowiązane do czuwania nad oświatą ludową nie mogły na długo być obojętne.

Obowiązkiem tedy było c. k. rządu założyć samoistne polskie, względnie czeskie seminaryum i prawa do żądania samoistnych zakładów nigdyśmy się nie zrzekli.

Aczkolwiek tedy obecnie zarządzenie c. k. rządu zaledwie częściowo czyni zadość potrzebom szkolnictwa polskiego, to jednak uznać trzeba, że może ono zaspokoić najpilniejsze potrzeby, jeżeli c. k. rząd w interesie oświaty ludowej lojalnie wykona, co lojalnie wdrożył, t. j. jeżeli organizacja klas równoległych będzie odpowiednia i ustana dotychczasowe dążności germanizacyjne.

Po części tedy c. k. rząd spełnił swój ustawowy obowiązek, a naszą rzeczą jest, uznając to, wyczekiwać spokojnie dalszego rozwoju, wtem przekonaniu, że c. k. rząd nie zechce i nie może odstąpić od sprawy, która jest tak potrzebną i sprawiedliwą, dla tego tylko, że pewne stronnictwa krzyk podnoszą, nie mając ani jednego rzeczowego powodu.

Możemy tem spokojniej się zachowywać, że ludność niemiecka, o ile jest tubylczą w księstwie Cieszyńskim, wcale naszej sprawie nie jest nieżyczliwa, a bnrdy podnoszą bądź żywioły obce, które napadają na wszystko co polskie, bądź osoby, którym komedia jest potrzebą polityczną.

Jak zaś odpowiedzieć na demonstrację, jaką Opawiacz urządził chcą dnia 18. sierpnia, to pozostawiamy światłej rozsadzie Wydziałów gminnych i przełożonych gmin.

Komitet wykonawczy Rady narodowej.

## Przegląd polityczny.

Rada państwa ma być zwołana dopiero z końcem września, wprzód bowiem rząd musi sobie zapewnić większość poselską a dziś wobec zapowiedzianej obstrukcji czeskiej i pomruków niemieckich skutkiem walki kulturalnej na Śląsku jest to prost niemożliwe.

W celu skaptowania sobie posłów polskich wybiera się dr. Körber do Galicji pod pozorem podróży inspekcyjnej jako minister sprawiedliwości. Do Krakowa przybędzie d. 27. b. m. a powróci do Wiednia 10. września. W Galicji zwiedzi dr. Körber nie tylko Kraków, Lwów i Przemyśl ale także i inne większe centra administracyjne i sądowe.

Zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem angielskim odbędzie się w Marienbadzie 17. b. m. gdzie król Edward bawi na kuracji.

Popołudniu odbędzie się u cesarza na cześć króla angielskiego obiad galowy. Dnia 18. b. m.

A. On ta trąbowity nie jest, bo jeno oczami myrkoł, a myślał se isto, śmiejcie się ze mnie teraz, ja sie bede śnioł, jak bede miał kapsy pełne.

J. No i napełnił se kapsy?

A. Ani to ni, bo ci się moc weteranów zmówiło i szli ci do innej gospody, a on sam potem musioł wirszle z babom swojom zjeść. Grof był też zły, bo mu on ani nie podziękował za piękne borty i złote kufle do fanenwai i po defilirunku zaraz siodł i pojechał. Ja, ja, byłbym zapomniół. Potem ci była tabula dla starszyny, a ten ze szerokom bortom powstoł, poobeirol ci pot z głowy i z nosa i tak ci jakoś rzeknoł: „dachci forsztant fon der weteran bin, sohebe diglas auf unser krigs-her: hura! hura!“ Tak ci mu żoden nie powstoł, dopiero sie poprawił: „Niech żyje!“ tak ci panoczkowie sie dziepro dźwigli i przypijali. Był tam też taki morowy kelner, co nie chcioł brać tryngeltów, a znalazł się też jeden taki, co się naszej mowy nie powstydzil i pięknie winszował.

J. Na toć przeca jednom rzecz wesołom słyszę od ciebie.

badu, celem zwiedzenia tego zdrojowiska, samemu dnia powróci do Iszlu.

**Revolucyjna Rosya.** Na dworze petersburskim toczy się zacięta walka, kto ma zostać następcą po zamordowanym ministrze Plehwem. Carowa matka i każdy z wpływowych wielkich książąt mają swoich kandydatów. Następstwem tych walk i intryg jest fakt, że w trzy tygodnie po zamordowaniu Plehwego, tak ważny postereunek jak ministerstwo spraw wewnętrznych nie jest jeszcze obsadzonym, co wśród wyższych urzędników administracyjnych wywołuje chaos i niepewność. Car sam nie powziął żadnych postanowień.

Witte, prezes komitetu ministrów, po powrocie z Berlina przyjęty przez cara na osobnym posłuchaniu nie taił, że zmiana systemu w Rosyi, choćby łagodna, sprawiłaby zagranicą bardzo dobre wrażenie i umożliwiłaby Rosyi zaciągnięcie licznych pożyczek na łatwiejszych warunkach. Sfery dyplomatyczne w Petersburgu nie wierzą przecież, aby się car zdecydował na zmianę systemu.

**Watykan a Francya.** Z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją a Rzymem wyłoniła się kwestya protektoratu nad katolikami w państwach wschodnich, który dotąd sprawowała Francya. Pisma francuskie starają się udowodnić, że papież nie ma prawa samodzielnie odebrać Francji protektoratu nad katolikami na wschodzie. Posiadanie owego protektoratu gwarantują Francji liczne traktaty międzynarodowe, a między innymi także uchwała kongresu berlińskiego w r. 1878. Jeżeliby więc papież chciał odebrać Francji ten protektorat, to musiałby otrzymać specjalne pozwolenie tych mocarstw, które podpisały protokół kongresu berlińskiego.

## Wojna.

Japończycy posuwają się stale naprzód według z góry powziętego planu, znaczą drogę swą ciągłymi zwycięstwami i tak zbliżają się pewnym krokiem ku portowi Artura, dla którego

**nadchodzą już ostatnie dni istnienia.**

Rosyanie bronią się rozpaczliwie, nie mogą jednak sprostać fanatycznej wprost odwadze Japończyków, którzy ponoszą wprawdzie olbrzymie straty, ale przecież po stosach trupów wdzierają się na wały oblężnicze i zdobywają fort za fortem. Ostatnie walki toczyły się już tylko

**w oddaleniu 7 wiorst od samego portu,**

a jak najświeższe telegramy donoszą, w dniach między 25 lipca a 5 sierpnia zdobyli Japończycy t. zw. „Wilczą górę“, punkt niesłychanie ważny nad samym brzegiem morza, skąd zapomocą swojej artylerji mogą ostrzeliwać okręty rosyjskie stojące na kotwicy w porcie.

Położenie załogi rosyjskiej w porcie Artura jest tedy beznadziejne, rozsiewano już nawet tu i ówdzie niesprawdzone dotąd pogłoski, że komendant portu generał Stössel

**odebrał sobie życie,**

nie mogąc natchnąć żołnierzy duchem odwagi i przezwyciężając kapitulację twierdzy, co okryłoby go wstydem i hańbą. Do oblężonych w porcie Artura wystósował car pismo, w którym czytamy następujące słowa: „Spodziewam się, że naród mój okaże się godnym świętej tradycji rosyjskiego szczepu i bronić będzie portu Artura walecznie i wiernie. Liczę na to, że oficerowie ponczą żołnierzy, aby na tym małym skrawku Rosyi, na którym obecnie są odcięci od ojczyzny, wysoko nieśli sztandar rosyjski. Mam zaufanie do mej ludności, że będzie popierała żołnierzy.“

O projektowanej poprzednio odsieczy Kuropatkina teraz nawet mowy być nie może, znalazł się bowiem obecnie sam w takich tarapatkach, że musi obawiać się przedewszystkiem o własną skórę. Zmuszony ciągle cofać się na północ, oparł się już o Mukden, a zwycięskie armie generałów japońskich Oku i Nodzu następują mu prawie na pięty. W jednej z takich odwrotowych utarczek

**poległ generał rosyjski Keller,**

zraniony odłamami japońskiego granatu.

Berlińskie i londyńskie pisma rozpuściły (nie sprawdzoną jednak dotąd) pogłoskę, jakoby

**Kuropatkin wraz z całym sztabem dostał się do niewoli japońskiej.**

Pogłoska ta ma wiele cech prawdopodobieństwa, gdy się zważy, że Japończycy dążyli do zainkniecia swego potężnego pierścienia armij opasującego wojska nieprzyjacielskie z zachodu, po-

zmuszenia Kuropatkina do przyłączenia się do bitwy pod Liaojangiem, gdzie mogli być pewni zwycięstwa,

mając armię liczącą 250.000 żołnierzy na 115.000 wojska rosyjskiego i artylerję 5 razy liczniejszą od rosyjskiej.

Paryskim pismom donosi korespondent z Niuczwangu, że

**wzdłuż granicy zachod. wojska chińskie** są niezmiernie ruchliwe. Z południa przybývają wciąż świeże bataliony do armii wicekróla Juanszikaja, który je odstawia do korpusu granicznego generała Ma. Żołnierze odbywają ćwiczenia pod rozkazami oficerów japońskich. Wicekról ma skupioną do swego rozporządzania armię 150.000 ludzi, wobec czego spodziewać się można i z tej strony bardzo doniosłych wypadków.

Również korsarstwo rosyjskie, zaznaczające się coraz częściej konfiskowaniem zapasów okrętów handlowych obcych państw lub nawet zatapianiem tychże okrętów pod pozorem wojennej kontrabandy, budzi coraz groźniejsze niezadowolenie w Anglii, Ameryce, a nawet w Niemczech, które to niezadowolenie łatwo przeobrazić się może

**w poważny międzynarodowy zatarg.**

Obawę takiego zatargu stwierdzają najwyraźniej zarządzenia władz marynarskich rosyjskich w Kronsztacie, które są nacechowane taką ostrożnością, że graniczą wprost ze strachem. Komendant portu w Kronsztadzie wydał rozkaz, na mocy którego żadnemu okrętowi czy to wojennemu, czy handlowemu wstęp do portu nie jest dozwolony. Wojenne okręty rosyjskie stoją cały dzień i noc pod parą i otoczone są sieciami chroniącymi je przed rzekomym napadem torpedowców.

Nadzieje rosyjskie polegają jeszcze na

**flocie bałtyckiej,**

która ma odpłynąć na Wschód 15. b. m. i dostać się tam w 69 dniach. Składać się ona będzie z 60 statków, w czem będzie 8 wielkich pancerników, a 9 krążowników opancerzonych. Jeden tylko transportowiec „Don“ zabrał węgiel dla całej eskadry na 6 tygodni, a nadto 800 wołów i inne prowianty. Dwa inne transportowce z węglem i prowiantami wypłynęły już poprzednio i spotkają się z eskadrą bałtycką dopiero na Oceanie Spokojnym. Jeżeli port Artura padnie przed dopłynięciem floty bałtyckiej, to będzie się starała dostać do Władywostoku. Jednakże koła marynarskie rosyjskie przyznają, że położenie tej floty będzie bardzo trudne.

## Korespondencye.

**Łazy.** Już w przeszłym numerze „Głosu ludu śląskiego“ pisaliśmy o prawdziwych niegodziwościach popełnianych u nas przez kilku warcholów, którzy na własne pohańbienie szkodzą w sprawach publicznych. Owa osoba od pakunków kolejowych, która po wieczne czasy zohydziła się wobec całego świata swoim wnioskiem o zniesienie naszej 5klasowej szkoły na 4klasową, nie przestaje i nadal warzechować. Widocznie byłoby trzeba prawie naopak szkołę rozszerzyć i postać p. Szarowskiego jeszcze na naukę, aby na ławie szkolnej nabył lepszego rozumu, bo widzimy dobitnie, że z powodu braku nauki szkolnej (skończył tylko 2 klasy szkoły ludowej) ma takie niedojrzałe i głupie, a w najwyższym stopniu szkodliwe pomysły! Atoli w sprawie założenia u nas wspólnego cmentarza jeszcze wyraźniej okazuje się jego niepočetność! Najprzód gardłował aż do przesytu na posiedzeniu Wydziału gminnego za założeniem cmentarza, a następnie zaczynał psia robotę, by ewangelicy odstąpili od cmentarza we własnej gminie, a zakupili sobie grunt na to w Orłowej. Tu wzdryga się sumienie człowieka i każdy się pyta: „To taki człowiek bez charakteru, taki zdradca własnych przekonań, taki szachraj własnego i drugich sumienia ma być członkiem Rady gminnej, taki człowiek ma jeszcze odwagę pokazać się między ludźmi?!“ Swojem postępowaniem pluje on sam sobie w twarz i zasługuje też tylko na to, aby i inni jemu tak czynili. Zobaczmy też, czy ludność ewangelicka i jej rozumiejsi przedstawiciele u nas zasłużą sobie w tej sprawie na miano ludzi sumienia i charakteru, albo czy też zechcą dolożyć ręki do ogólnego pohańbienia się! A więc baczność! Na koniec wspominamy jeszcze, że 3 członkowie komisji budowlanej u nas przy budownictwie, który przybudowuje według uchwały Wydziału gminnego i według planów zatwierdzonych przez władzę, przy naszej szkole 1 klas



i lokal na ogródek dla małych dzieci, aby budowę tę zmienić i zamiast lokalu dla małych dzieci zbudować zwykłą klasę, co ma przeszło półczwarta tysiąca więcej kosztować! Zapytujemy się przeto c. k. Starostwa i Rządu krajowego, czy mu o takim samowolnym bezprawiu wiadomo i czy można tak samowolnie zarządzenia i przepisy władzy ignorować! Rozumie się, że rozchodzi się tu o zaprzieszczenie ochrony dla dzieci i o zysk p. Krzystka, któryby chciał znów swój budynek za niesłychanie grubą sumę wydzierżawić.

**Bogumin dworzec.** O polską szkołę. Sprawa polskich paralelek w Boguminie na dworcu wróciła ponownie na porządek dzienny obrad władców naszej gminy. Kołtuni tutejsi myśleli, że przez to, iż udało im się po raz pierwszy przez niebawmy nacisk rodziców polskich odstraszyć od energicznego żądania urzędzenia polskich paralelek przy tutejszej szkole, zatem paralelki owe na zawsze są już pogrzebane; jednak w rachubach swoich grubo się pomylili. Tym razem pokrzyżował im plany wierny ich sprzymierzeniec inspektor Dostał. Mianowicie widząc niedostateczne wyniki nauki, zarządził, ażeby trzy wolne posady nauczycielskie nadano kompetentom, którzy władają oprócz języka niemieckiego także i językiem polskim. Zarządzenie to zupełnie zresztą słuszne, bo przecież jest rzeczą poprostu niemożliwą, ażeby nauczyciel nieznający języka dzieci, mógł z odpowiednim skutkiem w szkole nauczać, było przedmiotem obrad miejscowego wydziału gminnego, który uchwalił wysłać deputację do p. Dostała, ażeby tenże od swego żądania odstąpił. Dla nas cała ta historia jest nader ciekawą. Z wyniku owej deputacji przekonamy się, czy inspektor Dostał jest pedagogiem, któremu przedewszystkiem na wychowaniu zależy, czy też starą babą, która zmienia swoje zarządzenie, gdy tylko przyjdzie do niej taki Becker lub Teschner.

## Kronika.

**Otwarcie kursu wakacyjnego w Cieszynie.** Uroczyste otwarcie wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych odbędzie się w poniedziałek, dnia 15. sierpnia b. r. o godzinie 12 w południowej sali Domu Narodowego w Cieszynie. Po przemówieniu prezesa Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego p. Jana Heczki nastąpi wykład wstępny prof. dra Kazimierza Twardowskiego p. t.: „Wychowanie i nauka“. Karta wstępna na wszystkie wykłady kursu uniwersyteckiego kosztuje 10 K, karta wstępu na wykłady w jednym dniu 2 K, ale wstęp na uroczystość otwarcia kursu jest wolny dla wszystkich. Osobne zaproszenia nie będą rozdawane, ale niniejszem zapraszamy przedstawicieli stowarzyszeń narodowych, kolegów wogóle wszystkich interesujących się oświatą narodową na Śląsku, aby raczyli przybyć na otwarcie kursu wakacyjnego. Zarząd główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

**Z Gruszowa.** W bieżącym miesiącu zdarzyły się u nas bardzo liczne wypadki. Dnia 1. bm. szło dwóch młodych mężczyzn z dziewczyną ze zabawy tanecznej do domu do Wierzbicy. W drodze przyszło pomiędzy nimi do kłótni, a z kłótni aż do bójk. Niejaki Duda pchnął swojego przeciwnika nożem w szyję tak nieszczęśliwie, że ten ostatni martwy upadł na ziemię. Pokonawszy w ten sposób swojego przeciwnika udał się z dziewczyną spokojnie do domu gdzie został następnego dnia przez żandarmerię przyaresztowany. — Dnia 2. b. m. utopiło się tu dziecko w rzece Ostrawicy. — Dnia 3. b. m. został na szybie Huberta pewien górnik bardzo silnie pokaleczony. — Dnia 4. b. m. został pewien mężczyzna na tutejszym dworcu przez pociąg osobowy przejechany. — Dnia 5. b. m. spadła pewnemu górnikowi, pracującemu na szybie Huberta, cegła na głowę i bardzo niebezpiecznie go pokaleczyła. Zaś dnia 6. b. m. zdarzył się wypadek następujący: Tutejszy majster szewski p. Siakolo, wracając do domu z Ostrawy, już prawie przed własnym mieszkaniem upadł krwią zalany na ziemię i natychmiast umarł. Powód wypadku niewiadomy.

## Konfiskowano!

## Konfiskowano!

**Wyrok.** W imieniu Jego ces. król. Mości! C. k. sąd przysięgłych w Cieszynie pod przewodnictwem c. k. radcy sądu Andresa, w obecności c. k. radcy Stanki i c. k. radcy dra Gazdy jako sędziów i c. k. auskultanta dra Hechta jako protokolanta wskutek oskarżenia Emanuela Stankusza, jako prywatnego skarżyciela z dnia 9. września 1903, l. Pr. X 12/3 przeciw Franciszkowi Friedlowi, urodzonemu dnia 20. stycznia 1870 w Markłowicach górnych, katol., żonatemu, redaktorowi „Głosu ludu śląskiego“ o przestępstwo obrazy honoru w myśl § 488 u. k. na publicznej dnia 24. listopada 1903 przeprowadzonej rozprawie głównej w obecności Emanuela Stankusza, jako prywatnego skarżyciela, na wolnej stopie znajdującego się oskarżonego Franciszka Friedla, zastępcy dra Juliana Kreisla i zastępcy skarżyciela dra Leonarda Demla na mocy postawionego przez skarżyciela wniosku na zasądzenie, kiedy sędziowie przysięgli na niżej podane pytania następująco odpowiedzieli: I. Pytanie główne: Czy oskarżony Franciszek Friedel jest winien, że w nrze 27 we Frysztacie drukowanym czasopiśmie „Głos ludu śląskiego“ z dnia 4. czerwca 1903, pod nagłówkiem „Oświadczenie“, rozpoczynający się słowami: „Dowiaduję się, że p. Stankusz...“, a kończący podpisem „Franciszek Friedel“, ułożył i do druku podał i wskutek tego, szczególnie słowami: „Nie mogę się zgodzić na to, aby mi ktokolwiek kłamstwa zarzucał i dlatego publicznie powtarzam, że p. Stankusz chcąc kupić w lesie miejskim drzewa, odezwał się do gajowego miejskiego: Mir müssen Sie das Holz anders berechnen als den anderen durch die Lizitation“, skarżyciela Emanuela Stankusza fałszywie o czyn nieuczciwy posądził, który go mógł publicznie ośmieszyć lub poniżyć? — 9 głosów „tak“, 3 głosy „nie“. II. Pytanie dodatkowe: Czy oskarżony przeprowadził dowód prawdy? 10 głosów „nie“, 2 głosy „tak“, orzekł, co następuje: Franciszek Friedel jest winien, że w nrze 27 we Frysztacie drukowanego czasopiśmie „Głos ludu śląskiego“ z dnia 4 czerwca 1903 pod nadpisem „Oświadczenie“, rozpoczynający się słowami: „Dowiaduję się, że p. Stankusz...“ i kończący podpisem „Franciszek Friedel“, wydany a rtykuł ułożył i szczególnie przez ustęp: „Nie mogę się na to zgodzić, aby mi ktokolwiek kłamstwa zarzucał i dlatego publicznie oświadczam, że p. Stankusz chcąc kupić w lesie miejskim drzewa, odezwał się do gajowego miejskiego: Mir müssen Sie das Holz anders berechnen als den anderen durch die Lizitation“, Emanuela Stankusza fałszywie o czyn nieuczciwy posądził, który może tegoż publicznie ośmieszyć lub poniżyć i popełnił zatem przestępstwo przeciw bezpieczeństwu czci w myśl §§ 488 i 493 u. k. Wskutek tego zasądza się go w myśl § 493 u. k. ze zastosowaniem § 266b, 266 u. k. na czterenaście dni aresztu, zastrzonego 1 postem tygodniowo i w myśl § 389 p. k. na odszkodowanie postępowania karnego, a w myśl § 39. u. pr. na ogłoszenie wyroku po prawomocności w następnym pierwszym numerze wspomnianego czasopiisma na miejscu inkryminowanego artykułu. P o w o d y: Ponieważ przysięgli postawione pytanie główne zawierające istotę przestępstwa obrazy honoru potwierdzili, zaś pytanie dodatkowe, co do dostarczenia dowodów prawdy zaprzeczyli, przeto zasądzenie oskarżonego nastąpić musiało. Przy wymiarze kary okoliczności obciążającej nie przyjęto żadnej, zaś jako łagodzące uwzględniono przyznanie się i oraz uniesienie przy układaniu artykułu podczas istniejącej walki wyborczej i ze względu na te okoliczności i na stosunki zarobkowe i rodzinne korzystano z § 260b i 266 u. k. Reszta postanowień wyroku opiera się na odnośnych ustępach ustawy. Cieszyn, dnia 26. listopada 1903. Dr. Hecht m. p. Andres m. p. Za prawdziwość odpisu: C. k. sąd obwodowy w Cieszynie, oddział VIII, dnia 2. grudnia 1903. Grohol m. p.

**Wierzniowice.** Tego roku urządziła nasza „Jedność“ wycieczkę razem z Górno-Ślązakami z

Uhylska. Choć to była pierwsza w tej wiosce zabawa, jednakże ludność przybyła bardzo licznie i wycieczka udała się znakomicie. Dnia 7. sierpnia odegrało tutaj „Kółko amatorskie“ z Bogumina-dworca także po raz pierwszy „Łobzowianów“ i „Onufrego“. Gości zebrano się dość dużo, a ci, którzy przybyli, nie pożałowali tego. Szanownym amatorom i amatorkom składamy serdeczne dzięki za ich trudy. Jedno byłoby tutaj do zaznaczenia. Wierzniowice graniczą z Niem. Lutynią, gdzie się czechizacja coraz bardziej rozpowszechnia. Otóż są też tam tacy panoczkowie, którzy zamiast żeby co robić, wolą siedzieć w domu przy warzesze. Tak n. p. kiedy dowiedzieli się, iż tutaj ma się urządzić przedstawienie, poczęli zaraz ludzi podburzać, mówiąc, by nie szli na takie przedstawienie, gdzie tylko sami rzemieślnicy występują jako amatorowie. Lecz bardzo mało było tych, co ich usłuchali, więc tylko sami nie mogąc inaczej złości pokazać, na przedstawienie nie przyszli. Tacy ludzie wstyd tylko społeczeństwu polskiemu przynoszą, bo nie tylko, że sami nic nie robią, ale jeszcze w pracy innym przeszkadzają. Czy to ma się nazywać, iż „niesiecie przed narodem oświaty kaganiec“.

**Orłowa.** Z początkiem ubiegłego roku szkolnego zamienioną została dawna prywatna szkoła ewangelicka na publiczną szkołę ludową z językiem wykładowym polskim. Mimo to posyłają zaledwie trzy katolickie rodziny swoje dzieci do owej szkoły ze względu na to, iż księża tutejsi szaloną agitację prowadzą za tem, ażeby rodzice swoich dzieci do szkoły polskiej nie posyłali. Wkrótce odbędzie się zapis dzieci szkolnych, który przeprowadzi jak i dotąd p. Habernal. Zapisami tymi zajmujemy się żywo i czuwać będziemy nad tem, czy p. Habernal będzie przeprowadzał wpisy bezstronnie, czy też nie.

**Polska Ostrawa.** Szkoła polska w Polskiej Ostrawie otwartą zostanie z pewnością z początkiem b. roku szkolnego. Nim rząd krajowy wymierzy nam sprawiedliwość i zmusi gminę do uczynienia zadosyć kulturowym potrzebom połowy jej mieszkańców, znajdują się prywatne fundusze do utrzymania szkoły polskiej. Komitet zajmujący się tą sprawą poczynił już w tym kierunku wszelkie starania. Wpisy dzieci do klasy I szkoły polskiej rozpoczną się już w przyszłym tygodniu, o czem zresztą doniosą afisze i umyślne ogłoszenia.

**Poremba.** Tutejszy Oddział „Jedności“ odbył dnia 7. b. m. zebranie, na którym wybrany został nowy wydział. Przewodniczącym jest p. Greń Paweł.

**Sncha górna.** Tutejsza straż pożarna urządziła w niedzielę, dnia 14. bm. uroczystość swego założenia.

**Wycieczka polska** urządzona staraniem kół Tow. Szkoły lud. w Mor. i Pol. Ostrawie odbędzie się w niedzielę, dnia 14. bm. O godz. 2. popołud. wyruszy pochód z muzyką z Domu polskiego w Mor. Ostrawie na miejsce zabawy na „Wyżnę“ na Hładnowie. Komitet przygotował wiele niespodzianek i gier towarzyskich. Wieczór oświetlenie bengalskie, poczem powrót do Domu polskiego, gdzie nastąpi zabawa taneczna.

**Smiłowice.** Tutejsza straż pożarna urządziła w poniedziałek dnia 15. bm. wycieczkę do pobliskiego lasu, na którą Szan. Przyjaciół i gości najuprzejmiej zaprasza Komitet.

**Dąbrowa.** Oddział II „Jedności“ w Dąbrowie urządził w niedzielę, dnia 14. sierpnia przedstawienie teatralne, na którym odegrane zostaną sztuki: Fotografia Jędrusia i Młynarz i kominarz. Początek o godz. 8. O liczny udział uprasza

Wydział.

**Kupujmy u swoich!** Zasady tej trzymają się ściśle Niemcy, a jeszcze bardziej Czesi, niestety u nas Polaków pod tym względem bardzo wiele jest do życzenia. Ludność polska, nie tylko że bardzo mało stosuje się do powyższej zasady, lecz jest tak dalece nieświadomą, że znosi pomiędzy sobą po wsiach napisy niemieckie, szczególnie na sklepikach i gospodach. Czy inne cywilizowane narody zniosłyby coś podobnego? Cytując powyższą zasadę zwracamy naszym Szan. Czytelnikom uwagę na polską księgarnię „Stella“ w Cieszynie, która obecnie znajduje się przy ulicy Prutka. Wkrótce zakupywać będzie młodzież i pp. nauczyciele ksążki, druki i rekwizyta w księgarniach, niechaj tedy Polacy nie zapominają, że mamy obecnie księgarnię polską w Cieszynie.

**Karwina.** Nasi Jezuici prawie przy każdej sposobności określają śmierć skutkiem wypadku pewnego studniarza, jako rzekomą karę Bożą. Zapytujemy się tych ojców pobożnych, dlaczego nie mówią uic o karze Bożej wówczas, kiedy się księdzu jaki wypadek zdarzy, albo kiedy sobie jaka hrabina rękę złamie, lub kiedy jakiś dostoj-



nik zginie nagłą śmiercią? A że pomiędzy dno-  
wieństwem i kapitalistami tyle wypadków się  
nie zdarza, jako pomiędzy robotnikami, to jest  
zupełnie rzeczą jasną, bo żaden ksiądz ani kapi-  
talista do studni nie łązi, ani w lesie drzewa nie  
ścina, ani też w kopalniach węgla nie kopie —  
a ponieważ przy tak niebezpiecznej pracy wypadek  
jest niunikniony, przeto śmiesznem jest twierdzenie,  
jakoby każdy taki wypadek był karą Bożą. Nas  
to zresztą tak dalece nie boli, bo przez takie po-  
stępowanie lud na prawdę, którą Jezuita ukrywają,  
otwiera oczy.

**Kathreiner Kneippowska kawa słodowa.**  
Do całego nakładu dzisiejszego numeru dołączamy  
broszurkę o Kathreiner Kneippowskiej kawie sło-  
dowej i możemy jej przystępną lekturę szczególnie  
wszystkim gospodyniom gorąco polecić. Artykuł  
ten, który niedawno odznaczony został złotą pre-  
mią państwową, jest najlepszy ze wszystkich do-  
tychczas istniejących surogatów kawy, może bez  
wszelkiej konkurencji zdobyć pierwszeństwo mię-  
dzy tego rodzaju wyrobami. Każda troskliwa go-  
spodyni zrobi najlepiej, jeżeli nadal pozostanie przy  
Kathreinerze, o którym wspomniana broszurka  
bardzo interesujących i naukowych objaśnień do-  
starcza.

### Dary na cele narodowe.

Na fundusz „Domu polskiego“ we Fry-  
szacie zebrał na listę l. 786 p. Michał Skrzypek  
z Bogumina 12 K 98 h, które złożyli pp.: Janu-  
szewski 1 K, Malejka 30 h, Fr. Urbanek 30 h,  
Muroń Jan 20 h, Marya Hurnik 20 h, Jędrzej  
Grybowski 20 h, Ignacy Kiszner 40 h, Józef  
Chłapek 20 h, Jan Wolf 20 h, Rndolf Słony 20 h,  
Emanuel Tichna 20 h, Fr. Płocica 40 h, Alojzy  
Tichner 30 h, Wolf 20 h, K. Janoszek 30 h, Pie-  
trament 30 h, Lebedzik 30 h, Ozinbalski 30 h,  
Adamecki Bogumił 1 K, Kermel 30 h, Chmiel  
30 h, Ernest Wolf 20 h, Fr. Zwierzyna 1 K, Jan  
Zymanek 1 K, Józef Nowaczek 40 h, Fr. Szmaja  
20 h, Karolina Fidyńska 40 h, Prazmowski 10 h,  
Wiśnicki 10 h, składka zebrana na odczycie „Jed-  
ności“ w Boguminie, nrzadzonym na pamiątkę  
powstania listopadowego 2 K 48 h, razem 12 K 98 h.

**Zakopane — na Dom polski we Fry-  
szacie.** W ubiegłym tygodniu odbyło się w Za-  
kopanem przedstawienie teatralne w części na  
dochód bndowy „Domu polskiego“ we Fryszacie,  
a w części na „Dom polski“ w Mor. Ostrawie.  
Komitet budowy Domu polskiego we Fryszacie  
otrzymał czysty zysk z przedstawienia 244 Kor.  
Przy tej sposobności składamy serdeczne podzię-  
kowanie tym wszystkim, którzy przybywszy na  
letni wypoczynek do Zakopanego, zajęli się jednak  
gorąco sprawą obydwóch Domów polskich. Dzię-  
kujemy również p. Zelwerowiczowi, kierownikowi  
teatru, który staraniem wystawieniem „Dziadów“  
przyczynił się najwięcej do uświetnienia wieczoru.  
Wstępne słowo wygłosił p. prof. dr. Odo Bujwid  
z Krakowa. Sala teatralna w hotelu pod Morskiem  
Okiem była literalnie przepełniona.

### Przeproszenie.

Odwołuję obmówienia skierowane przeciw p.  
Otahlikowi w Łazach z powodu niezrozumienia  
jego żartów uczynione.  
**Kapera.**

A. II. 181/3

22

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 29. sierpnia 1904 o godz. 10. dopołudnia**  
odbędzie się w c. k. notaryalnej kancelarii we  
Fryszacie na wniosek spadkobierców ponowna  
dobrowolna i publiczna sprzedaż należącej do  
spadku po Bernardzie Eblu z Dąbrowej, realności  
l. 313 w Dąbrowej.

Cena wywołania wynosi 30.000 K, poniżej  
której realność ta nie zostanie sprzedana.

Bliższych warunków zasięgnąć można zarówno  
w c. k. sądzie biuro l. 6, jak i w kancelarii c.  
k. notaryusza p. Henryka Giełdanowskiego we  
Fryszacie jako komisarza sądowego podczas zwy-  
kłych godzin urzędowych.

Prawa zastawu wierzycieli tabularnych po-  
zostaną bez względu na cenę kupna nienaruszone.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie, oddział II.,**  
dnia 9. lipca 1904.

2—2

E. Kromkay m. p.

## Żądać

we własnym interesie

### prawdziwej Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

ca. 11/2

E 1351/4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie fryszackiej kasy oszczędności, za-  
stąpionej przez dra Emila Rothego, adwokata we  
Fryszacie, oduędzie się

**dnia 14. września 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż real-  
ności, dom mieszkalny l. 218, w Łazach, lwh. 246.

Sprzedać mająca się realność oszacowaną  
jest na 4.274 K 70 h, zaś najniższa cena wywo-  
łania, poniżej której realność ta sprzedana być  
nie może, wynosi 2.849 K 80 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności  
odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipote-  
czny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejr-  
zane być mogą podczas godzin kancelaryjnych  
w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły,  
zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprze-  
dazy, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**  
dnia 21. lipca 1904.

1—1

Dr. Kohn m. p.

## Za darmo

wprowadzie nie, jednak po cenach najtańszych są

u mnie do nabycia:

wózki dzieciinne - krzesła - kosze  
ręczne - rolety - żaluzje i t. p.

**Józef Frank,**

Stare Miasto, „na Sowiłcu.“

2—3

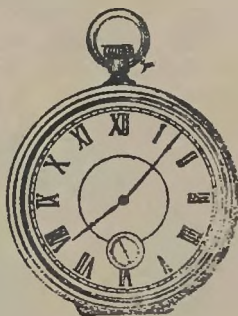


## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicyklu każ-  
dego, kto kupi nowy  
u Antoniego Strzyża  
w Karwinie.

## Budynek murowany

przy moście stonawskim we Fryszacie, dolne  
przedmieście l. 287 **jest do sprzedania** wraz  
z ogrodem pod dogodnymi warunkami. Jest w  
bardzo dobrem położeniu, przy drodze, właściciel  
tegoż sprzedaje z powodu odjazdu do Ameryki. 1—2



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie,  
zegarki kieszonkowe, bu-  
dziki, łańcuszki, pierścionki,  
krzyżki, pierścionki ślubne,  
jakoteż: cwikiery, okulary,  
termometry itd. wszelkiego  
gatunku kupić, niech uda się  
do znanego z dobroci wielkiego  
składu różnych towarów ze-  
garmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptece)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i  
pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek praw-  
dziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron,  
łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki  
po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo  
niskich cenach.

**wszelkie reparacje**

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową  
sprężyną albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

**Zdolni czeladnicy** w krawieczyźnie na  
dobrą robotę na miarę  
mogą się zaraz do mnie zgłosić.

**Ludwik Fajkus**

w Suchej dolnej, poczta Sucha górna.

## Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że zakupiłem wielką  
ilość zegarków kieszonkowych, zegarów pendulowych, bu-  
dzików, zegarów ściennych różnego gatunku, łańcuszków,  
pierścieni, koleżyków i różnych rzeczy w zakres zegar-  
mistrzowski i złotniczy przemysłu wchodzących, z jed-  
nej fabryki, która zgorzała przed paru tygodniami w Szwaj-  
carii. Sprzedaję to wszystko po fabrycznych cenach: ni-  
kielowy zegarek „Roskopf“ kosztuje tylko 5 koron, ścienny  
zegar z wagami 4 K 60 h. Roskopf, srebrny, kryty tylko  
16 K, koleżyki złote od 2 K wyżej, pierścienie złote 5 K  
i wyżej. Roskopf z patentem w najlepszym gatunku, tylko  
9 K, zegarki srebrne 6 i 7 K. Ankrowe srebrne zegarki  
tylko 11—14 K. Wielki wybór różnych przedmiotów. Skład  
maszyn do szycia, „Singerki“ za gotówkę tylko 28 złr.  
Niech każdy spiesz się do fachowego zegarmistrza. Wszelkie  
reparacje tego rodzaju wykonuję po bardzo niskich cenach.  
Za każdy przedmiot u mnie kupiony daję 5letnią gwarancję.

**Franciszek Revenda,**

1—3

zegarmistrz w KARWINIE, w domu p. Ant. Molendy l. 587,  
nad szymbem Gabryeli, przy cegielni.

**Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas  
szkolny poleca**

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie**

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach  
ludowych oraz innych zakładach naukowych  
Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia  
w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło  
„Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

3—6

Rodacy, popierajcie handel rodzinny!

Rodacy, popierajcie handel rodzinny!



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwórrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnym wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## U wrót szkolnych.

Dobiega koniec wakacyj i za tydzień znów tysiące dzieci naszych zapełni budynki szkolne rozsiane po całym obszarze ziemi śląskiej, by po dwumiesięcznym wypoczynku tem ochoczej do dalszej wziąć się pracy.

Czyż my zastanawiamy się dostatecznie nad tym faktem, czy oceniamy jego doniosłość, czy powierzając szkole skarb nasz najdroższy, myślimy, jaka będzie jego przyszłość i czy dłoń szczerą przykładamy do budowy gmachu tej przyszłości?

Częstokroć niestety nie czynimy tego, tak jak gdyby wychowanie dzieci naszych było rzeczą drobną i obojętną i jak gdyby z chwilą oddania dzieci naszych do szkoły kończyła się nasza rodzicielska opieka i powinność. A przecież dzieci nasze to młode latorośle, z których kiedyś urosnie plon narodowego dorobku, to cała przyszłość nasza, bo z nich utworzy się nowe pokolenie, które z świeżymi siłami wstąpi do boju o nieprzedawnione nigdy prawa nasze i któremu danem będzie może patrzeć na szczęśliwszy byt naszej Ojczyzny. A jak ojciec oddając synowi ciężką pracę uskładany majątek, dba o to, by majątek ten nie poszedł na marne, ale dobrą gospodarką jeszcze się powiększył, — to o ileż więcej wszyscy ojcowie dbać powinni, by to, co z dziadów i pradziadów wzięli w spuściznę: język, wiarę, miłość narodu i kraju, nie roztrwonili ich synowie i wnuki, ale jako największe wspólne nasze dobro pielęgnowali troskliwie na niwie swych serc i życiem całem dodali mu siły, świetności i blasku.

Więc czego się te dzieci nasze uczą i jak się uczą, powinno być dla nas jedną z najważniejszych spraw narodowych.

Przedewszystkiem więc powinniśmy pamiętać, że dzieci nasze, dzieci ludu śląskiego, to dzieci polskie i że jedynym miejscem wychowania i nauki dla nich jest tylko szkoła polska. Tylko w języku ojczystym dziecko prawdziwie kształcić się może, tylko w tym języku najłatwiej przyswaja sobie wszelkie wiadomości a wreszcie cenić się nauczy mową ojczystą bardziej niż wszystkie inne. Dlatego też wszystkie narody starają się o to usilnie, by dzieciom swym narodowe zapewnić wychowanie — a tych starań najmowniejszy wyraz widzimy właśnie tu na Śląsku, gdzie kilka narodowości styka się z sobą. Widzimy jak Niemcy i Czesi we wszystkich niemal gminach, choćby ich tylko garstka była, ubiegają się wszelkimi siłami o własne szkoły i wcale im się nie dziwimy, bo przez szkoły tylko mogą się narodowo umocnić i zapewnić sobie trwały byt na przyszłość. Ale właśnie z nich powinniśmy sobie brać przykład, jak cenić należy wszystko, co nasze i jakim dobrodziejstwem dla nas są szkoły polskie. Niejeden z nas mówi, że lepiej jest, gdy dziecko nauczy się po niemiecku, bo niemieckim językiem cały świat przejdzie, albo po czesku, bo tu albo ówdzie lepszą dostanie pracę — a mówiąc tak sam nie wie, jak w grubym jest błędzie i że tymi słowami właśnie uzasadnia potrzebę pielęgnowania ojczystego języka. Toż właśnie dlatego nie mamy poszanowania i uznania dla naszej mowy, że sami jej nie szanujemy i radzi często tu na naszej własnej ziemi posługujemy się mową obcą dla kilku obcych przybłądów, których nadto własnym jeszcze tuczmy groszem i

pracą; a cóż dopiero mówić, gdy ruszymy się krokiem za granicę, — tam już ani słówka nie mówimy po polsku, jak gdybyśmy się naszego języka wstydzili, jak gdyby był gorszym językiem od innych! Tą drogą nigdy uznania dla naszej narodowości nie zdobędziemy — i że nam źle jest wśród obcych, sami sobie winni jesteśmy.

Nie należy rozumieć, jakoby znajomość obcych języków była złą i jakobyśmy obcych języków uczyć się nie potrzebowali. Owszem, im kto więcej umie, tem mu lepiej — ale co innego jest uczyć się obcego języka, a co innego wychowywać w obcym języku, a dziecko zaraz w pierwszej młodości oddane do szkół obcych: niemieckich albo czeskich wychowuje się po niemiecku albo czesku i zatracą poczucie narodowe. Skądże się wzięli tacy Bukowscy, Rochowañscy, Wiszniewscy, Czerwonki, Bobowscy i inni renegaci na Śląsku przynoszący wstyd swym polskim nazwiskom i polskiemu pochodzeniu? Wydały ich szkoły obce, gdzie im w młodości zatruto serca, skoszławiło ich dusze wychowanie w obcym języku w dniach dzieciństwa i z tych szkodliwych chorób wyleczyć się już dziś nie zdołają. O, bo

„Młodość nasza jest rzeźbiarką,  
Co wykuwa żywot cały, —  
Choć przeminie sama szparko,  
Cios jej dłuta wiecznotrwały.“

Więc też jak najstaranniejszą opieką powinniśmy otaczać młodość dzieci naszych.

I nie dość jest posyłać dzieci do szkół polskich, ale wspomagać jeszcze należy pracę szkoły, bo dziecko wychowuje nie sama szkoła, ale więcej jeszcze dom rodzicielski. Niesłychanie też ważnym czynnikiem jest współdziałanie domu i szkoły, dobry serdeczny stosunek rodziców z nauczycielami i wzajemne wspomaganie się w pracy wychowawczej. Nauczyciel nie powinien być obcym społeczeństwu, wśród którego pracuje, nie może być zimnym urzędnikiem, ale zrosć się musi z ludem serdecznymi węzły i być wyrazem jego zapatrywań i dążeń.

Dobry w tym kierunku początek uczyniło polskie nauczycielstwo na Śląsku, urządzając pogadanki pedagogiczne, na których rodzice wspólnie z nauczycielami omawiają cele szkoły i tem samem zbliżają się do siebie. Jak najlichnieszy udział ludu śląskiego w tych pogadankach jest ze względu na dobro sprawy narodowej bardzo pożyteczny i wskazany.

Za tydzień idą dzieci nasze do szkoły. Setki domów nauki zarozi się od tych przyszłych obywateli kraju i narodu, które napłyną tam, by kształcić swe dusze i uszlachetniać serca. Odprowadźmy ich ze szczerą miłością i dołożmy starań, by czerpiąc pierwsze zasady wiedzy, rosły na naszą i narodu polskiego pociechę.

## Co słyszać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

Święcenie rocznicy.

Krwawą rocznicę mordu popełnionego przez katów moskiewskich na pięciu członkach Rządu narodowego święciła onegdaj młodzież zebraniem pod kaplicą pamiątkową na Wulce pod Lwowem.

Z nastaniem zmięzchu dokoła rzeźni oświeconej kaplicy, w której stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ złożyło wieniec dębowy, stoki wzgórza i drogę Wulecką zaległ tłum kilkutyśięczny, przeważnie młodzieży, wśród której mieszały się muudurki studenckie z bluzami robotników, którzy tam wprost z roboty przybyli.

Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przemówił do zgromadzonych jeden z młodzieży, poczem z pieśnią patryotyczną na ustach ruszył tłum ku miastu.

Język polski w szkołach wojskowych.

W myśl rozporządzenia ministerstwa wojny. z nastaniem roku szkolnego 1904/5 przy reorganizacyi nauk w szkołach wojskowych, nauka religii wykładana będzie po polsku, w szkołach kadeckich: w Łobzowie, we Lwowie i w Wiedniu, w szkole kawalerii na Śląsku i w szkole pionierów w Heimburgu, w szkole realnej w Weiskirchen i w szkole niższej realnej w Fischau. Język polski jako przedmiot obowiązkowy wykładany będzie po 6 godzin tygodniowo, we wszystkich czterech oddziałach w szkołach kadeckich w Łobzowie, we Lwowie i w Wiedniu.

Strejk

w Borysławiu został ukończony. Robotnicy podjęli pracę bez uzyskania 8-godzinnej szczyty. Uzyskano przerwę 2-godz. w 12-godz. dniu pracy.

Ujeżdżalnia pod Kapucynami w Krakowie

Budownictwo miejskie przystąpiło do burzenia ujeżdżalni pod kościołem Kapucynów, na miejscu której wznieiony zostanie gmach Akademii handlowej. Burzony budynek ma za sobą zajmującą przeszłość i zrosł się wieloma wypadkami z pamięcią Krakowian. Wystawiony przed laty 50 przez rząd austriacki na cele wojskowe, mieścił w sobie szkołę jazdy konnej dla artylerii. W r. 1863 rząd austriacki, który po chwilowym milczącym tolerowaniu i sympatyzowaniu z powstaniem polskim, w końcu zajął stanowisko względem ruchu narodowego nieprzyjajne, internował tam emisariuszy polskich i powstańców, stamtąd następnie przewożąc ich do więzień w różnych stronach kraju. Ujeżdżalnia następnie przed kilkunastu laty przeszła w posiadanie gminy i wynajmowaną była prywatnemu przedsiębiorcy na szkołę jazdy konnej. W ogromnej hali tego gmachu odbywały się różne tomboly i loterie na cele dobroczynne, oraz odbyło się tam conajmniej kilkaset zgromadzeń ludowych partii socjalistycznej w Krakowie, z których kilka, zwłaszcza podczas wyborów do parlamentu z V. kuryi, miało przebieg burzliwy.

Za kilkanaście dni słynny ten budynek zniknie z powierzchni Krakowa, a na jego miejscu stanie gmach Akademii handlowej podług planu architekta p. Zawiejskiego.

Ujeżdżalnia ta ma też za sobą i krwawe wspomnienia, będące echem rządów narodowych, szpiegowania ich i kary na szpiegów, jak świadczy o tem piosenka, do dziś dnia utrzymująca się wśród ludu krakowskiego:

W Krakowie na plantach pod Kapucynami

Zabili Zajączka z czarnymi wąsami.

Zajączku, Zajączku, nie chodź po miesiącku,  
Bo tu ładnie grają, Zajączki strzelają.

**Zabór pruski.**

Dla „odniemczenia“.

Znany filantrop profesor Jordan w Krakowie proponuje w „Dzienn. Berl.“, żeby zamożniejsi

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



Polacy berlińscy wysłali na sierpień swe dzieci (dziewczynki) do stacji klimatycznej w Rudawie dla „odniemczenia“. Koszta utrzymania wynoszą miesięcznie 33 marki. Wydawca „Dzienn. Berl.“ p. Rose ofiarował się zapłacić utrzymanie za 3 dzieci.

#### „Warthenburg“.

Taką słiczną nazwę planują dla Poznania hakatysci. W „Ostd. Rundschau“ proponuje jakiś hakatysta, żeby Inowrocław przechrzcili na Jung-Leslan, bo to jest właściwie historyczna (!) nazwa tego miasta. Prowincja poznańska winna otrzymać „historyczną“ nazwę „Südpreussen“, a niemniej Poznań powinien otrzymać odpowiednią nazwę, żeby Polacy raz na zawsze wiedzieli, że tam polscy królowie zasiadać nie będą.

#### Zabór rosyjski.

##### Sąd wojenny.

Dnia 2 b. m. przed południem rozpoczął się w Warszawie sąd wojenny nad uczestnikami orężnego oporu, stawianego żandarmerii rosyjskiej w chwili, gdy wtargnęła do mieszkania Pawlaków na Czystem, gdzie mieściła się tajna drukarnia socjalistów.

Prokuratoria, opierając się na zeznaniach policyanta Bowbiela, który wraz z Ordanowskim i Winniczukiem wszedł do pomieszczenia Pawlaków celem zabrania drukarni i zaarrestowania znajdujących się tam ludzi, oskarża Marcina Kasprzaka, drukarza „Wilhelma Mayerem fałszywie się mianującego“ o zabójstwo czterech policyantów, tudzież studenta Gurtzmana o pomaganie poprzedniemu do ucieczki przez to, że pochwycił policyanta Bowbiela za kark w chwili, gdy ten rzucił się na Kasprzaka i przywalił go swym ciałem.

Kasprzak nie przeczy, że zabił czterech członków „ochrony“ i policyi, ale stanowczo twierdzi, że Gurtzman nie pomagał mu w ucieczce. Na tem samem stanowisku stoi Gurtzman, utrzymując, że zaraz po pierwszych strzałach wybiegł z mieszkania na dziedziniec, gdzie dał się aresztować.

Sądowi przewodniczy generał Strielnikow. Kasprzaka broni adwokat Stanisław Patek z Warszawy, Gurtzmana zaś adwokat Kijeński z Warszawy i Andrejewski z Petersburga. Ten ostatni jest podobno po Spasowiczu najtęższym obrońcą w sprawach politycznych.

O Kasprzaku opowiadają sami socjaliści wcale obfite historie z jego kariery rewolucyjnej, którą przed dwudziestu laty rozpoczął w Poznaniu podczas prześladowań socjalistów przez Bismarka. Dostawszy się do więzienia w Poznaniu, ucieka stamtąd do Królestwa i staje się bardzo czynnym członkiem „Proletaryatu“. Schwytyany odsiadywał w cytadeli półtrzecia roku i znowu ucieka, tym razem napowrót do Prus, gdzie poznają go i zamykają w Wrocławiu.

Po odbyciu kary powraca do Warszawy i tu jako beznadziejny już suchotnik podejmuje się kierownictwa drukarni tajnej.

Proces w ostatniej chwili przerwano, albowiem sąd postanowił Kasprzaka oddać pod obserwację lekarską, czy nie cierpi na zbroczenie umysłowe.

#### Wobec bezrobocia w Warszawie.

Jak donosi „Kurier Warszawski“ zatwierdzono kilka ważniejszych kredytów na rozpoczęcie różnych robót, w celu zażegnania skutków bezrobocia, mianowicie: 270.000 rubli na zaburkowanie ulic Warszawy i budowę fortu na Wiśle, 279.000 rb. na roboty ziemne przygotowawcze na budowę mostu. Nadto przedstawiono projekt zaprowadzenia w lesie miejskim w Łodzi wielkiego parku, na co ma być zużytkowana suma 150.000 rb. z zapasowych funduszy miejskich.

Z funduszy miejskich Warszawy i Łodzi ma być po za tem asygnowane po 10.000 rubli dla najuboższych mieszkańców tych miast, z tegoż rodzaju funduszy, magistrat Zduńskiej woli wyasygnować ma 5000 rb., w celu wyjaśnienia i ustalenia zachodzącej potrzeby.

#### Bohaterstwo rosyjskich oficerów.

W Ciechocinku, tem słynnem z kąpieli solankowych i borowinowych uzdrowisku, leczy się, ponieważ miejscowość ta należy do skarbu, bezpłatnie masa oficerów rosyjskich z okręgu warszawskiego. Otóż Moskale, ci sami, którzy na dalekim Wschodzie tak strasznie ciągi odbierają, chcieli przynajmniej tu pokazać, że są walecznymi i że „Rosya nadewszystko“. Nie podobało im się, że orkiestra, jak już od dawien dawna, grała przy końcu swych produkcji w parku wieczorem hymn „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, podczas którego gorliwsi katolicy zdejmowali czapki i modlili

się w cichości, więc zażądali pewnego wieczoru, aby zagrano hymn państwowy. Gdy to nastąpiło, rosyjscy oficerowie przyjęli na siebie dobrowolnie rolę policyantów i szpicłów: zaczęli biegać po parku i zmuszać kuracyuszów groźbą kary, aby podczas tego hymnu poodkrywali głowy. Inicjator tej „patriotycznej rosyjskiej“ awantury, kapitan piechoty, sam zrzucił czapkę kuracyuszom, grożąc zawezwaniem żandarma. Skutek był ten, że oprócz Rosyan i kilku żydków nikt w parku nie pozostał. „Waleczność rosyjska“ zatem tryumfowała.

Wprawdzie dowódca pułku uznał postępek swych oficerów za niewłaściwy, lecz mimo to zabroniono w przyszłości grywać pieśni katolickich w tym „rosyjskiem“ uzdrowisku.

#### Gospodarka rosyjska.

Z Radomia donoszą do „Kur. Lwowskiego“. W zeszłym tygodniu przybyły do Radomia dwa pociągi zapasowych szeregowców i oficerów z kijowskiego okręgu. Są to ludzie 30—40 letni, dzietni, niektórzy już schorowani. Zabrali ich znienacka, gdzie kto stał i był: z roli, od pług, kosy, z jarmarku, a na zapytanie dokąd i po co iść mają, odpowiedziano im — dla uśmierzenia buntu polskiego mieszkańców gubernii radomskiej (dla uśmirenia polskawo miatieża żytielej radomskiej gubernii).

Był to podstęp, bało się bowiem „naczelstwo“ powtórzenia się buntu, jaki zdarzył się miesiąc temu, gdy zapasowi stawiali czynny opór przeciw brance mówiąc: „Tam na dalekim Wschodzie nie jest nasza ojczyzna, nie opniemy ziemi i rodzin naszych“. Żołnierze suną się tutaj po ulicach, szukając tych „miatieżników“, lecz napróżno. Po przbyciu zwrócili się do tutejszych żołnierzy, pytając o buntowszczyków, a dowiedziawszy się, że ich nie ma, zaczęli szemrać. Niezadowolone wśród przybyłego wojska wzrasta ciągle, gdyż oznajmiono mu, że wyruszy z tutejszą brygadą artylerii na Wschód. Biedacy desperują i proszą, by pozwolono im przynajmniej pojechać i pożegnać się z rodzinami, lecz o tem mowy nie ma.

Na dowód jaki popłoch i zamęt panuje w generalnym sztabie w Petersburgu, przytaczam fakt, że pociski do armat, które są w Radomiu wysłano na daleki Wschód zamiast do Radomia, wobec czego baterie tutejsze wychodzą w sobotę na wojnę.

Bieda daje się odczuwać bardzo. Ciągłe pożary a zarobków skutkiem wojny nie ma. W gimnazjum tutejszym awantury trwają w dalszym ciągu i blisko stu uczniów wyrzucili już, a kwalifikują do wyrzucenia jeszcze 150, dyrektor dostał order.

## Przegląd polityczny.

Rosya. Dnia 12. b. m. urodził się carowi syn, który zaraz został ogłoszony następcą tronu, dotąd bowiem miał car tylko cztery córki a następcą tronu był w. ks. Michał brat carski. Na chrzcie otrzymał syn cara imię Aleksego. W Petersburgu obiegają pogłoski, że skutkiem narodzenia się następcy tronu, będą reformy, a pierwszym ich krokiem mianowanie bardziej liberalnego ministra spraw wewnętrznych. Car, kiedy po śmierci Plehwego przedstawiono mu potrzebę natychmiastowego mianowania stałego następcy, odpowiedział, że wprawdzie chce czekać na rozwiązanie carowej. Wnoszą z tego, że car, który jest usposobiony zabobonnie, npatruje w narodzeniu się syna wskazówkę, że powinien przystąpić do szeroko i daleko zakreślonych reform, celem odrodzenia Rosyi i wprowadzenia nowej ery. Błogosławieni, którzy uwierzą niedźwiedziowi północy.

Sprawy bałkańskie. Z Saloniki donoszą o nowych napadach Albańczyków muzułmańskich na ludność serbską. Albańczycy rozzuchwalili się zwycięstwem Porty nad agentami dyplomatycznymi austro-węgierskim i rosyjskim, a ponieważ w owych powiatach nie ma zorganizowanej żandarmerii międzynarodowej, przeto wojska tureckie przypatrują się zupełnie obojętnie gwałtom Albańczyków.

Tureya a Rosya. Między Turcyą a Rosyą przyszedł już do porozumienia się w sprawie przechodzenia rosyjskich okrętów państwowych przez Dardanele. Przez kilka dni snuł się upierał się przy żądaniu, ażeby rząd rosyjski złożył swoje obietnice na piśmie. Kiedy jednak Rosya stanowczo odmówiła tej „formalności“, musiano się w Konstantynopolu zgodzić na przyjęcie ustnego oświadczenia rosyjskiego ambasadora, że warunki ugody mają sankcję carską. Innemi słowy, Turcyja po-

przestaje na gołosłownych trzech obietnicach, danych swojemu ambasadorowi petersburskiemu przez hr. Lamsdorffa „w imieniu cara“.

Obietnice te są następujące:

1) że okręty floty jochotniczej, mające za poprzedniem uwiadomieniem Porty przejść przez Dardanele, nie będą miały ładunku broni i wojennej amunicji,

2) że przez cały ciąg przeprawy pozostaną pod rozwiniętą flagą handlową,

3) że przechodzić będą przez cieśninę pojedynczo i w pewnych odstępach czasu.

Francya. Zmarł w Paryżu b. prezydent ministrów Waldeck-Rousseau. Prawie wszystkie dwory europejskie powysyłały na ręce wdowy depesze kondolencyjne.

## Wojna.

W ostatnich dniach zaszły pod portem Artura ważne wypadki. Mianowicie admirał rosyjski Witthöft widząc, że los portu jest zdecydowany i że jego zdobycia lub poddania się spodziewać się należy każdej chwili, postanowił przynajmniej uratować flotę, aby nie stała się łupem japońskim. W tym celu odważył się na śmiały manewr, mianowicie nsiłował z całą flotą wypłynąć na pełne morze, by potem

**połączyć się z flotą władystocką,** albo w ostateczności poddać się rozbrowieniu w portach neutralnych, byle tylko nie wpaść w ręce japońskie.

Ten zręczny pomysły fortel

**nie udał się jednak w zupełności**

i choć pierwsze telegramy doniosły, że flota rosyjska d. 10. b. m. wymknęła się z portu Artura, to dziś po sprawdzeniu pierwszych wiadomości wiemy, że rzecz się ma wprost przeciwnie i że właśnie Rosyanie

**ponieśli nową wielką klęskę na morzu,** która może stanowczo zadecydować o losach całej kampanii. Mianowicie admirał Togo zdołał w sam czas spostrzedz ruchy okrętów rosyjskich, zaczął je na pełnym morzu

**rozprószył na wszystkie strony.**

Krażownik „Askold“, „Nowik“ i jeszcze dwa inne statki schroniły się do portu niemieckiego Tsingtau, jeden kontrtorpedowiec schronił się do Czufu, gdzie został zabrany przez Japończyków, 5 statków rosyjskich wojennych pierwszej klasy a między nimi prawdopodobnie krażownik „Diana“ i jeden okręt szpitalny, prócz tego rozmaite kontrtorpedowce w dniu 11 b. m. chroniąc się przed pościgiem floty japońskiej z powrotem wróciły do portu Artura. Pancernik „Carewicz“ został w walce bardzo mocno uszkodzony i według jednych zatonał w odwrocie, według innych zawał do niemieckiego portu w Kiaoczau, gdzie według praw międzynarodowych zostanie rozbrowiony z krażownikami „Nowikiem“ i „Askoldem“.

Straty Rosyan są bardzo wielkie.

**zginął sam wiceadmirał Witthöft,**

rozszarpany na ćwierci japońskim granatem, ciężko ranny został kontradmirał Matuszewicz (podobno nawet umarł z otrzymanych ran) ogółem poległo 23 oficerów i 97 marynarzy, raunych zaś jest 38 oficerów i 221 żołnierzy.

Niemalym wypadkiem w pościgu japońskim za flotą portarturską jest niewyjaśniona dotąd

**sprawa kontrtorped. „Reszitelnego“,** który według sprawozdań pism niemieckich i rosyjskich mieli zająć Japończycy nieprawie i z pogwałceniem praw międzynarodowych. Kontrtorpedowiec ten wiozł ważne papiery i depesze z portu Artura, a nie mogąc ująć pościgu japońskiego, zawał do chińskiego portu Czufu. Tu powinien być w myśl praw o neutralności państw rozbrowiony, albo w przeciągu 24 godzin port opuścić. Tymczasem dwa okręty japońskie wpłynęły za „Reszitelnym“ do portu i mimo protestu władz chińskich zabrały go z sobą. Angielski i amerykański poseł w Tokio wnieśli protest przeciw naruszeniu prawa narodów przez zajęcie „Reszitelnego“ jak i przeciw naruszeniu neutralności przez Chiny. Japoński rząd odpowiedział jednak, że Rosyanie

**przedstawili fałszywie cały wypadek,** „Reszitelny“ bowiem w chwili zajęcia nie był rozbrowiony i że jego komendant nie pozwolił się o tem przekonać porucznikowi japońskiemu Teraszinie, co więcej, rzucił się nawet na niego i zepchnął do morza, a załódze dał rozkaz wy-



sadzenia okrętu w powietrze, czemu jednak żołnierze japońscy przeszkadzili.

W trzy dni po nieudanej ucieczce floty portarturskiej spotkała Rosyan

### druga wielka klęska pod Władywostokiem.

Admirał Kanimura startł się tu dnia 14. bm. około godz. 5. rano w odległości 20 mil od Ulsan koło wybrzeży koreańskich z eskadrą admirała Skrydlowa. Walka trwała do godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano.

**Rosyjski krążownik „Ruryk“ zatonął** pod strzałami japońskimi, okręty „Rossia“ i „Gromoboj“ ciężko uszkodzone odpłynęły na północ. Jeden z japońskich okrętów trafiony został przez pocisk rosyjski, przyczem 2 ludzi zginęło, 7 jest rannych.

Równocześnie z manewrami na morzu postępuje obleżenie portu Artura i od strony lądu. Podobno cesarz japoński wydał rozkaz zdobycia portu za wszelką cenę, choćby nawet miano zaniechać operacji w Mandżurii i przenieść je na Koreę.

Z Czufu donoszą, że dnia 15. bm. rozpoczął się istotnie

### ogólny szturm na port Artura.

Japończycy ustawili się w dwóch grupach. Jedna zajęła stanowiska na wzgórzach koło Lunwantian, druga na wzgórzach między zatoką Luizy i zatoką „10 okrętów“. Także na wzgórzach na zachód od „wzgórza wilka“ ustawił nieprzyjaciół dział. Według ostatnich wiadomości Japończycy zdobyli trzy baterie i zbliżają się już do wewnętrznych obwarowań twierdzy.

Prawie wszystka ludność cywilna opuściła już port, co jest wymownym znamięm bliskiego jego końca.

### Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu

odbędzie się dnia 9 września b. r. W dzień poprzedni, t. j. 8 września przypada koronacja obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. W dwa te dni przeto zbiegają się w Tarnobrzegu dwie wielkie uroczystości, religijna i narodowa; na jedną i drugą wybierają się mnogie rzesze narodu i można powiedzieć, że na te dni skieruje się uwaga całego narodu na niewielkie miasteczko położone w ziemi sandomierskiej.

Na razie możemy podać tylko w najgłówniejszych zarysach program uroczystości odsłonięcia pomnika. Uroczystość rozpocznie się solennym nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, z kazaniem patryotycznym zastosowanym do uroczystości. Przemówienia przy pomniku zapowiedzieli na prośbę komitetu JW. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i poseł włościański Jakób Bojko. Po południu odbędzie się na polach dzikowskich pod Tarnobrzegiem „Bitwa racławicka“, odegrana przez konnicę i piechotę włościańską. Porządku w czasie uroczystości przestrzegać będą kosynierzy i straż honorowa obywatelska. Szczegółowy program ogłosimy później. Dołożymy wszelkich sił, ażeby uroczystość wypadła godnie, ażeby odzwierciedlił się w niej ten duch narodowy, budzący się współcześnie w najszerzych warstwach.

Wszystkie warstwy i wszystkie ziemie polskie składały się na pomnik, toteż do ludzi wszystkich warstw i wszystkich zaborów ślemy gorące zaproszenie na uroczystość odsłonięcia. Udział w tej uroczystości ludzi różnych warstw i każdego zakątka ziemi polskiej będzie dowodem, że cały naród ożywiają jedne wielkie idee, myśli narodowe. Szczególniej zaś do Was bracia-włościanie kierujemy nasze wezwanie na uroczystość. Będzie odsłonięty pomnik Bartosza Głowackiego, chłopca, brata naszego, więc my przede wszystkim powinniśmy złożyć hołd jego pamięci i iść w jego ślady. Przybywajcie na uroczystość Krakowiacy, bo Bartosz Głowacki Wam najbliższy: Wasza ziemia go wydała i Wasz barwny strój on nosił. Przybywajcie Mazurzy; Kujawiacy; mieszkańcy Litwy i Rusi; Ślązacy, Wielkopolanie i Kaszuby; niech nie zabraknie żadnego odłamu ludu polskiego w tej wielkiej ludowo-narodowej uroczystości. A duch Bartosza Głowackiego, gdy spojrzysz z góry na chmurę ludu przed jego pomnikiem, większą niż ta niegdyś pod Racławicami, będzie się cieszył i radował, że wzmogła się u ludu liczba gotowych do roboty dla Matki — Ojczyzny.

W zakończeniu prosimy jeszcze wszystkich, którzy nie zwrócili dotąd list składkowych i nie odesłali jeszcze zebranych na pomnik pieniędzy, ażeby to uskuteczнили przed uroczystością, tem-

bardziej, że potrzeba jeszcze około 1000 koron na pokrycie kosztów budowy i odsłonięcia pomnika. Sprawozdanie ze składek i rozchodów ogłosimy zaraz po uroczystości odsłonięcia.

W Tarnobrzegu, dnia 1 sierpnia 1904 r.

### KOMITET.

## Korespondencje.

**Dąbrowa.** (Odpowiedź „Novinom Těšinským“). Wiadomo Szanownym Czytelnikom, iż człowiek w rozpacz do wszystkiego jest zdolny. Czytamy często, iż ten lub ów odebrał sobie życie wzstrząsem z rewolwern, ta zaś skoczyła do wody, z powodu zawiedzionej miłości i t. d.

Jeżeli człowieka rozpacz ogarnie, to musi przynębiony jego umysł znaleźć za jakąkolwiek bądź cenę ulżenie. Wprawdzie z tutejszych przewódców ceskich żaden jeszcze nie popełnił samobójstwa z rozpacz, pod tym względem są bardzo twardzi, niepowodzenie atoli, jakiego już od 5-ciu lat w naszej gminie doznają przyzwyczaiło ich do tego, iż przy każdej sposobności krzyczą w niebogłosy, jak ów czteroletni Janiczek: „Mamo koza na mnie beczy“.

Z ich punktu widzenia mają nawet poniekąd słusność. Bo gdyby nie pisali co tydzień do gazet i nie przezywali obywateli zasłużonych około gminy, tobyśmy doprawdy nie wiedzieli, czy mamy tu jeszcze Czechów, czy też jakim cudem z powierzchni ziemi zniknęli.

Doprawdy teraz święte u nas życie. W szkole dzieci się nie czechizuje i na drodze znowu pięknie pozdrawiają po „naszemu“, bo to co się za cały rok w czeskiej klasie po czesku nauczyły, już za dwa tygodnie dawno zapomniały. Jednym słowem święty żywot. — W domu Narodnim pusto, jakbyś wymiotł, bo niema nikogo, któryby ludzi do „Narodního“ spędzał.

Jest więc dobrze, choćby dla różnaitości, że ktoś conajmniej raz za tydzień zaśpiewa ową starą już przez „Noviny Těšinské“ tak oklepaną pieśniczkę, kończącą się słowami owej babiczki: „Ach, můj milý, věčný Bože čím daleji vždýcky hůře...“

Bo doprawdy, jeżeli się kiedykolwiek pojawi taki artykuł z Dąbrowej, to z góry już każdy znający miejscowe stosunki wie co w owym artykule stać będzie i jest przygotowanym na to, że korespondent rzucać będzie błotem na ludzi około gminy zasłużonych, na ludzi, którzy w pracy około dobra gminy osiwieli. Bo to przecież każdy z Czechów przyznać musi, iż tak wyrozumiałego człowieka, któryby się z taką bezstronnością do t. zw. spraw czeskich odnosił, jak p. Kretschman, z pewnością trudno znaleźć.

A co zrobić im ks. Łomosik? A co Szweda, a co Harok? Gdyby też raczej ci panowie, którzy piszą do gazet czeskich, i którzy dzięki nieświadomości ludności śląskiej jakie takie znaczenie w gminie posiadają, raczyli też raz napisać coś nowego!

No, ale Slezský Čech z Dombrové (następca przedwcześnie zmarłego Don-Brawskiego) musi widocznie ciągle i ciągle powtarzać to, co już stokrotnie było powiedziane.

Zresztą przy tych upałach i przy jego tępym umyśle da się to wszystko usprawiedliwić. O czem on też nie pisze? W przedostatnim artykule „Nov. Těš.“ znowu mówią o babilonie, o naszej obcy, o „swinyncyniu“ (tento nowy dziwoląg wynalazł p. Smejkał?) itd., a nad wszystkim tem długo i szeroko się rozwodzi.

Na wszystkie owe niedorzeczności odpowiedzieć byłoby rzeczą zbyteczną i wiele by nam czasu zabrało.

Opisując przebieg wycieczki straży ogniowej, która aczkolwiek nie była żadną demonstracją, to jednak nosiła charakter polski tak dalece, iż nawet taki Stańkusz z Frysztatu czuł się spowodowany publicznie wygłosić przemowę po polsku (było to zdaje się po pierwszy raz w jego życiu) — plecie korespondent głupstwa i twierdzi, iż była to wycieczka niemiecka bo przybyli goście pozdrawiali się nawzajem okrzykiem „wacker“, (dopisowatel ma na myśli czeskie straże ogniowe z Dzieńmorowic, Pietwałdu i Orłowej). — Na to przecież miejscowa straż ogniowa wpłynąć nie mogła, tak samo jakby nie wpływała na to, gdyby przybyli goście i pozdrawiali się okrzykiem „Má účta“, lub podobnie.

Gniewa się dalej „dopisowatel“, że i jemu, jako kłidnemu občanowi muzyka nie zagrała! „Ja můj

milý, to jest trudno!“ Przecież mnzyka nie mogła wszystkim grać. Gdyby muzycanci chcieli tylko naszych ludzi obejść, to by z pewnością musiała chodzić przez dwie nocy, a tego przecież uczynić nie było można! Zasadą zaś było, iż tylko naszym ludziom grać się powinno.

A wreszcie inny szczegół! Tę okoliczność, iż znalazł się jeden członek straży ogniowej, który sobie podpisał, w dniu uroczystości używa pisowatel do nader tajemniczego zwrotu z którego conajmniej się domysleć można, iż członkowie szli kraść, lub głowy sobie porozbijali. Zwrót ten brzmi: „Že někteří členové straže ogniové při této wycieczce svému sboru moc velkou čest nedělali, to může dokazati i širší veřejnost?“

Na zakończenie jeszcze jedno kłamstwo odeprzeć musimy. Dopisowatel w bezgranicznej swej złośliwości twierdzi, iż gmina przeznaczyła pieniądze na ową uroczystość.

Wobec tego oświadczyć musimy, iż gmina nie dała na wycieczkę ani jednego helera. Jeżeli dopisowatel nie wierzy, niech idzie i niech się przekona.

Na pożegnanie przypomnielibyśmy moralnemu dopisowatelowi, iż nesluší se majice špinavou hubu foukali do polivky — jeśli to nie wystarczy to opowie w jednym z zastępných numerów poseł gminny ciekawą historię o „Vylecie, o wachtarzach nocnych i o pewnej cygance“. S l a z a k.

## Kronika.

**Wszystkim Szan. odbiorcom,** którzy prenumeraty za rok bieżący jeszcze nie uiszcili, wysłaliśmy wyciągi upraszając o uregulowanie, ponieważ wydawnictwo obecnie ogromne ma wydatki, do których przyłączyły się koszty procesowe. Spodziewamy się, że Szan. Czytelnicy biorąc wzgląd na nasze położenie prenumeratę odwrotnie uiszczyć zechcą. Gdyby się gdzieś pomyłka w prenumeracie zakradła, prosimy nas uwiadomić i pomyłkę wyjaśnić. Abonentów, którzy za zeszłe lata pomimo upomnienia prenumeraty nie uregulują, zmuszeni jesteśmy oddać na drogę sądową.

**W obronie Niemców** stanęło starostwo frysztackie i skonfiskowało poprzedni numer naszego pisma za drobną notatkę o stosunkach szkolnych w Karwinie. Rozumie się, że przeciwko tej samowolnej a niezem nieuzasadnionej konfiskacie wniesiliśmy odwołanie.

**Polska Ostrawa.** W zeszłym tygodniu zmarł tu proboszcz miejscowy ks. Bitta. Mimowoli przypominają nam się słowa tegoż proboszcza wyrzeczone przed kilku miesiącami do deputacji polskiej proszącej o nabożeństwo polskie: „Póki ja żyję, „rzecz“ polska nie zabrzmi w tutejszym kościele!“

Nieświadomie pewnie, jednak z b y t k r ó t k i c z a s nieposzanowania języka polskiego w kościele polsko-ostrawskim naznaczył zmarły ks. Bitta. Może przeznaczenie chciało pocieszyć Polaków w naszej gminie zamieszkałych, że domaganie się równych praw rychło jeszcze pomyslnym zostanie uwieńczone skutkiem i że może następca ks. Bitty inaczej zachowa się wobec próśb wiernych swych parafian.

**Z Rychwałdu.** Redaktor „Ostravského Denníku“ Ledinský został skazany za umieszczenie w łamach „Denníku“ oszczerstw rzuconych na osobę dra Kazimierza Michalika, lekarza w Rychwałdzie na 50 K kary, ewentualnie 5 dni aresztu, na zapłacenie kosztów sądowych, wynoszących około 250 K, oraz na ogłoszenie wyroku w „Ostravském Denníku“. Bliższe szczegóły będą podane w następnym numerze.

**Zamarska.** W poniedziałek, kiedy lud udał się na nabożeństwo do kościoła w Cieszynie powstał u nas straszny pożar, który pochłonął 11 budynków mieszkalnych i 21 innych zabudowań. Pożar powstał u przełożonego gminy p. Pnioka. Szkoda ogólna wynosi przeszło 60.000 koron.

**Rychwałd.** Przez trzy dni poszukiwano niejakiego Szafranka, który się zgubił bez wieści. Żona jego dowiadywała się wszędzie o jego pobyciu i nareszcie we czwartek znalazła go... powieszzonego w szafie.

**Pożary w okolicy Frysztata** zdarzają się bardzo często, a ponieważ posucha ciągle jeszcze panuje, przeto płomienie bardzo szybko swoje ofiary pochłaniają. Nieraz powstający pożar z łatwością dałby się ugasić, jednak zupełny brak wody stoi na przeszkodzie. Takie wypadki zdarzają się bardzo często i dlatego jest rzeczą konieczną pożądaną, żeby w każdym domu zawsze



znajdowała się woda przygotowana. Wymagają tego miasta od swoich obywateli, gdzie o wiele prędzej znajdzie się woda pod ręką i dlatego wieśniacy do tego środka ostrożności tem bardziej we własnym interesie zastosować się powinni.

**Pietwałd.** Zdawałoby się, że w gminach węglarskich większe jak gdzieindziej porządki panują a tymczasem okazuje się, że np. co do doręczania listów jesteśmy jeszcze daleko w tyle. Do tutejszej Czytelni przychodzą gazety, które gdzieindziej już w niedzielę są doręczone, dopiero we środę lub we czwartek. Posłaniec gminny przynosi nam zazwyczaj gazetę już zupełnie zbrukaną z czego wnioskować można, że gazety te czytane są najsamprzód po całej gminie i dopiero na samym ostatku doręczane są adresatowi. Czyby p. burmistrz, który zalicza się do osób postępowych, niezechciał poczynić w tej sprawie odpowiednich kroków?

**W Cieszynie** spostrzeżono kilka wypadków choroby tyfusu, wskutek czego ze strony gminy wydano ostrzeżenie dla obywateli. Ciekawi jesteśmy czy ostrzeżenie to ogłoszone zostanie także w języku polskim, bo inaczej nie może mieć takowe wielkiego znaczenia.

**Kilkunastu chałupników i górników** we Frysztacie kupuje wszystkie towary u naszych wrogów, zamiast zwrócić się do Bazaru, abyśmy i ekonomicznie byli silni i połączeni. Ludzie, czyż to nie wstyd? Czy to w taki sposób pojmować należy organizację i interes narodowy?

**We Frysztacie** zabrano się teraz do psów. Każdy pies, który nienosi kagańca, zostanie złapany i uśmiercony, ponieważ zachodzi obawa wścieklizny, która w Karwinie już spostrzeżoną została. Jesteśmy pewni, że pomimo tego zarządzenia niektóre „psy“ we Frysztacie dalej będą bez kagańca po mieście łaziły.

**Szkoła polska w Pol. Ostrawie.** Pierwsza klasa szkoły polskiej w Ostrawie polskiej zostanie z pewnością otwarta z początkiem przyszłego miesiąca. Zapisy, które odbywać się będą w lokalu Czytelni Towarzystwa Szkoły ludowej (u. p. Goldfingra) zostaną ogłoszone plakatami, nadto rodzice zgłoszonych już poprzednio dzieci otrzymają kartki z zawiadomieniem o wpisach i rozpoczęciu nauki. Przyjmować się będzie dzieci, które ukończyły 6. rok życia i nigdzie jeszcze do szkoły nie chodziły, również takie, które w szkołach czeskich lub niemieckich w kl. I. dostatecznego nie uczyniły postępu. Spodziewać się należy, że rodzice polscy zgłoszą licznie swe dzieci do polskiej szkoły, od tego bowiem zależy dalszy byt i rozwój. Pokażmy Czechom i Niemcom, że jest nas siła wielka i że umiemy cenić i szanować naszą godność narodową. Niech dziecko niemieckie idzie do szkoły niemieckiej, czeskie do czeskiej — a polskie do polskiej!

### Dary na cele narodowe.

**Na fundusz „Domu polskiego“** we Frysztacie złożył: p. J. K. 20 h, składka zebrana przez p. Rudolfa Małysza na weselu Feliksa Pietraszka ze Smigówną w Markłowicach 4 K 50 h.

### Rozmaitości.

**Pogrzeb Polaka w Tokio.** W ostatnich dniach czerwca odbył się w Tokio pogrzeb zmarłego w szpitalu prowizorycznym na Metsujama oficera strzelców rosyjskich, śp. Michała Szczekowskiego. Pogrzeb rodaka naszego odbył się z honorami wojskowymi w sposób bardzo uroczysty. Kondukt prowadził mons. Osouf w otoczeniu kilku księży katolickich. Muzyka wojskowa przygrywała marsze żałobne. Uczestniczyło w marszu pogrzebowym kilku generałów z generałem brygady Ichimoto na czele, delegaci korpusu oficerskiego. Ciało dyplomatyczne było licznie reprezentowane. Był przedewszystkiem poseł francuski F. Harmand z sekretarzami i attaché wojskowym, dalej poseł austriacki d'Adamcz, angielski, amerykański itd. O pogrzebie tym donosi jęgen z Polaków, który był wtenczas w Tokio. „Rzadkiej w Tokio katolickiej ceremonii pogrzebowej przypatrywały się tłumy publiczności. Mieszkańcy atoli wiedzieli z dzienników, iż zmarły był synem ujarzmionego przez Rosyę narodu i że walczył niedobrowolnie. Z tego może powodu pogrzeb był tak okazały. Jęncem katolikom, t. j. Polakom władze wojskowe pozwoliły uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie. Szli prawie bez żadnej eskorty. Rozmawiałem z nimi przez czas dłuższy. Nie mogli się nachwalić

swych obecnych przełożonych. Chwile rozmowy ze swoimi tu na dalekim Wschodzie pozostaną mi niezapomnianymi. A już najgłębiej utkwiał mi w pamięci ten moment, kiedy po pokropieniu zwłok na cmentarzu chrześcijańskim wśród palm i cyprysów rozbrzmiały z kilkuset piersi echa: „Anioł Pański“, którą nasi jeńcy na klęczkach odśpiewali. Cofnąłem się myślą w daleką przeszłość, gdy to, wśród innych okoliczności, tą samą pieśnią na piaskach Afryki i na puszczach Ameryki legioniści nasi żegnali poległych bohaterów polskich...“

**Kongres socjalistyczny.** W Amsterdamie rozpoczął obrady międzynarodowy kongres socjalistyczny. Prezesem wybrano Van Kola, wiceprezami Japończyka Katayamę i Rosyanina Plechanowa. Kiedy przewodniczący w przemowie powitał delegatów japońskiego i rosyjskiego, oni obaj wśród grmających oklasków podali sobie ręce. Obaj następnie wypowiedzieli przemowy, ostro uderzając na wojnę japońsko-rosyjską. Kongres uchwalił rezolucję, w której socjaliści wszystkich krajów zobowiązują się przeciwdziałać obecnej wojnie i jej rozszerzaniu się na inne państwa.

### Kuźnia

w dobrem powodzeniu jest w Pogwizdowie wraz z mieszkaniem do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli **J. Foltyn** w Pogwizdowie, p.: Cieszyn. 1—1



### Każdy obywatel

powinien **od ognia ubezpieczyć** nie tylko swoje budynki, ale też swoje ruchomości, jako to: meble, ubrania, bieliznę i t. p. Wnioski na ubezpieczenia przyjmuje

**Fr. Friedel, kierownik Banku rolniczego we Frysztacie.** 1—3



**Chłopca** pracownego z domu porządnego przyjmie za ucznia natychmiast **Spitzer Juliusz, blacharz (klempierz)** w Dąbrowie przy Frysztacie. 1—2

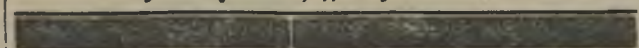
### Za darmo

wprawdzie nie, jednak po cenach najtańszych są **u mnie do nabycia:**

**wózki dziecinne - krzesła - kosze ręczne - rolety - żaluzje i t. p.**

**Józef Frank,**

Stare Miasto, „na Sowińcu.“ 3—3



### Dwóch uczniów

do **kotlarstwa i mosiążnictwa** przyjmie z całym utrzymaniem (kustem) i mieszkaniem **J. Langer, kotlarz we Frysztacie.** 1—2



### Parcela budowlana

wraz z gotowym materiałem do budowania jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do **sprzedania.** Parcela ta znajduje się przy drodze obok kościoła w Piotrowicach. Wiadomości udzieli właściciel **Wiktor Grzonka w Piotrowicach.** 1—3



### Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

### Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15 \* w wielkim wyborze \* przy ulicy Prutka 15

### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.** 4—6



Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle 18—? — po bardzo niskich cenach. —

### Budynek murowany

przy moście stonawskim we Frysztacie, dolne przedmieście l. 287 **jest do sprzedania** wraz z ogrodem pod dogodnymi warunkami. Jest w bardzo dobrym położeniu, przy drodze, właściciel tegoż sprzedaje z powodu odjazdu do Ameryki. 2—2



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptece)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

wszelkie reparacje

z dwuletnim ręceciem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

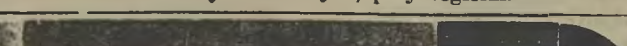


### Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że zakupiłem wielką ilość zegarków kieszonkowych, zegarów pendulowych, budzików, zegarów ściennych różnego gatunku, łańcuszków, pierścionki, koleżyków i różnych rzeczy w zakres zegarmistrzowskiego i złotniczego przemysłu wchodzących, z jednej fabryki, która zgorzała przed paru tygodniami w Szwajcarii. Sprzedaję to wszystko po fabrycznych cenach: nikłowy zegarek „Roskopf“ kosztuje tylko 5 koron, ścienny zegar z wagami 4 K 60 h. Roskopf, srebrny, kryty tylko 16 K, koleżyki złote od 2 K wyżej, pierścionki złote 5 K i wyżej. Roskopf z patentem, w najlepszym gatunku, tylko 9 K, zegarki srebrne 6 i 7 K. Ankrowe srebrne zegarki tylko 11—14 K. Wielki wybór różnych przedmiotów. Skład maszyn do szycia, „Singerki“ za gotówkę tylko 28 złr. Niech każdy spieszy do fachowego zegarmistrza. Wszelkie reparacje tego rodzaju wykonuję po bardzo niskich cenach. Za każdy przedmiot u mnie kupiony daję 5letnią gwarancję.

**Franciszek Revenda,** 2—3

zegarmistrz w KARWINIE, w domu p. Ant. Molendy l. 587, nad szymbem Gabryeli, przy cegielni.



Rodacy, popierajcie handel rodzimy!

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie**

przy ulicy Prutka 15 \* w wielkim wyborze \* przy ulicy Prutka 15

**Książki szkolne**

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

## Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!

### W imieniu Jego c. k. Mości!

C. k. sąd obwodowy jako prasowy w Nowym Jeczynie zawyrokował na wniosek c. k. prokuratury państwa z dnia 14 b. m. L. 9/4 1: Treść artykułu umieszczonego w numerze 33 we Frysztacie wychodzącego a w Przywozie drukowanego czasopisma peryodycznego „Głos ludu śląskiego” z dnia 13-go sierpnia 1904 p. t. „Germanizacya z urzędu” stanowi istotę przestępstwa w myśl § 300 u. k.

Ponieważ c. k. prokuratura państwa przeciw żadnej osobie oskarżenia nie wniosła, zostanie w myśl § 493 proc. k. w tej sprawie obiektywne postępowanie karne wstrzymane, w myśl § 489 p. k. zarządzona konfiskata peryod. czasopisma „Głos ludu śląskiego” z dnia 13. sierpnia 1904 zatwierdzoną, w myśl § 493 p. k. rozszerzenie tego numeru zakazane, w myśl § 37 ustawy z dnia 17 grudnia 1862 zniszczenie zabranych egzemplarzy uznane i w myśl § 20 tejże ustawy nakaz wydany, aby wyrok ten w następnym nr. wspomnianego czasopisma na pierwszej stronie umieszczony został.

Powody: Treść artykułu „Germanizacya z urzędu” w numerze 33. peryod. czasopisma „Głos ludu śląskiego” z dnia 13. sierpnia 1904 stanowi istotę przestępstwa § 300 u. k. ponieważ we wspomnianym artykule radzie szkolnej z Karwinej, względnie okręgowej radzie szkolnej we Frysztacie i krajowej radzie szkolnej w Opawie zarzucono został ustawom sprzeciwiający się sposób obsadzania posad szkolnych, przez któreto nieprawdziwe twierdzenia zarządzenia powyższych władz poniżone zostały, w dodatku do wywodów artykułu inkryminowanego podjudza się do pogardy przeciw tym władzom i przez wezwanie skierowane do polskiego ogółu do bezpodstawnych zażaleń.

Wskutek tego wniosek c. k. prokuratury został uwzględniony i konfiskata ta zatwierdzona. O tem uwiadamia się c. k. prokuraturę oraz Pana z tem, że wolno Panu do 8 dni wnieść odwołanie przeciw temu wyrokowi.

C. k. Sąd obwodowy w Nowym Jeczynie z dnia 16. sierpnia 1904.

Podpis nieczytelny.

### Bezsilny rząd.

Stało się to, czego wprawdzie nie wypowiadaliśmy głośno, nie chcąc potęgować urojonej wielkości Niemców austriackich i podkopywać do reszty wiary w sprawiedliwość biurokratycznego austriackiego gabinetu, — ale co było niemyym wyrazem naszych tajonych obaw i widmem niebezpieczeństwa stało zawsze przed naszymi myślami. Urzędowe pisma niemieckie doniosły, że zapowiedziane otwarcie równoległych klas polskich i czeskich przy seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie nie nastąpi w nadchodzącym roku szkolnym od września 1904, gdyż dr. Körber oddał całą sprawę do rozpatrzenia śląskiej Radzie szkolnej krajowej, co się równa odwleczeniu sprawy na czas nieograniczony.

Tak więc rząd austriacki, powołany do strzeżenia praw i do wykonywania sprawiedliwości w myśl ustaw konstytucyjnych względem ludów monarchii zamieszkujących, stehórzył przed krzykami kilkuset wyrostków i dra-

bó w niemieckich, wyprawiających awantury po nlicach Opawy i innych miastach śląskich pod wodzą skompromitowanego posła K. H. Wolfa i jemu podobnych agentów pruskiej pickelhanby. Na dwa dni przed ostatnią awanturą antidynastyczną, proklamowaną na dzień urodzin cesarskich w Opawie, przybył do tegoż miasta burmistrz miasta Cieszyna dr. Demel, jeden z największych wrogów polskości na Śląsku i podobno jako wysłannik dra Körbera przeprowadził konferencję z mężami zaufania stronnictwa niemiecko-liberalnego, gdzie imieniem prezesa gabinetu złożył oświadczenie, iż w zamian za zaniechanie zapowiedzianych na 18. sierpnia demonstracji, rząd wstrzyma kwestyę otwarcia paralelek słowiańskich oddaniem jej do rozpatrzenia Radzie szkolnej krajowej.

Z początku trudno było uwierzyć faktowi, że prezydent ministrów kuma się z najzacieklejszym hakatystą w sprawie, którą oficjalna prasa polska w Galicyi przedstawiła jako wielką koncesyę na korzyść narodowości polskiej w Austrii, — ale dalsze następstwa stwierdziły jego prawdziwość. Bo istotnie w demonstracjach dnia 18. sierpnia nie wzięły udziału żadne poważne osobistości niemieckie na Śląsku, i usunęli się od niej burmistrze obydwóch interesowanych miast, — a dziś Niemcy opawscy wnoszą ogromne okrzyki radości, iż udało się im zażegnać „niebezpieczeństwo słowiańskie.”

Czemże więc jest ta cała smutna historia, jak nie jawną kompromitacyą rządu, stwierdzeniem jego bezsilności wobec Niemców i chwiejności charakteru p. Körbera? Żle się p. Körber obliczył i grubo się myli, sądząc, że ten tryumf żaków niemieckich doda rządowi powagi lub siły? — Dr. Körber — jak słusznie twierdzi opawski korespondent „Słowa Polskiego” — rejterując przed kilkuset wyrostkami w Opawie, powtórzył błędy z r. 1897 (upadek Badeniego) i 1899 (upadek Thuna). Jak tam głos Wolfa okazał się silniejszym, aniżeli ustawy i nakaz rożnu politycznego, tak samo teraz Wolf na czele kilkuset smarkaczów dowiódł, że jest silniejszym niż wszyscy ministrowie z drem Körberem na czele.

I co to się dziwić, że w Anstryi dzieje się coraz gorzej i politycznie i ekonomicznie, skoro pan prezes ministrów, zamiast wytrwać przy raz powziętym zamiarze, słucha rozkazów gawiedzi niemieckiej, hałasującej na opawskiej Herrengasse. I czy może kwitnąć takie państwo, w którym krzyk uliczny kilkuset łobnzów niemieckich więcej waży na szali, aniżeli wotum Koła polskiego wraz z wszystkimi eksce-lencyami i Klubu młodocześniekiego, przedstawiciela sześciu milionów kulturalnego narodu? W takim państwie nie może być mowy ani o porządnej polityce, ani nawet o porządnej administracji.

Rząd który cofa zgodny z ustawą projekt, ponieważ nie podoba się on kilkuset łobuzom i wyrostkom niemieckim w niewielkim mieście prowincjonalnem, ten sam rząd niebawem nie odważy się na zwyczajną decyzję administracyjną w sprawach codziennych, jeżeli panowie ulicznicy i uczniowie szkół ludowych w Arnau albo Jägerndorf albo w innem miasteczku pozornie niemieckiem na ziemi czeskiej lub śląskiej założą protest.

O cóż się zresztą w tej całej sprawie rozchodzi, jak nie o słuszny wymiar sprawiedliwości dla ludów liczebnie najsilniejszych

na Śląsku? Urzędowa statystyka z r. 1900 wykazuje, że na całym Śląsku mieszka 33% Polaków, 23% Czechów, razem więc 56% ludności słowiańskiej, czemuż tedy wynosząc przeszło połowę (w rzeczywistości 2/3) ogólnej ludności kraju ma być z reguły ujarzmianą i uciemżaną przez mniejszość niemiecką? Czy może obecny stosunek ludności zmienił się na korzyść niemiecką, czy może ludność słowiańska nie rokuje takiego liczebnego rozwoju na przyszłość? Ale i temu przeczą zasadniczo statystyczne cyfry. I tak: w ostatnim dziesiątku lat przybyło Polaków na Śląsku 23.7 proc., Czechów 12.74 proc., a Niemców tylko 5.3! W księstwie Cieszyńskim stosunek ten jest jeszcze bardziej rażący: tu bowiem przybyło Polaków 60.8 proc. (jest ich 218.768) Czechów 23.7 proc. (jest ich 85.648), a Niemców tylko 15.5 proc. (jest ich 56.240). Gdzież więc tu mówić o jakimś niemieckim prawie posiadania, jakże nazwać taktykę niemieckich krzykaczy przeciwko szkołom polskim jak nie bezczelną prowokacyą, jak nie żakowskim zuchwalstwem?

A zuchwalstwu temu nie będzie granic, jeżeli rząd nie zajmie raz energicznego stanowiska, opartego nie na sztucznie klejonej parlamentarnej większości, ale na zasadach konstytucyjnych, będących rękojmnią przyszłego bytu państwa.

Rząd austriacki powinien już przecie raz pozbyć się złudzeń, co do patriotyzmu i dynastycznych nczuć wszechniemieckich szubrawców. Jawnie zmanifestował to przed dwoma tygodniami poseł Schönerer zrzekając się godności honorowego obywatelstwa miasta Chebu, że „ośmieliło się” zaprosić do siebie cesarza, który popierał ongi rząd Badeniego i sprzyja ludom słowiańskim w Austrii — a takich wybryków prusofilskich w przyszłości coraz więcej spodziewać się można. I nawet nie dziwimy się wcale, że Niemcy austriaccy, których ideałem politycznym jest siła przed prawem, zerkają tak czule w stronę pruskiej pickelhanby i wąsów „es ist erreicht”, że na ulicach Opawy i Wiednia śpiewają pruskie pieśni narodowe, tylko nie możemy wyjść ze zdumienia, że rząd austriacki nie nmie z tych objawów należytej wyciągnąć konsekwencji.

### Co słyhać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

Otwarcie wystawy metalowej w Krakowie.

W niedzielę, dnia 21. bm. odbyło się nrozyste otwarcie wystawy metalowej wśród licznie zebranej publiczności i reprezentatów władz. Prezes komitetu wystawy, inżynier Zieleniewski zagał akt otwarcia i zaznaczył, że świeży duch obywatelski, jaki się wzmaga w społeczeństwie naszym, odruchowo pragnie wskrzesić tradycyę Tyzenhauzów\*), pragnie silną podstawą materialną wy-rwać się z zależności ekonomicznej — iść dalej o własnych siłach.

W imieniu namiestnika przemówił radca dw. Fedorowicz i wskazał między innem, że wystawa ma przede wszystkim na celu zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa z metalowymi wyrobami krajowymi i wskazać, u kogo zaspokajać winno

\*) Byli to pierwsi pionierzy przemysłu krajowego w państwie polskim w drugiej połowie 18. w.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



potrzeby swoje. Przemawiali jeszcze zastępca marszałka i wiceprezydent miasta.

Całość wystawy wywiera wrażenie nader dodatnie gustownem urządzeniem i czystem, staranem wykończeniem szczegółów i otuchą wzbiera serce na widok szeregu przedmiotów, niezaprzeczenie krajowego wyrobu, o które do niedawna jeszcze niktby nas nie był posądzał.

Od maszyn, pomp parowych i armatur, do cyzelowanych i grawirowanych misternie sztychów, od dzwonów i pomnikowych odlewów, do misternych zegareczków i zabawek blaszanych, wszystko to dzisiaj wyrabiać poczyną ta bieda osławiona Galicya.

#### „Dwie dusze“

Posel ludowy do sejmu lwowskiego, Jakób Bojko, wydał w Krakowie broszurę, charakteryzującą obecne stosunki i psychologię chłopów galicyjskiego. „Dwie dusze“, oto tytuł tej broszury. Jedna z tych dwóch dusz trzymała chłopów przez przeszło 400 lat w niewoli, zabiła w nim człowieka i zrobiła zeń użyteczny grat, narzędzie, jest nią pańszczyzna. Drugą jest w 1838 r. zaprowadzona w Galicyi wolność osobista chłopów. Ta ostatnia jednak przez długi czas w niego nie weszła, wisiała nad nim, to wiedział, ale nie wiedział co z nią czynić. Dopiero ks. Stojalowski wypowiadając walkę tej nieświadomości, wskazał chłopom nowe drogi i udział w życiu publicznym i politycznym. W tem tkwi też jego wielka zasługa, a chociaż teraz wyczerpany walką i skaputowany przez różnych, od tego ludu, który sam rozbudził, usunął się, to jednak na wskazanym już raz kierunku dalej pracują jego dawniej uczniowie, jego wychowawcy, — galicyjscy ludowcy. Ale mimo to twierdzi Bojko, ta pierwsza dusza pańszczyzniana, chamska, jest jeszcze za głęboko zakorzeniona, by się mogła obmyć bez płaszczenia się i łaszenia wobec moźnych, a przedewszystkiem kler galicyjski, który w wielkiej większości z tego ludu wyszedł, teraz sam wobec niego wrogo występuje. To wszystko musi się skończyć, Bojko pragnąłby te stosunki zmienić, wyrównać antagonizmy, aby między nami zapanowała harmonia a nie rozterki.

#### Zabór pruski.

##### Dramat szkolny w Bukowcu.

Jeszcze nie zamilkły echa sprawy wrzesińskiej, jeszcze każdemu z nas brzmi w uszach płacz i krzyki bitych dzieci polskich i lament matek, gdy oto znowu z zapadłej wioski wśród lasów rozlega się na całą Polskę jak długa i szeroka skarga straszna, jęk głośny i rzewny. To jęki pobitych dzieci z Bukowca. A każdy z tych jęków, każdy krzyk bólesci, stokrotnie i tysiąc-krotnie znajduje echo. Interesują się Bukowcem szeroko i daleko. Bo rozpaczliwa skarga bitego dziecka to dzięki Bogu dla cywilizowanego świata dziś jeszcze rzecz, która porusza nawet zakamieniałe serca. To talizman czarodziejski, który otwiera zakłętę wrota uczucia nawet u tych, którzy go nie okazują w innych sprawach naszej narodowej tragedii. I polskie dziecko, które w swych drobnych rączkach trzyma sztandar naszej przyszłości stoi dziś na pierwszym miejscu, na wyłomie. Zbolełe rączki dzieci wrzesińskich, podnoszące się ku niebu, stały się dla reputacji systemu pruskiego w pruskim zaborze straszniejszymi, jak płacze dorosłych i żale starców.

Sprawa nowej Wrześni, odnosząca się do kątowania dzieci szkolnych w Bukowcu przez nauczyciela Förstera, nie przestaje zajmować polskiej opinii publicznej w Księstwie. Przed kilku dniami zamieścił p. Alfred Chłapowski list, odnoszący się do tej sprawy w „Dzienniku Poznańskim“. W liście tym powiada p. Chłapowski na podstawie własnych badań, że nauczyciel w Bukowcu Förster, obcy zupełnie i pod każdym względem ludności, używał stale jako jedynego dostępnego środka pedagogicznego kar cielesnych, wskutek czego naprężenie wśród ludności bukowickiej rosło, a p. Förster ze swej strony do coraz drastyczniejszych uciekał się środków.

„Dzieci i rodzice zeznają, że nauczyciel bił uczniów swoich po głowie, rękach, plecach, szarpał ubranie itd. Z zeznań wynika, że nauczyciel z góry odgrażał się wobec osób starszych, przestrzegających go, że będzie „kurz und klein hauen“. Ślady i bliźny na wielu dzieciach naocznie stwierdziłem. Zostało też stwierdzone, że landrat von Daniels rzeczywiście zagroził mieszkańcom wioski że im rejencya odbierze subwencję szkolną. Największą była groźba, że dzieci w danym razie będą zabierane rodzicom i oddawane do zakładów przymusowego wychowania.

„Wyniosłem z Bukowca to przekonanie powiada p. Chłapowski — że zaniepokojenie pochodzi wyłącznie z zachowania się nauczyciela Förstera oraz groźby odebrania dzieci. Dozór szkolny winien wnieść skargę gremialną przeciw nauczycielowi, a w razie, gdyby pomimo to władza nie usunęła go z posady, sprawa winna być traktowana w danym czasie w Berlinie“.

#### Zabór rosyjski.

##### Warszawskie towarzystwo Dobroczyńności.

Warszawskie towarzystwo Dobroczyńności, istniejące od r. 1814 ogłosiło swoje sprawozdanie w którym zasługują na uwagę następujące szczegóły. Towarzystwo posiada 11 zakładów wychowawczych z 643 chłopcami i dziewczętami, 4 przytułki dla starców z 590 prebendaryuszami, 38 ochronek z 6.932 dziećmi, 4 żłobki z 272 dziećmi, 218 sal do zajęć, do których uczęszcza przeciętnie 3.402 dzieci, 9 kas groszowych z 10.000 członków i 150.000 rub. rocznego obrotu, 5 kas cyrkulowo pożyczkowych, z których korzysta rocznie około 2000 ludzi, obrót roczny ich 100.812 rb., 1 kasę pożyczkową dla drobnego przemysłu i handlu z 400 korzystającymi i 85.000 rb. obrotu, 23 czytelni z 16.000 pożyczających książki, przytułek dla rekonwalescentów, w którym znajduje pomieszczenie 2000 osób, ambulatoryum bezpłatne, udzielające pomocy i porad 14.000 osobom rocznie, 2 łazienki ludowe, wydające 68.354 kąpiele, 3 kuchnie tanie, wydające 1.194.438 obiadów, oddział rozdawnictwa odzieży, zaopatrujący w nią 640 osób, oddział stypendyalny z 9.992 rb. wypłaconych stypendyów, 23 opiek cyrkulowych, udzielających pomocy przeciętnie 28.678 osobom rocznie, wydział poszukiwania pracy, który dał zajęcia 2190 osobom, oddział zupy rumfordzkiej z 66.000 porcyj, oddział obiadów gościnnych z 35.000 obiadów. Na pokrycie ich potrzeb używane dochody z nieruchomości i procenty z sum legowanych towarzystw, co rocznie daje 103.903 rb. tudzież wkładki członków, których jest 972 płacących po 7 rb. rocznie. W tym roku Towarzystwo miało 14.831 rb. deficytu.

## Wojna.

Przed przystąpieniem do ostatecznego zbiorowego szturmu na Port Artura, postawili Japończycy z inicjatywy mikada Rosyanom propozycję

#### dobrowolnego poddania twierdzy,

aby uniknąć dalszego niepotrzebnego krwi rozlewu i formalnej rzezi, która musi nastąpić z chwilą zdobycia miasta.

Warunki poddania się przedstawił generałowi Stösslowi japoński major sztabu generalnego, którego wprowadzono do twierdzy z zawiązanymi oczami. Warunki te były następujące: Rosyjskie wojska mogą z bronią w ręku przejść koło stanowisk japońskich koło Kinczau, aby połączyć się z armią Kuropatkina. Wszyscy mieszkańcy Portu Artura doznają opieki rządu japońskiego i mogą na koszt rządu japońskiego odjechać dokąd pragną. Rosyjanie jednak muszą Japończykom oddać Port Artura nietknięty w takim stanie, w jakim jest obecnie, jak również wszystkie znajdujące się tamże okręty.

Aczkolwiek warunki te były dla niemających widoków zwycięstwa obleżonych Rosyan, względnie dobre, generał Stössel nie przyjął ich i oświadczył, że „jak długo jeszcze jeden człowiek pozostanie w ostatnim forcie, tak długo walka trwać będzie“. Nie zgodził się również na 7dniową przerwę, celem pochowania poległych, wobec czego zaraz tegoż samego dnia 17. bm. o godz. 10. rano

#### walka rozpoczęła się na nowo.

Wojska japońskie z bezprzykładną prawdziwie pogardą śmierci idą w bój, zdobywają coraz bliższe forty i obsadzają je natychmiast swoimi oblężniczymi armatami. Ponieważ Rosyjanie podminowali niektóre wzgórza na linii fortyfikacyjnej, pędzą Japończycy przed sobą całe stada bydła, aby ich przejście spowodowało wybuch, poczem sami wdierają się na spustoszone szanice.

#### Upadkn twierdzy

#### spodziewać się można każdej godziny.

Stwierdza to najwymowniej fakt, że nareszcie opuścił twierdzę także amerykański attaché wojskowy, kapitan Macnilly, który oświadczył dawniej, że pozostanie w Porcie Artura aż do chwili, w której upadek lub kapitulacja będzie już tylko kwestyą kilku godzin. Raport, nadesłany przez Macullego do Waszyngtonu, opisuje straszne cierpienia i męki, jakie znosić musi załoga rosyjska. Sześć tysięcy

rannych żołnierzy leży w lazaretach, dla przybywających wciąż nowych rannych niema już ani łóżek, ani wogóle miejsca.

Losy rozprószonej floty portarturskiej nie są jeszcze dokładnie zbadane. Wiadomo tylko, że uszkodzone okręty „Askold“ i „Gromoboj“ dotąd nie wypłynęły z chińskiego portu Szangaju, że przeto nważać je należy za usunięte z działań wojennych. Co do „Nowika“, to jedni twierdzą, że został zatopiony, inni zaś, że ciężko uszkodzony dostał się w ręce Japończyków, którzy zamierzają go naprawić i wcielić do własnej floty.

Południowa armia japońska wykonuje rzekomo niepokojący Rosyan ruch ku zachodowi ku rzece Liaoho, a nawet

#### przewozi przez rzekę wojska

i gromadzi je w linii bojowej. Ogólne jednak panuje przekonanie, że przed upadkiem portu Artura do większej bitwy nie przyjdzie.

**Stracone okręty.** Poniżej podajemy spis okrętów rosyjskich, straconych od początku wojny. Aczkolwiek wiadomości z dwóch ostatnich bitw morskich doznają jeszcze poprawek, to przecież obraz strat jest i tak przerażający. Zatoneły: Pancerniki: „Petropawłowski“, „Ruryk“ i „Pallada“ (?). Krążowniki: „Bojarin“, „Bajan“ i „Nowik“. Niszczyciele torpedów: „Wnnszitielnij“, „Stiereguszczij“ i „Strasznyj“. Parowce: „Jenisei“ i „Amur“. Ciężko uszkodzone: Pancerniki: „Rosja“ i „Gromoboj“. Wysadzone w powietrze: Krążowniki: „Warjag“ i „Korejec“. Torpedowce: „Bnrnyj“. Rozbrojone w obcych portach: Pancernik „Carewicz“. Krążownik „Askold“. Torpedowce: „Rieszitielnij“, „Grozowoj“, „Bezposzczadaj“, „Bezstrasznyj“ i „Bezszumnyj“. Los wielkich okrętów wojennych floty portarturskiej, jak: „Połtawa“, „Sebastopol“, „Pereswiet“, „Retwizan“ i „Pobieda“, oraz krążownika „Diana“ i reszty torpedowców jest dotychczas nieznany.

## Korespondencye.

**Łazy.** Pisaliśmy już dawniej, że u nas w Łazach między obywatelami znajduje się spora liczba szkodników sprawy publicznej i że rozsiewany przez nich zarazek niezgody, zarazek osobistych zachcianek i nieczystych zachodów zaczyna zarazać i dalsze osobniki lichego charakteru, bo plewy z plewami rade mieszają się zawsze i paradnią na śmieciisku. Ostatniemi czasy jako słyszymy miał pewien jegomość w czarnej szacie klerykalno-hazowskiej, (któremu się zachciwa posady kierownika jak głupiemu płonek na wierzbie) — umieścić w „N. Czasie“ prusofilsko-klerykalnem piśmie dla garstki wymierających już ewangelików — renegatów — korespondencyę godną dogorywającego renegackiego umysłu korespondenta. Pisaliśmy już, że p. Sz. na posiedzeniu wydziału gminnego z mściwości i głupoty uczynił niegodziwy wniosek obniżenia naszej publicznej szkoły polskiej z pięcio na 4-ro klasową byleby tylko mógł na posadzie kierownika osadzić swego pupila, który nie znając żadnych form koleżanstwa pokutnie warzechuje w tej sprawie ze szkoda dla sprawy publicznej. Bo szkodnicy ci w swem zaślepieniu klerykalno-wyznaniowem nie wiedzą, że przez takie postępowanie mogą sprawę swego bytu, sprawę całego stronnictwa pogrzebać! Uchwalenie tak haniebnego wniosku mamy do zawdzięczenia naszym braciom Czechom, którzy chętnie się wywyższają swojej kultury w swej miłości braterskiej do nas, głosowali z klerykałami-ewangelikami za obniżeniem naszej polskiej szkoły, byleby tylko Polakom i naszej polskiej szkole zaszkodzić. To też nie mamy dość silnych wyrazów na napiętnowanie tego zdradzieckiego i wyrachowanego postępowania rzezonnych Czechów a raczej renegatów i zdrajców ludu polskiego. Czyn ich to własna ich hańba i nowy dokument prześladowania i gnębienia ludności polskiej, bo kto zdradziecko z listą chytrością zabiera i kradnie poprostu ludowi szkołę, to źródło oświaty i wszelkiej kultury, ten popełnia czyn nikczemny równający się zbrodni! I to mają być nasi bracia, i takie postępowanie ma się nazywać czesko-polską zgodą?! Ponieważ zaś Rada szkolna okręgowa nie zgodziła się na obniżenie naszej szkoły, dlatego też p. Sz. i p. Krz. „pucują“ klamki i biegają jak poparzeni z miejsca na miejsce a zdaje się nadaremnie, bo każdy uzna że Sz. istotnie musi posiadać za mało nauki nabytej w 2-klasowej szkole w Orłowej i żeby jemu właśnie było potrzeba pójść jeszcze do szkoły i uzupełnić swoje wykształcenie w 5-cio albo 6-cio klasowej szkole w Łazach, toby potem zapewne nie legły się mu takie głupstwa w mózgownicy!



Zresztą jest to osoba politycznie niepożyczalna i nie warto się nią zajmować czego dowodem i ta okoliczność, że na owem posiedzeniu gardłowała za cmentarzem w Łazach a na drugi dzień pobiegła w świat odmawiać ludzi od tego i szachrować o pole na cmentarz nie w Łazach ale w Orłowej. Radzimy też p. Sz. i jego pupilowi, żeby swoje kiwanie palcem w bucie schowali dla siebie, aby na nich istotnie nie przyszła kreska! Mięszanie też sprawy wyznaniowej do spraw publicznych ogólnopolitycznych jest oznaką zachcianek osobistych, o którychby można dno powiedzieć, jako też i dobitną oznaką niedojrzałości politycznej i cechą szkodników publicznych. Spodziewamy się, że szkody sprawione przez nich zostaną wkrótce usunięte a wymienione sprawy znajdą pomysły dla dobra publicznego, dla dobra ludności polskiej i naszej szkoły załatwienie, w myśl przysłowia, „że niema nic złego, co by na dobre nie wyszło“.

Orłowa. W niedzielę, dnia 7. sierpnia odbyło się na Kopaninach w ogrodzie budowniczego Martinca wspólne ćwiczenie okolicznych straży ogniowych. (Nawiasem powiedzieć musimy, iż p. Martinec należy do szeregu tych ludzi, którzy doskonale umieją pogodzić branie pieniędzy od Polaków z wyszydzaniem ich narodowości, rozumie się wtenczas, gdy myślą, iż ich nikt nie słyszy.) „Dąbrowska polska straża ogniowa“, jak mówią „Noviny Těšínské“, wzięła również udział we wspólnym ćwiczeniu i naoczni świadkowie stwierdzili mogą, iż jej członkowie dzielnie się spisali. „N. T.“ piszą: „Na cvičišti (miejscu ćwiczeń) velelo (komendowało) se: Vástr halt, vástr marš, munštyk abschrauben i t. d. Nad uwagami tymi bynajmniej zastanawiać się myślimy, gdyż już niejednokrotnie zaznaczyliśmy nasze stanowisko w tej sprawie i oświadczyliśmy jasno i dobitnie, iż polskie straże powinny mieć polską komendę. Lecz nie o to nam się rozchodzi. Chcielibyśmy jedynie zaznaczyć, iż „N. T.“ lepiejby zrobiły, gdyby wpłynęły raczej na swoich chlebodawców (inżynierów czeskich), aby ci dobrym przykładem świecili. W ogóle podkreślić tu trzeba, iż nasi słacy Czesi lubią dużo gardłować, wychwalać się, podnosić swoje zalety w niebogłosy, upajać się własnym kadzidłem, lecz w rzeczywistości okazuje się, że „ten kto sam siebie chwali, chwalby niegodzien.“ Biermy na przykład takiego inżyniera Fritschla. Mając wpływowe stanowisko wiska swoich krajanów gdzie tylko może na najlepsze posady agituje i zbiera śpiewaków do „akademii“ (u Königsteina), śpiewa ze „synkami“ w chórze męskim, wygłasza prologi i przemowy, występuje przeciw Polakom, gdzie tylko może, a przecież trzyma w domu osobną nauczycielkę niemiecką dla swych dzieci! Wprawdzie musimy dodać, iż najstarszy syn, obecnie akademik prazsky, mu się podarzył. Poznać po nim, iż jest „vzdělaný“, choćby tylko po temu, iż chodzi po dziedzinie ze zgrają młokosów i śpiewa nawet w biały dzień (czy po trzeźwemu, nie wiemy) narodni pisen, szerząc w ten sposób pieśń i kulturę czeską. Albo taki inżynier Šimaček. Przecież większego „vlastence“ jak on przed laty nawet wyobrazić sobie nie było można. Przecież wiadomą jest rzeczą, iż on jako jedyny inteligent kliki noszącej nazwę: Ziffer-Kaufmann, Šlachta, Foltyn, tymi ludźmi komenduje i bez jego wiedzy nie się tam nie dzieje. Ten człowiek jadałby był jeszcze przed laty Niemca; a jego nadobna córeczka należała z pewnością do rzędu tych cór czeskich, które z rana i z wieczora śpiewają pieśń: „Kdo mój chce być milenec, Čech musí být a vlastenec.“ Tymczasem przychodzi potomek staro-szlacheckiego rodu — no, i córeczka, a z nią i uszczęśliwiony tatuś zmienia swoje przekonanie. To powinien „N. T.“ podnieść i napiętnować dwulicowość takich Fritschów i Šimačkův takich porządnie skropić batem, a potem dopiero chwycić się strażaków, których i tak wielką jest zasługą, iż w wolnym czasie swą pracę dobru publicznemu poświęcają. Lecz o jednej rzeczy jeszcze wspomnieć musimy. — „Česká“ straż ogniowa z Dąbrowej we wspólnym ćwiczeniu udziału nie brała. Ponieważ to usunięcie się od wspólnych ćwiczeń wzbudziło różnorodne przypuszczenia i podejrzenia, dlatego jeden z „velitel“ hasičského spolku“ napisał artykuł do „N. T.“, z którego wynika, iż powodem usunięcia się od wspólnych ćwiczeń była ta okoliczność, iż straża ogniowa w Orłowej i Dąbrowej mają niemiecką komendę. Na szczęście jest u nas mało ludzi, którzyby mieli ochotę podobnym bredniom wierzyć. Przypuściwszy bowiem, iż „spolek hasičův z Donbrawy“ stoi na wysokości swojego zadania, to przecież najprostszą rzeczą byłoby przybyć na ćwiczenie, pokazać jaką to wprawę mają hasiści pod własną komendą, za-

wstydić poprostu wszystkich strażaków i fajermanów i powiedzieć: Widzicie, wy nie nie umiecie w porównaniu do nas. Jesteśmy przekonani, iż w ten sposób najłatwiej byłoby usunąć komendę niemiecką tak w Orłowej jak w Dąbrowej. Przecież hasiści mogli taksamo komenderować po czesku i nikt by im tego nie zabronił. Przecież mogli mówić również (Doslownie z „N. T.“): „Hornist troubit — tu hlavičku vykroutit — na tu střechu vedle střikej, hrome!“ i t. d. „Sbor hasičů“ nie z powodu niemieckiej komendy strajkował, lecz z tego powodu, iż do „sboru“ tego należy oprócz kilku poważniejszych obywateli cały szereg młodzików niewykształconych, nieumiejących się nawet obrócić, no i z którymi przecież na ćwiczenie, nie chcąc się wystawić na publiczne pośmiewisko, wyruszyć nie było można. Tak się ma sprawa w rzeczywistości. Widzimy więc, iż tutejsi „velitele“ umieją wiele mądrować, ostatecznie i napisać coś do „N. T.“, ale pokazać, co umieją — o to się ich nie pyta. Szczęśliwi, że się mogą wymówić — na niemiecką komendę. „My jsme náci kabráci.“

## Kronika.

Pudłów. Z początkiem września rozpocznie się znowu nauka w naszej szkole ludowej. Gdyby w naszej gminie były uporządkowane stosunki szkolne, gdyby nauka języka polskiego nie była zesunięta na szary koniec, to musieliśmy się z początkiem nowego roku szkolnego chyba cieszyć, mając przekonanie, że ustanie krzywdy, jaką nasze dzieci polskie przez cały rok znosić musiały przez to, iż zamiast dwóch nauczycieli Polaków i dwóch klas mieliśmy tylko jedną klasę polską. Radość naszą mieć musi atoli ten fakt, iż kierownik tu-tejszej szkoły i okręgowy pograbcz (strassenmeister), który z pewnością nie wie, dlaczego i jakim sposobem stał się przewodniczącym miejscowej Rady szkolnej, uważają polskie paralelki za cieni w oku i będą usiłować polskich rodziców nakłonić do posyłania swych dzieci do klas niemieckich. Czy znajdują się jednak głupi rodzice, którzy pójdą na lep akcyonaryuszom spółki mleczarsko-maślarsko-serkarskiej, przyszłość okaże. Naszym rodakom z Pudłowa możemy jedynie zwrócić uwagę na grożące im niebezpieczeństwo z tej strony i wezwać ich, ażeby nie dopuścili do tego, ażeby choćby jedno polskie dziecko wysłano zaraz w pierwszym roku do klasy niemieckiej. Niech się dzieci polskie uczą przynajmniej przez 3 lata w języku macierzyńskim, to za 5 lat ostatnich i tak się im dość niemieczyny do głowy nabije! A więc baczość!

Demonstracja Niemców w Opawie przeciwko utrakwizacji seminariów nauczycielskich na Śląsku d. 18. b. m. miała charakter zwyczajnej awantury ulicznej. Usunęli się od niej wszyscy poważniejsi myślicy obywatele, a słynny demonstracyjny pochód przed gmachem rządu krajowego urządziło kilkuset niedorostków i łobuzów ulicznych, między którymi zauważyć można było wielu studentów szkół średnich, a nawet uczniów szkół ludowych. Szlachetny ten zastęp krzykaczy niemieckich rozprószyła policja i żandarmerya, przy czym kilka osób zraniono. W zgromadzeniu, odbytem w gospodzie pod „Trzema kogutami“, wzięli udział posłowie do Rady państwa Bendel, F. Hoffmann, Schreiter i Wolf i poseł do Sejmu krajowego Türk. Burmistrzowie miast Opawy i Cieszyna dr. Rochowansky i dr. Demel w myśl uchwały mężów zaufania stronnictwa niemiecko-liberalnego nie jawili się na zgromadzeniu. Krzykliwy przebieg obrad zakończony został przyjęciem rezolucji, domagającej się cofnięcia zamierzonej utrakwizacji seminariów, poczem chór niedorostków zaśpiewał „Wacht am Rhein“ i „Heil dir im Siegeskranz“ i pełen zadowolenia z odniesionego zwycięstwa rozsypał się po ulicach. — Może być dumny naród niemiecki z tak kulturalnego narybku swych przyszłych pokoleń.

Wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych zorganizowany przez Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagogicznego otwarty został w Cieszynie w sali Domu narodowego dnia 15. b. m. w połud. wobec licznie zgromadzonej publiczności. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór nauczycielski pieśni: „Do pracy koledzy“, poczem zagał kurs stósownem przemówieniem p. Jan Heczko, prezes Tow. ped. Mowca wykazał potrzebę dalszego kształcenia się nauczycieli w ogólności, a nauczycieli śląskich w szczególności, wreszcie powitał przybyłych na uroczystość gości ze Śląska i z poza jego granic. Serdeczne słowa powitania wypowiedział również ks. Franciszek

Michajda z Nawsia, jako gospodarz Domu narodowego, w którym kurs znalazł pomieszczenie, podziękował wreszcie prelegentom za ich zaoferowane trudy dla dobra ludności polskiej na Śląsku. Po powitaniach wygłosił pierwszy inauguracyjny wykład na temat: „Wychowanie i nanka“ prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa. — Cała uroczystość otwarcia kursu miała charakter podniosły i pozostanie niezawodnie długo w pamięci jego uczestników. Dalsze wykłady odbywają się systematycznie według ogłoszonego planu. Słuchaczów zgłosiło się przeszło 120, głównie nauczycieli ludowych ze Śląska, z Galicyi, a nawet i z Królestwa polskiego.

Z Karwinej. Nowość! Hrabiorowscy słuźalcy urządzają sobie nowomodne polowanie, bo obławy na ludzi. Może rozum się im „skabasił“ i wyobrażają sobie, że są bojarami w „wszechwładnej Rosyi“, którym wolno strzelać do ludzi, jak do zający. Zasadzają się oni w lesie laryszowskim przy granicy łańskiej, którędy chodzą zazwyczaj górnicy do pracy i czatują, skoro górnik zbliży się na jakie piętnaście kroków, wtedy wyskakują wszyscy z ukrycia i rzucają się na ofiarę. Ale nie głupi górnicy, żeby czekali i dali się zabrać do „kozy“, bo wiedzą, co by ich czekało: najpierw „koza“, a potem wydalenie z pracy, gdyż na szybie braci Guttmannów istnieje ustawa, na mocy której każdy, kto siedzi w „kozie“ najmniej cztery dni, zostaje wydalony z pracy. Otóż jednego udało się im wprowadzić w zasadzkę, bo biedak doszedł do nich na odległość tylko sześciu mniej więcej kroków. Ale że nie był w ciemni bity i spostrzegł zaraz, co się święci, więc dalej w nogi mój drogi, a panowie naganiać za nim. — Zaiste piękny to był widoczek, jak się tym pansom naganiać brzuski trzęsły. — Ale skoro ci panowie żandarmi leśniczy, nadleśniczy i pan adjunkt spostrzegli, że ofiara się im wymyka — (w istocie śmieszne: jeden górnik w ciężkim odzieniu, w ciężkich butach, zmęczony daleką drogą wymknął się sześciu naganiaćcom) — odważył się jeden z nich strzelić do uciekającego i zranił go! — A od kiedy istnieją w Austrii ustawy pozwalające strzelać do spokojnych ludzi. — Ale jaką miarką mierzysz, taką ci kiedyś odmierzą. (Sprawę tę trzeba podać prokuratorowi.)

Rada szkolna w Karwinie rozpięła konkurs na posady nauczycieli względnie nauczycielek przy szkole z językiem wykładowym niemieckim i polskim. Pomimo tego, jak się dowiadujemy, rada szkolna w Karwinie zamianowała jedną nauczycielkę nieznającą wcale języka polskiego a podobno wyższą władza szkolna ma zamiar nauczycielkę tę zatwierdzić. Gdyby się to stać miało, musieliśmy stanowczo podnieść głos ostrego protestu, bo powierzanie nauki dzieci polskich osobom nieznającym języka polskiego sprzeciwia się wprost ustawie zasadniczej.

Bezczelność u Niemców jest rzeczą znaną a do jakich granic ona się posuwa, niechaj służy jako dowód zachowanie się pewnego rzeźnika Niemca przy szybie Henryka w Karwinie. Rzeźnik ten wyraził się publicznie, że Polaków trzeba palić lub świnie niemi futrować. Wyrażenie to jest świadectwem podłości i bezczelności tego brutalnego Niemca, u którego robotnicy polscy ani za centa kupować nie powinni tak długo, dopóki słów tych publicznie nie odwoła.

Marklowice. Wycieczka a raczej zabawa urządzona przez tut. oddział „Jedności“ ndała się pod każdym względem bardzo dobrze i przysporzyła towarzystwu około 100 koron dochodu, co mamy do zawdzięczenia tak Szan. Gościom jakoteż rychliwemu komitetowi, który użył wszelkich starań ażeby się jaknajlepiej ze swego obowiązku wywiązać. Rozwój tak naszego towarzystwa jako też wogóle ruchu narodowego w naszej gminie jest solą w oku znanemu już Knezkowi, który tylko to wychwala, co mu zysk przynosi. Najbardziej irytuje go ta okoliczność, że „Jedność“ uzyskała znaczny dochód i dlatego wyraził się nawet, że Marklowianom nie potrzeba zapomóg, skoro urządzają wycieczkę. Ale żeby tak Marklowianie dla niego tych 100 koron ofiarowali, toby było pochwał dla gminy, toby on się obliżywał! Szkoda, zresztą rozwodzić się nad jego wywodami — boć znamy go zanadto dobrze!

Tyfus rozszerza się w Cieszynie w sposób zastraszający. Dotychczas liczą około 100 wypadków tyfusu i nie dziwnego, że epidemia ta coraz większe przybiera rozmiary skoro ostrzeżenia i pouczenia nie wydano w języku polskim aby broń Boże ludność w Cieszynie nie dowiedziała się, jak postępować należy, aby uniknąć tej strasznej choroby. Oczywiście jakby na dziwy wybrana jest



komisya, która z pewnością tak samo nie troszczy się, czy ludności dostarczono polskich ostrzeżeń — dla panów cieszyńskich jak widać mniejsza o tyfus — główną rzeczą, że „Kundmachung“ jest „dajcz“!

**Doroczne Walne zgromadzenie Towarzystwa akademików polskich na Śląsku „Znicz“** odbędzie się dnia 29. bm. o godz. 3½ w Domu narodów w Cieszynie. Zapraszamy na nie tak Szan. członków, jakoteż gości, a w szczególności młodych kolegów naszych abiturientów tegorocznych. Dnia następnego urządzimy w dużej sali „Domu Narodowego“ wspólnie z „Tow. pedagogicznym“ zebranie i komers ku czci gości kursów uniwersyteckich, zebranych w Cieszynie z wszystkich stron Polski.

W y d z i a ł.

**Oddział III. „Jedności“ w Rychwałdzie** urządzi w niedzielę, dnia 4. września b. r. wielką zabawę ludową na łące i przy lasku p. Leonarda Janeczki. Pochód z muzyką o godz. 2½ popoł. z lokalu Oddziału III. (z domu p. Ant. Ochmana). Zabawa urozmaiconą będzie różnemi grami, a wieczorem urządzony będzie przy oświetleniu bengalskim pochód do lokalu p. Kocura, gdzie się odbędzie zabawa taneczna. O liczny udział uprasza

W y d z i a ł.

**Nowy jarmark krajowy w Przemyśle.** Ruchliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła bardzo pożądaną nowość, a to jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kozuchy). Jarmark rozpoczyna się w dniu 28. sierpnia b. r. i trwać będzie dni 14. Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu, które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną ceną. Położenie nader korzystne miasta Przemyśla łatwość komunikacji i okoliczność, że o jarmarku zawiadomione też zostały stosownymi ogłoszeniami i pisma pozakrajowe, rokuje poważne widoki dla interesów naszego przemysłu. W wytwórstwie futrzanym i kuśnierskim, a zwłaszcza w produkcji kozuchów kraj nasz mógłby zająć poważne miejsce w eksporcie.

### Dary na cele narodowe.

Na fundusz Domu Polskiego we Fryszacie złożyła księgarnia „Stella“ w Cieszynie 2 kor.

### Każdy obywatel

powinien — od ognia ubezpieczyć — nie tylko swoje budynki, ale też swoje ruchomości, jako to: meble, ubrania, bieliznę i t. p. Wnioski na ubezpieczenia przyjmuje

**Fr. Friedel, kierownik Banku rolniczego we Fryszacie.** 2—3

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do zwykłej kawy ziarnistej.

94.1/c

● ● **Wszech nauk lekarskich** ● ●  
**Dr. Leon Bross**  
były lekarz szpitali krakowskich  
po dłuższej praktyce w Wiedniu i Berlinie osiada  
po **1. września b. r.**  
Naprz. szkoły **w Gruszowie** na Śląsku.  
(3. dom obok apteki.) 1—3  
Ord. od godz. 8—10 rano i od 2—3 popoł.

## Edykt licytacyjny.

Na zlecenie p. H. Giełdanowskiego, c. k. notariusza we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 28. września 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż połowy gruntu wieśniaczego l. k. 19, lwh. 18 w Piotrowicach razem z przynależnościami, jako to: 2 konie, 2 kompl. przybory dla koni, 2 krowy, 3 świnie, 1 wóz, 1 pług i 1 brona, 1 maszyna do młócenia, 1 sieczkarnia, 1 machina do czyszczenia zboża i młynek.

Połowa realności tej oszacowaną jest na 9679 K 51 h, zaś przynależności na 1842 K. Najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż się nie odbędzie, wynosi 7.681 K.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.**  
dnia 26. lipca 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

### Chłopca

pracowitego z domu porządnego przyjmie za ucznia natychmiast **Spitzer Juliusz**, blacharz (klempierz) w Dąbrowie przy Fryszacie. 2—2

### Dwóch uczniów

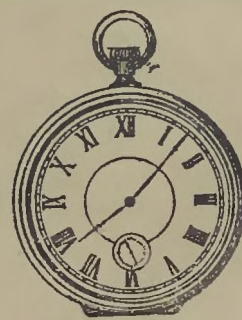
do kotlarstwa i mosiążnictwa przyjmie z — całym utrzymaniem (kustem) i mieszkaniem — **J. Langer, kotlarz we Fryszacie.** 2—?

### Parcela budowlana

wraz z gotowym materiałem do budowania jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do **sprzedania**. Parcela ta znajduje się przy drodze obok kościoła w Piotrowicach. Wiadomości udzieli właściciel **Wiktor Grzonka w Piotrowicach.** 2—3

## Radość i uciecha

jest jechać  
na bicyklu  
kupionym u  
**Antoniego Strzyża**  
(handel bicyklów)  
**w Karwinie.**



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

### wszelkie reparacje

z dwuletnim ręceciem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

### Ogłoszenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że zakupiłem wielką ilość zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych, budzików, zegarów ściennych różnego gatunku, łańcuszków, pierścieni, koleżyków i różnych rzeczy w zakresie zegarmistrzowskiego i złotniczego przemysłu wchodzących, z jednej fabryki, która zgorzała przed paru tygodniami w Szwajcarii. Sprzedaję to wszystko po fabrycznych cenach: nikielowy zegarek „Roskopf“ kosztuje tylko 5 koron, ścienny zegar z wagami 4 K 60 h. Roskopf, srebrny, kryty tylko 16 K, koleżyki złote od 2 K wyżej, pierścienie złote 5 K i wyżej. Roskopf z patentem, w najlepszym gatunku; tylko 9 K, zegarki srebrne 6 i 7 K. Ankrowe srebrne zegarki tylko 11—14 K. Wielki wybór różnych przedmiotów. Skład maszyn do szycia, „Singerki“ za gotówkę tylko 28 złr. Niech każdy spieszy do fachowego zegarmistrza. Wszelkie reparacje tego rodzaju wykonuję po bardzo niskich cenach. Za każdy przedmiot u mnie kupiony daję 5letnią gwarancję.

**Franciszek Revenda,** 3—3

zegarmistrz w KARWINIE, w domu p. Ant. Molendy l. 587, nad szybem Gabryeli, przy cegielni.

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

### Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

#### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczere poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywistością zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

#### Znaczny zapas

materyałów piśmiennych i przyborów — — — — — szkolnych. — Czytelnia polska. — — — — — Roboty drukarskie. — — — — —

Księgarnia w now. lokalu znacznie powiększoną została.

Rodacy, popierajcie handel rodzinny!

Rodacy, popierajcie handel rodzinny!

5-6



# Głos ludu śląskiego.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. Wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwórrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnym wynagrodzeniem.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Carska łaska.

Wśród ludów europejskich było powszechne mniemanie, że car Mikołaj z powodu urodzin następcy tronu ogłosi daleko idące ulgi w ustroju państwowym, — optymiści wyrażali nawet przypuszczenie, że pod naciskiem smutnych wypadków na Wschodzie car nada ludom w obrębie granic swego państwa konstytucję.

Oczekiwano tedy z niecierpliwością carskiego manifestu — i oto pojawił się on nareszcie, a brzmi następująco:

Karę cielesną dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armii i floty, tam gdzie była wymierzana za kilkakrotne naruszenie obowiązków — znosi się.

Wszystkie zaległości włościan w opłatach za właszczenie, w podatkach ziemstw i samych podatkach umarza się i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Oprócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia, które karane są grzywną, arrestem lub twierdzą bez utraty praw, pozostają bezkarne, jeżeli w dniu urodzin następcy tronu jeszcze nie były przed sądem albo jeśli wyrok sądowy jeszcze nie zapadł.

Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczali się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napoleone prawa obywatelskie. Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, dotychczas niewysledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, którzy uciekli za granicę i chcą wrócić do ojczyzny, mogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1. (14.) stycznia 1904 płatne i do chwili urodzenia następcy tronu jeszcze niezapłacone podatki i zaległości podatku gruntowego, dalej czwartą część udzielonej im pożyczki w gotówce, zbożu lub mące. 3 miliony marek z funduszy krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczanego na potrzeby mieszkańców nieposiadających gruntu.

Wszystkie dotychczas nie ściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich za zaniechanie wyboru członków do komisji wojskowych w latach 1902 i 1903 darowuje się Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandję, pozwala się powrócić w ciągu jednego roku do Finlandji. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie stawić.

Finlandczycy, którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, jeżeli w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzin następcy tronu zgłoszą się do władzy wojskowej, nie będą karani.

Przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia, nie podlegają karze.

Jenerał gubernator Finlandji otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami dla złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finlandji jest wzbroniony.

W państwie uwalnia się rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej, od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i innych żołnierzy, którzy polegali na wojnie z Japonią.

Manifest ten jest tak znamiennym wyrazem strasznych stosunków panujących w caracie, że

warto bliżej nad nim się zastanowić. Miał to być akt łaski i obudzić wśród ludów rosyjskich radość powszechną — dziś jednak, jeśli ją obudzi, będzie to zaiste radość mizantropa i melancholika. Car stanął na stanowisku skąpca, którego gwałtem zmuszono do dania podarunku. Było mu ciężko robić jakiegokolwiek ustępstwa, dlatego nawet w wspaniałomyślności był skąpym i oczekiwań ludów swoich nie zaspokoił w niczem, nie rzucił im nawet promyka nadziei, mogącego zwiastować lepszą przyszłość. Zaprawdę manifest ten stokroć lepiej charakteryzuje ducha rządu rosyjskiego niż wszelka czynem ujawniana brutalność i barbarzyństwo, kwiatki współczesnej „kultury rosyjskiej”. Tak przemawia dobroć i wspaniałomyślność cara, w chwili, gdy serce jego przepełnione jest radością, tak przemawia do ludów swoich ten, który „z Bożej łaski” opiekunem im być powinien.

Prasa europejska, z wyjątkiem radykalnej i socjalistycznej, sili się wszelkimi sposobami wyciągnąć z carskiego manifestu choćby tylko jakiś pozór łaski, ale wysiłek jej jest daremny. Dokument ten nie przynosi nic, jeszcze mniej niż nic, bo owszem zawodzi położone w carze zaufanie i łamie nadzieję związaną z chwilą, która miała być zbliżeniem narodu do monarchii! Zamiast aktu łaski, zamiast głosu pocieszenia wydano ukaz biurokratyczny, suchy, formalistyczny tylko mający znaczenie. Najwyżej co na kształt jałmużny, rzucanej z łitości żebrakowi.

Więc ma być łaską zniesienie kary chłosty cielesnej, tej hańby XX. wieku, — więc ma być łaską przyrzeczenie zaopatrzenia dla wdów i sierot po poległych na wojnie żołnierzach rosyjskich? Przecież wypełnienie tych postulatów jest obowiązkiem każdego cywilizowanego państwa i ma płynąć z poczucia sprawiedliwości, a nie z łaski.

Godniejby car uczył narodzenie swego syna, gdyby żadnego nie wydawał manifestu, niż kompromitując się takim haniebnym aktem łaski. Brzydko i nieszlachetnie jest, jeżeli ktoś widząc tonącego człowieka, trzyma ręce w kieszeni i nie spieszy mu z pomocą, ale jeszcze stokroć lepiej, niż gdyby jak na drwiny rzucił mu na ratunek nieć pajęczą?

Dla t. zw. „politycznych” przestępców nie zualazł car w swej „łasce” ani jednego słowa nadziei. A przecież monarchowie cywilizowanych państw w chwilach uroczystych pierwszą im poświęcają pamięć, boć przestępcy polityczni lubo stanęli w niezgodzie z przepisami państwa obywatelskiego, przecież nieczem nie splamili swego osobistego honoru, nieczem nie poniżyli swej osobistej godności. W Rosji, gdzie rząd tłumi w wszelki, barbarzyński nawet sposób wszelką chęć przyobleczenia caratu w europejskie szaty, jest z natury rzeczy przestępców politycznych więcej, niż gdzie indziej, więcej nawet niż pospolitych zbrodniarzy, a cierpienia ich i prześladowania nie mogą iść nawet w porównanie z cierpieniami zachodnio-europejskiego pospolitego zbrodniarza. A przecież wspaniałomyślny car żadnej łaski nie obmyślił dla tych najniebezpieczniejszych. Mają więc pozostać dalej na wygnaniu setki i tysiące młodzieży uniwersyteckiej, mają marnieć w więzieniach liczni mężowie nauki i wiedzy, za to, że podnieśli głos w obronie krzywd na rosyjskim ludzie spełnianych? W wspaniałomyślności swej raczył car zapomnieć o tych wszystkich nieszczęśliwych, którzy za wypowiedzenie wolnomyślniejszego słowa, za czytanie niecenzuranej książki,

za podsłuchaną swobodniejszą rozmowę w kawiarni wpadli w szpony kozackie, — manifest „łaski” nie mówi nic o setkach młodzieży polskiej, broniących żywym i pisanem słowem praw narodowego rozwoju, o finlandzkich profesorach, zamkniętych niewinnie w kazamatach szlisselburskich, o tylu na wygnanie skazanych dziennikarzach, redaktorach, mężach nauki i wiedzy? O ileż piękniej byłby car uczył narodzenie następcy tronu, nie mówiąc nie o „łasce dla narodu”. Byłoby utrwalido się przekonanie: car jest przygnębiony wojną na Wschodzie i nie ma czasu myśleć o ulgach dla kraju, ale nadzieja pozostałaby żywą w sercach ludu i czekała ziszczenia do chwili pomyślniejszej! Ale dziś ludy skute potęgą caratu przekonały się, jak carska łaska wygląda i z objawienia jej wyniosła chyba przekonanie, że wyzwoleń z niewoli ciała i ducha nastąpić może nie przez rząd carski, ale przez walkę przeciw temuż rządowi.

A może nawet i panowie Czesi, wzdychający tak czule do kozackiego knuta, przez przyzmat carskiego manifestu ujrzą obraz prawdziwej rosyjskiej kultury i ochłodną w zapalch miłości do „bratniego słowiańskiego” narodu!

## Szkółka polska w Polskiej Ostrawie.

Z wiosną b. r. rozpoczęte dzieło doprowadziłyśmy nareszcie do końca i już w bieżącym miesiącu szkołę polską mieć będziemy. Stanie ona dzięki ofiarności kilku zacnych jednostek i będzie na razie prywatną, ale gdy ludność polska udzieli jej szczerzego czynnego poparcia, gdy setki dzieci zaludnią jej izby, to tem samem wytrzymamy oczy obłudnym referentom gminnym, śmiącym twierdzić, że „Polakom w Polsk. Ostrawie szkoły polskiej nie potrzeba” i zmusimy gminę do przyjęcia jej na swój własny koszt.

Wymownym dowodem, jak sprawa szkoły polskiej leży ludności tutejszej na sercu, było zgromadzenie publiczne, odbyte dnia 27. sierpnia w sali gospody p. Goldfingera. Uczestnicy ledwie pomieścić się mogli w obszernej sali, a wszyscy żywy brali udział w obradach i wszystkim z ócz wyczytać można było, iż nie tylko rozumieją, ale i kochają sprawę, dla której tu przyszli. Zgromadzeniu przewodniczył zastępca prezesa miejsc. koła p. Franc. Rożek, sprawę szkoły referował redaktor p. Mayer. Uzasadniwszy znaczenie szkoły i oświaty wogółności, a szkoły polskiej w szczególności, przeszedł mowca raz jeszcze cały szereg starań, dotychczas celem uzyskania szkoły polskiej podjętych i wyjaśnił, że prace przygotowane są już ukończone, a otwarcie szkoły zależy tylko jeszcze od decyzji Władz szkolnych, co w przeciągu kilku dni nastąpi. Tak pomyślny rezultat mamy do zawdzięczenia przede wszystkim niestrudzonemu pracownikowi dla spraw polskich na Śląsku, sędziwemu patriocie mecenasowi p. Osuchowskiemu z Warszawy, który przyrzekł materyalne dla szkoły poparcie, a mianowicie fundusz na opłacenie lokalu i nauczyciela. — Wśród oklasków odczytano nadeszły od tegoż p. Osuchowskiego telegram z Karlsbadu z potwierdzeniem przyrzeczenia pomocy i życzeniem pomyślności w obradach. Natychmiast też za jednogłośnie uchwałą zgromadzenia wysłano p. Osuchowskiemu telegram z podziękowaniem i uznaniem dla jego pracy, oraz na wniosek p. Słowika z wy-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



rażeniem życzenia, by szkoła nosiła nazwę „Anto-niego Osuchowskiego“. Kończąc swoje przemówienie, wezwał p. M. zgromadzonych nie tylko do moralnego, ale i do materialnego popierania szkoły a to przez zbieranie składek i przez dobrowolne opodatkowanie się na jej cel. W tym duchu wydana zostanie wkrótce osobna odezwa i wybrany komitet organizacyjny.

Następnie przemawiał p. Słowik, który przedstawił uposzczenie ludności polskiej na Śląsku pod względem kulturalnym, wykazał znaczenie wiedzy i nauki i co się dotąd na korzyść narodowego oświatowego ruchu zrobiło, wreszcie zachęcał do wytrwania w rozpoczętej pracy i nadal.

Ale najpiękniejszym momentem zgromadzenia było pełne zapału przemówienie przewodniczącego p. Rożka, który mówił o krzywdach ludu polskiego i zachęcał do solidarności w sprawach narodowych. W prostych a serdecznych jego słowach drżała taka szczerza nuta miłości wszystkiego, co ojcyste, co nasze, co polskie, że zgromadzeni słuchali słów tych niemal ze łzami w oczach i nagrodzili je hucznymi oklaskami.

Pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono to zgromadzenie które jest dowodem zrozumienia spraw narodowych przez tutejszą ludność polską i na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Przeprowadzone wpisy wykazały dotąd 61 dzieci zgłoszonych do klasy I., spodziewać się jednak należy, że w dniach najbliższych jeszcze ich przybędzie.

Rozpoczęcie roku szkolnego ogłoszonoem zostanie plakatami i połączone z stosowną uroczystością.

## Co słysząc w Polsce?

### Zabór austriacki.

#### Z wystawy metalowej.

Na wystawie metalowej we czwartek odbyła się demonstracja naukowa, a mianowicie skroplenie powietrza aparatem prof. Olszewskiego, skonstruowanym przez mechanika uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Wł. Grodzickiego. Po wyjaśnieniu o sposobie skonstruowania aparatu prof. dr. Olszewskiego, zaczął p. Grodzicki skraplać powietrze, którego w przeciągu kwadransa otrzymał około 100 cm. kubicznych. Tak zamrożonem powietrzem robił nader ciekawe oświadczenia. Np. wata, zamrożona do ciekłego powietrza, wskutek nasycenia się tlenem, spaliła się w powietrzu nagle; rtęć zamarza, staje się ciałem stałym i daje się kuć; alkohol i eter zamawiają; zamrożona rura kauczukowa tępej i przy uderzeniu młotem rozpryskuje się jak kruche szkło. Demonstratora po dokonanych oświadczeniach nagrodzono rzesistami oklaskami.

### Zabór pruski.

#### Trzeci zlot Sokołów

odbył się wspaniale w wzorowym porządku w Jęzorze, po drugiej stronie Przemszy, na ziemi galicyjskiej. Nieobliczalne tłumy z całego Śląska zjechały się, aby brać udział.

Na moście przez Przemszę, przy budce celników stało kilku pruskich żandarmów, a w ich gronie znajdował się radca policyjny Mädlar, który nie wiadomo, czy liczył tłumy dążących do lasku jęzorskiego Ślązaków, by swym przełożonym zdać raport.

A zdziwił się p. Mädlar zapewne niemało, skąd wzięło się od razu tak wielu Polaków na Śląsku, którzy już dziś nie boją się „siandarów“, jak ongi, kiedy to przed każdym żandarmem kryli się i uciekali. Dzisiaj spokojnie przechodzi każdy Ślązak mimo całego oddziału żandarmerii, bo Ślązacy nie są już „bydełkiem“, lecz ludem uświadomionym narodowo-politycznie. Świadczyła o tem zabawa Sokoła w lasku jęzorskim, której przebieg był spokojny, choć wesoły.

Na boisku stanęło 130 druhów w szeregu; w zeszłym zaś roku stanęło tylko 70, a na pierwszym zlocie 35. I to wskazuje, iż Śląsk coraz więcej budzi się z letargu, w którym przeleżał tyle lat. Druhowie ćwiczyli z zapałem, który udzielił się i widzom. Przekonani jesteśmy, iż cały naród polski na Śląsku sympatyzuje z „Sokołem“, i gdyby nie ucieszenie tego ludu przez chlebowców, liczba ćwiczących nie byłaby tak szczupłą. Lecz odczekajmy czasu, a ujrzymy z pewnością wszystkich Ślązaków w szeregach „Sokoła“.

Zebranych druhów i obywatelstwo witał zast. prez. okręgowego druh Józef Tneholski, jako delegat związku dziękował druh Rzepecki z Poznania, zachęcając do wytrwania i dalszej pracy. a

druh poseł Korfanty przemówił nakoniec do zebranego obywatelstwa o znaczeniu myśli sokolskiej i zachęcał matki do posyłania synów do Sokołów.

Można było także widzieć grupy młodzieży, kobiet, mężczyzn, rozprawiające i ponczające się wzajemnie. Panie z inteligencji zachęcały matki Ślązaczki do wpajania dzieciom swym języka ojczystego, dalej by zakładały czytelnie dla kobiet w celu kształcenia się umysłowego. Młodzież postanowiła zakładać nowe gniazda sokole, a taki panował w ogóle zapał, iż serce się radowało. Wszędzie gwaro, a cały lasek wrzał życiem. Śpiewacy ze Szczakowej nrozmaicili zabawę śpiewem, za co im dziękowano serdecznie.

Wieczorem wracali rodacy zadowoleni do domów, a każdy z nich zapewne wspomni nieraz ten „dzień polski“.

### Zabór rosyjski.

#### Chłopska własność w Królestwie.

W Królestwie wydano świeżo przepisy ograniczające działalność tamtejszego Banku włościańskiego. Jest to jedna z najpoważniejszych instytucji agrarnych, która przez 20 lat swojego istnienia przyczyniła się ogromnie do wzrostu drobnej własności rolnej w Królestwie. Wystarczy powiedzieć, że w przeciągu tego czasu zakupili włościanie za pośrednictwem jedynie Banku włościańskiego 617.730 morgów ziemi i zapłacili za nią 46,804.289 rubli. Wogóle, stwierdzają pisma warszawskie, od czasu uwłaszczenia włościan, około półtora miliona morgów ziemi przeszło w ręce chłopskie. Królestwo staje się powoli krajem własności drobnej.

## Przegląd polityczny.

**Podróż ministra.** Od kilku dni podróżuje po Galicyi prezydent ministrów austriack. dr. Körber. Celem tej podróży musiała być lustracja sądów i starostw jak niemniej chęć premiera poznania osobiście największego kraju koronnego. Są to jednak wszystko tylko pozory, bo Körberowi w istocie zależy jedynie na zjednaniu sobie Koła polskiego dla zyskania większości w parlamencie i tak zw. „uruchomienia“ parlamentu. W tym też celu na wszystkich przyjęciach prawi gładkie słówka, zapewnia o swojej życzliwości dla kraju i zrozumieniu jego potrzeb. Ale trudno uwierzyć, by p. minister poznał kraj podczas zjadania śniadań i obiadów u magnatów galicyjskich albo zrozumiał jego potrzeby na podstawie ich pochlebnych przemówień. Podczas całej swej podróży nie zetknął się p. minister-prezydent z prawdziwymi przedstawicielami ludu, którzyby mu dali obraz galicyjsko-szlacheckiej gospodarki w największym kraju monarchii — i dlatego po podróży tej żadnego pomyślnego rezultatu dla kraju, mimo obietnic dra Körbera spodziewać się nie można.

**Język węgierski w armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie używania języka węgierskiego w służbie wewnętrznej przez komendantów oddziałów i władze wojskowe w stosunkach z władzami i osobami cywilnymi. Rozporządzenie to postanawia: 1. Wszyscy komendanci władzy i instytucji wojskowej i marynarki gdziekolwiek się będą one znajdowały, mają przyjmować urzędowe pisma oraz podania poszczególnych osób w języku węgierskim. Nie wolno odmówić przyjęcia podania dlatego, że nie jest ono napisane po niemiecku. 2. Oddziały wojskowe uzupełniające się z krajów korony węgierskiej bez względu na to, gdzie są dyslokowane, jakoteż znajdujące się tam komendy uzupełniające, prowadzić mają korespondencję służbową z węgierskimi władzami cywilnymi w języku węgierskim. 3. Wszystkie inne pod 1 i 2 niewymienione władze wojskowe, jeśli się znajdują w krajach korony węgierskiej z wyjątkiem Chorwacji i Sławonii, mają ze swej strony korespondować po węgiersku z wszystkimi cywilnymi władzami węgierskimi.

Jest to wielkie zwycięstwo postępowej partii narodowej na Węgrzech, — nie spocznie ona jednak aż przeprowadzi zupełne zmadziaryzowanie armii węgierskiej.

**Koronacja króla serbskiego.** Program koronacji króla Piotra I. został już opracowany i przedstawia się nader skromnie. Program uroczystości liczy się ze smutnym stanem skarbu serbskiego, tudzież z klęską nieurodzaju, jaka w roku bieżącym nawiedziła Serbię. Dnia 20. września dygnitarze dworu, urzędnicy i generalicya udadzą się z konaku do katedry, gdzie metropolita poświęci insygnia królewskie, poczem powrócą in-

sygnia z powrotem do konaku. D. 21. września września odbędzie się koronacja w katedrze. Uroczystości religijne będą trwały dwie godziny, zakończy się zaś ów dzień defiladą dostojników dworskich, którzy w sali ceremonialnej będą składali królowi życzenia. Wieczorem odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze. D. 22. września odbędzie się rano wielka parada wojskowa, wieczorem zaś przyjęcie na dworze. Na ceremonii koronacyjnej przybędzie król do kościoła kon-

## Wojna.

Dla zorientowania się w dotychczasowych działaniach wojennych podajemy chronologicznie zestawienie wypadków za ostatnie dni lipca i sierpień.

24—25 lipca: Druga armia japońska udzieliła rana Rosyan pod Tasziczao i wypiera ich na północ. Tegoż dnia czwarta armia zajmuje Ni-czwang.

30—31 lipca: Główna armia gen. Kurikiego odnosi zwycięstwa pod Simuczenziem, na północnym wylocie wawozu Motien i na drodze Saimatse. Rosyane cofają się na całej linii.

2 sierpnia: Rosyane opuszczają Haiczen.

7 sierpnia: Rosyjska kanonierka „Siwuch“ wylatuje w powietrze pod Inkau (Ninczwang).

10 sierpnia: Cała eskadra rosyjska, z wiatkami kilkunastu torpedowców, wychodzi z Portu Artura w celu uratowania się i połączenia z eskadrami władywostocką. Adm. Togo zmusza część okrętów do odwrotu. Kontrtorpedowiec „Reszitej“ chroni się do chińskiego portu Czifu, „Askold“ i „Grozowoj“ do Szangaju; „Cesarewicz“ i kontrtorpedowce do niemieckiego Kiaoczao; „Diana“ do francuskiego Saigona; „Nowik“, najdoskonalszy okręt bojowy w całej flocie rosyjskiej dociera aż do Korsakowska na Sachalinie, lecz tam później (21) zatopił japoński krążownik „Tsuszima“.

14 sierpnia: Admirał Kamimura atakuje cieśninę Koreańskiej eskadry władywostocką, zatapia „Ruryka“, zadaje ciężkie uszkodzenia „Rosyn“ i „Gromobojowi“, które jednak uchodzą do Władywostoku.

15 sierpnia: Japończycy pod Portem Artura zdobywszy forty na Białej Wilczej Górze między zatokami Gołębią i Ludwiki, przygotowują się do ataku na forty wewnętrzne.

16 sierpnia: Naczelnny wódz japoński proponuje gen. Stösslowi kapitulację Portu Artura na bardzo zaszczytnych warunkach, Stössel nazajutrz propozycję odrzuca. Odtąd Japończycy atakują obronne forty bezustannie.

23 sierpnia: Pancernik rosyjski „Sebastopol“ najeżdża na minę przed Portem Artura, ciężko uszkodzony zaciągają Rosyane do portu.

24 sierpnia: Japońskie działa okrętowe zatapiają kontrtorpedowy statek rosyjski przed Portem Artura.

29 sierpnia: Odtąd na całym froncie japońskim w Mandżurii wre zacięta walka, wojska Kuropatki cofnąć się dalej nie mogą, główna armia gen. Kurokiego zdobywa Anping i Tanchoyen, gen. Nodzu oskrzydla Rosyan od Anszan-czanu; Japończycy na prawem skrzydle, przyszedłszy rzekę Taitse, zajmują kolej na południe Mukdena.

Obecnie od kilku dni toczy się

### rozstrzygająca bitwa pod Liaojangiem

której wyniku obydwie strony czekają z naprężoną niecierpliwością. Właściwa bitwa na całej linii rozpoczęła się 30. z. m. Poprzedniego dnia usiłowali Japończycy zająć kilka pozycji, dominujących nad fortyfikacyami rosyjskimi, przyczem zbliżyli się już na 5 mil angielskich, a więc mniej więcej 7 kilometrów do dworca w Liaojangu, zostali jednakże odparci. Przez całą noc następną panował tak w obozie rosyjskim jak i po stronie japońskiej ruch gorączkowy; starcia nie ustawały ani na chwilę. Nazajutrz rano, zaledwie mrok nocny ustąpił, rozpoczął się ze wszystkich wzgórz okalających stanowiska rosyjskie, straszliwy wprost ogień działowy. Równocześnie piechota japońska maszerując wzdłuż rzeki Taitse, rozpoczęła atak na lewe skrzydło rosyjskie. Atak ten odparto, lecz wkrótce potem Japończycy wykonali drugi a w tym samym czasie nastąpiły ataki także na innych punktach. Z dwóch raportów generała Sacharowa, ogłoszonych w Petersburgu, dowiedzieliśmy się tam tylko o rozpoczęciu walnej bitwy, dalej o tem, że sytuacja jest bardzo poważna i że główne natarcie Japończyków zwraca się



centrum pozycji rosyjskich. Ogień szrapnelowy artylerii japońskiej zranił kilka oddziałów rosyjskich; od pocisku szrapnelowego zginął także komendant szóstej baterii wschodnio syberyjskiej podpułkownik Pukatyłow.

Obliczają, że w bitwie bierze udział po obu stronach

### przeszło pół miliona ludzi

i że potrwa ona zapewne kilka dni. W kołach wojskowych przypuszczają, że Kuropatkin nie zdoła się utrzymać w pozycjach pod Liaojangiem, ponieważ część ich położona jest tak nisko, że może być ostrzeliwana z dobrym skutkiem ze wzgórz, zajętych przez Japończyków. Krążą też pogłoski, że armia rosyjska już

### rozpoczęła odwrót od Mukdenu.

i że zacięty opór, stawiany Japończykom z pozycji pod Liaojangiem, ma jedynie na celu zabezpieczenie odwrotu. Słychać dalej, że Kuropatkin gotów jest poświęcić korpus, stanowiący straż tylną, byle ocalić centrum swej armii.

W jednej z poprzednich potyczek zginął rosyjski generał Rostowski, Polak z pochodzenia, którego rodzina przebywa w Warszawie.

Obłożenie i szturm na port Artura trwają w dalszym ciągu. Najważniejszą zdobyczą japońską jest fort nr. 5, skąd pociski dosięgają samego środka miasta. Donoszą, że Japończycy

### wtargnęli już nawet do europejskiej części miasta

i że upadku twierdzy oczekiwać należy w kilku dniach.

## Korespondencje.

**Błędowice dolne.** Kółko amatorskie z Błędowic i okolicy urządziło swego czasu w Błędowicach kilka wieczorków teatralnych, urozmaiconych licznymi, ku podniesieniu ducha narodowego i oświaty ludności najlepiej służącymi środkami, jak odgrywanymi ładnymi komedijkami, śpiewami, monologami i t. d. Dotąd znajome były ludności tutejszej tylko przedstawienia jakichś waryatów, którzy zapomocą drutów podnosili w górę jakieś drewniane małe djabełki, krzyżując przy tem jak prawdziwi waryaci; tym błahym sposobem bawili oni przybyłych na ich przedstawienia. Dlatego udały się też pierwsze przedstawienia teatralne, urządzone przez wyżej wymienione kółko, znakomicie. Przychodziło mnóstwo młodzieńców i dziewcząt, pragnących ujrzeć znów coś nowego, nigdy jeszcze nie widzianego. Przybyli nawet jeden raz i owi przedstawiciele niemieckiej kultury z Błędowic, których największym życzeniem byłoby wykorzenie wszystko co polskie, zgermanizować całą wioskę. Widząc chęć młodzieży błędowskiej, kółko to coraz pomyślniej się rozwijało, urządziło przedstawienia i wpływało tym sposobem przynajmniej na młodzież wioskę, ponieważ rolnicy i wogóle starszyzna z Błędowic wcale na przedstawienia nie uczęszczają, sądząc, że oni oświaty nie potrzebują. Tak było więc przez pewien czas. Członkowie kółka ćwiczyli się pilnie w śpiewie i uczęszczali regularnie na próby. Ale nierozumni ludzie (już także i młodzież) nie uznali i nie ocenili pracy, trudów i poświęcenia amatorów i amatek; przeciwnie, poczęli sobie z czasem drwić z nich i wygadywać na nich nieprzystojne rzeczy, wystawiając ich tym sposobem na publiczne pośmiewisko. Takie wprost bezcelne postępowanie nieświadomych pokazało się też przy ostatnim przedstawieniu. Większa część ich nie tylko że nie poświęciła tych paru centów wstępu i nie wstąpiła do sali teatralnej, ale, przypatrując się z zewnątrz sali przez okna, przeszkadzała odgrywającym wszelkimi sposobami i czekała z niecierpliwością zakończenia, aby mogła tańce rozpocząć. Tym razem ani owi renegaci się nie zjawili. A może nie przyszli właśnie dlatego, że czysty dochód z przedstawienia przeznaczony był dla ubogich dzieci szkolnych. Gdyby tak czysty dochód był przeznaczony na fundusz klasy niemieckiej, toby się z pewnością byli stawili. Zaznaczamy nawiasowo, że przy tutejszej czteroklasowej polskiej szkole ludowej ma zostać utworzona z początkiem przyszłego roku szkolnego klasa z językiem niemieckim wykładowym; jest to tem bardziej ciekawe, że w Cieszynie, w tem mieście, które podług zdania Niemców jest „eine urdeutsche Stadt“, zakładają polskie szkoły a u nas niemieckie. To także naturalnie gospodarka naszych już wspomnianych wszechniemców z Błędowic! Widać więc, że nasi Błędowianie nie pojmują wartości i celu przedstawień teatralnych i zdaje

się, że nie pozostaje nic innego, jak znów zaprosić jednego z tych bałwanów, wlokących się po świecie, którzy ze swymi drewnianymi figurkami dla naszych „mądrałów“ odpowiednie przedstawienia urządzają. Ach, ludu błędowski! Kiedy otworzysz oczy i dojdiesz do przekonania, że jesteś ludem polskim? Wtenczasbyś z pewnością nie potępiał tak wzniosłego celu wieczorków teatralnych i nie pozwoliłbyś zakładać w twojej gminie szkoły niemieckiej!! (Od Red.: Radzimy na przyszłość robiących przeszkody podać do odnośnej władzy celem ukarania, zaś wstępne na tańce powinno być wyższe dla tych, którzy na przedstawieniu nie są obecni.)

**Karwina.** Nie przynosi to wcale zaszczytu żadnemu stanowi a tem mniej stanowi nauczycielskiemu jeżeli jego członkowie pozbywają się własnych zasad i przekonań a poddając się z chęcią wpływom obcego otoczenia przerabiają się na renegatów, zaprzańców i zdrajców. Tego rodzaju smutne fakta zdarzają się u nas niestety dosyć często i to pomiędzy ludźmi, od których przez samą wzgląd na ich stanowisko i wykształcenie wymagaćby należało silnego charakteru i wyrobionego poglądu na życie. Istnieje u nas „Nordmark“ towarzystwo o celach wszechniemieckich a do towarzystwa tego pozał się Boże — wpisani są wszyscy kierownicy tutejszych szkół ludowych, z wyjątkiem jednego p. Koczwały. A są to ludzie których matki wychowały w macierzystym języku polskim i pewnie nie w tym duchu by dziś będąc na własnym chlebie zapomnieli o swoim pochodzeniu, o swojej narodowości i z lekkim sercem na własną hańbę przechodzili do obozu najzaciętszych naszych wrogów narodowych. Dla ludzi tych główną rolę odgrywa ta okoliczność, że się kilku zaciętrzewionym hakatystycznym urzędnikom przychlebia — zaś zasady i obowiązki narodowe, które podtrzymują charakter człowieka — idą w ką! Jeżeli postąpi sobie w ten sposób człowiek, bez inteligencji to jeszcze po części można go usprawiedliwić, ale cóż mówić o ludziach z wykształceniem i na doniosłym społecznym stanowisku? Uchybiają nie tylko sobie, ale całemu stanowi, do którego należą i całej narodowości, z której wyszli i wzięli swój byt!

## Kronika.

**Paralelki polskie, względnie czeskie** przy seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie wejdą nieodwołalnie w życie z początkiem b. r. szk. Krajowa Rada szkolna w Opawie d. 28 z. m. po czterogodzinnych obradach pod przewodnictwem hr. Thuna odrzuciła wniosek mniejszości, aby nie otwierać klas słowiańskich w seminaryach śląskich i przyjęła projekt rządowy. Nowo utworzone klasy otrzymają osobne kierownictwo a mianowicie w Opawie kierownika Czecha a w Cieszynie Polaka. Mają oni jednak podlegać dyrektorowi seminaryów i porozumiewać się z nim w języku niemieckim.

**Morawska Ostrawa.** W sprawie szkoły polskiej urządził tu koło Tow. Szkoły ludowej dwa publiczne zgromadzenia w Domu polskim. Pierwsze odbędzie się w niedzielę, dnia 4., drugie zaś w niedzielę, dnia 11. bm. o godz. 10. przed południem. Po pierwszym zgromadzeniu rozpoczną się zapisy dzieci do szkoły polskiej, które zostaną jeszcze ogłoszone plakatami. Spodziewać się należy, że napływ dzieci będzie większy niż za lat poprzednich, szkoła bowiem przez dwuletni czas swego istnienia wykazała bardzo dodatnie rezultaty i zyskała szczere zaufanie wśród tutejszej ludności polskiej. W bieżącym roku szkolnym zostanie szkoła rozszerzoną na 4klasową, tak iż dzieci po jej ukończeniu będą mogli przenieść się do szkoły średniej, — umieszczoną zaś będzie wyłącznie w Domu polskim, którego całe I. piętro umyślnie na ten cel przebudowanem zostanie. Siły nauczycielskie zostały już zamianowane przez Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej, a umiejętny ich dobór z grona jak najzdolniejszych kandydatów jest rękojmią, że szkoła polska odpowie godnie swemu wychowawczemu i narodowemu zadaniu. Kierownikiem szkoły polskiej z Białej, nauczycielami pp.: Franciszek Hełpa, pracujący przy tutejszej szkole już w roku zeszłym i p. Paweł Kojzar, nowo mianowany abiturjent seminaryalny, zaś nauczycielką pna. Marya Bobrzyńska, nauczycielka z Podgórza przy Krakowie. Rozpoczęcie roku szkolnego ogłoszonym zostanie plakatami, a połączonym będzie z stosowną uroczystością. Mianowicie Zarząd koła miejscowego urządzi w Domu polskim dnia 18. b. m. wieczór Asnykowski w po-

łączeniu z przedstawieniem amatorskim. Program przedstawienia zostanie ogłoszony później.

**Witkowice.** Chór śpiewacki w tutejszej Czytelni Tow. Szkoły ludowej po krótkiej przerwie spowodowanej brakiem nauczyciela, zawiązał się na nowo i nauka śpiewu odbywa się regularnie dwa razy tygodniowo. Nauki śpiewu udziela p. Paweł Kojzar, nauczyciel szkoły polskiej z M. Ostrowy. Zarząd Czytelni prosi członków o jak najliczniejsze zapisywanie się do chóru, tak iżby w krótkim czasie można było wystąpić publicznie — i ma nadzieję że ochotników znajdzie się bardzo wielu, tem więcej, że nauka śpiewu udzielana będzie zupełnie bezpłatnie.

**Bogumin-dworzec.** „Lidove Noviny“ umieszcili niedawno artykuł naszpikowany nikczemnymi kłamstwami, skierowanymi przeciw tutejszej „Jedności“, a właściwie jej członkom, i kłamstw tych pomimo sprostowania nie uważały za stosowne odwołać. Korespondent wystawia członków Jedności na pośmiewisko publiczne, twierdząc jakoby na ostatniej wycieczce nie mogli się dać fotografować ponieważ byli pijani — i że fotografa chcieli pobić. Rozumie się, że w doniesieniu tem niema ani odrobiny prawdy i że wymysłem zostało jedynie dla poniżenia opinii „Jedności“. Sprawa z owym fotografem, którego „Nov. Lid.“ chciały przedstawić jako ofiarę brutalności polskiej ma się następująco: Idąc na wycieczkę konferował on z prezesem Oddziału w sprawie odfotografowania grupy amatorów. Prezes polecił mu zwrócić się do przewodniczącego grupy, co też fotograf uczynił. Ponieważ jednak wynagrodzenie żądane przez fotografa było za nadto wygórowane, przeto umowa nie została zawartą i do fotografowania wcale nie przyszło. — Korespondent „Nov. Lid.“ złośliwie więc przekreślił całe zajście, z komara zrobił woła i użył sobie do woli na Polakach, jak to „bracia Czesi“ umieją. A redakcja przypieczętowała jeszcze tę bezczelność, bo wiedząc o wartości kłamliwych i oszczerczych doniesień, sprostować ich nie chciała.

**Jeszcze jeden kulturträger na Śląsku.** Niedawno umieszczona w „Silezyi“ korespondencja z Żukowa musi oburzyć każdego uczciwie myślącego człowieka, charakteryzuje bowiem dosadnie postępowanie kierownika miejscowej szkoły lud., względem swego młodszego nauczyciela, postępowanie pełne nienawiści i obłudy. Powodem jak zawsze — „narodowość“. Ten p. Zielina aczkolwiek Polak z pochodzenia jest przecież namiętnym propagatorem niemieczyny na Śląsku. Przy tegorocznym jubileuszu swej 25-letniej pracy, urządzając bankiet zaprosił sławny „Landlehrerverein“, a gdy jego młodszy kolega odmówił produkowania się w klasie przed temi niemościami, popadł w nienawiść i niechęć Oberlehrera, który go też otwarcie w „Silezyi“ i „Schlesische Sonntagszeitung“ obsmarował nie szczędząc fałszu i kłamstwa. Ów młodszy kolega prowadził katalog lekcyjny, załatwiał wszelkie sprawy szkolne w języku polskim. To tak podrażniło p. Zielinę, że jak istny „Flachsman“ polecił do inspektora z prośbą by zapobiegł rozszerzaniu się polskiej kultury na polskiej ziemi. W hakatystycznym zapale wyrzucił wszystkie polskie książki z biblioteki szkolnej, dopiero „Kółko rolnicze“ zlitowało się nad niemi. Godny to zbadania fakt, skąd pauczek ten, który uczy polskie dzieci, jada chleb polski, i nosi polskie nazwisko stał się naraz tak gorliwym niemieckim kulturträgerem? Ale nie zazdrościmy wcale kulturze niemieckiej takiego zacnego nabytku.

**Z Pudłowa** donoszą nam: Charakter Czechów można poznać najlepiej na Śląsku, gdzie się oni z nami i z Niemcami bezpośrednio stykają. W takiej wsi, gdzie Czesi zdobyli władzę i wpływy protegują oni Niemców a Polaków krzywdzą w sposób niesłychany a jeżeli zaś przyjdzie jakiś Czech do gminy polskiej, w której wpływów posiadać nie może, zachowuje się wobec Polaków wprost w sposób wyzywający. Podobnych przykładów ogłoszonych było już kilka a dziś chcę służyć Szan. Czytelnikom świeżym dowodem. Mieszka u nas malarz Peřina oczywiście Czech. Człowiek ten przychodzi wraz z żoną do gospody i tam uczy ludzi tańczyć „besedy“. Ogłasza on się afiszami w języku czeskim i niemieckim i dopiero w ostatnim czasie, kiedy Polacy na niego uderzyli ogłasza się także w języku polskim. Tańca „besedy“ uczy on w gospodzie p. Wacławika gdzie również znajduje się „Jedność“. Komitet teatralny „Jedności“ urządzi teraz próby do odbyć się mającego przedstawienia — a Peřina wiedząc którego dnia próba się odbywa, zwołuje na ten sam czas do sali obok się znajdujące, próby tańców, aby w ten



sposób Polakom przeszkadzać. Takie zachowanie się Czech w gminie polskiej nazwać można bezczelnem. Dowiadujemy się, że w tych tańcach biorą udział nawet Polacy, którzy na tyle nie posiadają świadomości narodowej, aby odczuć, że Perinle nie rozchodzi się wcale o nauczanie „besedy“ co byłoby zresztą rzeczą zupełnie niewinną, ale jedynie o to, aby w Puławie przygotować grunt dla Czechów i aby rozbić pracę Polaków! Polacy! Czyż ślepi jesteście, że tego nie widzicie? Czyż nie wstydziecie się popiepać wrogi dla nas sposób agitacyjny?

**Ze Stonawy.** Nareszcie doczekaliśmy się niespodziewanego faktu że nasz ks. proboszcz rozpoczął krytykę urzędów hrabiowskich co nas ogromnie zdziwiło, bo dotychczas znaliśmy ambona jako miejsce, z którego bardzo często spadały ciosy wyłącznie na biedaków. Rzeczą się oto tak miała. Zeszłego miesiąca ludzie przechodzący drogą od Karwinej dziwili się niemało, że na hrabiowskich polach grabiono i sprowadzano z pola w niedzielę aczkolwiek panowała posucha. Niejedni mówili, że ten wypadek powinien duszpasterz skarcić ale nikt nie przypuszczał, żeby nasz proboszcz na ten krok się odważył — tymczasem następnej niedzieli rzeczywiście ks. proboszcz ku największemu zdziwieniu sprawę tę z ambony podniósł i uznał się, że człowiek ten, którego ludzie w gminie bardzo dobrze znają (oczywiście zarządcą p. Fiedler) o pozwolenie nawet go nie prosił. Przeciw krytyce niebyśmy tak dalece nie mieli, jednak docinek ironiczny: „Mało tego ma a jeszcze się o to boi“ nie był wcale na miejscu, ponieważ ironii tej nie każdy zrozumiał i niektórzy myśleli, że potępienie to odnosi się do p. Gałuszki, który również owej niedzieli zboże sprowadzał, chociaż wcale przypuszczać nie można, żeby ks. proboszczowi na myśl przyszło, aby potępił biednego chałupnika za sprowadzanie zboża do stodoły, skoro to samo czynił bogobojny hrabia, który posiada ogromny majątek. *Prawdź.*

**Z Jaworza** podnosi znany nam korespondent głos w „Gwiazdce“ nadmieniając o potrzebie założenia „Czytelnia katolickiej“ i o bezczynności oddziału „Jedności“, którym swego czasu p. Selbor się zajmował. Korespondencja, która napisana jest celem udowodnienia potrzeby założenia Czytelnia katolickiej pachnie zaledwie obłądą. Jest prawdą niestety, że z powodu zupełnej bezczynności na polu narodowym p. Selbora, oddział „Jedności“ dawniej tak ruchliwy popadł w chwilowy letarg. Pomimo próśb ze strony Zarządu głównego nikt się w Jaworzu nie znalazł, któryby chciał oddział ten objąć w swoje ręce i zorganizować go tak, jakby się należało. I teraz zjawia się p. korespondent „Gwiazdki“, udaje przed opinią dobrą wolę dla pracy narodowej ale równocześnie ucieśniony jest że książki, z których lud mógłby mieć pożytek moralny, w szafach myszy gryzą i zamiast poprzeć istniejące już w gminie towarzystwo, zakłada inne, które ze względu na stosunki wyznaniowe w Jaworzu nie może sprawie narodowej żadnego przynieść pożytku, jeżeli przybiera cechę wyznaniową. I czyż taką nibyto „pracę“ można nazwać pracą narodową? Czyż nie jest to bezwstydną obłądą nazwać pracą narodową zakładanie towarzystwa, do którego ewangelikom wstęp jest niemożliwy? Czyż nie jest to raczej umyślnem rozbijaniem zgody pomiędzy ludnością polską z powodów wyznaniowych? Pożalowania godny korespondent cieszy się, że „Jedność“ usnęła, bo to sposobność najlepsza do założenia w gminie „Niezgody“. Spodziewamy się, że członkowie „Jedności“ przekonają się do czego swoją bezczynnością doprowadzają i że dla dobra sprawy polskiej zbudzą się ze snu i zabiorą się do pracy, której wymaga obowiązek narodowy!

**Karwina.** W niedzielę, dnia 4. września br. o godz. 3 popołudniu, zostanie wygłoszony w Czytelnia I. koła Tow. „Szkoły ludowej“ u p. Olszaka odczyt przez Dr. Knickiego o „chorobach zaraźliwych“. Wstęp od osoby 20 hal. O liczne przybycie prosi Zarząd.

**Bogumin-dworzec.** W niedzielę, dnia 4-go września nrządza tut. Oddział tow. „Jedność“ w lokalnościach p. Zankra przedstawienie, na którym odegrane zostanie wesoła komedia p. t. „Kominarz i młynarz“. Po przedstawieniu nastąpi zabawa. O liczny udział uprasza wydział.

**Marykańskie Góry.** Tutejsza Czytelnia Tow. Szkoły ludowej urządza w niedzielę, dnia 4. bm. w sali hotelu „Pod kulą“ przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie komedia ze śpiewami: „Werbel domowy.“ O jak najliczniejszy udział prosi Wydział.

**Wydział Tow. akademików polskich na Śląsku „Znicz“** zaprasza niniejszem Szanownych kolegów na zebranie koleżeńskie, które się odbędzie w sobotę 10 września br. w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Goście mile widziani.

Wydział.

**Zjazd maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie.** Stowarzyszenie maszynistów, wermistrzów i monterów w Krakowie pragnąc w myśl wydanej odezwy przed kilkoma laty, mającej na celu zorganizowanie wszystkich maszynistów i monterów w kraj, w czyn wprowadzić, postanowiło zwołać zjazd do Krakowa w dniach 18 i 19 września b. r. (t. j. w niedzielę i poniedziałek). Wybrany komitet z łona stowarzyszenia, uprasza przeto wszystkich kolegów, którym dobro stanu maszynistów, wermistrzów i monterów leży na sercu, ażeby na zjazd w celu naradzenia się nad wspólnem naszym położeniem gremialnie przybyć zechcieli. — Program zjazdu obejmuje prócz wspólnego zwiedzenia wystawy metalowej, obrady celem 1) Utworzenia organizacji zawodowej krajowej, 2) Obmyślenia środków ku podniesieniu godności stanu maszynistów, przez niedopuszczenie do tego zawodu ludzi niefachowych, 3) Wnioski. Obrady zjazdu toczyć się będą jedynie na gruncie ekonomicznym, z wykluczeniem polityki. — Zgłoszenia przybycia należy nadsyłać na ręce sekretarza. Antoni Stróżyński, przewodniczący zjazdu. Tomasz Borelowski, sekretarz, Kraków, ul. Starowiślna l. 36.

## Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

z dniem 4. września b. r.

otwieram w moim domu

**GOSPODĘ**

i że tylko piwo karwińskie sprzedawać będę.

Za dobrą i rzetelną usługę ręczę.

Dąbrowa, 1. września 1904. Samuel Storch.

## Do sprzedania!

Siuda Józef w Suchej średniej, l. 161, podaje do wiadomości, że gotów jest sprzedać swój

nowo wybudowany budynek

wraz z 1/2 morgiem pola za cenę 5.600 Koron. W domu tym znajdują się 3 pokoje i 1 kuchnia, a jest on około 1/2 godziny od kopalni oddalony. 1-3

## Parcela budowlana

wraz z gotowym materiałem do budowania jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Parcela ta znajduje się przy drodze obok kościoła w Piotrowicach. Wiadomości udzieli właściciel Wiktor Grzonka w Piotrowicach. 3-3



## Za darmo

nauczy się jeździć na starszym bcyklu każdego, kto kupi nowy u Antoniego Strzyża

20-? w Karwinie.

## Każdy obywatel

powinien od ognia ubezpieczyć nie tylko swoje budynki, ale też swoje ruchomości, jako to: meble, ubrania, bieliznę i t. p.

Wnioski na ubezpieczenia przyjmuje

**Fr. Friedel, kierownik Banku rolniczego we Frysztacie.** 3-3



## Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikłowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

wszelkie reparacje

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Wszelch nauk lekarskich

## Dr. Leon Bross

były lekarz szpitali krakowskich

po dłuższej praktyce w Wiedniu i Berlinie osiada

po 1. września b. r.

Naprz. szkoły. w Gruszowie na Śląskn.

(3. dom obok apteki.) 2-3

Ord. od godz. 8—10 rano i od 2—3 popoł.

## Zyto - na - zasiew „Tryumf“

przynosi

1-1

wielką słomę i dużo ziarna.

Waga 1 hektolitra 75 kg.

Sprzedaje Karol Ertel, właściciel posiadłości we Frysztacie na dolnem przedmieściu l. 257.

## Dwóch uczniów

do kotlarstwa i mosiążnictwa przyjmie z całym utrzymaniem (kustem) i mieszkaniem

J. Sanger, kotlarz we Frysztacie. 3-?

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

## Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskiem, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“.** 6-6

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Xsięgu Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacje w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie pociągają opłaty pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze i.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Dr. Körber a Śląsk.

Chciał sobie p. Körber skaptować Polaków, pojechał więc do Galicji, bo według jego zdania Galicja to Polska. My jednak patrzymy cokolwiek dalej, a choćbyśmy nawet wzrokiem nie przekraczali granicznych czarno-żółtych słupów, to jednak wiemy dobrze, że moc polskiego ludu siedzi i na Śląsku, o mieczę tylko od Galicji, a że Śląsk również liczy się do krajów monarchii austriackiej, to pan prezydent ministrów i zarazem minister spraw wewnętrznych cośkolwiek o tem wiedzieć powinien.

Mniejsza jednak o samego pana ministra. Wybaczyć mu można to i owo, bo wypłynął na dominujące stanowisko w państwie drogą służby urzędniczej, a nie politycznych aspiracji i o potrzebach ludów austriackich uczyć się począł dopiero na foteln ministerjalnym, ale inne stanowisko względem podróżującego ministra powinni byli zająć przyjmujący go panowie, którzy udzielali mu informacji o potrzebach narodu i kraju. Panowie Potocey, Tarnowscy, Jaworscy, Baderowie i inni uczyniwszy się w krótkim czasie reprezentantami narodu polskiego, jak nimi usiłują być w zardzewiałem Kole polskiem recte „szlachetkiem“, wydali na cześć pana ministra niezliczoną ilość sntych śniadań i obiadów, podczas których sławili jego mądrość polityczną i życzliwość dla kraju, zadokumentowaną tryumfalną podróżą i doskonałym apetytem. Żądać od pana ministra nie było czego, prosić nie wypadało, więc ograniczyli się na podziękowaniach za przybycie do nich w gościnę, zaś p. minister dziękował za podziękowanie i tak się skończyła ta owacyjno-dziękczynna komedia.

O prawdziwych potrzebach kraju nie się p. Körber nie dowiedział, poniósł tylko do Wiednia silniej ngruntowane przekonanie, że „die Polen sind für jede Regierung zu haben“, jeżeli się pogłaska ambicję kilku magnatów i orderami uszlachetni dorobkiewiczów politycznych. Jeżeli zatem tak się ma z Galicją, to cóż dopiero mówić o Śląsku, skąd żaden polski reprezentant nie stanął przed obliczem pana ministra, a panowie polscy z Galicji zapomnieli, że ojczyzna ich nie kończy się u brzegów Białej i że Cieszyń, Frysztat i Ostrawa również polskiej domagają się opieki. Tomy możnaby spisać o krzywdach ludności polskiej na Śląsku, o bezprzykładnem wprost nkrócaniu jej praw przez czeskich i niemieckich urzędników, o nieposzanowaniu języka polskiego w urzędach publicznych, a przecież nikt ani słówka nie wspominał o tem p. Körberowi, choć jest ministrem „sprawiedliwości“ i „spraw wewnętrznych“, więc strzedz winien sprawiedliwości i wiedzieć, co się wewnątrz państwa dzieje. Odjechał więc unosząc z sobą przekonanie, że sprawiedliwą jest rzeczą, jeżeli 178 tysięcy Polaków nie ma ani jednej szkoły średniej a 41 tysięcy Niemców ma ich aż 4, że sprawiedliwą jest rzeczą, by w starostwie we Frysztacie i Frydku, w sądzie w Boguminie i Polskiej Ostrawie nie można się było rozmówić po polsku, choć ludność polska ma tu większość, że sprawiedliwą jest rzeczą wydawać do ludności polskiej zarządzenia w sprawach szkolnych, sanitarnych i administracyjnych w niezrozumiałym dla niej języku!

O tem wszystkiem nie miał kto powiedzieć panu ministrowi, a przecież z krzywd ludu polskiego na Śląsku uczynić należało postulat, od którego pozyskanie Polaków dla rządu zależę

powinno. Niech się więc nikt nie dziwi, jeżeli lud śląski nie zawsze i nie we wszystkim wyraża ufność polskim posłom z Galicji, jeżeli z od ich wpływu wyodrębnić się stara i koła polskiego nie uznaje za swą reprezentację, bo to osunięcie się jest wyłącznie galicyjsko-polskiej polityki wynikiem.

Tam gdzie zagrożone są nasze ineresy narodowe, tam nie istnieją dla nas terytorjalne granice, — pojmujemy naród polski jako całość i całości tej gdzie należy, bronić winniśmy. B jak każda zdobycz narodowa idzie na naszą wspólną korzyść, tak każda strata i krzywda wszystkich nas osłabia i boli.

Zdawało się może panom polskim z Galicji, że paralelki w seminaryum cieszyńskim do zupełnego zadowolenia wystarczyć nam powinny i właśnie w tym czasie, gdy tak wielka łaska rządu nas spotkała, należy nam się miarkować w żądaniach. A my przecież czujemy, że paralelki te, rzncone jak ochłap z pańskiego stołu, to nie żadna łaska, jeno odrobina sprawiedliwości, która nam się dawno należała i że ustawać w żądaniach nie powinniśmy, póki w głości naszych nie odży

A właśnie była po temu sposobność podczas pobytu premiera wśród reprezentacji polskiej i na ziemi polskiej. Lud śląski zapomnieć nie może, kto sposobności tej nie wykorzystał jak należało.

## Obłuda czeska.

Oburzyli się na nas Czesi, gdyśmy swojego czasu, piętnując ich zabobczność, przytoczyli fakt historyczny, wskazujący na łupiestwo czeskie, — a oto dziś stwierdzają czynem, iż w wypowiedzianym wówczas sądzie nie myliliśmy się wcale i wyciągnięte zeń konsekwencye do stosunków współczesnych zupełnie są słuszne.

Na całej ziemi ostrawskiej nie od dzisiaj zacięty wre bój między dwoma narodami, którym pokrewieństwo plemienne zadatkami zgody być powinno, między Czechami i Polakami, ale sposób ich walki i przyczyny zasadniczo są różne. Podczas gdy Polacy zajmują stanowisko odporne i bronią na własnej ziemi najświętszych swych praw, — Czesi wdali się na ziemie cudzą i prowadzą walkę zaczepną, a w walce tej nie przebiegają w środkach, choćby nimi było oszczerstwo, podstęp, brutalność i cisk.

Najgorętszy bój toczy się na polu szkolnictwa, bo w szkołach wychowuje się przyszłe pokolenie narodn — nie jest więc rzeczą obojętną, do jakich szkół chodzą nasze dzieci. Tu więc pokazali Czesi, czem są, odsłoniли swe wilcze zęby, rznili się całkiem otwarcie na kradzież dusz dzieci naszych, a postępowanie ich w tym kierunku zadaje kłam uczuciom ludzkości i sprawiedliwości rzekomo kulturowego narodu. W Michałkowicach przez dwa lata wnosili rekursy przeciwko rozszerzeniu szkoły polskiej, choć wiedzą dobrze, że Polaków jest więcej niż Czechów a rozszerzenie szkoły przez władze szkolne nakazaniem zostało, w Polskiej Ostrawie dla garstki Niemców wybudowali wspaniałą szkołę kosztem około 100.000 koron, a 12 tysiącom Polaków odmówili jednej klasy, a to, co obecnie wyprawiają w Rychwałdzie, nie można nazwać inaczej jak nikiemną bezczelnością.

W gminie tej, w której, jak sam „Ostravský Denník“ twierdzi, „Czesi spoczywają na cmentarzu“, w której urzędowy spis ludności wykazał jeszcze jedenastu żyjących Czechów, zbudowali wspaniałą ośmioklasową szkołę z wyraźnym zamiarem przerabiania w niej dzieci polskich na renegatów i odszczepieńców, boć przecie zdrowy rozsądek wskazuje, że jedenastu Czechów nie potrafiłoby zapełnić dziełmi swemi szkoły tej zapełnić. Pnścili się więc poprostu na kradzież polskich dzieci i w pismach swych i na zgromadzeniach rzucają obelgi i przezwiska na rodziców polskich, którzy po polsku wychowują swe dzieci, bezczeszczą polskie szkoły i polskich nauczycieli, a czynią to wszystko pod obłudnym płaszczykiem obrony swej rzekomo zagrożonej narodowości.

Takim wymownym dowodem bezczelności czeskiej było odbyte z końcem zeszłego miesiąca zgromadzenie w Rychwałdzie z inicjatywy „Politického spolku pokrokového“, z którego szczegółowe sprawozdanie zamieścił „Ostravský Denník“ w nrze 190. Zamiast rozpisywać się długo, przytaczamy na wieczną pamięć naszą i na dostojny wyciąg z referatu redaktora Policara z M. Ostrawy, aby nie było w przyszłości sporu o słowa, jak zwalczają Czesi szkołę polską i jaką drogą kulturę swoją niosą między polski lud na Śląsku.

Wspomniany referent mówił między innemi następująco:

„Stojíme před zápisem do škol — a tu nastává všem českým rodičům povinnost nejsvětější: Mnsejí hájiti své dítky před vlky, kteří uloupiti chtějí nejdražší statky českých rodičů pro cizí školy.“

Přijdou k vám, rodičové, vlci v lidské sice podobě — ale stejně draví a stejně nebezpeční. Přijdou, aby zadávali vaše dítky, aby vyrvali je vám i národu... Budou vás totiž nutiti, abyste je dali zapsat do školy cizí, do školy české. S tváří úlisnou budou vás napřed slibováním přemlouvati — a nepoddáte-li se, nkáží teprv pravou svou tvář dravců a brozami bídnými budou na vás činiti nátlak. A tu v zájmu vašich dítek i v zájmu vašem vlastním ukažte dvěře každému, kdo chtěl by vás přemlouvati ke skutku tak špatnému.

Škola cizí, škola polská, tak jako německá, byla by osudným a neštěstím vašich dítek. Tam úplně by zakrněly. Žádné české dítě, ani to nejnadanější, nemůže v cizí škole prospívati. Z prvu proto; že učitelé nerozumí, později zas, že nepochopilo počáteční základy. Rozum jeho otupí, duše zmrá, vede se ji jako květinice přesažené z teplých krajů do pásem studených. Nechtete-li rodičové, aby dítky vaše byly nevzdělané a tím největší biď vystavené, nedávejte je jich do školy české.

Vymstila-li by se zle cizí škola na dítkách vašich, vymstila by se ještě krutěji na vás. Dítka, které české škole svěříte, jest pro vás ztraceno. Poláci, kteří zde pracují proti krvi své vlastní, krvi slovanské, do rukou odvěkému nepříteli nás všech, Němců, naučili by ve své škole vaše dítě stydět se za svůj původ — a tím za vás! Vaše dítky neuslyšely by od polského učitele mluvíti o českém lidu jen s pohrdáním — a toto pohrdání v brzku by přenesly na vás! Ony by od svých polských spolůžáků viděly jen po všem čes-

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



kém plvati — a proto dříve či později plvaly by i po vás! Tím všechna naděje, již do dítek svých kladete, jest předem zničena. Polská škola záhy vyvrve z dětské duše slibné kořinky lásky a vsadí do vnitřního srdce koukol nenávisti — k národu, z něhož vyšly i k vám, kteří k němu se hlásíte. A tím přetrhá rodinná pouta přírodou posvěcená: zcizí vám dítky úplně. A vy do smrti budete nešťastní, že dali jste děti své do cizí školy a do posledního dechu budete klnout okamžiku, kdy z nerozumu či slabosti dali jste se svěst k zaprodání vlastní krve.

Neprátele naši vědí dobře, proč podnikají hony na dítky. Tak jako Turci unášeli balkánským Slovanům mladé hochy a vychovávali z nich janičáry, nejfanatičtější bojovníky půlměsíce, kteří nešetřili v boji s křesťany ani otce, ani matky, ani bratra, tak Němci a Poláci vychovávají ve svých školách odrodilce, kteří neurvale — jak v Rychvaldě nejlépe vidíte — rvonám práva i rodnou půdu a chtějí z kořene nás vyhladit. A my nemáme jiného prostředku proti tomuto lupičství, než poctivě vzdorovat všem těm úkladům a nepovolit jejich násilí. Zákon, který nás chrání před zloději našeho majetku, nechrání nás před lupiči nejdražších našich statků, našich dětí. A tak musíme se hájit proti útokům, jichž schopni nejsou ani Turci ani divoši, jež ale s takon bestiálností provádí národy „vysocě kulturní“: proti útokům na jazyk a duši našich dětí.

Tak mluvil český agitator do polského ludu, bo trdnou připsuší, aby měl tylko jedenastu sluchaczy, a o ile nam dotąd wiadomo, umarli Czesi w Rychwałdzie dotąd z grobu nie powstałi i na żadne zgromadzenie „Politicznego spolku“ nie przyszli. Dowiedzieliśmy się więc, że największym nieszczęściem dla Polaka jest, jeżeli dziecko póśle do polskiej szkoły, że w niej dziecko nauczy się wstydić swoich rodziców, i że Polacy są swoimi własnymi nieprzyjaciółmi. Mówił tak red. Policar niby pod adresem rodziców českich, ale tem większą jest jego bezczelność i wprost dziwny się, jak się nie zadławił własnymi słowami, prawiać „jak v Rychvaldě nejlépe vidíte“, bo właśnie w Rychwałdzie niema ani jednego českého dziecka w polskiej szkole, a przeciwnie polskie dzieci zaludniają česką szkołę i nauczyciele czeszy chodzą jak wilcy na łup polskich nieświadomych dusz.

Ten pełen nienawiści występ Czechów przeciwko Polakom powinien być dla nas wskazówką, jak na przyszłość postępować nam należy, powinien odsłonić obłudę česką, która pod pozorem wspólnej nienawiści kn Niemcom, pragnie nas uspić i śpiących pożreć. A uczciwy Polak nie powinien nie tylko nie brać do ręki „Ostr. Den.“, w którym takie bezczelne mieszczą się kłamstwa, ale nawet unikać gospód i wszelkich lokalów, w których to wrogi nam piśmidło się znajduje.

## Wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie.

Kurs ten urządzony przez „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsk“ trwał od 15-go do 30-go sierpnia b. r. Oto spis wykładów:

Baranowski Bolesław, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego, 5 wykładów; słuchaczy 102, 97, 97, 88, 95.

Bujak Franciszek, dr. z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka, 5 wykładów; sł. 104, 94, 104, 91, 106.

Bujwid Odo, dr. prof. uniwersytetu z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im, 3 wykłady i konwersatorium; sł. 82, 98, 115, 91.

Buzek Józef, dr. docent. uniwersytetu ze Lwowa: Administracja wychowania publicznego, 9 wykładów; sł. 105, 96, 99, 108, 96, 93, 85, 98, 109.

Głabiński Stanisław, dr. prof. uniwersytetu ze Lwowa: Zasady ekonomii społecznej, 3 wykłady; sł. 102, 101, 120.

Godlewski Emil, dr. docent. uniwersytetu z Krakowa: Rozwój zwierząt wyższych, 4 wykłady; sł. 114, 115, 108, 110.

Kasprowicz Jan, ze Lwowa: Twórczość Adama Mickiewicza, 2 wykłady; sł. 177, 146.

Krzemieniewski Seweryn, asystent uniwersytetu z Krakowa: Budowa i żywienie się roślin, 6 wykładów; 88, 86, 109, 91, 114, 102.

Piasecki Eugeniusz, dr. prof. gimnazjalny z Lwowa: Zasady wychowania fizycznego, 6 wykładów; sł. 104, 104, 113, 108, 109, 99.

Popiołek Franciszek, prof. gimn. z Cieszyna: Z dziejów kultury śląskiej, 5 wykładów; sł. 91, 110, 112, 108, 118.

Siedlecki Michał, dr. prof. uniwersytetu z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm, 4 wykłady; sł. 92, 92, 109, 109.

Stefanowicz Antoni, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunków, 3 wykłady; sł. 110, 125, 126.

Szelągowski Adam, dr. docent. uniwersytetu ze Lwowa: Wiek XVI w Polsce, 5 wykładów; sł. 101, 105, 101, 107, 84.

Twardowski Kazimierz, prof. uniwersytetu ze Lwowa: Zasady dydaktyki, 5 wykładów; sł. 108, 110, 112, 110, 113.

Prócz tych wykładów prof. dr. K. Twardowski miał na uroczystości otwarcia w dniu 15 sierpnia wykład wstępny p. n. „Wychowanie i nauka“. W uroczystości otwarcia kursu wzięło udział przeszło 300 osób. W uzupełnieniu wykładów swoich prof. dr. E. Piasecki pokazywał kilkunastu nauczycielom na boisku gimnazjalnym sposób urządzania gier i zabaw dla dzieci.

W dniu 22. sierpnia uczestnicy kursu zrobili wycieczkę do kopalni węgla w Dąbrowie i Łazach. W wycieczce wzięło udział 77 osób, które zwiedziły koksownię i urządzenia kopalniane. — Do szybów pozwolono zjechać 14 osobom.

W dniu 23. sierpnia uczestnicy kursu zwiedzali browar arcyksiążęcy w Cieszynie. W zwiedzaniu browaru wzięło udział 95 osób.

W dniu 25. sierpnia uczestnicy kursu w liczbie 103 zwiedzali huty arcyksiążęce w Trzyńcu.

W dniu 26. sierpnia uczestnicy kursu w liczbie 89 zwiedzili muzea cieszyńskie, mianowicie Muzeum im. Szersznika, oraz Muzeum śląskie „Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego“. Ponieważ to ostatnie mieści się w budynku polskiej szkoły ludowej utrzymywanej w Cieszynie przez „Macierz szkolną“, przeto uczestnicy kursu zwiedzili przy sposobności tę placówkę kresową.

W dniu 27. sierpnia uczestnicy kursu w liczbie 105 osób zwiedzali urządzenia cegielni śp. Franciszka Górniaka w Sibicy.

W dniu 28. sierpnia uczestnicy kursu w liczbie 44 osób zrobili wycieczkę do wsi Wisły drogą z Nawsiu przez szczyt Stózka i dolinę Jawornik. Zwiedzono przy tej sposobności szkoły ludowe polskie w Nawsiu i w Wiśle.

Kart uczestnictwa w kursie wydano 140 nadto około 50 biletów na poszczególne dni wykładów. Prelegenci pp. dr. Godlewski, Krzemieniewski, prof. dr. Siedlecki i radca Stefanowicz ilustrowali wykłady swoje mnóstwem tablic, rysunków i okazów.

## Przegląd polityczny.

Sejm śląski ma być zwołany na dzień 19. września.

Zaręczyny niemieckiego następcy tronu. Następcą tronu niemieckiego zaręczył się z młodszą siostrą w. księcia Merklenburg-Szweryn. Jestto 18-letnia księżniczka Cecylia. Starsza siostra w. księcia jest poślubioną ks. duńskiego. Następcą tronu niemieckiego przybył nymyślnie do miejscowości Gelbensach, gdzie bawi rodzina w. księcia.

Nowe bandy w Macedonii. Do Graboboru, miejscowości oddalonej tylko o 3 mile od Saloniki, wpadła onegdaj „banda“ powstańcza, złożona z 50 ludzi, która zamordowała 3 mieszkańców i poraniła żonę i dzieci pewnego greckiego notabla. — Wojsko tureckie z Saloniki ściga obecnie tę „bandę“.

Olbrzymi fundusz wyborczy. W celu zapewnienia ponownego wyboru Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych, utworzyła obecnie repub. partya fundusz wyborczy wysokości 10 milionów dolarów (50 milionów koron). Znany miliardier Pierpont Morgan ofiarował na ten fundusz 1,250.000 koron.

Dalszy ciąg skandalu dworskiego. Księżna Ludwika Koburska żona Filipa Koburskiego a siostra byłej cesarzowej arcyks. Stefani obecnej hr. Lonyay, trzymana dotąd w zakładzie dla nymyślnych chorych w Saksonii z powodu znanego romansu z porucznikiem austriackim Matassiczem, uciekła potajemnie z zakładu. Jak stwierdzono

ziemią ją wykraść Matassicz przy pomocy służby hotelowej i wywieść do Szwajcaryi. Dotychczasowy pościg nie wykazał miejsca pobytu romantycznej pary.

## Wojna.

A więc w dniach między 30 sierpnia a 3 września rozpoczęła się

**największa dotychczas walka lądowa** pomiędzy wojującymi stronami i skończyła się

**ostatecznym pogromem Rosyan.**

**Japończycy zajęli miasto Liaojang,** przeszli rzekę Taitse i

**odciął armię Kuropatkina od północy,**

tak iż ta cofa się obecnie w największym popłochu wzdłuż rzeki ku zachodowi.

Z dotychczasowych telegraficznych doniesień przebieg tej decydującej walki przedstawia się następująco:

Rosyanie nawet po ich wyparciu z otaczających miasto półkolem fortyfikacji, bronili rozpaczliwie każdej piędzi ziemi. Telegram marszałka Ojamy donosi bowiem wyraźnie, że lewa i środkowa armia japońska zaatakowały ich koło południowego muru miasta. Tu nadmienić musimy, że trzy armie japońskie, pozostające pod dowództwem marszałka Ojamy, otrzymały nowe nazwy rzędowe: armię Kuropatkina nazwano prawą, armię generała Oku środkową, armię zaś generała Nodzu lewą. Tak oznaczają je teraz już rzędowe depesze japońskie.

Zdaje się, że generał Kuropatkin byłby dłużej jeszcze odpierał ataki japońskie, gdyby na północ od Liaojangu, już na prawym brzegu rzeki Taitse, sytuacja nie była się zmieniła na niekorzyść Rosyan.

I tu rozpoczęła się walka już dnia 1 września. Dwie dywizje japońskie dążyły pospiesznie ku linii kolejowej do Mukdena, aby odciąć odwrot nieprzyjacielowi. Przeciwno tym dywizjom wystąpił korpus, spieszący na pomoc Kuropatkinowi z Mukdena, następnie zaś drugi jeszcze korpus rosyjski, wysłany przez Kuropatkina dla zabezpieczenia odwrotu. Rosyanie „przeszli do akcji“ zaczepnej widocznie w tym celu, aby odeprzeć Japończyków jak najdalej od linii kolejowej. Z początku też atak ich uwięziony był pomyślnym skutkiem. Gdy atoli Japończycy otrzymali posiłki, wojska rosyjskie zmuszone zostały cofać się przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. — I właśnie wiadomość o tym zwrocie walki skłoniła Kuropatkina do zarządzenia opróżnienia Liaojangu i ogólnego odwrotu. Przyznaje on to sam w swoim telegraficznym raporcie do cara.

Rozkaz ten wydany został 3. b. m. Mimo to walka o Liaojang przeciągała się aż do rana dnia następnego. Według depeszy marszałka Ojamy,

**Liaojang dostał się w ręce Japończyków dopiero o godzinie 9-tej rano po walce, która trwała przez całą noc.**

Inna depesza Ojamy donosi, że Rosyanie przed odwrotem spalili wszystkie swoje magazyny w pobliżu dworca.

Ponieważ armia Kuropatkina przeszła już za rzekę Taitse, właściwa walka przeniosła się również na ten teren. Ostatnie depesze donoszą, że przednia straż armii Kuropatkina złożona z armii Stackelberga w sile 25.000 wojska

**została zupełnie rozbita**

a nawet środek armii znajduje się w największym niebezpieczeństwie. — Wogóle cała armia rosyjska zepchnięta została ze swej pierwotnej linii odwrotowej, a więc z drogi do Mukdena, ku któremu teraz spieszą Japończycy pospiesznym marszem. Jak słychać mieszkańcy Mukdena

**zaczynają już opuszczać miasto**

w przewidywaniu, że rychło stanie się ono łupem japończyków.

Jakikolwiek więc może być przebieg dalszej walki, śmiało stwierdzić można, że bitwa pod Liaojangem stała się katastrofą dla Rosyi, po której tegoroczną kampanię uważaćby właściwie należało już za stanowczo dla Rosyi przegraną.

Straty japońskie wynoszą mają dotychczas 19.000 ludzi, jednak ich wojska pod Liaojangem **dokazały cudów wytrzymałości i wytrwałości.**



Niektóre pułki stały na linii bojowej bez snu i wypoczynku po 48 godzin. Żołnierzy ogarnął wreszcie dziki szał walki. Obdarci, zabłoceni i czarni od brudu i kurzu, obryzgni krwią własną i towarzyszą, odrzucali posiłek i parli naprzód z dziką zaciętością. Najtrudniejsze zadanie miała armia Kurokiego, która mimo wielkich trudów w kilkodniowej walce, przeszła rzekę i z niesłychaną szybkością maszerowała ku północy, aby tam znów zetrzeć się z nieprzyjacielem. Korespondenci twierdzą, że armie europejskie nie zniosłyby takich trudności.

Wobec tak znacznych operacji lądowych, odwróconą została na chwilę uwaga od Portu Artura, choć oblężenie twierdzy trwa dalej bez przerwy a Japończycy ostrzeliwują miasto

#### nieustannie dzień i noc.

Onegdaj 120 granatów rzucili Japończycy do miasta, spadły one jednak na otwarte pole. Rosyjskie okręty wojenne ostrzeliwują pozycje japońskie. Dnia 29 sierpnia okręty rosyjskie „Bojan“, „Pereświat“, „Retwizan“ i „Pallada“ opuściły Port Artura i jadąc 2 mile, nigdzie nie spostrzegły okrętów nieprzyjacielskich. Ze strony lądu padł granat na okręt „Pereświat“ i zabił 15 ludzi. Naprawa okrętów uszkodzonych trwa dalej. Dowiez żywności staje się coraz trudniejszy. W Porcie Artura pękło jedno ciężkie działo rosyjskie, z czego wnoszą, że działa rosyjskie są już zużyte.

Upadku Portu Artura spodziewać się należy z pewnością w tym miesiącu. Oblężenie przeciągnąć by mogło jedynie odwołanie części wojsk oblężniczych japońskich na pomoc armii lądowej, co jednak jest rzeczą bardzo wątpliwą.

## Kronika.

**Morawska Ostrawa.** Tutejsze koło Tow. szkoły ludowej zapowiedziało szereg zgromadzeń w sprawie szkoły polskiej. Pierwsze odbyło się w niedzielę, dnia 4. bm. w „Domu polskim“, pod przewodnictwem p. Błażeja Wnęka, członka Wydziału koła. Przemawiali pp.: Wnek, Mayer, Wojdałowicz, Słowik, Malik i Rożek, a wszyscy uzasadniali znaczenie i potrzebę szkoły polskiej dla tutejszej ludności i wzywali do udzielenia jej szczerego serdecznego poparcia. Przez zsolidaryzowanie się ludności polskiej pod sztandarem oświaty wytworzymy siłę, z którą się i przeciwnicy nasi będą musieli liczyć i tem prędzej zadanom naszym stanie się zadosyć. Poważna liczba Polaków w Ostrawie morawskiej ma prawo domagać się od gminy założenia szkoły publicznej polskiej z funduszy gminnych a nie zadawałnic się szkołą utrzymywaną z datków dobroczynnych. Ale tego dokazać możemy tylko wówczas, gdy stanimy zwartym szeregiem obok szkoły polskiej, gdy tysiące dzieci naszych do niej posyłać będziemy i tak potężną liczbą zaimponujemy tym, którzy pragną nas zdusić i zadławić. A kto jest tym naszym wrogiem i jaką bronią walczy, daleko szukać nie potrzeba. P. Słowik odczytuje brutalną napaść „Ostravského Dennika“ na Polaków, co zgromadzeni przyjmują okrzykiem oburzenia. Poważny i zgodny przebieg obrad był dowodem, iż ludność polska w Mor. Ostrawie pojęła, czem jest dla niej szkoła polska i życzliwego poparcia nadal udzielać jej będzie. Bo wreszcie czemże byśmy tu na kresach zaznaczyli naszą polskość, jak nie umiłowaniem i obroną tej placówki, z której wychodzi myśl polska i przyszłych pokoleń uszlachetnia serca? Jakżebyśmy marnie wyglądali wobec braci naszych z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego, gdybyśmy nie popierali szkoły i wychowania polskiego tu, gdzie nam wolno uczyć i wychowywać się po polsku (słowa p. Wojdałowicza, kierownika szkoły) jakżebyśmy śmieli, czyniąc inaczej, śpiewać narodowy nasz hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“? Żałować wypada, że w zgromadzeniu nie wzięło udziału tylu uczestników, ilu na poważną liczbę polskich mieszkańców Ostrawy obecnych być powinno, ale mamy nadzieję, że na dalszych zgromadzeniach uczestników będzie więcej, a ci, którzy byli, poniosą myśl polską, ożywioną przebiegiem obrad i przemówień między swoich najbliższych i tym sposobem jak najszerze koła pozyskają dla sprawy polskiej.

Przypominamy, że w niedzielę dnia 11. b. m. odbędzie się w Domu polskim w M. Ostrawie o godz. 9½ przed południem drganie publiczne zgromadzenie w sprawie szkoły polskiej. Komitet szkoły polskiej prosi rodziców i wszystkich, którym dobro narodowe leży na sercu o jak najliczniejsze przybycie.

**Mar. Góry.** Przedstawienie amatorskie urządzone u nas w niedzielę dnia 4. b. m. staraniem miejsc. Czytelnii polskiej wypadło nadspodziewanie dobrze. „Werbel domowy“ odegrany został bardzo udanie, to też wzbudzał ciągłe wybuchy wesołości. Szczególniej dobrze wywiązali się z roli panie: Dz. i Brz. panowie Kn. i M. za co też huczne zbierali oklaski. Do oświetlenia wieczoru przyczynił się w znacznej mierze chór czytelnii witkowskiej, który pod kierownictwem nauczyciela p. Kojzara odśpiewał kilka patryotycznych pieśni. Wydział Czytelnii składa na tem miejscu członkom chóru serdeczne podziękowanie.

**Bogumin-dworzec.** Wybory do Wydziału gminnego skutkiem wniesionych rekursów zostały już unieważnione i wkrótce odbędą się nowe. Dwa walki stają dwie bandy: klerykalna, zbliżona do Niemców i socjalna połączona z żydami. Polacy gotują się do stoczenia walnej kampanii, celem wprowadzenia do gminy swoich przedstawicieli, co się im już od dawna należy — i jeżeli pójdą solidarnie mogą istotnie odnieść zwycięstwo. O agitacji wyborczej napiszemy później więcej.

**Dogumin-dworzec.** Jest tu u nas kilku rzemieślników, którzy żyjąc z ludności polskiej lekceważą sobie jej narodowość i zupełnie zapominają, że żyją na śląskiej ziemi polskiej. I tak np. p. Hilse, kapelusznik wywiesił firmę tylko w języku niemieckim, a przecież Polacy stanowią główny zastęp jego odbiorców. Przechodząc ulicą, niejednen wytrzeszcza ze zdumieniem oczy, czytając tylko niemiecką firmę stolarza Strumińskiego. Tu już samo nazwisko zdradza, jaki to ten Strumiński musi być Niemiec już od pradziadów! Sprawili nam też niespodziankę blacharz Topel, który przed wyborami bił się w piersi, że jest Polakiem, a po wyborach sprzątnął dwujęzyczną firmę a wywiesił tylko niemiecką. Człowiek ten wystawił sobie bardzo smutne świadectwo, łamiąc własne zobowiązanie i dał dowód, że na uczciwości jego polegać nie można. Takim nabytkiem chyba i Niemcy szczycić się nie będą!

**Guty.** Pewnemu gospodarzowi wyrządzały dziki wielkie szkody w ziemniakach — a ponieważ żadnego wynagrodzenia za szkody te otrzymać nie mógł, przeto postanowił zabić dzikie zwierzęta, które niszczą ziemniaki. Przez 5 tygodni czatował w nocy na dziki, a kiedy pewnej nocy dzik się zjawił i zabrał się do ziemniaków, gospodarz zastrzelił go i zabrał jako odszkodowanie do domu. Bardzo się jednak biedak pomylił, bo wkrótce zjawili się żandarmi, którzy tak strzelbę jakoteż dzika zabrali jako corpus delicti do sądu, a gospodarz ukaranym zostanie za kłusownictwo. (Od red. P. Pawła Brzeziny prosimy o podanie bliższych jeszcze szczegółów.)

„Politický spolek pokrokový“ w Moraw. Ostrawie zwołał w bieżącym tygodniu cały szereg zgromadzeń publicznych na temat: „Powinności rodziców względem swych dzieci“, pragnąc w ten sposób rozszerzyć agitację przeciwko szkołom niemieckim, w których wielką część dzieci tak polskich jak czeskich systematycznie się wynaradawia. W zgromadzeniach tych wzięła udział znaczna liczba rodziców czeskich i polskich, kto wie czy tych drugich nie znaczniejsza, czemu zresztą wcale dziwić się nie można, bo wśród ludności robotniczej na Ostrawsku przeważa ludność polska. Referenci pp. Dr. Palkovsky dnia 7. w browarze czeskim, Dr. Savrda 8. w gospodzie Salomonowicza przemawiali po czesku, w dyskusji jednak zabierali głos i liczni Polscy mowcy pp. Mayer, Kupczyk, Wojdałowicz, Wnek, a na zgromadzeniu w gospodzie p. Hasego d. 8. bm. w nieobecności właściwego referenta p. Prokeša, referował redaktor Majer po polsku. Wywody wszystkich referentów i mówców zbiegały się o jedną zasadę, że dziecko należy wykształcić i dobrze wychować może nie tylko na podstawie ojczystego języka, że przeto dziecko polskie należy do szkoły polskiej, czeskie do czeskiej a niemieckie do niemieckiej. Z przyjemnością zaznaczamy, że tenor przemówień referentów czeskich zmierzał do zgody czesko-polskiej i do popierania Polaków w ich kulturalnych dążeniach, — czy jednak był wywołanym niespodziewaną a liczną obecnością polskich uczestników, czy płynął ze szczerzego serca i z przekonania, to najbliższa przyszłość pokaże. Stoimy wobec zapowiedzi do szkół. Najlepsza przy nich będzie sposobność okazania przez Czechów, że nie solidaryzują się jako naród z słowami jednego z swych dziennikarzy, napiętnowanego w dzisiejszym naszym artykule wstępnym, bęzie również sposo-

bnąć przekonania się, czy rodzice polscy dobrze zdumieili swe powinności względem wychowania swych dzieci.

**Polska Ostrawa.** Tutejsi przywódcy czescy żyją we wielkiej obawie z powodu wieści, iż ks. Benberg objąć ma miejsce po zmarłym proboszczu p. Bicie. Chcą oni koniecznie tłuste to probostwo dać w ręce księdza czeskiego, aby mieli znów alsze poparcie agitacyjne w kościele.

**Znowu krzywdę** wyrządzono Polakom w Michałkowicach — jednak tego razn uczynił to jeneralny wikaryat we Frysztacie. Na posadę proboszcza w Michałkowicach podał się około 11 kompetentów, z których jeneralny wikaryat wybrał sobie trzech... Czechów, aczkolwiek w gminie tej mamy cztery razy więcej Polaków. Czyż takie jednostronne stawianie terna nie jest krzyżującą niesprawiedliwością wobec większości dusz polskich? I jeszcze niektóre czeskie pisma mają czelność twierdzić, jakoby jeneralny wikaryat dla Czechów był nieprzychylnie usposobiony!?

**Niemieckich wyzyskiwaczy** i to Prusaków ściągają do nas na stanowiska dozorców czeski narodowiec p. Kabatek, budowniczy z Orłowej. Jakie są skutki ściągania do nas Prusaków, niechaj służy jako dowód wypadek następujący: Roboty przy regulacji Stonawki około nowego mostu objął wyżej wymieniony p. Kabatek, który jako dozorców utrzymywał Prusaków-Niemców — bo gdzieżby można przypuszczać, żeby Czech dał Ślązakowi-Polakowi lepszy zarobek względnie lepsze stanowisko. Robotnicy p. Kabatka musieli żywność kupować tam, dokąd ich taki dozorca wysłał. Naprzód kupowali oni wszelkie towary w sklepie Nemeta, który musiał dozorecy dawać 7% od sprzedanych robotnikom towarów. Tego wyzysku było jednak dozorecy Prusakowi za mało i dlatego żądał od p. Nemeta 12% prowizji, na któreto żądanie jednak ostatni zgodzić się nie mógł, ponieważ musiałby robotnikom albo jeszcze drożej towary sprzedawać, albo na wadze ich oszukiwać. Dozorca Hahn udał się zatem do sklepu Bachnera, gdzie mu pewnie gruby procent zaofiarowano i tam też robotnicy kupować musieli. Takie jest położenie robotników ciężko pracujących, którzy nie dość, że lichy są płatni, ale jeszcze w tak bezczelny i podstępny sposób lada pruski nagamać ich wyzyskuje. Czyżby wyzysk tego rodzaju był możliwym, gdyby lud roboczy był więcej oświecony? Niemcy cieszą się z ciemnoty ludu roboczego, nie chcą dopuścić nas do równych praw, bo mają z tego zyski, czego dowodem powyższy wypadek, który ogłaszamy w nadziei, że władza przemysłowa sprawę tę zbada i podstęp-nemu wyzyskowi ze strony takiego dozorecy co rychlej przeszkodzi.

**Rok szkolny** w szkole polskiej w Morawskiej Ostrawie rozpocznie się w poniedziałek d. 19. b. m. uroczystem nabożeństwem odprawionem w kościele parafialnym o godz. 9. Nazajutrz dnia 20. b. m. rozpocznie się już systematyczna nauka we wszystkich czterech klasach, pomieszczonej obecnie na I. piętrze Domu polskiego.

**Uroczysty wieczór Asnykowski**, połączony z przedstawieniem amatorskim, odbędzie się w Domu polskim w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 7. wieczór. Obszerny program wypełni odczyt o Adamie Asnyku, urozmaicony deklamacyami utworów tegoż poety, produkcje chóru męskiego, odegranie dwuaktowej patryotycznej szkuki: „Za sztandarem“ i żywe obrazy. W przerwach, przed i po przedstawieniu, przygrywać będzie muzyka. Spodziewać się należy jak najliczniejszego udziału publiczności, tem więcej, że ceny wstępu są nader niskie (I. miejsce 1 K, II. miejsce 60 h, wstęp na salę 40 h, dzieci szkolne 20 h), a dochód przeznaczony jest na cele Tow. Szkoły ludowej. — W ten sam dzień rano odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo z kazaniem polskim.

**Macierz Polska.** Jako nr. 24. Biblioteki Macierzy Polskiej wyszła powieść p. t. „W obronie matki ziemi“, napisana przez J. Stablewską, znaną w Poznańskim literatkę, krewną ks. arcybiskupa Stablewskiego. O treści książki mówi jej tytuł. Wątkiem akcji (bardzo żywej, obfitującej w charakterystyczne epizody) jest obrona kawałka ziemi ojczystej przed naporem obcym, wspomaganym niestety lekkomyślnością swoich. Powieść działa bardzo silnie nie tylko dużą plastyką, ale i licznymi motywami, zdolnymi wywołać wzruszenie, współczucie, litość, a w końcu podziw dla wytrwałości nieugiętego chłopca poznańskiego. Z każdej zaś strony widać, że to nie zmyślenie, lecz bystra obserwacja. Autorka zachowała właściwość mowy z okolic Poznania i dobrze zrobiła.



styl zyskał na wyrazistości i realizmie, a czytelnik może przyswoić sobie niejeden zwrot, naprawdę piękny. — Objętość książki przeszła 12 arkuszy, cena 60 halerzy.

**Michałkowice.** U nas już od dłuższego czasu dzieje się bezprawie, a uchwały Wydziału gminnego są nielegalne, gdyż p. Stiller, który mieszka obecnie w Gruszwie, burmistrzem w myśl ustawy dalej być nie może, a jednakowoż piastuje on dalej godność burmistrzowską i zwołuje posiedzenia, aczkolwiek prawa do tego nie posiada. Z tego też powodu w niejedynej ważnej sprawie następuje zwłoka, która jest zupełnie niepotrzebna. Tak np. w bieżącym miesiącu kończy się trzyletni okres funkcyj obecnego Wydziału gminnego i czas już najwyższy, aby listy wyborcze wyłożono — a tymczasem w tej sprawie nic się jeszcze nie robi, bo panowie wydziałowi bardzo są zajęci rozmyślaniami, jakiego trudności stawiać mogli rozwojowi szkoły polskiej w gminie.

**Stonawa.** W piątek, dnia 2. bm. odbyło się posiedzenie wydziału gminnego, na którym oddano pod uchwałę sprawę udzielenia koncesji na wyzysk piwa i wina tutejszemu stowarzyszeniu spożywczemu. Na posiedzeniu tem można było poznać poglądy i charaktery członków naszego Wydziału. Na czele opozycji stanął oczywiście ks. Krzystek, nasz proboszcz, który zawsze pierwszym jest tam, gdzie się rozchodzi o zbijanie żądań robotników. Co jego tam obchodzi, że Chrystus potępiał bogaczy i kazał pomagać biednym i ubogim, on jako zajadły wróg ludu ubogiego nie odstąpi od swojego niechrześcijańskiego postanowienia, choćby sam Chrystus silnym głosem skarcił jego błędne postępowanie. Przy głosowaniu stanęło po stronie żądań spółki spożywczej trzech, zaś przeciw ośm członków! A więc ks. proboszcz potrafił jeszcze siedmiu na swoją stronę przerobić, co rzeczywiście bardzo smutnem dla Stonawy jest świadectwem. Gdyby hr. Larisch zażądał jeszcze drungiej koncesji, toby z pewnością wszyscy chłopcy byli głową przykiwnęli, ale ponieważ koncesji żąda stowarzyszenie robotnicze i rolnicze, przeto na kiwnięcie wystąpiło kilku przeciw, jedynie z powodu zazdrości. To przecież wstyd niemały!

**Artykuł spożywczy zastępujący całkowicie kawę ziarnistą.** Przy niedomaganiach nerwów serca i żołądka wzbrania się skutkiem porady lekarskiej przeważnie użycia niehygienicznie podniecającej kawy ziarnistej. Ponieważ jednak ulubiony posmak tejże stał się niemal niezbędnym przyzwyczajeniem, a właśnie Kathreiner Kneippowska kawa słodowa posiada z powodu szkoliwych następstw kawy ziarnistej, zatem wprowadzono w użycie tę Kathreiner Kneippowską kawę słodową w okresie ubiegłych przeszło lat dziesięciu, albowiem okazała się jako jedyna, wyłączny i istotny surogat zastępujący w zupełności kawę ziarnistą. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa jest najsmaczniejszym produktem naturalnym, co natychmiast rozpozna każdy kupujący ten artykuł spożywczy; dlatego też przestrzega się nasze panie przed nabywaniem wszelkich innych wychwalanych surogatów, które podszycując się pod nieprawdopodobne i wprost fantazyjne nazwy starają się omamić publiczność co do osobliwych rzeczywistych składników tych „specjalności“.

### Dary na cele narodowe.

Na sztandar „Sokoła“ we Fryszacie złożył na ręce moje W. Pan dyrektor Adam Sikora z Cieszyna 20 K. Szlachetnemu ofiarodawcy składam imieniem Towarzystwa serdeczne dzięki.

Czołem!

Firla.

Na Dom polski we Fryszacie złożyli na nasze ręce p. P. F. 1 K; p. Antoni Demasz z Alderson, Indya 1 K.

● ● Wszelch nauk lekarskich ● ●

## Dr. Leon Bross

były lekarz szpitali krakowskich  
po dłuższej praktyce w Wiedniu i Berlinie osiada  
po 1. września b. r.

Naprz. szkoły. w Gruszwie na Śląsku.

(3. dom obok apteki.) 3-3

Ord. od godz. 8—10 rano i od 2—3 popoł.

## Żądać

we własnym interesie

## prawdziwej Kathreiner

### Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

E. 1495/4

4

## Edykt licytacyjny.

Na zlecenie p. Józefa Krzystka, gospodźkiego w Suchej dolnej, zastąpionego przez dra Juliana Kreisla, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 28. września 1904 o godz. 10. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego l. 37 w Suchej dolnej, lwh. 35.

Realność ta oszacowaną jest na 15.200 K, zaś najniższa cena wywołania wynosi 10.133 K 33 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**

18. sierpnia 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

E 1619/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Jana Schindlera, młynarza we Fryszacie, zastąpionego przez p. Dra Juliana Kreisla, adwokata we Fryszacie odbędzie się

**dnia 5. października 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym sala liczba 7, sprzedaż połowy realności l. 271 w Dąbrowie, lwh. 273.

Połowa realności tej oszacowaną jest na 5.487 K 40 h. Najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż się nie odbędzie, wynosi 3.658 K 27 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

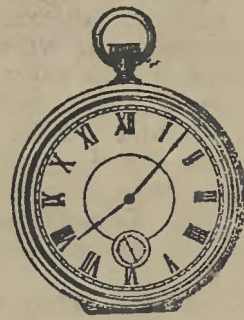
Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.,**

dnia 19. sierpnia 1904.

1—1

Hoffmann m. p.



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ścienne, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarzystę w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

### wszelkie reparacje

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Za ucznia

przyjmie natychmiast chłopaka, mającego zamiar  
wyuczyć się w rzeźnictwie.

**Jan Piesz, rzeźnik w Solcy, p. Karwina.**



**Kupujcie bicykle  
tylko u  
Antoniego Strzyża  
w Karwinie,**

jeżeli nie chcecie, aby Wam  
się coś podobnego zdarzyło.

Starsze już używane lecz bardzo dobre bicykle  
21—? — po bardzo niskich cenach.

## Do sprzedania!

Siuda Józef w Suchej średniej, l. 161, podaje do wiadomości, że gotów jest sprzedać swój  
**nowo wybudowany budynek**  
wraz z 1/2 morgiem pola za cenę 5.600 Koron. W domu tym znajdują się 3 pokoje i 1 kuchnia, a jest on około 1/2 godziny od kopalni oddalony. 2—3

## Dwóch uczniów

do **kotlarstwa i mosiążnictwa** przyjmie z  
całym utrzymaniem (kustem) i pomieszkaniem  
**J. Sanger, kotlarz we Fryszacie.** 4—?



## Za darmo

nauczy się jeździć na  
starszym bicykle każ-  
dego, kto kupi nowy  
u **Antoniego Strzyża**  
w Karwinie.



# Głos ludu śląskiego.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## ODEZWA.

Niebezpieczeństwo wielkie grozi ziemi śląskiej, tej starej Piastów dzielnicy, za której wolność niegdyś ojcowie nasi krew przelewali. Wcisła się w nią wróg stokroć gorszy od tego, który niegdyś uderzał na nas z orężem w rękę, bo zakrada się podstępem, w cichości, często z obłudną życzliwością na twarzy, a bronią jego nie jest miecz, jeno trucizna, wlewana w dusze naszych dzieci. Na ziemi śląskiej mnożą się coraz gęściej szkoły obce: niemieckie i czeskie, a w nich dzieci nasze, dzieci polskie wychowują się na odstępców narodowych na renegatów, którzy, dorósłszy, własnych rodziców wstydić się będą.

Niebezpieczeństwo to koniecznie trzeba odeprzeć, a prowadzi do tego jedna jedyna droga: zakładać wszędzie szkoły polskie i zapęłniać je jak najliczniej dziećmi ludu śląskiego. Gdy w każdej gminie śląskiej stanie szkoła polska, to o narodową przyszłość naszego kraju możemy być spokojni, bo szkoły te staną się twierdzami, o które rozbije się każdy zapęd naszych wrogów, z tych szkół wypłynie idea polska i wsparta czynami młodego pokolenia powiedzie naród do zwycięstwa.

Zbudźmy się więc do pracy w tym kierunku, a nie oglądajmy się na żadną obcą pomoc, jeno stwórzmy przemożną siłę połączeniem własnych sił i rąk. Dość nas tu jest, byśmy rzucając ziarno do ziarnka, grosz do grosza, stworzyli fundusz starczyący na zakładanie i utrzymywanie szkół przynajmniej w najbardziej zagrożonych gminach kresowych.

Ubodzy jesteśmy i wiele dać nie możemy, ale niech daje każdy, a zbierzemy tysiące i setki tysięcy! Niech każdy, kto ma polskie serce w piersi, uważa sobie wprost za moralny obowiązek dorzucić coś do skarbcza narodowego, o podatku my się na cele narodowe oświaty i wytrwajmy w tem przedsięwzięciu.

Nie potrzeba ofiar wielkich. Oznaczaliśmy ten

### podatek narodowy na szkoły polskie

na jedną koronę rocznie i jesteśmy przekonani, że każdy z nas tyle dać potrafi. Tylko trochę dobrej woli, tylko trochę zrozumienia własnej sprawy. Jest nas tu około 200 tysięcy polskiego ludu, liczymy, ile to złożyć potrafimy, ile to szkół wzniesiemy corocznie, gdy damy wszyscy. Grosz, który złożymy na podatek narodowy, to jakbyśmy składali na procent do kasy oszczędności; odpłacą nam się kiedyś dzieci nasze, którym

lepszą zgotujemy dołę, następcy nasi błogosławić nas będą!

Podatek narodowy zbierać się będzie na drukowane listy z pokwitowaniami, wreszcie przesyłać go można do redakcyi wszystkich pism polskich na Śląsku, albo do Banku rolniczego w Polskiej Ostrawie, gdzie zostanie ulokowany na książeczkę oszczędności. Wykaz podatkujących ogłaszany będzie stale w naszym piśmie wraz z ogólnem zestawieniem bieżącego rachunku.

Ocknij się więc ludu śląski, ludu polski i spraw, by odrodzenie narodowe przyszło przez Ciebie!

W Ostrawie Polskiej, we wrześniu 1904.

**Komitet wykonawczy Obrony Kresów.**

**Podatek narodowy na szkoły polskie** po 1 K za rok 1904 zapłacili pp.: Zygmunt Mayer, Józef Uryga, Karol Piskorz, Wojciech Kornaś, Franciszek Kozik, Antoni Pyka, Franciszek Rożek, Bernard Goldfinger, Jan Czyż (wszyscy z Polsk. Ostrawy), Dr. Wacław Seidl, Franciszek Węgrzyn, Ignacy Kupezyk, Błażej Wnęk, B. Chodacki, Wojciech Serczyk, Stanisław Siewiorek, Mieczysław Ostrowski, Rumiński Ludwik, Bogda Jan, Listwan Franciszek, Wojdołowicz Adam, Kojzar Paweł, Helpa Franciszek (z M. Ostrawy.)

### Czesi przed własnym sądem.

Jak pisaliśmy już w poprzednim numerze, zwołali Czesi w Mor. Ostrawie w ubiegłym tygodniu szereg zgromadzeń publicznych z tematem: „Powinności rodziców względem swych dzieci”. Celem tych zgromadzeń, jak zresztą łatwo przewidzieć, miała być agitacja przeciwko szkołom niemieckim i polskim i pozyskiwanie dzieci dla szkół czeskich. Pecz to zrozumiała i godziwa, ale tylko dotąd, póki agitacja szerzy się wśród ludu jednej narodowości, w tym więc wypadku przez Czechów wśród ludności czeskiej. Ale Czesi niekontrolowani dotąd przez nikogo, przekraczając poczęli granicę tego naturalnego działania z szerzeniem propagandy za swoimi szkołami weszli między obcych, a przede wszystkim między narodowo nieświadomą ludność polską. Zgromadzenia zeszłego tygodnia zwoływane były wyłącznie dla ludności robotniczej, a między tą jest 95 procent Polaków, reszta zaś składa się z tak zwanych ufabrykowanych Czechów. Musieli się też Czesi koniecznie spotkać na zgromadzeniach tych z wyraźnem zaznaczeniem stanowiska ludności polskiej wobec agitacyi czeskiej, a polegając na dotychczasowej apatyi narodowej, polskiej ludności robotniczej, wcale n. to przygotowani nie byli. Tem więcej mogli być nawet pewni sukcesu swych przemówień, że w podobny sposób występowali niedawno na zemi śląskiej, w gminach rdzennie polskich (Rychwałd), a z żadnym ze strony polskiej nie spotkali się protestem.

Ale rachuby tym razem ich omyliły. Ludność polska w Mor. Ostrawie obudziła się już z karygodnego uśpienia, z obojętności w ważniejszych narodowych sprawach i przekonaniom swoim w tym kierunku na wspomnianych zgromadzeniach

dała wyraz. A wyraz tych przekonań tem silniejszy ma znaczenie, że wyszedł nie z ust jakichś nasłanych agitatorów, nie z ust inteligencji, ale z ust samych robotników i rzemieślników polskich, którzy uczuli nareszcie, że pod względem wykształcenia ogromna dzieje im się krzywda i poznali, skąd ta krzywda płynie.

To też panowie referenci czescy zmienili nagle front, poczęli w pochlebny sposób zwracać się do Polaków, mówić gorąco o ich narodowych prawach, a wszystkie swoje referaty kończyli wezwaniem tak do ludności polskiej jak i czeskiej, by swoje dzieci do własnych szkół posyłali, a więc Czesi do czeskiej, a Polacy do polskiej. Jesteśmy pewni, że wezwanie to nie wypłynęło im z lekkiego serca i że nie uczyniliby go nigdy, gdyby nie liczebna przewaga ludności polskiej wśród uczestników zgromadzeń i nie nastrój obrad, uderzający wciąż o strunę krzywd na ludzie polskim spełnianych.

Znamiennem pod tym względem było zgromadzenie odbyte w sobotę dnia 10. b. m. w gospodzie p. Rosenberga. Referował tam redaktor „Ostravského Dennika” p. Policar, który niedawno w Rychwałdzie nazwał Polaków „wilkami” porywającymi obce dzieci do swych szkół. I gdy tam na ziemi polskiej dziwnem zrzędzeniem przemówienie takie uszło mu na sucho, tu na ziemi morawskiej z należytą spotkał się odprawą. Dał mu ją robotnik polski p. Franciszek Rożek, który w gorących słowach napiętnował krzywdzące postępowanie naszych „serdecznych pobratymców” i wskazał liczne przykłady ich samowoli, gdzie się dorwali do władzy. Polacy nigdy nie zapomnią dnia 22. lipca, w którym czeska Rada gminna w Ostrawie polskiej odmówiła Polakom szkoły polskiej, choć ich jest w gminie około 10.000, a postawiła 600 Niemcom wspaniałe gmachy szkolne, Polacy nigdy nie zapomną, że ta sama Rada gminna nawet lokalu na prywatną szkołę polską udzielić nie chciała, Polacy wreszcie nie zapomną, co za krzywdy i uciemiężenie spotyka ich ze strony Czechów w Michałkowicach i gminach sąsiednich.

Pełne prawdy a szlachetnem uniesieniem nacechowane słowa p. Rożka wywarły na zgromadzonych silne wrażenie i nawet wśród nielicznych uczestników czeskich wzbudziły głosy oburzenia na polakożerczy system prowodyrów czeskich na Śląsku. Oburzenie to wypowiedział następnie w przemówieniu czeskim p. Pilař, który zaprotestował przeciwko dalszym krzywdom na ludności polskiej spełnianym. — Polak, mówił p. P. — to pierwszy Słowianin i należy mu się szacunek od wszystkich narodów słowiańskich. Śląsk to ziemia polska, mają tam więc Polacy wszelkie prawo żądania swych szkół. Dziś w Ostrawie polskiej są rządy czeskie, ale gdy Czesi nie zmienią swej taktyki względem Polaków, to rządy te wnet zamienią się na niemieckie, bo za Czechami idzie germanizacja. Jest rzeczą bolesną, że Polakom w Pol. Ostrawie odmówiono szkoły polskiej, bo robotnicy polscy, których tam są tysiące, dawno na nią zasłużyli. Krzywda ta pomści się kiedyś na samych Czechach.

Na zarzuty te próbował odpowiedzieć red. Policar, ale słowa jego u słuchaczy nie znalazły uznania. I tak zgromadzenie czeskie stało się tryumfem sprawy polskiej, bo wykazało, że krzywdy nasze, gdy je podnosić będziemy z godnością i po męsku, znajdą obrońców nawet w szeregach obcych

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



nam narodowości i że gdy pójdziemy solidarnie razem, to stworzymy siłę, która wywalczyć potrafi należne nam prawa.

## Jak wychowuje dzieci czeska szkoła w Rychwałdzie.

Pod tym napisem umieściła „Gwiazdka Cieszyńska“ w nrze 36. obszerną korespondencję, którą tu podajemy w całości, wykazuje bowiem ona w dokładny sposób, ile szkody czyni rodzicom polskim szkoła obca, a w tym wypadku czeska. Musiał się już czechizatorski wpływ w Rychwałdzie dać dobrze we znaki, skoro nawet tak umiarkowane pismo, jak „Gwiazdka Cieszyńska“ piętnuje postępowanie czeskie dosadnymi słowy.

Wspomniana korespondencja brzmi:

„Upłynął już rok, jak szkoła czeska rozpoczęła naukę i obecnie rozpoczyna się drugi rok szkolny. Dotychczas składała się z czterech klas, liczących około 300 dzieci, z początkiem nowego roku szkolnego otwiera się jeszcze piąta klasa.

Już w tym jednym roku nauki można było poznać dokładnie ducha, w jakim pracuje ta szkoła i postęp dzieci w nauce pod kierunkiem nauczycieli, przybyłych z dalekich Czech aż od Pragi. Wiadomo, że do czeskiej szkoły uczęszcza dużo dzieci Galicyan, którzy osiedli w Rychwałdzie dla zarobku w kopalniach okolicznych. Przeszło 50 dzieci galicyjskich pobiera tam naukę i czechizuje się. Jest to istotnie smutne, ubolewanie godne zjawisko, że Polacy oddają dzieci na wychowanie nauczycielom, przybyłym do Rychwałdu tylko dlatego, by wyrugować zapomocą szkoły język polski. Zważywszy jednak umysłowy stan i moralność tych galicyjskich przybyszów, nie można się ich postępowaniu wcale dziwić. Przeważna część tychże jest bowiem nieoświeconą i dlatego też pod względem narodowym obojętną. Wielu z Galicyan też posyła dzieci do Czechów z tej przyczyny, bo do czeskiej szkoły ma blisko, do polskiej zaś przeszło pół godziny drogi. Oprócz tego wywierają urzędnicy okolicznych kopalń nacisk na nich, by dzieci swoje dali czechizować.

Oprócz dzieci galicyjskich mamy tam mieszaninę, pobieraną ze szkoły rychwałdzkiej polskiej i michałkowickich szkół: polskiej, czeskiej i niemieckiej. Z tego już można sobie zrobić obraz, jak nędzną musi być nauka wobec takiej zbieraliny dzieci z różnojęzycznych szkół.

Nie dziwnego więc, że dzieci w ubiegłym roku szkolnym nie robiły dostatecznych postępów. Okazało się nawet, że dzieci z czeskiej szkoły czytać nie umieją. O tem przekonał się między innymi górnik p. Pa . . . , który chcąc wiedzieć, w jakiej szkole się lepiej uczy, czy w polskiej czy czeskiej, kazał swemu dziecku z czeskiej szkoły i innemu z polskiej czytać. Wynik tej próby był takim, że jego dziecko nie umiało czytać ani czeskiego ani polskiego pisma, gdy drugie płynnie czytało w polskiej i czeskiej książce. Ojciec, wściekły na taki owoc nauki czeskiej, odpiął „opasek“ i okładał swoje dziecko, mówiąc: „Teraz pójdziesz do polskiej szkoły.“ Jakże można zresztą żądać, aby szkoła czeska polską działość dobrze uczyła? Przecież nauka odbywa się w języku, którego dzieci nie rozumieją, który im jest zupełnie obcy, tak że go trzeba dopiero gwałtem wbić do młodych głów dziecięcych.

Nauka tylko wtedy jest dobrą i skuteczną, jeżeli działość rozumie to, czego się jej uczy, zatem nauka tylko opierać się może na mowie, którą dzieci umieją z domu od swoich rodziców. Do tego w tej szkole czeskiej nietylko uczy się w obcym języku, ale jeszcze wzbudza się pogardę dla języka ojczystego, którym dzieci posługują się w domu w rozmowie z rodzicami. Upamiętając się rodzice, aby wasze działości tej pogardy dla języka, którym wy mówicie i któregoście je od kolebki nauczali, nie przeniosły na waszą osobę i nie zasmucały wam waszego życia!

Jeżeli już dzieci w czeskiej szkole czytać nie umieją, cóż mogą umieć w innych przedmiotach naukowych? Tak ważnego przedmiotu jak religia w czeskiej szkole wcale nie uczono, bo księdza nie widziano w tej szkole, z wyjątkiem kilku razy przed wielkanocną spowiedzią i bierzmowaniem. Nauczyciele czescy chcą zakryć to pogańskie wychowanie, twierdząc, że oni religii nauczają. Lecz jakże to nauka, kiedy w godzinach religii śpiewali z dziećmi różne pieśni?

Temu zaniedbaniu religijnemu i moralnego wychowania odpowiada zupełnie zachowanie się dzieci poza szkołą. Lud z oburzeniem opowiada, że w kościele zachowują się jak pijani parobcy w kar-

czmie, biją się, że jeden nawet chłopiec żył kilka razy okładał dzieci z polskiej szkoły. Nie lepiej dzieje się na drodze, gdy dzieci wracają ze szkoły do domu lub idą do niej. Były wypaki, że napały z kijami i żył na dzieci, chodzą do polskiej szkoły, tak że nieraz te do domu wracały i nie chciały chodzić potem do szkoły z obawy przed napaścią ze strony tych młodych katów rychwałdzko-czeskiej kultury.

Szkoła czeska nie troszczy się o to, by dzieci coś umiały, lecz by były Czechami. Każde dziecko, uczęszczające do szkoły czeskiej, ma zabronione mówić w ojczystym języku to nietylko we szkole, ale i poza szkołą. Dzieci które dawniej chodziły do polskich szkół, w przebiegu roku tak daleko się wytresowały, że mówiły w potocznej mowie: „ano, zde“ i t. p.

Lecz niedość na tem. P. Hrba używa dzieci szkolnych nawet za pomocników w agitacji czeskiej. Ponieważ dzieci jeszcze są za małe i nierozumne, aby publicznie na zgromadzeniach czeskich występować, więc przynajmniej rzucają plakaty z ogłoszeniami politycznych zgromadzeń, rozdzielane im w tym celu przez kierownika w szkole. Za ten krok jednak kierownik ciężko musiał odpokutować, bo go sąd skazał na karę pieniężną. Również przy „slavnostech“, które „Czesi“ mają często w Rychwałdzie, używają dzieci szkolnych jako pomocników, aby krzyczały „za zdar“, „sláva“. Tak to było n. p. przy ostatniej „slavnosti“ hasiczków.

Tymczasem szkoła czeska przyniosła złote czasy rodzicom, niedbałym o naukę szkolną dla swych dzieci. Do polskiej szkoły było trzeba dzieci regularnie posyłać, bo inaczej je karało; do czeskiej chodzą dzieci, kiedy i jak się rodzicom lub dzieciom podoba. Przez cały rok szkolny nie wykazywano Radzie szkolnej dzieci nieuczęszczających do szkoły ani też nie żałano ukarania.

Z dotychczasowej czynności szkoły czeskiej wynika tedy, że jest fabryką dla przerabiania dzieci polskich na czeskie. Do tego mają dzieci ze swych czeskich nauczycieli „piękny“ przykład w ich zachowywaniu się w gminie. Na wszystkich zgromadzeniach czeskich bratają się z najpospolitszym tłumem, aby się stać popularnymi. O czem na takich zgromadzeniach się mówi, wiadomo czytelnikom. Już nawet Rychwałd nie wystarcza czeskim nauczycielom dla ich czynności, bo przybierają do tego i Lutyń, spodziewając się, że i tam znajdą tak głupekowatych, łatwowiernych ludzi jak w Rychwałdzie. Zaprawdę przytak krećcie robotę ze strony czeskich nauczycieli nastawiają smutne czasy dla Rychwałdu. Czas już, żeby lud sięgnął po rozum i dał im należyty odpór, potępiając ich postępowanie.

## Przegląd polityczny.

Ustąpienie prezydenta śląskiego. „Die Zeit“ otrzymuje z Opawy wiadomość autentyczną, że prezydent krajowy Śląska austriackiego Józef hr. Thun ma ustąpić ze swego stanowiska. Zdaniem kół rządowych dalsze urzędowanie hr. Thuna na Śląsku ma być podobno niemożliwym wobec jednomyślnego oburzenia i protestów ludności niemieckiej. Hr. Thun nie ustąpi jednakże ze służby państwowej zupełnie, lecz będzie tylko przeniesiony na stanowisko prezydenta rządu krajowego w Salzburgu. To stanowisko prezydenta krajowego w Salzburgu zajmował już jego ojciec.

Ferdynand bułgarski u cesarza. Dnia 12 września o godz. 1 popołudniu cesarz Franciszek Józef I. przyjął na specjalnem posłuchaniu ks. Ferdynarda bułgarskiego. Księżu towarzyszył generał bułgarski Markow w pełnym mundurze.

Generał Markow pozostał w przedpokoju przed gabinetem cesarskim, a księży został wpuszczony sam jeden do gabinetu sudyencyonalnego cesarza. Rozmowa cesarza z ks. Ferdynandem bułgarskim, w cztery oczy, trwała trzy kwadransy. Po tej rozmowie cesarz pozwolił sobie przedstawić generała Markowa. Popołudniu o godzinie 6, wydał cesarz obiad galowy dla księcia w tzw. małej galerii zamku szönbrunskiego.

Ks. Ferdynand pragnął mieć posłuchanie dlatego, ażeby osobiście przekonać cesarza o pokojowych tendencjach polityki bułgarskiej. Księżę zaręczał cesarzowi, że rząd bułgarski postara się o słumienie działalności komitetów rewolucyjnych bułgarskich w Macedonii. — Cesarz przyjął to oświadczenie ks. Ferdynanda bułgarskiego z zadowolaniem.

Następca Plewego. Car zdecydował się narzeczcie zamianować następcę po zamordowanym Plewem na stanowisko ministra spraw wewnętrz-

nych a nominacją tą uczynił niespodziankę prorokom politycznym. Ministrem został ks. Światopełk Mirski, generał gubernator z Wilna. Pochodzi on z rodziny polskiej, dziad jeszcze jego walczył w szeregach powstańczych przeciwko Rosji, sam jednak nie różni się niczem od tyłu innych satrapów i czynowników rosyjskich. Wychowany w służbie carskiej od młodu zaprawiał się już do obowiązków żandarmskich i zapewne na nowym stanowisku potrafi z nich korzystać. Mimo to część prasy polskiej w królestwie spodziewa się pewnych zmian na lepsze w administracji wewnętrznej caratu i twierdzi, że nowy minister traktować będzie sprawy narodowe w duchu pojedynczym, co mu podobno nawet poleconem zostało przez cara.

Rozruchy w Macedonii. Do Belgradu nadchodzą coraz bardziej niepokojące wiadomości o buncie Albańczyków w Starej Serbii i w Macedonii. Wojska tureckie, nawet azjatyckie nie chcą bić się z Albańczykami. W Skoplie batalion rezerwistów czyli tzw. redyfów tureckich odmówił posłuszeństwa oficerom, zniszczył obóz, obsadził dworzec i wypędził wszystkich oficerów. Dopiero generał-gubernatorowi udało się uspokoić żołnierzy w ten sposób, że obiecał im udzielenie urlopu. Ośm tysięcy Albańczyków stoi pod bronią. Wypędzili oni z większej części miast w Starej Serbii i Macedonii urzędników tureckich,

Ten ruch albański jest wymierzony przeciwko reformom. Albańczycy domagają się, aby chrześcianie nie służyli w żandarmerii tureckiej i aby złożono z urzędu wszystkich nowych urzędników sądowych i administracyjnych, powołanych do służby w myśl żądań mocarstw.

Prasa włoska, nie wyłączając ministeryalnej, w gwałtownych słowach uderza na dyplomację austriacko-węgierską, twierdząc, że niepokoi w Macedonii, wywołane przez Albańczyków sądzieniem dyplomacji austriacko-węgierskiej. Austro-Węgrom trzeba pozoru do interwencji w Macedonii i do obsadzenia Macedonii aż po Saloniki, agenci austriacko-węgierscy postarali się więc wzburzyć Albańczyków, którzy występując przeciwko reformom nie wiedzą, że w ten sposób służą interesom Austro-Węgier.

## Wojna.

Nadchodzą obecnie bliższe szczegóły wielkiej bitwy pod Liaojangem, które przedstawiają jej przebieg w sposób następujący:

Dnia 31-go sierpnia ogień rosyjski był niesłychanie gwałtowny, jednakże nie bardzo skuteczny, ponieważ strzelano przeważnie bez celu. Podczas kilkakrotnych rozpaczliwych ataków zmuszano żołnierzy płazowaniem szablami do ataku, ponieważ odmawiali posłuszeństwa. Około jednego fortu przestrzeń 1000 stóp kwadratowych była w całości pokryta trupami, leżącymi jeden obok drugiego.

Dnia 1 września rano kazano wszystkim, nie biorącym udziału w walce, Liaojang opuścić. Kupcy wysprzedawali swe towary na ulicy, lub z ogromnym pośpiechem usiłowali naładować na wozy i do wagonów kolejowych. W tem pękł tam granat japoński i wszyscy w popłochu uciekli.

Nawet oficerowie i żołnierze uciekali, powstało ogólne zamieszanie. Wszyscy szukali schronienia za północnymi wałami miasta. Chińczycy zaczęli rabować, lecz schwymano ich i wymierzono im doraźną karę. Tymczasem wały obronne na zachodzie i południu miasta wypełniły nowe oddziały wojsk rosyjskich, cofające się z południa, podczas gdy gros armii rosyjskiej cofnęło się już pierwaj na północ. Teraz już można było dostrzedz wojsko japońskie, które z brawurą wykonywało ataki i okazywało nieustraszoną odwagę, mimo zasypujących je szrapneli rosyjskich. Gdy jeden batalion japoński stracił wszystkich oficerów, — komendę objął podoficer.

Dnia 2. bm. o godz. 8 rano odjechał w kierunku północnym pociąg Kuropatkin do Jentaj, gdzie w toczącej się tam krwawej walce Kuropatkin osobiście zechęcał wojsko do męstwa. Nad ranem było oczywiście, że Japończycy odnieśli zwycięstwo.

Dnia 3 bm. rano otwarto silny ogień działowy, a popołudniu wskutek tego ognia wszystkie drewniane budynki i mosty w Liaojanie stanęły w płomieniach. 220 Chińczyków było rannych. Z nastaniem nocy wszystkie straże ros. ściągnięto a mosty zniszczono. Japończycy wzięli miasto w posiadanie. Ros. siły wojenne były ilościowo równe z japońską armią i wynosiły około 180.000 ludzi,



Rosyjanie mieli jednakże większe straty od Japończyków, którzy lepiej celowali i mieli lepszą artylerię.

W pogoni za uciekającymi wojskami rosyjskimi, Japończycy posuwają się zwycięsko naprzód a najwyższym ich sukcesem było

#### zajęcie kopalni węgla w Jentai

dnia 5 bm. Mimo to armia rosyjska zdołała ująć z zasadzki i jak donoszą telegramy prawie w całości ma się już znajdować w Mukdenie. Nawet dywizja, która zasłaniała odwrót i znajdowała się w wielkim niebezpieczeństwie, dotarła już wraz z całym swoim taborem i całą artylerią do miejsca, w którym na razie nie grozi jej odcięcie. Rosyjanie nie zatrzymują się jednak dłużej w Mukdenie, lecz zajmą pozycję dopiero w Tienlingu.

Podczas odwrotu z Liaojangu wojska rosyjskie na rozkaz Kuropatkina paliły za sobą wszystkie miejscowości i mosty. Mimo to Japończycy zdobyli znaczne zapasy żywności.

W czasie walki pod Liaojanem, toczyły się również pod Portem Artura nowe zacięte walki. Niektórzy recenzenci wojskowi przypuszczają, że Japończycy zamierzali wównocześnie osiągnąć decydujący rezultat na obu teatrach wojny, rozbić armię Kuropatkina i zdobyć Port Artura, lecz że oba te zamiary nie dopięły celu. Podjęte wówczas nowe ataki na forty Portu Artura zostały odparte, a Japończycy przypłacili je rzekomo nową stratą 15.000 ludzi.

Z Kronsztadu donoszą, że

#### flota bałtycka odpłynęła nareszcie do Azji wschodniej

dnia 11 b. m. pod dowództwem admirała Kordestwieńskiego. Składa się ona z następujących okrętów: a) z 4 pancerników liniowych o pojemności 13.500 ton, a mianowicie: „Aleksander III“, „Borodino“, „Orel“ i „Kniaź Suwarow“, b) z 2 krążowników pancernych „Oslabija“ i „Sissoj wielki“ (po 10 i 12000 ton), c) z krążowników: „Oleg“ i „Aurora“, dalej z krążowników mniejszych: „Swietlana“, „Almas“, „Izmir“ i „Szemuczen“, wreszcie z przeszło 20 torpedowców i kontrtorpedowców i wielkiej ilości okrętów transportowych.

#### Po zamknięciu numeru.

Flota bałtycka wyjechała, ale marynarze nie mający ochoty ginąć za cara na wschodzie, popsuli maszyny, wskutek czego cała flota wróciła do doków.

## Korespondencje.

**Bogumin dworzec.** We wtorek, dnia 13. bm. byliśmy świadkami niesłychanej samowoli, jakiej się tutejsza klika żydowsko-prusko z osławionym Lustigem na czele wobec robotniczej ludności czeskiej i polskiej dopuszcza. Na dzień ten zwołaniem zostało do hotelu „Austria“ publiczne zgromadzenie ludowe, na którym miano omówić położenie robotników w mineralnej rafinerii i zastanowić się nad zbliżającymi się wyborami do Rady gminnej. Przedstawiciele kliki żydowsko-pruskiej, wyzyskujący polskiego i czeskiego robotnika, w przecieczu, że krzywdzące ich postępowanie wyjdzie na jaw i że w ten sposób przy wyborach mogą przepaść, postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do zgromadzenia i uratowali z jego rozbicia. Żydek Morwein, mieniący się socjalnym demokratą, a właściwie agent pruski, sam siebie proponował na przewodniczącego i dzięki niepotrzebnemu ustępstwu zwołujących istotnie objął przewodnictwo, poczem zapytał zgromadzonych, czy godzą się, by referat o położeniu robotników wygłoszonym został po niemiecku. Rzecz prosta, że zapytania Morweina większa część nie zrozumiała, bo byli to polscy i czescy robotnicy, mimo to Morwein uznał wniosek za przyjęty i wezwał redaktora Karneta do wygłoszenia referatu po niemiecku. Nonsens ten spotkał się z ogólnym burzeniem, bo najpierw sam p. Karnet oświadczył, że niemieckim językiem nie włada dostatecznie, by mógł rzecz dokładnie przedstawić, a powtóre, coż za cel mogło mieć przemówienie niemieckie, skoro wśród zgromadzonych było zaledwie kilku Niemców. Powstał więc hałas i tumult, podnosiły się energiczne protesty przeciwko samowoli przewodniczącego, z czego Morwein skorzystał i zamknął zgromadzenie, a Lustig w asystencji policyantów wezwał zgromadzonych do opuszczenia sali. Skaudaliczne to postąpienie żydów i Niemców bogumińskich tuczających się pracą robotnika polskiego powinno otworzyć oczy ludności pracującej, kto jest jego krzywdzicielem i

wpłynąć na przebieg zbliżających się wyborów. Solidarnie złączona ludność robotnicza nie powinna oddać ani jednego głosu na przedstawicieli kliki prusko-żydowskiej s p. Lustigem na czele, ale postawić swoich własnych kandydatów i głosować na ich jak jeden mąż. Przekonamy się wówczas, kto silniejszy i czy ludność robotnicza można bezarnie lekceważyć i bezceścić!

**Dzieńmorowice.** Nikt się nie interesuje publicznymi sprawami w Dzieńmorowicach, oprócz „Novin Těšinských“, które same kłamstwa o naszej polskiej gminie piszą. Dotychczas było przez dłuższy czas cich, bo grono nauczycieli czeskich jest na feryach. Oprócz kilku czeskich nauczycieli mamy lekarza, jedną akuszerkę i w najnowszym czasie też jednego golarza, sprowadzonego z Mor. Ostrawy idłatego jest gmina Dzieńmorowice „česká obec“. Jest prawdą, że pp. nauczyciele w Dzieńmorowicach są dzielnymi agitatorami, którzy dla swoich celów większą część gminy zdołali sobie zjeść. Założyli i prowadzą kasę raiffeisenowską, stowarzyszenie grajcarowe, jakąś „Svornost“, Stowarzyszenie rolnicze i Czytelnię czeską, mają 6klasową szkołę czeską i wielką wypożyczalnię książek; są to środki wielce pomagające do zczeciwiania Dzieńmorowic. Wprawdzie istnieją też i polskie stowarzyszenia, ale nikt nie chce się nimi opiekować i śpić, jakoteż i polska opozycja w wydziale gminnym śpi. — Powiadają: „Kto ma szkołę, ma przyszłość.“ Cieszyło się wielu już przed dwoma laty, że muszą otworzone zostać parallele polskie, by wszystkim ustawowym wymaganiom zadosyć uczyniono, o czym już swego czasu obszerniej pisaliśmy. Wtedy to wmawiano kłamliwie podpisujących się na szkołę polską, jakoby oni musieli nową szkołę wybudować z własnych funduszy, nauczycieli utrzymywać i t. p. Teraz dowiadujemy się, że z nowym szkolnym rokiem zostaną otworzone w I. i II. klasie parallele — czeskie! Oprócz tego przyjdzie nowa czeska nauczycielka robót ręcznych i przygotowano lokal na 2 parallele i pomieszkanie aż dla 3 sił nauczycielskich. Gdzie dla Boga jest sprawiedliwość dla polskich rodziców i dzieci! Przecież nikt w Dzieńmorowicach, wyjąwszy wyżej wspomnianych przybyszów, po czesku mówić i pisać nie umie. I wiedzą dobrze wyższe władze szkolne, że Dzieńmorowiczanie inaczej nie mówią, jak w sąsiednich gminach: Niemieckiej Lutyni, Dombrowie lub Zawadzie, gdzie są polskie szkoły. A jednak tam dla polskich dzieci nie tworzą czeskich parallelek. Cóż ta uboga diatwa polska pocnie sobie w czeskiej klasie? Musi się wprzód obcej czeszczyźnie nauczyć, musi w niższych klasach pozostać, aż się poniekąd czeskiego nauczy języka, tak że niższe klasy są przepełnione, a do wyższych klas, które są znów niemieckie, tylko niektóre z więcej utalentowanych dzieciak dojdą. Jest to niesłychana tortura dla dzieci, na którą się chyba surowi Prusacy lub nadziarscy hakatyści zdobyć potrafili, jest to występ przeciw wszystkim zasadom wychowawczym. W domu mówi dziecko po polsku, a w szkole pod surową karą nie wolno używać mu macierzyńskiej mowy. Tak pracuje szkoła przeciw domowi rodzicielskiemu, tak się wychowuje renegatów, tak się lud damoralizuje! Uczeń ani swego nazwiska napisać nie umie. Nazywa się np. „Niedawied“ — zaraz we szkole zrobią z niego „Neiřed“, z „Gruszczyka“ stanie się „Hrustik“, z „Bzozy“ „Březa“ i t. d. Wiele to nieprzyjemności pchłodzi z tego później w życiu, gdy Dzieńmorowianin oddany zostanie do służby wojskowej, lub gdy ma jaką sprawę spadkową do sądu, gdzie przekłaniania imion nie znają, tylko według metryki się stosują. Obywatel gminy Dzieńmorowice mów dalej po „swojemu“, bo się w domu inaczej mówić nie nauczył. A pisać też nie umie ani po polsku, ani po czesku, ani po niemiecku, bo do tego przy teraźniejszych barbarzyńskich stosunkach szkolnych nie ma sposobności, chyba żeby jak pisał po „swojemu“, jak na jednej „dopisnici“ z Dzieńmorowic wyczytujemy: „Kostin“, „Szkoła Ludowa“, „Pošta“, Pozdrowienie Dzieńmorowic“. Kartki widokowe z taką piśmownią sprzedaje się w Dzieńmorowicach.

**Frysztat.** Pace nad rozpoczęciem budowy fabryki Pospisła postępują z dniem każdym. Ludność tutejsza, a przede wszystkim przemysłowcy cieszą się z tego powodu, bo fabryka decydować może o przyszłym rozwoju miasta i wpłynąć na polepszenie miejscowych stosunków. Boimy się wszakże, że intryg bogate fabryki starać się będą o zniesienie nieprzyjemnej konkurencji i że nowa nasza fabryka przejść może z łatwością w ręce kartelu, a wówczas zostanie nam tylko zawiedziona nadzieja i kilkaset robotników bez chleba. W każ-

dym razie trudno przyszłość przewidzieć — my dzisiaj konstatować możemy tylko fakt, że budowa fabryki się rozpoczyna i że przy tem dzieją się rzeczy zasługujące na stawienie pod pręgierz publiczny. Miejsce pod budowę sprzedała Pospisłowi gmina bardzo tanio, wskutek czego ma ona pewien wpływ na obecnego właściciela względnie na jego pełnomocników. Okoliczność tę wyzyskuje radny p. Hoffmann dla swoich osobistych celów, co oburzyć musi wszystkich ludzi pojmujących sprawę publiczną z racjonalnego stanowiska. Mając znajomość z budowniczym Dostalem, oczernił on przed nim p. Fukalę ze Starego Miasta i w ten sposób sprawił, że dowóz piasku do budowy nie otrzymał p. Fukala, lecz jego szwagier. Jak rolnicy do jego sklepu przychodzą, to przychlebia się im jak może, ale kiedy się rozchodzi o skromny zarobek dla rolnika, to p. Hoffmann dopiero umie pokazać swoje sztuki i kruczki. Nie dosyć jednak na tem, bo tak samo postąpił sobie wobec obywateli frysztańskich. O budowę fabryki, a raczej o nadzór nad budową starali się tutejsi budowniczowie, ale dzięki zabiegom pp. Hoffmanna i Stankusza wykonanie budowy otrzymał budowniczy Wolf. Dlaczegoż radni nie protegowali np. p. Czempieła lub Gielera? Przecież są to ludzie, którzy tu we Fryszacie wyrosli — a rodzice ich wiele się miastu przysłużyli. Czyż tak się pracuje dla miasta, jeżeli obywatelom daje się pierwszeństwo, a tubylców wcale się nie uwzględnia? Przed wyborami p. Hoffmann jakoteż p. Stankusz słodziutkami słówkami umieli obiecywać Frysztańcom złote góry, ale teraz po wyborach Frysztańskie przyglądać się muszą, jak radni grube zarobki pchają obcym ludziom do kieszeni. A tak dzieje się u nas pod każdym względem. Dawniej zasiadali we wydziale i zarządzili miastem Frysztańskie — zaś od czasu, kiedy p. Hoffmann dostał się do wydziału, rozpoczyna się wyrzucanie z wydziału Frysztańskie i wprowadzanie na ich miejsce ludzi obcych. Kolej przyjdzie na wszystkich i jeżeli np. p. Frömel nie dostąpi na przyszłość godności burmistrza, to będzie to z pewnością sprawką p. Hoffmanna, gdyż pierwsze początki widzieliśmy już przy tegorocznych wyborach. Ciekawem jest, jak sobie pp. Hoffmann ze Stankuszem umieją radzić, aby nie stracić zaufania. Przed wyborami całą siłą agitacyjną zwracają przeciw Friedlowi jako przeciw rzekomo najniebezpieczniejszemu człowiekowi dla miasta. W tem zaślepieniu pracują wszystkie nierozumne mieszczańskie i nikt nie zastanawia się nad tem, że o wiele lepiej byłoby dla mieszczań, gdyby ukrócono ten nieograniczony a szkodliwy wpływ obydwóch panów. Frysztańcom przydałoby się trochę więcej oleju — a wtenczas stosunki zarazby się zmieniły.

## Kronika.

**Czeskie zgromadzenia agitacyjne w Mor.** Ostrawie wykazały siłę ludu polskiego, jeżeli tylko pójdzie razem. Prawie wszędzie Polacy stanowili większość uczestników, mówców polskich było więcej, a wszyscy (pp. Mayer, Wojdałowicz, Wnek, Rożek, Kupeczyk) dokładnie wykazali potrzebę kształcenia i wychowania dzieci w języku ojczystym, a co za tem idzie zapisywania dzieci polskich do szkoły polskiej. Wszędzie też uchwalono jednogłośnie zmierzające do tego celu rezolucje. Ostatnie dwa zgromadzenia zwołane na niedzielę, dnia 11. b. m. do gospody p. Januśki w Witkowicach i do Domu Polskiego, nie odbyły się, ponieważ referenci czescy skonstatowali, że wśród uczestników są sami Polacy, zatem szerzenie wśród nich agitacji za szkołą czeską byłoby bezcelowe.

**Niemiecka Lutynia.** W dniu 8. bm. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły ludowej polskiej „Macierzy szkolnej“ w Lutyni niemieckiej na „Zbytkach“. Uroczystość przy sprzyjającej pogodzie wypadła wspaniale. Oto jej przebieg: Po skończonych nieśporach w kościele parafialnym w Lutyni niemieckiej ruszył pochód w procesji na miejsce poświęcenia, które się odbyło przy licznych udziałach ludu okolicznego, nauczycielstwa i inteligencji z Cieszyna i Bogumina. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy przew. ks. Dziekan w asystencji prezesa „Macierzy szkolnej“ w. ks. profesora polskiego gimnazjum ks. Londzina i ks. wikarego miejscowego. Po dokonaniu poświęcenia przemówił ks. prezes Londzin o znaczeniu uroczystości, następnie zabrał głos p. Jan Godłowski, kierownik polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej“ z Cieszyna, dziękując imieniem



nauczycielstwa śląskiego zaczyna Polakom, których funduszem szkoła ta się stawia, oraz zarządowi „Macierzy szkolnej“, który to dzieło skutecznie prowadzi do skutku. Szkoła ta kresowa, druga warownia języka polskiego na Śląsku, będzie już w przyszłym roku szkolnym jako dwuklasowa otwarta, w pięknym położeniu przy gościńcu publicznym, piętrowa z morgiem gruntu i zabudowaniami; kosztorys tejże obliczony jest na 38 tysięcy koron.

**Morawska Ostrawa.** Drugie zgromadzenie publiczne w sprawie szkoły polskiej odbyło się w Domu polskim w niedzielę, dnia 11. b. m. o g. 10. przed południem. Zagaił je członek Wydziału koła miejscowego p. Wnęć, poczem przemawiali pp. kierownik szkoły Wojdałowicz, redaktor Mayer, Kupeczyk, Michalik i p. Wiunkler (po czesku). Uzasadniony zoaczenie narodowego wychowania, wzywali mowcy rodziców polskich do tłumnego zapisywania dzieci swych do szkoły polskiej i do popierania Towarzystwa Szkoły ludowej, którego zadaniem jest zakładanie szkół polskich i szerzenie oświaty polskiej, tak bardzo nam tu na zagrożonych kresach potrzebnej.

**Ostrawa polska.** Otwarcie tutejszej szkoły polskiej nastąpi w jak najkrótszym czasie. Szkoła mieścić się będzie w domu p. Goldfingera na I. piętrze, który to lokal stósownie do polecenia komisji szkolnej przebudowanym i urządzonym zostanie. W niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 10. przed południem odbędzie się zgromadzenie publiczne w sali gospody p. Goldfingera, a to celem zdania sprawy rodzicom z dotychczasowej akcyi i wyjaśnienia, kiedy nauka się rozpocznie.

W sobotę, dnia 10. b. m. bawił tu chwilowo w powrocie z Karlsbadu mecenas warszawski p. Osuchowski, którego nazwiskiem szkoła polostrawska ochrzczoną została. Sędziwy dobroczyńca spraw polskich na kresach zwiedził lokal szkolny i lokal Czytelni i rozmawiał serdecznie z członkami Wydziału koła miejscowego, informując się o stosunkach miejscowych, wreszcie na odchodnym przyrzekł zachować w pamięci Polską Ostrawę i wspierać jej dążenia w polskim kulturalnym ruchu.

Równocześnie bawiła tu komisja rządowa dla zbadania lokalu szkolnego, w skład której wchodził starosta frydecki p. Jeleń, inspektor szkolny p. Dostał, fizyk powiatowy i inżynier. Macierz szkolną reprezentował prezes ks. Londzin. Komisja uznała lokal za stósowny po dokonaniu pewnych przeróbek, a inspektor p. Dostał wyraził przekonanie, że Rada szkolna krajowa jest przychylną żądaniom tutejszej ludności polskiej i że szkoła polska w krótkim czasie przeniesiona zostanie na etat krajowy.

**Polska Ostrawa.** Przeniesiony został do nas ks. Milik z Pogwizdowa. Cieszymy się bardzo tą zmianą w duchowieństwie miejscowym, bo znamy ks. Milika jako dobrego Polaka, spodziewamy się więc że i ze swej strony poprze gorąco nasz świeżo rozbudzony ruch narodowy.

**Michałkowice.** Proboszczem zamianowany został u nas ks. Tagliafero, zagorzały Czech. Ciekawi jesteśmy w jaki sposób zastępuje się do znanego rozporządzenia, by nabożeństwo obywateli się naprzemian po polsku i po czesku.

„Pan Bóg niełaskaw na Mazury“ i ciągle jeszcze wzbrania się zamieszkać w kościele w P. Ostrawie. Dnia 12. bm. jawiła się u obecnego administratora parafii ks. Weissmanna deputacja komitetu szkoły polskiej, prosząc go, by w dzień otwarcia szkoły „pozwolił“ na odprawienie polskiego nabożeństwa, tj. mszy ze śpiewem i kazaniem polskiem, które miałyby wygłosić ks. Londzin z Cieszyna. Jednak ks. administrator wierny tradycji poprzedniego proboszcza, że w P. Ostrawie „jest tylko Bóg czeski i niemiecki“ oburzył się na takie żądanie i stanowczo odmówił pozwolenia, twierdząc, że w P. Ostrawie „nie ma Polaków, a szkoła polska obejdzie się bez nabożeństwa“. W końcu przyrzekł się namyslić i dać decydującą odpowiedź w przeciągu tygodnia. Nie wiemy, kto przez ten czas wpłynie na decyzję ks. Weissmanna, Duch św., czy przemożni Czesi z Rady gminnej, naszym tylko obowiązkiem jest zwrócić uwagę duchowieństwa polsko-ostrowskiego na niebezpieczeństwo grożące prowadze kościoła w tej gminie. Jeszcze jedna kropla, a przebierze się miarka cierpliwości polskiego ludu i przestanie uczęszczać do świątyni, kędy nie słyszy własnego języka, choć przeważną liczbą kościoła wypełnia i straci zaufanie do swych „ojców duchownych“, którzy zamiast łagodzić spory narodowe, jeszcze je zaostrzają. A chyba zaszczytem dla polsko-ostrowskiej fary nie będzie, gdy w dzień otwarcia

szkoły dzieci pójda z ziemi śląskiej na drugą stronę Ostrawicy do Mor. Ostrawy na nabożeństwo polskie, bo tam na Morawach, na wieczny wstyd hakacie czeskiejolicy zdobyli większe prawa narodowe niż na ziemi własnej!

**Nauka języka polskiego.** Z Bogumina dworca donoszą: Do tutejszej szkoły klasztornej uczęszcza bardzo wiele dziewcząt rodziców polskich, dla których zakonnie sprowadziły nauczycielki polskie celem udzielania kcyi języka polskiego. Dotychczas korzystają lekcji polskiej tylko córeczki p. Rotkowskiej, aczkolwiek do klasztoru uczęszcza znaczna ilość polskich dziewcząt. Jestto przecież wstydem iemałym dla nas, że nie umiemy, czy też nie chcemy korzystać z nauki macierzyńskiej. Zwracając na tę okoliczność uwagę, prosimy i wzywamy rodziców polskich, aby dziewczęta swoje zapisali na wykłady polskie.

**Rychwałd.** Wybory gmine odbędą się u nas dnia 20. i 21. bm. Czesi robią różne przygotowania i cieszą się, że śląskiud w Rychwałdzie padnie ofiarą ich wścieklej złości. Mamy nadzieję, że obywatele rychwałczy nie dadzą się niczem odstraszyć i stawiają si jak jeden mąż do walki wyborczej, bo chodzi i o nasze prawa i o naszą skórę!

**Unia górnicza w Stonawie** urzędują w sali Stankusza w niedzielę, dnia 25. bm. o godz. 4. popołudniu zebranie na którym dr. Kunicki wygłosi odczyt o powietrzu.

**Na uroczystość odsłonięcia pomnika Głowackiego** w Tarnobrzegu wysłała nasza redakcja następujący telegram: „Jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży p d siermięgą. Chwała ludowi polskiemu umięjącem czcić pamięć swych bohaterstw.“ — Oprócz naszej redakcyi wysłały telegramy wszystkie Czytelnie koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, koło w Polskie Ostrawie i Polacy z Ostravskich kresów.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Finis coronat opus. Praca nadeszła. Rozstrzygnięcie nastąpi prawdopodobnie w listopadzie.

## Budynek murowany

położony przy kościele w Dąbrowej, przy samej drodze, odpowiedni szczególnie dla kupca, jest z wolnej ręki zaraz do wynięcia.

Zgłoszenia przyjmuje

1—3

**Antoni Hołub w Dąbrowej.**

## Dwóch chłopców

przyjmę do mojej Drukarni za praktykantów, a mianowicie jednego do oddziału maszyn, a drugiego do składania, pod warunkami dogodnymi. Chłopie do składania musi mieć ukonczoną przynajmniej szkołę wydziałową lub z klasy szkół średnich.

Obydwa władac powinni językiem tak niemieckim jak polskim.

**Gustaw Axmann,**

drukarz we Frysztacie. 1—3

**Jęczmień** do obrobienia na krupy i na pęczak przyjmuje do swojego młyna teu cd urzędzonego młyna.

**PAWEŁ HECZKO,**

1—4

młynarz w St. Mieście przy Frysztacie.

## Edykt licytacyjny.

Na zlecenie p. dra Juliana Krejla, adwokata Frysztacie, odbędzie się

**dnia 12. października 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro I. 7, sprzedaż gruntu wieśniaczego nr. 46 E. Z. 39 w Zawadzie, razem z przynależnościami, składającymi się z dwóch młodych świń.

Realność ta oszacowaną jest na 4.963 K, 25 h, przynależność na 60 koron.

Najniższa cena wywołania wynosi 3.348 K 33 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd. przejrane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

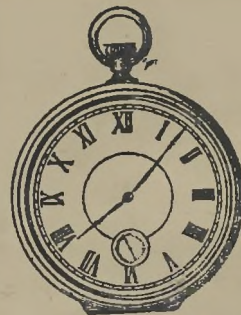
Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,**

1. września 1904.

1—1

Hoffmann m. p.



## Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: cwiklery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zegarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

**wszelkie reparacje**

z dwuletnim ręceciem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

## Za ucznia

przyjmę natychmiast chłopaka, mającego zamiar wyuczyć się w rzeźnictwie.

**Jan Piesz, rzeźnik w Solcy, p. Karwinie.**

## Do sprzedania!

Siuda Józef w Suchej średniej, l. 161, podaje do wiadomości, że gotów jest sprzedać swój

**nowo wybudowany budynek**

wraz z 1/2 morgiem pola za cenę 5.600 Koron. W domu tym znajdują się 3 pokoje i 1 kuchnia, a jest on około 1/2 godziny od kopalni oddalony. 3—3

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie**

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

**Książki szkolne**

używane w gimnazjum polskiem, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstw Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez gładzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

Rodacy, popierajcie handel rodzimy!

Polacy, popierajcie handel rodzimy!

7—2



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca. listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Samopomoc ludu śląskiego.

Umieściliśmy w poprzednim numerze naszego pisma odezwę celem zbierania podatku narodowego na szkoły polskie, dziś dodajemy w tej sprawie jeszcze kilka słów wyjaśnienia.

O potrzebie szkół polskich i o ich narodowym znaczeniu wiele pisać nie potrzebujemy, gdyż w sprawie tej zabieraliśmy już głos kilkakrotnie i jesteśmy przekonani, że lud śląski sprawę tę dobrze rozumie i czuje. Tak długo możemy na ziemi śląskiej żyć spokojni o dalszy nasz los, tak długo nie potrzebujemy się obawiać obcego najazdu, grożącego nam wynarodowieniem, dopóki czujemy się Polakami, synami i dziedzicami tej ziemi, na której siedzimy i w której spoczywają prochy ojców naszych, dopóki mówimy językiem ojczystym i cenimy naszą godność narodową.

O nas samych zresztą, o ludzi dorosłych starszych, obawy niema. Dotąd mimo wrogich wysiłków nieprzyjaciół naszych, pozostaliśmy Polakami i lud śląski z dumą powiedzieć może, że nie mając nawet przewodników z grona inteligencji i w najgorszym ze wszystkich dzielnic Polski będąc

na napór bądź to germanizmu bądź to czechizacji, zachował w głębi piersi uczucie polskie, a na ustach piękną mowę polską. Ale jest obawa o nasze polskie dzieci, z których przyszłe polskie ma wyrósć pokolenie. O nie, o te dzieci nasze dobijają się dziś obce narody, któreby chciały zagarnąć Śląsk na swoją własność, zakładają więc szkoły czeskie albo niemieckie i popierają je z naśladowania godną energią i ofiarnością, bo wiedzą, że im więcej dzieci naszych do szkół tych zabiorą, o tyle dusz zubożą nasz naród a sami na ziemi śląskiej się umocnią. Szczególniej Czesi zbierają corocznie ogromne sumy, każdy nawet najbiedniejszy daje chętnie grosz na cel narodowy i w ten sposób zyskują materialną podstawę dla swej kulturalnej a zaborczo skierowanej agitacji. „Matice školská” rozporządza dziś półmilionowym kapitałem (zebrany z drobnych datków ludu czeskiego) jest więc w stanie zakładać szkoły nie tylko w gminach zagrożonych, ale nawet iść na podbój takich miejscowości, które wcale opieki czeskiej nie potrzebują.

Tej agitacji obcej musimy przeciwstawić siłę własną, a obowiązkiem to dla nas tem większy, że nie pragniemy cudzego, ale chcemy bronić co nasze. Jest wprawdzie na polskiej ziemi dużo towarzystw powołanych do szerzenia oświaty i zakładania szkół polskich, są takie towarzystwa w Galicyi i na Śląsku, ale wszystkim potrzebom pomimo szczerzej chęci zadosyć uczynić nie mogą, bo brak im odpowiednich funduszy, gdyż składają się one albo z ofiar kilku zamożniejszych a ofiarnych jednostek, albo z wkładek członków, których niestety nie jest wiele.

My zatem stajemy na obszerniejszym gruncie. Nie odzywamy się do członków tego albo owego stowarzyszenia, wnosimy się ponad wszelkie różnice polityczne, wyznaniowe albo klasowe — my wołamy do wszystkich Polaków mieszkających na ziemi śląskiej, przemawiamy do ich narodowego sumienia i do narodowego nawołujemy ich obowiązku! Nie krępujemy nikogo w należeniu i popieraniu towarzystw, które mu się najlepiej podobają, ale żądamy, niech każdy Polak opodatkuje się dobrowolnie na to, co dla niego powinno być najdroższem i w chwili obecnej najdonioślejszem, na szkoły polskie na

Śląsku! Koronę na rok jest z nas w stanie dać każdy, tylko niech sobie pomyśli, że to jego obowiązek i że uchylać się od niego nie wolno. Niech wypije na rok mniej o kilka szklanek piwa, niech wypali mniej o kilka cygar, niech nie utraci na inne niepotrzebne rzeczy, a korona się znajdzie i nasz narodowy skarb śląski wzbogaci!

I z jeszcze jednej przyczyny musimy składać podatek narodowy. Mówią nieprzyjaciele nasi, że lud śląski nie jest ofiarny, a domorośli haka-tyści w guście Demłów i im podobnych głoszą publicznie, że na Śląsku szkół polskich nie potrzeba, że to jest tylko agitacja obca, bo fundusz na szkoły składa nie lud śląski, ale bracia nasi z zakordonu i z Galicyi i bogaci panowie z Królestwa. Pokażmy, że to nieprawda, pokażmy, że umiemy kochać co nasze, że sami staniemy zwartym szeregiem w pochodzie ku blaskom narodowej oświaty i że w jej obronie gotowiśmy do ofiar. Istotnie te szkoły polskie, które na ziemi śląskiej mnożyć się będą, staną się dla nas droższe, jeśli własny grosz na nie składać będziemy, a wrogom naszym zaimponujemy nie słowem, ale czynem, bo wskażemy, że to jest bogaty, skoro na szkoły swe składa corocznie tysiące.

Samopomoc ogromnych dzieł dokonać może, zdobądźmy się więc na nią. Z czasem i my potrafimy jeszcze przyjść z pomocą braciom naszym, w gorszych od nas pozostających warunkach, — na dziś jednak sprawmy tyle, składając podatek narodowy, byśmy wskazując na szkoły polskie na Śląsku, wrogom naszym w twarz powiedzieć mogli: „Gośmy wszyscy szkół tych fundatorami!”

## Sejm śląski.

Opawa, 19. września 1904.

Dziś rozpoczęła się sesja sejmowa pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Larisch-Mönnicha.

Pierwszy przemówił prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein wspominając o ogólnej biedzie w kraju spowodowanej wielką posuchą.

Po wyborze sekretarza odczytano podpisany przez 22 posłów niemieckich, z marszałkiem hr. Larischem i biskupem Koppem na czele protest przeciw paralelkom słowiańskim w seminarjach opawskim i cieszyńskim, poczem na wniosek posła Bukowskiego zakończono obrady, by protestowi nadać rzekomo większe znaczenie. Jest to oczywiście szopka i miejmy nadzieję, że na niej się dotychczasowe nierozsądne demonstracje niemieckie zakończą.

20. września.

Posł Hruby odpowiada w imieniu posłów czeskich i polskich na przeczytany na poprzednim posiedzeniu protest niemiecki. W odpowiedzi swojej zaznaczył, że chociaż paralelki zupełnie nie odpowiadają potrzebom ludności polskiej i czeskiej i posłowie obu tych narodowości żądają utworzenia odrębnych i samodzielnych zakładów polskich i czeskich, to jednak protestują jak najenergiczniej przeciw cofnięciu owego rozporządzenia ministerialnego, które bodaj częściowo stara się kulturalnemu upośledzeniu ludności słowiańskiej zapobiedz.

Po wysłuchaniu tej odpowiedzi wybrano weryfikatorami protokołów stenograficznych posłów Halfara, Janotę i dra Rochowskiego.

Przewodniczący odczytuje wniosek posłów polskich i czeskich, aby z powodu tegorocznej potrzeby i wynikłej stąd nędzy w kraju wybrać specjalną komisję, złożoną z 6 członków, któraby nad sprawą tą obradowała.

Rozwinięła się obszerna dyskusja, w której przemawiali za wnioskiem posłowie Hruby i Halfar, przeciwko wnioskowi posłowie: Bukowski, Türk, Ott, Zwilling i baron Sedlnicki, który twierdził, że stan szkół wyrządzonej posuchą sam zbadał i że dotknęły one bardziej Śląsk zachodni tj. Opawskie. W głosowaniu wniosek odrzucono wszystkimi głosami niemieckich posłów. Stan szkół zbada więc stała komisja III. gospodarcza.

W dyskusji zapytał poseł Hruby, co słychać z komisją wyborczą.

Karol Türk oświadcza się przeciw wyborowi komisji dla reformy wyborczej. Zmianie samej się nie sprzeciwia, ale takiej, któraby Niemcom nie zaszkodziła (t. zn. nie zmniejszyła ilości ich mandatów. Żadnaby to była reforma!)

Dr. Pohl radzi zaczekać z reformą wyborczą, aż się skutki takich reform okażą w innych kra-

Nastąpiły wybory do komisji przygotowawczych i do komisji dla zbadania sprawozdania Wydziału krajowego. Wybrano: Wydział I. (Sprawy polityczne): Posł. Baron Spens, Dr. Rochowski, hr. Jan Larisch, Dr. Türk, Karol Türk, Guido Grohmann, Hruby.

Wydział II. (Sprawy szkolne): Posł. Dr. Kopp, Dr. Pohl, Baron Pillerdsdorf, Dr. Michejda, Kudlich, Josephy, Olbrich, Zwilling.

Wydział III. (Sprawy gospodarskie): Posł. Baron Sedlnicki, Dr. Stratil, Bayer von Bayersburg, Cienciała, Emil Grohmann, Hampel, Dr. Ott.

Wydział IV. (Sprawy szczegółne). Posł. Dr. Menger, Dr. Bukowski, Lotzel, Janotta, Grams, Halfar, Foltis, Kleppich.

Wydział V. (Dla zbadania sprawozdania Wydziału krajowego): Posł. Dr. Bukowski, Türk, Dr. Menger, Hampel, Latzel, Dr. Michejda, Bayer von Bayersburg, Dr. Ott, Hruby.

Następne posiedzenie odbyło się w piątek.

## Co słychać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

**Wybory do Sejmu.**

W nbiegłym tygodniu odbyły się we Lwowie wybory uzupełniające do sejmiku galicyjskiego. Wskazał bowiem mandat poselski po śmierci s. p. Tadeusza Romanowicza. Wybrany został prof. Dr. Stanisław Głabiński 3.151 głosami, a przeciwny kandydat Dr. Dylewski otrzymał 1.031 głosów. Prof. Głabiński jest także posłem do parlamentu i należy do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

**Pomnik Bartosza Głowackiego.**

W Tarnobrzegu w Galicyi odsłonięty został we czwartek 8. bm., w święto Nar. N. P. Maryi, bardzo uroczyste pomnik Bartosza Głowackiego. Ludowy Kur. Lwowski pisze z tego powodu:

„Podwyższon jesteś stanie włościński! Tyle wielmożów, królewiat zgąsło w mroku niepamięci, a ot rysy chłopskie, chłopska sukmana kamiennego się zakłęcia doczekały na wieki, na chwałę teraźniejszości, wspomnienie przyszłości i ku przyszłych czasów nauce. I dziecko przyjdzie, i starzec przyjdzie, a Tobie się kląć będą, Bartoszu Głowacki,

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



przed Tobą czapki zdejmować, bo z ciebie żar płynie miłości ojczyzny i nauka niby z księgi hetmańskiej.

Nauczysz Ty prawniki swoje, co to Polska znaczy — jaka ona wielka, serdeczna pani, jak od morza do morza leży spętana.

Nauucz Ty, Bartoszu Głowacki, siermiężnej braci rzesze ogromne słów miłości i prawdy i pracy, a choć sam jesteś kamienny tam w Tarnobrzegu, to pójdziesz do Ciebie ogień wielki i święty, co go jeszcze Znicze zamierzczył w piersi rozpalony polskiej, pójdziesz do Ciebie chwała Krakusów, Kościuszki.

Chwała bądź Tobie, chłopie polski. Chwała, iż się w targ nie szedł z ojczyzną Twoją, iż się nagrody nie żądał za zdobyte spiżne armat męskich, że pierwszy skoczył na ratunek i w chwili upadku rozniecał zorzę odrodzenia.

Chwała Tobie, bądź chłopie polski, i ninie kiedy szmatami rwiesz ziemię polską ku sobie i trzymasz zapamiętałe dla wnuków.

I jeszcze Ci bądź chwała, że swoje czić umiesz bohaterzy.

Bądź Tobie chwała ludu polski — a Wam panowie bracia od Tarnobrzega, pomagaj Bóg za zbożne dzieło — pomagaj Bóg“.

Ku czci poległych Polaków.

Celem uczczenia pamięci Polaków, poległych w Mandżurii, zebrało się w niedzielę po poł. u stóp krzyża krojańskiego na cmentarzu we Lwowie około 500 osób. Po odśpiewaniu chorału przemówił reprezentant młodzieży rzemieślniczej. Następnie zaintonowano „Boże Ojczy“, poczem przemówił przedstawiciel młodzieży technicznej. W końcu po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“, wrócono w spokoju do miasta, gdzie na placu Bernadyńskim uczestnicy uroczystości się rozeszli.

#### Zabór pruski.

Wybory na Śląsku.

Wybory do sejmiku pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim oznaczono na 6 października. Polskim kandydatem jest ksiądz Penziałek.

Chłopi sprzedawczykami.

Przeróżające wieści o coraz częstszych wypadkach frymarki ziemią wśród właścicieli polskich podaje „Goniec Wielkopolski“. Do pisma tego donoszą ze Strzałkowa, że niejaki Wawrzyn Adamski z Koruat i trzech gospodarze z Ostrowa mają zamiar sprzedać komisji kolonizacyjnej swoje gospodarstwo. W Jacowie pewien gospodarz Polak targuje się z komisją kolonizacyjną o cenę za swe 26-morgowe gospodarstwo. Żąda po 580 marek za morg, komisja daje mu już 570 marek.

Szczególniej mocno napiera komisja na powiat gnieźnieński. Po wykupieniu całej już prawie większej własności polskiej w tym powiecie, komisja zabiera się obecnie do mniejszych właścicieli. Jak donoszą „Lechowi“, jeden z komisarzy miał się odezwać na zebraniu sołtysów po oddaleniu Polaków z rady, aby sołtysi namawiali niemieckich chłopów do wykupywania polskich gospodarstw, które komisja przyjmie następnie na siebie i wypuści w dzierżawę ich dzieciom.

Zasiłki dla Sokółów.

W budżecie funduszy krajowych na rok 1904 przeznaczył sejm galicyjski do dyspozycji wydziału krajowego ryczałt 6.000 K. dla polskich i ruskich towarzystw gimnastycznych „Sokół“ na prowincyi. W porozumieniu ze związkiem sokolim przyznał wydział krajowy jednorazowe zasiłki z tego funduszu 38 polskim towarzystwom Sokół i dwóm towarzystwom gimnastycznym ruskim. A u nas?

Czy nasz śląski wydział krajowy dał kiedy subwencję na polskie towarzystwa? Na niemieckie „Vereiny“ są fundusze ale dla narodowych towarzystw polskich kasa zamknięta. Bo w naszym sejmie i krajowym wydziale zasiadają ludzie wrogo do nas usposobieni.

Wydalanie polskich robotników.

Z rozporządzenia landrata dr. Lenza odbyła się w całym powiecie bytomskim na Górnym Śląsku obława za robotnikami galicyjskimi, którzy po za przez władzę dozwolony czas u różnych przedsiębiorców byli zatrudnieni. Całe tłumy takich robotników wyłowiono i wydano. Odstawiono ich do Mysłowic.

Niesłychane środki germanizacyjne.

Z prowincyi donoszą do „Dzien. Pozn.“, co następuje:

„Ministerium oświecenia wydało inspektorom szkolnym rozporządzenie następującej treści:

Przed niejakim czasem pisała „Preussische Lehrerzeitung“, iż w schodnich prowincjach jest wielu nauczycieli, którzy wprawdzie w szkole uczą w niemieckim języku, lecz jak tylko szkołę opuścą, nie ukrywają się wcale ze swoją narodowością polską (machen kein Hehl), tylko po polsku rozmawiają i to nawet z dziećmi szkolnymi i członkami dozoru szkolnego.

Takie postępowanie nauczycieli polskich musimy nazwać niegodnem i oburzającym. Należy nakazać, ażeby nauczyciele tylko niemiecką mową się posługiwali, osobiście z takimi osobami, o których można sądzić, że niemiecką mowę dostatecznie rozumieją.

Żądamy również, ażeby nauczyciele w rodzinie swej tylko niemieckiego języka używali, a panom inspektorom kładziemy za obowiązek, ażeby przy każdej sposobności, osobiście przy rocznych rewizjach przekonywali się osobiście, o ile nauczyciele to rozporządzenie wykonują. Za dowód stosowania się do tego rozporządzenia ma się uważać to, że dzieci nauczycieli przy wstąpieniu do szkoły, już płynnie mówią po niemiecku.

Gdyby się który nauczyciel nie wykazał w ten sposób, mają panowie inspektorzy donieść o tem król. regencyi, a nauczycielowi takiemu ma być odebrana „Ostmarkenzulaga“. Gdyby i to nie skutkowało, ma być takiemu nauczycielowi wytożony dyscyplinarny proces celem usunięcia z urzędu“.

Wobec podobnych wymagań od nauczycieli, karyera nauczycielska staje się dla szanującego się Polaka niemożliwą. Wśród młodzieży polskiej nie od dziś już nurtuje przekonanie, iż lepiej kamieniem tłuc na szosie, niż być pruskim szulmajstrem, od którego wymagają wyparcia się narodowości.

#### Zabór rosyjski.

Język polski w seminarjach w Królestwie.

Język polski w seminarjach nauczycielskich Królestwa nie był dotąd wykładany, nauczyciele więc z tych seminarjów wychodzący nie mogli nauczać języka ojczystego, mimo że w planie szkół wiejskich stanowi on przedmiot obowiązkowy. Obecnie, jak donosi „Kraj“ petersburski, rząd rosyjski wyznaczył fundusz na naukę języka polskiego w seminarjach w Siennicy, Jędrzejowie, Solcu, Łęczycy i Wymyślnie.

Strejk murarzy w Warszawie.

Od trzech tygodni trwa w Warszawie strajk murarzy, którym, jak podaje korespondent „Nowej Reformy“, kieruje komitet z „Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy“ i „Proletaryatu“. Przedsiębiorcy chcieli podobno porobić strajkującym ustępstwa, nie pozwolił jednak na to ober-policmajster. Odbywają się ciągle demonstracje i zgromadzenia pod gołym niebem, na których mowy socjalistyczne wygłaszają bez przeszkody mowy. Ciekawy jest stosunek władz do strajku. „Warszawa“ — pisze korespondent „Nowej Reformy“ przedstawia — obecnie ciekawy widok. Z jednej strony odbywają się tuż pod nosem policyi, a ma się rozumieć bez jej zezwolenia, ogromne zgromadzenia robotnicze, liczące czasem po 2 do 3 tysięcy ludzi, na których głośno i namiętnie przemawiają mowy socjalno-demokratyczne, jak gdyby panował u nas daleko posunięty strajk konstytucyjny. Z drugiej zaś strony przez cały dzień krążą po ulicach patroli kozackie z nahaniami w ręku w liczbie trzech, sześciu lub więcej ludzi, jak w czasie stanu oblężenia. Zwykle większy oddział kozaków wyrusza od mostu praskiego, gdzie znajdują się koszary kozackie, a następnie, przejeżdżając przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, zaczyna się dzielić na coraz mniejsze partie.

Pomnik Katarzyny w Wilnie.

W Wilnie ma w tych dniach odbyć się uroczystość odsłonięcia pomnika carycy Katarzyny. Rosja dokłada wszelkich starań, aby zgromadzić na tę podniosłą, jak mówi, chwilę, polskie obywatelswo. Światopełk Mirski — i gubernatorowie kowieński i grodzieński odnoszą się do obywateli bądź pisemnie, bądź ustnie z tą hańbiącą propozycją. Będzie przy odsłonięciu sam car, albo któryś z wielkich książąt, więc dobrze byłoby w takiej chwili pokazać się im. — Rzecz prosta, że zdrowa część społeczeństwa nie shałbi się i nie będzie obecną u pomnika, ale nie ulega wątpliwości, że nie pomogą żadne nawoływania i znajdzie się zawsze kilku ugodowców, którzy z powodu wysokiej i błędnej polityki i przytępienia w nich uczuć czysto polskich, pójdą bić pokłony przed europejską nierządnicą, która naszą ojczyznę zabrała i rozszarpała.

## Przegląd polityczny.

Niemcy. W Friderichsruhe zmarł najstarszy i ostatni syn słynnego kanclerza rzeszy niemieckiej Bismarcka, ks. Herbert Bismarck, b. podsekretarz stanu. Wysokie swe stanowisko w państwie zawdzięczał wyłącznie wielkości swego ojca, sam bowiem nie odznaczał się żadnymi wybitnymi zdolnościami. Po ojcu odziedziczył tylko niepomowaną nienawiść przeciwko Polakom, których pragnął gwałtem na Prusaków przerobić. Z potomków słynnego kanclerza żyje jeszcze tylko córka hr. Rantzau.

Serbia. W Belgradzie odbyła się nareszcie dawno zapowiadana i tylekrotnie odkładana uroczystość koronacyjna króla Piotra, w możliwie jak najskromniejszych rozmiarach. — Niemcy, Austria, Węgry i Włochy reprezentowane były przez posłów specjalnych, tylko rosyjski poseł Gubastow wziął udział w uroczystości na wyraźny rozkaz cara w charakterze zwyczajnego posła. Natomiast car Mikołaj II. wystosował do króla Piotra I. list z życzeniami z powodu koronacji, w którym zaznaczył, że zarówno dynastia rosyjska, jak i naród rosyjski uznają znaczenie dynastii Karadżordżewiczów dla narodowego rozwoju Serbii. Ten list gratulacyjny cara Mikołaja II. podniósł powagę króla Piotra I. w oczach Serbów.

Narodziny następcy tronu włoskiego. Rozpowszechniła się zaraza urodzin następców tronu. Po Rosyi przyszła kolej na Włochy.

W Racconigi królowa Helena powiła syna. Nowonarodzony otrzymał imię: Humbert książę Piemontu.

Strzały moździerzy i dzwony z Kapitolu ogłosiły narodziny następcy tronu włoskiego. Wiadomość przyjęto z entuzjazmem. — Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki. Ulice przepełnione, domy udekorowane.

Z prowincyi donoszą o manifestacjach i dekoracjach domów. Do Racconigi nadeszło mnóstwo depesz.

Pius X. wezwał telegraficznie arcybiskupa Turynu, aby był gotów udać się do Racconigi celem udzielenia sakramentu chrztu nowonarodzonemu synowi włoskiej pary królewskiej. Papież oświadczył podobno, że ostatecznie wydeleguje do tego aktu także jednego z kardynałów kuryi.

## Wojna.

Po zajęciu Lianjanu Japończycy posuwają się wytrwale ku północy i już

#### dotarli do Mukdena

dawnej stolicy Mandżurii, gdzie znajdują się groby cesarzów chińskich i wiele pamiątek historycznych. Pierwotnie twierdzono, że Kuropatkin zamierza opuścić Mukden i wydać go Japończykom bez bitwy, ale pogłoska ta okazała się nieprawdziwą i podobno Kuropatkin zdecydował się przyjąć walną bitwę pod Mukdenem. Dotychczas jeszcze do niej nie przyszło, Japończycy bowiem szeroką linią armij zamierzają okrążyć miasto i odciąć wojskom rosyjskim odwrót, aby tem swietniejsze odnieść zwycięstwo.

Dotychczasowe ruchy wojsk japońskich i utarczki straży przednich uważać jednak należy za początek wielkiej walki, tem więcej że Kuropatkin gromadzi w okolicy Mukdena coraz więcej wojska i już obecnie siły jego obliczają na 300.000 ludzi i 850 armat.

Marszałek Ojama rozpoczął onegdaj ruch skrzydłowy na wielkie rozmiary. Przednie straż japońskie starły się z oddziałem gen. Miszczeki, który pobity ze stratą 800 zabitych i rannych cofnął się do głównej armii. Front armij japońskich rozciąga się na 40 kilometrów długości. Prawe jej skrzydło tworzy armia generała Kuropatkin. Centrum armia gen. Oku, lewe skrzydło gen. Nodzu. Generał Kuropatkin bezpośrednio jeszcze nie bierze udziału w bitwie, ponieważ znów przypało mu zadanie obejścia lewego skrzydła rosyjskiego, co obecnie wykonuje. Sytuacja jest tu podobna do sytuacji pod Liaojangiem, z tą różnicą, że Mukden nie jest tak silnie ufortyfikowany jak Liaojang.

Korespondenci pism angielskich donoszą, że Kuropatkin otrzymywał w ostatnim czasie codziennie znaczne posiłki, z czego wnosić można, że zamierza on pod Mukdenem stawić jeszcze zaciętszy opór niż pod Liaojangiem.

I istotnie wojska rosyjskie próbowały w ostatnich dniach nawet kroków zaczepnych. Straż tylna pod dowództwem generałów Rennekampfa i Samsonowa zaatakowała Japończyków na wzgó-



rzach, położonych po prawej stronie miejscowości Jumenczan. Walka była zacięta, Rosyanie zaatakowali gwałtownie, mimo to odparci zostali przez Japończyków ze znacznymi stratami.

Z Portu Artura ciągle dochodzą wieści o wytrwałych atakach wojsk japońskich na fortyfikacje twierdzy. Generał Stössel otrzymał rozkaz od Kuropatkina, aby bronił się jeszcze do stycznia. Wobec tego czynią w twierdzy przygotowania do zaciętej obrony fortów na Górze Złotej nawet w razie, gdyby już reszta twierdzy była zdobyta przez Japończyków. Faktem jest, że przed kilku dniami wielki parowiec, pojemności 6000 ton, zdołał pod opieką flagi francuskiej dotrzeć do Portu z żywnością. Kontrtorpedowiec „Gremiaszcy“, który wyjechał naprzeciw niego, natknął się atoli na minę i zatonał. Załogę wyratowano.

## Korespondencje.

**Czechowice.** W kopalni węgla w Żebraczu główny szyb już gotowy, a nawet i sztolnie wykute na cztery strony. Ponieważ pokład węgla w głębokości 380 metrów był nader cienki, będą wierceć maszynami ogromnej wielkości szyb od 450 metrów głębokości, gdzie jest o wiele grubszy pokład węgla nadzwyczajnie dobrego. Przejdzie jednak rok, a może i dwa lata nim z tej kopalni będziemy mogli węgiel kupować, co będzie dla nas wielkim dobrodziejstwem, bo dziś musimy płacić drogie pieniądze za lichy pruski węgiel, sprowadzany przez żydów. — W sąsiedztwie rafinerii „Schodnicy“ zamierza jakaś amerykańska spółka wybudować nową rafinerię o olbrzymich rozmiarach. Zakupiła ona na ten cel od dziedzica Hainisch'a 50 morgów pola, ogrodziła je parkanem połączyła z torem kolejowym, a teraz spółka budownicza Hein & Kulka z Ostrawy ma w krótkim czasie wybudować 22 domów. Fundamenta ubijają z betonu a na nich dopiero powstaną mury z cegieł. Rolnikom naszym nadarza się sposobność dobrego zarobku za dowóz cementu i szutru. Tylko o mieszkanie trudno wobec napływu ludzi ze wszech stron w poszukiwaniu pracy w tych zakładach. Tutejsi urzędnicy niemieccy posyłałi dotąd dzieci swoje do szkół bielskich, ale ponieważ teraz w Bielsku nie chcą przyjmować dzieci z gmin obcych, zamysła pruski Schulverein utworzyć z własnych funduszy szkołę niemiecką na granicy czechowsko-dziedzickiej, choć we wsi są 3 szkoły, a w Dziedzicach jedna 4 klasowa. Gmina wpuszcza więc dobrowolnie hakatystyczny Schulverein, chcąc się sama uwolnić od obowiązku założenia nowej szkoły, choćby wreszcie niemiecko-polskiej. Przyznajmy sami, że ludność tutaj jest bardzo potrzebny jest język niemiecki, czy to przy sprzedawaniu jarzyn i nabiału w Bielsku, czy też przy staraniu się o robotę w tutejszych fabrykach, ucząc się jednak języka niemieckiego nie muszą się dzieci nasze Niemczyć i tak samo mogą pozostać dobrymi Polakami. Dobrze byłoby więc aby w tutejszych szkołach przynajmniej w ostatniej klasie uczono języka niemieckiego, bo przecież szkoły nie straciłyby charakteru polskiego, a zapobieglibyśmy wpuszczeniu tu cudzych ludzi niemieckich, siejących niepotrzebnie zawiść narodową. Zaś Polacy podczywszy się trochę po niemiecku mogliby zająć miejsca urzędników, dotąd obsadzone wyłącznie Niemcami. Gmina nie skorzysta wszakże na przeszkadzaniu w rozwoju tutejszej szkoły, a urzędnicy płacą także podatek, mają więc prawo żądać, aby dla ich dzieci wybudowano szkołę. Nasz pan wójt umie po niemiecku, ale nie chce, żeby się inni uczyli, boby mu kiedyś mogli zaglądać do garnka, a tego się on najwięcej boi. — Ten pan wójt pozwala sobie wiele, i dziwimy się wielkiej nęgłości w gminie dla jego samowoli. Nauczycielami chce rządzić jak swoimi parobkami, a jeżeli który jest opornym, to mści się, pisząc rozmaite skargi i obelgi do inspektora lub do starostwa. Rolnikom nie chce wystawiać paszportów, odsyłając ich kilka razy do domu, lub wymawiając się brakiem czasu, choć zazwyczaj nic nie robi, a jak się skarżą, to jeszcze wyrzuca za drzwi. No, ale jest tu już przeszło 20 lat wójt, to porósł w pierze i wszystkich sobie lekceważy. Przed 3 miesiącami były tu wybory gminne. „Umiał tak sprawę pokierować, że wybrani zostali sami jego krewni, „szwagrowie“, „ujkowie“ i im podobni, którzy też wszystkim wójtowskim wnioskom przytakuja milcząco. Przeciwno wyborom, przy których działy się liczne nadużycia wniesiono rekurs, lecz dotąd jeszcze go nie załatwiono. — Z obawy zemsty nikt nie chce publicznie przeciwko macherstwu wójta wystąpić,

to też on zamierza wójtostwo zrobić dziedzicznym. Gdzie tylko trafi się jaki zarobek, to tylko on i jego krewni dostaną robotę a inni bardziej potrzebujący muszą się obliżywać. Tego roku podał kilka nieprzychylnych sobie osób do władzy, celem wymierzenia im podatku osobistego. Tylko o sobie zapomnieli, że za dowóz wody do rafinerii dostaje co miesiąc 200 K, z których pewnie nie płaci podatku, a nawet nie przyznaje się do tego zarobku. Sam należy do komisji, która wyznacza podatki, więc łatwo mu się z opodatkowania wykreślić, a wszak „krak krakowi oka nie wydziubie“. Panowie go też za to szanują, lecz nie wiedzą pewnie o tem, jak on tu wszystkich z wyjątkiem własnych krewniaków krzywdzi i przesładuje. I nie wiadomo, czy za takie postępowanie, czy za co innego dostał przed laty krzyż złoty, który też zawsze nosi ze sobą, albo „na kabocie, albo też w kapsie“. Ale cóż dziwnego, wszak aby się swoim „odznaczeniem“ pochwalić, przysłówie mówi: „Dawniej wieszali łotrów na krzyżach, a teraz krzyże na łotrach“. — Ma też pan wójt gminne polowanie, na które zaprasza swoich znajomych. Ci wystrzelają swój proch i naboje, muszą chodźć i pić z panem wójtem, ale nigdy zając ani kaczki dzikiej nie dostaną, wszystko wójt sprzedaje w mieście a pieniądze chowa do kieszeni, mówiąc przed współdzierżawcami, że jeszcze do polowania musi przypłacić. — „Może też przyjdzie kiedy kreska na Matyska“.

**Błędowice dolne.** Rok szkolny już się rozpoczął, a z nim ruch agitacyjny, szczególnie w wsiach, w których z powodów narodowych różne stronnictwa się wytworzyły. Przykładem tego są przeważnie okolice w zagłębiu węglowym, jak Polska Ostrawa, Dąbrowa, Łazy i t. d. Tam toczy się zacięta, nieprzerwana walka narodowa pomiędzy Polakami i Czechami; a cóż dopiero z początkiem roku szkolnego? Ale u nas nie — u nas panuje grobowa cisza. U nas z początkiem roku szkolnego żadnej nie rozwinęliśmy agitacji, bo i na co? Czecha mamy tutaj tylko jednego, a o prawdziwych Niemcach w śląskiej wiosce wogóle mówić nie można. Zdawałoby się więc z tej ciszy, że u nas panują najlepsze stosunki polityczne i narodowe, że u nas wszyscy gorliwi patrioci. Lecz niestety, grubo pomyliłby się ten, kto by myślał, że w istocie tak jest. Z małymi wyjątkami lgną i u nas wszyscy do niemieckiej kultury, jak mrowki do miodu. Takich ludzi nazywa się „dentschgesinnte Polen“ a takich kawalerów mamy tutaj dość, z kierownikiem szkoły na czele. Dowodem tego jest założenie piątej klasy niemieckiej przy tutejszej czteroklasowej polskiej szkole ludowej i otworzenie tejże już z początkiem przyszłego roku szkolnego. Z myślą założenia niemieckiej klasy nosili się nasi Błędowianie zgoła już od lat dziesięciu; corocznie spisywał nasz sławny kierownik dziatki, chcąc wstąpić do niemieckiej klasy, ale rzecz się jakoś ciągle zwlekała. Nareszcie wzięta się miejscowa rada szkolna energiczniej do pracy, poczyniła odpowiednie kroki i uczyniła zadość urojonej potrzebie śląskich Niemców. Dla kierownika samego jest to naturalnie tryumf, jakiego się tylko na swoje stare lata mógł spodziewać. Nie posiada się więc obecnie z radości. Gdyby w naszej wiosce było dziesięciu „gutsbezicerów“ i lekarzy, toby do wszystkich był przyszedł z ową wesołą nowiną, że już jest pozwolenie otworzenia klasy niemieckiej, ale że tutaj mamy tylko jednego gutsbezicera i jednego lekarza — więc tylko z nimi mógł się swoim zadowoleniem podzielić. Skorzystał jednak i z tej sposobności i mówiąc o niemieckim zwycięstwie, szlakował naszych studentów, ponieważ są Polakami, twierdząc, że rewolucje w Błędowicach wszczynają. Ale teraz zastanówmy się bliżej, czyby dzieci, które ukończyły z dobrym postępem czteroklasową polską szkołę, odniosło większą korzyść z piątej klasy polskiej czy też niemieckiej? Widoczne jest, że korzyść z polskiej klasy byłaby daleko większą, bo oprócz języka niemieckiego, który powinien być szczególnie uwzględniony, skorzystałyby dzieci bardzo wiele i z innych przedmiotów, jak: z historii powszechnej, z historii naturalnej, z fizyki i t. d.; podczas gdy w klasie niemieckiej nic z tego nie skorzystają, bo nie będą miały u tyle biegłości w obcym języku, by w nim uczyć się innych rzeczy, i wy, panie kierowniku, sam się o tem przekonacie. Ale niech się do czasu cieszą lekkomyślni Błędowianie, że dzieci ich będą miały „bildung niemiecki!“ Kiedyś bardzo tego pożałują!

## Kronika.

**Zwycięstwo polskie w Rychwałdzie.** W bieżącym tygodniu odbyły się wybory gminne w Rychwałdzie a wynik ich jest następujący: W III. kole wybrani zostali: Czech Józef, Jendrulek Franciszek, Janeczko Gabryel, Jaschik Franciszek, Łasztufka Pankracy, Kocyan Antoni, jako zastępcy: Szmuk Franciszek, Tomasz Teofil, Eichenbann Albert; w II. kole: Szyroki Emanuel, Littner Franciszek, Janeczko Rudolf, Janeczko Leonard, Littner Adolf, ks. Moron Piotr, jako zastępcy: Paloncy Jan, Waleczko Karol, Pardubicki Alojzy; w I. kole: Jęszek Józef, Kielar Rudolf, Berger Józef, Szostak Wiktor, Chromok Józef, Kolaczek Adolf, jako zastępcy: Śliwa Michał, Kania Rudolf, Biłko Jan. Tak więc Polacy przeprowadzili do Wydziału 15 członków i 5 zastępców (oznaczeni grubym drukiem). Czesi zaś 3 członków i 4 zastępców, choć rozwinęli szaloną wprost agitację i do walki wyborczej przygotowali się już od kilku miesięcy. — W dzień wyborów przybył cały szereg czeskich agitatorów z Mor. Ostrawy i okolicy, a „Alpinen Montan Gesellschaft“ z Poremby wydelegowała dozorcę i nadzinięra, którzy terorem wpływali na głosujących za listą czeską. I to jednak nie pomogło i okazało się, że polski Rychwałd nie da się wzięć za łeb **jedenastu Czechom** a „umarli Czesi“ na rychwałdzkim cmentarzu nie mają prawa głosowania. — Kilku członków w III. kole udało się Czechom przeformować tylko dzięki niesłychanym gwałtom i braku narodowej świadomości u znacznej liczby głosujących. Nie mogąc przeboleć swojego upadku, wypisują teraz Czesi w swych gazetach rozmaite brednie o ucisku i gwałtach ze strony polskiej, ale możemy przejść nad nimi z politowaniem do porządku dziennego bo „psie głosy nie idą pod niebiosy“.

**Ostrawa morawska.** Ku uczczeniu pamięci Adama Asnyka odbył się tu w niedzielę, d. 18. bm. w Domu polskim staraniem miejsc. Koła Tow. Szkoły ludowej wieczór uroczysty. Na program złożył się odczyt o Asnyku, wygłoszony przez redaktora Mayera, produkcje chóru kółka śpiewackiego z Witkowie, odegranie patryotycznej sztuki Zubrzyckiej „Za sztandarem“ i żywe obrazy. W ciągu odczytu wygłoszonych zostało kilka utworów Asnyka dla tem lepszego zrozumienia działalności poety. Deklamowali członkowie Czytelni witkowieckiej pp. Rumiński, Trytko, Rybarski, Robak, pna. Świdrówna, kierownik polskiej szkoły p. Wojdałowicz i nauczycielka także szkoły pna. Bobrzyńska. Wszystkie deklamacje wygłoszone zostały bardzo dobrze, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje deklamacja pny. Bobrzyńskiej, która z właściwym zrozumieniem i znakomitą modulacją wygłosiła śliczny utwór poety: „Pod stopy krzyża“ Na zakończenie żywy obraz „Apoteoza oświaty“ według wzoru z marek Tow. Szkoły Lud. przy odgłosie pieśni: „Boże ojcie, Twoje dzieci“, wzbudził burzę długotrwałych oklasków. — Komitet wieczorkowy dziękuje wszystkim amatorom i amatorom za ich trudy, w szczególności członkom chóru witkowieckiego, który pod umiejętnym kierownictwem p. nauczyciela Kojzara głównie do uświetnienia uroczystości się przyczynili, wreszcie wszystkim innym osobom, które w jakikolwiek inny sposób pracę swą dla doprowadzenia wieczorku do skutku ofiarowali. Z żalem jednak nadmienić musimy, że z polskiej inteligencji w Ostrawie mor. prócz Dra Seidla i nauczycieli nikt się na wieczorku nie pokazał, choć przybyli nań nawet przedstawiciele inteligencji czeskiej. Takie ostentacyjne usuwanie się od udziału w obchodach narodowych, to już coś więcej niż obojętność. .!

**Ostrawa polska.** Mamy więc nareszcie dawno upragnioną szkołę polską. Nauczycielem zamianowany został p. Tadeusz Wiśniowski z Podgórza przy Krakowie i nauka rozpocznie się na pewne w poniedziałek dnia 3. października br. Poprzedzi ją nabożeństwo umyślnie w tym celu odprawione w kościele parafialnym, w dzień zaś poprzedni (w niedzielę dnia 2. października) odbędzie się w lokalu koła Tow. Szkoły ludowej stósowna uroczystość, połączona z koncertem i przedstawieniem amatorskim. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone plakatami i przez zaproszenia.

— W zeszłą niedzielę 18. bm. odbyło się tu ostatnie publiczne zgromadzenie w sprawie szkoły polskiej pod przewodnictwem p. Kozika, prezesa koła miejscowego. Przemawiało wielu mówców a wszyscy wyrażali radość z powodu otwarcia szkoły i zachęcali do jej popierania. Redaktor Mayer skreślił raz jeszcze przebieg dotychczas-



sowych starań o szkołę i ich wynik, kierownik polskiej szkoły z Mor. Ostrawy p. Wojdałowicz mówił na podstawie faktów historycznych o losach ludu polskiego na Śląsku i dzisiejszej jego kulturalnej walce. — Dr. Seidl określił znaczenie szkoły polskiej na kresach, skąd na dalszy podbój ma wyjść myśl polska i działalność polska i zachęcał do ofiar na rzecz szkoły, w którymto celu stworzyliśmy fundusz obrony kresów, — w tym samym duchu mówił jeszcze pp.: Rożek, Bocim i Klimek, uzasadniając zarazem potrzebę otwierania szkół polskich i w gminach sąsiednich. Odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyło się zgromadzenie.

Otwarcie roku szkolnego w szkole polskiej im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie morawskiej odbyło się dnia 19. bm. uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym, odprawionem przez ks. Błażę. Nazajutrz 20. bm. zgromadziły się dzieci wszystkich klas w jednej sali, gdzie prze- owił do nich najpierw kierownik p. Wojdałowicz a następnie przez koła miejscowego dr. Seidl. Dzieci odśpiewały kilka pieśni, poczem rozpoczęła się prawidłowa nanka. Dotąd zapisanych jest do czterech klas 117 dzieci.

Ochronka polska dla małych dzieci pod kierunkiem fachowej egzaminowanej nauczycielki otwartą zostanie wkrótce w Ostrawie morawskiej. Zapisy przyjmuje już teraz kierownik szkoły pol. Dąbrowa.

W porównaniu z energiczną agitacją, jaką Czesi przed zapisami do szkoły prowadzili, ażeby nałapać dużo „naściców“ ze Śląska i z Galicji, zapisało się do niższych klas stosunkowo mało dzieci. W czeskich klasach jest powyżej przeciętnie 60 uczniów. Natomiast są wszystkie polskie klasy przepelnione. W każdej klasie polskiej jest 90—100 uczniów.

Z Michałowic. W dniu 2 października br. odbędzie się u nas uroczyste poświęcenie ochronki polskiej, wybudowanej kosztem „Macierzy szkolnej“ dla ks. cieszyńskiego z następującym programem: O godz. 3 wymarsz dziatwy i starszych przy dźwiękach orkiestry z lokalu „Czytelni“ do nowo wybudowanej szkółki, skąd po dokonaniu uroczystego aktu poświęcenia powróci cały pochód do budynku Czytelni gdzie zostanie wygłoszony odczyt patriotyczny. O godz. 6 i pół przedstawienie amatorskie, na którym odegrana zostanie sztuka osnuta na tle powstania styczniowego pod tyt. „Za sztandarem“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Ku utrwaleniu pamięci biorących udział w tej uroczystości wydane zostaną staraniem stow. „Czytelni“ oznaki z napisem i datą tegoż dnia. Rodacy! Niech dzień ten będzie dla nas świętem narodowym, dniem tryumfu i zwycięstwa nad gniołącą i kaszającą nas hydrą. Wszak na wybudowanie tego „przybytku dla malczków“ potrzebowała „Macierz szkolna“ aż dwa lata, bo bracia Czesi wnosili rekursa aż do najwyższych instancyj. Wiedzą oni o tem dobrze, że z otwarciem owej ochronki zacznie się im grunt usuwać pod nogami, bo wychowankowie tej szkółki nie będą wypełniać klas dwóch czeskich szkół, jak dotąd. Dlatego komitet zaprasza nie tylko rodziców tu-tejszej dziatwy szkolnej ale wszystkich Rodaków tak miejscowych jak i zamiejscowych, wszystkie ościennne Stowarzyszenia polskie pobliskich wiosek i miasteczek całego księstwa Cieszyńskiego, aby jak jeden mąż stanęli na miejscu uroczystości. Pokażmy raz, że i my umiemy się łączyć i wspierać, gdy zachodzi tego potrzeba. Niech widzą nasi nieprzyjaciele, że jesteśmy częścią wielkiego narodu, który choć upadł ale żyje, że dzień radości męczenników kresowych jest dniem radości całego narodu a wspólność ta i łączność doda nam siły do dalszej walki. — Wszystkie Redakcje polskich czasopism upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

KOMITET.

Z Pogwizdowa. Dnia 17. bm. pochowaliśmy zwłoki naszego dzielnego szermierza narodowego śp. Franciszka Kunca. Żal nasz po stracie tego szlachetnego człowieka był bardzo wielki, to też Publiczność pospieszyła tłumnie na pogrzeb, który odbył się bardzo wspaniale. Młodzież pod przewodnictwem pp. nauczycieli odśpiewała nad grobem pieśń narodową: „Z dymem pożarów“. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Prośba do ludu polskiego. Z Karwiny piszą do nas: Wielkie niebezpieczeństwo ze strony niemieckiej i czeskiej grozi licznej młodzieży naszej w Karwinie. Tych, których można Niemiec nie zdołał wciągnąć do germanizującego, wszech-niemieckiego „Turnvereinu“, stara się złapać w swe sidła chytry i przebiegły Czech przez założenie „čtenarskeho spolku“. — Brońmy się! Najskuteczniejszą warownią będzie dla młodzieży na-

szej polski „Sokół“. Założmy go! Zupełnie słusznie poleca „Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich“ zakładanie gniazd tylko tam, gdzie one o własnych siłach istnieć mogą. Czy u nas w Karwinie będzie mógł istnieć „Sokół“ polski o własnych siłach? Odpowiadamy: — tak istnieć będzie mógł, ale nie możemy go założyć i wprowadzić w życie o naszych własnych siłach i dlatego prosimy o pomoc. Bracia Rodacy! Żyjemy w ciężkich czasach. Robotnik zarabia ledwie na chleb dla siebie i dla rodziny, rolnikom zniszczyła straszna posucha plony, czeka nas wielka dżuma. Ale jeżeli pomimo dzisiejszych czasów nie zapomnimy o łączeniu się, o obronie naszej młodzieży, to tem większa będzie nam się należała cześć, z tem większą wdzięcznością będzie o nas wspominało nasze potomstwo. Nie prosimy o pomoc tych, którzy sami pomocy potrzebują, ale zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzy pomóc mogą. — Więc pomóżcie nam Wy, którzy możecie, do pokrycia kosztów założenia, do sprawienia przyrządów gimnastycznych, wdzięczność i nagrodę znajdziemy wszyscy w owocach pięknego dzieła: będziemy mieli młodzież zdrową i karną, a w młodzieży przyszłość nasza. Łaskawe dary i datki prosimy przysłać na ręce tymczasowego kasyera pana Alojzego Mokrosza właściciela realności w Karwinie.

W imieniu polskiej młodzieży karwińskiej  
J. Siwy, A. Mokrosz,  
nauczyciel. wł. realności.

Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego urządza w sobotę dnia 1. październ. i w niedzielę, dnia 2. paźdz. br. w sali Domu Narodowego w Cieszynie Wystawę sadowniczą połączoną z Targiem owocowym. Zarząd główny Towarzystwa rolniczego zaprasza niżej wymienionych kich interesujących się sprawą ogrodnictwa do zwiedzenia wystawy i targu owocowego. Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę, 1. października o godz. 9. rano. Wstęp 20 h od osoby.

Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 9. października 1904 o godzinie 2. popołudniu we własnym domu pod l. 49 w Stonawie z następującym porządkiem dziennym: I. Przeczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; II. Rozprawa nad drożyzną; III. Zmiana statutu; IV. Wolne wnioski. W razie nieobecności potrzebnej liczby członków w czasie oznaczonym, odbędzie się II. walne zgromadzenie o godz. 3. w ten sam dzień, w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza najuprzejmiej Zarząd.

Z dyrekcji c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie. Z powodu odroczenia rozpoczęcia roku szkolnego do 1. października odbędą się wpisy do klasy I. oprócz terminu dawniej wyznaczonego także dnia 29. września (czwartek) od godziny 8—9 rano a wpisy do wszystkich klas innych także 30. września o godz. 11 przed południem. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się d. 29. września o godz. 9. rano a egzamina wstępne do klas innych oraz egzamina poprawne prócz terminu dawniej oznaczonego także 30. września od godz. 8—11 rano. — Rok szkolny rozpocznie się 1. października uroczystym nabożeństwem o godz. 8. rano.

### Dary na cele narodowe.

Na Dom Polski we Frysztacie zebrał p. Dominik Świeży podczas uczty weselnej p. Mnsiałka Józefa i Wiktorji Świeżej 5 K. P. Bogumiłceki 60 h.

Podatek narodowy na szkoły polskie na

Śląsku za r. 1904 zapłacili w dalszym ciągu pp.: Pałkoń Wawrzyniec, Trojak Józef, Tracz Józef, Wierzbę Erazm, Zell Franciszek, Zell Kazimiera, Bocim, Podpis nieczytelny z Pol. Ostrawy — Paczyński Jan, Chrapkiewicz Franciszek, Bobrzyńska Marya, (z M. Ostrawy), ks. K. Michejda z Bystrzycy (także za r. 1905). Józef Kiedroń z Dąbrowy za 1904 i 1905 pna. Wirginia Skibińska, nanczyc. z Żabnicy.

Razem z poprzednimi zebrany kapitał wynosi: 39 koron.

## Potrzeba starszej kobiety lub dziewczki

do pilnowania i zajęcia się trzodą, krowami i drobiem.

Zgłosić się do zarządu gospodarstwa dworskiego Czerma p. Skotyszyn. 1—3

## W Piotrowicach jest do sprzedania dom murowany,

stodoła, chlewy, chlewki i siedem morgów dobrego gruntu leżącego przy drodze powiatowej. Część dżngu może pozostać na realności. — Bliższych wiadomości ndzieli Redakcja. 1—2

## Budynek murowany

położony przy kościele w Dąbrowej, przy samej drodze, odpowiedni szczególnie dla kupca, jest z wolnej ręki zaraz do wynajęcia.

Zgłoszenia przyjmuje 2—3

Antoni Hołub w Dąbrowej.

## Dwóch chłopców

przyjmę do mojej Drukarni za praktykantów, a mianowicie jednego do oddziału maszyn, a drugiego do składania, pod warunkami dogodnymi. Chłopiec do składania musi mieć ukonczoną przynajmniej szkołę wydzielową lub 2 klasy szkół średnich.

Obydwaj władac powinni językiem tak niemieckim jak polskim.

Gustaw Axlmann,

drukarz we Frysztacie. 2—3

Jęczmień do obrobienia na krupy i na pęczak przyjmuje do swojego na ten cel urządzonego młyna.

PAWEŁ HECZKO,

młynarz w St. Mieście przy Frysztacie. 2—4

## Lokal na sklep (obchod)

z mieszkaniem, w dobrem położeniu w Michałowicach, pod nr. 229 jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość w miejscu lub w Filii Banku rolniczego w Polskiej Ostrawie.

We Frysztacie na Bąkowie jest do sprzedania

## Budynek murowany

l. 12. wraz ze stodołą i kawałkiem pola z wolnej ręki pod bardzo dogodnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje

Maryanna Mach

we Frysztacie l. 12. 1—3

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

## Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15 \* w wielkim wyborze \* przy ulicy Prutka 15

### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiste zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem Księgarnia Polska p. f. „Stella“.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Czwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie nzwzględna. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

W niedzielę dnia 2. października 1904

odbędzie się

## UROCZYSTOŚĆ

## OTWARCIA SZKOŁY POLSKIEJ

im. Ant. Osuchowskiego

### w Ostrawie Polskiej

według następującego programu:

O godz. 10. rano

#### zebranie rodziców polskich

i dzieci szkolnych

w lokalu szkolnym, gdzie nastąpią przemówienia: reprezentanta komitetu szkolnego, delegatów i gości.

O godz. 3. po południu

#### Odczyt historyczny o Śląsku.

O godz. 4. po południu

### KONCERT

w sali Towarzystwa Szkoły ludowej.

O godz. 7. wieczór

#### Przedstawienie teatralne,

na którym odegrane zostaną dwie sztuki ludowe.

Po przedstawieniu odbędzie się

#### ZABAWA TANECZNA.

Otwarcie szkoły polskiej na kresach ostrawskich, to ważna chwila w kulturalnym odrodzeniu Śląska, dlatego liczymy na jak najliczniejszy udział ludności polskiej nie tylko z miejsca i okolicy, ale ze wszystkich dzielnic Polski. — Listy, telegramy i datki na cele szkoły upraszamy nadsyłać pod adresem: Komitetu szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie.

W południe o godz. 1. odbędzie się w Domu polskim w M. Ostrawie wspólny obiad, na który zgłoszeni uczestnicy płacą po 2 Kor. od osoby (prócz napojów). Zgłoszenia do 30. b. m. przyjmuje komitet szkoły polskiej.

### Zaprzkańcy.

„Przeciwko Szwedom z bystrego rumaka  
Na fale morza Wielki Piotr poskaka,  
Chmielnicki czasy pożarów powyskrzesza,  
A graf Murawiew wszystkich powywiesza“ . .

Tak o pomnikach carskich mówi poeta Teofil Lenartowicz, wskazując zarazem cel, któremu pomniki te służyć mają w przyszłości. Bo nie są one wyrazem wdzięcznej pamięci dla wielkiego jakiegos meża, którego pamięć w sercu narodu przechować się winna, ale raczej symbolem postrachu dla mieszkańców danego miasta lub kraju, przypomnieniem gniołającej ich brutalnej siły, by śnać oczu ku zorzy wolności nie podnieśli. To też pomniki carskie, szczególnie na ziemiach polskich wznoszone, smutek tylko budzą, grozę albo oburzenie, a na usta poety przywiodły pełne gorczy słowa:

„ażeby pokazać światu, że ludność polska na Litwie pogodziła się już z losem, jaki jej po roku 1863 wyznaczono i uważa się zarówno pod politycznym jak narodowym względem, za nieodłączną część cesarstwa rosyjskiego.“

Tej wstrętnej roli podjął się odchodzący właśnie ze stanowiska gubernatora wileńskiego ks. Światopełk-Mirski, świeżo mianowany minister spraw wewnętrznych. Zaprosił on do siebie wybitnych obywateli polskich, piastujących godności w ziemstwach i różnemi banalnemi obietnicami o „nowej erze zrównania w prawach“ usiłował ich nakłonić do uczestniczenia w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Zdawałoby się, że wywody rosyjskiego czynownika spotkają się z jak energiczniejszym protestem, zdawałoby się, że nie znajdzie się takie polskie serce, któreby nie odczuło całej ohydy takiego postępku i wzbraniało się uczucie miłości

„Sądem na ludu są ich własne dzieje,  
Piszą je ognia i krwi jasne strugi  
Car nie mógł większej oddać  
nam przysługi,  
Jak sławiąc swoje zbójce i złodzieje . . !“

Do tych kamiennych wyrazów „dziejów caratu“ przybył świeżo jeden. Jak już w poprzednim numerze pisaliśmy, w ubiegłym tygodniu odsłonięto w Wilnie, stolicy Litwy, pomnik carowej Katarzyny II, tej monarchini rosyjskiej, której rządy były jednem pasmem ucisku i gwałtu na narodzie polskim za pośrednictwem sprzedanej szlachty spelniającej, a która wreszcie w akcie kradzieży zwanym pospolicie „rozbiorem polskim“ najczynniej-szy i wstrętny brała udział. Całe życie tej „ukoronowanej nierząd-nicy“, jak ją potomność nazwała, zawiera tyle brudu, zwyrodnienia i nikczemności, że raczej zapomnienia jej życzyć należało, a nie pamięć utrwalac pomnikiem — ale system rządów carskich miał cel inny a łatwo zrozumiały.

Litwa ta największa męczennica ze wszystkich ziem dawnego państwa polskiego, pomimo carskiego ucisku i bezprzykładnych katuszy nie zaparła się swojej przeszłości i sercem ludu nie uznała gwałtu przed wiekiem na niej spełnionego. To może podrażnić pychę „petersburskich carów“, więc wypada dać symbol ostatecznego wcielenia Litwy do Rosyi, a symbolem takim będzie pomnik carcy gębicielki, pomnik wzniesiony w samem sercu Litwy.

Ale nie dość wzniesć sam pomnik. Trzeba było u stóp tego pomnika w uroczystość jego odsłonięcia zgromadzić przedstawicieli tego narodu, po którego karku deptała brutalna stopa carcy,

narodu uczynić przedmiotem targu politycznego, a przecież stało się inaczej.

Znaleźli się panowie polscy, ludzie o miedzi-nych czołach, zaprzkańcy, którzy poszli przed pomnik carcy, by tam obecnością swoją zadokumen-tować swe znikczemnienie moralne i jak gdyby położyć podpis na kontrakcie sprzedania Litwy w zamian za jakiekolwiek ustępstwa ze strony Rosyi. Zaraz w dzień uroczystości telegramy rosyjskie doniosły z radością, że obok urzędowego świata rosyjskiego jawiło się przed pomnikiem 60 przedstawicieli szlachty polskiej.

I carska nagroda nie minęła ich za to. Kamerjunkturami carskimi zamianowani zostali: hr. Aleksander i Antoni Tyszkiewicz, Józef Mejsztowicz, Jerzy Skirmunt; inni mniej-sze podostawiali odzuczenia.

Ale naród polski inne zająć musi stanowisko wobec czynu niepowołanych jego reprezentantów. Są uczucia, których nie wolno drażnić ani bez-cześcić nikomu, których zdeptania nie może okupić żadne polityczne ustępstwo — a uczucia te są składową częścią polskiej duszy. To też naród jako taki musi napiętnować zaprzkańców, musi stanąć w obronie swej najświętszej własności i zaprote-stować przeciwko służalczej, ugodowej polityce jednostek, podszywających się pod mandat całości.

### Intryga niemiecka.

Pisma wiedeńskie powtarzają wciąż uporeczy-wie, że śląski prezydent rządu krajowego hr. Thun, przeciwko któremu skierowała się cała złość teutońska z powodu „paralelek“ śląskich, ma ustąpić — i przenieść się na stanowisko namiestnika Dolnej Austrii i że polskie i czeskie klasy równo-ległe, utworzone przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, będą z końcem roku szkolnego 1904/5 zniesione, a natomiast utworzy rząd osobne seminarium z polskim i czeskim językiem wykładowym w Ostrawie Polskiej.

Obydwie wiadomości uzupełniają się nawzajem. Bo, jeśli się sprawdzi, że prezydent gabinetu usunie hr. Thuna ze stanowiska naczelnika rządu krajowego na Śląsku, to na czyn taki nie można się inaczej zapatrywać, jak że dr. Körber zamierza cofnąć się wobec nacierających krzykaczy niemieckich i czyni ustępstwa. Druga sprawa byłaby po-niekąd tylko następstwem pierwszej, dalszem cofaniem się rządu przed groźbami Niemców, gotowem nawet do modyfikowania wydanych raz rozporządzeń.

Co do tej drugiej wiadomości jednak, powinni tak Polacy jak i Czesi od razu jasne zająć sta-nowisko i wypowiedzieć głośno swoje zdanie, nim nieprzygotowanych zaskoczy tendencyjna krzywda.

Na utworzenie osobnych seminarjów zgodzą się bez wątpienia bardzo chętnie tak Polacy jak i Czesi, bo to odpowiada lepiej ich interesom narodowym, lecz nie jest dla nich rzeczą obojętną, gdzie te seminarja istnieć będą, czy w centrach ich narodowych terytoryów, czy też gdzieś w mało-znacznych zaściankach.

Gdyby wybór miejscowości istotnie padł na Polską Ostrawę, to Polacy specjalnie czułyby się musieli pokrzywdzeni. W Polskiej Ostrawie niema żadnej polskiej szkoły średniej, niema nawet szkoły ludowej lub wydziałowej, skądżeby się więc wziął napływ odpowiedniej młodzieży do polskiego seminarjum? Cieszyn, jedyne miasto na Śląsku, posiadające gimnazjum polskie, za daleko, a jeżeli

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



już jakiś student cieszyński zapragnąłby iść do polskiego seminaryum (mając niemieckie w miejscu) to wolałby przenieść się do Krakowa, gdzie i środków do kształcenia się miałby więcej i polskie otoczenie, niż do Ostrawy polskiej, miejscowości o ludności mieszanej i odbitej od wszelkiego umysłowego ruchu. Podczas gdy więc Czesi mieliby liczny kontyngent uczniów z gimnazjum, szkoły realnej i szkoły wydziałowej z Mor. Ostrawy, o kilkaset kroków odległej, Polacy nie mieliby kim własnego seminaryum zapewnić i tem samem poddawaliby broń Niemcom, iż „widocznie polskiego seminaryum nie potrzeba na Śląsku, skoro niema potrzebnej ilości kandydatów polskich.“

Trzeba zatem zawczasu przeszkodzić dobrze obmyślanej intrydze niemieckiej. Seminaryum polskie samoistne musi istnieć na Śląsku, a jeżeli rząd jest skłonny do jego utworzenia, to musi się liczyć z stosunkami miejscowymi, a nie układać planów przy zielonym stoliku przez okulary doradców niemieckich. Niech Czesi radzą o swoim seminaryum — dla nich dobrą może być Opawa i Ostrawa Polska — dla nas Polaków jednak tylko Cieszyn i od tego żądania nie odstępamy!

## Sejm śląski.

Trzecie posiedzenie d. 23. z. m. odbyło się pod przewodnictwem marszałka hr. Larischa w obecności 23 posłów. Nie był obecny z powodu słabości poseł Dr. Michejda, zaś p. Grohmann otrzymał czternastodniowy urlop. Rząd reprezentował prezydent kraju hr. Thun.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego interpeluje p. K. Türk Wydział krajowy, co słychać z utworzeniem proponowanych zawodowych spółek gospodarczych i czy jeszcze w tym roku przedłożonym zostanie sejmowi odpowiedni projekt ustawy.

Na interpelację odpowiada p. baron Sedlnicki, że utworzenie projektowanych spółek gospodarczych musi poprzedzić zwołanie ankiety z ramienia ministerstwa rolnictwa, która sprawę wszechstronnie zbada. Wszelki pośpiech sprawy by nie polepszył, ale przeciwnie mógłby jej zaszkodzić.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie Wydziału drogowego. Uchwalono pobierać myto na moście na Ostrawicy między Witkowicami a Wielkimi Końcycami, a budującą się tamże drogę zaliczyć do dróg I klasy i przydzielić okręgowi drogowemu w Boguminie, zaś drogę stanowiącą połączenie gminy Odry z drogą I klasy wiodącą do Dobieszowa, zaliczyć do okręgu drogowego w Odrze.

Nastąpiły uzupełniające wybory 2 członków i 3 zastępców do krajowej komisji podatku zarobkowego w miejsce tych, których mandat wygasł z końcem r. 1903. Głosowano kartkami. Wybrani zostali pp.: Franciszek Dybóń, zegarmistrz z Cieszyna (ponownie) i poseł Jan Zwilling, zaś zastępcami: Wojciech Benesz, szewc z Opawy, Rudolf Larisch, kupiec z Karniowa (obaj ponownie) i radca cesarski Jakób Lichtwitz z Opawy.

Tak samo dokonano wyboru 4 członków i 4 zastępców do krajowej komisji podatku osobistodochodowego. Wybrani zostali ci sami, co poprzednio, a mianowicie: z wielkiej własności: Guido Grohmann, właściciel dóbr z Końskiej i br. Zdenko Sedlnicki, jako członkowie, Rob. Bayer z Opawy, jako zastępca; z kurii miast: A. K. Lemach, prezydent izby handlowej z Opawy, jako członek i H. Hampel, inżynier z Opawy, jako zastępca; z kurii włościańskiej: Dr. Ed. Türk, adwokat z Bielska, jako zastępca; z całego sejmiku Dr. Jan Michejda, adwokat z Cieszyna, jako członek i Dr. Dyboski, notaryusz z Cieszynie, jako zastępca.

Komisja weryfikacyjna uznaje za ważny wybór posła Roberta Pillerstorffa z kurii wielkiej własności.

Przyznano następnie pożyczki z kredytowego banku krajowego następującym gminom: Krasnej Polanie na dokończenie drogi i spłatę zaległego długu 23.000 K, Małej Lgocie na budowę szkoły 20.000 K i Martynowowi także na cele szkolne 35.000 K.

Na sam koniec posiedzenia przedłożył poseł Karol Türk wniosek następującej treści:

„Zważywszy, że c. k. sławizacya niemieckiego okręgu językowego na Śląsku, z rosnącym corocznie pośpiechem i bezwzględnością jest przeprowadzana po 1) przez c. k. dyrekcję kolei państwowych w Ołomuńcu, która od najniższego aż

do najwyższego urzędnika jest czeską, i nie tylko stanowiska urzędników i sług kolejowych w miastach niemieckich obsadza Słowianami, ale także słowiańszczy gwałtownie niemieckie nazwy miejscowe, a nadto do potrzeb gospodarczych Śląska zachodniego (opawskiego) odnosi się bez należytego zrozumienia rzeczy i bez życzliwości, co widać z npornej jej stanowiska wobec żądań budowy kolei lokalnych, choćby najbardziej potrzebnych, uzasadnionych, po 2) przez szerzące się gwałtownie obsadzanie posad urzędników i sług państwowych w c. k. sądach, urzędach podatkowych i innych urzędach państwowych przez Słowian, którzy często z trudnością tylko mogą się posługiwać łamaną niemiezczyzną i usiłują miasta niemieckie oddać na pastwę propagandy słowiańsko-narodowej, przez co zakłócają spokój narodowy kraju i zacierają niemiecki charakter miast śląskich, — po 3) zważywszy, że postępująca wciąż naprzód sławizacya c. k. klasy urzędniczej zagraża narodowym i ekonomicznym interesom niemieckich obywateli i podatników i odsuwa Niemców od służby państwowej, — po 4) zważywszy, że tę sławizację uprawia szczególnie czeska c. k. dyrekcja pocztowa w Bernie, która stanowiska urzędników pocztowych w miastach niemieckich obsadza przeważnie Słowianami, — po 5) zważywszy wreszcie, że c. k. władze polityczne obok przemycania Słowian na stanowiska urzędników, uprawiają protegowanie szlachty, ze szkodą dzielnych i zasłużonych urzędników pochodzenia mieszczańskiego, do tego stopnia, że dla tych ostatnich dobiecie się stanowiska starosty powiatowego staje się dziś już wprost niemożliwym, — czynią podpisali wniosek:

„Wysoki Sejm raczy natychmiast wezwać c. k. rząd, aby 1) utworzył na Śląsku osobną dyrekcję kolei państwowych i dyrekcję poczt, — aby 2) niemieckie okręgi językowe na Śląsku oczyścił z nie-niemieckich urzędników, — aby 3) zerwał ze szkodliwym zarówno służbie państwowej, jak i dla ludności protegowaniem niezdolnych urzędników pochodzenia szlacheckiego i aby każdego oceniał w miarę jego zasług i zdolności.“

Obok p. Karola Türka, lekarza z Karniowa (Jaegerndorf) na Śląsku opawskim i zagorzałego szenererowca, wnioski te podpisali pp. dr. Edward Türk, Grams, Kudlich, Olbrich i Hampel, posłowie zaliczający się przeważnie do niemieckiej partii ludowej.

Już podczas czytania powyższych wniosków odzywały się z ust posłów czeskich głosy oburzenia, a przy czytaniu ostatniego ustępu dotyczącego urzędników politycznych pochodzenia szlacheckiego, poseł br. Sedlnicki głośno zawołał do wnioskodawców: „To jest skandal, wstydzicie się panowie!“

To niedwuznaczne i całkiem słuszne oburzenie posłów czeskich podzielało na p. Türka cokolwiek ochładzając i na następnym posiedzeniu d. 26. z. m. zgodził się na cofnięcie ostatniego ustępu, niemającego łączności z całością wniosków. Łatwo zresztą zrozumieć, że była to sprawa do pewnego stopnia wewnętrzna niemiecka i odnosiła się do rozmaitych hrabiów niemieckich, które szukają tłustych posad dla siebie we wszystkich krajach austriackich, gdzie tylko można jeszcze urzędować po niemiecku. Był to strzał, skierowany przez radykałów niemieckich wprost w pierś prezydenta rządu krajowego hr. Thuna, jako zemsta z ich strony za stworzenie seminaryów słowiańskich na Śląsku, za które odpowiedzialność p. Thun wziął na siebie.

W uzasadnieniu wniosków użył sobie p. Türk na Czechach w szczególności, a na Słowianach wogóle, twierdząc na obszernych zestawieniach statystycznych, iż „niemieckości“ Śląska grozi niebezpieczeństwo ze strony Słowian, że wszystkie posady na poczcie, na kolei i innych urzędach zajmują Czesi i t. d., a zakończył retorycznym manewrem: „My Niemcy ślascy nie chcemy Słowian uciemiezać, ale sami uciemiezać się nie pozwolimy (!?).“

Z wniosków p. Türka pada charakterystyczne światło na stosunki czesko-polskie na Śląsku, — nie od rzeczy więc będzie przytoczyć, co o tej sprawie pisze cieszyński korespondent „Słowa Polskiego.“

„Ostrze wniosków Türka zwraca się stosunkowo bardziej przeciw Czechom, niż przeciw Polakom. To jest faktem, że Polacy w Księstwie Cieszyńskim — na Śląsku opawskim Polaków wcale niema — nie nie zyskują na tem, że sądownictwo tutejsze i urzędy pocztowe są zależne od władz wyższych, przebywających w Bernie, to zaś, co p. Türk mówi o dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu, nie wchodzi w tej chwili wcale

w to, czy mówi prawdę — to z życiem narodowym na Śląsku cieszyńskim nie ma żadnego związku, faktem jest bowiem, że na Śląsku cieszyńskim niema wcale kolei państwowych, panują tu niepodzielnie kolej Północna i kolej koszycko-bogumińska, obie współzawodniczące w germanizowaniu tego kawałka ziemi polskiej.

Tak się przedstawia istota wniosków p. Türka, które są przede wszystkim wnioskami demonstracyjnymi, mają na celu podsycenie agitacji radykalnej niemieckiej na Śląsku — mają być dla posłów słowiańskich kamieniem na drodze do zdobywania praw dla ludu swojego, zastrzeżonych mu konstytucją — mają wreszcie być gromkiem „memento mori“ dla rządu p. Körbera, który stworzeniem paralelek słowiańskich w seminaryach niemieckich na Śląsku rzekomo naruszył niemiecki stau posiadania w tym kraju.

Pozostaje kwestya taktyczna: zachowania się posłów polskich ze Śląska wobec wniosków powyższych.

Obciążenie dziedziczne jest niemałą chorobą w polityce. Na Śląsku obciążeniem dziedzicznym jest długoletni sojusz Polaków z Czechami, sojusz, który polityce narodowej tutejszej oddał niejednokrotnie znaczne usługi, ale na którym Czesi robili zawsze lepsze interesy od Polaków, przeprowadzając pod hasłem tego sojuszu daleko idącą czechizację pasa granicznego w Księstwie Cieszyńskim. Czesi umięją tu, jak wszędzie prowadzić politykę skrajnie egoistyczną. Znamy fakty, w których najwybitniejsi politycy czescy na Śląsku pod płaszczykiem sojuszu czesko-polskiego łączyli się z Niemcami przeciw Polakom.

Dla Czechów zasadnicze stanowisko w walce z wnioskami p. Türka jest łatwe: oprą się o prawa nierozzerwalności krajów korony św. Wacława i z poza tego szanica będą się bronili oderwaniu Śląska od Moraw.

Ale co nas obchodzą prawa korony św. Wacława? co nas obchodzi to, że Czechom w księstwie opawskim milej jest zależeć od Berna i Ołomuńca, niż od Opawy, kiedy my, tak czy tak, będziemy narażeni na germanizację, a zależąc od Opawy, może przynajmniej częściowo zdołamy ochronić lud nasz od niebezpieczeństwa czechizacji.

Sojusze polityczne to nie są dozgonne śluby małżeńskie. Sądzę tedy, że solidarni z Czechami w tem, co może obu stronom pomódz do zwalczania uroszczeń niemieckich, posłowie polscy ze Śląska nie mogą w sprawie wniosków p. Türka, iść tak daleko, aby Czechom wyciągać własnymi rękoma i ze szkodą własną, kasztany z pieca politycznego, — sądzę dalej, że wnioski p. Türka, o ile przyjdzie w obecnej sesji sejmowej do dyskusji nad niemi, stwarzają taką sytuację, która wymaga nie, broni Boże! zerwania, ale rewizji sojuszu czesko-polskiego, rewizji, którą potrzeba przeprowadzić corychlej, wszelkie bowiem spózuienia się w polityce przynoszą społeczeństwu nieobliczalne szkody.

## Przegląd polityczny.

**Zmiany namiestników.** Długoletni namiestnik Austrii Dolnej hr. Kielmansegg niebawem poda się do dymisji i otrzyma miejsce gubernatora banku Boden-Credit-Anstalt po zmarłym tajnym radcy Bezecnym. Na miejsce hr. Kielmansagga przyjdzie z Opawy tamtejszy prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein.

**Podziemna Rosya.** Nie przebrzmiały jeszcze echa zamachu na ministra Plewego a już donoszą o nowym z rosyjskiego miasta Odesy.

Gdy naczelnik miasta generał Neidhart przejeżdżał przez miasto w towarzystwie fligel-adju-tanta, ks. Oboleńskiego, pewien młody, dziewiętnastoletni mężczyzna strzelił do niego z rewolweru, lecz chybił. Zanim zdołał drugi raz wystrzelić, książę Oboleński wytrącił mu broń z ręki. Sprawcę zamachu aresztowano.

Neidhard był dawniej gubernatorem w Królestwie. Jako naczelnik policji w Odessie, występował zawsze bardzo ostro przeciwko wszelkiej agitacji socyalnej i rewolucyjnej, zwłaszcza przeciwko robotnikom. W ostatnim czasie obostrzył znacznie regulamin więzienny, co wobec faktu, że więzienie w Odessie przepełnione jest przestępcami politycznymi, wywołało w mieście wielkie wzburzenie.

**Nowa konferencja pokojowa w Hadze.** Zamiar prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencji hagskiej doprowadził na razie do tego, że deparlament stanu otrzymał wezwanie poczynienia dochodzeń w przeciągu 6 tygodni. Depar-



tament ma mianowicie zbadać życzenia mocarstw co do miejsca i czasu zwołania tej konferencji. Skoro odpowiedzi w tej mierze nadejdą, Roosevelt przystąpi do rozesłania zaproszeń na konferencję. W sferach kompetentnych słychać, że Roosevelt nie chce czekać do końca wojny rosyjsko-japońskiej, lecz zwoła konferencję już z początkiem r. 1905. Jak wiadomo poprzednia zwołana z inicjatywy cara zdała się psu na budę.

## Wojna.

Ważnym wypadkiem w dziejach toczącej się wojny jest zarządzone przez cara

### podział armii mandżurskiej

na dwie odrębne części i oddanie jednej z nich pod komendę mało znanego generała Grippenberga, z pochodzenia Inflanckiego.

Od dawna już wprawdzie krążyły wieści, że rząd rosyjski wystawi w Mandżurii drugą armię, mniemano atoli, że utworzoną ona zostanie wyłącznie ze świeżych wojsk, wysłanych do Azji wschodniej, dalej, że jej komendant podlegać będzie rozkazom Kuropatkina, który i nadal zatrzyma naczelne dowództwo. — Tymczasem z pisma, wyśtosowanego przez cara do generała Grippenberga, wynika jasno, że w skład drugiej armii wejdzie także część wojsk obecnej armii mandżurskiej i że Grippenberg zajmie stanowisko zupełnie równorzędne ze stanowiskiem Kuropatkina, nadto, że obaj oddani zostaną pod komendę jednego naczelnego wodza. Pismo carskie nie wymienia go po nazwisku, lecz właśnie ta okoliczność wzbudza przypuszczenie, iż naczelnym tym wodzem będzie na razie przynajmniej admirał Aleksiejew. — Jeśli przypuszczenie to się sprawdzi, w takim razie podział armii oznaczać będzie nie mniej, nie więcej, jak nowe zwycięstwo Aleksiejewa i degradację Kuropatkina.

Z Petersburga donoszą prawdziwie do Paryża, że naczelnym wodzem rosyjskich sił zbrojnych w Azji wschodniej mianowany zostanie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Ma to atoli nastąpić dopiero na wiosnę roku przyszłego — a zresztą wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Tymczasem Japończycy w Mandżurii stale posuwają się naprzód i jak donoszą z Mukdenu

### przekroczyli już rzekę Hun

w oddaleniu 70 wiorst na wschód od Mukdenu. Poprzednio jeszcze zajęli kopalnię węgla w Jantai, zastali tam jednak wszystkie maszyny zniszczone.

W zajętych Liaojangu znaleźli Japończycy cały stos rozkazów dziennych Kuropatkina do armii, z których wynika, że w armii rosyjskiej panuje ogromne rozprężenie. W jednym z tych rozkazów Kuropatkin odebrał komendę dowódcy drugiego pułku kozaków uralskich za to, że uciekł on z powierzonego mu stanowiska na samą wieść o zbliżaniu się Japończyków. W innym naczelnym wódz zakazuje oficerom głośnego krytykowania swoich przełożonych na dworcu i w innych miejscach publicznych. Trzeci dotyczy złożenia z komendy pułkownika piętego pułku kozaków za pijactwo. W czwartym admirał Aleksiejew karci oficerów, że pozwalają żołnierzom dopuszczać się gwałtów na kobietach chińskich, na co liczne nadchodzą zażalenia. Takich i tym podobnych rozkazów dziennych jest znaczna liczba.

Pod Portem Artura trwają dalej zacięte walki, w których Japończycy ponoszą ogromne straty w ludziach, jednak zdobywają fort za fortem i zbliżają się już do

### wewnętrznych obwarowań twierdzy.

Miedzy innymi mieli zdobyć Japończycy fort strzegący wodociągów twierdzy, mogą zatem obłożonym odciąć wodę i tym sposobem jeszcze więcej pogorszyć ich głodowe położenie.

Wprawdzie dokładnych wiadomości z obłożonego portu niema i japoński sztab jeneralny nie daje dziennikarzom żadnych informacji, jednak jest powszechne mniemanie, że Port Artura przechodzi obecnie ostatnie dni swego istnienia.

Do Tokio stolicy Japonii przybył książę Karol Antoni Hohenzollern, bratanek cesarza Wilhelma, który wszędzie wtyka swój nos szwabski, chciałby zatem aby i w Japonii o Niemcach wiedzieli. — Książę złożył wizytę cesarzowi japońskiemu i nawzajem został przez niego rewidzowany, jednak lud japoński nie okazuje wcale oznak radości z pobytu pruskiego tchórza, którego stryj niedawno wysyłał gratulacyjne telegramy „bohaterom rosyjskim“ w Mandżurii.

## Kronika.

**Pol. Ostrawa.** Rozpoczęcie roku szkolnego w tut. szkole polskiej odbędzie się w poniedziałek d. 3. października nabożeństwem odprawionem o godz. 8 rano w kościele parafialnym. Zarząd szkoły wzywa rodziców, aby zapisane dzieci do kl. I. przyprowadzili tegoż dnia już o godz. 7½ rano do klasy (do domu p. Goldfingera) skąd udadzą się do kościoła.

**Orłowa.** Ciekawej dokonano u nas kradzieży. Oto na dworzec kolejowy zajechał onegdaj jak zwykle wózek pocztowy. Wóznica zostawił konie i „pocztę“ przed dworcem, a sam podążył do popociągu, aby oddać i odebrać przesyłki. Tymczasem niewysledzony dotąd sprawca, siadł na koźle wózka pocztowego i najspokojniej odjechał.

**Przeciwko pijaństwu.** Z Cieszyna piszą do „Słowa Polskiego“. W dniu 20 z. m. przełożeni gmin i radni powiatu sądowego jabłonkowskiego (powiat polityczny cieszyński), uchwalili i popisali petycję do rządu krajowego, w której wyrażono życzenie, ażeby szynki w całym powiecie zamknięto o jednej i tej samej godzinie t. j. w zimie o godz. 8, a w lecie o godz. 9 wieczorem, a nadto ażeby szynki były zupełnie zamknięte od godz. 6 wieczorem w sobotę do godz. 6 rano w poniedziałek. Nadto petycja owa domaga się wydania ustawy przeciw pijaństwu, podobnej do tej, jaka obowiązuje w Galicji. Krok ten przełożonych gmin powiatu jabłonkowskiego świadczy chlubnie o ich uświadomieniu obywatelskiem. Kiedy mowa o zwalczaniu pijaństwa, to trzeba podnieść, że w prasie ludowej śląskiej coraz to więcej spotyka się artykułów, wykazujących szkodliwe następstwa używania alkoholu.

**Przeniesienia notaryuszy.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notariusza Rudolfa Jężyńskiego z Klimkowic do Ostrawy Polskiej, — Franciszka Dworzaka z Szyłbergu do Bogumina i Edwarda Weinera z Olbrachc do Beneszowa a kandydata notaryalnego Wacława Klejcha w Mor. Ostrawie zamianował notaryuszem w Klimkowicach.

Polska Ostrawa została więc znów pokrzywdzoną pod względem narodowym, nowy notaryusz jest bowiem Czechem i wcale po polsku nie rozumie.

**Gruszków.** W dniu 25. września urządziła tutejsza Czytelnia polska uroczystość narodową ku uczczeniu pamięci bohaterów ludu polskiego: Kościuszkę, Głowackiego i Kilińskiego. Uroczystość odbyła się jako zgromadzenie poufne. P. Jędrzej Słowik z Mor. Ostrawy wygłosił odczyt historyczny, który nagrodzono oklaskami. Po odczycie nastąpiła dyskusja, poczem chór męski odśpiewał kilka pieśni patriotycznych na 4 głosy. Wreszcie przewodniczący zgromadzenia p. Franciszek Kupiec podziękował wszystkim obecnyim za liczne przybycie, a prezes Czytelni p. Jan Berdecki zachęcał uczestników do solidarności narodowej i do popierania spraw polskich. Wydział Czytelni dziękuje na tem miejscu wszystkim mowcom. za ich współudział w zgromadzeniu.

**Zwycięstwo żydowsko-niemieckie.** Przy wyborach gminnych w Boguminie na dworcę (Szonychlu) zwyciężyli, jak było łatwo do przewidzenia, Niemcy i żydzi. Polakom udało się przeprowadzić za ledwie wybór jednego zastępcy wydziałowego w osobie p. Koźdonia, kierownika szkoły. Przyczyna upadku kandydatów polskich leży przede wszystkim w braku organizacji narodowej, która połączyłaby wszystkich Polaków w Szonychlu w jedno silne stronnictwo i nauczyłaby ich głosować solidarnie na własnych kandydatów. Dziś szli bezmyślnie i nietylko, że głosowali na wrogich sobie członków stronnictwa prusko-żydowskiego, ale w wielu wypadkach zwalczały się wzajemnie. To też zwycięstwo niemieckie przyszło łatwo, tem więcej, że posługiwało się gwałtami i terorem, o czym już dawniej pisaliśmy. Może ta przegrana będzie dla tutejszych Polaków nauczka na przyszłość i znievoli ich do zorganizowania się w silne narodowe stronnictwo.

**Mor. Ostrawa.** Zmarł tu d. 28. z. m. s. p. Józef Seidl em. poborca podatkowy, przeżywszy 92 lata. Zmarły był ojcem Dra Wacława Seidla, miejscowego lekarza, znanego działacza narodowego na Śląsku i Wilhelma Seidla wiceprezydenta sądu krajowego, przydzielonego obecnie do ministerstwa sprawiedliwości. Pogrzeb odbył się d. 30 z. m. przy licznych udziałach publiczności. Redakcja naszego pisma składa na tem miejscu rodzinie zmarłego wyrazy serdecznego współczucia.

**Z Karwiny.** Przychodzę na dworzec na peron, siadam za stołem i czytam nasz „Głos Ludu śląskiego“. Tak byłem zatopiony w czytaniu, że ani nie spostrzegłem, jak jacyś dwaj jegomoście zajęli obok mnie miejsce; dopiero ich niemiecki „szwargot“ zwrócił mi na nich uwagę. Pocięszne to były figurki: głowy krótko strzyżone charakteryzował długi czerwony nos — cecha wrogów alkoholu! — brzuszki „po temu“ spoczywały na krótkich nożkach, tak iż można było powiedzieć: „Krótkie nożki, brzuszki lnet“, — prawdziwe typy pruskiej kultury! Rzuciłem na nich tylko przelotne spojrzenie i czytałem dalej, aż tu jeden z nich odzywa się do mnie: Nicht wahr, Herr? (Nie prawdaż, panie?) Ja oburzyłem się na taki sposób zachowania się tych niemioszków, bo jakże on śmiał się do mnie odzywać nie znając mnie wcale, a do tego odzywać się do mnie po niemiecku, widząc dobrze, że czytałem polską gazetę. Więc oburzony odpowiedziałem — naturalnie po polsku: „Przepraszam panów, ale ja nie wiem, z kim mam do czynienia, powtóre, nie wiem, o co panom chodzi!“ Wtedy tensam odezwał się: Nicht wahr, Herr, dass die Polen keine Kultur haben? (Nieprawdaż, panie, że Polacy nie posiadają żadnej kultury?) Ja na takie pytanie nie odpowiedziałem, tylko uśmiechnąłem się z pogardą i politowaniem, że takie kapnściane głowy istnieją na świecie. Kiedy milczeniem zbyłem jego pytanie, zwrócił się tenże do swego towarzysza z temi mniej więcej słowy: „Widzisz, że ten pan, chociaż jest Polakiem, zgadza się ze mną, bo milczy. My Niemcy mamy własną kulturę, a Polacy tylko nam zawdzięczają, że się różnią od bydła.“ Nie mogąc znieść tej obelgi wprost do mnie skierowanej, chciałem zrazu pobrać moją pięść z jego nosem, ale sądząc, że pięści mej byłoby szkoda, a powtóre, że to byłoby niedorzecznością, odezwałem się: „My Polacy mamy rodzimą cywilizację, a choć jej nikomu nie narzucamy, jak wy Niemcy, to kwapią się do niej wszyscy, nawet wasi rodacy.“ Na te słowa czerwony nos jegomości spłoszył ze złości, reszta włosów, któreby i ślepy policzył, najeżyła mu się na głowie, ciężkiej od wywaru chmielowego, chciał gadać, jękać się, coś bełkotał, ale go już nie słuchałem, gdyż pociąg nadjechał. Rozgniewany wszedłem do wagonu, a raczej do przedsiönka wagonu, bo wewnątrz miejsca nie było, stanąłem przy oknie i patrzyłem bezmyślnie w dal. Zaraz na pierwszej stacyi znalazłem towarzysza niedoli w osobie p. X., rolnika z Sibicy. Zawiazała się między nami ożywiona rozmowa, przerywana przez konduktora, który przechodząc koło nas, trząsał nie do wytrzymania drzwiami. Wtedy chłop, nie mogąc już tego znieść, odezwał się do konduktora: „A dyć, panoczku, strzylają barzy dwiyrzami, niż w Pogwizdowie na odpuszcie!“ Te słowa zabawiły mnie do tego stopnia, że w zupełności zyskałem mój dobry humor... S w ó j.

**Bobrek.** Chodzi tu po gospodach, pije i płaci jakiś jegomość z pokąznym brzuszkiem. Ponieważ mi ta osoba wpadła w oko, przeto wziąłem go spodzkiego na spytki i dowiedziałem się, że ten grubas stara się tu u nas o jedną opróżnioną posadę. Przysłuchałem się mu chwilę i słyszałem, jak się chwalił pod niebiosy, a drugich, co się też starają o tą posadę, potępiał, przezywał ich pijakami, chyrlakami i t. p. Przypadkiem zaś spotkałem w Cieszynie Antosia i Jędrusia i przy szklaneczce dowiedziałem się, że ten panoczek, co tak lata po Bobrku, nie ma co drugich przezywać pijakami, bo sam lubi cyać piwo, zwłaszcza jak mu jaki górnik zapłaci, a jak sobie podpije, to wchodzi do niego wojowniczy duch germański i zaczyna straszliwie na prawo i lewo młócić Polaków, ale tylko gębą. Powiedzieli mi, że ma on polskie miano, podobne do jednego miesiąca w roku, ale go przekręca na niemieckie, a pochodzi z jednej chudej dziedziny. Musiałem im uwierzyć, bo sam na własne uszy słyszałem przypadkiem, jak ten grubas spuściwszy coś z półtora tuzina krygli piwa do kadłubka, czerwony jak indyk, wrzeszczał: „Alle Polen muss man niederschossen!“ i tym podobne blażeństwa. Dziwno mi jeno było, że po Bobrku latał jak wiewiórka, a doma to się każe na tragaczach wozić! No już ja pierwszy mu głosu nie dam i Bobrku nie dostanie, jako i wiele innych posad już nie dostał. Bobraczenie, nie wybierajcie na tą posadę renegatów i zaprzańców, ale naszych szczerych narodowców. Jeden co ma głos.

**Marykańskie Góry.** Na jakim niskim poziomie moralnym stoją niektóre indywidua, prowadzące podjazdową walkę przeciwko wpływom a zasłużonym osobom z koła Tow. Szkół ludowej w Morawskiej Ostrawie, świadczy anonimowy list, który w tych dniach otrzymał sekretarz koła



ostrawskiego a prezes Czytelni w Mar. Górach p. Dziewulski. Jakiś tchórzem podszyty bohater wzywa tegoż p. Dziewulskiego, aby „wyprzągnął się z Seidlowego wózka“ (ma zapewne znaczyć „odsunął się od dra Seidla“) inaczej zadenuncynje go do prokuratury i za jakieś nieczyste sprawki. Nie wchodząc wcale w sprawę, czy p. Dziewulski ma jakieś nieczyste sprawy na sumieniu, poddajemy sam fakt pod sąd opinii ogółu. Nie mamy dość wymownych słów, którymi możnaby stosownie napiętnować ten podły i wstrętem przejmujący uczynek. Więc znalazło się tak moralnie zdeprawowane i nikczemne indywiduum, iż otwarcie grozi denuncyacją, jeżeli się jego osobistym zachceniom nie uczyni zadosyć. I jakże może się tu rozwijać ruch narodowy, jakże może kwitnąć Towarzystwo Szkoły ludowej, jeżeli ludzie nikczemni i podli w najwstrętniejszy sposób podburzają członków Wydziału Koła przeciwko samym sobie (tym razem sekretarza przeciw prezesowi), a na usprawiedliwienie swego czynu nie mogą nic przytoczyć, tylko zagrozić denuncyacją!? Autor listu przerachował się jednak tym razem. Nie tylko nie uzyska bowiem tego, czego pragnie, ale sam może wkrótce stanąć przed obliczem prokuratora, oskarżony o zbrodnię wymuszenia. My z swojej strony wdzięczni mu nawet jesteśmy, że listem swym odsłonił sposób walki, jaką od pewnego czasu toczą znane indywidua przeciwko prezesowi i wogóle wydziałowi Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie i wskazał, w jaki to sposób zyskuje się zwolenników tego wrogiego sprawie narodowej stronnictwa.

**Zebrzydowice.** „Jedność“ nasza wystawiła młynek wodny, z którego tylko członkowie „Jedności“ korzystać mogą. Koszta młynka będą pokryte z dochodów „Jedności“. Na dochody składają się wkładki pojedynczych członków i zysk z urządzonych wycieczek i zabaw. Ponieważ w ostatnim czasie wielka część członków zapomniła wkładkę uiszczyć i pożyczone książki zwrócić, zwracamy się więc z prośbą, by każdy swoją zaległość wyrównał do 14 dni i książki pożyczone zwrócił, jeżeli myśli nadal członkiem pozostać i z wystawionego młynka korzystać. Zarazem jest czas rachunki z odbytej wycieczki zakończyć; przy tej sposobności trzeba omówić niektóre rzeczy dotyczące się wystawionego młynka i z tego powodu zapraszamy wszystkich członków naszego Oddziału „Jedności“ na niedzielę 9. października br. do gospody p. R. Kolaczka na zgromadzenie zwyczajne, które rozpocznie się o godz. 4. popoł. Po zgromadzeniu udamy się wspólnie celem oględzin wspomnianego młynka.

Justyn Węglarzy, prezes.

**Piotrowice.** Bezpłatna wypożyczalnia książek Towarzystwa Szkoły ludowej przeniesioną została do domu p. Dra Kłuszyńskiego i otwartą jest w każdą niedzielę i święto od 10—12 przed południem. Korzystać z niej mogą nie tylko mieszkańcy naszej gminy, ale także sąsiednich wsi, jak Zawady, Piersnej, Markłowic i t. d. Kierownictwo wypożyczalni składa serdeczne podziękowanie p. Franciszkowi Urbańczykowi, burmistrzowi za dotychczasowe bezinteresowne odstąpienie swego lokalu.

**Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Suchej gór.** urządzi d. 15. października br. o godz. 3. popoł. uroczyste otwarcie nowo-wybudowanego własnego domu, przeznaczanego na konsum. Zgromadzenie odbędzie się we własnych lokalnościach pod l. 231 z następującym programem: 1. Powitanie członków i gości przez przewodniczącego. 2. Sprawozdanie z rachunków i czynności przy budowie. 3. Dowolne wnioski odnoszące się do budowy i do towarzystwa. 4. Zakończenie. Na otwarcie to zaprasza się uprzejmie wszystkich członków, jakoteż gości.

Zarząd.

### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na szkoły polskie na Śląsku za r. 1904 zapłacili pp: Aleksander i Ksawera Godkowie z Michałkowic, Karol Ellnain z Rzegociny, Ant. Müller z Wiednia (i za r. 1905), Dr. J. Himmelbaum z Mor. Ostrawy, Dr. Kazimierz Miszke, Jadwiga Miszke, X. Y., Franciszek i Józefa Friedlowie z Frysztatu razem z poprzednim 49 koron.

**Jęczmień** do obrobienia na krupy i na pęczak przyjmuje do swojego na ten cel urządzonego młyna.

PAWEŁ HECZKO, 3-4

młynarz w St. Mieście przy Frysztacie.

## Żądać

we własnym interesie

### prawdziwej Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

E. 1680/4

4

## Edykt licytacyjny.

Na zlecenie pani Karoliny Grania, chałupnicy w Olbrachcicach, zastąpionej przez dra Emeryka Falka, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

dnia 19. października 1904 o godz. 9. popoł.

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż pola XX. w Olbrachcicach, lwh. 152, składające się z pola wraz z budynkiem, który jest w budowie, z ceglami i piec z ceglami.

Pole sprzedać się mające oszacowane jest na 2113 K. Zaś najniższa cena wywołania wynosi 1408 K 66 h, poniżej której pole to sprzedane być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,  
30. sierpnia 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

### potrzeba starszej kobiety lub dziewczki

do pilnowania i zajęcia się trzodą, krowami i drobiem.

Zgłosić się do zarządu gospodarstwa dworskiego  
Czermna p. Skołyszyn. 2—3

## Podziękowanie.

Wskutek zgonu naszej ukochanej córki Maryi, której pogrzeb odbył się dnia 23. września br., składamy wszystkim tym, którzy nieboszczkę na spoczynek wieczny odprowadzili,

**najserdeczniejsze podziękowanie.**

Przedewszystkiem dziękujemy zaś p. Drowi Buzkowi za nadzwyczajne zajmowanie się chorą, oraz p. Kretschmanowi, jakoteż kółku śpiewackiemu za złożenie ostatniej usługi.

Dąbrowa, dnia 28. września 1904.

W smutku pogrążona rodzina.

W Piotrowicach jest do sprzedania

### = dom murowany, =

stodoła, chlewy, chlewki i siedem morgów dobrego gruntu leżącego przy drodze powiatowej. Część długu może pozostać na realności. — Bliższych wiadomości udzieli Redakcja. 2—2

## Budynek murowany

położony przy kościele w Dąbrowej, przy samej drodze, odpowiedni szczególnie dla kupca, jest z wolnej ręki zaraz do wynajęcia.

Zgłoszenia przyjmuje 3—3

Antoni Hołub w Dąbrowej.

## Dwóch chłopców

przyjmę do mojej Drukarni za praktykantów, a mianowicie jednego do oddziału maszyn, a drugiego do składania, pod warunkami dogodnymi. Chłopiec do składania musi mieć ukończoną przynajmniej szkołę wydziałową lub 2 klasy szkół średnich.

Obydwaj władac powinni językiem tak niemieckim jak polskim.

Gustaw Axtmann,

drukarz we Frysztacie. 3—3



### Kto chce..!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

Jakóba Ebersona,

zегarmistrza w Karwinie (p. aptece)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

wszelkie reparacje

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

We Frysztacie na Bąkowie jest do sprzedania

### Budynek murowany

l. 12. wraz ze stodołą i kawałkiem pola z wolnej ręki pod bardzo dogodnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje

Maryanna Mach

we Frysztacie l. 12. 2—3

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

### Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15 \* w wielkim wyborze \* przy ulicy Prutka 15

#### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczere poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem Księgarnia Polska p. f. „Stella“.

9—?

Rodacy, popierajcie handel rodzinny!

Rodacy, popierajcie handel rodzinny!



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Xięstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnym rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**O G Ł O S Z E N I A**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Poświęcenie kresowej szkoły.

Dawno upragnione dzieło zostało nareszcie szczęśliwie doprowadzone do skutku. W niedzielę d. 2. bm. odbyło się w Ostrawie polskiej uroczyste otwarcie i poświęcenie prywatnej szkoły polskiej imienia Antoniego Osuchowskiego.

Już od wczesnego ranka tłumy ludu otaczały przystrojony zielenią dom, nad którego bramą dzień przedtem umieszczono tablicę z napisem: „Polska szkoła ludowa“ a w skupionych gromadkach toczyły się rozmowy wyłącznie na temat rozwoju i przyszłości tej nowej, kresowej placówki. Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem. Wielka sala lokalu Towarzystwa szkoły ludowej i przyległa sala szkolna zaledwie pomieścić mogły zebranych, między którymi prócz miejscowej ludności robotniczej i rodziców zapisanych dzieci zauważyliśmy wiele osób z inteligencji polskiej z Morawskiej Ostrawy i okolicy i delegatów różnych miast i stowarzyszeń śląskich. Po odśpiewaniu dwóch narodowych pieśni przez członków chóru Czytelni Witkowskiej, zabrał głos redaktor Zygmunt Mayer, prezes komitetu powstającej szkoły i powitałszy zebranych, skreślił historię ruchu narodowego na Śląsku, na którego tle przedstawił położenie tutejszej ludności polskiej i wyjaśnił znaczenie szkoły polskiej na kresach. Mowca podziękował wszystkim, którzy pracą swą przyczynili się do powstania polskiej szkoły a zakończył słowami: „Nie naszą jest zasługa, że dziś na największej zagrożonej ostrawskich kresach powstaje nowa strażnica słowa i ducha polskiego, bo myśmy ujęli tylko to pragnienie, które drzemało na dnie serc mieszkającego tu ludu polskiego, myśmy tylko zamienili w czyn tę myśl, którą tutejszy lud robotniczy w piersi swojej nosił a wypowiedzieć nie umiał. Bez waszej pomocy, bez waszego szczerzego poparcia nicbyśmy nie zrobili, i zaprawdę większą ma zasługę każdy robotnik polsko-ostrawski, który kilof z spracowanej dłoni rzuciwszy, przybył późnym wieczorem na nasze zgromadzenie, niż my wszyscy, którzyśmy na zgromadzeniach tych setki słów rzucali, bo wyście złączeni solidarnie stali się siłą, która nas popchnęła do czynu, a wrogom zaimponować musiała. Szkoła ta, to wasze dzieło, jej los tedy w wasze dłonie powierzam!“

Następnie przemówił miejscowy katecheta ks. Milik, wyjaśniając tradycyjne przywiązanie ludu polskiego do Kościoła katolickiego i zachęcając rodziców, by jak cześć świątynię modlitwy, czcili tak samo tę świątynię nauki i radzi do niej posyłać swe dzieci, — poczem dokonał poświęcenia lokalu szkolnego. W czasie tego aktu zgromadzeni odśpiewali pieśń: „Serdeczna Matko!“

Po poświęceniu przemawiali jeszcze pp.: Różek imieniem miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, z którego wyszła pierwsza myśl założenia szkoły, p. Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły polskiej w Białej, imieniem kresowego nauczycielstwa polskiego, pan Friedel z Frysztatu imieniem śląskich Towarzystw „Jedność“ i „Ostrawica“, dr. Seidl imieniem Koła Tow. „Szkoły ludowej“ i komitetu szkoły polskiej z Morawskiej Ostrawy, wreszcie nowomianowany nauczyciel polsko-ostrawskiej szkoły, p. Tadeusz Wiśniowski. Huczne oklaski towarzyszyły wszystkim przemówieniom, a w szczególności przemówieniu p. Rożka, który uzasadniał pokrzywdzenie ludności polskiej przez Czechów i Niemców, — i przemówieniu dra. Seidla, gdy wymienił zasługi tych, którzy

najwięcej przyczynili się do powstania szkoły, a w szczególności p. Popowicza, b. nauczyciela z Polskiej Ostrawy i mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, którego też imieniem w dowód wdzięczności i uznania szkołę nazwano.

Mowca wyraził wreszcie podziękowanie Zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły Ludowej za ofiarowane 1000 koron na urządzenie nowej szkoły.

Zamykając szereg przemowień, zwrócił się p. Mayer do obecnego na sali p. Poppego, burmistrza Polskiej Ostrawy, Czechy, i dziękując mu za przybycie, które chce uważać za objaw życzliwości ze strony gminy, pościł nową szkołę jego opiece i poparciu, gdy o nie do wydziału gminnego zapukamy. Odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polską nie zginęła“, zakończyła się przedpołudniowa uroczystość.

W południe odbyło się skromne przyjęcie na kilkadziesiąt osób w „Domu polskim“ w Morawskiej Ostrawie. W szeregu toastów i pogawędce poruszono wiele ważnych kwestyj, dotyczących życia narodowego na kresach. — W szczególności zasługuje na wzmiankę toast dyrektora hut p. Riegera na cześć nauczycielstwa w ręce dyrektora szkoły bialskiej p. Mildnera i dyrektora szkoły ostrawskiej p. Wojdałowicza i toast nadzinyera Brzezowskiego na cześć „tęch ludzi“, jakich nam tu na kresach potrzeba. — W czasie obiadu urządzono składkę na fundusz obrony kresów, która przyniosła 50 K.

Zapowiedziany na godzinę 3 po południu odczyt p. dra. Kłuszyńskiego z Piotrowic na temat: „Z dziejów stosunku Śląska do Polski“ zgromadził znów w lokalu szkolnym w Polskiej Ostrawie tłumy publiczności. Popołudniowym pociągiem przybyło jeszcze wiele osób z Bogumina, Frysztatu i Cieszyna. Prelegent przeszedł chronologicznym porządkiem dzieje Śląska od czasów Piastowskich aż do dni dzisiejszych, wykazał dokonywane się obecnie jego odrodzenie i skończył życzeniem pomyślnego rozwoju dla szkoły, która tego odrodzenia ma być potężnym czynnikiem.

Po odczycie odbył się koncert ludowy, a wieczorem przedstawienie amatorskie, na którym odegrano patryotyczną sztukę „Akademik“ i wesołą komedię ze śpiewami „Kominarz i młynarz“. W paузach produkował się chór Witkowskiej. Zabawa taneczna zakończyła wreszcie całą uroczystość.

W czasie uroczystości nadeszło wiele telegramów i listów z życzeniami, z których najważniejsze wymieniamy: od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, od dra. Bujwida z Krakowa, od „Sokoła“ i „Jedności“ z Frysztatu, od polskiego Towarzystwa pedagogicznego i od Redakcyi „Miesięcznika Pedagogicznego“ z Cieszyna, od p. Godłowskiego, dyrektora szkoły polskiej z Cieszyna, od grona nauczycielskiego z Leszczyn, od grona profesorów gimnazjum polskiego z Cieszyna, od grona nauczycielskiego w Schodnicy, od dra. Gertlera z Krakowa, od Czytelni akademickiej ze Lwowa, od Redakcyi „Szkołnictwa“ z Nowego Sącza, od dra. Hagera a Zaborza na Śląsku Pruskim i wiele innych.

Właściwa nauka rozpoczęła się w poniedziałek, 3. b. m. W dzień ten odbyło się nabożeństwo szkolne, odprawione przez ks. Milikę, w którym prócz dzieci szkolnych wzięły udział liczne rzesze ludności polskiej. Nadmienić przytem należy, że czeski proboszcz tutejszy wzbraniał się do ostatniej chwili zezwolić na nabożeństwo polskie i po-

święcenie szkoły, uczynił to dopiero na polecenie generalnego wikaryatu w Cieszynie, do którego odniesiono się z prośbą w drodze telegraficznej.

## Co słysząc w Polsce?

**Zabór pruski.**

Nowe środki germanizacyjne na Górnym Śląsku.

Za pomocą bibliotek i igrzysk niemieckich zamierza rejencya opolska wynaradawiać lud polski. Nauczyciele mają się zajmować urządzeniem stałych tygodniowych lub nawet kilka razy w tygodniu igrzysk i gier różnorodnych, któreby młodzież żadną ruch pociągały i przez niemieckie obejście i towarzystwo wszechpiałły w młode ich serca miłość do niemieczyzny i uczucia wszelkie germańskie. W ten sposób młodzież może zupełnie zobojętnieć dla narodowości polskiej i dla ludu, z którego pochodzi, może się stać n emiecką.

Od czasu do czasu odbywają się nawet osobne kursa dla nauczycieli, aby się dobrze wyuczyli w urządzaniu igrzysk niemieckich.

Oprócz tego urządzają Niemcy wieczorki germanizatorskie i wędrujący teatr, z temi samemi tendencjami.

Teatr germanizatorski w Toruniu.

„Gaz. Tor.“ pisze: W piątek dnia 30 września roku Pańskiego 1904 odbyło się w Toruniu uroczyste otwarcie nowego teatru miejskiego. Miasto dało grunt pod ten teatr i 300 tysięcy marek gotówką, nie licząc różnych innych ulg i przywilejów, rząd dołożył 150 tysięcy. Utrzymanie teatru pochłonie znaczne fundusze z kasy gminnej i państwowej.

W mieście Toruniu ludność polska tworzy co najmniej dwie piąte, a w państwie pruskiem także znaczny procent. Podatki gminne i państwowe płać Polacy na równi z Niemcami, a w stosunku do swoich dochodów nawet wyżej są opodatkowani od Niemców. — Znaczna część kroci, użytych na teatr miejski w Toruniu pochodzi więc z kieszeni Polaków. Sprawiedliwość nakazywałaby wobec tego, żeby gmach teatralny służył nie tylko na niemieckie, lecz także na polskie przedstawienia. Tymczasem język polski został z teatru, zbudowanego w znacznej części za pieniądze Polaków, stanowczo i bezwarunkowo wykluczony. Tem samem świątynię sztuki zepchnięto na poziom zakładu germanizacyjnego, z przybytku muz, powołanego, aby łagodził przeciwności narodowe, polityczne i społeczne, uczynione coś w rodzaju Gesslerowskiego zamku, mającego Polakom przypominać ich niedolę, a wśród ludności niemieckiej budzić butę i zarozumiałość.

Jak widok zamku Gesslerowskiego nie zgnębił ducha w ludzie szwajcarskim, tak i teatr germanizatorski w Toruniu będzie Polakom przypominał, że język polski, wygnany z gmachu, na który dawali swoje ciężko zapracowane grosze, pielęgnować powinni tem gorliwiej w rodzinie. Podczas kiedy Niemcy będą się hucznie bawili w teatrze, my skupiamy się u ogniska domowego, przy książce polskiej, przy elementarzu, a teatr germanizacyjny nie szkodzi, lecz pożytek nam przyniesie.

**Zmiana nazwy miasta.**

Dyskusya w inowrocławskiej Radzie miejskiej, gdy zadecydowała zmianę tego miasta na

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



Hohensalza, obfitowała w bardzo charakterystyczne epizody. Radny polski Galon podnosił motywy polityczne projektowanej zmiany i jej szkodliwość ekonomiczną.

„Motyw główny tego wniosku — mówił — jest czysto politycznej natury. Zwolennicy wniosku idą za ogólnym prądem politycznym, powodują się chęcią usuwania pamiątek historycznych dawnej Polski, aby Księstwu nadać wygląd niemiecki. Jeśli państwo sobie na takie rzeczy pozwala i wyrzuca miliony na cele antypolskie, to nie wolno tego jeszcze czynić miastu, a najmniej przystoi to nam, reprezentantom miejskim. Naszem zadaniem jest popieranie ekonomiczne miasta i obrona praw każdego obywatela, nie zaś obrabianie polityki. A przez przyjęcie stawionego wniosku szkodzimy przede wszystkim interesom ekonomicznym tak miasta jak każdej jednostki. Skutki takiej uchwały nie odbijają się na urzędnikach, ani na kapitalistach, ale na mniejszych kupcach i tych wszystkich zawodach, które z masami mają do czynienia. A wniosek tymczasem obraża większą część mieszkańców miasta i całej okolicy i większość mieszkańców wcale sobie nie życzy żadnej zmiany; dowodem tego petycja tutejszych mieszkańców wystosowana z protestem przeciwko wnioskowi, a złożona na ręce przewodniczącego Rady miejskiej. W razie ogólnego głosowania, nawet 5 proc. głosujących — wcale się nie oświadczy za zmianą nazwy.

„Wniosek ten i dla tego jest potępienia godnym, że obraża on najświętsze uczucia ludności polskiej, która przecież przeważną stanowi tu większość. Nazwa ta łączy się z prastarą historią polską“.

Radny Krzywiński tak mówił:

„Czyż Polacy mają wymrzeć z głodu? Do solidarności zmusza Polaków nie nienawiść rasowa lub religijna zawiść, — ale jedynie twarda i sroga konieczność.

Moi panowie, ostrzegam was, że w rozdrażnieniu politycznym tak ważną chcecie powziąć uchwałę. Moglibyście tego może kiedyś pożałować!

Żaden naród — rzekł w końcu mowca — nie jęczy wiecznie pod krzyżem.

Czem miasto było jako Inowrocław, uigdy lepszym nie będzie jako Hohensalza. Pozostawcie zatem starą utartą nazwę Inowrocławowi!

Pigułka ta w razie zmiany nazwy jeszcze po 100 latach będzie żarła i paliła polski przeżytek i wewnętrznosci i nie pozwoli narodowi polskiemu zapomnieć o tej krzywdzie, którą mu dziś wyrządzicie!“

Inowrocław ma długą przeszłość historyczną za sobą; tu pod murami miasta ścierali się niejednokrotnie Krzyżacy z Polakami: w Inowrocławiu rzucono wielką klątwę papieską za ich łupiestwo i napady na chrześcijańską Polskę. W wojnach szwedzkich miasto zostało spalonym i zburzonym i było wtenczas zupełnie polskiem“.

Mowca wskazywał dalej na powody solidarności ekonomicznej pomiędzy Polakami, która tak oburza Niemców.

### Zabór rosyjski.

#### Wyjazd lekarzy.

O wyjeździe lekarzy na daleki Wschód „Kurier Warszawski“ podaje następujące szczegóły.

Wyjeżdża ogółem powołanych 51 lekarzy, a mianowicie 30 z Warszawy i 21 z obrębu całego okręgu wojskowego warszawskiego. Podzielono ich na dwie kategorie; 17 starszych ordynatorów i 34 młodszych, stosownie do czego otrzymują oni odpowiednie etaty.

Normalny etat płacy miesięcznej lekarza wynosi 102 ruble. Nadto pozostająca w miejscu jego powołania rodzina pobiera przez cały czas nieobecności lekarza wojskowego pieniądze na mieszkanie w kwocie 14 rubli dla rodzin wyższych oficerskich rang i 30 rubli dla rang sztabowych. Oprócz tego rodziny lekarzy otrzymują w zimie fundusz opałów, który wraz z funduszem mieszkaniowym wynosi miesięcznie dla kategorii pierwszej około 30 rubli, a dla drugiej około 50 rubli. Fundusz, jaki lekarze otrzymują na drogę, podróż, diety, nmundurowanie zaliczenie itd., wynosi około 700 rubli jednorazowo.

#### Nędza w Warszawie.

Wzmagająca się nędza wśród ludności robotniczej spowodowała zawiązanie się komitetu obywatelskiego dla niesienia pomocy rzemieślnikom i robotnikom. Komitet ten rozdaje dziennie około 324 funtów chleba, oraz 200 porcy zupy, z czego korzysta 250 rodzin, t. j. blisko 1.000 ludzi. Towarzystwo żyźwiarskie i wioślarskie przyrzekły komitetowi pomoc w sprawdzaniu prawdziwego ubóstwa.

Towarzystwo przeciwgruźlicze z siedzibą w Warszawie, ale mające działać w obrębie całego Królestwa Polskiego, uzyskało sankcję ministerstwa.

### Zamknięcie szynków.

Z Królestwa Polskiego dochodzi pocieszająca wiadomość o zwijaniu rządowych szynków, jako nieopłacających się. W tym roku zamknięto 1 w pow. plockim i 1 w lipińskim, zamierzono zaś zamknięcie jeszcze 1 w plockim, 4 w lipińskim i 3 w rypińskim.

## Sejm śląski.

W dalszym ciągu posiedzenia sejmowego z d. 26. z. m. załatwiono jeszcze kilka innych spraw drogowych: mianowicie uchwalono udzielić gminie Witków na dokończenie drogi subwencji w kwocie 7.600 K, a gminie Wilkowice 4.700 K.

Utworzone w r. 1903 stypendyum dla uczniów kształcących się w szkole gorzelnictwa w Pradze (z językiem wykładowym niemieckim i czeskim) uchwalono podnieść o rocznych 600 K.

Przyznano roczną subwencję w kwocie 1.200 koron na przeciąg 5 lat powszechnemu związkowi towarzystw gospodarczych w Wiedniu, a komitetowi subwenc. rolniczej dla Śląska potwierdzono na dalszych 5 lat roczny zasiłek w kwocie 4.000 K.

Subwencje tegoż śląskiego komitetu według rozdziału dokonanego na posiedzeniach sejmowych z r. 1900 przedstawiają się następująco: 1. C. k. anstr.-śląskie Towarzystwo gosp. w Opawie: a) na cele ogólne towarz. 3.600 K, b) na hodowlę świń 1.400 K. 2. Filia Towarzystwa w Cieszynie: a) na cele ogólne 1.600 K, b) na hodowlę ryb 360 K. 3. Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego: a) na cele ogólne 1.800 K, b) na hodowlę ryb 360 K. 4. Tow. roln. dla półn.-zachod. Śląska w Widnawie 1.600 K. 5. Tow. roln. dla czeskich miejscowości Śląska w Opawie: a) na cele ogólne 2.000 K, b) na hodowlę świń 800 K. 6. Tow. sadownicze w Opawie 1.200 K. 7. Tow. pszczelnicze w Opawie 1.000 K. 8. Tow. pszczelnicze dla wschodniego Śląska 400 K. 9. Tow. dla hodowli drobiu w Opawie 400 K.

Związkowi ludów austriackich we Wiedniu, który udzielił pomocy 27 gminom na Śląsku, uchwalono na wniosek sprawozdawcy p. Cieniacha udzielić zasiłek roczny 200 K na czas nieograniczony.

Przyjęto do wiadomości sprawozdania 19 mniejszych fundacji, z wnioskami na r. 1904, tak samo zamknięcie rachunków funduszu szkolnego, domostykalnego i regulacji rzek na podstawie skontrolowanych przez Wydział krajowy rachunków. Fundusz ostatni wykazuje na r. 1905 niedobór w kwocie 49.860 K, który z funduszy krajowych pokryty zostanie.

Pod koniec posiedzenia dokonano uzupełniającego wyboru członka Wydziału krajowego w miejsce zmarłego barona Arnolda Sedlnickiego. Wybrany został poseł Bayer-Bayersburg.

### Posiedzenie 5. dnia 28. października.

W zastępstwie marszałka przewodniczy kardynał ks. dr. Kopp.

Sejm uchwalił udzielić dary z łaski następującym osobom: Ewie Delongowej, wdowie po nauczycielu w Cieszynie 120 K, Marcelinie Bruchańskiej, wdowie po nauczycielu w Cieszynie 80 R, Antoninie Kasperlikowej, wdowie po nauczycielu w Mor. Ostrawie 80 K, Annie Szwandowej, wdowie po kierowniku szkoły w Karwinie 80 K, Annie Thiel, wdowie po kierowniku szkoły w Bruntalu 50 K, Maryi Muchowej, wdowie po kierowniku szkoły w Dobrej 70 K.

Siostrzom szkolnym z zakonu Notre Dame w Jaworniku na pokrycie kosztów utrzymywanej przez nich szkoły dla dziewcząt z ogródkiem dziecięcym udzielono jednorazowego wsparcia 800 K, a począwszy od roku 1905 udzielać rocznej subwencji w kwocie 2000 K.

Towarzystwu niemieckiemu dla badania dziejów Morawy i Śląska w Bernie przyznano na czas trwania obecnego sejm (do r. 1908) roczną subwencję w kwocie 100 K.

Córce zmarłego dozorca Grossa, Zofii przyznano dar z łaski w rocznej sumie 84 K, a trzem córkom zmarłego dyrektora szpitala Rokity roczny dar z łaski w kwocie 100 K.

Ludowemu towarzystwu oświatowemu w Karniowie udzielono rocznej subwencji w kwocie 60 K, natomiast Sejm przeszedł do porządku dziennego nad petycją towarz. stenograficznego z Cieszyna, ku niemałemu zdziwieniu popierającego takową

posła Bukowskiego. Dotąd towarzystwo to otrzymywało roczne wsparcie w kwocie 40 K.

Nie uwzględniono jeszcze kilku innych prywatnych prośb o wsparcie i petycji gminy Dziedzice o subwencję na budowę szkoły.

Na interpelację p. Türk-a w sprawie budowy kilku nowych dróg, odpowiedział sprawozdawca br. Sedlnicky, że Wydział krajowy ma poprzednio kilka innych ważniejszych przedsięwzięć do wykonania, — poczem posiedzenie zamknięto.

### Posiedzenie 6. dnia 29. października.

Przewodniczy również zastępca marszałka ks. dr. Kopp. Posłowi Latzlowi udzielono trzydniowego urlopu.

Omówiono szczegółowo sprawę rozszerzenia krajowego szpitala w Opawie i przyjęto wszystkie wnioski sprawozdawcy dra Pohla, z których najważniejszy żąda dobudowania do obecnego gmachu dwóch nowych pawilonów, przeznaczonych dla chorych na choroby zakaźne.

Następnie uzasadniał p. dr. Stratil projekt Wydziału krajowego, zmierzający do rozszerzenia zakładu wychowawczego im. cesarza Franciszka Józefa w Olbrachcicach i powiększenia liczby uczniów.

Po dłuższej dyskusji wnioski sprawozdawcy przyjęto, poczem p. Halfar zaznaczył, aby przy tworzeniu podobnych zakładów w przyszłości uwzględniono przede wszystkim wschodnią część Śląska, dotąd pod tym względem bardzo zaniedbaną.

Dr. Stratil imieniem Wydziału krajowego stawia wniosek, aby nad prośbą zarobnika dziennego przy szkole rolniczej w Oberhermsdorf niejakiego Winklera o zaopatrzenie na starość przejść do porządku dziennego, a udzielić mu tylko jednorazowego wsparcia w kwocie 200 K.

Przeciwko wnioskowi przemawiali pp.: Hampeł, Grams i Menger i stała się rzecz rzadka w ciałach ustawodawczych. Serce wzięło górę nad zimnym prawem i Winklerowi, starcowi liczącemu 65 lat wieku i niezdolnemu do pracy (był przeszło 20 lat dziennym zarobnikiem bez dekretu), przyznano na wniosek p. Hampla stałą pensję w kwocie 200 K rocznie.

Opawskiej ochotniczej straży ogniowej udzielono rocznej subwencji na czas trwania obecnej kadencji sejmowej w kwocie 100 K.

Przyjęto do wiadomości kilka sprawozdań mniejszych fundacji, jakoteż zamknięcie rachunków zakładu kredytowego ziemskiego dla Śląska za r. 1903.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie Wydziału krajowego, dotyczące zeszłorocznej klęski powodzi.

Sprawozdawca br. Sedlnicky przedstawił szczegółowo przebieg dotychczasowej działalności Wydziału krajowego i kraj. urzędu budowniczego i wykazał, iż na najniezbędniejsze budowy celem uniknięcia katastrofy powodzi wydał kraj dotąd blisko 4 1/2 miliona koron. Celem pokrycia tych wydatków zaciągnięto pożyczkę w kwocie 3 milionów, państwo dodało 1 milion, pozostaje zatem jeszcze przeszło 300.000 niedoboru, nie licząc przyszłych robót około regulacji potoków górskich, które przynajmniej 2 miliony wyniosą.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp.: Janotta, K. Türk, dr. Bukowski, Grams, Halfar i prezydent kraju hr. Thun, poczem uchwalono wszystkie wnioski sprawozdawcy z poprawką posła Janotty. Wnioski te brzmią:

1. Upoważnia się Wydział krajowy do przedsięwzięcia koniecznych robót około regulacji i obwałowania potoków górskich — a kosztów tych robót, o ile nie starczy przeznaczony na nie kredyt, mają być pokryte z funduszu dla zapobieżenia powodzi, uchwalonego na poprzedniej kadencji sejmowej;

2. Wobec faktu, że koszt tych robót wyniesie około 2 miliony i że kraj wobec poniesionych już na ten cel ofiar, nie jest w stanie pokryć go w zupełności, — prosi się c. k. rząd usilnie o dalszą pomoc w tej samej wysokości co poprzednio i to jeszcze w ciągu bieżącej kadencji sejmowej, gdyż Sejm tylko na podstawie tego przyrzeczenia będzie w stanie zarządzić wspomniane już a konieczne roboty.

Na powzięciu tych uchwał posiedzenie zakończono.

## Wojna.

W sprawie dowództwa nad armią mandżurską zaszła znowu niespodzianka. Z Petersburga telegrafują, że car zamianował generała Kuropat-



kina naczelnym wodzem wojsk rosyjskich w Azji wschodniej. Z dwóch armij, nad którymi będzie miał naczelną komendę, pierwszą dowodzić będzie generał Liniewicz, drugą generał Grippenberga. Aleksiejew pozostanie nadal na stanowisku namiestnika, lecz władza jego zostanie ograniczona wyłącznie do spraw cywilnych.

Pod Mukdenem sytuacja nie wiele się zmieniła. Japończycy zaczęli posuwać się naprzód z najdalej wysuniętych pozycji w Penszihu i Jautaj i zajmują mniej więcej te same pozycje, co i w dniu 25. ubiegłego miesiąca, a wiele rzeczy wskazuje na to, że chcą wykonać podobny manewr jak pod Liaojangiem. Codziennie nadchodzą transporty rannych do Mukdena. Obie armie przestrzegają ścisłej neutralności linii kolejowej Czinminting.

Walnej bitwy oczekiwać należy w okolicy Tientinu.

Natomiast pod portem Artura toczyły się w ostatnich dniach znów niezmiernie krwawe walki. O ich przebiegu i rezultacie nadchodzą wieści, które — co się tyczy sprzeczności zawartych w nich danych i szczegółów, przewyższają wszystko, co w tym kierunku wydała ta sroga, pełna niespodzianek, wojna. Gdyby wieści ze źródeł rosyjskich polegać miały na prawdzie, uważałoby trzeba możliwość zdobycia Portu Artura przez Japończyków za zupełnie wykluczoną. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wieści te są w najwyższym stopniu przesadne, a częstokroć zawierają wiadomości wprost przeciwnego znaczenia.

I tak z Czufu donoszą prywatnie, że podczas ostatniego szturm Japończyków, który trwał cztery dni, jeden batalion rosyjski został prawie zupełnie zniesiony. Japończykom udało się wprawdzie zająć pewną korzystną pozycję, lecz Rosyjanie wyparli ich następnie z tej pozycji. Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Port Artura, opowiadają, że działania rosyjskiej artylerii było straszne. — Stoki t. zw. Wielkiego Pagórka były prawie zupełnie zasłane trupami. W pewnym zagłębieniu leżało razem 300 rosyjskich i 200 japońskich trupów. Japończycy tylko w części zdążyli przeszkodzić dostarczaniu wody do Portu Artura. Miasto posiada także wiele przyrzędów do przerabiania wody morskiej. Żywności jest również dosyć, lecz brakuje konserw mięsnych, których zapas już się wyczerpuje. Codziennie biją w mieście 200 sztuk osłów. Funt mięsa osłego kosztuje 10 szylingów. Jedno jajo kosztuje 10 pensów.

O tych samych walkach pisma rosyjskie donoszą, że Japończycy, odparci przy wszystkich atakach, są zupełnie wyczerpani poniesionymi stratami i niesłychanymi trudami. Skorzystał z tego generał Stoessel i po ostatnim ataku wykonał gwałtowną wycieczkę w kierunku ku zatoce Gołębiej. Po zaciętej walce powiodło się Rosyjanom spędzić tu Japończyków z zajmowanych pozycji i nowe zadać im straty.

Natomiast korespondenci pism angielskich piszą z Tokio, ażeby nie wierzyć rozszerzonym ze strony rosyjskiej wieściom, jakoby ataki, podejmowane przez Japończyków na Port Artura w dniach od 19 do 26 września skończyć się miały ich straszną klęską. Rzecz się ma przeciwnie. W oblężeniu widoczne są ciągłe postępy, a w rzeczonych walkach znów kilka ważnych pozycji rosyjskich dostało się do rąk japońskich.

Dotychczasowe ofiary wojny są straszne. Korespondent „Standardu“ w głównej kwaterze gen. Kurokiego oblicza, że Japończycy stracili od bitwy nad rzeką Jalu, nie wliczając w to strat pod Portem Artura, 35.000 w zabitych i rannych oraz 10.000 zaginionych bez wieści lub chorych; armia rosyjska straciła zaś w tym samym czasie także poza Portem Artura 50.000 w zabitych i rannych oraz 30.000 chorych i wziętych do niewoli.

## Korespondencje.

**Z Michałkowic.** W niedzielę, dnia 2. b. m. odbyło się u nas poświęcenie „Ochronki“ zbudowanej kosztem „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ z nadzwyczajną okazałością. Przebieg tej uroczystości był następujący: Popołudniu zebrała się dziesiąta szkolna, zapisana do ochronki wraz z rodzicami w tutejszej Czytelni, skąd przy dźwiękach muzyki ruszył cały orszak o godz. 3. na miejsce uroczystości. Był to pochód wspaniały i przeszedł wszelkie oczekiwania. Około 2500 publiczność wypełniła całą przestrzeń od Czytelni aż do poświęcić się mającej szkółki. Na miejscu odśpiewała młodzież szkolna IVtej klasy tutejszej szkoły polskiej przesłuchanie: „Ojciec nasz“, układu

K. Dutki na trzy głosy, poczem ks. Milik z Pol. Ostrawy dokonał aktu poświęcenia, a następnie w pięknych słowach wyłuszczył znaczenie tej nowej instytucji i zachęcił ludność, aby posyłała dzieci do tejże. Po przemówieniu prezesa Macierzy szkolnej, prof. c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie ks. Londzina, który oddał zakład w opiekę tut. kierownikowi szkoły p. Jerzemu Kaszperowi, zaś prowadzenie tegoż nowo mianowanej nauczycielce p. Maryi Łasionej, pan Kaszper podziękował ks. prezesowi za zaufanie podniósł zasługi głównych fundatorów tejże instytucji to jest WPDra mecenas Osuchowskiego i sławnego powieściopisarza naszego Henryka Sienkiewicza, wniósł okrzyk na ich cześć, który 2000na publiczność z entuzjazmem powtórzyła. O godz. 4½ wrócił cały pochód do Czytelni, gdzie WP. Dyboski, c. k. notaryusz i członek Macierzy szkolnej z Cieszyna wygłosił odczyt o Konstytucji 3. maja, a huczne oklaski obecnych, szczerze zapewnionych salę słuchaczy były choć w części nagrodą dla zacnego Prelegenta. Po odczycie zagrała muzyka kilka polskich pieśni, poczem odegrano sztukę pt. „Za sztandarem“, która wypadła bardzo dobrze, to też huczne oklaski były wyrazem ogólnego zadowolenia. — Uroczystość zakończyły ochotcze tany, które się przeciągały aż do 3. godz. rano. A więc nareszcie ludność polska naszej gminy doczekała się otwarcia najważniejszej instytucji tj. przytułku maluczkich, szkółki, w której mała działwa w macierzystym języku otrzyma pierwsze zasady wychowania, na których następnie szkoła nasza poprowadzi młodzież w duchu narodowym. — Komitet w imieniu 4000nej ludności naszej gminy składa serdeczne podziękowanie najpierw fundatorom Zakładu a to WPP. Osuchowskiemu i Henrykowi Sienkiewiczowi, dalej Zarządowi Macierzy szkolnej a zwłaszcza Wbnemu Ks. Londzinowi, prezesowi za osobiste przybycie i Drowi. Dyboskiemu, rejentowi za wygłoszony odczyt, wszystkim pp. profesorom i innym gościom z Cieszyna, Rychnowa, Fryszgradu i Ostrawy, WPani Friedlowej za łask. współudział w przedstawieniu, wszystkim zacnym Rodakom tak miejscowym jak i zamieszkowym, którzy się przyczynili do uświetnienia tej nroczystości. Komitet.

## Kronika.

**Z Fryszgradu.** Wspaniałą owacę urządzono tu we środę w zeszłym tygodniu redaktorowi p. Franciszkowi Friedlowi, wracającemu z więzienia cieszyńskiego po odbytej karze 14dnego aresztu. Około godz. 8. wieczorem zebrało się przy stacji kolei lokalnej w Raju około 40 członków miejscowych towarzystw narodowych wraz z paniami, przybyli także liczni delegaci z Dąbrowej, ze Sowińca i z Markłowic. Naprzeciw gospody Fajkosza nastąpiło spotkanie. Okrzykami „Czołem!“ dano znak do zatrzymania powozu. Jeden z członków w pięknej i serdecznej przemowie powitał naszego redaktora, zaś drugi wręczył mu wspaniałą bukiet z żywych kwiatów. Przy śpiewie pieśni narodowych zaniesiono jubiłata na rękach aż do gospody. Tam serdecznymi słowami podziękował p. Friedel wszystkim za okazaną mu życzliwość, poczem nastąpiła przyjemna zabawa nrozmaita śpiewem i pogadanką. Około godz. 10½ wieczorem wybrali się wszyscy do domu. Obok powozu wiozącego p. Friedla szli wszyscy członkowie, a odgłos pieśni polskich rozlegał się daleko. Kiedy powóz zajeżdżał na terytorium fryszackie, odprzągnięto konie, a mężczyźni sami zawieźli p. redaktora do miasta i obwieźli go uroczyste dookoła rynku przy dźwiękach pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Z wszystkich gości wybiegli goście, aby się owacy tej przegłądać. Przed hotelem Stankusza krzyknął Lemel z Wolfem „heil“, aby w ten sposób wywołać awanturę. Lecz nasi wykrzykami: „Niech żyje Friedel!“ — „Precz ze Stankuszem! hańba mu!“ zagłuszyli kilku Niemców. Zajechano przed mieszkanie p. redaktora Friedla. Tutaj jeszcze raz podziękował p. Friedel za tak wspaniałą owacę, poczem odśpiewano dalszą zwrotkę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Z okrzykiem: „Czołem!“ rozeszli się wszyscy do domu. Kilku biorących udział.

Niemcy frysztaccy są rzeczywiście ludźmi szczęśliwymi, gdyż znów żyją w niesłychanej radości, że „Polocy“ będą karani za owacę urządzoną zeszłej środy w nocy, z powodu jakoby rzekomego wezwania ze strony policji nie byli usłuchali. Najbardziej cieszy się komisarz policji Skoczowski, że znalazł jakąś robotę w kau-

celaryi, po której było mu bardzo nudno — a jednak żal nam go okrutnie, że łamać musi głowę, czyby z tej hecy nie dała się przerobić przynajmniej jaka zbrodnia! Oj Frysztaccanie, nie wystawiajcie się raczej na pogardę, bo każda wasza zemsta nam przynieść może jedynie zaszczyt i szacunek. Wszak już dzisiaj przekonana jest opinia publiczna, że we Frysztacie istnieje walka Polaków postępowych ze wstrętną i mściwą niemiecką kliką zacofańców, którzy dzięki korupcyi posiadają tu jeszcze pewne wpływy.

**Karwina.** Dnia 2. październik b. r. urządziło koło II. mieszane „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ przedstawienie amatorskie i zabawę taneczną. Odegrane zostały 2 sztuki, mianowicie „Nad Wisłą“ i „Słowiczek“. Amatorzy i amatorki spisali się dzielnie, to też oklasków uznania publiczność nie szczędziła; zwłaszcza w roli „Słowiczek“ p. K. i panna H. uzyskali ogólną pochwałę publiczności. Nadmienić jednak musimy iż przy wszystkich zabiegach wydziału i zniesienia wstępnego (50 h od osoby na przedstawienie i zabawę taneczną) młodzież tutejsza nie uczęszcza w takiej liczbie, jakby tego spodziewać się należało, boć przecież dla młodzieży zabawa w dobie towarzystwa bardzo jest pożądaną. Spodziewać się należy, iż chyba w przyszłości młodzież tutejsza raz przeciw zrozumie iż zrodziła się na śląsko-polskiej ziemi i zechce uczęszczać na zabawy tam, gdzie między swoimi zapewne lepiej się zabawi niż między obcymi. Swój.

**Karwina.** Inżynier Hollain, zostawszy kierownikiem na szybie Jana, chce się na wszelki sposób swojemu chlebodawcy przychlebić i dlatego strąca górnikom zupełnie niesłusznie ze zarobku, aby w ten sposób zwiększyć milionowe kapitały hr. Larischa ze szkodą dla górników. Niedawno temu zapisał on wszystkim górnikom pracującym w 19. fletu z lewej strony po pół szychty, wskutek czego strącono im od wózka po kilkanaście halerzy. Czyż takie postępowanie jest słuszne? Jeżeli p. Hollain trzyma się pewnej konsekwencji, to dlaczego nie liczy górnikom po 2 szychty wówczas, kiedy robota jest ciężka i mozolna?

**Bogumini dworzec.** Za staraniem tutejszej „Jedności“ wygłosił nam p. prof. Popiołek z Cieszyna w niedzielę dnia 2. bm. odczyt na temat „dziejów Śląska“. Słuchaczów zgromadziło się wiele i oklaskami nagrodzili prelegenta, znanego szerszemu ogółowi z badań nad przeszłością naszego kraju.

W niedzielę dnia 9. bm. mamy zapowiedziany odczyt p. kierownika szkoły Koźdonia „o powietrzu“. Odczyt odbędzie się w sali p. J. Zankra o godz. 6. wieczór. O liczny udział prosimy szanowną publiczność.

Przy wyborach zwierzchności gminnej wybrany został przełożonym gminy p. Lustig restaurator na dworcu. Jest to pierwsza gmina na Śląsku, w której na burmistrza wybrano żyda i dlatego szczególnie konserwatyści bez względu na narodowość są z tego powodu wielce oburzeni — a jednak wielu z tych, którzy się dzisiaj oburzają są główną przyczyną tego wyniku. Rozchodziło się o wybór choćby 2 Polaków do wydziału gminnego, a jednak wszyscy Niemcy stanęli do opozycji i popierali żydów, aby tylko Polak do wydziału się nie dostał. Dzisiaj ci sami Niemcy, którzy Lustiga do wydziału wybierali — przeklinają, że został on przełożonym gminy. Gdzież u takich ludzi zasada — gdzież konsekwencja? O wyborach tutejszych napiszemy obszerniej w przyszłym numerze.

**Zebrzydowice.** Zeszłego tygodnia powstał pożar u tutejszego rolnika Fusika i byłby przybrał ogromne rozmiary, gdyby publiczność nie była domu mieszkalnego uratowała. Krążą pogłoski, że pożar spowodowali przez nieostrożność wałęsający się u niego robotnicy i w tym wypadku wina spadałaby właściwie na samego Fusika, że ludzi takich u siebie utrzymuje. Stłumienie pożaru mamy przedewszystkiem p. Franciszkowi Małyszowi, gospodkowi z Markłowic, do zawdzięczenia, on bowiem z prawdziwym poświęceniem wraz ze swymi braćmi bronił domu mieszkalnego, któremu groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo, tem jeszcze większe, że w bliskości znajdują się budynki innych gospodarzy. Straży ogniowej w miejscu nie mamy, aczkolwiek przed 2 laty tutejszy kierownik szkoły zebrał około 300 koron od ofiarodawców na ten cel i nie tylko że datków tych publicznie nie ogłosił, ale ofiarodawcom nawet nie wiadomo, gdzie się ten fundusz znajduje.

**Markłowice.** Straszny wypadek zdarzył się zeszłej soboty w tutejszym folwarku. Na gazde



Szkucika wpadł buhaj i tak okrutnie pobódl go rogami, że nieszczęśliwy w przeciągu 3 godzin umarł. Szkucik był starcem liczącym przeszło 70 lat i służył u hrabiego około 55 lat. Wypadek ten świadczy o niesłychanym wyzyskiwaniu hr. Larischa swoich wiernych sług, kiedy starca służącego mu 55 lat używał jeszcze do roboty i nie posiadał na tyle litości, aby mu udzielić chleba emerytalnego. Jakby na drwiny ks. proboszcz na pogrzebie podniósł względy okazywane wobec nieboszczyka rzekomo przez chlebowadwcę i przez zarządcę — na szczęście nieboszczyk słów księdza ani słyszeć, ani rozumieć nie mógł, bo byłby dał należytą na nie odpowiedź. Trzeba mieć jednak bądź co bądź skamieniałe serce, aby na pogrzebie nieszczęśliwego chwalić tych ludzi, którym nie wystarczało 55 lat służby biedaka, ale czekali jeszcze na ową chwilę, w której śmierć podczas wykonywania służby położyła kres niewolnicemu życiu. To przecież rzecz straszna i wstrętna!

Cieszyn. Dr. Wrzał, dyrektor gimnazjum niemieckiego w Bielsku, który pełni obowiązki inspektora gimnazjum polskiego w Cieszynie, mianowany został dyrektorem szkoły realnej w Opawie. P. Wrzala zamianowano także inspektorem nowej klasy polskiej w seminarium nauczycielskim w Cieszynie.

Polskie kursa uzupełniające dla dziewcząt. „Macierz szkolna“ w Cieszynie urządza w roku szkolnym 1904/5 wykłady polskie dla dziewcząt. Wykładać się będzie historię literatury polskiej, historię powszechną i polską, nanki przyrodnicze, rachunki, język polski, nadto będzie nauka robót ręcznych kobiecych. Udzielana będzie także nauka śpiewu. Przyjęte zostaną na wykłady pierwszego oddziału te dziewczęta, które skończyły rok 14. i ukończyły szkołę ludową lub wydziałową. Wykłady odbywać się będą w budynku polskiej szkoły ludowej, piętro II. (ul. Sydonii) każdą środę i sobotę od godz. 1.—6. popołudniu. Nauka jest bezpłatna. Dziewczęta, mieszkające na wsi, mogą 2 razy w tygodniu na wykłady do Cieszyna dojeżdżać, a na kolei koszycko-bogumińskiej otrzymają zniżki. Wykłady rozpoczną się d. 19. października o godz. 1. popołudniu. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie przed 19. do „Macierzy szkolnej“, Dom Narodowy, II. piętro, zaś po rozpoczęciu wykładów w sali wykładowej, do któregośkolwiek z nauczycieli. Niechże rodzice polscy nie omieszkają skorzystać z tej sposobności, aby umożliwić córkom swoim nauczanie się wielu rzeczy, które im się nieraz w życiu bardzo przydadzą.

Witkowiec. Tutejsza Czytelnia ostr. Towarz. Szkoły Ludowej urządza w niedzielę, d. 9. października b. r. w Domu Robotniczym (dawniej Jubileuszowym) wielką zabawę towarzyską połączone z tańcami, grami i różnymi zabawami towarzyskimi. Początek o godz. 6. wieczór. Wstęp jest bardzo mały, bo na całą zabawę para płaci tylko jedną koronę, pan 30 ct., panie 20 ct. Członkowie Czytelni mają wstęp wolny. Uprasza się wszystkich członków i gości publicznych do jak najliczniejszego wzięcia udziału w zabawie.

Zarząd.

Gminna ordynacja wyborcza dla Śląska wraz z najważniejszymi orzeczeniami trybunału administracyjnego wyjdzie w bliskim czasie w języku polskim z druku. Cena stósować się będzie do nakładu — w przypuszczeniu wynosić może mniej więcej 1 koronę. Ze względu, że ustawa ta dla ludu naszego bardzo jest potrzebna, mamy nadzieję, że znajdzie ona licznych odbiorców. W celu uregulowania nakładu prosimy jednak Szan. Czytelników o odwrotne nadsyłanie zamówień, przy czem zwracamy uwagę, że w razie późnego zamówienia, łatwo wydanie do owego czasu może być wyczerpanem. Prosimy również Szan. Czytelników po porozumieniu się ze znajomymi o zamawianie większej ilości egzemplarzy zaznaczając, że takie osoby otrzymać mogą stósowny rabat. Ustawa ta podczas wyborów gminnych każdemu obywatelowi konieczna jest potrzebna. Zgłoszenia przyjmuje tymczasem nasze wydawnictwo.

Z Czechowic. Ponieważ tutaj ogólne jest mniemanie, jakobym ja był autorem artykułu „z Czechowic“ umieszczonego dnia 24. września, przeto oświadczam stanowczo, że się w żaden sposób do ukazania takowego nie przyczyniłem.

C. Wojciechowski.

Rachunki funduszu Domu Polskiego we Frysztacie przedstawiają się z końcem 3 kwartału tj. z dniem 1. października 1904 następująco: Jak już w lutym wykazano, ogólne dochody wynosiły z końcem 1903 kwotę 5081 K 93 h. W bieżącym roku aż do 1. października br. wynosiły składki 857 K 70 h zaś odsetki za 1. półrocze

120 K 81 h, czyli że ogólne dochody do 1. bm. wynoszą 6060 K 44 h. Ponieważ zaś wszystkie wydatki do 1. bm. wynoszą 337 K 02 h, przeto posiadamy dzisiaj w gotówce 5723 K 42 h.

Zarząd główny „Jedności“.

Ze Świata. W amerykańskim mieście Chicago w parku Humboldta odsłonięto d. 11. bm. pomnik Kościuszki, naczelnika narodu polskiego, bohatera walczącego i za wolność ludów amerykańskich. Uroczystość stała się prawdziwym narodowym świętem polskim na ziemi amerykańskiej. Wzięło w niej udział przeszło 100.000 Polaków ze wszystkich stron potężnej Unii. Przemawiali liczni mówcy polscy i amerykańscy, prezydent Roosevelt nadesłał list gratulacyjny.

### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na szkoły polskie na Śląsku zapłacili pp.: Aleksander i Ksawera Godkowie z Michałkowic, Karol Ellnain z Rzegociny, Antoni F. Müller z Wiednia (także za r. 1905), dr. Kazimierz Miszkę, Jadwiga Miszkę, X. Y., Franciszek i Józefa Friedlowie z Frysztatu, Bolesław Zaremba z Mor. Ostrawy (po 5 K za r. 1904 i 1905), Roman Rieger z Witkowiec (po 2 K za r. 1904 i 1905), Hager z Pol. Ostrawy, Uryga Michał z Pietwałdu (za r. 1904 i 1905), składka w Domu Polskim w M. Ostrawie d. 2. b. m. 50 K.

Razem z poprzednimi 118 K.

Na szkołę polską w Polskiej Ostrawie ofiarowali: prof. dr. Bujwid z Krakowa 100 K, Tow. oszczęd. i zaliczek w Cieszynie 25 K, Redakcja „Szkolnictwa“ w N. Sączu 2 K, Anna Kornblum z Krakowa 2 K, Zygmunt Mayer z Pol. Ostrawy 10 K, Julian Sykała z Poręby 3 K, dr. Hager z Zaborza zamiast telegramu 3 K, 51 h.

Na fundusz Domu Polskiego we Frysztacie zebrano przy sposobności powitania redaktora Friedla 5 K 30 h. Na zabawie dnia 2. b. m. Koła II. Tow. Szkoły Lud. wybrane 4 K.

## Ucznia

z domu porządnego przyjmę pod dogodnymi warunkami natychmiast.

Jan Prokop,

majster szewski we Frysztacie.

## Dom w Cieszynie

1-piętrowy, w dobrym położeniu, wyszynk wina w domu od 20 lat, jest wraz z ogrodem pod korzystnymi warunkami spłaty do sprzedania.

Wiadomości udzieli

Dr. S. Klucki, adwokat w Cieszynie.

P. T.

Podaję do publicznej wiadomości że z dniem 1. października 1904 otworzyłem

## interes rzeźnicki

połączony z najdoskonalszymi wyrobami kiełbas, krakowskich, myśliwskich oraz wędlin rozmaitych gatunków. — Umiarkowane ceny, rzetelna usługa. Interes znajduje się przy ul. Głównej w Boguminie na dworcu.

Polecam się szanownym odbiorcom z okolicy i dworca, prosząc o liczne odwiedziny!

Z wysokim poważaniem

Antoni Jezierski, rzeźnik.

## Chłopiec

z lepszym szkolnym wykształceniem przyjęty zostanie za praktykanta do

Bazaru ludowego we Frysztacie pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje ZARZĄD.

## Potrzeba starszej kobiety lub dziewczyny

do pilnowania i zajęcia się trzodą, krowami i drobiem.

Zgłosić się do zarządu gospodarstwa dworskiego Czerna p. Skołyżyn. 3—3

## Jęczmień

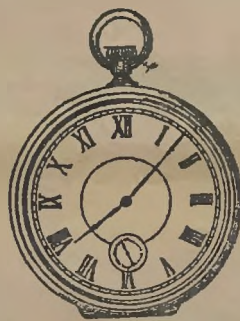
do obrobienia na krupy i na pęczak przyjmuje do swojego na ten cel urządzonego młyna.

PAWEŁ HECZKO,

młynarz w St. Mieście przy Frysztacie.

## Lokal na sklep (obchod)

z mieszkaniem, w dobrym położeniu w Michałkowicach, pod nr. 229 jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość w miejscu lub w Filii Banku rolniczego w Polskiej Ostrawie.



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżyki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

Jakóba Ebersona.

zeglarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nklowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

wszelkie reparacje

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

We Frysztacie na Bąkowie jest do sprzedania

## Budynek murowany

l. 12. wraz ze stodołą i kawałkiem pola z wolnej ręki pod bardzo dogodnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje

Maryanna Mach

we Frysztacie l. 12. 3—3

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca

## Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

### Książki szkolne

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem Księgarnia Polska p. f. „Stella“.

10—7



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Powszechne prawo wyborcze.

Dużo potrzeba było czasu i dużo usiłowań śmielszych jednostek, aby spopularyzować hasło „powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i przekonać ogół, że tylko w tym duchu przeprowadzona reforma wyborcza potrafi zmienić z gruntu niesprawiedliwe stosunki społeczne i postępowi myśli ludzkiej swobodną wyznaczyć drogę.

Dotychczasowy system wyborczy do ciał ustawodawczych jest grzechem głównym naszego społeczeństwa i z niego płynie wszystko złe, na które skarżymy się tak w stosunkach kulturalnych jak i gospodarczych. Ale największa krzywda dzieje się szerokim warstwom ludowym, bo one, aczkolwiek „żywią i bronią“ wszystkie inne warstwy społeczne i są właściwą podwaliną każdego narodowego i państwowego organizmu, same nie mają ani w sejmie ani w parlamencie prawdziwych swych zastępców, nie mają przez siebie wybranych rzeczników, którzyby o pogwałcone prawa ludu publicznie upomnieć się mogli. Dotychczasowe usiłowania stronnictw socjalistycznych i demokratycznych uczyniły zaledwie drobny wyłom w krzywdzącym systemie wyborczym opartym na kuryach (utworzona bowiem w parlamencie kurya V. czyli powszechna, nie czyni jeszcze zadosyć zbiorowym życzeniom mas ludowych), ale główną ich zasługą jest, że żądanie bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego uczyniły siłą żywiołową, która obejmuje dziś coraz szersze widnokręgi społeczne, wali jak gdyby taranem w mury zapleśniałych przesądów i zapowiada coraz bliższy dzień zwycięstwa.

Z siłą tą, która lud śpiący budzi do czynu, liczyć muszą się dziś wszyscy, — a choć konserwatyści z za parawan swych, krzywdą większości zdobytych praw, bronią się jak mogą, udając, że szum wzbudzonych fal oceanu ludowego ich nie dochodzi, to przecież w głębi dusz czują, że to ich ostatnia obrona, że walczą resztkami siły, że nie „rwącego strumienia nie zatrzyma w biegu“ i że wreszcie paść muszą w gruzy ostatnie ich obronne szanse: sejmy i parlamenty nprzywilejowanych.

Pod hasłem zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku powszechnego prawa głosowania rozpoczęły obrady prawie wszystkie sejmy krajów austriackich. Sejm galicyjski, jak przystało na sejm pański i szlachecki, załatwił się szybko z tak nieprzyjemną sprawą i od razu skazał ją na pogrzebanie, odsyłając odcinając wniosek p. Stapińskiego do komisji administracyjnej, — a coś podobnego stało się i w naszym sejmie śląskim. Poseł dr. Michejda z p. Hrubym i in. postanowił na posiedzeniu sejmowym d. 30. z. m. wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej (patrz: sprawy sejmowe), żądając, aby ją przekazano osobnej komisji z 9 członków, z łona sejmku wybrać się mającej. Wniosek ten upadł, utrzymał się tylko wniosek p. Pohla, mocą którego zbadanie sprawy reformy wyborczej poruczono komisji I. Niechęć większości sejmowej niemiecko-konserwatywnej wobec wniosku p. Michejdy uwydatniła się wreszcie w użyciu wniosku nagłego p. Hrubego, aby komisja I. zdała sprawę z swych obrad w przeciągu dni ośmiu, — wobec czego „niebezpieczeństwo“, płynące z wniosku dra. Michejdy, przynajmniej o rok oddalonym zostało.

Znając skład sejmku śląskiego, w którym obszarnicy i kapitaliści mają większość, z góry można się było spodziewać jeśli nie ubicia, to przynajmniej przewleczenia sprawy reformy wyborczej, ale właśnie dlatego nie należało czynić w niej żadnych ustępstw od równego prawa głosowania dla wszystkich. Dr. Michejda w motywowaniu swego wniosku nie dorósł jednak do wysokości zadania, bo z wniosku uczynił jakiś półśrodek, jakiś stopień przejściowy, żądając zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania tylko w kuryi gmin wiejskich, względnie pomnożenia ilości mandatów z tej kuryi i zaprowadzenia kuryi V. na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Na taką reformę wyborczą lud się nigdy nie zgodzi, bo jest to tylko kiepska łatanina obecnego systemu wyborczego i rażących krzywd z niej wynikłych usunąć nie potrafi. My żądamy równego prawa wyborczego dla wszystkich a stać się to może jedynie przez zniesienie kuryi, a zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego przez głosowanie bezpośrednie i tajne.

Jeżeli więc żądanie takie nie zostało wypowiedziane dość jasno w sejmie, to jest jeszcze obszerne pole do wypowiedzenia go i poza sejmem. Powinniśmy jak najczęściej zwoływać zgromadzenia demonstracyjne, omawiać na nich działalność sejmku i wskazywać nasze żądania. Lud roboczy, stanowiący najliczniejszą część mieszkańców kraju, nie może pozwolić, aby radzono o nim bez niego, musi się domagać w energiczny sposób liczebnie proporcjonalnej własnej reprezentacyi w sejmie. Droga do tego należnego mu prawa prowadzi przez radykalną zmianę ordynacyi wyborczej w duchu hasła położonego na czele niniejszego artykułu.

Agitujmy więc za powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania.

## Co słyhać w Polsce?

### Zabór austriacki.

O język polski na pocztach.

Już w zeszłorocznej kadencji uchwalił sejm galicyjski na wniosek posła Stapińskiego wezwanie do rządu w sprawie bezprawnego posługiwania się na pocztach nazwami miejscowości galicyjskich w dowolnym niemieckim przekładzie. Jeżeli list, przeznaczony np. do Poznania, bywa zwracany przez urzędników pruskich z dopiskiem: „Die Ortschaft in Preussen unbekannt“ i z żądaniem wyraźnego wypisania na liście „Posen“ — to dla czegoż my mamy ożwalać, aby miasta galicyjskie jak Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Stanisławów, Nowy Targ, Oświęcim, Żywiec itd. były dowolnie dla dogodzenia fantazyi pruskiej tłumaczone na Krakau, Lemberg, Neu Sandez, Stanislan, Neumarkt (!), Auschwitz (!?), Saybusch (!) itp.? Miejscowości o podobnem brzmieniu w Galicyi nie znamy, a jeśli w podręcznikach pocztowych wypisano z polecenia ministra handlu te miejscowości w języku niemieckim, to dzieje się samowola i żądanie nasze jest zupełnie usprawiedliwionem, aby tę anomalię wreszcie usunięto. W wypadkach takich galicyjskie pocztę powinny się wzorować na pruskich, a listy adresowane w ten sposób należy zwracać do miejsca nadania z dopiskiem: miejscowość w Galicyi nieznana. Sprawa ta wlece się od lat kilkunasta, gdyż rząd centralny

z lekceważeniem traktuje wnioski i zapytania naszego sejmku.

### Dezertery rosyjscy.

Z Czerniowiec na Bukowinie donoszą, iż liczba dezertersów rosyjskich, salwujących się ucieczką na Bukowinę przed powołaniem do pułków, przeznaczonych na teren wojenny, stale wzrasta. Dziennie przekrada się przez kordon 30 do 50 zbiegów. Opowiadają oni, że każdy, kto otrzymał wezwanie pułku, a względnie się go spodziewa, stara się, o ile to jest w jego możliwości, umknąć. W ostatnich tygodniach powołano z Bessarabii 80.000 (?) ludzi. Z liczby tej w najbliższych dniach umknęło ponad 4000. Większa część dezertersów, przybywających na Bukowinę, posiada jaki taki fundusik i zamierza udać się dalej: do Anglii, Stanów Zjednoczonych i Argentyny. W niektórych wypadkach władze austriackie czynią trudności zbiegom. Tak przed paru dniami tylko interwencja jednego z posłów uchroniła 25 dezertersów od wydania w ręce władz rosyjskich.

### Zabór pruski.

#### Wiec w Gnieźnie.

Wiec protestujący przeciwko osławionej noweli osadniczej odbył się dnia 2. bm. w Gnieźnie. Według pism poznańskich był on wspaniałą i poważną manifestacją. Przemawiał przede wszystkim poseł Grabski, który podniósł, że wszystkie uchwalone dotychczas prawa antypolskie błędne wobec owej ustawy osadniczej.

„Lud polski nie ma nabywać ziemi w celu tworzenia nowych osad, lecz ma się tułać po świecie. Miejsce ludu polskiego mają zająć osadnicy niemieccy. Za co ta kara ma nas spotkać? Powiadają Niemcy, że to za agitację wśród ludu polskiego. Lud przecież o niczem więcej nie myśli, jak tylko, ażeby zarabiać na chleb powszedni. Lud ze łzą w oku patrzy na to, jak dzieci uczą się w szkole religii w języku niezrozumiałym, mimo to wypełnia swoje obowiązki względem państwa. Rząd pruski zaś nie wypełnia należycie swoich obowiązków względem ludu polskiego, ponieważ nie dba o jego rozwój ekonomiczny i traktuje go jako obywatela drugiej klasy, podkopuje możliwość jego zarobkowania. Ministrowie sami rumienili się ze wstydu, mając bronić tej noweli. Użycie gwałtu jest objawem niższości kultury. Czyby kto, chcąc się pojedynkować, nie uważał tego sobie za ujmę honoru, gdyby jego przeciwnikowi wprzód skrepowano rękę? Czy może nam imponować przeciwnik, który walczy tak nierówną bronią? W Izbie panów powiedział minister Podbielski, że Polacy na Pomorzu zakupili 40 majątków, aby je parcelować. Pan poseł dr. Dziembowski zapytał się ministra: „Gdzież są te majątki?“ Minister milczał, bo owe majątki nie są na Pomorzu, chyba na księżycu.

Jeżeli nie będziemy mogli kupować ziemi, weźmiemy młot w rękę i pracować będziemy w rzemiośle, także poświęcimy się kupiectwu. Ale naszym obowiązkiem jest strzedz tej ziemi, którą posiadamy. Ile ziemi, tyle Polski. Kto sprzedaje ziemię, ten przyczynia się niejako do rozbioru Polski.“

Mówił następnie poseł Dziembowski, który, rozpatrzywszy szczegółowo nowelę, podniósł potrzebę organizacyi narodowej.

Przemawiał jeszcze poseł B. Chrzanowski, który kreślił dzieje 1000-letniej walki Słowian z Niemcami i p. Karpiński, który podniósł potrzebę

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



zabiegliwości ekonomicznej, oświaty i wytrwania przy sztandarze narodowym.

Na tem wiec zamknięto.

#### Kłeska centrowców.

W wyborach do sejmiku pruskiego w Żorach ponieśli centrowcy, jak to było można z góry przewidzieć, klęskę, gdyż postawili na kandydata taką osobę, która wśród ludu polskiego jest wprost znienawidzona. Przeszedł więc konserwatysta, inspektor szkolny p. Rzesnitzek. Przy pierwszym głosowaniu odebrał kandydat polski, ks. Peńdziałek z Boguszowic, 84 głosy, centrowiec, ks. dr. Stephan, 290 a konserwatysta 318; a więc na konserwatystę padło najwięcej głosów.

Nastąpiły ścisłe wybory pomiędzy konserwatystą i centrowcem. Głosy polskie rozstrzygały o wyborach. Wydano hasło, aby się wstrzymali od głosowania, gdyż niepodobno popierać głosami polskimi takiego centrowego kandydata, który nasz polski zwalcza w sposób niesłychany. Gdy wybitniejsi centrowcy zwracali się do wyborców polskich o ich głosy, odpowiadano im, dla czego to nie zwrócili się przed wyborami do komitetu polskiego w celu kompromisu. Gdy niebezpieczeństwo siedzi im na karku, wtedy lud polski ma im pomóc do zwycięstwa, ale przedtem o nim słyszeć nie chcieli. Rozgoryczenie wśród polskich wyborców na centrowców było tak wielkie, iż pod żadnym warunkiem na ks. dr. Stephana głosować nie chcieli. Przepadł więc ks. Stephan i zwyciężył konserwatysta. Będzie to dla centrowców nauczką, że lud polski nie pozwoli się lekceważyć.

#### Zabór rosyjski.

##### Proces Kasprzaka.

Socjalista Marcin Kasprzak, jak pamiętają zapewne czytelnicy, na wiosnę br., broniąc się przed aresztowaniem w mieszkaniu przy ulicy Dworskiej na Woli pod Warszawą, zabił oficera żandarmerii Wińczuka i 3 policyantów. Oddano go pod sąd wojenny, który jednak w lipcu r. b. sprawę odroczył, wynikło bowiem podejrzenie, że Kasprzak jest chory i umysłowo niepoczytalny. 30-go września sąd zebrał się ponownie i postanowił oddać Kasprzaka na dalszą 6-miesięczną obserwację w szpitalu w Tworzech. Wraz z Kasprzakiem sądzony był też aresztowany w jego mieszkaniu Gurzman, co do którego udziału w oporze czynnym nie ma żadnych dowodów. Sąd uznał się co do niego za niekompetentny i odesłał jego sprawę do sądu zwyczajnego.

## Sejm śląski.

Posiedzenie 7. dnia 30. września.

Udzielono następujących subwencji: Szkole dla ciemnych we Wiedniu 200 K, na dokończenie, względnie urządzenie szkół gminom: Trzanoszowice 7.800 K, Heindorf 5.000 K, Polance 8.000 K, Lubowicom 6.000 K.

Następnie przyjęto zmianę ustawy wyborczej miasta Frydka (referent dr. Rochowski) i przyznano zasiłek w kwocie 13.800 K miastu Opawie na budowę kolei lokalnej z Opawy do Katarzynki na granicy rosyjskiej.

Pod koniec posiedzenia odczytał przewodniczący wniosek posła Michejdy, Hrubego i towarzyszy, odnośnie do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, a zakończony następującymi żądaniami: 1. Projekt ordynacji wyborczej ma być sejmowi przedłożony natychmiast. 2. Do zbadania projektu ma być powołana specjalna komisja, złożona z 9 członków sejmowych, wybranych po 3 z każdej kuryi. — Wniosek ten podpisali posłowie: Hruby, Cieńciała, Halfar, Dr. Michejda, Dr. Stratil, Foltys.

Posiedzenie 8. dnia 5. października.

Na wniosek p. br. Sedlnickiego uchwalono bez dyskusji utworzyć posadę czwartego sekundarynsza przy szpitalu dla chorych umysłowo w Opawie z płacą 2.400 K rocznie i wolnem mieszkaniem.

Poseł Bayer referuje sprawę zmiany porządku proponowanych robót drogowych w okręgu Beneszo w a na r. 1906—1909. Wnioski referenta przyjęto.

Wreszcie uchwalono udzielić subwencje: 1. nowo założonej szkole rzemieślniczej uzupełniającej w Jaworniku 500 K, takiej samej szkole w Ostrawie Polskiej również 500 K. Szkoła ad 2.

otrzymywała w zeszłym roku subwencji krajowej 400 K, zasiłku państwowego 900 K, z izby przemysłowej 200 K, a od towarzystw rzemieślniczych 150 K.

Posiedzenie 9. d. 6. paźdz.

W myśl wniosków sprawozdawcy br. Sedlnickiego uchwalił sejm odkupić od c. k. funduszu szkolnego budynek, w którym dawniej mieściło się seminaryum nauczycielskie żeńskie za cenę 57.000 K i upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w wysok. 6000 K na 6%.

Wydziałowi wykonawczemu międzynarodow. kongresu w sprawie przyjsia z pomocą biednym i kalekom, który obradował w r. 1900 w Paryżu, a obecnie ma się zebrać ponownie w Medyolanie, uchwalono na wniosek sprawozdawcy p. Pohla udzielić jednorazowej subwencji w kwocie 500 K.

Wydziałowi drogowemu w Beneszo wie udzielono na dokończenie robót drogowych subwencji w wysokości 4.400 K, komitetowi prywatnej szkoły niemieckiej w Klimkowicach zasiłek roczny w kwocie 1.500 K poczynsz od r. 1905, — załatwiono nadto jeszcze kilka drobniejszych petycji osób prywatnych.

Posiedzenie 10. d. 7. paźdz.

Przyszedł pod obrady w pierwszym czytaniu wniosek posła Michejdy i towarzyszy w sprawie reformy ordynacji wyborczej do sejmu. Po dłuższem uzasadnieniu potrzeby reformy wyborczej prosi mowca o przyjęcie wniosku, a pod względem formalnym o natychmiastową dyskusję w pełnej Izbie nad obydwoma częściami wniosku, t. j. nad powszechnymi wyborami w kuryi włościańskiej i nad wprowadzeniem nowej kuryi powszechnej na wzór istniejącej kuryi V. w parlamencie.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos: Pohla, dr. Stratil, dr. Türk (przeciw), Hruby (za) i przewodniczący dr. Kopp uchwalono wszystkimi głosami posłów niemieckich przeciw posłom czeskim i polskim odesłać wniosek do komisji L. celem zbadania i przedłożenia sejmowi. Poseł Hruby stawia wniosek nagły, aby tejsze komisji wyznaczyć ścisły termin dni 8 do załatwienia sprawy, ale nagłości również nie uchwalono wszystkimi głosami przeciw głosom posłów słowiańskich. Tym sposobem załatwienie sprawy reformy wyborczej, która chyba jest najważniejszą ze wszystkich spraw sejmowych, odwołano na czas nieograniczony, choć pomyslnego jej załatwienia w myśl żądań ludu w obecnej Izbie i tak nie można się było spodziewać.

Przyjęto następnie zamknięcie rachunkowe i preliminarze na r. 1903: a) szpitala powszechnego w Opawie (93.222 K); b) szpitala powszechnego w Cieszynie (42.374 K); c) szpitala dla obłąkanych w Opawie (412.029 K).

Przyznano następnie kilku gminom subwencje na budowę szkół, między innemi gminie Mnich w Cieszyńskim 4.400 K, a towarzystwu Niemców austriacko-śląskich w Bernie, w uznaniu jego humanitarnego (?) działania zasiłek po 10 K rocznie.

Zastanawiano się wreszcie nad wprowadzeniem światła elektrycznego i nrządzeniem lepszych wentylacji w sali obrad sejmowych (sprawozd. poseł Hampel) i nad reformą ustaw drogowych przedłożoną przez Wydział III, ale mimo długiej dyskusji w sprawach tych nie podjęto żadnych uchwał.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Prawie wszystkie Sejmy krajowe obradujące obecnie w krajach przedlitawskich, a nawet i Sejm węgierski, są obrazem niebywałego rozprężenia stosunków ogólnopństwowych. Burdy, demonstracje, obstrukcja, oto ich zewnętrzne znamiona, a podkładem spory, bądź to narodowe, bądź ekonomiczne. W Sejmie dalmatyńskim namiestnika br. Handla wyrzucono wprost za drzwi za rękoma obrazę Chorwatów i Włochów, Sejm czeski zaznaczył się obstrukcją posłów niemieckich, Sejm morawski skandalami, sięgającymi poza obręb gmachu sejmowego — a wszystko to są zapowiedzi sroższej jeszcze burzy parlamentarnej. Wiadac z tego, że parlament austriacki zeszedł, jak to mówią, „na psy“ i że chroniczne zabagnienie stosunków w państwie nie da się już usunąć dotychczasowymi półśrodkami, ale potrzeba gruntownej, radykalnej reformy.

**Niemcy.** Uwagę całego państwa zaprzęta spór o tron małego księstwa Lippe. Po zmarłym re-

gencie roszczą sobie prawo do rządów dwie pokrewne linie książąt Lippe-Detmold i Lippe-Biesterfeld. W spór ten wniósł się niefortunnie cesarz Wilhelm, który chcąc osadzić na tronie swego szwagra z linii Detmold, zakazał składania przysięgi synowi regenta, wbrew orzeczeniom Sejmu księstwa Lippe i osobnego trybunału. Skutkiem tego wystąpienia cesarza Wilhelma ma być zachwiane stanowisko hr. Bülowa, kanclerza rzeszy niemieckiej.

**Serbia.** W Żicy odbyło się namaszczenie króla Piotra przez metropolitę Inocentego, w myśl staroserbskiego ceremoniału, a następnie na zamku w Kralewo bankiet, gdzie król wygłosił dłuższą mowę, wyrażając życzenie stać się godnym następcą sławnych przodków.

## Wojna.

Generał rosyjski Kuropatkin, nie mogąc się poszczycić dotąd żadnem nad Japończykami zwycięstwem, postanowił pochlubić się przed Europą przynajmniej . . . słowami i w tym celu wydał do swej armii napuszysty manifest, w którym prawi o dotychczasowem bohaterstwie (!) wojsk rosyjskich i wzywa do rozpoczęcia kroków zaczepnych.

„Teraz nadeszła upragniona chwila — mówi Kuropatkin w ymże manifestie — aby wystąpić przeciw nieprzyjacielowi i zmusić Japończyków do spełnienia naszej woli, gdyż wojska mandżurskie są dość silne, aby mogły przejść do ofensywy. Pamiętajcie ciągle o tem, że wola cesarza powierzyła wam obronę godności Rosyi i jej praw na dalekim Wschodzie.“

Manifest Kuropatkina, zapowiadający

#### nową fazę wojny,

t. j. kroki zaczepne ze strony Rosyan, wywarł w całej Europie doniosłe wrażenie i różni różnie wyrażają się o przyczynach tego nagłego a niespodziewanego zwrotu. Jedni sądzą, że Kuropatkin istotnie cofał się dotąd jedynie z braku dostatecznych sił i że obecnie ma już pod swoimi rozkazami tak silną armię, iż może zmierzyć się z Japończykami (armię tę obliczają na

#### poł miliona ludzi,

z czego na samą armię mandżurską wypada 300 tysięcy ludzi), większość jednakże jest zdania, że manifest Kuropatkina jest aktem rozpacz i że wydał go nie tyle z własnego przekonania, ile na wyrażny rozkaz cara za radą Aleksiejewa, któremu dotychczasowa bezczynność armii mandżurskiej wydawała się mocno podejrzaną. Wezwanie do ofensywy było wreszcie koniecznem i ze względu na

#### smutny los Portu Artura,

któremu w każdym razie wypadało pospieszyć z pomocą, choć już poprzednie usiłowania jeńerała Stackelberga złym były w tym kierunku przykładem.

W każdym razie manifest podniesie znowu ducha wojennego wśród zdemoralizowanych wojsk rosyjskich i dlatego oczekiwać należy w dalszym ciągu

#### długich i krwawych walk,

tem więcej, iż Japończycy nie ulegną się tak łatwo słow rosyjskich, jak nie bali się dotąd rosyjskiego oręża i bez szumnych manifestów znaczyli pochód swój ciągłymi zwycięstwami.

Bezpośrednio po wydaniu rozkazu do armii nadchodziły z pola wojny wieści, iż wojska rosyjskie istotnie

#### rozpoczęły pochód naprzód,

doniesienia jednak o sukcesach tego pochodu są wątpliwej wartości i wymagają jeszcze potwierdzenia.

I tak, według depeszy, jaką otrzymał z Petersburga „Berl. Tageblatt“, armia Kuropatkina maszeruje naprzód olbrzymio szerokim frontem, na którego czele idą dywizje kozaków pod Miszczenką, Samsonowem i Rennenkampferem oraz VI. korpus armii. Przed masą kawalerii rosyjskiej konnica japońska cofa się na całej linii. Japończycy wogóle słaby tylko dotychczas stawiają opór i jest przypuszczenie, że sytuacja Japończyków w Mandżurii jest niekorzystną, nawet niebezpieczną. Marszałek Ojama wysłał podobno znaczną część wojsk swoich pod Port Artura dla wzmocnienia armii oblężniczej. Z drugiej zaś strony generałowie Kuropatkin i Tuzima w swych ruchach, zmierzających do oskrzydlenia Rosyan od wschodu i zachodu, zapędzili się już za daleko, tak że centrum sił japońskich jest na razie za słabe do wstrzymania akcji zaczepnej Kuropatkina.



W Berlinie natomiast uważają sytuację, wytworzoną przez nagłą rosyjską ofensywę za niewyjaśnioną należycie. Nie wiadomo na przykład, czy armia japońska na prawdę cofa się z pozycji na północ od rzeki Taitse, czy czyni to dobrowolnie, czy też pod naciskiem następujących sił rosyjskich. Z kilku stron wyrażają obawę, że Japończycy cofają się umyślnie, aby zwabić Rosyan tam, gdzie najłatwiej odeprzeć ich zdołają i zadać im nową klęskę. Przypuszczenie to zdaje się tem prawdopodobniejsze, że np. poprzednia wiadomość o zajęciu miejscowości Jantaj przez Rosyan (straconej przed dwoma tygodniami) okazała się nieprawdziwą.

Pod Portem Artura walka wre w dalszym ciągu nieprzerwanie i to od strony lądu i od strony morza. Depesze z Tokio potwierdzają poprzednie doniesienia, że trzy wielkie okręty wojenne rosyjskie zostały zatopione przez pociski japońskie, nie zdołano jednak dotąd stwierdzić nazwisk tych okrętów.

Tylekrotnie odkładany odjazd floty bałtyckiej stał się nareszcie faktem dokonany, do Rewlu przybył bowiem car z żoną i bratem i szczegółowo oglądał okręty przeznaczone do podróży na Wschód a komendantowi floty wyraził z pożegnaniem życzenia zwycięstwa. W kołach marynarskich twierdzą jednak, że nim flota ta dopłyne do brzegów koreańskich, Port Artura będzie już w ręku Japończyków, względnie mrozy nie pozwolą jej na skuteczne operacje.

## Kronika.

**Krzywdzą nas, gdzie tylko mogą.** W myśl zarządzenia władzy górniczej utworzono na „Kopaninach“ w Dąbrowie kurs przygotowawczy dla górników, do którego miało być przyjętych połowa Czechów i połowa Polaków. To też na szybach ogłoszono, że każdy do tego kursu zgłosić się może, wskutek czego wniesiono około 200 zgłoszeń, z których przyjęto zaledwie 22 i to wszystkich czechofilów. Podań Polaków wcale nie uwzględniono, jak gdyby górnicy Polacy nie posiadali tego samego prawa, jakie posiadają Czesi. Jest to poprostu krzywda o pomoc do nieba wołająca i dlatego sprawę tę na właściwym miejscu poruszyć się należy. Pokrzywdzeni górnicy powinni wnieść zażalenie przeciw takiemu postępowaniu do c. k. starostwa górniczego w Wiedniu. I wobec takich faktów chcieliby nam Czesi bając o zgodzie czesko-polskiej? Czyż to nie ironia?

**„Jak sejm śląski krzywdzi lud pracujący:** 1. Reforma prawa wyborczego do sejmu; 2. Sprawa polskiego seminarium nauczycielskiego; 3. Drożyzna a nowy podatek od piwa.“ Z takim porządkiem dziennym odbędzie się w Cieszyńskim szereg wielkich zgromadzeń demonstracyjnych, w których udział każdego światłego i poważnego obywatela i Polaka jest koniecznym. Najbliższe zgromadzenia odbędą się: w niedzielę, 16. października o 3. po południu w Stonawie, u p. Stańkusa i w Karwinie, na Sowińcu, u p. Szramka, zaś w niedzielę, 23. października o 2. po południu w Łazach „Na Wesołej“ u p. Chobota, a o 5. po południu w Orłowej „Na poczie“.

**Rychwałd.** W niedzielę, dnia 2. bm. odbyło się w Oddziale III. „Jedności“ zgromadzenie, na którym wygłoszony został przez p. Kotasa piękny odczyt na temat: „O dziejach męczeństwa narodu polskiego“. Lokal towarzystwa, jakoteż uboczne ubikacje przepełnione były publicznością tak dalece, że uczestnicy musieli stać, aby wysłuchać odczytu prelegenta. Po odczycie nastąpiły różne ważne wnioski i wyjaśnienia, poczem na wniosek p. Strasińskiego zebrano na „Macierz szkolną“ w Cieszynie 15 K, 20 h, które złożyli pp.: Jan Kotas 1 K, C. F. 1 K, Aug. Janeczko 1 K, Leonard Janeczko 1 K, Ferd Sznepka 1 K, Michał Kozar 1 K, Bartłomiej Maż 1 K, Neumann Bernard 1 K, Olszar Izidor 1 K, Pyrchala Józef 1 K, Heczko Paweł 50 h, Adamski Jan 40 h, Motyka Leon 50 h, Rzeszutko Jan 40 h, Gogolewski Mieczysław 30 h, Rybkowski Jędrzej 40 h, Kyrpiński Ignacy 40 h, Taszek Jan 40 h, Przetak Fr. 20 h, Długosz Walenty 20 h, Adamiec Antoni 60 h, Skupień Alojzy 50 h, Mucha Fr. 40 h.

**Karwina.** Prześladowania robotników na szybie Jana zwiększają się od czasu, kiedy w urzędach tego szybu nastąpiła zmiana. Obecne kierownictwo czyni najostrzejsze zarządzenia nawet tam, gdzie takowe są zupełnie nie na miejscu, aby tylko ściągnąć jak najwięcej grzywien, które stanowią do roku znaczną kwotę. „Czem więcej grzywien, tem większa remuneracja,“ to zasada,

według której wielu urzędników kopalnianych postępuje. Dotychczas nie zakazywano palaczom i dozorcóm maszyn wcale palenia fajki, gdyż okoliczność ta w tym fachu ani w pracy nie przeszkadzała, ani też niczego na niebezpieczeństwo nie narażała, owszem palenie fajki podczas nocnej szyci przeszkodzić może chyba ewentualnemu zaspaniu dozorczy, znajdującemu się w gorącej temperaturze. A jednak i w tym zawodzie zakazano palić, prawdopodobnie w tym celu, aby więcej do roku zebrać grzywien. Robotnikom pracującym w szybie dokucza się znów w inny sposób. Niektórzy stygarzy choćby nawet od robotnika chorego lnb osłabionego wymagają zanadto wiele pracy, której niejedyn poddać nie potrafi. Jeżeli robotnik tłumaczy się, że wymaganiu stygara wskutek wyczerpania sił nie może zadość uczynić, wówczas trafiają go pogróżki, grzywny, a czasem nawet wydalenia! Czyż panowie nie zechcą zwrócić uwagi na to, że miarka cierpliwości u robotników łatwo się przebrać może?

**Dąbrowa.** W sobotę, dnia 8. b. m. odbył się w kościele parafialnym ślub miejscowego nauczyciela p. Jana Chromika z panią Emilią Leyboldówną. Nauczyciel p. Chromik jest od trzech lat gorliwym członkiem wydziału „Jedności“. Przez urządzenie teatrów amatorskich oraz przez zorganizowanie straży ogniowej zjednał sobie sympatię wszystkich ludzi dobrej woli w naszej gminie. Obecna małżonka jego brała również żywy udział w przedstawieniach amatorskich. Wydział „Jedności“ złożył swemu skarbnikowi w dzień ślubu pozwolenie, wydział zaś straży ogniowej wręczył mu jako swemu naczelnikowi ślicznie wykonany adres pamiątkowy. Na „Macierz szkolną“ wybrano przy tej sposobności 32 K. Młodej parze ślemy tą drogą na nową ich drogę życia serdeczne „Szczęść Boże!“

**Samowładna gospodarka p. Stankusza** we Frysztacie wkłada się teraz nawet do tow. straży ogniowej, której jest komendantem. Frysztacka straż ogniowa posiada parową sikawkę, która kosztuje około 600 koron. Sikawki tej pożyczyl p. Stankusz swemu ulubieńcowi Wolfowi do pompowania brudnej wody przy wierceniu studni potrzebnej dla fabрики Pospisila. Jest rzeczą jasną, że sikawka przy tej czynności się zniszczy, boć przecież taka sikawka do pompowania gnojówki lub innych brudów używaną być nie powinna, ale wszystko to dla samowładnego Stankusza nie znaczy. Każdy inny obywatel, choćby był członkiem straży ogniowej, nie otrzymałby pod żadnym warunkiem parowej sikawki do swego prywatnego użytku, jedynie tylko p. Wolf cieszy się tą nadzwyczajną protekcją! Dziwimy się tylko, że członkowie straży ogniowej na taką gospodarkę swoim majątkiem zezwalają. Ale cóż chcemy od ludzi tych wymagać? Prawie każdy obawia się więcej Stankusza aniżeli Pana Boga a gdyby który chciał głowę otworzyć, to mu ją Stankusz gulaszem zamknąć potrafi i sprawa ubita.

**Z „Jedności“.** Zarząd główny „Jedności“ przyjął rezygnację dotychczasowego bibliotekarza i skarbnika, ustępujących z swych urzędów skutkiem nawału pracy, a czynności ich rozdzielił następująco: P. Paweł Heczko, nauczyciel w Łomnej p. Istebna, wybrany został bibliotekarzem, zaś p. Józef Wilczek, nauczyciel w Zembrzydowicach, skarbnikiem, co wszystkim Oddziałom podaje się do wiadomości.

**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Sokoła“** we Frysztacie odbędzie się w niedzielę, dnia 30. października br. o godz. 3. popołudniu w lokalu Towarzystwa (restauracja p. Hanslowej na Górnem przedmieściu) z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3. Sprawozdanie skarbnika i udzielenie mu absolutorium; 4. Wnioski członków.

**Czytelnicy!** Kupując karty korespondencyjne, adresy przesyłkowe, przekazy pocztowe itp. przyjmujcie tylko takie, na których widnieje także napis polski. Jeżeli sprzedawca takowych nie posiada, należy koniecznie i zawsze wnieść zażalenie do dyrekcji poczt w Bernie. Jest to dla nas rzecz bardzo ważna, ponieważ dyrekcje zestawiają statystykę, ile w każdym kraju sprzedaje się owych druków wartościowych w polskim, ile w czeskim, ile w niemieckim i ile w każdym innym języku. Jeżeli zatem np. na Śląsku sprzedaje się druków polskich mało, wówczas władze wyższe są zdania, jakoby Polaków na Śląsku było mało lub też uważa nas za zero, z którym liczyć się nie potrzeba. A więc obudzmy się i brońmy się! Pamiętajcie Czytelnicy, że każdy sprzedawca musi posiadać druki na składzie w tym języku, w ja-

kim sobie kupujący życzy, a jeżeli na uporczywego sprzedawcę kilka zażaleń wniesionych zostanie, wówczas dyrekcja zazwyczaj odbiera takiej osobie sprzedaż znaczków wartościowych i oddaje takową w inne ręce.

**Wspomnienie pośmiertne.** Znow nienbłagana śmierć zabrała jednego z grona pracowników naszych. W sobotę 8. paźdz. umarł w Salzburgu nieodżałowany pracownik na niwie narodowej, wzorowy nauczyciel, człowiek zacnego charakteru Emanuel Selbor. Śmierć zaskoczyła go niespodzianie na obczyźnie, gdy po przeszło dwumiesięcznej chorobie wracał z Wörishofen do domu. Porażenie serca położyło kres temu szlachetnemu, pełnemu poświęcenia życiu. Zmarły był przez dłuższy czas nauczycielem w Jaworzu i był przez wszystkich bardzo lubiany i poważany. Bo też jako nauczyciel pracował z prawdziwym poświęceniem i potrafił swoim miłym obejściem zjednać sobie serca tak dzieci, jakoteż ich rodziców. Ale i poza szkołą pracował on nie mniej. Założenie „Jedności“ w Jaworzu było jedynie jego dziełem, on był duszą tego Towarzystwa, on pracował w nim za wszystkich. Udało mu się także z niemałym trudem zorganizować Kółko amatorskie, które dało w Jaworzu kilka przedstawień. On obudził w Jaworzu prawdziwe życie narodowe. Niestety wszystka praca na jego barkach spoczywała; to też gdy ciężka choroba przeszkodziła mu pracować dalej, rozpoczęte przez niego dzieło zaczęło się rozpadać. Kółko amatorskie się rozwiązało, „Jedność“ popadła w letarg, a nie było nikogo, by zbudzić w niej nowe życie. Sam z żalem patrzył, jak jego dzieło rozpadało się w grunty, a nie miał już sił temu zapobiedz. Dożył nawet smutnych dowodów niewdzięczności ludzkiej, bo ludzie niegodni z przyczyn osobistych poczęli go szkalować, a ich nikczemne zaczepki znalazły nawet miejsce w ramach pisma polskiego, bo autorowi chodziło o to, by w miejsce „Jedności“ założyć towarzystwo katolickie. Los, który prześladował zmarłego, sprawił, że nie było mu danem spocząć w ziemi polskiej, w tej ziemi, którą pokochał z wszystkich sił, ale legł na obczyźnie, wśród ludzi obcych mu sercem i mową. Ale pamięć pracy jego zostanie wśród nas, a lud śląski zapisze go w poczet swych najgorliwszych pracowników na niwie narodowej.

### Dary na cele narodowe.

**Podatek narodowy** na szkoły polskie na Śląsku za r. 1904 zapłacili pp.: Dr. J. Himmelblau z M. Ostrawy, Jerzy Chudoba z Michałkowic (także za r. 1905), Teodor Pawlita z Bogumina, Julian Sykała z Poręby (także za r. 1905), Dr. Ryszard Kunicki i Jadwiga Kunicka z Frysztatu.

Razem z poprzednimi 126 K.

**Na szkołę polską** w Polskiej Ostrawie złożyli pp.: Dr. Andrzej Knapczyk z Bogumina 5 K, Jan Godłowski z Cieszyna 1 K, Tadeusz Sołtys ze Lwowa 1 K.

**Na Dom Polski** we Frysztacie złożył na nasze ręce p. Franciszek Tomiczek z Cieszyna 4 K.

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.



## Podziękowanie.

Wskutek zgonu naszej najdroższej matki, żony, siostry i córki

**śp. Otylii Friedlowej**

(żony Jana Friedla młodszego)

pozwalamy sobie na tem miejscu podziękować wszystkim tym, którzy pomimo słoty tak licznie na pogrzeb przybyli, aby nieboszczce ostatnią oddać usługę.

Szczególne podziękowanie składamy muzykom za bezinteresowne wzięcie czynnego udziału w orszaku pogrzebowym, jakoteż Drowi Kunickiemu za gorące opiekowanie się nieboszczką podczas jej ciężkiej choroby.

Marklowice, dnia 10. października 1904.

**W smutku pogrążona rodzina.**

## Podziękowanie.

Za liczne gratulacje przesłane mi z różnych stron z powodu odbycia kary aresztu składam na tem miejscu wszystkim serdeczne podziękowanie. Przedewszystkiem zaś dziękuję znanej i szlachetnej opiekunce Śląska Wiel. Pani Kazimierze Królikowskiej ze Lwowa za nadzwyczaj serdeczne życzenia oraz wszystkim Wielm. Paniom i Panom, którzy do życzeń tych się przyłączyli.

Frysztat, dnia 12. października 1904.

**Franciszek Friedel.**

**Drukarnia, introlięciarnia, księgarnia**

**Birgus i Riedl**

w Przywozie

poleca się do usług Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy.

Ceny umiarkowane.

E 1838/4

5.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Benjamina Pastora, kupca w Dąbrowej, odbędzie się

**dnia 2. listopada 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym sala liczba 7, sprzedaż realności l. 458 w Dąbrowej lwh. 447.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 7.542 K. Najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż się nie odbędzie, wynosi 3.771 K.

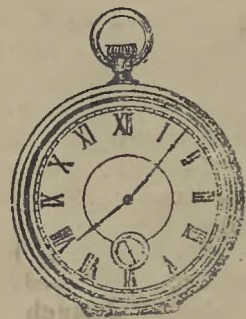
Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 15. września 1904.

1—1

Hoffmann m. p.



### Kto chce...!

dobrze i tanio zegary ściennie, zegarki kieszonkowe, budziki, łańcuszki, pierścionki, krzyżki, pierścionki ślubne, jakoteż: ewikiery, okulary, termometry itd. wszelkiego gatunku kupić, niech uda się do znanego z dobroci wielkiego składu różnych towarów zegarmistrzowskich i złotniczych

**Jakóba Ebersona,**

zегarmistrza w Karwinie (p. aptecę)

gdzie dostać może zegar ścienny z wagami, całe i pół godziny bijący, już za 5 koron, zegarek prawdziwy (Roskopf) bardzo dobrego gatunku za 6 koron, łańcuszek nikielowy 30 halerzy, srebrne pierścionki po 60 halerzy, jakoteż wszelkie inne towary po bardzo niskich cenach.

### wszelkie reparacje

z dwuletnim ręčeniem od 1 korony wyżej, za nową sprężynę albo wyczyszczenie zegarka tylko 1 korona.

E. 1405/4

6

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Banku rolniczego we Frysztacie, zastąpionego przez p. Dra Juliana Kreisla, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 9. listopada 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym l. 7, sprzedaż realności grunt lwh. 36 i gruntu małochołupniczego l. 252 w Dzieńmorowicach, lwh. 173.

Sprzedać się mająca realność, lwh. 173 oszacowaną jest na 19.203 K, zaś lwh. 36 na 13.375 K.

Najniższa cena wywołania wynosi ad lwh. 173, 12.803 K i ad lwh. 36, 8.910 K, poniżej której realności te sprzedane nie zostaną.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 20. września 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

## Ucznia

z domu porządnego przyjmę pod dogodnymi warunkami natychmiast.

**Jan Prokop, majster szewski we Frysztacie.** 2—4

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

**Bachnera esencji czaju,**

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencja rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

**Bachnera esencja octu**

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości dorównuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

**Bachnera esencja likieru**

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alasz, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmie

**M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.**

1 flaszka esencji czaju 1 K, duża flaszka 2 K,

1 " rumu 32 h, " 1 K,

1 " octu 50 h, " 1 K,

1 " likieru 32 h, " 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Frysztacie. 1—10.

## Lokal na sklep (obchód)

z mieszkaniem, w dobrym położeniu w **Michałkowicach**, pod nr. 229 jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość w miejscu lub w

**Filii Banku rolniczego w Polskiej Ostrawie.**

E. 1678/4

7.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie firmy Sam. Blumenthala i Syna we Frysztacie, zastąpionej przez dra Emeryka Falka, adwokata we Frysztacie, odbędzie się

**dnia 26. października 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż realności, grunt chłopski l. 92 w Dzieńmorowicach lwh. 90, wraz z inwentarzem, składającym się z dwóch koni, jednego starego konia, 2 krów, 1 jałówki, 1 świni, 1 siewczkarni, 1 wozu gospodarskiego, 1 sanek, 1 pługu i 3 bron.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 18.253 K 74 h, zaś inwentarz na 682 K.

Najniższa cena wywołania wynosi 12.623 K 83 h, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
17. września 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

## Chłopiec

z lepszym szkolnym wykształceniem przyjęty zostanie za praktykanta do

**Bazaru ludowego we Frysztacie**  
pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje **ZARZĄD.**

2—2

**Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej. Na czas szkolny poleca**

**Księgarnia Polska p. f. „Stella“ w Cieszynie**

przy ulicy Prutka 15

\* w wielkim wyborze \*

przy ulicy Prutka 15

**Książki szkolne**

używane w gimnazjum polskim, w szkołach ludowych oraz innych zakładach naukowych Cieszyna i księstwa Cieszyńskiego.

— Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone. —

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księgarnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe, szczerze poparcie. Niechaj hasło „Kupujcie u swoich!“ stanie się rzeczywiście zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

11—2



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

**Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Nie spoczywajmy!

Od zachodnich granic Śląska, od tak zwanej ziemi ostrawskiej rozpoczęła się ostatnimi czasy żywa, energiczna praca, której wyrazem jest coraz szerszy ruch narodowy wśród tutejszej ludności polskiej. Jako graniczna twierdza stanął po drugiej stronie Ostrawicy Dom Polski w Ostrawie Morawskiej i śmiało powiedzieć możemy, że każda myśl polska idąca na zachodni Śląsk oblec się w ciało, tutaj miała swe źródło, początek i oparcie.

Stosunki, wśród których rozwijała się i rozwija praca narodowa na Ostrawie były nierównie cięższe od stosunków w innych stronach Śląska i tem też tłumaczyć należy, że plon tej pracy nie jest tak obfity, jakimby w innych warunkach być mógł i powinien. Ale mimo to, jeśli popatrzymy w przeszłość, to widzimy, że zrobiło się wiele i że żadne najdrobniejsze nawet usiłowanie, żadne słowo w dobrej wierze wśród tutejszy lud rzucone, nie poszło na marne i staje się pełnym nadziei posiewem na przyszłość.

Kto znał Morawską Ostrawę dawniej, przed kilku zaledwie laty, a dziś — ten by jej nie poznał — a zmianę tę wytworzył nie sam zewnętrzny rozwój miasta, ale przede wszystkim stosunek narodowy jego mieszkańców. Gdzież dawniej w Ostrawie Morawskiej usłyszał kto na ulicy albo w publicznem miejscu słowo polskie — czasem chyba tylko gdzieś pijany robotnik zanucił mazurską piosnkę i to nie zbyt głośno, by się z niego nie wysmiano — a dziś? Dziś i rozmowę polską się słyszy i coraz częściej spotyka się plakaty i ogłoszenia polskie, kupcy wywieszają obok firm niemieckich i czeskich i napisy w polskim języku, mamy szkołę polską i towarzystwa polskie, władze przyjmują pisma polskie, a jak ruch narodowy polski pójdzie naprzód tem samem tempem, to wnet Ostrawa Morawska stanie się miastem o wybitnym charakterze trójjęzycznym, jaki ze względu na swoją ludność koniecznie mieć powinna. A w ślad za tym charakterem pójdzie i równouprawnienie narodowe ludności polskiej, z którego dotąd w szczupłej tylko mierze korzysta.

A jeżeli tak się dzieje na ziemi bądź co bądź obcej, to o ileż lepiej być powinno na ziemi własnej, na Śląsku, do którego posiadania mają Polacy dziejami stwierdzone prawa i gdzie siedzą w przeważającej liczbie? Było tylko winą braku uświadomienia narodowego i braku organizacyi, że ludność polska pozwoliła się ujarzmić i ować przez napływową ludność czeską i niemiecką — nic zatem nie jest jeszcze stracone, bo świadomość narodową można nabyć a organizować się, nauczyć nas najlepiej odczuwane dotąd pokrzywdzenie i ucisk.

Więc też, jak na początku zaznaczyliśmy, rozpoczyna się u nas żywa, energiczna praca około tegoż narodowego uświadomienia i organizacyi.

Wymownym jej wyrazem są powstające w granicznych gminach czytelnice polskie, bądź to Tow. Szkoły ludowej, bądź to „Jedności“, szkoły i ochronki polskie (w Michałkowicach i Ostrawie Polskiej), stowarzyszenia polityczne i gospodarcze („Ostrawica“ we Frysztacie, „Bank rolniczy“ w Pol. Ostrawie), a wreszcie komitet „Obrony kresów“, usiłujący rozbieżność pracy narodowej w jedną ująć całość, obudzić ofiarną ludność śląską na cele oświaty

i zjednoczyć w niej i przez nią ludzi wszystkich poglądów i stanów.

Ta wszystka praca to żywiołowy ruch ludności polskiej, na zachodnich kresach Śląska osiadłej. Stwierdza ona ten zasadniczy moment, że praca stać się rozpocząć powinna, bo tu ruchowi narodowemu największe grozi niebezpieczeństwo i przez zrobiony tu na ziemi ostrawskiej wyłom wdiera się falanga czeska i niemiecka na dalsze dziedziny Śląska. Można wybaczyć pewną powolność w pracy narodowej w Cieszynie i w jego okolicy, bo tam położenie ludu polskiego i ekonomiczne i kulturalne jest daleko lepsze — ale co tam jest zaniedbaniem i lekkomyślnością, to na ziemi ostrawskiej jest zbrodnią nie do darowania, której skutki odbijają się krzywdą ludności polskiej na całym Śląsku. Kto sobie nie uświadomił tego faktu, kto nie widzi, że punkt ciężkości pracy narodowej przesunął się z pod Cieszyna ku Frysztatowi i nad Ostrawicę, ten nie zna dzisiejszego Śląska albo nie uznaje potrzeby obrony kresów w ziemi polskiej.

Wątpimy jednak, czy ktoś taki w społeczeństwie polskiem się znajduje — i dlatego rzetelnej pracy nad odrodzeniem Śląska pomyślną wróżymy przyszłość. Nie oglądajmy się, co kto zrobił, ale róbmy wszyscy i nie spoczywajmy! U nas spoczynek to często strata nie do powetowania. Nie palmy się ogniem słomianego zapalu i nie siadajmy na laurach dokonanego dzieła z założonemi rękami! To dopiero początek, nie koniec, czeka nas praca cięższa jeszcze, a w dotychczasowem działaniu hartowaliśmy do niej tylko siły. A nie trwóżmy się o los tej pracy, bo w dobrej wierze poczęta, nie ginie i nie idzie na marne. Inni ją skończą i dzieło nas przetrwa, bo

„Choć nie skończysz, ciągle rób — Ciebie — nie dzieło, zamknie grób.  
Choć tu dla czynów krótko nas,  
Czas wszystko skończy, bo ma czas!“

## Co słyhać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

Kolumna Mickiewicza.

Dnia 30. października odbędzie się we Lwowie uroczystość odsłonięcia kolumny Mickiewicza. Wszystkie polskie towarzystwa i korporacye wezmą udział w pochodzie, nawet z prowincyi nadchodzą liczne zgłoszenia. Komitet pragnąc ułatwić krajowi udział w tem uroczystem święcie narodowem, stara się o osobne pociągi na głównych liniach kolejowych.

W dniu odsłonięcia kolumny odbędzie się w mieście i kraju całym ilnminacya kartkowa. Kartki przeznaczone na ten cel przedstawiają portret wieszczka.

W przededniu uroczystości odbędzie się koncert staraniem gal. towarzystwa muzycznego w sali Filharmonii lwowskiej, po koncercie zaś powitanie i zapoznanie się z przybyłymi na uroczystość gośćmi z kraju i zagranicy. W dniu odsłonięcia kolumny dnia 30. bm. będzie plac maryacki oświetlonym przez cały wieczór zapomocą reflektorów elektrycznych.

Uroczysty pochód przed kolumną Mickiewicza w dniu uroczystości odsłonięcia zakończy się hołdem składanym przez wszystkie deputacje u stóp pomnika.

Dezertery rosyjscy w Galicyi.

Z Brodów donoszą, że coraz więcej dezert-rów rosyjskich przekracza granicę austriacką i tłumnie zatrzymuje się w Brodach, skąd dopiero udają się w świat dalej, przeważnie do Anglii i Ameryki. W Brodach utworzył się nawet specjalny komitet młodzieży akademickiej żydowskiej, która ułatwia dezertantom pobyt w mieście i dalszą drogę i chroni ich przed wyzyskiem pewnych jednostek, które pod groźbą wydania dezert-erów w ręce żandarmów rosyjskich, dopuszczają się licznych nadużyć na dezert-erach, każąc się im opłacać sowicie.

**Zabór pruski.**

Nowe rozporządzenie antypolskie.

Niedawno temu zawezwano powiatowych inspektorów szkolnych, aby zdali sprawozdanie po przekonaniu się, o ile używa się języka niemieckiego w rodzinach nauczycieli polskiej narodowości, o ile wstępujące do szkoły dzieci tychże nauczycieli władają językiem niemieckim.

Odnosne „berycty“ widocznie musiały już dojść na miejsce przeznaczone, bo teraz donosi „Pos. Ztg.“, że minister oświecenia wydał następujące rozporządzenie:

„Żądamy, aby nauczyciele posługiwali się wyłącznie mową niemiecką, przede wszystkim z tymi, którzy nią władają dostatecznie.

Dalej żądamy, aby nauczyciele mówili z rodziną tylko po niemiecku, i nakładamy panom inspektorom powiatowym obowiązek, żeby przy każdej sposobności, a mianowicie przy rewizjach rocznych, przekonywali się, o ile stosują się nauczyciele do niniejszego rozporządzenia. Stosowanie się do tego rozporządzenia uwzględni się przez to, jeśli dzieci nauczycieli władają już przy wstępie do szkoły dobrze po niemiecku.

Gdyby który z nauczycieli nie stosował się do tego rozporządzenia, rząd ma być o tem uwiadomiony, a nauczycielowi takiemu odjęty będzie dodatek dla kresów wschodnich. W razie gdyby i to miało być bezskutecznem, wtenczas przeciwko odnośnemu nauczycielowi ma być wytoczony proces dyscyplinarny o wydalenie z urzędu.“

Czytając powyższe rozporządzenie, oczom własnym wierzyć się nie chce! Mimowoli narzuca się pytanie: Gdzież i w jakim wieku żyjemy? Czy w Azji, Afryce lub w państwie europejskiem, szcycąc się dewizą: „Summ cuique?“ (Oddać każdemu, co mu się należy.) Czy żyjemy w wieku XX, lub też w wiekach średnich?

A przecież król pruski wydał hasło:

„Narody, strzeżcie najświętszych dóbr waszych!“

**Zabór rosyjski.**

Pracy i chleba!

Z Królestwa Polskiego piszą do „Nowej Reformy“:

Okrzyk: „pracy i chleba“ rozlega się w Królestwie Polskiem, gdzie dziesiątki tysięcy robotników cierpią głód i nędzę... Ta wymowna ich prośba daremną jest jednak i próżną... Z każdym dniem coraz mniej pracy i chleba. Przemysł Królestwa, wciągniętego w sferę interesów Rosyi, przeżywa ciężkie chwile przesilenia, spowodowane przeszłorocznym nieurodzajem i tegoroczną wojną na Dalekim Wschodzie. Pozostał jeden ratunek: filantropia.

Warszawa, olśniona perspektywą 33 milionowej pożyczki i olbrzymich robót miejskich długo

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



nie myślała o żadnej akcji. Łudzone się, że przy robotach miejskich tysiące znajdą pracę, przyczem zapomniano, że zanim stanie się zadość formalistycy biurokracyi rosyjskiej, głód i nędza mogą pochłoniąć tysiące ofiar. Rzeczywistość też przekonała, że „olbrzymie roboty“ odłożono „ad felicia tempora“ (aż do lepszych czasów), a przy przedwstępnych robotach około budowy trzeciego mostu znalazło pracę aż... 400 robotników.

Łódź prędzej pomyślała o ratunku. Nie czekając, aż rząd utworzy „komitety obywatelskie“ z policmajstrami na czele, zaczęła za pośrednictwem swych instytucji filantropijnych i niefilantropijnych nieść pomoc rodzinom robotniczym. Należy przypatrzeć się, jak wygląda walka z nędzą w największym Królestwa środowisku fabrycznym, które też najbardziej ucierpiało skutkiem zastoju w przemyśle.

Cała akcja ratunkowa polega tylko na tem, aby uchronić ludzi przed śmiercią głodową. Liczne więc kuchnie, zorganizowane przez Towarzystwo dobroczynności, przez Towarzystwo przeciw-żebractwu, przez bogatszych fabrykantów itd. wydają obiady bezpłatne, których ogólna liczba wynosi dziennie kilkanaście tysięcy.

Kilkanaście tysięcy obiadów bezpłatnych codziennie! To dużo, bardzo dużo, a jednak jak mało w porównaniu z ogromem nędzy!

Prześladowanie młodzieży siedleckiej.

Donoszą nam z Warszawy, że b. uczniowie gimnazjum siedleckiego, którzy przed paru laty brali udział w znanych manifestacjach, wywołanych rosyjskim wykładem religii katolickiej, obecnie nie są przyjmowani do uniwersytetu. Uczniowie ci, pierwotnie wydalenii z gimnazjum siedleckiego, zostali jednak przyjęci do innych szkół rządowych, co oznaczaloby powinno, że winę ich puszczono w niepamięć. Jeden z nich został nawet przyjęty napowrót do gimnazjum siedleckiego i ukończył je z celującym stopniem ze sprawowania. Pomimo to, wszystkich uczestników zajęć siedleckich dosięgła mściwa ręka rządu, zamykając przed nimi obecnie wstęp do uniwersytetu.

Zastrzelenie robotnika.

Z Łodzi donoszą do „Nowej Reformy“: Robotnik Teodor Jeliński rozlepił proklamacje socjalistyczne. Strażnik, spostrzegłszy go, chciał aresztować, a gdy Jeliński począł uciekać, strażnik strzelił do niego i zabił go na miejscu.

Rozkaz masowego mordowania.

Jenerał - gubernator Królestwa Polskiego Czertkow, wydał nakaz do wszystkich wojsk rosyjskich tegoż kraju, polecający jak najczęstsze, jak najbezwzględniejsze używanie broni palnej przeciwko ludności bezbronnej. Ow rozkaz Czertkowa wręcz zachęca wojsko rosyjskie do mordowania mieszkańców i z góry zapewnia mordercom w mndurze bezkarność, tudzież nagrody. Kto zna poziom inteligencji, brak kultury i brak charakteru wśród oficerów i podoficerów rosyjskich, ten od razu zrozumie, że oficerowie, tudzież podoficerowie dadzą upust częsty i całkowity nurtującej w nich żądzy bezpiecznego przelewania krwi Polaków. Jeszcze dni kilka lub kilkanaście, a z wszystkich stron Królestwa Polskiego nadbiegną wieści o masowych morderstwach, dokonywanych przez waleczną wobec bezbronnej armii rosyjską; Polaków będą żołnierze rosyjscy strzelali tak, jak Jego Cesarska Mość Mikołaj II. strzela na bażanty w Oranienburgu.

Zajmując ze stanowiska politycznego jest podobna, która jenerała Czertkowa skłoniła do wydania powyższego rozkazu. — Nie tai on w tem piśmie, że zależy mu na podtrzymaniu uroku armii, gdyż w ostatnich czasach ów urok był kilkakrotnie narażonym na szwank. Czy to w Królestwie Polskiem armia rosyjska wydawała bitwy i ponosiła klęski, które osłabiły jej powagę? Wiadomo wszystkim, że nie! Lecz Czertkow doskonale zdaje sobie sprawę, iż klęski armii rosyjskiej na polach Mandżurji odśłoniły słabość militarną Rosyi, pokazały światu rozkład jej maszyny administracyjnej, ściągnęły na jej głowę lekceważenie zasłużone.

By powagę państwa wobec ludności polskiej podnieść, nie zna innego środka, jak masowe morderstwo! Czyż Czertkow różni się czemkolwiek od baszów tureckich, którzy celem utrwalenia zachwianego w Macedonii panowania sułtańskiego, wieść po wsi wycinają co do nogi?

Śmiało można twierdzić, iż dzisiaj po wydaniu rozkazu Czertkowa, metoda rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem nie różni się zbytnio od metody rządów tureckich w Macedonii.

Rozkaz Czertkowa ukazał się w części urzędowej oficjalnego „Warszawskiego Dniownika“.

## Sejm śląski.

Posiedzenie 11. d. 8. października.

Prywatnej szkole żeńskiej niemieckich sióstr klasztornych w Bruntalu rozszerzonej obecnie na szkołę wydziałową, uchwalono dotychczasową subwencję roczną w kwocie 1600 K podwyższyć na 3200 K.

Gminie Karwinie na utrzymanie prywatnej 6klasowej szkoły żeńskiej sióstr „Notre Dame“ uchwalono udzielać począwszy od 1. stycznia 1905 roczną subwencję w kwocie 2000 K.

Nadto uchwalono: konwentowi Elżbietanek w Cieszynie na dobudowanie pawilonu dla chorych na zakaźne choroby zasiłek w kwocie 10.000 K; niemieckiej szkole przemysłowej uzupełniającej w Klimkowicach, utrzymywanej przez hakatystyczny „Nordmark“ zapomogę 400 K.

W myśl wniosków sprawozdawcy p. Hrubego poruczono Wydziałowi krajowemu rozesłać do gmin śląskich pocienia i wyjaśnienia w sprawie przynależności osób, utrzymywanych w publicznych zakładach dla ubogich.

Wreszcie przyznano b. prowizorycznemu nauczycielowi Ryszardowi Gabzdylowi w Bnkowcu koło Jabłonkowa w uznaniu jego długoletniej służby roczną pensję w kwocie 600 K, a następującym osobom pomniejsze dary z łaski: wdowom po nauczycielach względnie kierownikach szkół: Maryi Sadyłkowej w Niem. Lutyni 100 K, Emilii Kühn 250 K jako dodatek do pensji, a 150 K na wychowanie dzieci, Teresie Buchtowej w Cieszynie 80 K, Augustynie Bierańskiej w Niem. Lutyni 100 K, jako stypendium dla córki Wandy, Annie Stwiertnia w Ustroni 80 K, Róży Wytrzęs w Frydku 100 K, Apolonii Krystowej w Skoczowie 100 K, wreszcie nauczycielowi Walentemu Sikorze jako kuratorowi czworga nieletnich dzieci chorego umysłowo nauczyciela Franciszka Halfara 200 K na lata 1905 i 1906.

Posiedzenie 13. d. 12. października.

Uchwalono nowy projekt ustawy, normujący przepisy dla rzeźni w okręgu miasta Opawy.

Prośbę gminy Olbrachcice o założenie w jej obrębie zakładu poprawczego dla wschodn. Śląska przekazano Wydziałowi krajowemu łącznie z wnioskiem p. Halfara, postawionym na posiedzeniu Sejmu d. 28. z. m.

Uchwalono następnie udzielić subwencje wydziałowi czeskiej „Matice osvěty lidové“ na utrzymanie drugiego ogródka dziecięcego w Michałkowicach (za kaplicą) rocznie 120 K i na utrzymanie ogródka dziecięcego w Mnglinowie także 120 K. Sprawę tę referował p. Dr. Michejda.

Pod koniec posiedzenia wniósł dr. Stratil interpelację w sprawie znanych demonstracji i wybryków nlicznych wywołanych przez żaków niemieckich w Opawie d. 3. bm. zakończoną następującymi pytaniami pod adresem prezydenta rządu: 1. Czy c. k. rząd jest skłonny w sposób stanowczy zapobiedz takim zakłóceniom publicznego spokoju i porządku, 2. Czy c. k. rząd jest skłonny w szczególności użyć takich środków, któreby każdemu obywatelowi i mieszkańcowi miasta bezpieczeństwa osobiste zapewnić mogły?

Interpelację tę, przerwana okrzykiem Karola Türka: „Niemcy opawscy powinni sobie wziąć przykład z Czechów w Pradze i Pilźnie!“ podpisali prócz dra Stratila posłowie: Foltys, Cieńciała, dr. Michejda, Hruby i Halfar.

## Przegląd polityczny.

Niemcy w południowej Afryce. Nie wiedzie się zaborczym Niemcom w podboju Hererów w południowej Afryce. Wolny lud mnrzyński z podziwienia godną odwagą i wytrwałością walczy celem zrzucenia nienawistnego jarzma niemieckiego. — Powstaje do walki szczep po szczepie. Obecnie donoszą, że teraz także stary Hendrik Witboj, szef wielkiego tamtejszego plemienia Hottentotów-Witbojów, którzy raz już toczyli krwawą walkę z Niemcami, wypowiedział Niemcom wojnę. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie w całych Niemczech. Henrika Witboja uważano dotychczas za wiernego Niemcom. „Vorwärts“ pisze, że ogólne obecnie powstanie

krajowców w południowo-zachodniej Afryce równa się wielkiej katastrofie kolonialnej Niemiec. Wojna może trwać lata i kosztować setki milionów marek.

Śmierć króla saskiego. W zamku Pilnitz pod Dreznem zmarł po dwuletnim panowaniu król saski Jerzy. Na tron wstąpił najstarszy syn jego książę Fryderyk August, który natychmiast wydał do wojska rozkaz dzienny, wyrażając nadzieję, że armia pod nowymi rządami zostanie wierną pełnym chwały tradycjom i zachowa zaszczytne miejsce, jakie sobie zdobyła w armii niemieckiej. W proklamacyi do narodu podnosi król, że będzie się zawsze starał o dobro ludu, aby uszczęśliwić i zadowolnić wszystkich poddanych.

Nowy król saski jest mężem księżnej Maryi Ludwiki, która przed dwoma laty uciekła z nauczycielem Gironem. Gdyby nie ów romans, byłaby teraz królową.

Wybory we Włoszech. Dziennik urzędowy ogłosił dekret, rozwiązujący Izbę i rozpisujący wybory na 5 listopada, a ściślej na 13-go. Do dekretu będzie dołączone exposé gabinetu do króla z motywami tego zarządzenia i z programem gabinetu.

## Wojna.

„Ofenzywa“ czyli kroki zaczepne ze strony armii rosyjskiej tak szumnie zapowiadane w znanych manifestach Kuropatkina okazały się tylko „strachami na Lachy“ i przyczyniły się jedynie do ostatecznego skompromitowania wojsk rosyjskich i obniżenia ducha wojennego wśród żołnierzy. Widać z tego, że Kuropatkin działał nie z własnej woli, ale pod przymusem z góry, gdyż inaczej jako wódz doświadczony nie byłby narażał własnej osoby na śmieszność a powierzonych sobie wojsk na wyraźne niebezpieczeństwo.

Zaraz po wydaniu manifestu, wojska rosyjskie posunęły się naprzód i zmusiły Japończyków do walki między rzekami Taitse a Hun, zastały jednak wojska japońskie zupełnie przygotowane do boju, tak iż po kilku dniach walki zupełnie zmieniły się role i

Rosyanie musieli się cofnąć

a Japończycy rozpoczęli zwycięską za nimi pogoni. O przebiegu tych krwawych walk donoszą korespondenci pism angielskich następujące szczegóły:

Rozpoczęta pod Jantaj i Bensiche bitwa zamieniła się na długie, bo już 14 dniowe pasmo nieustannych niemal walk, które, pod względem zawziętości walczących i mnogości ofiar, przewyższają najkrwawsze bitwy ubiegłego wieku. Nie jest to już właściwie bitwa jednolita w właściwym strategicznym i taktycznym znaczeniu, lecz śmiertelne, rozpaczliwe pasowanie się dwóch olbrzymich armij na ogromnej przestrzeni o każdą piędź ziemi, każdą wioskę, każdą chatę. Baterie nie można było ukrywać, jak dotychczas w zbożu, gdyż pola są już puste, wskutek tego prażąc nieprzyjaciela ogniem, same przedstawiały cel widoczny dla baterij nieprzyjacielskich. Miejscami pościg japoński był utrudniony olbrzymią masą trupów i rannych, zalegających wszystkie drogi. Baterie japońskie nie chcąc przejeżdżać po ciałach ludzkich lub rannych, zmuszone były zatrzymać się w miejscu lub szukać dróg bocznych. Niebawoma zaciekleść objawiała się po obu stronach przy starciach na bagnety. Walczono pierś o pierś, gdy zabrakło bagnety, mordowano się kolbami, nożami, rozrywano ciała zębami. Zapalczywość japońska przybierała często charakter szaleństwa.

Rosyjski atak obmyślony był dobrze. Cztery rosyjskie dywizje z 180 działami zaatakowały prawy bok pozycji Kurokiego, podczas gdy kilka innych starało się oddzielić go od armii generała Nodzu, myśląc że w ten sposób zdolają armię Kurokiego zupełnie odosobnić i rozdzielić na dwie grupy. Kuroki jednakże cofnął się do swoich pozycji głównych a gdy Rosyanie podążyli za nim, oddalając się tem samem od swego centrum, armie generałów Oku i Nodzu wyparły ich ku północy i w ten sposób cztery dywizje rosyjskie

zostały odosobnione i odcięte

i dziś grozi im niebezpieczeństwo zupełnego zniszczenia.

Następna walka wywiązała się w niedzielę d. 15. bm. pod miejscowością Szahapu nad rzeką Szache. Tu Japończykom udało się

przełamać centrum rosyjskiej armii i wyprzeć nieprzyjaciela aż do lewego brzegu rzeki Hun.



Ogólny rezultat dotychczasowych walk uwi-  
docznia najlepiej doniesienie według którego Ja-  
pończycy zdołali już

### wyprzeć Rosyan 32 kilometry dalej ku północy.

Dziś nie chodzi już o zwycięstwo w bitwie, lecz  
wyłączenie o egzystencję armii Kuro-  
patkina.

O stratach, jakie ponieśli Rosyanie i Japoń-  
czycy rozmaite nadchodzą wieści. Wszystkie, na-  
wet rosyjskie, zgadzają się z tem, że

### straty armii Kuropatkina są prost olbrzymie,

większe znacznie od strat japońskich. Według  
jednej wersji już w sobotę było poległych lub  
niezdolnych do walki po obu stronach do 80.000  
ludzi.

Doniesienia marszałka Ojamy, oceniają straty  
Rosyan dotychczas na 30—40.000, w tej liczbie  
10 do 12.000 zabitych. Największe straty poniósł  
17. korpus rosyjski. Pułk wyborski stracił więcej,  
niż dwie trzecie oficerów. Obawiać się trzeba, że  
z 70.000 Rosyan, walczących na lewym skrzydle,  
żaden zdrowy nie wróci z walki.

Do soboty zesz. tygodnia Japończycy zdobyli  
70 dział i mnóstwo karabinów rosyjskich.

Za przyczynę klęski, jaką kończy się ofen-  
zywa Kuropatkina, uważają liczne błędy przez  
niego popełnione. Najważniejszym z tych błędów  
miała być niedostateczna służba wywiadowcza.  
Faktem jest, że w głównej kwaterze rosyjskiej  
nie wiadano, iż marszałek Ojama przesunął silny  
korpus stojący w Liaojangu do Jantaj, że wzmoc-  
nił znacznie także prawe skrzydło swoje, armią  
Kurokiego.

Oficerowie rosyjscy

### nie posiadali także najmniejszej zna- jomości terenu,

na którym mieli operować. Całe bataliony, pułki,  
nawet brygady, spędzone z pozycji błakały się  
wśród gór i wąwozów i często wpadały w za-  
sadzki, stawiane im przez znających każdą drogę  
i ścieżkę Japończyków, co zawsze prawie wywo-  
ływało popłoch w szeregach rosyjskich.

Podobnie niedostateczną, jak służba wywia-  
dowcza, jest służba sanitarna Rosyan. Nie byli  
oni absolutnie przygotowani na tak znaczną ilość  
rannych, jaką wydały te bitwy. Setki tych nie-  
szczęśliwych piesz, wśród okropnych męczarni  
zdążyć musiały do dalekich miejsc opatrunkowych,  
innych przewożono tam na trzęsących wózkach  
dwukołowych, a tylko na prawem skrzydle można  
ich było odwieść do Mukden. Sceny, jakie się  
rozgrywały na miejscach opatrunkowych, wstrzą-  
sały podobno nerwami najbardziej z tego rodzaju  
okropnościami wojny obytych lekarzy.

Udowodniono nareszcie, że flota bałtycka

### wyjechała już z Libawy

d. 17. bm. Składa się ona z 24 okrętów a w dro-  
dze ma się do niej przyłączyć 6 krążowników,  
zakupionych podobno przez rząd rosyjski w Ar-  
gentynie.

## Korespondencje.

Ze Starego miasta. Niedawno temu czyta-  
liśmy w „Gwiazdce“ korespondencję z naszej  
gminy, w której bardzo słusznie podniesiono ko-  
nieczną potrzebę rozszerzenia naszej szkoły na  
4 klasową. Aczkolwiek sprawa ta w owej kores-  
pondencji dosyć obszernie poruszona została, to  
jednakowoż nie wspomniano o rzeczy najważniej-  
szej a mianowicie o przyczynie tych smutnych  
stosunków, które sprawiły, że gmina licząca około  
3000 ludności posiada dotąd tylko dwuklasową  
szkołę! Szukajmy więc a przyczynę zaraz znaj-  
dziemy. — Każda ważniejsza zmiana w szkole a  
przedewszystkiem jej rozszerzenie zależy od kie-  
rownika szkoły. Jeżeli nauczyciel ludowy jest  
rzeczywiście „ludowym“ to znaczy jeżeli pra-  
cuje na korzyść ludu, wówczas lud takiego nau-  
czyciela szanuje i potrafi też jego rady i wska-  
zówki ocenić. — Nauczyciel prawdziwie ludowy  
troszczy się nie tylko o wykształcenie dzieci ale  
także o rozszerzenie uświadomienia pomiędzy lu-  
dem. Niestety tej pociechy my z naszego kie-  
rownika szkoły nie mamy. Obecnie on z chłopami  
o tyle, że przy kufli piwa wskutek braku „pa-  
noczków“ z nimi pogada, lub że temu lub owemu  
jaką prośbę lub jakiś dokument za wynagrodze-  
niem napisze i na tem się też jego „demokratyzm“  
kończy. Niechby się jednak rozchodziło o jaką  
ważną sprawę, wtenczas przemawia on zawsze  
za stroną pańską, choćby to nawet gminie przy-

nieść miało szkodę albo niech przyjdą wybory, to  
głosuje on zasadniczo za stroną pańską a choćby  
nawet ze żydami byle tylko nie z chłopami. Cóż  
więc dziwnego, że do takiego nauczyciela lud traci  
zupełnie zaufanie, choć dziwnego, że ludność jego  
każdą radę, choćby przypadkiem dobrą, z góry  
zwalcza jako niebezpieczną. Jeżeli tedy nasz kie-  
rownik zaproponował gminie rozszerzenie szkoły,  
to z pewnością natrafił na ostry opór ze strony  
obywateli i to tylko dlatego, ponieważ ludzie ci  
są przekonani, że jego rady zazwyczaj dla chło-  
pów są szkodliwe i z tego jedynie powodu oby-  
watele stanowisko swego kierownika wprost bez  
zastanowienia zwalczają. — Nasz kie-  
rownik posiada jeszcze drugą grubą wadę a mia-  
nowicie jest on wielkim materyalistą. Pracuje on  
tylko w takiej sprawie, która mu korzyść przy-  
nieść może. To też kiedy p. kierownik podniósł  
myśl rozszerzenia szkoły, zaszumiło w całej  
gminie, jakoby to była sprawa „reктора“, aby  
miał większe dochody. A wcale nie można po-  
wiedzieć, jakoby lud w tym wypadku nie miał  
słuszności. — Jakże kto zboże sieje, takie plony  
zbiera. Jeżeli p. kierownik nie pouczał, nie dawał  
przykładu swoim współobywatelom jak należy  
w idealnym znaczeniu pojmować sprawę ludową, je-  
żeli sam nie okazał się nauczycielem szczerze  
ludowym, to dzisiejszej opozycji dziwić się nie  
może, bo lud nie posiada do niego zaufania i to  
są właściwe przyczyny dlaczego ludność miejscowa  
o zaproponowanym przez kierownika rozszerzeniu  
szkoły słyszeć nie chce. W korespondencji wyżej  
wspomnianej mieści się wzmianka więcej niedo-  
rzeczna niż naiwna, zaznaczająca, jakoby z po-  
wodu kiepskiej nauki rośli zastępy łączące się z  
przywódcami „przewrotu (!)“ Pod tym względem  
polemika byłaby zbyt cenną boć przecież nikt za-  
przeczyć nie może, że lud nieświadomiony i za-  
cofany pod każdym względem jest znakomitą  
materyą dla... klerykałów.

Z Dolnego Żukowa. Czytałem właśnie ko-  
respondencję w numerze 36. „Głosu Ludu Śląsk.“,  
w której pod tytułem „Jeszcze jeden kul-  
turträger na Śląsku“ imiennie i bezpod-  
stawnie zaatakowany zostałem. Ze względu na  
słuszność, proszę o łaskawe umieszczenie nastę-  
pującej odpowiedzi. Artykuł wspomniany ma pod-  
kład fałszywy i powstał zapewne wskutek kore-  
spondencji, umieszczonej swojego czasu w „Silesii“,  
a opisującej postępowanie młodszego nauczyciela  
p. Dordy. Nie nienawiścią i obłądą, lecz życzli-  
wością ojcowską otaczałem tego młodzieńca, a w  
nagrodę otrzymałem niewdzięczność. Konstatuję,  
że artykuły „Silesii“ i „Reichmannowej“, z wy-  
jątkiem drobniejszych usterek, trafnie opisały jego  
postępowanie wobec „Cieszyńskiego stow. nauczy-  
cieli wiejskich“ (Takiego stowarzyszenia na Śląsku  
nie znamy — to chyba ma znaczyć: „Landlehrer-  
Verein“? Przyp. Red.) i wobec kierownika-jubilate.  
Artykuły te napisał według własnego widzi-  
mienia sprawozdawca z konferencji i jubileuszu p.  
F. . . . ., a nie ja. Nieprawdą jest, jakoby,  
„jak istny Flachsmann skarżył u p. inspektora na  
p. Dorde, piszącego katalog szkolny po polsku“,  
owszem poleciłem mu postąpić w tym względzie  
samowolnie. Nieprawdą jest, jakoby „wyrzucił  
wszystkie polskie książki z biblioteki szkolnej“,  
w której przecież książek niemieckich niema i ja-  
koby „dopiero „Kółko rolnicze“ zlitowało się nad  
niemi“. „Kółko rolnicze“ posiada swoją własną  
bibliotekę, ja zaś nie tknąłem się biblioteki szkol-  
nej, bo bym przez to przekroczył różne ustawy.  
Nie jestem też wreszcie „niemieckim kulturträ-  
gerem“, bo Niemcy takiej łaski nie potrzebują;  
lecz pojmując dobrze, co się komu należy, traktuję  
język niemiecki w szkole tylko jako przedmiot  
ustawą szkolną przepisany. Tak to autor rzeczo-  
nym swym artykułem skompromitował nie tylko  
stan nauczycielski, lecz również sprawę polsko-  
narodową na Śląsku. Jedyną nagrodą za moje  
trudy podczas mej ćwierćwiekowej pracy nauczy-  
cielskiej wśród i dla ludu naszego są niejedno-  
krotne uznania ze strony licznych miarodajnych  
czynników, a w tem moja satysfakcja!

J. Zielina, kierownik szkoły.

(O d e d a k y i. Artykuł powyższy umie-  
szczamy, pomni zasady: „Audiat et altera pars“,  
jak również dla uniknięcia „urzędowego sprostowa-  
nia“, zostawiając zarazem autorowi poprzedniej  
korespondencji zupełną swobodę rehabilitacji. Ze  
stanowiskiem p. Zieliny nie zgadzamy się jednak  
pod wielu względami. I tak n. p. pojąć nie możemy,  
dlaczego p. Zielina solidaryzuje się z „Landlehrer-  
vereinem“, mającym charakter niemiecki, zamiast  
wstąpić w szeregi „Polskiego Towarzystwa Ped-  
agogicznego“? Nauczyciel ludowy powinien nie tylko

szanować, ale też bronić narodowości tego ludu,  
pomiędzy którym pracuje i żyje. Jeżeli zaś sprawa  
narodowa narażona jest na pokrzywdzenie, toć w  
pierwszym rzędzie pp. nauczyciele powinni stanąć  
w jej obronie. Co zaś dotyczy „sposobu“ uznania,  
to według naszego przekonania największy zaszczyt  
może przynieść nauczycielowi jedynie uzna-  
nie tego ludu, pomiędzy którym pracuje, zaś  
pochwały „czynników miarodajnych“ spadają zbyt  
często na ludzi, popierających dążności rządu lub  
wysługujących się wpływowym osobom.)

Orłowa. Tutejszy aptekarz p. Eisenberg  
pozwala sobie na różne sprawy bezkarnie i zdaje  
mu się, że wolno mu tamować prawidłowy rozwój  
miejscowej szkoły polskiej, którą z tak wielkim  
trudem wywalczyliśmy. Jest on przytem nagania-  
czem swego zięcia lekarza w Boguminie, a świadczy  
o tem choćby następujący wypadek: Pewnego  
razu przychodzi żona właściciela gruntu p. Kulicha  
z Dąbrowej z receptą do jego pigularni. Eisenberg  
zaraz pyta się: „No, co wam też jest — jej, jej,  
to was też szkoda; ale wiecie co, ja znam bardzo  
„wywołanego dochtora“ w Boguminie, ten wam  
pomoże. I pisze zaraz adres do swego zięcia do  
Bogumina. P. Kulichową spotkaliliśmy wracającą  
podczas największej śloty z Orłowej do domu, gdyż  
do p. aptekarza musiała wstąpić, wracając po leki  
— powiedzieć, co też p. doktor w Boguminie po-  
wiedział. Gdyby p. Eisenberg przynajmniej trochę  
szanował swój honor aptekarski, toby w podobny  
sposób nie postępował, choćby nawet jego zięć  
był największą znakomitością lekarską. Sam p.  
Hoeschl z Bogumina w obronie swego stanu po-  
winien sobie taką niedźwiedzią przysługę stanowczo  
wyprosić. P. Eisenberg postanowił również zniszczyć  
tutejszą szkołę polską, a w pracy w tym kierunku  
nie przebiera w środkach. W radzie gminnej np.  
głosował przeciw przyznaniu dodatków drożyżnia-  
nych nauczycielom, ponieważ i nauczyciele polscy  
by te dodatki otrzymali. W prawdziwym świetle  
pokazał atoli p. Eisenberg swój charakter i w in-  
nym wypadku. Tak n. p. wyraził się on wobec  
kilku osób, iż nauczyciele polskiej szkoły to są  
„chachary“, aczkolwiek z trzema nauczycielami  
dotychczas wcale nie rozmawiał, i zna jedynie p.  
Szarowskiego? Doprawdy! Nie wiemy, czemu  
takie zachowanie się p. Eisenberga przypisać;  
czy manii prześladowczej, jaką wobec polskiej  
szkoły żywi, czy wrodzonej głupocie — lub też  
bliskości koniaku, jaki pono w dobrym gatunku  
dla „prywatnego użytku“ w jego aptece się znaj-  
duje. I ten człowiek chciałby jeszcze, ażeby go  
polscy nauczyciele pozdrawiali! P. Eisenberg prze-  
kona się, iż nauczyciele polscy, którzy się pro-  
wadzą tak w szkole, jakoteż i poza szkołą wzo-  
rowo, nie pozwolą sobie od nikogo (gdyby nawet  
ten ktoś był podobnym do króla angielskiego) w  
kaszę dmuchać. Dalszych wypadków oczekuje nie-  
tylko ludność polska z Orłowej, lecz także i polscy  
nauczyciele z okolicy z wielkiem zaciekawieniem.  
P. Eisenberg będzie bowiem odpowiadał przed  
kratkami sądowymi za swoje postępowanie.

## Kronika.

Rodacy! Władza polityczna z powodów dla  
nas zrozumiałych nie zezwoliła na urządzenie  
zgrupowań w Stonawie i na Sowińcu podając za  
motyw rzekomo spóźnione uwiadomienie. Wskutek  
tego odbędą się zapowiedziane zgromadzenia w  
Stonawie (gospoda Stankusza) i na Sowińcu  
(gospoda Szramka) w sobotę dnia 22 bm. o godz.  
3. popołudniu z tym samym porządkiem obrad.  
Oprócz tego odbędą się takie same zgromadzenia  
w niedzielę a mianowicie w Łazach (gospoda  
Chobota) o godz. 2 popoł. zaś w Orłowej (na  
poczcie) o godz. 5 popoł. Czytelnicy! Zjawcie się  
na te zgromadzenia jak najliczniej! Książę biskup  
Dr. Kopp wyjechał nawet do cesarza, aby poczy-  
nić kroki w celu zniesienia rozporządzenia co do  
paralelek nauczycielskich! Przyjdźcie jak najlicz-  
niej, aby energicznie zaprotestować przeciw takiej  
agitacji ze strony znanego szowinistycznego  
Prusaka!

Komitet.

Frysztat. Pisaliśmy niedawno żartem, że p.  
Skoczowski potrafi w owacyi urządzonej redakto-  
rowi Friedlowi wynaleść jakieś przestępstwo a  
tymczasem okazało się to prawdą. Słynny ten  
komisarz policyi podał bowiem fakt przyjęcia re-  
daktora Friedla prokuratorowi celem „prowadzenia  
dochodzenia“ a uczynił to chyba w tym celu aby  
uczestników „nastraszyć“ nie zważając jednak na  
tę okoliczność, że w ten sposób sam siebie „po-  
rządnie zblamuje“. Postępkowi p. S. nie dziwnym  
się zresztą tak dalece, bo jest on swoim „policyj-



nym“ urzędem tak przejęty, że czy w dzień, czy w nocy, czy w domu czy w biurze czy w gospodzie zawsze pamięta o swoich urzędowych funkcjach a podobno nawet sny jego mają charakter czysto policyjny. Zeszłego tygodnia dał mu nawet starszy komisarz p. Bobowski w hotelu Deutscha należyta odprawę, żeby już raz zaprzestał omawiać urzędowe sprawy w gospodzie — ale docinek ten mało pewnie poskutkuje, bo p. Skoczowski zdaje się cierpi na „chorobę policyjną“. Ależ panie Skoczowski, radzimy Wam przedewszystkiem zamiatać przed własnym progiem. Zaczepki osobiste nigdy nie należą do nrzędowania a zresztą żadna z osób, którymi się w nieproszony sposób opiekujecie nie znajduje się pod Waszą kuratelą. Jeżeli zaś koniecznie weszycie sprawy prywatne, to zastanówcie się wpierw komu macie do zawdzięczenia swoje stanowisko we Fryszacie a wtenczas i Wasza „wielkość“ bardzo nisko upadnie!

**Niemiecka Lutynia.** Dnia 15. października b. r. urządziło nasze „Kółko amatorskie“ przedstawienie teatralne. Odegrane zostały dwie sztuki, a mianowicie: „W starym piecu djabeł pali“ i „Werbel domowy“. W obydwóch sztukach amatorzy spisali się znakomicie. Spodziewamy się, iż w krótkim czasie znów będziemy mieli sposobność, nasze amatorki i amatorów przywitać na scenie. Jeden ze słuchaczy.

**Karwina.** Dnia 15. października odbyło się w Stowarzyszeniu „P. aca“ przedstawienie amatorskie, po którym nastąpić miały tańce. Tymczasem jeźnita ks. Harmata wypędził z lokalu mnzykantów, a członkowie wydziałowi przyglądali się, jak im jezuita bez ceremonii nos utarł. Ładny to wydział, skoro skakać musi tak, jak mu ks. Harmata zagwizda!

**Sucha Górna.** W sobotę, dnia 15. października odbyło się u nas nroczyste otwarcie nowo wybudowanego domu tutejszej spółki spożywczej, które połączone zostało ze zwołaniem Walnego zgromadzenia. Na zgromadzenie to przybyło bardzo wielu członków i znaczna ilość gości. Przewodniczący przedstawił zebrany dotychczasową działalność Towarzystwa, jakoteż kosztą budowy domu, zachęcając członków do dalszej pracy. Zebrani ze zadowoleniem przyjęli sprawozdanie do wiadomości. Z gości przemawiali poseł Cingr, Dr. Kunicki i dwóch członków Stowarzyszenia spożywczego ze Stonawy.

**Morawska Ostrawa.** Miejscowe koło Tow. Szkoły ludowej przygotowuje na sezon jesienny i zimowy szereg popularnych wykładów z różnych dziedzin wiedzy, przy równoczesnem przedstawianiu kolorowych obrazów świetlnych dla łatwiejszego zrozumienia wykładanego przedmiotu. Urzęczywistnienie tej pięknej i pożytecznej myśli przyspieszył miejscowy inżynier p. Z., który hojnym darem w kwocie 200 K umożliwił Zarządowi Koła nabycie klisz, obrazów i innych przyborów do obrazów świetlnych. Wydział Koła składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie szlachetnemu ofiarodawcy, którego czyn znajdzie zapewne naśladowców w gronie miejscowej i okolicznej inteligencji. Jako prelegenci w wspomnianych wykładach zgłosili się dotąd p. kierownik szkoły polskiej Wojdałowicz, nauczyciele pp.: Hełpa, Kojzar i Wiśniowski, inżynierowie pp.: Z. i R., Dr. W. Seidli redaktor Mayer. Wykłady odbywać się będą w wielkiej sali Domu Polskiego dla członków T. Szkoły ludowej i uczniów szkoły przemysłowej wieczornej bezpłatnie, zaś dla wszystkich innych za bardzo małym wstępem (5 do 20 ct.). O terminie rozpoczęcia wykładów i o ich rozkładzie doniosą plakaty. Spodziewać się należy, że słuchaczy zgromadzi się na każdym odczycie kilkuset, bo Polaków garnących się do oświaty jest tu dosyć, a pożyteczniejszego przepędzenia czasu poza pracą, nigdzie pewnie nie znajdują. Wydział Koła prosi przedewszystkiem zarządy organizacyj robotniczych o zachęcanie swych członków do uczęszczania na wykłady.

**Witkowiec.** W niedzielę, dnia 16. b. m. odbyło się w naszej „Czytelni“ zgromadzenie ponfne, na którym nauczyciel szkoły polskiej z M. Ostrawy p. Kojzar wygłosił piękny odczyt na temat: „Organizacja robotnicza i wychowanie narodo we“. Po odczycie nastąpiła dyskusja i pogadanka, a potem deklamacje i śpiewy. Zgromadzenia takie będą się u nas odbywały w przyszłości coraz częściej, co z pewnością nie mało się przyczyni do rozbudzenia rnehu narodowego i towarzyskiego życia.

**Wieczorna szkoła rzemieślnicza w Mor.** Ostrawie otwartą została d. 17. b. m. i obejmuje

obecnie dwa kursa. Dotąd zapisało się uczniów 42, spodziewać się jednak należy, że w najbliższych dniach liczba ta wzrośnie. Naukę objęli nauczyciele szkoły polskiej pp.: Hełpa i Kojzar, kierownictwo zaś spoczywa w rękach komitetu szkolnego. Uprasza się pp. majstrów, aby terminatorów swych jak najliczniej do szkoły tej posyłać.

**Uroczystość Kościuszkowska** urządzoną została w zeszłym tygodniu staraniem kierownictwa szkoły dla dzieci szkoły polskiej w Ostrawie Mor. W udekorowanej sali klasy I, ozdobionej portretem Kościuszki, zgromadziły się o godz. 10. rano dzieci wszystkich klas i tu przemówił do nich kierownik szkoły p. Wojdałowicz, wyjaśniając znaczenie uroczystości i kreśląc w krótkości życie i czyny „naczelnika w sukmanie“, poczem nastąpiły stosowne deklamacje dziatwy szkolnej, a wreszcie śpiewy narodowe. W pięknej tej uroczystości prócz grona nauczycielskiego uczestniczyli członkowie miejscowego komitetu szkolnego.

**Ks. Kopp agituje.** Dzienniki opawskie donoszą, że zastępca marszałka krajowego Śląska, ks. kardynał Kopp, wyjechał do Wiednia, aby, jak głoszą, zdać cesarzowi sprawę w kwestyi paralelek słowiańskich w seminariach śląskich, w rzeczywistości zaś, ażeby agitować za cofnięciem dotychczasowego rozporządzenia rządowego. To wmieszanie się zagranicznego biskupa do spraw wewnętrznych monarchii jest bezprzykładnem nadużyciem wyjątkowego stanowiska w Sejmie ks. Koppa i tak przez posłów czeskich jak i polskich w właściwym miejscu ostro napiętnowanem być powinno. Znajac hakatystyczne zapędy ks. Koppa, wiemy dobrze, w jakim świetle przedstawi w Wiedniu sprawę paralelek słowiańskich, trzeba więc tej „zagranicznej“ opinii póki czas zaprotestować!

**Z Bogumina miasta.** Zapomocą zgrai drotowników z Pudłowa udało się rejency z Bogumina miasta, ucieleśnionej w osobie burmistrza dra Otta, przeprowadzić z postawionych przez niego kandydatów trzech nam wrogich członków do komitetu kościelnego. Sam burmistrz, będąc przeciwnikiem kościoła, nie mógł mieć intencji, stać się reprezentantem tegoż, ale rozchodzi mu się głównie o to, ażeby sobie zdobyć większe pole do zwalczania polskości. Swego czasu z zacieklnością prowadził bojkot przeciw ochronce, prowadzonej przez panny w języku polskim, tak że nie mogła się ostać i po krótkim czasie musiano ją zamknąć. Przemocą chce połknąć język polski w tutejszej szkole ludowej, a zamienić ją na czysto niemiecką. Obecnie wkradł się do zastępstwa kościelnego, ażeby zepchnąć kościół na poziom zakładu germanizacji. Rodacy, czuwajcie zatem i brońcie się!

**Piotrowice.** Szkoła nasza, posiadająca dotychczas cztery klasy, rozszerzoną zostanie z dniem 1. listopada br. do pięciu klas. Było życzeniem pewnych sfer czy osób, aby ją przy tej sposobności zamienić na utrakwistyczną i w dwóch ostatnich klasach miał być niemiecki język wykładowy, z czasem naturalnie apetyt byłby się zaostrzył. Z uznaniem jednak podnieść należy, że zwyciężył zdrowy rozsądek i zrozumiano, że nie wolno poświęcać interesów szkolnictwa i oświaty dla zaspakajania nierozumnych zachciauek. Że szlachetniejsze pierwiastki biorą górę, a duchem obywatelskim owiana jest działalność naszej reprezentacji gminnej, dowodzi fakt, że kiedy Niemcy rozpoczęli po kraju agitację za zniesieniem słowiańskich paralelek przy istniejących zakładach nauczycielskich, nie milczał nasz wydział gminny, lecz w zrozumieniu ważności chwili, wniósł pismo do c. k. rządu krajowego, żądające zatrzymania utworzonych oddziałów. Cieszyć się więc należy z takich objawów zainteresowania się sprawami publicznymi, a agitacja niemiecka miała ten skutek, że nasze wydziały gminne, zajmujące się przedewszystkiem lokalnymi sprawami, uznały za potrzebne i konieczne wystąpienie w obronie sprawy czysto kulturalnej i zrozumiały, że takie zbiorowe wystąpienie nie może pozostać bez wpływu. A gdy raz poczuły swą męskość i odwagę, pójdą i nadal, jak im obowiązek i sumienie nakaże.

**Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Darkowie** urząda w niedzielę, dnia 30. października o godz. 3. popołudniu Walne zebranie w gospodzie p. Hermann Müllera z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Dyrekcyi. 2. Dowolne wnioski i życzenia członków. Zarząd.

### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na szkoły polskie na Śląsku zapłacili w dalszym ciągu pp.: Dr. Henryk

Kłuszyński, Dora Kłuszyńska (Piotrowice), Franciszek Banaś (M. Ostrawa), Józef Lebedzik, inżynier ze Starunia (także za r. 1905); razem z poprzednimi 131 K.

Na „Sokoła“ w Karwinej złożyli pp.: Jan Fukała 1 K, Stanisław Firla 5 K, Jan Kłoda 1 K, Dr. Henryk Kłuszyński 2 K, Jan Ruśniak 1 K, Zygmunt Mayer 1 K.



**Z powodu  
przesiedlenia!**

sprzedaję

**wszystkie towary**

**= o 50% taniej =**

jak zwykle, jako to

zegarki kieszonkowe, srebrne i nikłowe, zegary ściennie, budziki, towary złote i srebrne, pierścionki, łańcuszki, krzyżyki, broszki, pierścienie ślubne, kolczyki itd.

Towary optyczne, okulary, cwikiery, termometry, barometry itd.

Zegarki nikłowe „Roskopf“ po 4 K.

**J. Ebersson, zegarmistrz**

15-? w Karwinie (przy aptece.)

## Do wynajęcia!

Otrzymałem zezwolenie na wyrób **WODY SODOWEJ** — posiadam wszystkie przyrządy i maszyny do wyrobu potrzebne i dlatego chciałbym interes ten **wynająć** ewentualnie razem z domem pod dogodnymi warunkami **sprzedać**. — Zgłoszenia przyjmuje Adolf Gwóźdź w Porembie. (Śląsk).

Pierwszorządny krajowy

**SKŁAD WIN**

firmy

1-?

**J. Mehl w Bielsku**

ul. Kolejowa 1. 8.

Rok założenia 1866.

Posiada własne piwnice w Madzie

— — — ad Tokaj. — — —

Poleca wina austriackie, węgierskie i zagraniczne od 44 h. począwszy.

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

**Bachnera esencji czaju,**

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencja rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

**Bachnera esencja octu**

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości do równuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

**Bachnera esencja likieru**

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alaszu, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

**M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.**

1 flaszka esencji czaju 1 K, duża flaszka 2 K.

1 „ „ rumu 32 h. „ 1 K,

1 „ „ octu 50 h. „ 1 K.

1 „ „ likieru 32 h. „ 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Fryszacie.

2-10.

**Ucznia**

z domu porządnego przyjmę pod dogodnymi warunkami natychmiast.

**Jan Prokop, majster szewski we Fryszacie.** 3-4

Drukarnia Birgus i Riedl w Przywozie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Robnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Złączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tańco. Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## O reformę ordynacyi wyborczej do sejmu.

Od szeregu lat posłowie poscy i czeszy w sejmie śląskim domagają się reformy obecnej ordynacyi wyborczej do sejmu, a każdorocznie z tym samym skutkiem, to jest, że wnioski ich odsyłane bywają do pewnej komisji, w której sprawa ta — przynajmniej na rok jeden zostaje pogrzebana, by na rok przyszły znowu wskrzesić ją cudotwórca Dr. Michejda i tow. a „postępowa” niemiecka większość ponownie ją uśmierciła. Komedia ta odgrywa się od kilku lat z większą punktualnością i regularnością niż repertuar teatru opawskiego, należy ona wprost do programu sejmu śląskiego, więc też i obecna sesja bez niej obejść się nie mogła.

Jak nam już ze sprawozdań sejmowych wiadomo, i tym razem wnioski posłów słowiańskich odesłane zostały do „pogrzebowej” komisji a rolę „kopidoła” odgrywał sławetny poseł Dr. Pohl.

Komedia ta może podobać się Niemcom — jest im z nią dobrze i wygodnie bo dla nich jest to igraszka, jak dla owych chłopców w bajce, którzy rzucali kamieniami na wypływające żaby, ale nam chodzi tutaj „o życie”. Jak straszną krzywdę wyrządza obecna ordynacya wyborcza gminom wiejskim, a więc w szczególności ludności słowiańskiej, niech wykaże następujące zestawienie, ułożone według urzędowych danych spisu ludności z roku 1900, a odnoszące się do Śląska wschodniego czyli księstwa Cieszyńskiego:

Posel.	Zastępuje w sejmie.	ludność.
Hans Zwilling	miasta Jabłonków, Skoczów, Strumień.	8.267
Dr. Ott	miasta Bogumin, Frydek, Frysztat.	14.594
Gustaw Josephy	miasto Bielsko.	16.597
Dr. Bukowski	miasto Cieszyn.	18.591
Cienciała Halfar	powiaty Cieszyn, Jabłonków i Frysztat.	129.286
Dr. Michejda	powiaty Bielsko, Skoczów Strumień.	72.847
Hrnby	powiaty Frydek i Bogumin	102.115
czterej posłowie dla miast wschodniego Śląska zastępują		58.049
czterej posłowie dla gmin wiejskich wschodniego Śląska zastępują		304.248

Ze zestawienia tego wynika, że np. poseł Dr. Michejda zastępuje dziewięć posłów Hrubby przeszło dwanaście razy większą ludność niż poseł Zwilling, czyli że w stosunku do okręgu wyborczego posła Zwillinga, okręg wyborczy Dr. Michejdy powinienby mieć dziewięciu, zaś okręg posła Hrubby nawet dwunastu posłów a nie jak dotąd jednego. Czterej posłowie słowiańscy (dla gmin wiejskich) zastępują przeszło pięć razy większą ludność aniżeli 4 posłowie z miast, to znaczy, że gminy wiejskie ze względu na liczbę ludności w stosunku do miast powinny mieć nie 4 lecz 20 posłów!

Takie uprzywilejowanie miast niczem a niczem nie da się usprawiedliwić, bo i pod względem podatku sama jedna taka gmina jak Pol. Ostrawa, Gruszów, Karwinait. p. o wiele więcej krajowi przysparzają dochodu niż miasteczka Strumień, Skoczów, Jabłonków razem. Ale i w porównaniu z okręgami z gmin wiejskich

niemieckich, są powiaty księstwa Cieszyńskiego okropnie pokrzywdzone. I tak n. p. okręg karłowski-olbrachciecki (Jägerndorf-Olbersdorf), który zastępuje znany słowianożerca Türk, liczy 21.892 dusz, to znaczy że w tym samym stosunku okręg posła Dr. Michejdy powinienby mieć 3, a powiat posła Hrubby przynajmniej 4 posłów zamiast jednego, cały zaś wschodni Śląsk z gmin wiejskich 14 zamiast 4 posłów. A więc na każdym kroku nie innego jak krzywda, — i tylko krzywdząca krzywda!

Słusznie więc, że posłowie słowiańscy upominają się o prawa ludu, który zastępują. Ale czy taktyka, którą się posługują doprowadzi do celu? Wątpić wypada. Krzywda, którą ponosi ludność wiejska, a zwłaszcza polska i czeska przypomina nam żywo krzywdę, którą wyrządzała ongi niesprawiedliwa ustawa szkolna. I wtedy posłowie nasi domagali się jej usunięcia, wspierali ich w tym kierunku nauczyciele, ale długie lata bezskutecznie, bo tasama „postępowa” (?) niemiecka większość wszelkimi, wprost wyrefinowanymi środkami broniła na wskros wstecznej i niesprawiedliwej starej ustawy i przewracała koziołki juretyczne i sofistyczne, aby nie dopuścić do jej gruntownej reformy.

Nie pomogły petycje, deputacje, audyencye, rezolucye — panowie z większości, słynący jako „schul- und lehrerfreundlich” nie dali się uprosić, a jeżeli nauczyciele zbyt głośno wołali o chleb, rzucano im wspaniałomyślnie okruszynę i pozbywano się natrętów. Ale nareszcie przebrała się miara cierpliwości, nauczyciele poznali się na swoich „przyjaciół”, osobiście na Drze Haasem. Zamiast prosić, zaczęli żądać, — petycje zastąpiły groźby.

Pod adresem posłów słowiańskich posypały się wyrazy uznania za ich gorliwą i szczerą obronę praw nauczycieli nawet niemieckich, na słynnym zgromadzeniu w Opawie przeszło 1000 nauczycieli śląskich zaprotestowało demonstracyjnie przeciw naigrzaniu się z ich żądań, — dopiero wtedy pod grozą utraty mandatów przyszła do skutku sprawiedliwa ustawa szkolna — szczęściem bez udziału „przyjaciół” nauczycieli Dr. Haasego.

W podobnem położeniu znajduje się obecnie lud polski i czeski pod względem ordynacyi wyborczej do sejmu, a jak ongi z nauczycieli naigrzawa się obecnie z polskiego i czeskiego ludu niemiecka postępowca większość sejmowa a w swoim wstecznictwie prześcignęła nawet wyszydzaną często sejm galicyjski, w którym przecież znalazło się dwóch magnatów (ks. Czartoryski i bar. Brunicki), którzy głosowali za wnioskiem lndowca pos. Stapińskiego, zmierzającym do reformy nstawy wyborczej i rozszerzenia prawa wyborczego na korzyść ludu. Powtarza się komedia z dawniejszych lat: mutatis mutandis, między innemi i z tą różnicą, że rolę sofisty — przekręcają, dawniej po mistrzowski odgrywaną przez Dr. Haasego objął obecnie Dr. Pohl. Par nobile fraterum!

Przestarzały, niesprawiedliwy system wyborczy musi zostać zreformowany, — krzywda musi być usunięta! Kiedy pierwotna ordynacya z roku 1861 już po czterech latach okazała się nieodpowiednią, i w roku 1875 została zniesiona, to tem większa potrzeba zmiany okazuje się obecnie, bo w przeciągu ostatnich lat 30 stosunki w Śląsku, a szczególnie w Cieszyńskim zmieniły się do niepoznania.

Inne pytanie, w jaki sposób dojść do celu? Że obecną taktyką nie się nie osiągnie, to pewnik! Może lepiej by posłowie słowiańscy zrobili, gdyby opuścili sejm, gdzie większość w brutalny sposób, urągający wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, przechodzi do porządku dziennego nad najsłuszniejszymi żądania i ludów słowiańskich. Jeżeli chcą nas gwałcić niech gwałcą, ale bez udziału i nie w obliczu naszych reprezentantów! Posłowie nasi niech idą między pokrzywdzony lud, niech sejmują z ludem nad jego dolą a z piersi tysięcy tego pokrzywdzonego ludu polskiego i czeskiego niech zagrzmi głośne żądanie „dajcie nam sprawiedliwą nstawę wyborczą! Dajcie nam powszechnę prawo wyborcze!”

Niech lnd rolniczy poda rękę współbraciom swoim robotnikom, wspólnie niech bronią praw swoich, niech przemówią w tak dobitny sposób, że i rząd i możnodawcy usłyszą i zrozumią głos poniewieranego ludu śląskiego. Ludowiec.

## Sejm śląski.

W sobotę dnia 22 bm. zostało 21. posiedzenie sejmowe a z niem i obecna (41-sta) sesja Sejmu krajowego zamknięta. Dla braku miejsca nie możemy podać szczegółowego sprawozdania z ostatnich posiedzeń, ograniczamy się więc tylko do tych spraw, które przedewszystkiem dotyczą ludności polskiej, albo ważnych interesów ludowych, zastrzegając sobie wypowiedzenie podmiotowych uwag o przebiegu całej sesji sejmowej do osobnego „pokłosia sejmowego”.

Na posiedzeniu d. 14. bm. rozwinęła się szeroka debata nad odpowiedzią prezydenta kraju na interpelacyę w sprawie paralelek słowiańskich w seminariach śląskich. Odśloniła ona całą zacieklność niemiecką przeciwko słusznym żądaniom lndów słowiańskich i wykazała dobitnie, że w Sejmie śląskim o takim składzie jak obecny, ani Polacy ani Czesi nie mogą szukać sprawiedliwości.

Pierwszy poseł Kudlich nderzył w ostry sposób na prezydenta kraju, zarzucając mu, iż mylnie informował rząd o potrzebach kulturalnych mieszkanców Śląska i usiłując dowieść, że sprawa paralelek ma podkład polityczny. Dr. Ott twierdził, że na Śląsku panowała dotąd zgoda między trzema narodowościami, dopiero rząd ją zburzył założeniem paralelek, więc jego obowiązkiem jest te paralelki znieść. Dr. Rochowafsky w długim wywodzie wykazywał również rzekomopolityczny cel paralelek i starał się udowodnić że utworzenie ich zagraża niemieckiemu charakterowi seminariów w Opawie i Cieszynie a sprzeciwia się wprost § 6. państwowej ustawy szkolnej. W tym samym duchu przemawiał jeszcze Dr. Bukowski zapowiadając obstrukcyę niemiecką w razie zatrzymania paralelek i Dr. Menger, który w ich utworzeniu widzi sprzeczność z § 4. statutu organizacyjnego o seminariach nauczycielskich.

Widząc, że odwoływanie się do sprawiedliwości wobec zacieklności prusko-niemieckiej byłoby grochem rzuconam na ścianę, Dr. Michejda nie odpiął szczegółowo zarzutów i kłamstw poprzednich mowców, ograniczył się tylko do złożenia deklaracyi imieniem posłów czeskich i polskich iż w założeniu paralelek słowiańskich widzą sprawę czysto-kulturalną i że droga którą obrał rząd

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



dla przysporzenia nauczycieli słowiańskich jest tylko wynikiem prostego obowiązku.

W sprostowaniach faktycznych, w szczególności co do demonstrowania niemieckich dnia 18. sierpnia zabrał jeszcze głos prezydent hr. Thun, poczem wygłosił najzjadliwszą mowę przeciwko parolkom Dr. Pohla i zamknął ją wnioskiem nagłym, iż „Niemcy ślascy widzą w paralełkach ogromne dla siebie niebezpieczeństwo i zamach na ich (?) stan posiadania, przeto żądają usunięcia takowych i wzywają rząd do obrania w kiernku zaspokojenia kulturalnych potrzeb ludności słowiańskiej takiej drogi, któraby nie szkodziła niemieckim interesom (?)“

Tak nagłość wniosku jak i sam wniosek wszystkimi głosami niemieckimi (22) przeciwko słowiańskim (6) uchwalono — i niemiecki stan posiadania został ocalony.

Na posiedzeniu d. 15. bm. uchwalono wniosek Wydziału krajowego, żądający zaciągnięcia 7 milionowej pożyczki na zabudowanie potoków górskich, i kilku gminom zachodniego Śląska udzielono drobniejszych subwencji.

Na posiedzeniu d. 17. b. m. przyszedł pod obrady wniosek komisji dla niesienia pomocy dotkniętej katastrofą tegorocznej posuchy ludności rolniczej. Przyjęto wniosek referenta, żądający zaciągnięcia pożyczki w kwocie 200.000 koron, celem zakupu karmy dla bydła i sprzedawania jej po niższych cenach, względnie rozdawania bezpłatnie.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono słynny wniosek komisji finansowej, nakładający nowy podatek od piwa w kwocie 1 K 70 h. od hektolitra, który jako podatek pośredni dotknie przedewszystkiem ludność robotniczą. W dyskusji nad tym wnioskiem zabrali głos pp. Janota jako sprawozdawca, Hruby, który w drwiący sposób wyrażał się o partyi socjalno-demokratycznej, zwalczającej wprowadzenie nowego podatku i cieszył się, że podwyższenie to nie obciąży płacących podatki bezpośrednio, Grahms, który oświadczył wprost, iż głosując za podwyższeniem podatku, działa wbrew intencji swych wyborców ale „skądże wziąć pieniędzy na potrzeby krajowe?“ i pos. K. Türk, który wyraził się, iż niema żadnej dyrektywy od swoich wyborców i dlatego (!?) głosowałby nawet za wyższym podatkiem.

Po uchwaleniu wniosku oświadczył marszałek hr. Larisch, że dołoży wszelkich starań, aby ustawa o podwyższeniu podatku od piwa uzyskała jak najprędzej sankcję monarszą i weszła w życie już od 1. stycznia 1905 r.

Na posiedzeniu d. 18. bm. przyjęto budżet krajowego funduszu szkolnego na r. 1905. Wydatki mają wynosić 3,108,968 Koron 28 h. czyli o 229,288 K więcej niż w roku zeszłym. Przyrost ten spowodowany został niezwykłym rozwojem szkół ludowych i wydziałowych.

Na umieszczenie i urządzenie internatu dla uczniów szkoły gospodarstwa wiejskiego z językiem wykładowym polskim w Cieszynie uchwalono subwencję roczną w kwocie 200 K na czas od r. 1905—1909.

Na posiedzeniu d. 19. bm. przyznano kilka subwencji osobom prywatnym i instytucjom, między innemi „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie na utrzymanie polskiej ochronki w Michałowicach rocznie 120 K., niemieckiemu Towarzystwu oświaty ludowej w Cieszynie roczne wsparcie 100 K., natomiast Sejm przeszedł do porządku dziennego nad petycją Towarzystwa akademików polskich na Śląsku „Znicz“, rzekomo z braku odpowiednich załączników. Na wniosek p. Cienciaily uchwalono, poprzeć prośbę gminy Mosty koło Jabłonkowa o utworzenie posterunku żandarmerji.

Posiedzenie z dnia 20. bm. zaznaczyło się znów hecą antypolską przy wniosku referenta komisji budżetowej o udzielenie z funduszy krajowych kwoty 3.000 Kor. komitetowi niemieckiemu, zajmującemu się założeniem internatu niemieckiego w Cieszynie.

Wystąpienie z takim wnioskiem, w obecnej sytuacji, było już wprost impertynencją i prowokacją ze strony Niemców śląskich. Jasną bowiem jest rzeczą, że nowy, przez kraj uznany i tak hojnie wyposażony internat niemiecki będzie łapką na niezamożną młodzież polską, celem odciągnięcia jej od seminarjum polskiego, poza murami Cieszyna mającego powstać. — Polacy i Czesi byli formalnie zaskoczeni tym wnioskiem i z oburzenia nie mogli zachować dość zimnej krwi, aby ten bezczelny atak odeprzeć.

Pos. Cienciaila zaprzeczył potrzebie ta-

kiego internatu i nazwał niemoralnością przyjmować polskich uczniów do internatu na to, by ich tam wynaradawiać. Jeżeli Sejm na ten cel uchwali subwencję, pokój między Polakami i Niemcami na Śląsku będzie zburzony. Dlatego mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Posłowie niemieccy Josephy, Türk i Bukowski odpierali wywody posła Cienciaily i zaznaczyli, że w sprawie internatu obok celu pedagogicznego przyswieca Niemcom także cel utrzymania ich narodowego stanu posiadania i ochrona przed sławizacją. Pos. Türk przy tem podkreślił jako anomalię, iż minister Piętałk zapytywany bywa w sprawach śląskich.

Posel czeski Halfar oświadczył, że jeżeli Niemcy występują ciągle wrogo w szkołach wobec Słowian, to ci mają za odpowiedź tylko: „Hrom! a pekle!“ Mowca dodał jeszcze parę słów polskich, co wywołało oourzenie wśród Niemców.

Pos. Kudlik oświadczył, że jako zwierzchnik „Nordmarku“, może zapewnić, że Niemcy dalecy są od myśli wydawania pieniędzy na Słowian. gdy o siebie samych muszą się troszczyć.

Dr. Michejda oświadczył, że gdyby internat był tylko przeznaczony dla Niemców, to Słowianie nieby przeciw temu nie mieli. Jednakowoż Niemcy cieszyńscy starają się, aby Niemców utrzymać Niemcami a z Polaków porobić Niemców. Mowca zwałczal w dalszym ciągu wniosek komisji, przyczem był tak wzburzony, że wywody swych nie mógł dokończyć i przerwał.

Mimo to wniosek komisji głosami posłów niemieckich nchwalono.

Na posiedzeniu tem przyjęto także projekt nowego statutu regulującego płace nauczycieli w zimowych szkołach gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie i Opawie. Nie utrzymał się wniosek Dr. Michejdy, aby nauczycielom tym przyznano charakter rzeczywistych urzędników krajowych. Gminie Skoczów udzielono dodatkowy zasiłek na pokrycie kosztów nowo wybudowanej szkoły w kwocie 8000 K.

Na posiedzeniu d. 21. bm. zastanawiano się nad sprawą regulacji rzek i udzielono drobniejszych zapomóg kilku osobom prywatnym.

Wreszcie na ostatniem posiedzeniu d. 22. bm. przypadło przedstawicielom ludów słowiańskich otrzymać jeszcze jeden policzek od brutalnej większości niemieckiej. Stało się to przy sposobności omawiania wniosków posłów: Hrubego, Michejdy i towarzyszy o uwzględnienie języków słowiańskich w załatwianiu pism urzędowych z gminami o ludności słowiańskiej i przy sprawie rozdziału stypendyów z funduszy krajowych dla uczniów seminarjów nauczycielskich w Opawie i Cieszynie.

Pierwszy wniosek uzasadniał Dr. Michejda żądając pełnego uprawnienia językowego dla ludności czeskiej i polskiej, co byłoby tylko aktem konstytucyjną zagwarantowanego wymiaru sprawiedliwości.

Przeciwko wnioskowi przemawiał poseł hr. Sedlnicky, wykazując rzekomą niemożliwość urzędowania w trzech językach, poczem wniosek wszystkimi głosami przeciwgłosom posłów polskich i czeskich odrzucono.

Traktowanie drugiego wniosku wykazało jeszcze w wyższym stopniu brutalność niemiecką. Przeciwko uwzględnieniu uczniów w paralelnych klas słowiańskich przy rozdawaniu stypendyów z funduszy krajowych przemawiali na wieczną hańbę kultury XX. wieku posłowie: Dr. Bukowski, Olbrich, Türk K. Türk E. i Dr. Pohl. Przedstawienia posłów słowiańskich nie potrafiły wpłynąć na ich teutońską zaciętość. — „Ja wiem, że macie w tej Izbie większość — mówił p. Halfar do Niemców — ja wiem, że macie siłę, ale to was nie uprawnia jeszcze do krzywdzenia innych narodowości. Na założenie niemieckiego internatu w Cieszynie mieliście natychmiast 3000 K. a dla naszych uczniów nie macie nic. Dla Towarzystwa opieki nad więźniami podwyższyliście subwencję o 400 K., my zatem mamy mniej łaski od więźniów. A przecież my płacimy tak samo podatki jak wy, my poświęcamy na równi z wami dzieci nasze krajowi, nie siemy krew i życie dla naszego monarchy — i dlatego żądamy równych z wami praw!“

Posel Dr. Michejda oświadczył, że miasta Cieszyn i Opawa nie są niemieckimi i mimo zakusów niemieckich, nigdy niemieckimi nie będą, ale dwujęzycznymi. Dotychczasowe postępowanie Niemców jest wyraźnem gnębieniem narodowości słowiańskich. Są skłoniani do ofiar tylko dla tych, którzy przechodzą do ich obozu.

Dajcie nam tyle — zakończył mówca — ile Polacy w Galicyi dają Rusinom. —

Były to jednak głosy wołających na pustyni. Wniosek komisji został głosami niemieckimi przeciwko posłom słowiańskim przyjęty.

Na tem samem posiedzeniu odmówiono udzielenia subwencji polskiemu Towarzystwu pedagogicznemu w Cieszynie na pokrycie kosztów urządzenia wakacyjnego kursu uniwersyteckiego.

## Wojna.

### Spokój przed burzą?

Po krwawej bitwie na rzeką Hun zapanował na linii bojowej niebывały spokój, przerywany jedynie drobnymi, przypadkowemi ntarczkami, a żadna z obu armii nie okazuje na razie wyraźnej echoty lub zamiaru przejścia do ponownej akcji zaczepnej. Ogólna niejasność i niepewność powiększyły jeszcze urzędowe doniesienia szefa sztabu armii mandżurskiej generała Sacharowa, według którego Japończycy w nocy z 20 na 21 b. m. opróżnili zajmowaną dotychczas na froncie zachodnim miejscowość Szachepu, o którą poprzednio przez kilka dni tak krwawo toczyły się walki. Sacharow dodaje, że odwrót japoński z tej miejscowości wykonany został z takim pośpiechem, że zapomniano zabrać nawet jedno, zdobyte przedtem na Rosyanach działo, oraz dość znaczne zapasy żywności i amunicji, które wpadły w ręce rosyjskie.

Ten odwrót Japończyków stał się nową zagadką dla sprawozdawców wojskowych, i wszystkich śledzących z wielkiem zajęciem przebiegu wojny. Faktem jest, że Japończycy przedsięwzięli go dobrowolnie, że nie poprzedziła go walka, którą mogła ich być zmusić do takiego ruchu. Rosyianie, jak wnoszą dotychczasowe depesze, sami byli zdziwieni tym ruchem.

Przypuszczać więc chyba należy, że Japończycy mają jakiś ukryty zamiar i pod pozorem cofania się przygotowują plan dalszej kampanji.

### Mobilizacja w Królestwie.

Rosya żąda obecnie nowego haraczu krwi także od ludności polskiej, której synowie już dotychczas wypełniali aż nadto licznie pułki, ginące na wschodzie Azji. Nowy carski ukaz ogłosił mobilizację w Królestwie a mianowicie: W gubernii warszawskiej powiaty: kutnowski, gostyński, włocławski i nieszawski. W gubernii płockiej powiaty: płocki, sierpecki, rypiński i lipnowski. W gubernii piotrkowskiej powiaty: noworadomski, częstochowski i będziński. W gubernii kieleckiej powiaty: kielecki, stopnicki, włoszczowski i pińczowski. W gubernii suwalskiej powiaty: suwalski, sajneński, kalwaryjski i marjampolski. W gubernii witebskiej powiaty: witebski, wielicki, horodocki, dźwiński, dryseński, lepelski, łuczński, newelski, połocki, rzeżycki i sobieżański. W gubernii kowieńskiej powiat nowoaleksandrowski. W gubernii mohylowskiej powiaty: mohylowski, bychowski, horecki, klimowiecki, mściłowski, sieński, czarusowski i czerykowski. W gubernii kijowskiej powiaty: kaniowski, radomyślański i humański. W gubernii wołyńskiej powiat owrucki. W gubernii podolskiej powiaty: bałcki, hajsyński, olhopolski i jampolski. W gubernii czernihowskiej powiaty: borzeński, głuchocki, królewiecki, nowogrodzko-siewierski, nowozybkowski i suraski. W gubernii besarabskiej powiat chocimski.

Z ogłoszeniem tej mobilizacji powiększyła się w niesłychany sposób liczba dezertów rosyjskich.

### Rozbój rosyjski na morzu.

Flota bałtycka zaraz po wypłynięciu na morze okazała swoje zbrojeckie bohaterstwo. Przepływając przez morze północne, napadła na bezbronne angielskie łodzie rybackie i kilka z nich strzałami zatopiła, przyczem kilku ludzi zostało zabitych lub utonęło.

Niezwykły ten wypadek opisują gazety angielskie następująco:

W nocy z 22 na 23 b. m. mniej więcej 160 angielskich łodzi rybackich, mimo burzliwych w tym dniu wiatrów, łowiło ryby w północnej części morza Niemieckiego. Część okrętów ukończyła już połów i załoga ich zajęta była sprawnianiem ryb, gdy nagle, około godziny pierwszej, ujrano zbliżające się wielkie okręty, które skierowały na łodzie rybackie swoje reflektory elektryczne, oświetlające przestrzeń bardzo szeroko, bo o średnicy 20 kilometrów. Rybacy wobec tego, stosownie do przepisów międzynarodowych, wywiesili natychmiast latarnie zielone, oznaczające statki rybackie. Po chwili podpłynęło ku nim kilka



mniejszych okrętów, jak się zdaje, torpelowców, które atoli, nie zamieniwszy z rybakami żadnych sygnałów, bezzwłocznie wróciły do wielkich okrętów. I wówczas stała się rzecz prosta strasna. Z pokładów tych okrętów błysnęły smugi ognia, rozległ się potężny huk i na pracujących spokojnie rybaków posypał się grad pocisków dziłowych. Ogień ten trwał rzekomo 20 minut.

Ugodzone pociskami statki rybackie, przepełnione zabitymi i rannymi, dawały na gwałt sygnały ratunkowe rakietami. Z okrętów rosyjskich nie spuszczone żadnej łodzi, nie zwracano najmniejszej uwagi na te znaki. Pozostawiając niešťęśliwych własnemu losowi popłynęły one dalej i wkrótce znikły w ciemnościach. Skutek strzałów był przerażający. Na pokładzie statku „Crane“ leżały dwa ciała z oderwanymi głowami. Były to trupy kapitana i jednego z marynarzy. Maszynista miał straskaną rękę a kilku innych mniej lub więcej ciężkie rany. Okręt „Mino“, zupełnie po-dzinrawiony i również pełen rannych, ledwie się trzymał nad wodą, a w podobnym położeniu znajdowało się jeszcze kilka statków.

To barbarzyństwo rosyjskie wywołało nie tylko w Anglii, ale w wszystkich cywilizowanych państwach ogromne oburzenie. Rosya tłumaczy się pomyłką wynikłą z ostrożności przed przypuszczalnymi zamachami, ale to jej usprawiedliwić nie potrafi. Będzie musiała dać Anglii pełną satysfakcję, a kto wie, czy wypadek ten nie pociągnie za sobą jeszcze poważniejszych następstw tj. zerwania stosunków dyplomatycznych między Rosją a Anglią.

## Korespondencje.

**Łazy.** W naszej gminie zawsze coś wre, mąci się i kipi. Oto odbyło się u nas poświęcenie nowej czeskiej szkoły, wybudowanej dla czechizacji tutejszego ludu polskiego po kilkuletniej zaciętej agitacji ze strony „przywędrowanych“ Czechów i kilku renegatów z p. Krzistkiem na czele. Pocieszającą jest jednak ta okoliczność, że tylko mały procent dzieci naszego polskiego ludu uczęszcza do tej szkoły, ponieważ lud śląski ma już pewne wyrobienie narodowe i pod względem uświadczenia tak narodowego jak i politycznego stoi znacznie wyżej od nieoświeconej ludności robotniczej pochodzącej z Galicji. I tu właśnie wśród tego nieoświeconego tłumu agitacja czeska święci największe swoje tryumfy na całym obszarze zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Czesi karmią się i zasilają tą ciemną masą, wykorzystując jej zależność ekonomiczną od przełożonych Czechów i uprawiają systematycznie politykę grabieży i złodziejstwa, bo kradną tysiące dusz ludu polskiego i wychowują je na wrogów własnego kraju, własnego narodu. Na szczęście jest to tylko stan wymuszony, stan przejściowy, i nienaturalny, który w miarę rozszerzania się oświaty skończyć się musi i spodziewamy się, że oświaty skończyć się musi i spodziewamy się, że dziś moralnie i politycznie udręczone masy sta-tę wkrótce czoło swoim gnębielom-i zabiorą z procentem odebrane im prawa ludzkie, prawa narodowe i polityczne! Oby te masy ludu robotniczego uświadcziły sobie ten okropny stan i poczuły siłę w swoich piersiach do obalenia i zgruchotania tego hańbiącego ich byt jarzma obcej niewoli. Nadmieniamy tutaj, że przy poświęceniu owej szkoły nasz sławny minister od pakunków kolejowych zdegradował się na zwykłego ministranta księdza Pospisila z Orłowej, bo zapewne ku niemałemu zgorszeniu katolików on jako ino-wierca wpakował się przy tej podniosłej czynności święcenia budowy tuż pod jego bok i z namaszczeniem chwycił złote słowa z ust tego kaptana, uświecającego w tej budowie miejsce grabieży narodowej i demoralizacji niewinnych dusz dzieci polskich jadłem obczyzny! Dziwimy się też nie mało, że i stary obywatel nasz, p. P. M. który dotąd stał wiernie na straży polskości, ostatnimi czasy wszedł pod komendę czy knratelę pp. Sz. i K. i zaczyna plamić swoje imię wysłgiwaniem się naszym wrogom i dawniej tak przez niego nienawidzonemu klerykalizmowi! Niechaj tych parę zwag wystarczy! — Na koniec odzywamy się do nowo upieczonego gospodźkiego Piegrzymka, żeby nadarmo nie wyzywał cierpliwości ludności polskiej jak wilka z lasu i nie podszywał się pod kozuch czeski, bo ten go naprawdę ogrzewać nie będzie, jeżeli lud polski odmówi mu poparcia. Póki był zwykłym kramarzem od pieprzu i wódki, to się zniżał do naszego ludu a teraz zgarnawszy kreski nasze pod pachę i zostawszy gospodźkim zaczyna się indyczyć i napinać. Niechajże pamięta

co mówi stare przysłowie, że przyjdzie kreska i na Matyska!

## Kronika.

**Manifestacyjne zgromadzenia ludowe** w sprawie stanowiska, jakie zajął sejm śląski wobec żądań ludu odbyły się w sobotę i w niedzielę dnia 22. i 23. bm. w Stonawie, w Łazach i w Orłowej. W Stonawie referował sprawę powszechnego prawa głosowania p. Reger redaktor „Robotnika śląskiego“, który wykazał krzywdę ludu z obecnej ordynacji wyborczej płynącą a w szczególności krzywdę ludu robotniczego na Śląsku a następnie przeszedł krytycznie przebieg dopiero co zamkniętej kadencji sejmowej, przyczem w szczególności zaznaczył nowy zamach na kieszeń robotniczą przez podwyższenie podatku od piwa. Sprawę uposzczenia ludu śląskiego pod względem kulturalnym sprawę paralelek słowiańskich w seminariach śląskich referował redaktor Mayer, który wzywał do zajęcia zasadniczego stanowiska wobec zakusów niemieckich i oświadczenia się za utrzymaniem seminarium polskiego w Cieszynie. — W Łazach i Orłowej referował również „o sejmie śląskim“ i „reformie wyborczej“ p. Reger, zaś o paralelkach słowiańskich redaktor Friedel, który nadto spowodował jednomyślną uchwałę następującej rezolucji: „Zgromadzenia ludowe odbyte d. 23. października 1904 domagają się założenia polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie i czeskiego w Opawie, oraz protestują przeciw zachowaniu się w sejmie śląskim większości niemieckiej w ogólności, zaś hr. Larischa i Dra. Koppa w szczególności, którzy tę czysto kulturalną sprawę wprowadzają na tory walki politycznej.“ — W zgromadzeniach tych wzięło udział kilkaset słuchaczy (500—800), wielu z nich przemawiało, co jest najlepszym wyrazem żywego zainteresowania się sprawami narodowymi i odczucia krzywdy, którą Sejm śląski wyrządził ludowi, nie chcąc debatować nad reformą obecnej ordynacji wyborczej. Tak te zgromadzenia jak i inne w bieżącym tygodniu w różnych miejscowościach Śląska odbyć się mające, są niejako pracą przygotowawczą do zwołania powszechnego wiecu ludowego w tych sprawach w Cieszynie.

**Paralelki słowiańskie** w seminariach śląskich nie schodzą z ust polityków austriackich. Referent komisji sejmowej poseł Pohl był w tej sprawie w Wiedniu, gdzie odbył dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu Drem Körberem. Według dotychczasowych pogłosek o wyniku tej konferencji, rząd jest podobno skłonny do zwinienia paralelek słowiańskich przy seminariach w Opawie i Cieszynie, natomiast ma zamiar założyć dwa osobne seminaria: polskie i czeskie, tylko wacha się jeszcze z wyborem miejsca. Niemieckie pisma podają przypuszczenie, że seminarium czeskie ma powstać w Klimkowicach a polskie w Polskiej Ostrawie. Jakkolwiek wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia, to przecież c. k. rząd raczy się wprzód zapytać, czy Polacy i Czesi zgodzą się na taki wybór, przed-siewzięty bez zasięgnięcia ich opinii.

**W sprawie polskiego seminarium nauczycielskiego** i w sprawie krzywd wyrządzonych przez Sejm ludowi śląskiemu odbędzie się w niedzielę d. 30. b. m. w gospodzie p. Józeфа Szramka na Sowińcu o godz. 3. po południu zgromadzenie ludowe. Czytelnicy, zjawcie się na to zgromadzenie jak najliczniej.

**Prokuratura państwa** cofnęła skargę wniesioną przez urząd policyjny we Fryszacie, odnoszącą się do owacyi urządzonej Friedlowi. A więc nawet dochodzeń nie zarządzono, co jest dowodem jak okrutnie zblamował się p. Skoczowski z jego „mądrymi“ doradcami.

**Dąbrowa.** Staraniem komitetu miejscowego oddziału „Jedności“ otwartą została we czwartek nbiegły szkoła dla analfabetów. Nanka będzie się udzielać w lokalu bndynku szkolnego. Dotychczas zgłosiło się 20 analfabetów. Szkoła pozostaje pod kierownictwem p. Kretschmanna, nanki zaś będą udzielać pp. Kotas i Gonsiorek.

**Skrzeczoń.** Kółko amatorskie „Jedności“ z Bugmina dworca i Pudłowa urządziło u nas 16. bm. u p. Lembergera przedstawienie amatorskie, na które zjawiała się znaczna ilość gości. Gra pp. amatorów była chwalebna, to też publiczność hucznymi oklaskami obdarzała grających.

**Karwina.** Po wielkich trudach i mozolach przystępujemy nareszcie do zawiązania Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. W tym

celu zwołujemy na niedzielę, dnia 6. listopada br. 1. Walne zgromadzenie „Sokoła“ o godz. 3. popołudniu u p. Hugona Sakrejdy z następującym programem:

1. Zagajenie.
  2. Wybór przewodniczącego zgromadzenia, zastępcy i sekretarza.
  3. Oznaczenie wpisowego i wpłat członków.
  4. Sprawa przystąpienia do „Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich“.
  5. Dowolne wnioski członków.
  6. Wybory prezesa, zastępcy i wydziałowych.
- Prosimy uprzejmie wszystkich tych, którzy dotąd zgłosili swoje przystąpienie do „Sokoła“, żeby na zgromadzenie to z pewnością przybyli, zaś do bratnich gniazd śląskich zwracamy się z uprzejmą prośbą, żeby dla dodania nam ochoty i otuchy raczyły wysłać umundurowanych druhów jako gości.

W ten sam dzień t. j. w niedzielę 6 listopada nrządza Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Karwinie w lokalnościach p. H. Sakrajdy przedstawienie teatralne połączone z zabawą taneczną. Odegrane zostaną dwie sztuki: 1. „Stryk przyjechał“ i 2. „Podejrzana osoba“. Początek o godz. 7 i pół wieczór. — Młody nasz „Sokół“ potrzebuje na początek pomocy materyjalnej, jeżeli ma żyć i rozwijać się a nie „istnieć tylko na papierze“, i dla tego wołamy do wszystkich współrodaków naszych ze Śląska: przybywajcie licznie na pierwsze publiczne przedstawienie, urządzone przez karwińskiego „Sokoła“! Czołem! *Komitet.*

**Czy warto służyć u hr. Larischa?** W dobrach hrabiowskich w Raju pracował przy wołach starszek imieniem Jan Szotek liczący już 74 lata. w służbie dworskiej zostający od 41 lat. W ostatnim czasie przeznaczono go do trochę lżejszej roboty, ponieważ ze względu na tak sędziwy wiek robot ciężkich wykonywać nie mógł. Kiedy jednak zarząd dóbr odebrał w swoje ręce p. Waniek, pokazał natychmiast jak się to robotników zasłużonych i wiernych wynagradza. Starcowi temu płacił on w ostatnim czasie po 15 ct. dziennie tak, że biedak nie chcąc na swoje stare lata brać do ręki kija żebraczego, który byłby mu z pewnością więcej dziennie przyniósł, w ciężkiej pracy żywił się tylko suchym chlebem, ponieważ na nie innego mu nie wystarczało. Zeszłego tygodnia zmieszono owego starca, żeby wyjechał z wołami do pola a ponieważ pracy tej podjąć się już nie mógł, wyrzucono go natychmiast z pracy. Taka zapłata spotkała staruszkę, który prawie za darmo przeszedł 41 lat pracował na korzyść rozpanoszonych kapitalistów. Pokażcie teraz czoła wy faryzeusze, którzy nieraz wyjeżdżacie do Solcy, aby się kłaniać i lizać ręce temu „dobrodziejowi“!

**Precz z tyranami!** Na szyb Jana i Karola w Karwinie przybyło dwóch nowych inżynierów, którzy są stanowczymi przeciwnikami zasady chrześcijańskiej: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego!“ Inżynier Hollain obciął robotnikom zarobki tak dalece, że teraz górnicy przy swej ciężkiej pracy będą musieli chyba snchy chleb jadać, bo na co innego dochody nie wystarczą. Na flecu 17. każe on pisać po  $\frac{3}{4}$  szychty na następujące fleki 55, 56, 57, 59, 60, 61, aczkolwiek pracują tam dobrzy robotnicy. W niektórych miejscach, gdzie płacono 90 hal. od wozu, płaci on po 65 i nawet po 58 halerzy. Za takie wynagrodzenie robotnicy pod żadnym warunkiem pracować przecie nie mogą. W kamieniu, gdzie płacono 14 K od knbikowego metra płaci on 7 koron a tym, którzy już mieli po 14 K zarobione, płacił po 2 K 40 h na szychtę. — Zapytujemy się, jakim prawem można łamać kontrakt obowiązujący? Niedawno temu był na szybie Jana komisarz górniczy, jednak bardzo skromnie zaciągał informacje i z pewnością nic nie wie o różnych krzywdach i nadużyciach, którym należy przecież kres położyć. Inżynier Hollain grozi górnikom nawet karą, jeżeli nie potrafią wydostać więcej węgla, nie zwracając uwagi na tę okoliczność, że groźba ta może być powodem katastrofy, boć przede-wszystkiem praca w kopalni wymaga szczególnej ostrożności. Niechżeby pan Hollain choć jedną szychtę sam kilofem przebił a wówczas z pewnością nie wymagałby od górników rzeczy niemożliwych. Drugi inżynier niejaki Stec powiedział przy ostatniej zaliczce kasyerowi, że trzeba karać tych, którzyby po wypłatę lub zaliczkę się spóźnili. A możeby tak ów „mądry“ inżynier wydał zarządzenie, żeby skonfiskowano wypłatę tym górnikom, którzy się po nią spóźnią. Jeżeli macie zamiar ludzi krzywdzić, toż zdzierajcie ich już ze skóry! Rzeczy takie dzieją się oczywiście w



kopalniach tego „hogobojnego“ Larischa, który na chwałę Boga Jezuitów do Karwinej sprowadził.

Jak wygląda sprawiedliwość tam, gdzie się ona wymierza? W cieszyńskim gmachu więziennym jest około 18 dozorców, z których sześciu należy do II. klasy awansowej. Dozorcy należący do klasy 4 i 3 muszą wychodzić z więziami do robót i z tego powodu przyznało ministerstwo owym dozorcóm po 1 K za obiad. Tego skromnego odszkodowania zazdrościli dozorczy wyżsi swoim młodszym kolegom i za pomocą wpływu substytutu i oficjała nalegano tak długo na dozorców młodszych, że ci chcąc uniknąć nieprzyjemności musieli się zgodzić na to, aby ową koronę na obiad dzielili się także dozorczy II. klasy, pobierający 1700 koron rocznie! Cheelibyśmy wiedzieć jakim prawem? Jak można w ogóle w cieszyńskim sądzie obwodowym służebników w taki sposób krzywdzić. Niektórzy pokrzywdzeni dozorczy protestowali już przeciw temu niesprawiedliwemu podziałowi, ale pan zarządca, który posiada w gmachu więziennym ogromne wpływy, odprawia każdego bardzo krótko. Było by pożądanem, aby dozorczy nie obawiali się tak bardzo zarządcy kryminału, ale żeby sprawę opisali wprost wyższemu sądowi krajowemu, skoro prezydium sądu obwodowego krzywdy tej usunąć nie chce. Dziś napisaliśmy, jak się krzywdzi dozorców sądowych w Cieszynie a w przyszłym nmerze napiszemy, jak się wyzyskuje więźniów.

„Na złodzieju czapka gore!“ Ułękli się Czesi naszej pracy narodowej na Śląsku i jak na „serdecznych braci“ przystało, wzywają w „Denniku Ostravskym“ do walki z Polakami, którzy zagrażają ich urojonym do ziemi śląskiej prawom. Najbardziej ich gniewa, że Pol. Ostrawa, jako dowód przynależności do Polski nosi „polską“ nazwę i pozazdrościwszy laurów hakatystom pruskim w walce z Polakami nawołują wprost do zmiany nazwy tej miejscowości. Znieść również nie mogą, że w polskiej gminie polski ksiądz mówi do ludności polskiej po polsku i żądają usunięcia ks. Milika z Pol. Ostrawy. — Wszystkie te wybryki „znakomitych“ znawców Śląska w guście pp. Policarów i podobnych robią tylko humorystyczne wrażenie, jeżeli nie są stwierdzeniem przysłowia: „Na złodzieju czapka gore...! Łydki ze strachu drżą tylko tym, którzy coś nieprawnie posiadają i czują, — że muszą to stracić...!

Na konferencji nauczycielskiej we Fryszacie zebrano na wniosek naszego kierownika szkoły p. A. Sikory 28 koron na rzecz utrzymania mego syna, za co wszystkim Szan. Ofiarodawcom w ogólności, zaś p. Sikorze w szczególności najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Maryanna Brachaczkowa.

**Nekrologia.** Dnia 24. bm. zmarł we Lwowie Apolinary Jaworski prezes koła polskiego w Wiedniu, poseł na Sejm krajowy i były minister dla Galicji. Zmarły był rzeczywistym kierownikiem polityki polskiej w parlamencie wiedeńskim a jako wytrawny dyplomata i przedstawiciel potężnego klubu w parlamencie w ostatnich latach wywierał silny wpływ na bieg spraw politycznych w Austrii. Należał do partii konserwatywnej, czyli „stańczykowskiej“ i jej imieniem stał zawsze na usługach rządu i dynastji. Pomimo podeszłego wieku (liczył lat 79) oddawał się wytrwale pracy politycznej i jeszcze dzień przed śmiercią był na posiedzeniu Sejmu.

Wszyscy wybitni politycy austriacy nadesłali rodzinie zmarłego depeşe kondolecyjne, cesarz polecił również wyrazić wyrazy współczucia. Pogrzeb, w którym wzięli udział dygnitarze wszystkich kategorii, ministrowie Hartel i Pięta, prezydent Rady państwa i przedstawiciele innych klubów parlamentarnych odbył się na koszt kraju.

Domniemanym następcą Jaworskiego na prezese koła polskiego jest poseł Bobrzyński b. wiceprezydent galic. Rady szkolnej znany klerykał albo hr. Wojciech Dzieduszyński ober-stańczyk. Kurs się zatem w Kole polskiem recte: szlacheckiem nie zmienia.

### Dary na cele narodowe.

Na podatek narodowy słożyli pp. Józef i Henryk Krótki z Piotrowic 2 korony.

Informacje dla płacących podatek narodowy. Każdy, kto zapłacił podatek narodowy ma otrzymać drukowany kwit z księgi sznurowej, opatrzone podpisem skarbnika komitetu albo delegata, na którego ręce pieniądze zostały. Na kwicie oprócz pieczętki „Komitetu wyko-

nawczego obrony kresów“ ma być odcisk pieczęci orzełka polskiego z podpisanym rokiem, za który podatek został zapłacony. Kwit bez takiego znaku jest nieważny. Delegaci zechcą zebraną kwotę odsyłać na dołączony do książki blokowej przekaz, względnie czek pocztowy wprost do Banku rolniczego w Pol. Ostrawie. Po wydawanie ksiąg sznurowych i odezw zgłaszać się należy do redakcji któregośkolwiek z pism polskich na Śląsku, albo do komitetu „Obrony kresów“ w Cieszynie.

Na fundusz Domu Polskiego we Fryszacie zebrano na weselu p. Leona Kurca z p. Maryą Wilczkówną w Miehałkowicach 8 kor., p. Józef Goryl w Karwinie 1 K 30 h.

Na sztandar „Sokoła“ we Fryszacie przesał na ręce moje Wiem. Pan Dyrektor Hilary Filasiewicz kwotę 10 kor. Szlachetnemu ofiarodawcy składam imieniem Towarzystwa serdeczne dzięki. Czołem! Stanisław Firla.

## Żądać

we własnym interesie

## prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

ca. 11/6

E 1957/4

6.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie filii dąbrowskiej tow. oszczęd. i zaliczek w Cieszynie, zastąpionej przez Dra. Jana Michejdę, adwokata w Cieszynie, odbędzie się

dnia 16. listopada 1904 o godz. 9. przedpoł.

w sądzie niżej podanym biuro liczba 7, sprzedaż realności chałupniczej l. 104 lwh. 186 w Orłowej.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 3.808 K. Najniższa cena wywołania, poniżej której sprzedaż się nie odbędzie, wynosi 2.538 K.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 8.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.

dnia 3. października 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

## Teodor Santarius,

introligator i handlarz papieru e. t. c.  
--- w Orłowej ---

oferuje swój wielki skład najlepszych kalendarzy, jakoteż kancjonałów katolickich i ewangelickich, modlitewników i wszystkich szkolnych książek, jakoteż wszelkie przybory do pisania i malowania we wielkim wyborze. Przyjmuje także książki do oprawy, które wykonuje po najtańszych cenach.

## Okieł starszych

większą ilość mam tanio do sprzedania.

D. Jan Šamalik, adwokat we Fryszacie.



### Z powodu przesiedlenia!

sprzedając

wszystkie towary o 50 %  
taniej jak zwykle, jako to  
zegarki kieszonkowe, srebrne  
i niklowe, zegary ściennie, bud-  
ziki, towary złote i srebrne,  
pierscionki, łańcuszki, krzyżki,  
broszki, pierścienie ślubne, kol-  
czyki itd.

Towary optyczne, okulary, owikiery,  
termometry, barometry itd.

Zegarki niklowe „Roskopf“ po 4 K.

J. Ebersson, zegarmistrz

16-? w Karwinie (przy aptece.)

Drukarnia, introligatornia,  
księgarnia

Birgus i Riedl

w Przywozie

poleca się do usług Szan. P. T.  
Publicznosci z miejsca i okolicy.

Ceny umiarkowane.

Pierwszorządny krajowy

SKŁAD WIN

firmy

2-?

J. Mehl w Bielsku

ul. Kolejowa l. 8.

Rok założenia 1866.

Posiada własne piwnice w Madzie  
— — — ad Tokaj. — — —

Poleca wina austriackie, węgierskie  
i zagraniczne od 44 h. począwszy.

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

Bachnera esencji czaju,

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki  
kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować.  
Bachnera esencja rumu służy do szybkiego przygotowania  
rumu.

Bachnera esencja octu

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości do-  
równuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

Bachnera esencja likieru

do przedkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alaszu,  
altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

M. Bachner w Dąbrowie Śląsk. austr.

1	flaszka esencji czaju 1 K,	duża flasza 2 K.
1	" " rumu 32 h, "	1 K.
1	" " octu 50 h, "	1 K.
1	" " likieru 32 h, "	1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze In-  
dowym we Fryszacie.

3-9.

## Ucznia

z domu porządnego przyjmie  
pod dogodnymi warunkami  
natychmiast.

Jan Prokop, majster szewski we Fryszacie.

Drukarnia Birgus i Riedl w Przywozie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**  
(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Zgromadzenia manifestacyjne!

W sprawie **seminarium nauczycielskiego** w celu podniesienia krzywd wyrządzonych nam przez sejm śląski zwołuje

**Towarzystwo „Ostrawica“**

następujące dalsze

**zgromadzenia publiczne:**

W **Polskiej Ostrawie**, dnia 6. listopada o godz. 2. popoł. w sali p. Goldfingera.

W **Michałkowicach**, dnia 6. listopada o godz. 5. popoł. w sali p. Engla.

W **Dąbrowej**, dnia 13. listopada o godz. 4. popoł. w gospodzie gminnej.

W **Rychwałdzie**, dnia 20. listopada o godz. 3½ popoł. „na Wójstwie“.

W **Raju**, dnia 20. listopada o godzinie 2. popoł.

W **Zebrzydowicach**, dnia 20. listopada o godz. 5. popoł.

W **Trzyńcu**, dnia 27. listopada o godz. 3. popoł.

Miejsce i czas ostatnich zgromadzeń ogłoszone zostaną później osobnymi plakatami.

Wzywamy wszystek lud śląski, aby na powyższe zebrania jak najliczniej się zjawiał, byśmy potężnym głosem zaprotestować mogli przeciw lekceważeniu praw i żądań uaszych.

## Ofiary carskiego mordu.

Już od samego początku wojny Rosyi z Japonią dochodziły wieści o dezercyi czyli uciekinierstwie żołnierzy rosyjskich za granicę, co wówczas jednak było sporadycznym wypadkiem, to teraz stało się przejawem żywiołowym, poniekąd regułą. Nawet pisma rosyjskie, które z początku fakt ten próbowały ukryć przed światem, obecnie zmuszone są wyjawiać smutną prawdę i stwierdzają urzędowo coraz liczniej występującą dezercyę żołnierzy powołanych na wojnę. A dochodzi ona ostatnimi czasy do wprost niebywałych rozmiarów. Uciekają już nie tylko prości żołnierze, ale oficerowie wyższych stopni i członkowie sztabu jeneralnego, uciekają nie pojedynczo, ale całymi oddziałami, częstokroć nie przebrani, ale z bronią i w moskiewskich mundurach. Niedawno przez Jarosław w Galicyi przejeżdżała cała sotnia kozaków na koniach, w pogranicznych powiatach wschodniej Galicyi przekradają się liczne oddziały piechoty.

Nie trudno zgadnąć co jest powodem tej niebywałej w dziejach wojennych dezercyi. Rząd carski jest najdoskonalszym wyrazem bezwzględnej ucisku i niewoli, wszystkie ludy w obrębie Rosyi mieszkające trzymają pod batem a jeśli prowadzi wojnę, to nie dla zdobycia lub rozszerzenia pogwałconych przez wroga praw lub swobody, ale z nieposkromionej chęci zaboru, cechującej wszystkie ludy dzikie i barbarzyńskie. Były już na świecie różne wojny, a choć wszystkie sprzeciwiają się zasadzie prawa i ludzkości, to

przecież narody nieraz ochotnie w nich przelewały swą krew, bo wiedziały że walczą o wolność, o wiarę, o język albo inne najdroższe im skarby. Ale w Rosyi wojna jest zawsze gwałtem, nie jest wynikiem woli ludu ale jedynie woli cara, który chciałby na coraz większe przestrzenie rozszerzyć swą despotyczną władzę a którego urzędnicy rozpanoszywszy się, gnębiłoby lud jeszcze więcej.

Taki podkład ma i obecna wojna na dalekim Wschodzie. Zazdrości Rosya rozrostowi kulturalnej Japonii, więc zdradzieckim podstępem wdarła się do Maudżuryi, do której nigdy żadnych praw nie miała, niedźwiedzią łapę położyła na cudzych ziemiach i miastach a teraz tysiące poddanych swych odrywa od ognisk rodzinnych i jako „mięso armatnie“ wysyła na drugi koniec świata, zmusza do krzywdzącej walki z broniącymi wolności swej Japończykami.

Więc też wśród wojsk rosyjskich rodzi się bunt i opór. Pytają sami siebie: — „za co mamy przelewać swą krew, za jaką przekłętą sprawę mamy cierpieć i ginąć, czyż niewolnikami jesteśmy, byśmy szli do mordu wbrew własnym przekonaniom i myślom?“ I nie chcąc stać się ślepem narządkiem zbrodni w rękach rządu carskiego, rzucają broń i uciekają za granicę, do krajów wolnych, gdzie mogą służyć społeczeństwu nie krwią przelewem ale rzetelną pracą pokojową i zasobem swej wiedzy.

Największa część dezertów rosyjskich ucieka do Austrii albo przez Austryę do Anglii i Ameryki. Unikają Niemiec, albowiem „kulturalne“ to państwo stało się w ostatnim czasie lokajem Rosyi i wbrew ustawom międzynarodowym wydaje zbiegów w ręce siepaczy rosyjskich. — Niektórzy starostowie galicyjscy dla przypodobania się Rosyi próbowali również tego „hańbiącego“ proceduru, naśladowali ich ciemni wójtowie kilku gmin, ale kara więzienna i ogólne oburzenie ludu odwołały ich już od dalszych tego rodzaju popisów.

Ucieczka żołnierzy rosyjskich z granic państwa rosyjskiego nie jest łatwą. Częstokroć muszą uciekać nagle, nie mają więc na dalszą podróż odpowiednich funduszy a przy przejściu granicy narażają nawet życie. W ostatnich dniach strażę pograniczną zastrzeliły kilkudziesięciu ludzi. To też w Krakowie i innych miastach potworzyły się komitety ratunkowe i informacyjne dla nieszczęśliwych zbiegów rosyjskich, bo obowiązkiem wypływającym wprost z uczucia ludzkości i sprawiedliwości jest nieść im pomoc i ułatwiać ucieczkę.

Dużo zbiegów przybyło już i w nasze strony, szukając pracy w Ostrawie morawskiej i innych ogniskach przemysłowych — spodziewać się należy że w krótkim czasie napłynie ich jeszcze więcej.

Jakże tedy mamy się wobec nich zachować? Nie chcemy radzić, ale zapytajmy się serc naszych i naszego sumienia narodowego.

Serce każe nam odczuć ogromną nędzę ich położenia a sumienie narodowe nam powie, że to przecież po największej części bracia nasi, Polacy z Królestwa, kędy w zeszłym miesiącu zmobilizowano kilkadziesiąt powiatów, zamieszkałych wyłącznie przez ludność polską.

Tym chyba zginąć nie damy! Nie poszli walczyć, bo sługami despotyzmu i przemocy być nie chcieli — a nie mieli innej drogi, tylko tułaczkę i

wygnanie. Uczcijmy tedy szlachetność ich myśli zrozumiejmy ich wyjątkowe nieszczęsne położenie, otworzmy dla nich ramiona i serca. Niech gdy przyjdą, poczuja się wśród nas istotnie braćmi, udzielajmy im chętnie w miarę sił pomocy materialnej lub moralnej. W ten sposób zaciśnie się węzeł między wszystkimi cierpiącymi niedolę i ucisk, wzmocnią się siły nasze i przyspieszymy „dla nich i dla nas“ świt jasnego dnia wolności!

## Co słyszać w Polsce?

**Zabór austriacki.**

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Uroczystość wypadła nader okazale. Hołd złożony największemu naszemu wierszczowi wskazuje, jak potężnie władza on duszami we wszystkich warstwach narodu. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele archikatedralnym, którego nawy wypełniły się tłumami publiczności. Byli tam reprezentanci wszystkich zaborów. Następnie udano się przed pomnik, gdzie nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemówił prof. Dr. Radziszewski, prezes komitetu budowy pomnika, następnie Dr. Małachowski imieniem miasta Lwowa, słuchacz politechniki Downarowicz imieniem młodzieży, poseł Bojko imieniem ludu i pan Hudec imieniem socjalnej demokracji. Wszystkie przemówienia stwierdzające wcielenie się ideałów Mickiewiczowskich w życie naszego społeczeństwa i wielką miłość narodu dla wieszcza, wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Najpiękniejszą była mowa pp. Downarowicza i Hudeca. Po przemówieniach rozpoczął się olbrzymi pochód przed pomnikiem i składanie wieńców u jego stóp. Na odgłos trąbki zakołysał się tłum i po chwili wyłonił się z niego olbrzymi, różnobarwny zwarty szereg, który zdawał się nie mieć końca. Czoło jego tworzył konny oddział Sokoła w urzech zastępach. W chwili, gdy przejeżdżali konni Sokoli z „czapką w lot“, pochyliły się sztandary sokole, czyniących przed pomnikiem honory delegatów Sokoła. Za związkiem sokolskim postępował związek straży pożarnych, seminarium nauczycielskie, młodzież szkół średnich w liczbie 6000, akademii, uniwersytet itd. itd. Minęło półtorej godziny a pochód ciągle poruszał się — stopy wieńców zwiększały się z każdą chwilą. Powstańcy z r. 1863 złożyli wieńiec z jodłowych gałązek, na szarfach którego widniał napis: „Walka o wolność, gdy raz się zaczyna, przechodzi z ojca dziedzictwem na syna“ — Adamowi Mickiewiczowi r. 1863. Nakoniec przeciągnął przed pomnikiem pochód partii socjalistycznej, która na czele niosła insygnia robotnicze. Deputacja złożyła u stóp pomnika olbrzymi wieńiec z cierni, a na czerwonych szarfach widniał napis: „Adamowi Mickiewiczowi — proletaryat z pod trzech zaborów“. Po południu przedelfowała przed pomnikiem młodzież wszystkich szkół lwowskich. Na uroczystość odsłonięcia nadeszły telegramy z całej Polski. Ze Śląska nadeszły: od redakcyi „Głosu ludu śląskiego“, od Towarzystwa „Ostrawica“, od dyrektora Winkowskiego, od Domu narodowego w Cieszyńcu, od polsk. Tow. pedagogicznego, od redakcyi „Przeglądu politycznego“ i „Miesięcznika pedagogicznego“. Nadto znany pracownik śląski p. Filasiewicz, dyrektor

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



Tow. oszczęd. i Zaliczek w Cieszynie wziął osobiście udział w obchodzie.

### Zabór pruski.

Wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego

w okręgu toruńsko-wąbrzesko-chełmińskim odbędą się prawdopodobnie na początku przyszłego roku. Rzeczą bowiem jest pewną, że mandat posła p. Brejskiego, mimo najusilniejszych zabiegów i starań ze strony Koła polskiego, zostanie przez parlament nieważnym.

Jak się dowiaduje „Gaz. Grudz.“, zamierza poseł Brejski złożyć swój mandat poselski, zanim tenże zostanie unieważniony; zamierza to uczynić w tym celu, aby się wybory mogły odbyć zimą, w czasie dla wyborców polskich najodpowiedniejszym i najkorzystniejszym.

### Kompromis przeciwko Polakom.

„Posener Neueste Nachrichten“ donoszą, że w sprawie wyborów uzupełniających do poznańskiej rady miejskiej (które odbędą się w końcu listopada) zawarło kompromis stronnictwo niemieckie ze stronnictwem wolnomyślnem — czyli Niemcy z żydami. Na zasadzie tego kompromisu, wszyscy Niemcy i żydzi staną wspólnie do walki w Polakami.

Nie dziwny się temu, bo żydzi zawsze stawali i stają po stronie mocniejszego. Jaka jednakże dla nas płynie stąd nauka, nie potrzebujemy chyba objaśniać.

### Zabór rosyjski.

#### Mobilizacja w Królestwie.

„Naprzód“ donosi, że ogłoszono w Sosnowcu mobilizację. W ostatnich dniach codzień kilkudziesięciu ludzi próbowało uciec przez granicę. Prawie wszystkich przychwycono a onegdaj zastrzelono kilku zbiegów podczas przechodzenia przez granicę. W samym Sosnowcu wynosi liczba rezerwistów około 5.000. Z fabryki Kulezyckiego powołanych jest 350 robotników, z innych fabryk w tym samym stosunku.

W niedzielę d. 30. z. m. 20 tysięcy ludzi odprowadzało rezerwistów w liczbie 5.000, odjeżdżających 6 pociągami. Burmistrza Kronenberga i popa z ikoną, którzy chcieli nspakować wzburzony tłum, wyrzucono z dworca. Dwie kobiety padły rażone udarem sercowym. Już przedtem jedna kobieta na samą wiadomość o konieczności wyjazdu męża na wojnę — umarła; zrozpaczony mąż zabił 3 dzieci. 99 ludzi przekradło się przez granicę, z tych 16 złapano; jednego z uciekających zastrzelono na granicy. W Dąbrowie Górniczej zburzono budynek gminny.

Z pięciu gubernij Królestwa Polskiego: warszawskiej, plockiej, kieleckiej, piotrkowskiej i suwalskiej, tymczasowo mobilizują po cztery powiaty. Do szeregu powołano nawet najstarszą rezerwę z r. 1886, ludzi w 40—42 roku życia. Mnóstwo rodzin pozbawionych ojców pozostaje w nędzy.

Zastój w przemysłowych okręgach wywołany mobilizacją wzrasta nieustannie.

## Wojna.

Sprawa ostatniego zbójckiego napadu floty bałtyckiej na bezbronnych rybaków angielskich z Hull jeszcze nie została ostatecznie załatwiona. Admirał rosyjski Roźdiestwienski nadesłał carowi relację, która właściwie niczego nie wyjaśnia a zawiera wiadomości bardzo zbliżone do kłamstw. Admirał powiada między innemi, że między łodziami rybackimi zauważono kilka torpedowców (prawdopodobnie japońskich) i gdy te na dany sygnał się nie cofnęły, rozpoczęto kano-nadę co uczyniłby każdy inny okręt wojenny. Jest to najoczywistej wymysł dla usprawiedliwienia zbrodniczego napadu, bo przesłuchiwanie rybaków angielscy zeznali, że żadnego torpedowca ani wogóle uzbrojonego okrętu obcej narodowości w bliskości nie widzieli i że obecność łodzi rybackich sygnalizowali zielonemi latarniami, żadna więc pomyłka miejsca mieć nie mogła. Więc też i rząd angielski nie zadowolnił się tą odpowiedzią, tem więcej iż stwierdzono, że rosyjska flota jeszcze przed wypadkiem w Hull, ostrzeliwała na morzu niemieckiem handlowy okręt szwedzki, który tylko szybką niecieczką uratował się przed katastrofą.

Dla zbadania sprawy ustanowiono więc sąd rozjemczy w Hadze, do którego powołano wyższych oficerów marynarki wszystkich narodowości a aż do wydania wyroku

### zatrzymano czterech oficerów rosyjskich

w hiszpańskim porcie Vigo, gdzie i okręty rosyjskie trzymano przez kilka dni. Anglia żąda przedewszystkiem

#### ukarania oficerów rosyjskich,

którzy dopuścili się gwałtu w Hull a ma możność wyegzekwowania wyroku, albowiem jej flota wojenna rozstawiona jest w różnych portach około których rosyjskie okręty muszą płynąć.

Załatwienie sporną drogą sądu rozjemczego w Hadze potrwa co najmniej 3 tygodnie. Przed sądem mają być powołani komendanci okrętów rosyjskich, z których padły strzały na łodzi rybackie.

Na terenie mandżurskim trwa dalej cisza, która staje się wprost zagadką dla europejskich fachowców wojskowych. Obie armie stoją niemal bezczynnie, lecz z bronią u nogi, gotowe każdej chwili do nowych morderczych zapasów. Cała ich akcja ogranicza się obecnie do wysyłania rekonesansów dla odkrycia jakiej słabej strony nieprzyjaciela i wyzyskania jej w celu wyrządzenia mu drobnej chociażby szkody. — Tę bezczynność tłumaczono dotąd obustronnem wyczerpaniem sił, brakiem amunicji, potrzebą ściągnięcia dalszych posiłków lub wreszcie chwilowemi przeszkodami atmosferycznymi. Dziś, po upływie dwóch tygodni od przerwania walki, te względy i przyczyny nie mogą już dostatecznie uzasadniać dziwnej tej sytuacji. Czas ten wystarczał przecież aż nadto do zaopatrzenia armii w wszelkie potrzebne do dalszej walki zapasy i środki, wystarczał do zastosowania się do nowych warunków atmosferycznych, a nie ulega wątpliwości, że zdołano już wypełnić świeżymi siłami, także znaczną część strat, poniesionych w szeregach.

Z wielu przypuszczeń, domysłów i kombinacji najprawdopodobnijszem więc jest, że położenie obecnie wytworzone zostało wyłącznie w zględami na Port Artura. Tak Kuropatkin jak i Ojama przekonali się już dowodnie, że z siłami, któreimi dziś rozporządzają, lub rozporządzać będą w najbliższym czasie, rozstrzygającego rezultatu osiągnąć nie zdołają. Nic więc na razie nie zmusza ich do dalszej walki, której jedynym wynikiem mogłoby być obecnie nowe znaczne, a równe niemal osłabienie obu armii. Kuropatkin przypuszcza atoli, że z chwilą, gdyby cofnął się za rzekę Hun, gdyby ustąpił z bezpośredniego sąsiedztwa armii japońskiej, marszałek Ojama zająłby pozycję, umożliwiającą mu obserwowanie Rosyan lub odparcie, ponownej ich ofensywy z połową obecnej armii, drugą zaś wysłałby pod Port Artura, celem przyspieszenia zdobycia twierdzy przed nadpłynięciem nowej floty rosyjskiej. I temu właśnie Kuropatkin przeszkodzić pragnie, trzymając w ciągłym szachu całą armię nieprzyjacielską. Z drugiej znow strony, znaczne opóźnienie, jakie wskutek zajęcia na morzu Niemieckiem nastąpiło w wyprawie rosyjskiej floty bałtyckiej, sprawia, że i marszałek Ojama nie na razie nie nagli do wykonania przypisywanego mu rzekomo przez Rosyan planu. Zanim flota rosyjska nadpłynie, armia oblegająca Port Artura może go pokonać, także bez znaczniejszej pomocy. — Pod tym względem wypadek na morzu Niemieckiem jest pośrednią znaczną korzyścią dla Japończyków.

Z Portu Artura dochodzą istotnie coraz niepomyślniejsze wieści. Jedna część miasta leży w gruzach, druga stoi w płomieniach a Japończycy nieznuzenie zajmują okoliczne wzgórza jedno za drugim. Z prywatnego źródła donoszą, że generał Stössel komendant twierdzy telegrafował miał do cara o rozpaczliwym swem położeniu słowami:

#### „Port Artura będzie moim grobem!“

co oznaczałoby, że położenie twierdzy jest istotnie beznadziejne.

Decydujących wypadków oczekiwać należy przed nastaniem zimy.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Dr Körber dla zdobycia zaufania ludów monarchii użył nowego środka a mianowicie odnowił skład ministerstwa. W miejsce ustępujących ministrów handlu (Spens-Bodena) i rolnictwa (hr. Giovanelliego) powołani zostali ludzie nowi i mało znani w świecie politycznym: na ministra handlu Dr. Kosel, a na ministra rolnictwa hr. Buquoy. Oprócz nich, dla uciszenia obstrnki-cy czeskiej zamianowany został ministrem dla Czech (które to stanowisko od dwóch lat było nieobsadzone) Dr. Randa, profesor uniwersytetu z Pragi, wybitny uczony czeski. Wątpić należy, czy

środek użyty przez Dr. Körbera wpłynie ostatecznie na zmianę zachwianych stosunków politycznych i parlamentarnych w państwie, nowi bowiem ministrowie nie mający żadnej wybitnej marki politycznej, będą tak samo podporą gabinetu urzędniczego jak i poprzedni, których pożegnaliśmy bez żalu.

**W Helsingsforsie** w Finlandyi toczy się obecnie proces przeciwko senatorowi i byłemu generałowi. Schaumanowi, ojcu sprawcy zamachu na gubernatora Finlandyi, słynnego satrapę Bobrikowa. Schaumanowi zarzucają na podstawie jakiegoś znalezionej u niego dokumentu, że za pośrednictwem tajnej organizacji stowarzyszeń strzeleckich usiłował wzbudzić w Finlandyi zbrojne powstanie przeciwko Rosji. Proces, który wyświełił stosunek rządu rosyjskiego do gnębionej Finlandyi budzi i poza granicami caratu powszechne zainteresowanie.

**Podróż pokoronacyjna.** Król serbski Piotr pierwszą wizytę po koronacji złożył księciu bułgarskiemu Ferdinandowi, który osobiście powitał go na dworcu w Sofii. Odwiedzinom tym przypisują nawiązanie ściślejszych stosunków między Serbią a Bułgarią.

## Korespondencye.

**Z Jasienicy.** (Budowa szkoły — wybory gminne, ślub, wiek sędziwy). W sprawie budowy szkoły zjechała do nas dnia 18. bm. z Bielska komisya pod przewodnictwem p. starosty, dla ostatecznego skonstruowania potrzeby budowy nowej szkoły, tudzież oglądnięcia placu pod budowę. W Jasienicy istnieją dwie szkoły publiczne, każda o dwu klasach. Do szkoły I. od trzech lat w nowym budynku szkolnym umieszczonej, uczęszczają dzieci katolickie, do szkoły II. ewangelickie. Szkoła II. ma przeszło 200 dzieci uczęszczających, jest więc przepełniona, mieści się w starym budynku szkolnym o klasach szczytych i pod każdym względem niedogodnych, nie mówiąc już o zanadto ciasnych izdebkach, w których nauczyciele z rodzinami tłoczy się muszą. Już przed trzema laty władza szkolna nakazała, aby szkołę II. na trzy klasy rozszerzono, względnie postawiono nową, ale sprawa aż dotąd się przewlekła. Dziś dopiero komisya zeznała, że stary budynek szkolny na trzyklasową szkołę przerobić się nie da, że zatem konieczność wypada postawić uowy. Starą szkołę ma się natomiast przebudować na mieszkania dla nauczycieli. Gmina zamyśla się postarać, aby w nowym budynku szkolnym już i na czwartą klasę miejsce obmyślono, by w razie potrzeby w przyszłości nie powodować nowych kosztów. W komisji poruszono też sprawę połączenia obu tutejszych szkół. Połączenie takowe już przed laty władze szkolne doradzały, wydział gminny je uchwalił, lecz z pewnej strony stawiano przeszkody i połączenie nie przyszło do skutku. Dziś więcej głosów odzywa się za połączeniem. A bo też prosty rozum pojmie, że uczeń z pięcioklasowej szkoły więcej wyniesie wiadomości, niż ze szkoły dwuklasowej, a jeżeli dawniej człowiekowi jaka taka nauka wystarczyć mogła, to dziś i rolnik i rzemieślnik i robotnik przychodzi do przekonania, że im więcej posiada wiedzy i nanki, tem może dalej postąpić i lepszy sobie byt zapewnić. Gospodarze dziś więcej niż dawniej starają się o to, aby nankę swoich dzieci w szkołach miejskich uzupełnić, a ojciec, któremu trudno w mieście utrzymać dziecko, wołałby gdyby w miejscowej szkole znalazło odpowiednie przygotowanie do wyższej nauki. Dyrektor tutejszej fabryki mebli p. Redlich, będąc obecnym przy obradowaniu nad budową szkoły, oświadczył się stanowczo w imieniu firmy nie tylko za budową, ale szczególnie za połączeniem obydwóch szkół, uznając w tem korzyść dla robotników.

— W przeszłym miesiącu przeprowadzone zostały tutaj wybory gminne. Wybrani zostali z III. koła: Zender Jerzy, Michnik Jan, Mendroch Andrzej, Król Paweł; — z II. koła: Tyrna Jerzy, Kleber Jan, Macura Jan. Gruska Jerzy; — z I. koła: Grzes Henryk, Simachowicz Otto, Niesyt Józef i Łukas Paweł młodszy. W skład Wydziału wchodzi także z głosem wiralnym zastępca tutejszej fabryki mebli. Na wójta wybrano p. Jerzego Zendra, na radców pp. Jerzego Gruszkę i Pawła Króla. Z wybranych na członków Wydziału jest 9 siedlaków, 1 nauczyciel, 1 właściciel garbarni i 1 gospodźki. Trzecie koło nie wybrało nikogo z pomiędzy siebie. Nowy Wydział będzie miał wiele ważnych prac do wykonania a przedewszystkiem budowę szkoły, która ma się



rozpocząć już w przyszłym roku. Oby dzieło to z ochotą rozpoczęte, z wytrwałością prowadzone i szczęśliwie dokończonym zostało! Piękna szkoła, to chlubne świadectwo dla gminy. Szczęść Boże! W sobotę minioną odbył się w tutejszym kościele ślub p. Borkowskiego, nauczyciela nowo powstałej szkoły w Kisielowie, z panną Julią Gruszkówną, córką p. Jerzego Gruszki, rolnika tutejszego. — Przed dwoma tygodniami pochowany został tutaj starzec 90 letni, Paweł König, wymownik charyzmatyczny, który do niedawna krzepkiem się cieszył zdrowiem. Jeszcze w przeszłym roku widać go było pracującego z kosą w ręku.

**Z Góleszowa.** Przed dwoma tygodniami opuścił naszą wioskę nauczyciel p. Jerzy Borkowski, otrzymawszy posadę przy nowej szkole w Kisielowie. Żegnaliśmy go z żalem, ponieważ p. Borkowski zyskał tu sobie powszechną miłość i szacunek przez sumienną i szczerą pracę tak w szkole jak i poza szkołą. Dzieci miały w nim prawdziwego ojca a szkoła przez jego działalność znacznie się podniosła. Przyprowadził on do porządku inwentarz szkolny, założył ogród przy szkole i na każdym kroku dbał o dobro powierzzonego sobie zakładu. Góleszowski oddział „Jedności“ do którego wydziału należał p. Borkowski urządził d. 10 z. m. wieczorek pożegnalny, na którym sekretarz Jedności p. K. Palarczyk w dłuższym przemówieniu podniósł zasługi p. Borkowskiego dla naszej gminy i serdecznymi słowy go pożegnał. P. Borkowski podziękował za okazaną życzliwość i prosił o zachowanie jej i nadal. Podczas wieczorku zebrano składkę na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

**Mar. Góry.** Czytelnia nasza rozpoczęła szereg odczytów popularnych. Pierwszy wygłosiła w niedzielę d. 28. bm. pna. Marya Bobrzyńska nauczycielka szkoły polskiej z Mor. Ostrawy na temat: „Słowiańszczyzna jako kolebka Polki“. Prelegentka w pięknej i przystępnej formie opowiedziała rozwój pierwszych szczepów słowiańskich i bajeczne dzieje naszej Ojczyzny, wreszcie zaznaczyła dziejową ważność ludu jako najznakomitszej i najpotężniejszej części składowej każdego narodu. Pna. Bobrzyńska przyrzekła wygłosić tu jeszcze kilka odczytów z dziejów Polski.

— W niedzielę dnia 23. października bm. odbyło się tu walne zgromadzenie członków tutejszej Czytelni. Prezes p. Dziewulski zagaił posiedzenie i oznajmił, że zostało zwołane głównie w celu wyboru nowego Zarządu i złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności. Następnie sekretarz p. Hełpa naucz. z Mor. Ostrawy w swoim przemówieniu zachęcał członków do jedności i zgody w Towarzystwie, przedstawił zgromadzonemu, że tylko oświata i wiedza zdobędą sobie lepszy kawałek chleba, że T. S. L. pracuje bardzo wiele około podniesienia oświaty ludu, więc należy je usilnie popierać. Wzywał równocześnie, aby Polacy należeli tylko do polskich towarzystw, a nie do obcych. Następnie zabierali głos w różnych sprawach pp. Bobrzyńska, Malik, Latosiński, Dziewulski, Michalik i Thiel. Stan kasy przedstawił prezes w ten sposób: Od stycznia br. do bieżącej chwili dochód wynosi 645 K 80 h., a rozchód 640 K 23 h. Sprawozdanie z wypożyczalni książek złożył bibliotekarz p. Michalik, jak następuje: Czytelnia posiada 403 tomy, czytelników jest 140, wypożyczono do 3 lipca br. 1408 tomów, za ubiegły kwartał wypożyczono 373 tomów, obecnie znajduje się w rękach czytelników 129 książek. Wreszcie odbyło się tajne głosowanie na członków zarządu, a większością głosów zostali wybrani następujący członkowie: pp. Dziewulski, Hełpa, Demczak, Thiel, Motyka, Michalik, Latosiński. Zarząd ukonstytuuje się później.

## Kronika

Gminie frysztańskiej zezwolił sejm krajowy na pobieranie osobnego podatku od właścicieli koni i bydła. Będzie to nowe jarzmo dla osób, zajmujących się gospodarstwem. „Błogie uszczęśliwienie“ przez obecny wydział spotyka obywateli na każdym kroku. Oto najświeższy kwiatek: Kupiec Steuer, który wykonuje koncesję od p. Molitora, chciał takową odkupić z tem zobowiązaniem, że będzie p. Molitorowi płacił 24 K miesięcznie i złoży mu 2000 koron odstępnego. Burmistrz dał słowo, że ze względu na powyższe warunki przeniesienie to znajdzie poparcie w radzie gminnej, kiedy jednak sprawa ta przyszła na porządek dzienny, natrafiła na opór ze strony całego wydziału, pomimo tego, że

przeniesienie to byłoby dla gminy jako takiej korzystne. P. Molitor pobiera bowiem wsparcie z kasy ubogiej i gdyby przeniesienie to przyszło do skutku, posiadałby p. Molitor oprócz 2000 koron gotówki miesięcznej dochód 24 koron. Gmina mogłaby to wsparcie, które dziś p. Molitorowi płaci, obrócić dla innej nbożej osoby, których we Frysztaście jest bardzo wiele, ale cóż to obchodzić może p. Stankusza i jego ślepych zwolenników, że gmina na tej sprawie mogłaby skorzystać, skoro chodzi tu o konkurencję — o jego własny interes. — Myśmy byli zdania, że mieszczanie wybierali wydziałowych w tym celu, aby ci pracowali dla dobra ogółu miasta, a tymczasem oni pracują dla dobra gospody Stankuszowej. Szkoda, że takim obrońcom naganiacze po wyborach z moździerzy parę razy nie wystrzelili! Tego tylko brakowało.

**Orłowa.** O zachowaniu się aptekarza Eisenberga wobec spokojnych przechodniów dochodzą nas coraz to nowe szczegóły. Kilka dni po obeldze rzuconej przez p. Eisenberga na tutejszych nauczycieli polskich, przechodził nauczyciel p. Siwy około apteki. — Aptekarz nagle wyskoczywszy z apteki, zakrzyknął do niego po niemiecku: Dzień dobry, panie nauczyciel! Pan Siwy odpowiedział spokojnie: Dzień dobry, panie aptekarz! Rozżłoszczony tą odpowiedzią zawołał Eisenberg z całej siły: Czekajcie — ja już was rektorowi moresu nauczę! Wszak wy znowu do mnie przyjdziecie i będziecie żebrać o dodatki gminne. Wy nawet pozdrowić nie umiecie, i. t. d. W podobny sposób zaczepił Eisenberg również i nauczyciela Sikorę. Najciekawsze jest to, iż p. Eisenberg jest członkiem miejscowej Rady Szkolnej a więc zobowiązał się popierać dążenia szkoły ludowej. Zaznaczyć trzeba również iż w obu wypadkach przechodziły koło apteki dzieci szkolne, które wykrzykom p. Eisenberga się przysłuchiwały. Jeżeli p. Eisenberg nie złoży dobrowolnie godności członka miejscowej Rady Szkolnej, to ogół nauczycieli zmusi go do tego.

**Jacy oni sprytni!** W Karwinie znajduje się zaledwie kilkunastu Czechów, ale ci już założyli w gospodzie Humla „Čtenarską besedu“, aby z tego ogniska rozwijać dalej na wschód Śląska czeską propagandę. Dla tych kilkunastu Czechów trdną jest jednak praca, bo chcąc urządzić zabawę lub przedstawienie, nie mają dostatecznej liczby publiczności i dlatego przyszli oni na pomysł prawdziwie zdradziecki. — Zaprosili oni wydział Koła Tow. Szkoły Ludowej i „Jedności“, stawiając propozycję, ażeby stowarzyszenia polskie z czeskim solidarnie pracowały i nawzajem się nie zwalczały, gdyż z tego miałoby tylko Niemcy korzystać. Jest to zasada zupełnie słuszną, jednak po bliższem zaobserbowaniu miejscowych stosunków przychodzimy do przekonania, że w tym postępku Czechów kryje się podstęp, zrećnie przykryty płaszczem obrony interesów słowiańskich. Tych kilkunastu Czechów w Karwinie zajmować może dwojakie stanowisko: albo chcą oni zasadniczo zwalczać Niemców jak się przewodniczący Besedy wobec Polaków wyraził, albo też chcą zakorzenić się w Karwinie, aby w ten sposób rozszerzać dalej na wschód fantastyczne „Królestwo Czeskie“. Udają oni wprawdzie, jakoby stali na stanowisku pierwszym, natomiast mamy dowody, że chodzi im o stanowisko drugie. Gdyby bowiem rozchodziło się o zwalczanie Niemców, toby Czesi powinni byli wspierać pracę stowarzyszeń polskich i robotników Polaków na sztybach po ludzku traktować a tymczasem co się dzieje? Czescy inżynierowie przesładają tych robotników i nawet dozorców Polaków, którzy należą do stowarzyszeń polskich a stygają p. Dziewońskiego zmusili do wystąpienia z wydziału „Jedności“, która dla tych panów czeskich bardziej jest solą w oku aniżeli „Nordmark“ niemiecki. Tak samo umniejszają oni zarobek robotnikom Polakom w sposób niesłychany, bo chcieliby się pozbyć Polaków, aby na szyby Karwińskie dostać Czechów! Te okoliczności dosyć jasno oświełają zakulisową robotę Czechów. Zastanówmy się np. nad tym faktem: P. Chudomel może być przewodniczącym czeskiej besedy natomiast p. Dziewońskiemu we wydziale stowarzyszenia polskiego być nie wolno! I pomimo tego mają oni śmiałość podnoszenia hasła wspólnej pracy i braterstwa. Oj, faryzeusze, zdemijcie wpród maskę z własnych twarzy, przez którą już dziś przeziiera wasz zamiar, iż chcecie pomiędzy ludnością polską pod płaszczem zgody wyrobić sobie wpływy, — chcecie ludność karwińską na tej drodze nauczyć czeskich komedijek, czeskich piosenek a w końcu czeskich tańców a w ten sposób zaprowadzić w Karwinie te same stosunki, jakie dzięki nieświa-

domości ludu polskiego mamy dzisiaj w Dąbrowie lub w innych polskich gminach.

**Dolna Leszna.** „Trzymać język za zębami, to jest cnota nad cnotami“. Tak mówi dawne nasze przysłowie, jednak znajduje ono bardzo mało zwolenników a zwłaszcza pomiędzy kobietami. Jedność nasza urządziła w lokalu p. Sikory gospodarskiego w Dolnej Lesznej przedstawienie amatorskie i ćwiczenia śpiewackie, w których biorą udział panienki z okolicy. Otóż lichy zrządziło, że obok naszego lokalu mieszka pewna kobieta, która dawniej nosiła strój wiejski a obecnie aby ukryć swoje pochodzenie, którem raczej szczyścić się powinna, przywdziała szmaty miejskie. Kobieta ta ze swoją niewyparzoną buzią zaczyna wygadywać zwłaszcza podczas ćwiczeń śpiewowych na nasze panienki brutalnymi słowami jak np. Znowu tam wyją te sowy jak psy itd. Jeżeli ta „paniczka“, której nazwisko podobnie brzmi jak „Herliczka“, nie chce słyszeć tego „wycia“ niech sobie swoje długie uszy zapieczętuje smołą i niech nie wtrąca swojego nosa, gdzie nie dała jeszcze grosza. Spodziewamy się, że się to więcej nie powtórzy, bo bylibyśmy zmuszeni innych środków użyć, aby niewczesnej gadatliwości kres położyć.

*Jeden z naszych.*

**Ładny porządek istnieje w gminie Zabłociu.** Miał już rok od wyborów, a burmistrz nie miał jeszcze czasu przedłożyć rachunków gminnych, a przebąkują ludzie, że rachunki te coś grubo się nie zgadzają. P. Nowotny ze Skrzeczonia pomagał już dziury łątać, ale jakoś i ta łatanina na nic się nie zdała. — P. Łamza z Waszycą przyszli więc na znakomity pomysł i rozgłaszają, jakoby przyczyną tych nieporządków był pan F. Kika, który już dawno umarł. Wprawdzie zmarły człowiek bronić się nie będzie przed ich zarzutami, ale niech się pp. Ł. i W. mają na baczności, bo i krewni mają prawo w obronie spotwarzanego nieboszczyka sędownie wystąpić. Teraz p. Łamza zmienia nawet swoje stanowisko narodowe i powiada, że wszystkie „spolki“ ze swojej gospody na łeb wyrzuci. Czesi — jak widać — mają „silne“ filary w Zabłociu, skoro taki jeden filar potrafi wszystkim czeskim „spolkom“ koniec położyć.

**Więźniowie pracują a dozorczy biorą pieniądze.** Fabrykant mebli p. Kohn w Cieszynie nie tylko, że wyzyskuje swoich robotników płacąc im na dobę po 60 ct., ale krzywdzi ich jeszcze więcej w ten sposób, że część roboty oddaje do zakładu więziennego gdzie więźniowie prawie za darmo dla niego pracują i wytwarzają szkodliwą konkurencję względem robotników fabrycznych, przymierających mimo ciężkiej pracy głodem. W kryminalne więźniowie muszą np. nogi do krzesel giętych szlifować a następnie politurować. Jeżeli więzień jest zdolny, to przez cały dzień pracy potrafi oszlifować 100 nóg za co otrzymuje pół bochenka małego chleba, wartości około 8 ct. Do prędkiej roboty pogania więźniów zastępca zarządcy, któremu fabryka Kohna płaci miesięcznie 30 K. honorarium. Przydzielony mu do pomocy starszy dozorca otrzymuje oprócz tego 16 K. miesięcznie. Fabryka Kohna posiada patentowany sposób nabywania tanich sił roboczych i tej okoliczności przypisać należy niebywałe nigdzie indziej wyzyskiwanie robotników fabrycznych. Zakład więzienny dostarcza również fabrykantowi Matterowi taniego robotnika, gdyż płaci on od więźnia 1 koronę dziennie, zaś więzień otrzymuje z tego zaledwie 20 h. Pomimo tak lichego wynagrodzenia przeżywa jeszcze i łaje więźniów tak dozorca jak i sam fabrykant, gdy ustają w pracy, która przy lichem odżywianiu osłabia ich zupełnie. Fabrykant Matter posuwa się w swej bezwzględności nawet tak daleko, że denuncjuje przed zarządcą tych dozorców, którzy z więźniami obchodzą się po ludzku i do wyteżającej pracy dosyć ostro ich nie naganiają. Rozumiemy, że więźniom pracy dostarczyć trzeba, ale niechże oddane im zostaną takie roboty, aby ludu pracującego z Cieszyna i okolicy nie pozbawiano chleba a jeżeli już robotnikom pracę odbierają, to niechaj wynagrodzenie za nią będzie tak wysokie, aby robotnikom nie wytwarzało krzywdzącej konkurencji.

**Lud nasz podnosi głos protestu.** Na zgromadzeniu manifestacyjnym, zwołanem zeszłej niedzieli w Karwinie na Sowińcu było obecnych przeszło 400 słuchaczy. Tak o sprawie seminarium jakoteż o sprawie powszechnego prawa głosowania i podwyższeniu podatku od piwa referował p. Friedel. Uchwaloną została jednogłośnie rezolucja, domagająca się założenia osobnego polskiego seminarium w Cieszynie i protestująca przeciw



intrygom Niemców a szczególnie hr. Larischa i Dra. Koppa, którzy tę czysto kulturalną sprawę traktują jako kwestię politycznej natury. Referent ostro wystąpił przedewszystkiem przeciw wrogiemu dla nas zachowaniu się kardynała Koppa a huczne okrzyki na sali: „Precz z Prusakami!“ były wymownym dowodem, że przemówił do przekonania słuchaczy. I istotnie hasło „Precz z Prusakami!“ powinno rozbrzmieć po całym Śląsku, aby Dr. Kopp poznał, że nie wolno mu wtrącać nosa do cudzych spraw, a już jako „naszemu“ arcybiskupowi nie wypada mu występować przeciwko kulturalnym potrzebom własnych owieczek. Między te czasy, kiedy owce słuchały nawet złych pasterzy!

**Ostrawa morawska.** W Domu polskim związał się na nowo chór robotniczy. Zapisywać się można u nauczyciela p. Kojzara. Nauki śpiewu udzielać się będzie bezpłatnie.

**Ostrawa polska.** Mile przepędziłyśmy tu niedzielę d. 28. bm. W lokalu Czytelni Koła Tow. szk. lud. wygłosił nauczyciel naszej szkoły polskiej p. Wiśniewski nader zajmujący odczyt „O wulkanach“. Po odczycie rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos liczni uczestnicy, wreszcie wyrażono prelegentowi podziękowanie.

**Kuryerek bibliograficzny.** Księgarnia p. f. „Stella“ w Cieszynie ul. Prutka 15 ma na składzie i poleca następujące książki: 1. Ks. Kneipp, Moje leczenie wodą. Cena egz. opr. K 3'80, z przes. K 4'05. 2. Pollak, Podręcznik leczniczy dla użytku gmin, księży, naucz. majstrów i t. d. Cena K 1'60, z przes. K 1'80. 3. E. Cenar, Gry i zabawy ruchowe. Cena K 4'50, z przes. K 4'75. 4. C. Bogucka, Ćwiczenia stylistyczne we wzorach i tematach, stopień I. i II. Cena każdej części K 1'85, z przes. K 2'10. 5. M. Baranowski, Pedagogika. Cena K 2'—, z przes. K 2'25. 6. Z kim się łączyć w małżeństwo. Cena 60 h, z przes. 75 h. 7. Zakon małżeństwa. Cena K 1'80, z przes. K 2'05. 8. Dr. M. Pańkowski, Zwierzę domowe w stanie zdrowym i chorym. Cena K 6'—, z przes. K 6'35. 9. A. Gliński, Stylistyka polska. Podręcznik dydaktyczny. do nauki jęz. pol. Cena K 3'40, z przes. K 3'75. (Ciąg dalszy nast.)

### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na szkoły polskie na r. 1904 zapłacili w dalszym ciągu pp.: Jan Kotas z Dąbrowej, Antoni Pachuta, Adolf Huppert z Mor. Ostrawy.



**Okien starszych** większą ilość mam tanio do sprzedania.

Dr. Jan Šamalik, adwokat we Frysztacie.



E 2116/4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie firmy Zygmunta Langfeldera & brata w Bielsku zastąpionego przez p. Henryka Giełdanowskiego, c. k. notaryusza we Frysztacie odbędzie się

**dnia 7. grudnia 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym biuro liczba 7, sprzedaż 1/6 ndziału gruntu chałupniczego l. 48 w Karwinie lwh. 34.

Sprzedać się mająca część realności oszacowaną jest na 2525 K 50 h.

Najniższa cena wywołania, wynosi 1262 K. 75 h. poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 17. października 1904.

1—1 Hoffmann m. p.

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

**Bachnera esencyi czaju,**

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencja rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

**Bachnera esencja octu**

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości do równuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

**Bachnera esencja likieru**

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alasznu, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

**M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.**

1 flaszka esencyi czaju 1 K, duża flaszka 2 K,

1 „ „ rumu 32 h, „ „ 1 K,

1 „ „ octu 50 h, „ „ 1 K,

1 „ „ likieru 32 h, „ „ 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Frysztacie.

4—9.

E. 1927/4

7.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Antoniego Adamka, rolnika w Błędowicach średnich zastąpionego przez Dra Wojciecha Mayera, adwokata we Frysztacie odbędzie się

**dnia 30. listopada 1904 o godz. 9. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym l. 7, sprzedaż 1) realności l. 263 w Stonawie lwh. 227 wraz z inwentarzem składającym się z 1. świni i 2) gruntu lwh. 251 w Stonawie.

Sprzedać się mające realności oszacowane są ad 1) 9497 K 50 h. inwentarz na 60 K. zaś ad 2) na 41 K 62 h.

Najniższa cena wywołania poniżej której realność sprzedaną być nie może wynosi ad 1) 4778 K 75 h. ad 2) 27 K 75 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 17. października 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

E. 1656/4

6

## Edykt sprzedaży.

Nazlecenie cieszyńskiego banku ludowego, zastąpionego przez Dra Leop. Drösslera, adwokata w Cieszynie, odbędzie się

**dnia 30. listopada 1904 o godz. 10. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro l. 7, sprzedaż I. realności l. 180 w Stonawie lwh. 119 i inwentarza składającego się z 1 wozu ciężarowego starego bez desek, 1 starego pług i 23 ostropców i II. gruntu VII. w Stonawie lwh. 150.

Sprzedać się mające realności oszacowaną są ad I) na 15267 K 43 h. inwentarz na 25 K 60 h. ad II) na 1466 K 66 h.

Najniższa cena wywołania wynosi ad I) 10195 K 34 h. i ad II) na 977 K 78 h. poniżej których realność ta sprzedaną być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**  
dnia 17. października 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

**Drukarnia, introligatorka, księgarnia**

**Birgus i Riedl**

o w Przywozie

poleca się do usług Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy.

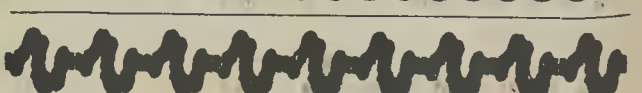
Ceny umiarkowane.

## Budynek murowany

Kryty papą, mieszczący 4 pokoje, piwnicę i chlew położony przy drodze gminnej, odpowiedni dla rzemieślnika jest wraz ze zagrodą z wolnej ręki

do sprzedania

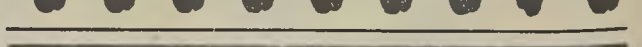
Blizszych wiadomości udzieli Mateusz Fajkosz we Frysztacie na dolnem przedmieściu l. 243. 1—1





**Z powodu przesiedlenia!**  
sprzedaję  
wazystkie towary o 50 %  
taniej jak zwykle, jako to  
zegarki kieszonkowe, srebrne  
i niklowe, zegary ściennie, bud-  
ziki, towary złote i srebrne,  
pierścionki, łańcuszki, krzyżyki,  
broszki, pierścienie ślubne, kol-  
czyki itd.  
Towary optyczne, okulary, cwikiery,  
termometry, barometry itd.

**Zegarki niklowe „Roskopf“ po 4 K.**  
**J. Eberson, zegarmistrz**  
17—? w Karwinie (przy aptece.)



**Teodor Santarius,** introligator i handlarz papieru e. t. c.  
--- w Orłowej ---  
oferuje swój wielki skład najlepszych kalendarzy, jakoteż kancjonałów katolickich i ewangelickich, modlitewników i wszystkich szkolnych książek, jakoteż wszelakie przybory do pisania i malowania we wielkim wyborze. Przyjmuje także książki do oprawy, które wykonuje po najtańszych cenach.  
2—4.



Pierwszorządny krajowy

**SKŁAD WIN**

firmy 3—?

**J. Mehl w Bielsku**

● ● ul. Kolejowa l. 8. ● ●

Rok założenia 1866.

Posiada własne piwnice w Madzie  
— — — ad Tokaj. — — —

Poleca wina austriackie, węgierskie  
i zagraniczne od 44 h. począwszy.

**Ucznia** z domu porządnego przyjmę pod dogodnymi warunkami natychmiast.

**Jan Prokop,** majster szewski we Frysztacie. 4—4



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:  
Rocznie . . . 5 K 20 h  
Półrocznie . . . 2 K 60 h  
Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h  
Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

## OGŁOSZENIA

(inseraty)  
przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

**Pokłosie sejmowe.**

**Skonfiskowano!**

**Skonfiskowano!**

## Wojna.

Po tylokrotnych zawodnych zapowiedziach teraz naprawdę zdają się nadchodzić ostatnie dni portu Artura.

Dotychczas zdobyli Japończycy tylko zewnętrzne forty okalające twierdzę pierścieniem na 8—12 kilometrów szerokim, obecnie jednak dobierają się już do wewnętrznych obwarowań a w zwycięskim pochodzie tak się zbliżyli, iż ogniem swych dział niszczą samo centrum miasta. To też port Artura przedstawia obecnie wielką kupę gruzów, pożar wzniecony granatami nieprzyjacielskimi wybucha raz w tem, raz w owem miejscu a nieliczni mieszkańcy chronią się do większych rządowych budynków. Generał Stössel przeniósł również swoje mieszkanie do bezpieczniejszej części miasta, albowiem nawniejszą jego siedzibę zburzył granat japoński.

Japończy podsunęli pod same mury miasta działa oblężnicze najcięższego kalibru i czynią za ich pomocą olbrzymie szkody. W ostatnich dniach zdobyli trzy wewnętrzne forty: Erlungszan, Hiungsziszan i Hikwanszan, tak, iż w rękach Rosyan

znajdują się tylko oprócz fortów nadmorskich jeden fort na górze Liaotiszan, skąd stawiają jeszcze dość silny opór. Przypuszczają, że Japończycy czynią równocześnie podkopy pod wewnętrzne fortyfikacje twierdzy i że spowodować mogą wybuch, który istnieniu twierdzy.

### ostateczny kres położy.

Jakkolwiek bądź się stanie, dzielna obrona portu Artura jest jedynym zaszczytnym epizodem rosyjskim w toczącej się wojnie i ratuje mocno nadzargane „bohaterstwo“ rosyjskiej armii w tej nie-szczęśliwej kampanii.

Na terenie wojennym w Mandżurii  
**nastała już zima,**

mrozy i śniegi dotkliwie dokuczają wojsku i prawdopodobnie na czas jakiś wstrzymają operacje wojenne. Obydwie armie przygotowują się do przepędzenia zimy w obozach, Japończycy wykopalili nawet wzdłuż całego frontu swych linii t. zw. wilcze doły i usypali prowizoryczne fortyfikacje, opasane kołczystym drutem.

Flota bałtycka opuściła już Tanger i jest w dalszej drodze na Wschód, oprócz niej wypłynęło z morza Czarnego kilka okrętów floty wschodniej, wątpliwem jest jednak czy przed zupełnem zamrożeniem portów koreańskich przybędą na miejsce przeznaczenia.

Słychać, że Rosyanie

**fortyfikują gwałtownie Władywostok,** co oznaczałoby, że uważając port Artura za stracony, chcą tutaj z wiosną rozpocząć akcję wojenną na morzu.

W sprawie zatargu z Anglią o napad pod Hull jeszcze nie zebrała się międzynarodowa ankietą, — przybyło już jednak do Hagi kilku delegatów mocarstw powołanych do rozstrzygnięcia sporu.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Donoszą, że Rada państwa ma być zwołaną na 17. bm.

W Innsbruku mieście stołecznym Tyrolu wybuchły groźne rozruchy narodowościowe z powodu otwarcia włoskiego wydziału prawniczego na tamtejszym niemieckim uniwersytecie. Przyszło do bójki między studentami niemieckimi i włoskimi, w której kilka osób zraniono a jedną zastrzelono. Skutkiem tych rozruchów uniwersytet zamknięto a jak z Wiednia donoszą, ma być fakultet włoski stanowczo zniesiony, bo rząd uląkł się ulicznych krzyków niemieckich a kuglarz parlamentarny Dr. Körber znów robi rejteredę jak przy sprawie paralelek śląskich. Demonstracje włoskie przeniosły się z Innsbruku do Tryestu i Dalmacyi — a w kilku miastach w północnych Włoch urządzono uliczne demonstracje przeciwko Austrii.

W demonstracjach niemieckich brali udział najwięksi krzykacze parlamentarni jak posłowie: Stein i Schalk a nawet posłowie rzeszy niemieckiej, sprowadzeni z sąsiedniej Bawaryi.

**Francya.** Wyszedł tu na jaw nowe skandale wśród armii francuskiej, mianowicie odkryto potajemne wpływy łóz masonskich na awans wyższych oficerów i zalecanie ich do odznaczeń nie na podstawie zasług, ale na podstawie przekonań społecznych i politycznych. Sprawę tę poruszono w parlamencie, gdzie też przyszło do ogromnej awantury, w czasie której poseł Sylveston wypoliczkował ministra wojny Andreego. Skandal

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



ten wywołał ogromne oburzenie w prasie i całym społeczeństwie francuskim i może być początkiem bardzo poważnych następstw.

**Włochy.** Dokonane właśnie wybory do parlamentu zapewniły znaczne zwycięstwo lewicy. Reakcję tę przypisują skutkom ostatniego strejku generalnego.

**Żandarmeria macedońska.** Rząd turecki zawiadomił pisemnie ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że nie zgadza się na pomnożenie liczby oficerów obcych w żandarmerii macedońskiej.

**Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych** dokonany został w zeszłym tygodniu. Wybrany został ponownie dotychczasowy prezydent Roosevelt ogromną większością głosów. W głosowaniu wzięło udział przeszło 15 milionów osób a koszta wyborów obliczają na 110 milion. koron. Kontrkandydat Parker przesłał wybranemu prezydentowi telegraficznie życzenia.

## Korespondencje.

**Frysztat, d. 4. listopada 1904.** — (Konferencja nauczycielska). W sobotę d. 22. października odbyła się tegoroczna okręgowa konferencja nauczycielska, na którą przybyło około 200 nauczycieli powiatu frysztackiego. Był również starosta p. Werlik. Konferencje te, które co rok się odbywają, mogłyby mieć dla nauczycielstwa wielkie znaczenie, gdyby miarodajne czynniki starały się powzięte uchwały nauczycielstwa w czyn wprowadzić.

Niestety tak się nie dzieje. Zwykle rozpoczyna się taka „urzędowa“ konferencja od śpiewaniem hymnu ludowego, (który śpiewano dotychczas po niemiecku), dalej wysłuchaniem referatu, który bywa przez inspektora zamówiony u „dobrze zapisanego“ kolegi, następuje potem popis stylistyczny inspektora, czyli jak złośliwi mówią „odczytanie planów naukowych“, uzupełnionych frazesami i żartami kwalifikującymi się chyba do pisma humorystycznego, nareszcie „stały punkt“ porządku dziennego, do którego zabiera głos p. D. z Bogumina, dziękując inspektorowi za taktożne prowadzenie konferencji oraz za „cenne rady i wskazówki“. Nakoniec wypłacają się dyety. Tegoroczna konferencja choć nie wiele odbiegła od tego wzoru była jednak więcej urozmaiconą.

Podczas gdy przed trzema laty było zaledwie 3 czy 4 nauczycieli, którzy śpiewali hymn ludowy po polsku — tego roku śpiewali prawie wszyscy nauczyciele polscy hymn ludowy w swoim ojczystym języku. (Do śpiewania hymnu w ogólności są zmuszeni). — Widocznie zirytowało to mocno obecnych p. inspektorów, więc też zaraz przestali śpiewać.

Z kolei nastąpił referat o ochronie zwierząt, który tym razem został zamówiony u kierownika p. Brody z Niem. Lintyni. Aczkolwiek praca była niesamodzielną (pomijam to, że była bardzo pięknie odczytana) — to jednakowoż umiał prelegent z wszystkiego co dotychczas w tej sprawie napisano, podać co najważniejsze. W dyskusji nad referatem zauważył też słusznie jeden z mówców (dyr. p. Koźdoń z Bogumina), że w naszym czasie, w którym się mówi tyle o ochronie zwierząt nie powinno się również zapominać o ochronie dzieci i nauczycieli i w ogóle ludzi. Nie leży to wprawdzie w intencji ministra wojny, ale kiedy w ogóle referat o miłosierdziu wygłoszono na życzenie c. k. władz szkolnych, widać, iż na razie nie potrzeba ojczyźnie naszej ludzi z kamiennym sercem — z czego kilku z uczestników konferencji wyciągnęło wniosek, iż nas wojny nie będzie.

Największe zainteresowanie obudził wniosek dyr. Koźdonia z Bogumina, żądający zapobiegnięcia przepełnieniu klas. Mowca w znakomitem uzasadnieniu swego wniosku, poddał druzgocącej krytyce panujące stosunki szkolne w naszym powiecie i wykazał na podstawie cyfr, iż przepełnienie klas jest zjawiskiem ogólnym. (Według „Mies. pedagogicznego“ przypadało w ubiegłym roku szkolnym na 1 klasę polską 99 uczniów). W dyskusji nad wnioskiem zabierali głos p. radca Werlik, jakoteż i inspektor Dostał, i z przyjemnością stwierdzić możemy, iż zajęli wobec wniosku p. Koźdonia przychylnie stanowisko. Przyznajemy nawet chętnie, iż nie cała odpowiedzialność za zabagnienie sprawy naszego polskiego szkolnictwa na nich spada, zawiniły tu po wielkiej części gminy, zawiniła i Rada szkolna krajowa, po części zawinił również i sami nauczyciele, nie

upominając się w energiczny sposób o rozszerzenie szkół.

Następnie mówił inspektor Dostał o spostrzeżeniach zrobionych podczas inspekcji. Referat jego był bardzo starannie złożony, dobre wrażenie atoli psuły niepotrzebne banalne dowcipy, którymi p. inspektor starał się bawić swoich nabożnych słuchaczy i których większość istotnie, chcąc się przypodobać inspektorowi śmiała się z grzeczności. Na zakończenie postawił p. Szuścik z Łazów wniosek o wysłanie do prezydenta krajowego telegramu z wyrażeniem zadowolenia nauczycielstwa z powodu otwarcia paralelek polskich w semin. nauczycielskiem, i tem samem przynajmniej częściowego rozwiązania tej pięknej kulturalnej sprawy. Wniosek ten uzasadniony przez p. Szuścika po polsku, został prawie jednogłośnie przyjęty. Stary p. Dostał z Bogumina położył atoli przeciw temu wnioskowi swoje „veto“ a to na podstawie własnego wyznaczenia, iż wniosek ten nie był ośm dni przedtem zgłoszony. W myśl kombinacji p. Dostała jeżeli tedy zdarzy się taki wypadek, iż w czasie samej konferencji nmrze jakiś mąż zasłużony około szkolnictwa, to będzie musiał ośm dni przedtem zgłoszony. W myśl kombinacji p. Dostała jeżeli tedy zdarzy się taki wypadek, iż w czasie samej konferencji nmrze jakiś mąż zasłużony około szkolnictwa, to będzie musiał ośm dni przedtem zgłoszony. W myśl kombinacji p. Dostała jeżeli tedy zdarzy się taki wypadek, iż w czasie samej konferencji nmrze jakiś mąż zasłużony około szkolnictwa, to będzie musiał ośm dni przedtem zgłoszony. Jak też to człowiek na starość się niekiedy zblamuje!

Czescy nauczyciele obradowali pod przewodnictwem nowomianowanego inspektora p. Hoffmanna. W konferencji wzięło udział z 10 szkół czeskich aż 52 nauczycieli. Polskich uczestników uderzyło to, iż nowomianowany p. inspektor wyraził się o szkole dąbrowskiej, która była czesko-niemiecką i która ma obecnie polskie paralelki z pewnym przekąsem. Chcemy przypuszczać, iż p. inspektora o szkole tej źle poinformowano. — Żadne dziecko nie uczy się tu bowiem trzech języków, polskie dzieci uczą się oprócz własnego macierzyńskiego języka, także niemieckiego, — czeskie zaś uczą się po czesku i po niemiecku.

**Piotrowice, 3. listopada br.** (Stosunki w tutejszej fabryce sody i jej stanowisko względem gminy). — Ciężki los, jaki gniecie robotników w fabryce sody w Piotrowicach staje się z dnia na dzień coraz bardziej nieznośnym, tak iż uważamy za stosowne opisać stosunki we fabryce tej istniejące, aby gospodarce jej kierownikowi, wystawić pod pręgierz opinii publicznej. Hrabia Larisch, który jako marszałek krajowy powinien mieć przedewszystkiem na oku dobro obywateli reprezentowanego przez siebie kraju, zatrudnia na lepszych stanowiskach w fabryce jako organa nadzorcze prawie samych obcokrajowców. Kierownik zawodu p. Schlotter, który we fabryce największe wpływy jest prusakiem i jako taki popiera prusaków i przemysł pruski, gdzie tylko może. Maszyny i przyrządy, choćby mogły być w Austrii zamawiane, zakupują zawsze w Prusach i w ten sposób rozmyślnie popiera się przemysł pruski. Na dozorców miannją w fabryce zazwyczaj robotników Prusaków, aczkolwiek mamy tutaj dosyć zdolnych i uczciwych robotników z własnego kraju. Obecnie buduje zarząd fabryki nowe przyrządy do wyrobu kwasu siarczanego. Do tej pracy sprowadzono znów robotników z Prus, których drogo się płaci — byle tylko zarobku tego nie dostarczyć robotnikom tutejszym, aczkolwiek i do tej pracy mamy w miejscach dosyć ludzi zdolnych i odpowiednich. Robotnik domagający się swych praw i słuszności nie znajdzie pod obecnym zarządem uwzględnienia ani posłuchu, lecz raczej narazi się na wyrzucenie z pracy jako jedyną odpowiedź na najślusniejszą nawet skargę lub zażalenie. Ale zato kto potrafi swoich kolegów oskarżać i denuncjować ten znajdzie względy u zarządcy — i może być pewnym polepszenia płacy i awansu.

Ci, którzy poświęcają swoje zdolności dla rozwoju i dobra fabryki, nie znajdując najmniejszego uznania, kierownik zawodu nie wymaga zresztą od robotników zdolności ani gorliwości w pracy, ale jedynie bezwzględne posłuszeństwa i chce, żeby jego wszyscy uważali za żywy paragraf, którego rozkazów krytykować nie wolno, chociażby były nawet dla rozwoju fabryki szkodliwe. Dzięki też takim stosunkom, fabryka przedstawia obraz kompletnej rżniny. Budynki belkami podparte żeby się nie przewróciły, kanały zasypane, woda ciśnie się każdą szczeliną, — wszędzie pełno nieczystości i brudu. Saletrę i sodę składa się do magazynu, który ma podłogę zupełnie zgniłą, wskutek czego znaczna ilość przesypuje się pod podłogę i ulega zniszczeniu skutkiem wilgoci. — „Rusztunki“ z rurami parowymi są zupełnie zgniłe,

grożą wprost załamaniem — lecz komisya zawodowa (Gewerbeinspektorat) nie jeszcze w tym względzie nie postanowiła, czekając zapewne aż jaki nieszczęśliwy wypadek, okupiony życiem kilku robotników zmsi ją do tego. — Kiedy pewnego razu zjechała tutaj komisya sanitarna, zastawiono zupełnie jedną komorę do wyrobu kwasu siarczanego, z czego wnioskować można, że p. kierownik musiał być o zjeździe komisji nprzedzonym. Komora ta jest bowiem dziurawą i kwas łatwo może się wylać, jak się to już raz stało, nadto w komorze tej utrzymuje się stan kwasu tak niski, że gazy siarczane i saletrzane wychodzą z różnych otworów i wydają tak nieznośny odór, że robotnicy tam pracujący często oddychać nie mogą. Płace robotników są we fabryce tej niesłychanie niskie. Robotnik dzienny zarabia w lecie 1 Kor. 30 h. zaś w zimie 1 K 10 h. Jedynie przy piecach 2 K dziennie. Jeżeli od dni zarobkowych odliczymy jeszcze niedziele i święta, to wtenczas zarobek miesięczny przedstawia się tak skromnie, że dziwić się trzeba jak może robotnik fabryczny z takiego zarobku rodzinę swoją utrzymać. Przed wyborami do gminy wołano dozorców do kancelaryi i przedstawiono im, że leży to w interesie fabryki, aby robotnicy głosowali na kandydatów postawionych przez zarząd. Robotnikom, którzy poszli do wyborów, zapłacono szczyty i lista przez dyrekcję polecona przeszła. Umieją panowie kierownicy postarać się to, aby w radzie gminnej zasiadali ludzie stojący po ich stronie, bo inaczej zmalaby ich wpływy i wytknięto by im wiele niewłaściwych rzeczy. — Fabryka sody zatrudnia w gminie i powietrze i wodę z oczywistą szkodą obywateli, odszkodowania są jednak bardzo rzadkie a nigdy nie odpowiadają rozmiarom szkody. Gdyby rada gminna nie stała pod wpływem zarządu fabryki, otrzymałaby poszkodowani obywatele zupełnie inne przynależne im odszkodowania — jednak wobec przewagi wpływu pańskiego, muszą znosić dotkliwą krzywdę, a znosić będą ją tak długo, dopóki oczu nie otworzą i z tego karygodnego snu ciemnoty się nie przebudzą.

**Michałkowice.** Kiedy na zakończenie roku szkolnego, odbyło się w tutejszym kościele uroczyste nabożeństwo dla dzieci szkolnych, śpiewały dzieci szkoły polskiej pieśń „Ciebie Boże chwalimy“, którą ksiądz zaintonował po mszy św. po polsku, zaś dzieci szkoły czeskiej po czesku. Nikt w tym nie spostrzegł różnicy, gdyż słowa i melodia tej pieśni śpiewanej na Śląsku, zgadzają się w zupełności we wszystkich językach. Po odśpiewaniu pieśni nastąpiły modlitwy, które dzieci szkoły polskiej znów po polsku odmawiały. Owa pieśń i modlitwy dały tutejszej „místní školní radě“ powód do oczernienia, powszechnie lnbianego i szanowanego nauczyciela kierującego Jerzego Kaszpra przed c. k. Radą Szkolną okręgową, zarzucając mu, iż nakazał, dzieciom swej szkoły śpiewać i modlić się po polsku i przez to urządził publiczną demonstrację i wywołał ogólne zgorszenie wśród ludności czeskiej (?) i żądano od c. k. Rady szkolnej okręgowej przeniesienia go do innej miejscowości (sic). O ile naszego p. kierownika znamy, musimy przeciwko podobnym zarzutom zaprotestować i oświadczyć Szan. místní školní radě, że nie p. kierownik kazał dzieciom śpiewać i modlić się po polsku, lecz ich własny popęd, ich serca polskie. Zresztą nie mogły inaczej dzieci śpiewać tylko tak, jak je od młodości nauczono, czyli jak mówią: „jak im dziób nrósł.“ Lecz cóż się dzieje, kiedy miejscowy ksiądz proboszcz po polskim kazaniu odmawia po polsku pacierz? Na chórze stawia p. Sładeček, kierownik szkoły czeskiej s „učitelem“ Zioliczkiem dzieci polskie, które niechety w braku uświadomienia narodowego rodziców uczęszczają do czeskiej szkoły i tak szybko odmawia z nimi po czesku pacierz, że ludność polska napełniająca po brzegi kościół zostaje daleko w tyle z odmawianiem polskiego pacierza. Oprócz tego starsi uczniowie ze szkoły czeskiej stoją przed ołtarzem i z całego gardła krzyczą pacierz po czesku, w tem samym tempie jak tamci na chórze. by nie dać możności Polakom modlić się po polsku. I czegoż chcą ci złaci panie takim sposobem dokazać? Nic innego, jako dać dowód nowemu proboszczowi, że Polacy nawet się modlić ani śpiewać nie umieją, bo wiemy dobrze, że w ten sposób wygadywali przed nowym proboszczem zaraz po jego przybyciu na Polaków. A cóż powiecie na nabożeństwa majowe, które odprawiał kierownik szkoły polskiej? Nie śpiewali i nie modlili się razem Polacy a szło bardzo ładnie? Bo też tam nie było takich, którzy by modlącym się przerywali. I nie jest to prowadzące postępowanie ze strony „učitelů“ z czeskiej szkoły? A dlaczego p. řídící nie zakazuje, aby się



dzieci jego szkoły do modlitwy polskiej nie mieszały. Możemy p. řidicego zapewnić, żeby po polsku lepiej umiały się pomodlić, gdyby ich za to nie karano. O biedne te dzieci polskie nierozsądnych rodziców! W końcu musimy jeszcze wspomnieć, że p. Sładeček z p. Zioliczkiem po udałej mu się sztuce pomylenia pacierza śmiali się na chórze z całego gardła. I nie jest to oczywistą prowokacją? Co do nabożeństwa polskiego będziemy jeszcze parę dni czekali zadawalniając się „rzuconą nam obliżaną kością“ — **k a z a n i e m p o l s k i e m**, mając nadzieję, że przewielebny Jeneralny Wikaryat wymierzy nam sprawiedliwość, o której kościół ciągle głosi. Lecz nie wiemy, co się stanie, kiedy miarka cierpliwości się przebieże. Jeden szczegół przecież jest pocieszającym a mianowicie: Dzieci szkoły polskiej przy nabożeństwie odprawionem na zakończenie roku szkolnego zatrzymały przy śpiewie i modlitwie jak najcisłszy porządek. Tymczasem dzieci ze szkoły czeskiej krzyczą w kościele jak pasterze nie zważając na innych. Jak trudną musi być ta działalność przekręcania języka polskiego na czeski, wynika najlepiej z tego, że dzieci uczęszczające do szkoły czeskiej już 6, 7 i 8 rok, nawet modlić się nie umieją i zachować przyzwoicie! To jest kultura czeska.

— W zeszłą środę rano rzucił się górnik Ławrowski zatrudniony na szybie Piotra do szybu z 8. na 9. horyzont w wysokości 42 m, chcąc sobie skrócić życie. Nieszczęśliwy nie zabił się, lecz odniósł ciężkie pokaleczenia wewnętrzne i został natychmiast odwieziony do szpitala. Przyczyną usiłowanego samobójstwa jest nienleczalna choroba jego żony.

## Kronika

**Polskie Towarzystwo pedagogiczne** odbywa swoje doroczne walne zgromadzenie w Cieszynie dziś w sobotę 12 bm. Na porządku dziennym prócz spraw administracyjnych są dwa odczyty a mianowicie p. Józefa Buchty: „O nauce języka wykładowego według najnowszych zasad pedagogicznych“ i p. Jerzego Kubisza: „O nauce języka niemieckiego w szkołach naszych“. Wieczorem zapowiedziano przedstawienie amatorskie. — Sprawozdanie ze zgomadzenia podamy w następnym numerze.

**Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego w Cieszynie“** odbędzie się w sobotę, dnia 26. listopada 1904 o godz. 2. po południu w sali Domu narodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu i rachunki za rok 1903—4. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium. 4. Wybór wydziału. 5. Zmiana §§ 11. i 15. statutów oraz uchwalenie regulaminu czynności dla przyszłego wydziału. 6. Wnioski i życzenia.

**Towarz. Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego**, odbędzie swoje walne zgromadzenie we środę, dnia 19. listopada 1904 o godzinie 1. popołudniu w lokalu Czytelni Lud. w Cieszynie. Na porządku dziennym stoi: Sprawozdanie Dyrekcyi, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie rewizorów i zmiana statutu.

**Sejmiki relacyjne**. W niedzielę, dnia 6. bm. poseł Michejdka zdawał sprawozdanie z czynności poselskiej w Ustroniu a na niedzielę, dnia 13. t. m. popołudniu zaprasza na sejmik relacyjny do Bystrzycy. Na sobotę, dnia 19. listopada zapraszają posłowie Ciencięła, Halfar i Dr. Michejda szanownych pp. wyborców na sejmik relacyjny, który się odbędzie w Cieszynie o godz. 11. przed południem w sali domu narodowego i proszą o liczne przybycie.

**Zgromadzenia manifestacyjne**. Przypominamy, że d. 13. bm. (w niedzielę) o godz. 4 popoł. odbędzie się w Dąbrowej w gospodzie gminnej z gromadzenie publiczne celem omówienia sprawy polskiego seminarium nauczycielskiego i podniesienia krzywd, wyrządzonych ludowi polskiemu przez Sejm śląski. — Następne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w Rychnowie „na Wójstwie“ d. 20. bm. o godz. 3 i pół popołudniu. — O terminie dalszych zgromadzeń: w Raju, w Zebrzydowicach i w Trzynie doniesiemy później.

**„O powszechne prawo głosowania i paralelki słowiańskie“**. Pod tem hasłem odbyły się inicjatywy politycznego towarzystwa „Ostrawica“ dalsze zgromadzenia publiczne d. 6. bm. w Pol. Ostrawie i Michałowicach.

Udział uczestników był nader liczny a wywodów referentów słuchano z wielkiem zainteresowaniem. O stosunkach sejmu śląskiego do pracującego ludu referował prezes „Ostrawicy“ p. Friedel, zaś o paralelkach słowiańskich redaktor Mayer. Skoro p. Friedel napiętnował krzywdzące ind polski postępowanie ks. Dra Koppa intruza pruskiego na naszej ziemi, zerwał się na całej sali potężny okrzyk: „Precz z Prusakami!“ i długo ogólnego wzburzenia uciszyć nie można było. — W Ostrawie polskiej przemawiał pięknie górnik p. Rożek, wykazując potrzebę świadomości narodowej i solidarnego łączenia się pod sztandarem naszych ekonomicznych i kulturalnych praw. — Po skończonych referatach uchwalono odnośne rezolucje, domagające się zaprowadzenia bezpośredniego powszechnego i tajnego prawa głosowania — i otwarcia pełnego polskiego seminarium w Cieszynie. Nadto na wniosek p. Słowika uchwalono prosić Zarząd „Ostrawicy“ o zwołanie zgromadzeń specjalnie w celu łączenia odłączenia ziemi śląskiej od dycezyi biskupa wrocławskiego.

**Brutalność niemiecka**, oznaczająca się przede wszystkim w gwałceniu wszystkich innych narodowości święciła swoje tryumfy w nbiegłym tygodniu w Przywozie pod Mor. Ostrawą. Niemiecka rada szkolna miejscowa z przewodniczącym znanym germanizatorem Petrichem na czele zamknęła zupełnie bezpodstawnie 6-tą klasę miejscowej szkoły czeskiej. — Krzywdą ta oburzyła całkiem słuszenie ludność czeską, to też zwołano kilka zgromadzeń publicznych, na których założono energiczny protest przeciwko bezprawiu niemieckiemu i demonstrowano przed mieszkaniem Petricha. Niemcy czując niebezpieczeństwo, chwycili się znanego w Austrii środka, sprowadzili wojsko i policję i pod jej osłoną wyli swoje „Heil“ prowokując wychodzących ze zgromadzenia Czechów. Skutkiem tego przyszło do pożalowania godnych ekscesów, podczas których kilka osób zraniono a w kilku lokalach wybito szyby. Czesi nie zaniechają jednak dalszej walki, aż ich słusznym żądaniom stanie się zadosyć.

**Stracili poczucie narodowe nauczyciele karwińscy**. W gminie tej mamy kilka szkół, przy których pracuje znaczna ilość nauczycieli Polaków a kiedy zeszłej niedzieli obchodzono roczystość założenia „Sokoła“, widzieliśmy na niej reprezentantów różnych stanów, — z nauczycieli zaś zjawił się tylko jeden. Fakt ten dowodzi, jak smutną odgrywają rolę nauczyciele w Karwinie, którzy tak dalece tracą poczucie narodowe, że nie uznają za stosowne, aby przynajmniej pokazać się na tak ważnej roczystości, skoro już do pracy narodowej nakłonić ich nie można. Nauczyciel Skulina z Cieszyna jeździ nawet do innych miejscowości i zakłada pod znakiem pruskim niemieckie „Turnvereiny“ a polscy nauczyciele we własnej gminie nie mają odwagi do „Sokoła“ się zapisać. — Niechby tak zamiast polskich znajdowali się w Karwinie czescy nauczyciele a widzielibyśmy, jaby ci dla sprawy narodowej pracowali!

**Ks. Tagliafero** nowy proboszcz w Michałowicach zaczyna już przywlekać czeską skórę. Pomimo wyraźnego rozporządzenia rządu krajowego i wbrew nakazowi jeneralnego wikaryatu w Cieszynie, aby nabożeństwo w Michałowicach odprawiać na przemian po polsku i po czesku (tj. polecił śpiewać w jedną niedzielę pieśni polskie a w drugą czeskie), Ks. Tagliafero rozmyślnie odprawia nabożeństwo zawsze po czesku (ograniczając się tylko do wygłaszania kazania polskiego) nadto wprowadza czeszczyznę do kościoła przy sprawowaniu innych obrzędów religijnych jak ślubów, chrztów i pogrzebów względem parafian narodowości polskiej. Radzimy ks. Tagliaferemu zdjąć zawczasu czeską skórę, gdyż inaczej sami bylibyśmy zmuszeni pomódz mu do jej zdjęcia a byłaby to trochę bardziej nieprzyjemna operacja. Ze stanowiska czysto chrześcijańskiego nie wypada wreszcie duszpasterzowi krzywdzić swych owieczek, byłoby też rzeczą pożądaną, aby ks. T. wieczorem po odczytaniu brewarza włożył nos do nrzędowej statystyki Śląska i przekonał się, że w Michałowicach ma więcej parafian Polaków niż Czechów i że mu ich w ich narodowych prawach w kościele ograniczać nie wolno. — A możeby sam jeneralny wikaryat stanął w obronie własnego rozporządzenia i delikatnie pociągnął za ucho „taliańskiego“ proboszcza, nim my go mocniej pociągniemy!

**Krakowski teatr ludowy w Cieszynie**. Dnia 23. listopada przybędzie do Cieszyna drużyna krakowskiego teatru ludowego i odegra w Domu narodowym utwór sceniczny Lucyana Rydla „Na zawsze“. Sztuka ta o głębokim nastroju patryo-

tycznym grana była z ogromnem powodzeniem w krakowskim i lwowskim teatru. Liczymy, że publiczność polska skorzysta z tak rzadkiej sposobności przyjazdu sympatycznych gości z Krakowa i tłumnie przybędzie na przedstawienie, tem bardziej, że i cel jego nader szlachetny, gdyż czysty dochód przeznaczają artyści krakowsky na fundusz budowy domu polskiego we Frysztaście. Każdy więc kupując bilet na przedstawienie będzie miał prawdziwie artystyczną rozrywkę a zarazem przyczyni się do przyspieszenia budowy nowego domu narodowego.

**Morawska Ostrawa**. W niedzielę d. 12. bm. urządza tnt. koło Tow. Szkoły ludowej w lokalu własnym o godz. 5-tej po południu nadzwyczajne zebranie członków — i prosi o jak najliczniejsze przybycie.

— Miejscowe kółko amatorskie pod kierunkiem nauczycieli szkoły polskiej urządza w niedzielę d. 20. bm. w Domu polskim wieczorek m n z y k a l n o - d e k l a m a c y j n y połączony z przedstawieniem teatralnem i z a b a w ą t a n e c z n ą. Blizsze szczegóły ogłoszone zostaną plakatami.

**Polska Ostrawa**. Miejscowe koło Tow. Szk. ludowej zaprasza członków swoich na **W a l n e Z g r o m a d z e n i e** dnia 12. bm. o godz. 3 po południu do lokalu w gospodzie p. Goldfingera. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu i sprawozdanie z czynności za czas nbiegły.

**Witkowice**. W niedzielę d. 6. bm. wygłosił w naszej Czytelni p. Tadeusz Wiśniewski nauczyciel z Pol. Ostrawy odczyt: „O gwiazdach“. Nader zajmujący a przystępnie wyłożony temat zainteresował wszystkich, to też prelegenta nagrodzono huczными oklaskami.

**Ze Stonawy**. U nas dzieją się rzeczy niesłychane. Wydział gminny dla łaski hrabskiej wysługuje się hrabiemu Larischowi i jego lokajom a krzywdzi ludzi biednych jako niedawno w „Głosie“ było wykazane, a co wprost zasługuje na publiczne napiętnowanie i pogardę. W zeszłym miesiącu wydział gminny zamianował tutejszego zarządcę dóbr p. Fiedlera obywatelom honorowym! Prawdziwy skandal! Gmina czysto polska posiada pomiędzy sobą jednego Niemca a więc czemprędzej oddaje mu największe honory! Wierzyć nam się nie chce, że coś podobnego uchwalić mogła w XX. wieku gmina polska a jednak jest to faktem. — O zasługach przez p. Fiedlera dla gminy położonych nic nam nie wiadomo, bo cokolwiek przeprowadził, to czynił przede wszystkim w interesie swojego chlebobawcy, czego liczne mamy dowody z czasów jego „wójtostwa“, kiedy to głównym jego staraniem było, by hr. Larisch jak najmniej miał gminnych wydatków i opłat. Zresztą nie będziemy się nad tą sprawą szeroko rozpisywali — dosyć na tem, że ze stanowiska narodowego wydział stonawski popełnił po prostu czyn niehonorowy.

Zastanawiając się nad tym krokiem wydziału ze stanowiska prawnego, zaznaczyć muszę, że nominacja ta jest nielegalną i dlatego starostwo frysztaćkie w myśl § 92 ustawy gminnej uchwałę tę znieść powinno. § 33 n. g. podnosi, że obywatele honorowych mianować mogą tylko gminy w § 8 u. g. oznaczone a to są miasta i miasteczka. Z tego wynika, że zwykła wieś obywateli honorowych mianować nie może a jeżeli wydziałowi stonawskiemu tak bardzo się o to rozchodzi, to musi się najpierw postarać od władzy politycznej o nazwę miasteczka (Markt) a potem dopiero myśleć o obywatelach honorowych. Panowie stonawscy obawiają się pewnie o utratę mandatów przy wyborach nawet w I. kole i dlatego chcą oni nafabrykować sobie głosów do I. koła. (Każdy obywatel honorowy ma bowiem w myśl ustawy prawo wyborcze przez całe życie w I. kole, chociaż by nawet za granicą mieszkał. Przyp. red.) Przypadkowo ten pomysł będzie bezskuteczny. Ażeby zaś władza polityczna nie mogła się wymawiać, że nikt protestu nie podniósł i dlatego uchwały tej nie zniosła, przeto uważam za konieczne, by przynajmniej kilku obywateli wniosło odnośny protest do starostwa frysztaćkiego.

Skoro już mam pióro w ręce, chciałbym poruszyć jeszcze jedną ważną sprawę. Pomiedzy górnkami powstaje coraz większe oburzenie z powodu stosunków istniejących w szpitalu na szybie Gabryeli w Karwinie. Oburzenie to skierowane jest przede wszystkim przeciw zakonnikom, które podobno chorymi lichem się opiekują. W ostatnim czasie zmuszony był górnik M y n a r z odwieźć swojego syna ze szpitala do domu. Sprawą tą, która dla górników wielkie ma znaczenie, powinni



się zająć delegaci a przede wszystkim starsi kasy brackiej, bo jest to przecież ich obowiązek.

#### Radykał.

**Z Karwiny.** Dnia 22. października zdarzył się na szybie Jana w drugiej fiedrówe w 15. fien wypadku nadzwyczaj niebezpieczny, który z łatwością mógł być powodem wielkiej katastrofy. — Jeden z górników spieszył się ze spuszczeniem wózków, aby pracę swoją na czas zakończyć i kiedy kilkanaście wózków spuścił, zabrał lampkę i poszedł pod szyb. Wskutek silnego spuszczenia ciężaru bremsa rozgrzała się tak silnie, iż zapaliła się. Jedyne szczęście, że w tych miejscach znajdowało się świeże powietrze, bo inaczej byłaby niezawodnie nastąpiła katastrofa jak przed 10 laty i setki górników byłoby padło straszną śmiercią! Urząd górniczy w tym wypadku pewnie nic nie wie a jeżeli komisarz zjedzie, to całą winę zwali się, jak to zawsze bywa, na robotnika. A przecież każdy, znający trochę nasze stosunki, przyznać musi, że to wina w pierwszym rzędzie kierownika szybu, który wymaga od górników tak wiele pracy, iż wykonywać ją muszą nadzwyczaj szybko a przysłówie powiada, że „co nagle, to po djabie“ i tej okoliczności przypisać też należy powyższy wypadek. Kierownik szyb ma na oku tylko zwiększenie zysków dla swego chlebodawcy, przy czym wcale nie zważa na to, że robotnikowi łatwo może zdarzyć się nieszczęście, jeżeli środki bezpieczeństwa nie zostaną zarządzone. Gdyby np. przy takim hamulcu była rurka z wodą zapobiegająca nadzwyczajnemu rozgrzaniu przez ciągłe kapanie, wypadek powyższy nie byłby się zdarzył. Niestety p. Hollainowi nigdy coś podobnego nie przyjdzie do głowy, ponieważ myśli on więcej o tem, któremu robotnikowi można by pół szychty odpisać, któremu wydać książkę i z pracy wywalić itp. Niedawno górnik F. Brachaczek, który w kopalni pracuje już 10 lat, zachorował ciężko a nie mogąc wskutek tego pracować, został z pracy wydalony. Tak samo wyrzuceno Jana Gabzdyla, choć należało mu się jeszcze 14 dni pracy; po prostu nie wpuszczono go już następnego dnia do szybu i wydano mu książkę. Tak postępuje sobie p. Hollain z robotnikami, którzy swoje młode lata w ciężkiej pracy górniczej stracili! — Postępowanie p. Hollaina jest dla nas nauką, żeśmy powinni się organizować i kształcić i dlatego wzywamy Was wszystkich górników, abyście porzucili napoje alkoholiczne, w których dziś wasz jedyny ratunek a natomiast uczęszczali jak najliczniej na zgromadzenia, czytali książki i wspierali pisma, popierające nasze cele i dążności. —

Kilku czytelników.

**Dąbrowa.** Politický pokrokový spolek z Mor. Ostrawy zwołał na niedzielę 30. bm. publiczne zgromadzenie do tutejszego „Marodnigo domu“. Zebrało się około 200 słuchaczy, przybyłych przeważnie z Orłowej. Referował jakiś mały doktor z Ostrawy mor. Zamiast mówić o stunsunkach narodowościowych na Śląsku, „p s i o c z y ł“ doktoreczek przez cały czas na Kretschmann i na ks. Łomosiaka. Po zakończeniu zgromadzenia udała się część słuchaczy przed mieszkanie kierownika Kretschmanna, gdzie śpiewano na odmiannę: „Hej Slované“, „Pryč z Kretschmannem, pryč s farářem!“ Nasi ludzie dowiedziawszy się o demonstracji tej, postanowili również zademonstrować, lecz niestety nie mieliśmy komu zawołać „pręcz“, gdyż w gminie mieszkają przeważnie z czeskiej strony same kielbiki i popychadła. A tej hańby nie dalibyśmy sobie przecież zrobić, żebyśmy może przed Tomkiem lub Brzezina serenady wyprawiali. Inżynierowi czescy mieszkają wszyscy niestety blisko dworca kolejowego.

**Stonawa.** Koło miejscowe Tow. „Szkół lud.“ urządza w niedz. 20. list. u p. Stankusza przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. Kominiarz i młynarz czyli Zawalenie się wieży, komedya-opera w 1 akcie. 2. Kulturowik w 2 aktach. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami. Początek o godz. 7.

**Pamiętajmy o biednych dzieciach polskich szkół na kresach!** Komitet pań z Mor. Ostrawy nadsyła nam następującą odezwę: Zbliża się zima, ów srogi wróg biednych i opuszczonych. Dotknie ona i pokrzywdzi wszystkich, ale najbardziej da się odczuć tym maluczkiem, którzy jeszcze ciągle potrzebują opieki starszych a zrodzeni w ubóstwie cierpią ciągły niedostatek i nędzę. Są to dzieci biednych robotników w Ostrawie morawskiej, uczniowie i uczennice czteroklasowej szkoły polskiej im. M. Konopnickiej. — Komitet pań miejscowych postanowił więc tak samo, jak w roku zeszłym, zaopiekować się tymi „najbiedniejszymi z biednych“ i na „Gwiazdkę“, która jest znakiem radości i nadziei przyjść do nich z darami, mogącymi za-

spokoić ich najniezbędniejsze potrzeby życiowe — a pamiętny wsparcia, którego mu w roku minionym nie szczędziło całe społeczeństwo polskie, zwraca się do niego z prośbą o nadsyłanie datków. — Do dzieła miłosierdzia powinni stanąć wszyscy, którzy czują niedolę bliźnich i którym miły jest uśmiech biednego dziecka iż miało w szarem życiu choć jedną chwilę radości. Do nich odzywamy się tego z prośbą o pomoc. Dajcie na co kogo stać i co kto może — grosz, książkę, czy ubranie — każda najdrobniejsza ofiara przyjęta zostanie z wdzięcznością a za czyn, którym otrzećcie łzę z twarzy biednego polskiego dziecięcia, Bóg Wam stokrotnie zapłaci! Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem: Koła miejsc. Tow. „Szkół ludow.“ w Ostrawie morawskiej albo p. Dr. Zofii Seidlowej, skarbniczki komitetu. W Ostrawie morawskiej, w listopadzie 1904. Za komitet Pań Tow. Szkół ludow.: Zofia Seidlowa, Zofia Zambrowa, Marya Bobrzyńska.

#### Nekrologia.

We Lwowie zmarł Karol Brzozowski najstarszy poeta polski, rówieśnik Mickiewicza. Napisał on wiele przepięknych poematów osnutyh głównie na tle narodowym, choć ozdobionych blaskami wschodu, kędy długie lata przebywał na tułaczce. Brał on również czynny udział w walce o niepodległość polskiego narodu. Pogrzeb odbył się na koszt miasta Lwowa.

#### Pieśmiennictwo.

Od 1. września b. r. zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo humorystyczne p. t. „Lotne świstki“. Jest ono prowadzone na sposób monachijskich „Fliegende Blätter“. Redakcja ul. Skarbowska l. 33. wysyła na żądanie numerów okazowe.

#### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na fundusz obrony kresów za r. 1904 zapłacili w dalszym ciągu pp.: Adolf Rudolf, gospodarki z Pol. Ostrawy, Franciszek Okolus z Przywozu, Adolf Bloch z Mor. Ostrawy, Rudolf Szymiczek i Wojciech Kryśka z Wierzniovic i nie chcący wymienić nazwiska parobek z fary pogwizdowskiej. — Wymieniony w zeszłym numerze p. Jan Kotas uiszczył podatek narodowy i za r. 1905.

Zwracamy uwagę, że płacący podatek narodowy na ręce naszych delegatów, wymienieni będą w gazecie dopiero wówczas, gdy komitet obrony kresów otrzyma od delegatów potwierdzenie odbioru.

Na Dom polski we Fryszacie złożył p. Szymiczek z Wierzniovic 1 K 80 h. Również złożył on na fundusz organizacji narodowej 1 K.

#### Kuryerek bibliograficzny

Księgarnia p. f. „Stella“ w Cieszynie, ul. Prutka 15. ma na składzie i poleca następujące książki:

- 10) A. Grzywińska, Nauka robót ręcznych kobiecych. Cena K 2'80 z przes. K 3'05.
- 11) A. Jeske, Mała stylistyka dla dzieci od 9 do 12 lat. Cena K 1'30 z przes. K 1'45.
- 12) A. Szyk, Czytanka stopniowa. Cena 35 hal., z przes. 50 h.
- 13) J. Chociszewski, Niech żyje, Zbiór toastów. Cena 75 h, z przes. 90 h.
- 14) Fr. Reinste, Monolog i dialogi. Cena 80 h, z przes. 90 h.
- 15) K. Hoffman, Wieczory artyst.-liter. Zbiór monologów i dialogów. Cena K 2'60, z przes. K 2'85.
- 16) Sennik zawierający przeszło 4000 snów. Cena 60 h, z przes. 75 h.
- 17) Niedźwiecki, Humoreski sceniczne. Cena K 1'30, z przes. K 1'45.
- 18) Dialogi, monolog, deklamacje. Cena K 1'05, z przes. K 1'15.
- 19) Lutnia polska, zawierająca 292 pieśni. Cena 90 h, z przes. K 1'05.
- 20) Lutnia polska, zawierająca 516 pieśni. Cena K 1'25, z przes. K 1'50.

Wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące uskutecznią się spieszenie, sumiennie po cenach możliwie najniższych. — Przesyła książki (nowości) do łaskawego przejrzania i wyboru. — Katalogi, prospekty przesyła na żądanie gratis i franco. — Wielki skład materiałów piśmiennych, przyborów szkolnych i kart pocztowych z widokami. — Nuty w różnych wydaniach.

**Dyrekcja Towarzystwa budowy Domu polskiego dla Mor. Ostrawy i okolicy** zaprasza Członków swoich na doroczne

## walne zgromadzenie,

które się odbędzie

**w niedzielę, dnia 20. listopada b. r.**  
o godz. 3. popołudniu

w Domu polskim w Mor. Ostrawie, według następującego porządku dziennego:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1903.
3. Sprawozdanie kasowe i bilans za rok 1903.
4. Wybór członków Dyrekcyi w miejsce ustępujących.
5. Wnioski.

Pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków.

Dyrekcja Towarzystwa budowy Domu polskiego w Mor. Ostrawie,  
9. listopada 1904.

Sekretarz:

Prezes:

**Zygmunt Mayer.**

**Dr. Wacław Seidl.**

## Ogłoszenie.

„Wobec rozszerzanej przez złośliwych ludzi pogłoski, jakoby miał ofiarować zarządowi konsumu pół cielęcia za kupno odemnie słoniny nieodpowiedniej, oświadczam, że złośliwa ta pogłoska jest bezczelnem kłamstwem i ostrzegam każdego przed dalszem rozszerzaniem oszczerstwa.“  
Stonawa, dnia 8. listopada 1904.

1—1

**Leonard Zajac, rzeźnik.**

**Pierwszorządny krajowy skład win**

firmy

**J. Mehl w Bielsku**

4—10

ul. Kolejowa l. 8

posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj. Poleca wina austriackie, węgierskie i zagraniczne od 44 h począwszy. — Rok założenia 1866.

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

**Bachnera esencji czaju,**

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencja rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

**Bachnera esencja octu**

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości dorównuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

**Bachnera esencja likieru**

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alaszu, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

**M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.**

1 flaszka esencji czaju 1 K, duża flaszka 2 K,  
1 „ „ rumu 32 b, „ „ 1 K,  
1 „ „ octu 50 h, „ „ 1 K,  
1 „ „ likieru 32 h, „ „ 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Fryszacie. 5—10.

## Przeproszenie.

Niżej podpisany oświadczam, iż w stanie nietrzeźwym nadkopacza p. Franciszka Dubnickiego niesłusznie obraziłem, czego mocno żałuję.

Karwina, dnia 8. listopada 1904.

1—1

**Franciszek Piekarczyk.**

**Okien starszych**

większą ilość mam tanio do sprzedania.

**Dr. Jan Šamalik, adwokat we Fryszacie.**

3-3.

**Teodor Santarius,** intraligator i handlarz papieru e. t. c. — w Orłowej —

oferuje swój wielki skład najlepszych kalendarzy, jakoteż kancjonarów katolickich i ewangelickich, modlitewników i wszystkich szkolnych książek, jakoteż wszelakie przybory do pisania i malowania we wielkim wyborze. Przyjmuje także książki do oprawy, które wykonuje po najtańszych cenach. 3—4.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

**Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.**

**Redaktor: ZYGMUNT MAYER.**

Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

**OGŁOSZENIA**

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnym wynagrodzeniem.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## „Deutschland über Alles!“

Coś się psuje w państwie austriackim. Rozpoczęta przed kilku laty obstrukcja, czyli udaremnianie obrad w parlamencie, przeniosła się dziś poza mury gmachu Rady państwa i zamieniła w obstrukcję daleko szerszego znaczenia, bo udaremnienie utrzymania stosunków życiowych między narodami składającymi się na całość państwową. Jesteśmy świadkami dziwnych walk, nie liczących z cywilizacją XX. wieku a obniżających wartość celu, który się toczy. Niczego w Austrii nie zdobywa się obecnie drogą prawa, opartego na ustawie konstytucyjnej, ale demonstracją, krzykiem ulicznym, hałasem, wybijaniem szyb — a im kto więcej krzyczy, im większą potrafi zgromadzić zgraję demonstrantów, ten ma słuszość.

Najlepszy tego przykład mamy na Niemcach. Panowie ci, dla których militarizm, pięść i siła jest najwyższym ideałem społecznym, czując potężne poparcie z zachodu, z państwa „mówią błażeńskich“ i „podkręconych wąsów“ rozprowadzili się w Austrii na dobre i rządzą jakby w kraju podbijym. Rzucone cynicznie drwiny, że inne narodowości wobec niemieckiej są „minderwertig“, usiłują stwierdzić czynem i gnębą je w każdej dziedzinie społecznego życia, posługując się najnikczemniejszymi środkami.

Podkopująca w poważny sposób byt Austrii walka wewnętrzna da się nazwać krótko walką Niemców przeciw wszystkim innym narodowościom, walką mniejszości uzbrojonej w siłę, przeciw większości polegającej na prawie. Niemców w Austrii jest mniej niż narodowości słowiańskich i romańskich, a przecież aż nazbyt jest widocznym, że ster rządów prawie wyłącznie spoczywa w ich rękach. Ministrowie, jeśli nie wszyscy, to przeważnie są Niemcy, cały system urzędniczy przenika duch niemiecki i to nawet w tych krajach, gdzie Niemców prawie na palcach można policzyć. Szkół najwięcej mają Niemcy a szkół prawdziwie narodowych nie ma po prostu w Austrii, bo nawet w tych, które są oparte na podstawie języka ojczystego (polskiego, czeskiego, słoweńskiego itd.) uczy się języka niemieckiego obowiązkowo, rzekomo z potrzeby, którą brakiem znajomości własnych praw, stworzyliśmy sami. W wojsku, niby dla jednolitości i potęgi armii, wstawione na polach Königgrätzu i Josefstadtu, w urzędach dla naszej bierności i głupoty panuje język niemiecki, — Niemcy pchają się na wszystkie dominujące stanowiska, niemiecki michel zdobywa bez trudu hegemonię wśród narodowości austriackich.

I jak się tu potem dziwić, że zapici burszowie niemieccy wyją po ulicach miast słowiańskich „Wacht am Rhein“ i — „Deutschland über Alles!“ i pięściami chcą przytłumić budzący się ruch świadomości narodowej u wszystkich innych ludów, Austrię zamieszkujących.

Gdy przed kilku miesiącami rząd austriacki zabawił się w sprawiedliwość i ludności słowiańskiej na Śląsku rzucił nędzny ochłap w postaci paralelek seminaryalnych, podnieśli Niemcy ogromny krzyk rzekomo w obronie swego stanu posiadania a zawtórowali im pobratymcy nie tylko z innych krajów koronnych ale nawet z poza granic państwa i grozą demonstracyj zażądali usunięcia tego, co było prostym wymiarem sprawiedliwości. Obecnie spisali się jeszcze lepiej w stolicy Tyrolu Innsbruku. Tu podrażnił ich teutońską butę również połowiczny akt rządu, otwierający jeden

wydział włoski na insbuckim niemieckim uniwersytecie, choć Włochom w Austrii dawno pełny samoistny uniwersytet się należy.

Z iście zdumiewającą odwagą zorganizowali się bursze niemieccy w uliczny pochód, zniszczyli wewnętrzne urządzenie włoskiego wydziału, ale nie ograniczyli się nawet na tem zwycięstwie i zburzyli sklep włoskiego fryzjera a kilkanaście osób pokaleczyli i poranili.

I znowu dzielny rząd austriacki uląkł się groźby uliczników niemieckich i podobno nosi się z myślą zwinienia włoskiego wydziału w Innsbruku.

Ale czy ten rząd austriacki zastanawia się nad skutkami takiego kroku, czy pojmując, że ustępując zawsze i wszędzie przed naporem niemieckim, uświęca tem samem panowanie bezprawia i pobudza niejako krzywdzone narodowości do samoobrony mogącej przybrać nielegalne a — wprost bytowi państwa zagrażające formy?

Bo my nie możemy spokojnie patrzeć jak w państwie konstytucyjnym depce się nogami konstytucyjne ustawy i jak z krzywdą ludów słowiańskich wciela się w czyn burszowski okrzyk: „Deutschland über Alles!“ „Niemcy ponad wszystko, ponad prawo, ponad rząd, ponad sprawiedliwość!“

My do tego dopuścić nie możemy nie tylko w obronie zagwarantowanych nam praw narodowego rozwoju ale i w obronie bytu państwowego Austrii, której hegemonia niemiecka ogromnie zagraża niebezpieczeństwem. I jeżeli rząd na taki stan rzeczy oczy zamyka, naszym obowiązkiem jest otworzyć mu je i wskazać przepaść, ku której świadomie dąży. Albo Austria stanie się państwem słowiańskim i wzmocni swój byt państwowy albo pójdzie na usługi Niemców i w niemieckim morzu utonie. Innej drogi i innego wyjścia z obecnego zamętu niema, a lud słowiański wyciągnie zeń odpowiednie dla siebie konsekwencye.

## Zdrajcy narodu i obrońcy wyzyskiwaczy!

Wielkie zgromadzenie manifestacyjne zwołane przez tow. „Ostrawicę“ odbyło się zeszłej niedzieli w sali gospody gminnej w Dąbrowej. Jakkolwiek na porządku dziennym były sprawy wielkiej doniosłości, odnoszące się przedewszystkiem do robotników, to jednakowoż naganiacze czescy nawali za stosowne rozbić zgromadzenie aby nie dopuścić do uchwały rezolucyi domagającej się założenia nie tylko seminaryum polskiego w Cieszyńsku ale także seminaryum czeskiego w Opawie. Nieodpuszczeniem do powzięcia powyższej uchwały pokazali Czesi, że nie mają najmniejszego poczucia narodowego, że są nawet pod względem politycznym zupełnie niedojrzalymi i zeszli do rzędu zwykłych rozbijaczy zgromadzeń i w ogóle pracy ludowej. Rozbicie niedzielnego zgromadzenia było rzeczą z góry ukartowaną. Nie dziwimy się zresztą stygarom, nie dziwimy się takiemu Foltynowi, który tylko przez lizunstwo dopiął rangi stygara, bo dla nich obojętne są krzywdy robotników, ale dziwimy się górnikom, że nie chcieli referenta dopuścić do krytyki postępowania ich własnych krzywdzicieli i wyzyskiwaczy. A dlaczego — dowiemy się zaraz ze smutnego dla Czechofilów sprawozdania.

Zgromadzenie zwołane było na godz. 3 i pół popołudniu. — Czesi już od kilku dni podjudzali

swoich ślepych zwolenników do rozbicia tego zebrania. W niedzielę zaraz popołudniu zebrali się wskntek wezwania wszyscy po polsku mówiący Czesi z Dąbrowej do domu czeskiego, gdzie fundowano im piwo i sliwownicę i przy tej sposobności układano plan, na podstawie którego dokonany miał zostać zamach na całe zgromadzenie. A dlaczego? Dlatego, żeśmy chcieli omawiać zbrodnie dokonywane na ludzie pracującym!

Już godzinę przed zgromadzeniem całą hurrą zjawili się Czesi i zabarykadowali schody i wstęp do sali jeszcze zamkniętej. Kiedy się zjawili zwołujący i referent redaktor Friedel, Czesi postanowili go do sali nie wpuścić. Na schodach rozpoczęli szturkani i wypychania i dwa razy o kilka schodów przemocą zepchnęli go w dół. Jednego z Polaków, który się z referentem przez tę czeską barykadę przeciskał, zaczęli Czesi okładać pięściami i w ten sposób okazali jakiego to szlachetnego postępowania nauczyli się w czeskim domu od Foltyna i Tomka.

Bijatykę tę rozpoczęli Czesi bez jakiegokolwiek przyczyny ot tak sobie, aby też ten „polski redaktor“ widział, iż na zgromadzeniu są prawdziwi Czesi skoro tak zgrabnie pięściami manewrować umieją.

Kiedy zbliżył się czas otwarcia zgromadzenia, w sali znajdowało się około 600 słuchaczy, tak iż była szczelnie zapełniona. Zebranie zagał p. Friedel, wzywając zebranych, żeby ze względu na ważność obrad obchodzących cały ogół klasy pracującej, tak czeskiej jak polskiej ze spokojem i bez uniesienia wysłuchać zechcieli referatu. Wszyscy obecni na życzenie to się zgodzili, poczem wybrano tak przewodniczącego jako też sekretarza z polskiego stronnictwa, co było dowodem, że Czesi a raczej polscy robotnicy stojący na usługach czeskich naganiaczy (bo innych Czechów z wyjątkiem kilku panów w Dąbrowej nie mamy) znajdują się w znacznej większości. Następnie p. Friedel zabrawszy głos omawiał uchwały sejmiku śląskiego z ostatniej sesyi a przedewszystkiem potrzebę reformy wyborczej. — Krytykował w ostry sposób uchwałę podniesienia podatku od piwa i haniebne stanowisko, jakie w tej sprawie zajął czeski poseł Hruby, który w Pol. Ostrawie składał przed 2 tygodniami sprawozdanie sejmowe przy zamkniętych drzwiach, aby nie usłyszeć od ludności robotniczej gorzkich słów prawdy. Omawiając sprawę powstać mającego seminaryum nauczycielskiego, wystąpił referent ostro przeciw zachowaniu się hr. Larischa i Dra Koppa, którzy przyłączyli się do protestu wniesionego przez hakatystów. Przechodząc do spraw narodowościowych podniósł mowca te krzywdy, jakie się ludności polskiej ze strony Czechów w zagłębiu kopalnianym dzieją. W Dzieńmorowicach, w Pietwałdzie, w Gruszowie, w Radwanicach, a przedewszystkiem w Pol. Ostrawie, gdzie mamy przeszło 10.000 Polaków, Czesi szkół polskich dać nam nie chcą, chociaż uświadomienie polskiego ludu robotniczego przyniesie korzyść wszystkim robotnikom bez względu na narodowość. Mowca wykazywać zaczął, że jesteśmy wszyscy Polakami, bo mówimy tym samym językiem co ludność w powiecie cieszyńskim i skoczowskim a że w pewnych gminach w zagłębiu utrzymywały się dotąd szkoły czeskie, mamy do zawdzięczenia przybyłym do nas czeskim inżynierom, którzy robotników w sprytny sposób umieją wyzyskiwać i przeciągać

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



na czeską stronę. Wrzawa która pomiędzy czechofilami już od początku referatu budzić się zaczęła, przybrała teraz charakter poważnego hałasu. Mowca widząc, że słuchacze czescy są ślepem narzędziem kilku oberhajerów i stygarów pomiędzy niemi rej wodzących na sali, odezwał się: „Zdaje mi się, że wy jako robotnicy nie macie wcale powodu występować w obronie waszych inżynierów, a na dowód przytoczę wam zdradzieckie stanowisko, jakie zajął wobec robotników podczas przedostania strejku nadinżynier Jelinek“. Po tych słowach Czesi z całą wściekłością na komendę stygatów zaczęli krzyżeć: „Nie pozwolimy mówić!“ „Precz z nim!“ i t. p. Kiedy się trochę uspokoiło na sali, odezwał się znów mowca: To wy robotnikami jesteście i nie chcecie dopuścić do krytyki waszego krzywdziela i wyzyskiwacza? To wy tak bronicie swego stanu robotniczego? Ale rozwydzony tłum ciemnych i pijanych czechofilów hałasem przerywał mowcy i wołał: — „Nie śmie mówić!“ „Wyrzucić go!“ Z hałasem tym mieszały się okrzyki oburzenia robotników polskich i socjalistów. „Wstyďte się!“ — „Knnnta wam się zachciewa!“ — „Niechaj dalej mówi!“ Powstał szalony krzyk i hałas. Ani dzwonka, ani wezwań przewodniczącego nikt nie słyszał. Komisarz daremnie wzywa do spokoju, to znów wpływa na przewodniczącego, aby czempredę rozwiązał zgromadzenie. Kiedy burza trochę osłabła, odzywa się referent silnym głosem: „Stawiam rezolucję domagającą się założenia polskiego seminarium w Cieszynie i czeskiego seminarium w Opawie...“ Polacy i socjaliści podnoszą ręce w górę, natomiast Czesi zaczęli wywijać pięściami i kijami i ryczeli „Hańba!“ „Precz z nim!“ Takie postępowanie oburzyło już do reszty rozumnych robotników, więc też z całego gardła zaczęli krzyżeć: „Precz z Czechami z Dąbrowej!“ „Precz z tą hołotą!“ — Ponieważ bijatyka była niennikniona, przeto przewodniczący na energiczne żądanie komisarza rozwiązał zgromadzenie. Polacy zaintonowali „Jeszcze Polska nie zginęła“ zaś Czesi „Hej Slovane!“ Wśród śpiewu, krzyku i hałasu zaczęli się słuchacze rozchodzić. Czesi dumni z tego, że jak prawdziwe warchoły odegrali rolę zdrajców narodowych wołając najbardziej „hańba“ wówczas, kiedy zebranie domagało się założenia czeskiego seminarium w Opawie! — pomaszzerowali w tryumfie do domu „Narodniho“. Jeszcze przed rozejściem się, jeden z rozumniejszych Czechów wyskoczył na trybunę i wołał silnym głosem do swoich ludzi: „Poco rozbijacie zgromadzenie? To jest głupota i wstyd z waszej strony! Dlaczegoście nie pozwolili referentowi mowy dokończyć?“ Ale i to wezwanie nie uspokoiło pijanego i bezmyślnego tłumu rozbijaczy, — krzyżeli nawet jeszcze głośniejsze, aby głos prawdy zagłuszyć.

Dąbrowscy Czesi okazali zatem publicznie, że są zdrajcami narodowymi, — że są obrońcami gnębicieli, skoro nie pozwolili nawet, aby krytykować krzywdzące ich stanowisko nadinżyniera Jelineka podczas strejku, — okazali przytem, że są popychadłem kilku „przełożonych a szczególnie p. Foltyna, który za przychlebstwo wobec czeskich inżynierów dobił się dobrego stanowiska.

I Czyż mogą górnicy liczyć na polepszenie stosunków, skoro swych własnych gnębicieli krytykować nie pozwolą? O tej sprawie pomówimy jeszcze nainnem miejscu.

## Dwie miary.

Na Walnem Zebraniu polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie poruszył p. Jan Kotas nauczyciel z Dąbrowy rzecz bardzo ważną, mającą dla ogółu nauczycielstwa polskiego na Śląsku zasadnicze znaczenie:

W pewnej miejscowości na Śląsku pracowała nauczycielka Niemka, przypuścmy nazwiskiem O. niennikniona ani słówka po polsku. Dziwnym zbiegiem okoliczności, prawdopodobnie z braku odpowiednich sił nauczycielskich przeniesiono ją do szkoły polskiej i kazano uczyć po polsku.

Zdawać się to może rzeczą niemożliwą a jednak jest istotną prawdą. Pna. O. nie próbowała nawet pokonywać trudności językowych i w szkole polskiej posługiwała się nadal nienniknioną a jeżeli kiedykolwiek użyła jakiego zwrotu polskiego, to czyniło to jedynie humorystyczne wrażenie. I tak przy nauce rachunków mówiła do dzieci: — „zwei

patyczki und drei patyczki sind fünf patyczków“ a wyraził z polskiej książki do czytania powtarzała mechanicznie za dziećmi, nie tylko nie będąc w stanie ich poprawić ale nawet zrozumieć.

To lekceważenie nauki polskiej wprowadzone zupełnie świadomie przez inspektora szkolnego, który pna. O. przydzielił do polskiej szkoły nadto wpadło w oczy kompetentnym osobom i sferom, trzeba więc było pokryć je płaszczem urzędowej formalności, choćby nawet dziu awym. I płaszcz taki znalazł p. inspektor wysyłając nauczycielkę do egzaminu kwalifikacyjnego z języka polskiego przed komisją egzaminacyjną w Cieszynie. Nie wiemy czy i jakie było porozumienie inspektora z komisją, nie wiemy również, czy Duch św. z postaci ognistego języka spłynął nocną porą na wspomnianą nauczycielkę, czy stał się inny jaki cud, — dość, że po rzekomem trzech tygodniowym przygotowaniu, przystąpiła do egzaminu z języka polskiego i komisja cieszyńska uznała ją „za uzdolnioną“ do uczenia po polsku, choć możemy wszystkich zapewnić, że pna. O. tyle nnie po polsku po egzaminie, co i przed egzaminem.

Stało się zatem co najmniej coś niewłaściwego, jeżeli nie chcemy użyć dosadniejszego wyrazu. Komisja egzaminacyjna zlekceważyła potrzebę języka polskiego w polskiej szkole i uznała za stosowne oddać ją w ręce niepożądanej osoby a wydany przez nią patent uzdolnienia był tylko formalną pokrywką niewłaściwego kroku. Bo wprost uwierzyć nie możemy, aby ktoś niemający pojęcia o pewnym języku, owdładnął go przez trzy tygodnie do tego stopnia, by mógł w tym języku wykładać w szkole a komisja egzaminacyjna ma w myśl przepisów uznać taką właśnie zdolność ukau-dydata.

I o obowiązku tym komisja egzaminacyjna w Cieszynie nie zapomina istotnie, ale w odwrotnym wypadku. Od nauczycieli polskich i przy polskich pracujących szkołach żąda ona przy egzaminie kwalifikacyjnym takiej gruntownej znajomości języka i literatury niemieckiej, takiego swobodnego wyrażania się słowem i piśmie w języku niemieckim, jakiego nie żąda nawet od rodowitych Niemców, pracujących przy szkołach niemieckich. Egzaminowanie nauczycieli polskich przez niemiecką komisję egzaminacyjną stało się po prostu w yrafinowaną sekaktrą i wydatnia się w bardzo wymownych skutkach iż więcej niż połowa nauczycieli przy tychże egzaminach przepada, mimo że językiem niemieckim władają dobrze i do egzaminu przygotowywali się sumiennie — nie przez trzy tygodnie, ale często przez rok cały, pominawszy już że języka niemieckiego uczyli się od szkoły ludowej począwszy i uzyskali z niego uzdolnienie przy egzaminie dojrzałości.

Wyraźnie więc w ocenie uzdolnienia nauczycieli publicznych szkół śląskich istnieją dwie różne miary. Język polski uważa się jako coś mniej ważnego i na jego znajomość patrzy się przez palce, natomiast szczególny nacisk kładzie się na język niemiecki, choćby on nauczycielowi przy szkole polskiej całkiem nie był potrzebny.

Takiego stanu rzeczy jednak dłużej tolerować nie można. Równie prawa dla wszystkich i równa miara sprawiedliwości w ocenianiu uzdolnienia nauczycieli. Szkoły polskie na Śląsku są szkołami publicznymi, język polski jest na równi z niemieckim, językiem urzędowym i lekceważyć go nikomu nie wolno a tem mniej c. k. komisji egzaminacyjnej, która powołana jest do strzeżenia powagi i dobra szkół ludowych przez kwalifikowanie do nich odpowiednich sił nauczycielskich.

Wypadek z pna. O. nie jest odosobnionym — i dlatego notujemy go jako jedną z krzywd, spełnianych przez system niemiecki na szkołach polskich. Nauczycielstwo polskie powinno w sprawie tej zająć stanowcze stanowisko a poparcia powinien mu udzielić ogół społeczeństwa polskiego i jego reprezentanci w Sejmie i parlamencie.

## Wojna.

W ubiegłym tygodniu nie zaszła na polu walki żadna znacniejsza zmiana. Obłężenie portu Artura trwa w dalszym ciągu — do ostatecznego upadku twierdzy jednak dotąd nie przyszło, choć chwila ta jest na wszelki wypadek niennikniona.

W ostatnich dniach po gwałtownym i kilkakrotnie ponawianym szturmie

## zdobyli Japończycy fort Kikwan,

leżący u wschodniego końca linii fortecznej, dominującej nad częścią miasta a obecnie przygotowują się do ataku na wielki fort Liaotieszan, który uważany jest za właściwy klucz do fortyfikacji Portu Artura. Celne pociski artylerii japońskiej uszkodziły wały tego fortu tak, że powstały znaczne wyłomy, umożliwiające szturm piechoty japońskiej.

Działła japońskie ostrzeliwują również wojenne okręty rosyjskie stojące w porcie i wiele z nich

## doznało poważnych uszkodzeń.

Słychać, że Rosyanie przygotowali obok swych okrętów miny wybuchowe, aby w razie zdobycia twierdzy, wysadzić własne okręty w powietrze, byle tylko nie wpadły w stanie zdarnym do ręki nieprzyjaciela.

Ze źródeł rosyjskich donoszą, że w porcie Artura znajdują się

## jeszcze 20.000 żołnierzy

i że żywności im nie brak, jednak w ocalenie twierdzy sami Rosyanie nie wierzą, lubo przypuszczają, że

## potrafi się jeszcze bronić do Nowego Roku.

W pomoc floty bałtyckiej nikt już na seryo nie wierzy, nim bowiem przybędzie na teren wojenny, port Artura na pewne będzie już w rękach Japończyków. Nie jest on już nawet wcale celem wyprawy floty bałtyckiej, otrzymała bowiem polecenie

## dopłynięcia do Władywostoku,

który to port Rosyanie od dłuższego czasu nadzwyczaj silnie fortyfikują, jednak mrozy i lody odwołają i tu akcję wojenną niezawodnie aż do wiosny.

Na teren mandżurski przybył generał rosyjski Liniewicz i objął komendę nad jedną z trzech armij, na które podzielono obecne wszystkie siły zbrojne Knropatkina, — nie zanoszą się jednak obecnie na większą bitwę.

Rozchodzą się pogłoski, jakoby generał japoński Kuroki zachorował niebezpiecznie na tyfus

## a nawet umarł,

jednak pogłoski te okazały się nieprawdziwe i nymślnie były rozpowszechniane przez Moskali dla osłabienia ducha w wojsku japońskim.

Do Petersburga przybył z Mandżurji namiestnik Aleksiejew, ale doznał tu bardzo chłodnego przyjęcia.

## Przegląd polityczny.

Rada państwa rozpoczęła obrady d. 17. bm. Prezes izby posłów hr. Vetter uczcił pamięć Apolinarego Jaworskiego prezesa Koła polskiego, poczem przemawiał minister skarbu Koseli-prezydent ministrów Körber.

Krwawe rozruchy w Warszawie. Z powodu ogłoszonej mobilizacji urządził Warszawie lud robotniczy liczne i tłumne demonstracje uliczne, niosąc rewolucyjne sztandary i wołając: „Precz z caratem!“ „Precz z wojną!“ „Niech żyje Polska!“ Kilkakrotnie przyszło do utarczek z policją i wojskiem, które wobec publiczności zachowywało się wyzywająco. — Największe zaburzenia miały miejsce w niedzielę d. 13. bm. Wojsko i lud użyło broni i obustronnie padały strzały. Zabitych jest osób kilka na ścieżkach kilkaset a przeszło 1000 osób aresztowano. — Wobec takiego nastroju rząd zapewne nie odważy się ogłosić mobilizacji samego miasta.

Car a konstytucja. Z różnych źródeł donoszono, że w Rosji zanoszą się na poważne zmiany i że nowy minister spraw wewnętrznych książę Mirski przedłożył carowi projekt pewnych reform w ustroju państwowym, bardzo zbliżony do ustaw konstytucyjnych. Carowi jednak projekt ten nie przypadł do smaku i z tego powodu ma być stanowisko ks. Mirskiego poważnie zachwiane

Socjalista ministrem. Spoliczkowany francuski minister wojny Andreé ustąpił a na jego miejsce powołano posła Berteaux (Berto). Nie jest on wcale wojskowym i należy do grupy socjalistyczno-radykalnej.

Serbia. W zeszłym tygodniu odbyło się w Belgradzie uroczyste otwarcie „skupeczyny“ czyli parlamentu serbskiego. W mowie tronowej podniósł król Piotr, że Serbia obecnie wzmocniła swe stanowisko przez nawiązanie dobrych stosunków z sąsiednimi państwami.



**Zjazd cesarzy.** W najbliższym czasie ma się odbyć zjazd cesarza niemieckiego Wilhelma z carem.

## Korespondencje.

**Karwina.** (Założenie „Sokoła“.) W niedzielę dnia 6. bm. odbyło się u nas założenie Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. Na walne zgromadzenie wysłały sąsiednie gniazda śląskie licznych delegatów (w mundurach sokolich przybyło 25 druhów), zaś z samej Karwiny było około 40 uczestników. Imieniem komitetu zagał zgromadzenie d. Ruśniak z Frysztatu. Powitał serdecznie wszystkich zgromadzonych, wyraził imieniem druhów karwińskich szczerą radość z przybycia umundurowanych druhów z bratnich gniazd śląskich, poczył nowo wstępujących o celach i znaczeniu „Sokoła“ i zakończył mniej więcej w te słowa: „Zaczynamy więc w imię karwości i łączności, w imię dobrej woli, zaczynamy w imię idei sokolej! — Zdaje mi się jednak, że taki początek jeszcze nie wystarczy. Oto naród nasz, naród polski, do którego i my Ślązacy należymy, jest dzisiaj w niewoli, jest prześladowany, uciskany i poniewierany. Ażeby się z tej niewoli dźwignąć i wyrwać, do tego nie wystarczy ani łączność, ani silna wola; — my musimy mieć silną i niewzruszoną wiarę, że pomoże nam do tego ta moc i potęga, która rządzi światem całym, my musimy wierzyć w wieczną sprawiedliwość. — Zaczynamy więc w imię tej Potęgi i Wszechmocy, zaczynamy w imię Boże! Czołem!“ — Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano prezesa gniazda frysztackiego d. Stanisława Firlę, na zastępcę naczelnika z Cieszyna d. Dr. Wilczka, zaś na sekretarza d. Siwego. Uchwalono jednogłośnie wybierać od wstępujących 1 K wpisowego, wpłaty członków mają wynosić 6 K rocznie. Po obszernym i dokładnym wyjaśnieniu przez przewodniczącego o celach i znaczeniu „Związku sokolego“ uchwalono również wszystkimi głosami, żeby gniazdo karwińskie do Związku przystąpiło. Ponieważ do dowolnych wniosków i interpelacji nikt się nie zgłosił, odpadł ten punkt programu i przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, do wyborów. Na 38 głosujących oddano 36 głosów na d. Chobotę z Łazów, a więc wybrano go prawie jednogłośnie prezesem. D. Chobotę podziękowawszy za zaszczyt, jaki go — według jego zdania — niezasłużenie spotkał, oświadczył, że z powodu większej odległości od Karwiny i z powodu ogromnej pracy, jakiej wymaga prowadzenie jego prywatnego interesu, nie będzie mógł spełniać obowiązku względem „Sokoła“ w sposób taki, w jakiby się należało i że wyboru przyjąć nie może. Po dłuższych prośbach i naleganiach przez zgromadzonych przyjął jednak wybór, oświadczywszy, że czyni to z konieczności, do której zmuszają go wyjątkowe okoliczności w Karwinie. Prosił następnie zgromadzonych druhów karwińskich, żeby go w jego pracy zechcieli popierać i byli mu zawsze pomocni, poczem zajął miejsce dotychczasowego przewodniczącego i kierował dalszymi obradami. Zastępcą prezesa wybrano d. Tomosika z Karwiny. W końcu przemawiał jeszcze d. Galicz, składając imieniem najstarszego gniazda sokolego na Śląsku, imieniem „Sokoła“ cieszyńskiego, jako jego obecny prezes — nowemu gniazdu życzenia jaknajlepszego rozwoju, zaś imieniem „Sokoła“ we Frysztacie złożył życzenia i tegoż prezesa d. Firlę, wręczając nowemu gniazdu w darze ozdobię oprawiony „Pamiętnik IV. zlotu powszechnego“ we Lwowie.

Przebieg tego pierwszego walnego zgromadzenia uczynił na wszystkich dodatnie wrażenie, obecność umundurowanych druhów przyczyniła się do podniesienia uroczystego nastroju, przemówienia przyjmowali zgromadzeni z zapałem, który znajdował wyraz w hucznych oklaskach i okrzykach „Czołem!“ Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnu sokolego „Ospały i gnuśny“.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, na którym odegrano komedijkę: „Stryj przyjechał“. Amatorzy wywiązali się znakomicie z swych ról, za co też huczne zbierali oklaski. Wydział Sokoła karwińskiego składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim pp. amatorom i amatorom a w szczególności paniom: Drowej Kunickiej i redaktorowej Friedlowej za trudy i starania, celem przyprowadzenia przedstawienia do skutku.

Zabawa taneczna, która przeciągała się do późna w nocy, zakończyła tę miłą uroczystość.

**Walne Zgromadzenie polskiego Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się d. 12. bm.

w Cieszynie przy bardzo licznym udziale członków. Po powitaniu uczestników przez prezesa p. Heczkę i odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia złożył sekretarz p. Szusick obszerne sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok miniony. Wynika z niego, że Tow. rozwija się pomyślnie, powiększyły się jego agendy i przybyło mu członków. W kółkach Towarzystwa ruch był również zwiększony, na posiedzeniach wygłoszono wiele odczytów z dziedziny pedagogii, metodyki i innych spraw ze szkolnictwem związanych. Z biblioteki ruchomej, której wymiana pomiędzy poszczególnymi kółkami odbywa się peryodycznie, korzystało znacznie więcej nauczycieli za lat poprzednich. — Wymownym momentem rozwoju Towarzystwa i usilnej jego pracy dla osiągnięcia statutu wskazanym celów było zorganizowanie w Cieszynie wakacyjnych kursów uniwersyteckich, z których szczegółowe sprawozdanie podaliśmy w swoim czasie. Po sprawozdaniu kasowem i administracji wydawnictwa „Miesięcznika pedagogicznego“ (sprawozdawca p. Bukowski) wygłosił p. Buchta, kierownik szkoły z Pogwizdowa, odczyt na temat: „O nauce języka wykładowego według najnowszych wzorów pedagogicznych a p. Jerzy Knbisz: „O nauce języka niemieckiego w szkołach naszych“. Obydwa odczyty opracowane były sumiennie i z głęboką znajomością zasad pedagogicznych i potrzeb szkolnictwa ludowego na Śląsku, to też przyjęto je hucznymi oklaskami i jednogłośnie przyjęto postanowienie przez prelegentów rezolucje.

W szczególności domagał się p. Buchta zmiany czytaniek szkolnych w duchu więcej narodowym a p. Kubisz wprowadzenia w nauczaniu języka niemieckiego nowej metody (Berlitz) opartej nie na zasadach gramatycznych, ale na konwersacji, czyli: naturalnej metody mówienia —, a zarazem ograniczenia czasu przy nauce tegoż języka.

Z uchwalonych wniosków zasługuje na uwagę wniosek zarządu żądający rozszerzenia „Miesięcznika pedagogicznego“, wniosek o wyrażenie podziękowania dla rządu za otwarcie paralelek polskich przy seminarium nauczycielskiem w Cieszynie przy równoczesnym żądaniu pełnego, samoistnego seminarium polskiego w temże mieście — i wniosek p. Kotasa o wyrażenie pod adresem komisji egzaminacyjnej w Cieszynie żądania, by przy egzaminowaniu nauczycieli niemieckich, zdających kwalifikację z języku polskiego, stosowała się ściśle do istniejących przepisów i żądała od nich tych samych wiadomości, jakich żąda od nauczycieli polskich z języka niemieckiego. Wniosek ten, który omawiamy równocześnie na innym miejscu, (patrz art. Dwie miary!) oparł p. Kotas na drastycznym przykładzie, który lepiej niż długie wywody ilustruje uposledzenie i lekceważenie szkolnictwa polskiego na Śląsku.

Wyborami nowego zarządu i delegatów kółek Towarzystwa zakończono obrady walnego zgromadzenia.

Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie p. Heczkę z Koszarzysk, zastępcą prof. dra K. Wróblewskiego, sekretarzami pp. Kotasa i Szusickę, skarbnikiem p. Klysza, bibliotekarzem p. H. Filasiewicza, redaktorem „Miesięcznika pedagogicznego“ prof. J. Górala, kierownikiem chóru p. Wałacha, administratorem „Miesięcznika“ p. W. Bukowskiego, a delegatami: z Kółka ustronńskiego p. Borkowskiego, z dziedzickiego p. Mołczyńskiego, z frysztackiego pp. Bajorka i Twardzika, z jabłonkowskiego p. Farnego, a z cieszyńskiego pp. Buchtę i Jerzego Kubisza.

Wieczorem staraniem Towarzystwa pedagog. odbyło się przedstawienie amatorskie połączone z produkcjami muzykalno-wokalnymi. Sala Domu narodowego wypełniła się po brzegi publicznością, która hucznie oklaskiwała wyborną grę amatorów, śpiewy i muzykę.

Po skończonem przedstawieniu odbyły się przy dźwiękach amatorskiej muzyki członków Towarzystwa ochocze tańce, które przeciągły się do późnej nocy.

## Kronika

**Konfiskata** zeszłego numeru naszego pisma nie została zatwierdzoną. Artykuł wyrzucony omawiający krytycznie działalność sejmu znajdzie tedy umieszczenie w następnym numerze.

**Walne Zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu polskiego w Ostrawie** mor. zwołane pierwotnie na 20. bm. zostało odwołanem na życzenie znacznej liczby członków, między tymi największych dobrodziejów Domu polskiego, którzy w d. 20. bm. z różnych powodów do Ostrawy

przybyć by nie mogli. Walne Zgromadzenie odbędzie się aż po Nowym Roku a o terminie zostaną członkowie kartkami zawiadomieni.

**Odczyty ludowe objaśniane barwnymi obrazami świetlnymi** urządzone staran. ostraw. Koła Tow. szk. lud. rozpoczną się z dniem 27-go bm. i odbywać się będą co niedzieli w Morawskiej Ostrawie i różnych miejscowościach Śląska. Tematy zgłoszonych dotąd odczytów są następujące: „O budowie ciała ludzkiego“ — „Podróż naokoło świata“ — „Cuda i ciekawe zjawiska w przyrodzie“ — „O gwiazdach i innych ciałach niebieskich“ — „O węglu kamiennym i tajemnicach wnętrza ziemi“. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną osobnymi plakatami i kartkami. Wstęp na odczyt wynosi tylko 10 h, umożliwia więc przybycie nawet najbiedniejszym a w szczególności ludności robotniczej. Dochód z odczytów przeznaczonym zostanie na zakupno nowych obrazów świetlnych i innych potrzeb do nzmysłownictwa treści wykładów.

**Krakowski teatr ludowy w Cieszynie.** Przypominamy jeszcze raz, że 23. bm. da krakowski teatr tylko jedno przedstawienie. Od otwarcia Narodowego Domu w Cieszynie nie mieliśmy jeszcze sposobności podziwiania wytwornej gry krakowskich artystów. A przytem utwór dramatyczny Rydla. „Na zawsze“ odznaczający się silnem dramatycznym napięciem, żywą akcją, o treści nader interesującej, szarpającej wprost na serce powinien być silną atrakcją dla polskiej publiczności. Dramat ten jest też przetłumaczony za język czeski i grany był w Pradze i innych teatrach czeskich. — Należy nam również i z tego względu licznie przybyć na przedstawienie, że sam autor zamierza na ten wieczór przybyć do Cieszyna. Bilety są wcześniej do nabycia w księgarni polskiej p. Czajkowskiego. Niechaj się każdy spieszy i wcześniej bilet kupi, gdyż może braknąć przy kasie.

**P. Franciszek Rożek** górnik i b. prezes a następnie członek wydziału koła Tow. szkoły ludowej w Ostrawie polskiej wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Ameryki. W p. Rożku traci nie tylko Koło ale zorganizowana narodowo garstka Polaków na kresach dzielnego pracownika, i prawdziwie po polsku czującego obywatela-robotnika. W ruchu narodowym i oświatowym zawsze i wszędzie czynny brał udział, na zgromadzeniach przemawiał pięknie i gorąco a słowa jego znajdowały zawsze poddany gruntu w sercach słuchaczy. Żegnając go z nieklamany żalem, zapewniamy zarazem, że pamięć jego uczciwej pracy w gronie tutejszych Polaków na długo się przechowa i mamy nadzieję że i tam za oceanem, dokąd wybiera się „za chlebem“ nie zapomni, że jest synem polskiej ziemi i będzie dla niej pracował tak jak tu między nami.

Redakcja „Głosu ludu śląskiego“.

**Teraz się odwdzięcza!** Niedawne to czasy kiedy w cechowni na szybach Jana i Karola w Karwinie wywieszone były odezwy, odwołujące się do serc litościwych towarzyszy i wzywające o pomoc dla pokaleczonego Rygla. — Otóż ten sam Józef Rygiel odpłaca się teraz górnikom w ten sposób, że wykreśla im po pół szychty. Tak samo zaczyna robić jeszcze dwóch innych nadkopczy i jeżeli od tego podłego sposobu krzywdzenia robotników nie odstąpią, będziemy musieli wymienić ich po nazwisku.

**Prosimy nie krzyczeć, bo panowie polityczni jeszcze śpią!** Otrzymali oni rekurs przeciw wyborom w Markłowicach już przed pół rokiem, a chociaż zarzucano tam mnóstwo nieformalności i załatwienie rekursu jest jasne, to jednakowoż p. referent zdrzemnął się przy załatwieniu tego aktu i śpi już pół roku tak mocno, że nawet na kiermasz się nie przebudził. Dobrzeby było, żeby który z posłów naszych przedstawił śpiących referentów politycznych panu ministrowi, żeby też tam we Wiedniu wiedzieli jakichto pilnych mamy na Śląsku urzędników!

**Ze Zebrzydowic.** Ależ Wielebny panie, cóżecie to porobili w tej plebanii, że po gminie i w całym powiecie tyle o Was gadania? Szkoda, że dziś mało miejsca — ale w następnym numerze musimy koniecznie ze Zebrzydowic coś napisać — bez względu czy się tam ks. proboszcz będzie gniewał lub nie.

**Gruszów.** W naszej Czytelni polskiej rozpoczął się znów ruch żywszy. W ostatnim czasie wygłosił nam p. Dr. Bross świeżo osiadły lekarz nader zajmujący odczyt: „O budowie ciała ludzkiego“ a brat jego z Krakowa: „O Konstytucji 3. Maja“. Skupiona uwaga



słuchaczy i oklaski były najlepszą nagrodą dla znacznych prelegatów, którzy przyrzekli nam pomoc swą w ruchu oświatowym i na przyszłość.

**Ostrawa morawska.** Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła miejsc. Tow. szkoły ludowej odbyło się tu w niedzielę d. 13. bm. Dokonano uzupełniającego wyboru w miejsce ustępujących członków wydziału. Wybrani zostali pp. Adam Wojdałowicz, kierownik szkoły polskiej, Paweł Kojzar nauczyciel tejże szkoły i p. Franciszek Banaś. Podczas zgromadzenia wygłosił p. Hełpa nauczyciel polskiej szkoły nader zajmujący odczyt: — „O fizycznym ustroju ziemi“, za co też nagrodzili go słuchacze hucznymi oklaskami.

— W niedzielę 20. bm. odbędzie się w Domu polskim wieczór deklamacyjno-muzyczny połączony z przedstawieniem teatralnym, urządzony staraniem grona naucz. szkoły polskiej. Wieczór poprzedzi odczyt historyczny, jako wstęp do poroźbiorowych dzieł Polski.

**Pol. Ostrawa.** Odbyło się tu 13. bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie miejscowego Koła Tow. szkoły ludowej. Zgromadzenie zajął pan Rożek i w treściwych słowach przedstawił rozwój koła miejscowego za rok ubiegły, zakończył swą przemowę apelacją do członków, by w rozpoczętej pracy i nadal nie ustawali. Następnie przez głosowanie wybrano nowy wydział i radę nadzorczą. Po walnym zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału.

**Witkowice.** W niedzielę d. 13. bm. wygłosił w naszej Czytelni p. Wiśniowski nauczyciel z Pol. Ostawy odczyt: „O budowie ciała człowieka“. Liczni słuchacze nagrodzili sympatycznego prelegenta oklaskami.

**Golezów.** Tow. szkoły ludowej otworzyło przy Oddziale „Jedność“ w Golezowie bezpłatną wypożyczalnię książek, z której każdy korzystać może, więc i nieczłonkowie. Książki te można wypożyczać w lokalu Jedności każdej niedzieli od godz. 1—3 popołudniu. — Bibliotekę tę polecamy wszystkim gorąco.

— W niedzielę dnia 20. b. m. odbędzie się zebranie członków Jedności w gminnej gospodzie na którym wygłosi p. Dr. Kłuszyński odczyt p. t. „Z dziejów Śląska“. Po odczycie pogadanka towarzyska. Upraszamy Szan. P. T. Publiczność o liczne przybycie. Początek o godzinie 4 popoł. Wstęp wolny.

**Bogumin-dworzec.** „Kółko amatorskie tow. Jedność w Bogumie-dw., odegra tutaj w niedzielę dnia 20. listopada b. r. w sali p. Józefa Zankra „Określone“ komedyo-opere w dwóch aktach ze śpiewami. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa towarzyska.

— Na przyszłą niedzielę wygłosi nas p. Dr. Kłuszyński odczyt o Wallenrodzie Mickiewicza. O liczny udział słuchaczy prosi

Wydział.

**Stonawa.** Zgromadzenie członków Unii górniczej odbędzie się u nas w niedzielę, dnia 27 bm. w gospodzie p. J. Stankusza, ze względu na krótkie popołudnie już o godz. 2. Natychmiast po zebraniu mniej więcej o godz. 3. wygłoszony zostanie odczyt o rozwoju oświaty przez panią Jadwigę Kunicką z Frysztatu. — Ponieważ odczyt ten zawierać będzie wiele spraw odnoszących się do życia i pracy kobiet, dlatego prosimy aby wszyscy górnicy przybyli na odczyt z żonami i córkami.

Zarząd Unii w Stonawie.

**Polskie Towarzystwo ginn. „Sokół“** w Cieszynie urządza w niedzielę d. 27. listopada br. w sali Domu Narodowego nroczysty wieczór muzyczny-wokalny ku uczczeniu 74 rocznicy powstania listopadowego. — W program uroczystości wchodzi deklamacje, odczyt p. [prof. Kantorka, gra na skrzypcach i śpiewy „Chóru akademickiego“ z Krakowa, znanego już zaszczytnie publiczności Cieszyna i okolicy z kilkun występów w latach ostatnich. Po wieczorku odbędzie się komers na cześć „Chóru“. O liczny udział prosi

Wydział.

**Dąbrowa.** Nastaje pora zimowa. Najlepiej to czas do dalszego kształcenia się. Musimy zatem pomyśleć, jakby najskuteczniej naszą Czytelnię ożywić i dlatego wzywamy Was kochani członkowie, abyście regularnie w każdą niedzielę po nieszporach jak najliczniej do „Jedności“ przyzywali. Pierwsza schadzka w Czytelni „Jedności“ oddziału I. odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. Stawcie się licznie!

Wydział.

**Niebezpieczny papier listowy.** Katowicka policja nadesłała do księgarni „Górnoślazaka“ zawiadomienie o dwóch wyrokach sądowych (w Ostrowie i Poznaniu), zabraniających sprzedaży całego szeregu polskich obrazków.

Sąd ostrowski nakazał konfiskatę papieru listowego z obrazkami, które przedstawiają:

1) mężczyznę w polskim stroju z wieńcem dębowym w ręce, przed nim orła, trzymającego w dziobie wstęgę z napisem: — Szczęść Panie Boże!  
2) portret Bartosza Głowackiego,  
3) portret Adama Mickiewicza,  
4) portret Tadeusza Kościuszki,  
5) portret Jana Kilińskiego (ma pewnie być Kilińskiego) oraz należące do tego koperty z tymi samymi 5 obrazkami i orłami herbowymi na brzegach z napisem: narodowe arkusze listowe z kopertami.

Sąd poznański nakazał konfiskatę obrazków, które przedstawiają:

1) oddział kłęczących wojowników polskich z podpisem: „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę itd.“

2) zamek królewski na Wawelu w Krakowie, do którego spieszy dwóch Polaków, a ponad nimi nad brzegiem Wisły unosi się polski orzeł. Pod obrazkiem umieszczona zwrotka znanej piosenki: — „Na Wawel, na Wawel, Krakowiaczku żwawy itd.“

3) oddział idących w bój Polaków uzbrojonych w kosy, a pod tem śpiewka: — „Bartoszu, Bartoszu, oj, nie traćwa nadziei itd.“

Powyższe obrazki i śpiewki uznano więc za niebezpieczne, gdyż mogłyby pobudzić ludność polską do gwałtów. Jak widzimy, uległ konfiskacie nawet portret Adama Mickiewicza, któremu przed kilkun laty wystawiono pomnik w Warszawie z pozwoleniem władz rosyjskich. W Poznaniu również znajduje się pomnik Mickiewicza, czy i ten pomnik nie padnie z czasem ofiarą konfiskaty?

### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na fundusz obrony kreśców za r. 1904 zapłacili w dalszym ciągu pp. Dr. Jan Buzek 2 K, Anna Buzek 2 K, Włada Wojciechowska 2 K, Dr. Kazimierz Michalik 2 K.

**Składki na Gwiazdkę dla biednych dzieci** szkoły polskiej Ostrawie morawskiej złożyli p. nadinż. Brzozowski Franc. z Przywozu 20 K, ks. Blacha 3 K, pani Büchterlowa 2 K, Wacław Anczyk z Krakowa 5 K, ks. Fr. Michejda z Nawsia 3 K, p. Senft od robotników z gazowni w Mot. Ostrawie 19 K, p. inżynier Wacław Wolski 20 K, p. inżynier Sykała 3 K, Basia Dudzińska z Klica dla swoich koleżanek 3 K, ks. Aleks. Kieroński ze Lwowa 10 K, Dr. Knapczyk z Bogumina 3 K, p. Fr. Bartoniec insp. górniczy z Sierszy 3 K.

### Kuryerek bibliograficzny

Księgarnia p. f. „Stella“ w Cieszynie, ul. Prutka 15 ma na składzie i poleca następujące książki:

- 21) Listownik, Podręcznik do pisania listów wszelk. rodz. Cena K 1.80, z przes. K 2.05.
- 22) A. Sempołowski, Jak ulepszać nasze zboża. Cena 40 h, z przes. 60 h.
- 23) L. Skrzyński, O szkodliwych chwastach. Cena 40 h, z przes. 60 h.
- 24) Praktyka gospodarska o poznaw. włas. rokn, urodzajów. Cena 15 h, z przes. 25 h.
- 35) Poradnik do pisania listów miłosnych. Cena 90 h, z przes. K 1.05.
- 26) Sochaniewicz, Pomoc przy porodach u krów. Cena K 1.60, z przes. K 1.75.
- 27) J. Łyskowski, Gospodarz. Cena K 1.60, z przes. K 1.75.
- 28) Praktyczna kucharka. Cena K 1.20, z przes. K 1.35.
- 29) A. J. Wiśniowski, Sekretarz polski. Cena K 1.55, z przes. K 1.70.
- 30) Pieśniarz polski, Zbiór melodii swojskich, ary, dumek i t. d. Cena K 2.40, z przes. K 2.55.
- 31) S. Brzóska, Praktyczne pszczelnictwo. Cena K 2.60, z przes. K 2.85.
- 32) Fr. Popiołek, Dzieje Cieszyna. Cena 25 h, z przes. 35 h.
- 33) Staropolanin, Obrazki ze Śląska pol. Cena 40 h, z przes. 50 h.

Wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące skutecznie się spieszenie, sumiennie po cenach możliwie najniższych. — Przesyła książki (nowości) do łaskawego przejrzenia i wyboru. — Katalogi, prospekty przesyła na żądanie gratis i franco. — Wielki skład materiałów piśmiennych, krzyżaków szkolnych i kart pocztowych z widokami. — Nuty w różnych wydaniach.

## Wysyłam codzienie

w Koszykach 5 kg. franco za zaliczką świeżego mięsa wołowego za 4 K 20 hl., wieprzowe 5 K 40 hl., wieprzowe wędzone 6 K 40 hl. 1—5

Cennik na inne wyroby masarskie gratis i franco  
**B. LICHTBLAU, TYMOWA, Galicya.**

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

### Bachnera esencyi czaju,

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencya rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

### Bachnera esencya octu

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości dorównuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

### Bachnera esencya likieru

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alasz, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

### M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.

1	flaszka esencyi czaju 1 K,	duża flaszka 2 K,
1	„ „ rumu 32 h, „ „ 1 K,	
1	„ „ octu 50 h, „ „ 1 K,	
1	„ „ likieru 32 b, „ „ 1 K.	

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Frysztacie. 6—10.

**Drukarnia, introligatornia, księgarnia**  
**Birgus i Riedl**  
w Przywozie  
poleca się do usług Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy.  
Ceny umiarkowane.

## Dom murowany

nowy położony przy drodze w Darkowie, w którym się znajduje 6 pokoi, kuchnia i sklep jest wraz 1½ morgiem pola z wolnej węki tanio do sprzedania. 1—3

Blizszej wiadomości udzieli nasza redakcja.

**DOM**  
we Frysztacie naprzeciw szkoły z 4 pokojami, w pięknym położeniu jest wraz z ogrodem z owocowymi drzewami do sprzedania.  
Blizszej wiadomości udzieli Franciszek Bota, zegarmistrz we Frysztacie. 1—1

**Chałupa nowowbudowana**  
murowana we Frysztacie, obok drogi Zebrzydowskiej w bardzo dobrym położeniu jest wraz z 1½ morgiem pola z wolnej ręki do sprzedania.  
Blizszej wiadomości udzieli Jan Kalnik, krawiec we Frysztacie. 1—1

**Teodor Santarius, introligator i handlarz papieru e. t. c. — w Orłowej —**  
oferuje swój wielki skład najlepszych kalendarzy, jakoteż kancjonałów katolickich i ewangelickich, modlitewników i wszystkich szkolnych książek, jakoteż wszelkie przybory do pisanja i malowania we wielkim wyborze. Przyjmuje także książki do oprawy, które wykonuje po najtańszych cenach. — 4.

**Pierwszorządny krajowy skład win firmy**  
**Leon Mehl w Bielsku**  
6—10 ul. Kolejowa l. 8  
posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj. Poleca wina anstryackie, węgierskie i zagraniczne od 44 h. począwszy. — Rok założenia 1866.

Drukarnia Birgus i Riedl w Przywozie.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## W listopadową rocznicę.

Nadeszła znowu pamiątka wielkiego dnia »krwi i chwały«, w którym naród polski zrodzony i rozmiłowany w wolności zerwał się do zrzucenia z siebie sromotnego jarzma niewoli moskiewskiej. — Od czasu ostatniego rozbioru, spał jakoby snem odrętwienia, bo zbyt silny cios weń uderzył, bo trudno mu było uwierzyć, że wspaniała jego historyczna przeszłość złożoną została do grobu, że stracił na zawsze widomych przedstawicieli swego rządu, że rozwiął się w nicłość jego byt polityczny i że »pójść musi w służbę nieprzyjaciół swoich«. Dopiero pięść satrapy moskiewskiego, dopiero brutalna przemoc wroga była dla narodu polskiego odzieniem. I zawrzała w nim rycerska krew i obudziło się poczucie niesłuszných krzywd i świadomość wielkiej przeszłości i od wyłamaných bram warszawskiego Belwederu wionął duch nowy, który naród polski powiodł »na święty na krwawy, na bój!«

Przemocy nie zdołaliśmy złamać, legliśmy w nierównej walce i wróg straszną wywarł na nas zemstę. Ale krew bohaterów listopadowego powstania z 1830 r. nie lała się na marne. Stała się ona bogatym posiewem uświadomienia narodowego, zachętą do zjednoczenia sił i zbratania wszystkich stanów, pogłębieniem przekonania, że przez rozbudzone lud wiedzie droga do wolności — i wskazała kierunek dla naszej wspólnej pracy.

Jesteśmy tem pokoleniem, które po ojcach swoich bezpośrednio oddziedziczyło

dalszy ciąg walki o wolność — i prowadzić ją jest naszym obowiązkiem. Ale ma to być walka większa niż ta w przeszłości, w której szczybiły się nasze miecze, ma to być walka w dziedzinie ducha, pokonywanie wroga wzbijaniem się na coraz wyższy szczebel oświaty, rozszerzanie granic naszych przez coraz większe uświadomienie ludu polskiego, którego miliony śpią jeszcze.

Zbudźmy się wszyscy do pracy cichej a wytrwałej, do pracy obywatelskiej, narodowej, — a niech w szeregu tych pracowników nie braknie nikogo, kto polskie w piersi nosi serce, czy pan, czy chłop, czy robotnik, bo wszyscyśmy równi wobec celu, do którego zmierzamy, wszyscyśmy narodowi żołnierze i jednaki bój łączy nasze dłonie. Miłujmy wszystko co nasze, brońmy praw naszych, budujmy szkoły polskie, wychowujmy dzieci nasze po polsku, pielęgnujmy mowę i pieśń polską, poznajmy przeszłość naszą a czcąc każdy wielki dzień tej przeszłości, sprawmy dzisiejszymi czynami naszymi »by dniem wskrzeszenia był!«

## Pokłosie sejmowe.

(Artykuł pierwotnie skonfiskowany \*)

Smutne to pokłosie dla ludu polskiego i wogóle ludu roboczego na Śląsku. Zastanawiając się

\*) Artykuł powyższy w urzędniczym zapędzie skonfiskował starosta frysztański p. Werlik, albowiem zdawało mu się, że w Austrii zniesiono konstytucję i że działania Sejmu krytykować nie

nad każdą sesją i badając wyniki krótkich ich obrad, przysć musimy do przekonania, że dzisiejszy Sejm śląski nie jest rzeczywistą reprezentacją ludów kraj ten zamieszkujących, ale raczej jakimś prywatnem stowarzyszeniem wielkopańskim, konwentyklem kapitalistów o tendencji prusko-niemieckiej, »wielkim dworem« lub radą przyboczną hr. Larischa, jak słusznie śmieszne to ciało ustawodawcze nazwał »Robotnik śląski«. Bo czyż i skład Sejmu śląskiego i sposób przeprowadzenia obrad nie są najoczywistszą parodią poważnej instytucji, która ma prawo stanowić o losach ludności kraj nasz zamieszkujących?

Zjedzie się do Opawy 20 lub 30 panów, naznacza sobie punkt zborny w wielkiej sali gmachu sejmowego i bawią się układaniem różnych planów dla dogodzenia osobistej ambicji, przysporzenia dochodów własnej kieszeni i drwinami z ludu pracującego, który tę kieszeń napęnia. O potrzebach tego ludu mówić nie mogą, bo ich nie znają, a choćby znali, to zwalczać je będą, bo stoją w sprzeczności z ich kapitalistycznymi interesami i mogą popsuć im dobry humor przy szampanem okraszonym obiedzie. I czyż różnią się w czemkolwiek takie posiedzenia Sejmowe od towarzyskich zebrań w hotelu »zum römischen Kaiser«, albo jakiej innej opawskiej restauracji?

Dla panów radzących w Sejmie a mającymi być reprezentantami ludu, jest klasa pracująca jedynie tylko tym czynnikiem, który im przysparza dochodów i pozwala wygodnie prowadzić życie, — więc do tego pojęcia stosują wszystkie uchwały. W ten sposób ułożone są też ustawy łowieckie, polowe, drogowe i t. p. w ten sposób

wolno. Mieliśmy zamiar wnieść w tej sprawie interpelację w parlamencie, jednak uwolnił nas od tego niemiłego obowiązku sam p. prokurator powstrzymując wojownicze zapędy p. Werlika i nie zatwierdzając konfiskaty. Jesteśmy zatem w możności wydrukować ten »zbrodniczy« artykuł. (Przyp. Red.)

Cofa się fala — rozbita, złamana,  
A wiatr grzmi skałę: wygrana! wygrana!

Ale znów fale zbierają się gwarno  
I podmywają opoki podnóże  
Zwolna, cierpliwie gryzą skałę czarną,  
A gdy czas sprzyja, nowe wznoszą burze!  
Podmyta skała nie wytrzyma fali,  
Chwieje się, słania, pękają granity,  
Jeszcze szturm jeden, a skała się wali  
Z hukiem na ziemię: naprzód tuman wzbity,  
A potem słońce, — z nim jasność świetlana . . .  
A wiatr grzmi fali: wygrana! wygrana!

Hej! jak te fale, podmyjmy posady  
Krwia i niewolą zbroczonego państwa  
I bez wytchnienia wznawiajmy napady,  
A gdy czas przyjdzie, — walmy piersią, czołem,  
Stańmy się w walce, szatanem, aniołem,  
Póki nie runie ta skała tyranstwa,  
A wiatr nie zagrzmi: wygrana! wygrana!  
A nam najwyższą nagrodą — to rana  
W boju, bagnatów w pierś stalowe groty,  
Grób w swojej ziemi, drzew nad grobem gwary,  
I znów jesienią jeden listek złoty  
I szczytne imię: »za wolność ofiary!«

## FEJLETON.

29 listopada 1830/31.

Szara, ponura pora listopada,  
W pół nagie drzewa stoją smutne, czarne,  
Ostatni złoty liść na ziemię spada  
I na konarach tylko kawki gwarne  
Siadają stadem. Wiatr po polach tańczy,  
Chwyta liść zeschnięty, kręci nim dokoła,  
A potem drogą, jak stado szarańczy  
Pędzi hen w pole i płacze i woła,  
I lka, i ciągnie swój szalony taniec  
Ten rozkiełzany wichr — zimny wysłaniec.

Ale był jeden listopad przed laty . . .  
O długo wtenczas drzewa w liściach stały,  
I wiat oszczędzał ich złociste szaty,  
I ptaki w podróż swoją nie leciały.  
Ziemia myślała, że po tej jesieni  
Rozkoszna wiosna chmurną zimę zmieni:  
Bo zadrgnął naród pod wiekiem swej trumny  
I mężną dłonią zwałił głaz mogiły,  
I powstał śmiały, bohaterski, dumny . . .  
Zatargał pęta i — legł w obec siły . . .  
I z hukiem opadł znowu grobn kamień.  
W grobie legł naród odarty przez wroga

Z resztek wolności. Po chwilach omamień  
Nastała zima rozsiała, sroga,  
I tylko śnieg jej nie tak był już biały, —  
Bo krwią zbryzgany; a śnieżne płaszczyzny  
Północnych stepów Sybiru topniały  
Od łez wylanych po stracie Ojczyzny.  
Wiatr dalej tańczył, wyjąc pieśń żałoby  
I sypał złoty liść na świeże groby.

Ale o wolność gdy się walka wznieci,  
To już z krwią ojców przechodzi na dzieci . . .  
Myśmy ich dziećmi! przez nich w nas się wryła  
Miłość wolności wielka trwała taka,  
Że jej nie wydrze żadna ludzka siła,  
Bo ona wiarą, krwią, życiem Polaka!  
Jej nie wypłeni knutem, ni żelazem,  
Nie wyrwie z serca, chyba z sercem razem!

Czyście widzieli gdzie nadbrzeżną skałę,  
Co zimna, pyszne w niebo wznosi czoło,  
A n stóp skały ciche fale małe  
Szmerzą, że głazy ściskają je w koło  
I pozbawiają światła, słońca, tęczy,  
W końcu się burzą, gromadzą w bałwany  
I biją w skałę. Dmie wiatr, piorun błyska,

Mokra pierś fali o głaz się rozciska  
I z głuchym jękiem, zbielała od piany

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



normują się dodatki krajowe do podatków bezpośrednich.

Czemże jest uchwalenie dodatkowej opłaty od piwa jak nie takim zamachem na kieszeń najuboższych? Piwa krajowego nie pije zapewne hr. Larisch ani jego przyjaciele, bo cały rok siedzi za granicą i spija wina zagraniczne, mniej go również piją bogaci fabrykanci i wielcy posiadacze, bo jest ich garstka nieliczna wobec setek tysięcy ludu, dla którego piwo jest dziś powszechnie używanym napojem. — Nie mamy wcale zamiaru stawiać w obronie pijaństwa i owszem wzywamy zawsze do unikania napojów alkoholycznych a więc i piwa — ale wiedząc że obecne podwyższenie cen piwa trafi najdotkliwiej kieszeń robotnika, musimy przeciw temu podwyższeniu zaprotestować. Niech podwyższają podatki od rzeczy z bytkowych: od powozów, fortepianów, psów gończych, lokajów, win zagranicznych i t. p., ale niech nie czynią droższymi produktów, najwięcej przez lud używanych. Zresztą lud rolny i roboczy potrafi i z tej uchwały wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, — potrafi wstrzymać się od używania piwa, by udaremnić sankcjonowanie uchwały i zmusić Sejm do szukania wzmożenia finansów krajowych u innych źródeł.

Odrzucenie skromnego wniosku p. Michejdy o utworzenie czwartej kuryi z powszechnym prawem głosowania było jeszcze wymowniejszym aktem ignorancji ludu śląskiego. Większość sejmowa, która do swego składu dopuszcza i dyotów i kretynów (jeden z posłów I. kuryi) albo obcych poddanych, nie mających pojęcia o potrzebach naszego kraju (ks. Kopp), uznała szerokie masy ludowe, które największe ponoszą ciężary, żywią i bronią wszystkie inne klasy społeczne, za politycznie niedojrzałe i odmówiła im prawa wyboru swoich prawdziwych reprezentantów.

Pod względem narodowym jeszcze więcej odczuliśmy brutalność Sejmu śląskiego. Sprawa paralelek seminaryalnych dała Niemcom śląskim i pruskim szerokie pole do popisu w nienawiści przeciwko żywiołowi słowiańskiemu, stanowiącemu na Śląsku znakomitą większość. Taki protest podpisany przez samego marszałka kraju, powołanego zatem w pierwszej linii do strzeżenia praw ludu, będzie na zawsze dokumentem historycznym, jak garstka Niemców przemocą i wadliwym systemem wyborczym dorwawszy się do rządów, gnębił nawet pod względem kulturalnym lud polski i czeski.

To wyuzdanie niemieckie nie odbiegło wiele od pierwowzoru swego: hakaty pruskiej. Dowodem tego choćby odmówienie stypendyów z funduszów krajowych uczniom paralelnych klas słowiańskich przy seminaryach nauczycielskich i subwencyonowanie bursy niemieckiej w Cieszynie. Fakt ten świadczy wprost o braku uczuć ludzkich i zamieszaniu pojęć sprawiedliwości u większości niemieckiej w Sejmie, bo przecież pieniądze na stypendya i subwencje, to nie ich własność, ale pieniądze nasze, składane w podatkach, pieniądze ludu pracującego, ludu polskiego i czeskiego, którego kulturalnymi żądaniami nikt pominąć nie ma prawa.

Nie zapomniemy też nigdy jakie stanowisko względem naszych żądań zajął Sejm śląski i tę gorzką pamięć będziemy wszczepiali w jak najszersze warstwy ludowe. Niech się w sercu ludu zrodzi poczucie spełnianych na nim systematycznie krzywd i przynębień i niech się energicznym głosem protestu domaga praw i sprawiedliwości. A jeśli i tą drogą nic nie uzyska, jeśli prawdą się okaże, że w Austrii tylko demonstrancja, krzykiem, hałasem i groźbą dochodzi się do zdobycia prawa, to stać nas będzie i na te środki i w ostateczności nie cofniemy się przed żadnym, — ale musimy zwyciężyć!

## Sejmik relacyjny

posłów na sejm śląski: Dra Michejdy, Cieńciały i Halfara odbył się d. 19. bm. w Domu Narodowym w Cieszynie.

Wyborców zgromadziła się bardzo nieliczna garstka a obojętności tej niczem usprawiedliwić nie można, bo sprawozdanie poselskie jest rzeczą bardzo ważną i w interesie samych wyborców leżeć powinno, by przysłuchać mu się mogli i przy tej sposobności wypowiedzieć swoje życzenia i poglądy. Nieliczny udział wyborców na sejmiku cieszyńskim świadczyć tylko może o braku wyrobienia politycznego u śląskiego ludu zwłaszcza z

okolicy Cieszyna. — Zgromadzeniu przewodniczył wybrany jednogłośnie p. Stonawski.

Sprawozdanie z całej działalności poselskiej podzielili posłowie między siebie w ten sposób, że p. Halfar mówił o sprawach drogowych i akcyi ratunkowej dla dotkniętych klęską posuchy, p. Cieńciała o sprawach rolnych, regulacji rzek, szkołach i podatkach, a Dr. Michejda zreasumował wywody poprzednich mówców i scharakteryzował całą działalność Sejmu, kładąc szczególny nacisk na trzy momenta obrad tj. paralelki słowiańskie przy seminaryach, podatek od piwa i powszechne prawo głosowania.

Przy sprawie paralelek seminaryalnych najniepotrzebniej potrącił p. Michejda o Koło polskie w Wiedniu, na którego cześć wyśpiewał szumną pochwałę, postępowanie burmistrza cieszyńskiego Dra Demla w sprawie tej nazwał „lojalnym“ a nawet próbował usprawiedliwić marszałka krajowego hr. Larischę za podpis położony na znanym hakatystycznym proteście, bo w nim „stwierdzono w zasadzie potrzebę seminaryów słowiańskich“. — Co do powszechnego prawa głosowania, to wszyscy posłowie oświadczają się za nim — a p. Dr. Michejda dlatego tylko nie żądał w swym wniosku zniesienia kuryi i zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania, bo zdaniem mowcy „od razu tyle uzyskać się nie da“ — więc trzeba wprzód żądać cokolwiek mniej a takim skromniejszym żądaniem miała być proponowana w jego wniosku kurya powszechna.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos nieliczni wyborcy a to przedewszystkiem w sprawie zmiany ustawy drogowej, dążącej do ukrajowania dróg. Natomiast zasadnicze znaczenie miało przemówienie redaktora p. Friedla, który imieniem stronnictwa radykalno-narodowego złożył następujące oświadczenie:

1) nie zgadza się z wywodami sprawozdawcy, jakoby marszałkowi hr. Larischowi należała się wdzięczność za rzekomo lojalne postępowanie, owszem przeciwnie należy mu się pogarda i oburzenie za protest przeciwko prawom ludności polskiej, która bogaci jego kieszeń, — a taka sama pogarda należy się i ks. Koppowi, Prusakowi i wrogowi ludu polskiego, który dzięki wyjątkowym okolicznościom choć przez nikogo nie wybrany zasiada w Sejmie śląskim;

2) protestuje przeciw podniesieniu podatku od piwa, bo obciąża on przedewszystkiem ludność robotniczą, a więc najbiedniejszą;

3) żąda nie jakiejś poszczególniej kuryi na zasadzie powszechnego prawa głosowania, ale bezkuryalnego równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, bo tylko takim stanowczym żądaniem możemy coś uzyskać;

4) wyraża zdziwienie skąd się wziął na sejmiku poseł Halfar i składa sprawozdanie przed tutejszymi wyborcami, którzy przecież go nie wybierali i wogóle nie wiedzą czy i kiedy przeszedł do stronnictwa posłów słowiańskich. Zdaniem mowcy, który osobiście z działalności posła Halfara jest zadowolony — powinien był centralny komitet wyborczy wprzódawiadomić wyborców o dokonanej zmianie w ugrupowaniu stronnictw sejmowych, a potem dopiero zaprosić p. Halfara do składania sprawozdania.

W tym samym mniej więcej duchu co p. Friedel przemawiał również i p. Reger redaktor „Robotnika śląskiego“. Z szczególniejszym tylko naciskiem zaakcentował położenie robotników, uzasadniając potrzebę zmiany ustawy wyborczej w kierunku powszechnego prawa głosowania i wykazał szkodliwość a co najmniej ignorację spraw narodowych i ludowych przez koło polskie w którym zasiada poseł Michejda. Mowca żąda od posła większej stanowczości w Sejmie a w Radzie państwa radzi mu zająć miejsce przywódcy posłów ludowych poza Kołem polskim, jeżeli istotnie chce się przysłużyć sprawie narodowej.

Po kilku faktycznych sprostowaniach i wyjaśnieniach posłów, zakończono sejmik, nie uchwalwszy z powodu nader szczupłej liczby słuchaczy żadnych rezolucyj, ani nie udzieliwszy posłom votum zaufania.

Natomiast na poprzednim sejmiku odbytym dnia 13. bm. w Bystrzycy uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni stwierdzają, że obowiązująca ustawa wyborcza sejmowa krzywdzi lud rolniczy i robotniczy nie dając rolnikom odpowiedniej liczby mandatów, a wykluczając robotników zupełnie od posiadania własnych reprezentantów, oświadczają się tedy za powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim prawem głoso-

wania, które jedynie może lud nasz rolniczy i robotniczy podnieść z dotychczasowego uposzczenia — żądają natychmiast co najmniej zaprowadzenia V. kuryi w sejmie dla tych, którzy dotychczas prawa wyborczego nie mają, dalej zmniejszenia okręgów wyborczych w kuryi włościańskiej, pomnożenia liczby posłów z tej kuryi i tajnego, bezpośredniego głosowania we wszystkich kuryach.

2) Żądają stanowczo, aby raz już przecie sądy i wszystkie urzędy urzędowały z naszym ludem po polsku i stwierdzają, że jest to krzyżującą niesprawiedliwością, jeżeli urzędy tylko tym osobom posyłają polskie pisma, które się tego w każdym pojedynczym wypadku wyraźnie domagają.

3) Wyrażają radość i zadowolenie z powodu otwarcia polskich klas przy seminaryum nauczycielskim w Cieszynie, które będą przystępne dla naszej młodzieży, dając kandydatom odpowiednie wykształcenie i zapobiegając dotychczasowemu brakowi nauczycieli, dziękując c. k. rządowi za opiekę w tej sprawie, a posłom polskim i czeskim za ich kroki w tej sprawie podjęte i energiczne i stateczne postępowanie w sejmie, oświadczając zarazem, że szkoła ta ze względów pedagogicznych, administracyjnych, ekonomicznych i socjalnych tylko w środowisku ruchu naukowego i ekonomicznego, tj. w Cieszynie rozwijać się może.

4) Życzą, aby parlament wiedeński wziął się po pracy, ponieważ u bezwładnienie parlamentu oddziaływa niekorzystnie na wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego i na zarobek, wzywają tedy przedewszystkiem wszystkich posłów słowiańskich, aby wszelkimi środkami starali się o uruchomienie parlamentu.

5) Wyrażają posłowi Drowi Michejdzie zaufanie i podziękowanie za jego działalność poselską.

## Odezwa

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji w Królestwie Polskie mucieją tłumnie bracia nasi z granic caratu nie chcąc przelewać krwi swojej na dalekim wschodzie za gnębiela wszelkiej wolności, odwiecznego nieprzyjaciela Polski, cara rosyjskiego. W Krakowie zawiązał się komitet, który zbiera fundusze celem udzielania pierwszej pomocy tym nieszczęśliwym emigrantom, pośredniczy w wynalezieniu dla nich pracy i ułatwia im dalszą drogę do Anglii, Szwajcarii i Ameryki.

Z porady tegoż komitetu wielu z tych emigrantów przybywa do Mor. Ostrawy i do Witkowiec jako do ognisk przemysłowych, by znaleźć tu jakiś punkt oparcia. Są między nimi i ludzie żonaci, obarczeni rodziną bez żadnych środków do życia a pomoc im konieczna, nim pracę znajdą lub wyjadą dalej.

Wzywamy Was zatem Rodacy, odczujcie los tych nieszczęśliwych braci i składajcie choć po groszu na fundusz dla udzielania im pomocy w ciężkiej a niespodziewanej doli. Składki przyjmują redakcje wszystkich pism polskich na Śląsku a więc i nasza, również delegaci opatrzeni redakcyjnym arkuszem — a rachunek szczegółowy z darów i udzielonych wsparć złoży wybrać się mający komitet dla opieki nad wychodźcami. — Nagrodą za szlachetne dary Wasze będzie wdzięczność tych, którym może ocalicie życie i zbudujecie przyszłość! Ich imieniem szlemy Wam Rodacy z góry serdeczne podziękowanie! Red. „Głosu ludu śląskiego“.

## Wojna.

Sytuacja na razie niezmienną. Z Mandżurii mało dochodzi wieści, tylko telegramy z London zapewniają, że po obu stronach dostrzedź można ruchy, zmierzające do obejścia skrzydeł nieprzyjacielskich; zdaje się jednakże, że żadna z obu stron nie ma ochoty do opuszczenia dobrze ufortyfikowanych pozycji i do podjęcia podwójnie niebezpiecznej w obecnej porze akcyi wojennej. Obie armie obwarowały tak silnie swoje stanowisko, iż żadna z nich nie jest skłonna przejść do ataku, gdyby nie miała zapewnionej przewagi wynikającej ze skutecznego obejścia drugiej. Jakkolwiek mają prawdopodobnie lepsze i bardziej ruchliwe wojsko. Pod względem liczebnym są obie armie — jak się zdaje — równo silne.

Pod portem Artura toczą się ciągle walki i ta sama bezprzykładna prawie z obu stron zaciętość. Niedawno udało się rosyjskiemu statkowi



„Roztropnemu“ przesłiznąć przez blokadę japońską, dostrzeżono go jednak później, japońskie torpedowce puściły się za nim w pogoń i zatopiły, wysadziwszy załogę na ład. Podobno komendant tego okrętu wiozł ważne depesze od generała Stössla.

W Londynie krążą pogłoski o podjęciu przedwstępnych

### rokowań pokojowych.

Podobno rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych zwróciły się do rządów japońskiego i rosyjskiego z zapytaniem, czy ewentualnie przyjąłby pośrednictwo pokojowe. Gabinet w Tokio oświadczył, że byłby gotów przyjąć w tym kierunku dobre usługi rzeczonych państw, lecz tylko w takim razie, gdyby pierwszy krok pokojowy uczyniła Rosja. W Petersburgu natomiast ofiarowane pośrednictwo odrzucono grzecznie wprawdzie, ale stanowczo, oświadczając, że na zawarcie pokoju jeszcze nie pora.

## Przegląd polityczny.

Rada państwa obraduje od 17. bm. Dotąd przedstawił budżet państwowy minister skarbu dr. Kosel a o ogólnem położeniu wypowiedział Dr. Körber programową mowę, nad którą rozwinięła się dyskusja. Niemcy wnieśli interpelację z powodu zaburzeń insbruckich, nie zapomnieli i o paralelkach śląskich i oświadczyli się przeciw nim. Przemawiał w tym kierunku burmistrz cieszyński Dr. Demel, który szkoły polskie nazwał zakładami agitacyjnymi i przeczył ich potrzebę. Wywody Dra. Demla zbijał w świetnej przemowie poseł krakowski Petelenz, przemawiał następnie poseł Dr. Michejda. (O debacie nad tą sprawą napiszemy obszerniej w przyszłym numerze).

W Kole polskim dokonano wyboru prezydym. — Prezesem wybrany hr. W. Dzieduszycki, wiceprezesem Dawid Abrahamowicz.

Rada państwa ma być odroczone już 9-go grudnia.

W Sejmie węgierskim przeprowadziło stronnictwo rządowe z prezydentem gabinetu hr. Tiszą na czele, zmianę regulaminu w celu umożliwienia obstrukcyi, poczem Sejm bezwzględnie został zamknięty. Z tego powodu kilkunastu posłów liberalnych złożyło mandaty a w Budapeszcie wybuchły demonstracje. Wiceprezydent Koła polskiego Abrahamowicz pierwszy wynalazca policyjnych środków w parlamencie, gratulował hr. Tiszy telegraficznie z powodu zwycięstwa nad opozycją.

## Korespondencje.

Z frysztackiego. (Przyczynek do sprawozdania z konferencji powiatowej naucz.) Przedostatni numer „Głosu“ przyniósł opis przebiegu konferencji, do którego chciałem dodać kilka uwag. P. inspektor Dostał przeczytał publicznie jakiś list bez podpisu, w którym nieznany autor wzywa władzę szkolną o zmianę postępowania p. inspektora w dochodzeniu na wypadek nadużycia.

Przyznajemy, że forma i styl tego podania nie były odpowiednie, ale uważamy też przedstawienie i niszczycielską krytykę tego listu przed urzędową konferencją za „nie na miejscu“, zwłaszcza, że list ten jest bez podpisu i kto wie czy autorem jego jest nauczyciel. P. inspektor umiał w tak misterny i dla siebie korzystny sposób swe postępowanie w dowodzeniu oświecić, że kaźden, kto jeszcze nie był w podobnym terminie, tj. nie był do niego wezwanym do przesłuchania w 4 oczy, przyklasnąłby mu na to z radością. Niestety wiadome są nam wypadki, że w podobnych razach traktuje się powołanego w sposób, w jaki był się go jako inteligentnego człowieka traktować nie należało.

P. inspektor użalał się kilkakrotnie na przeciążenie pracą i odkrył chęć ustąpienia z powiatu frysztackiego. Gdyby się onych anonimów, których (jak sam przyznał) dość pokaźna liczba do niego nadchodzi, nie brał w rachubę, ale rzucił prost w piec, toby się ilość „kawalków“ do załatwienia znacznie zredukowała i nie byłoby może takiego przeciążenia pracą. A miałoby to jeszcze jedną dodatnią stronę. Gdyby tak nie jeden tajny autor anonimu i rozmaitych denuncyacji wiedział, że jego krecia praca powędruje wprost do kosza, z pewnością by sobie nie zadawał trudu pisanie. Ale w obec tego, że referent szkolny robi użytek z tego rodzaju „kawalków“ bez podpisu, pisanina

tychże przybiera we frysztackim powiecie wprost zastrasające rozmiary. Byle gospodzki, lub inny malkontent, zaledwie czasem umiejący utrzymać pióro w ręku, pisze „anzajgi“ na nauczyciela, aby w ten dla siebie nieszkodliwy sposób na nim wyrzucił zemstę — mówię: nieszkodliwy, bo nie podając swego nazwiska nie może być pociągnięty przez poszkodowanego do odpowiedzialności sądowej i nie ręczy sobą za prawdziwość podanych zazwyczaj oszczerstw i podejrzeń. Panie inspektorze, zwierzchnik szanujący swą godność, rzuca niepodpisane „kawalki“ w ogień — i nie robi z nich użytku!

Z Dąbrowej. Słusznie bardzo napiętnowaliście w zeszłym numerze karczemne zachowanie się awanturników czeskich na niedzielnym zgromadzeniu, ale pomimo tego chciałbym sam jako tutejszy obywatel i górnik napisać kilka słów, aby wypowiedzieć także swoje zdanie w tej sprawie. Znam górników z różnych sztybów — znam ich też i z różnych gmin ale nigdzie nie znam tylu nieświadomych robotników jak w Dąbrowej. Z tego też powodu do kasy brackiej Gutmanua trudno przeprowadzić większość robotników, bo górnicy dąbrowscy, którzy się uważają za Czechów, wybierają — pożałujcie Boże — przeważnie przełożonych swoich do zarządu. Już z tego powodu śmieją się z naszej ciemnoty i głupoty górnicy z innych gmin a jaki teraz dopiero na nas wstyd spadnie, kiedy świat się dowie, że górnicy z Dąbrowej nie chcieli mówcy na zgromadzeniu pozwolić wytknąć nadużycia nadinżyniera Jelinka.

Mamy w samej Austrii dno kopalni, mamy ich jeszcze więcej w Niemczech i w innych państwach ale dotychczas nie słyszano jeszcze, aby robotnicy na zgromadzeniu występowali w obronie własnego gnębiciela.

Ba, cóż ja mówię? Gdyby ci czescy robotnicy takie same stanowisko zajęli np. na zgromadzeniu w Anglii, pomiędzy proletaryatem uświadomionym, toby ich zorganizowani towarzysze — na cztery wichry rozpędzili i takim zdrajcom żaden z rozumnych robotników ręki by nie podał. Smutne to naprawdę, że takich górników mamy w Dąbrowej. I cóż jest powodem tak smutnych u nas stosunków? Ciemnota z jednej a szowinizm czeski z drugiej strony. Oprócz czeskich nauczycieli, którym się zachciewa ciągle tej czeskiej wojny i knuta moskiewskiego, prowadzą w stronnictwie czeskiem rej niektórzy oberhajerzy i stygarzy a przede wszystkim niejaki Foltyn, który stoi w randze stygara tylko dlatego, że potrafił pomiędzy robotników wbić klin niezgody a ta okoliczność jest dla kapitalistów ogromną zdobyczą. Ow Foltyn potrafił górników tą ciągłą oklepąną czeszszyną tak daleko doprowadzić, że w swojej głupocie gotowi są oni bronić największego zdziery i barbarzyńcy, jak tylko jest Czechem! Najlepszy tego dowód mamy choćby z wspomnianego zgromadzenia, na którym górnicy nie pozwolili krytykować nadinżyniera krzywdziela tylko dlatego, że jest Czechem. Robotnicy polscy i socjaliści teraz dopiero przekonują się do jakiej głupoty doprowadza szowinizm czeski ciągle oklepnywany w czeskim domu i oczywiście wstydzili się muszą za swoich współtowarzyszy, którzy jako robotnicy pod względem socyalnym wstrętną rolę odegrali i pod względem narodowym nie lepiej się spisali, skoro niby jako Czesi wrzeszczeli przeciw założeniu czeskiego seminarium w Opawie.

Każdy przyznać mi musi, że mówca od początku do końca mówił bardzo dobrze i usłyszeliśmy niejedną rzecz, z której moglibyśmy się dowiedzieć jak nas nasi wrogowie krzywdzą. Cieszyłem się, kiedy mówca poruszył walkę narodowościową, bo jeżeli z tego powodu u nas tyle kłopotów, to należy koniecznie tę sprawę oświecić i dokładnie ją omówić i właśnie takie zgromadzenie jest najodpowiedniejsze na omówienie spraw, dotyczących wszystkich obywateli. P. Friedel bardzo słusznie tedy zaznaczył, że jeżeli ktoś jest innego zapatrywania, żeby zabrał głos i swoje zdanie wypowiedział, boć przecież każdemu wolno głos zabierać a pomimo tego Foltyn całem gardłem zaczął hałasować i swoje popychadła do krzyku podjudzał. A dlaczego tak uczynił, łatwa na to odpowiedź. Wiedział on z góry, że słusznych zarzutów skierowanych przeciw inżynierom zbici nie potrafi i żeby też robotnicy krytyki przeciw znanemu Jelinkowi nie słyszeli, zakomenderował burdę i hałas i w ten sposób uzyskał z pewnością jeszcze większe względy panów inżynierów, którzy go następnego dnia po plecach poklepalili, za to, że się tak „dzielnie“ spisał.

Tak kochani czytelnicy! Robotnicy idą na lepsze! Czechy szowinistów, nie pozwolą nawet o własnych krzywdach mówić na zgromadzeniu a panowie inżynierowie zacierają ręce z radości i pieniędzmi zdartymi z robotników popierają różne zabawy w „Narodnim Domu“ bo taka robota to woda na ich młyn. — Smutne to naprawdę, skoro znajdują się robotnicy, którzy sami się pchają pod knut niewolniczy! Okoliczność ta jest dowodem, że koniecznie potrzeba nam więcej zebrań, abyśmy tym ciemnym otworzyli oczy i wskazali niebezpieczeństwo do którego sami rozmyślnie wpadają.

## Kronika

Sejmik relacyjny posła dr. Michejdy odbędzie się w niedzielę dnia 4. grudnia w Dziedzicach o godzinie 2 po południu w gospodzie p. Machalicy.

Michałkowice. Komitet gwiazdkowy rozesłał odezwę z prośbą o datki na „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci tutejszej szkoły polskiej i ochronki, których razem jest około 500 a wszystko dzieci ubogich robotników, ledwie mogących zarobić na chleb powszedni. Za wszelkie dary, które bądź w pieniądzu, bądź w naturze przyjmnie „Czytelnia polska w Michałkowicach“ składa Zarząd gwiazdkowy z góry serdeczne: „Bóg za płać!“

Z Michałkowic. Zeszłej niedzieli i w poniedziałek odbyły się u nas wybory do wydziału gminnego. Aczkolwiek fanatycy czescy a la Sladeczek, Rosypał, Haworka, Szlachta, Józef et Comp. agitowali już przed 4 miesiącami na korzyść stronnictwa młodoczeskiego, musieli się przy wyborach ze smutną miną przypatrywać, jak stawiani przez nich kandydaci przepadali. Nawet sami wspomnieni pankowie nie zdołali wejść do wydziału gminnego.

Drugą klęskę poniosła dyrekcyja kolei północnej a właściwie inspektorat górniczy z panem radcą Mayerem i inżynierem górniczym Stillerem na czele. Owi złaci panowie postawili w pierwszym kole aż pięciu kandydatów i nakazali tutejszemu kierownikowi sztybów p. inspektorowi Godkowi ażeby ich wybierał. Z tych pięciu kandydatów ledwie jeden zdołał się przewlec do wydziału gminnego.

Tak dwa razy pobici mają teraz nauczkę, że na przyszłość trzeba się liczyć z miarodajnymi wyborcami i ze stronnictwem polskim i że Michałkowice na gminę czeską nie przerobią.

Pan radca Mayer na wieść, że tylko jeden kandydat przechrzął się do wydziału gminnego, rwał sobie ostatnie włosy z głowy, klnąc na Millera iż go zawiódł. Tak p. radco trzeba dać wolną wolę tutejszemu kierownikowi sztybów co do wyborów a nie wiązać mu nóg i rąk czeskiemi zachciankami.

Widzicie tak to teraz mate. Pan Štiller zbławomany nie będzie się mógł teraz ani do Michałkowic pokazać bo nawet jego zwolennicy Rosypał, Sladeczek, Szlachta, Haworka już zaczynają przeciwko niemu mruczeć, że źle sprawą pokierował.

Ostrawa morawska. Staranie grona nauczycielskiego szkoły polskiej odbył się tu d. 20. bm. wieczorek deklamacyjno-muzyczny połączony z przedstawieniem amatorskiem jednoaktówki ze śpiewami pt. „Bartosz z pod Krakowa“. Przed przedstawieniem wygłosił redaktor Mayer odczyt, mający za tło znaczenie dziejów poroborowych Polski. — Wszystkie części obszernego programu wypadły bardzo dobrze, szczególnie oklaskiwano produkcję chóru robotniczego z Witkowiec pod kierownictwem p. Kojzara, grę na skrzypcach pp. Wiśniowskiego i Kojzara i z uczuciem wygłoszoną deklamację pny. Bobrzyńskiej znanego wiersza Ujejskiego: „Za służbą“. W przedstawieniu teatralnem na wyszczególnienie zasługuje gra pp. Kojzara, Motyla, Robaka a przede wszystkim p. Marczewskiego w roli żyda, który swoim charakterystycznym żydowskim tańcem budził wśród widzów wybuchy wesołości. — Szczególniejsze uznanie należy się wreszcie p. Hełpie nauczycielowi z M. Ostrowy, który jako reżyser przedstawienia, nie szczędził starań i trudów, by wieczorek wypadł jak najlepiej. — Czysty dochód z wieczorku przeznaczony został na założenie „Sokoła“ w Mor. Ostrowie, w którym to celu statut przesłany już został namiestnictwu w Bernie.

Frysztat. Staraniem tutejszego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 4. grudnia br. w sali browaru przedstawienia teatralne, na którym ode-



grają amatorowie z Frysztatu następujące trzy komedyjki:

1. Reprezentant domu Müllera i Sp.
2. Złoty cielec,
3. Chrapanie z rozkazu.

Blizszych szczegółów dowiedzieć się można z afiszów. — Ażeby praca i trudy nasze nie były daremnymi, prosimy Szanowną Publiczność z miejsca i okolicy o jak najlichniesze przybycie. Wybrane sztuki są tego rodzaju, że mogą zarazem uszlachetnić i rozweselić, kto więc pragnie spędzić miło czas, niech przybywa na przedstawienie. Czołem!

Wydział „Sokoła“ we Frysztacie.

**Podróżni nie są obowiązani do oddania zużytego biletu kolejowego.** Takie rozstrzygnięcie miało zapasć w sądzie w Bernie, jak niektóre gazety donoszą. Tymczasem okazuje się, że jest to tylko pogłoska zmyślona, ponieważ sprawa taka w sądzie berneńskim wcale nawet rozstrzyganą nie była.

**Radca sądu w Ostrawie mor. prowokuje Polaków!** Jan Kotas, górnik z Orłowej wniósł do sądu rozejmczego kas brackich w M. Ostrawie skargę, którą mu zwrócono bez załatwienia z tem nadmienieniem, że dla sądu rozejmczego z siedzibą w Mor. Ostrawie należy wnosić podania tylko w języku niemieckim lub czeskim. Odrzucenie skargi z powodów powyższych jest prowokacją Polaków, przeciw której zasadniczo zaprotestować musimy. P. radca ostrawski może sobie odrzucić podanie w języku polskim, jeżeli wpłynie do tamtejszego sądu, ale nie wolno mu odrzucać polskich podań i skarg wniesionych do niego, jako przewodniczącego sądu rozejmczego, pod którego kompetencję należą gminy śląskie a zatem polskie. Na takim samym stanowisku stać musi i c. k. komisariat policyjny i c. k. urząd górniczy, które mają siedziby swoje na Morawach a jednak z polskimi stronami urzędują po polsku, ponieważ pod ich kompetencję należy całe ostrawsko-karwińskie zagłębie węglowe, a zatem znaczna część Śląska. Mamy nadzieję, że wyższe władze do których wniesiono zażalenie, pouczą w tym względzie ostrawskiego naczelnika sądu, skoro sam swojego obowiązku zrozumieć nie chce czy nie może.

**Studniarze bądźcie ostrożni.** Majster studniarski Jan Sznyrch z Orłowej przyjmuje do robót studniarskich robotników i nie zgłasza ich ani do kasy chorych ani do zakładu ubezpieczenia od wypadków. W ostatnim czasie rozchorowało się u niego kilku robotników, a że w kasie chorych nie byli zgłoszeni ponoszą stąd bez własnej winy oczywistą szkodę. Niechaj tedy studniarze przyjmując robotę u majstra Sznyrcha sami się przekonają, czy w wspomnianych instytucjach są zabezpieczeni, aby w razie jakiego wypadku nie mieli straty ani niepotrzebnych kłopotów:

### Pieśniennictwo.

**Śpiewnik ludowy** mający zawierać wesołe piosenki ludowe, któreby potrafiły wyrugować zakorzenione u nas czeskie pieśni miłosne, wydany zostanie w najbliższym czasie. Prosimy Szan. Czytelników a przedewszystkiem pp. nauczycieli, aby nam raczyli podać jak najprędzej tekst piosenek któreby w śpiewniku należało umieścić.

### Dary na cele narodowe.

**Składki na Gwiazdkę dla biednych dzieci** szkoły polskiej w Ostrawie morawskiej złożyli w dalszym ciągu p. inżynier Kiedroń 5 K, p. Wład. Bukowski z Rychwałdu 2 K, p. Anna Baranowska z Jasła 5 K, Redakcja „Kosy“ 1 K.

**Na Gwiazdkę dla dzieci** szkoły polskiej w Ostrawie polskiej złożyli pp. Z. Mayer 1 K, Rożek Franciszek 2 K, W. Pałkoń 1 K, F. Grulochowa 1 K, J. Rosenblum 1 K 50 h, F. Larisch 2 K, J. Jonas 1 K, Kolasa 1 K 40 h, Hoffmann 1 K, Przykora 1 K, Michałek 3 K, Bermann 2 K, Kropiec 1 K, Truka 80 h, Nowotny 1 K, Moor 1 K, Sobek 1 K, Süsner 1 K, Ehrlich 1 K, Hahn 1 K, Gerstenberger 1 K, Osadca 2 K, — inne nieczytelne nazwiska z listy nr. 6. 10 K 60 h, J. Urbańczyk 50 h, J. Wilczyński 10 h, J. Senft 40 h, Redakcja „Kosy“ 1 K.

**Na Gwiazdkę dla dzieci** w Michałkowicach złożyli: Dr. Jędrzej Knapczyk lekarz w Boguminiu 4 K, Adam Sikora dyrektor kasy oszcz. i zal. w Cieszynie 10 K, Adam Kołodziejczyk kupiec w Cieszynie 3 K, Józef Kiedroń inżynier w Dąbrowie 5 K, ka. J. Michalik proboszcz w Morawskiej Ostrawie 4 K.

### Od Redakcyi.

Korespondentów naszych prosimy o cierpliwość. Z braku miejsca wiele korespondencji musieliśmy odłożyć do przyszłego numeru.

### Kuryerek bibliograficzny

Księgarnia p. f. „Stella“ w Cieszynie, ul. Prutka 15 ma na składzie i poleca następujące książki:

- 34) Powiastki ludowe. Cena 60 h, z przes. 75 h.
- 35) Powieści z 1001 nocy, Cena 90 h, z przes. K 1-05.
- 36) Ciesielski, Warzywnictwo. Cena 60 h, z przes. 75 h.
- 37) Mały kucharz jarski, Cena K 1-80, z przes. K 1-95.
- 38) Kalendarz ewangelicki na r. 1905, Cena 40 h, z przes. 55 h.
- 39) Kalendarz prusko-polski dla ewang. na r. 1905, Cena 40 h, z przes. 55 h.
- 40) Kalendarz katolicki na r. 1905, Cena 30 h, z przes. 45 h.
- 41) Kalendarz Maryański na r. 1905, Cena 70 h, z przes. 95 h.
- 42) Kalendarz Święta Rodzina na r. 1905, Cena 60 h, z przes. 75 h.

Wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące uskutecznią się spieszenie, sumiennie po cenach możliwie najniższych. — Przesyła książki (nowości) do łaskawego przejrzania i wyboru. — Katalogi, prospekty przesyła na żądanie gratis i franco. — Wielki skład materiałów piśmiennych, przyborów szkolnych i kart pocztowych z widokami. — Nuty w różnych wydaniach.

## Jan Gieler

**budowniczy i zaprzys. rzeczoznawca we Frysztacie**

poleca się do wykonania planów, kosztorysów, obrachunków i wszystkich do budownictwa wchodzących robót. Kancelarya moja znajduje się na dolnem przedmieściu naprzeciw kotlarza pana Langera.

**Korespondencya u mnie polska, niemiecka i czeska — według życzenia.**

Przezemnie zamawiać można z najlepszych firm materiały budowlane, rury, płyty cementowe, pomniki, kamienie, schody, dachówkę, wapno i t. p. Służę każdemu odpowiedniami wzorami. 1—3

## Dom murowany

nowy w dobrem położeniu we Frysztacie na dolnem przedmieściu jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Piotr Szwachuta we Frysztacie. 1—3

## Na św. Mikołaja

poleca

Edw. Feitzinger w Cieszynie, na wyższej bramie.

### Ubiorz:

ornat, nutra, (czapka), laska, widły, maski dla Mikołaja, anioła i dyabła.

**Karty korespondencyjne na św. Mikołaja!**

### Wysyłam codzienie

w Koszykach 5 kg. franco za zaliczką świeże mięso wołowe za 4 K 20 hl., wieprzowe 5 K 40 hl. wieprzowe wędzone 6 K 40 hl. 2—5

Cennik na inne wyroby masarskie gratis i franco B. LICHTBLAU, TYMOWA, Galicya.

### Pierwszorządny krajowy skład win

firmy

## Leon Mehl w Bielsku

7—10

ul. Kolejowa 1. 8

posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj. Poleca wina austriackie, węgierskie i zagraniczne od 44 h począwszy. — Rok założenia 1866.

**Teodor Santarius, introligator i handlarz papieru e. t. c. — w Orłowej —**

oferuje swój wielki skład najlepszych kalendarzy, jakoteż kalendarzy katolickich i ewangelickich, modlitewników i wszystkich szkolnych książek, jakoteż wszelkie przybory do pisania i malowania we wielkim wyborze. Przyjmuje także książki do oprawy, które wykonuje po najtańszych cenach. 4—4.

E. 2121/4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Wiktora Różańskiego, posiadacza pola w Zawadzie, odbędzie się

**dnia 14. grudnia 1904 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym, biuro I. 7, sprzedaż I. pole lwh. 131 w Zawadzie, II. pole lwh. 105 w Zawadzie, III. pole lwh. 99 w Zawadzie.

Pole sprzedać się mające oszacowane jest ad I) na 390 K, ad II) na 990 K, ad III) na 1036 K.

Najniższa cena wywołana wynosi ad I) 206 K, 67 h, ad II) 660 K, ad III) 690 K 67 h, poniżej której pole to sprzedane być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod I. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.**

dnia 27. września 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

E. 2208/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Leona Tramera, handlarza drzewem w Orłowej, zastąpionego przez p. Dr. Alberta Mayera, adwokata we Frysztacie odbędzie się

**dnia 14. grudnia 1904 o godz. 10. przedpoł.**

w sądzie niżej podanym sala I. 7, sprzedaż I. pola XLI. lwh. 209, i II<sup>1/2</sup> pola CCXLII. lwh. 435 w Dzieńmorowicach razem z częścią sali na tam polu wybudowanej.

Pole mające się sprzedać oszacowane jest na ad I) lwh. 209, 952 Kor. 75 h, ad II) lwh. 435, 407 Kor. 87<sup>1/2</sup> h.

Najniższa cena wywołana wynosi ad I) 635 K 16 h, ad II) 271 K 90 h, poniżej której pole to sprzedane być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod I. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Frysztacie oddział IV.,**

dnia 3. października 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

## Dom murowany

nowy położony przy drodze w Darkowie, w którym się znajduje 6 pokoi, kuchnia i sklep jest wraz 1<sup>1/2</sup> morgiem pola z wolnej węki tania do sprzedania. 2—3

Blizszej wiadomości udzieli nasza redakcyja.

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

**Bachnera esencyi czaju,**

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencya rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

**Bachnera esencya octu**

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości dorównuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

**Bachnera esencya likieru**

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alaszny, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

**M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.**

1 flaszka esencyi czaju 1 K, duża flaszka 2 K,

1 " " rumu 32 h, " " 1 K,

1 " " octu 50 h, " " 1 K,

1 " " likieru 32 h, " " 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko. Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze Indowym we Frysztacie. 7—10.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Śląsk a Polska.

Na sejmiku relacyjnym posłów śląskich w Cieszynie zainterpelował jeden z wyborców posła Dra Michejdę, czemu jako prawdziwy przyjaciel ludu nie wystąpi z szlacheckiego Koła polskiego w parlamencie i nie stanie na czele rzeczywistych posłów ludowych polskich poza Kołem, którzy zyskaliby w nim doświadczonego i znakomitą wymowę obdarzonego politycznego przeciwnika. Na to poseł Dr. Michejda odpowiedział, że „jego nie a nie galicyjscy posłowie i galicyjskie sprawy nie obchodzą, że jemu rozchodzi się tylko o Śląsk.”

W tej krótkiej a jednak charakterystycznej odpowiedzi mieści się właśnie cała błędna taktyka posłów polskich ze Śląska, taktyka, która w wysokim stopniu szkodzi sprawie narodowej. Jeżeli Śląsk pod względem narodowym (mówimy tu o narodowości polskiej) doznaje ciągłego pokrzywdzenia, to właśnie jest winą, że przez długie wieki oddzielony był od całości organizmu narodowego i że dziś jeszcze sili się na jakieś specjalne wyodrębnienie od reszty Polski. Nieoświeconemu ludowi można ten błąd wytłumaczyć, bo przez kilka wieków nikt mu o „Polsce” nie mówił a kultura szła do niego istotnie nie z Ojczyzny, lecz z Niemiec i Czech, — ale takiego szkodliwego kroku niczem niesprawiedliwiec nie można posła, który szersze powinien obejmować horyzonty a w swej taktyce parlamentarnej mieć przedewszystkiem całość spraw narodowych na oku.

Posłowi Michejdzie jak o członkowi koła polskiego wprost dziwić się należy, jak mogły mu z ust podobne paść słowa; bo przecież sam przytoczył zwrot mowy obecnego prezesa Koła hr. Dzieduszyckiego, który miał powiedzieć, że „przedewszystkiem jest Polakiem” i spraw polskich zawsze będzie bronił, — a na innych członkach Koła polskiego, miał kilkokrotnie przykład, iż żywo starali się o sprawy śląskie i wspierali usiłowania posłów śląskich (śp. Jaworski w sprawie gimnazjum cieszyńskiego) choć byli wybrani w Galicyi i jej powiaty przedewszystkiem reprezentowali.

Tym właśnie brakiem poczucia łączności narodowej grzeszymy tu na Śląsku najwięcej i w tym kierunku biją nas na każdym kroku nieprzyjaciele: Czesi i Niemcy. Bo też u nich niema posłów śląskich ani morawskich — są tylko posłowie czescy, jak jest jeden naród czeski i niema posłów styryjskich, austriackich, tyrolskich i solnogradzkich, tylko są posłowie niemieccy jak jest jeden naród niemiecki i wszędzie idą razem, gdy sprawa narodowa jest zagrożona.

Tylko u nas niestety inaczej. Posłowie polscy ze Śląska nazywają kolegów swych z za Białej posłami „galicyjskimi” a sprawy, które podnoszą dla rozwoju praw narodowych, „galicyjskimi sprawami”. I mówią publicznie: „nas nie a nie galicyjscy posłowie nie obchodzą”, ale idą do nich kiedy im dla śląskich spraw potrzeba poparcia, bo dobrze wiedzą, że sami są garstką i że bez pomocy „galicyjskich” posłów niczego wywalczyłyby nie mogli.

Ta kompromitująca nas dwulicowość raz za zawsze ustać powinna. Dość już mamy tych krzywd i wyodrębnienia wynikłych! Powiedzmy sobie jasno wyraźnie (i poseł Michejda niech sobie to powie), że w parlamencie wiedeńskim niema posłów

śląskich ani galicyjskich, są tylko posłowie polscy, i niech tak czynią, jak im ich polskie nakazuje sumienie.

Bo naród polski istnieć nie przestał, choć się zmieniły granice zamieszkałych przez niego dzielnic i ścieśniać nam się w ramach pewnego kraju urobionego na modę austriacką, pruską albo rosyjską, pod grozą utraty bytu narodowego nie wolno!

## Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”.

Powiedział ktoś dowcipnie roku zeszłego, że gdy nie załagodzi się spór dwóch stronnictw w łonie „Macierzy”, to dalsze walne zgromadzenia będą się musiały odbywać pod gołym niebem na placu Demla, bo sala Domu narodowego wszystkich przybyłych uczestników nie pomieści. Taką fazą przejściową zdawało się być sobotnie, dnia 27. z. m., walne zgromadzenie Macierzy, dotąd najliczniejsze ze wszystkich a będące wyrazem niezwykłego naprężenia umysłów. Jak w dniu sądu ostatecznego podzielili się uczestnicy na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, na owce i na barany — i choć z jednej strony prezes ks. Londzin wylazłszy na krzesło znaczącym wzrokiem lustrował swój obóz, z drugiej t. zw. „opozycya” prowadziła tajemne narady, przecież nad całym zebraniem wiał jakiś duch pojednawczy i zdawał się zapowiadać spokojny przebieg obrad.

Bo zresztą o cóż spierać by się można! Dotychczasową kość niezgody: „żądania warszawskie” (wiadome czytelnikom naszym z przeszłorocznego sprawozdania) Zarząd Macierzy przetrawił jak mógł i — mniejsza czy z dobrą czy złą wolą — przyrzekł się do nich zastosować, — opozycya zaś przez usta ks. Fr. Michejdy oświadczyła, iż nie przychodzi niczego zdobywać, jeno pracować dla dobra instytucji i wzywa do wznieśienia się ponad stronnictwa, puściwszy spory przeszłości w niepamięć.

A jednak wybuch nastąpił. Większość przygotowała go świadomie a mniejszość nie umiała obejść. Już po udzieleniu Zarządowi absolutoryum, postawił ks. Macoszek niefortunny wniosek celem wyrażenia temuż Zarządowi za dotychczasową pracę wdzięczności i zaufania. — Wnioskodawca chciał tym sposobem ustępującemu Zarządowi przyklepić na piersi order zasługi i choć w części ośłodzić pigułkę, którą ustępstwem na rzecz żądań warszawskich musiał połknąć, ale mu się to nie udało, — co więcej, niezręczny ten manewr popsuł harmonię zgromadzenia i ośmieszył Wydział. Opozycya głosowała bowiem przeciw wdzięczności i zaufaniu i ustanowiła mniejszość może tylko o kilka głosów (albowiem wyniku głosowania nie stwierdzono) a przecież wniosek taki tylko wówczas mógł mieć dla Zarządu znaczenie, gdyby przeszedł jednogłośnie. Była i ze strony opozycji pewna niekonsekwencya, żądano bowiem (ks. Fr. Michejda) od obecnego Zarządu Macierzy oświadczenia czy ma dobrą wolę(?) wejść z mniejszością w układy co do listy kandydatów do Zarządu i od tego uczyniono zawisłem głosowanie za „votum zaufania”, które przecież dotyczy przeszłości i do niczego na przyszłość zobowiązywać nie może. Powstał też na sali tumult i hałas, który na jakiś czas uniemożliwił obrady a wkońcu zniewolił ks. Macoszkę do cofnięcia wniosku.

Mimo to porozumienie, przynajmniej powierzchowne, przyszło do skutku. Wybrani z obydwóch obozów delegaci ułożyli wspólną listę kandydatów do Zarządu, która się przedstawia następująco:

1. Dr. Olszak.
2. Ks. Tomanek.
3. „ Dudek.
4. Dr. Farnik.
5. „ Dyboski.
6. Ks. Moron.
7. „ Karowski.
8. „ Budny.
9. Jan Świertnia.
10. „ Heczko.
11. H. Filasiewicz.
12. Dr. Wróblewski.
13. „ Kłuszyński.
14. Ks. Fr. Michejda.

Ks. Londzin oświadczył stanowczo, że wyboru nie przyjmie, dlatego na liście go nie umieszczono, mimo to wszyscy zgromadzeni postanowili nań głosować, czyniąc na liście dowolne zmiany.

Z powodu spóźnionej pory i zajęcia sali na wieczór, zostało walne zgromadzenie na wniosek Dr. W. Seidla odroczone, tak iż dalszy jego ciąg odbędzie się w sobotę, dnia 10. grudnia również o godz. 2 popołudniu w Domu narodowym w Cieszynie.

Na tem zgromadzeniu odczytanym zostanie wynik głosowania, przyjdzie pod obrady zmiana statutu i załatwione zostaną zgłoszone dotąd wnioski, z których najważniejsze są: 1) redaktora Mayera o przejęcie szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie na koszt „Macierzy”. 2) Dra W. Seidla o napiętnowanie c. k. rządu, iż śmiał od Macierzy żądać 10.000 K za otwarcie paralelek polskich w Cieszynie — i żądanie pełnego samodzielnego polskiego seminarium naucz.

Z obszernej dyskusji nad sprawozdaniem Macierzy (które jest w ręku wszystkich członków) warto zaznaczyć przemówienie redaktora pana F. Friedla, który odpowiadając ks. Fr. Michejdzie, dowodził, że nieprawdą jest, jakobyśmy spokojnem zachowaniem się wywalczyli paralelki polskie, bo są one raczej owocem obstrukcyi czeskiej w parlamencie, — i my właśnie nie powinni milczeć, ale demonstrować i hałasować jak robią Niemcy, a wówczas prędzej coś uzyskamy.

Ważnym momentem zgromadzenia było również odczytanie przez sekretarza p. Dyboskiego listu od p. mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, który imieniem komitetu warszawskiego czyni wiele przykładami uzasadnionych zarzutów niedbalstwa i opieszałości Zarządowi Macierzy i wkońcu oświadcza kategorycznie, iż z powodu obecnego przesilenia ekonomicznego w Królestwie, żadnych funduszków nadal Macierzy przysyłać nie będzie. Powody tego wycofania się z pośrednictwa w zbieraniu funduszków na cele Macierzy określa p. Osuchowski dokładniej jeszcze w drugim liście, pisanym do ks. prezesa Londzina, który to list na wyraźne życzenie p. Osuchowskiego odczytanym zostanie na następnem posiedzeniu walnego zgromadzenia.

Do tego czasu odkładamy i nasze ogólne uwagi o walnem zgromadzeniu i działalności Macierzy.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Paralelki śląskie w Radzie państwa.

W ciągu rozprawy nad oświadczeniem Dra Körbera wywiązała się, jak to już w zeszłym tygodniu pisaliśmy — debata nad paralelkami polskimi przy seminarium cieszyńskim. Wywołał ją posłowie Demeli i Kaiser, którzy w nienawistny sposób nsiłowali dowieść, że paralelki polskie są niepotrzebne i że stworzyła je agitacja zagraniczna.

Wywody hakatystów austriackich zbijali znakomicie posłowie: Petelenz i Michejda, z których przemówień przytaczamy najważniejsze wyjątki.

Posel Petelenz mówił: Sprawozdanie „Macierzy szkolnej“ z całą otwartością notuje każdy grosz, który otrzymuje z Warszawy lub Poznania i drukowane wszędzie rozsyła. Nie robimy z tego żadnej tajemnicy. Owszem, uzupełnię daty pana Demla jeszcze tem, że otrzymujemy na te cele także pieniądze od Polaków z Ameryki. Ale dlaczego się to dzieje?

Dzieje się to dlatego, ponieważ rząd nie spełnia swoich obowiązków wobec ludności polskiej na Śląsku. Czy można się dziwić naszym braciom, żyjącym w innych państwach pod straszonym uciskiem, gdzie niewolno im się nawet uczyć w języku ojczystym, że przyczyniają się przynajmniej datkami pieniężnymi do zakładania szkół tutaj, gdzie zagwarantowano nam wszelkie swobody obywatelskie i narodowe? — Gdyby władze miejscowe na Śląsku nie lekcewały potrzeb kulturalnych przeszło 200.000 tamtejszej ludności polskiej, to składki takie nie byłyby potrzebne. Wychowanie w duchu narodowym jest konieczne. Tak samo jak człowiek potrzebuje światła i słońca, potrzebny mu też jest język ojczysty. Dlatego też zgadzam się zupełnie z wywodami p. Demla, że szkoły polskie są narodowymi zakładami wychowawczymi i nie miałbym nie przeciwko temu, aby i niemieckie szkoły były zakładami narodowymi; nie wolno tylko, aby w szkołach narodowych pracowano dla innego państwa, jak się to dzieje na północnych granicach Austrii. Trzeba wiernie służyć temu państwu, w którym się żyje. My, Polacy, dowiedliśmy, że tam, gdzie mamy wolność, gdzie nam dają prawa i swobody, jesteśmy wiernymi poddanymi i uwzględniamy wszystkie potrzeby państwa, mimo wielkich ofiar, jakie z tego dla ludności naszej wynikają.

Stwórcie panowie dla innych narodowości takie stosunki, aby one mogły być zadowolone, a nie stanie się to z pewnością ze stratą dla Niemców. U nas w Galicyi, gdzie mamy zagwarantowane pewne swobody narodowe, naukę języka niemieckiego traktuje się w sposób bardzo poważny. W szkołach średnich poświęconych jest 33 godzin tygodniowo tej nauce. A wiecie panowie dlaczego? Ponieważ u nas, chwała Bogu, jesteśmy już wolni od obawy przed germanizacją. Stwórcie takie stosunki także w innych prowincjach, dajcie innym narodom również swobody, a nie będą się Niemcy potrzebowali obawiać niemi.

Posel Michejda jeszcze raz przedstawił, na podstawie dat statystycznych, pokrzywdzenie ludności słowiańskiej na Śląsku w zakresie szkolnictwa, poczem rzekł:

„Zarzucają nam agitację. Nie myślę temu przeczyć, przeciwnie twierdzą, że za mało agitujemy i powinniśmy w przyszłości więcej agitować, aby naszym prawom stało się zadość. My w naszych szkołach mamy tylko uczniów polskich, względnie czeskich, więc jeżeli agitujemy, to tylko między naszymi rodakami, ale nie idziemy do wsi niemieckich i nie robimy tak, jak Niemcy, którzy w swoich szkołach chcą wychowywać renegatów w polskich i agitują między naszymi rodakami“.

Cieszyn — mówił posel Michejda — nie jest absolutnie miastem niemieckim i nigdy nim nie będzie. Według spisu z r. 1900, mieszkało w Cieszynie 10.510 Niemców, 5950 Polaków i 1050 Czechów, zaś cała okolica naokoło Cieszyna jest wyłącznie polską. Rodowitych „Teutonów“ można w Cieszynie na palcach policzyć, reszta rzekomych Niemców — to półniemczeni lub nienświadomieni narodowo Polacy.

Polacy nie chcą niczego zdobywać, a żądają tylko tego, co im się według prawa i ustawy należy. Jeżeli jednak ci panowie nie chcą nawet uznać praw przynależnych nam ustawami zasadniczymi, to z nimi wcale nie można mówić.

## Wojna.

W czasie od 24. do 27. z. m. odbywały się bardzo silne walki koło portu Artura. Japończycy powtarzali atak pięciokrotnie, lecz mimo nadludzkich wysiłków, i tym razem nie osiągnęli rozstrzygających korzyści. Kolumna szturmująca zdobyła trzykrotnie „Wzgórze 203 metrów“, lecz nie zdołała się na niem utrzymać i ostatecznie znów z niego wypartą została. Jedynym rezultatem szturm było zajęcie kilku reduktów i fortów z grupy Hikwangszan i Erlungszan, lecz i ten skromny sukces okupiono stratą kilku tysięcy ludzi.

Pionierzy japońscy zakładają obecnie miny pod stokami fortu Lahiuszan a po zburzeniu tego fortu przygotowują ogólny szturm na centrum fortyfikacji Portu Artura.

W Mandżurii zanoszą się tymczasem na nową ważną wypadki.

Nad rzeką Szaho rozegrała się

### krwawa kilkudniowa bitwa,

nie przyniosła jednak rozstrzygającego rezultatu — Obecnie rozpoczęli znów Japończycy kroki zaczepne na skrzydle wschodniem pod Tisinczen — gdzie ze strony rosyjskiej wysunięty był korpus generała Renenkampa. O wynikach ostatnich starć niema dotąd dokładniejszych wiadomości, albo są sprzeczne. I tak rosyjski generał Sacharow donosi, że Japończycy po odparciu ataków, rozpoczęli odwrót, natomiast biuro Reutersa, jakkolwiek również opiera się na relacjach rosyjskich, zawiera wiadomość, że

### walka trwa dalej,

i że Japończycy nstawili na wzgórzach ciężkie działa oblężnicze.

## Przegląd polityczny.

W Radzie państwa starym austriackim zwyczajem dotąd nic nie uradzono, bo ciągle trwa przewlekła dyskusja nad oświadczeniem Dra Körbera. Położenie parlamentarne jest wogóle bardzo zawikłane i beznadziejne. Konferencje prezesów stronnictw i klubów nie przyniosły pożądanego rezultatu, tem więcej, że usunęli się od niej przedstawiciele klubów słowiańskich. Grozi więc powtórnie prawidłowemu tokowi obrad obstrukcyja czeska, wobec czego dni Rady państwa są policzone.

O reformach w Rosyi, zmierzających do zaprowadzenia konstytucyi, obszernie rozpisują się gazety, tymczasem cały ten manewr zdaje się być mydleniem oczu opinii europejskiej i bałamu-ceniem łatwowiernych. Sprytny ks. Mirski chce prawdopodobnie projektem swoim pozyskać przychylność przedstawicieli ziemstw dla rządu i odwrócić uwagę ogółu od grożącego wewnętrznemu ustrojowi caratu niebezpieczeństwa. Ciekawą też jest rzeczą, jak car przyjmie oświadczenia przedstawicieli ziemstw, którzy niedawno odbyli narady nad projektem reform.

Skutkiem poboru wojskowego trwają w Rosyi ciągle demonstracje. Największe wybuchły ostatnimi czasy w Warszawie, Częstochowie i Charkowie. Codziennie tysiące popisowych ucieka za granicę.

O zamachu na Nerlicha kierownika policji z Częstochowy donoszą, że nie strzałami, lecz dwoma pchnięciami sztyltem zadał Nerlichowi zbrodniarz śmiertelne rany. Pierwsze pchnięcie zadano Nerlichowi w tyłu wkręgosłup; to pchnięcie właśnie pociągnęło za sobą nader poważne następstwa i zagraża życiu rannego. Drugim zamachem miał zbrodniarz zamierzać ofiarę swoją pod gardło, lecz wymierzył za wysoko i przerznął Nerlichowi brodę i policzek. Natychmiast po zamachu obstało tarzające się we krwi Nerlicha grono nieznanym ludzi nokoło, ubolewając niby nad wypadkiem, tymczasem zbrodniarz uszedł, i do tej chwili nie ma po nim śladu. Do lekarzy tutejszych nadeszły listy bezimiennne z pogrozkami iż spotka ich ten sam los, co Nerlicha, gdyby tego wyleczyli. Zdaje się, iż ciężko ranny Nerlich umrze.

## Kronika

Przypominamy, że dalszy ciąg tegorocznego walnego zgromadzenia członków „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbędzie się w sobotę dnia 10. grudnia 1904 o godzinie 2. po południu z tym samym porządkiem dziennym, którego w dniu 26. listopada 1904 z powodu spóźnionej pory nie wy-czerpano. — Upraszamy o jak najliczniejsze przybycie. Cieszyn dnia 29. listopada 1904.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Zgromadzenie w Rychwałdzie nie odbyło się z powodu przybycia małej ilości słuchaczy. Smutne to świadectwo szczególnie dla robotników, albowiem na zgromadzeniu miały być omawiane sprawy, głównie ich dotyczące. Ci, którzy przybyli, opisywali nam stosunki miejscowe w smutnym rzeczywiście świetle. Lud w Rychwałdzie jest, jak-śmy się nieraz przekonali, chętny do pracy, jednak kierowników ruchu mu brak, pomimo tego, że mamy kilkunastu nanczycieli polskich na miejscu. Kierownik szkoły p. Biłko, którego ze względów narodowych gmina wybrała, nie tylko dla sprawy narodowej prawie nic nie pracuje, ale nie przystąpił nawet do żadnego polskiego towarzystwa! To już coś niesłychanego! Nie dziwmy się tedy robotnikom, że o nowym kierowniku niepoehlebnie się wyrażają i że wskutek takich stosunków szowinizm czeski na szkodę sprawy ludowej w Rychwałdzie się rozwija.

Dyrektor Friemel już tu bruździ. Z Frysztata piszą: Od czasu kiedy p. Friemel dostał się do Frysztatu, rozpoczyna w naszym dosyć spokojnem miasteczku rozszerzać agitację wszech-niemiecką, wskutek czego oburzenie obywateli polskich wzrasta przeciw jego hakatystycznemu zapędom coraz bardziej. Nie może on znieść spokoju w naszym mieście i dlatego ogromnie zachciewa mu się awantur i kłótni narodowościowych, nie myśląc wcale o tem, że jeżeli awantury te wywoła, to w pierwszym rzędzie trzeszczeć będą jego kościste plecy lub też jego tentońska gęba. Na dziewczęta szkolne wpława on, żeby kupowały kartki korespondencyjne tylko z niemieckim napisem a zeszłej soboty wywołał w kościele podczas nabożeństwa takie zgorszenie, że niewiele brakowało a ludność oburzona byłaby go na łeb z kościoła wyrzuciła. Kiedy dziewczęta szkolne zaczęły śpiewać „Święty, święty, święty“, on zaczął cylindrem machać i wywijać, aby dziewczęta po polsku nie śpiewały! Rozwścieklony pięknym śpiewem polskim, zawołał do dziewcząt: „Schämt ihr euch nicht so etwas zu singen?“ Słowa te oburzyły tak dalece obok stojących, że już zamierzano porwać go za frak i wyrzucić z kościoła — tylko szacunek dla miejsca świętego od tego ich wstrzymał. Fakt ten, który nie tylko że wywołał w kościele zgorszenie, ale oddziałał na dzieci szkolne wprost demoralizująco, podajemy do publicznej wiadomości, sądząc, że może znajdzie się władza, która ze względu na spokój publiczny powstrzyma te hakatystyczne zapędy p. Friemla.

Tyfus szerzy się we Frysztacie. Dotychczas na tyfus zachorowały te osoby, które mieszkają nad młynką i które wody tej czy to do gotowania czy też do prania bielizny używały. Przekonujemy się, że tyfus płynie Olzą od Cieszyzny i dlatego ostrzegamy przed grożącym niebezpieczeństwem wszystkich nad młynką lub nad Olzą zamieszkałych obywateli.

Przedstawienie teatru krakowskiego w Cieszynie udało się pod każdym względem znakomicie. Sala była przepełniona. Autora i p. Dułębiankę obrzucono kwiatami. — Po przedstawieniu odbył się bankiet, na którym wniósł ks. Michejda toast na cześć poezji w ręce p. Rydla, pan Rydel na cześć kobiet polskich na Śląsku, a Dr. Kłuszynski na cześć drużyny artystów w ręce p. Gabryelskiego jako dyrektora.

Nareszcie nadeszło załatwienie rekursu przeciw wyborom w Markłowicach, na podstawie którego wybory zatwierdzone zostały z tym dodatkiem, że redaktor Friedel, aczkolwiek zamieszkały we Frysztacie, jest członkiem wydziału gminnego. Kto zna ustawę wyborczą a przeczyta sobie załatwienie powyższego rekursu, ten chyba oczy wytrzeszczy jak można było tak otwarcie ustawę ignorować. I potem ci panowie w rządzie krajowym chcieliby, aby pomiędzy ludem panowało zadowolenie! — Śmieszne to zaprawdę wymaganie.

P. Kuczek chodźby już bez głowy. Przy tegorocznych wyborach gminnych w Markłowicach uchwaliła komisja wyborcza, że głosy oddane na p. Friedla z Frysztatu są nieważne, gdyż jej zdaniem osoba niezamieszkała w gminie, nie ma prawa być do wydziału wybraną. Wówczas p. Friedel odezwał się, aby wyborcy nie wierzyli tym wywodom komisji, ponieważ ani zarządca Absolohn ani p. Kuczek ustawy wyborczej nie znają i dlatego gadają, co im na język przyjdzie. P. Kuczek, którego niektóre baby uważają za człowieka bardzo mądrego z nadzwyczajną zrozumiałością zaznaczał, że on zna lepiej od Friedla ustawę i mógłby się o głowę swoją założyć, że Friedel do wydziału wybrany być nie może, na co też słuszną otrzymał odpowiedź, że choćby miał sto głów, toby w tym wypadku wszystkie przegrał.



Obecnie sprawa została już rozstrzygnięta i rząd krajowy w Opawie orzekł, że p. Friedel posiada prawo należenia do wydziału. — P. Kuczek zawstydzony chodzi ze spuszczoną głową a ludzie przyglądają się, jakby też p. Kuczek wyglądał teraz bez głowy. Niektórzy złośliwi ludzie w Markłowicach opowiadają, że p. Kuczek umyślnie chciał swoją głowę przegrać, bo jest przekonany, że nie straciłby wiele.

**Zgromadzenie publiczne**, zwołane zeszłej niedzieli przez tow. „Ostrawicę“ do Trzyńca a właściwie do Lesznej dolnej, odbyło się przy stosunkowo licznych udziałach uczestników. Referował redaktor Friedel. Oprócz referenta przemawiało kilku miejscowych obywateli. Uchwalono rezolucje domagające się zaprowadzenia powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do wszystkich ciał autonomicznych i protestujące przeciw uchwaleniu podatku od piwa. Zainteresowanie się sprawami przez referenta poruszonymi było bardzo wielkie, z czego wynika, że lud w Trzyńcu zaczyna się budzić, co jest bardzo pożądanem, ponieważ uświadczenie pomiędzy tutejszym ludem, jak na miejscowość tak przemysłową jest stosunkowo mało rozwinięte.

**Odczyty z obrazami świetlnymi** urządzane staraniem ostrawskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej, rozpoczęły się już w zeszłym tygodniu. W niedzielę d. 27. z. m. wygłosił p. Dr. Wacław Seidl dwa odczyty: „O budowie ciała ludzkiego“ a mianowicie o godzinie 5. popoł. w Maryańskich Górach a o godz. 8. wieczór w Domu polskim w Mor. Ostrawie. Treściwym a pouczającym wywodom prelegenta przysłuchiwało się kilkuset słuchaczy, którzy nagrodzili go oklaskami.

W sobotę d. 3. grudnia wygłosi Dr. Seidl ten sam odczyt w Stonawie, zaś w niedzielę d. 4. grudnia o godz. 7. wieczór przedstawi redaktor Mayer w Domu polskim w M. Ostrawie „Podróż naokoło świata“ (Część pierwsza. Wschód).

Wstęp na odczyt 10 h.

W Porembie buduje się wielka szkoła kosztem 60.000 koron. Sprawa tej szkoły okryta jest tak dalece tajemnicą, że nie tylko obywatele ale nawet sam kierownik tamtejszej szkoły nie wie, czy to będzie szkoła polska lub czeska. A przecież byłoby bardzo pożądanem, abyśmy się od posła p. Halfara jako przełożonego gminy bliższych szczegółów dowiedzieć mogli.

**Z Rychwałdu.** W niedzielę 27. listopada b. r. wygłosił p. nauczyciel Milata odczyt w II oddziale „Jedności“ na Podlesiu na temat: „O bierności naszego narodu“. Zeszło się sporo Rychwałdzian z Podlesia, z tej zagrożonej części wsi, gdzie „zlaci panowie“ wszystkich chcą pochłonąć w swoje pazury. Z twarzą zgromadzonych można było poznać, że nie zlekli się oni jeszcze Czechów i nie dali złapać się w pułapkę. Przez swe liczne zjawienie okazali, że nie stracili jeszcze poczucia narodowego i że chętnieby przychodzili na podobne odczyty, gdyby się częściej sposobność nadarzyła. Przyszli również już do przekonania, że w walce z Czechami potrzebna im jest informacja, by się lepiej zorganizować i tem skuteczniej wystąpić przeciw wrogom. Niech tylko nie tracą nadziei i niech tem żywiej biorą się do pracy, by „złata Praha“ na Podlesiu wkrótce poznała, że trochę zbłądziła w swej wędrówce, że trzeba jej będzie za niedługo brać swoich „siedm pieczek“ i wracać: „kde domov moi“.

**Sibica.** Smutna to rzecz, jeżeli w gminie zamiast solidarności spotykamy niesnaski i kłopoty domowe — a już wprost oburzyć się trzeba, jeżeli te niesnaski wywołuje sam przełożony gminy, który w pierwszym rzędzie o porządek i spokój w gminie starać się powinien. Tak dzieje się u nas. Niedawno temu zgłosił się rolnik Paweł Macura, który płaci największy podatek w gminie, do kancelaryi gminnej o wystawienie świadectwa moralności. Burmistrz zamiast uczynić zadość życzeniu obywatela, napisał na świstku drukowanym z drugiej strony ołówkiem największy paszkwil a ponieważ wiedział, że czyni coś brzydkiego, przeto nie miał odwagi choćby ze samego wstydu umieścić poniżej swojego podpisu. Co do treści w rzekomem świadectwie moralności unieszczonej, niema powodów p. Macura gniewać się, bo świstek taki kompromituje tylko p. Tomanka i dowodzi, że człowiek ten na stanowisko przełożonego gminy jeszcze nie dorósł, skoro takimi wprost dziecinnymi paszkwilami się dopuszcza, za które człowiek rozsądny wstydzić się powinien. Biedni ci Sibiczanie, jeżeli nie mieli innego człowieka na wójta!

**Pudłów.** Tutejszy oddział „Jedności“ urządził w niedzielę, dnia 20. listopada przedstawienie

amatorskie, na którym występowali miejscowi amatorzy. Wywiązały się oni ze swego zadania tak świetnie, że zadowolona publiczność często hucznymi oklaskami ich obdarzała. Cieszy nas, że w Pndlowie znajdują się już ludzie, którzy potrafią zdobyć się na urządzenie przedstawienia własnymi siłami i tym sposobem wpływają na podniesienie oświaty ludu.

**Maryańskie Góry.** Odbył się tu u nas w niedzielę, dnia 27. z. m. pierwszy wiec polski zwołany za staraniem ostrawskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej. Omawiano na nim sprawy oświaty ludowej i organizacji robotniczej. Przemawiali pp. Słowik, Mayer, Szczypka i inni. Uczestników zgromadziło się nie wielu, ale bo też to było pierwsze u nas publiczne zgromadzenie polskie. — Spodziewamy się, że w przyszłości ruch się ożywi.

**Z Karwinej.** Na szybie Jana dopuszcza się kierownik Hollain rzeczy tak brutalnych, że przechodzą one ludzkie pojęcie i wprost dziwić się musimy, że hr. Larisch, który jako marszałek krajowy choćby tylko na pozór sprawiedliwym być powinien, wysuwa aż na kierownika takiego bezwzględnego gnębielca, który swoim postępowaniem i wyrzucaniem robotników z pracy doprowadza kasę bracką do zupełnej ruiny. Oburzenie wśród robotników przeciw temu gnębielowi jest tak wielkie, że doprowadzić może do gwałtownych ekscesów i wykroczeń, bo lud roboczy tego bezpodstawnego wyrzucania z pracy długo chyba już nie znesie. Gdzie tylko popisać się można barbarzyństwem, tam zazwyczaj widzimy jako „bohatera“ Niemca, bo Niemcy mają w tym kierunku już utartą ślawę historyczną, i dlatego nie należy się dziwić, że w robocie Hollaina skrzętnie pomaga nadstyggar Lange, który chciałby przy tej sposobności odgrywać rolę wielkiej figury. Jeden z delegatów opuścił dnia 26 września szybę i aczkolwiek się usprawiedliwił, kazano mu wykonywać robotę wozacza chociaż od dłuższego czasu był on kopaczem. Największe oburzenie na szybie Jana wywołał jednak ostatni wypadek, który dowodzi jak skandaliczne stosunki w kopalniach laryszowskich panują. Wozacze, którzy ogromnie są pokrzywdzeni, prosili delegatów, żeby poszli z nimi do kierownika Hollaina celem przedstawienia mu słusznych zażaleń i żądań. Kiedy delegaci w kancelaryi się zjawili p. Hollain zamiast pomówić z nimi rzeczowo do czego jest z urzędu swojego zobowiązany, obszedł się z nimi w sposób szorstki i grubiański wyrażając się, że jeżeli jeszcze raz „z tą bandą“ przyjdą, to się im to samo stanie, co się stało z ich kolegami przed kilku dniami! P. Hollain wygrażał się zatem otwarcie delegatom wydaleniem z pracy, jeżeli wykonywać będą swój obowiązek, jaki na nich jako na delegatach ciąży. Czyż na tę zbrodnię gwałtu publicznego cieszyńska prokuratura będzie miała oczy zamknięte? A cóż ostrawski urząd górniczy? — czyż i on dalej zamysła beczynnie przyglądać się takim barbarzyńskim stosunkom panującym w kopalniach „pobożnego“ hr. Larischa? — To przecież skandal, aby inżynier wygrażał się delegatom pozbawieniem ich chleba, zato że wykonują obowiązki swego urzędu! Od czegoż tedy przymusowe stowarzyszenie górnicze?

Ze szybu Jana napiszemy jeszcze coś więcej, aby opinia dowiedziała się, jakie poprostu świństwa się tam dzieją. Pewien tokarz wyłapał złodziei, którzy swojego chlebobawcę grubo okradają a p. kierownik zamiast rzecz zbadać i złodziei napędzić, wydała z roboty tego, który złodziejstwa wyjawia. Ale o tem dopiero w następnym numerze napiszemy.

**Karwina „Sowiniec“.** Po zakazaniu przez starostwo zgromadzeniu zwołał oddział tutejszego towarzystwa „Jedność“ ponownie takowe na sobotę 22. zeszłego miesiąca i to w gospodzie p. Szramka, jednak dla braku słuchaczy zgromadzenie się nie odbyło. Zwołano na ten dzień, ponieważ sądziliśmy, że w oną sobotę nie będzie się w kopalni robiło. Tymczasem górnicy nasi byli wtenczas na szybie i przyjsć nie mogli — szkoda, bo program zawierał 3 sprawy żywo nas obchodzące. Zgromadzenie zwołał nasz oddział nie w swym lokalu, t. j. w gospodzie p. Bocheuka, a to z następujących powodów. Członkowie uważają się powszechnie, że tenże gospodzik występuje nieprzyjaźnie przeciwko naszemu towarzystwu, czemu wprost wierzyć się nie chce, bo jak można być tak nierozważnym, by szkodzić towarzystwu, którego rozwój odbija się równocześnie korzystnie i na kieszeni właściciela lokalu. Gdzieindziej gospodny rad użyć gościnności takiemu, jak „Jedność“ bogatemu i szeroko i daleko na Śląsku rozgałęzionemu towarzystwu i cieszyć się, że ma w członkach stałych gości a tem samem lepsze towarzystwo

i szlachetniejsze zabawy. Chyba, że nasz p. gospodzik woli takich gości i taką muzykę, po której zasiana jest zwyczajnie sala taneczna szczerbami potłuczonych szklanek i szymb, a „porządni“ uczestnicy powracają do domu podrapani i bez rękawów?!

Gdzieindziej n. p. przy urządzaniu zabaw i przedstawień amatorskich ponosi gospodziki albo całe albo połowę kosztów opłaty do gminy i do urzędu — u nas płaci je w całości „Jedność“, a jeszcze p. gospodziki nie jest z tego zadowolony.

Po przeczytaniu tych uwag, sądzimy, namyśli się p. Bochenek i może zmieni na przyszłość swoje postępowanie? — Inaczej będziemy zniewoleni oglądać się koło Nowego Roku za innym lokalem.

Dla sprawiedliwości trzeba też dodać, że przyczyny słabego wegetowania oddziału sowinieckiego leżą po części także i w łonie samego towarzystwa. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że prędzej można się spodziewać zjawienia się na jasnym niebie jakiejś komety lub meteoru, aniżeli obecności którego z wydziałowych w czytelnici to nawet w niedzielę i święta.

Sowinianie! w „Jedności“ siła nasza, popatrzcie się, jak się gorączkowo w towarzystwach czeskich i niemieckich pracuje i agituje — mamyż nadal zostać bezsilnymi i bez znaczenia na świecie?!

Jeden z miłośników „Jedności“.

**Ważne dla górników arcyksiążęcych.** D. 31. października 1903 zażądali starsi kasy brackiej na walnem zgromadzeniu, ażeby inwalidom utrzymującym prowizję wskutek pokaleczenia przyznana była wyższa prowizja aniżeli 200 kor., które przypadają dla zwykłego robotnika do 15 roku pracy. Wybrano wówczas komitet, który odpowiedni zarządowi przedłożył projekt. Dnia 24. listopada br. uwiadomił przewodniczący kasy brackiej w Cieszynie na posiedzeniu wszystkich członków zarządu, że starostwo górnicze zatwierdziło zmianę statutu w tym kierunku, że górnicy, którym przyznana zostanie prowizja wskutek wypadku, otrzymać musi przynajmniej 320 koron prowizji rocznie.

**Z Zebrzydowic.** Często czytać można o wyzysku żydowskim szczególnie w okolicach zamieszkałych przez lud nieuświadomiony, ale zdaje mi się, że w stosunkach o wiele gorszych znajduje się ludność tutejsza, gdzie ks. proboszcz jest właściwie tą pijawką, przed którą biedne owieczki w strachu żyją. Górnik ciężko pracować musi na 50 koron cały miesiąc, zaś ks. proboszcz bierze np. za ślub, który trwa zaledwie jedną lub dwie godziny, taką samą kwotę. O zapłatach za pogrzeby to już wcale nie mówię, bo te dochodzą do kwot ogromnych. Dawniej za czasów ks. Strzyżyka lub ks. Körnera nie ściągano tak niemiłosiernie krwawo zapracowanego grosza z ludu biednego i zdarzyło się nieraz, że biedakowi urządzono pogrzeb za darmo, ale dzisiaj — ani mowy. Duszpasterz nasz żadnego biekaka nie uwzględni i w ten sposób przykładem zaznacza, że w naszym kościele katolickim nie księża, ale lud trzyma się jeszcze zasad wiary chrześcijańskiej. Niedawno temu odbyć się miał ślub p. Małyszka. Wszyscy w kościele czekają, ale księdza jak niema tak niema. Udano się na plebanie, tam oświadczył katolicki duszpasterz, że dopóki nie będzie miał monety na dłoni, ślubu nie udzieli. Żenich oczywiście sypnął pieniędzmi i dopiero wówczas udzielono mu św. sakramentu. Moj Boże, gdyby tak Chrystus chodził po ziemi, toby z pewnością przybył do Zebrzydowic, aby karwaczem swojego ucznia dać inną pchnąć drogę. — Niedawno znów umarła kobieta, która nie zostawiła ani centa majątku. Na koszt gminy zakupiono jej trumnę. I nawet tej biedaczce nie sprawił ks. proboszcz pogrzebu za darmo, ale kazał gminie za pogrzeb zapłacić! Gdyby tak innowiercy, nawet poganie o tych wypadkach czytali, to by z pewnością ręce ze zdziwienia załamali, że coś podobnego dzieć się może w kościele katolickim, głoszącym miłość. Nie dziwmy się wcale, że Chińczycy ani słyszeć nie chcą o przystąpieniu do kościoła katolickiego, bo cóżby się tam dopiero działo, jeżeli w Zebrzydowicach, gdzie lud jest nibyto uświadomiony, taki wyzysk panuje.

**Przedstawienie teatralne w Łazach.** Kółko amatorskie, które się zawiązało w łonie naszego towarzystwa w lipcu, rozwija swą działalność bardzo żywo. Składa się ono wyłącznie z robotników, którzy chociaż ciężką pracą zajęci, znajdują przecież chwilę wolną dla spędzenia czasu pożytecznie dla siebie i społeczeństwa. Dowodem tego, że za pomocą sił robotniczych urządził „Jedność“ oddz. II przedstawienie teatralne w gospodzie p. Pawła Matuszka w dniu 4. grudnia b. r. o 7. godz. wieczorem. Odegrana będzie sztuka



„Karpaccy górale“, dramat w 11 odsłonach. Rodacy! przybywajcie licznie z żonami i córkami, a nie pożałujecie tego. Wydział.

Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza tradycyjny Wieczorek Mickiewiczowski w niedzielę 4. grudnia br., w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Program urozmaicony wykładem „O wielkości Mickiewicza“, prof. Dr. Ignacego Steina z Krakowa. — Krzesło pierwszorzędne 2 korony.

Jako dodatek do dzisiejszego numeru załączamy Sprawozdanie „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego.

### Dary na cele narodowe.

Na fundusz budowy Domu Polskiego złożyli na nasze ręce p. Anna Kreislowa 3 K, p. Zofia Kreislówna 3 K, p. Adolf Somerlik i Jan Kopiec składkę w wysokości 5 K 04 h zebraną na weselu Ludwika Kopca z Eufrozyną Kania w Zebrzydowicach.

Na Gwiazdkę dla dzieci polskiej szkoły w Mor. Ostrawie złożyli: Na listę p. Okolusa z Przywozu pp.: Franciszek Okulus 3 Korony, Marya Okulosowa K 1-50, Marya Okulosowna 1-50, Moritz Weiss K 2-, Malecki K 4-, Jezierski Stanisław K 2-, Mucan K 1-, Sam. Rufeisen K 2-, Ang. Tyrtania K 2-, Dr. Dyński K 1-50, Dr. J. Spatz K 2-, J. Zieliński K 2-, L. Königstein K 1-, A. Goldberger K 1-, Inżynier Czerwiński K 20-, Misiolek K 0-20, Walencin S. K 1-, Emanuel Scheuer K 1-, F. Färber K 0-20, W. Heitlinger K 1-, Isakowicz K 1-, Goldmann K 1-, J. Kozioł K 1-, Nohel K 1-, Haas K 0-20, Jacob Gross K 1-, Izak Felix K 1-, Kahane K 1-, Martinak K 1-, Izidor Reichenbaum K 1-, Białobrzęski K 2-, Suchota K 0-60, Rübner K 0-60, Władysław Kruszyński K 2-, Matylda Hornungowa K 2-60, Knorre K 0-50, Grigar K 0-40, Förster K 1-, Fröhlich K 1-, Max Gross K 1-, Kassler K 1-, Grünberger K 1-, Paduch K 1-, Ignacy Buchsbaum K 1-, D. Silberbaum K 0-30, Wasserberger K 0-50, Helena Morbitzerowa K 0-40, Marya Ganzowa K 0-40, Habrowna K 0-60, Michalik K 1-, Henryk Bezrutsh 1-, Razem K 79-60, prof. M. Jauik ze Lwowa K 2-, Tow. zaliczk. w Jasle K 5-, Dr. Jan Michejda K 5-,

Na Gwiazdkę dla biednych polsk. dzieci w Michałkowicach złożyli w dalszym ciągu: p. Paweł Koźdoń, dyrektor szkoły w Boguminie K 2, p. Masztalerz Walenty zebrał na listę składek K 19-20. Za dary składamy „Serdeczne Bóg zapłać!“. O łaskawe przysyłanie dalszych ofiar, prosi najuprzejmiej Komitet gwiazdkowy.

Na fundusz opieki nad wychodźcami z Rosyi złożyli: zebrane ze składek przez p. F. Węgrzyna K 15-68, przez p. F. Brzozę K 10. (Dalszy ciąg ogłosimy później).

### Pierwszorzędny krajowy skład win firmy

## Leon Mehl w Bielsku

7—10

ul. Kolejowa 1. 8

posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj. Poleca wina austriackie, węgierskie i zagraniczne od 44 h począwszy. — Rok założenia 1866.

## Dom murowany

nowy położony przy drodze w Darkowie, w którym się znajduje 6 pokoi, kuchnia i sklep jest wraz 1½ morgiem pola z wolnej ręki tanio do sprzedania. 3—3

Bliszej wiadomości udzieli nasza redakcja.

## Wysyłam codziennie

w koszykach 5 kg. franco za zaliczką świeże mięso wołowe za 4 K 20 hl., wieprzowe 5 K 40 hl. wieprzowe wędzone 6 K 40 hl. 3—5

Cennik na inne wyroby masarskie gratis i franco

B. LICHTBLAU, TYMOWA, Galicya.



## Na św. Mikołaja

poleca

Edw. Feitzinger w Cieszynie, na wyższej bramie.

### Ubiorz:

2—2

ornat, nutra, (czapka), laska, widły, maski dla Mikołaja, anioła i dyabła.

Karty korespondencyjne na św. Mikołaja!

## Dom murowany

nowy w dobrym położeniu we Fryszacie na dolnym przedmieściu jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Piotr Szwachula we Fryszacie. 2—3

## Jan Gieler

budowniczy i zaprzys. rzeczoznawca we Fryszacie

poleca się do wykonania planów, kosztorysów, obrachunków i wszystkich do budownictwa wchodzących robót. Kancelarya moja znajduje się na dolnym przedmieściu naprzeciw kotlarza pana Langerera.

Korespondencya u mnie polska, niemiecka i czeska — według życzenia.

Przezemnie zamawiać można z najlepszych firm materiały budowlane, rury, płyty cementowe, pomniki, kamienie, schody, dachówkę, wapno i t. p. Służę każdemu odpowiedniami wzorami. 2—5

## Nowy sklep bławatny

otworzyłam w domu pani Seehof w rynku we Fryszacie i sprowadziłam mnóstwo nowych i świeżych towarów wprost z fabryk pierwszorzędnych.

Towary moje odpowiadają wymaganiom najnowszej mody; jestem w stanie sprzedawać je po cenach najniższych. — Posiadam wielki wybór chustek, odzieżawczek, pończoch, rękawiczek, krakwatek, kołnierzy itp. — Mam na składzie różne gatunki płótna, szyrtingu, drelichu, kartonu, perkalu, flaneli i rozmaite materye na suknie, kaftaniki itp. — Ceny bardzo przystępne, wybór wielki a towar świeży i dobry!

Alojzya Seidler

1—3

we Fryszacie w rynku.



### Każdy Ślązak powinien posiadać!

Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty języka ludu polskiego na Śląsku w Ks. Cieszyńskim, zebrał Dr. A. Cinciala. Cena 80 hal. = 70 fen.

Zbiór pieśni dla ludu śląskiego, zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie, pomnożone. Format kieszonkowy. Cena w okładce kolor. 40 h. = 35 fen., w eleg. oprawie płóc. 70 h. = 60 fen.

Do nabycia w księgarni ludowej

— Edw. Feitzingera w Cieszynie. —



E 2122-4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Kasy miejskiej Fryszackiej zastąpionej przez p. Dr. Emila Rothego, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

dnia 21. grudnia 1904 o godz. 9. dopoł.

w sądzie niżej podanym, binro l. 7, sprzedaż I. Gruntu chałupniczego l. 192 lwh. 145, II. Pola CXII. lwh. 346 w Dąbrowej.

Realność sprzedać się mająca oszacowaną jest ad I) na 15.052 K, ad II) na 840 K.

Najniższa cena wywołana wynosi ad I) 10.861 K 33 h, ad II) 560 K, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w binrze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział I.

dnia 8. listopada 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

E. 2007/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Franciszka Baselidesa, kupca w Solcy, zastąpionego przez p. Dr. Juliana Kreisla, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

dnia 28. grudnia 1904 o godz. 9. przedpoł.

w sądzie niżej podanym sala l. 7, sprzedaż: I. Gruntu chałupniczego l. 207 lwh. 52 i II. Gruntu chałupniczego l. 60 lwh. 252 w Suchej gór.

Realności te oszacowane są I. na 10.324 K, II. na 8.919 K.

Najniższa cena wywołana wynosi ad I) 6911 K 34 h, ad II) 5984 K, poniżej której realność ta sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.

dnia 10. listopada 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

E 2350-4

4

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie p. Bernarda Eichnera, kupca w Łazach, zastąpionego przez p. Dr. Alberta Mayera, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

dnia 21. grudnia 1904 o godz. 10. przedpoł.

w sądzie niżej podanym binro liczba 7, sprzedaż realności gruntu chałupniczego l. 445 w Karwinie lwh. 226.

Realność ta oszacowana jest na 8750 K.

Najniższa cena wywołania, wynosi 4375 K, poniżej której realność sprzedana być nie może.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.

dnia 11. listopada 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Precz z Prusakiem!

Różne czynniki złożyły się na germanizacyę Śląska. Dokonuje się ona nie od dzisiaj, ale przez ciąg kilku wieków a ma początek swój w tej smutnej epoce, kiedy zniemczeli książęta śląscy ulegali wpływowi niemieckim i szerzyli go między swoimi poddanymi. Kultura niemiecka wciskała się najpierw do miast a stamtąd powoli ale systematycznie udzielała się okolicznym siolom i osadom wiejskim.

Decydującym jednak momentem w przyspieszaniu germanizacyi Śląska był rozbiór Polski, skutkiem którego wielki obszar ziem śląskich dostał się pod panowanie króla pruskiego, największego wroga polskości. Od tego czasu datuje się, że tak powiemy, „urzędowe“ bez wszelkiej maski niemczenie Śląska i z każdym dziesiątkiem lat olbrzymie czyny postępy. — Dwa europejskie państwa wypowiedziały Polsce eksterminacyjną, dążącą do ostatecznego zniszczenia walkę, Moskwa i Prusy — ale nierównymi w tej walce posługiwały się środkami. Moskwa państwo stojące poniżej kultury europejskiej, zaznaczyła swój ucisk na ziemiach polskich niesłychanem brutalnem barbarzyństwem, od granic Podola do Niemna świszczały knuty i skrzypiały szubienice, bo naród dziki nie umiał inaczej wyrazić swojej zemsty a despotyzm carski uchylał każde prawo, — ale stokroć gorzej i ohydniej postąpił sobie rząd pruski.

Państwo niby kulturalne, szczytujące się przed całą Europą swym naukowym dorobkiem, nie mogło rozlewu krwi ani pożogi uczynić prawem, chwyciło się więc innych kulturalniejszych środków. Oto wydało mnóstwo politycznych rozporządzeń na ujarzmienie ducha polskiego, poczęło odmawiać chleba i zarobku ludności polskiej, kosić charakter i zatruwać serca dzieci polskich w szkołach niemieckich, prześladować język polski za pomocą kościoła, urzędu i szkoły i to nie tylko w życiu publicznem, ale nawet w rodzinie, a wreszcie rzuciło hasło: „die Polen ausrotten!“ i uchwaliło miliony marek na koloni-

zacyę niemiecką w ziemiach polskich a tysiące niewinnych obywateli skazało na tułactwo i wygnanie jedynie tylko dlatego, — że są Polakami.

Oto są czyny „kulturalnych“ Prus, które tem samem zadały klam własnej kulturze bo oświata idzie zawsze w parze z szlachetnością i sprawiedliwością a naród zdolny do tak nikczemnych czynów, narodem kulturalnym nie jest.

Najwięcej też cierpią bracia nasi pod zaborem niemieckim, bracia z Poznańskiego i Górnego Śląska — i stosunki tamtejsze powinny nam być dokładnie znane, albowiem graniczymy z „nimi“ bezpośrednio i germanizacyjny prąd pruski hakatystów z za białoczarne słupów i w granice naszego kraju już zagłada i poważnem grozi nam niebezpieczeństwem.

Bardzo podatnym czynnikiem dla szerzenia się germanizacyi na Śląsku austriackim jest jego przynależność do dyecezyi wrocławskiej. Jest to wypadek bardzo rzadki w dziejach a nieobliczalne mogący mieć następstwa. — W czasie wojny prusko-austriackiej wciągnął nawet w kolizję samego Pana Boga. Ówczesny biskup wrocławski polecił wszystkim wiernym modlić się o pomyślnie ukończenie wojny, mając jednak dyecezę na terytorium obydwóch wojujących państw, kazał na Śląsku austriackim odprawiać nabożeństwa za pomyślność rządu austriackiego a na Śląsku pruskim za pomyślność oręża pruskiego — i P. Bóg był w istotnym kłopotcie komu z proszących dopomódz.

Ale pominąwszy ten epizod humorystyczny, warto się zastanowić i nad poważniejszymi następstwami. Obecnie na stolcu biskupim w Wrocławiu zasiada ks. dr. Kopp, znany polakożerca, największy wróg i prześladowca wszystkiego co polskie. Znałe są wszystkim czytelnikom naszym z rubryki „Co słyhać w Polsce?“ setki procesów tego do brodu sznaga księcia kościół ze swemi dyecezyanami i redaktorami pism polskich i jego hakatystyczna agitacya przeciwko ruchowi polskiemu czy to w kierunku politycznym

czy oświatowym, więc o tem pisać nie będziemy. Nie wspomnimy nawet, czy taki sposób postępowania licuje z arcypasterskimi obowiązkami ks. biskupa, chcemy tylko zwrócić uwagę na sprawę narodową, która dotąd tysiącznych krzywd ludu polskiego na Śląsku jest źródłem.

Ks. biskup Kopp z prawa swojego urzędu jest członkiem Sejmu śląskiego, zajmuje w nim nawet godność zastępcy marszałka. I nie jest-że to fakt bezprzykładny, i nawet najspokojniejszego człowieka mogący przejąć oburzeniem? Więc taki Prusak ciałem i duszą, taki zdeklarowany wróg polskiego ludu ma prawo zasiadać w reprezentacyi kraju, którego największą liczbę mieszkańców stanowią Polacy, więc taki hakatysta, który ma na sumieniu katowanie dzieci polskich za uczenie się pacierza po polsku, jest upoważnionym dla wyrokowania o losach śląskiego ludu? Toż przecie najstraszliwsza ironia i bezczelność pokryta płaszczykiem prawa!

Zbieraliśmy gorzkie owoce tej bezczelności i w ciągu minionej sesyi sejmowej. — Kiedy rząd austriacki wymierzył ludowi polskiemu odrobinę sprawiedliwości otwierając parafelki seminaryalne, tenże sam sprawiedliwy sługa Chrystusów, opiekun ludu polskiego podpisał protest przeciwko parafelkom i wogóle głosował z Niemcami przeciwko wszystkiemu, co ludowi polskiemu jaką taką korzyść przynieść mogło!

Czyż mamy nadal tolerować takie bezprawie, takie deptanie praw naszych przez obcego poddanego, nie mającego pojęcia o naszych narodowych potrzebach i z góry im przeciwnego?

Po całym Śląsku od granic Białej aż po Opawę powinien zabrznieć gromki okrzyk: — „Precz z Prusakiem!“ a towarzyszyć mu powinny petycje zbiorowe do ciał ustawodawczych i żywiołowe demonstracye. „Vox populi, vox Dei!“ „Głos ludu to głos Boga“ mówili starożytni — więc z głosem tym wszyscy liczyć się muszą. Ale podnieść go musimy z głębi

## FEJLETON.

### Cisza.

(Z życia górnika.)

Zdawałoby by się, że tam w tej podziemnej głębinie, oddzielonej warstwą kilkuset metrów grubą od świata, od dnia, od tej globu powierzchni, na której z hukiem, szumem, łoskotem krząta się nieustannie ludzkie mrowisko, to walcząc o chleb, o byt, o jutro, to rzucając się w szalony wir rozkoszy i użycia — zdawałoby się, że tam musi być cisza zupełna, spokój niezmacony.

Z małym kagankiem w ręku idzie górnik wolnym krokiem, schylony ku ziemi. Z pod twardego kapelusza, okrytego sypanym się ze stropów pyłem, po którym krople wody, spadłe z wilgotnej powały, znaczą swą drogę, — wyglądają kosmyki włosów. Ten sam proch szary okrył je siwizną, ten sam proch osiadł na jego brwiach, nadających wyraz srogości i grozy siwym oczom, choć w nich jest tylko wielki smutek i tęsknota. Barki ma pochylone ku ziemi. Ach, nie starość to zgłębia w pałak te plecy potężne, jeno praca w wąskich i niskich chodnikach, gdzie skwar podziemny duka, gdzie powietrze sący się cienką strugą z

wentylatorów, gdzie pył węglowy i kopeć spalanej oliwy osiada grubą powłoką, której nikt zdjąć nie zdoła — na płucach górnika. Ciężka, ciężka dola! A toć i zniwiarz także pracuje w pocie czoła, w skwarze słonecznym, w porze, gdy okropna południca ludzi trupem ściele — mówią mu, jeśli się śmie poskarżyć na swój los.

Ale zniwiarz patrzy w światło boże, ale ten zniwiarz ma szerokie dale, ma łany zboża, falujące złotem i jasny błękit nieba ma nad sobą i wiatr, gdy wionie od borów i łąk, niesie ożywcze dla piersi balzamy, a tu podziemna tylko, ciemność i grób.

Za idącym, w ślad jego ktoś drugi stąpać się zdaje, tak miarowo powtarza echo kroki górnika. Oto się zbliża do ogromnej, jak kościół, komory. Blade tylko odbłyśki światła czerwienią załomiony ścian ledwie do połowy wysokości, a szczyt sam jest pograżony w mroku zupełnym.

Cały las drzew podiera strop świątyni, którą już od dawien dawna opuściła praca, ustępując miejsca pustce i ona to tak się tu wszechwładnie rozsiadła, że odebrała komorze dawne miano, zostawiając jej już na wieki nazwę: pustki. Strop dźwiga na sobie warstwę ziemi kilkaset metrów grubą, więc nie dziw, że nawet drzewa olbrzymie, które niegdyś były chlubą puszczy,

zniesć nie mogły ogromnego nacisku i jak wiotkie badyły ugięły się pod ciężarem powały.

W takiej to „pustce“ na odlamie skały usiadł górnik i sparł na dłoni porane troską czoło. — Taka chwila niezmaconego spokoju, absolutnej ciszy, jest czasem lekiem dla zbolalej duszy. Zdawało mu się, że się cały świat rozplynie, że ona jak ocean nieskończona, głęboka, bezdenna, pochłonie jego smutek i żal, że go zatopi w swej toni ciemnej, że mu da to, czego tak pragnął gorąco, choć na chwilę, na jedną krótką chwilę — zapomnienie. Ale zaledwie przycichnął odgłos jego kroków, dał się słyszeć jakiś szmer podziemny, nie milknący nigdy: to strumień, ukryty w skale, płynie z nieznanego źródła nieznaną drogą, płynie bez ustanku, jak krew w żyłach ziemi, dając świadectwo jej życia.

Oswójone z odgłosem fal podziemnych ucho, rozpoznawać teraz zaczyna miarowe uderzenie kropel, które ze stropu sączą się zwolna. Chwilami słyszeć się daje trzask przygłuszony: to pękają belki stropowe, pod naciskiem kolosa ziemi. Cisza ta tylko pozorną; wszędzie znać ruch, pracę, życie ziemi. Górnik zatopił wzrok w ciemną próżnię i ot, tam, w oddali, przy żywszym odbłyśku lampki ujrzał zwrócone ku sobie oczka drobne, jak dwie perełki, które ośmielone jego spokojną

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



przekonania, z poczucia obrażonej sprawiedliwości i być gotowymi stanąć każdej chwili do czynu w jej obronie.

Niech kraj nasz przyłączą jak to dawniej było do dycezyi krakowskiej, — albo niech utworzą osobną dycezyę śląską z siedzibą w Cieszynie, — ale nie pozwólmy do spraw naszej ziemi, która przesiąkała krwią Polaków w obronie wiary i kościoła polskiego przełanej, mieszać się ludom obcym nam kulturą i duchem, zdeklarowanym nieprzyjaciółom Polski. Wołajmy aż do skutku: Precz z Prusakami!

## Wojna.

Zdobycie Portu Artura okazuje się nie tak łatwą sprawą, skoro pomimo ogromnych wysiłków ze strony japońskiej i niejednokrotnych sukcesów, dotąd nie nastąpiło. Z tego powodu panuje i w Tokio pewne przynębnienie a wszyscy z naprężoną uwagą oczekują wiadomości z pola walki.

Ostatnie zwycięstwo japońskie pod „wzgórzem 203 metrów“ zdaje się mieć przecież doniosłe znaczenie i z chwilą ustawienia na niem ciężkich dział oblężniczych daje Japończykom ogromną przewagę nad oblężonymi, pozwala bowiem ostrzeliwać sam środek fortyfikacji portowych a nawet okręty w porcie stojące. Dnia 5. b. m. skutkiem celnych pocisków japońskich,

### wybuchł pożar na trzech okrętach rosyjskich,

jednak zdłżano go wczas przytłumić. Pancernik „Pereświt“ został trafiony czternastu pociskami i mocno uszkodzony.

Toteż Rosyanie próbowali kilkakrotnie odbić owo wzgórze 203 metrów, co im się jednak pomimo kilkakrotnych ataków

nie udało.

Owszem Japończycy posunęli się jeszcze dalej na południe i

### zdobyli drugi ważny punkt,

zwany „pagórką 300 m.“

Straty podczas tych bitew miały być obustronne bardzo wielkie, tak iż na żądanie generała Stössla zgodzono się na 6godzinne zawieszenie broni, celem pogrzebania zabitych i pozbierania rannych.

Na terenie mandżurskim dotąd do ważniejszej bitwy nie przyszło, zresztą skąpe tylko nadchodzą wiadomości. Ostatnie urzędowe depesze generałów rosyjskich Kuropatkina i Sacharowa zawierają sprawozdania o nowych dwóch pomniejszych utarczkach, stoczonych dnia 1. grudnia i następnej nocy.

Pierwsza skończyła się porażką, druga niewielkim wprawdzie, lecz stosunkowo świetnym zwycięstwem Rosyan. Szczegóły, podane o tem zwycięstwie, zakrawają, co prawda, znów na wielką przesadę. Trudno bowiem uwierzyć, iżby mały, za ledwie jedną kompanię strzelców liczący oddział rosyjski, mógł być tak podejść czujnych Japończyków, że mimo licznych trudności i eksplodującej

pozycją, zaczęły się zwolna i ostrożnie ku stopom jego przybliżać: to myśz wygłodzona szukała okruszyn. Sięgnął do torebki i wysypał jej resztki chleba, które chciwie porwała i umknęła.

Sądził, że uciekł od świata, od życia, a ono mu się w podziemiach nieustannie przypominało. Kaganek nawet zdawał się żyć, skwiercząc, jak dusza męczona w piekielnym ogniu, gdy na chwile, się płomień upadła z siłą kropla wilgoci ze stropu.

Górnik przysłonił uszy rękami, zamknął oczy. Lecz i wtedy słyszał najwyraźniej tętno swego serca i falę krwi, która biła mu w skroniach, szumiała w żyłach, napływała gwałtownie w mózg. Wracał ból i żal i smutek, przytłumiony na chwilę zmianą zjawisk zewnętrznych, wracał z podwójną siłą aby go pochwycić w żelazne ramiona i w tej ciszy, pozornej tylko, dawał mu żywą pamięć wszystkiego, co przeżył.

Szumiało źródło tajne w jego sercu, padały krople żrącej rozpacz w jego duszę, pękały słabe podpory nadziei, niezdolne utrzymać nadmiernego ucisku nieszczęścia! Niema ciszy: niema ukojenia: niema schronienia dla zbolącej duszy. Jedynem dla niej wyzwoleniem — śmierć.

Górnik zerwał się z miejsca i szybkim krokiem zbliżył się do baryery, gdzie okiem ślepcy patrzyła na niego czarna czeluść głęboka otchłań podziemnego szybu.

KAZET.

miny zdołał wyciąć w pień dwie placówki japońskie, liczące kilkadziesiąt ludzi, podczas gdy sam stracił miał tylko 5 poległych a 14 rannych. Mniej szczęśliwie operował drugi oddział strzelców pod dowództwem kapitana Mańkowskiego, który rzekomo obsadził również część szaniec nieprzyjacielskich, następnie atoli zmuszony był cofnąć się z wielkimi stratami. Kapitan Mankowski, prawdopodobnie Polak, odznaczony niedawno orderem Włodzimierza, zginął w tej potyczce.

Depesza z japońskiej głównej kwatery, wysłana 3. b. m., donosi krótko, że we czwartek piechota rosyjska zaatakowała pod Manszu andzu Sejan, lecz została odparta i że taki sam los spotkał najajutrz drugi atak rosyjski.

Pomimo tych utarczek podjazdowych i niesłychanych trudów wojennych, nie brak przecież i epizodów wesołych, co świadczy, że żołnierze mają czasami nawet dobry humor. I tak z pola walki nad rzeką Szah donoszą: Między obu nieprzyjacielskimi frontami znajduje się pagórek a w nim obszerna jaskinia. Za dnia chronią się do niej patroli japońskie, nocą rosyjskie. Niedawno Japończycy, opuszczając nad wieczorem jaskinię, zostawili w niej butelkę koniaku i list do Rosyan, aby nie zanieczyszczali jaskini, względnie aby ją oczyścili. Rosyanie uczynili zadość temn żądaniu, a następując miejsca Japończykom, zostawili w jaskini rubla i list z prośbą, aby Japończycy dobrze się obchodzili z jeńcami rosyjskimi. Następnej nocy znaleźli w jaskini nowy list od Japończyków z doniesieniem, że o los swoich jeńców mogą być spokojni, a nadto fotografię, przedstawiającą scenę, w której Japończycy częstują jeńców rosyjskich wódką i papierosami. Korespondent „Standardu“ dodaje, że jaskinia ta odgrywa rolę międzynarodowej poczty między obu stronami wojującymi.

Rosyjska flota bałtycka

### zbliża się tymczasem coraz bardziej

do celu swej wyprawy, a raczej do stron, gdzie prawdopodobnie przyjdzie jej zmierzyć się z flotą japońską. Z trzech eskadr rosyjskich pierwsza pod Rozdiestwieńskim, złożona z pancerników, okrążyła już Przylądek Dobrej nadziei i znajduje się dziś w pobliżu Madagaskaru; druga pod dowództwem admirała Felkera z ma wypłynawszy na Ocean Spokojny, zawinęła onegdaj do kolonii francuskiej Dzibnti. Czy wyruszy dalej ku wschodowi, czy też popłynie również do Madagaskaru, do tej chwili również wiadomo jeszcze. Trzecia eskadra opuściła już Tanger. Za nią spieszy podobno jeszcze kilka krążowników, z których jeden przepłynął już przez cieśniny duńskie.

Na przyjęcie floty bałtyckiej przygotowują się już Japończycy, przyczem wzrasta wśród nich oburzenie z powodu rzekomego popierania floty bałtyckiej przez neutralne państwa a to przy naprawianiu uszkodzonych okrętów i ładowaniu węgla.

Miarodajne czynniki domagają się, aby rząd wystąpił energicznie. Gdyby okręty rosyjskie korzystały z jakichś przywilejów ze strony państw neutralnych, Japończycy zażądają tego samego dla siebie. Japońscy kupcy przewidują, że z powodu zbliżenia się rosyjskiej floty, poczta i służba handlowa na morzu doznają znacznych przeszkód.

## Przegląd polityczny.

Z Rady państwa. W ubiegłym tygodniu wniósł rząd przedłożenie ustawy, dotyczącej ochrony wychodźców. Ustawa ta wyznacza w § 68 kary także za handel dziewczętami. § 69 i 70 zwracają się przeciwko oszukańczej namowie do wychodźstwa. Za tego rodzaju przestępstwa, ustawa ustanawia karę więzienia od trzech miesięcy do jednego roku lub grzywny od 50 do 2000 K.

Ruch konstytucyjny w Rosyi wzmagają się. Dnia 3. grudnia odbywał się w Petersburgu zjazd jubileuszowy sędziów pokoju, na którym powzięto również uchwały, wyrażające konieczność reform, a równocześnie wystosowano depesze do prezesów sądów pokoju aby działali w tym samym kierunku. W Twerze gubernator książę Urussow licząc się z prądem chwili, wygłosił mowę, w której mówił o prawnym ograniczeniu władzy gubernatorów.

Ustąpienie ministerstwa w Serbii. Pod krótkim, bo dopiero 1½-letnim panowaniem króla Piotra, drugi już raz gabinet ministerjalny podaje się do dymisji. Teraźniejszą przyczyną ustąpienia gabinetu z prezydentem generałem Gruiczem było odrzucenie przez skupczynę znaczną większość głosów wniosku, popieranego przez rząd, o wydanie sądom jedyne w Serbii posła socjalno-demokratycznego, Illicza. Jest on odpowiedzialnym redaktorem wychodzącego w Kragujewacu

pisma socjalno-demokratycznego „Radnik“. Stronictwo socjalistyczne w Serbii jest jeszcze stosunkowo nieliczne i słabe, odgrywa pewną rolę jedynie w Belgradzie i w Kragujewacu, gdzie znajduje się rządowa fabryka dział, z tysiącem robotników. — „Zbrodnią“, z powodu której rząd tak gorąco pragnął oddać Illicza w ręce sprawiedliwości sądowej, była obraza oficerów serbskich. — Nieraz bardzo ostre ataki Illicza na korpus oficerski spowodowały rząd już w roku przeszłym do przedłożenia skupczynie noweli do prawa prasowego, wyznaczającej surowe kary za obrazę armii. Nowelę tę przyjęto, obecnie zaś miała być zastosowana po raz pierwszy. Illicz bowiem, z okazji starcia, jakie zaszło przed dwoma miesiącami w Kragujewacu między oficerami a robotnikami, ponownie, rzekomo w obrażający sposób krytykował postępowanie oficerów.

Za wnioskiem o wydanie sądom posła przemawiali bardzo ostro minister spraw wewnętrznych Proticz i minister sprawiedliwości Policzewicz. Zaangażowali się oni w tym kierunku tak dalece, że gdy większość skupczyny odrzuciła ów wniosek, nie pozostało im nic innego, jak podać się do dymisji. — Niespodzianką dla skupczyny było natomiast, że reszta członków gabinetu solidarnie uczyniła to samo.

## Korespondencje.

Dąbrowa. W ostatnim czasie ożywił się znacznie ruch w naszej gminie. Nasi tak zwani „Czesi“ żyją w ciągłym naprężeniu i nie chcą żadną miarą dopuścić do tego, ażeby Polacy odbyli publiczne zgromadzenie, na którym by wykazali uposledzenie, jakiego na każdym kroku ze strony „pobratymców“ doznają. Nerwowość ta doszła do tego stopnia, iż wystarczy tylko wystawić afisz w gospodzie gminnej lub napisać arkusz papieru, do komisaryatu a z pewnością przybędzie cała chmara Czechów, ażeby zgromadzenie „ni by odbyć się mające“ rozbić. Tak n. p. miała się rzecz w niedzielę 20. listopada. Znalazł się jakiś dowcipniś, który postanowił zwołać zgromadzenie z Czechów i na własną rękę zwołać zgromadzenie. Wziął tedy afisz i przykleił go na słupie telegraficznym przy drodze. I istotnie nie omylił go przewidywania. W niedzielę zgromadziło się rzeczywiście około 80 Czechów, którzy oczekiwali tylko hasła, ażeby pójść na polskie zgromadzenie i ażeby je rozbić.

Tymczasem nie przybył ani komisarz, ani referent i „schůza“ się nie odbyła a osławieni rozbijacze zgromadzeń nie mieli pola do popisu.

Cheć się jednak trochę rozweselić, udali się napowrot do „Národního Domu“ i tańczyli „besedę“. Wogóle zaznaczyć musimy iż wspomnieni rozbijacze zgromadzeń wielką nas sympatją otaczają. — Przychylność ta sięga tak daleko, iż mając do wyboru między czeskim i polskim zgromadzeniem, idą zawsze na to ostatnie. Tak właśnie miała się rzecz w powyższym wymienionym wypadku. Na ten sam dzień zwołali Czesi bowiem również zgromadzenie do Königsteina. Przypuszczając, iż nasze zgromadzenie się odbędzie, uciekli wszyscy z czeskiego zgromadzenia i hura do gminnej gospody. Zgromadzeni członkowie „Jedności“ trzymali się za brzuchy, śmiejąc się do rozpuku, jak to znów Czechów wykiwano.

Rzecz naturalna, iż nie trudno nam Czechów, jak baranów wodzić, jeżeli i organa bezpieczeństwa wprawdzie może mimo własnej woli, jednak pomagają nam w tym kierunku. Tak n. p. umówili się Polacy dąbrowcy przed 3 tygodniami, właśnie w dzień gdy Czesi zebranie rozbili, zwołać ponowne zebranie publiczne na 4. grudnia. Tymczasem namysłono się w Dąbrowie i postanowiono nie urządzać zgromadzenia, lecz przedstawienie amatorskie. O tem wszystkim nie wiedział nic pan Friedel i sądząc, że w Dąbrowie wszystko przygotowane, zgłosił do komisaryatu zgromadzenie, o którym zuów nikt z naszych ludzi oczywiście nie wiedział. Pierwszym, który się o zamierzeniu zgromadzeniu dowiedział, był p. Tomek, któremu jeden z żandarmów w rozmowie potocznej, przypuszczamy w dobrej wierze, nowość tę oznajmił. Rzecz naturalna, że w okamgnieniu rozpuszczono na wszystkie strony gońców, którzy mieli wiernych zbierać i do boju przeciw Polakom prowadzić.

Strach ogarnął nieproszonych gości, gdy ci wstąpiwszy do sali zobaczyli około 400 widzów na sali, którzy oczekiwali początku przedstawienia. „Wy cóż tu chcecie?“ — pytano się ich. „Przychodzimy na schůz“ — była odpowiedź. „A to



se pakujecie do waszego „Narodnigo“ a nam tu dajcie spokój, albo zapłaćcie wstęp, inaczej was za drzwi wyrzucimy.“

Widząc, że bieda, udali się przywódcy rozbijaczy na konferencję, której wynikiem było to, iż 3 gości zapłaciło wstęp na salę. Z tego widać, jakie to ładne towarzystwo było, skoro tylko 3 się znalazło, którzy byli w stanie wstępne zapłacić.

Wogóle zaznaczyć jeszcze wypada, iż w niedzielę byli dąbrowcy rozbijacze, widząc tak imponującą liczbę słuchaczy „velice klidni“. Siedzieli w kacie, jak baranki.

Na samą myśl, iż ma się odbyć zgromadzenie, strach biedaków przejmował. Dwóch oberrozbijaczy oświadczyło nawet, iż zapłacą wstępne „pro vsecky své lidi“ jeżeli tylko zgromadzenie się nie odbędzie. — No, zgromadzenie się nie odbyło i Czesi wstępnie nie zapłacili, tylko dali czempredzej nura, kedyż widocznie mieli — płótno w kieszeni.

**Z Michałkowic.** W dniu 4 grudnia br. jako w rocznicę powstania odbył się staraniem „Czytelnia“ naszej „Uroczysty Wieczór listopadowy“ z następującym programem:

Chór męski z Witkowic około 30 członków pod batutą p. Kojzara niestrudzonego pracownika na kresach ostrawskich odspiewał kilka patryotycznych pieśni, poczem tutejsi amatorzy odegrali obrazek historyczny, osnuty na tle powstania listopadowego w roku 1831, w dwóch odsłonach pt. „Matka żyje“. Gra wypadła aż nadto pomyślnie, przeniosła bowiem widzów chwilowo w minioną przeszłość, gdy naród tyranizowany przez rząd rosyjski, nie mogąc znieść ucisku zerwał się do walki za wolność! To też gdy kurtyna zapadła, huczne oklaski przepelniającej salę publiczności świadczyły aż nadto o ogólnym zadowoleniu. Następnie chór mieszany z Michałkowic po kierownictwem tut. naucz. p. Kiszy odspiewał znów kilka pieśni, poczem Kółko amatorskie z Witkowic pod reżyserem swoim p. Hełpą, naucz. szkoły polskiej w Mor. Ostrawie odegrało sztukę Indową ze śpiewami pt. „Bartos z pod Krakowa“.

Takiego znakomitego oddania sztuki i to we wszystkich rolach nie powstydziliby się scena wielkomijska, więc pp. amatorom i amatorom należy się zupełne uznanie.

Po przedstawieniu p. Kisha odegrał na skrzypcach „Legendę“ Wieniawskiego i kilka innych utworów, zaś śpiewy obydwóch chórów i deklamacye członków Czytelnia z Witkowic przeciągły uroczystość daleko w nocy. — Na zakończenie pan Kupiec (starszy) stygar wypowiedział z humorem monolog „żyda p. t. „Oj, te studenty“, a rozbiwiona publiczność „brała się za boki“ od wielkiego śmiechu.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczono na urządzenie „Gwiazdki“ dla tut. działu szkoły pol. i ochronki. „Wawrzon“.

**Ze Stonawy.** Jeżeli chcemy, by w naszym aństwie chrześcijańskim panowała rzeczywistość miłość i zgoda chrześcijańska, musimy dążyć do tego, aby przede wszystkim duchowni pasterze nasi dobrym świecili nam przykładem i dlatego jest świętym obowiązkiem piętnować każdego z nich, skoro okaże się nieludzkim krzywdzicielem, wyzyskiwaczem, lub prześladowcą. Nasz ksiądz proboszcz nie znosi pracy ani dla postępu ani dla sprawy narodowej. Przed dziećmi szkolnymi krytykuje on amatorów, urządzających przedstawienia dla umoralnienia i podniesienia ducha pomiędzy obywatelami. — Nie wiemy o co mu w tym wypadku chodzi. Zasady jego pedagogiki polegają na biciu dzieci. Przed dwoma tygodniami zbił on w 3. klasie kilku chłopców tak silnie, że jeden z nich zachorował i dzień cały leżał w gorączce. Nasi nauczyciele już się znają na zasadach pedagogicznych ks. proboszcza i dlatego przed lekcją religii ukrywają kije, bo wiedzą, że ta nauka religii byłaby dla dzieci krwawą. Nasi obywatele są rzeczywiście nadzwyczaj spokojni i wolą niejedno ścierpieć aniżeli występować ze skargami i zażaleniami, ale obecnie przebiera się już miarka cierpliwości. Czytamy w ewangelii: — „Jam jest dobry pasterz a dobry pasterz oddaje duszę swoją za owce swoje“. Tych słów nie mógłby powtórzyć nasz ks. proboszcz, boby wszyscy w kościele musieli śmiechem wybuchnąć. — Z powodu zimna lub niepogody nie mogą wszystkie dzieci szkolne do kościoła uczęszczać ale nasz „duszpasterz“ nie uwzględnił ani zimna ani nędznego ubrania, lecz nakłada kary na dzieci, które się przyznają, że w kościele nie były. Dzieci szkolne chcą uniknąć kary zmuszone są okłamywać katechetę, że były w kościele i w ten sposób podczas lekcji uczą się dzieci kłamstwa. I jakich to kar używa

nasz ks. proboszcz? Zostawia on dzieci po szkole i w czas zimowy otwiera okna a dziewczętom zrzuca chustki z głowy aby je wymrozić i narażać na przeziębienie. Widzimy, że od wspomnień barbarzyńskiej inkwizycji nie mogą się niektórzy księża jeszcze odzwyczaić. Ale cóż na to powie rada szkolna?

## Kronika

**Z Karwinej.** Na szybie Jana zaprowadza się porządku, które przez nrząd górniczy bezwarunkowo karane być powinny. Znaną jest rzeczą, że palaczowi od maszyny odchodzić nie wolno i dla tego mają oni pod ręką pomocników, którzy węgiel dowożą. Nadsztygar Lange nakazał jednak wbrew przepisom, że palacze mnszą sami węgiel dowozić i kiedy kilku palaczy poszło po wózki z węglem, wyszła z kotłów para — i przez pół godziny brakowało pary do utrzymania maszyny w ruch. Nadsztygar Lange ogromnie się rozgniewał na swoje niemądre zarządzenie, jednak zemstę swoją wylał na owych palaczy, którym kazał przy separacji węgiel wozic. Oto dowód, że do dozoru nad maszynistami trzeba fachowca, któryby wiedział co i jak ma przy maszynach zarządzać.

P. Lange, jak się zdaje, umyślnie chce wywołać pomiędzy robotnikami burzę. Przy zapisie woła on w zapisowni robotników tak po cichu, że często się stanie, iż robotnik się nie odezwie a wówczas wysyła robotnika do domu, pomimo tego, że wina spada jedynie na p. nadsztygara. A przecież ma on głos aż zanadto silny, bo jak krzyczy lub śpiewa w „hotelu Garni“, to słychać go aż do Darkowa a robotnicy w piwowarze często ani spać nie mogą. Jeżeli tedy potrafi on w hotelu tak dobrze gębę otwierać, to dlaczegoż prawie w zapisowni mruczy dla siebie pod nosem?

**Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w ostatnim tygodniu listopada na szybie Jana w Karwinie. Kopacz Maks Halla został bowiem w szybie ciężko pokaleczony. Koledzy, którzy pokaleczonemu pod szyb odprowadzali, otrzymali od nadkopcza U. piękną nankę, ażeby mu zadzierzgnęli powróż na szyję, gdyby nie chciał iść. Gdzież tu poczucie ludzkie u takiego dozorczy?

**Orłowa.** Gospodarka czeska daje się ludności pracującej coraz to bardziej we znaki. Stronniotwo młodoczeskie trzesące gminą wybudowało reżnię nakładem pół miliona koron. — Ponieważ gmina Orłowa popada w coraz to większe długi, dlatego starają się młodoczescy macherzy ratować się z przykrego położenia. — Oczywiście, iż cały ten eksperyment odbije się ponownie na kieszeniach ludu pracującego. W tutejszych sklepach jest słonina tańsza, aniżeli u rzeźników. — To ma się obecnie skończyć, gdyż właściciele sklepów muszą słoninę wozic do ogłędzin do Orłowej. Od każdego kilograma płacić się będzie 3 h. Licząc do tego przywóz, zdrożeje słonina conajmniej o 6 h. Tak postępują macherzy czescy z ludem pracującym.

**Frysztat.** Przedstawienie urządzone zeszłej niedzieli przez tut. tow. „Sokół“ udało się nadspodziewanie świetnie. — Obszerna sala browaru była niemal całkiem zapełniona publicznością, pomiędzy którą widzieliśmy również ludność robotniczą, co świadczy o wzrastającym zainteresowaniu się robotników nie tylko sztuką ale też sprawą narodową. Oprócz komiki, która we wszystkich komejdijkach pobudzała publiczność do śmiechu, potrafili pp. amatorzy nwydatnie przejęciem swych ról myśli, które antorowie poszczególnych sztuk obrazowo nam przedstawiają. Publiczność hucznymi oklaskami wynagradzała też trudne a jednak dobrze wykonane zadanie grających, którzy dołożyli wszelkich starań, ażeby jak najdokładniej wywiązać się ze swych obowiązków. To też wydział „Sokoła“ na tej drodze jeszcze raz składa najserdeczniejsze podziękowanie łaskawym Paniom i szanow. Panom za położone trudy dla pracy narodowej, oraz wszystkim gościom z miejsca i okolicy za łaskawe przybycie.

**Nie dostali piwa!** Zeszłego tygodnia powstał pożar u p. Nytry w Raju. Straż pożarna z Frysztatu zajęła do pożaru, jednak nie długo się tam bawiła, bo prawie w połowie pożaru zabierała się do odjazdu. Tak pogorzelec jako też zastępca burmistrza prosili strażaków, żeby nie odjeżdżali, bo nieszczęście groziło sąsiadom, ale wszelkie prośby nie skutkowały, bo strażacy mieli różne wymówki. Odjazd w takiej porze oburzył wszystkich widzów, bo nikt dotychczas nie słyszał, żeby straż ogniowa w krytycznej chwili

opuszczała pożar. Straż ogniowa z Kaczyc pracowała aż do końca i dopiero nazajutrz dowiedzieli się Rajanie, że główną przyczyną odjazdu była ta okoliczność, że nie otrzymali oni zaraz . . . . piwa! —

**Dziewczęta w szkole wydziałowej** we Frysztacie bawią się dobrze, jak p. Friemla pasya bierze. Z początku nie były do tego przyzwyczajone i kiedy p. Friemel zaczął w klasie skakać i papierami rzucać, płakały ze strachu, ale teraz przyzwyczały się do tej komedii tak dalece, że im bardziej p. dyrektor skacze, tem bardziej dziewczęta się śmieją, myśląc, że mają blaźna przed sobą. Gmina frysztacka może się więc pocieszyć, że sobie sprowadziła takiego „szykownego“ dyrektora, który swoimi występami uczennice dobrze bawić potrafi.

**Ks. Stiskala**, o którym uczyniliśmy wzmiankę w poprzednim numerze, jest bardzo dobrym narodowcem, o czem należy się bezwarunkowo wspomnieć. Ksiądz ten będąc Czechem bardzo wysoko ceni nasz język polski i kiedy którakolwiek strona życzy sobie, aby na pogrzebie śpiewano: „Libera me domine“ po polsku, on nigdy się temu nie sprzeciwia ale też zaraz każe sobie tylko 20 kor. więcej zapłacić. W ostatnim czasie zapłacić musiały dwie strony takie wynagrodzenie za wyrażenie swoich uczuć narodowych. — Oburzają się pisma klerikalne, iż socyalni demokraci nważają religię za rzecz prywatną, — ale niechby nam ci obłudnicy raczej powiedzieli za co nważają religię tacy zdziercy, którym za każdy „Ojcie nasz“ i za każdy święty sakrament drogo trzeba zapłacić. Dla tych księży religia nie jest rzeczą prywatną, ale jest ona wprost rzeczą pieniężną. Nie piorunujcie zatem na socyalistów i na radykałów, że dla dobra ludzkości piętnują ten niesłychany wyzysk ale biczujcie samych siebie bo postępowaniem takim wy sami podkopujecie podstawy kościoła.

**„Z Jedności“.** W celu przeprowadzenia ogólnej rewizji księgozbioru „Jedności“ koniecznym jest, żeby poszczególne Wydziały nadesłały spis książek księgozbioru oddziału i podały zarazem 1) ile książek jest nieoprawionych, 2) ile zniszczonych, 3) czy jest potrzebną zmiana księgozbioru lub powiększenie tegoż. Uprasza się także podać życzenia co do treści książek. Korespondencye zwracać należy wprost do bibliotekarza.

**Stonawa.** W sobotę d. 3. bm. wygłosił tu p. Dr. W. Seidel z Mor. Ostrawy w gospodzie p. Stankusza odczyt: O budowie ciała ludzkiego. Zgromadziło się blisko 300 uczestników, tak robotników jak i rolników a wszyscy z zajęciem słuchali zajmujących wywodów prelegenta. Silne na słuchaczach wrażenie zrobiły końcowe słowa prelegenta, który wykazał znaczenie oświaty i zachęcał do organizowania się w towarzystwach, które jej rozwój mają na celu. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że wśród zgromadzonych widzieliśmy wiele kobiet, które dotąd bardzo rzadko bywały na tego rodzaju zebraniach. Jest to w wielkiej części zasługą pni. Drowej Kunickiej z Frysztatu, która w zeszłą niedzielę wygłosiła tu odczyt o postępie cywilizacji a zwróciwszy się do kobiet w szczególności wezwała je do kształcenia się i wykazała doniosłe zadanie, jakie kobiecie w życiu społecznym przypadło.

Dzięki kilku zacnym jednostkom, ruch odczytowy rozpoczął się u nas na dobre, — wspomagać go też będziemy w miarę środków naszych i sił.

**Pudłów.** Było tu do obsadzenia miejsce policyanta gminnego, o które się mieli ubiegać kompetenci narodowości niemieckiej, zuający atoli język polski. Ponieważ rodowitych Niemców znających język polski u nas na Śląsku nie ma, więc posady tej nie można było obsadzić „pełnokrwistym niemcem“ lecz musiano ją nadać niejakiemu Juchelce, który wprawdzie ciągnie dżichtę niemiecką, lecz Niemcem nie jest. Pan Englisch, którego niektórzy nasi ludzie uważali za człowieka rozumnego, wystawił sobie zatem świadectwo politycznego ubóstwa. A przecież p. Englisch zaklinał się iż jest on bestronnym wobec Polaków. Oj, biedni Pudłowianie!

**Mor. Ostrawa.** P. Hełpowa żona nauczyciela szkoły polskiej urządza co niedzielę popoł. odczyt dla dzieci szkolnych.

Pożądaniem jest aby rodzice pamiętali o tem i posyłali swe dzieci do Domu polskiego, gdzie mogą bardzo przyjemnie i korzystnie spędzić czas popołudniowy, — słuchając różnych pięknych a kształcących ich umysły powiastek.

Przez uczęszczanie na te odczyty nie tylko zyskują dzieci bardzo wiele, ale zarazem ustrze



się od wielu złych wpływów, którym ulegają bardzo łatwo nie mając się czem zająć w czacie gdy rodzice opuszczają dom, a dzieci zostawiają częstokroć bez żadnego nadzoru.

Już odbyły się dwa takie odczyty tj. 27. z. m. i 4. bm. i bardzo znaczna ilość dziatwy wzięła w nich udział.

„Podróż naokoło świata“. Pod tym tytułem wygłosił redaktor Mayer w niedzielę dnia 4. bm. w Domu polskim odczyt, objaśniany obrazami świetlnymi. — Prelegent przeszedł szlakiem drogi morskiej z Bremy przez ocean antlantycki, morze śródziemne i kanał Suezki na Wschód i szczegółowo opisywał Indye, Chiny i Japonię. Opisanie innych krajów nastąpi przy sposobności następnych odczytów.

Ciekawe zjawiska i cuda w przyrodzie. Zajmujące odczyty na ten temat przy demonstracji obrazów świetlnych wygłosi p. T. Wiśniowski w niedzielę dnia 11. b. m. o godz. 4 popołudniu w sali szkolnej w Pol. Ostrawie a o godz. 7-mej wieczór w Domu polskim w Mor. Ostrawie. Spodziewać się należy liczego udziału słuchaczy.

Gwiazdka dla dzieci szkoły polskiej w Mor. Ostrawie odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm. o godz. 3. po południu w Domu polskim. Uroczystość tę poprzedzi przedstawienie sceniczne, mia-nowiec dzieci szkolne odegrają wesołą komedijkę pt: „Wesele lalki“. Komitet gwiazdkowy zaprasza Szan. Rodziców do jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

### Nekroologia.

W Przemysłu zmarł Witold Reger jeden z najwybitniejszych przedstawicieli partii socjalno-demokratycznej w Galicyi, znakomity mowca i organizator. Był wszędzie czynnym, gdzie tylko wrzał bój o prawa pracującego ludu, działał żywym słowem i piśmem — i rozbudzony ruch robotniczy w jego rodzinnym mieście Przemysłu w większej części jego jest dziełem. Przedwczesną śmierć niestrudzonego pracownika przyspieszyły rozliczne prześladowania sfer rządowych a wreszcie przymusowa służba wojskowa, której większy ciąg z powodu nieczemnej a kłamiwej denuncjacji przesiedział w więzieniu. W pogrzebie wzięły udział tysiączne tłumy publiczności, nad grobem prócz innych przemawiał poseł Daszyński. Zmarły był młodszym bratem Tadeusza Regera, redaktora „Robotnika śląskiego“ w Cieszynie.

### Podziękowanie.

\* Podpisani imieniem Wydziału „Czytelnia“ w Michałkowicach mają zaszczyt złożyć za łaskawy współudział w urządzeniu Wieczorku listopadowego w dniu 4. bm. zacnym Rodakom z Witkowic i z Mor. Ostrawy, a zwłaszcza naucz. tamt. szkoły pol. im. M. Konopnickiej p. Hełpie za dzielne prowadzenie kółka amatorskiego, zaś p. Kojzarowi za prawdziwe urządzenie koncertu chóru męskiego, jak również pp. amatorkom i amatorom i wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia wyżej wspomnianego Wieczorku choć na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Szulc  
sekretarz.

Mazurkiewicz  
prezes.

### Dary na cele narodowe.

Podatek narodowy na fundusz obrony kresów złożyli na r. 1903 państwo Wojnarowie 3 K. p. Rudolf Kolaczek, burmistrz ze Zebrzydowic 2 kor. (del. Friedel)

Na fundusz budowy Domu Polskiego we Frysztacie złożył p. E. Brauska 1 kor. jako wygrany zakład. Z przedstawienia krakowskiego teatru: 139 K 54 hal. (Dochód 493 Kor. 20 hal. Rozchód 352 K 66 hal.) Wydział powiatowy we Wadowicach 10 K.

Na Gwiazdkę dla dzieci polskiej szkoły w Mor. Ostrawie złożyli: p. Rudolf Kolaczek 2 K.

Na Gwiazdkę dla biednych polsk. dzieci w Michałkowicach złożyli w dalszym ciągu: p. Rudolf Kolaczek 2 K, Drowie Rybarzewscy w Ostrawie mor. 10 K, Fr. Brzozowski nadinżynier w Przywozie 10 K, Drowa Seidlowa 2 K, Żołnierczyk Fr. Markocki Jan po 1 K 20 h, Budzik Fr. Rybarski i Ptaszuk Błażej po 1 K, Srolik Michał majster szewski w Michałkowicach 4 K, Kupiec Józef stygar w Ostrawie pol. 2 K, Nowak Jan 1 K 40 h, i Pak W. 80 h. Za dary złożone składamy „Serdecznie Bóg zapłać“. Równocześnie prosimy Szan. Rodaków najgoręcej o łaskawe

przysyłanie dalszych datków, gdyż potrzeby w tym roku zwiększyły się od poprzednich w dwójnasób.

Komitet gwiazdkowy.

Na fundusz opieki nad wychodźcami z Rosyi złożyli: p. Rudolf Kolaczek 2 kor. p. Adolf Schäfer 1 kor. p. Józef Piechaczek 1 kor. p. Józef Friedel 1 kor. p. Franciszek Matysz 1 kor. p. Jan Friedel 1 kor. p. Franciszek Kurc 1 kor.

Na sztandar „Sokoła“ we Frysztacie złożyli: p. Dr. Henryk Kleszyński 5 kor. p. Dr. Kazimierz Miszke 5 kor. — Ofiarodawcom dziękuję jak najserdeczniej.

Wydział.

### Odpowiedzi Redakcyi.

„Finis cornatopus“. Praca jeszcze nie jest przez wszystkich członków przeczytana. Znajduje się teraz zdaje nam się u ks. Fr. Michejdy w Nawsin.

## M. Bobrek,

szklarz we Frysztacie

założył w rynku obok wieży ratuszowej sklep obszerny z towarami szklanymi i porcelaną. Przyjmuje do wykonania oszklenie okien i obrazów po cenach bardzo niskich. Można u niego kupić także gotowe szyby do okien i do obrazów w różnych jakościach. Ceny bardzo przystępne a praca akurtna.

1—5

## KUPIE

wprost od właściciela dom handlowy lub rentowy. Zadek według umowy. — Oferty należy nadsyłać pod znakiem „R. L. 103“ do wydawnictwa „Głosu“.

1—1

## Franciszek Kozusznik

krawiec w Suchej dol. przyjmie zaraz zdolnego czeladnika do większej roboty.

1—2

## Sprzedaż realności

W Diećmorowicach jest realność wraz z ogrodem, z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

1—10

Wiadomości udzieli Dr. Falk we Frysztacie.



Dobre wytrwałe

## MEBLE

własnego wyrobu za gotówkę i na raty tanio za gwarancją wysyła franco na ostatnią stację o ile możliwości do domu. Także meble handlarskie bardzo tanie, ale bez gwarancji.

Z szacunkiem

## Wincenty Burda

majster stolarski w Cieszynie ul. Köhlera Nr. 3. (obok szpitala krajowego).

1—2

## HOTEL

## gospodę lub restaurację

w dobrym rozwoju, za złożeniem większego zadatku kupię natychmiast. — Oferty zechcą przysłać tylko właściciele pod „I. F. l. 104“ do wydawnictwa naszego pisma.

1—1

## Franciszek Kurc

we Frysztacie l. 146 — przyjmuje do wykonania wszelkie druki na bieliznę.

1—3

## UCZEŃ

zdrowy zostanie zaraz przyjęty do siodlarstwa. Wiadomości udzieli nasza redakcja.

1—1

## Poszukuję do kupna

dobra szlacheckie, dobra ziemskie etc. przy zadatku bardzo znacznym. Łaskawe oferty przyjmuje nasza administracja pod znakiem: „Kupno dobra“.

1—1

## Jan Gieler

budowniczy i zaprzys. rzeczoznawca we Frysztacie

poleca się do wykonania planów, kosztorysów, obrachunków i wszystkich do budownictwa wchodzących robót. Kancelarya moja znajduje się na dolnem przedmieściu naprzeciw kotlarza pana Langer.

Korespondencya u mnie polska, niemiecka i czeska — według życzenia.

Przezennie zamawiać można z najlepszych firm materiały budowlane, rury, płyty cementowe, pomniki, kamienie, schody, dachówkę, wapno i t. p. Służę każdemu odpowiednimi wzorami.

3—5

## Wysyłam codziennie

w koszykach 5 kg. franco za zaliczką świeże mięso wołowe za 4 K 20 hl., wieprzowe 5 K 40 hl. wieprzowe wędzone 6 K 40 hl.

4—5

Cennik na inne wyroby masarskie gratis i franco B. LICHTBLAU, TYMOWA, Galicya.

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

Bachnera esencyi czaju,

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencya rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

Bachnera esencya octu

o gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości do-ównuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

Bachnera esencya likieru

do przedkrego gotowania wszelkich likierów jako: alasz, altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.

1	flaszka esencyi czaju 1 K,	duża flaszka 2 K,
1	„ „ rumu 32 h, „	„ 1 K,
1	„ „ octu 50 h, „	„ 1 K,
1	„ „ likieru 32 h, „	„ 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Frysztacie.

8—10.

Pierwszorządny krajowy skład win firmy

## Leon Mehl w Bielsku

8—10 ul. Kolejowa l. 8

posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj. Poleca wina austriackie, węgierskie i zagraniczne od 44 h począwszy. — Rok założenia 1866.

## Dom murowany

nowy w dobrym położeniu we Frysztacie na dolnem przedmieściu jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Piotr Szwachula we Frysztacie.

2—3

## Nowy sklep bławatny

otworzyłam w domu pani Seehof w rynku we Frysztacie i sprowadziłam mnóstwo nowych i świeżych towarów wprost z fabryk pierwszorządnych.

Towary moje odpowiadają wymaganiom najnowszej mody; jestem w stanie sprzedawać je po cenach najniższych. — Posiadam wielki wybór chustek, odzieżawczek, pończoch, rękawiczek, krakatek, kołnierzy itp. — Mam na składzie różne gatunki płótna, szyrtingu, drelichu, kartonu, perkalu, flaneli i rozmaite materye na suknie, kaftaniki itp. — Ceny bardzo przystępne, wybór wielki a towar świeży i dobry!

Alojzya Seidler

we Frysztacie w rynku.

2—3



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

## OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Od Nowego Roku

zacznie wychodzić we Frysztacie

pierwsze

śląskie pismo satyryczno-humorystyczne ilustrowane

p. t.:

# „OSA”

Pismo to umieszczać będzie wesołe opowiadania, wierszyki i żarty, w humorystyczno-satyryczny sposób opisywane zdarzenia i osoby na Śląsku a w każdym numerze mieścić się będzie

**kilka rycin (obrazków)**

zastósowanych do bieżącej chwili.

Warunki i sposób prenumeraty „OSY” dla odbiorców „Głosu ludu śląskiego” podamy wraz z prospektem w następnym numerze.

**Redakcja.**

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Czy przełom?

W drugim akcie Walnego Zgromadzenia Macierzy szkolnej d. 10. bm. zaszedł dziwny i niespodziewany fakt: mniejszość stała się większością i decydujący wpływ wywarła na tok obrad. I właśnie dzięki temu wpływowi, dzięki tej decydującej roli, jaka wyjątkowo przypadła t. zw. „opozycji“, — obrady Walnego Zgromadzenia odbyły się nad wyraz poważnie i zgoda stronnictw, tak rzadki gość w sali Domu Narodowego, znowu święciła tu swój tryumf. Taktownym zachowaniem się swoim „opozycją“ czyli „dawna mniejszość“ dowiodła najwyraźniej, że idzie jej jedynie o dobro Macierzy i że jej celom umie i pragnie podporządkować swoje własne osobiste interesy.

Jakże inaczej postępowała „dawniejsza większość“? Czując swą liczebną przewagę, terrorizowała żądania mniejszości, choćby były najślusniejsze i usmiercała każdy najracjonalniejszy nawet wniosek, skoro pochodził z łona opozycji. Taki los spotkał właśnie zeszłoroczny wniosek o drukowanie sprawozdań na miesiąc przed Walnym Zgromadzeniem i o odbywanie Walnych Zgromadzeń w niedzielę a nie w dzień powszedni. Cokolwiek wyszło z inicjatywy opozycji spotykało się z energicznym protestem większości, uniemożliwiano debatę, a nierzadko wnioskodawcy głos odbierano.

Droga teroru nie zaimponowała jednak mniejszości, nie poszła też jej śladem, gdy przypadkowo w dniu 10. bm. uzyskała liczebną przewagę. Nikt z członków opozycji nie wznowił zeszłorocznych przypadłych wniosków, choć można było mieć pewność ich uchwalenia, unikano starannie wszystkiego, co by mogło wnieść do obrad jakiegokolwiek rozdrażnienie, przechodzono do porządku dziennego nad sprawami, które dla ustępującego Zarządu mogły być przykre i nie mile. Bo też opozycja chciała wskazać i istotnie wskazała, że nie przychodzi niczego z dobywać, że nie chce dla swych celów wykorzystywać nadarzającej się sposobności, — ale że reformy, pod których hasłem brała udział w Zgromadzeniu, muszą być wcześniej czy później przyjęte dla własnego ich znaczenia i dla rzetelnie pojętego dobra Towarzystwa. I to dobro Towarzystwa właśnie przywiodło opozycję na zgromadzenie tak licznie, że stała się większością, podczas gdy dotychczasowa większość, oddawszy głosy do urny wyborczej na poprzednim zgromadzeniu była pewną, że uczyniła wszystko, co jej kazano, nie potrzebuje więc przybywać na dalszy ciąg obrad, nie przedstawiających dla niej żadnego interesu.

W sam dzień Walnego Zgromadzenia zaintrygowani zostali uczestnicy niemiłym wypadkiem. W Słowie polskiem z tegoż dnia 10. grudnia umieszczono artykuł wstępny, w którym obok rzeczowej krytyki działalności Zarządu Macierzy mieściły się niesmaczne i niczem nieuzasadnione wycieczki osobiste przeciw prezesowi ks. Londzinowi.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad, omawiano poufnie ten artykuł a obrońcy dotychczasowego Zarządu, bardzo pochopni do podejrzeń (jak to wykazała przeszłość) przypisywali jego autorstwo „opozycji“. Mogła zatem bardzo łatwo wybuchnąć na zgromadzeniu niepotrzebna burza. Zażegnał ją jednak w sposób bardzo taktowny Dr. W. Seidl, który przed przystąpieniem do porządku dziennego, złożył imieniem „opozycji“ następujące oświadczenie:

„Oświadczamy w imieniu znacznego odłamu dzisiejszego zebrania, że — nie mamy nic wspólnego z artykułem Słowa polskiego z d. 10. bm. i o ile zgadzamy się z jego treścią krytykującą działalność Macierzy, o tyle potępiamy wycieczki osobiste i niczem nieuzasadnione insynuacje przeciw pojedynczym jednostkom skierowane i zaznaczamy, że w interesie Macierzy chcemy nadal zgody i współdziałania, i nie wątpimy, że i ustępujący członkowie Zarządu tak samo z nami współdziałać będą.“

Jako pierwszy punkt porządku dziennego było odczytanie wyniku wyborów dokonanych na poprzednim Walnym Zgromadzeniu. Głosowało 199 członków. Wybrani zostali do Zarządu: ks. Karowski, (189 gł.) Jan Sztwiertnia (186) ks. Tomanek (183) Jan Heczko (182) dyr. H. Filasiewicz (180) ks. Dudek (178) Dr. Olszak (177) ks. Fr. Michejda (176) Dr. Dyboski (176) Dr. Wróblewski (175) Dr. Kłuszyński (164) ks. Londzin (162) jako zastępcy: Dr. Farnik (160) ks. Milik (106).

Ponieważ czterech z wybranych mianowicie: Jan Sztwiertnia, ks. Londzin, Dr. Dyboski i Dr. Farnik wyboru nie przyjęli, nastąpiły wybory uzupełniające. Po wzajemnym porozumieniu się, wybrani zostali przez aklamację: ks. Olszak Karol, ks. Biłko, Olszar Jan i ks. Stonawski (ewang. katech. gimn. polsk.) Losem dokonany został podział wybranych na członków Zarządu i zastępców. Ostateczny wynik głosowania przedstawia się więc następująco:

### Zarząd:

Ks. Karowski	Kandydaci większości.
„ Tomanek	
„ Dudek	
„ Milik	
„ Biłko	
Jan Olszar	Kandydaci mniejszości.
H. Filasiewicz	
Dr. Olszak	
Ks. Fr. Michejda	
Dr. Wróblewski	
„ Kłuszyński	
Jan Heczko	

### Zastępcy:

Ks. Olszak (większość).  
Ks. Stonawski (mniejszość).

Przeszła tedy w zupełności lista kompromisowa i obydwie stronnictwa mają w nowym Zarządzie po równej liczbie swych reprezentantów.

Warto zaznaczyć, że motywem nieprzyjęcia wyboru przez czterech członków był przede wszystkim wzgląd na z większy zakres pracy członków Zarządu stosownie do życzeń komitetu warszawskiego i pewna nieufność do dotychczasowego Zarządu, którą w tych życzeniach znaleźć usiłowano. P. Jan Sztwiertnia wypowiedział ponadto pewien żal do inteligencji, która rzekomo ignoruje rolników a w szczególności do nauczycielstwa, pomiędzy którym czyni się rozdział.

Pięknie odpowiadał p. Sztwiertni Dr. Farnik, wskazując doniosłe cele Macierzy, którym tacy doświadczeni pracownicy jak właśnie p. Sz. służyć powinni a nie żywić do nikogo żalu z przy czyn może osobistych lub lokalnych, — w tym duchu przemawiali również Dr. Seidl i ks. Karowski, do cofnięcia rezygnacji jednak nakłonić go nie potrafili.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali przez aklamację dotychczasowi członkowie: pp. rejent Kasprzak, ks. Sikora i dyrektor Sikora.

Z kolei nastąpiło odczytanie memoriałów i listów mecenasa p. Osuchowskiego z Warszawy, dotyczących stanowisko ofiarodawców warszawskich wobec Macierzy i żądanych przez nich reform a mianowicie memoriału z d. 26. grudnia 1903., pisma zbiorowego (pp. Osuchowskiego, Sienkiewicza, Bucewicza i Hasewicza) z d. 19. kwietnia 1904., listu z d. 28. kwietnia 1904 i memor. dodatkowego z d. 5. grudnia 1904. — wreszcie protokołu z posiedzenia Zarządu Macierzy z d. 14. maja, na którym omawiano treść memoriałów.

W wszystkich tych pismach mieści się surowa ale sprawiedliwa krytyka działalności Zarządu Macierzy, któremu dobrodzieje warszawscy zarzucają przede wszystkim opieszałość w załatwianiu niektórych spraw niecierpiących zwłoki (założenie Semin. naucz., loteria na bursę naucz.) komplikację wszystkich urzędów w rękach jednej osoby, brak elementarnych porządków wewnętrznych, gwarantujących sam byt Towarzystwa a wreszcie niechęć w kierunku wprowadzenia do Macierzy pewnych reform, mogących jej być oprzeć na szerszych niż dotąd warstwach ludności polskiej a tem samem zapewnić jej pomysłniejszy rozwój.

W listach tych zastrzega się p. Osuchowski kilkokrotnie przeciwko (umyślnie przez Zarząd rozsiewanej insynuacji) jakoby żądania warszawskie wzrosły „na gruncie ubocznych intryg lokalnych“, albowiem sama dotychczasowa działalność ofiarodawców warszawskich jest dostateczną gwarancją, że stoją „ponad wszelkimi stronnictwami“, że dalecy są od służenia „czyimkolwiek ambicyom“ a idzie im „jedynie i wyłącznie o dobro sprawy narodowej na Śląsku“.

Wreszcie co do szkoły polskiej w Pol. Ostrawie, twierdzi p. O., że w myśl § 1. statutu Macierzy, przejęcie tej szkoły na koszt Macierzy, nie tylko „leży w granicach jej kompetencji, lecz stanowi najprostszą jej obowiązkiem“.

W tonie korespondencji ofiarodawców warszawskich czuć ogromną życzliwość i umiowanie sprawy polskiej na Śląsku — i tylko niczem niewytłumaczonej odporności Zarządu przypisać na-

leży, że stosunek ten ostatnimi czasy cokolwiek ochłodził.

Nad memoriałami rozpoczęła się dyskusja, która może burzliwą przybrałaby formę, gdyby na wniosek Dra Seidla zaraz po przemówieniach ks. Londzina i Dra Dyboskiego, jako obrońców Zarządu, nie powzięto następującej rezolucji:

Memoriały i listy mecenas p. Osuchowskiego i towarzyszy przyjmują Walne Zgr. bez dyskusji do wiadomości i poleca Zarządowi Macierzy zastosowanie się do zawartych w nich uwag i prawdziwie obywatelskiem stanowiskiem w sprawie Macierzy podyktowanych wskazówek.

„Trzy wnioski w liście z d. 5. grudnia b. r. zawarte“) jako ważne i doniosłe, Zarząd Macierzy weźmie pod dokładną rozprawę i dyskusję a po przeprowadzeniu takowej, zwoła w tej sprawie osobne nadzwyczajne Wal. Zgr. w czasie możliwie najkrótszym.

„Walne Zgromadzenie wyraża Szan. komitetowi warszawskiemu w imieniu własnym i całego polsk. społeczeństwa w ks. Cieszyńskim głęboką wdzięczność za opiekę dotychczasową, za ofiary pieniężne dla sprawy oświaty w ks. Cieszyńskim ponoszone i za całą dążność do podniesienia znaczenia i pogłębienia działalności Macierzy — i prosi, by tenże komitet wobec zatrważającego braku szkół w gminach śląskich w ogromnej przewadze przez ludność polską zamieszkałych, przez co tysiące działwy corocznie się wynaradawia i wobec ogromnych i bardzo ważnych zadań Macierzy, które rosną z dniem każdym, — zechciał i nadal popierać finansowo działalność Macierzy, dopóki ona w myśl życzeń tak Szan. Komitetu warsz. jak i wszystkich ludzi dobrej woli, nie stanie na szerokich podstawach wśród ludu śląskiego i na niem się tylko opierając, nie odpowie w zupełności swoim zadaniom.

Po przyjęciu powyższych wniosków przysłała pod obrady zmiana statutu.

Przyjęto jednogłośnie zmianę § 11, w myśl żądań komitetu warszawskiego, by na walnym zgromadzeniu przewodniczył nie prezes Zarządu ale członek Towarzystwa wybrany przez walne zgromadzenie — i zmianę § 15 omawiającego przeznaczenie majątku w razie rozwiązania Towarzystwa. Mianowicie do dotychczasowego brzmienia że „majątek Towarzystwa przechodzi na „Tow. pomocy naukowej“ dodano „a w każdym razie wogóle na cele humanitarne“, aby tem samem uchronić się od podatku ekwiwalencyjnego.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiły wnioski i życzenia.

Jednogłośnie uchwalono:

1. Wniosek p. Mayera, by szkołę prywatną w Pol. Ostrawie utrzymywaną dotąd przez komitet miejscowy przejąć na koszt Macierzy.

2. Wniosek p. Kotasa: wzywa się Zarząd Macierzy, by postarał się o zorganizowanie w zagłębiu węglowem szkoły dla analfabetów w porozumieniu z towarzystwem „Jedność“ i kółkiem Tow. pedagog. we Fryszacie.

3. Wniosek dra. Seidla: Walne zgromadzenie uznaje przymusowe położenie Zarządu Macierzy, w którym znalazło się wobec żądania rządu złożenia 10.000 K na utworzenie paralelek seminaryalnych, ale zarazem postępek rządu uważa za niesprawiedliwy a dla ludu polskiego na Śląsku wielce krzywdzący i żąda utworzenia w Cieszyńsku pełnego samostanowienia polskiego seminarium nauczycielskiego.

Do załatwienia Zarządowi przekazano wnioski:

\*) Wnioski te brzmią:

1. o wydelegowanie w mojej prośbie wyrażonej w memoriale z dnia 21. listopada br. komisji dla najenergiczniejszego zajęcia się i poparcia sprawy loteryi — tak ściśle związanej ze sprawą frekwencji gimnazjum, — i z losem młodzieży. Ze względu na przyszłoroczny a więc bliski termin ciągnięcia wytyczenie wszelkich sił i rozwinięcie najszerszej propagandy jest nieodzowne.

2. o łaskawe poddanie pod dyskusję wniosku o przetworzenie polskiej szkoły ludowej w Cieszyńsku na wydzieloną — co miałooby bardzo doniosłe znaczenie dla rozwoju polskiego szkolnictwa.

3. o powołanie do życia Komisji w celu opodatkowania na własne szkolnictwo całego ludu w ks. Cieszyńskim, — w myśl motywów jakie przedstawiono w memoriale z grudnia roku zeszłego.



1. Polaków z Bogumina d worca, celem założenia tamże szkoły polskiej.

2. Pani Aydnkiewiczowej: o zbadanie smutnych stosunków szkolnych w Boguminie mieście.

3. Drowej Kłuszyńskiej: o założenie szkoły wydziałowej żeńskiej w Cieszynie.

Podziękowaniem przewodniczącemu ks. Karowskiemu za taktowne prowadzenie obrad zakończono zgromadzenie.

\* \* \*

W składzie Zarządu Macierzy dokonała się zatem zasadnicza zmiana. Ustąpił ks. Londzin, dotychczasowy prezes i najwybitniejszy jej działacz a z nim najbliżsi jego przyjaciele i zwolennicy przedstawianego przezeń kierunku — a weszło natomiast wielu ludzi nowych z wprost przeciwnego obozu i to pod hasłem daleko idących reform.

Najbliższa przyszłość okaże, czy skutkiem tej zmiany osób, dokona się również przełom i w działalności Macierzy. Niewątpliwą jednak jest rzeczą, że nastąpił zwrot pomyślny, że skutkiem kompromisu obydwóch stronnictw, (ujawnionego w wyniku głosowania) zatarły się dawne niezgody i różnice i że wyłączna służba celom Macierzy a tem samem sprawie narodowej będzie myślała przewodnią tych wszystkich, którzy ster zasłużonego dla Śląska Towarzystwa ujęli w swe ręce.

## Podatek głupich!

Narzeka my powszechnie na podatki, jako największy ciężar powszedniego życia, obnrzamy się, gdy rząd je podwyższa — a przecież jest jeden podatek, który płacimy sami dobrowolnie i to w wysokości przewyższającej częstokroć wszystkie inne podatki.

Jest to stawianie na loteryę liczbowa, czyli jak powiedzieliśmy podatek głupich, bo płacą go ludzie ciemni, dający się złapać na lep wygranej i przegrywający tym sposobem nieledwie całe swoje mienie. Niema smutniejszego widoku nad tłum ludzi, otaczających tablice liczbowe przed kolekturą loteryjną, dokąd zanieśli ostatni ciężko zapracowany grosz a teraz czekają na wyuik ciągnięcia, nie zastanawiając się, że uczynili tak, jak gdyby pieniądź rzucili w błoto lub rozmyślnie dali się oszukać. To obliczanie „tern i amb“, to kombinowanie „rząd-ków“ przy pomocy senników egipskich i kabał byłoby śmiesznem, gdyby nie było nad wyraz smutnem. Przecież to najbiedniejszy lud traci w ten sposób grosz potrzebny na codzienne wydatki, ze szkodą własnej rodziny, popiera hazard prowadzony karygodnie pod osłoną prawa.

Ustawy karne zabraniają najsurowiej wszelkich gier hazardowych. Hazard karzą nas koza, grzywnami pieniężnymi, a obcych poddanych skazują za to na wydalenie na zawsze z granic państwa... Bardzo słusznie! Podług nas nastąpić nawet powinno zaostrenie kar, gdyż jest to rozbój pospolity...

Jak na wieln innych punktach, także i pod tym względem przekonujemy się, że Austria jest państwem... połowiczności... na hazard prywatny nałożono ostre kary a hazard rządowy... tolerują.

I tak w budzecie, przedłożonym niedawno temu przez nowego ministra skarbu p. Kosła, widzimy, że dochód brutto z loteryi liczbowej na r. 1905 prelininowano na 29,540,650 K, czyli o 350 K mniej niż na r. 1904, a tych 350 K wystarczy, aby minister zaryzykował frazes, że dochód z loteryi liczbowej się zmniejsza.

Loteryę liczbowa zniesiono już nawet w Turcyi, zniesiono ją przed kilku laty na Węgrzech, istnieje ona tylko w Austrii, na hańbę parlamentu, który toleruje loteryę liczbowa i szuka w tym brudnym środku demoralizacji... dochodów milionowych...

Loterya liczbowa i wódka — to główne środki wyzysku, liczenie na najniższe instynkta.

Ustawa karze hazard i pijaństwo — a równocześnie państwo ciągnie z tych mętnych źródeł największe zyski... Odbija się to najbardziej na naszym biednym ludzie któremu brak oświaty, a gniece go bieda.

Bieda szuka ulgi w zalaniu robaka... i w liczeniu na ambo... pod patronatem i osłoną orła austriackiego. Wszyscy ministrowie skarbu przyrzekali corocznie i przyrzekają zniesienie

hańbiącej loteryi liczbowej... była to tylko obiecanka. Zaprowadzono mnóstwo nowych podatków, ostatnio od cukru, od biletów kolejowych — od najniezbędniejszych artykułów — a loterya liczbowa, obliczona na największą nędzę, istnieje dalej. I doszło nawet do tego, że posłowie przestali się już npominać o zniesienie loteryi... a przypominamy, że Koło polskie głosowało za zatrzymaniem tego piętna, wyciśniętego na gospodarce państwowej Anstryi.

## Wojna.

Flota wojenna rosyjska w Porcie Artura już nie istnieje! Oto najważniejsza wiadomość z dalekiego Wschodu, która też jest jedynym przedmiotem uwag korespondentów wojennych i podstawą przypuszczeń o dalszych losach wojny. —

Japończycy nstawiwszy ciężkie działa oblężnicze na wzgórk 203 m, razili z nich ogniem tak skutecznie okręty rosyjskie stojące w zatoce portowej, iż skutkiem znaczniejszych uszkodzeń

**wszystkie zatoneły,**

albo uczynione zostały niezdatnymi do dalszej walki. W ostatniej chwili trzyma się jeszcze nad wodą jedyny rosyjski pancernik „Sebastopol“, który schronił się do zatoki wewnętrznej, ale i tu wystawiony jest na ataki torpedowców japońskich.

Kłeski tej, która Rosyę kosztuje co najmniej

**200 milionów rubli**

dłużej ukrywać nie było można, ogłoszono ją też urzędownie i w Petersburgu, co wywołało ogólne rozdrażnienie i oburzenie opinii publicznej. — Na nlicach Petersburga wybuchły groźne rozruchy uliczne. Nadzieja, iż flota bałtycka zdoła jeszcze zmienić sytuację na morzu na korzyść Rosyi

**znikła zupełnie,**

a zapowiedź wysłania trzeciej floty do Azji wschodniej uważają ogólnie tylko za zamiar uspokojenia opinii publicznej. Flocie bałtyckiej nie spieszy się też z przebyciem na miejsce przeznaczenia, gdzie w ogóle po upadku portu Artura nie miałaby co robić. Onegdaj eskadra admirała Roźdiewieńskiego przepłynęła dopiero około przylądka Dobrej Nadziei w połud. Afryce, jeżeli więc płynąć będzie z tą samą szybkością, to najrychlej na Oceanie Indyjskim zjawić się może w początkach stycznia a na wodach chińskich dopiero w kwietniu. Przybycia floty bałtyckiej oczekiwać ma admirał japoński Togo w pobliżu wyspy Formozy.

Podczas ataku pod portem Artura stracili i Japończycy

**jeden okręt,**

który ugodzony został torpedowcem rosyjskim i zatonał. — Z załogi zginąć miało około 300 ludzi.

Natomiast w sytuacji wojennej nad rzeką Szah w Mandżuryi nic się nie zmieniło. Ze źródeł angielskich donoszą, że prawe skrzydło japońskie wykonało ruch w kierunku północnym a korzystając z zamieci śnieżnej usiłowało zdobyć most na rzece Szah,

**zostało jednak odparte.**

## Przegląd polityczny.

Rada państwa została w zeszłym tygodniu zamknięta, ponieważ Körberowi nie udało się doprowadzić do pojednania stronnictw. Krają pogłoski, że gdy do porozumienia nie przyjdzie, to w najbliższym czasie Rada państwa zostanie rozwiązana i rozpisane nowe wybory, albo gabinet Dra. Körbera będzie musiał ustąpić.

**Rewolucya w Sejmie węgierskim.** Stało się co było do przewidzenia. Kagańcowy regulamin obrad, preforsowany przez hr. Tiszę a krępujący w wysokim stopniu swobodę i niezależność poselską musiał oburzyć do żywego opozycję a oburzenie to znalazło swój wyraz na pierwszym posiedzeniu Sejmu d. 9. bm. mającym się odbyć na podstawie nowego regulaminu. W dniu tym wtargnęli gromadnie członkowie opozycji do sali parlamentu, wyparli i pobili nowo ustawioną straż parlamentarną, zburzyli trybunę prezydenta i fotele ministerjalne, słowem wyprawili awanturę, jakiej jeszcze Sejm węgierski nie widział. Kilku członków straży parlamentarnej i kilku posłów jest rannych. W czasie ataku znieważyli posłowie opozycyjni czynnie dyrektora policji, gdy żądał od

nich, aby pojedynczo wchodzili do gmachu parlamentu.

Skutkiem tych zajęć otwarcie sesji sejmowej nastąpiło dopiero nazajutrz, odbyło się jednak spokojnie, ponieważ nie przewodniczył znienawidzony przez opozycję prezydent Perczel. Słychać, że wobec takiej jawnej nieprzychylności stronnictw opozycyjnych hr. Tisza ma się podać do dymisji, a jako następców wymieniają Dra Wekerlego i hr. Jnl. Andrassy'ego.

**W Petersburgu** toczył się tymi dniami proces przeciwko zabójcom ministra Plehwego: Sazonowowi i Sikorskiemu. — Obydwaj przyznali się do winy i skazani zostali: Sazonow na dożywotnie przymusowe roboty a Sikorski na 20 lat robót przymusowych. Mówią, że prawdziwy morderca Plehwego umknął z więzienia jeszcze w sierpniu b. r. a zasądzony Sazonow jest osobistością podstawioną przez policję dla zatuszowania prawdy.

**W Paryżu** w mieszkaniu prywatnem znaleziona onegdaj nieżywego posła Syvetona, który przed miesiącem wypoliczkował ministra wojny Andre'ego. Syveton, którego proces miał się właśnie rozpocząć, był nduszony gazem świetlnym. Dotąd nie zbadano, czy zaszło tu morderstwo czy samobójstwo.

**Anglia przygotowuje się do wojny.** Generał Kiczener zajmnie się obecnie kwestyą tak silnego wzmocnienia armii indyjskich, aby mogły odeprzeć ataki nieprzyjaciela, któryby rozporządzał armią 500-tysięczną. Indye mogłyby wystawić na granicy armię, złożoną z 160.000 ludzi i 350 dział. — Rezerw możnaby w Indyach powołać 136.000. Armia indyjska musi więc doznać znacznego powiększenia. Jest zamiar powołania ochotników z Kanady, Afryki i Australii.

## Korespondencje.

**Dąbrowa.** (Pogrom Czechofilów). —

W gminnej gospodzie odbyło się zeszłej niedzieli zgromadzenie poufne, na które zjawiło się przeszło 200 osób. Zgromadzenie to było właściwie dalszym ciągiem rozbitego przez Czechofilów zgromadzenia publicznego. Na przewodniczącego powołano p. Kulicha, na sekretarza p. Kuchedę zaś referat objął redaktor Friedel. Omawiał on stosunki społeczne i narodowościowe na Śląsku w ogólności, zaś w Dąbrowie w szczególności. Zwrócił on uwagę na smutne stanowisko jakie zajmuje pewna część robotników, grupujących się w czeskim domu. Łamia oni hasło solidarności robotniczej, odzywając się z dumą „Myśmy tu obczanie“ jakgdyby robotnicy z innych gmin i z innych krajów byli czemś gorszem od nich i tak samo o swe prawa walczyć nie powinni. Najbardziej jednak smutną jest dla nas ta okoliczność, że robotnicy ci stojący pod komendą oberhajarów, stygarów i czeskich nauczycieli na hańbę i wstyd ogółu robotników nie chcą pozwolić na krytykę swoich inżynierów, z czego panowie ci ogromną mają pociechę. (Głosy: hańba takim robotnikom!) Referent omawiając stosunki śląskie, dowiódł przykładem, że wszyscy jesteśmy Polakami pomimo, że mowa nasza nie zawsze jest gramatyczna i zawiera wiele wyrazów obcych. Jest to skutkiem tego, że przez dziesiątki lat narzucano nam morawskich księży i morawskich naczytelni tak samo jak nam dzisiaj narzucają niemieckich urzędników, przez których wszczepiają się znów niemieckie wyrazy do naszego języka. Mowca zapytuje się czy ci robotnicy, którzy powiadają, że są Czechami, innym mówią językiem a wszyscy zgromadzeni odezwali się: „Oni tak samo mówią po polsku, jak my“. Mowca wykazuje szereg przykładów, w jak barbarzyński i hańbiący sposób zachowują się inżynierowie Czesi wobec robotników mówiących po polsku, jak chcą oni skoszlawić ich charakter i obniżyć uczucie narodowe, dając gwałtem do tego, aby z robotników wolnych i rozsądnych nafastrykować naganiaczy na swoją korzyść. Omawiając stosunki szkolne i kościelne wzywał referent robotników, aby przecież starali się naganiaczy czeskich uświadomić, bo robotnicy powinni stać w jednym szeregu i iść zawsze zgodnie a nie dać się wodzić za nos agitatorom, którzy z tego ciągną dla siebie korzyści. Zastanówmy się tylko co jest przyczyną niezgody a przekonamy się jak smutną odgrywają rolę czechofilowie. Jak długo p. Kretschmann i p. burmistrz szli ręką w rękę z inżynierami kopalni, tak długo było bardzo dobrze i inżynierowie sami ich wybierali. Wtemczas był też p. Kretschmann bardzo dobrym nauczycielem dla Czechów chociaż takim samym ję-



zykiem mówił, jakim mówi dzisiaj. Ale kiedy pomiędzy pp. kierownikiem szkoły i burmistrzem z jednej a inżynierami z drugiej strony nie zgody się rozerwała, wtenczas rozpoczęła się walka. A przecież robotnicy choć trochę rozsądni nie powinni ujadać ale powinni raczej cieszyć się z tego, że tak kierownik szkoły jako też burmistrz raz nareszcie zerwali z tymi, którzy robotników najbardziej gnębią. (Okrzyki: brawo.) Referent dziwi się nieuzasadnionym występowaniu przeciw ks. proboszczowi. Nikt tego nie zaprzecza, że dla czeskich dzieci należy się czeska nauka, ale nie należy zapominać o tem, że dzieci czeskich urzędników uczęszczają do czeskiej szkoły zawodowej w Orłowej a do szkoły gminnej w Dąbrowie uczęszczają dzieci zaledwie trzech czy czterech rodzin czeskich. Reszta dzieci mówi miejscowem narzeczem polskiem tak w oddziałach polskich jako też w oddziałach czeskich i dlatego ks. proboszcz musi dzieci te w ich języku macierzyńskim nauczać, bo to jest jego obowiązkiem i byłoby bezwstydną i największą głupotą żądać od księdza lub nauczyciela, aby uczył dzieci w języku dla nich niezrozumiałym. — Jakim prawem, powiada mowca, mogą czechofilowie twierdzić, że ks. Łomosika nie rozumieją, skoro przed kilkanaście laty widzieliśmy prowodyrę Czechów p. Olszara prawie każdej niedzieli we Fryszacie, a przychodził tam umyślnie, aby wysłuchać polskiego kazania ks. Łomosika, które mu się bardzo podobalo i sam się przyznał, że do Orłowej ma o wiele bliżej, ale tam tych czeskich księży dobrze nie rozumie. Tak samo czynił i pan Foltyn, największy dziś czeski agitator, i zawsze kilka dni przedtem dowiadywał się od pracującego pod nim robotnika p. Trzaskalika, kiedy znów będzie miał ks. Łomosik we Fryszacie kazanie. I czy mają ci ludzie charakter, jeżeli teraz aby się inżynierom przychlebić, ujadają na niego, aby mówił w języku czeskim, którego oni sami dobrze nie rozumieją? Gdyby Czesi mieli inną przyczynę występowania przeciw ks. proboszczowi, np. że z ludźmi nie obchodzi się grzecznie, że za funkcje kościelne za dużo bierze itp., tobyśmy pewnie nie stawiali w jego obronie, ale skoro takie przyczyny nie istnieją a Czesi ujadają na niego tylko z tego powodu, że dzieci szkolne uczą w ich ojczystym języku, to już chyba przekracza granice rozumu ludzkiego i przeciw tego rodzaju rozszerzaniu szkodliwego szowinizmu czeskiego ostro zaprotestować musimy. (Okrzyki: Słusznie!) Referent wskazuje na smutne fakty, że Czesi dąbrowscy nie tylko wyzyskiwacze i dzierżawcy nie dają piętnować, ale wprost ich pochwalają. Najlepszym tego powodem, że nie pozwolili na krytykę działalności inżynierów, zaś adwokat dr. Samalik we Fryszacie, który ściągając niemiłosiernie wysokie honoraria od swoich klientów, jest ich nauczycielem i prowodyrem. Mowca odczytuje wyciągi hipoteczne z Dąbrowej, z których wynika w jaki sposób przeprowadza dr. Samalik manipulacje hipoteczne i jak grube bierze on za to wynagrodzenia, że człowiek nieraz płakać musi nad klientami, którzy się do jego rąk dostaną a jednak Czesi, którym dał się także we znaki, są tak dalece zaślepieni, że uważają go za swego przyjaciela. Biedni i pożałowania godni są ci robotnicy dąbrowscy, którzy widzą swoich obrońców w profesorze Kubiszu, w doktorze Kadlecu, w doktorze Samaliku itp. i być może, że tylko dlatego chcą Czesi ściągnąć do Dąbrowej drugiego czeskiego księdza, aby im u Boga lepszy rozum wyprosił. Mowca przedkłada w końcu pod głosowanie rezolucję uznającą słuszne stanowisko ks. Łomosika i p. Kretschmanna pod względem narodowym i protestującą przeciw nieuzasadnionym wyborom ze strony czechofilów oraz przeciw wprowadzeniu do Dąbrowej drugiego czeskiego księdza. Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie a oprócz tego spisano protest, na który się wszyscy obecni obywatele podpisali. Mowę p. Friedla przyjęto burzą oklasków.

**Strumień.** Na ostatniemu posiedzeniu wydziału gminnego została odczytana prośba tutejszego sekretarza gminnego o ustalenie i nadanie mu odpowiedniego dekretu. Nie dziwimy się wcale, jeżeli taki urzędnik, który już od lat siedmiu w gminie pracuje czegoś podobnego żąda, jednakowoż wypada w tej sprawie wypowiedzieć kilka zasadniczych uwag.

Miasteczko nasze liczące podług ostatniego spisu ludności niespełna 1500 mieszkańców, to jest okragło 100 mieszkańców mniej jak w roku 1890, nie posiada żadnego przemysłu a ponieważ

jest z trzech stron granicą pruską otoczone, więc też nie posiada żadnego ruchu a przecież płaci podatek czystego rocznie okragło 7000 kor. Nasz sekretarz pobiera wprawdzie płacę z różnych funduszy, ale zawsze płacą to ci sami obywatele a to znaczną sumę, bo przeszło 2000 K, co równa się 30 proc. dodatków gminnych. Do sumy tej dopłaca tutejsza kasa oszczędności 800 koron na prowadzenie ksiąg, ale i tę pracę wykonuje sekretarz podczas godzin urzędowych w kancelarii gminnej i nie jest nam wiadomem, żeby kiedykolwiek ponad te godziny był zajęty.

Znamy gminy daleko większe i z rozwiniętym przemysłem, w których takie pisarstwo gminne rocznie 200 a w najwyżej 300 koron kosztuje. Czyż więc to u nas koniecznie musi się tak drogo opłacać?

Członkowie wydziału mówią, że możemy być radzi, że mamy zdolnego człowieka, który wszystko zastąpi i że takiemu człowiekowi trzeba lepiej napłacić. No tak, ale czyż w innych gminach nie mają takiej samej roboty a przecież jej tak grubo nie płacą, zwłaszcza teraz kiedy pobieranie podatków gminom odjęto.

Nie mamy zamiaru nikogo krzywdzić, ale jeżeli ten sekretarz jest tak zdolnym i uczonym człowiekiem to niech się o lepszą posadę gdzieś w bogatszej miejscowości postara a nasz wydział gminny niech nie obciąża tak zbyt ciężko. Przecież w Strumieniu są sami biedni obywatele, którzy z kawałka gruntu ledwie nędznie wyżywić się mogą a z pomiędzy których pewnie na palcach by policzył takich bogaczy, którzy takie dochody mają jak nasz sekretarz. Muszą też żyć bardzo skromnie, nie jednego sobie odmawiać a już z pewnością nie mogą do północy lub nawet do rana w gospodach się rozpijać a potem po drodze hałasować, jak to czyni „ktoś inny“.

Mamy teraz 18 członków wydziałowych, pomiędzy nimi aż 3 prawników i wielu ludzi inteligentnych i rozumnych; czyżby to oni nie mogli podzielić się na sekcje i objąć pojedyncze referaty dla szybszego a mniej kosztownego załatwienia spraw gminnych?

Zdaje nam się, żeby to było bardzo łatwo, tylko dobrej woli potrzeba i chęci do pracy na korzyść ogółu. Ale nasz wydział zdaje się, co innego ma na myśli.

Prosimy tedy naszych członków wydziału, żeby się tą sprawą zajęli i pokazali, że chcą istotnie dla dobra naszego miasteczka i obywateli pracować tak, jak to podczas wyborów obiecywali a będzie to daleko rozsądniej, jak wywoływać walkę przeciwko żywiołowi polskiemu.

## Kronika

**Morawska Ostrawa.** Przypominamy, że nroczność „Gwiazdki“ dla tutejszej dziatwy szkolnej odbędzie się w niedzielę d. 18. b. m. o godz. 2½ po południu. O liczny udział rodziców prosi komitet.

**Polska Ostrawa.** Uroczystość „Gwiazdki“ w tutejszej szkole odbędzie się we środę d. 21. b. m. o godz. 2½ po południu. — Spodziewać się należy liczego udziału rodziców, ponieważ Gwiazdka dla dzieci polskich odbywa się u nas po raz pierwszy.

**Michałkowice.** Tegoroczna „Gwiazdka“ dla dzieci szkoły polskiej odbędzie się w sali pana Engla w niedzielę dnia 18. grudnia r. b. o godzinie ½ 2 popołudniu. Obdarowanie dzieci dla nich przeznaczonemi dawkami nastąpi dopiero 23. grudnia r. b.

Komitet gwiazdkowy zaprasza Szan. Rodaków tak miejscowych jak zamiejscowych do najliczniejszego udziału w tej nroczności.

Na Gwiazdkę złożyli w dalszym ciągu: ks. Tagliaferro 10 K, Dr. Michalik w Rychwałdzie 2 K, prof. Galicz i Fr. Tomiczek z Bobruku po 1 K, Dr. X. i Lubojacki po 50 h, Michalik Jan 80 h, ks. Londzin 5 K, Karol Kaszper, gospodarz arcyks. w Bażanowicach 2 K, Januszewski w Boguminie 2 K i Klimonda Tomasz w Krakowie 2 K 20 hal.

**Dąbrowa.** W niedzielę dnia 11. bm. odbyło się tu w gospodzie p. Hertza zgromadzenie publiczne, na którym omawiane było położenie ludu robotniczego na Śląsku i reforma kas brackich. Pierwszą sprawę referował redaktor Z. Mayer, drugą sekretarz Unii górniczej z Mor. Ostrowy. Uczestników zgromadziło się przeszło 400 a spokojny przebieg obrad był wyrazem zainteresowania się poruszonymi sprawami i jednogodności w ich za-

łatwieniu. Między innemi uchwalono rezolucję, domagającą się bezpośredniego powszechnego prawa głosowania i równych praw politycznych dla wszystkich narodowości na Śląsku.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Z Suchej średniej donoszą: Zeszłej soboty wyszła żona jednego z tutejszych górników po mleko a w domu pozostawiła bez nadzoru dwoje dzieci w wieku 3 i 4 lat. Dzieci prawdopodobnie bawiąc się, przewróciły stojący przy ścianie siennik na ognisko, skutkiem czego słoma tlić się zaczęła i gęsty dym zapełnił całą izbę. Gdy matka wróciła, znalazła dzieci uduszone z twarzyczkami wrytymi w słomę matczynej łóżka, gdzie schroniły się zapewne przed gryzącym dymem. Nikt nie opisze skarg i płaczu nieszczęśliwej matki a przecież w tym wypadku jest sporo jej własnej winy, bo nie tylko niemowląt, ale nawet większych dzieci nie należy nigdy zostawiać bez nadzoru.

**Frysztaczanie cieszą się!** Nowobudowana szkoła we Fryszacie już podobno jest na szczupła i na wiosnę zamierza gmina przybudować do niej nowe klasy. Krążą nawet pogłoski, że niektórzy panowie radni chcą całą szkołę zmienić na mieszkanie a szkołę większą budować na nowo. Chcielibyśmy wiedzieć, jakie były obliczenia wydziału gminnego przed 3 laty, kiedy szkołę tę budowano, że już dzisiaj budynek ten okazał się niewystarczający.

**Szumbark.** W niedzielę, dnia 18. grudnia o godz. 5. po południu odbędzie się zgromadzenie członków „Jedności“ w gospodzie p. W. Fukały. Porz. obrad: 1. Odczytanie ostatniego protokołu 2. Odczyt: „Jak jest dzisiaj a jak będzie w przyszłości.“ (P. J. Cieńciała). 3. Wnioski. Uprasza się o liczne przybycie.

Tego samego dnia o godz. 2. po południu odbędzie się konstytucyjne walne zgromadzenie ludowej spółki spożywczej w Szumbarku u p. W. Fukały. Porządek obrad: 1. Przyjęcie statutu. 2. Wybór Dyrekcyi. 3. Wybór Rady Nadzorczej. 4. Wnioski.

**Bogumin dworzec.** W niedzielę dnia 18. b. m. w gospodzie Sponara wygłosi pan Dr. Kunicki z Fryszatu odczyt „O powietrzu“. — Uprasza się o jak najliczniejszy udział słuchaczy.

**Rychwałd.** Oddział III. „Jedności“ zwołuje na niedzielę 18. b. m. o godz. 3. popołudniu walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Wolne wnioski. — O godz. 4. wygłosi p. Koźdoń, słuchacz praw, odczyt: „O powstaniu listopadowym.“

Dnia 11. b. m. zmarł tu ś. p. Wincenty Bobak, jeden z najgorliwszych członków naszego Oddziału i poprzedni nasz bibliotekarz. Cześć jego pamięci!

**Dąbrowa.** Według doniesień „Ostrawskiego Denuka“ mogą się Czesi poszczycić nową zdobyczą na polu kulturalnem. Zdobył to w dziejach naszego szkolnictwa niebywała a świadczy wymownie o tem, iż tutejsi t. zw. „Czesi“ dążą wszelkimi środkami do ogłupiania ludu. Przeprowadzili oni według „Ostr. Den.“ w poniedziałek strejk dzieci szkolnych. Z 313 dzieci przybyło na naukę religii tylko 25 dzieci.

Czesi chcą przez to zmniejszyć odnośne władze do usunięcia powszechnie szanowanego proboszcza ks. Łomosika, który nie znając języka czeskiego uczy religii jak to mówią „po naszemu“. Wreszcie drażni ich to iż w niższych klasach uczą się dzieci czeskie z polskimi razem a więc zachodzi dla czechofilów „niebezpieczeństwo“ że takie dzieci które obok siebie wyrósły, będą miały i w późniejszym wieku dla siebie wyrozumienie i będą odnosiły się do siebie z życzliwością. A tego Czesi nie chcą, przewidując, że gdyby ludzie poznali się na ich niecznych machinacjach i przejrzeliby na oczy, to oni sami zniknęliby w krótkim czasie z tych miejscowości, gdzie dziś się panoszą.

Niektórzy ludzie dziwią się temu „dziecięcemu“ strejkowi twierdząc, iż Czesi posiadają taką wzorową organizację, iż do niego doprowadzić potrafili. Rzecz się bynajmniej tak nie przedstawia. Złożyły się na to różne przyczyny. Rodzice czescy nie posłali dlatego swych dzieci do szkoły, ponieważ sami jako górnicy po prostu bali się swych przełożonych, znanych fanatyków czeskich. Umyślnie puszczono przedtem pogłoskę, iż z Nowym Rokiem 40 górników dostanie książki. Czyż dziwić się więc można temu górnikowi, który ma rodzinę, iż obawia się, aby go na bruk nie wyrzucono i robi co mu każą? Wreszcie jest wiele dzieci chorych a nakoniec



zapomnieć nie można o tem, iż wiele dzieci nie uczęszcza do szkoły, ponieważ nie ma odpowiedniej odzieży, nareszcie są również dzieci, które z zasady do szkoły nie uczęszczają.

Gdyby rozbijacze zgromadzeń byli do tego doprowadzili, iżby zmusili wszystkie swe dzieci do tego, ażeby regularnie do szkoły uczęszczały, to by mogli tem zaimponować, lecz przez ten dziecięcy strejk przed ludźmi wykształconymi tylko się zbliżnili.

Może się doczekamy tego jeszcze, że będą dzieci na wzór lizuniów czeskich rozbijały zgromadzenia. — Przez tą dziecięcą „stawkę“ ponoszą dzieci czeskie wielką szkodę w nauce, gdyż tracą dwa półdzionki i zaniedbują także świeckie przedmioty. W czwartej czeskiej klasie zaniedbują nawet (ponieważ nauka odbywa się półdniowo) dwa całe dni. Oczywiście że nauczyciele czescy cieszą się z tego, gdyż mogą sobie odpoczywać. Widocznie chcą, ażeby przyszłe pokolenie było tak samo głupie, jak obecne, ażeby oni nad niem i nadal niepodzielnie panować mogli.

**Podziękowanie.** Wielmożnej Pani Królikowskiej ze Lwowa za dar dla naszej biblioteki w przeszło 60 książkach składamy serdeczne podziękowanie. Karol Taraba z Błędowic.

**Loterya fantowa „Macierzy szkolnej“.** C. k. Ministerium skarbu rozporządzeniem z dnia 13. października 1904 L. 71703 przedłużyło termin urządzenia loteryi fantowej na bursę i fundusz stypendyjny na r. 1905. W myśl tego rozporządzenia odbędzie się zatem ciągnięcie w dniu 29. grudnia 1905. — Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie.

**W sprawie odczytów z obrazami świetlnymi.** Ze Stonawy doszła nas wiadomość, iż słuchacze odczytu z dnia 3. b. m. użalają się, że prelegent Dr. W. Seidl z uzyskanego dochodu nie na miejscowe cele nie przeznaczył. Wobec tego widocznego niezrozumienia organizacji naszych odczytów, zmuszeni jesteśmy dać następujące wyjaśnienie:

Wykłady urządza ostrawskie koło Towarzystwa Szkoły ludowej, w którym to celu zakupiło latarnię, znaczną ilość klisz do obrazów świetlnych i inne potrzebne przyrządy. Dotychczasowe wydatki nasze wynoszą 187 kor. 28 h., a u firmy, od której sprowadzamy obrazy pozostał jeszcze dług w kwocie 138 kor. Na pokrycie tego długu jak i na zakupno dalszych obrazów, plakaty itd. obraca się dochód z odczytów, który jednak jak dotąd jest bardzo mały, mimo, że prelegenci nasi wykładają za darmo. Szczegółowe sprawozdanie z naszych dochodów i wydatków ogłosimy w właściwym czasie, obecnie tylko zwracamy się do wszystkich chętnych owiaty i wiedzy, by na odczyty jak najliczniej uczęszczali, bo tylko przy poparciu ogółu potrafimy sprostać zadaniu donioślejszemu — niż wszystkie „cele miejscowe“. Komitet odczytowy przyjmuje zgłoszenia z okolicznych czytelni śląskich i wysyła prelegentów.

Z Zarządu koła ostr. Tow. Szkoły lud.

### Pieśniennictwo.

**Encyklopedia Macierzy Polskiej.** Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w roku 1898. w nakładzie 5000 egzemplarzy i w ciągu dwóch lat zupełnie się wyczerpało. Pomimo licznych zgłoszeń nie mogła Macierz Polska dla braku funduszy przystąpić do opracowania nowego wydania. Zamiar ten można było dopiero w roku bieżącym nrzeczywistnić i właśnie przed tygodniem ukończono druk I. zeszytu obejmującego 16 arkuszy (256 str.). Zeszyty których będzie 8, będą się ukazywały w odstępach trzymiesięcznych. W porównaniu z pierwszym wydaniem jest to nowe wydanie znacznie rozszerzone (dodane artykuły oznaczone gwiazdką) a nadto przybyły ilustracje, których będzie około 60 w każdym zeszycie. Zeszyt o 16 arkuszach druku, w ładnej okładce, kosztuje jedną koronę. Encyklopedyę mają wszystkie księgarnie na składzie.

### Echa wojenne.

**Brak pracy.** „Do czynu!“ nawołuje w płomiennym artykule „Kurier Sosnowiecki“, wskazawszy na nędzę i głód pozbawionych pracy w zagłębiu dąbrowskiem. Twierdzi zaś, że akcja ratunkowa powinna być podjęta szeroko, bez graniczan na nędzę sosnowiecką, nędzę będzińską, nędzę dąbrowską itd. Dzieci, których rodzice-robotnicy oddychali na Daleki Wschód, gazeta radzi umieścić na stałe w ochronach, dla przychodzącej działalności przeznaczonych. „Goniec Łódzki“ radzi,

ażeby wszystkie towarzystwa dobroczynne w Łodzi wspólnie postarały się o rozpoczęcie wielkich robót publicznych jak najwcześniej, gdyż tylko w ten sposób, na wzór Warszawy, zapewni się zarobek liczny biedakom, pozbawionym pracy. Warszawskie Towarzystwo domów zarobkowych wydało przez ostatnie cztery miesiące 74 tysięcy porcyj pożywienia robotnikom, pozbawionym pracy; zaś w domach swoich dostarczyło miało 20.500 ludziom. Ta ostatnia liczba wykazuje zapewne nie ilość osób, lecz dni pracy. Kopalnia węgla „Saturn“ próbowała już niejednokrotnie zatrudnić robotników z Łodzi, będących bez zajęcia; nie udawało jej się to jednak, bo robotnicy nie mogli pracować pod ziemią. Łódzkie biuro pośrednictwa pracy na 300 kandydatów dało dotąd zarobek tylko 117 osobom.

**Rozruchy antysemickie.** W miasteczku Rakiszkach na Litwie, w chwili poboru rekrutów do wojska w bieżącym miesiącu, tłum poborowych rzucił się na sklepy żydowskie, rabując towary i bijąc kupców. Zaburzenia z rynku przeniosły się w dalszym ciągu i na inne ulice, gdzie wybijano w oknach szyby i burzono mieszkania. Broniących swej własności żydów bito bez miłosierdzia. Po południu władza wojskowa wezwała sołtysów okolicznych wiosek i rozkazała zapobiedz zaburzeniom, grożąc, że w razie przeciągnięcia się rozruchów odpowiedzialność za nieporządki i szkody spadnie na nich. „Nowosti“ donoszą, że po obliczeniu strat, kosztą rozłożone będą na sołtysów, którzy będą musieli pokryć je z własnej (?) kieszeni. Wogóle zaś wszędzie prawie, gdzie miały miejsce rozruchy rezerwistów, zwracały się one z reguły przeciw żydom. Tylko w Królestwie mieliśmy jedyny bodaj fakt pobicia żydów przez rezerwistów w Nowo-Radomsku. Fakt ten był spowodowany przez przebranych policjantów i szpiclów, którzy, jak wiadomo, podburzali poborowych do bicia żydów.

### Dary na cele narodowe.

**Na dom polski we Frysztacie:** na listę 831 zebrano 20 K 25 hal.

**Na gwiazdkę dla dzieci w Mor. Ostrawie** złożyli w dalszym ciągu: na listę p. Jana Senfta w koronach: Jan Senft 5, Franciszek Pacak 1-20, Wincenty Wąsicki 1, Andrzej Ryba 1, Franciszek Ziemia 1, Hipolit Kostur 1, Michał Kleczek —40, Franciszek Burzak —60, Józef Frasunek 1, Michał Kępa 1, Wawrzyniec Malec —10, Alfred Porembski —10, Władysław Rodak 1-20, Józef Zeibert —20, Franciszek Urant —40, Jan Szydłowski —20, Michał Kawa 1, Wawrzyniec Piech —40, Franciszek Tomaszek —40, Leon Musiał —30, Maciej Musiał —30, Józef Grzywa —20, Franciszek Piekarczyk —40, Władysław Chojnacki 1. Razem 19 K 60 h. — Na listę p. Jana Mroza koron: J. Mróz 3, Tytus Mróz 1, W. Rochowski —60, J. Dudek —60 h, W. Pamula —20, Konrad Mohr —20, Jan Twaróg —30, Korczyński —20, Franciszek Icha —10, Franciszek Bartas —50, Rudolf Wawerka —20, M. Nemeček —20, Jan Klaczak —20, Edward Baar —40. Razem 7 K 60 h. — Pan Jakubiec, wermistrz gazowni miejskiej w Krakowie: od robotników gazowni zebrał 13 K 60 h po odciążeniu kosztów przesyłki z książkami 8 K 44 h. Ze stołarni p. J. Jureczka 7 K 60 h, na listę p. Chudzikiewicza w Krakowie 77 K 80 h, na listę pani Zarembowej w Mor. Ostrawie 45 K 48 h, dr. Rybarzewski w M. Ostrawie 10 K, p. Walska Fójcikowa z Rychwałdu 2 K, p. E. Budniakówna 1 K, pp. Gola-chowscy 2 K, Al. Braun z Kołomyi 1 K, p. Januszewski z Bogumina 2 K, p. Em. Koźdoniowa z Zabłocia 1 K, p. Urbanek, malarz z M. Ostrawy 4 K, Dr. Henryk Kłuszyński z Piotrowic 2 K.

**Na Gwiazdkę w Pol. Ostrawie** złożono koron: na listę Nr. 2. 17-60, na listę p. Pyki 22, p. Piskorz 2, na listę p. Bocima 26-30, na listę pp. Wiśniowskiego i Kozika 91-30, na listę p. Węgrzyna 1-30, na listę pp. Barwacza i Duraja 14-50, na listę Nr. 12 12, na listę p. Urygi 10 K.

**Na szandar „Sokoła“ we Frysztacie** złożyli: Wp. Józefa Friedlwa 2 K, p. Stanisław Firla, zebrane podczas wieczornicy sokolej d. 12. bm. 2 K. Za łaskawe datki serdecznie dziękuje Wydział.

**Na „Sokoła“ w Karwinie** złożyli: Koko I. Tow. „Szkoły ludowej“ w Karwinie 10 K, ks. proboszcz Paździora 4 K, p. H. Gutherz 40 hal. Wydział.

## Zadać

we własnym interesie

**prawdziwej Kathreiner**

**Kneippowskiej kawy słodowej**

tylko w pakietach z marką ochronną  
proboszcza Kneippa i nazwiskiem  
Kathreiner a unikać starannie  
wszelkie inne naśladownictwa.

## Przeproszenie.

Przepraszam p. Rudolfa Zubka, czeladnika  
kominiarskiego za wyrządzoną obrazę honoru.

Stonawa, 15 grudnia 1904.

Leopold Faber.

## Dom murowany

nowy w dobrym położeniu we Frysztacie na dol-  
nem przedmieściu jest z wolnej ręki do sprzedania.  
Wiadomości udzieli właściciel Piotr Szwachula  
we Frysztacie. 2—3

## M. Bobrek,

szklarz we Frysztacie

założył w rynku obok wieży ratuszowej sklep  
obszerny z towarami szklanymi i porcelaną.  
Przyjmuje do wykonania oszklenie okien i obra-  
zów po cenach bardzo niskich. Można u niego  
kupić także gotowe szyby do okien i do obrazów  
w różnych jakościach. Ceny bardzo przystępne a  
praca akurata. 1—5

## Franciszek Kozusznik

krawiec w Suchej dol. przyjmie zaraz zdolnego  
czeladnika do większej roboty. 1—2

## Sprzedaż realności

W Dieńmorowicach jest realność wraz z ogro-  
dem, z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami  
do sprzedania. 1—10

Wiadomości udzieli Dr. Falk we Frysztacie.

## Każdy Ślązak powinien posiadać!

Przysłowia, przypowieści i ciekawsze  
zwroty języka ludu polskiego na Śląsku w Ks. Cieszyń-  
skim, zebrał Dr. A. Cinciala. Cena 80 hal. — 70 fen.

**Zbiór pieśni dla ludu śląskiego**, zebrał  
Franc. Friedel. Wydanie drugie, pomnożone. Format kie-  
szonkowy. Cena w okładce kolor. 40 h = 35 fen., w eleg.  
oprawie płóc. 70 h = 60 fen.

Do nabycia w księgarni Indowej

— Edw. Feitzingera w Cieszynie. —

Afisz na Sylwestra, za-  
prośzenia na bale i zabawy  
wykonuje najtaniej tylko

drukarnia Birgusa i Riedla

w Przywozie.



# Na Gwiazdkę!

# Na Gwiazdkę!

## Księgarnia p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15

ma na składzie i poleca wielki wybór książek odpowiednich na podarki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych po bardzo niskich cenach. Książeczki obrazkowe bardzo ładne i tanie już od 10 hal. poczynawszy. Kancjonały, książki modlitewne, różne obrazy, kantyczki, kolędy i pastorałki. Szopki już gotowe oraz w arkuszach do wycinania. — Prześliczne powinszowania na Boże Narodzenie w arkuszach, bibetach i kartach korespondencyjnych. — Papier listowy z kopertami w prześlicznych kasetkach. — Ozdobne kałamarze oraz pisarki. — Torby oraz torebki do noszenia książek. — Listowniki, śpiewniki, senniki, komedijki, monologi oraz książki z powinszowaniami, rozmaite gry i zabawy. — Księgi handlowe, notatniki oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wszelkie kalendarze katolickie, ewangelickie, kartkowe, ścienne oraz książkowe.

Ekspedycja zamówień skutecznie się odwrótnie.

### Zaproszenie do przedpłaty.

## Kurjer Lwowski

pismo polityczno-społeczne  
wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano, co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojej i obcej literatury. W ten sposób

**Biblioteka powieściowa**

„Kurjera Lwowskiego“ w formacie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów

(Liząc zwyż dziesięć arkuszy za tom.)

Obok bezpłatnej

**Biblioteki powieściowej**

daje „Kurjer Lwowski“ co niedziel wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy

**„Tydzień“**

a nadto

dodatki niedzielne.

Po ukończeniu powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „ZATRACENIE“, rozpoczniemy w fejtynie utworu powieściowy G. Daniłowskiego p. t. „FRAGMENT PAMIĘTNIKA“.

W Bibliotece powieściowej rozpoczęliśmy druk powieści Wiktora Gomułkiewicza p. t. „CIURY“, po ukończeniu zaś jej drukować będziemy powieść dr. Leona Świeżawskiego p. t. „OTCHŁĄN POLSKA“.

W „Tygodniu“ między innymi znajdą umieszczenie ilustrowane prace: Jakóba Bojki p. t. „POD TRZECIEGO KRÓLA“ (pamiętnik flisacki), J. Gumowskiego „O WIZERUNKACH KOŚCIUSZKI“ na podstawie całego znanego materiału ikonograficznego, ilustrowane prace Kazimierza Mokłowskiego, dotyczące historii sztuki w Polsce, przyczynki krajoznawcze Karole Notza itd.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymają zupełnie bezpłatnie, o ile zapas starczy, początek drukujących się u nas powieści.

### Warunki prenumeraty:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr.  
Na prowincji: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł 35 ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

1—3

W celu własnego wyrobu znakomitego rumu do herbaty przy 50 proc. zaoszczędzeniu jest Alliny

## Rumatykum

ustawowo ochroniony. Najlepsza i najpewniejsza kompozycja. W kartonach oryginalnych po cenach fabrycznych po 60, 90 i 1 kor. 65 h, do dostania u Jakóba Blumenfelda, kupca w Łazach.

1—1

### Najtańsze i rzetelne źródło zakupna

gwarancja:

8 dni na próbę!



Garnitur z 15 przedmiotów  
ściśle według rysunku obok

tylko złr. 2.85.

1 Zegarek kiesz. nikt. syst. „Roskopf-Patent“ z 36 godz. werkiem dokładnie uregulowany, 1 łańcuszek nikt. lub. z imit. złota, 3 pierścionki z kol. kamyczk., 2 szpilki kraw., 2 kolczyki, 1 broszka, 1 brelok do łańcuszka, 2 spinki do manżet. z pat. zamknięciem, 1 spinka z pat. zamk. do kołn. wszystkie te przedm. w pięknym wykonaniu z ameryk. złota i 1 futera do zegarka. — Również polecamy:

Nr. 3024	1 Goldin. zegarek kiesz.	złr. 2.90
„ 3074	1 Budzik dobrze idący	„ 1.30
„ 3096	1 Srebr. łańcuszek pancer.	„ 1.20
„ 3884	1 Harmonika nikt. okuciem na	
	10 tonów otwartą klawiaturą	„ 2.15

Wysyłka za pobraniem lub za poprzed. zapłatą. — Nieodpowiednie można wymienić, lub zwraca się pieniądze 1—6

**KAPELLNER i HOLZER**

dom eksportowy

Kraków, ul. Dietlowa 68/7.

Ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

### Administratora

poszukujemy dla wydawnictwa „Głosu ludu śląskiego“. Stała miesięczna płaca i mieszkanie. Zgłoszenia przyjmuj i wyjaśnienie udziela redakcja naszego pisma. 1—2

## Dom murowany

nowy położony pomiędzy czterema kopalniami w Karwinie jest z wolnej ręki

zaraz do sprzedania.

W domu tym znajdują się cztery pokoje dla rzemieślnika bardzo odpowiednie. Bliższej wiadomości udzieli nasza administracja. 1—3



Dobre wytrwałe

## MEBLE

własnego wyrobu za gotówkę i na raty tanio za gwarancją wysyła franco na ostatnią stację o ile możliwości do domu. Także meble handlarskie bardzo tanie, ale bez gwarancji.

Z szacunkiem

**Wincenty Burda**

majster stolarski w Cieszynie ul. Köhlera Nr. 3. (obok szpitala krajowego). 2—5

## Franciszek Kurec

we Frysztacie l. 146 — przyjmuje do wykonania wszelkie druki na bieliznę. 2—3

## Za sprzedawaczkę

w sklepie korzennym lub masarskim poszukuje miejsca dziewczyna rzetelna i pracowita. Zgłoszenia przyjmuje wydawnictwo tego pisma. 1—3

## Filomena Molinkowa

otworzyła w domu p. Gielera na dolnym przedmieściu we Frysztacie koncesyonowane

biuro stręczeń

i dostarcza Szan. Publiczności parobków, pomocników, robotników, służące, kucharki i piastunki. upraszając o łaskawe zlecenia. 1—3

## Jan Gieler

budowniczy i zaprzys. rzeczoznawca we Frysztacie

poleca się do wykonania planów, kosztorysów, obrachunków i wszystkich do budownictwa wchodzących robót. Kancelarya moja znajduje się na dolnym przedmieściu naprzeciw kotlarza pana Langer.

Korespondencya u mnie polska, niemiecka i czeska — według życzenia.

Przeżemnie zamawiać można z najlepszych firm materiały budowlane, rury, płyty cementowe, pomniki, kamienie, schody, dachówkę, wapno i t. p. Służę każdemu odpowiednimi wzorami. 4—5

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

**Bachnera esencji czaju,**

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować. Bachnera esencja rumu służy do szybkiego przygotowania rumu.

**Bachnera esencja octu**

o gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości doświadczeni winni, jednak jest o wiele tańszy.

**Bachnera esencja likieru**

do prędkiego gotowania wszelkich likierów jakoto: alasz, altwater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

**M. Bachner w Dąbrowej Śląsk. austr.**

1	flaszka esencji czaju 1 K,	dnia flaszka 2 K,
1	„ „ rumu 32 h,	„ 1 K,
1	„ „ octu 50 h,	„ 1 K,
1	„ „ likieru 32 h,	„ 1 K,

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze ludowym we Frysztacie. 9—10.

## Wysyłam codziennie

w koszykach 5 kg. franco za zaliczką świeże mięso wołowe za 4 K 20 hl., wieprzowe 5 K 40 hl. wieprzowe wędzone 6 K 40 hl. 5—5

Cennik na inne wyroby masarskie gratis i franco **B. LICHTBLAU, TYMOWA, Galicya.**

Pierwszorządny krajowy skład win firmy

## Leon Mehl w Bielsku

9—10

ul. Kolejowa l. 8

posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj. Poleca wina austriackie, węgierskie i zagraniczne od 60 h poczynawszy. — Rok założenia 1866.

## Nowy sklep bławatny

otworzyłam w domu pani Seehof w rynku we Frysztacie i sprowadziłam mnóstwo nowych i świeżych towarów wprost z fabryk pierwszorządnych.

Towary moje odpowiadają wymaganiom najnowszej mody; jestem w stanie sprzedawać je po cenach najniższych. — Posiadam wielki wybór chustek, odzieżówek, pończoch, rękawiczek, kravatów, kołnierzy itp. — Mam na składzie różne gatunki płótna, szyrtingu, drelichu, kartonu, perkalu, flaneli i rozmaite materye na suknie, kaftaniki itp. — Ceny bardzo przystępne, wybór wielki a towar świeży i dobry!

**Alojzya Seidler**

we Frysztacie w rynku.

3—5



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio.

Wychodzi w każdą sobotę.

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**

## Od Nowego Roku

zacznie wychodzić we Frysztacie

**pierwsze**

śląskie pismo satyryczno-humorystyczne ilustrowane

p. t.:

# „OSA”

Pismo to umieszczać będzie wesołe opowiadania, wierszyki i żarty, w humorystyczno-satyryczny sposób opisywane zdarzenia i osoby na Śląsku a w każdym numerze mieścić się będzie

**kilka rycin (obrazków)**

zastosowanych do bieżącej chwili.

„OSA” wychodzić będzie co dwa tygodnie a prenumerować ją można razem z „Głosem ludu śląskiego”. Pomimo wielkich kosztów wydawnictwa prenumerata na obydwa pisma razem wynosi

**tylko 8 koron rocznie, a 2 korony kwartalnie.**

Czytelnicy nasi za tak niską cenę otrzymają więc dwa pisma, t. j. „Głos ludu śląsk.” i „OSE”, spodziewamy się zatem, że grono ich z N. Rokiem znacznie się powiększy.

Prenumeratę przyjmuje już teraz Administracya naszego pisma.

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



## Legendy.

Podanie mówi, że chodził niegdyś po ziemi św. Mikołaj i „grzecznym dzieciom“, które w szczególniejszej miał opiece — i „biednym ludziom“, dla których miał serce pełne litości, roznosił dary i upominki. Więc wszyscy z ogromną radością, czekali na św. Mikołaja — a pamięć owej radosnej chwili tak się utrwałała w długich pokoleniach, że i dziś jeszcze w grudniowe dni, skoro bieda dotkliwiej czuć się daje, wyglądają jego przybycia i łączą z niem ulżenie swej ciężkiej doli.

A św. Mikołaj jakoś nie przybywa, choć „biednych ludzi“ teraz więcej na świecie a wszyscy są podobni do „grzecznych dzieci“, bo robią co im każe rząd, kapitaliści, możnowładcy, robią posłusznie z schylonym niewolniczo karkiem. Więc coś się chyba zepsuło w państwie niebieskiem — staruszek Mikołaj zdrzemnął się chyba, trudem kilku wieków znudzony albo wędruje po innych krajach, bardziej od naszego na pomoc zasługujących.

Jednak pamięć Mikołaja nie zupełnie u nas się zatarła. W onych błogich czasach chodził za nim niby cień ktoś inny jeszcze: „djabieł“ i dla niesfornych i niegrzecznych niósł różgi, kajdany i smołę. I ten djabieł do dni naszych pozostał. Waleś się po miastach i siołach o każdej porze roku i dnia, nosi z sobą karty i numera loteryjne szynkuje wódkę, rum i piwo — a śmieje się, że aż w lesie huczy, skoro zobaczy gdzie bijatykę, usłyszy wyzwiska i przekleństwa, albo płacz za stratą ostatniego grosza. I ten śmiech djabelski u nas coraz częściej słyszeć się daje.

Ale ludziska nie dbają o to. Skoro się wyśpią i wytrzeźwią, skoro bieda ich do równowagi umysłowej doprowadzi, uznają że źle zrobili, — ale ratunku czekają skąd inąd. Ano może św. Mikołaj się przebudzi i przyjdzie z podarunkami, które wyrównają stratę, a wreszcie jest jeszcze jeden powód czekania na cud. . . .

Oto nadchodzą święta Bożego Narodzenia; z gwiazdą zwiastującą wesołą nowinę nowe na ludzkość spłyną dary. — Dla biednych dzieci urządzi się „Gwiazdkę“, kolendnicy chodzą z szopką po domach i za śpiewane życzenia żebrawcą zbierają jałmużnę, urzędnicy dostają noworoczną remunerację, — najbiedniejsi robotnicy nie wprawdzie nie dostaną, ale wolno im czekać i żywić się nadzieją, bo przecie Ten, którego przyjdzie uroczyste obchodzą — „łaski przynosi, kto o nie prosi, odpuszcza grzechy, daje pociechy“ a wreszcie im jako ubogim należy się królestwo niebieskie.

I oczekiwanie cierpiącego ludu staje się jak gdyby wielką wspólną modlitwą, która tonami kolend a więcej jeszcze głęboką wiarą, polskiemu ludowi właściwą, o kościołów uderza sklepienia.

I tak powtarza się z roku na rok, — i tak wiecznie czekamy cudu, czekamy zbawienia, do którego nie własnej nie dołożyliśmy pracy.

A tymczasem gnuśniejemy w beczynności, tymczasem tracimy hart do codziennej z życiem walki potrzebny, zdajemy wszystko na łaskę opatrności i zdaje nam się, — że świt lepszej doli przyjdzie gdzieś z zewnątrz nas. . . .

I w tem jest nasz grzech największy i w tem nasza bieda.

„Bo dobrze to jest, gdy tam na Bielanych  
„Mnich się w modlitwie ciągłej zapamięta;  
„A niech przekleńczy i dzień na kolanach  
„Ja sam powiadam przecie: rzecz jest święta!  
„Lecz lud co chodzi w nędzy swych łachmanach,  
„I niewolnicze dźwiga ciągle pęta,  
„Temu za n a d t o podawać nie trzeba  
„Tych łask nadziejskich, cudów, tego nieba....!“ \*)

Musimy mieć oczy otwarte na to co nas otacza, poznać dokładnie wszystkie warunki życia, wysledzić źródło złego i starać się mu zapobiedz zbiorowymi siłami. A że nic na świecie nie dokonuje się bez walki, musimy być na nią przygotowani i wierzyć że tylko własnymi siłami sprowadzimy lepszą przyszłość. Nikt nam dziś nie da za darmo, żaden dar z nieba nam nie spadnie, św. Mikołaj stracił o nas pamięć na zawsze. . . .

Więc ludowi robotniczemu, najbiedniejszemu ze wszystkich stanów (a ludu tego dziś coraz więcej na Śląsku) należy przedewszystkiem uświadamiać się o swoich prawach, organizować i działać — a największe święto zabłyśnie wówczas, gdy siłą żądań szerokich mas

\*) Marya Konopnicka: „Pan Balcer w Brzylii“.

ludowych uznane zostaną równe dla wszystkich prawa człowieka. — Skończy się wówczas próżne oczekiwanie, w którym dziś świat

„.....cudu wciąż woła,  
„Żeby się z więzów rozkował,  
„Bo mu potrzeba anioła,  
„Coby zbawienie zwiastował!“

## Przegląd polityczny.

**Odroczenie Sejmu węgierskiego.** Burzę stronnictw opozycyjnych, wywołaną znanem ostrzeżeniem regulaminu obrad, spróbowano na razie zażegnać odroczeniem sesji sejmowej. Prezydent gabinetu hr. Tisza był na dłuższej audyencji u cesarza, od którego wyprosił reskrypt odraczający sesję do 28. bm.

Opowiadają że cesarz powiedzieć miał do hr. Tiszy, że jest bardzo dotknięty zajściami na Węgrzech, zwłaszcza zaś tem, że na czele stronnictw dopuszczających się takich wybryków, stoją jego tajni radcy.

Bankiet na cześć opozycji, a zwłaszcza tych posłów, którzy zdemolowali trybunę prezydenta w Izbie, wyprawił poseł Szemere. (Jest to ten sam, który wygrał od hr. Potockiego milion guldenów. Przyp. red.) W bankiecie tym wzięli udział hr. Appony i hr. Juliusz Andrassy.

Ogólnem jest mniemanie, że i przyszła sesja spokoju w sejmie nie przywróci i że rozpisane zostaną nowe wybory. Opozycja zastanawiała się już nad tą możliwością i postanowiła postępować zgodnie, iżby posłowie opozycyjni w tej samej liczbie w Sejmie się znaleźli.

**Konstytucja w Rosji czyli gruszki na wierzbie.** Jak to już poprzednio pisaliśmy, przypuszczenia o wolnościowych reformach w rządzie rosyjskim okazały się gruszkami na wierzbie. Radzili przedstawiciele ziemstw, adwokaci, duchowni, stawiali wnioski gubernatorowie, z rozrzenia ronił iży ugodowcy, dziennikarze sławili „postępowość“ ks. Mirskiego a car zadrwił sobie ze wszystkich i ukrył się znów w despotycznej skorze, w której wzrósł i w której mu jako niedźwiedziowi północy najbardziej do twarzy. Dnia 19. bm. doniosły dzienniki sensacyjną wiadomość, że car po długich konferencyach z ks. Mirskim i członkami rodziny odrzucił wszystkie projekty, dotyczące zmiany ustroju państwowego. Zgodzić się miał jedynie na następujące reformy administracyjne:

1) Rozszerzenie ziemstw także na Królestwo Polskie i Litwę.

2) Zwiększenie kompetencji ziemstw w całej Rosji, tak ziemstw powiatowych jak gubernialnych.

3) Ograniczenie prawa kontroli i „veto“ rządu w sprawach ziemstw.

4) Nadanie ziemstwu prawa mianowania własnych urzędników.

5) Zniesienie kary wygnania w drodze administracyjnej.

6) Oddanie jurysdykcji karnej, dotyczącej praw obywatelskich, wyłącznie sądom.

7) Ustawowe poręczenie wolności sumienia i religii.

8) Rozszerzenie autonomii gminnej w miastach. Natomiast kwestję wolności zebrania i wolności prasy uznano za nienadające się jeszcze do dyskusji.

Car miał podobno wręcz oświadczyć:

„Otrzymałem „samodzierżawie“ w spadku po przodkach, postanowiłem więc przekazać je nieuszczerplone mojemu synowi“.

Pierwsze skutki tej antiwolnościowej dezyzyi carskiej zaraz się okazały. Nazajutrz po oświadczeniu cara zarząd cenzury zabronił osobnym cyrkularzem wszystkim gazetom pisać o kongresach, zgromadzeniach, rezolucjach i rozruchach, dotyczących konstytucji, jak wogóle o wszelkich objawach ruchu konstytucyjnego.

A więc będzie wszystko jak bywało i Rosya pozostanie państwem azyatyckiem.

## Wojna.

Onegdaj już nadeszły wiadomości, że także ostatni z wielkich okrętów floty portarturskiej „Sebastopol“, który wraz z kilku kontrtorpedowcami schronił się był przed ogniem ze „Wzgórza 203 metrów“ za półwysep tygrysi, tam

**zaatakowany i zniszczony został**

przez flotę torpedowców japońskich. O fakcie tym otrzymano teraz w Tokio dokładny raport admi-

rała Togo. Dowiadujemy się z niego, że Japończycy atakowali „Sebastopol“ przez dwa dni i że w atakach tych dość znaczne ponieśli straty. — W pierwszym dniu jeden z ich torpedowców trafiony został przez pociski rosyjskie tak, iż stał się bezwładną rudera, stracił przytem swego komendanta. Drugi torpedowiec pod dowództwem porucznika Nakohara, który pospieszył mu na pomoc, również odniósł znaczne uszkodzenia, mimo to zdołał ocalić załogę pierwszego i cofnąć się z linii bojowej. Pociski rosyjskie trafiły nadto dwa inne torpedowce japońskie i zabiły na nich kilku marynarzy. Znacznie lepiej powiodł się atak dnia drugiego. Torpedowce japońskie dotarły do „Sebastopola“ i zarzuciły go torpedami, z których kilkanaście trafiło i wybuchło. Ze stacyi obserwacyjnej zauważono, że jeden z rosyjskich kontrtorpedowców z połamanymi masztami zatonął.

O rezultacie ataku na „Sebastopol“ raport nic nie wspomina, z prywatnych atoli doniesień wiemy już, że i ten okręt tak został uszkodzony, iż częściowo zanurzył się w wodzie i jest zupełnie niezdolny do akcji.

Także i w akcji obłężniczej odnieśli Japończycy ostatnimi dniami wielki sukces. Mianowicie dokonali

**zdobycia fortu Tungwanszan,**

położonego na grzbiecie górkim zwanym Drakonowym, który stanowi wschodnie skrzydło fortyfikacji portu Artura i uchodził dotychczas za nie do zdobycia. Sukcesu tego dokonali Japończycy w ten sposób, że wykopali dwa tunele długie na 40 sążni pod jego eskarpami. Następnie podłożyli tam wielką ilość dynamitu, który wybuchając, zniszczył całe wnętrze fortu. Wybuch nastąpił w niedzielę po południu o godz. 2 z strasznym wprost skutkiem.

Rosyanie nie byli przygotowani na taki zamach to też eksplozja wywołała prawdziwy popłoch w ich szeregach.

Przez zajęcie tego fortu, Japończycy rozerwali i tę linię obronną i mogą obecnie ostrzeliwać z większym jeszcze skutkiem inne forty i miasto, tem więcej, że natychmiast po zajęciu pozycji, ustawili na niej ciężkie działa obłężnicze.

## Korespondencje.

**Z Bystrzycy.** W dniu 11. grudnia obchodził ks. K. Michejda, pastor w Bystrzycy 25-letni jubileusz swej pracy duszpasterskiej. Z tego powodu składała mu życzenia oprócz władz kościelnych także gmina Bystrzyca i stowarzyszenia, którym on przewodniczy.

Zaznaczyć musimy, że robotnicy nie omieszkali, by swemu obrońcy, prawdziwemu pociesicielowi uciśnionych i biednych wynurzyć szacunek i wdzięczność gdyż stosy dowodów piśmiennych wyszło z jego prawicy, co słusznie p. Śliwka zaznaczył imieniem robotników. Praca jego nie ograniczała się tylko w kościele, ale i poza kościołem nietylko w gminie samej ale i poza gminą. Mimo cichego usposobienia nie wahał się nieraz i do władz zapukać, żądając stanowczo dla robotników ustępstw, wskazując słuszne dążności i potrzeby robotników.

Tak miłym i łagodnym obchodzeniem się a przedewszystkiem szczerem i otwartym charakterem zjednał sobie ogólną miłość i przywiązanie względy i uznanie wszystkich. Życzymy mu i na tem miejscu „Ad multos annos“.

## Kronika

Wszystkim naszym Czytelnikom i Prenumeratom życzymy Wesołych świąt i pomyślnego Nowego Roku.

**Drwią sobie z rzemieślników.** Wydział gminny we Frysztacie zażądał od miejscowych malarzy ofert do malowania gmachu sądowego, zaznaczając, że robotę otrzyma ten, który najniższą wniesie ofertę. Malarze wniesli oferty, pomiędzy którymi najwyższą była oferta p. Mainxa, stałego gościa radnego Stankusza.

Wydział gminny zamiast uwzględnić tańszych oferentów oddał robotę temu, który najwyższe postawił ceny tj. p. Mainxowi, dlaczego to już chyba wspominać nie trzeba. A więc dobrych mamy zastępców gminy, którzy starają się o to, aby obywatele jak najwięcej płacić musieli. Nic tedy dziwnego, że wobec takich stosunków miasto się nie podnosi, bo każdy obawia się osiedlenia we Frysztacie.



Wartałoby jeszcze zapytać się frysztaeckich radnych po jakiego licha żądają od rzemieślników ofert i po prostu drwią sobie z nich skoro już z góry postanowili komu dać robotę, bez względu na postawione ceny?

Rzemieślnicy teraz dopiero przekonują się jakich ludzi do Wydziału sobie wybrali, aczkolwiek w tem przekonaniu pewnie długo nie zostaną, bo jak tylko wybory zbliżać się będą, to panowie radni dadzą temu i owemu swoje kuchnie do wymalowania, przyobiecają każdemu złote góry, nastaszą wszystkich kandydaturą Friedla tak jak się małe dzieci straszy diabeł i nasi rzemieślnicy przykiwną oczywiście głową — i wybory pójdą, znów po myśli macherów frysztaeckich, dbających o własną kieszeń.

**Ustroń.** Pewien tutejszy majster stolarski sprowadzał próbki materyj na ubrania z fabryki M. Kreczmera i zbierał zamówienia na ich zakupno twierdząc, że czyni to bezinteresownie, aczkolwiek otrzymywał od fabryki blisko jedną trzecią część rabatu, wskutek czego zarabiał znaczne kwoty a miejscowych krawców krzywdził pozbawiając ich dostarczania materyj na ubrania. Krawcy sprawę tę podali do kameralnej dyrekcyi, jednak ów majster wykręca się przed zarządcą, jakoby żadnego rabatu nie otrzymywał, wskutek czego wniesiono dalsze zażalenia do c. k. Starostwa w Bielsku. Jest to bądźco bądź rzeczą niesłuszną i nieładną aby człowiek innego rzemiosła i mający zapewnione utrzymanie robił tego rodzaju konkurencyę krawcom, którzy w obecnych stosunkach ciężko walczyć muszą o swoją egzystencyę.

**Pudłów.** Dnia 18. bm. wygłosił w tutejszej „Jedności“ nauczyciel z Rychwałdu p. Milata odczyt „O Mickiewiczu“. Słuchaczy zgromadziło się bardzo wielu a odczytu wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem, co jest dowodem, że zdałoby się u nas jeszcze więcej podobnych odczytów. Wydział Jedności składa p. prelegentowi na tem miejscu za jego trud serdeczne podziękowanie.

**Z Dąbrowej** donoszą nam, że dozorca na szybie Eleonory niejaki Andrzej Pytlík, utrzymujący handel towarów mieszanych, wbrew ustawie przemysłowej szynkuje wódkę na kieliszki i piwo na szklanki. Niewiadomo nam czy niedozwolony ten proceder uprawia p. Pytlík dla zwykłego wyzysku górników, czy też umyślnie ich rozpaja, aby ich sobie skaptować, bo podobno coś tam mieliby po cichu do powiedzenia. . . ! A no, może w przyszłości dowiemy się czegoś więcej!

**Z Witkowic.** W niedzielę dnia 18. b. m. urządziła tutejsza Czytelnia wieczorek, na którym odegrano dwie sztuki teatralne t. j. „Stary młynur“ i „Bartosz pod Krakowem“. Amatorzy odegrali swe role bardzo dobrze, a szczególnie podobały się publiczności humorystyczne role, które odegrali świetnie pp. Kojzara i Marczewski. — Wszystkim amatorom i amatorkom, którzy brali udział w tym wieczorku należy się szczere nznanie za pracę na tem polu. Dla urozmaicenia programu produkował się chór miejscowy pod batutą p. Kojzara. W czasie przerwy między jedną, a drugą sztuką zachwycali się obecni na przedstawieniu deklamacją p. Jana Sikory akademika, który z przejęciem się myślą wieszczą zadeklamował „Pogrzeb Kościuszki“.

**Stonawa.** Zarząd Koła miejscowego „Tow. Szkoły ludowej“ w Stonawie zaprasza uprzejmie na Wieczorek Sylwestrowy, który się odbędzie w sobotę dnia 31. grudnia b. r. w sali p. Józefa Stankusza. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Grodziszcz.** Dnia 20. grudnia br. zmarł w powszechnym szpitalu w Cieszynie po długiej, ciężkiej i nieuleczalnej chorobie znany w całej okolicy oberzysta i siodlar Andrzej Kaszper w 70 roku życia swego. Pogrzeb jego odbył się w Cieszynie przy licznych udziale znajomych i krewnych, którzy nawet z odległych wsi przybyli, aby podzielić smutek pozostałej małżonki i dzieci. Ziemia, niech będzie zmarłemu lekką.

**Nieszczęśliwe wypadki.** W Gruszowie w niedzielę d. 18. bm. w pobliżu dworca kolejowego ntopiło się dwóch synków tutejszego szafarza, jeden liczył lat 10, a drugi 11. Wracając ze sklepu, gdzie kupili papieru na ozdobienie drzewka Bożego Narodzenia, weszli na lód zamrożonego kanału, do którego zbiega woda z obmywanych wagonów transportu bydła. — Lód się załamał i obydwaj utonęli.

W Frydku dnia 16. bm. około godz. 6. wieczór przejechał pociąg nadchodzący z Cieszyna pewnego robotnika z fabryki glinanych pieców p. Weissa. Robotnik ów został przed kilku dniami

z pracy wydalony, prawdopodobnie więc umyślnie rzucił się pod koła pociągu.

**Pasków.** Dnia 15. bm. strzeliła pocmistrzynie tutejsza z rewolweru do swojego męża i pokaleczyła go niebezpiecznie. Powodem tego szalonego czynu była pogłoska, jakoby jej mąż utrzymywał stosunek miłosny z pewną panną.

**Mor. Ostrawa.** W niedzielę [dnia 18. b. m. o godz. 3 popołudniu obchodziła tutejsza szkoła polska uroczystość „Gwiazdki“. Wielka sala Domu polskiego zapelniała się szczerze dziećmi szkolnymi i licznie przybyłymi rodzicami, na scenie ustawiono ozdobione drzewko i rozłożono dary. Pierwszy przemówił do zgromadzonych kierownik szkoły p. Wojdałowicz, wyjaśniając znaczenie Gwiazdki w ogólności a dla tutejszej ludności w szczególności, zachęcając młodzież do pilności w nauce a rodziców do współdziałania ze szkołą, — wyraził wreszcie podziękowanie komitetowi pań za zajęcie się urządzeniem „Gwiazdki“. Po deklamacyi jednej z uczennic klasy IV. i odśpiewaniu kilkunastu kolend i pieśni patryotycznych przez młodzież pod kierunkiem nauczyciela p. Kojzara, nastąpiło przedstawienie sceniczne „Wesele lalki“ wykonane przez działwę szkolną. Wypadło ono bardzo dobrze i było miłą niespodzianką dla rodziców, za co szczególnie należy się uznanie pnie. Bobrzyńskiej, która kierowała przedstawieniem. Przed samem rozdaniem podarunków przemówiła raz jeszcze do dzieci pna. Bobrzyńska i wezwała je do wzniesienia okrzyku na cześć pań: Drowej Seldlowej i inżynierowej Zarembowej, których zabiegom zawdzięczyć należy doprowadzenie „Gwiazdki“ do skutku. Wreszcie rozdano dzieciom przeznaczone dary, złożone z ubrań, obuwia, książek i łakoci, tak iż wszystkie obdarowane odeszły do domu, unosząc z sobą miłe wspomnienie tej chwili, która je jeszcze serdeczniejszym węzłem związała ze szkołą.

**Wiec narodowy polski** odbył się w Mor. Ostrawie w Domu polskim d. 18. bm. o godz. 10. rano. Referował p. Słowik o „położeniu kulturalnem, ekonomicznem i politycznem ludności polskiej na kresach śląskich“, poczem przemawiało kilku mowców polskich i czeskich. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę domagającą się: powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, ubezpieczenia na starość i minimalnego określenia wynagrodzenia za pracę, wolności słowa na zgromadzeniach i w pismach, wreszcie uznano potrzebę utworzenia Rady ludowej. Niemiłym dysonansem wiecu, którego przebieg był zresztą poważny i spokojny — było wystąpienie znanego czeskiego narodowego socjalisty p. Winklera, który w zjadliwy sposób rzucił się na pisma i dziennikarzy polskich, broniących praw ludu polskiego przed inwazyą czeską i piętnujących nadużycia czeskie. Odpowiedzieli mu pp. Prokesch, Mayer i Dr. Seidla wywody ich, jako zgodne z przekonaniem ogółu zebranych oklaskiwano hucznie. Szczególniej z zapałem przyjęto propozycyę red. Prokescha, by Polacy ostrawscy starali się uzyskać dla Unii górniczej referenta polskiego, co wielce przyrzeczyli się do podniesienia świadomości obywatelskiej i zawodowej u górników Polaków i zrobi z nich skuteczniejszych szermierzy o byt ekonomiczny w szeregu z wszystkimi uciskanymi.

**Polska Ostrawa.** Uroczystość „Gwiazdki“ w tutejszej szkole polskiej obchodziliśmy we środę dnia 21. bm. — Do zebranych dzieci i rodziców przemówił nauczyciel p. Wiśniewski, następnie dzieci odśpiewały kilka kolend a wreszcie nastąpiło rozdanie podarunków, złożonych z odzieży, obuwia, łakoci i zabawek. Miłe wrażenie wywarł na zebranych śpiew działwy, która choć zgrupowana jest w I. klasie i dopiero niespełna 3 miesiące do szkoły uczęszcza, a już nauczyła się tyle, że umie śpiewać w polskim języku piękne pieśni kościelne i świeckie. To też wrażenie wyniesione z uroczystości gwiazdkowej przyrzeczyli się niezawodnie wiele do serdeczniejszej opieki naszej szkoły u tut. ludności polskiej.

**Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego.** W ubiegłą sobotę ukonstytuował się Zarząd Macierzy w następujący sposób: Prezesem wybrany został ks. Karowski, jego zastępcą p. Filasiewicz Hilary, sekretarzem prof. Dr. Wróblewski, skarbnikiem ks. Stonawski. Zarząd uchwalił wydać odezwę wzywającą społeczeństwo polskie do ofiarności na cele Macierzy.

Zarząd zwraca uwagę P. T. członkom, że w sprawie „Macierzy“ należy się zwracać codziennie w godzinach urzędowych Tow. Oszczędności i Zaliczek do p. dyrektora Filasiewicza, a nadto w

środy, soboty i niedziele od godz. 10—1. w południe do innych członków Zarządu, którzy będą pełnili czynności swoje w lokalu „Czytelnia ludowej w Domu Narodowym“.

Zarząd przypomina P. T. członkom zaległe wkładki i prosi o gorliwe zajęcie się rozprzedażą losów dla ubogiej młodzieży polskiej w Cieszynie.

### Hojny dar.

Na Gwiazdkę dla biednych dzieci szkół polskich w Pol. Ostrawie, Mor. Ostrawie i Michałkowicach nadesłał WP. Mecenase Antoni Osuchowski z Warszawy 361 rubli zebranych od następujących osób:

WP. Antoni Osuchowski	rubli 60
„ Dr. Nestor Buciewicz	„ 80
„ Adam hr. Krasinski	„ 40
„ Leopold br. Kronenberg	„ 40
„ Ks. M. Godlewski	„ 25
„ Tow. fabryki Zakrzówek	„ 21
„ J. Staniszewski	„ 25
„ Z. Wasiutyński	„ 25
Stół w hotelu Europejskim (pewne koło właścicieli ziemskich)	„ 30
„ St. Salis	„ 10
„ Wł. Jarecki (od młodzieży)	„ 5

Razem rubli 361.

Szlachetnym ofiarodawcom — a w szczególności WPanui Mecenasowi Osuchowskiemu, za którego inicyatywę zebrano powyższą kwotę, składają połączone komitety wymienionych szkół tak imieniem własnem jak i w imieniu obdarowanych dzieci serdeczne podziękowanie szczerem „Bóg zapłać!“

### Podziękowanie.

Komitety szkoły polskiej w Pol. Ostrawie składa serdeczne podziękowanie WPani K. Królikowskiej ze Lwowa za wielki zapas zabawek, przesłanych na Gwiazdkę dla tutejszych dzieci szkolnych a zebranych od dzieci lwowskich.

### Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za którą też żadnej odpowiedzialności nie przyjmujemy).

Dyrekcya „Ludowej spółki spożywczej w Cieszynie“ uwiadamia uprzejmie członków swoich i Szan. odbiorców, że z dniem 1. stycznia 1905 r. przenosi sklep swój główny z domu p. Dygosia do domu p. Solarczyka na Saskiej kępie l. 7. do lokalu zajmowanego dotychczas przez p. Alojzego Horaczka.

Dyrekcya prosi szan. publiczność o życzliwe poparcie, ile że chodzi o jedyny na samopomocy oparty polski sklep w Cieszynie. Mamy na składzie wyborne artykuły spożywcze (mąki pszenne i żytnie z pierwszorzędnym młynów, fasole, groch, bób, kaszę pogańską i żółtą, krupki jęczmienne, kukurydzę, grysik itd.) wszelkie towary kolonialne przedniej jakości (kawy w różnych gatunkach, korzenie, przyprawy itd.) tudzież znakomite wina austriackie i węgierskie, specjalne wódki arcyks. Raiuera i Baczewskiego, niemiennie wielki wybór mydeł toaletowych fabryki „Tlen“ we Lwowie. Skład bielizny trykotowej, ubrań robotniczych, obnwa zimowego, towarów bławatnych itd. z największych fabryk. — Ceny niskie i stałe, obsługa akurtna.

Popierać można „Spółkę“ — opartą na racjonalnej podstawie i stale się rozwijającą — przez zakupno towarów w naszych sklepach (główny na Saskiej kępie filialny na wyższej bramie przy ul. Bielskiej dom p. Brudnego) i przez wpisanie się w liczbę członków. Udział, od którego płacimy dywidendę w towarach, wynosi najmniej 20 koron.

Prosimy tak szan. rolników i gospodynie z okolicy jako też robotników miejscowych i inteligencyę polską o życzliwe poparcie.

DYREKCJA.

## Parcela budowlana

wynosząca 1 mórg, przy drodze w bliskości stacyi jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Dr. H. Silbiger, Łęki p. Frysztat.

1—3

### Od Redakcyi.

Składki na Gwiazdkę i kilka korespondencyj z powodu braku miejsca musieliśmy odłożyć do numeru następnego.



## Na Gwiazdkę!

## Na Gwiazdkę!

## Księgarnia p. f. „Stella“ w Cieszynie

przy ulicy Prutka 15

ma na składzie i poleca wielki wybór książek odpowiednich na podarki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych po bardzo niskich cenach. Książeczki obrazkowe bardzo ładne i tanie już od 10 hal. począwszy. Kancjonały, książki modlitewne, różne obrazy, kancjony, kolędy i pastorałki. Szopki już gotowe oraz w arkuszach do wycinania. — Prześliczne powinszowania na Boże Narodzenie w arkuszach, bibetach i kartach korespondencyjnych. — Papier listowy z kopertami w prześlicznych kasetkach. — Ozdobne kałamarze oraz pisarki. — Torby oraz torebki do noszenia książek. — Listowniki, śpiewniki, senniki, komedijki, monologi oraz książki z powinszowaniami, rozmaite gry i zabawy. — Księgi handlowe, notatniki oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wszelkie kalendarze katolickie, ewangelickie, kartkowe, ścienne oraz książkowe.

Ekspedycja zamówień skutecznie się odwrotnie.

## Zaproszenie do przedpłaty.

## Kurier Lwowski

pismo polityczno-społeczne  
wychodzi codziennie,nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi  
pociągami, we Lwowie o godz. 7<sup>1/2</sup> rano,  
co umożliwia podawanie najświeższych informacji.Dwa razy w tygodniu bez-  
płatny arkusz powieści ze  
swojskiej i obcej literatury.  
W ten sposóbBiblioteka  
powieściowa„Kurjera Lwowskiego“  
w formie książkowym  
tworzy rocznie  
dziesięć tomów(Licząc zwyż dziesięć arku-  
szy za tom.)

Obok bezpłatnej

Biblioteki powieściowej

daje „Kurier Lwowski“ co  
niedzieli wszystkim swoim  
Czytelnikom bezpłatny do-  
datek literacko-naukowy

„Tydzień“

a nadto

dodatki niedzielne.

Po ukończeniu powieści Kazimierza Tet-  
majera p. t. „ZATRACENIE“, rozpoczniemy w  
fejltonie utwór powieściowy G. Daniłowskiego  
p. t. „FRAGMENT PAMIĘTNIKA“.„W Bibliotece powieściowej“ rozpoczęliśmy  
druk powieści Wiktora Gomulickiego p. t.  
„CIURY“ po ukończeniu zaś jej drukować bę-  
dziemy powieść dr. Leona Świeżawskiego p. t.  
„OTCHŁAN POLSKA“.W „Tygodniu“ między innymi znajdują u-  
mieszczenie ilustrowane prace: Jakóba Bojki  
p. t. „POD TRZECIEGO KRÓLA“ (pamiętnik  
flisański) J. Gumowskiego „O WIZERUNKACH  
KOŚCIUSZKI“ na podstawie całego znanego  
materiału ikonograficznego, ilustrowane prace  
Kazimierza Mokłowskiego, dotyczące historii  
sztuki w Polsce, przyczynki krajoznawcze Ka-  
role Notza itd.Nowi prenumeratorowie na żądanie  
otrzymają zupełnie bezpłatnie, o ile zapas star-  
czy, początek drukujących się u nas powieści.

## Warunki prenumeraty:

We Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr  
Na prowincji: z przesyłką pocztową miesięcznie  
(1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł.)  
8 kor. 2—3

Afisze na Sylwestra, za-

proszenia na bale i zabawy  
wykonuje najtaniej tylko

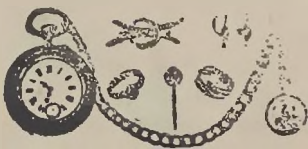
drukarnia Birgusa i Riedla

w Przywozie.

## Najtańsze i rzetelne źródło zakupna

gwarancja:

8 dni na próbę!



Garnitur z 15 przedmiotów

ściśle według rysunku obok

tylko zlr. 2.85.

1 Zegarek kiesz. nikt. syst. „Roskopf-Patent“ z 36  
godz. werkiem dokładnie uregulowany, 1 łańcuszek  
nikl. lub. z imit. złota, 3 pierścionki z kol. kamyczk.,  
2 szpilki kraw., 2 kolczyki, 1 broszka, 1 brelok do  
łańcuszka, 2 spinki do manżet. z pat. zamknięciem,  
1 spinka z pat. zamk. do kołn. wszystkie te przedm.  
w pięknym wykonaniu z ameryk. złota i 1 futerał do  
zegarka. — Również polecamy:Nr. 3024 1 Goldin. zegarek kiesz. zlr. 2.90  
„ 3074 1 Budzik dobrze idący „ 1.30  
„ 3096 1 Srebr. łańcuszek pancer. „ 1.20  
„ 3884 1 Harmonika nikt. oknkiem na  
10 tonów otwartą klawiaturą „ 2.15Wysyłka za pobraniem lub za poprz. zapłatą. —  
Nieodpowiednie można wymienić, lub zwraca się  
pieniądze 2—4

KAPELLNER i HOLZER

dom eksportowy

Kraków, ul. Dietłowska 68/7.

Instr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

## Administratora

poszukujemy dla wydawnictwa „Głosu ludu  
śląskiego. Stała miesięczna płaca i mieszka-  
nie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela re-  
dakcja naszego pisma. 2—2

## Dom murowany

nowy położony pomiędzy czterema kopalniami w  
Karwinie jest z wolnej ręki

zaraz do sprzedania.

W domu tym znajdują się cztery pokoje dla rze-  
mieślnika bardzo odpowiednie. Bliższej wiadomości  
udzieli nasza administracja. 2—3

Dobre wytrwałe

MEBLE

własnego wyrobu za gotówkę  
i na raty tanio za gwarancją  
wysyłka franco na ostatnią sta-  
cję o ile możliwości do domu  
Także meble handlarskie bar-  
dzo tanie, ale bez gwarancji

Z szacunkiem

Wincenty Burda

majster stolarski w Cieszynie ul. Köhlera Nr. 3.  
(obok szpitala krajowego). 3—5

## Franciszek Kurc

we Frysztacie l. 146 — przyjmuje do wykonania  
wszelkie druki na bieliznę. 3—3

## Za sprzedawaczkę

w sklepie korzennym lnb masarskim poszukuje  
miejsca dziewczyna rzetelna i pracowita. Zgło-  
szenia przyjmuje wydawnictwo tego pisma. 2—3

## Filomena Molinkowa

otworzyła w domu p. Gielera na dolnem przed-  
mieściu we Frysztacie koncesyonowane

biuro stręczeń

i dostarcza Szan. Publiczności parobków, pomoc-  
ników, robotników, służące, kucharki i piastunki.  
upraszając o łaskawe zlecenia. 2—3

## Jan Gieler

budowniczy i zaprzys. rzeczoznawca  
we Frysztaciepoleca się do wykonania planów, kosztorysów,  
obrachunków i wszystkich do budownictwa wcho-  
dzących robót. Kancelarya moja znajduje się na  
dolnem przedmieściu naprzeciw kotlarza pana  
Langerza.Korespondencya u mnie polska, niemiecka i  
czeska — według życzenia.Przezemnie zamawiać można z najlepszych firm  
materiały budowlane, rury, płyty cementowe, po-  
mniki, kamienie, schody, dachówkę, wapno i t. p.  
Służę każdemu odpowiednimi wzorami. 5—5

## Rozumni ludzie

używają do gotowania herbaty tylko

Bachnera esencji czaju,

z której do jednej filiżanki gorącej wody wystarczą 2 łyżki  
kawowe, ażeby bez straty czasu herbatę tę przygotować.  
Bachnera esencya rumu służy do szybkiego przygotowania  
rumu.

Bachnera esencya octu

do gotowania bardzo dobrego octu, który co do jakości do-  
równuje octowi winnemu, jednak jest o wiele tańszy.

Bachnera esencya likieru

do przedkrego gotowania wszelkich likierów jako: alasz.,  
altvater, jarzębinki, kminkowej itp. Do nabycia u firmy

M. Bachner w Dąbrowie Śląsk. austr.

1 flaszka esencji czaju 1 K, duża flaszka 2 K,  
1 „ „ rumu 32 h, „ „ 1 K,  
1 „ „ octu 50 h, „ „ 1 K,  
1 „ „ likieru 32 h, „ „ 1 K.

Przy zamówieniu za 6 K następuje wysyłka franko.

Wszystkie te gatunki nabyć można także w Bazarze In-  
dowym we Frysztacie. 9—10.

## Franciszek Kozusznik

krawiec w Sucej dol. przyjmie zaraz zdolnego  
czeladnika do większej roboty. 2—2

Pierwszorządny krajowy skład win

firmy

## Leon Mehl w Bielsku

10—10 ul. Kolejowa l. 8

posiada własne piwnice w Madzie ad Tokaj.  
Poleca wina anstryackie, węgierskie i zagraniczne  
od 60 h począwszy. — Rok założenia 1866.

## Nowy sklep bławatny

otworzyłam w domu pani Seehof w rynku  
we Frysztacie i sprowadziłam mnóstwo no-  
wych i świeżych towarów wprost z fabryk pierw-  
szorządnych.Towary moje odpowiadają wymaganiom naj-  
nowszej mody; jestem w stanie sprzedawać je po  
cenach najniższych. — Posiadam, wielki wybór  
chustek, odzieżówek, pończoch rękawiczek, kra-  
watek, kołnierzy itp. — Mam na składzie różne  
gatunki płótna, szyrtingu, drelchu, kartonu, per-  
kalu, flaneli i rozmaite materje na suknie, kafta-  
niki itp. — Ceny bardzo przystępne, wybór wielki  
a towar świeży i dobry!

Alojzya Seidler

we Frysztacie w rynku.

4—5



# Głos ludu śląskiego.

Przedpłatne z przesyłką:

Rocznie . . . 5 K 20 h

Półrocznie . . . 2 K 60 h

Ćwierćrocznie . . 1 K 30 h

Numer pojedynczy 10 h.

Organ stronnictwa radykalno-narodowego w Księstwie Cieszyńskim.

Redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia. — Reklamacye w razie niedoręczenia numeru, jeśli są niezaklejone, nie podlegają opłacie pocztowej. Załączniki wszelkiego rodzaju (cenniki, prospekty, cyrkularze itp.) przyjmują się bardzo tanio. **Wychodzi w każdą sobotę.**

OGŁOSZENIA

(inseraty)

przyjmuje się za przystępną opłatą; od wielokrotnych ogłoszeń daje się znaczny opust. Tłumaczenia ogłoszeń przyjmujemy za skromnem wynagrodz.

**Pamiętajcie o funduszu organizacyi narodowej!**



Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich Prenumeratów jako okazowy lśszy numer

**„OSY“**

pisma satyryczno-humorystycznego.

które wraz z „Głosem ludu śląskiego“ kosztuje

rocznie 8 koron, kwartalnie 2 korony!

Prenumerata samej „Osy“ wynosi rocznie 5 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy.

Kto zapłaci z góry całoroczną prenumeratę na „Głos ludu śl.“ i „Ose“ najdalej do 1. lutego b. r. ten otrzyma za darmo piękny

**śpiwnik polski,**

zawierający wiele wesołych i pięknych piosenek polskich. Śpiwnik ten niebawem wyjdzie z druku.

Prenumeratę i korespondencje przysyłać należy pod adresem Redakcyi

„Głosu ludu śląskiego“ albo „Osy“ we Frysztacie (na Śląsku).

**Od wydawnictwa.**

Z numerem dzisiejszym kończymy VIII. a zaczynamy IX. rok naszego wydawnictwa. Wszystkich P. T. Prenumeratów prosimy o odnowienie przedpłaty, która na „Głos ludu śląskiego“ wraz z „Osa“ wynosi rocznie 8 koron, kwartalnie 2 kor.

Pożądaniem jest bardzo zgłaszanie się nowych prenumeratów jak również uiszczanie przedpłaty w miesiącu styczniu, abyśmy nakład wcześniej uregulować mogli, tem więcej że od N. Roku przenosimy druk naszego pisma do innej drukarni. —

**Rozmyślania noworoczne.**

Pod smutnym znakiem narodowego nie-szczęścia rozpoczynamy rok nowy.

Wszystkie pisma polskie zastanawiają się poważnie nad wyjątkowem a smutnem położeniem ludności polskiej w zaborze rosyjskim i charakteryzują stanowisko, jakie względem niej inne dzielnice polskie zająć powinny. — Bo sprawa jest istotnie zastanowienia godna i nikt przewidzieć nie zdoła, jakie mogą z niej wyniknąć konsekwencje.

Demonstracye i groźby oporu nie powstrzymały rządu rosyjskiego od rozpisania częściowej mobilizacyi w krajach polskich. Pod tym względem zawiodły nadzieje partyj rewolucyjnych. W trzy tygodnie później, niż pierwotnie zapowiedziano, przyszedł rozkaz carski, powołujący młodzież polską znowu pod broń, na śmierć w obronie po-

tegi caratu. — U stołu wigilijnego brakło w tym roku w tysiącach rodzin polskich jednego z synów lub braci. Na azjatyckie stopy popędziła ich brutalna przemoc wbrew ich własnej woli i kazała im ginąć za cara i za sprawę sobie wstrętą.

I w tem właśnie tkwi cała zgroza naszego położenia. Krwi polskiej popłynęło już wiele, ale nigdy jeszcze nie zmuszano nas do ofiar z krwi i mienia wśród tak okropnych, co obecnie warunków. Potrzeba istotnie i hartu ducha i wielkiej, głęboko odczutej ufności w słusność ojczyznej sprawy i siłę narodu, aby nie zwątpić o przyszłości, aby nie popaść w apatyę i nie kapitulować przed naporem dziejowego fatalizmu.

To też nawet tu u nas, zdala od miejsc tych krwawych tragedji, od tych ofiar wymuszonej, upokarzających poczucie narodu skrupowanego niewoli i przykntego do rydwanu carskiego zdobywcy ludów, nawet tu, w tej dzielnicy spokojnej od zamętu wojny, każdy Polak rozważa pytanie, które za kordonem stanęło jak widmo krwawe przed społeczeństwem: co lepiej, czy aby te tysiące zmobilizowane szły w ślepe posłuszeństwie za komendą wojenną i kładły się pokotem w kałużach krwi, na mandżurskich polach, czy też, aby raczej położyły życie na ziemi ojczyznej w hardej postawie „buntowników“?

Partye rewolucyjne doradzają opór, bunt, obronę przeciw rozkazom carskim, przeciw wyrokowi śmierci, przeciw masowej egzekucji wojennej. Trudno by do tego przyszło, bo militarizm, tresa wojskowa, zarówno w Rosji, jak gdzieindziej, uczyniła z żołnierza istotę bezduszną, automatycznie posłuszną, idącą w ogień bez roztrząsań, dla czego i po co.

Któż jednak przyszłość przewidzi?

Czasem dzieją się rzeczy, których zimna rachuba nie przepowie. Nagromadziło się tam dość palnych żywiołów i jedna iskra wzniecić może katastrofę. Z wrot rządu przeciw konstytucjonalizmowi odjął ludności nawet tę nadzieję, że z pożogi wojny, z krwi, tak obficie szafowanej, zrodzą się swobody obywatelskie, dotąd nieznane w tych krajach ucisku i niewoli. Tajemne związki rewolucyjne ogłaszają zapowiedzi jakichś nie z wyklętych czynów, zdolnych obalić i zwyciężyć potęgę despotyzmu.

Więc dzisiaj, gdy z okazji Nowego Roku spotykają się w gorącym uścisku dłonie sióstr, żon, ojców i braci, gdy chwila zachwyty opromienia oblicza, — pamiętajmy o tem wielkiem zadaniu, jakie dyktują nam wypadki. Pamiętajmy o braciach naszych pod innemi zaborami, o wspólnej doli, jaką razem z nimi dzielić musimy. I jeżeli sobie szczęścia życzymy, to życzeniem tem objąć musimy tych przedewszystkiem z rodaków naszych, co dzisiaj tak bardzo są nieszczęśliwi.

„Tego szczęścia — jak ślicznie powiada „N. Reforma“ w artykule „Bądźmy silni“ — którego im sobie życzymy, musimy sami być sprawcami. My je musimy zdobyć. Uczynić to możemy, tylko gdy będziemy silni. a będziemy silni, gdy w miejsce setek i tysięcy, co legną w nierównej walce, staną miliony. Te miliony nowych zastępów mścicieli Polski, to jej lud siemiężny i robotniczy. Ten lud musi uczuć się polskim, musi chcieć cierpieć i walczyć, iść w ogień nie, jak dzisiaj, pod przymusem za obcą sobie sprawę, ale z bezgranicznem poświęceniem dla sprawy ojczyznej.“

A przygotowani być musimy i na inną jeszcze okoliczność. Skutkiem ostatniej mobilizacyi wzbierze znowu fala wychodźców, chroniących się do naszej dzielnicy, idących na dobrowolną tułaczkę, byle uniknąć srogięgo losu i niezaszczytnej śmierci na polu bitew, toczonych nie dla wzniosłych idei, lecz dla nasycenia zaborczej chciwości. Musimy o nich pamiętać i ciepłem serdecznem ogrzać jak braci, bo przecież nieszczęśliwymi się stali dla wspólnej ojczyznej sprawy. A do tego trzeba uświadomienia narodowego i zrozumienia doniosłości obecnych wypadków.

Z noworocznem życzeniem więc, abyśmy się stali silnymi zastępem narodo uświadomionego a ekonomicznie zasobnego ludu, aby wszystkie stany wraz z nim znalazły się zawsze w warsztacie narodowej pracy i w jednym szeregu bojowym, — spieszymy dzisiaj, w tej tak ciężkiej dla wielu rodzin polskich chwili, zarówno do mieszkań pańskich jak do ubogiej izdebki robotnika i pod strzechę wieśniacza.

**Co słyhać w Polsce?**

**Zabór austriacki.**

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wydała odezwę, wzywającą naród do zbierania składek na dopełnienie istniejącego już funduszu, celem sprowadzenia do Ojczyzny zwłok Juliusza Słowackiego. — Słowacki największy po Mickiewiczu poeta polski, spędził ostatnie lata życia na tułactwie we Francji, zmarł w r. 1849 w Paryżu i tam też został pochowany. W „Jednodniówce“ wydanej przez młodzież rozpatrywana jest kwestya, gdzie prochy Słowackiego po sprowadzeniu do kraju, złożyć należy. Jedni są zdania, by pochować go obok Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu, inni by pochować go w „grobowcu zasłużonych“ na Skałce w Krakowie a nie brakło i zdań takich, by zbudować osobny grobowiec na jednym ze szczytów tatrzańskich i tam umieścić prochy poety, który za życia jak orzeł szybował po wyżynach i wysoko wznosił lot polskiej pieśni. Odzywały się także głosy przeciw sprowadzeniu zwłok poety do kraju, póki Ojczyzna nie jest wolną, bo duchowi wolnemu, jakim był Słowacki, tylko na wolnej ziemi grób przystoi. — Spodziewać się należy, że sprawa obecnie pójdzie żywszem tempem i że zwłoki Słowackiego już w lecie r. 1905 spoczną na ziemi ojczyznej.

**Wystawa drukarska.**

W Krakowie w czasie świąt Bożego Narodzenia otwarto wystawę prac drukarskich. Z licznie nadesłanych wzorów drukarskich firm polskich przekonać się można, że i w tym kierunku znaczny ujawnił się postęp i że wytwory polskiej sztuki drukarskiej w niczem nie ustępują tego rodzaju wytworom zagranicznym a uwydatniając motywy swojskie, są nam droższe i miłsze.

**Pomnik Kościuszkowski w Lwowie.**

Związek Sokołów polskich wniósł do Rady miejskiej we Lwowie podanie z prośbą o zupełne odstąpienie i oddanie w jego ręce sprawy budowy pomnika Kościuszkowski i zamianowania delegatów do komitetu budowy. — Myśl pomnika podjęła Rada miejska w roku jubileuszowym 1894 i przez szereg

**Czytelnicy! Wszędzie żądajcie naszego pisma!**



lat składała na ten cel corocznie zrazu po 10 a następnie po 4 tysiące koron.

### Zabór rosyjski.

#### Echa mobilizacyi.

Z różnych stron Królestwa polskiego dochodzą wieści o rozdzierających serca scenach, jakie się rozegrały przy odjeździe powołanych pod broń rezerwistów. Przytoczymy tylko kilka:

W Strykowie w pow. brzezińskim rozkazano powołanym stawieć się d. 21. z. m. w nieprzekraczalnym terminie 24 godzin. Żydów kilku uciekło, chrześcijanie stawili się wszyscy. — Gdy podwoły przed 3-cią po południu zajechały na plac przed szkołę i rozkazano siadać na wozy, rozpacz, szczególnie odprowadzających, doszła do nieopisania — odbywały się wśród niezliczonego tłumu, wzruszające sceny. Rezerwiści, obarczeni licniejszą rodziną, z trudem wyrwali się z jej objęć, podwoły blisko wiorstę musiały jechać wolno, bo tłum je od czasu do czasu wstrzymywał. Nareszcie zniknęli z oczu, tłum jednak dość długo jeszcze zapełniał place i ulice.

We wsi Szczawiu, skąd powołano 15 rezerwistów, po nabożeństwie w kościele i udzieleniu błogosławieństwa na drogę przez miejscowego proboszcza ks. Świątkowskiego, cała wieś jak jeden człowiek odprowadziła blisko 1½ wiorsty. Płacz powracających matek i dzieci było słychać daleko i wydawał się dziwnym jakimś jękiem.

W Lublinie i po wsiach okolicznych rozrzucono znaczną ilość odezw polskich partii socjalistycznej do rezerwistów. W odezwach tych powiedziano: „Niech nikt dobrowolnie na wezwanie władzy do urzędu wojskowego nie idzie. Rozkazu policyanta, wójta czy sołtysa nie słuchać, a gdyby był natarczywy, to mu dać dobrą nauczkę. Tam, gdzie rząd potrafi ściągnąć do jednego miejsca większą ilość zapasowych, łączyć się należy z innymi zapasowymi — a przedewszystkiem z towarzyszami zagranicznymi i urządzić gromadny protest przed urzędem wojskowym i na placach.“

Po Lublinie tułają się żony rezerwistów z prowincyi, przeważnie z Chełma i Kowla, z dziećmi na rękach, zebrząc, czasem na kłęczkach, o parę kopiejek. Policyanci brutalnie spędzają je z ulic.

W guberni Kaliskiej skutkiem powołania pod broń w przeważnej części robotników, niektóre pomniejszych fabryki musiano zamknąć.

W Radomiu ogłoszono mobilizację w sam dzień świąt Bożego Narodzenia. Wybuchły z tego powodu rozruchy, które skończyły się krwawo. — Został zabity jeden z demonstrantów i komendant pułku piechoty, atakującej lud.

Z Łodzi donoszą, że kolej kaliską nsiłowano w kilku miejscach uszkodzić a mosty wysadzić w powietrze, aby uniemożliwić wywóz zmobilizowanych pułków.

#### Czy będą uczyć po polsku?

Obecnie toczą się w Warszawie obrady nauczycieli ludowych pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Bierzże udział przeszło 140 nauczycieli. Na porządku dziennym postawiono sprawę, w jaki sposób należy udzielać dzieciom początków czytania i pisania, aby osiągnąć lepsze, niż dotąd rezultaty. Dotychczas uczono w warszawskich szkołach czytania i pisania po rosyjsku. — Wszyscy nauczyciele nawet rodowici Rosjanie zgodzili się na to, że w warszawskich szkołach należy udzielać nauki po polsku. — W gimnazjach warszawskich wprowadzono obecnie w klasie V. wykład języka polskiego, który wyłączono przed dwoma laty z zajęć szkolnych w tej klasie.

### Zabór pruski.

#### Wybór posła.

W okręgu kozielsko-głubczyckim ma się odbyć d. 15. stycznia wybór uzupełniający posła do Sejmu pruskiego. Ludność tego powiatu jest w połowie polską, jednak nie należy zorganizowaną, aby mogła przeprowadzić własnego kandydata. Pisma górnośląskie nawołują polski obóz narodowy do zmanifestowania bodaj swego istnienia przez czynny udział w akcji wyborczej. Powrót z więzienia.

Przed miesiącem przybył do Krakowa Dr. Kazimierz Rakowski, który w Poznaniu został przychwycony i lubo austriacki poddany osadzony w więzieniu pruskiem za artykuły pisane

do poznańskiej „Pracy“ a rzekomo podburzające przeciwko rządowi pruskiemu. W więzieniu przesiedział Dr. Rakowski 2 lata.

## Wojna.

Jakiś czas krążyła wieść, że Rosjanie odbili Japończykom „wzgórze 203 metrów“, — okazała się jednak nieprawdziwą. Gdyby nawet istotnie Rosjanie tam się osadzili, to znaczyłoby, że Japończycy dobrowolnie opuścili ono wzgórze, dokonawszy zeń dzieła zniszczenia, przez co pozycja ta straciła już dla nich wszelką wartość.

Natomiast potwierdziło się doniesienie o nowym sukcesie Japończyków a mianowicie o zajęciu wzgórza na wschód od Hoyan-szakao nad zatoką Gołębią. Po dokonaniu tego zwycięstwa — jak donosi biuro Reutersa — znajdują się w rękach Japończyków

### wszystkie fortyfikacje rosyjskie

wysunięte poza właściwą linię obroną. W czasie walk pod portem Artura mieli zginąć generałowie rosyjscy: Kondratienko i Ilman a generał Fok został raniony.

Donoszą także że

### general Nogi jest ciężko ranny;

w walce o wzgórze 203 m. miał zostać trafiony kulami karabinowymi dwukrotnie w ramię i obecnie leży w szpitalu w Dalnym.

I na linii bojowej w Mandżurii toczyły się w ostatnich dniach przed świętami krwawe potyczki.

Obydwie armie otrzymują ciągle nowe posiłki. Armia marszałka Ojamy ma być uzupełnioną do pół miliona ludzi, Rosjanie zaś twierdzą, że do lutego wystawią armię liczącą 600.000.

Flota bałtycka jeszcze jest na pełnym morzu a w Kronsztadzie i Libawie czynią już gorączkowe przygotowania

### do wysłania trzeciej floty,

która ma odpłynąć do Azji w końcu stycznia. Dowództwo jej ma objąć admirał Birilew a składać się będzie ona z dwóch części.

Pierwszą tworzyć będą pancerniki: „Apraxin“, „Senjavin“ (?), „Uszakow“ i „Mikołaj I“, dalej krążownik „Korniłow“ wraz z kilku torpedowcami; drugą pancerniki: „Sława“, „Alexander II.“ i „Pamięć Azowa“ i większa liczba torpedowców.

Słychać jednak, że ogromny brak inżynierów i techników maszynowych znacznie wyjazd tej eskadry opóźni.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Od niejakiego czasu krąży uporczywie po Wiedniu pogłoski o nastąpieniu obecnego gabinetu ministeryalnego. Mianowicie Koerber miał powiedzieć do kilku wybitnych polityków, że ostateczne kroki w celu rozwiązania obecnego przesilenia już w krótkie nastąpią. Jedni tłumaczą to jako zapowiedź rychłej dymisji całego gabinetu, inni przypuszczają, że dr. Koerber miał na myśli rozwiązanie Izby poselskiej. Słychać jednak, że Izba zwołana zostanie raz jeszcze i to albo na 17. albo na 22 stycznia.

W ostatniej chwili donoszą, że Dr. Körber zgłosił cesarza dymisję. Uważają, że bardzo możliwe, że skończy się tylko na częściowym odnowieniu gabinetu a jako następcę Dra Körbera wymieniają obecnego ministra kolei Dra Witteka. Będzie to jednak tylko gabinet przejściowy, który musi ustąpić przyszłemu gabinetowi parlamentarnemu.

**Ruch konstytucyjny w Rosyi** Wreszcie ogłoszono urzędowo tylokrotnie zapowiadany manifest, względnie ukaz carski. Jak przepowiadano, nie dąży on do zmiany konstytucyi, lecz do zreformowania pewnych gałęzi administracji i urzędów państwowych. Cały „ukaz“ utrzymany jest w tonie niesłychanie ostrożnym; nie ustanawia on właściwie niczego, nie daje żadnych reform, lecz zarządza jedynie, aby senat i rada ministrów przygotowały materiał do reform.

Cel tego aktu staje się dopiero widocznym z zestawieniem równocześnie wydanego aktu urzędowego, zawierającego pogróżki i represalia w razie popierania wolnościowego prądu, który obecnie przenika społeczeństwo rosyjskie. Car więc jedną ręką głaska a drugą gniecie.

Mimo tego reprezentacje niektórych miast rosyjskich prowadzą dalej narady nad wprowadzeniem w czyn żądań konstytucyjnych.

**Z Warszawy** donoszą, że dotychczasowy gubernator miasta hr. Czertkow z powodu fizycznej niezdolności do służby ustąpi niebawem. Jako następcę wymieniają generała hr. Mayendorfa, obecnego komendanta jednej z walczących armii w Mandżurii. Liczy on 65 lat życia: w r. 1863 był czynny w walce przeciw powstaniu narodowemu w Królestwie polskiem. Pochodzić ma z rodziny polskiej i włada całkiem dobrze językiem polskim.

**O nowem wrzeniu w Serbii** nadchodzą wieści z Zemnia. W Niszu — jak donoszą — w dniu św. Mikołaja, który był patronem rodziny Obrenowiczów, oficerowie tamtejszej załogi strzelali w kilku restauracjach do portretów króla Piotra i następcy tronu. Policya zarządziła usunięcie podziurawionych portretów, lecz władza wojskowa żadnego dotychczas nie wytoczyła śledztwa. W Zemniu przebywa obecnie redaktor i wydawca serbskiego dziennika „Opozycja“. Schronił się on tam, ponieważ za artykuły, potępiające królobójców, groziło mu z ich strony niebezpieczeństwo życia.

### Rewolucyjna Rosya.

**W Częstochowie** donoszą o zamachu na wzniesiony tam przed kilku laty pomnik cara Aleksandra II. Korespondenci zdarzenie to opisują w sposób następujący:

„W dzień Bożego Narodzenia straszliwy huk od strony klasztoru jasnogórskiego zaalarmował miasto, napełniając mieszkańców przestraszeniem o ukochaną świątynię i kaplicę. Ze wszystkich domów rozległego miasta spieszył kto mógł i jak mógł ku klasztorowi. Aleje i gościńce wielkiej ulicy N. Maryi Panny zapełniły się wkrótce tłumem. Rzecz się wyjaśniła: jakiś nieznany sprawca rzucił bombę pod pomnik Aleksandra II, wzniesiony na zboczu Jasnej Góry. Bomba nie uszkodziła samego pomnika, ani cokółu, ani figury, zniszczone są tylko schodki z prawej strony. Wybuch powyrwał stopnie z nasad i potrząsał kamienie fundamentów, tworząc niewielką kupę gruzów. Żołnierz, stojący na warcie przy pomniku, przysięga, że nikogo w pobliżu nie widział.“

**O ostatniej demonstracji w Moskwie,** urządzanej 19. grudnia przez rosyjską partję socjalistów-rewolucjonistów, donoszą z Moskwy do „Naprzodu“ następujące szczegóły:

„Demonstranci byli uzbrojeni, ale przeważnie w kij, zaledwie kilkunastu posiadało rewolwery. Strzałów podczas demonstracji było bardzo mało. Wojsko strzelało do tłumu ślepymi nabojami. Tłum był daleko bardziej różnorodny, aniżeli podczas demonstracji petersburskiej, gdyż oprócz uczącej się młodzieży i inteligencji, było sporo robotników i rzemieślników. Tłum ani razu nie zdołał uszeregować się w pochód, ani razu też nie zajął ulicy przez całą szerokość, ograniczając się chodnikami.“

Masakrowano demonstrantów okropnie. Obcinano nosy, uszy, wybijano oczy, łamano ręce i nogi; jedną studentkę zarabano na śmierć szablami. Wogóle rozbastwienie policyi, żandarmerii i stróżów, doszło do najwyższego stopnia. Nawet koźacy powstrzymywali ich w tej orgii, odrywając oprawców od ich ofiar lub płosząc ich strzałami w powietrze. Dużo ludzi aresztowano podczas demonstracji. W cyrkułach, dokąd ich odprowadzono, zaczął się dalszy ciąg orgii. Stróżów ustawiono w salach cyrkułowych w dwa szeregi i każdego z demonstrantów puszczano pomiędzy tych ludzi, którzy nie żałowali pięści.“

Korespondent przypomina partję socjalistów-rewolucjonistów, że poprzednio groziła śmiercią w. ks. Sergiuszowi i policmajstrowi Trepowowi, gdyby doszło do barbarzyńskiego masakrowania demonstrantów. „To ostatnie — pisze korespondent znacząco — miało miejsce i obecnie opinia publiczna oczekuje spełnienia zapowiedzi.“

**Zamordowanie policmajstra.** Z Szuszy, miasta na Kaukazie, telegrafują, że policmajster tamtejszy Sacharów zginął, ugodzony na ulicy siedmiu strzałami. Szczegółów brak do tej chwili.

## Korespondencje.

**Z Orłowej** piszą do nas: My wszyscy górnicy pracujący na nowym i głównym szybie w Orłowej a zamieszkali w gminach: Piotrowice, Marklowice, Zebrzydowice, Kończyce, Raj, Darków, Frysztat, Stonawa itp. należymy jako członkowie



kasy chorych pod lekarza Dra. Mahrera z Fryszta i jesteśmy z niego zadowoleni. Przewodniczący p. Ramesz twierdzi, jakoby Dr. Mahrer był za drogi i chciałby koniecznie, żeby lekarzem kasowym był p. Frömel. P. Ramesz byłby wówczas z lekarza zadowolony, gdyby zamiast lekarstw przepisywał czystą wodę, bo ta najmniej kosztuje, ale my jako interesowani, na to nigdy się nie zgodzimy, bo potrzebujemy lekarstw nie wody, zaś przedewszystkiem zastrzegamy się przeciw ustanowieniu p. Frömla lekarzem kasowym, bo my ani naszych żon ani naszych córek do niego posyłać nie będziemy. Jeżeli się tak bardzo p. Rameszowi podoba, to niechaj on wyśle do niego swoją paniczkę. Nie dosyć na tem, że kasa fabryki sodowej w Piotrowicach musiała Frömla wypowiedzieć, niedosyć że nawet kasa bracka hr. Larischa musiała się go pozbyć, bo wiele górników żon swoich do niego posyłać nie chciało, a tymczasem teraz kasa Gutmanów chciałaby nas Frömlem uszczęśliwić? Ani mowy — na coś podobnego się nie zgodzimy nigdy, tembardziej, że nie widzimy przyczyny dlaczego p. Dr. Mahrer nie miał być nadal naszym lekarzem.

Górnicy interesowani.

**Karwina.** Pod kierownictwem Hollaina zaprowadza się na szybie Jana względem górników najróżnorodniejsze utrudnienia i szykany. Ostatniej wypłaty kilku górników przy pierwszym wołaui się nie zgłosiło, wskutek czego kazano im przybyć na drugi dzień a następnego dnia znów na trzeci dzień. Takie szykany mają tylko to na celu, aby robotników niepotrzebnie drażnić.

— (Ze szybu Gabryeli.) Na tutejszym szybie zaprowadzono nowość dla robotników nadzwyczaj niesprawiedliwą. Jeżeli spotka dozorca lub urzędnik wozacza z wózkiem niepełnym, wówczas zapisuje „folowaczowi“ karę 2 korony a przecież ten folowacz ani też nieraz wozacz wcale temu nie winien, bo czasem z powodu jakiego wypadku wózek się przewróci a są miejsca tak niskie, że pełnym wózkiem przejechać nie można. Czyż nie było by lepiej i sprawiedliwiej, żeby przy separacji zaprowadzoną była waga i żeby robotnicy płaćni byli nie od wózka lecz od wagi.

**Z Rogwizdowa.** Bardzo smutne przedstawia się towarzyskie życie w naszej wiosce. — Kilku młodych ludzi, na wstyd ogółu mieszkańców podburza do niezgody a hatchnieni duchem alkoholu dopuszczają się wprost haniebnych czynów. Ich wstrętna działalność polega na tem, iż jako ślepi wykonawcy żydowskiej agitacji przeciw oświacie i narodowości, uważają za bohaterstwo kogoś u władzy oczernić a jeżeli to nie wystarczy okazać nawet pięścią swą odwagę. My jednak te czynny nazywamy po prostu podłością. Bo podłością jest gdy się do c. k. posterunku żandarmeryi i do Starostwa posyła listy anonimowe na ludzi szlachetnych, obwiniając ich jako zbrodniarzy o podpalenie itp. Podłością jest naśmiewać się z ojczystego języka i popisywać się u żyda „Gebens ein Bier“ bo więcej nie umieją. Podłością jest wylewać zemstę na własnej matce, częstując ją pięścią z wdzięczności za trudy wychowania. Domyśli się ta szajka młodzieńców, że po piórkach i głosie poznaliśmy ich już dawno, choć w anonimach podpisują się jako „Obywatele“.

Bądźmy tedy ostrożni, nie wступujmy w znane go żyda hakatysty progi omijajmy ten przybytek zgorzenia, gdzie uknuła się antypolska niezgoda, gdzie „Silesia“ ciotka opiekuje się wnukami a stworzymy prawdziwą zgodę baterską.

Posiadamy własną bibliotecę dla dalszego kształcenia się, czerpmy z tej obfitej krynicy zwłaszcza obecnie podczas pory zimowej, a usuniemy może te ciągle uparte spory, komisye, sądy i kary, które nas tak niepotrzebnie nawiedzają i wyciągają ostatni krwawo zapracowany grosz z kieszeni.

## Kronika

**Ważne dla stowarzyszeń.** Uwiadamy uprzejmie, że z Nowym rokiem umieszczając będziemy wszelkie ogłoszenia co do zwoływania wolnych zgromadzeń, nrządzenia balów i zabaw w osobnej rubryce pod „Nadesłane“ i pobierać będziemy za jedno ogłoszenie zniżoną cenę we wysokości 80 h, zaś stowarzyszenia zarobkowe płacić muszą należność według taryfy ustanowionej dla inseratów.

Wydawnictwo.

Dla stowarzyszeń spożywczych wydrukowaliśmy wzory na bilanse i rachunki roczne, według których konsumy bardzo łatwo będą mogły zestawiać rachunki roczne, które szczegó-

nie do przedłożenia urzędowi i związkowi są niezbędnie potrzebne. Druki te każdy konsum posiadać powinien, by z łatwością ułożyć bilanse. Za nadesłaniem 5 Koron wysyłamy 100 arkuszy. Wydawnictwo.

Upraszamy o wyrównanie zaległości  
prenumeracyjnej, gdyż inaczej zalegającym  
z prenumeratą będziemy musieli wstrzymać  
wysyłkę naszego pisma od Nowego Roku.  
Dla ułatwienia w przesyłce pieniędzy,  
dołączamy do dzisiejszego numeru czeki  
pocztowe.

**Z Cieszyna.** W tutejszem gimnazjum polskim został prof. p. Góral zatwierdzony w charakterze nauczycielskim i otrzymał tytuł profesora.

W noworocznym awansie górniczym, z Polaków posunięci zostali do kl. II. inżynierowie pp. Osadca, Barzykowski i Zajchowski.

**Z Ostrawy.** Miejscowe Koła Towarzystwa szkoły ludowej w Morawskiej i Polskiej Ostrawie urządzają w Sylwestrowy wieczór w Domu polskim i w sali komitetu szkoły polskiej (u p. Goldfingera) zabawy, połączone z przedstawieniem amatorskim, tańcami i tombolą. Spodziewać się należy liczego udziału gości, bo zabawy sylwestrowe stały się u nas niemal tradycyjnym i powszechnym zwyczajem.

**Gruszów.** W drugie święto Bożego Narodzenia urządzili członkowie tutejszej „Czytelni“ przedstawienie amatorskie, na którem odegrano zastósowaną do czasu sztukę sceniczną p. t. „Jasełka“. Amatorzy i amatorki wywiązały się bardzo dobrze z swych ról, przedstawiających sceny ze stajenki betlejemskiej z aniołami, pasterzami i mędrcami ze wschodu. — Przedstawienie zakończono gustownie ustawionym żywym obrazem. Że całość zadowolniła licznie zebraną publiczność, były dowodem długotrwałe huczne oklaski. Po przedstawieniu zabawiano się wśród dźwięków muzyki bardzo przyzwolnie do późna w noc.

**Rabunek czy pomyłka.** Z Pol. Ostrawy donoszą: Do zamkniętego mieszkania p. Tadeusza Wiśniowskiego nauczyciela tutejszej szkoły polskiej włamali się w czasie jego nieobecności d. 22. b. m. jacyś obcy ludzie, mieszkanię spłodowali i część mebli wynieśli. Powiadają, że między rabującymi miał być egzekutor sądowy, pogłosce tej jednak trudno wierzyć, albowiem przeciw p. Wiśniowskiemu nikt dotąd skargi egzekucyjnej nie wniósł i żadnego sądowego nie doręczono mu wyroku. P. Wiśniowski, który w tym czasie bawił na feryach świątecznych w Galicyi wniósł w tej ciekawej sprawie doniesienie do c. k. Prokuratury i przez żandarmeryę poszukuje sprawców. Z niecierpliwością czekamy na wynik.

**Bogumin miasto.** W niedzielę d. 8. grudnia urządził Wydział Kółka rolniczego w lokalu Czytelni Wieczorek herbaciany, na którym wygłosił nauczyciel p. Henryk Niemiec odczyt treści naukowej „O czytaniu książek“. Nader zajmujący a przystępnie wyłożony temat zainteresował wszystkich, to też prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

**Średnia Sucha.** Pomiędzy ludnością polską powstaje coraz większe oburzenie, skierowane przeciw burmistrzowi, a jeszcze więcej przeciw jego potomkowi, studentowi Janowi Kobierskiemu, który tak dalece utracił poczucie narodowe, że zaparł się ojczystej mowy i przystąpił do „dajczferu Ostszlezier“. Prawdziwy skandal Gmina czysto polska posiada pomiędzy sobą Ju! dasza, który przywlekl na siebie dzichtę teutońsko-germańską i służąc wrogom zaraża tą nikczemnością własnych rodaków. Miejsce się Rodacy przed takim odszczepieńcem na baczności!

**Pogwizdów.** Polska spółka wierzająca za węglem zakończyła dnia 19. grudnia dalsze poszukiwania dobiwszy się trzeciego pokładu w głębokości przeszło 858 m.

**Niem. Lutynia.** Stowarzyszenie katol. robotników „Praca“ z Karwinej odegra dnia 8. stycznia 1905. sztukę p. m. „Żłóbek Betlejmski“ (w 8 obrazach ze śpiewami, ułożył Mast) w sali p. B. Russka. Początek o godz. 6. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele „Kółka rolniczego“. Wydział prosi o jak najlichniesze przybycie.

**Agitacja czeska.** Z Suhej dolnej donoszą nam: — Agitacja czeska coraz to większe przybiera rozmiary. Niedosć, że Czesi zagnieździł się w Łazach i urządzają tam czeskie przedstawienia, ale nie przestają na tem i czynią w okolicy taksamo. Dowodem tego jest ostatnie dnia 18. bm. przedstawienie u p. Krzystka, gospodkiego i przełożonego gminy w Dolnej Suhej, dokąd Czesi pospieszyli z pomocą tamtejszemu z czterech członków składającemu się kółku, z czeskim nauczycielem K. na czele, stanowiąc w dodatku przeważną część obecnej na przedstawieniu publiczności.

Na przedstawienie zjawili się jako zaproszeni goście — także Polacy. Jak bardzo niemile jednak byli tam widziani, — wnioskować można z ciągłych zaczepki przez alkohol na umyśle podniesionego, czeskiego nauczyciela M. i innych, oraz okrzyki: „Niech żyją czeskie dusze“. Niedarmo też zakończyła się zabawa kłótnią do tego stopnia, że owemu nauczycielowi chciało nagarbować skórę co niezawodnie byłoby nastąpiło, gdyby nie jego życzliwi, którzy go strzegli jak oka w głowie. — O innych niemikłych zajściach nie wspominamy, bośmy oto proszeni — jednak — co się od wlece, to nie nciecze; zapamiętamy sobie to dobrze. Warto zaznaczyć, że czysty dochód z przedstawienia przeznaczony był na ubogie dziatki.

**Dwojaka miara.** Ze Stonawy piszą do nas: Stowarzyszenie spożywcze w Stonawie nie otrzymało ani nawet w drodze rekursu koncesyi na wyszynk, pomimo tego, że wymaga tego konieczna potrzeba, bo stowarzyszenie to liczy już przeszło 300 członków. Rząd patrzy na stowarzyszenie spożywcze pracujące na polu ekonomicznem niełaskawem okiem a kiedy stowarzyszenie te skarżą się na szykany wówczas reprezentanci rządowi z pewną powagą oświadczają, że postępują „według ustawy“ — ale na szczęście nie jesteśmy tak naiwni, abyśmy w takie nświadczenie wierzyli. Ustawa wyraźnie powiada, że jedna i ta sama osoba może mieć w jednej gminie tylko jedną koncesyę, a tymczasem hrabia Larisch posiada w Karwinie i także w innych gminach po dwie koncesye, zaś arcyksiążęca komora posiada w Trzyńcu aż 3 koncesye na wyszynk. Osoby te posiadają razem po kilka dziesiąt koncesyi a żadnej osobiście nie wykonują ale to wszystko się toleruje i w tych wypadkach ani nawet przepisy ustawy nie znaczą, gdy jednak stowarzyszenie, do którego blisko połowa obywateli gminy należy, domaga się koncesyi, rząd zaraz znajduje jakąś wymówkę lub niby ustawowy wykręt. Tak panie prezydent krajowy, to nie jest żaden „Verfolgungswahn“ ale to są stosunki prawdziwe i dlatego skandaliczne — a jeżeli w innych powiatach ludzie milczą i wszystko znoszą, to okoliczność tę przypisać można chyba brakowi nświadomienia.

(Od red. Konsum stonawski najlepiejby zrobił, gdyby wybudował dom ze salą i odnajął takowy stowarzyszeniu, któreby dla członków sprzedawało potrawy i napitek. O tem zresztą pomówić można na walnem zebraniu).

**Wypłatę podwójną** otrzymał robotnik Benda dnia 15. b. m. Kiedy wracał z wypłaty, wstąpił do gospody Löwenbeina we Fryszta i tam od gospodkiego dostał dwa razy w gębę. Oburzenie pomiędzy robotnikami, oczywiście wielkie ale pocóż robotnicy wstępują do gospód, w których obchodzą się z nimi, jak z bydłami i gdzie pism robotniczych niema? — My ciągle nawołujemy, żeby uczęszczano do takich gospód, gdzie „Głos ludu“ się znajduje, a skoro robotnicy wcale na to nie zważają i o rozszerzenie oświaty się nie troszczą, to tylko sami sobie muszą przypisać winę, że takich niepoprawnych robotników gospodki pięścią oświaty uczy. „Kajś ta wloz?“

**Ustawa mocą której podwyższony z ostatnie podatek od piwa sankcyonowaną została** dnia 25. listopada i wchodzi od 1. stycznia 1905 r. w życie. W Opawie ustanowiony jest inspektorat krajowy, w celu ściągania tego podatku. Ci kupcy, gospodcy i handlarze, którzy kupują piwo z browarów pozaślaskich muszą zamówienie do inspektoratu zgłaszać, zaś ci, którzy sprzedają piwo z browarów śląskich, wcale takowego nie zgłaszają, ponieważ podatek opłacany będzie przez browary, które też cenę piwa stosunkowo podwyższą. Ważnem jest ogłoszenie, że każdy gospodki, kupiec lub osoba prywatna, która w dzień 1. stycznia 1905 posiada więcej jak 1 hl. piwa na składzie, musi takowe do 3 dni zgłosić pisemnie do urzędu gminnego.



## Pieśniennictwo.

**Macierz Polska.** Wyszedł z druku nakładem Macierzy Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych, ułożony przez Pawła Ciompe, rewidenta Banku anstro-węgierskiego. Książka napisana bardzo przystępnie, a wyczerpująca, mówi o pieniądzu, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamentach, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych, w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasyi), — dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag zawartych w podręczniku można obliczyć najdokładniej wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowymi. W ogóle we wszystkich rozdziałach stara się autor podać przede wszystkim praktyczne a szczegółowe wskazówki, tak że dzięki należy się słusznemu tytuł Poradnika. Książka obejmuje 13 arkuszy druku, Cena 80 hal.

## Dary na cele narodowe.

Na Gwiazdkę dla dzieci szkoły polskiej w Michałowicach zebrali na listę składek: Kala-siewicz Stanisław 7 K Jedynak Józef 5 K 10 h Szewczyk Tomasz 2 K 80 h Fielek Józef 7 K 40 h Gąza Gustaw 1 K 60 h Ptak Stanisław 9 K Kowalski Jan 6 K 80 h Masztalerz Walenty 20 K 20 h Urbańczyk Jaś 30 K 10 h i Pszczółka Marcin 27 K 20 h, które złożyli: — po 3 K Urbańczyk Jan, po 2 K Daniel S. Duda Jan, Rzepecki Jakób, Dańda Józef i Machawski Jan, po 1 K Ptak S. I. Prak S. II. Paluch F. Dańda B. Jedynak F. Kalasiewicz S. Łazarz J. Kolasa L. Szewczyk F. Kedryna W. Fielek J. Urbanik K. Ptaszek J. Neufeld, Kapusta J. Eliazs I. Jędrzejko J. Kostka J. Langfelder S. Politzer M. Teichner M. Huppert S. Mazanek F. Sumperowa M. Podgórny O. Łobada S. Gładys J. Książek J. Dziegława, Masztalerz W. Pszczółka M. Klein S. Engel S. Engel Z. Landsberger M. Gryz S. Przedzielski G. Popek W. Gryz P. Pasner D. Gayer, Rączka I. Berger, Lata J. Głuch J. Pszczółka J. Pajak K. Nawalany S. Waleczko J. Wielgus J. Nowak M. Pietruszka W. Trebacz J. Chndoba W. Halczarz S. Jeleń Jan, Turek W. Kapała W. Górka J. Kurza P. Wojtasik W. Snrawka M. Budacz F. Broż J. Grochot M. i Frej W. 1 K 80 h Olszanik H. 1 K 20 h. — po 80 h. Woźniak J. Woźniak P. Żupnik S. Mikuła A. — po 60 hal. Siwek J. Bednarski J. Matras P. Bilosz M. Rahiarz J. Tracz A. Piotrawski F. Kowalik J. Manier A. Bukowiecki, Furecki W. Masztalerz S. Słanka T. Góra F. Górecki W. Kataba, Hebda J. Lichtig F. Dominik M. Zakrzewski K. Mól K. — po 50 hal. Kunecik W. Ryś F. Kwaśniak M. Miarka M. Magiera W. Zemanek J. Baryczka A. Jaglarz M. po 40 h. Buczek B. Nazimek W. Jedynek J. Sala J. Mecht A. Mrózek M. Branikowski Sz. Liszka J. Jarach T. Pardyl E. Zborowski J. Flarek, Gargel F. Dudkiewicz A. Bobrzyńska M. Sendarek J. Stachel W. Wilk J. Biernat J. Suknarowska S. Pawlik J. — po 30 h. Budacz J. Sumara W. Wójcik A. Matuszyk J. — po 20 hal. Was J. Lučko A. Tokarz J. Fielek F. Kurlita S. Koziół W. Pbidawicz, Drapa J. Matras Sz. Mięso A. Migdał W. Naleźniak S. Cznbak F. Gawor S. Kania A. Kula J. Buczek W. Varoš A. Havránek J. Siendaj J. Wilk K. Sutek W. Musiał M. Kosturkiewicz J. Wilk K. — po 10 h. Nawalany J. Machalica, Wojtasik W. Kopeć H. Kasprzyk J. Latara F. Mehl J. i Harda.

Na szkołę polską im. Antoniego Osuchowskiego w Pol. Ostrawie udzielił Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie subwencję w kwocie 1000 K. płatną w dwóch ratach po 500 K. w ciągu roku 1905. — Za to hojne poparcie tak ważnej kresowej placówki składa komitet szkoły polsko-ostrawskiej Zarządowi Towarzystwa szkoły ludowej serdeczne podziękowanie.

Na „Sokoła“ w Karwinie złożyli: na listę skł. druha Kraja l. 3. Fr. Kubienka 1 K, Jan Rucki 1 K, Fr. Noszka 1 K, Fr. Józik 1 K, J. Kraj 50 hal., Karol Kozubek, Jan Kania, Karol Ulmański 40 hal. — Na listę druha Al. Mokrosza l. 7. Alojzy Mokrosz 5 K, Akille Dalpas 5 K, Józ. Hampel, Józ. Radoń, Piotr Zayć, Jan Zielina, Józ. Suchanek, Paweł Wielgus, Karol Radoń, Józ. Ostruska, Józ. Wałoszek, Lorenc Duszewicz, Teofil Hojnar, Rud. Urban, Józ. Zajić, Fr. Folwarczny po 1 K. — Na listę druha Tomasika l. 10.

Paweł Rajnoch 2 K, Jan Krncina 1 K, Karol Sznapka 1 K. — Na listę l. 11. Fr. Tesarczyk 1 K, Ant. Strzyż 1 K. — Na l. 6. Fr. Przelijas 1 K, Henryk Funiok 1 K, Jan Onysko 20 hal. — Składka zebrana przez druha Teod. Motłocha na weselu p. Emannela Zuczka z panną Marią Kałużówną 2 K 80 hal; na weselu p. A. Zegzułki z panną Zofią Dostałówną 3 K 20 h. Wszystkim p. ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze dzięki Czołem!

„Wydział“.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za którą też żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje).

**Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie** zwołuje na 8. stycznia 1905 roczne walne zgromadzenie o godz. 1 i pół popołudniu we własnym domu pod l. 49 z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i powitanie zebranych członków i gości.
2. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie z czynności rocznej konsymowej i udzielenie zarządowi absolutorium.
4. Wybór Zarządu następującego i rady nadzorczej.
5. Omówienie sprawy budowy własnego domu.

W razie niedostatecznej ilości członków na oznaczony czas odbędzie się drugie walne zebranie o godz. 2 i pół popoł. tego samego dnia i w tym samym lokalu.

O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

**Walne zebranie członków Czytelni I. Koła Tow. „Szkoły lnd.“** w Karwinie odbędzie się w niedzielę dnia 8. stycznia 1905 o godz. 4 popoł. w lokalnościach p. Ungara (dawniej Olszaka). Program:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności całorocznej wydziału.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorium.
4. Wybór nowego wydziału.
5. Wolne wnioski.

O jak najliczniejszy udział prosi Wydział.

**Walne zebranie oddziału „Jedności“** we Fryszacie odbędzie się we własnym lokalu w niedzielę, dnia 15. stycznia 1905 o godz. 2 popoł. z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie wydziału z czynności całorocznej i udzielenie absolutorium.
3. Wybór nowego Wydziału.
4. Dowolne wnioski.

W razie, gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała, odbędzie się o godz. 3 popoł. tego samego dnia drugie walne zebranie, które bez względu na ilość obecnych członków będzie prawomocne.

Wydział.

**Oddziały Jedności ze Zebrzydowic i z Frysztatu** urządzają dnia 7. stycznia 1905 bal u pana Rudolfa Kolaczka w Zebrzydowicach, na który zaproszeni zechcą łaskawie z pewnością przybyć.

**Walne zgromadzenie frysztackiego Koła pedagog.** odbędzie się we czwartek o 2. godz. popołudniu, dnia 5. stycznia 1905. w szkole polskiej w Rychwałdzie. O liczny udział prosi Wydział.

Dyrekcja „Ludowej spółki spożywczej w Cieszynie“ uwiadamia uprzejmie członków swoich i Szan. odbiorców, że z dniem 1. stycznia 1905 r. przenosi sklep swój główny z domu p. Dygosia do domu p. Solarczyka na Saskiej kępie l. 7. do lokalu zajmowanego dotychczas przez p. Alojzego Horaczka.

Dyrekcja prosi szan. publiczność o życzliwe poparcie, ile że chodzi o jedyny na samopomocy oparty polski sklep w Cieszynie. Mamy na składzie wyborne artykuły spożywcze (maki pszenne i żytnie z pierwszorzędnym młynem, fasole, groch, bób, kaszę pogańską i żółtą, krupki jęczmienne, kukurydzą, grysik itd.) wszelkie towary kolonialne przedniej jakości (kawy w różnych gatunkach, korzenie, przyprawy itd.) tudzież znakomite wina austriackie i węgierskie, specjalne wódki arcyks. Rainera i Baczewskiego, niemniej wielki wybór mydeł toaletowych fabryki „Tlen“ we Lwowie. Skład bielizny trykotowej, ubrań robotniczych, obuwia zimowego, towarów bławatnych itd. z największych fabryk. — Ceny niskie i stałe, obsługa akurata.

Popierać można „Spółkę“ — opartą na racjonalnej podstawie i stale się rozwijającą — przez zakupno towarów w naszych sklepach (główny na Saskiej kępie filialny na wyższej bramie przy ul. Bielskiej dom p. Brndnego) i przez wpisanie się w liczbę członków. Udział, od którego płacimy dywidendę w towarach, wynosi najmniej 20 koron.

Prosimy tak szan. rolników i gospodynie z okolicy jako też robotników miejscowych i inteligencję polską o życzliwe poparcie. DYREKCJA.

## Przeproszenie.

Niżej podpisany Stanisław Skwarczowski ubolewam mocno, że pp. Angusta Zipsera i Leona Eliasza ze szybu Jana w Karwinie na czci obraził przez zmyślane i bezpodstawne doniesienie do dyrekcji kopalni w Karwinie, i dziękuję im zato, że odstąpili od swej skargi o obrazę czci. —

Stare miasto, 20. grudnia 1904.

Stanisław Skwarczowski.

E. 2509/4

4.

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie spółkowej kasy oszczędności i pożyczek w Stonawie przez przewodniczącego p. Jana Głombka a zastąpioną przez Dr. Jana Michejda, adwokata w Cieszynie, odbędzie się

**dnia 25. stycznia 1905 o godz. 9. dopoł.**

w sądzie niżej podanym biuro l. 7, sprzedaż realności lk 313 w Stonawie lwh. 276.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 6271 K 50 h zaś najniższa cena wywołania poniżej której realność sprzedaną być nie może, wynosi 4181 K.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty, jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły, zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.**  
dnia 8. grudnia 1904.]

1—1

Hoffmann m. p.

E 2664-4

6

## Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Ferdynanda Gottliebera w Cieszynie, zastąpionego przez p. Dr. Wojciecha Mayera, adwokata we Fryszacie, odbędzie się

**dnia 1. lutego 1905 o godz. 10. dopoł.**

w sądzie niżej podanym biuro liczba 7, sprzedaż połowy realności gruntu chałupniczego l. 49 w Łękach lwh. 47.

Sprzedać się mająca połowa realności oszacowana jest na 595 K zaś najniższa cena wywołania, poniżej której realność sprzedaną być nie może, wynosi 396 K 66 h.

Warunki licytacji i wszelkie do tej realności odnoszące się dokumenty jakoto: wyciąg hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itp. przejrzane być mogą podczas godzin kancelaryjnych w biurze pod l. 7.

Prawa, któreby sprzedaż unieważnić mogły zgłosić trzeba do sądu najpóźniej w terminie sprzedaży, bo inaczej nie będą uwzględnione.

**C. k. sąd powiatowy we Fryszacie oddział IV.**  
dnia 16. grudnia 1904.

1—1

Hoffmann m. p.

## Parcela budowlana

wynosząca 1 mórg, przy drodze w bliskości stacyi jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Dr. H. Silbiger, Łęki p. Frysztat.

1—3



# KALENDARZE K. WOJNARA NA ROK 1905.

1. „POLAK“ po 40 ct. (80 groszy); 2. „GOSPODARZ“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 groszy) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.); 3. „POLSKI KALENDARZ MARYANSKI“ wyd. tańsze po 30 ct. (60 groszy) i wyd. droższe po 40 ct. (80 groszy); 4. „Wielki ilustrowany KALENDARZ POWSZECHNY“ zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wyd. droższe 1 złr. (2 kor.) — Oznaczają się bardzo obficie i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji, czyli obrazków. Kalendarze „POLAK“ „GOSPODARZ“ i „MARYANSKI“ obejmują po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych nadto należą piękne obrazy na lepszym papierze, zaś „Wielki ilust. KALENDARZ POWSZECHNY“ obejmuje 22 arkusze druku (350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem jest to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozd. wydana księga. Odkładki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — Kto zamówi dziesięć kalendarzy, otrzyma jeden darmo i przesyłkę opłaconą. — Dziesiąta część dochodu na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. — PP. Kupcy, „Kółka rolnicze“, Kramarze, Kolporterzy — otrzymują wielki rabat. — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i opłatnie. Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka polecona 12½ ct. (25 gr.) więcej. Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 15 ct. amer., droższe po 20 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ tańszy 40 ct. amer., droższy pół dolara. Przy większej ilości znaczniej taniej. Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większej ilości także za zaliczką pocztową. —

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem: Księgarnia Ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 1. 15/4

## Księgarnia Ludowa K. Wojnara w Krakowie

poleca następujące książki, wydane własnym nakładem:

### z »Wydawnictwa Groszowego imienia Tadeusza Kościuszki«

Nr.	K	h	Nr.	K	h
2. Pieśni narodowe (przeszło 50 pieśni)	—	10	34. Pogadanka o pokarmach roślin i nawozach sztucznych przez dra Emila Godlewskiego (8 arkuszy druku)	—	50
3. Za świętą wiarę i mowę przez Zycha, Sewera i Zmudzkiego	—	20	36. Maciej Mazur, szkic z Syberii przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—	30
5. Książka Maciejewicz, bojownik za wiarę i wolność, przez M. Słeczkowską	—	20	38. Męczennicy za wolność i lud przez K. Wojnara	—	20
7. Pieśni narodowe z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerczyńskiego 1—, w opr.	1	50	39. Z krajin niedoli, 3 obrazki z pod Moskalą	—	20
21. Losy Jacka Kozika przez W. Zmudzkiego, wyd. II.	—	20	41. Wspomnienia z cytadel i innych więzień moskiewskich przez K. Wojnara	—	30
28. O prawach obywatelskich przez Dra. Tadeusza Dwernickiego	—	20	42. Z ziemi łez i krwi, opow. A. Kopczyńskiego	—	20
29. Gawędy i opowiadania (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wyd. II. pow.	—	20	43. Jenerał Jan Henryk Dąbrowski	—	20
30. Maciek w powstaniu przez Sewera. O powstaniu narodu w r. 1863/4 przez K. Wojnara	—	30	44. Jeden naród — jedna myśl	—	10
31. Matka, powieść z życia ludu przez Sewera, 80 hal., w ozdobnej oprawie	1	30	45. Żywot Stan. Staszica, p. B. Limanowskiego	—	20
33. Powstanie listopadowe przez prof. W-skiego	—	10	47. Pod Wiedniem, opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego	—	40
			48. Moskwa wobec Unii i Polski	—	50
			49. Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater, przez E. Śmiałowskiego (z obr.)	—	20

### Z innych nakładów Księgarnia Ludowa poleca:

	K	h	Rabat		K	h	Rabat
Gloger, Księga rzeczy polskich, 2 kor., w ozdobnej oprawie	3	—	1/4	Wanda. Szymon Konarski	—	30	1/4
Konopnicka M. Wybór pism (poezye i nowele) 70 h., w ozdobnej oprawie	1	40	1/4	W czterdziestą rocznicę, księga pamiątkowa ostatniego powstania	3	—	1/4
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodz. 3-20, kart. 4—, opr.	5	—	1/4	Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski przez Z. N., str. 101	1	20	1/4
Rensner. Samouczek polsko-niemiecki, kurs niższy	2	20	1/4	Wysłuchowa. Kornel Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakł. Tow. Szk. lud.)	—	50	1/4
Świętek. Sierota, powieść	1	20	1/4	Zaleski. Elementarz dla samouków. (Nakł. Tow. Szk. lud.)	—	30	1/4
Szezańska W. Kłos, żywot póź. człowieka	—	50	1/4	Zmudzki. Bór, powieść	3	20	1/4
Szymański. Jak siał, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—	50	1/4	Zmudzki. Niedola. Nowele, po 1—, wyd. ozdobne	2	—	1/4

Z obrazów księgarnia poleca: Portret Tadeusza Kościuszki (wielki format), czarny, 1-60, z przes 2 kor. — Kościusko na koniu (kolor.) 60 kalerzy, z przesyłką 80 halerzy. — Księgarnia zakłada czytelnię. — Katalogi na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach za zaliczką pocztową. — Wszelkie zamówienia pod adresem:

==== Księgarnia Ludowa K. Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 15/4. =====

## Zdolny kowal

przyjęty zostanie zaraz do walcowni Alberta Habna w Boguminie na dworcu.

## Budynek murowany

w położeniu bardzo dobrem jest z kawałkiem pola bardzo tanio w Suchej górnej do sprzedania. Gotówki dużo nie potrzeba. Wiadomości udzieli z grzeczności p.

Franciszek Friedel

— WE FRYSZTACIE. — 1—2

## Chałupa

nowa, murowana, na blichu przy drodze mieszcząca 3 izby i 2 kuchnie jest wraz z 1/2 morgiem pola z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje właściciel 1—3

Franciszek Tomeczko we Frysztacji.

## Każdy Ślązak powinien posiadać!

Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty języka ludu polskiego na Śląsku w Ks. Cieszyńskim, zebrał Dr. A. Cinciała. Cena 80 hal. = 70 fen.

Zbiór pieśni dla ludu śląskiego, zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie, pomnożone. Format kieszonkowy. Cena w okładce kolor. 40 h = 35 fen., w eleg. oprawie płóc. 70 h = 60 fen.

Do nabycia w księgarni ludowej

— Edw. Feitzingera w Cieszynie. —

## Sprzedaj realności.

W Dieńmorowicach jest realność wraz z ogrodem, z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami

do sprzedania. 1—10

Wiadomości udzieli Dr. Falk we Frysztacji.

## M. Bobrek,

szklarz we Frysztacji

założył w rynku obok wieży ratuszowej sklep obszerny z towarami szklanymi i porcelaną. Przyjmuje do wykonania oszklenie okien i obrazów po cenach bardzo niskich. Można u niego kupić także gotowe szyby do okien i do obrazów w różnych jakościach. Ceny bardzo przystępne a praca akuratuja. 1—5

## Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

## Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do  
zwykłej kawy ziarnistej.



Drukarnia Birgus i Riedl w Przywozie.





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)